Nowe drogi

1 (13)

STYCZEŃ · LUTY · 1949

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

CZASOPISMO
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

1 (13)

ROK III

STYCZEŃ • LUTY • 1949

Bieżący numer naszego czasopisma — w wyniku historycznego aktu zjednoczenia polskiej klasy robotniczej — ukazuje się jako pierwszy numer organu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W okresie dwuletniej pracy jako wydawnictwo KC PPR dążyliśmy do skupienia wokół pisma aktywu ideologicznego, do podniesienia poziomu ideologicznego Partii. „Nowe Drogi" zyskały szeroki krąg czytelników w szeregach partyjnych i poza Partią i wniosły swój wkład do przeobrażeń politycznych i ideologicznych w Polsce. Nie byliśmy — rzecz jasna — wolni od błędów i niedociągnięć. Często nie dotrzymywaliśmy kroku burzliwemu rozwojowi życia społeczno - politycznego w kraju i szybkiemu wzrostowi świadomości mas pracujących.

Zjednoczenie polityczne ruchu robotniczego, jego scalenie ideologiczne i organizacyjne wymagają większej jeszcze i intensywniejszej niż dotychczas pracy ideologicznej w duchu marksizmu - leninizmu, bardziej konsekwentnej i zdecydowanej walki z ciążącym na naszym życiu balastem obcej i wrogiej ideologii.

Deklaracja ideowa PZPR i wytyczne naszego Planu Sześcioletniego stawiają przed Partią, przed masami pracującymi jako podstawowe zadanie najbliższego okresu — zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce, umocnienie politycznej i gospodarczej suwerenności naszego narodu. Zaostrzająca się coraz bardziej walka klasowa, związana ściśle z międzynarodową walką sił postępu i pokoju przeciwko siłom imperializmu i wojny, wymaga czujności, wymaga znacznie większej ofensywności ideologicznej przeciwko reakcyjnej ideologii, wrogiej klasie robotniczej i narodowi.

Wierzymy, że wiążąc się bardziej niż dotychczas z życiem Partii, z jej walką i pracą, z procesem przebudowy politycznej, gospodarczej i kulturalnej kraju — zdołamy pod kierownictwem Komitetu Centralnego wypełnić szczytne zadanie, jakie stawia przed nami Partia.

REDAKCJA

Deklaracja ideowa PZPR

Polski ruch robotniczy zjednoczył się po pięćdziesięciu z górą latach rozłamu.

Zjednoczył się po trzech dziesięcioleciach nowej historycznej ery, którą zapoczątkowała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Listopadowa.

Zjednoczył się w okresie, gdy w następstwie klęski hitlerowskiego faszyzmu narody Europy środkowej i południowej, wyzwolone z jarzma niemieckiego przez Armię Radziecką, złamały panowanie kapitału i kroczą zwycięsko po drodze demokracji ludowej do socjalizmu.

Zjednoczył się w okresie, gdy władzę w Polsce po obaleniu panowania kapitalizmu sprawują już przeszło cztery lata masy pracujące pod przewodem klasy robotniczej.

Zjednoczył się w okresie, gdy świat cały podzielony jest na dwa obozy; z jednej strony potężny, zespolony obóz antyimperialistyczny ze Związkiem Radzieckim na czele, obejmujący narody radzieckie, kraje demokracji ludowej, rewolucyjny ruch robotniczy w krajach kapitalistycznych oraz rewolucyjne ruchy narodowo-wyzwoleńcze w krajach kolonialnych i półkolonialnych, z drugiej strony pełen sprzeczności wewnętrznych obóz imperialistyczny, obóz zaborczości i wstecznictwa, ucisku i ciemnoty, obóz, któremu przewodzi kapitał amerykański.

Zjednoczył się na gruncie wspólnie prowadzonych walk, wspól-

nej oceny doświadczeń przeszłości, wspólnego stanowiska we wszystkich zagadnieniach teraźniejszości, na gruncie wspólnej ideologii i wspólnego celu — urzeczywistnienia socjalizmu.

DOSWIADCZENIA POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Kapitalizm w Polsce przedwojennej był kapitalizmem monopolistycznym, obciążonym bardzo znacznymi przeżytkami stosunków feudalnych, znajdującym się pod przeważnym wpływem zagranicznego kapitału finansowego. Ten monopolistyczny kapitalizm hamował rozwój sił produkcyjnych kraju, powodował uwstecznienie przemysłu i rolnictwa polskiego.

Panowanie kapitału monopolistycznego prowadziło do nieustannego wzrostu nędzy mas robotniczych, do ruiny drobnomieszczaństwa, powodowało pogłębianie się kryzysu rolnego, godzącego przede wszystkim w chłopów biednych i średniorolnych. Kapitał monopolistyczny zrośnięty z obszarnictwem był ośrodkiem dyspozycji wszelkich prądów faszystowskich w Polsce, a zwłaszcza faszystowskiej dyktatury sanacji, która ograbiła masy ludowe z resztek ich praw politycznych. Prowadzona pod hasłami nacjonalistycznymi polityka kapitału monopolistycznego i jego obszarniczych sojuszników zmierzała w przymierzu z hitlerowską Trzecią Rzeszą — do napaści na Związek Radziecki. Polityka ta doprowadziła do katastrofy wrześniowej i oddała Polskę w jarzmo hitlerowskich najeźdźców.

Panowanie kapitału monopolistycznego oznaczało więc zahamowanie i nawet uwstecznienie rozwoju gospodarczego kraju, nędzę i niewolę polityczną mas ludowych, a wreszcie śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości kraju.

Ujawnienie istotnej roli nacjonalizmu polskiego, który był i jest narzędziem klas wyzyskujących i którego polityka zmierza do podważania suwerenności narodowej, przekonało najszersze masy pracujące, że prawdziwy i szczery patriotyzm jest nieodłączny od solidarności z międzynarodowymi siłami postępu — nieodłączny od internacjonalizmu.

Zapewnić prawdziwą niepodległość i szeroki rozwój gospodarczy kraju, stworzyć warunki stałego wzrostu dobrobytu mas pracujących, uczynić masy ludowe pełnoprawnymi gospodarzami Ojczyzny mogła tylko klasa robotnicza, która na czele mas ludowych obaliła panowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa i ujęła władzę w swoje ręce jako przodująca siła narodu polskiego.

Do tej roli polska klasa robotnicza dojrzała w walce trwającej przez wiele dziesięcioleci, w walce z wszelkimi formami ucisku społecznego i narodowego, w walce z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami, w walce z wszystkimi prądami reprezentującymi wewnątrz ruchu robotniczego wpływy ideologiczne burżuazji.

„Pierwszy Proletariat", choć nie uniknął błędów, był rewolucyjną, internacjonalistyczną partią klasy robotniczej, walczącą z caratem i z kapitalistami w ścisłym sojuszu z rewolucyjnym ruchem rosyjskim.

Bohaterska walka „Pierwszego Proletariatu", bohaterska postać Ludwika Waryńskiego, pierwszego wielkiego przywódcy polskiej klasy robotniczej, stoją u kolebki klasowego ruchu proletariackiego w Polsce i przyświecają jako wzór najlepszym bojownikom robotniczym następnych pokoleń.

Jedność ruchu robotniczego na gruncie rewolucyjnej walki klas została rozbita przez prąd ugody z burżuazją, prąd antymarksistowski i nacjonalistyczny, reprezentowany przez PPS. PPS powstała jako partia rewidująca w duchu reformistycznym i ugodowym dorobek „Pierwszego Proletariatu", jako partia kierowana przez ściśle powiązane ze sobą elementy prawicowo-socjaldemokratyczne i piłsudczykowsko-nacjonalistyczne.

Prawica PPS rozbijała w roku 1905 wspólną rewolucyjną walkę polskiego i rosyjskiego proletariatu, a po 1905 r. przeszła na służbę austro-niemieckiego imperializmu; poparła ten imperializm w grabieżczej wojnie 1914 — 1918 r., biorąc udział w legionach Piłsudskiego; uratowała ponownie burżuazję w Polsce, rozbijając ruch robotniczy i broniąc władzy kapitału w roku 1918; poparła zbrodniczą wyprawę przeciwko republikom radzieckim w latach 1919 — 1920, popierała w dalszym ciągu po roku 1920 rządy burżuazyjne

w Polsce i z początku jawnie, a potem pod płaszczykiem opozycji faktycznie podtrzymywała sanacyjną dyktaturę; do ostatniej chwili przed wrześniem 1939 roku paraliżowała rewolucyjną walkę mas robotniczych z sanacją, z panowaniem kapitalistów i obszarników, z ich prohitlerowską polityką, grożącą Polsce śmiertelnym niebezpieczeństwem. Stworzona przez prawicę pepesowską w okresie okupacji WRN była bojową siłą obozu antydemokratycznego, a po wyzwoleniu stoczyła się do roli agentury obcego imperializmu w walce z Polską Ludową.

Nurt rewolucyjno - klasowy polskiego ruchu robotniczego znalazł wyraz w Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

SDKPiL była rewolucyjną partią robotniczą, mobilizującą klasę robotniczą do walki z kapitalistami, stojącą twardo na gruncie internacjonalizmu, na gruncie wspólnej walki z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy skupiła pod swymi sztandarami najbardziej świadomych i najbardziej sprawie socjalizmu oddanych robotników, wychowała ich w duchu nieprzejednanej walki z burżuazją i kapitalizmem, w duchu walki z wszelkimi formami burżuazyjnego wpływu na masy pracujące. Płomienna postać Feliksa Dzierżyńskiego, jednego z czołowych przywódców SDKPiL, a później — jednego z czołowych organizatorów Października, współbojownika Lenina i Stalina, stanowi najlepsze wcielenie tradycji, którą przekazała nam w dziedzictwie SDKPiL.

SDKPiL, stojąc na gruncie zasad marksizmu, nie była jednak partią konsekwentnie marksistowską — partią leninowską. Jej błędy — to fałszywa ocena imperializmu, błędne stanowisko w kwestii narodowej i w kwestii chłopskiej, niezrozumienie roli partii, niezrozumienie roli proletariatu jako hegemona ludowej rewolucji. Leninowsko - stalinowska krytyka tych błędów SDKPiL została całkowicie potwierdzona przez historię. Słuszność tej krytyki została uznana przez Komunistyczną Partię Polski.

KPP była kontynuatorką rewolucyjnych tradycji „Pierwszego Proletariatu" i SDKPiL, walczyła w roku 1919 — 1920 przeciw najazdowi na republiki radzieckie, mobilizowała klasę robotniczą

i masy ludowe do walki o władzę, do walki o obalenie kapitalizmu. KPP stanęła na gruncie zasad marksizmu - leninizmu, nie potrafiła jednak przezwyciężyć do końca tendencji sekciarskich luksemburgizmu.

KPP prowadziła konsekwentną walkę przeciw zgubnej polityce faszyzmu polskiego, a w latach poprzedzających klęskę wrześniową wskazywała jedynie słuszną drogę obrony niepodległości Polski — jednolity front robotniczy, front ludowy, obalenie dyktatury sanacji i sojusz z ZSRR.

KPP kierowała wielkimi walkami masowymi polskiego proletariatu, stała na jego czele w obronie przed kapitalistycznym wyzyskiem, potrafiła dotrzeć do poważnych odłamów chłopów pracujących. KPP wychowała liczne i zahartowane kadry proletariackich rewolucjonistów, ofiarnych i oddanych bojowników sprawy socjalizmu.

PPR zespoliła w jedną nierozerwalną całość walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie, walkę z niemieckim okupantem i walkę o władzę mas pracujących pod przewodem klasy robotniczej, była jedyną partią, która głosiła i konsekwentnie realizowała ideę sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim. Polityka PPR pozwoliła wykorzystać szansę historyczną, stworzoną dzięki wyzwoleniu kraju przez Armię Czerwoną, wykorzystać tę szansę dla zdobycia władzy w Polsce przez klasę robotniczą stojącą na czele władz ludowych.

Wzrost świadomości klasowej robotników pepesowskich, pogłębienie solidarności z komunistami na skutek udziału we wspólnych walkach i nieubłagana krytyka reformizmu ze strony rewolucyjnego nurtu robotniczego stanowiły główne źródła rozwoju lewicowego, rewolucyjnego, szczerze socjalistycznego, jednolitofrontowego kierunku w szeregach PPS. Jednolitofrontowy odłam w PPS prowadził walkę z prawicowo - nacjonalistycznym kierownictwem. Wypierany z partii, prześladowany przez jej prawicę odradzał się na nowo, w oparciu o nowe kadry. Do najważniejszych przejawów tego nurtu należą: PPS-lewica, która po 1906 r. usunęła piłsudczyznę z szeregów partii i mimo swych oportunistycznych błędów doprowadziła w roku 1918 masy swych członków do zjednoczenia

z SDKPiL; grupy opozycyjne w PPS w latach 1918 — 1921 i grupy opozycyjne jednolitofrontowe w latach 1934 — 1939. Ten nurt stworzył w okresie okupacji własną organizację RPPS, wytyczył linię rozwojową odrodzonej PPS i po przeprowadzeniu zdecydowanej walki z prawicą oraz po wyzbyciu się centrystowskich wahań przeszedł na tory marksizmu - leninizmu, przyczyniając się do realizacji jedności organicznej klasy robotniczej w Polsce.

ZWYCIĘSTWO DEMOKRACJI LUDOWEJ W POLSCE

Demokracja ludowa w Polsce powstała w następstwie rozgromienia faszyzmu niemieckiego przez Związek Radziecki oraz w następstwie walki polskich mas ludowych pod kierownictwem klasy robotniczej.

Demokracja ludowa w Polsce powstała jako rewolucyjna władza mas ludowych, którym przewodzi klasa robotnicza.

Demokracja ludowa w Polsce rozwija się w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego, czerpiąc z historycznych doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Demokracja ludowa w Polsce realizuje współpracę stronnictw demokratycznych pod przewodem zjednoczonego ruchu robotniczego.

Cechami zasadniczymi demokracji ludowej w Polsce są:

1. Wyrugowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa z wszystkich pozycji politycznych i gospodarczych; likwidacja majątków obszarniczych, unarodowienie przemysłu; oczyszczanie ruchu chłopskiego z wpływów kapitalistycznych; likwidowanie socjaldemokratycznej agentury w ruchu robotniczym.
2. Stworzenie na gruzach dawnego aparatu państwowego, który był aparatem kapitalistycznej przemocy w stosunku do mas ludowych, nowego aparatu państwowego, złożonego w swych zasadniczych ogniwach z nowych, ludowych kadr, aparatu, który stał się orężem walki z wszelkimi próbami przywrócenia panowania burżuazji oraz dźwignią podstawo-

wych przeobrażeń ustrojowych w kierunku socjalizmu; ścisłe powiązanie wojska z ludem i demokratyzacja korpusu oficerskiego; coraz szerszy i aktywniejszy udział mas w rządzeniu państwem.

3. Sojusz robotniczo - chłopski — to znaczy sojusz klasy robotniczej z chłopami małorolnymi i średniorolnymi, przy przodującej roli klasy robotniczej.

4. Obrona suwerenności i bezpieczeństwa Polski przed groźbą agresji sił imperialistycznych, jak również zapewnienie rozwoju Polski ku socjalizmowi w oparciu o braterski sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, który przewodzi wielkiemu demokratycznemu obozowi antyimperialistycznemu.

   Wszelkie tendencje, zmierzające do rozluźnienia współpracy ze Związkiem Radzieckim, godzą w podstawy demokracji ludowej w Polsce, a zarazem w niepodległość naszego kraju.

5. Ograniczanie, wypieranie i stopniowe usuwanie z życia gospodarczego elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi przez nieprzejednaną walkę klasową przy równoczesnym dobrowolnym przeobrażeniu gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę zespołową. W ten sposób demokracja ludowa usuwa korzenie ekonomiczne kapitalizmu i przekreślając tym samym wszelką możliwość odradzania się ustroju kapitalistycznego toruje drogę socjalizmowi.

6. Szybki rozwój sił wytwórczych w kraju na gruncie planowej gospodarki, której główną dźwignią jest uspołeczniony przemysł, tworzący trwałe podstawy gospodarki socjalistycznej w mieście i na wsi.

   W procesie tym wzrastać będzie waga i rola klasy robotniczej w państwie.

Budownictwo demokracji ludowej w Polsce potwierdza całkowicie leninowsko - stalinowską naukę o państwie. Demokracja ludowa jest przeciwstawieniem burżuazyjnej pseudodemokracji, stanowiącej osłonę dyktatury burżuazji.

Demokracja ludowa — to droga do socjalizmu, to nowa forma

władzy mas pracujących z klasą robotniczą na czele, powstała dzięki nowej sytuacji historycznej i dzięki oparciu o ZSRR.

Marks i Engels widzieli możliwość realizacji dyktatury proletariatu wiodącej do socjalizmu poprzez parlamentarną republikę demokratyczną, w której przeważający wpływ ma klasa robotnicza.

W wyniku Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej pod przewodem Lenina i Stalina powstała Republika Rad — radziecka forma dyktatury proletariatu. Była to jedynie możliwa wówczas droga do socjalizmu, która doprowadziła do zbudowania społeczeństwa socjalistycznego i do likwidacji podziału społeczeństwa na antagonistyczne klasy, co umożliwiło historyczne zwycięstwo ZSRR nad faszyzmem.

W wyniku drugiej wojny światowej i gwałtownego zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, w wyniku zdruzgotania przez ZSRR faszystowskich imperialistycznych Niemiec i osłabienia ogólnego frontu imperializmu, w warunkach ogromnego wzrostu potęgi Związku Radzieckiego, w szeregu krajów powstała możliwość przejścia do socjalizmu nie poprzez radziecki system władzy, lecz poprzez system władzy demokracji ludowej, pod warunkiem ścisłej współpracy z ZSRR oraz ciągłego umacniania i rozwoju systemu władzy demokracji ludowej w oparciu o pomoc ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Urzeczywistniając władzę ludu pod kierownictwem klasy robotniczej, system władzy demokracji ludowej może i powinien w tej sytuacji historycznej, jak to już wykazało doświadczenie, realizować skutecznie podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, które sprowadzają się do likwidowania elementów kapitalistycznych i do zorganizowania gospodarki socjalistycznej.

Dzięki demokracji ludowej Polska osiągnęła:

1. trwałe zabezpieczenie niepodległości i granic Rzeczypospolitej,
2. szybką odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych i szybkie uprzemysłowienie kraju, wzrost ciężaru gatunkowego sektora uspołecznionego w gospodarce narodowej,
3. odzyskanie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich,

4. realizowanie gospodarki planowej i likwidację kryzysów.
5. likwidację bezrobocia, stałą poprawę sytuacji materialnej robotników, szerokie możliwości awansu społecznego, rosnący udział mas pracujących w rządzeniu państwem,
6. poważne złagodzenie głodu ziemi mas chłopskich i poprawę ich bytu,
7. rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, udostępnienie szerokim rzeszom oświaty i kultury,
8. poprawę położenia kobiet pracujących,
9. szerokie możliwości pracy i kształcenia się dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Tak więc klasa robotnicza i masy ludowe wykazały, **że ich władza zdolna jest do przezwyciężenia tych przeszkód, które władza kapitalistów i obszarników stawiała na drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego, na drodze podniesienia dobrobytu mas ludowych i zabezpieczenia niepodległości kraju.**

W warunkach demokracji ludowej klasa robotnicza buduje fundamenty ustroju socjalistycznego w Polsce. Budować fundamenty socjalizmu można tylko w walce klasowej — w walce ze wszystkimi elementami kapitalistycznymi i ich zagranicznymi protektorami.

W demokracji ludowej istnieją jeszcze warstwy kapitalistyczne. Należą do nich kapitaliści w przemyśle i handlu oraz najliczniejsza warstwa kapitalistyczna: kapitaliści wiejscy.

Warstwy te, nie mogąc obecnie przywrócić panowania kapitalistów i obszarników, dążą do zahamowania marszu ku socjalizmowi w nadziei, że nadarzy się jeszcze sytuacja sprzyjająca podjęciu próby przywrócenia kapitalizmu. Odbiciem nacisku i dążeń tych klas są fałszywe i antymarksistowskie teorie o „stabilizacji gospodarki trójsektorowej" i o „wygasaniu walki klasowej".

Droga do socjalizmu prowadzi przez dalszą walkę klasową, przez ograniczanie, wypieranie, a wreszcie zniesienie warstw wyzyskujących.

W naszej walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce musimy po-

konać szereg trudności będących spuścizną po ustroju kapitalistycznym, a zwłaszcza:

1. istnienie klas wyzyskujących i ich wrogą działalność, skierowaną przeciwko gospodarce narodowej, przeciwko masom pracującym i państwu ludowemu;
2. zacofanie gospodarcze kraju oraz zniszczenia spowodowane przez wojnę i hitlerowską okupację: wynikającą z tego niską wydajność pracy i wciąż jeszcze nie zadowalający poziom życiowy mas ludowych;
3. zacofanie kulturalne znacznej części mas ludowych, pozostałe w spadku po rządach kapitalistów i obszarników;
4. elementy biurokratyzmu istniejące w naszym aparacie państwowym;
5. wciąż jeszcze zły stan zdrowotny ludności kraju.

Wszystkie te trudności można i trzeba przezwyciężyć przez dalszą wytężoną pracę nad rozbudową gospodarki narodowej, przede wszystkim zaś w walce z warstwami wyzyskującymi i istniejącym jeszcze ich wpływem na masy pracujące. Socjalizm w Polsce zbudują masy ludowe z klasą robotniczą na czele, łamiąc opór tych, którzy usiłują przeciwstawić się jego rozwojowi.

DROGI WIODĄCE OD DEMOKRACJI LUDOWEJ DO SOCJALIZMU

Walka o zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce — to walka o rozwój gospodarczy kraju, walka z klasami wyzyskującymi oraz nierozerwalnie z tym związana walka o podniesienie poziomu życia mas ludowych. Mobilizacja klasy robotniczej i najszerszych mas narodu do tej walki — oto zasadnicze zadanie PZPR.

Jest to walka o realizację planu sześcioletniego — o podwojenie niemal w ciągu sześciu lat produkcji przemysłowej Polski, o wzrost prawie o połowę produkcji rolniczej kraju, o dokonanie wielkich inwestycji, które przeobrażą nasz kraj w kraj przemysłowo-rolniczy, zmniejszą rozpiętość między poziomem rozwoju gospodarczego poszczególnych obszarów kraju, podnosząc gospodarczo tereny dziś zacofane.

Jest to walka o kontrolę i stopniowe rugowanie z gospodarki narodowej elementów kapitalistycznych, o objęcie wszystkich dziedzin gospodarki przez sektor uspołeczniony, o objęcie spółdzielczością produkcyjną, wspomaganą i kierowaną przez państwo ludowe, wszystkich dziedzin gospodarki drobnotowarowej.

Partia walczyć będzie:

1. o stałe wzmacnianie władzy ludowej, o umacnianie pozycji klasy robotniczej, o wzrost bezpośredniego udziału mas ludowych w rządzeniu państwem, o wzmożenie walki z biurokratyzmem, o demokratyzację wszystkich ogniw aparatu państwowego;
2. o dalszą poprawę bytu najszerszych mas ludowych poprzez wzrost realnych zarobków, poprzez poprawę warunków mieszkaniowych i ulepszenie wszelkiego rodzaju świadczeń społecznych;
3. o wzmożenie w życiu państwowym i gospodarczym roli Związków Zawodowych — szkoły rządzenia i wychowania socjalistycznego;
4. o rozwój ruchu współzawodnictwa pracy jako zasadniczej socjalistycznej metody podnoszenia wydajności pracy;
5. o wytępienie wszelkich form nacjonalizmu, który prowadzi do zwyrodnienia ruchu robotniczego i w konsekwencji godzi w żywotne interesy narodu. Potwierdza to doświadczenie polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej, a ostatnio katastrofalna polityka nacjonalistycznej grupy Tito w Jugosławii;
6. o wyrugowanie ze świadomości mas ludowych przeżytków starego ładu, sobkostwa, demoralizacji, ciemnoty, przesądów i uprzedzeń wszelkiego rodzaju, o zaszczepienie i ugruntowanie w masach moralności socjalistycznej;
7. o wychowanie mas pracujących w duchu ofiarności dla ojczyzny i w duchu prawdziwego patriotyzmu, który jest nierozdzielnie związany z proletariackim internacjonalizmem.

W walce o zbudowanie podwalin socjalizmu w Polsce niezbędne

jest dalsze umocnienie i rozwinięcie w nowych warunkach sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Demokracja ludowa — przez reformę rolną na ziemiach starych i przez zasiedlenie Ziem Odzyskanych — oddała masom chłopskim miliony hektarów ziemi. Demokracja ludowa złamała wyzysk mas chłopskich przez obszarników i kartele kapitalistyczne, ogranicza coraz bardziej wyzysk chłopa przez spekulantów i kapitalistyczny handel. Dzięki temu demokracja ludowa poważnie poprawiła położenie chłopów pracujących i hamuje proces pauperyzacji chłopów biednych i średniorolnych. Nie można jednak wstrzymać tego procesu na stałe w warunkach gospodarki drobnotowarowej.

W warunkach demokracji ludowej trwa i zaostrza się na wsi walka pomiędzy kapitalistami wiejskimi a chłopami mało- i średniorolnymi. Walkę tę toczy kapitalista poprzez pobieranie lichwiarskich procentów za pożyczki, lichwiarskich odróbek za wypożyczenie żywego lub martwego inwentarza, poprzez przechwytywanie kredytu i towarów przemysłowych przeznaczonych dla chłopów pracujących, przenikanie do dołowych ogniw spółdzielczości chłopskiej, administracji państwowej i samorządowej i inne metody.

Demokracja ludowa musi złamać wyzysk na wsi mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki z wyzyskiwaczami.

W tej walce klasa robotnicza i państwo musi poprzeć chłopów pracujących przez:

- oddanie do ich dyspozycji, poprzez ośrodki maszynowe, nowoczesnego sprzętu rolniczego i zapewnienie im pierwszeństwa i uprzywilejowania w korzystaniu z tego sprzętu;
- rozbudowę spółdzielczości chłopskiej i uwolnienie jej od wpływów bogaczy wiejskich;
- dostarczanie im kredytów poprzez ZSCh i spółdzielczość kredytową;
- oczyszczenie administracji państwowej i samorządowej na terenie wsi od kapitalistów wiejskich i ich zauszników i przerzucenie głównego ciężaru podatków na kapitalistów wiejskich.

Trwałe jednak zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa, oparcie gospodarki rolnej

na najnowszych zdobyczach nauki i techniki możliwe jest tylko przez zespołową gospodarkę na wsi, prowadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej. Świadczy o tym najlepiej przykład Związku Radzieckiego. Konkretne formy tej spółdzielczości, dostosowane do naszych warunków, wytworzą i określą sami chłopi polscy, przekonując się w praktyce o wyższości zespołowego gospodarowania w rolnictwie. Państwo ludowe i klasa robotnicza udzielą chłopom wszelkiej pomocy w przebudowie gospodarki rolnej.

Demokracja ludowa rozwijająca się w kierunku socjalizmu musi dokonać również zasadniczych przemian w dziedzinie kulturalnej. Musi przejąć wielki dorobek postępowy twórców wszystkich dziedzin kultury polskiej, musi nawiązać do tradycji postępowych, humanistycznych i demokratycznych, istniejących w naszej kulturze, nawiązać do okresów rozwoju kultury narodowej, związanych nierozerwalnie z walką sił postępowych narodu polskiego przeciwko wstecznictwu.

Dla spełnienia tych zadań demokracja ludowa musi zwalczać w kulturze narodowej wszelkie wpływy elementów wstecznych, musi rozwinąć kulturę, naukę, sztukę związaną z dążeniami mas ludowych, odzwierciedlającą ich pragnienia, wychowującą naród w duchu humanizmu, demokracji, socjalizmu.

W ten sposób powstaną przesłanki rozwoju kultury socjalistycznej w Polsce.

Podstawowymi warunkami stworzenia takiej kultury są:

całkowita likwidacja analfabetyzmu w kraju, dalsza rozbudowa szkolnictwa wszystkich szczebli, zwłaszcza szkolnictwa zawodowego, wychowanie nowych kadr nauczycielskich i wydatna poprawa położenia nauczycieli, podniesienie poziomu ideologicznego naszego szkolnictwa i przepojenie tego szkolnictwa ideami marksizmu-leninizmu, związanie działaczy nauki i sztuki z masami ludowymi i ich walką, szeroka rozbudowa instytucji kulturalnych w mieście i na wsi, udostępnienie masom ludowym wszystkich zdobyczy kultury i aktywny udział mas w budowaniu nowej kultury. Zapewni to nie spotykany dotychczas rozkwit twórczości naukowej i artystycznej.

Partia stoi na gruncie wolności sumienia i wyznań religijnych,

respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, nie ingeruje w sprawy wewnętrzne kościoła. Partia domaga się jednak od duchowieństwa wszystkich wyznań, aby lojalnie wypełniało swoje obowiązki wobec państwa ludowego. Partia będzie w nieprzejednany sposób zwalczała wszelkie tendencje reakcyjne, ukrywające się obłudnie pod płaszczykiem rzekomej obrony wiary, wszelkie tendencje zmierzające do wykorzystania uczuć religijnych ludzi wierzących w celu siania zamętu, wszelkie próby uprawiania reakcyjnej polityki, wszelkie dążenia klerykalne, zmierzające do podporządkowania wpływom kleru życia politycznego i społecznego kraju. Partia stoi na gruncie rozdziału kościoła od państwa, na gruncie świeckości szkolnictwa i wszelkich instytucji publicznych.

Sprawie budownictwa socjalizmu w kraju i zabezpieczenia jego niepodległości służy polityka zagraniczna Polski Ludowej. Jej zasadniczym wskazaniem jest ścisły sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z państwem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, z państwem radzieckim, które w okresie wojny z hitlerowskim faszyzmem uratowało naród polski od fizycznej zagłady i wyzwoliło Polskę z hitlerowskiej niewoli. Ta polityka zgodna jest z tradycjami demokracji niepodległościowej okresu powstań narodowych, „Pierwszego Proletariatu" i SDKPiL, z tradycją komunistów i konsekwentnych lewicowych socjalistów polskich, walczących zawsze o przyjaźń ludu polskiego z siłami postępowo-rewolucyjnymi Rosji, o przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim.

Polska polityka zagraniczna przeciwstawia się obozowi imperializmu, przede wszystkim imperializmu amerykańskiego i angielskiego, który depcze suwerenność narodów, podżega antypolski szowinizm niemiecki i usiłuje odbudować imperializm niemiecki — śmiertelnego wroga niepodległości Polski. Imperializm amerykański i angielski popiera i finansuje siły reakcyjne w Polsce, które stoczyły się do jawnej zdrady narodowej. Polska aktywnie uczestniczy w obozie antyimperialistycznym, na którego czele stoi Związek Radziecki. Sojusze łączące Polskę Ludową z socjalistycznym Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej — to sojusze nowego typu, to wyraz solidarności naszych krajów w dążeniu do socjalizmu i bezklasowego społeczeństwa. Sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radziec-

kim i z krajami demokracji ludowej dają nam możność szybszego gospodarczego rozwoju, zapewniają możność zbudowania socjalizmu w Polsce. Sojusz ten jest wyrazem międzynarodowej solidarności mas pracujących, łączącej Polskę Ludową z klasą robotniczą i siłami ludowymi, z obozem postępu całego świata.

PARTIA — AWANGARDA, ORGANIZATOR, WÓDZ KLASY ROBOTNICZEJ I NARODU POLSKIEGO

W marszu do socjalizmu Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przewodzi klasie robotniczej i narodowi polskiemu. Marksistowski nurt ruchu robotniczego prowadził klasę robotniczą i masy ludowe do walki w okresie zaborów, w czasie drugiej niepodległości, w warunkach hitlerowskiej okupacji i w okresie walki o zbudowanie i umocnienie władzy ludowej w Polsce.

„Wielki Proletariat" był pierwszym wodzem i organizatorem robotników polskich w walce przeciwko caratowi i przeciwko kapitalizmowi.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy przewodziła klasie robotniczej w jej walce przeciwko rodzimym i obcym wyzyskiwaczom.

Komunistyczna Partia Polski wraz z lewicowym, jednolitofrontowym skrzydłem PPS prowadziła robotników i chłopów do walki przeciwko władzy kapitalistów i obszarników, była organizatorem i wodzem tej walki.

PPR i sprzymierzona z nią RPPS stały się w walce z niemieckim okupantem wodzem i organizatorem już nie tylko klasy robotniczej, lecz najszerszych mas ludowych.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest spadkobierczynią i kontynuatorką wszystkich tych pełnych chwały tradycji. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza poprowadzi klasę robotniczą, masy ludowe i naród polski do socjalizmu, jest organizatorem budownictwa fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Dlatego w szeregach PZPR muszą znaleźć się najbardziej świadomi, najbardziej ofiarni, najbardziej zdyscyplinowani synowie i córki klasy robotniczej i mas ludowych.

Dlatego PZPR musi oprzeć się na zasadach aktywności, czynnego

udziału w pracy partii wszystkich jej członków, musi ściśle przestrzegać swej jednolitości ideologicznej na gruncie marksizmu-leninizmu i dyscypliny organizacyjnej w działaniu.

Wyrazem tych zasad jest centralizm demokratyczny, którego wytyczne legły u podstaw statutu partii. Uchwała, która raz zapadła, musi być wykonana zwarcie i jednolicie przez wszystkich członków partii. Nie ma i nie może być w partii jakichkolwiek frakcji czy grup, które w naszych warunkach mogą i muszą stać się przewodnikiem obcych wpływów na partię i klasę robotniczą. Nie może w partii być miejsca dla poglądów sprzecznych z marksizmem-leninizmem. Polityka partii musi być realizowana przez członków partii, działających w wielkich organizacjach masowych, które stanowią transmisję partii do najszerszych mas ludowych.

Każda organizacja partyjna musi walczyć nieugięcie o czystość szeregów i o ideową postawę swych członków. Należenie do partii — to najwyższy zaszczyt, którego każdy członek partii musi okazać się godnym przez wzorowe wykonywanie swych obowiązków. Krytyka i samokrytyka — to potężny oręż wychowania mas członkowskich partii, oręż walki o słuszną linię partii. **Partia jest rozumem, honorem i sumieniem klasy robotniczej.**

ZBUDUJEMY SOCJALIZM W POLSCE

Nasze pokolenie wcieli w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną. Jednoczymy się, aby spełnić to historyczne zadanie.

Nasze zjednoczenie opiera się:

na doświadczeniu walki polskiego ruchu robotniczego z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami;

na doświadczeniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, doświadczeniu partii Lenina i Stalina;

na zrozumieniu historycznej roli ZSRR;

na doświadczeniu międzynarodowego ruchu robotniczego;

na tradycji wielkich postępowych prądów w narodzie polskim i na całym świecie;

na tradycji wspólnej walki kapepowców wespół z lewicowymi, jednolitofrontowymi pepesowcami w okresie przedwrześniowym, na tradycji współpracy peperowców w czasie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu kraju z jednolitofrontowymi siłami w RPPS i Odrodzonej PPS;

na dążeniach i woli najszerszych mas pracujących w Polsce.

Jednoczymy się jako awangarda polskiego proletariatu, jako przodująca siła narodu polskiego w jego marszu do socjalizmu, jako polski oddział międzynarodowego frontu wolności i postępu, demokracji i socjalizmu. Jednoczymy się, aby poprowadzić Polskę naprzód, do pełnej sprawiedliwości społecznej, do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do **socjalizmu.**

Bolesław Bierut

Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii*

ROLA I CHARAKTER PAŃSTWA DEMOKRACJI LUDOWEJ

Jak zastosować zasady teorii marksizmu-leninizmu do oceny momentu, w którym znajdujemy się dzisiaj? Czym jest państwo demokracji ludowej z punktu widzenia tej teorii? Jak określić istotę, treść klasową i charakter naszej dzisiejszej rzeczywistości społecznej?

Oto pytania, na które należy dać właściwą odpowiedź. Brak jasnej odpowiedzi na postawione pytania stał się powodem wielu błędów i wypaczeń w ocenie przeżywanego przez nas etapu historycznego. Ocena ta szła często w kierunku traktowania demokracji ludowej jako systemu, który jakościowo i zasadniczo różni się od systemu opartego na teorii marksizmu-leninizmu.

Określając system demokracji ludowej w Polsce jako swoistą, polską drogę do nowego ustroju, rozumiano często tę swoistość jako szczególny proces rozwojowy, którego wyniku nie da się z góry ustalić. Jedni wyobrażali sobie wynik tego procesu jako swego rodzaju syntezę kapitalizmu i socjalizmu, jako swoisty ustrój społeczno-polityczny, w którym dwutorowo współżyją na podstawie wzajemnego uznania elementy socjalistyczne i elementy kapitalistyczne. Inni, traktując system demokracji ludowej jako czasowy wynik specyficznego układu

*) Fragment końcowy referatu, wygłoszonego 15 grudnia 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym.

stosunków powojennych, godzili się na przejściową stabilizację tego układu w nadziei późniejszego nawrotu do stosunków przedwrześniowych. Jeszcze inni pragnęliby uwiecznić nową formę demokracji ludowej jako szczęśliwy kompromis, jako swoisty pomost pomiędzy kapitalistycznym Zachodem a socjalistycznym Wschodem. Wreszcie niektórzy z tych, którzy pragnęli, aby demokracja ludowa była drogą do socjalizmu, widzieli w tej drodze cechy zasadniczo odbiegające od teorii marksizmu-leninizmu.

Polityczno-partyjnym odpowiednikiem fałszywej koncepcji demokracji ludowej jako zasadniczo odrębnej, całkowicie nowej drogi do socjalizmu, miało być traktowanie PPR jako partii zasadniczo nowej, odciętej od jej poprzedniczek, od jej rewolucyjnych tradycyj — partii będącej jak gdyby zlepkiem ideologicznym spuścizny „niepodległościowej" PPS i tradycji walk klasowych SDKPiL i KPP.

Co jest cechą najbardziej istotną, najbardziej znamienną tych wszystkich teorii i teoryjek?

Niewątpliwie na dnie tych wszystkich teorii leży spuścizna socjaldemokratyzmu lub ta czy inna postać recydywy socjaldemokratyzmu — nawrotu do oportunistycznych czy „półreformistycznych" tendencji w ruchu robotniczym.

Jakże pouczające i wciąż żywo aktualne są dla nas uwagi tow. Stalina wypowiedziane jeszcze w r. 1926. Analizując w swej pracy „Jeszcze raz o odchyleniu socjaldemokratycznym w naszej partii" rozwój partii proletariackich w warunkach walki klasowej, tow. Stalin wskazał, że historia WKP(b) — to historia przezwyciężania przeciwieństw wewnątrzpartyjnych i nieustannego wzmacniania szeregów partii na gruncie tego przezwyciężania. Polemizując z tymi, którzy sądzą, że rozbieżności ideologiczne są skutkiem zamiłowania do dyskusji i pieniactwa, tow. Stalin stwierdza:

Tu nie chodzi o pieniactwo. Chodzi o istnienie zasadniczych rozbieżności wynikających w toku rozwoju partii, w toku walki klasowej proletariatu...

. . . Nie ma i nie może być linii „środkowej" w sprawach natury zasadniczej. Albo jedne, albo drugie zasady mogą być wzięte za podstawę w pracy partii. Linia „środkowa" w sprawach za-

sadniczych, to „linia" zaśmiecania głów, „linia" ideowego wyradzania się partii, „linia" ideowej śmierci partii.

(Stalin, Dzieła, t. IX, str. 3—4).

Istotnie, wyżej wyłuszczone zagadnienia wymagają jasności. Rozpatrzmy najprzód zagadnienie p a r t i i. Wiemy już z dokonanego przeglądu historii naszego ruchu robotniczego, jak wielką rolę odgrywała p a r t i a w rozwoju samego ruchu, a zwłaszcza w momentach bezpośredniej walki proletariatu o władzę. Sama historia naszego ruchu robotniczego była rozpatrywana j a k o h i s t o r i a p a r t i i r e w o l u c y j n e j, kierującej walką klasową proletariatu polskiego.

Od chwili powstania pierwszej „Socjalno-rewolucyjnej partii „Proletariat" poprzez SDKPiL, PPS-lewicę, KPP i PPR aż do dzisiejszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zmieniały się f o r m y, zmieniały się nazwy partii. Jednakże w t r e ś c i swej zagadnienie sprowadzało się do problemu partii, w y r a ż a j ą c e j j e d y n ą i d e o l o g i ę proletariatu. Bowiem ideologia proletariatu jest tylko jedna i jedyna — jest to ideologia naukowego socjalizmu, jest to marksizm-leninizm.

Walka dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym była walką dwóch p r z e c i w s t a w n y c h sobie klasowo ideologii: ideologii proletariatu z ideologią burżuazji, walką marksizmu-leninizmu z pływami ideologicznymi burżuazji wciskającymi się do ruchu robotniczego, aby go podporządkować celom i interesom kapitalizmu.

Wynika stąd, że PPR była tylko historyczną kontynuatorką tego samego w swej treści procesu „zespalania ruchu robotniczego z socjalizmem" — jak określał marksizm rolę partii. Walczyła ona o realizację ideologii proletariatu w szczególnych warunkach historycznych, kiedy walka proletariatu o władzę wiązała się jak najściślej z walką o wyzwolenie narodowe. Stąd swoistość i historycznie uzasadniona odmienność taktyki, haseł i form organizacyjnych, które odpowiadały szczególnym warunkom sytuacji wojennej, szczególnym warunkom walki z okupantem hitlerowskim jako głównym wrogiem nie tylko proletariatu, ale i narodu. Ale walcząc o wyzwolenie narodowe, PPR nie tylko nie wyrzekała się w a l k i o w ł a d z ę proletariatu,

ale na odwrót — była jedyną partią, dla której walka o władzę proletariatu była nieodłączną od wyzwolenia narodowego. Wahania niektórych towarzyszy z PPR, skłonnych do rozdzielania tych dwóch zagadnień, do podporządkowania sprawy walki o władzę sprawie wyzwolenia narodowego jako sprawie naczelnej — były oczywiście swoistym przejawem oportunizmu i spełzania z leninowskich pozycji ideologicznych. Toteż wahania te napotykały na zdecydowany opór i nie wpłynęły istotnie na charakter partii i jej zadań ideologicznych.

Podstawową rolą partii, jako partii marksistowskiej — było „zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem". Zadanie to — zadanie wyzwolenia społecznego i narodowego — na tym szczególnym etapie historycznym, w którym działała PPR, mogło być pomyślnie zrealizowane tylko dzięki dwom zasadniczym warunkom:

1) dzięki rozgromieniu faszyzmu przez zbrojne ramię państwa socjalistycznego, bez której to pomocy zarówno wyzwolenie narodowe Polski, jak i jej wyzwolenie społeczne poprzez ujęcie władzy przez proletariat — byłoby nie do osiągnięcia;

2) dzięki sojuszowi klasy robotniczej z półproletariackimi elementami wsi i miast, z podstawowymi masami chłopstwa i inteligencji pracującej, bez którego to sojuszu utrzymanie i utrwalenie władzy proletariatu byłoby niemożliwe.

Pierwszy z tych warunków wynikał ze szczególnej sytuacji wojennej, w której starły się w walce zbrojnej dwa najpotężniejsze ugrupowania sił międzynarodowych, wprowadzając do walki niemal wszystkie środki, jakimi rozporządza dzisiejsze społeczeństwo. Wyzwolenie narodowe nie tylko Polski, ale i wszystkich innych narodów, podbitych i zniewolonych przez hitleryzm, zależało całkowicie od wyników tego starcia potężnych i decydujących sił międzynarodowych. Ale istotne w tym starciu było nie tylko zagadnienie materialnego stosunku tych sił, niemniej istotny był ich charakter klasowy. Istotne było to, że w tej wojnie światowej walczyło państwo socjalistyczne ZSRR przeciwko zblokowanym przez hitleryzm siłom faszyzmu, istotne było to, że zwycięstwo ZSRR było zwycięstwem państwa socjalistycznego nad zblokowanymi siłami faszyzmu.

Zwycięstwo ZSRR w minionej wojnie stało się najistotniejszym czynnikiem dla całego biegu dalszych dziejów ludzkości, było największym zwycięstwem socjalizmu w starciu z imperializmem, z jego najbardziej agresywnym w ówczesnej sytuacji oddziałem—hitleryzmem.

Na tym polega historyczny i klasowy sens tego zwycięstwa.

Bez rozgromienia imperialistyczno-hitlerowskiego najeźdźcy w rezultacie zwycięstwa ZSRR w wojnie światowej byłoby nieosiągalne zarówno wyzwolenie narodowe Polski oraz innych narodów podbitych przez hitleryzm, jak byłoby nieosiągalne zdobycie władzy przez proletariat polski z chwilą wyzwolenia kraju. Państwo demokracji ludowej jest zatem bezpośrednim wynikiem historycznego zwycięstwa państwa socjalistycznego w drugiej wojnie światowej nad hitlerowskim najeźdźcą.

Historyczną zasługą PPR jest to, że oceniając prawidłowo sytuację międzynarodową w okresie drugiej wojny światowej, potrafiła powiązać zagadnienie wyzwolenia narodowego Polski ze zwycięstwem państwa socjalistycznego oraz że potrafiła walkę o władzę proletariatu powiązać z walką o wyzwolenie narodowe.

Drugi warunek łączy się ściśle z utrzymaniem i utrwaleniem państwa demokracji ludowej. Określa on charakter klasowy tego państwa i jego istotę. Demokracja ludowa powstała nie w wyniku powstania zbrojnego, mającego za zadanie zawładnięcie siłą kluczowymi ogniwami aparatu państwa w momencie szczytowego punktu rewolucji ludowej — jak to miało miejsce 7 listopada 1917 r. — lecz w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego nad zbrojnymi siłami niemieckiego faszyzmu.

Cały aparat władzy państwowej znajdował się wówczas w rękach niemieckiego najeźdźcy faszystowskiego, był aparatem jego dyktatury. Wraz z rozgromieniem niemieckiego faszyzmu rozpadał się aparat jego dyktatury w krajach podbitych, w tej liczbie i w Polsce.

Do owładnięcia aparatem władzy w chwili klęski najeźdźcy szykowały się podziemne organizacje burżuazyjno-obszarnicze. Takim, a nie innym celem kierowali się przebywający w Londynie inspiratorzy powstania sierpniowego w Warszawie, żerujący na bohaterstwie ludno-

ści Warszawy i jej nienawiści do hitlerowców. Tymi celami kierowały się bandy leśne w swojej zbrodniczej akcji przeciwko państwu ludowemu w latach 1945 i 1946.

PPR jako partia klasy robotniczej mobilizowała masy pracujące do walki z okupantem niemieckim, organizowała siłę zbrojną do tej walki, tworzyła szeroki front demokratyczny klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji do walki o wyzwolenie narodowe i o władzę ludową. Jedną z form tego frontu była Gwardia Ludowa, która w ciągu dwóch z górą lat okupacji walczyła bohatersko na tyłach wroga. Formą organizacyjną tego frontu w bezpośredniej walce o demokrację ludową było powołanie Krajowej Rady Narodowej. Program społeczno-polityczny KRN, powstałej w czasie okupacji w podziemiu, oraz program sformułowany w Manifeście PKWN jako jawnego już organu władzy demokracji ludowej — jest programem sojuszu robotniczo-chłopskiego, programem szerokiego frontu demokratycznego mas pracujących miast i wsi z klasą robotniczą na czele.

Historyczną zasługą PPR jako partii marksistowskiej było to, że w walce o wyzwolenie narodowe wysunęła program szerokiego frontu ludowego, że stanęła na czele tego frontu i znalazła dla jego realizacji właściwe formy organizacyjne. Powiązanie walki wyzwoleńczej mas ludowych pod kierownictwem klasy robotniczej ze zwycięskim pochodem wyzwoleńczym Armii Radzieckiej, u boku której walczyło Wojsko Polskie, umożliwiło zbudowanie na gruzach państwa burżuazyjnego nowego aparatu władzy rewolucyjnej mas ludowych.

Wynika z tego, że państwo demokracji ludowej — to demokratyczna władza mas ludowych z klasą robotniczą na czele. Ale wynika z tego również, że PPR jest dalszym ogniwem w rozwoju klasowego rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym, nie zaś jakąś ideologiczną mieszaniną dwóch przeciwstawnych sobie nurtów, walczących w ruchu robotniczym. Wynika z tego, że PPR jako rewolucyjna partia marksistowska wykorzystała w pełni doświadczenie historyczne polskiego ruchu robotniczego i w jednolitym froncie z lewicowym nurtem PPS właściwie wypełniła zadania, stojące przed klasą robotniczą w przełomowym okresie jej dziejów.

Postawmy teraz następne zasadniczej wagi pytanie: czy można

ujmować zagadnienie demokracji ludowej jako powiązanie dwóch przeciwstawnych ustrojów społecznych, jako trwałą mieszaninę zgodnie współżyjących elementów socjalistycznych i kapitalistycznych?

Oczywistym jest, że takie postawienie zagadnienia demokracji ludowej byłoby najzupełniej fałszywe. Współistnienia przeciwstawnych sobie elementów ustrojowych — bez walki między nimi — historia rozwoju społecznego nie zna.

W ramach określonego ustroju społecznego mogą istnieć i istnieją przejściowo obok siebie różne formy produkcji. Np. w ustroju kapitalistycznym obok produkcji wielkokapitalistycznej istnieje produkcja drobnotowarowa indywidualnych wytwórców — chłopów i rzemieślników. Ale po pierwsze, o charakterze ustroju społecznego decyduje najbardziej rozwinięta w nim forma produkcji. Po wtóre zaś, temu rozwojowi towarzyszy proces wypierania przez nową formę produkcji dawnych elementów ustrojowych.

U nas taką podstawową formą produkcji jest unarodowiony przemysł państwowy — p r z e m y s ł s o c j a l i s t y c z n y. Przemysł ten rośnie szybko i będzie wzrastał w coraz szybszym tempie dzięki planowym inwestycjom państwa, dzięki temu, że wielkie dochody tego przemysłu, które przedtem zgarniali kapitaliści, idą dziś na budowę nowych fabryk, na modernizację techniczną starych zakładów, na zakup nowoczesnych maszyn i urządzeń, podnoszących wydajność pracy.

O charakterze demokracji ludowej decyduje fakt, że poprzednio panujące klasy, wielcy kapitaliści i obszarnicy, zostali całkowicie odsunięci od jakiegokolwiek wpływu w państwie, a ich fabryki, przedsiębiorstwa i majątki przeszły na własność narodu. Ziemia obszarnicza stała się własnością chłopów i robotników rolnych, banki zostały upaństwowione. To znaczy, że wszystkie pozycje gospodarcze i polityczne wielkiego kapitału i obszarnictwa zostały raz na zawsze złamane. O jakimkolwiek „zamrożeniu" istniejącego w danej chwili układu gospodarczego w sensie nienaruszalności równoległych pozycji różnych sektorów gospodarczych nie może być u nas mowy już choćby z tego względu, że nasze życie gospodarcze nie stoi w miejscu, ale rośnie i rozwija się w tempie szybszym niż kiedykolwiek w poprzednich okresach. I to jest właśnie wielką zdobyczą nowego ustroju, że mozolna praca ludu pracującego

przekształca się w nowe bogactwa, że rosną i rosnąć będą coraz szybciej siły wytwórcze naszego kraju, które przedtem były zahamowane w swym rozwoju.

W państwie demokracji ludowej istnieją jeszcze warstwy żyjące z wyzysku cudzej pracy, to znaczy kapitaliści. Są to różni przedsiębiorcy, więksi kupcy, właściciele wytwórni zatrudniający pewną liczbę robotników, bogacze wiejscy, różnorodni spekulanci oraz wszelkiego typu nicponie i nieroby.

Pewnej liczbie przedstawicieli tych warstw kapitalistycznych i, oczywiście, wszelkiego rodzaju wykolejeńcom nie odpowiadają stosunki obecne. Nie są oni zadowoleni również z polityki państwa demokratyczno-ludowego. Starają się podważać zaufanie do władzy ludowej, szkodzić jej i wnosić zamęt do naszego życia przez szerzenie bzdurnych plotek siejących panikę lub też w inny sposób utrudniać życie i pracę ludowi pracującemu.

Oczywiście, partia nasza musi prowadzić energiczną walkę z tymi szkodliwymi elementami, musi tępić wszelkie destrukcyjne objawy ich działalności. Państwo występując w obronie mas pracujących musi przeciwdziałać nadmiernemu wyzyskowi drogą odpowiedniej akcji gospodarczej, administracyjnej i prawnej. W tych warunkach zaostrzenie się walki klasowej w państwie demokracji ludowej jest nieuniknione i teorie głoszące wygasanie tej walki, zamykające oczy na wyzysk i szkody społeczne, jakie wyrządzają ludowi pracującemu elementy kapitalistyczne — są błędne i szkodliwe.

W ramach demokracji ludowej istnieje pewna liczba drobnych rzemieślników, drobnych wytwórni i zakładów usługowych, których właściciele sami w nich pracują i niejednokrotnie borykają się z dużymi trudnościami. Nie żyją oni z wyzysku cudzej pracy, zaś ich praca, inicjatywa, przedsiębiorczość są pożyteczne i niezbędne. Partia musi umieć odróżniać pożyteczną dla ogółu działalność drobnych rzemieślników i indywidualnych właścicieli zakładów usługowych od tych, które żerują tylko na trudnościach naszego życia gospodarczego. Pierwszym państwo powinno przychodzić z pomocą, działalność drugich ograniczać lub — jeśli uzna za szkodliwą — przecinać.

W państwie demokracji ludowej istnieje wreszcie wielomilionowa

warstwa drobnych wytwórców — mało- i średniorolnych chłopów. Są oni sojusznikami klasy robotniczej i oporą władzy ludowej. Jednym z głównych zadań państwa demokratyczno-ludowego jest pomóc tym warstwom chłopskim w podniesieniu ich gospodarki i ogólnej kultury wsi. Zadaniem klasy robotniczej, budującej fundamenty nowego ustroju społecznego, jest umacnianie i pogłębianie sojuszu robotników i chłopów, jako podstawy władzy ludowej.

Dopóki elementy kapitalistyczne istnieją i rozwijają się, zaś gospodarka drobnotowarowa zdana jest na łaskę żywiołowych praw wymiany towarowej, dopóty korzenie ekonomiczne kapitalizmu mogą wypuszczać nowe pędy, dopóty kapitalizm ma możność odradzania się i rozwijania. Bez wykarczowania do reszty korzeni ekonomicznych wyzysku kapitalistycznego elementy kapitalistyczne będą dążyły do przywrócenia za wszelką cenę starego systemu gopodarki kapitalistycznej. Dlatego też klasa robotnicza musi prowadzić nieprzejednaną walkę z elementami kapitalistycznymi, musi dążyć do całkowitej likwidacji wszelkich form i źródeł ekonomicznych wyzysku kapitalistycznego.

Z powyższych rozważań wynika, że **demokracja ludowa** nie jest formą syntezy czy trwałego współżycia dwóch różnorodnych ustrojów społecznych, lecz **jest formą wypierania i stopniowej likwidacji elementów kapitalistycznych, a zarazem formą rozwijania i umacniania podstaw przyszłej gospodarki socjalistycznej.**

Demokracja ludowa jest szczególną formą władzy rewolucyjnej, powstałą w nowych warunkach historycznych naszej epoki, jest ona wyrazem nowego układu sił klasowych w skali międzynarodowej.

Co wpłynęło na ten nowy układ warunków politycznych i społecznych, skąd powstało to nowe ustosunkowanie wzajemne sił klasowych? Jaki czynnik podstawowy i decydujący wchodzi tu w grę?

ZWIĄZEK RADZIECKI UMOŻLIWIŁ POWSTANIE DEMOKRACJI LUDOWEJ

Czynnikiem tym jest zwycięstwo Rewolucji Proletariackiej w r. 1917 na jednej szóstej części świata, zwycięstwo pierwszej dyktatury proletariatu.

Rewolucja Listopadowa — pisał tow. Stalin — *podważając imperializm stworzyła równocześnie w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną bazę światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem nigdy nie miał i na której może się teraz oprzeć. Stworzyła potężny i jawny ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem nigdy nie miał i wokół którego może on się teraz skupiać, organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciwko imperializmowi.*

(„Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej", Zagadnienia leninizmu. wyd. „Książka", str. 170—171).

Rewolucja Listopadowa podniosła ruch rewolucyjny proletariatu na wyższy poziom świadomości, na poziom, do którego ruch ten przedtem nie był w stanie się podnieść. Historyczne zwycięstwo ZSRR w drugiej wojnie światowej uczyniło nowy potężny wyłom w światowym układzie sił imperialistycznych i stworzyło nowe, jeszcze potężniejsze, oparcie dla rewolucyjnego frontu antyimperialistycznego.

Hegemonem w mobilizacji szerokich mas narodu do walki z hitleryzmem była klasa robotnicza, na czoło w tej walce wysunęły się wszędzie partie komunistyczne, partie rewolucyjne. Natomiast w krajach opanowanych przez hitleryzm najbardziej reakcyjna część burżuazji sprzymierzyła się z okupantem przeciwko walczącemu ludowi. Podstawowe warstwy chłopstwa i drobnomieszczaństwa, acz chwiejne, wahające się — zostały pociągnięte do walki przez klasę robotniczą, bo hitleryzm zagrażał niepodległemu bytowi całego narodu i najbardziej żywotnym interesom ogromnej jego większości. Poszczególne kierunki polityczne poza komunistami i konsekwentnie jednolitofrontowymi socjalistami w większym lub mniejszym stopniu hamowały rozwój walki z okupantem w obawie, by jego klęska nie stworzyła sytuacji rewolucyjnej.

W tym splocie walki narodowo-wyzwoleńczej z walką klasową dominującym czynnikiem był czynnik klasowy. W okresie imperializmu tylko klasa robotnicza może konsekwentnie bronić niepodległości i suwerenności narodów przed atakami imperialistycznymi.

Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje polityczne miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił

naród z jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładniał obóz reakcji i czynił go niezdolnym do zbrojnej rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zadecydują o losach danego kraju wbrew interesom ludu. W takiej sytuacji rewolucja antykapitalistyczna mogła się dokonać bez wstrząsu rewolucyjnego, bez rozwiniętej wojny domowej, bez szerokiego użycia przemocy (stąd powstał termin „łagodnej" rewolucji).

W krajach, które weszły na drogę demokracji ludowej, władzę zdobyła klasa robotnicza na czele mas pracujących w sojuszu z pracującym chłopstwem. Ten a nie inny charakter władzy zadecydował o zasadniczej tendencji rozwojowej demokracji ludowej, o tym, że mogła ona rozwijać się w kierunku socjalistycznego przekształcenia podstaw ustroju społecznego.

Do swoistej genezy naszej demokracji ludowej przyczynił się fakt, że w okresie jej narodzin aparat okupanta był zdruzgotany, aparat państwowy polskiej burżuazji skompromitowany, rozbity, zastraszony i obezwładniony. Nie wolno jednak zapominać o podstawowej prawdzie historycznej, że stało się to tylko dzięki obecności potężnej, klasowej, rewolucyjnej siły, która nie pozwoliła burżuazji uchwycić władzy i sprzyjała masom pracującym, aby zdobyły władzę polityczną. Takich warunków nie miała klasa robotnicza w krajach, gdzie stanęły armie imperialistyczne.

Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo zadecydował o klęsce faszyzmu w Europie. Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo bezpośrednia obecność Armii Radzieckiej obezwładniła naszego wroga klasowego.

Rozwój naszej drogi do socjalizmu odbywa się przez realizację w nowych warunkach i w nowej sytuacji międzynarodowej podstawowych zasad marksizmu-leninizmu. Są to zasady następujące:

1. Konieczność zdobycia władzy politycznej przez klasę robotniczą na czele mas ludowych.

2. Przodownictwo klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim i demokratycznym froncie narodowym.

3. Kierownictwo w rękach rewolucyjnej partii politycznej.
4. Nieprzejednana walka klasowa; likwidacja wielkiego kapitału i obszarnictwa; ofensywa przeciwko elementom kapitalistycznym.

POLSKA ODMIANA OGÓLNEJ DROGI DO SOCJALIZMU

Zgodność z tymi ogólnymi prawami nie wyklucza jednak swoistych form i swoistych odmian.

> *Ogólna zgodność z prawami rozwoju całych dziejów świata* — pisał Lenin — *nie wyłącza bynajmniej, lecz przeciwnie, zakłada istnienie poszczególnych okresów rozwoju, które odznaczają się bądź swoistością formy, bądź swoistą kolejnością tego rozwoju* .
>
> („O naszej rewolucji", styczeń, 1923 r.)

Nasza odmiana ogólnej drogi — abstrahując od nieuniknionej odmienności wypływającej ze specyfiki narodowej — jest wynikiem p r z e d e w s z y s t k i m zdruzgotania niemieckiego faszyzmu w drugiej wojnie światowej przez Związek Radziecki.

Jesteśmy odmianą ogólnej drogi marksistowsko-leninowskiej, zrealizowanej po raz pierwszy w dziejach ludzkości przez zwycięski proletariat rosyjski.

Nasza odmienność wynika z tego, że:
nie groziła nam interwencja imperialistyczna, przeciwnie — u boku mieliśmy bratnią, sojuszniczą Armię Radziecką;

nie byliśmy zmuszeni uzależnić się gospodarczo (co prowadziłoby do politycznego podporządkowania) od państw imperialistycznych, bo znaleźliśmy braterskie oparcie ekonomiczne w narodach i państwie Związku Radzieckiego;

mogliśmy, wreszcie, od pierwszej chwili czerpać w pełni z doświadczeń, osiągnięć i zdobyczy Związku Radzieckiego w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowej, artystycznej itd.

A w i ę c p o d o b n i e j a k u p o d s t a w z w y c i ę s t w a n a s z e j d e m o k r a c j i l u d o w e j l e ż y o f i a r n a, b o h a t e r s k a p o m o c Z w i ą z k u R a d z i e c k i e g o, t a k i u p o d s t a w n a s z e j o d m i e n n o ś c i

od drogi radzieckiej leży wszechstronna pomoc i oparcie się na doświadczeniach i osiągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR. Dzięki temu możemy w ramach demokracji ludowej odmiennie realizować funkcje dyktatury proletariatu.

Nie jest przypadkiem, że ci, którzy nie zrozumieli zgodności źródeł naszej drogi do socjalizmu i drogi radzieckiej, że ci, którzy nie docenili decydującej roli Związku Radzieckiego w naszym zwycięstwie, że ci, którzy nie zrozumieli najgłębszej istoty demokracji ludowej, ujawnili swe oportunistyczne i nacjonalistyczne oblicze właśnie na tym etapie rozwoju demokracji ludowej, kiedy jej socjalistyczna tendencja rozwoju odsłoniła się z całą wyrazistością. Nie zrozumieli oni specyficznego splotu czynników, które spowodowały powstanie demokracji ludowej, nie uchwycili zasadniczej klasowej treści tej nowej odmiany ogólnej drogi do socjalizmu. Nie zrozumieli sprawy najistotniejszej w marksizmie-leninizmie, że decydującym czynnikiem przekształceń ustrojowych — jest władza polityczna, jest państwo.

A władza nasza od pierwszej chwili jest klasowo-plebejska, a państwo nasze od pierwszej chwili jest klasowo-plebejskie. Takie jest państwo demokracji ludowej. I dlatego znajduje najmocniejsze oparcie właśnie w Związku Radzieckim.

Demokracja ludowa, jako nowa forma władzy politycznej mas pracujących z klasą robotniczą na czele, zabezpiecza w sposób najlepszy w obecnych warunkach historycznych nasz rozwój w kierunku socjalizmu. Potwierdza to doświadczenie minionego okresu od chwili naszego wyzwolenia, potwierdzają to nasze wielkie dotychczasowe osiągnięcia w odbudowie gospodarki ogólnonarodowej i w odbudowie kraju. Ale nade wszystko potwierdza to sama polska klasa robotnicza, jej rosnący poziom ideowy i polityczny, jej wspaniały rozwój twórczy, jej wielka wola czynu i pracy w budowaniu fundamentów socjalizmu.

Lenin pisał w 1916 r.:

Wszystkie narody dojdą do socjalizmu. To jest nieuchronne, ale wszystkie narody dojdą niezupełnie jednakowo, każdy wniesie

swoistość w tę lub inną formę demokracji, w tę lub inną odmianę dyktatury proletariatu, w to lub inne tempo socjalistycznego przekształcenia różnych stron życia społecznego.

(Lenin, t. XIX, str. 230)

Polska klasa robotnicza znaczy swą drogę do socjalizmu twórczym zapałem budowniczych fundamentów socjalizmu. Czyn Kongresowy polskich mas pracujących, ich wielki poryw pracy, którym wyrażają one swój stosunek do zjednoczenia partii robotniczych, swoje odczucie i zrozumienie historycznego znaczenia tej jedności dla dalszego marszu naprzód, ten niezwykły w dotychczasowych dziejach Polski Wielki Czyn Kongresowy — to najwspanialszy wyraz naszych osiągnięć narodowych, w znaczeniu wzrostu świadomości politycznej i postawy ideologicznej polskich mas pracujących.

Jest dowodem siły i dojrzałości politycznej polskiego ruchu robotniczego, że potrafił on pokonać nurt reformistyczny i nacjonalistyczny, że nie dał się uwieść kuszeniom „złotego środka" i twardo stanął na gruncie ideologii marksizmu-leninizmu. Na gruncie tej jedynie rewolucyjnej ideologii, która prowadzi do socjalizmu, skonsolidował całą polską klasę robotniczą, uczynił z niej jeszcze bardziej zwartą siłę, przodującą narodowi.

Nie ma wątpliwości, że zjednoczenie polityczne klasy robotniczej jeszcze wyżej podniesie świadomość, ofiarność ideową i entuzjazm ludu pracującego, że przyśpieszy tempo naszego budownictwa, zabezpieczy jeszcze szybszy marsz do socjalizmu.

Ale podstawowym, naczelnym warunkiem wzrostu tej świadomości politycznej jest wychowanie partii i wychowanie mas ludowych w duchu zrozumienia szczególnej wagi, jaką posiada łączność międzynarodowa mas pracujących w obecnym nowym etapie historycznym, etapie nowych, agresywnych ataków imperializmu na ruch robotniczy, na kraje demokracji ludowej, na państwo socjalizmu — ZSRR. Historia polskiego ruchu robotniczego, historia rewolucyjnego nurtu, który przewodził temu ruchowi, wreszcie historia walk wyzwoleńczych naszego narodu — to przede wszystkim wyraz głębokiego poczucia więzi międzynarodowej w walce o wolność i postęp, które było znamiennym rysem wszystkich największych naszych bojowników, najwybitniejszych po-

staci, najofiarniejszych przywódców ruchów wyzwoleńczych. Tradycje rewolucyjnego internacjonalizmu tkwiły głęboko w polskiej klasie robotniczej od zarania jej wspaniałej i bohaterskiej historii. Może właśnie dlatego z tym większym uporem przedstawiciele liberalnej ideologii szlachecko-burżuazyjnej usiłowali wciskać się do ruchu robotniczego, tworząc w nim swoisty nurt nacjonalistyczno-reformistyczny pod postacią prawicowej PPS. Wyciągając właściwe nauki z historii i doświadczeń naszego ruchu, wiążąc te doświadczenia z analizą dzisiejszej sytuacji światowej — musimy z tym większą troską i bezwzględnością walczyć z przejawami tendencji i nastrojów nacjonalistycznych jako szczególnej formy nacisku, za pomocą którego wróg klasowy będzie usiłował powstrzymywać nasz rozwój, nasz pochód naprzód, nasze budownictwo socjalistyczne.

Dawniej — pisze tow. Stalin — *mówiono zazwyczaj o rewolucji proletariackiej w tym lub innym rozwiniętym kraju jako o oddzielnej, samowystarczalnej wielkości przeciwstawionej oddzielnemu narodowemu frontowi kapitału jako swemu antypodzie. Teraz ten punkt widzenia jest już nie wystarczający... gdyż poszczególne narodowe fronty kapitału przekształciły się w ogniwa jednego łańcucha zwanego światowym frontem imperializmu, któremu należy przeciwstawić wspólny front ruchu rewolucyjnego wszystkich krajów.*

(„Zagadnienia leninizmu", wyd. pol., str. 24)

Światowy front imperializmu, mimo ciężkiej porażki poniesionej w ostatniej wojnie przez ówczesną hitlerowsko-faszystowską awangardę imperializmu, uformował się dziś pod hegemonią imperialistów amerykańskich. Nie tylko odrodził się — stał się jeszcze bardziej napastliwy i agresywny, jeszcze chciwiej wyciąga swe macki, aby zniewolić i podporządkować sobie wszystkie słabsze narody świata. W tym celu usiłuje zjednoczyć wszystkie siły reakcji całego świata pod swym przewodnictwem, aby za wszelką cenę zmienić na swoją korzyść nowy układ sił międzynarodowych, będący wynikiem historycznego zwycięstwa ZSRR w drugiej wojnie światowej.

W nowym ugrupowaniu światowego frontu imperialistycznego

szczególnie haniebną rolę wzięły na siebie przegniłe do reszty partie „socjalistyczne" lub „robotnicze" z nazwy, reprezentujące niesławną spuściznę II Międzynarodówki, tworzące dziś nową międzynarodówkę jawnej agentury imperializmu w ruchu robotniczym. Oportunizm cechujący te partie przed wojną, stał się jeszcze bardziej reakcyjny i zdradziecki, przekształcił je w jawne bastiony podżegaczy wojennych. Zadaniem tych partii jest osłanianie grabieży imperialistycznych w Grecji, w Palestynie, w Indonezji, w Chinach, szerzenie nienawiści do ZSRR, do krajów demokracji ludowej, do ruchów wolnościowych w krajach, które stawiają opór grabieżcom. Partie „socjalistyczne" z nazwy przyjęły na siebie rolę jawnych obrońców polityki imperialistycznej, która łamie układy międzynarodowe, usiłuje zamienić Organizację Narodów Zjednoczonych w narzędzie imperializmu amerykańskiego, rozbudowuje bazy wojenne, sieje celowo panikę i niepokój, aby terroryzować psychicznie ludzkość i budząc strach czynić ją powolną planom nowej ery amerykańskiego panowania nad światem. Partie „socjalistyczne" z nazwy, imperialistyczne w działaniu, stanowią dziś przedni front walki z rosnącymi międzynarodowymi siłami pokoju.

Nienawiść imperializmu i jego agentur „socjalistycznych" w stosunku do ZSRR i krajów demokracji ludowej pogłębia dziś fakt potężnego wzmocnienia się sił ludowych, walczących o wolność i pokój w całym świecie i ich nieustanny wzrost. Czyż wspaniałe zwycięstwa chińskiej armii ludowej, godzące w podstawy ekspansji imperialistycznej na olbrzymich obszarach Wschodu, nie muszą wywoływać nowego paroksyzmu wściekłości imperialistów i ich agentur? Związek Radziecki wyszedł z wojny światowej, w której dźwigał główny ciężar walki z siłami niemieckiego faszyzmu, nie osłabiony, jak oczekiwali imperialiści, lecz poważnie wzmocniony. Z kleszczy wpływów imperializmu światowego wyłamują się coraz to nowe tereny, kraje i narody.

Procesom demaskowania się partii „socjalistycznych" z nazwy, jako agentur imperializmu działających w ruchu robotniczym krajów zachodnio-europejskich pod komendą swych rządów kapitalistycznych, towarzyszy wzrost walki rewolucyjnej mas pracujących, który przyspiesza narastanie elementów kryzysu kapitalizmu.

Z jednolitego frontu antyimperialistycznego wyłamali się tylko nacjonalistyczni odchyleńcy jugosłowiańscy, którzy wykorzystując apa-

rat władzy państwowej pchają swój kraj i dzielne jego narody w zależność od imperializmu. Popadając w coraz większą zależność od imperializmu nacjonalistyczna grupa Tito w Jugosławii stacza się do obozu tych, którzy walczą z siłami ludowymi, do obozu tych, którzy walczą z międzynarodowym ruchem robotniczym i ludowym, broniącym pokoju i wolności.

Doświadczenia historii ruchu robotniczego uczą nas, że nacjonalizm jest niebezpiecznym, bo zamaskowanym wrogiem dążeń wyzwoleńczych ludu i narzędziem rozbijania zwartości i jedności klasy robotniczej. Nacjonalizm jest przeciwieństwem rzeczywistego i głębokiego patriotyzmu. Patriotyzm — to gorące, szczere, pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dziejów narodu, do jego kultury, do ziemi ojczystej, to duma z najlepszych jego tradycji, to poczucie odpowiedzialności za zaszczytny współudział ojczystego kraju w postępowych dziejach ludzkości. Patriotyzm proletariacki — to walka rewolucyjna o lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczny, to gorąca troska o przodujący udział swego kraju w światowym ruchu rewolucyjnym. Patriotyzm proletariacki — to Czyn Kongresowy, to oddawanie wszystkich sił dla zwycięstwa socjalizmu we własnym kraju, aby przyśpieszyć zwycięstwo socjalizmu na świecie. Patriotyzm proletariacki — to najgłębszy rewolucyjny internacjonalizm. Nie ma sprzeczności między patriotyzmem a internacjonalizmem. Przeciwnie, patriotyzm jest tylko wówczas szczery, prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalistyczny. Nie można kochać szczerze i gorąco Ojczyzny, gdy się nie walczy o wolność i postęp ogólnoludzki. Nacjonalizm — to symbol ciasnoty, egoizmu i zdziczenia, to uczucie antyspołeczne, to — jak wykazało doświadczenie ostatnich lat — w ostatecznym rachunku rezygnacja z suwerenności, zaprzaństwo narodowe.

Poza parawanem nacjonalizmu ukrywali się zawsze ci, którzy zdradzali swój kraj. Nacjonalizm — to sztandar Arciszewskich, Zarembów, Mikołajczyków, Andersów, Bór-Komorowskich itp. ludzi, którzy zawodowo szkalują Polskę przed światem za judaszowe dolary.

Zatracenie czujności wobec tendencji nacjonalistycznych, przenoszonych do ruchu robotniczego przez nacisk otoczenia drobnomieszczańskiego — to wielkie niebezpieczeństwo zaciemniające świadomość klasową. Pod wpływem nastrojów nacjonalistycznych wielu działaczy ju-

gosławiańskich zatraciło perspektywę rozwojową,ześlizgnęło się na pochylnię, która może doprowadzić ich kraj do utraty niepodległości i samodzielności, a wtłacza go już dziś w orbitę wpływów imperialistycznych. Dlatego też walka z sekciarstwem nacjonalistycznym, walka o wychowanie mas pracujących w duchu proletariackiego internacjonalizmu, którego głębokie tradycje przejmuje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza od swych poprzedniczek — to podstawowy i naczelny obowiązek każdego członka partii.

PODSTAWOWE ZADANIA DEMOKRACJI POLSKIEJ

Deklaracja ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, której wytyczne mam za zadanie przedstawić Kongresowi do uchwalenia, stwierdza, że państwo demokracji ludowej w krótkim dotychczasowym okresie istnienia zdołało osiągnąć:

1. trwałe zabezpieczenie niepodległości i granic Rzeczypospolitej;

2. szybką odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych i szybkie uprzemysłowienie kraju, wzrost ciężaru gatunkowego sektora uspołecznionego w gospodarce narodowej;

3. odzyskanie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich;

4. stałą poprawę sytuacji materialnej robotników, szerokie możliwości awansu społecznego, rosnący udział mas pracujących w rządzeniu państwem;

5. poważne złagodzenie głodu ziemi mas chłopskich i poprawę ich bytu;

6. rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, udostępnienie szerokim rzeszom oświaty i kultury;

7. poprawę położenia kobiet pracujących;

8. szerokie możliwości pracy i kształcenia się dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Bliższa charakterystyka tych osiągnięć będzie poruszona w innych referatach kongresowych, wobec czego zatrzymywać się na niej nie będę. W oparciu o te osiągnięcia i przede wszystkim w oparciu o jedność mas pracujących, której wyrazem jest jedność polityczna klasy robotni-

czej — Zjednoczona Partia stawia przed sobą wielkie historyczne zadanie: rozbudowę fundamentów ustroju socjalistycznego w Polsce.

Jedność polityczna polskiej klasy robotniczej przyśpieszy niewątpliwie proces demokratyzacji naszego aparatu państwowego, zapoczątkowany przez Manifest Lipcowy. System władzy demokracji ludowej nie jest niezmienny, a tendencją jego rozwoju jest dążenie do coraz większego wciągania milionowych mas pracujących do współrządzenia państwem, coraz większe powiązanie aparatu państwa demokracji ludowej z potrzebami tych mas.

Ogromne możliwości dalszej demokratyzacji Polski Ludowej są założone w procesie rozwojowym Rad Narodowych, w rozszerzaniu zakresu działania związków zawodowych jako szkoły rządzenia, w dalszym rozwoju form kontroli społecznej oraz w udziale czynnika społecznego w państwowych organach kontroli produkcji, wymiarze sprawiedliwości itp.

Jedność polityczna polskiej klasy robotniczej wywrze niewątpliwie doniosły wpływ na dalszy rozwój naszego kraju; podniesie ona autorytet i znaczenie partii nie tylko w samej klasie robotniczej, ale i w narodzie.

Dla wykonania naszych zadań musimy usunąć i pokonać szereg trudności, które pozostawił po sobie ustrój kapitalistyczny, a mianowicie:

1. istnienie klas wyzyskujących i ich wrogą działalność, skierowaną przeciwko gospodarce narodowej, przeciwko masom pracującym i państwu ludowemu;

2. zacofanie gospodarcze kraju, zniszczenia spowodowane przez wojnę i hitlerowską okupację oraz wynikającą z tego niską wydajność pracy i wciąż jeszcze nie zadowalający poziom życiowy mas ludowych;

3. zacofanie kulturalne znacznej części mas ludowych, pozostałe w spadku po rządach kapitalistów i obszarników;

4. elementy biurokratyzmu istniejące w naszym aparacie państwowym;

5. wciąż jeszcze zły stan zdrowotny ludności kraju.

Zjednoczona klasa robotnicza pod wodzą swej partii, kierując się doświadczeniem historycznym i nauką marksizmu-leninizmu, trudności te niewątpliwie pokona.

Na czym polega podstawowe zadanie demokracji ludowej, które określamy jako budowę fundamentów społeczeństwa socjalistycznego?

Polega ono na stworzeniu takich warunków dobrobytu i kultury mas ludowych, na jakie pozwalają współczesna wiedza ludzka i naturalne możliwości naszego kraju. Socjalizm to nie tylko sprawiedliwy podział wytwarzanych społecznie produktów pracy, ale to przęde wszystkim najwyższy poziom sił wytwórczych, jakie pozwala rozwinąć i osiągnąć nowoczesna wiedza techniczna.

Doświadczenia ZSRR to przykład, jak ustrój socjalistyczny przyśpiesza i ułatwia wzrost dobrobytu, wiedzy i kultury społeczeństwa.

Zarówno zwycięstwo Rewolucji Listopadowej jak i budowa socjalizmu w ZSRR opierały się na sojuszu robotniczo-chłopskim. Demokracja ludowa w Polsce również musi oprzeć się twardo na sojuszu robotniczo-chłopskim w swej pracy nad założeniem podstaw socjalizmu. Nie można budować ustroju socjalistycznego w mieście nie troszcząc się o rozwój wsi, o podniesienie produkcji rolnej. Oto jak ujmuje zadania w tej dziedzinie nasza deklaracja ideowa:

> „W warunkach demokracji ludowej trwa i zaostrza się na wsi walka pomiędzy kapitalistami wiejskimi a chłopami mało- i średniorolnymi. Walkę tę toczy kapitalista poprzez pobieranie lichwiarskich procentów za pożyczki, lichwiarskich odróbek za wypożyczenie żywego lub martwego inwentarza, poprzez przechwytywanie kredytu i towarów przemysłowych przeznaczonych dla chłopów pracujących, przenikanie do dołowych ogniw spółdzielczości chłopskiej, administracji państwowej i samorządowej".

Demokracja ludowa musi złamać ten wyzysk, mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki przeciwko wyzyskiwaczom.

W tej walce klasa robotnicza i państwo ludowe musi poprzeć chłopów pracujących przez:

postawienie do ich dyspozycji poprzez ośrodki maszynowe nowo-

czesnego sprzętu rolniczego i zapewnienie im pierwszeństwa i uprzywilejowania w korzystaniu z tego sprzętu;

rozbudowę spółdzielczości chłopskiej i uwolnienie jej od wpływów bogaczy wiejskich;

dostarczenie im kredytów poprzez ZSCh i spółdzielczość kredytową;
oczyszczenie administracji państwowej i samorządowej na terenie wsi od kapitalistów wiejskich i ich zauszników i przerzucenie głównego ciężaru podatkowego na kapitalistów wiejskich.

Trwałe jednak zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa możliwe jest tylko przez zespołową gospodarkę na wsi, prowadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej. Świadczy o tym najlepiej przykład Związku Radzieckiego. Konkretne formy tej spółdzielczości, dostosowane do naszych warunków, wytworzą i określą sami chłopi polscy, w oparciu o państwo ludowe i sojusz z klasą robotniczą, przekonując się na praktyce o wyższości zespołowego gospodarowania w rolnictwie.

I na wsi tak jak w mieście i w rolnictwie tak jak w przemyśle podstawowym problemem jest podniesienie wydajności pracy rolnika przez ulepszenie narzędzi produkcji, przez zastosowanie maszyn i nowoczesnego sprzętu rolniczego, ułatwiającego pracę i przynoszącego znaczne powiększenie plonów. Jedną z przeszkód w zastosowaniu nowoczesnych metod uprawy i produkcji rolnej jest rozdrobnienie gospodarki chłopskiej. Jedynym sposobem przezwyciężenia tej trudności jest uprawa zespołowa ziemi i zespołowe korzystanie z maszyn i sprzętu rolniczego, na które nie może pozwolić sobie pojedyncze drobne gospodarstwo.

Oczywiście, w podniesieniu wydajności produkcji rolnej zainteresowane jest całe społeczeństwo, ale przede wszystkim zainteresowani są sami chłopi. Nie ma takiego rolnika, który by uważał, że lepiej jest otrzymywać niższe plony z ziemi niż korzystać z maszyn, z nowoczesnych narzędzi rolniczych i z wyższych metod uprawy. Zadaniem państwa i klasy robotniczej jako sojusznika jest dopomóc chłopom w przejściu do wyższych i wydajniejszych metod gospodarowania, gdy o pomoc tę chłopi się zwrócą. Oni sami będą o tym decydowali, a wszelkie

pogłoski, że państwo demokratyczno-ludowe stosować będzie środki nacisku czy przymusu są zwykłym oszustwem ze strony wrogów ludu pracującego, którzy chcieliby widzieć chłopa w nędzy i zacofaniu, aby go łatwiej wyzyskać i oszukać.

Zwiększając wysiłki w kierunku naszego rozwoju gospodarczego, podnosząc przemysł i rolnictwo — państwo nasze i partia winny najwyższą troską i opieką otoczyć człowieka pracy jako właściwego gospodarza w państwie ludowym.

Trzeba więc, aby warunki materialnego bytu robotników stale i systematycznie polepszały się, aby wraz ze wzrostem wydajności pracy wzrastały płace robotnicze i ogólne warunki życia. Należy czynić wszystko, aby szybkiemu wzrostowi przemysłu towarzyszył równie szybki wzrost poziomu kulturalnego i wiedzy zawodowej robotników. Partia i związki zawodowe w trosce o klasę robotniczą i o stały wzrost jej materialnych warunków bytu nie powinny ani na chwilę zapominać o konieczności podnoszenia wiedzy technicznej i zawodowej wśród robotników i przede wszystkim wśród przodowników pracy.

Powinniśmy wszyscy pamiętać, że w podrastającym pokoleniu naszej młodzieży, która wykuwać będzie przyszłość Polski, tkwią nie wyczerpane zasoby uzdolnień, ofiarności i zapału do twórczej pracy. Czyż nie świadczą o tym wymownie wyczyny młodzieży z dzielnych hufców „Służby Polsce"? Czyż nie świadczy o tym masowy udział młodzieży w „Czynie Kongresowym"?

Nie wolno nam też zapominać, że kobiety polskie wnoszą już olbrzymi wkład do budowy Polski Ludowej, że zdobywają coraz nowe kwalifikacje zawodowe i dla wykonania porywających zadań planu sześcioletniego oddadzą swą wytrwałą pracę ożywioną uczuciem ich gorących serc.

Aby uruchomić technikę — mówił tow. Stalin w r. 1935 — *i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika mają-*

ca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów... Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry. Należy zrozumieć, że w naszych obecnych warunkach „kadry decydują o wszystkim".

Ludzie, kadry decydują o wszystkim. A zatem, partia proletariatu na czoło swych zadań musi postawić wychowanie ludzi — najbardziej cennego ze wszystkich istniejących w świecie kapitałów — wychowanie i kształcenie kadr, które „decydują o wszystkim" — tzn. decydują o zwycięstwie socjalizmu.

Wychowanie ludzi, kształcenie kadr — to sprawa upowszechnienia wiedzy i kultury, to mobilizacja wszystkich sił w kierunku przyśpieszenia rozwoju umysłowego, politycznego i kulturalnego mas pracujących. Upowszechnienie wiedzy i kultury — to najważniejsze i zarazem najbardziej zaszczytne zadanie partii.

Udostępnić masom ludowym poprzez budownictwo socjalizmu wszystkie zdobycze kultury — takie jest podstawowe zadanie naszego pokolenia, takie jest zadanie naszej partii.

Towarzysze! Chciałbym zakończyć słowami naszej deklaracji ideowej:

„Nasze pokolenie wcieli w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną. Jednoczymy się, aby spełnić to historyczne zadanie.

Nasze Zjednoczenie opiera się:

na doświadczeniu walki polskiego ruchu robotniczego z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami;

na doświadczeniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, doświadczeniu partii Lenina i Stalina:

na zrozumieniu historycznej roli ZSRR;

na doświadczeniu międzynarodowego ruchu robotniczego;

na tradycji wielkich postępowych prądów w narodzie polskim i na całym świecie;

na tradycji wspólnej walki kapepowców wespół z lewicowymi jednolitofrontowymi pepesowcami w okresie przedwrześniowym, współpracy peperowców w czasie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu kraju z jednolitofrontowymi siłami w RPPS i Odrodzonej PPS;

na dążeniach i woli najszerszych mas pracujących w Polsce.

Jednoczymy się jako awangarda polskiego proletariatu, jako przodująca siła narodu polskiego w jego marszu do socjalizmu, jako polski oddział międzynarodowego frontu wolności i postępu, demokracji i socjalizmu. Jednoczymy się, aby poprowadzić Polskę naprzód, do pełnej sprawiedliwości społecznej, do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do s o c j a l i z m u".

Kongres nasz jest podsumowaniem doświadczeń polskiej klasy robotniczej i jej bohaterskich walk na przestrzeni 70 lat!

Kongres nasz jest świadectwem zwycięstwa ideologii rewolucyjnej w walce z przenikaniem obcych wpływów ideologicznych do polskiej klasy robotniczej, świadectwem zwycięstwa marksizmu-leninizmu!

Kongres nasz jest symbolem niewyczerpanych sił twórczych bohaterskiej polskiej klasy robotniczej!

Kongres nasz jest widomym znakiem braterstwa robotników, chłopów pracujących i inteligencji w walce o sprawiedliwość społeczną!

Kongres nasz jest rękojmią bezpieczeństwa Polski, jest gwarancją dalszego rozkwitu Polski, jej siły i wielkości wśród wolnych narodów świata!

Na tym polega historyczne znaczenie I Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Budujemy Polskę, która będzie troskliwą matką dla wszystkich ludzi rzetelnej pracy!

Budujemy Polskę, która nie będzie znała nędzy ani krzywdy ludzkiej!

Budujemy Polskę światłych, szlachetnych ludzi!

Zewrzyjmy szeregi!

Wzmóżmy wysiłek twórczej pracy!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje Polska!

Roman Zambrowski

O pracy Związku Młodzieży Polskiej*)

Pierwszorzędne znaczenie pracy wśród młodzieży, a więc znaczenie Związku Młodzieży Polskiej, nie wymaga chyba specjalnego uzasadnienia. Marksistowsko - leninowskie partie robotnicze zawsze przywiązywały do tej sprawy ogromną wagę, ponieważ młodzież daje klasie robotniczej, daje partii robotniczej wielkie zastępy aktywnych, bojowych uczestników walki. Młodzież — to rezerwa partii, młodzież — to przyszłość. Lenin i Stalin niejednokrotnie podkreślali ogromne znaczenie pracy organizacji młodzieży dla klasy robotniczej.

W połowie ub. r. nasze organizacje młodzieży osiągnęły wielki sukces, który był jednocześnie sukcesem polskiej klasy robotniczej. Zjednoczenie organizacji młodzieży stworzyło warunki szybkiego wzrostu wpływów ZMP wśród młodzieży, zapewniło skupienie coraz większych mas młodzieży w ramach organizacji znajdującej się pod ogólnym wpływem naszej partii i obozu demokratycznego.

Wszystkim wiadomo, że na odcinku młodzieży demokracja ludowa była w Polsce opóźniona, że mieliśmy w tej dziedzinie sporo do odrobienia. Powstanie zjednoczonej organizacji młodzieży, potęgując demokratyczne wpływy wśród szerokich mas młodzieży, wymagało jednocześnie systematycznej i umiejętnej pracy, wymagało uwzględnienia specyficznych warunków tej organizacji. Powstała bowiem jedna organizacja młodzieży przy jednoczesnym istnieniu systemu

*) Przemówienie wygłoszone na naradzie sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR dn. 31 stycznia br.

wielopartyjnego. Zadanie polegało na tym, ażeby kierownictwo młodzieży umiało utrzymać i pogłębić jedność młodzieży przez umiejętną współpracę i współdziałanie ZMP nie tylko z naszą partią, ale ze wszystkimi partiami Bloku Demokratycznego. Doniosłe znaczenie posiada również liczenie się z pozytywnymi tradycjami wszystkich elementów, wszystkich odcieni Związku Młodzieży, odpowiadających partiom bloku demokratycznego. Odcienie te przecież istnieją. Dotyczy to przede wszystkim ludowców.

Opóźnienie nasze na odcinku młodzieży oraz fakt, że powstała jedna organizacja polityczna młodzieży przy jednoczesnym istnieniu kilku partii, stworzyły pewną specyfikę, która warunkowała działalność oraz zadania organizacji młodzieży.

Trzeba przyznać, że pierwszy okres działalności Związku Młodzieży Polskiej, okres 6 miesięcy, które dzielą nas od zjednoczenia organizacji młodzieży, nastręczał wiele trudności. Nie we wszystkich organizacjach młodzieży, przede wszystkim w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", prowadzono przed zjednoczeniem odpowiednią pracę ideologiczną nad przezwyciężeniem wszystkich negatywnych tradycji przeszłości i nad wychowaniem tej wielkiej masy młodzieży wiejskiej w duchu zjednoczenia. Po drugie — powstanie ZMP spowodowało aktywizację sił reakcyjnych, które odpowiedziały na powstanie ZMP całą falą plotek, oszczerstw, insynuacji. Szczególnie zaciekłą hecę przeciwko ZMP rozpętała reakcja na wsi, zwłaszcza po uchwałach naszego lipcowego i sierpniowego Plenum w związku z perspektywami przebudowy wsi. W tym okresie ZMP na skutek słabego scalenia ideologicznego swoich szeregów nie potrafił od razu zająć jasnego stanowiska w tak ważnych zagadnieniach, jak sprawa ustosunkowania się do odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie PPR, jak sprawa włączenia się w myśl uchwał wrześniowej Rady Naczelnej PPS — do walki przeciwko nieprzezwyciężonej spuściźnie reformizmu.

Jednakże z tych trudności wyszły kadry ZMP obronną ręką, zdały egzamin i potrafiły przezwyciężyć wahania, które powstawały w łonie organizacji w związku z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie PPR, potrafiły utrzymać i ugruntować jedność ZMP, potrafiły wzbogacić ideologicznie swoje szeregi tą wielką pracą, jaka została dokonana zarówno w PPR jak w PPS przed Kongresem Zjednoczeniowym i na samym Kongresie. Jest to zasługą

masowość w Związku Młodzieży Polskiej. Rzuca się **w oczy stosunkowa słabość liczebna ZMP.**

W momencie łączenia się czterech organizacji młodzieży ZMP liczył tylko 413 tys. członków. W ostatnich miesiącach nastąpił pewien wzrost i organizacja młodzieży liczy obecnie 553.350 (wliczając ZMP-owców w wojsku i w SP).

Słabość liczebna występuje szczególnie wyraźnie, jeśli porównamy liczbę członków ZMP z odpowiednimi liczbami członków PZPR. Porównanie 1,5 miliona członków PZPR i 553.350 członków ZMP wskazuje z dostateczną wymową, jak przedstawia się ta sprawa w terenie. Na niektórych odcinkach słabość liczebna ZMP występuje jako zjawisko niepokojące. Jak wytłumaczyć, że w Łodzi, w robotniczej Łodzi, gdzie taka ogromna ilość młodzieży pracuje w fabrykach, ZMP potrafił skupić w swej organizacji zaledwie 13 tys. członków, gdy tymczasem partia nasza liczy 51 tys. członków. W Warszawie — gdzie partia nasza liczy 75 tys., ZMP ma tylko 15 tys. członków!

Ta niedostateczna liczba członków Związku Młodzieży Polskiej jest w poważnym stopniu wynikiem **niewłaściwych koncepcji kierownictwa ZMP w sprawie masowości tej organizacji.** Często towarzysze z ZMP rozumowali w ten sposób: „ZMP jest przodującą organizacją młodzieży. Mamy milionową „Służbę Polsce". Musi przecież istnieć rozpiętość między przodującą organizacją a Służbą Polsce. A więc blisko 600 tys. Związku Młodzieży Polskiej wobec 1.100 tys. Służby Polsce — to nie jest wcale tak mało".

Towarzysze ci dochodzili do wniosku, że w związku z przodującym charakterem politycznej organizacji młodzieży zagadnienie masowości Związku Młodzieży Polskiej (przy jednoczesnym istnieniu SP) nie jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, sądzili wobec tego, że nie ma ostrego problemu umasowienia ZMP. Takie postawienie sprawy nie jest słuszne.

ZMP jest organizacją przodującą wśród istniejących organizacji młodzieży, ponieważ jest organizacją ideowo - wychowawczą, dobrowolną, ponieważ jest polityczną organizacją młodzieży, ponieważ opiera się na naukowym światopoglądzie — na marksizmie, uznaje za podstawę swego działania sojusz robotniczo - chłopski oraz przodującą rolę klasy robotniczej, ponieważ dąży do ustroju sprawiedliwości społecznej. Istnienie SP nie zmienia tu postaci rzeczy, bo SP

kierownictwa ZMP, podstawowych kadr ZMP i towarzyszy z terenowych kierownictw partyjnych, którzy przyszli z pomocą ZMP.

Nie można jednakże uważać, że kierownictwo partii na odcinku ZMP stanęło w tym okresie na wysokości zadania, nie można uważać postawy i pracy kierowniczego aktywu oraz podstawowych ogniw ZMP w tym okresie za zadowalające. Zarówno kierownictwa partyjne jak i kierownicze ogniwa ZMP nie uwzględniały specyfiki zadań młodzieży, zadań na odcinku ZMP, nie zwalczały należycie błędów, które w tym okresie ujawniały się w pracy wśród młodzieży.

Faktem jest, że w ciągu ubiegłych 6 miesięcy ZMP był pod przemożnym wpływem ogromnej pracy ideologicznej dokonanej w naszej partii, pod wpływem ostrej walki ideologicznej, pod wpływem problematyki partyjnej. W okresie ostatnich 6 miesięcy partia nasza przeprowadziła walkę z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, nakreśliła jasne perspektywy rozwoju do socjalizmu w naszym kraju, podkreśliła zasadniczą tezę, że walka klasowa w warunkach demokracji ludowej, w jej rozwoju do socjalizmu będzie się nieustannie zaostrzać.

Życie ideologiczne ZMP w ostatnim okresie rozwijało się pod przemożnym wpływem tej zasadniczej programowej problematyki. Wpłynęło to pozytywnie na rozwój kadr ZMP, powodując ich ideologiczne krzepnięcie. Trzeba jednak stwierdzić, że bardzo często dorobek naszej partii przenoszono w sposób mechaniczny na teren młodzieżowy. Zarówno bieżące hasła dnia dzisiejszego jak i hasła programowe natychmiast i często mechanicznie przenoszono na teren młodzieży i ani instancje partyjne na odpowiednich szczeblach, ani instancje młodzieżowe nie zadawały sobie trudu, aby konkretyzować dorobek partii w stosunku do ruchu młodzieży, nie starały się o to, aby uwzględnić codzienne, właściwe młodzieży problemy.

Wypaczenia te, gdyby je ująć ogólnie, polegają na tym, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy ZMP rozwijał się jako w pewnej mierze młodzieżowa partia, jako **mechaniczne przedłużenie partii na terenie młodzieży.**

W czym się to ujawniło?

Ujawniło się to w stosunku ZMP do **sprawy masowości** organizacji młodzieży. Przyjrzyjmy się przede wszystkim temu, jak wygląda

jest organizacją utworzoną administracyjnie, zakres jej ideowo-wychowawczej pracy jest z natury rzeczy mniejszy niż ZMP, oddziaływanie zaś ideowo - polityczne na powołaną w jej szeregi młodzież nie jest ani ciągłe i systematyczne jak w ZMP, ani tak intensywne. Dlatego też niesłuszna jest cała koncepcja wiążąca niedocenianie zagadnienia masowości ZMP z zagadnieniem przodującej jego roli oraz istnieniem Służby Polsce. W tej sprawie partia i ZMP powinny zająć jasne i niedwuznaczne stanowisko. Istnienie SP i przodujący charakter ZMP są to zjawiska nie wykluczające się wzajemnie, fakt istnienia obu tych organizacji w żadnej mierze nie osłabia wagi **przekształcenia ZMP w masową organizację.**

Drugie zagadnienie, w którym ujawniło się mechaniczne kopiowanie przez ZMP partii, to sprawa składu socjalnego ZMP. Przyjrzyjmy się, jak przedstawia się skład socjalny ZMP w liczbach.

Na 553.350 członków ZMP skupia młodzieży robotniczej 128.300, co stanowi 23,2%, młodzieży chłopskiej 141.450 (25,5%), pracowników biur i urzędów 30 tys. (5,4%), rzemieślników 22.300 czyli 4,1%, zatrudnionych w innych zawodach 10.500 czyli 1,9%, młodzieży szkolnej, w tej liczbie ze szkół zawodowych i szkół przysposobienia przemysłowego 221 tys. (39,9%).

Oczywiście, że cyfra 128.300 młodzieży robotniczej w ZMP jest wyraźnie niedostateczna w stosunku do ogólnej i wciąż rosnącej liczby młodzieży zatrudnionej w przemyśle i komunikacji.

Szczególnie jaskrawo ujawnia się ta słabość ZMP w ośrodkach przemysłowych, przede wszystkim zaś w Łodzi. Fakt ten wskazuje na poważne niedomagania w dziedzinie form i metod pracy organizacyjnej i ideowo - wychowawczej w kołach fabrycznych ZMP, na słabą atrakcyjność tych form i metod dla młodzieży.

Jakże bowiem inaczej tłumaczyć takie zjawisko, iż zorganizowany przez ZMP w tejże Łodzi młodzieżowy wyścig pracy skupił 14.500 młodzieży fabrycznej, gdy liczba tej młodzieży w łódzkim ZMP wynosi tylko 6.250? **Przecież 9/10 tej młodzieży może i powinno należeć do ZMP!**

Działacze ZMP niewątpliwie zdawali sobie i zdają sprawę ze słabości liczebnej swoich organizacji na terenie fabryk. Zamiast jednak skoncentrować swoją uwagę na rozwinięciu problematyki młodzieżowej i na rozwoju form i metod pracy właściwych i atrakcyjnych dla młodzieży fabrycznej, stworzyli sztuczną i mechaniczną koncep-

cję roli młodzieży robotniczej w ZMP, wynikającą z kopiowania kryteriów partyjnych, prowadzącą do zbyt wygórowanych wymogów przy przyjmowaniu młodzieży robotniczej i wskazującą jednocześnie na niezrozumienie robotniczo - chłopskiego charakteru ZMP.

To niezrozumienie robotniczo - chłopskiego charakteru ZMP jest szczególnie niebezpieczne. Nasza partia jest niezależnie od składu socjalnego partią robotniczą. Przez swój skład socjalny powinna ona podkreślać swój robotniczy charakter. Mimo to stwierdzamy, że 17% chłopów w naszej partii jest liczbą niedostateczną. ZMP jest z samego swojego charakteru organizacją robotniczo - chłopską. I w naszych polskich warunkach liczba chłopskiej młodzieży w ZMP może sięgać 50% i nawet przekraczać tę liczbę. Tymczasem w ZMP jest zaledwie 25% młodzieży wiejskiej.

Ten stan rzeczy wiąże się niewątpliwie z niewłaściwym stosunkiem, który ujawnił się w ZMP w stosunku do „Wici", z niedocenianiem, z niezrozumieniem cennych tradycji radykalnego ruchu chłopskiego, z nieumiejętnością oparcia się na wartościowym dorobku wychowawczym „Wici". Z tym się wiąże również niewłaściwy, sekciarski stosunek do aktywu wiciowego, często nieumiejętność wciągnięcia tego aktywu do czynnej, pełnowartościowej, twórczej pracy na terenie ZMP, nieliczenie się z wielopartyjnym charakterem ZMP.

ZMP powinien być organizacją robotniczo - chłopską. Młodzież robotnicza może być nawet w mniejszości w tej organizacji. Ażeby zabezpieczyć tę organizację robotniczo - chłopską od przenikania wpływów reakcyjnych, powinniśmy mieć tam dobry trzon kierowniczy na szczeblu centralnym, wojewódzkim, powiatowym, w którym byłby zapewniony odpowiedni udział młodzieży robotniczej, trzon gwarantujący słuszność, nieustępliwość, pewność przeprowadzenia właściwej, klasowej w zasadzie linii politycznej.

W związku z zagadnieniem konieczności rozszerzenia pracy na odcinku wiejskim staje przed ZMP sprawa tworzenia, rozwijania i kształcenia aktywu wiejskiego. Takiego aktywu, który będzie dostatecznie wyszkolony, który będzie na terenie wsi znał wszystkie sprawy dotyczące i młodzieży chłopskiej, i chłopstwa w ogóle, który będzie znał dobrze ustawodawstwo, żeby mógł je wyjaśnić chłopom. Będzie znał wszystkie nasze przepisy dotyczące podatku gruntowego, będzie znał prawa rad narodowych i, powiedzmy, ulgi hodowlane, i wszystkie sprawy związane z szarwarkiem, i oczywiście sprawy do-

tyczące oświaty rolniczej itd. Taki aktyw należy tworzyć i rozwijać, rozwijać szeroko ZMP-owskie organizacje wiejskie, otoczyć je opieką polityczną i ideologiczną, wychować dla nich kadrę kierowniczą.

Mieliśmy również w ZMP błędne naśladowanie kryteriów partyjnych przy przyjmowaniu członków. Stosowanie kryteriów partyjnych w tej sprawie ogranicza możliwość rozwoju ZMP. Partia, jako czołowy oddział klasy robotniczej, musi stosować inne kryteria przy przyjmowaniu członków niż ZMP — szeroka organizacja ideowo - wychowawcza młodzieży. ZMP często przesadnie stosował tak samo ostro kryteria klasowe, jakie stosuje partia przy przyjmowaniu nowych członków. Przejawiało się to w rygorystycznym wykluczaniu młodzieży — synów i córek bogatszych chłopów, w bezwzględnym przestrzeganiu nieprzyjmowania ich wyłącznie ze względu na pochodzenie, nie uwzględniając wartości osobistych danego kandydata. Niesłusznie też w ZMP postawione zostało zagadnienie ograniczenia wzrostu organizacji szkolnych ZMP.

Nie może być takiego samego stosunku ZMP do tego zagadnienia jak w partii, różnica bowiem między partią i ZMP nakazuje organizacji młodzieżowej stosowanie w sprawie składu socjalnego innych kryteriów. Nie można mieć przecież takiego samego stosunku do syna bogatego chłopa jak do bogatego chłopa. Wyzyskiwacze wiejscy stwarzają niewątpliwie taką atmosferę domową, usiłują tak wychować swe dzieci, by nasiąkły ich ideologią — ideologią wyzysku, spekulacji i wrogości do naszej rzeczywistości. Ale przecież syn bogatego chłopa może w perspektywie pójść do miasta na robotnika czy na pracownika umysłowego — i to go może pociągać. Może go pociągać szeroka działalność artystyczna i oświatowa, prowadzona na wsi. A może i szkoła zawodowa lub w ogóle rozmach odbudowy i rozbudowy naszego kraju. Wiemy przecież, jak bardzo szeroki, twórczy rozmach pociąga młode pokolenie. To samo dotyczy i pewnej części burżuazji miejskiej — mówię to w związku z organizacjami szkolnymi ZMP.

Czy oznacza to, że organizacje ZMP powinny z taką samą łatwością przyjmować syna bogacza wiejskiego jak syna biednego i średniego chłopa czy młodego robotnika? Oczywiście nie. Bo ZMP powinien w swojej przeważającej masie być szeroką organizacją młodzieży robotniczo-chłopskiej. Ale nie wolno nie widzieć specyfiki organizacji młodzieżowej, nie wolno nie uwzględniać różnic, jakie istnieją mię-

dzy partią a organizacją młodzieżową. Rzecz jasna, że trzeba umieć różnicować i często stosować indywidualne kryteria. Powiedzmy, koło ZMP powinno się dłużej przyglądać 20-letniemu kandydatowi, nim go przyjmie, niż gdy chodzi o młodszego, powiedzmy 16-letniego. Jest to chyba zupełnie zrozumiałe. Nie można jednak ustalać twardej zasady, że kogoś się nie przyjmie lub wyklucza tylko dlatego, że jego ojciec należy do burżuazji wiejskiej czy miejskiej.

Jeżeli poruszam to zagadnienie, to nie dlatego że przyjęcie jakiejś mniejszej czy większej grupy tej kategorii mogłoby zadecydować o umasowieniu ZMP. Chodziło mi tylko o ilustrację tezy, że ZMP bardzo często przenosi mechanicznie zasady organizacyjne partii.

Zadaniem ZMP było i jest stworzenie takiej platformy ideologicznej, która by skupiła rzesze młodzieży wiciowej i bezpartyjnej jak również elementy wahające się, chwiejne, obarczone urazami i kompleksami, ale nie wrogie demokracji ludowej. Trzeba jednak stwierdzić, że organizacje ZMP nie ujawniły w tym okresie tego rodzaju zdolności, nie dały dostatecznie jasnych nastawień w sprawie właśnie szerokiego postawienia problemu zadań ZMP wobec młodzieży.

Bardzo często spotykamy na terenie ZMP traktowanie haseł programowych jako haseł dnia, jako haseł wymagających natychmiastowej realizacji. Hasła programowe dają perspektywę, wytyczają kierunek rozwoju. Dlatego trzeba je cierpliwie wyjaśniać przede wszystkim przodującym aktywistom, zanim przeniesione zostaną do najszerszych mas.

Partia nasza rzuciła hasło spółdzielczości produkcyjnej. Bardzo często w ZMP, w jego stosunku do zagadnień wsi w ostatnim okresie — górował jeden problem, jeden dylemat: spółdzielczość produkcyjna czy indywidualne gospodarstwo. Zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej nie dojrzało jeszcze do realizacji w szerokim zakresie, istnieje cała gama, cały wachlarz innych zagadnień, które w danej chwili są zadaniami dojrzałymi do natychmiastowej realizacji: zagadnienie udziału młodzieży w rozwoju wszystkich innych form spółdzielczości, a przede wszystkim spółdzielczości rolniczej Zw. Sam. Chłopskiej, zagadnienie wciągnięcia młodzieży do ZSCh i ustalenie właściwych form współdziałania ZMP z ZSCh wśród młodzieży wiejskiej, zagadnienie udziału młodzieży w rozwoju zrzeszeń branżowych i w bitwie o rozwój hodowli, zagadnienie budowy szkół, świetlic itp. Nie znaczy to, że trzeba zaniechać propagowania wśród ZMP spół-

dzielczości produkcyjnej jako wyższej formy gospodarki rolnej, ale trzeba przede wszystkim drogą systematycznej i umiejętnej akcji wyjaśniającej uczynić tę problematykę bliską młodzieży.

Trzeba przy tym nawiązywać w tej sprawie do dorobku ludowcowego, do dorobku wiciowego, należy nawiązać do doświadczeń ZSRR i do położenia młodzieży w kołchozach itd., ale wszystko we właściwej formie. Jednakże nie to zagadnienie powinno zająć naczelne miejsce w działalności ZMP na wsi.

Spotykaliśmy również pomieszanie dwóch zadań: przed partią naszą i niewątpliwie przed ZMP stanęło zagadnienie przeciwstawienia się mas robotniczych i chłopskich politycznej działalności reakcyjnego kleru, nadużywaniu z jego strony uczuć religijnych dla celów politycznych. ZMP zajął w tej sprawie czynną postawę. I słusznie.

Zarazem ZMP stawiał sobie poważne zadanie wychowania swych członków na podstawie naukowego poglądu na świat. I tu trzeba stwierdzić, że w działalności ZMP (za co niewątpliwie ponoszą odpowiedzialność i kierownictwa partyjne w terenie) nastąpiło pomieszanie tych spraw. Zamiast stawiania przed młodzieżą sprawy konieczności przeciwstawienia się reakcyjnej działalności rozpolitykowanego kleru na terenie szkół, dopuszczono do przesunięcia dyskusji wśród młodzieży na płaszczyznę sporów na temat wiary. ZMP respektuje uczucia wierzących, skupia i powinien skupiać w swych szeregach także szerokie rzesze młodzieży wierzącej, która uczestniczy w twórczej pracy budownictwa Polski Ludowej w mieście i na wsi. Toteż powstrzymując się od sporów i kroków tego rodzaju ostrze walki kierować należy przeciwko tym, którzy nadużywają wiary dla celów politycznych. Trzeba powiedzieć, że niektóre nasze ogniwa w ZMP dały się wziąć na lep chytrego manewru ze strony samej hierarchii kościelnej. Dylemat hierarchii kościelnej: „Bóg albo marksizm" jest trickiem propagandowym, jest w rzeczywistości środkiem, który ma służyć do mobilizowania uczuć i przesądów religijnych przeciwko zwycięskiemu pochodowi demokracji ludowej, przeciwko mobilizowaniu mas do walki o pokój i suwerenność narodową.

Zarówno w skali międzynarodowej, jak i w poszczególnych krajach linia podziału przebiega między obozem postępu, socjalizmu i pokoju z jednej strony a obozem reakcji i podżegaczy wojennych

z drugiej strony — nie zaś między katolikami a marksistami, między wierzącymi a nie wierzącymi. Na wszystkich frontach walki przeciwko wyzyskowi klasowemu, walki o niepodległość i suwerenność narodową jakże często kroczą obok siebie wierzący i niewierzący pod wspólnym sztandarem i wspólnym kierownictwem marksistowsko-leninowskim.

Nie należy dopuścić do takiego stanu rzeczy, by sporami w sprawie religii usiłowano przesłonić sprawy związane z walką o realizację naszych bieżących potrzeb, z walką o dobrobyt i kulturę, o wolność i pokój, o urzeczywistnienie naszych ideałów sprawiedliwości, z walką o lepsze i szczęśliwsze jutro, z walką przeciw wyzyskowi, z walką o trwały pokój. Chodzi o to, że przecież szerokie rzesze młodzieży interesują się przede wszystkim codziennymi zagadnieniami i zagadnieniami przyszłości, na które ZMP może i powinien dać młodzieży właściwą i słuszną odpowiedź. I to jest centralne zadanie ZMP!

Nie znaczy to oczywiście, że nie należy prowadzić szerokiej pracy oświatowo - wychowawczej skoncentrowanej przede wszystkim w kółkach oświatowych, gdzie należy dawać podstawy światopoglądu naukowego i uzbrajać w ten sposób, uodporniać ZMP-owców przeciwko wszelkim nienaukowym, wstecznym teoriom, przesądom religijnym itp.

Tyle o wypaczeniach ZMP. **Bez likwidacji tych błędów, bez właściwej postawy kierownictw partyjnych w tej sprawie, ZMP nie stanie się masową, wychowawczą, bezpartyjną organizacją młodzieży robotniczo - chłopskiej, skupiającą większość młodzieży robotniczej i szerokie masy młodzieży chłopskiej.** Trzeba, żeby aktyw partyjny uświadomił sobie te wypaczenia, trzeba, żeby zdali sobie z nich sprawę kierownicy ZMP, trzeba, żeby wspólnymi siłami przezwyciężyli te błędy, żeby organizacja młodzieży postawiła sobie za zadanie stać się **milionową organizacją**, rozszerzyć swoje szeregi przede wszystkim wśród młodzieży robotniczej, ale również przekształcić się w organizację młodzieży robotniczo - chłopskiej przez rozszerzenie się na wsi.

Niewątpliwie jedną z przyczyn wypaczeń była słabość kierownictwa partyjnego i słabość pracy ideologicznej na terenie ZMP.

Trzeba powiedzieć, że jeśli chodzi o nasze terenowe kierownictwo partyjne, to w bardzo małej mierze zdaje sobie ono sprawę ze spe-

cyfiki organizacji młodzieżowej i ze specjalnych zadań, jakie stoją przed organizacją młodzieży.

Nasze komitety partyjne ponoszą odpowiedzialność za to, że pchają organizacje młodzieży na drogę mechanicznego przenoszenia metod partii na grunt młodzieży. Nie zastanawiają się nad tym, w jaki sposób zagadnienia, które stawiamy w partii, które skupiają teraz główną uwagę klasy robotniczej i chłopstwa, należy stawiać wśród młodzieży, ażeby najlepiej do niej trafić, żeby młodzież żyła tymi zagadnieniami i dojrzewała do nich. Od kierownictw partyjnych wymagamy przede wszystkim, żeby zawsze brały pod uwagę specyfikę terenu młodzieży, specyfikę młodego wieku, całej jego niedojrzałości i wszystkich mocnych jego stron, żeby brały udział w życiu młodzieży i pomagały młodzieży w rozwiązywaniu tych wszystkich zagadnień.

Dlatego też rezolucja Biura Organizacyjnego stawia z całą ostrością sprawę wzmocnienia opieki organizacji partyjnych nad młodzieżą. Chcemy, żeby zagadnienie młodzieży było systematycznie stawiane na posiedzeniach plenarnych komitetów wojewódzkich i powiatowych oraz na ich egzekutywach. Chcemy, aby zagadnienia młodzieży były włączane do planów pracy komitetów partyjnych. Chcemy wreszcie, żeby nasze partyjne organizacje terenowe pomogły im w pracy szkoleniowej, która ma ogromne znaczenie w organizacji młodzieży. Musimy osiągnąć na tym odcinku znaczną poprawę. Jesteśmy przekonani, że kierownicze ogniwa ZMP przezwyciężą słabości i braki, o których była mowa, i przekształcą w krótkim czasie ZMP w masową, milionową organizację.

Henryk Golański

Tworzymy kadry ludowej inteligencji technicznej

Czy dziedzictwo przeszłości w postaci warstwy inteligenckiej, nie związanej z ludem, można utrzymać w Polsce Ludowej? Na pewno nie. Czy stworzenie u nas w krótkim czasie warunków powstania i bujnego wzrostu inteligencji technicznej, zrośniętej z ludem, wywodzącej się z ludu jest osiągalne? Musi być osiągnięte. Kongres Jedności postawił takie zadanie przed partią, klasą robotniczą i narodem.

Rozwinięciu tego tematu pragną służyć poniższe myśli i uwagi.

Rodowód polskiej inteligencji

Wstrząsy wewnętrzne i wojny XVII w. doprowadziły do wyniszczenia miast polskich. „Egoistyczna polityka magnaterii uniemożliwiła wytworzenie się rynku wewnętrznego dla rzemiosła miejskiego, a poddaństwo podcięło dopływ świeżych sił do miast. Faktyczna likwidacja samorządu miejskiego, przywilej szlachty bezcłowego sprowadzania towarów zagranicznych, ustalenie cen na wytwory rzemiosła przez szlacheckich urzędników"[1]), współdziałały w gospodarczym upadku miast polskich. Związana z tym zjawiskiem słabość demokracji miejskiej była jedną z istotnych przyczyn braku w Polsce przedrozbiorowej szerszych ruchów społecznych. Nie wytworzył się u nas potężny stan trzeci tak jak na Zachodzie i nie stał się ośrodkiem ruchów rewolucyjnych, tak jak to było we Francji. „W Polsce proces likwidacji stosunków poddańczo-pańszczyźnianych dokonywał się odgórnie drogą przeobrażeń folwar-

[1]) F. Fiedler, „U źródeł niedorozwoju kapitalizmu w Polsce", Nowe Drogi Nr 3, 1947.

ków szlacheckich, opartych na eksploatacji pańszczyźnianej, w folwarki obszarnicze, oparte na eksploatacji kapitalistycznej"[2]). Polska w okresie powstawania kapitalizmu w świecie nie przeszła rewolucji społecznej, gospodarczej i technicznej. Warstwy, będące u władzy, nie podlegały towarzyszącemu takiej rewolucji przeobrażeniu obyczajowemu i kulturalnemu.

Uwłaszczanie chłopów i związane z nim zanikanie feudalno-szlacheckich stosunków wiejskich, proces rozwoju kapitalizmu i przerastania gospodarki kapitalistycznej w formę monopolistyczną, wreszcie popowstaniowe represje rządu carskiego w stosunku do wszystkich związanych z buntem znaczą się powstawaniem inteligencji miejskiej jako produktu rozpadu szlacheckich klas średniego i części wielkiego ziemiaństwa. „Inteligencja polska — mówi Chałasiński — kształtowała się ze szlachty nie w drodze ekonomiczno-społecznej ekspansji, lecz w procesie degradacji ekonomicznej i społecznej żywiołu szlacheckiego. Trzon inteligencji miejskiej, który zdecydował o jej społecznym i duchowym obliczu, nie powstał w drodze społecznego awansu mas ludowych, lecz z emigrantów dworu ziemiańskiego i pańszczyźnianego folwarku"[3]). Zaostrzające się przeciwieństwa interesów znajdowały liczne ofiary w słabszym materialnie elemencie szlacheckim. Ludzie ci emigrowali do miast unosząc tam resztki fortun oraz troskę o utrzymanie zagrożonej pozycji społecznej. Inteligencja jako całość nie weszła w orbitę wytwórczości materialnej. Stąd znamienne dla tego środowiska przeciwstawianie pojęć kultury materialnej i duchowej oraz hołdowanie przekonaniu o monopolu inteligencji na tworzenie kultury.

Inteligencja i ruch robotniczy

Głęboka zmiana stosunków społeczno-gospodarczych na wsi po uwłaszczeniu chłopów stworzyła pomyślne warunki rozwoju przemysłu, w drodze otwarcia wewnętrznego rynku chłopskiego. Rozwojowi temu sprzyjały otwarte rynki zbytu imperium rosyjskiego.

Rośnie więc liczba fabryk i przedsiębiorstw, szybko powiększają się szeregi robotników. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia zatrudnionych było w większych i mniejszych zakładach przemysłowych tzw. Królestwa niewiele ponad 75.000 robotników. Po dziesięciu latach liczba ich przekracza 120.000. „W następnym okresie rozwój przemysłu weźmie tempo jeszcze bardziej szybkie, przyjmując charakter produkcji wielkoprzemysłowej o dość silnej koncentracji kapitału"[4]).

---

[2]) F. Fiedler, tamże.

[3]) J. Chałasiński, „Społeczna genealogia inteligencji polskiej", Warszawa 1946.

[4]) B. Bierut, „Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii".

Wraz z szybkim liczebnym rozwojem klasy robotniczej i rozszerzającą się walką o warunki bytu i pracy rósł i potężniał ruch robotniczy.

W miarę potęgowania się przeciwieństw klasowych w społeczeństwie burżuazyjnym następowało rozwarstwienie wewnątrz inteligencji. Zarówno pochodzenie klasowe jak warunki obiektywne, wpływy środowisk, z którymi wiązały się poszczególne grupy inteligenckie, przeciągały większość inteligencji na stronę burżuazji. Radykalizacja części inteligencji, zwalczającej polityczny oportunizm i ugodę z zaborcami, nie przerodziła się w postawę rewolucyjną.

Inteligencja nie potrafiła zrozumieć rzeczywistej roli proletariatu i nie znalazła drogi do ruchu robotniczego.

Po roku 1905 nastąpiło cofnięcie się postępowego ruchu wśród inteligencji. Jako całość pozostawała ona nadal niezdolna do odegrania roli samoistnej, wroga połączeniu się z nurtem robotniczym i chłopskim, ześlizgując się nieuchronnie na pozycję „utrzymanki" burżuazji.

W warstwie inteligenckiej zachodziły jednak przesunięcia wewnętrzne, następowało rozwarstwianie.

Pierwsza wojna światowa ujawniła te pęknięcia nie tylko w płaszczyźnie różnic między obozem endeckim i piłsudczykowskim. Pierwsza wojna skończyła się zwycięstwem proletariackiej rewolucji — Rewolucji Listopadowej, w wyniku której Polska uzyskała niepodległość.

Na widownię gospodarczą, społeczną i polityczną świata wkroczyła nowa siła — pierwszy kraj socjalizmu — Związek Radziecki. Sam fakt jego istnienia działał katalitycznie na dalsze wielostronne pękanie warstwy polskiej inteligencji.

Okres międzywojenny — inteligencja techniczna

W okresie międzywojennym ujawnił się z całą ostrością dystans między frazeologią haseł reformistów a zimną wymową faktów ustroju kapitalistycznego w jego schyłkowym stadium imperialistycznym. Mistycyzm nacjonalistycznych programów politycznych rozwiewał się w codziennej praktyce życia. Niepodległość odbudowana na bazie kapitalistycznej nie zapoczątkowała bynajmniej powszechnej szczęśliwości.

Robotnicza ludność kraju, licząca niemal siedem milionów, nigdy nie znalazła pełnego zatrudnienia. Rzesza bezrobotnych, sięgająca dwustu tysięcy w roku 1929, roku szczytowej koniunktury, nieustannie rosła.

Około 9 milionów ludności rolniczej, a więc przeszło 60% całej ludności wiejskiej żyło na własnych gospodarstwach rolnych nie większych niż 5 ha. Liczba tych karłowatych gospodarstw powiększała się równocześnie z procesem dalszego ich rozdrabniania w drodze działów. Sytuację wsi pogarszała wzrastająca z roku na rok ilość młodzieży zdolnej do pracy. Jej znacznie mniejsze niż młodzieży miejskiej kwalifikacje wytwarzały w poszukiwaniu pracy, której nie było dla mieszkańców miast, sytuację beznadziejną. Proletariat wiejski liczył w Polsce ok. 3 miliony ludności żyjącej w przysłowiowej nędzy.

Z tych milionowych mas biedoty wiejskiej rekrutują się wędrujący w poszukiwaniu chleba i pracy po miasteczkach i miastach.

Rosną szeregi nędzy wiejskiej, pogłębia się pauperyzacja miasteczek. Zubożała ich ludność, zdeklasowane drobnomieszczaństwo, wyrobnicy, rzemieślnicy cierpią tę samą niedolę, głód i nędzę, co grupy ludności wiejskiej poszukującej w miastach najskromniejszych choćby warunków pracy i bytu.

Z tych to przede wszystkim grup ludności rekrutują się emigranci, którzy w latach 1921 — 31 w ilości 1,2 miliona opuścili Polskę, aby szukać warunków jakiejkolwiek egzystencji w obcych krajach. Ten tragiczny eksport obywateli nie stanowił przecież dla kapitalistycznej Polski żadnej straty. Rezerwy bezrobotnych w kraju i wielomilionowe rzesze „zbędnych" rąk roboczych były dostateczną gwarancją istnienia nadal dogodnych warunków eksploatacji. Coraz liczniejsze, gwałtowniejsze stawały się ataki kapitalistów na warunki pracy, zdobycze socjalne i płace robotników.

Ostra walka klasowa, znaczona licznymi strajkami w mieście i na wsi, gruntowała wzrost świadomości klasy robotniczej. W wir walki wciągane były niejednokrotnie poszczególne, mniejsze lub większe grupy inteligencji. Nie pomogły najpłomienniejsze tyrady Gajowców i niejeden inteligencki Baryka szedł w szeregach demonstrujących robotników. „Powstały warunki dorastania inteligencji do realnej a nie mitologicznej świadomości jej sytuacji społecznej, odkrywania jej związków ze światem pracy, pod ideologiczną osłoną dotychczasowych drobnomieszczańskich przesądów o „anielskiej", samotnej, ponadklasowej, ponadpolitycznej pozycji inteligencji, a raczej każdego inteligenta z osobna wobec właściwej tej grupie atomizacji"[5]). Jak w opiłkach metali pod wpływem pola magnetycznego zaczynają się rysować linie wyodrębniające żelazo, tak w warstwie inteligenckiej poczynały się uwydatniać grupy, których udział w wytwarzaniu dóbr materialnych stwarzał warunki styku na co dzień ze środowiskiem robotniczym i przenikania wpływu tego środowiska do grup inteligenckich. Działała — zwłaszcza

[5]) St. Żółkiewski, „Kronika kulturalna", Nowe Drogi Nr 1, 1947.

w dobie kryzysów i rosnącego bezrobocia — analogiczna pozycja klasowa. Potężnym magnesem rozdzielającym inteligenckie opiłki było istnienie Związku Radzieckiego. Rozwój nowoczesnego przemysłu z jego organizacją, niezbędną dyscypliną nauk przyrodniczych i matematycznych ułatwiał szczególnie inteligencji technicznej właściwą ocenę motorycznej siły postępu ludzkości, jaką stanowi rozwój sił wytwórczych. Następowało to tym łatwiej, że w polu widzenia rósł strukturalny kryzys ustroju kapitalistycznego z bezrobociem, proletaryzacją i pauperyzacją, brakiem perspektywy awansu społecznego, wynalezioną u nas nadprodukcją inteligencji.

Mimo parostopniowej selekcji młodzieży, zwłaszcza pochodzenia robotniczo-chłopskiego, do średnich i wyższych szkół technicznych wchodziło jeszcze za dużo kandydatów na przyszłych techników i inżynierów. Sito selekcji eliminowało przede wszystkim młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego.

W stosunku do młodzieży danej grupy społecznej kończyło szkoły średnie:

młodzieży pochodzenia chłopskiego	0,5%
młodzieży robotniczej i pracowników służby publicznej	0,6%
młodzieży drobnomieszczańskiej (dzieci rzemieślników kupców itp.)	10,0%
dzieci pracowników umysłowych	70,0%
dzieci zamożnego ziemiaństwa i mieszczaństwa	50,0%

Drugie sito selekcyjne zastosowane było przy wstępie na wyższe uczelnie techniczne przez fakt istnienia egzaminów konkursowych z cichym wyznaniowym, politycznym i ekonomicznym numerus clausus. Rygory studiów uderzały bezpośrednio w niezamożną młodzież, przedłużając nadmiernie trwanie studiów tym, którzy musieli podczas studiów pracować. Dołączyła się do tego tradycja, specjalny system kształcenia i wychowania, pogłębiające wiarę nie tyle w kwalifikacje, ile w dyplom. Przedwojenna statystyka wykazuje, że w przepisanym programem czasie studiów kończyło wyższe uczelnie techniczne mniej niż 10% studentów, reszta studentów otrzymywała dyplom po upływie:

lata studiów	5	6	7	8	9 i więcej
% absolwentów	4	13	19	20	43

W przemyśle, którego rozwój był zahamowany, chłonność na wysoko kwalifikowane siły robocze zaczynał warunkować naturalny ubytek. Kurczyła się ilość dostępnych posad. Tak jak rosło bezrobocie w mieście i na wsi, ogarniając coraz to szersze masy robotników przemysłowych, tak zaczynało ono grozić pracownikom umy-

słowym, zaczynało grozić technikom, inżynierom. Obce żywioły, obce kapitały organizowały, dysponowały i kierowały naszym życiem gospodarczym.

Obok tego, o miedzę graniczną, z której oficjalne kłamstwo usiłowało czynić istny mur chiński, podnosił się z ogromu zniszczeń kraj kształtujący świadomie i planowo swój rozwój. Toteż mimo strachu i zafałszowań, mimo wszystkich hamulców tradycji zakłamanej historiozofii rodziło się w inteligencji polskiej coraz szersze i żywsze zainteresowanie światopoglądem, który w życie wcielali ludzie radzieccy. Powstał żywy ruch lewicowy na wyższych uczelniach technicznych. W stowarzyszeniach inżynierskich coraz bardziej dochodziły do głosu opinie o konieczności przebudowy ustrojowej kraju. Odbyty pod znakiem korporacjonizmu pierwszy kongres techników we Lwowie, wbrew tendencjom wygrania go dla faszyzacji inteligencji technicznej, ujawnił silny nurt demokratyczny w środowisku technicznym. Głośno akcentowano potrzebę gospodarki planowej, wskazując na zaprzepaszczenie przez panujący w Polsce ustrój możliwości rozwojowych kraju i narodu. Mimo cenzury i wbrew naciskowi prowodyrów ta czerwona nić snuje się poprzez referaty i obrady kongresu. Chociaż kongres nie wyszedł poza ramy deklaracji — odegrał niemałą rolę przez ujawnienie żywych wśród inteligencji tendencji lewicowych, co samo przez się musiało mieć mobilizacyjne znaczenie. Na tle walk klasowych, krwawo tłumionych strajków w Krakowie, Lwowie i Pabianicach narastała sytuacja, która, jakkolwiek nie doprowadziła do wyodrębnienia się w grupie inteligenckiej odłamu gotowego do zdecydowanego przejścia na pozycję walki klasy robotniczej — doprowadziła do trwałego w środowisku inteligenckim fermentu. Siedliskiem tego fermentu była inteligencja techniczna.

Okupacja

Zachodzące przekształcenia zostały w części przecięte, w części przyśpieszone przez wybuch wojny. Wojna obaliła chętnie przyjmowany przez większość inteligencji mit o naszej sile. Klęska wrześniowa obnażyła nicość moralną i pogardę dla prawdziwie narodowego interesu, jaką żywiły klasy społeczne rządzące Polską przed wrześniem. Niemiecki faszyzm z całą brutalną otwartością i zwierzęcą siłą głosił i pokazał wolę zniszczenia naszego narodu. Było to oczywiste dla wszystkich. Nie wszystkie jednak klasy społeczne były w stanie i mogły znaleźć busolę polityczną, zdolną wywieść naród z najcięższego państwowego upadku. Faktem jest, że inteligencja techniczna, jak zresztą i cała inteligencja, była przedmiotem szczególnie wściekłej eksterminacyjnej działalności okupanta. Stawało się jasnym dla wszystkich, którzy tego dotąd nie rozumieli, że faszyzm niemiecki wyznaczał inteligencji w najlepszym razie ro-

lę niewolnika, stawało się coraz powszechniej jasnym, że taką samą rolę wyznaczał inteligencji każdy faszyzm, nie wyłączając naszego, polskiego faszyzmu. Gwałtownie rosnące zubożenie, terror polityczny, utrata wszelkich perspektyw rozwoju, otwarta droga zagłady, wstrząsnęły tą grupą społeczną, która dotąd często zajmowała pozycję widza, niejako obserwatora polskiej rzeczywistości. Musiała więc inteligencja, niezależnie nawet od swojej podskórnej, wewnętrznej, hodowanej w tym środowisku niechęci do Związku Radzieckiego, uznać wartość gigantycznego jego oporu, bohaterstwo nie znajdujące porównania, walor walki i zwycięstwa. Dokonały się tedy w czasie okupacji przesunięcia jakościowe wewnątrz warstwy inteligenckiej, od niechęci do Związku Radzieckiego do podziwu dlań, od wrogości do — przynajmniej — neutralności, od negacji do gotowości dostrzegania faktów.

Wyzwolenie kraju

Katalizatorem zachodzących przemian, momentem wyzwalającym był fakt oswobodzenia kraju spod okupacji przez zwycięską Armię Czerwoną. Przedłużenie tego działania stanowiły doświadczenia pierwszych już miesięcy nowej niepodległości. Inteligencja techniczna w masie swej zajęła natychmiast po wyzwoleniu kraju stanowisko konieczności ratowania tego wszystkiego, co dało się ratować z gospodarstwa narodowego. Musiała tedy zetknąć się z nieznaną sobie ofiarnością klasy robotniczej i musiała zetknąć się z pełną zrozumienia pomocą Związku Radzieckiego, czy to jego władz, czy też ludzi radzieckich, niezależnie od tego, czy mieli gwiazdki na naramiennikach, czy ich nie mieli. Bez pomocy tych ludzi nie byłoby możliwe przechodzenie dziesiątki i setki razy zerwanymi mostami przez rzeki, dojazd po zaminowanych drogach do fabryk, uczynienie z sieci kolejowej czegoś więcej niż rumowiska dla stacji i rozwleczonych szyn. Do wygłodzonych miast lewego brzegu Wisły przywoziły chleb „Gazy" i „Zisy" z radziecką obsługą; pierwsze transporty węgla konwojowane były przez czerwonoarmistów; w dwa miesiące po wyzwoleniu Łodzi nadeszły do niej transporty turkiestańskiej bawełny. Fakty zdarły skorupę kłamstwa, ukazała się prawda, jakiej inteligencja techniczna nie znała. Inżynierowie i technicy posiadają pewne wspólne cechy, ukształtowane skutkiem udziału w materialnej produkcji: dostrzegają fakty, wierzą w postęp, cenią pracę ludzką, mają szacunek dla wiedzy, czczą zdobycze nauki, kochają maszyny. Jeśli jako całość inteligencja techniczna nie była w stanie nazajutrz po wyzwoleniu zrzucić całego balastu fałszów, odtrącić nie milknącej a rozgorzałej na nowo w obliczu walki klaso-

wej reakcyjnej propagandy, to przecież stanęła po stronie tych sił klasowych, które wzięły na swoje barki ciężar odbudowy kraju i tych sił zewnętrznych, które odbudowie udzieliły wydatnej braterskiej pomocy.

Okres odbudowy

Stosując dopuszczalne skróty, rzec można, że naszą inteligencję techniczną w okresie odbudowy podzielić można na trzy odłamy: taki, który do rzeczywistości Polski Ludowej stanął twarzą, taki, który stanął bokiem i wreszcie taki, który stanął tyłem. Twarzą stanęli ci, którzy sprawę Polski Ludowej i rozpoczynającej się rewolucji uznali za sprawę własną, którzy od pierwszych dni niepodległości dali nowej Polsce, nie w charakterze zawartej transakcji, lecz z wewnętrznego musu i głębokiego zrozumienia słuszności decyzji — wiedzę, zdolności i energię, służąc odbudowie kraju jako pierwszemu etapowi budownictwa nowego ludowego państwa. Ci, którzy stanęli bokiem, to współpracujący lojalnie z ustrojem, wśród nich lojaliści z zasady, gotowi do takiej współpracy z każdym ustrojem będącym u władzy. Postępująca w szybkim tempie odbudowa kraju, wielkie perspektywy, jakie Polska Ludowa otworzyła przed produkcyjnymi klasami społecznymi, powodują w tej części inteligencji technicznej rozwarstwienie i coraz szersze spływanie do czynnego nurtu, jaki porywa za sobą klasa robotnicza. Wreszcie odłam ostatni: reakcjoniści wszelkiej maści — od emigracji wewnętrznej do czynnych wrogów — sabotażystów i dywersantów; emigracja wewnętrzna — izolowana społecznie — zwiędnie i uschnie w ogniu walki i pracy, ogarniającym szerokie masy ludowe. Ci zaś wszyscy, którzy chcieliby powstrzymać koło historii, ci, którzy liczą na powrót kapitalizmu w Polsce i dla tego powrotu chcą pracować, zawiodą się srodze, a jako siła społeczna zostaną zniweczeni.

Mimo niejednolitości, mimo niezmiernie różnego stopnia świadomości klasowej, inteligencja techniczna w swej przeważającej większości włączyła się aktywnie w rytm odbudowy i w toku realizacji planu trzyletniego „zdobyła po raz drugi oficerskie szlify kierowników przemysłu".

Ta część inteligencji technicznej, która noga w nogę kroczy z klasą robotniczą od pierwszych dni rozpoczęcia przez nią wielkiego zadania odbudowy materialnej a równocześnie przekształcenia ustrojowego kraju, ma więc prawo sądzić, że do dokonanego dotąd dzieła przyłożyła i swoje cegiełki. Bilans gospodarczy dwulecia realizacji planu trzyletniego, dokonany przez Kongres Jedności, stwier-

dził niezwykle pomyślne wyniki: został przygotowany grunt pod budowę fundamentów socjalizmu w Polsce. Zadanie to leży u podstaw sześcioletniego planu rozbudowy naszego kraju.

Perspektywy planu sześcioletniego

W okresie planu sześcioletniego powstać ma w Polsce około 350 większych zakładów przemysłowych. Rozbudowie ulec ma przede wszystkim przemysł środków wytwórczych: hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych, ciężki przemysł maszynowy i elektrotechniczny. Wydatnemu rozszerzeniu ulec ma baza energetyczna, w wyniku czego produkcja energii elektrycznej przekroczy więcej niż dwukrotnie poziom tegoroczny. Elektryfikacja wsi obejmie około 10 tys. gromad. Powstać ma wielki przemysł chemiczny, w tym przede wszystkim przemysł syntezy chemicznej, oparty o uszlachetniający przerób węgla. Rozwinięte zostaną nadto wszystkie gałęzie przemysłu, mające bezpośredni lub pośredni wpływ na rozwój rolnictwa, jak produkcja nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i traktorów. Przewidzianemu w okresie planu sześcioletniego rozrostowi produkcji przemysłowej o 85—95% w stosunku do 1949 roku towarzyszyć ma wzrost produkcji rolnej o 35—45%, a nadto wzrost usług transportu, żeglugi i łączności, wreszcie olbrzymi rozwój budownictwa. Stoją przed nami zadania licznych i trudnych projektów nowych zakładów przemysłowych, sieci energetycznych, osiedli i domów. Stoi przed nami zadanie opanowania i wdrożenia nowych procesów wytwórczych, zastosowania nowych technologii, wykorzystania ostatnich zdobyczy techniki i wiedzy przyrodniczej. Do realizacji tych zadań niezbędni są ludzie. Jeżeli mogliśmy podołać rozwiązaniu problemów, jakie nastręczał okres uruchomienia przemysłu i jego odbudowy, to nowych zadań tymi siłami fachowymi, jakimi obecnie rozporządzamy, wykonać na pewno nie zdołamy.

Problem kadr

Wytyczne planu sześcioletniego stwierdzają, że **„w okresie sześciolecia winno zostać przeszkolonych w zawodach nierolniczych ponad 800—900 tysięcy robotników, od 80—100 tysięcy techników i około 24 tysięcy inżynierów".**

Obecny stan kadr inżynierskich jest stosunkowo o wiele niższy od istniejącego w Związku Radzieckim czy w uprzemysłowionych krajach zachodnich. Na jednego inżyniera przypada u nas obecnie około 180 zatrudnionych w przemyśle. Liczba ta winna ulec zmniejszeniu od połowy do jednej trzeciej w ciągu sześciolecia. Na każdego inżyniera w aparacie wytwórczym potrzeba około trzech techników i jeszcze większej liczby mistrzów. Okres sześciolecia winien nie tylko uzupełnić istniejące niedobory, pokryć naturalny ubytek,

ale powiększyć stan kadr w stopniu wymaganym przez rozbudowę aparatu wytwórczego. Widać więc, że chodzi tu głównie o siły kierownicze i inżyniersko-techniczne przemysłu i innych resortów produkcyjnych.

„Ale potrzebne nam są nie byle jakie siły kierownicze i inżyniersko-techniczne — mówi Stalin na naradzie działaczy gospodarczych w czerwcu 1931 roku — potrzebne nam są takie siły kierownicze i inżyniersko-techniczne, które zdolne są zrozumieć politykę klasy robotniczej naszego kraju, zdolne są przyswoić sobie tę politykę i gotowe są zrealizować ją sumiennie. A co to znaczy? To znaczy, że kraj nasz wszedł w taką fazę rozwoju, kiedy klasa robotnicza musi stworzyć sobie swoją własną inteligencję wytwórczo-techniczną, zdolną do obrony jej interesów w produkcji jako klasy panującej"[6]).

Każda klasa panująca miała w historii swoją inteligencję, musi ją przeto wytworzyć i polska klasa robotnicza. Jak stworzyć warunki, aby w krótkim czasie powstała u nas, rozrastała się liczebnie i jakościowo inteligencja techniczna zrośnięta z ludem i z niego się wywodząca?

Widzimy trzy drogi:

1. Z szeregów inteligencji technicznej, tkwiącej dziś w aparacie wytwórczym, przekształcenie części kroczącej w jednym szeregu z klasą robotniczą na taką inteligencję, która poczuje się przynależną do tej klasy, która fakt powiązania swego z klasą robotniczą uzna za swe zadanie życiowe i awans społeczny.

2. Wychowanie nowych i coraz liczniejszych kadr naszej młodzieży robotniczej, młodzieży ze środowiska mało - i średniorolnego chłopstwa. Ta młodzież po przejściu przez rozbudowany system szkolenia zawodowego, zapewniający rzetelną wiedzę opartą o marksizm-leninizm, uzbrojona w wiadomości techniczne w takim zakresie, w jakim to jest niezbędne dla danego zawodu i poziomu wykształcenia, ta młodzież przepojona duchem walki o realizację socjalizmu w Polsce zapewni nam zwycięstwo.

3. Uruchomienie dostępnych dźwigni dla rozszerzenia, pogłębienia i wydatnego przyśpieszenia procesu awansu społecznego robotników. Musi być dokonany przełom w akcji wysuwania robotników na stanowiska kierownicze, w uzbrajaniu wysuniętych robotników w niezbędne im wiadomości techniczne i wiedzę ogólną.

Przekształcenie starej inteligencji

W stosunku do obecnej naszej inteligencji technicznej szczególnie szkodliwy byłby schematyzm, polegający na traktowaniu jej jako

---

[6]) J. W. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", Warszawa 1947, str. 318

całości, w stosowaniu taktyki, która nie odpowiada dzisiejszemu układowi sił wewnątrz kraju i stosunkom politycznym w świecie. Rozważając zagadnienie inteligencji trzeba rozróżnić istniejące w tej grupie odcienie. Część starej inteligencji technicznej to ludzie oddani Polsce Ludowej i budownictwu socjalizmu w Polsce. Zajmują oni odpowiedzialne stanowiska, oddają całą swą wiedzę i doświadczenie sprawie budownictwa. Są czynnymi członkami naszej partii, należą do przodującego jej aktywu. Jest i drugi odłam: lojalnych pracowników. Praca ich jest wartościowa i nie może być niedoceniana, jakkolwiek chcielibyśmy i musimy od tych ludzi chcieć więcej. Chcemy od nich oddania dla sprawy. Trzeci odłam — neutralnych — musi być nadal rozwarstwiany. Dzieje się to na skutek umacniania się władzy ludowej w Polsce, pierzchania mitów o restytucji kapitalizmu, krzyżowania reakcyjnej propagandy wojennej. Ostatni wreszcie odłam — świadomi szkodnicy — muszą być izolowani i tropieni. Musimy sobie uprzytomnić, że szkodnicy byli, są i będą, póki istnieją u nas klasy, istnieje otoczenie kapitalistyczne i jego wpływ zwłaszcza na ludzi wyrosłych w warunkach ustroju burżuazyjnego. Byłoby poważnym błędem traktować każdego dawnego dyrektora czy inżyniera jako potencjalnego szkodnika. Są jeszcze tu i ówdzie w naszym kraju okolice i są ludzie, ożywieni zresztą najlepszymi chęciami, którzy z całą powagą uprawiają tego rodzaju zabawę w Indian. Oddanych masom ludowym przedstawicieli starej inteligencji technicznej należy wiązać z masami, wiązać poprzez pracę, poprzez stawianie trudnych, proporcjonalnych do uzdolnień i możliwości zadań, obciążać władzą i odpowiedzialnością oraz uczyć, uczyć prawdziwej wiedzy o świecie: marksizmu i leninizmu. Uczyć się tego z książek nie wystarczy, uczyć się tego jeszcze trzeba na co dzień w pracy i w walce. Lojalnymi trzeba się więcej zajmować, troszczyć się o nich, wciągać śmiało do pracy i pozwolić, aby same fakty zadawały kłam tej wiedzy, jakiej udzielił im kapitalizm i jaką dziś na razie jeszcze przeżuwają. Neutralnych winniśmy rozdzielać, włączać w rytm pracy. Będzie ich ona rozwarstwiać w toku rosnącej potęgi mas ludowych w Polsce, w toku realizacji gigantycznych planów przekształcających strukturę gospodarczą i społeczną kraju, będzie ich zbliżać do mas ludowych. Jeżeli zastosujemy w administracji, w związkach zawodowych, w naszej partii dialektykę, jeśli w toku analizowania sytuacji będziemy dopasowywać taktykę do sytuacji, a nie zadowalać się sloganami, jeśli porzucimy łatwy trop polowania na dyrektorów, jeśli odrzucimy często może nie wypowiadaną ale stosowaną tezę, że ludzie kończą się tam, gdzie się zaczyna aparat kierowniczy, to stosunkowo szyb-

ko rozwarstwimy grupę inteligencką i to, co w niej wartościowego, zwiąże się z ludem.

Szkolenie młodzieży

W świetle poprzednio przytoczonych danych roczna liczba absolwentów szkół zawodowych pierwszego stopnia (odpowiadających poziomem dawnym gimnazjom i szkołom dokształcającym) powinna w okresie sześciolecia wynieść 120.000. W takiej skali potrzeb uwypukla się konieczność poważnej rozbudowy szkolnictwa zawodowego i takich jego zmian organizacyjnych, jakie pozwolą maksymalnie podnieść przelotność szkół, skrócić czas szkolenia, zapewnić dokładność przyswojenia dostarczonego przez szkołę zasobu wiedzy, równocześnie przekształcając metody szkolenia.

„Jedynie przekształcając zasadniczo sposób nauczania, organizację i wychowanie młodzieży, zdołamy osiągnąć, by w wyniku wysiłków młodego pokolenia zostało stworzone społeczeństwo zupełnie niepodobne do dawnego.

Stara szkoła była szkołą formalnego nauczania, zmuszała ludzi do przyswajania sobie masy niepotrzebnych, zbytecznych, martwych wiadomości, którymi nabijano głowę i za pomocą których przekształcano młode pokolenie w biurokratów podciągniętych pod jeden strychulec"[7]). Popełnilibyśmy jednak wielki błąd próbując stąd wyciągnąć wniosek, że należy odrzucić to wszystko, co zdobyła stara szkoła lub co nagromadziła wiedza ludzka. Wykorzystanie rzetelnego dorobku wiedzy i pozytywnych doświadczeń szkoły minionego ustroju społecznego może tylko ułatwić wykonanie naszych zadań, pod warunkiem twórczego ich dostosowania do naszej rzeczywistości.

Wytworzenie młodych kadr przyszłych budowniczych socjalizmu w Polsce wymaga przeto ogromnej pracy w zakresie przekształcenia programów, metod nauczania i sposobów wiązania szkolnictwa z nurtem pracy i walki klasy robotniczej.

Jednym z pierwszych zadań, jakie tu sobie postawić musimy, jest przewartościowanie ocen szkolenia zawodowego i ogólnokształcącego. Łatwo udowodnić, że niekorzystna opinia o wartości szkolnictwa zawodowego ugruntowała się będąc dogodną dla interesów burżuazji. Z drugiej strony slogan o bezwarunkowej wyższości szkolnictwa ogólnokształcącego — zwłaszcza typu humanistycznego — ma niewątpliwie rodowód klasowy.

Obowiązkiem naszym jest ujawnić szkodliwość utrzymywania tych poglądów. Szkolnictwo zawodowe ma służyć przysposobieniu kadr

---

[7]) W. I. Lenin, „Marks, Engels, marksizm", Warszawa, 1948, str. 431 i 433.

pracy produkcyjnej. Szkolnictwo zawodowe ułatwia przeto szybszy rozwój sił wytwórczych kraju. Trzeba wielkiej akcji dla najszerszego ugruntowania tego poglądu w masach. Prasa, radio, organizacje młodzieżowe, NOT, związki zawodowe, partia włączą się do tej akcji w planowy i na długą metę obliczony sposób.

Prasa Polski Ludowej, przede wszystkim masowe organy naszej partii nauczyły szukać w nich niejako pokwitowania wysiłku pracujących, dokumentów osiągnięć ludzi „tworzących rzeczy".

Trzeba, aby prasa nasza pokazała dziś drogi, którymi kroczyć musi młodzież dla zdobycia umiejętności robotnika przemysłowego, mistrza, technika, inżyniera.

Zasięg radia i jego siła sugestywna winny być wykorzystane, aby jeszcze bardziej wzrósł w opinii społecznej walor tych, co wysiłkiem rąk i umysłu przekształcają ciała materialne z takich, jakimi je uczyniła przyroda, na takie, jakich chce wola ludzka.

Starszyzna techniczna zrzeszona w Naczelnej Organizacji Technicznej, a przede wszystkim sama młodzież, jej masowa organizacja Związek Młodzieży Polskiej wypracować muszą w setkach tysięcy dziewcząt i chłopców ze wsi i miast przekonanie o nieodzowności nauki zawodu.

Nauka zawodu, wdrożenie do pokonywania oporu rzeczy martwych, przyswajanie praw przyrody pozwoli młodzieży wkroczyć w szeregi czołowej siły narodu — klasy robotniczej. W nauce, pracy i walce zyska młodzież tę samą pewność ręki i oka, ów „szósty zmysł" przodownika pracy, jaki ma towarzysz Czesław Zieliński i towarzyszka Bronisława Świtoniak, a który nie jest niczym innym, tylko doskonałą znajomością cech tworzywa, narzędzia i procesu pracy.

W dziedzinie szkolnictwa zawodowego Polska Ludowa dokonała dotąd niemało. Szkolnictwo zawodowe Ministerstwa Oświaty obejmowało w roku szkolnym 1947/48 w okrągłych liczbach ¼ miliona uczniów w 1.824 szkołach. Od podstaw stworzona sieć szkolnictwa zawodowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu posiada 52 szkoły przysposobienia przemysłowego (SPP), 284 szkoły przemysłowe, 181 gimnazjów przemysłowych, 52 licea oraz szereg innych szkół specjalnych — ogółem, według stanu na dzień dzisiejszy, Ministerstwo Przemysłu i Handlu posiada 613 szkół sponad 110.000 uczniów.

Demokracja ludowa złamała monopol klas posiadających na wiedzę i wykształcenie. Trzeba jednak szerzej jeszcze otworzyć drzwi szkół, trzeba znacznie powiększyć ich liczbę, aby powstały masowe kadry młodzieży — synów robotników, drobnego i średniego chłopstwa. W okresie lat 1950 — 1955 akcja szkolenia zawodowego powinna być wzmożona. Aby zrobić to w sposób przemyślany i celowy powinniśmy sporządzić 6-letni plan szkolenia kadr technicznych, obejmujący wszystkie gałęzie wytwórcze, zawody i poziomy wy-

szkolenia fachowego. Trzeba, aby plan ten wykazywał co najmniej taką dynamikę przyrostu kadr fachowych, jaka cechuje gospodarkę narodową w planie 6-letnim. Plan powinien przewidzieć przekształcenie znacznej ilości szkół zawodowych, istniejących obecnie w ramach Ministerstwa Oświaty, z typu rzemieślniczego na przemysłowy. Szkolnictwo typu SPP, przeznaczone dla przyuczenia do zawodu młodzieży wiejskiej, głównie synów małorolnego chłopstwa, należy rozbudować rozszerzając doświadczenia przemysłu w tej dziedzinie na inne resorty wytwórcze. Szkoły przysposobienia przemysłowego winny stać się dla młodzieży wiejskiej pierwszą szkołą ducha marksistowskiego.

Opracowana sieć szkolnictwa zawodowego dla przemysłu węzłami swymi oprzeć się musi o skupiska robotnicze. Równocześnie i łącznie trzeba będzie opracować sieć szkół zawodowych dla innych dziedzin wytwórczych. Zasadę ogólną kształtowania sieci szkolnictwa stanowi ścisłe jej powiązanie z bazą produkcyjną danego resortu. W przemyśle szkoły takie powstają przy fabrykach, hutach, kopalniach i przedsiębiorstwach, w rolnictwie — w majątkach państwowych. Należy dołożyć wszelkich starań dla powiązania ze szkołą warsztatów pracy, w łączności z którymi szkoła powstaje. „Nie wierzylibyśmy nauce, wychowaniu i wykształceniu, gdyby wtłaczane one były jedynie w ramy szkoły i oderwane od życia, które wre"[8]). Młodzież ucząca się powinna brać udział w życiu macierzystego zakładu pracy. Trzeba pobudzać wzajemne przenikanie problematyki zakładu pracy do szkoły i szkoły do zakładu pracy. Najlepsi uczniowie starszych klas powinni mieć prawo uczestniczenia w uroczystościach fabrycznych. Trzeba z tego stworzyć przywilej, zaszczyt dla wyróżniającej się w klasie młodzieży. W kołach patronackich czy kołach rodzicielskich szkół powinni zawsze zasiadać przedstawiciele rady zakładowej i aktywu partyjnego fabryki macierzystej. Więzy braterstwa, poczucie przynależności do tej samej klasy społecznej i realizacji tych samych zadań winny nasycić atmosferę szkoły od pierwszych dni wkroczenia tam młodzieży.

System szkolenia zawodowego nie może posiadać uliczek — szkół, których skończenie zamyka absolwentom drogę do dalszego kształcenia. Toteż programy wszystkich poziomów szkół zawodowych winny być tak między sobą uzgodnione, aby została zachowana całkowita ich drożność między danym poziomem a niższym i wyższym od niego.

Przy zachowaniu takiej drożności młodzież wstępująca do szkół przysposobienia przemysłowego równie dobrze jak ta, która szkoli się w gimnazjach czy liceach przemysłowych, ma przed sobą perspektywę wstąpienia na wyższe uczelnie.

---

[8]) W. I. Lenin, tamże, str. 443.

Szczególnie odpowiedzialne zadania, jakie w ramach planu 6-letniego ciążą na personelu inżynierskim, wskazują, iż w wyższym szkolnictwie technicznym winien nastąpić przełom gwarantujący szybki dopływ najwyżej kwalifikowanych kadr technicznych, bez których jest nie do pomyślenia wykonanie planu inwestycyjnego czy produkcyjnego. W rozbudowie wyższego szkolnictwa technicznego należy przyjąć i konsekwentnie wdrożyć zasadę preferencji absolwentów szkół zawodowych przy wstępowaniu na wyższe uczelnie techniczne. Zapewni to usprawnienie studiów, jak również wpłynie na zmianę społecznej struktury szkół inżynierskich i politechnik, stwarzając w ich składzie przewagę synów robotniczych oraz drobnych i średniorolnych chłopów. W wyższych szkołach technicznych realizować należy zasady dwustopniowości. Doświadczenie bowiem uczy, że na 100% absolwentów wyższych szkół technicznych około 80% pracuje w charakterze inżynierów ruchu (rozwiązuje typowe zagadnienia techniczne, przeprowadza remonty, dozoruje urządzenia), 20% zaś wykonuje twórcze, samodzielne prace w dziedzinie konstrukcji, technologii czy ruchu. Z drugiej strony wiemy, że mamy dziś za małą ilość szkół inżynierskich w porównaniu z politechnikami i do szkół tych zapisuje się zbyt mała ilość studentów.

Wreszcie okres trwania kursów politechnicznych jest zbyt długi w porównaniu z naszymi potrzebami i możliwościami ekonomicznymi. Wywołany m. in. tymi właśnie przyczynami brak wysoko kwalifikowanych kadr technicznych niezbędnych dla modernizacji, rekonstrukcji i rozbudowy naszego aparatu wytwórczego jest poważnie złagodzony wprowadzeniem systemu dwustopniowości w wyższych szkołach technicznych. Zasada ta zapewnia skrócenie średniego czasu studiów i osiągnięcie zarówno przez inżynierów, jak i magistrów nauk technicznych szybszej i głębszej specjalizacji. Zasada dwustopniowości likwiduje dyskryminację społeczną jako skutek systemu elitarnego znamiennego dla szkolnictwa wyższego w Polsce sanacyjnej. Koniecznym warunkiem przyśpieszenia kształcenia kadr technicznych jest również zagęszczenie sieci szkół inżynierskich. Dojrzała do realizacji organizacja takiej szkoły w Częstochowie. Dojrzewa sprawa powołania do życia szkoły inżynierskiej w Białymstoku. W największych skupiskach robotniczych, posiadających wyższe uczelnie techniczne (Łódź, Gliwice, Wrocław), zbadać trzeba możliwość tworzenia wieczorowych szkół inżynierskich, umożliwiających pogłębienie wiedzy młodzieży pracującej. Nowoczesnego opracowania wymaga metodyka praktyk studenckich, które należy traktować jako integralną część studiów. Praktyki odbywać się winny w wytypowanych do tego celu zakładach pracy pod kierunkiem terenowych asystentów uczelni, wybranych spośród personelu technicznego fabryk i przedsiębiorstw.

Powołanie asystentów terenowych uczelni przyczyni się nie tylko do podniesienia wartości praktyk międzysemestralnych, ale powięk-

szy sieć młodszych pracowników naukowych i zacieśni więź między wyższymi uczelniami a przemysłem.

Szczególnego wysiłku grona nauczającego wymaga sposób prowadzenia wykładów, ćwiczeń i laboratoriów oraz egzekwowania wiadomości. Obok obowiązku systematycznej pracy, nałożonego na studentów, potrzebna jest również systematyczna opieka nad nimi profesorów i asystentów oraz udzielanie przez nich studiującym chętnej i pełnej pomocy.

Sposób organizacji wykładów, ćwiczeń rachunkowych, konstrukcyjnych i planowniczych, pomiarów w miejscu zainstalowania maszyn w terenie, doświadczeń w laboratoriach należy oprzeć na zespołowej pracy niewielkich grup studentów, kierowanych przez pomocniczy personel naukowy i fachowych instruktorów uczelni.

Wreszcie wymienić trzeba postulaty stanowiące poważne, ale w tych warunkach zrozumiałe i w pełni uzasadnione obciążenia finansowe. Utrzymać należy zasadę doinwestowywania wyższych uczelni technicznych zwłaszcza w zakresie specjalnych laboratoriów; urealnieniu ulec winny budżety związane z prowadzeniem laboratoriów i pracowni. Wymagają intensyfikacji prace mające na celu sporządzenie i realizację planu wydawniczego podręczników akademickich w zakresie dyscyplin technicznych, matematycznych i przyrodniczych. Wydawane podręczniki winny być oczyszczone z nienaukowego balastu idealistycznego i dostosowane zakresem materiału do nowych programów.

Uporządkowania wymaga gospodarka kwotami przeznaczonymi na cele związane z bytem studentów: stypendia, domy akademickie, bursy, stołówki. Czy jest rzeczą dopuszczalną, abyśmy nie mieli dziś nawet ewidencji stypendystów? Kto daje gwarancję, że grosz publiczny nie jest wydatkowany na wychowywanie wrogów Państwa Ludowego? Trzeba bez zwłoki scentralizować, a przynajmniej kontrolować sposób gospodarowania tymi funduszami. Stworzone przy ich użyciu udogodnienia winny być przywilejem synów klasy pracującej. W komisjach kwalifikacyjnych na stypendia, do domów akademickich i burs powinni wziąć czynny udział przedstawiciele Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej.

Doświadczenia nowoczesnej pedagogiki uzasadniły niezbicie, iż organizacje młodzieżowe są najlepszą formą wychowania. Związek Młodzieży Polskiej powinien przeto dotrzeć do wszystkich szkół, do wszystkich środowisk skupiających młodzież robotniczo-chłopską. Organizacje młodzieżowe zapisały u nas chlubną kartę wynikami młodzieżowego wyścigu pracy. Wkraczamy w etap niemniej doniosłego wyścigu nauki. W szkołach przysposobienia przemysłowego, w gimnazjach i w liceach, na kursach i wyższych szkołach technicznych ta sama ambicja pokonania przeszkód, ta sama wola zwycięstwa, jaka wysunęła na czoło młodzieżowych przodowników pracy, jutro pozwoli wyróżnić się najbardziej sumiennym, najbardziej pracowitym, celującym uczniom i studentom.

Klasy jednej szkoły, szkoły jednego typu, jednej miejscowości pójdą z sobą o lepsze w dokładniejszym, pełniejszym, szybszym opanowaniu programów. Formy takiego współzawodnictwa znajdzie ZMP, nie ograniczając się do indywidualnej zachęty, lecz tworząc małe zespoły, dobrane cechami charakteru i umysłu, uczące się razem. Ta forma — godna polecenia na kursach i w szkole średniej — daje szczególnie pomyślne wyniki w czasie studiów wyższych. Umożliwia bardziej wszechstronne, głębsze poznanie przedmiotu, a przez wyjaśniające dyskusje wbija w pamięć uczestników zespołu najistotniejsze elementy. Od nauki w zespołach krok tylko do zespołowego samokształcenia. ZMP-owe koła samokształceniowe, koła naukowe uczniów działać będą pobudzająco na środowisko młodzieży szkolnej, wzniecając jej aktywność, stwarzając pożyteczne przyzwyczajenie stałego kontaktu z książką, biblioteką, kołem dyskusyjnym.

Młodzież zdobędzie metodę samodzielnego uzupełniania swych wiadomości. Szkoła musi dać podstawy wiedzy, umiejętność samodzielnego kształtowania poglądów marksistowskich. Szkoła — każda szkoła — przez cały czas nauki w niej powinna przeobrażać młodzież, powinna wychowywać ją na uczestników walki o zniesienie wszelkiego ucisku człowieka przez człowieka.

ZMP musi postawić sobie ambitne zadanie łączenia każdego kroku w zakresie nauki, wychowania i wykształcenia z nieustanną walką mas pracujących przeciwko staremu społeczeństwu. Młodzież nie może zamykać się w szkołach i ograniczać do czytania książek i prasy. W każdych okolicznościach, w miasteczku, w mieście i na wsi masy pracujące, aktyw partyjny stawiają sobie konkretne na co dzień zadania. Umiejętnie włączyć młodzież w wykonanie tych zadań znaczy to przepleść przez osnowę życia szkolnego pulsujący wątek pracy naszego pokolenia. ZMP łącząc pracę, naukę i wychowanie z pracą robotników i chłopów wytworzy w młodzieży świadomość łączności z przodującymi klasami narodu, których wysiłek i walka niweczy pozostałości starego ustroju, otwiera drogę ustrojowi przyszłości.

Młodzież zdobędzie świadomość, że to ona właśnie wziąwszy dziedzictwo po naszym pokoleniu, które za cel wzięło sobie stworzenie w Polsce fundamentów socjalizmu, będzie ten socjalizm budować.

Aby się tak stało, trzeba upowszechnić szkolnictwo zawodowe, zagęścić jego sieć i objąć nią dzieci pracujących w miastach i na wsi; rozbudzić współzawodnictwo w zdobywaniu wiedzy, włączać się co dzień w walkę klasy robotniczej o pełniejszą przebudowę ustroju.

Wielki przełom

Przekształcenie istniejących kadr inteligencji technicznej, korzeniami swymi wyrosłej bądź z pnia szlacheckiego, bądź rekrutującej się z drobnomieszczaństwa, jest zadaniem konkretnym, ale dać może

ograniczone tylko wyniki. Szkolenie nowych kadr młodzieży robotniczej i chłopskiej stanowi podstawowe rozwiązanie problemu, ale nie w skali czasu, jaki mamy do dyspozycji, i zadań, jakie musimy wykonać.

„Wytwórczo-techniczna inteligencja klasy robotniczej formować się będzie nie tylko z ludzi, którzy ukończyli szkołę wyższą — będzie się rekrutowała również spośród doświadczonych w praktyce pracowników naszych przedsiębiorstw, spośród wykwalifikowanych robotników, z kulturalnych sił klasy robotniczej w zakładzie przemysłowym, w fabryce, w kopalni. Inicjatorzy współzawodnictwa, faktyczni inspiratorzy entuzjazmu pracy, organizatorzy pracy na tych lub innych odcinkach budownictwa oto nowa warstwa klasy robotniczej, która właśnie wraz z towarzyszami, którzy ukończyli wyższą szkołę, winna utworzyć jądro inteligencji klasy robotniczej, jądro kadr kierowniczych naszego przemysłu"[9]).

Aby stworzyć rychło ludową inteligencję techniczną, musi być w zakresie jej powstawania dokonany przełom, muszą być uruchomione takie siły społeczne, aby fala inteligencji technicznej rosła z mocą powodzi. Tylko wielki zryw klasy robotniczej pod wodzą partii może dokonać tego nieznanego w naszej historii dzieła przekształcenia oblicza społeczeństwa w ciągu kilku lat. Jaka ma być baza rekrutacyjna tej nowej ludowej inteligencji technicznej? Bazą rekrutacyjną są nasze kopalnie, huty, fabryki i przedsiębiorstwa. W tych kopalniach, hutach, fabrykach i przedsiębiorstwach wyszła na czoło klasy robotniczej awangarda najbardziej wydajnych, najzdolniejszych robotników, tych, którzy w najpełniejszy sposób opanowali technikę swego zawodu, opanowali produkcję. Na fali współzawodnictwa pracy wyszli na czoło przodownicy. Przodowników pracy liczymy już w Polsce dziesiątki tysięcy. Oni to stanowią czoło armii liczącej setki tysięcy, a biorącej udział w czynie przedkongresowym. W kopalni „Generał Zawadzki" na 3800 zatrudnionych liczba przodowników pracy, tj. wykonywających normy od 180% wzwyż, przekracza 1100; w hucie „Batory" na ok. 7700 zatrudnionych — 600, a w zakładach Cegielskiego na 10.000 załogi liczba przodowników pracy, tj. tych, którzy trzykrotnie zajęli pierwsze miejsce we współzawodnictwie, wynosi 282. W czynie przedkongresowym brało udział 100% załogi huty „Pokój", 100% „Pafawagu" i Cegielskiego, 100% robotników Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, Mościcach, Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, setki tysięcy robotników zakładów włókienniczych, elektrotechnicznych, papierniczych i tylu innych. W toku walki o nową treść pracy, o nowy stosunek robotnika — gospodarza fabryki — do pracy i jej narzędzi wyszli na czoło najlepsi. Polska Ludowa oddała w ich ręce ster kierownictwa oddziałów, warsztatów, fabryk i hut. W całym przemyśle stanowiska

[9]) J. W. Stalin, loc. cit., str. 318.

kierownicze zajmuje dziś ok. 13 tysięcy robotników. Tow. Paweł Bromborszcz, przedtem sztygar jest wicedyrektorem kopalni im. Wieczorka. W tejże kopalni tow. Maksymilian Stencel, dawny górnik, jest sztygarem; w kopalni „Szombierki" dawny robotnik, tow. Stefan Kościelny, jest wicedyrektorem, tamże dwaj górnicy, towarzysze Bronisław Dominiczak i Franciszek Jaworek, są dziś sztygarami zmianowymi, ob. Wincenty Szczyrba (bezpartyjny) — dawniej robotnik — jest dziś kontrolerem ruchu powierzchni. W hucie „Pokój" na stan załogi ok. 9.000 ludzi 9 robotników zajmuje stanowiska kierownicze, w hucie „Kościuszko" na ok. 6.000 — kierownicze stanowiska zajmuje 10 robotników, u Cegielskiego — 11, w Pafawagu — 10, w Łódzkich Zakładach Dziewiarskich na stan załogi 2.000 — 10. W Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 1 w Łodzi — największej fabryce włókienniczej w Polsce tak oto wygląda kadra wysuniętych:

1. Władysław Cwiek (bezpartyjny) dawn. szlifierz, dziś majster przędzalniczy,
2. Adam Kwieciński (PZPR) „ cieśla, „ „ ciesielski,
3. Kazimierz Krotoszyński (PZPR) „ brygadzista, dziś majster działu,
4. Franciszek Piekarek (PZPR) „ przędzalnik, „ „ przędzaln.
5. Edward Pawelec (PZPR) „ majster tkacki, dziś kier. tkalni,
6. Antoni Szpakowski (PZPR) „ monter, dziś majster,
7. Jan Trzęsowski (PZPR) „ przędzalnik, „ kier. przędzalni,
8. Hieronim Topolski (PZPR) „ magazynier, „ dyrektor. admin.,
9. Władysław Witkowski (PZPR) „ tkacz, „ majster tkacki.

W przemyśle węglowym ogółem wysuniętych na stanowiska kierownicze jest około 3.000 robotników, w przemyśle hutniczym ponad 1.000, w przemyśle metalowym ok. 2.000, włókienniczym ponad 3.000. Czy to jest dużo? To już jest wiele, ale to jest jeszcze za mało.

Winniśmy jeszcze śmielej wysuwać przejawiających inicjatywę, wyróżniających się robotników na stanowiska kierownicze, dać im możność ujawnienia zdolności organizacyjnych, znajomości produkcji. Równocześnie musimy ułatwić wysuniętym towarzyszom i bezpartyjnym pomoc w przełamywaniu trudności, jakie się przed nimi piętrzą na nowym, niezwykłym dla nich dotąd stanowisku.

Jakież to są trudności?

Jedne z nich mają swoje źródło w samym środowisku robotniczym. Istnieje tu, zwłaszcza dziś, w dobie rozszerzającej się świadomości o przodującej roli klasy robotniczej, niechęć, obawa przed wyjściem ze środowiska, w którym sposoby reagowania na zjawiska pracy i bytu krystalizują się według tych samych osi. Tkwi w środowisku robotniczym, wrosła korzeniami w okresie formacji kapitalistycznej zastarzała niechęć do dyrektorów. Dyrektor w fabryce, przedsiębiorstwie to był mocodawca i przedstawiciel kapitalistów. Cała seria skojarzeń związanych z jego osobą, a kształtowanych latami rewo-

lucyjnej walki proletariatu, mimo zasadniczo zmienionych warunków ustrojowych nie znikła jeszcze. Robotnik, mający przed sobą perspektywę wysunięcia na stanowisko kierownicze, widzi czekające go osamotnienie. Oko w oko z nieznanymi trudnościami, których rozmiary często przecenia, nie zdając sobie bowiem sprawy z wymagań, jakie mu postawi praca na nowym stanowisku, doszukuje się w kwalifikacjach swoich luk, tam nawet gdzie są one bez znaczenia. Doświadczenie towarzyszy wysuniętych na stanowiska kierownicze wskazuje na trudności i rozterki wewnętrzne, spowodowane faktycznymi szczerbami w narzędziach wiedzy, jakimi dysponują. Stąd niemożność całkowitego sprostania obowiązkom, które są przecież większe i cięższe. Poczucie ciężaru odpowiedzialności, związane z każdym stanowiskiem kierowniczym, jest hamulcem w podejmowaniu pozytywnej decyzji nawet wówczas, gdy na wysuniętego wywiera nacisk miejscowa organizacja partyjna. Obok tych przyczyn, które wewnątrz środowiska robotniczego działają hamująco na wzrost kadr nowo wysuniętych z klasy robotniczej kierowników gospodarczych, istnieją jeszcze pewne opory na drodze podnoszenia ich kwalifikacji. Niejednolity i czasem wyłącznie na drodze empirycznej zdobywany zasób wiedzy, często jej jednostronność z jednej, a z drugiej strony brak giętkiego systemu uzupełniania tej wiedzy utrudniają istniejącą sytuację. Nie bez znaczenia jest wreszcie zagadnienie materialne. Na stanowiska kierownicze wysuwani są najczęściej robotnicy, którzy przez szereg lat pracy w swoim zawodzie poznali go dokładnie, opanowali technologię produkcji w tym zakresie, w jakim się z nią zetknęli, zdołali zdobyć bogate doświadczenie, jednym słowem — ugruntować cechy, które ich dziś predystynują do kierownictwa. Na zdobycie jednak reprezentowanego dziś poziomu trzeba było czasu. Przeważająca większość nowych kadr kierowniczych spośród robotników to są ludzie z rodzinami. Istnieje przeto poważna trudność w wypadku, gdy ludzi tych chcemy kształcić, inaczej — wyłączyć ze środowiska pracy bezpośrednio produkcyjnej, a włączyć w nowe środowisko studiujących. Zdobywanie wiedzy w zakresie dla wysuniętych niezbędnym, uzupełnianie posiadanych wiadomości konieczną sumą wiedzy ogólnej i specjalnej, choćby nawet trwało krótko, a na ogół musi trwać co najmniej rok, wymagają na ten okres zabezpieczenia bytu materialnego rodziny wysuniętego na stanowisko kierownicze, a uzupełniającego swą wiedzę pracownika. Przyjęta obecnie zasada, iż w wypadku pójścia na studia adept otrzymuje w toku ich trwania średni zarobek ostatnich trzech miesięcy, może stworzyć dysproporcję, jeśli porównamy ze sobą zarobki przodownika pracy i któregoś z wyróżniających się zresztą we współzawodnictwie jego uczestników. Stosunek między tymi zarobkami może wyrażać się licz-

bą dwa, trzy i więcej. Wydaje się, że utrzymanie takiej zasady, w okresie masowego przeszkalania wysuniętych na stanowiska kierownicze robotników, nie jest słuszne i nie powinno być utrzymane. Wydaje się natomiast słuszne zachowanie zasady pełnego pokrycia kosztów utrzymania rodziny studiującego robotnika z tym, że wysokość przypadających tu kwot jest zależna od wielkości rodziny. Poza dyskusją jest konieczność całkowitego pokrycia kosztów utrzymania, mieszkania, nauki i pomocy szkolnych studiującego robotnika.

Do trudności, jakie napotykają nowe kadry kierownicze klasy robotniczej we własnym środowisku, dołączają się opory wewnątrz tego środowiska, do którego wkraczają — wobec istnienia jeszcze wyraźnej linii podziału między środowiskiem starej inteligencji technicznej a klasą robotniczą. W szeregach starej inteligencji technicznej, w której na co dzień ma się obracać, wysunięty spotyka aż nadto często nieufność, niejednokrotnie tłumione lekceważenie, a czasem głuchą niechęć, które czy razem, czy z osobna wzięte nie stwarzają warunków lojalnej współpracy. Wśród starej inteligencji technicznej nie została jeszcze w zupełności przezwyciężona atmosfera braku życzliwości dla tych, którzy w drodze awansu społecznego wchodzą w jej środowisko. Są do zanotowania fakty nie tylko niezadeklarowania współpracy, nie tylko nieudzielenia koniecznego poparcia, ale wręcz zjawiska wykorzystywania słabych stron nowicjusza. Wszystkie te odcienie niewłaściwego, szkodliwego reagowania części środowiska starej inteligencji na fakt awansu społecznego nowych kadr ludowych mają swoje podłoże klasowe, są pozostałościami burżuazyjnymi i muszą być metodycznie i nieustannie ścierane z powierzchni naszego życia. Działanie w tym kierunku nie będzie jednak skuteczne, jeśli nie dokonamy znacznego wysiłku okazania pomocy wysuwanym na stanowiska kierownicze. Jest bowiem faktem, że zarówno organizacje partyjne jak związki zawodowe, administracja, w momencie ustawienia na określonym stanowisku wysuniętego robotnika uważały zagadnienie kierownictwa w tym ogniwie gospodarrzym za rozwiązane. Rzucano człowieka na głęboką wodę nie sprawdziwszy, czy posiada sztukę pływania i nie usiłując potem udzielać mu w jej zdobywaniu pomocy. Organizacje partyjne przede wszystkim, a administracja gospodarcza ze swej strony wykazały w wielu wypadkach niedopuszczalny wręcz brak zainteresowania losem wysuniętych robotników, brak opieki nad nimi.

Nie było ręki, która mogłaby już nie tylko podtrzymać wysuniętego w trudnych dla niego momentach, ale nawet takiej, która chciałaby wskazać, jaką drogę wybrać należy w sieci tych dróg, których rozeznania nie mógł on jeszcze posiadać. Brakowało nam dotąd podjęcia w wielkiej skali i konsekwentnie realizowanego kierownictwa

rozwojem wysuniętych z klasy robotniczej kadr techniczno-produkcyjnych. Te zaniedbania muszą być stanowczo odrobione. Wydaje się konieczne przyjęcie zasady współodpowiedzialności kół partyjnych za pracę i rozwój wysuniętych towarzyszy. Stanowczo nie wystarcza ograniczać się do podsumowywania wyników partyjnej i gospodarczej działalności, trzeba ją jeszcze inspirować i stwarzać warunki coraz szerszej inicjatywy, coraz pełniejszej możliwości realizacji tej inicjatywy ze strony wysuniętych. Nie mogą się oni czuć nadal odgrodzeni od swej klasy i osamotnieni, muszą wiedzieć, że czuwa nad nimi sprawiedliwa i życzliwa uwaga partii.

Ale czy tylko o towarzyszy partyjnych chodzi? W szeregach przodowników pracy zajmują nasi towarzysze — słusznie i nie może być inaczej — najliczniejsze, decydujące pozycje, ale w czynie przedkongresowym setek tysięcy robotników i pracowników uczestniczyły masy bezpartyjnych. Niech nam wolno będzie przytoczyć tu znowu słowa Stalina, iż „nie może to stanowić przeszkody, aby śmielej wysuwać ich na stanowiska kierownicze. Przeciwnie — właśnie ich, tych towarzyszy bezpartyjnych należy otaczać szczególną troską, należy wysuwać na stanowiska naczelne, aby przekonali się w praktyce, że partia umie cenić zdolnych i utalentowanych pracowników. Niektórzy towarzysze sądzą, że na stanowiska kierownicze w fabrykach, zakładach przemysłowych można wysuwać tylko towarzyszy partyjnych. Na tej postawie często odpychają oni zdolnych i przejawiających inicjatywę bezpartyjnych towarzyszy, wysuwając na pierwsze miejsce partyjników, nawet mniej zdolnych i pozbawionych inicjatywy. Nie ulega wątpliwości, że nie ma nic głupszego i bardziej reakcyjnego niż taka z przeproszeniem „polityka". Nie trzeba chyba dowodzić, że taką polityką można tylko dyskredytować partię i odepchnąć od partii robotników bezpartyjnych. Polityka nasza wcale nie polega na tym, aby partię przekształcić w zamkniętą kastę, polityka nasza polega na tym, aby między robotnikami partyjnymi i bezpartyjnymi istniała atmosfera wzajemnego zaufania, atmosfera wzajemnej kontroli. Partia nasza ma silny wpływ w klasie robotniczej między innymi dlatego, że przeprowadza taką właśnie politykę"[10]). A zatem przełamywać opory wewnątrz klasy robotniczej i w środowisku starej inteligencji technicznej przeciwko wysuwaniu robotników na stanowiska kierownicze, śmielej pomagać w rozwijaniu inicjatywy twórczej wyróżniających się robotników, zwiększać z roku na rok wydatnie ich liczbę.

Czy wysunięcie spośród 100 robotników jednego w ciągu roku na stanowisko kierownicze to za dużo? A przecież tylko tyle, mimo

---

[10]) J. W. Stalin, loc. cit., str. 319.

całej wagi zagadnienia, tylko jeden procent dzisiejszego stanu robotników w przemyśle wysunęliśmy na stanowiska kierownicze. Jeden procent rocznie nowych robotników wysuniętych na stanowiska kierownicze — oto zadanie!

Zerwać ze szkodliwym zwyczajem pomijania kobiet. W przemysłach, gdzie kobiety stanowią poważną, a tym bardziej przeważającą część załóg, nie mniej niż 20% kobiet winno zajmować stanowiska kierownicze. Taki program jest do zrealizowania w ciągu 3 — 4 lat. Niektóre miejsca pracy, jak kierowników czy dyrektorów działów socjalnych w tych przemysłach, bezwarunkowo winny zająć kobiety.

Wysuniętym udzielić muszą ich towarzysze pracy, rady zakładowe, koła partyjne, aktyw gospodarczy, komitety powiatowe czy miejskie pełnej, życzliwej pomocy — pomocy w zwalczaniu trudności na nowym miejscu pracy, w pokonywaniu oporów środowiskowych, w rozwoju. Tylko wtedy można będzie mówić o umasowieniu akcji obsadzania stanowisk kierowniczych przez wysuniętych robotników.

Szkoła nowej inteligencji

Takie organizacje pracujących, jak partia, rady załogowe, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe i inne organizacje klasowe, są potężną szkołą wychowania kadr kierowniczych dla wszystkich gałęzi pracy państwowej, gospodarczej i kulturalnej. Szkołą nowej inteligencji technicznej są nasze kopalnie, huty, fabryki i przedsiębiorstwa. W nich otrzymuje rzetelną, podstawową zaprawę klasa robotnicza. Na każdym poziomie opanowania zawodu, w każdej gałęzi wytwórczości, a przede wszystkim w przemyśle musimy organizować nadal kursy dla podnoszenia kwalifikacji zatrudnionych. W roku 1945 przez 192 kursy przeszło w przemyśle 4862 uczniów, w roku 1946 przez 439 kursów przeszło 12.044 uczniów, w roku 1947 były już 793 kursy z ilością 27.013 uczniów. Rok ubiegły przyniósł 1125 kursów z 44.504 uczniów. Dynamika rozwoju ilości kursów i ich obesłania robotnikami winna być nadal utrzymana. Program kursów obok przedmiotów specjalnych winien obejmować elastycznie dobierany zakres wiadomości ogólnych, elementy ekonomii politycznej i historię ruchu robotniczego. Trzeba opracować metodę kursów dla nowoangażowanych robotników, obejmującą obok przyuczania do zawodu uzupełnienie wykształcenia ogólnego zasadami marksizmu i nauką o Polsce współczesnej.

Szczególną uwagę warto poświęcić technikum, jako temu ogniwu systemu szkoleniowego, przez które robotnicy, opanowawszy

w ciągu kilku lat pracy technikę produkcji, zdobywają niezbędne uzupełnienia wiedzy teoretycznej swego zawodu i potrzebne wiadomości ogólne. Technikum mogłoby stanowić szkołę podstawową robotników wysuniętych na stanowiska kierownicze. Do dziś dnia wyszło z wszystkich technikum 2750 robotników. Toteż liczba 6 istniejących szkół tego typu ze znanym technikum bytomskim na czele winna być powiększona. Posiadamy dziś technikum górniczo-hutnicze w Bytomiu, chemiczne w Chorzowie, włókiennicze w Łodzi, przemysłu naftowego w Krośnie, technikum drzewne w Bydgoszczy, przemysłu spożywczego w Zabrzu. Istniejącą lukę w braku technikum przemysłu metalowego najlepiej wydaje się wypełniłaby szkoła taka w najbliższym sąsiedztwie Warszawy. Kursy jednak oraz istniejące i nowozorganizowane typy technikum będą spełniać jedynie rolę stale działających dźwigni kwalifikacyjnych robotników wysuniętych. Nie są one w stanie dokonać przełomu koniecznego w dziedzinie zwiększenia kadr ludowej inteligencji. Przełomu takiego dokonać mogą specjalnie w tym celu utworzone roczne lub dwuletnie studia akademickie. W związku z tym na wytypowanych politechnikach i uniwersytetach, gdzie istnieje zespół szczerze demokratycznych profesorów, trzeba przygotować i przeprowadzić cykle wykładów, ćwiczeń seminaryjnych, pokazów i doświadczeń, mających na celu uzupełnienie, pogłębienie wiedzy zawodowej i ogólnej oraz danie słuchaczowi do ręki metody uzupełniania dalszego swoich wiadomości. Spośród wysuniętych na stanowiska kierownicze przodowników pracy, zdolnych i inteligentnych robotników dokonać należy masowego zaciągu do wyższych uczelni, zapewnić im wszelką moralną i materialną pomoc, stworzyć atmosferę szturmowego marszu do wiedzy.

Dla tych, którzy nie będą mogli iść do szkół wyższych, stworzyć należy specjalne formy samokształcenia nie żałując na to pieniędzy. Nie znamy jeszcze wyników eksperymentalnej „wszechnicy radiowej". Wydaje się jednak, że to skuteczny sposób nauczania.

Jeśli wraz z rozszerzeniem typów szkół i ich poziomów trudno umieścić szereg różnych programów, analogicznych do wszechnicy radiowej w ramach normalnej audycji, warto pomyśleć nad wyodrębnieniem jednej radiostacji, przeznaczonej wyłącznie dla nadawania takich programów.

Niezależnie od tego rozbudować należy system kursów korespondencyjnych, centralizując je w jednym ośrodku, który w pracy swej wykorzysta bogate doświadczenie radzieckie w tej dziedzinie. Pomocą dla samouków musi być seria specjalnie opracowanych podręczników. Autorzy się znajdą. Plan opracować można w ciągu pół roku. Jesienią przyszłego roku, gdy do rzeczy zabrać się z energią, jaką wykazały PZWS w roku 1947 w akcji przygotowania podręczników szkolnych, mielibyśmy poważną ilość nowych, dopaso-

wanych do poszczególnych poziomów szkół zawodowych nienajgorszych podręczników.

Dłuższego czasu wymagałoby wznowienie nie tylko wydawnictwa, ile samej idei „Poradnika dla samouków". Poradnik taki jest przydatny, o ile może odesłać czytelnika do szeregu książek na określonym poziomie w danej dziedzinie wiedzy. Toteż wydawnictwo takiego poradnika powinna poprzedzić niejedna seria podręczników, opracowań popularyzacyjnych i monografii. Poradnik dla samouków przy zwężeniu zakresu do dyscyplin technicznych mógłby — sądzimy — ukazać się w połowie okresu 6-letniego, oddając poważne usługi szkolnictwu zawodowemu.

Sam problem szkolenia zawodowego stanowi na obecnym etapie zagadnienie co najmniej równorzędne z problemem szkolnictwa ogólnokształcącego. Zagadnienie to wymaga wielkiej pracy koncepcyjnej, powiązania się najściślejszego z bazą wytwórczą, szukania nowych dróg w toku pracy, ciągłej i czynnej korekty przyjętych metod, unikania schematu i rutyny. Dla realizacji tak ważnych zadań należy szukać nowych form organizacyjnych. W tym celu utworzono ostatnio Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego — ośrodek planowania kadr zawodowych, zapewnienia drożności programów i organizacji szkolnictwa zawodowego, koordynacji i kontroli prac poszczególnych resortów gospodarczych w zakresie szkolenia kadr. A przecież sprawa szkolnictwa zawodowego jest tylko fragmentem obszerniejszego zadania tworzenia kadr nowej inteligencji technicznej. Chodzi tu o wydobycie przodującej i intelektualnie najbardziej aktywnej części spośród techniczno - produkcyjnych czołowych oddziałów klasy robotniczej. Jest to wielkie zadanie, które nasza partia na pewno potrafi podjąć i przeprowadzić do zwycięskiego końca. Jest to zadanie niemniejszej wagi co tworzenie kadr demokratycznego wojska polskiego, uruchomienie przemysłu, co zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Jest to historyczne zadanie przekształcenia w krótkim czasie oblicza naszej inteligencji technicznej.

Partia nasza brała na siebie i doprowadzała do zwycięskiego końca takie właśnie wielkie, historyczne zadania.

Co zrobić, aby to zadanie, które stoi przed nami, było w pełni wykonane? Do wykonania tego zadania potrzebna jest mobilizacja całego aktywu partyjnego. Koła partyjne w kopalniach, hutach, fabrykach i przedsiębiorstwach muszą wziąć za przedmiot stałej swej troski, tak jak dotąd sprawy produkcji i planu, także kwestię tworzenia nowych robotniczych kadr inżyniersko - technicznych; muszą ustawicznie dbać o ich przyrosty, troszczyć się o tych, którzy poszli na kursy, do szkół, na politechniki i uniwersytety. Koła partyjne muszą utrzymywać kontakt z tymi towarzyszami i nie może być odtąd okresowego zebrania aktywu partyjnego i gospodarczego w zakładzie pracy, aby nie padły pytania: czy zrobiliśmy **wszystko, aby powiększyć nowe kadry inżyniersko** - techniczne;

jaki jest tok studiów naszych towarzyszy podwyższających swoje kwalifikacje, czy nie wymagają oni naszej pomocy? Wydziały ekonomiczne komitetów partyjnych w porozumieniu z innymi wydziałami powinny może wyłonić zespoły specjalne towarzyszy i obciążyć ich obowiązkiem otoczenia opieką i kontrolą zagadnienia tworzenia się kadr nowej inteligencji technicznej.

Związki zawodowe rozwinąć muszą wielką akcję propagandową dla wytworzenia wokół kształcącej się zawodowo młodzieży robotniczo-chłopskiej, wokół podwyższających swoje kwalifikacje robotników atmosfery sympatii i szacunku.

Wielki zaciąg, od kół i komitetów fabrycznych poprzez organizacje powiatowe, wojewódzkie aż do władz centralnych, obejmie masy robotnicze skierowując je do szkół i uniwersytetów. Prasa i radio zostaną użyte dla zmontowania, prowadzenia i kontroli tej długoplanowej akcji. Będzie ona wykonana z pełną świadomością ożywiającą wszystkich, że od pomyślnych wyników tej pracy zależy realizacja planu sześcioletniego, a w ostatecznym wyniku — budowa fundamentów socjalizmu w Polsce.

M. Tatarkówna-Majkowska

Doświadczenia Czynu Przedkongresowego włókniarzy łódzkich

Na wezwanie kopalni „Zabrze-Wschód" w sprawie rozwinięcia współzawodnictwa pracy na cześć Kongresu Zjednoczeniowego — pierwsze odpowiedziały w Łodzi Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 3 (dawniej Geyer). Po upływie kilku dni do Czynu Przedkongresowego włączyły się wszystkie niemal zakłady łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Załogi brały na siebie nie ogólnikowe zobowiązania wykonania lub przekroczenia planu, lecz wyrażały swoje zobowiązania w metrach i kilogramach, w złotówkach i datach przyśpieszonego wykonania planów rocznych. Ta konkretność była ważnym czynnikiem sukcesu przedkongresowego współzawodnictwa. Pozwoliła ona na zmobilizowanie dla realnych czynów ogromnego, twórczego entuzjazmu robotników, ich nowego świadomego stosunku do pracy, ich podniosłego nastroju w związku z historycznym faktem zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. W Łodzi, bogatej tradycjami walk klasy robotniczej, bogatej również doświadczeniem tragicznych skutków rozbicia ruchu robotniczego, radość z powodu zjednoczenia była szczególnie wielka. Radość ta znalazła wyraz w czynach.

Czyn Przedkongresowy w łódzkim przemyśle włókienniczym przyniósł bardzo poważne rezultaty materialne. Przemysł bawełniany wykonał plan roczny 7 grudnia br., dając do końca roku 108,9% wykonania planu w tkaninach. Przemysł wełniany wykonał plan roczny 10 grudnia, dając do końca roku 1.880.000 metrów tkanin ponad plan. Przemysł dziewiarski wykonał plan 3 grudnia, przychodząc do końca roku z wynikiem 108,7%. Podobne wyniki notuje również przemysł konfekcyjny i jedwabniczo-galanteryjny.

Wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych było bezpośrednim rezultatem wzrostu wydajności i dyscypliny pracy (bez pracy w godzinach nadliczbowych!). Przeciętny procent wykonania norm wyniósł w okresie Czynu Przedkongresowego: w przemyśle bawełnianym — 135%, w przemyśle wełnianym normy maszynowe — 155,6%, ręczne — 209,7%, w przemyśle dziewiarskim — 151,3%, w przemyśle konfekcyjnym — 211% (dane za grudzień r. ub.). Wzrost wydajności pracy i przekroczenie planów produkcyjnych spowodowały oczywiście znaczny wzrost zarobków robotniczych. Czyn Przedkongresowy był więc z tego punktu widzenia naocznym przykładem, że wzrost zarobków, wzrost dobrobytu każdego poszczególnego pracownika związany jest nierozerwalnie z ogólnym wzrostem wydajności pracy, z ogólnym wzrostem produkcji.

Czyn Przedkongresowy wyraził się przy tym nie tylko w wykonaniu i przekroczeniu planów przez fabryki przodujące, lecz również w poważnym stopniu przyczynił się do podciągnięcia tych zakładów, które poprzednio pozostawały w tyle. Tak np. PZPB Nr 5 (dawna Widzewska Manufaktura) miały do okresu Czynu Przedkongresowego poważne zaległości na wielu odcinkach, zwłaszcza na odcinku przędzalni. Bywały miesiące, w których przędzalnia wykonywała plan w 50, a nawet w 40%. Okres Czynu Przedkongresowego zaznaczył się całkowitą niemal zmianą tego stanu rzeczy. Przędzalnie wydatnie się podciągnęły, co odbiło się pozytywnie również na tkalniach. W rezultacie PZPB Nr 5 dały w Czynie Kongresowym 350.000 metrów tkanin ponad plan. Podobnie przedstawiała się sprawa w PZPB Nr 6 (dawniej Gampe-Hoffrichter). Również w największych łódzkich zakładach włókienniczych — PZPB Nr 1 (dawniej Scheibler i Grohman) Czyn Przedkongresowy zaznaczył się usunięciem całego szeregu braków i niedociągnięć, co pozwoliło na przełamanie wielu trudności i wykonanie przyjętych zobowiązań.

Nie będę mnożyła przykładów. Dla wszystkich, którzyśmy obserwowali z bliska łódzki przemysł włókienniczy, było rzeczą jasną, że Czyn Przedkongresowy to nie był tylko jeszcze jeden, zwykły, kolejny etap wzrostu produkcji i podniesienia wydajności pracy, lecz że był to po prostu skok rozwojowy. A równocześnie, i dziś możemy sobie powiedzieć bez żadnych wahań: to, co się stało w okresie Czynu Przedkongresowego, nie było, przynajmniej na naszym łódzkim terenie, żadnym „cudem", który jest możliwy tylko raz w pewnej szczególnie uroczystej chwili. Entuzjazm, jaki ogarnął klasę robotniczą w dniach poprzedzających wielki Kongres Zjednoczenia, wyzwolił potężne, a drzemiące dotąd w ukryciu, siły. Siły te raz wyzwolone mogą i muszą wpływać na bieg naszego rozwoju gospodarczego nadal, muszą się potęgować i udoskonalać. I dlatego, najważniejszym naszym obecnym zadaniem, z którego powagi w pełni zdajemy sobie sprawę, jest utrwalenie zdobyczy Czynu Przedkongresowego, jest przekształcenie tych zdobyczy w trwały dorobek polskiej klasy robotniczej, dorobek, który będzie bazą dla nowych, jeszcze większych, jeszcze wspanialszych osiągnięć.

Aby tego dokonać — trzeba zanalizować doświadczenia Czynu Przedkongresowego, metody zwiększenia wydajności pracy i wzrostu produkcji. Trzeba również zdać sobie sprawę z tego, co w okresie Czynu Przedkongresowego nie zostało zrobione albo zrobione zostało źle, bo przecież nikt nie wątpi, że pomimo dużych osiągnięć mieliśmy wszyscy (ja mogę z całą świadomością powiedzieć to o moim odcinku) wiele braków, wiele niedociągnięć, wiele zaniedbań, których w przyszłości można i trzeba uniknąć.

Zacznijmy od źródeł, które dały nam w łódzkim przemyśle włókienniczym tak poważne sukcesy.

Przede wszystkim trzeba sobie zdać sprawę z jednej zasadniczej rzeczy, o której ludzie znający współzawodnictwo pracy tylko ze słyszenia często zapominają. Chodzi tu mianowicie o to, że źródła zwiększenia wydajności pracy wcale nie tkwią jedynie ani nawet przede wszystkim w zwiększeniu wysiłku fizycznego robotnika. Uczciwa, sumienna, uważna praca jest oczywiście niezbędnym warunkiem zwiększenia wydajności, ale główne źródła zwiększenia wydajności kryją się niewątpliwie we właściwej, przemyślanej organizacji pracy i całego procesu produkcji. To jest już wyższy szczebel współzawodnictwa pracy i właśnie wiele składników takiego wyższego szczebla można było zauważyć u nas w Łodzi, w okresie Czynu Przedkongresowego.

A co najciekawsze i najpiękniejsze — ogromna większość wszystkich tych ulepszeń i usprawnień w procesie produkcji, w organizacji zaopatrzenia, remontu urządzeń itd., jakie zostały zastosowane w łódzkim przemyśle włókienniczym w okresie Czynu Przedkongresowego, była rezultatem twórczej inicjatywy robotników. Włókniarze łódzcy, wśród nich często nawet ci dotychczas zacofani i obojętni, zrozumieli znaczenie Czynu Przedkongresowego i w wykonanie przyjętych — przyjętych naprawdę, a nie formalnie — zobowiązań włożyli cały swój zapał i entuzjazm. Ale wkładając zapał i entuzjazm w pracę zażądali, i to twardo zażądali, od kierownictwa usunięcia wszystkiego, co by im w wykonaniu tych zobowiązań przeszkadzało. Jasno i dobitnie wyraził to np. tow. Szewczyk z PZPB Nr 3 na zebraniu w sprawie podjęcia wezwania kopalni „Zabrze-Wschód": „My, robotnicy, zobowiązujemy się wykonać plan roczny na dzień 20 listopada, ale kierownictwo fabryki musi dbać o to, by należycie zorganizować pracę, aby nie był zrobiony ani jeden zbyteczny ruch przy krośnie".

A tow. Olszewicz, przodowniczka pracy przędzalni egipskiej PZPB Nr 5 powiedziała na naradzie technicznej: „Robotnicy już rozumieją, komu służą swą pracą. Zobowiązuję się, że moja sala wywiąże się ze swoich zobowiązań przy pomocy dyrekcji i personelu technicznego. Ale niech majstrowie pamiętają, że reperacja maszyn jest ich obowiązkiem, a wykręcanie się z tej pracy jest przestępstwem wobec klasy robotniczej".

Robotnicy nieraz „podganiali" dyrekcję i personel techniczny. Prawdziwe awantury wybuchały z powodu zbyt wolnego tempa reperacji maszyn, rozmaitych zaniedbań technicznych, złego funkcjonowania tran-

sportu, złej jakości półproduktu wyrabianego przez oddziały przygotowawcze itd., itp. Jeżeli ktoś nie rozumiał dotąd, co to znaczy, że robotnik jest współgospodarzem fabryki — to w dniach Czynu Przedkongresowego mógł to ujrzeć w najbardziej dobitnej i zrozumiałej formie. Robotnika obchodził nie tylko jego warsztat, nie tylko jego sala, nie tylko jego oddział, lecz dosłownie praca całej fabryki. Obchodziła go przy tym czynnie: na naradach wytwórczych nie tylko bezpłodnie narzekano (takie fakty też oczywiście były), ale piętnowano konkretne niedociągnięcia, wyciągano z nich wnioski i wskazywano środki ich usunięcia. Nieraz personel techniczny boczył się na tego rodzaju niespodziewaną kontrolę i „podganianie". Ale w większości wypadków, a w miarę upływu czasu — coraz częściej, personel techniczny zrozumiał swoją rolę i własną inicjatywą uzupełniał twórczą inicjatywę robotników. Trzeba przy tym stwierdzić, że nasza inteligencja techniczna w ogromnej swej większości zdała egzamin i czynem udowodniła swą więź z klasą robotniczą i jej ideałami.

Jest rzeczą jasną, i to jest bodaj najważniejszy wniosek, że to poczucie odpowiedzialności za całość, to poczucie związku pomiędzy swoim odcinkiem pracy a innymi, jakie wytworzyło się w okresie Czynu Przedkongresowego, trzeba utrwalić i rozwinąć.

W związku z tymi przejawami inicjatywy robotniczej w okresie Czynu Przedkongresowego uwidoczniło się w całej pełni znaczenie narady wytwórczej, oczywiście dobrze zorganizowanej i przeprowadzonej. Zdarzały się wypadki, zwłaszcza początkowo, że dyrekcja nie rozumiała znaczenia i charakteru narady wytwórczej. W Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 6 (dawniej Leonard) dyrektor np. zamknął jedną z narad wytwórczych natychmiast po wysłuchaniu zdania personelu technicznego i majstrów, bez wysłuchania stanowiska obecnych na naradzie robotników. Robotnicy zaprotestowali, skłonili dyrektora do kontynuowania dyskusji, która potoczyła się jeszcze w ciągu kilku godzin i dała bardzo pozytywne wyniki. Narady wytwórcze robotników, majstrów, inżynierów i kierownictwa administracyjnego były nieraz może terenem zbyt ostrych, gwałtownych dyskusji, czasami stawiano na nich niesłuszne zarzuty, wyciągano urojone żale — ale w całości narady wytwórcze stały się ważnym czynnikiem wykonania zobowiązań kongresowych. Jeśli robotnik zwracał indywidualnie uwagę majstrowi — to nieraz uwagi te były bagatelizowane albo zbywane ogólnikową odpowiedzią, zrzuceniem winy na inny oddział itp. Na dobrze postawionej naradzie wytwórczej taka sytuacja była niemożliwa: tam nie wystarczył wykręt, trzeba było uważnie i rzeczowo zastanowić się nad znalezieniem wyjścia z sytuacji. I najczęściej wyjście takie przy wspólnych wysiłkach robotników, personelu technicznego i dyrekcji znajdowano. Np. w PZPB Nr 6 dzięki rozpowszechnieniu systemu narad wytwórczych i zebrań oddziałowych w okresie Czynu Przedkongresowego znacznej poprawie uległa jakość przędzy (wątku) na przędzalniach, co decydująco wpłynęło na wydajność tkalni.

Narady wytwórcze są codziennym środkiem stosowania metody krytyki i samokrytyki, rozszerzają horyzont robotników, umacniają w nich poczucie, że są gospodarzami zakładów. Pełne wykorzystanie tego wspaniałego środka — to jeden z najważniejszych czynników utrwalenia zdobyczy Czynu Przedkongresowego.

Dużą rolę w wykonaniu zobowiązań przedkongresowych odegrała specjalnie prowadzona praca z majstrami. Tam, gdzie doceniano rolę majstra i wyciągnięto z tego konkretne wnioski, tam gdzie systematycznie przeprowadzano z majstrami odprawy i narady — osiągnięto doskonałe rezultaty. Tak było w PZPB Nr 6, tak było w przodujących zakładach PZPB Nr 3, gdzie odprawy i zebrania z majstrami przeprowadzone zostały natychmiast po przyjęciu zobowiązań przedkongresowych.

We wszystkich fabrykach wielką rolę odegrały również specjalne zebrania i narady przodowników pracy. Przedmiotem tych narad były nie tylko metody dalszego podniesienia wydajności przodujących robotników, lecz przede wszystkim środki, jakie należy zastosować aby rozpowszechnić metody pracy przodowników.

Odpowiednie przygotowanie i przedyskutowanie zagadnień na naradach majstrów i przodowników pracy umożliwiły szereg ulepszeń procesu technologicznego, umożliwiły pełne wykorzystanie wydajności maszyn (w czasie Czynu Przedkongresowego w większości fabryk zwiększono szybkość obrotów maszyn, doprowadzając ją do normy) i rozpowszechnienie wielowarsztatowości. Jeśli chodzi np. o PZPB Nr 3 to ilość wrzecion obsługiwanych przeciętnie przez 1 prządkę wzrosła z 502 do 597 (przędzalnia średnioprzędna). W PZPB Nr 4 (dawniej Eitingon) w okresie Czynu Przedkongresowego 7 tkaczek przeszło na obsługę 32 krosien.

Ważnym wnioskiem, jaki wynika z doświadczeń Czynu Przedkongresowego, jest konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na pracę brygad remontowych. Usprawnienie pracy tych brygad było jednym z czynników, który pozwolił PZPB Nr 3 zmniejszyć w okresie Czynu Przedkongresowego procent postojów.

Częstym źródłem narzekań kierowników i majstrów jest duże zużycie maszyn i trudności w zdobyciu części zamiennych. Okres Czynu Przedkongresowego pokazał, że wiele z tych — niewątpliwie istniejących — braków można usunąć przy odpowiedniej inicjatywie i pomysłowości. A przecież jest faktem, że dopiero w okresie Czynu Przedkongresowego na PZPB Nr 5 wzięto się poważnie do wykorzystywania części z tzw. szmelcu, tj. ze starych zużytych maszyn.

Z kolei — zagadnienie planowania i kontroli wykonania planu. Jakże często dotąd plany produkcyjne były dla robotnika jakąś niezrozumiałą grudą cyfr i stertą papieru, jak mało mógł on wyciągnąć wniosków dla siebie, jeśli nawet komunikowano mu plan całych zakładów. W okresie Czynu Przedkongresowego na szeroką skalę zastosowano doprowadzanie planu zakładów do każdego miejsca roboczego, do każdego robotnika. I to

nie tylko w formie zakomunikowania mu, ile mają wykonać zakłady jako całość, ale także jakie wobec tego stoi zadanie przed jego oddziałem, przed jego salą, wreszcie konkretnie przed nim samym. Takie postawienie sprawy stwarzało zrozumiałe bodźce dla zwiększenia wydajności, a równocześnie dawało możliwość codziennej kontroli wykonania nie tylko w skali całych zakładów czy oddziałów, lecz również w skali poszczególnych warsztatów.

W ogóle codzienna kontrola wykonania planu była jednym z najważniejszych środków wywiązania się ze zobowiązań. Szczególnie dobrze i ściśle stosowano ją w PZPB Nr 3, gdzie w całej pełni doceniono jej znaczenie.

I kiedy zapytałam przewodniczącego Rady Zakładowej PZPB Nr 3, tow. Lewandowskiego, czym może wytłumaczyć lepsze rezultaty wzrostu codziennej produkcji w zakładach w porównaniu np. z Scheiblerem (PZPB Nr 1) — to przede wszystkim usłyszałam odpowiedź: „Oni stosują dekadówki, co dziesięć dni kontrolują wykonanie — a my codziennie".

I wreszcie czynnik bodajże najistotniejszy — rola organizacji partyjnej w zakładach, jej współpraca z radą zakładową i dyrekcją. Przed współzawodnictwem kongresowym sprawy te we wielu fabrykach układały się nie zadowalająco. Tak np. w PZPB w Rudzie Pabianickiej przed okresem przedkongresowym nigdy prawie nie było wspólnych zebrań przedstawicieli organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji w sprawach produkcyjnych. Komitet partyjny ani razu bodaj nie stawiał na porządku dziennym swoich posiedzeń kwestii wytwórczych. Również rada zakładowa, która zresztą w ogóle pracowała źle, nie żyła naprawdę tymi zagadnieniami. Trzeba było zdecydowanego wmieszania się nadrzędnych czynników partyjnych i związkowych, trzeba było zmian personalnych, aby usunąć ten stan rzeczy. Tam gdzie komitet partyjny i rada zakładowa potrafiły stworzyć sobie swą pracą należyty autorytet, tam i współpraca z dyrekcją układała się należycie. Byli (i są jeszcze do dzisiaj) dyrektorzy, którzy uważają przewidzianą w statucie PZPR odpowiedzialność organizacji partyjnej za działalność przedsiębiorstwa, za „niepotrzebne wtrącanie się" i podważanie zasady jednolitego kierownictwa. Okres Czynu Przedkongresowego przekonał wielu z nich, że przy zachowaniu właściwych form współpracy, komitet partyjny i rada zakładowa mogą i powinny wykonać swe zadania w zakresie odpowiedzialności za działalność produkcyjną przedsiębiorstwa, bez podważania autorytetu dyrekcji.

W PZPB Nr 3, współpraca pomiędzy komitetem partyjnym, radą zakładową i dyrekcją układała się w zasadzie dobrze. Ale i tam wydział planowania uważał początkowo za dziwne i niepotrzebne codzienne informowanie komitetu partyjnego i rady zakładowej o przebiegu wykonania planu. Stanowisko to oczywiście przełamano. Nie tylko dyrektor naczelny, ale i inni kierownicy techniczni, administracyjni itp. zrozumieli, że bez codziennej, ścisłej współpracy z organami partyjnym.

i związkowymi nie podobna właściwie kierować fabryką i walczyć o wykonanie planu.

Organizacje partyjne w wielu fabrykach łódzkich potrafiły naprawdę wcielić w życie tezę o kierowniczej roli partii w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Odnosi się to zwłaszcza do komitetu Partyjnego PZPB Nr 3 (sekretarz tow. Toma). W okresie Czynu Przedkongresowego egzekutywa Komitetu Partyjnego PZPB Nr 3 zbierała się codziennie wieczorem na krótkie posiedzenie, na którym robiła bilans minionego dnia i plan na dzień następny. Członkowie komitetu przebywali w ciągu dnia przeważnie w oddziałach i dlatego wieczorne posiedzenie miało bardzo konkretny charakter. Wzywano majstrów i poszczególnych robotników, w których pracy zauważono takie czy inne braki, wysłuchiwano wyjaśnień, udzielano wskazówek. Zresztą drzwi komitetu partyjnego nie zamykały się w ciągu całego dnia: kierownictwo organizacji partyjnej szybko reagowało na bolączki, zarówno produkcyjne jak i codzienne, życiowe bolączki robotników, umiało także otoczyć opieką zasługujących na to — i tym zyskało sobie duży autorytet. Brakiem pracy komitetu partyjnego był nie zawsze dostatecznie aktywny udział w naradach wytwórczo-technicznych, wskutek czego zmniejszały się ich rezultaty.

Rada Zakładowa PZPB Nr 3 potrafiła również przystosować się do zwiększonych wymagań przedkongresowego współzawodnictwa. Rada i rady oddziałowe ustanowiły dyżury w ciągu całej doby. Radcy przebywali przeważnie na oddziałach, kontrolując przebieg pracy i sygnalizując braki i błędy.

Organizacja partyjna PZPB Nr 3 potrafiła również uaktywnić przeważającą część członków partii. Wielu członków partii wzięło pod swoją opiekę słabszych robotników, okazując im konkretną pomoc. Tacy członkowie partii, jak np. tow. Szumska (z tkalni oddziału A) lub tow. Borecka (z przędzalni oddziału B) i inn., uważali się po prostu za odpowiedzialnych za pracę sąsiada, za pracę całej sali, i odpowiedzialność tę pojmowali z całą powagą i zrozumieniem, pomagając towarzyszom pracy w wykonaniu zadania i alarmując kierownictwo o wszelkich brakach i niedociągnięciach. W PZPB nr 3 szeroko stosowano metody indywidualnego oddziaływania na bezpartyjnych robotników. Do tej pracy wciągnięto również przodownice-członkinie Ligi Kobiet, które przeprowadzały rozmowy z robotnicami nie stosującymi się do reguł dyscypliny pracy. To było m. in. przyczyną spadku odsetka nieobecności do [illegible]%. Tę samą formę, głębiej jeszcze nawet, zastosowano w PZPB Nr 6. Komitet partyjny postawił przed Ligą Kobiet zadanie zbadania przyczyn dużej liczby nieobecności, zwłaszcza wśród kobiet. Członkinie Ligi Kobiet odwiedzały robotnice w domu. Jeśli stwierdziły, że np. wypadki opuszczania pracy wywołane są przez warunki domowe (np. brak opieki nad dziećmi), starano się temu zaradzić. W okresie Czynu Przedkongresowego powiększono żłobek, aby udostępnić wszystkim matkom miejsce w żłobku dla ich dzieci. Dla pewnej liczby robotników postarano się o lepsze mieszkania.

Trzeba podkreślić, że w okresie Czynu Przedkongresowego bardzo podniósł się poziom pracy partyjnej w zakładach. Organizacje partyjne wielu fabryk były prawdziwymi inicjatorami i kierownikami walki o plan. Ogromnie wzrósł autorytet partii i członków partii wśród bezpartyjnych. Dostrzegli oni w partii siłę, która przoduje masom, a równocześnie zachowuje ścisły związek z masami, prowadząc je bezustannie naprzód.

*

Tak przedstawiałoby się w najogólniejszych zarysach to, co zrobiono w okresie Czynu Przedkongresowego. Czego nie zrobiono albo co zrobiono źle?

Przede wszystkim nie na wszystkich odcinkach zlikwidowano braki i niedociągnięcia. W niektórych zakładach (np. PZPB Nr 5, 6) nie wykonała planu przędzalnia. W PZPB Nr 2 częstym zjawiskiem były postoje, nawet w najgorętszych dniach Czynu Przedkongresowego. Nie ma bodaj takiej fabryki, na której nie byłoby robotników nie wykonujących normy itd. Jasne, że tego rodzaju nierównomierność trzeba usunąć, że osiągnięcia przodujących nie powinny nam przesłaniać faktu istnienia pozostających w tyle.

Druga sprawa charakteru ogólnego. Czyn Przedkongresowy odbywał się w specjalnej, podniosłej atmosferze. Było to całkowicie zrozumiałe. Ale gdzieniegdzie doprowadzono ten nastrój do tego stopnia, że w gruncie rzeczy mogło się wydawać, że po 15 czy 20 grudnia nasze trudne zadania produkcyjne w ogóle się skończą. Rozwijając współzawodnictwo przedkongresowe zapomniano o tym, że współzawodnictwo trwać będzie dalej. Stąd gdzieniegdzie pewien chwilowy spadek wydajności pracy po zakończeniu Czynu Przedkongresowego, zwłaszcza że zbiegło się to z przygotowaniem reformy płac, co u niektórych mniej uświadomionych robotników stworzyło nastrój wyczekiwania, a nawet — u szczególnie zacofanych — sztucznego zmniejszania wydajności pracy.

W okresie Czynu Przedkongresowego niedostateczną uwagę zwrócono w przeważającej części fabryk łódzkich na nowe, zespołowe formy współzawodnictwa pracy. Zespołowe współzawodnictwo pracy jest wyższą formą współzawodnictwa. Współzawodniczy zespół, a więc przodujący robotnicy są zainteresowani w podnoszeniu wydajności słabszych, uczą ich celowych metod produkcji, zwłaszcza że na czele zespołu stoi przodownik pracy. Przy tym, zespołowe współzawodnictwo pracy oczywiście bynajmniej nie wyłącza indywidualnego współzawodnictwa, lecz ju uzupełnia i podnosi na wyższy poziom. Niemniej jednak tego zagadnienia nie doceniano, co niewątpliwie było przyczyną, że wciąż jeszcze istnieje pewna liczba robotników nie wykonujących normy. Do popełnienia tego błędu przyznają się m. in. towarzysze z PZPB Nr 3.

Niedostatecznie również postawiono sprawę pracy wśród młodzieży. W rezultacie tego młodzież, która była w swoim czasie w Łodzi inicja-

torem wyścigu pracy, w okresie Czynu Przedkongresowego nie odgrywała takiej roli, jaką odgrywać była powinna. Na zebraniach i naradach poświęconych doświadczeniom Czynu Przedkongresowego, m. in. w PZPB Nr 6 i PZPB Nr 3, uznano, że organizacja partyjna nie udzieliła dostatecznej opieki ZMP i młodzieży w ogóle. Brak ten musi być w najbliższym czasie usunięty.

Bardzo poważnym brakiem Czynu Przedkongresowego w łódzkim przemyśle włókienniczym było zaniedbanie tzw. małej racjonalizacji, wynalazczości robotniczej. Ani dyrekcja, ani komitety partyjne, ani rady zakładowe nie zatroszczyły się o tę sprawę, uważając widocznie, że wynalazczość robotnicza może co najwyżej przynieść długofalowe korzyści, więc nie ma po co zaprzątać sobie nią głowy, kiedy jest terminowe zadanie. Był to duży błąd, przejaw niedopuszczalnej krótkowzroczności. A przecież w tych samych PZPB Nr 3, gdzie o sprawie małej racjonalizacji i wynalazczości robotniczej zupełnie niemal w okresie przedkongresowym zapomniano — tak dużą rolę odegrało wprowadzenie przez tow. Spałka zwiększonych tarcz do osnów. Podobnie i w innych zakładach (np. PZPB Nr 6) mała racjonalizacja i wynalazczość robotnicza usprawniły proces produkcyjny, a mimo to w okresie Czynu Przedkongresowego jakoś o tym zapomniano.

Wreszcie — i to jest jeden z największych minusów — wykonując zobowiązania ilościowe, pominięto w niektórych zakładach sprawę jakości. Ogromnym brakiem zobowiązań przedkongresowych było to, że brano na siebie jedynie zobowiązania ilościowe, pomijając wskaźniki jakościowe. To spowodowało, np. w PZPB Nr 3 znaczny spadek wskaźników jakościowych w listopadzie (w grudniu zanotowano już pewną poprawę). Wprawdzie pewną rolę w tak znacznym spadku jakości odegrały przyczyny obiektywne (gorsza jakość surowca), ale, jak przyznają sami towarzysze z PZPB Nr 3, główną przyczyną był brak dostatecznej dbałości o tę sprawę. Walka o jakość staje się więc jednym z najważniejszych zadań.

Mówiąc o doświadczeniach Czynu Przedkongresowego trzeba widzieć te wszystkie braki i niedociągnięcia, trzeba umieć wyciągać z nich wnioski. Trzeba patrzeć na odcinek współzawodnictwa pracy jako na ważny i trudny odcinek walki klasowej. Nie wolno nam nigdy zapominać, że wróg klasowy działa w dziedzinie produkcji, działa podstępnie na odcinku współzawodnictwa, usiłuje zdemoralizować słabsze, mniej uświadomione jednostki, usiłuje zohydzić wielką i ofiarną pracę klasy robotniczej. Czyn Przedkongresowy był mocnym uderzeniem we wroga klasowego, uderzeniem, które boleśnie odczuł. Ale to nie znaczy, że wróg klasowy przestał działać, że nie będzie wykorzystywał wszystkich środków przeciwko klasie robotniczej. Dlatego trzeba umieć dostrzec wroga, który często nie występuje otwarcie, który maskuje się w najróżnorodniejszy sposób. Nasze błędy, niedociągnięcia, nawet najdrobniejsze, stają się zawsze atutem w ręku wroga. Dlatego trzeba je wykorzenić, dlatego trzeba wzmocnić czujność i aktywność w walce klasowej.

Tak przedstawiałyby się po krótce te sprawy, które chciałam poruszyć na marginesie doświadczeń Czynu Przedkongresowego w łódzkim przemyśle włókienniczym. Wiem doskonale, że nie wyczerpałam wszystkiego i być może niektóre rzeczy naświetliłam z mojego, czasami zbyt wąskiego, punktu widzenia. Będzie bardzo dobrze, jeśli w związku z moją wypowiedzią rozwinie się dyskusja, jeśli towarzysze poprawią mnie i uzupełnią, a tym samym wzbogacą nasze doświadczenia i uczynią je własnością całej klasy robotniczej. Jedno tylko nie ulega dla mnie wątpliwości, to że posiadamy wszystkie warunki, aby utrwalić i wzbogacić zdobycze Czynu Przedkongresowego, a równocześnie usunąć braki i niedociągnięcia. Posiadamy wszystkie warunki, aby na naszym odcinku urzeczywistnić hasło przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego. Sprzyja temu przede wszystkim jedność klasy robotniczej, powstanie i rozwój jednej organizacji partyjnej PZPR. Sprzyja temu wzrost aktywności i świadomości politycznej klasy robotniczej, który nastąpił w rezultacie akcji przedkongresowej i samego Kongresu. Sprzyja temu nowy system płac, który zlikwidował liczne istniejące dotąd niesprawiedliwości i stworzył znacznie silniejsze bodźce dla zwiększenia wydajności pracy. Sprzyja temu wreszcie (jeśli chodzi o włókno) nowa — zespołowa — forma współzawodnictwa pracy, która łączy w sobie ambicję osobistą z szlachetną ambicją podciągnięcia całego zespołu.*) Wykorzystanie wszystkich tych możliwości — oto najbliższe nasze zadanie.

---

*) Bardzo ciekawą i cenną formą zespołowego współzawodnictwa pracy jest tworzenie zespołów obejmujących pracowników na kolejnych szczeblach procesu technologicznego (np. w przędzalni — od trzepalni do maszyn obrączkowych). Ta forma ma wielkie znaczenie nie tylko dla zwiększenia ilości, ale i jakości produkcji, bo zła jakość półproduktu odbije się źle na wydajności pracy innego członka zespołu. Niezależnie od tego współzawodnictwo zespołowe oparte jest obecnie zarówno na wskaźnikach ilościowych jak i jakościowych.

Stefan Arski

Rozkład reakcyjnej emigracji polskiej

Przypatrując się z zewnątrz polskiej emigracji politycznej na zachodzie ma się wrażenie, że mamy do czynienia z grupą obłąkańców i maniaków, którzy wyrwali się z domu wariatów, albo też z makabrycznym widowiskiem w rodzaju „Gabinetu doktora Calighari", w którym pogrobowcy Polski przedwrześniowej odprawiają magiczne gusła i czary, wskrzeszają widma i mary, pląsają w koszmarnym rytmie tańca szkieletów. W każdym razie, czytając stosy wyprodukowanej przez emigrację polską zadrukowanej makulatury niesposób oprzeć się wrażeniu, że razem to jakaś gigantyczna „Camera Obscura". I w gruncie rzeczy chciałoby się wszystko, co piszą, mówią i robią ludzie z polskiej emigracji politycznej, potraktować raczej humorystycznie i na wesoło, dając czytelnikowi polskiemu w kraju chwilę godziwej rozrywki i szczerej zabawy, gdyby nie to, że za fasadą politycznego głuptactwa niedobitków polskiej reakcji, wyrzuconych przez wielki wstrząs dziejowy na międzynarodowy śmietnik emigracyjny, kryje się brutalna pięść światowego imperializmu. Bo owe śmieszne na pozór figurynki są w rzeczywistości marionetkami pociąganymi za sznurek przez doświadczonych kierowników obcego wywiadu i dywersji, kierowanymi przez ośrodki dyspozycyjne mocarstw anglo-saskich, prowadzących „zimną wojnę" przeciwko siłom postępu i pokoju.

Dlatego środowisko emigracji polskiej budzi nie tylko śmiech, ale przede wszystkim wzgardę i obrzydzenie. Póki dziesiątkom grup i grupek emigracyjnych, rozbitkom i bankrutom minionej epoki śnił się tylko sen o dawnej świetności i snuły po głowach marzenia o cofnięciu biegu historii o lat dziesięć — dopóty mogliśmy ich traktować z pobłażliwym uśmiechem. Z chwilą jednak gdy zapragnęli swe sny i marzenia realizować przy pomocy zbrojnej interwencji światowego imperializmu, sprzęgli się z obozem podżegaczy wojennych i zaczęli z jego dyspozycji spełniać najbrudniejszą rolę szpiegów, agentów i dywersantów przeciwko własnej ojczyźnie i jej sojusznikom — przestali być zabawnymi i stali się zgrają obcych najemników. Tak też musimy i będziemy ich traktować.

Nie pierwszy to zresztą raz w historii spotykane zjawisko. Każdy wielki przewrót społeczny, każda wielka rewolucja ma swoją „białą“ emigrację, która w walce o utracone przywileje, w pogoni za majakiem restauracji obalonego ustroju szuka sojuszników w obcych mocarstwach i marzy o pochodzie cudzych wojsk na swój kraj. Piewcy obecnej emigracji polskiej chętnie powołują się na tradycję Wielkiej Emigracji po roku 1831. Fałszywy to zgoła rodowód. Wzorów i poprzedników szukać powinni wśród tych, którzy uciekli przed rewolucją francuską i w przedpokojach dworów monarszych, u carów, Habsburgów, królów pruskich i angielskich szukali opieki i łaski, by z armiami kontrrewolucji maszerować potem przeciwko swej własnej ojczyźnie. Albo wśród sfory byłych carskich generałów, arystokratów i dygnitarzy, którzy za cudze pieniądze, z cudzego poduszczenia i w cudzym interesie wszczynali wojnę domową przeciwko ludowi rosyjskiemu, w nadziei, że obalenie rewolucji przyniesie im powrót do dawnej świetności. Taki jest właśnie rodowód polityczny i historyczny polskiej emigracji po drugiej wojnie światowej.

I

Obóz współczesnej emigracji polskiej na zachodzie jest rozbity, skłócony i szarpany sprzecznościami nie do przezwyciężenia. Linie podziału wewnątrz tego obozu krzyżują się nawzajem i przecinają w wielu kierunkach. Spory wewnętrzne, tak charakterystyczne dla drobnych klik i koterii, oderwanych od właściwego tła społecznego i rzuconych na obczyznę, przeżarły go na wskroś. Ale do owych sporów, pochodzenia bądź co bądź autonomicznego, bo wywodzącego się z tradycji dawnych podziałów partyjnych i dawnych walk politycznych okresu międzywojennego i powojennego — dołączył się czynnik nowy, zewnętrzny, który zupełnie przekształcił charakter całej emigracji. Tym czynnikiem jest oddziaływanie i nacisk ośrodków dyspozycyjnych obcych mocarstw imperialistycznych, dla których emigracja polska stała się przedmiotem zainteresowania jako dogodne narzędzie w wielkiej rozgrywce międzynarodowej. Dla polityków, dyplomatów i generałów anglo - saskich spory wewnętrzne emigracji nie są ani zrozumiałe, ani istotne. Chyba tylko wtedy, gdy chodzi o wygrywanie jednych grup przeciwko drugim przy współzawodnictwie różnych imperializmów.

Dlatego dawne podziały wewnętrzne obozu emigracyjnego schodzą coraz bardziej w cień w obliczu żądań nowych mocodawców. Miejsce dawnych walk i sporów zajmuje dziś przede wszystkim ścieranie się różnych orientacji, co jest odbiciem tarć międzyimperialistycznych, przede wszystkim anglo - amerykańskich. Toczy się walka tych, którzy idą już dziś bez reszty na pasku amerykańskim, z tymi, którzy wolą dyspozycję brytyjską, albo takimi, którzy marzą wręcz o powrocie do germanofilskich założeń — bo i takich nie brak. Jeden jest jednak czynnik spajający wszystkie grupki emigracyjne i nadający im zewnętrzny pozór jednolitości: łączy je wszystkie śmiertelna nienawiść do Związku Radzieckiego

i demokracji ludowych, nienawiść do idei socjalistycznej i jej oręża — marksizmu - leninizmu i do partii komunistycznych i robotniczych. Łączy je nienawiść do Polski Ludowej, dźwigającej kraj z zacofania i ruin, do Nowej Polski, budującej podwaliny ustroju socjalistycznego. Ta nienawiść złączyła z sobą endeka z WRN-owcem, sanatora z mikołajczykowcem, jawnego faszystę z liberalnym pięknoduchem. Ale w obrębie tej niesamowitej, nienawiścią spojonej „jedności narodowej" trwa zajadła walka wszystkich przeciwko wszystkim, walka o względy możnych opiekunów, o miejsce przy żłobie finansowym, o przyszłe nagrody i korzyści przy szarpaniu przysłowiowej „skóry na baranie", którą z żarłocznością hien chcieliby już dziś dzielić między siebie.

Z natury rzeczy emigracja polska wiąże swe nadzieje z trzecią wojną światową i wskutek tego znalazła się w pierwszym szeregu podżegaczy wojennych. Zdając sobie jednak sprawę z własnej bezsilności stara się już dziś zaskarbić sobie łaski wielkich potencji imperialistycznych i wprząc się do rydwanu któregoś z możnych protektorów, przede wszystkim — Stanów Zjednoczonych.

Stare nałogi i przyzwyczajenia polityczne, tudzież chęć zjednania sobie mniej lub więcej masowego zaplecza, skłaniają jednak wodzów emigracji do szukania parawanów politycznych dla swej agenturowej roboty. Stąd powszechny pęd do układania zasadniczych programów, posługiwania się starymi szyldami, przyoblekania się w rekwizyty władzy i dostojeństwa państwowego, podszywania pod nazwy i symbole dawnych stronnictw politycznych. Zbankrutowani i wyobcowani z życia politycy sądzą, że uda im się w ten sposób nawiązać dawno zerwaną nić z szerszymi rzeszami uchodźców, wysiedleńców i dawnej emigracji zarobkowej, a nawet dotrzeć do społeczeństwa kraju. Trwa więc dziwaczna maskarada grupek emigracyjnych i szerzy się naiwna wiara, że dziecinna „zabawa w państwo", którą uprawiają już od lat dziesięciu, zdoła przykuć do ich igraszek czyjąkolwiek uwagę w kraju i obudzić sympatię opinii na zachodzie. I jednym z głównych źródeł walk w łonie emigracji jest po dziś dzień komiczny spór o tzw. legalność i legitymizm „rządu" emigracyjnego. Spróbujmy więc zmusić się na chwilę do zachowania powagi i wgłębienia się w jego tajniki.

II

Genezą owego sporu o „legalność" reprezentacji polskiej na obczyźnie (że użyjemy namaszczonego stylu bohaterów tej farsy) jest osobliwy przepis konstytucji z roku 1935, zezwalający prezydentowi R. P. na powoływanie swego następcy i przekazywanie mu w określonych okolicznościach władzy. Rzecz prosta, że sama konstytucja z roku 1935, narzucona krajowi przez ówczesny sejm sanacyjny podstępem i gwałtem, jest nielegalna i nieważna. Bojkotowała ją też i nie uznawała nigdy w kraju znaczna większość dzisiejszych działaczy emigracyjnych, zwłaszcza z kół WRN-owskich, PSL-owskich, chadeckich i endeckich. Ale po katastrofie wrześnio-

wej dawni wrogowie sanacyjnej konstytucji zapałali ku niej miłością i na niej oparli swe „legalne" konstrukcje. Tak narodził się „legitymizm" rządu emigracyjnego.

Jednakże u samego założenia całej tej koncepcji, gdyby nawet przyjąć legalność konstytucji kwietniowej, tkwił zwykły kant. Przysługującą mu bowiem prerogatywę powoływania następcy wyzyskał Mościcki już 1 września 1939 roku, mianując na to stanowisko Rydza Śmigłego. A tymczasem po katastrofie wrześniowej ukazał się w Paryżu numer „Monitora Polskiego", zawierający dekret Mościckiego, datowany z Kut 17 września 1939 r., powołujący na to stanowisko Władysława Raczkiewicza i przekazujący mu władzę prezydenta. Wtajemniczeni wiedzieli już wówczas, że mamy tu do czynienia z fikcją prawniczą. Ale szerokie rzesze uchodźców polskich ani społeczeństwo w kraju nie znało zupełnie kulis całej sprawy. Dziś dopiero zostały one ujawnione w pełni, dzięki niedyskrecji jednego z byłych dyplomatów polskich, hr. Rogera Raczyńskiego, ówczesnego ambasadora polskiego w Bukareszcie, który ogłosił na łamach paryskiego miesięcznika „Kultura" (Nr 9—10) wszystkie szczegóły niezwykłej bądź co bądź transakcji, w wyniku której prezydentura znalazła się w rękach Raczkiewicza.

Otóż z relacji niedyskretnego dyplomaty wynika niezbicie, że Mościcki nie mianował swego następcy w dniu 17 września, ani nie uczynił tego w Kutach, ani też nie powołał na to stanowisko Raczkiewicza. Dopiero 21 września, w miejscowości Bicaz w Rumunii, a więc nie na terenie polskim ani eksterytorialnym, p. Mościcki wręczył p. Raczyńskiemu „dużą zapieczętowaną kopertę i polecił wysłać ją najpewniejszą drogą i możliwie szybko do ambasadora Łukasiewicza w Paryżu". Raczyński przekazał tę kopertę ambasadorowi francuskiemu Noëi, udającemu się właśnie do Paryża, i czekał na zapowiedzianą przez Mościckiego odpowiedź szyfrową od Łukasiewicza. Jakież było jego zdumienie, gdy dowiedział się potem, że koperta zawierała nominację generała Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego na prezydenta!

Ówczesna emigracja polska we Francji potraktowała tę nominację jako niewczesny dowcip. Pocieszano ją, że Wieniawa miał więcej poczucia humoru niż Mościcki i nominacji nie przyjął, ale... zawetował ją obcy rząd!

Dnia 26 września 1939 r. p. Raczyński otrzymał depeszę z Paryża: „Proszę zakomunikować natychmiast panu Mościckiemu, że rząd francuski, nie mając zaufania do wyznaczonej osoby, nie widzi możliwości uznania jakiegokolwiek rządu powołanego przez gen. Wieniawę".

W odpowiedzi na weto francuskie Mościcki wysyła do Paryża depeszę treści następującej:

„Proszę o zatelegrafowanie nazwisk ewentualnych kandydatów, których by Francja i Anglia na pewno akceptowały".

Odpowiedź przyszła 29 września:

„...Hlond, Raczkiewicz, August Zaleski nie spotkaliby się z opozycją Francji..."

Z tej trójki mile widzianej przez pp. Daladier i Chamberlaina, którzy w 1938 r. sprzedali Hitlerowi Czechosłowację, a w 1939 r. gotowi byli dokonać podobnej operacji na Polsce, z tej trójki Mościcki wybrał Raczkiewicza. Pozostała jeszcze jedna drobna trudność formalna: nominacja Wieniawy była już opublikowana w „Monitorze". Trzeba ją było anulować i ogłosić nominację Raczkiewicza. Wszystko to oczywiście było datowane fałszywie z Kut 17 września 1939 roku, choć działo się znacznie później i gdzie indziej. Tak więc — nominacja Raczkiewicza odbyła się w sposób zupełnie nielegalny, ale, co najważniejsze, była narzucona przez rząd francuski z całkowitym pogwałceniem suwerenności. Takie były narodziny „legalnego rządu Rzeczypospolitej", który chce uchodzić za wcielenie polskiej suwerenności i niezawisłości państwowej.

Ale ta szopka nie wystarczyła bynajmniej legalistom emigracyjnym. Raz zasmakowawszy w procedurze „legalnego" kreowania prezydentów — przekształcili ustrój oparty na kwietniowej konstytucji w twór zgoła osobliwy: w swego rodzaju „monarchię zastępowalną", w której urząd prezydenta jest dożywotni, a po śmierci wstępuje na tron wybrany przezeń dowolnie następca. I stąd właśnie bierze się obecny spór o legalizm, przypominający do żywego tragifarsę walk pretendentów i samozwańców królewskich. Spór ów datuje się od chwili śmierci wybrańca daladierowskiego — Raczkiewicza.

W zamęcie dni powrześniowych dygnitarze sanacyjni, którym się zdawało, że wrócą wnet do kraju, pamiętali o jednym nakazie: baczyć, by urząd prezydenta pozostał w kręgu sanacyjnej rodziny. To zapewnić miało przetrwanie rządów sanacji. Zgodnie z tym nakazem Raczkiewicz powołał na stanowisko swego następcy Sosnkowskiego. Ale osoba Sosnkowskiego spotkała się z ostrą krytyką WRN-owców i PSL-owców, którzy wymusili odwołanie generała.

Dnia 7 sierpnia 1944 r. Raczkiewicz mianował z kolei Arciszewskiego, ale ani na chwilę nie traktował tego ustępstwa na serio. Czując zbliżającą się śmierć, potajemnie dokonał małego szwindlu: dnia 26 kwietnia 1947 roku, bez wiedzy Arciszewskiego, pełniącego w owym czasie funkcje „premiera", podpisał nową nominację. Dopiero w dniu 4 czerwca 1947 r., gdy Raczkiewicz był już na łożu śmierci, Zaleski zawiadomił Arciszewskiego, że następcą prezydenta będzie August Zaleski. W światku emigracyjnym zawrzało. Arciszewski i jego WRN-owscy przyjaciele wpadli w szał. Zostali w najordynarniejszy sposób wykiwani i berło przeszło znowu w godne ręce sanacyjne. August Zaleski, były prezes Banku Handlowego w Warszawie, powiązany ściśle z kołami finansjery międzynarodowej, był oczywiście w danych warunkach dogodniejszym reprezentantem polskiej reakcji aniżeli „zasłużony" działacz WRN-owski, mniej przydatny, jak wydawało się wówczas mocodawcom. Zawiedziony w swej ambicji Arciszewski i jego przyjaciele polityczni nie chcieli jednak zrozumieć „wyższej racji stanu" i wystąpili z rządu londyńskiego. Nosili się nawet z zamiarem obwołania Arciszewskiego własnym „prezydentem" i planowali stworzenie jeszcze jednego legalnego rządu, opartego na „prawowitym pretendencie". Pod presją Anglików zaniechali jednak tego zamiaru.

Kryzys wywołany walką pretendentów trwa po dziś dzień. „Premierem" został generał Bór-Komorowski. Powołał on do życia „rząd", który miał pełnić swe funkcje przejściowo, do czasu odbudowania tzw. „jedności narodowej". Bo do rządu Bora weszły tylko trzy ugrupowania: Stronnictwo Narodowe z Tadeuszem Bieleckim na czele, odłam Stronnictwa Pracy pod wodzą Sopickiego, no i oczywiście sanacja w postaci „Ligi Niepodległości Polski", kierowanej przez Janusza Jędrzejewicza i Łukasiewicza. WRN znalazło się w „opozycji" wraz ze Stronictwem Ludowym „Wolność" p. Kuncewicza i „lewicowo"-sanacyjną grupą „Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja" (NiD).

Ale tęsknota do żłobu (Zaleski rozporządzał przecież funduszami rządu emigracyjnego) nie dawała spać wielu ludziom opozycji. Doszło więc do rozłamu w WRN, skąd wystąpił Adam Pragier. Ogłosiwszy patetyczny list otwarty, w którym sponiewierał za zdradę wszystkich swych towarzyszy, nie szczędząc Arciszewskiego, Kwapińskiego i Ciołkosza, a siebie sprezentował jako „ostatniego prawdziwego socjalistę niepodległościowego"— Pragier wszedł do rządu Bora jako „minister" informacji.

Tymczasem nadąsana „opozycja" postanowiła działać. Po dłuższych targach doszło do porozumienia między WRN, SL „Wolność", NiD-em i Polskim Stronnictwem Demokratycznym. Powstała Koncentracja Demokratyczna, siuchta WRN-owsko-sanacyjna, usymbolizowana zresztą w zabawny sposób kombinacją nazwisk: przewodniczącym jej Rady Naczelnej został p. Jan Kwapiński, sekretarzem generalnym... Rowmund Piłsudski.

Koncentracja Demokratyczna odcinała się kategorycznie od rządu Bora uważając go za „nielegalny" i „reakcyjny", bo oparty na endecji. Niemniej jednak bez przerwy toczyły się rozmowy między ową „lewicą" a „reakcyjnym i nielegalnym rządem" na temat konsolidacji. Coraz bardziej przecież zacierały się dawne różnice, coraz silniej występowała wspólna więź ideologiczna. Ale równocześnie narastać poczęły nowe antagonizmy, zrodzone na tle współzawodnictwa o względy mocarstw imperialistycznych. Współzawodnictwo to wzmogło się gwałtownie z chwilą ucieczki Mikołajczyka z Polski.

III

Początkowo emigracja polska potraktowała Mikołajczyka jak zapowietrzonego. Wszak ciążyło na nim piętno Jałty i pobytu w Polsce. Oni zaś, niezłomni Rejtanowie, nie uznawali Jałty i nie chcieli znać nikogo, kto miał chwilę słabości. Ale Mikołajczyk nie wiele sobie robił z tych dąsów. Był przecież za pan brat z Departamentem Stanu i ciasno mu było na londyńskim podwórku. O Zaleskim wyrażał się, jako o „osobniku pozującym na prezydenta". Na konferencji prasowej 19 sierpnia r. ub. oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że przeszkadza mu w robocie „upór półdyktatorskiej kliki, która nazywa siebie legalnym rządem polskim w Londynie", a tymczasem „jest tylko parodią". Machnął więc Mikołajczyk ręką na skłóconych londyńczyków i kopnął się wprost do Mekki — za ocean. Rozmawiali z nim dygnitarze w Waszyngtonie. Pogawędzili z nim na serio fachowcy z OSS i CIC, czyli po prostu mówiąc z wywiadu. Wreszcie podejmowali

go zażywni i znający się na interesach panowie z National Association of Manufacturers (NAM), czyli z amerykańskiego „Lewiatana". Nie udały się co prawda kombinacje z Polonią Amerykańską, bo umowa Mikołajczyka z Rozmarkiem, przewodniczącym Kongresu Polonii Amerykańskiej, czyli tzw. KPA, ściągnęła na Rozmarka gromy oburzenia i nigdy nie weszła w życie Ale Mikołajczyk miał zapewnioną protekcję znacznie możniejszych czynników i mógł wrócić do Europy.

Jaka to była protekcja?

Oddajmy głos prasie emigracyjnej. Miesięcznik „Za Wolność i Lud", organ Stronnictwa Ludowego „Wolność", pisze w numerze styczniowym 1949 roku:

„...Znana jest umowa pana Mikołajczyka z agentami jednego z mocarstw zachodnich, na mocy której zobowiązał się on do tworzenia armii podziemnej za cenę pomocy materialnej. Jeżeli porównamy liczbę żołnierzy, którą p. Mikołajczyk obowiązuje się postawić do dyspozycji owego mocarstwa bez gwarancji i zobowiązań politycznych, z zaofiarowaną mu sumą pieniędzy, to trzeba stwierdzić, że nisko szacuje on każdą głowę polską".

Oskarżenie Mikołajczyka o wysługiwanie się obcemu mocarstwu w charakterze agenta wywiadu i dywersji sformułował wcześniej jeszcze w nrze 89 swego pisma p. Cat-Mackiewicz stwierdzając, że 29 sierpnia 1948 r. p. Mikołajczyk odbył w swoim mieszkaniu w Waszyngtonie rozmowę z agentami wywiadu amerykańskiego i zaofiarował im usługi „armii podziemnej", którą rzekomo rozporządza w Polsce.

O rozmiarach świadczeń materialnych ze strony kontrahenta p. Mikołajczyka nie jesteśmy oczywiście poinformowani. Pewne światło jednak rzuca na tę sprawę artykuł w paryskiej „Syrenie" z dnia 5.12.1948 roku:

„W Paryżu policja aresztowała prawą rękę Mikołajczyka, Aleksandra Ładosia, pod zarzutem nielegalnego przywożenia do Francji szwajcarskich monet złotych wartości miliarda franków, czyli około 2 i pół miliona dolarów. Wprawdzie szwajcarskie kapitały nie zostały skonfiskowane, ale zostały ujawnione..."

Znalazły się czynniki, które potrafiły zmusić policję francuską do zwrócenia Mikołajczykowi szmuglowanego złota. Nie trudno się domyślić, kto był tym potężnym protektorem, skoro dowiadujemy się z dalszych wywodów pisma, że pieniądze te otrzymał Mikołajczyk od Amerykanów jeszcze przed przybyciem do Polski.

„Oczywiście nie była to „łapówka" dla Mikołajczyka. Były to fundusze na akcję polityczną PSL. Mikołajczyk przezornie pozostawił część ich zagranicą".

Tak więc pismo potwierdza agenturowy charakter działalności Mikołajczyka w Polsce, działalności opłaconej z góry w dolarach. Na emigracji kontynuuje on po prostu dawną robotę.

Finansowe sukcesy Mikołajczyka zmiękczyły opór nieprzejednanych Rejtanów. Coraz liczniejsze grupki emigracyjne śpieszyły pod jego znaki. Na pierwszy ogień poszło oczywiście WRN.

Sprawdziły się co do joty smętne przewidywania p. Zygmunta Nowakowskiego, który pisał 16 maja 1948 w artykule pt. „Dusza pańszczyźniana":

> „Nie popadnę w przesadę, twierdząc, że na palcach jednej ręki policzyć można ludzi, którzy pod żadnym pozorem nie zetkną się z Mikołajczykiem, ludzi, którzy okażą mu wzgardę, na jaką zasługuje. Reszta pobiegnie i to nie trybem harcowników, ale wylegnie szeroką falą. Ludzie myślą o środkach finansowych, nie dla sprawy polskiej, ale dla siebie samych. Myślą o subwencjach, pensjach, pracach zleconych, o synekurach, o podróżach, o życiu wygodnym. Myślą po prostu o brzuchu..."

W takiej sytuacji „Koncentracja Demokratyczna" pp. Kwapińskiego i Rowmunda Piłsudskiego rozleciała się natychmiast. W łonie WRN wrzało jak w ulu. Frakcja Kwapińskiego zerkała tęsknie ku Zaleskiemu gwiżdżąc na to, czy jest „legalny", czy nie, ale pamiętając, że ma w ręku skarb. Frakcja Arciszewskiego podniecana przez Ciołkosza, odrzucała zgniły kompromis powołując się na prawa legalnego pretendenta. Prezydenturę Zaleskiego uważano tu za owoc „zamachu stanu" i większość WRN-owskich wodzów zaklinała się, że nie da się drugi raz nabrać na „wypadki majowe", nawet na emigracji. Ale sytuacja w łonie WRN uległa nagle zamąceniu. Sprawcą zamętu był Zygmunt Zaremba. Osiedliwszy się po ucieczce z kraju w Paryżu, Zaremba przystąpił niezwłocznie do roboty organizacyjnej wśród tamtejszej emigracji polskiej. W krótkim czasie zwąchał się z Ciołkoszem i ustalił swą pozycję w CKZ WRN na emigracji. Wygrywając jednych przeciwko drugim, jak to zwykł był czynić z nieporównanym mistrzostwem intryganta przez lata całe w przedwojennej PPS, Zaremba doprowadził do maksymalnego zaostrzenia sytuacji wewnątrz kierowniczej grupy WRN-u. Na zjeździe w Pont-a-Less w Belgii, wiosną ub. roku, omal że nie doszło do rozłamu na tle kontrowersji Ciołkosz — Kwapiński. Wtedy właśnie na widownię wystąpił Zaremba proponując zwaśnionym „kompromis".

Zaremba pozornie szukał formuły kompromisowej w sprawie „legalizmu". Ciołkosz był już bowiem tak dalece rozczarowany rządem londyńskim, że gotów był pójść na całkowite z nim zerwanie i tworzenie odrębnego „Komitetu Narodowego". Kwapiński, na odwrót, marzył znów o tece. Taktyka Zaremby zmierzała do oderwania Arciszewskiego od Kwapińskiego i utorowania sobie drogi do rokowań na dwie strony: i z Zaleskim, i z Mikołajczykiem. Rozgrywka się powiodła: zjazd stanął na stanowisku, że WRN jest za koniecznością zachowania centralnego ośrodka emigracyjnego w postaci „legalnego rządu", ale że w obecnej swej postaci „rząd" Zaleskiego i Bora nie odpowiada tym wymogom. Ta formuła stwarzała dogodną bazę do przetargów.

W gruncie rzeczy jednak Zarembie nie chodziło bynajmniej o legalizm. Nie będąc podczas wojny w Londynie, nie żywił żadnych sentymentów dla weteranów emigracyjnej polityki i nie liczył się z autorytetem „prezydentów" i „ministrów". Liczył się natomiast poważnie z możliwościami amerykańskiej polityki i szukał furtki do zgody z Mikołajczykiem. Z drugiej strony, Arciszewskiego oddzielała od Mikołajczyka niechęć z okresu

Jałtańskiego, kiedy Mikołajczyk wyjechał do Polski, a Arciszewski został wydźwignięty na cokół „bohatera narodowego" jako „premier" rządu, który wyklął zwolenników Jałty. Równocześnie zaś Ciołkosz i Arciszewski czuli się mocno związani, poprzez swe stosunki z Labour Party, z orientacją brytyjską. Te wszystkie skrupuły Zaremba zdołał przezwyciężyć. Wymowa dolarów i amerykańskie perspektywy okazały się dostatecznie przekonywającym argumentem. WRN zdecydowało się przejść na pozycje amerykańskie i przystąpić do bloku z Mikołajczykiem. Tak powstało „Porozumienie Stronnictw Demokratycznych — PSD".

Deklaracja PSD została ogłoszona 15 listopada 1948 roku; podpisali ją przedstawiciele WRN w osobach Arciszewskiego, Białasa, Ciołkosza, Ottona Pehra, PSL (Mikołajczyk, Korboński, Bagiński) i Stronnictwa Pracy (Popiel, Odorkiewicz i Sieniewicz).

Podpisanie deklaracji wywołało burzę w światku emigracyjnym. Ogłoszony został komunikat oficjalny „rządu" Bora, podkreślający jego monopoliczne prawo do „reprezentowania Polski na zewnątrz". Uderzył też na PSD Cat-Mackiewicz i szereg grup emigracyjnych.

Sama deklaracja PSD jest dokumentem raczej zabawnym. Autorzy jej, pragnąc widocznie dotrzeć do opinii publicznej w kraju i zagranicą, postanowili wystąpić w pełnym rynsztunku szermierzy demokracji i postępu. Deklaracja roi się też od postulatów w rodzaju reformy rolnej, „nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu, źródeł energii, banków i środków komunikacji", deklamuje o „zniesieniu wyzysku człowieka przez człowieka" itp. Dokument jest przy tym o tyle komiczny, że wymienia jako zadania na przyszłość to, co w Polsce zostało już dawno zrealizowane. Twórcy programu PSD żyją wciąż jeszcze w epoce przedwrześniowej.

Istotny sens „radykalizmu" autorów deklaracji PSD w lot uchwycili co sprytniejsi menerzy emigracyjnej polityki. Cat-Mackiewicz, wyśmiawszy program „socjalistyczny" PSD konkluduje krótko:

„No, ale mniejsza z tym. I tak wiemy, że nie mikołajczykowcy przyłączyli się do socjalistów (WRN), lecz socjaliści przyłączyli się do mikołajczykowców".

Nie przejął się też zbytnio groźbą WRN-owskiej „nacjonalizacji" wódz emigracyjnej endecji, p. Tadeusz Bielecki. Omawiając deklarację PSD pobłażliwie stwierdza w swej mowie, wygłoszonej w Paryżu w dniu 7 grudnia 1948 r.:

„W sprawie programu społeczno - gospodarczego podkreślić należy umiarkowanie PPS (WRN). Gdyby PSL tyle ustąpiło w innych sprawach, ile PPS w sprawach zagadnień społeczno - gospodarczych, deklaracja może wyglądałaby lepiej".

Wódz endecji zdaje sobie sprawę z potrzeby używania radykalnych frazesów, trafnie odkrywa motywy autorów: „radykalną frazeologią, zdaje się, chciano zbliżyć się do kraju i zyskać sobie popularność".

Dwulicowość deklaracji PSD, podpisanej przecież przez Mikołajczyka, występuje tym jaskrawiej, gdy porównamy ją z obliczem społecznym je-

go pamiętników ogłoszonych niedawno w Ameryce i Anglii pod dwoma różnymi tytułami, odpowiadającymi różnym gustom publiczności. Recenzent książki Mikołajczyka w „The Times Literary Supplement" (Dodatek Literacki londyńskiego „Times'a) podkreśla złośliwie, że:

„Książka była przeznaczona pierwotnie dla amerykańskiego czytelnika. Jej ostatnie kartki przedstawiają Związek Radziecki jako „gigantyczne niebezpieczeństwo gospodarcze, zagrażające wszędzie prywatnej inicjatywie i prywatnej przedsiębiorczości". Tak oto nagle p. Mikołajczyk wyzbył się swego europejskiego radykalizmu, by dostosować się do charakterystycznych właściwości amerykańskiego myślenia". P. Mikołajczyk, zdaniem przenikliwego recenzenta angielskiego, to „niezbyt mocny i niezbyt mądry osobnik".

Deklaracja PSD jest dwulicowa nie tylko na odcinku społeczno-gospodarczym. Jest równie kłamliwa na odcinku politycznym. WRN długo tłumaczyła swym zwolennikom, że działa z pobudek demokratycznych i dlatego opuściła rząd p. Zaleskiego, że nie chce się zadawać z endecją i sanacją. Dlatego też podpisała umowę z PSL i SP tworząc coś w rodzaju emigracyjnego „centrolewu". Tymczasem tę „demokratyczną" motywację rozbił w puch jeden z sygnatariuszy umowy, p. Korboński, w czasie swej wizyty w Stanach Zjednoczonych. W wywiadzie udzielonym głupawemu redaktorowi arcysanacyjnego dziennika nowojorskiego „Nowy Świat", panu Yollesowi, p. Korboński oświadczył wręcz:

„— Zawarte obecnie trójporozumienie PPS, Str. Pracy i PSL jest wstępem do czwórporozumienia. Rozmowy ze Stronnictwem Narodowym są w toku. Poza tym toczą się już zapewne w Londynie rozmowy ze Stronnictwem Demokratycznym i NiD-em. Słowem — w porozumieniu powinien się znaleźć cały polski alfabet polityczny od „A" do „Z".

— Brzmi to dość dwuznacznie. Czy „A" to Arciszewski czy Anders?

— W pewnej sytuacji może być jeden i drugi..."

Potwierdzeniem słów p. Korbońskiego jest depesza ,która ukazała się w początkach lutego bież. roku na łamach prasy polsko-amerykańskiej, donosząca o przybyciu do Nowego Yorku p. Bieleckiego:

„Bielecki ma pozostać w Ameryce trzy miesiące i konferować z Mikołajczykiem, Korbońskim i przybyłym tu z Paryża Zarembą... Tematem konferencji ma być współpraca stronnictw demokratycznych".

Tak więc „demokratyzm" porozumienia Stronnictw Demokratycznych jest istotnie bardzo liberalny: obejmuje nawet Stronnictwo Narodowe i jawnego, bez osłonek faszystę, jakim jest generał Anders.

Zupełnie też inaczej przedstawia genezę PSD sanacyjne pismo „Za Wolność i Niepodległość" w numerze grudniowym. Nie obwijając rzeczy w bawełnę pisze otwarcie:

„Paktując z PPS i podpisując porozumienie p. Mikołajczyk działał na podstawie ogłoszonej już w prasie amerykańskiej waszyngtońskiej umowy, uzgodnionej w jego domu z obcą agenturą".

Wracamy więc do punktu wyjścia. Poprzez Mikołajczyka macki amerykańskiego wywiadu i dywersji politycznej przenikają do coraz szerszych

tół polskiej emigracji. Nie wiele brakuje, by objęły ją bez reszty. Do PPS pomostem okazał się Zaremba. Do SP — Popiel. Do samego rządu londyńskiego będzie nim najprawdopodobniej p. Tadeusz Bielecki.

IV.

Na pojednawczość Bieleckiego w stosunku do Mikołajczyka i PPS mieliśmy już sposobność wskazać. Kolej na bliższe zapoznanie się z obliczem jego stronnictwa. Tu czekają nas prawdziwe niespodzianki. Tradycyjne stronnictwo polskiej kołtunerii, antysemityzmu i reakcji, gniazdo obłędnego nacjonalizmu, kolebka jednej z odmian polskiego faszyzmu, partia miotająca się kolejno w zachwytach nad Mussolinim, potem nad Franco, w końcu nad Hitlerem, idąca z nimi w zawody o prymat w reakcyjności, nacjonalizmie i żydożerstwie — dokonało prawdziwego cudu mimikry i kamuflażu.

Tu godzi się nadmienić, że był w czasie tej wojny okres w życiu p. Bieleckiego, o którym on sam i jego przyjaciele niechętnie wspominają. Działo się to zaraz po upadku Francji, kiedy gen. Sikorski i emigracja polska przenieśli się do Wielkiej Brytanii. Wśród nich zabrakło jednak p. Bieleckiego. Pozostał bowiem we Francji, czekając na przybycie hitlerowskiego okupanta. I tutaj, za pośrednictwem rozmaitych reakcyjnych czynników francuskich szukał p. Bielecki kontaktu z hitlerowcami, badając możliwości kolaboracji swojej i swego stronnictwa. Rokowania nie dały pożądanych wyników, nie z winy p. Bieleckiego zresztą. Udał się wtedy do Hiszpanii, by przez tamtejsze swe kontakty znaleźć lepszą drogę do Berlina. Wreszcie p. Bielecki zdecydował się na podróż do Londynu. Tu też rozwinął od razu energiczną akcję skierowaną przeciwko polityce porozumienia ze Związkiem Radzieckim, którą właśnie rozpoczął był generał Sikorski. Równocześnie za pośrednictwem swej prasy, jawnej i tajnej, rozpętał dziką propagandę faszystowską i antysemicką wśród emigracji polskiej i wśród wojska. Wespół z ONR-owcami utworzył Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego i w porozumieniu z Doboszyńskim, Sosnkowskim i Andersem przygotowywał zamach stanu przeciwko Sikorskiemu. Kto pamięta działalność p. Bieleckiego z owych czasów, ten dopiero potrafi ocenić magiczną siłę dolarowej dyplomacji. W epoce panowania „trzeciej siły" i demokratycznych ideałów Wall Street p. Bielecki stał się duchowym dzieckiem Doktryny Trumana. Pisał kiedyś satyryk polski:

Narodowa Demokracja —
Ojciec Bismarck, matka Francja.

Dziś dawne koligacje poszły w niepamięć. P. Bielecki woli Wuja Sama.

Na zjeździe SN. w Londynie, w dn. 3 maja 1948 roku, ideolog SN, redaktor M. E. Rojek takimi oto słowy przemówił do swych przyjaciół partyjnych:

„Koleżanki i koledzy, zapamiętajcie to sobie dobrze: my jesteśmy Stronnictwem Wolności, my zawsze byliśmy Stronnictwem Wolności... Co więcej, twierdzą, że Stronnictwo Narodowe jest głównym obrońcą wolno-

ści wśród polskich ruchów politycznych. Głównym, najważniejszym, jeżeli nie jedynym".

Choć zwłoki Dmowskiego spoczęły dokładnie dziesięć lat temu w ziemi, niewątpliwie przewracają się w grobie od takich bluźnierstw. A co dopiero mówić o takich oto herezjach wychowanka twórcy pierwszej organizacji faszystowskiej Obozu Wielkiej Polski:

„Stronnictwo Narodowe zawsze było, jest i będzie ruchem i stronnictwem demokratycznym. Na ten temat nie może być żadnej wątpliwości".

I wreszcie policzek wymierzony wprost w Dmowskiego:

„Jesteśmy narodowcami, a nie nacjonalistami!"

Takiej maskarady nie spotkasz w żadnym innym środowisku emigracyjnym. W programie stronnictwa występuje stwierdzenie radosnego faktu „spolszczenia miast", co jest oczywiście taktowną aluzją do zbożnego dzieła hitlerowców w postaci spalenia w krematoriach trzech milionów Żydów polskich.

Pan Bielecki postanowił natychmiast zdyskontować wyniki tak pięknie wyreżyserowanego zjazdu i w przemówieniu wygłoszonym dn. 7 grudnia 1948 r. w Paryżu od razu zaofiarował swe usługi Amerykanom, dając do zrozumienia, że on jest najwłaściwszym kontrahentem na terenie polskiej emigracji.

„Mamy w tej chwili dwa skrajne stanowiska: jedno zajmują piłsudczycy z satelitami, drugie skrajne stanowisko reprezentuje Porozumienie Stronictw Demokratycznych. My zaś zajmujemy trzecie, odrębne i samodzielne. Jesteśmy jakby trzecią siłą. Podkreślam — siłą".

Nowy partner pp. Attlee, Bevina, Saragata i — przepraszam za wyrażenie — Bluma zgłosił się więc otwarcie do udziału w grze na dolary. Tymczasem jednak, nie zaniedbując innych możliwości, próbuje dostać się do Wuja Sama poprzez kuchenne schody rokując równocześnie z uznanym komiwojażerem amerykańskim, Mikołajczykiem, o utworzenie czwórporozumienia, za pośrednictwem którego i tak dostanie mu się coś niecoś z już istniejących funduszów gadzinowych.

Nie darmo ubolewa p. Cat-Mackiewicz w swym piśmie (25 lipca 1948):

„Agentura dla emigracji jest tym, czym prostytucja dla kobiety: im kobieta jest biedniejsza, a bardziej potrzebuje pieniędzy, tym bliższa jest niebezpieczeństwa sprostytuowania. Wiemy dobrze, że ten, kto chce być agentem, ma od razu o wiele wygodniejszą pozycję i jego sytuacja jest od razu daleko lepsza".

V

Ten bieg na wyprzódki sprostytuowanych kandydatów na agentów amerykańskiego żłobu zaniepokoił nie na żarty ostoję polskiego „legalizmu" w osobie p. Augusta Zaleskiego. Zorientował się, że jeśli tak dalej pójdzie, to niewielu tylko zostanie na placu wiernych wyznawców jego autorytetu. Równocześnie zaś Amerykanie w dążeniu do konsolidacji całej emigracji europejskiej pod swymi skrzydłami poczęli wywierać nacisk na rząd

brytyjski, by nie prowadził samodzielnych gierek politycznych na terenie, który Amerykanie zapragnęli uczynić wyłączną swą domeną. Brytyjczycy musieli jak i w innych sprawach — ulec i przestali montować swą własną koncentrację emigracyjną wśród Polaków, do której pragnęli przyciągnąć, jako przeciwstawienie Mikołajczyka, generała Sosnkowskiego, przebywającego chwilowo w Kanadzie.

Zaleski skorzystał z odzyskanej swobody ruchów i rozpoczął dwutorową akcję, wymierzoną w grupy satelitów Mikołajczyka. Przede wszystkim Zaleski przypomniał emigrantom, że jest jedynym „legalnym pomazańcem". Po wtóre, zastraszony inicjatywą Mikołajczyka, obiecującego pomoc Amerykanom w organizowaniu dywersji, Zaleski wystąpił ostro przeciwko wszelkim formom sabotażu i akcji zbrojnej w Polsce. W komunikacie, podpisanym przez „ministra informacji" Pragiera, „rząd" emigracyjny stwierdza, że: „...tworzenie... ruchów podziemnych z inspiracji amerykańskiej byłoby działaniem... całkowicie nieuzasadnionym, a grożącym bezcelowymi, ciężkimi ofiarami".

Sam Zaleski wystąpił z przemówieniem, w którym przestrzegał, że walka przeciwko demokracji ludowej „nie może i nie powinna być w chwili obecnej walką orężną".

Emigracyjna grupa ludowców „Wolność", nastrojona opozycyjnie wobec Mikołajczyka, tak pisze o nim w swym miesięczniku „Za Wolność i Lud" (luty 1949):

> „Stanisław Mikołajczyk stał się dezerterem... Jest chorobliwie ambitny a ponadto sługą obcych interesów. Zachęcając... kraj do czynnego oporu... popełnia zbrodnię..."

Z ostrym atakiem wystąpił również przeciwko koncepcjom akcji sabotażowej i wywiadowczej w Polsce Cat - Mackiewicz:

> „Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby wywiad anglosaski starał się do swej roboty wciągnąć jak najwięcej Polaków patriotycznie usposobionych, znów bujając ich, że chodzi tu o wspólną sprawę, o nas i o nich, jednym słowem, używając tych samych cynicznych metod, jakimi operowano w stosunku do nas w czasie drugiej wojny światowej z niezłymi dla siebie rezultatami, a z katastrofalnym dla nas skutkiem".

Oczywiście ani Zaleski ani Mackiewicz nie zajęli tego stanowiska z poczucia odpowiedzialności ani z sentymentu patriotycznego. Obawiali się oni jedynie, że Mikołajczyk, zajmując postawę czysto agenturową, sprzeda Amerykanom pomoc polskiej emigracji i jej reakcyjnych odpowiedników w kraju bez ich udziału. Zaleski, Cat i ich sojusznicy, solidaryzując się w pełni z ideą krucjaty antybolszewickiej i antyludowej, pragną w zamian za swą pomoc uzyskać gwarancję, że po wyzyskaniu ich nie zostaną odrzuceni jak wyciśnięte cytryny na śmietnik, a ich ambicje pogrzebane. Mikołajczyk stanowi tu o tyle groźną konkurencję, że podejmuje się brudnej roboty bez żadnych warunków, wyłącznie za drobnym wynagrodzeniem w dolarach.

Dlatego Zaleski, Bór i Pragier wysuwają program biernego oporu, wyczekiwania wojny i targowania się o cenę. W tym programie Zaleski zna-

lazł sojusznika w postaci hierarchii kościelnej w Polsce. List pasterski Episkopatu z września r. ub. był nieomal dosłownym powtórzeniem wypowiedzi kół emigracyjnych zbliżonych do „rządu londyńskiego". Był w tym oczywiście więcej niż przypadkowy tylko zbieg okoliczności. Prasa zbliżona do „rządu" powtórzyła list pasterski, darząc go wielkimi pochwałami.

Zaleski nie mógł jednak ukryć zaniepokojenia, jakie budziła w nim akcja Mikołajczyka zataczająca coraz szersze kręgi. Potępiając ją więc z jednej strony, zaczął równocześnie szukać dróg porozumienia. Z polecenia Zaleskiego Bór - Komorowski podjął rozmowy z grupami „opozycyjnymi". Do rozmów tych wydelegowani zostali — jak stwierdza śmiesznie napuszony komunikat „kancelarii cywilnej Prezydenta R. P." ogłoszony już po fiasku tych rokowań — trzej ludzie „cieszący się najwyższym zaufaniem całego społeczeństwa polskiego". Tymi trzema ludźmi byli... generał Anders, były ambasador Polski w Berlinie, p. Lipski, i nikomu nieznany p. Różański. Dotarli oni tylko do mniejszych grupek politycznych. Z WRN i SL „Wolność" nie mogli się dogadać. Z Mikołajczykiem było najwięcej kłopotu, bo najpierw Anders nie chciał z nim gadać, a potem Mikołajczyk odparł, że nie ma czasu i wyjechał do Ameryki.

W rezultacie pan Bór - Komorowski nie spełnił swej misji dziejowej, której podjął się przed półtora rokiem. Stwierdził to w melancholijnym przemówieniu w dniu 6 stycznia 1949 roku na „uroczystości złożenia życzeń noworocznych prezydentowi Zaleskiemu":

> „Nie zdołaliśmy rozszerzyć podstaw politycznych rządu. Nie funkcjonuje jeszcze Rada Narodowa. Zestawiając całoroczny bilans nie mogę ukrywać, że nasza sytuacja wewnętrzna uległa jeszcze większemu zawikłaniu".

Komentując to wystąpienie cytowany już miesięcznik „Za Wolność i Niepodległość" pisze wprost:

> „Nowy rok 1949 rozpoczynamy pod znakiem spotęgowanego rozstroju w obozie naszym. Nie ma żadnej nadziei, by rząd w obecnym składzie przyczynił się do konsolidacji tego obozu".

W podobny ton uderza Str. Ludowe „Wolność" w oświadczeniu, opublikowanym na łamach lutowego numeru miesięcznika „Wolność i Lud":

> „Stronnictwo nasze pismem do p. premiera (Bora Komorowskiego) stwierdziło, że nie ma zaufania do rządu i domaga się jego dymisji".

W obliczu takiej sytuacji Bór - Komorowski musiał odejść. W początkach lutego „rząd podał się do dymisji". Wybuchło „przesilenie gabinetowe", które trwa do tej chwili.

VI

Mikołajczyk tymczasem i jego satelici nie tracili czasu. Kierując się wskazówkami swych amerykańskich mocodawców, Mikołajczyk skupiwszy wokół siebie szereg grup emigracyjnych i rozszerzając swe macki

na grupki pozostałe, rozpoczął drugi etap swojej działalności — „akcję międzynarodową". Zlecono mu bowiem skupienie wszystkich odpowiedników emigracyjnych z krajów demokracji ludowej. Pierwszym dziełem Mikołajczyka była tzw. „Zielona Międzynarodówka", złożona z reakcyjnych działaczy chłopskich z krajów Europy Środkowej i Wschodniej w rodzaju G. Dymitrowa, Maczka, Ferenca Nagy'ego, Gawriłowicza.

Równocześnie WRN-owski sojusznik Mikołajczyka uaktywnił wespół ze swymi odpowiednikami prawicowo - socjalistycznymi z krajów demokracji ludowej tzw. BIS, czyli międzynarodówkę emigrantów. Weszła ona w ścisłą współpracę z COMISCO. WRN wraz ze swymi godnymi sojusznikami nie ograniczyła się jednak do tej akcji. Jej sekcje francuskie wzięły czynny udział w rozbijaniu francuskich związków zawodowych CGT i w łamaniu strajków proletariatu francuskiego wespół z SFIO i jej przybudówką — Force Ouvrière. W ten sposób WRN zaczęła od razu oddawać praktyczne usługi swym amerykańskim mocodawcom po linii wytkniętej przez reprezentanta Am. Federacji Pracy w Paryżu, Irvinga Browna, głównego agenta amerykańskiego do rozbijania jedności europejskiego ruchu robotniczego.

Poprzez BIS i Zieloną Międzynarodówkę emigracja polska włączyła się do szpiegowskiej i dywersyjnej organizacji ALON, pozostającej na usługach amerykańskiego wywiadu.

Niezależnie od tego WRN i szereg innych grup emigracji polskiej znajduje się w ścisłym kontakcie z organizacją „Międzymorze". I tu docieramy do „wielkich planów międzynarodowych" obłąkańców polskiej emigracji.

Cała emigracja polityczna polska i nie tylko polska stawia na trzecią wojnę światową. Dręczy ją tylko strach, że albo wojna ta się odwlecze, albo w ogóle do niej nie dojdzie. Najlepiej charakteryzuje tę postawę okrzyk Bieleckiego w jego przemówieniu paryskim z dnia 7 grudnia 1948 roku:

„Boję się, że mogą wzrosnąć tendencje pokojowe, a przez to odwlecze się załatwienie naszej sprawy".

„Załatwienie naszej sprawy" — to oczywiście realizacja marzeń pp. Bieleckich, Zaleskich, Kwapińskich et consortes.

Ale p. Bielecki leje kubły zimnej wody na głowy zapaleńców, ostrzegając ich przed nadmiernym optymizmem: „Nie widzę wojny bardzo blisko!" Wtóruje mu melancholijnie paryska „Syrena" (9 stycznia 1949): „Wydarzenia na terenie międzynarodowym każą nam bezapelacyjnie stwierdzić, że moment konfliktu między Wschodem a Zachodem, który wydawał się już tak bliski, odsunął się na nieokreślony przeciąg czasu".

Rozczarowani tak „niepomyślnym" obrotem spraw, wodzowie emigracji polskiej snują tymczasem najfantastyczniejsze plany i projekty urządzenia przyszłego świata według swego widzi mi się. Plany te i projekty noszą wyraźne znamiona patalogicznej kompensaty, poczucia własnej bezsilności i bezwładu.

Polska emigracja polityczna przerysowuje więc z zapałem mapę Europy, ze szczególnym uwzględnieniem tej części naszego kontynentu, gdzie znajduje się Polska.

Otóż do ulubionych pomysłów reorganizacji Europy należą plany tzw. Międzymorza. Chodzi tu o ideę stworzenia bloku państw między M. Bałtyckim a M. Czarnym. Idea ta występuje w różnych wariantach, a jej możnym protektorem jest Waszyngton i jego ekspozytury. Popularnym wariantem tej idei jest stara, piłsudczykowska koncepcja federacji środkowo - europejskiej pod hegemonią Polski, obejmująca Nadbałtykę, Ukrainę, Białoruś, a uzupełniona pomysłami sięgającymi po Czechosłowację, Węgry, Rumunię, a nawet jeszcze dalej. Te marzenia ściętej głowy zręcznie podsycane przez anglosaskich mocodawców, sięgnęły bardzo głęboko. Podziela je rzecz prosta sanacja, idzie na nie WRN, gdzie stare ciągotki piłsudczykowskie krzewią się dziś bez żadnych już zahamowań, hołubi te plany oczywiście Mikołajczyk, dla którego każde żądanie Waszyngtonu jest świętą wolą pańską. Ale co najciekawsze — na koncepcję federacyjną poszedł w końcu, pod naciskiem amerykańskim Bielecki. W ten sposób, jedyny trzeźwy punkt programu endeckiego, który kategorycznie odrzucał zawsze mrzonki federacyjne i wielkie plany wschodnie piłsudczyzny, poszedł za burtę. P. Bielecki sprzeniewierzył się do końca wskazaniom Dmowskiego.

O ile plany federacyjne są tworem chorej wyobraźni emigracyjnych fantastów, o tyle ich popularność w kołach emigracyjnych daje bezpośrednie korzyści ich amerykańskim mocodawcom. Pomaga im bowiem przy wciąganiu wszystkich grup narodowościowych do swej służby.

Ale stosunki między tymi grupami dalekie są od sielanki. Między emigrantami ukraińskimi, bałtyckimi a polskimi wre zajadła walka na tle wzajemnej nieufności i nienawiści nacjonalistycznej. Równocześnie zaś jest między nimi współdziałanie i wspólna zbrodnicza działalność pod batutą amerykańską.

Enfant terrible polskiej emigracji, W. A. Zbyszewski, rozprawia się z planami federacyjnymi w sposób zgoła bezlitosny, przeciwstawiając im po prostu wielkomocarstwowy, imperialistyczny program Polski. Nie ulega wątpliwości, że poglądy Zbyszewskiego podziela w duchu olbrzymia większość polskiej reakcji emigracyjnej, nawet ta jej część, która chwilowo ukrywa swe istotne cele za parawanem federalistycznych frazesów.

P. Zbyszewski, 27 czerwca 1948 roku, wali prosto z mostu wiadomości: „Pragniemy dziś wszyscy, włącznie z narodowcami, federacji ludów między Rosją a Niemcami, tzw. Międzymorza — to bardzo dobrze. Ale, że zamykamy oczy na zupełną nierealność tej koncepcji — to bardzo źle".

„Międzymorze nie będzie nigdy organizacją samoistną, jeżeli zechce się od protektoratu Zachodu uwolnić, będzie musiało natychmiast uzależnić się od Niemiec. Europa środkowa bez Niemiec nie jest ani całością wojskową, ani gospodarczą, ani kulturalną".

Zgodnie z tą filogermańską, ale za to szczerą postawą p. Zbyszewski głosi program antyradziecki i imperialistyczny, pragnie — jak to otwarcie wyznaje — odzyskania wielkich majątków obszarniczych i kapitalistycznych, położonych nie tylko na wschód od obecnej granicy polsko - radzieckiej, ale znacznie dalej na wschód, gdzie „samych majątków polskich

było 6 milionów hektarów, ponadto ogromny przemysł, nieruchomości, kapitały pieniężne..."

Tak więc następny z kolei maniak emigracyjny chciałby cofnąć koło historii już nie tylko o jedną, ale o dwie wojny światowe i dwie rewolucje.

Stanowisko p. Zbyszewskiego zbiega się w gruncie rzeczy z programem sanacji. Starym zwyczajem sanacja i na emigracji zachowuje dawne, mafijne przyzwyczajenia. Ludzie jej przenikają do wszystkich obozów, starają się wszędzie oddziaływać. Zachowując kierownicze stanowiska w „rządzie" londyńskim, mając w swym ręku „prezydenturę", obsadziwszy kluczowe pozycje w związkach byłych wojskowych i organizacjach uchodźczych, sanacja prowadzi wytężoną robotę. Jej własna sieć wywiadowcza, oparta na dawnej „dwójce" zapewnia jej niezłą kontrolę nad całością życia emigracyjnego. A poprzez swych mężów zaufania kontroluje polityczne i wojskowe ośrodki emigracji. Program sanacyjny jest rzeczą najmniej istotną, istotne są bezsporne faszystowskie cele. Występując pod różnymi sztandarami sanacja unika wyraźnych sformułowań programowych, jak to czyniła i przed wojną. Cytowany powyżej artykuł Zbyszewskiego jest prawdopodobnie najbliższą rzeczywistości wykładnią marzeń wodzów piłsudczyzny. Ich osią jest w każdym razie „wielki program wschodni", polityka popierania imperialistycznych Niemiec. U podłoża tego leży nie tyle współdziałanie, ile podporządkowanie się zwasalizowanym przez Stany Zjednoczone Niemcom.

Indywidualną partyzantkę polityczną, o ciemnych celach, na peryferiach obozu sanacyjnego prowadzi p. Cat Mackiewicz.

Stary konserwatysta, rzecznik interesu „żubrów" kresowych, jeden z nielicznych monarchistów polskich i oddany piłsudczyk zwalcza Mikołajczyka i jego agenturową politykę wysługiwania się amerykańskiemu imperializmowi bynajmniej nie ze względów zasadniczych. Cat — był gorącym obrońcą polityki Becka i w swej książce pt. „O jedenastej, powiada aktor, sztuka jest skończona" (Londyn, 1942) przeprowadza wyraźną tej polityki apologię. Ma jednak do Becka żal zasadniczy, że w polityce współpracy z Niemcami nie był dość konsekwentny i nie potrafił dograć jej do końca, to znaczy do wspólnej z Hitlerem wyprawy na Związek Radziecki. Stąd płyną właściwie wszystkie jego zarzuty pod adresem przedwojennej polityki zagranicznej rządów sanacyjnych.

Cat - Mackiewicz uważa nadal wojnę ze Związkiem Radzieckim za naczelny nakaz swej polityki i polityki polskiej emigracji.

Mackiewicz równocześnie stwierdza, oceniając politykę Anglosasów wobec Polski podczas wojny:

„Anglicy, dając Polsce swe judaszowe gwarancje, dążyli do wciągnięcia Rosji do konfliktu z Niemcami. „Gwarancje" były obliczone na sprowokowanie ataku Hitlera na Polskę.. Innymi słowy „gwarancje" angielskie były dawane w przekonaniu, że spowodują one likwidację niepodległości Polski",

Ta postawa Cata najlepiej może charakteryzuje ślepą uliczkę, w jaką zabrnęła cała polityka emigracyjna. Oceniając trafnie motywy Anglosasów, sądzi, iż tylko Amerykanie mogą ziścić jego program, boi się ich równocześnie jak ognia. Stąd miotanie się bezsilne w londyńskim kołowrotku.

VII

Tak się przedstawia polityczna góra, „elita", kierownictwo ideowe i duchowe polskiej emigracji politycznej doby obecnej. Szkicowaliśmy ten obraz własnymi tej emigracji słowami, posługując się głównie tym, co jeden jej odłam w przystępie szczerości powiada o innym. Zamknijmy nasz opis wiązanką wypowiedzi na temat losów pozostałej części polskiej emigracji, szarego tłumu uchodźców, DPS-ów, wysiedleńców. Oto głos nikomu nieznanego emigranta, b. żołnierza AK, Stanisława Zybały w piśmie emigracyjnym „Express" z dn. 17 lipca r. ub. W artykule pod znamiennym tytułem „Mesjanizm i pawianizm" Zybała pisze.

„Czym jest emigracja dzisiaj. Z całą pewnością jest o wiele większa od poprzedniej tylko liczebnie... Przewyższamy ją również skłóceniem, tylko znowu bardziej idiotycznym.... Jeśli cała nasza wewnętrzna polityka emigracyjna jest przeżuwaniem przedwojennego kału partyjnego, a głównym bodźcem pracy wygórowane ambicje partyjne, a bodaj jeszcze bardziej osobiste — nie należy oczekiwać szybkiego wyjścia z marazmu..."

Obraz ten dobrze uzupełniają uwagi Zygmunta Nowakowskiego w londyńskich „Wiadomościach" z 19 września 1948.

„O chleb idzie, o nic więcej. O innych sprawach nie mówi się w ogóle. Musieliśmy korzystać z subwencji rządowej... Płacono nam za prace zlecone i za zlecone nieróbstwo. Cywilom za to, że byli cywilami, wojskowym za to, że byli wojskowymi, politykom za to, że byli politykami. Czy ci ludzie walczący o fikcyjne teki zdają sobie sprawę ze stanu dusz w obozach, hostelach, we wszystkich skupiskach, gdzie o rządzie już nie tylko nikt nie myśli, ale nikt o nim nie wie".

Bo ta nieliczna grupa polityków i wojskowych emigracyjnych, żyjąca z subwencji rządowych p. Zaleskiego i Bora, to przecież tylko drobna część wielotysięcznej masy polskich uchodźców i wysiedleńców wojennych. Nieszczęsne ofiary intryg i gierek politycznych owej uprzywilejowanej i hojnie z cudzych kas opłacanej zgrai, terrorem i greuelpropagandą, przemocą i szantażem zatrzymane na obczyźnie — cierpią dziś nędzę i upodlenie za lekkomyślne zawierzenie złowrogim doradcom. Zamiast powrócić do kraju — pozostali na emigracji. Dziś błąkają się po obozach pracy, hostelach, przytułkach, kopalniach lub ruszają w obcy i wrogi świat za kawałkiem chleba. Na ich nędzy i poniżeniu żeruje „elita" emigracyjna — dwie setki sprzedajnych polityków, handlujących rękami roboczymi ciemnej masy uchodźczej, próbujących sprzedać swój własny kraj i ojczyznę więcej dającemu.

O tym, co myśli owa rzesza upośledzonych i oszukanych można sobie wyrobić jakie takie zdanie na podstawie niedyskrecji niektórych publicystów polskich na emigracji. B. minister Tadeusz Romer pisze np. w „Narodowcu" z dn. 23 lipca 1948:

„Rozmowy z Polakami, pracującymi w przemyśle lub poszukującymi pracy, listy z obozów i hosteli, wynurzenia klientów, tłoczących się do agencji pośrednictwa pracy — dają wszędzie ten sam obraz. Rozgoryczenie do dotychczasowego „kierownictwa", wściekłość na odpowiedzialnych za tyle złudnych lub kłamliwych obietnic. Kto może, ucieka dziś z Wielkiej Brytanii, bądź za morza... bądź do Kraju..."

Józef Szyszko - Bohusz pisze w emigracyjnej „Trybunie" z sierpnia r. ub.:

„Większość mieszkańców obozów wojskowych naprawdę nie wie, co ze sobą robić. W hostelu nikogo nie zajmują pikantne szczegóły drobnych rozgrywek politycznych ani plotka personalna. Nawet nazwiska większości „wodzów" emigracji są tu nieznane. Nikt nie zna np. składu gabinetu gen. Bora".

Położenie Polaków w Anglii ujmuje w jednym zdaniu Andrzej Kotowicz w „Polsce Walczącej" z dn. 15 maja r. ub.:

„Nie można umrzeć, ale trudno żyć".

Wręcz rozpaczliwie wygląda położenie uchodźców polskich w zachodnich strefach okupowanych Niemiec. Korespondent „Nowego Świata", Zbigniew Łukaczyński, donosi swemu pismu (12 sierpnia 1948 r.):

„W obozach panuje głód, dzieci mrą masowo... Cmentarze polskie to krocie tysięcy grobów, których liczba rośnie nieustannie z dnia na dzień..."

Andersowski „Orzeł Biały" odsłania koszmarne szczegóły tego piekielnego bytowania Polaków na obczyźnie:

„Zmęczeni czekaniem, zmaltretowani warunkami bytu obozowego, doprowadzeni do kresu wytrzymałości wysiedleńcy ...coraz częściej dopuszczają się wykroczeń wobec swych najbliższych, wobec rodziny. Najtragiczniejsza jest dola istot najbardziej niezaradnych, a przy tym najniewinniejszych — dola dzieci. Coraz częstszym objawem jest fakt porzucania dzieci przez matki samotne i przez rodziców..."

Tak dzieje się pod opieką władz amerykańskich, które szczycą się swym humanitaryzmem i filantropią.

Realny przedsmak rozkoszy „Amerykańskiego Stulecia", którego forpocztą jest szajka renegatów na emigracji.

* * *

Taka jest polska emigracja polityczna. Szybko, niezwykle szybko postępuje jej rozkład. Czeka ją nieuchronnie los każdej reakcyjnej emigracji — śmierć polityczna i duchowa.

Przyszły historyk naszych dni, analizując rolę i dzieje tej emigracji, będzie musiał przyznać rewolucji polskiej dodatkową zasługę, że likwidując

przeżytki feudalne i zrywając okowy kapitalizmu oswobodziła Polskę nie tylko od ustroju kapitalistyczno - obszarniczego, lecz także od wytworów toczącej ten ustrój gangreny, od ludzi, którzy stanowią dziś polską emigrację polityczno - wojskową na zachodzie.

Oddychamy z ulgą, gdy uświadamiamy sobie, że znajdują się o paręset kilometrów od granic naszego kraju. Ale nie dajmy się ukołysać tej myśli. Nie ze wszystkim zniknęli z naszej rzeczywistości. Nie cała „elita polityczna" przedwrześniowej Polski wałęsa się po ulicach Londynu, Paryża i New Yorku. Część jej pozostała w Polsce. I w kraju kręcą się wciąż jeszcze tu i ówdzie ludzie zapatrzeni ślepo w przeszłość, marzący o jej wskrzeszeniu jak tamci, na emigracji. Nadsłuchują więc pilnie odgłosów stamtąd.

Jedni liczą na drugich, oszukując się nawzajem i łudząc skalą swoich możliwości. Ale są i próbują jak szczury podgryzać się pod fundamenty państwa ludowego. Tamci przez kanały obcego wywiadu i obcej propagandy usiłują przesączyć tutaj i zaszczepić w umysłach swoich popleczników chorobliwe majaczenia politycznych obłąkańców. A potem zwerbować kogo się da na służbę, by mieć czym obracać w przetargach z obcym mocodawcą. Ci zaś pozostali w kraju, zaślepieni klasową nienawiścią, gotowi pójść na wszystko przeciwko własnemu krajowi, własnej ojczyźnie, jej masom ludowym, jej bezpieczeństwu, pokojowi, dobrobytowi.

Odnajdujemy ślady tej kreciej roboty zaprzańców, wiernych tradycjom Targowicy, to tu, to tam. W nieudolnie zakonspirowanych grupkach byłych akowców, którzy nadużyli dobrodziejstw amnestii, by próbować na nowo podziemnej akcji. Wśród reakcyjnego odłamu kleru, który próbuje nadużywać religii do ciemnych politycznych celów. W sporadycznych wypadach resztek band NSZ, grasujących jeszcze gdzieniegdzie. Albo wśród tych, których rewolucja ludowa pozbawiła przywilejów, bogactw i stanowisk, którym raz na zawsze odebrała możliwość wyzyskiwania i eksploatowania cudzej pracy.

Nie wolno nam więc ani na chwilę zapominać o tym odcinku walki klasowej, walki wciąż zaostrzającej się, przybierającej na napięciu w miarę realizowania coraz dalszych celów polskiej rewolucji. W tej walce nie wolno lekceważyć żadnego przeciwnika. Nawet tak w gruncie rzeczy śmiesznego i tak głęboko przeżartego rozkładem jak polska emigracja polityczna. Pozostawiona samej sobie — rozpadłaby się i zapadła w nicość. Ale stała się już instrumentem w rękach reakcji światowej i w rękach międzynarodowego imperializmu. Podtrzymują tę emigrację przy życiu, pchają ją do zbrodniczej akcji przeciw Polsce, znajdują w niej chętnego, posłusznego i oddanego, bo kupionego sojusznika.

Dlatego i na tym odcinku, pozornie tak nieważnym, nie może być luki w naszej czujności.

W XXV ROCZNICĘ ŚMIERCI WŁODZIMIERZA LENINA

Marian Spychalski

Lenin i masy

Cwierć wieku dzieli nas od śmierci Lenina. Ale im dłuższy okres od chwili jego śmierci, tym bardziej rośnie i rozwija się jego dzieło, rozwija się walka najszerszych mas pracujących o lepszą przyszłość, tym większego znaczenia nabiera wielki dorobek Lenina dla rozwoju klasy robotniczej i mas ludowych całego świata, tym bliższy jest Lenin masom.

W tej walce masy ludowe świata znajdują oparcie w głównej i przodującej sile rozwoju ludzkości — w masach pracujących Związku Radzieckiego, wychowanych przez Lenina, przez jego wielkiego następcę — Stalina, przez partię Lenina-Stalina.

W potężnym, porywającym marszu masy radzieckie kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa, do budowy ustroju komunistycznego i przynoszą masom pracującym całego świata potwierdzenie wielkości Lenina, wielkości kontynuatorów jego dzieła ze Stalinem na czele, którzy pod sztandarem Lenina prowadzą narody radzieckie do lepszej przyszłości.

Na zwycięską drogę rozwoju do socjalizmu weszły kraje demokracji ludowej. Następuje szybki rozwój mas pracujących w tych krajach — i Lenin staje im się coraz bliższy, nie tylko na skutek praktycznych zwycięstw w walce o umocnienie niepodległości i ustroju ludowego, ale bliższa im jest coraz bardziej nauka Lenina wytyczająca drogę ku przyszłości, ku budowie socjalizmu. Nauką

Lenina kierują się partie komunistyczne i robotnicze, czołowe oddziały walczących mas ludowych we wszystkich częściach świata. Coraz nowym milionom walczących bliski jest i coraz bliższy największy człowiek epoki socjalizmu — Lenin.

Nie ma większego zadania dla przywódcy mas ludowych jak uruchomienie, zorganizowanie, wydobycie z tych mas tkwiącej w nich siły rewolucyjnej, wszystkich ich pragnień i dążeń. Nie ma godniejszego zadania jak pójście w pierwszym szeregu walczących o realizację pragnień tych mas, jak spełnienie ich dążeń do zjednoczenia wszystkich sił, możliwości i talentów dla posunięcia naprzód sprawy postępu.

Z osobą Lenina na wieki związane zostało zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, wyprowadzenie przez Wielką Rewolucję na drogę wspaniałego rozwoju olbrzymich mas zacofanej, carskiej Rosji przez włączanie wszystkich pracujących do świadomego wykuwania swego losu.

Wielkość Lenina przejawiła się w wielu dziedzinach życia. Ale jego geniusz, jako człowieka nauki, wielkiego wodza i organizatora, ujawnił się z całą siłą w jego głębokim powiązaniu się z masami, w gruntownym ich poznaniu, w kierowaniu, organizowaniu i wychowywaniu mas w toku nieustannej praktycznej walki — a jednocześnie w nieustannym uczeniu się od mas. „Socjalizm — pisał Lenin — nie powstaje na skutek rozkazów z góry. Jego duchowi obcy jest urzędowo-biurokratyczny automatyzm; socjalizm żywy, twórczy jest dziełem samych mas ludowych" [1]). Leninowi właściwa była głęboka wiara w masy pracujące, w ich rewolucyjny rozmach, rozwój i zwycięstwo.

Lenin dokładnie badał skomplikowany mechanizm układu społecznego, znał główne siły rozwoju, tkwiące w rosnących szeregach klasy robotniczej, i jasno widział olbrzymie masy jej sojuszników o różnym stopniu rozwoju. Stojąc konsekwentnie na gruncie walki klasowej zdawał sobie jednocześnie sprawę z konieczności organizowania tej walki. Rozumiał potrzebę uświadamiania najszerszych mas o niebezpieczeństwie liczenia na żywioł, na przypadek, o konieczności systematycznego i uporczywego organizowania sił ludowych do walki we wszelkich warunkach oraz kierowania nimi w ten sposób, aby umacniając główny trzon mas pracujących — klasę ro-

1) Lenin, Dzieła, t. XXII, wyd. ros., str. 45.

botniczą — prowadzić szerokie masy do rozstrzygających zwycięstw.

„Rewolucja socjalistyczna w Europie — pisał Lenin — nie może być niczym innym jak wybuchem masowej walki wszystkich uciskanych i niezadowolonych. Część drobnej burżuazji i zacofanych robotników nieuchronnie będzie brała w niej udział — bez takiego udziału niemożliwa jest walka masowa, niemożliwa jest żadna rewolucja — i tak samo nieuchronnie wnosić będzie do ruchu swoje przesądy, swoje fantazje reakcyjne, swoje słabe strony i błędy. Ale obiektywnie masa ta będzie atakowała kapitał i świadoma awangarda rewolucji, przodujący proletariat, dając wyraz tej obiektywnej istocie walki masowej — różnobarwnej i różnojęzycznej, pstrej i na zewnątrz rozdrobnionej — potrafi ją zjednoczyć i pokierować nią, zdobyć władzę, zagarnąć banki, wywłaszczyć znienawidzone przez wszystkich (chociaż z różnych powodów) trusty i wcielić w życie inne dyktatorskie zarządzenia, stanowiące w sumie obalenie burżuazji i zwycięstwo socjalizmu, który bynajmniej nie od razu „uwolni się" od drobnomieszczańskich przymieszek" [2]).

Od najwcześniejszych lat swojej działalności Lenin doskonale rozumiał konieczność wiązania teorii z praktyką. Nauki marksizmu-leninizmu, nauki o rozwoju mas pracujących, nie można poznawać ani posuwać naprzód bez wiązania mas z tą nauką. Marksizm-leninizm to nauka mobilizowania i włączania najszerszych mas do walki o postęp. W nauce tej masy są przedmiotem jej badania, ale jednocześnie podmiotem jej rozwoju. Lenin zdawał sobie sprawę z tego, jak wolno posuwał się rozwój na skutek zastoju mas. „Sto lat z górą temu — pisał Lenin w 1918 roku — historię tworzyły garstki szlachty i grupki burżuazyjnych inteligentów, przy sennych i śpiących masach robotniczych i chłopskich. Wskutek tego historia mogła wówczas tylko pełzać ze straszliwą powolnością" [3]).

Właśnie dlatego, że Lenin był tak blisko mas, był on jednocześnie tak bliski masom. Rozumiał ich siłę i słabość, wnikliwie dociekał szczegółów ich życia i położenia, a dzięki znajomości poziomu ich rozwoju stawiał przed nimi praktyczne zadania zrozumiałe dla nich i dostępne, ale jednocześnie jedyne i kluczowe dla rewolucyjnego posuwania się naprzód głównych sił tych mas. Lenin wiedział, że

---

[2]) Op. cit. t. XIX, str. 269.

[3]) Lenin, Dzieła wybrane, w jęz. polskim, Moskwa 1948, t. II, str. 353.

praktyczna walka jest jedyną szkołą polityczną najszerszych mas, która podnosi ich stopień dojrzałości na wyższy poziom. To pozwała mu jasno widzieć perspektywę rozwoju i jednocześnie wskazywać realne możliwości jego osiągnięcia. Jeszcze przed Rewolucją Listopadową pisał Lenin o perspektywach wielkiego przebudzenia mas ludowych w walce o wolność, przewidując decydujący wpływ tego ruchu na dzieje XX wieku.

„Burżuazja europejska — pisał Lenin w r. 1913 w artykule „Przebudzenie Azji" — przerażona siłą ruchu robotniczego rzuciła się w objęcia reakcji, soldateski, klechów i obskurantyzmu. Ale na zmianę tej gnijącej za życia burżuazji idzie proletariat krajów europejskich i młoda, pełna wiary we własne siły i pełna zaufania do mas demokracja krajów Azji. Przebudzenie się Azji i początek walki o władzę, podjętej przez przodujący proletariat Europy, znamionują otwarty na początku XX wieku okres historii świata"[4].

Zorganizowanie dążeń szerokich mas do rozwoju, praktyczne ich uruchomienie możliwe jest tylko na drodze organizacji tych mas — w następstwie rozwoju politycznego klasy robotniczej, najbardziej rewolucyjnego oddziału mas pracujących, oraz na skutek przyciągnięcia przez klasę robotniczą szerokich mas pracujących, przede wszystkim chłopstwa, do walki o obalenie władzy kapitalistycznej. Jednakże, aby wielkie siły rewolucyjne, dojrzewające w ustroju kapitalistycznym nie ulegały rozproszeniu i wzajemnym zderzeniom organizowanym przez burżuazję, konieczna jest organizacja, konieczna jest partia robotnicza, która organizuje masy i coraz większe armie włącza do szeregu walczących. Lenin jeszcze w początkach swojej działalności przeprowadził walkę o zorganizowanie partii jako podstawowej dźwigni podnoszenia mas, jako ich przodownika i organizatora w walce, partii, która potrafi prowadzić masy pracujące do coraz nowych zwycięstw.

„Proletariat — pisał Lenin — nie posiada innego oręża w walce prócz organizacji... Proletariat może stać się i niechybnie stanie się niezwyciężoną siłą jedynie dzięki temu, że jego ideowe zjednoczenie na gruncie zasad marksizmu zostaje utrwalone przez materialną jedność organizacji, zespalającej miliony ludzi pracy w armię klasy robotniczej" („Krok naprzód, dwa kroki wstecz"[5]).

---

[4] Lenin, Dzieła, t. XVI, wyd. ros., str. 383.

[5] Lenin, Dzieła wybrane, w jęz. polskim, Moskwa 1948, t. I, str. 535.

Lenin zbudował partię, która potrafiła na czele mas radzieckich dokonać ogromnego dzieła, a rozwinął to jego wielkie dzieło Stalin, podnosząc na wyższy poziom rosnące szeregi radzieckich działaczy partyjnych. Pod takim kierownictwem radzieckie masy pracujące osiągnęły całkowitą jedność moralno-polityczną, posiadają największe możliwości mobilizacji sił społecznych w nieznanym przedtem nigdzie i nigdy tempie.

Wielkość i nieśmiertelność Lenina wynika z tego, że jest on uosobieniem nowego okresu rozwoju ludzkości, którego wyrazem w najgłębszej swej istocie jest dążenie wszystkich ludzi pracy na świecie do socjalizmu.

Oceniając słusznie sytuację w obozie imperializmu i kapitalizmu, widział Lenin możliwość obalenia starego ustroju i realizacji socjalizmu w jednym lub w kilku spośród wielkich mocarstw światowych. Wychodząc z tego słusznego założenia z całą energią prowadził walkę i mobilizował masy do obalenia caratu.

Walcząc na czele mas radzieckich Lenin dokonywał jednocześnie epokowego dzieła dla mas pracujących całego świata. Na przykładzie zacofanej Rosji udowodnił bowiem, jak rozstrzygająca i decydująca jest dla zwycięstwa sprawa rozbudzenia i uruchomienia najszerszych mas. Masy pracujące obalając stary ustrój jednocześnie same się przetwarzają, wznoszą się na wyższy poziom człowieczeństwa, wykuwają nowego człowieka o takiej postawie, sile i rozmachu działania, jakiego nie potrafi osiągnąć stary ustrój żerujący na najniższych, aspołecznych instynktach ludzkich. „Rewolucja jest konieczna — pisał Karol Marks w „Niemieckiej ideologii" — nie tylko dlatego, że w żaden inny sposób nie można obalić panującej klasy, ale i dlatego, że klasa obalająca tylko przez rewolucję może otrząsnąć się z całej starej ohydy i stać się zdolna do zbudowania nowego społeczeństwa"[6]).

Z dorobku Lenina wynika, że rola i rozwój przywódcy mas łączy się w nierozerwalną całość z rolą i rozwojem partii tych mas, z rolą i rozwojem mas pracujących. Przywódca posiada wielkie i zasadnicze znaczenie w zwycięskim rozwoju mas, jeżeli ściśle i organicznie związany jest z masami i stanowi uosobienie ich najlepszych wartości, jeżeli partia, której przewodzi, wiąże się z najszerszymi

[6]) K. Marks i F. Engles, Dzieła, w jęz. ros., t. IV, str. 60.

masami, wychowuje je i prowadzi do boju oraz najściślej wiąże swoich przywódców z masami i masy z przywódcami. „W masie ludowej — pisał Lenin — jesteśmy jednakże kroplą w morzu i możemy rządzić tylko wtedy, gdy trafnie wyrażamy to, co lud sobie uświadamia. W przeciwnym razie partia komunistyczna nie będzie prowadziła proletariatu, a proletariat nie będzie prowadził za sobą mas i cała maszyna się rozleci“ [7]).

Marksizm-leninizm uczy, a praktyka Związku Radzieckiego — obecnie zaś i krajów demokracji ludowej — potwierdza, że jedynym twórcą wszelkich wartości materialnych, jedynym niewyczerpanym źródłem wartości duchowych jest lud pracujący. On jest rozstrzygającym czynnikiem postępu, walki i budowy.

„Minęły te czasy — mówił Stalin — kiedy uważano wodzów za jedynych twórców historii, a robotników i chłopów nie brano w rachubę. O losach narodów i państw decydują obecnie nie tylko wodzowie, ale przede wszystkim i głównie milionowe masy pracujące. Robotnicy i chłopi, którzy bez szumu i hałasu budują zakłady przemysłowe i fabryki, kopalnie i linie kolejowe, kołchozy i sowchozy, którzy tworzą wszelkie dobro, karmią i odziewają cały świat — oto kto jest prawdziwym bohaterem i twórcą nowego życia... „Skromna“ i „niewidzialna“ praca jest w rzeczywistości pracą wielką i twórczą, która decyduje o losach historii“[8]).

Masy ludowe cechuje bohaterstwo, upór i głębokie poczucie społecznej solidarności. Masy ludowe są niewyczerpalnym źródłem talentów, a utalentowani przywódcy prowadzą masy na wyższy poziom rozwoju we wszystkich dziedzinach życia.

W swojej pracy „Jak zorganizować współzawodnictwo?“ pisał Lenin:

„Jedno z najważniejszych, jeżeli nie najważniejsze z zadań polega na tym, by jak najszerzej rozwinąć to samodzielne poczynanie robotników i w ogóle całego ludu pracującego i wyzyskiwanego w dziedzinie twórczej pracy organizacyjnej. Za wszelką cenę trzeba wykorzenić stary, niedorzeczny, potworny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzić państwem, jakoby zarządzać organizacyjnym budowaniem społeczeństwa socjalistycznego mogły tylko tzw. „klasy wyższe“, tylko bogacze albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogatych.

---

7) Op. cit. t. II, str. 949.
8) Stalin, „Zagadnienia Leninizmu“, wyd. „Książka“, str. 393.

To przesąd. Opiera się on na zgniłej rutynie, zaskorupiałości, na niewolniczym nawyku, a jeszcze bardziej na brudnej chęci zysków ze strony kapitalistów zainteresowanych w tym, żeby rządzić grabiąc i grabić rządząc. Nie. Robotnicy nie zapomną ani na chwilę, że potrzebna im jest potęga wiedzy. Niezwykły zapał, który robotcy ujawniają w sprawie wykształcenia, ujawniają właśnie teraz, świadczy o tym, że w tej sprawie proletariat nie błądzi i zbłądzić nie może. Ale na pracę organizatorską stać również prostego robotnika i chłopa, umiejącego czytać i pisać, znającego się na ludziach i posiadającego praktyczne doświadczenie. Takich ludzi wśród „pospólstwa", o których wyniośle i z pogardą mówią inteligenci burżuazyjni, jest mnóstwo. Takich talentów wśród klasy robotniczej i chłopstwa jest niepoczęte jeszcze, niezmiernie obfite źródło.

Robotnicy i chłopi są jeszcze „onieśmieleni", nie przywykli do tego, że teraz oni są klasą panującą, są jeszcze nie dość zdecydowani. Tych właściwości wśród milionów ludzi, których głód i nędza zmuszały przez całe życie do pracy pod batem, przewrót nie mógł stworzyć od razu. Ale właśnie w tym tkwi siła, w tym żywotność, w tym niezwyciężona moc Rewolucji Listopadowej 1917 roku, że rozbudza ona te właściwości, że łamie wszelkie stare przeszkody, że zrywa zmurszałe pęta i wyprowadza masy na drogę samodzielnej twórczości nowego życia" [9]).

Wszystkie wartości mas pracujących wydobyć może i rozwinąć tylko ich wyzwolenie z pęt starego ustroju, tylko rewolucyjna walka o rozwój nowego ustroju. Wartości te, wieczne i niewyczerpane źródło ogromnej energii, pracują pełną siłą w warunkach władzy ludowej, w warunkach władzy klasy robotniczej na czele mas pracujących. Wartości te są w sposób celowy i właściwy kierowane przez partię klasy robotniczej, przez jej wodzów — pod warunkiem, że posiadają oni wszystkie te cechy i wartości mas pracujących, które znalazły swój wzór najwyższy w osobie Lenina. Stalin, omawiając na zebraniu przedwyborczym w r. 1937 cechy, które powinny znamionować przedstawicieli narodu, domagał się:

„...by zawsze stali na posterunku jak działacze polityczni typu leninowskiego; by byli działaczami o tak samo wyraźnym i określonym obliczu jak Lenin; by byli tak samo nieustraszeni w walce i nieubłagani wobec wrogów ludu jak Lenin; by nie ulegali żadnej

[9]) Lenin, Dzieła wybrane, w jęz. polskim, Moskwa 1948, t. II, str. 291 — 292.

panice, najmniejszej nawet panice, gdy sprawa zaczyna się komplikować i na horyzoncie zarysowuje się jakiekolwiek niebezpieczeństwo, by tak samo nie ulegali najmniejszej nawet panice jak Lenin; by byli tak samo mądrzy i rozważni, jak Lenin, przy rozstrzyganiu skomplikowanych kwestii, gdzie potrzebna jest wszechstronna orientacja i wszechstronne uwzględnienie wszystkich plusów i minusów; by byli tak samo szczerzy i uczciwi jak Lenin; by tak samo kochali swój lud, jak kochał go Lenin" [10]).

W wielkim dziejowym procesie rozwoju mas pracujących i rewolucyjnej walki klasowej są jednak również załamania, są odejścia i zdrady wodzów, są fakty oderwania się od mas, nieliczenia się z masami, czy też liczenia na żywiołowy rozwój rewolucyjny mas, jest niedocenianie znaczenia roli organizacji i przywódców, jest bądź niedocenianie, bądź przecenianie sił starego ustroju. W tej dziedzinie ruch robotniczy ma poważne doświadczenia, a pomocą służy mu i tu ogromny dorobek Lenina, który ze szczególną ostrością walczył przeciwko tym wszystkim formom odchodzenia od rewolucyjnych dążeń mas, który ostro piętnował wszelkie formy zdrady walki rewolucyjnej. Z żelazną logiką wskazywał Lenin na nieuchronne stoczenie się tych przywódców, którzy w takiej czy innej formie zeszli z pozycji walki klasowej, nie widzieli i często nie chcieli widzieć całego mechanizmu społecznego rozwoju mas, odchodzili przede wszystkim od głównego ośrodka sił rewolucyjnych, od klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii, ulegali naciskowi żywiołów obcych i wstecznych, od którego nie są przecież wolne również i masy pracujące.

Lenin wykazał, i jest to również jego bezcennym wkładem, że tak samo jak nierównomierny jest rozwój kapitalizmu, tak samo nierównomierny jest rozwój walki mas pracujących, że rozwój rewolucyjnej postawy mas, związany niewątpliwie z charakterem ucisku klasowego, posuwać się może naprzód w sposób zorganizowany i szybki w następstwie nieustannego wychowania politycznego mas, przez wielkie boje, przez jednoczesne oczyszczanie szeregów od wpływu wrogich klas.

Z doświadczeń ludów radzieckich kierowanych przez partię Lenina-Stalina czerpią dziś siły postępu naukę, jak należy koncentro-

[10]) Op. cit. t. I, str. 50.

wać wysiłki mas przeciwko głównemu w danym okresie historycznemu wrogowi, a w krajach już wolnych, jak należy koncentrować wysiłki na zagadnieniu budowy, jak jednocześnie nieustannie i czujnie bronić trzeba własnych szeregów przed słabością, wahaniami i zdradą, przed wpływem nie dość jeszcze dojrzałych warstw sojuszników klasy robotniczej, a nawet i niedojrzałej części klasy robotniczej. Radzieckie masy ludowe osiągnęły całkowitą niezależność od ustroju kapitalistycznego i stały się niezachwianą ostoją mas pracujących całego świata. Doświadczenie radzieckie uczy, że podstawą tych osiągnięć było wychowanie, zorganizowanie i uzbrojenie polityczne mas. Dzięki temu rozstrzygnęły one zwycięsko wszystkie problemy, związane z obroną i rozwojem nowego ustroju, z rozwojem swojej gospodarki, techniki i kultury. Dzięki temu ujawniły one wspaniałe talenty we wszystkich dziedzinach życia i pchnęły naprzód rozwój szerokich kadr inteligencji pracującej, w skali niespotykanej dotąd w żadnym, nawet najbardziej rozwiniętym kraju kapitalistycznym.

Masy pracujące świata stanowią jeden wspólny front w swoich dążeniach do postępu, demokracji i pokojowego rozwoju. W tym froncie istnieją jednak oddziały mas pracujących różnych narodów, bądź bardziej posunięte w rozwoju, bądź mniej zaawansowane w tej dziedzinie. W masach ludowych każdego narodu istnieją bardziej dojrzałe politycznie odłamy klasy robotniczej, względnie dojrzała politycznie jest cała klasa robotnicza — i mniej dojrzałe masy jej sojuszników. Ale faktem jest, że wspólnym dążeniem mas pracujących całego świata jest wspólna sprawa, którą wysuwają najbardziej przodujące masy radzieckie reprezentujące największą w świecie siłę postępu — sprawa walki przeciwko organizatorom nowej wojny, przeciwko imperialistom, na których czele stoją amerykańscy amatorzy panowania nad światem, przeciwko agresji i uciskowi, sprawa walki o pełną demokrację. Przez cały świat przebiega dziś jeden zwarty front, którego nie jest w stanie złamać żadna siła na świecie. Na tym fundamencie dążeń najszerszych mas ludzkości wyrasta ich świadomość polityczna — a jednocześnie pogłębiają się coraz bardziej rozdźwięki we froncie kapitalistów, podżegaczy wojennych, imperialistów.

Obok mas radzieckich stoją dziś setki milionów wolnych już mas krajów demokracji ludowej Europy i Dalekiego Wschodu. Jesteśmy świadkami niesłychanie szybkiego ich dojrzewania politycznego

i osiągania przez te kraje niezwykłych sukcesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Ale i w tych krajach masy nie są jeszcze wolne od pozostałości starego ustroju. Działa jeszcze ideologiczna puścizna wielowiekowych wpływów reakcji, ciąży jeszcze ciemnota, ciążą jeszcze pozostałości stosunków produkcyjnych starego ustroju.

Obecnie, w okresie zwycięskiego rozszerzania frontu postępu głównym niebezpieczeństwem dla sił rewolucyjnych jest odchodzenie od mas pracujących, zrywanie z nimi. Niebezpieczeństwo to znalazło swój nowy wyraz, nową, najbardziej dojrzałą formę w postaci zdrady Tito, przejawiającą się w próbie wyrwania z obozu państw demokratycznych jednego z krajów demokracji ludowej — Jugosławii. Charakterystyczne jest przy tym, że to odejście od rewolucyjnego dążenia mas jugosłowiańskich odbywa się przy pomocy fałszowania leninizmu — tak jak w całym poprzednim okresie historycznym hamowanie rozwoju politycznego mas pracujących odbywało się przy pomocy fałszowania marksizmu przez fałszywych przywódców. Jest rzeczą znamienną, że zagrożony w swoich pozycjach imperializm wiąże wielkie nadzieje z nową formą zdrady tego rodzaju przywódców co Tito oraz liczy na zahamowanie walki i rozwoju mas pracujących przez popieranie wrogiej i obcej masom ideologii nacjonalizmu i wszelkich prób wyrwania mas z międzynarodowego frontu walki. Marksizm-leninizm uczy, że przywódca klasy robotniczej i mas pracujących musi opierać się na najlepszych, rewolucyjnych, postępowych dążeniach ludu, musi nieustannie je rozwijać i organizować, ale uczy jednocześnie, że oportunista i zdrajca ruchu rewolucyjnego opiera się właśnie na obcych wpływach ideologicznych w masach pracujących, na ich niedostatecznym rozwoju politycznym, na stałym zaszczepianiu masom pracującym reakcyjnej tezy o nieomylności wodza, przy jednoczesnym traktowaniu mas jako bezwolnego przedmiotu rządzenia. Marksizm i leninizm uczy, że takich przywódców po dłuższej lub krótszej walce masy usuwają. Nauce marksizmu - leninizmu obce jest sprowadzanie rozwoju narodów do działalności wodza i kliki, tak jak obce jej jest liczenie na żywiołowy rozwój mas, niedocenianie roli przywódcy mas pracujących i ich organizacji. Przywódcy, którzy są obcy dążeniom mas pracujących, znikają jak efemerydy i mogą tylko przynieść większą lub mniejszą szkodę — a prawdziwie wielkimi i trwa-

łymi wodzami mas pracujących są przywódcy, których wzorem jest Lenin i Stalin, są partie, których wzorem jest partia bolszewicka. Partia Lenina - Stalina w sposób najdoskonalszy realizuje naukę marksizmu-leninizmu o nierozerwalnym procesie rozwoju przywódcy, partii i masy, o ścisłej wzajemnej zależności ich rozwoju. Nie wyrośnie wielki przywódca bez rozwoju mas, nie wyrosną masy bez oddanych im przywódców stojących na czele rewolucyjnej partii.

Masy radzieckie, wspaniała klasa robotnicza Związku Radzieckiego wydała największego geniusza ludzkości, Lenina. Lenin uczył się od mas i wychowywał je. Przykład krajów demokracji ludowej wskazuje, w jaki sposób masy pracujące, w toku praktycznej walki, poznają leninizm i najbliższe sobie, bratnie masy ludowe Związku Radzieckiego, jak poznają swoich przywódców, ich rzetelność i oddanie sprawie ludu, przywódców, którzy kierują się nauką marksizmu-leninizmu i nieodłącznie wiążą rozwój własnego narodu z rozwojem międzynarodowych mas pracujących — tak jak przywódcy radzieccy wiążą rozwój mas ludowych Związku Radzieckiego z rozwojem mas ludowych krajów demokracji i całego świata. Im wyższy jest rozwój polityczny mas pracujących, im wyższy jest poziom ich kultury i bytu, tym większy i gorętszy jest ich patriotyzm i oddanie sprawie budowy ich ojczyzny, tym głębsze jest ich poczucie międzynarodowej solidarności.

Dziś Lenin bliższy jest coraz szerszym masom, już nie tylko partii robotniczej, ale najszerszym masom w Polsce. Coraz powszechniejsza jest świadomość ,że jedyna droga rozwoju mas i rozwoju przywódców — to droga marksizmu-leninizmu, stosowanego nie mechanicznie i schematycznie, lecz w sposób żywy i twórczy, wiążący w każdym etapie rozwoju coraz szersze masy ludowe z ich przywódcami.

Czołowe siły postępowe w naszym narodzie rozwijają i mobilizują najwyższe wartości narodowe i ogólnoludzkie naszego społeczeństwa, pomagają mu wyzwolić się z pozostałości starego ustroju, z tych wpływów, które przez długi okres historyczny hamowały rozwój narodu, które krzewiły w nim bałwochwalstwo dla kapitalistycznych bożków zachodnio-europejskich, dla krajów i ustroju, w których cieniutka warstwa obcych narodowi kapitalistów, obszarników i ich sługusów narzucała narodowi swe zdegenerowane

oblicze. Dziś, gdy warstwa ta starta została z powierzchni życia naszego narodu, odsłoniły się we wszystkich dziedzinach życia niezwykłe możliwości, talenty i zdolności, których przebłyski reprezentowali najlepsi synowie narodu w walce o naszą i ogólną sprawę— Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin, Jarosław Dąbrowski, Maria Skłodowska, Feliks Dzierżyński, Karol Świerczewski. Talenty te i zdolności rozwiną się w zwycięskim marszu Polski do socjalizmu.

Rozwój naszych mas ludowych, rozwój przywódców tych mas nie odbywa się i u nas gładko i bez walki. Oderwanie od mas, przed którym przestrzega Stalin, to niebezpieczeństwo, które wymaga stałej czujności. Ale jest faktem, że nasze masy pracujące są już pewnym i mocnym oddziałem w obozie światowych sił walczących o sprawę wolności i pokoju. Ogromny rozwój polityczny polskich mas pracujących z klasą robotniczą na czele, pod przewodem naszej partii, jest już dziś bezsporny. Polskie masy pracujące osiągnęły wyższy stopień swego rozwoju, zrealizowały bowiem zjednoczenie klasy robotniczej, zrealizowały i obecnie umacniają sojusz robotniczo-chłopski oraz włączyły naszą inteligencję pracującą do wspólnego frontu. Dziś jest już jasne i oczywiste, że nasze masy ludowe w ciągu krótkiego okresu istnienia demokracji ludowej nadrobiły dziesiątki lat swego historycznego opóźnienia, że osiągnęły wyższy poziom rozwoju politycznego w swoich zdobyczach gospodarczych, w poprawie swojego bytu, w rozwoju swojej kultury, w coraz szerszym włączaniu się najlepszych synów i córek narodu do rządzenia państwem, do kierowania rozwojem kraju.

Trwa i rozwija się wielka walka o rozwój mas pracujących. Jej wyrazem w nowym okresie historycznym jest mobilizacja wysiłków do walki o pokój, przeciwko podżegaczom imperialistycznym, o demokrację ludową. Na czele tej walki stoją masy radzieckie. Stąd zacieśniająca się łączność i nieustanne pogłębianie się braterstwa z masami radzieckimi, stąd bliskość i wielkość Lenina w świadomości polskich mas pracujących, stąd bliskość i wielkość Stalina, kontynuatora dzieła Lenina, przywódcy światowej walki o pokój, przywódcy mas pracujących całego świata.

PROBLEMY I IDEE

Józef Stalin

W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego

Odpowiedź Dmitriewowi

Przekład artykułu J. Stalina „W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego" dokonany został na podstawie tekstu opublikowanego w IX tomie Dzieł Stalina. Red.

List Wasz z 14 stycznia br.[1]) do „Bolszewika" w sprawie rządu robotniczo-chłopskiego przesłano mi do CK dla odpowiedzi. Wybaczcie, proszę, że na skutek przeciążenia odpowiadam z opóźnieniem.

1) Nie wolno stawiać zagadnienia tak, jak stawiają je niektórzy towarzysze: „rząd robotniczo-chłopski — faktycznie czy też jako hasło agitacyjne". Nie wolno mówić, że chociaż w rzeczywistości nie mamy rządu robotniczo-chłopskiego, mimo to możemy mówić o rządzie robotniczo-chłopskim jako o haśle agitacyjnym. Przy takim postawieniu sprawy wynika, że partia nasza może wysuwać hasła zawierające fałsz wewnętrzny, które w rzeczy samej są bezpodstawne, w które partia sama nie wierzy, ale które partia, mimo to, rzuca, aby oszukać masy. Tak postępować mogą eserowcy, mieńszewicy, burżuazyjni demokraci, gdyż rozbieżność między słowem a czynem i oszukiwanie mas jest jednym z głównych środków, których imają

1) Rok 1927 (uw. Red.).

się te obumierające partie. **Ale nigdy i w żadnych warunkach nie może w ten sposób stawiać zagadnienia nasza partia**, gdyż jest ona partią marksistowską, partią leninowską, partią rozwijającą się, czerpiącą swe siły z tego, że jej słowo nie mija się z czynem, że nie oszukuje mas, mówi masom jedynie prawdę i buduje swą politykę nie na demagogii, lecz na naukowej analizie sił klasowych.

Zagadnienie należy postawić tak: **albo** nie mamy rządu robotniczo-chłopskiego — i wówczas hasło rządu robotniczo-chłopskiego należy odrzucić jako hasło niepotrzebne i fałszywe, **albo** faktycznie mamy rząd robotniczo-chłopski, istnienie takie rządu odpowiada układowi sił klasowych — i wówczas hasło rządu robotniczo-chłopskiego jest hasłem słusznym i rewolucyjnym. Albo jedno, albo drugie. Tu trzeba wybierać.

2) Nazywacie hasło rządu robotniczo-chłopskiego „**formułą tow. Stalina**". Jest to zupełnie niesłuszne. W rzeczy samej hasło to lub też, jeśli wolicie, „formuła" ta jest hasłem Lenina, a nie kogoś innego. W „Pytaniach i odpowiedziach"*) powtórzyłem je tylko. Weźcie tom XXII dzieł Lenina — str. 13, 15, 90, 133, 210; tom XXIII str. 93, 504; tom XXIV — str. 448; tom XXVI — str. 184, gdzie Lenin nazywa władzę Radziecką „**rządem robotniczo-chłopskim**"; weźcie tom XXIII — str. 58, 85, 86, 89; tom XXIV — str. 115, 185, 431, 433, 436, 539, 540; tom XXV — str. 82, 146, 390, 407; tom XXVI — str. 24, 39, 40, 182, 207, 340, gdzie Lenin nazywa władzę Radziecką „**władzą robotniczo-chłopską**" — weźcie te wszystkie, a także niektóre inne dzieła Lenina, a zrozumiecie, że hasło lub „formuła" rządu robotniczo-chłopskiego jest hasłem lub „formułą" Lenina, a nie kogoś innego.

3) Główny wasz błąd polega na tym, że mieszacie:

a) zagadnienie naszego rządu z zagadnieniem naszego państwa;

b) zagadnienie klasowego charakteru naszego państwa i naszego rządu z zagadnieniem codziennej polityki naszego rządu.

Nie wolno mieszać, a zatem utożsamiać naszego państwa z naszym rządem. Państwo nasze — to **klasa** proletariuszy zorganizowana we władzę państwową powołaną do tłumienia oporu wyzyskiwaczy, organizowania gospodarki socjalistycznej, likwidowania klas itd. Natomiast rząd nasz jest **wierzchołkiem** tej organizacji państwowej, jej kierowniczym wierzchołkiem. Rząd może się mylić, może popełnić błędy, które dyktaturze proletariatu grożą chwi-

*) Patrz J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 156 — 211.

lową porażką, ale to jeszcze nie będzie oznaczało, że dyktatura proletariatu jest niesłuszna lub błędna jako zasada budowy państwa w okresie przejściowym. Będzie to jedynie oznaczało, że kierowniczy wierzchołek jest lichy, że polityka kierowniczego wierzchołka, polityka rządu jest niezgodna z dyktaturą proletariatu, że polityka ta winna być zmieniona zgodnie z wymogami dyktatury proletariatu.

Państwo i rząd są jednorodne, jeśli chodzi o ich klasowy charakter, ale rząd ma węższy zasięg i nie pokrywa się z państwem. Są one ze sobą organicznie związane i wzajemnie od siebie zależne, ale to jeszcze nie oznacza, że można je zwalać na jedną kupę.

Widzicie więc, że nie wolno mieszać zagadnienia naszego państwa z zagadnieniem naszego rządu, podobnie jak nie można mieszać zagadnienia klasy proletariuszy z zagadnieniem kierowniczego wierzchołka klasy proletariuszy.

Ale jeszcze bardziej niedopuszczalne jest mieszanie zagadnienia charakteru klasowego naszego państwa i naszego rządu z zagadnieniem codziennej polityki naszego rządu. Charakter klasowy naszego państwa i naszego rządu jest jasny sam przez się — jest on proletariacki. Cele naszego państwa i naszego rządu są również jasne — sprowadzają się one do łamania oporu wyzyskiwaczy, organizowania gospodarki socjalistycznej, zniesienia klas itd. Wszystko to jest jasne.

Do czego w takim razie sprowadza się zagadnienie codziennej polityki naszego rządu? Sprowadza się do zagadnienia dróg i środków, z których pomocą mogą być urzeczywistnione klasowe cele dyktatury proletariatu w naszym chłopskim kraju. Państwo proletariackie jest niezbędne, aby łamać opór wyzyskiwaczy, organizować gospodarkę socjalistyczną, znieść klasy itd. A rząd nasz jest konieczny, poza tym wszystkim w tym jeszcze celu, aby nakreślić drogi i środki (codzienna polityka), bez których nie do pomyślenia jest realizacja tych zadań w naszym kraju, gdzie proletariat stanowi mniejszość, chłopstwo zaś olbrzymią większość.

Cóż to za drogi i środki, do czego się one sprowadzają? Sprowadzają się one w zasadzie do poczynań zmierzających do zachowania i umocnienia sojuszu robotników z podstawową masą chłopów, do zachowania i umocnienia w tym sojuszu kierowniczej roli znajdującego się u władzy proletariatu. Nie trzeba chyba dowodzić,

że poza takim sojuszem i bez takiego sojuszu rząd nasz byłby bezsilny, a my nie moglibyśmy przystąpić do realizacji tych zadań dyktatury proletariatu, o których dopiero co mówiłem. Jak długo istnieć będzie ten sojusz, ta spójnia, i do jakiego czasu rząd radziecki kontynuować będzie politykę umacniania takiego sojuszu, umacniania takiej spójni? Jasne, że do tego czasu, póki są klasy i póki istnieć będzie rząd, jako wyraz społeczeństwa klasowego, jako wyraz dyktatury proletariatu.

Należy przy tym mieć na uwadze, że:

a) sojusz robotników i chłopów jest nam potrzebny nie w celu zachowania chłopstwa jako klasy, lecz w celu przekształcenia go i przeobrażenia w kierunku odpowiadającym interesom zwycięstwa budownictwa socjalistycznego;

b) polityka rządu radzieckiego zmierzająca do umocnienia takiego sojuszu nie jest obliczona na utrwalenie, lecz na zniesienie klas, na przyśpieszenie tempa unicestwienia klas.

Lenin miał przeto najzupełniejszą słuszność, gdy pisał:

„Naczelna zasada dyktatury— to poparcie sojuszu proletariatu z chłopstwem, aby mógł on utrzymać kierowniczą rolę i władzę państwową" (t. XXVI, str. 460).

Nie trzeba dowodzić, że ta właśnie teza Lenina, a nie co innego, jest główną wytyczną rządu radzieckiego w jego codziennej polityce, że polityka rządu radzieckiego w danym stadium jest, w istocie rzeczy, polityką zachowania i umacniania takiego właśnie sojuszu robotników i podstawowej masy chłopów. W tym sensie — ale tylko w tym sensie, a nie w sensie swego charakteru klasowego — rząd Radziecki jest rządem robotniczo-chłopskim.

Nieuznawanie tego oznacza zejście z drogi leninizmu, wkroczenie na drogę negowania idei spójni, idei sojuszu proletariatu i mas pracującego chłopstwa.

Nieuznawanie tego równoznaczne jest z poglądem, że spójnia jest machinacją, nie zaś realnym, rewolucyjnym aktem, że wprowadziliśmy NEP dla „agitacji", a nie dla realizacji budownictwa socjalistycznego wespół z podstawowymi masami chłopstwa.

Nieuznawanie tego równoznaczne jest z poglądem, że rewolucja nasza nie może zaspokoić istotnych interesów podstawowych mas chłopstwa, że między tymi interesami a interesami proletariatu zachodzi sprzeczność nie do pogodzenia, że nie możemy i nie powinniśmy budować socjalizmu wespół z podstawowymi masami chłop-

stwa, że plan Lenina w sprawie uspółdzielczenia jest bezpodstawny, że mieńszewicy i ich zausznicy mają rację itd.

Wystarczy tylko postawić te zagadnienia, aby zrozumieć całą zgniliznę i niedorzeczność „agitacyjnego" ujęcia kardynalnego zagadnienia spójni proletariatu i podstawowych mas chłopstwa. Oto dlaczego w moich „Pytaniach i odpowiedziach" mówiłem, że hasło rządu robotniczo-chłopskiego nie jest „demagogią", nie jest manewrem „agitacyjnym", lecz hasłem bezwzględnie słusznym i rewolucyjnym.

Krócej: zagadnienie klasowego charakteru państwa i rządu, charakteru określającego podstawowe cele rozwoju naszej rewolucji — to jedno, a co innego to — zagadnienie codziennej polityki rządu, zagadnienie **dróg i środków** tej polityki, koniecznych dla urzeczywistnienia tych celów. Oba te zagadnienia są niewątpliwie ze sobą powiązane. Ale nie oznacza to bynajmniej, że są one identyczne, że można je zwalać na jedną kupę.

Widzicie więc, że nie wolno mieszać zagadnienia klasowego charakteru państwa i rządu z zagadnieniem codziennej polityki rządu.

Można by powiedzieć, że jest tu sprzeczność: jak można nazywać rządem robotniczo-chłopskim rząd co do klasowego swego charakteru proletariacki? Ale sprzeczność tu jest pozorna. Właściwie mówiąc, mamy tu taką samą „sprzeczność", jakiej usiłują się dopatrzeć niektórzy nasi mądrale między dwiema formułami Lenina dotyczącymi dyktatury proletariatu, z których pierwsza głosi, że „dyktatura proletariatu jest władzą **jednej** klasy" (t. XXIV, str. 398), a druga głosi, że „dyktatura proletariatu jest **to szczególna forma sojuszu klasowego***) między proletariatem, awangardą mas pracujących, a licznymi nieproletariackimi warstwami mas pracujących (drobna burżuazja, właściciele drobnych warsztatów, chłopstwo, inteligencja itd.)" (t. XXIV, str. 311).

Czy istnieje sprzeczność między tymi dwiema formułami? Oczywiście, że nie. W jakiż sposób osiąga się w takim razie władzę **jednej** klasy (proletariatu) w warunkach sojuszu klasowego, powiedzmy, z podstawową masą chłopstwa? Na drodze urzeczywistnienia w tym sojuszu kierowniczej roli stojącego u władzy proletariatu („awangarda mas pracujących"). Władza jednej klasy, klasy proletariuszy, realizowana przy pomocy sojuszu tej klasy

*) Podkreślenie moje. J. St.

z podstawową masą chłopstwa drogą państwowego kierowania tym ostatnim — oto zasadnicza myśl tych dwóch formuł. Gdzież więc tu sprzeczność?

A co znaczy państwowe kierownictwo proletariatu w stosunku do podstawowej masy chłopstwa? Czyż jest to takie samo kierownictwo, jakie istniało na przykład w okresie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, gdy dążyliśmy do dyktatury proletariatu i chłopstwa? Nie, to nie jest takie kierownictwo. Państwowe kierownictwo proletariatu w stosunku do chłopstwa jest kierownictwem przy dyktaturze proletariatu. Państwowe kierownictwo proletariatu oznacza, że:

a) burżuazja została już obalona,

b) u władzy znajduje się proletariat,

c) proletariat nie dzieli władzy z innymi klasami,

d) proletariat buduje socjalizm prowadząc za sobą podstawowe masy chłopstwa.

Natomiast kierownictwo proletariatu podczas rewolucji burżuazyjno-demokratycznej oraz dyktatury proletariatu i chłopstwa oznacza, że:

a) kapitalizm pozostaje jako podstawa,

b) u władzy znajduje się burżuazja rewolucyjno-demokratyczna, reprezentująca przeważającą siłę w składzie władzy,

c) burżuazja demokratyczna dzieli władzę z proletariatem,

d) proletariat wyzwala chłopstwo spod wpływów partii burżuazyjnych, kieruje nim pod względem ideowo-politycznym i przygotowuje walkę w celu obalenia kapitalizmu.

Jak widzicie, różnica jest tu zasadnicza.

To samo trzeba powiedzieć w sprawie rządu robotniczo-chłopskiego. Jakaż może być sprzeczność w tym, że proletariacki charakter naszego rządu i wypływające stąd zadania socjalistyczne nie tylko nie przeszkadzają mu, lecz, wręcz przeciwnie, pobudzają go, nieodzownie pobudzają do prowadzenia polityki zachowania i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego jako najważniejszego środka realizacji socjalistycznych, klasowych zadań dyktatury proletariackiej w naszym chłopskim kraju, że wobec tego rząd ten nazywa się rządem robotniczo-chłopskim?

Czyż nie jest jasne, że Lenin miał słuszność przeprowadzając hasło rządu robotniczo-chłopskiego i określając nasz rząd jako rząd robotniczo-chłopski?

W ogóle trzeba powiedzieć, że „system dyktatury proletariatu", z którego pomocą urzeczywistnia się w naszym kraju władza jednej klasy, władza proletariatu — jest sprawą dość skomplikowaną. Wiem, że to skomplikowanie nie podoba się, nie przypada do gustu niektórym towarzyszom. Wiem, że wielu z nich wolałoby, z punktu widzenia „zasady najmniejszego zużycia sił", mieć do czynienia z prostszym i łatwiejszym systemem. Ale cóż zrobić: po pierwsze, leninizm trzeba brać takim, jakim jest faktycznie (nie wolno upraszczać i wulgaryzować leninizmu), po wtóre, historia mówi, że najprostsze i najłatwiejsze „teorie" nie są wcale najsłuszniejsze.

4) Skarżycie się w Waszym liście:

„Grzech wszystkich towarzyszy, oświetlających to zagadnienie, polega na tym, że mówią oni bądź tylko o rządzie, bądź też tylko o państwie, nie dają przeto ostatecznej odpowiedzi pomijając całkowicie, jaki stosunek winien być między tymi pojęciami".

Przyznaję, że „grzech" taki rzeczywiście popełniają nasi towarzysze na kierowniczych stanowiskach, zwłaszcza jeśli uwzględni się tę okoliczność, że niektórzy niezbyt pilni „czytelnicy" nie chcą wczytywać się w dzieła Lenina i żądają, aby im gruntownie rozżuć każde zdanie. Ale co zrobić: po pierwsze, nasi towarzysze na kierowniczych stanowiskach są zbyt zajęci i obarczeni bieżącą pracą, aby móc się zająć wyjaśnianiem leninizmu, jak to się mówi, punkt za punktem; po wtóre, trzeba coś niecoś pozostawić również „czytelnikom", którzy winni w końcu przejść od lekkiego czytania dzieł Lenina do poważnego studiowania leninizmu. A trzeba powiedzieć, że bez poważnego studiowania leninizmu przez „czytelników" — skargi, w rodzaju Waszej, i „nieporozumienia" zawsze będą się zdarzały.

Weźmy na przykład sprawę naszego państwa. Jasne jest, że państwo nasze zarówno ze swego charakteru klasowego jako też ze względu na swój program, swoje główne zadania, działalność i czyny — jest państwem proletariackim, państwem robotniczym, co prawda, o pewnym „wypaczeniu biurokratycznym". Przypomnijcie sobie określenie Lenina:

„Państwo robotnicze jest abstrakcją. A w rzeczy samej mamy państwo robotnicze, po pierwsze, z tą osobliwością, że w kraju przeważa nie robotnicza, lecz chłopska ludność; po wtóre zaś, państwo robotnicze z biurokratycznym wypaczeniem" (t. XXVI, str. 91).

Wątpić o tym mogą chyba tylko mieńszewicy, eserowcy a także poniektórzy spośród naszych opozycjonistów. Lenin niejednokrotnie wyjaśniał, że państwo nasze jest państwem dyktatury proleta-

riackiej, a proletariacka dyktatura jest władzą jednej klasy, władzą proletariatu. Wszystko to jest z dawien dawna znane. Mimo to jest niemało „czytelników", którzy mieli i wciąż jeszcze mają pretensje do Lenina z tego powodu, że Lenin niekiedy nazywał nasze państwo państwem „robotniczo-chłopskim", chociaż nie trudno zrozumieć, że Lenin miał przy tym na myśli nie określenie klasowego charakteru naszego państwa, a tym bardziej nie negowanie proletariackiego charakteru tego państwa, lecz to, że proletariacki charakter państwa radzieckiego powoduje konieczność spójni proletariatu i podstawowych mas chłopstwa, wobec czego polityka rządu radzieckiego winna zmierzać do umacniania tej spójni.

Weźcie na przykład tom XXII — str. 174; tom XXV — str. 50, 80; tom XXVI — str. 40, 67, 207, 216; tom XXVII — str. 47. We wszystkich tych pracach, a również w niektórych innych dziełach kwalifikuje Lenin nasze państwo jako państwo „robotniczo-chłopskie". Ale byłoby dziwne nie rozumieć, że Lenin we wszystkich tych wypadkach ma na myśli nie określenie charakteru klasowego naszego państwa, lecz określenie tej polityki umacniania spójni między proletariatem a podstawowymi masami chłopstwa, spójni, która wypływa z proletariackiego charakteru i socjalistycznych zadań naszego państwa w warunkach naszego chłopskiego kraju. W tym warunkowym i ograniczonym sensie, **ale tylko w tym sensie**, można mówić o państwie „robotniczo-chłopskim", co też Lenin czyni we wzmiankowanych miejscach swych dzieł.

Jeśli chodzi o klasowy charakter naszego państwa, to mówiłem już wyżej, że Lenin dał w tej sprawie niezwykle ścisłe sformułowanie, wyłączające wszelką fałszywą interpretację: robotnicze państwo z wypaczeniem biurokratycznym w kraju o przeważającej ludności chłopskiej. Zdaje się, że to jest jasne. Mimo to niektórzy „czytelnicy", którzy umieją „czytać" litery, ale nie chcą zrozumieć przeczytanego, wciąż jeszcze skarżą się, że Lenin „zagmatwał" im zagadnienie charakteru naszego państwa, a „uczniowie" nie chcą „rozwikłać" „zagmatwanego". Trochę to śmieszne...

Spytacie: gdzież więc wyjście z „nieporozumienia"?

Moim zdaniem, wyjście jest jedno: studiować Lenina **nie według** poszczególnych cytat, lecz zgłębić istotę, studiować poważnie i wnikliwie, nie szczędząc wysiłków.

Innego wyjścia nie widzę.

„Bolszewik" Nr 6, 15 marca 1927 r.

Halina Diamand

Zagadnienie masowego przekwalifikowania kobiet

„Zjednoczona Partia dąży do pełnego równouprawnienia kobiet, do udostępnienia kobietom pracy i działalności we wszystkich dziedzinach życia państwowego, gospodarczego i społecznego oraz do roztoczenia przez państwo opieki nad matką i dzieckiem".

(Ze statutu PZPR)

Jedną z podstawowych zdobyczy Polski Ludowej jest pełne prawne równouprawnienie kobiet, obalenie nieodłącznie z ustrojem kapitalistycznym związanych praw, które stawiały kobietę w bezbronnej zależności od mężczyzny, wydawały na pastwę nieograniczonego wyzysku pracodawcy. Obaliła te prawa władza ludowa w naszym kraju i nie mogło być inaczej.

Lenin w 1919 r. pisał:

„Nie może być i nie będzie prawdziwej wolności dopóty, dopóki nie ma wolności kobiet od przywilejów prawnych na korzyść mężczyzn, wolności robotnika od ucisku kapitału, wolności pracującego chłopa od ucisku kapitalisty, obszarnika, kupca"[1].

Toteż władza radziecka nie pozostawiła kamienia na kamieniu z dawnych praw godzących w równouprawnienie kobiety i przeprowadziła pełne, formalne i faktyczne jej wyrównanie w prawach i wszystkich dziedzinach życia.

W Polsce pierwsze prace ustawodawcze, jakie przeprowadził Rząd Ludowy, przyniosły zmianę prawa małżeńskiego i majątkowego. Nowa ustawa zrównała kobietę w prawach z mężczyzną, wprowadziła możliwość roz-

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., 1935 r., t. XXIV, str. 517.

wodu, zniosła majątkową zależność od męża, wzięła w opiekę dziecko pozamałżeńskie dając kobiecie możność dochodzenia praw ojcowskich dla zabezpieczenia bytu dziecka.

Przeprowadzono pełne ekonomiczne równouprawnienie kobiety przez wprowadzenie zasady równej dla mężczyzny i kobiety płacy za równą pracę.

Aby zdać sobie sprawę z przełomowego znaczenia tych praw, jakie osiągnęła kobieta w Polsce Ludowej w porównaniu z jej sytuacją przedwojenną, wystarczy przypomnieć sobie wyzysk pracujących kobiet w poprzednim ustroju, jej o 20 — 35 proc. niżej opłacaną pracę, zdanie na łaskę i niełaskę pracodawcy i jego pachołków, wyzyskujących jej bezbronność, masowe zwalnianie z pracy w okresach kryzysu.

Wystarczy przypomnieć czadem średniowiecznego poddaństwa przesiąknięty regulamin dla sług [2]), zwłaszcza że według spisu ludności 1931 r. spośród pracownic fizycznych 45 proc. stanowiła służba domowa.

Od chwili powstania ruchu robotniczego w Polsce kobiety biorą w nim czynny udział rozumiejąc, że wyzwolenie klasy robotniczej od ucisku kapitału przyniesie pełne wyzwolenie kobiety. W walkach proletariatu rosły zastępy świadomych bojowniczek-kobiet. Jedyną dziedziną życia, w której rządy burżuazyjne wprowadziły pełne równouprawnienie kobiet, było skazywanie walczących kobiet na równi z mężczyznami na długie lata więzienia.

Nazwiska Hanki Sawickiej i Małgorzaty Fornalskiej, kobiet - organizatorek walki mas pracujących o złamanie władzy kapitału, o wyzwolenie kraju z jarzma hitleryzmu, przeszły do historii.

Władza ludowa urzeczywistniła ich dążenia.

Polska Ludowa w znowelizowanej ustawie o pracy kobiet z dnia 28.IV. 1948 r. dała wyraz trosce i opiece, jaką otacza kobietę pracującą i jej dziecko. Ustawa ta przyznaje kobiecie prawo do 12-tygodniowego płatnego urlopu połogowego, zagwarantowała jej realne prawo do pracy przez wprowadzenie zakazu zwalniania z pracy kobiety w okresie ciąży i urlopu połogowego.

Wprowadzona w przemyśle akcja socjalna (której rozmiary określa suma 7.380.853.000 zł wydatkowana w 1948 r. oraz zapreliminowana na jej prowadzenie na rok 1949 suma 14.156.000.000 zł) rozbudowując sieć żłobków, przedszkoli, świetlic dziecięcych, prewentoriów i stacji opieki nad matką i dzieckiem dopomaga wydatnie kobietom umożliwiając im wykonywanie pracy zawodowej.

Osiągnięcie pełnego prawnego równouprawnienia stworzyło podstawę jak najszerszego czynnego udziału kobiet w zawodowym, społecznym i politycznym życiu kraju.

---

[2]) „Regulamin dla sług", 1855 r. oraz ustawa o sądach gminnych z 1860 r., zebrane w 1939 r. w książce „Prawo pracy, komentarz" dra Z. Fenichela, opatrzone komentarzem, że są one obowiązujące nadal z wyjątkiem przepisów sprzecznych z konstytucją.

Toteż nieustannie rośnie liczba kobiet zatrudnionych we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, rośnie również liczba kobiet zrzeszonych w demokratycznej organizacji kobiecej „Lidze Kobiet". W Zw. Zawodowych było w 1948 r. zorganizowanych 848.678. kobiet, tj. 25% ogółu członków Zw. Zawodowych. Aktywny udział w życiu gospodarczym kraju pogłębia świadomość polityczną kobiet. Uwidacznia się to we wzroście odsetka kobiet — członków partii robotniczej, który z 14,8 proc. w 1946 r. podniósł się w 1948 r. do 19,6 proc.

W przemyśle państwowym liczba zatrudnionych kobiet z 246.700 w 1946 roku wzrosła do przeszło 355.000 z końcem 1948 r. Stwierdzić należy, że wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle wynika nie tylko z proporcjonalnego wzrostu zatrudnienia w tych gałęziach przemysłu czy też w zawodach, w których i do wojny pracowały kobiety. Dzieje się to również dlatego, że wzrasta udział kobiet pracujących w poszczególnych gałęziach przemysłu, że, aczkolwiek jeszcze w słabym stopniu, kobiety rozpoczynają pracę w zawodach dotychczas wykonywanych wyłącznie przez mężczyzn.

Tak więc w wyniku osiągnięcia pełnego prawnego równouprawnienia stworzone zostały możliwości wciągnięcia do pracy produktywnej szerokich mas kobiecych, przejścia do realizacji drugiego etapu w walce o pełne równouprawnienie kobiety, do faktycznego równouprawnienia.

W przemówieniu swym „Do kobiet robotnic" w 1920 r. mówił Lenin:

> *„Zrównanie w prawie nie oznacza jeszcze zrównania w życiu. Trzeba, aby kobieta - robotnica osiągnęła nie tylko w prawach, ale i w życiu zrównanie z mężczyzną - robotnikiem"*[*]).

Wielowiekowe prawne i ekonomiczne upośledzenie kobiety *spowodowały jej nierówne warunki*, których nie zlikwidował fakt zniesienia prawnych barier.

Jeśli zaanalizujemy płace kobiet w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej, to stwierdzimy, że mimo faktycznego wprowadzenia w życie zasady „równa płaca za równą pracę", w praktyce przeciętna płaca zarobkowa kobiet jest niższa od przeciętnej płacy zarobkowej mężczyzny.

Oto jak kształtuje się to zagadnienie w przemyśle:

W badanych zakładach przemysłu włókienniczego, odzieżowego, elektrotechnicznego, chemicznego i spożywczego stwierdzono, że przeciętny zarobek pracujących w danym zakładzie kobiet jest niższy od przeciętnego zarobku mężczyzn. Różnica waha się od 5 — 25 proc. w zależności od zakresu czynności wykonywanych przez kobiety.

Jaka jest tego przyczyna?

Dla bliższej analizy wybierzmy przemysł włókienniczy jako ten, który posiada wieloletnie tradycje pracy kobiet, a więc winien mieć najmniej

*) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXV, str. 40.

przesłanek powstania tych różnic. A jednak rozpiętości w przeciętnym zarobku kobiet i mężczyzn kształtują się tu tak, jak w pozostałych przemysłach.

Czy wynika to może z mniejszej wydajności pracy kobiet?

Nie. Spośród 45.560 przodowników pracy przemysłu włókienniczego, 28. 615, a więc 63 proc. stanowią kobiety. Przyczyny nierówności przeciętnej płacy kobiet sięgają czasów przedwojennych, gdy kobieta była półdarmową siłą roboczą, której nie opłacało się fabrykantom szkolić, której nigdy nie awansowano i nie powierzano stanowisk majstra czy podmajstrzego, gdyż mogło to podważyć mit o mniejszej użyteczności pracy kobiet i konieczności niższego ich opłacania.

Otrzymaliśmy ten spadek upośledzenia kobiet i zadaniem naszym musi być zniszczyć go i zlikwidować w rewolucyjnym tempie.

A oto wymowna charakterystyka stanu obecnego, obciążonego następstwami przedwojennej sytuacji kobiet.

W przemyśle włókienniczym udział zatrudnionych kobiet wynosi 52 proc. ogółu pracowników, w tym majstrów — 2%, techników — 1,9%, inżynierów — 2,1%.

Wokół tego stanu rzeczy narastała latami i kostniała tradycja głosząca, że jest rzeczą niemożliwą dla kobiety podołać pracy majstra. Nawet rok temu na partyjnej naradzie przodownice nie chciały wierzyć, że jest to osiągalne.

Obecnie w tkalniach i przędzalniach ukazały się pierwsze kobiety - majstrowie. I na pewno zostaną w grupie majstrów przodownikami pracy, tak jak były nimi w grupie robotnic.

Towarzysz Zambrowski w przemówieniu swym wygłoszonym na Kongresie Jedności wskazywał na ogromną rolę, jaką odgrywają przodownice pracy w przełamywaniu starych tradycji, mówiąc:

„Poważnym i coraz bardziej rosnącym rezerwuarem aktywu kobiecego są przodowniczki pracy, które wnoszą decydujący wkład do dzieła faktycznego równouprawnienia kobiet, bo w praktyce przez swoje wybitne rezultaty pracy rozbijają stare, zakorzenione przesądy".

Sprawa faktycznego równouprawnienia kobiet w innych gałęziach przemysłu i gospodarki narodowej nie przedstawia się lepiej niż w przemyśle włókienniczym. Radykalnie zmienić można i zmienić musimy ten stan rzeczy przede wszystkim przez szkolenie i jeszcze raz szkolenie zawodowe kobiet — przez podwyższenie kwalifikacji już pracujących i szkolenie młodych kadr przyszłych robotników, majstrów, techników, inżynierów.

Trzeba będzie na tej drodze rozbić niejeden mur spróchniałych przesądów i uprzedzeń, ale to nas nie może zatrzymać ani na chwilę.

Trzeba też zburzyć przedwojenną tradycję ciążącą na szkolnictwie zawodowym.

Warto mu się przyjrzeć od strony poruszanego problemu. Weźmy wycinek przemysłowy, to jest ten, który poszedł najśmielej na spotkanie nowym formom szkolenia.

Udział kobiet pracujących w przemyśle, w stosunku do ogółu zatrudnionych, wynosi 27 proc. Natomiast ogólny udział kobiet szkolonych w szkołach podległych przemysłowi wynosi 12 proc. i kształtuje się następująco:

	stosunek % do ogólnej liczby szkolonych kobiet	stosunek % do ogólnej liczby uczniów
szkoły przemysłowe	13,5	55
gimnazja	7,3	25
licea	3,3	29
szkoły mistrzów	2	2,8
technikum	6,2	1,4

Na co wskazują te cyfry?

Szkoły przemysłowe posiadające największy procent uczennic obejmują swym zasięgiem uczniów fabrycznych w wieku od 18 lat, obowiązanych do nauki w myśl dekretu.

Natomiast im wyższe kwalifikacje dają następne typy szkół, tym bardziej maleje procent uczących się w nich kobiet.

Sprawa szybkiego i masowego doszkalania i szkolenia kobiet staje się nie tylko gospodarczym, ale nade wszystko politycznym zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Od tego, jak szybko, jak masowo zorganizujemy i przeprowadzimy szkolenie kobiet, zależy, jak szybko zniweczymy pozostałości kapitalistycznego uciemiężenia kobiet, stworzymy świadome, pełnowartościowe bojowniczki socjalizmu w Polsce.

Równolegle z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych kobiet w zawodach opanowanych przez nie musimy rozszerzyć wachlarz zawodów, w których kobieta dotychczas pracuje.

W Związku Radzieckim, kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju faktycznego, pełnego równouprawnienia kobiet, w wyniku masowego włączenia kobiet do wszystkich dziedzin budownictwa zatarła się tradycyjna granica między zawodami „męskimi" a „kobiecymi".

W okresie ostatniej wojny, podczas której kobiety pracowały tam na wszelkich stanowiskach i przy wszelkich bez wyjątku pracach w gospodarce narodowej, okazało się, jak sztuczna jest przegroda stwarzana między pracą „męską" a „kobiecą".

Po wojnie również w Polsce, przezwyciężając przedwojenne tradycje, opanowały kobiety po raz pierwszy w naszym kraju szereg zawodów w przemyśle, komunikacji i budownictwie.

Wyłania się konieczność równoczesnego znowelizowania spisu robót wzbronionych dla kobiet, gdyż na przedwojennej ustawie zaciążyła sytuacja

na rynku pracy w warunkach rezerwowej armii bezrobotnych. A że zawsze wygodniej było mieć bezrobotną kobietę niż mężczyznę, więc stąd między innymi wypływa źródło przesadnego „liberalizmu" tej ustawy. Wiele zawodów w niej wymienionych to zawody najzupełniej dostępne dla kobiet. I tak na przykład ustawa zabrania kobietom pracy na dźwigach przemysłowych, pracy motorowych na kolejkach, kolejach, tramwajach i autobusach, obsługi maszyn do sztancowania śrub, nitów, gwoździ itp.

W tych wypadkach ochrona kobiet przemienia się w ochronę kobiet przed pracą — i to pracą dobrze płatną.

W obliczu wielkich przemian w naszej gospodarce narodowej, w obliczu zadań, jakie partia przy realizacji planu 6 - letniego postawiła przed masami pracującymi, sprawa włączenia wielotysięcznych zastępów kobiet do twórczej pracy staje się palącą.

W wytycznych planu 6 - letniego:

„Należy przede wszystkim wykorzystać istniejące na miejscu rezerwy siły roboczej przez produktywizację elementów miejskich obecnie nieproduktywnych i umożliwienie szerszego niż dotychczas zastosowania pracy kobiet".

Tow. Stalin mówił:

> *„Pracujące kobiety stanowią nie tylko rezerwę. One mogą i powinny się stać przy właściwej polityce klasy robotniczej — prawdziwą armią klasy robotniczej walczącą z burżuazją. Wykuć z kobiecej rezerwy sił roboczych armię robotnic i chłopek, działającą ramię przy ramieniu z wielką armią proletariatu — oto drugie i decydujące zadanie klasy robotniczej"* [4]*).*

Związek Radziecki dał wspaniały przykład jak realizować rewolucyjnie na wszystkich frontach faktyczne równouprawnienie kobiet. W 1929 r. było w ZSRR 3.304 tys. zatrudnionych kobiet. Liczba ta wzrosła do 9.357 tys. w roku 1937 i do 11.000 tys. w 1940 r.

Kobiety opanowały zawody dawniej wyłącznie wykonywane przez mężczyzn. Jeśli w 1929 r. udział kobiet zatrudnionych w hutnictwie wynosił 9,3%, w przemyśle węglowym 9,4%, w przemyśle metalowym 10,3%, to odpowiednio w 1938 r. stanowił on 26,3%, 24,5% i 31,3%. Było to możliwe dzięki szerokiemu zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki, dzięki mechanizacji procesu produkcji.

Jeśli w 1930 roku w przemyśle pracowało 3.600 kobiet — specjalistów, to w 1938 r. liczba kobiet - inżynierów i techników wynosiła 140.000, obecnie zaś ponad ćwierć miliona. Kobiety - specjaliści z wyższym wykształceniem stanowią 43% ogółu specjalistów Związku Radzieckiego.

31 lat temu liczba lekarek w Rosji wynosiła 2.000, obecnie jest ich

---

[4]) Stalin, Dzieła, t. VII: „Międzynarodowy Dzień Kobiet", 1925 r.

126.000, spośród prawników 28,2% stanowią kobiety. 33.000 kobiet pracuje naukowo w instytutach.

203 kobiety otrzymało nagrody stalinowskie, z tego 85 za osiągnięcia naukowe, pozostałe za wybitną pracę w dziedzinie sztuki i literatury.

Kobieta Związku Radzieckiego osiągnąwszy faktyczne równouprawnienie i biorąc aktywny udział w gospodarce narodowej współuczestniczy też w rządzeniu państwem.

277 kobiet robotnic i chłopek, lekarzy, naukowców, artystek i agronomów zostało wybranych do Rady Najwyższej ZSRR.

Około 2.000 kobiet zasiada w Radach Najwyższych Republik Związkowych, a 456.000 kobiet pełni funkcje radnych miejskich w Związku Radzieckim.

Na przykładzie i doświadczeniu Związku Radzieckiego musimy uczyć się, jak likwidować pozostałości po przedwojennym ucisku kobiet, jak tworzyć kadry kobiet - budowniczych socjalizmu.

Obecne upośledzenie kobiet w Polsce pod względem przygotowania zawodowego i nieprzezwyciężona na wielu odcinkach nieufność do możliwości pracy kobiet na odpowiedzialnych stanowiskach powoduje nierównomierność w awansie zawodowym i społecznym robotnic w stosunku do robotników. Dlatego dziś jeszcze brak jest proporcji między liczbą zawodowo czynnych kobiet, kobiet zrzeszonych z Związkach Zawodowych i kobiet aktywnych członkiń Ligi Kobiet, wreszcie kobiet członkiń PZPR, a liczbą kobiet wysuwanych na stanowiska kierownicze w pracy zawodowej i w pracy społecznej,

Wciąż jeszcze zbyt mały jest udział kobiet w Radach Narodowych. Np. w Łodzi, w mieście o wielu dziesiątkach tysięcy robotnic, liczba radczyń w Radzie Narodowej stanowi 8,5% ogółu.

Wciąż jeszcze zbyt mały jest udział kobiet w radach zakładowych i organach związkowych, choć na tym odcinku należy notować niewątpliwą poprawę wyrażającą się w liczbie 2.500 członkiń rad zakładowych, 2.236 członkiń zarządów oddziałów, 128 członkiń zarządów okręgów, 17 członkiń zarządów głównych. Po raz pierwszy w historii ruchu związkowego Polski stanowisko sekretarza KCZZ objęła tow. Piwowarska.

Również w innych dziedzinach życia społecznego widoczne jest nieprzezwyciężenie nieufności i zacofania w sprawach konkretnego realizowania równouprawnienia kobiet. Przykładem może posłużyć fakt, że w sądach okręgowych i sądach pracy liczba wyznaczonych ławników - kobiet nie przekracza 6% ogólnej liczby ławników.

Trzeba szerzej i śmielej wysuwać spośród robotnic dziesiątki i setki oddanych klasie robotniczej kobiet do prac na kierowniczych stanowiskach w życiu gospodarczym i politycznym.

Trzeba równocześnie otoczyć baczną opieką kobiety wiejskie, partyjne i bezpartyjne, pomóc im w pracy w kołach gospodyń wiejskich, otworzyć przed nimi szerokie możliwości aktywnego udziału w Związku Samopomo-

cy Chłopskiej, zapewnić im odpowiedni udział w zarządach na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Ale dla osiągnięcia pełnego równouprawnienia i ostatecznego wyzwolenia kobiety nie wystarczy dać jej wykształcenie zawodowe, czy też udostępnić awans społeczny.

Dlatego dążyć musimy do odciążenia kobiety z przytłaczającego ją ciężaru gospodarstwa domowego.

> *„Kobieta w dalszym ciągu zostaje niewolnicą domową* — pisał Lenin — *mimo wszystkie wyzwalające ją ustawy, albowiem dławi ją, dusi, otępia, przygniata drobne gospodarstwo domowe, przykuwając ją do kuchni i dziecinnego pokoju, trwoniąc jej trud przez pracę dziko nieproduktywną, małostkową, denerwującą, ogłupiającą i otępiającą.*
>
> *Prawdziwe wyzwolenie kobiety, prawdziwy komunizm zacznie się tylko tam i wtedy, gdzie i kiedy rozpocznie się masowa walka (kierowana rządzącą państwem władzą proletariatu) przeciw temu małostkowemu domowemu gospodarstwu lub ściślej mówiąc — masowa jego przebudowa w wielkie socjalistyczne gospodarstwo"*[5].

Dlatego też, aby ułatwić kobiecie osiągnięcie wykształcenia zawodowego czy też umożliwić jej aktywną, zawodową i polityczną pracę, trzeba odciążyć ją od gospodarstwa domowego, które ją *„dusi, dławi i otępia"*.

Przede wszystkim trzeba zagwarantować matce opiekę nad dzieckiem w czasie jej pracy.

Rolę tę spełniają placówki Akcji Socjalnej w przemyśle państwowym. W porównaniu do stanu przedwojennego zrobiono w tej dziedzinie bardzo dużo.

Zorganizowano 220 żłobków, obejmujących 10.700 dzieci do lat 3, 450 przedszkoli, w których znajduje opiekę 49.100 dzieci, 20.000 dzieci umieszczono w prewentoriach, 266.200 korzystało z kolonii i półkolonii. Oto bilans Akcji Socjalnej 1948 r.

W 1949 roku fundusz Akcji Socjalnej dotychczas funkcjonujący jedynie w państwowym przemyśle zostanie utworzony we wszystkich zakładach pracy i resortach państwowych, co niewątpliwie przyniesie poważne korzyści kobiecie pracującej.

Trzeba jednak stwierdzić, że w porównaniu do potrzeb ilość żłobków, przedszkoli i świetlic dziecięcych jest jeszcze wciąż bardzo mała.

W wytycznych do planu 6-letniego czytamy, że pod koniec jego wykonania liczba miejsc w placówkach opieki nad matką i dzieckiem odpowiadać będzie rzeczywistym potrzebom.

---

[5]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXIV, str. 343, wyd. 1935 r.

Jednakże nawet przy rozwiązaniu problemu opieki nad dzieckiem kobieta nie uwolni się jeszcze z ciężaru gospodarstwa domowego. Dziś kobieta pracuje na dwie zmiany, gdy kończy się pierwsza: praca zawodowa — już rozpoczyna drugą w oparach balii, w spiekocie kuchni.

I dlatego, dopóki nie zostanie w masowy, powszechny sposób rozwiązana sprawa zmechanizowania pracy domowej, wybudowania sieci tanich pralni mechanicznych, do których robotnica odda bieliznę rodziny, gospód, w których pracujący mógłby się tanio stołować wraz z rodziną, dopóty kobieta nie zostanie faktycznie wyzwolona.

„*Proletariat nie może osiągnąć pełnej wolności, nie zdobywając pełnej wolności dla kobiet*" — mówił Lenin[6]).

Kongres Jedności wszechstronnie oświetlił znaczenie uaktywnienia milionów kobiet w Polsce, nakreślił przed partią konkretne wytyczne dla codziennej pracy na tym odcinku.

„Organizacje partyjne — mówił tow. Zambrowski — winny wychowywać aktyw kobiecy nie tylko w pracy wśród kobiet, ale śmiało wysuwać kobiety do aktywnej pracy we wszystkich dziedzinach. Trzeba pamiętać, że każda robotnica wysunięta na kierownicze stanowisko majstra czy kierownika, do zarządu związku zawodowego czy administracji państwowej, każda chłopka wysunięta na kierownicze stanowisko do spółdzielni czy rady narodowej — jest żywym przykładem dla tysięcy innych kobiet, pokazując im, że nie święci garnki lepią, i skuteczniej pokonuje przez wieki ukształtowaną w kobietach nieśmiałość i obawę przed pracą kierowniczą niż dziesiątki pogadanek o równouprawnieniu kobiet".

Realizując zadania, jakie Kongres Jedności nakreślił przed partią, wszystkie ogniwa organizacji partyjnej, poczynając od podstawowej organizacji partyjnej w mieście i na wsi, w pierwszym szeregu codziennych swoich zadań winny umieścić systematyczną pracę wśród kobiet.

„Jakże, towarzysze — mówił na Kongresie tow. Zawadzki — wyzwolić miliony jeszcze dziś niedojrzałych politycznie i społecznie kobiet spod szkodliwego wpływu, stojącego niejako w poprzek drogi do socjalizmu, bez energicznej, codziennej systematycznej pracy, bez tego, by cała partia podjęła tę pracę jako swoją własną pracę i zadanie.

Nadszedł ten czas, kiedy praca wśród kobiet będzie pracą całej naszej partii, wszystkich organizacji partyjnych".

Przez masowe uaktywnienie i wysuwanie na odpowiedzialne stanowiska w aparacie przemysłowym czy Zw. Samopomocy Chłopskiej, w Zw. Zawodowych i Radach Narodowych,

6) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXV, str. 41.

przez masowe szkolenie zawodowe kobiet na wszystkich szczeblach szkolnictwa,

przez otoczenie opieką fabrycznych rad kobiecych i okazanie im troskliwej pomocy w nadzorze nad właściwym rozwojem akcji socjalnej,

przez codzienną współpracę z masową organizacją „Ligą Kobiet" i wszechstronną pomocą w jej pracy nad wyrwaniem milionów bezpartyjnych kobiet spod wpływów Ciemnogrodu i wychowaniem ich w duchu postępu i demokracji,

zlikwidujemy ostatecznie skutki przedwojennego upośledzenia kobiet i włączając nowe milionowe ich rzesze do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznej Polski — *zrealizujemy zadania, jakie nam wytyczył Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.*

Adam Schaff

Kazimierz Kelles - Krauz[1]

(Sylwetka ideowa)

Rewizjonizm w skali międzynarodowej przywdziewał rozmaite szaty: od skrajnej negacji marksizmu do postawy „ortodoksyjnej" tzw. centrystów. W przeciwnym razie ludzie, którzy odgrywali w ruchu robotniczym obiektywnie rolę agentury burżuazji, nie mogliby spełnić swego zadania; zostaliby zbyt szybko rozpoznani i odrzuceni. Oddziaływanie ideologiczne burżuazji w polskim ruchu robotniczym również chadzało różnymi drogami; nie tylko drogą Abramowskich i Brzozowskich. Jej „ortodoksyjnym" reprezentantem był Kazimierz Kelles - Krauz („Luśnia").

Istnieje w Polsce legenda nie tylko o Brzozowskim, lecz również o Kelles-Krauzie. I ta ostatnia jest bardziej niebezpieczna, ponieważ trudniej ją rozpoznać. Kelles - Krauz przyznawał się przecież do marksizmu i, rzeczywiście, bronił poszczególnych twierdzeń materializmu historycznego. Są w jego pismach ataki przeciwko zachodnio-europejskiemu rewizjonizmowi, są też wyrazy sympatii dla walki SDKPiL. Na tle ówczesnej PPS, jeśli wziąć zewnętrzną stronę jego twórczości, stanowi on zjawisko odbijające nie tylko od Abramowskich i Brzozowskich, lecz od ogólnego obrazu ówczesnej PPS, w której wyraz „marksizm" stał się frazesem używanym od wielkiego święta. Dlatego też Kelles - Krauz w późniejszym okresie stał się dla młodzieży inteligenckiej PPS niejako uosobieniem lewicowości, stał się symbolem, który przeciwstawiano nacjonalizmowi i drobnomieszczańskiej atmosferze panującej w partii. W ten sposób rodziła się legenda o Kelles - Krauzie; u jednych samorzutnie, inni znowu tworzyli ją i rozpowszechniali świadomie dla zupełnie określonych celów politycznych. A przecież ideologia Kelles - Krauza była tylko odmianą reformistycznej, nacjonalistycznej, klasowo obcej proletariatowi ideologii, która panowała w PPS w początkach XX wieku; przecież on właśnie był nosicielem ideologii, na której gruncie wbrew pozorom rosła piłsudczyzna;

1) Fragment większej pracy poświęconej historii wpływów filozofii marksistowskiej w Polsce

przecież ideologia ta była właśnie tym niebezpieczniejsza, że dzięki pozorom lewicowości była trudniejsza do rozpoznania.

Dziś, gdy w nowym etapie rozwoju ruchu robotniczego w Polsce Polska Zjednoczona Partia Robotnicza podnosi świadomość klasy robotniczej na wyższy poziom, wszelkie czynniki hamujące ten proces muszą zostać usunięte. Reformista Kelles - Krauz, nie oceniony należycie z klasowego punktu widzenia, uchodzący ponadto dla wielu jeszcze za „lewicowca" i „ortodoksyjnego" marksistę, jest niewątpliwie przeszkodą na dalszej drodze do rozwoju myśli marksistowskiej w Polsce.

Przy analizie twórczości Kelles - Krauza zaczniemy od jego oblicza politycznego, następnie zaś przejdziemy do zagadnień czysto filozoficznych. Wtedy dopiero stanie się jaśniejsza i bardziej zrozumiała istota pozornej „ortodoksyjności" Krauza.

Kelles-Krauz żył i tworzył w okresie narodzin rewizjonizmu, w okresie tzw. „kryzysu marksizmu". Rewizjonizm, jak wiadomo, był teoretycznym wyrazem reformizmu w polityce. We Francji obie te dopełniające się tendencje wyrażał w ruchu robotniczym tzw. „posybilizm" [2]), którego przeciwnikiem na rewolucyjnym skrzydle był guesdyzm [3]). Kamieniem probierczym rewolucyjności ówczesnych socjalistów jest właśnie ich stosunek do reformizmu w polityce i do rewizjonizmu w teorii. Nasuwa się też od razu pytanie: kim był Kelles - Krauz, po jakiej stronie barykady stał w tej walce, w swym charakterze międzynarodowej, między obozem reformizmu i rewolucji? Krauz sam daje odpowiedź na to pytanie, odpowiedź zupełnie nieoczekiwaną dla czcicieli jego „ortodoksyjności"; Kelles-Krauz był zdeklarowanym posybilistą. A oto własne jego w tej sprawie oświadczenie.

> „Tak więc metoda marksistowskiego, socjaldemokratycznego — pisze Krauz — czyli właściwie klasowego posybilizmu — panuje dziś niepodzielnie w polityce wewnętrznej klasy robotniczej... Rozumiemy — powtarzam — że „rewolucja polityczna" odbywa się już dziś, jako wynik odbywającej się równocześnie „rewolucji ekonomicznej", odbywa się stopniowo, a my ją również musimy stopniowo uświadamiać, wpływając coraz bardziej na normy polityczne, przystosowując je do treści ekonomicznej, aż ilość przemieni

2) Posybilizm (łac. possibilis) — polityka rzeczy możliwych, łatwo urzeczywistnianych — oportunistyczny nurt, który powstał w 1882 r. w francuskiej partii robotniczej — którego ideologami byli Bruss i Mallon. Według poglądu posybilistów, przedsiębiorstwa kapitalistyczne znajdą się wcześniej czy później w rękach państwa i wobec tego do zbudowania socjalizmu wystarczy realizowanie drogą pokojową poszczególnych jego haseł.

3) Guesdyzm — lewicowy nurt socjaldemokracji, którego twórcą był Juliusz Guesde (1882 — 1922), jeden z wodzów francuskich socjaldemokratów, który jednak pod koniec życia znalazł się w obozie socjal-szowinizmu.

się w jakość, aż kapitalistyczna poczwarka zdychając przerodzi się w socjalistycznego motylka"[4]).

W skondensowanej formie mamy tu całkowity program politycznego reformizmu, program pokojowego, stopniowego wrastania kapitalizmu w socjalizm, program wrogi rewolucyjnemu marksizmowi. Tym bardziej szkodliwy, że — jak widać z pełnego tekstu tego ustępu — Krauz stara się przedstawić rewolucyjny punkt widzenia jako anarchizm, zniekształcając właściwą różnicę, jaka istnieje między marksizmem a anarchizmem. Ta sama myśl i ta sama taktyka występuje i w innych ustępach.

„Przede wszystkim określimy ogólną zasadę — pisze Krauz w artykule o niepodległości Polski — na której opiera się dziś polityka stronnictwa socjalistycznego we wszystkich krajach... Użyliśmy wyżej dla scharakteryzowania tej zasady nazwy **socjalno-demokratycznej**; gdzie indziej używano wyrazów **klasowy posybilizm** lub **etapowość**. Jest to jedyne stanowisko, zasługujące na nazwę **naukowo-socjalistycznego**, liczy się bowiem z prawami rzeczywistego rozwoju społecznego.

Polega ono na **porzuceniu** tego poglądu właściwego wszędzie socjalno-rewolucyjnym partiom w ich początkach, że rewolucja proletariatu **musi** być jednorazową, całkowitą i natychmiastową. **Anarchiści**, którzy są w gruncie rzeczy tylko zapóźnionymi w rozwoju rewolucjonistami socjalnymi, dotychczas się go trzymają, **i na tym polega główna, zasadnicza między nimi a socjalnymi demokratami różnica.**

Dla **socjalnych demokratów... zupełnie odmienne** od poprzedniego jest ich pojmowanie łącznika między punktem wyjścia a celem: rewolucji socjalnej. Według nich, proces przekształcenia się społeczeństwa dzisiejszego na socjalistyczne, będąc naturalnym procesem społecznym, odbywa się nieustannie i postępuje stopniowo. W miarę wzrostu kapitalizmu wzmacnia się proletariat i jego świadomość, a rosnące parcie tej świadomości na oporne formy społeczne przystosowuje je coraz bardziej do nowej formy produkcji, a tym samym do potrzeb klasy robotniczej. Na drodze swej do ideału socjalistycznego proletariat napotyka przede wszystkim władzę polityczną, innym, obcym służącą siłom, i na nią przede wszystkim swą prężnością cisnąć zaczyna. Proces ewolucji utożsamia się więc z przystosowaniem się rządu, zarówno co do form swego konstytuowania się, jak co do treści samego rządzenia — do potrzeb rosnącego na siłach proletariatu"[5]).

W swoim czasie ideologowie PPS starali się sprowadzić różnice ideologiczne między PPS i SDKPiL do sprawy niepodległości Polski; i dziś jeszcze niektórzy — jest to niewątpliwie uleganie naciskowi starej PPS-owskiej argumentacji — mówiąc o dwóch nurtach w ruchu robotniczym w Polsce traktują sprawę niepodległości i stosunek do niej jako kryterium po-

---

4) Kazimierz Krauz: „Wybór pism politycznych", Kraków, 1907 r. str. 65—66.
5) Tamże, str. 112 — 114.

działu. Jest to stanowisko nie tylko błędne, lecz głęboko szkodliwe, gdyż pozwala ono na maskowanie prawdziwego oblicza prawicy PPS oraz szerzenie w związku z tym zamętu ideologicznego w szeregach ruchu robotniczego. SDKPiL miała błędne stanowisko w sprawie narodowej, lecz podstawową linią podziału między rewolucyjnym skrzydłem w polskim ruchu robotniczym reprezentowanym przez SDKPiL a skrzydłem ugodowym, prawicowym, reprezentowanym przez PPS była nie sprawa narodowa, lecz przede wszystkim stosunek do rewolucji społecznej. Jeśli z tego właściwego punktu widzenia przypatrzymy się Krauzowi, wychodzi na powierzchnię jego prawicowa, wroga interesom klasy robotniczej natura reformisty, który boi się rewolucji proletariackiej, głosi pokojowe wrastanie w socjalizm w ramach ustroju kapitalistycznego, piętnuje rewolucyjny marksizm jako anarchizm (Bernstein używał w tym wypadku terminu „blankizmu" — różnica nie wielka). Oto gdzie tkwi różnica między reformistą Krauzem a rewolucjonistką Różą Luksemburg. A gdy zdobywamy właściwą perspektywę i widzimy rzeczy we właściwym świetle, spada od razu stworzony przez legendę nimb „ortodoksyjności" Kelles-Krauza.

Spróbujmy jednak sięgnąć głębiej. Ze sprawą rewolucji związana jest sprawa walki klas, która była zawsze kamieniem obrazy dla wszystkich reformistów. Jak zapatruje się na tę sprawę Kelles - Krauz? Przytoczony niżej ustęp zawiera odpowiedź na to pytanie, choć pełen jest sofistycznych wykrętów.

> „Nowożytne klasy — pisze Krauz — są sobie przeciwstawne, a samo to, jak uczą logicy, już zawiera w sobie, że nie są one całkiem obce, że jest pewna wspólna miara, której zastosowanie wykazuje właśnie i sprawia, że się sobie przeciwstawiają klasy nowoczesne, przeciwstawiają się sobie i walczą ze sobą dlatego, że obydwie... mają jeden i ten sam przedmiot myśli i widownię działania; obydwie, wobec nowoczesnej świadomości, że wszystko w społeczeństwie jest nawzajem zależne i nic się odosobnić nie da, dążą do rozwiązania ogólnospołecznego zagadnienia, do ukształtowania całego społeczeństwa podług swoich, właśnie przeciwstawnych, potrzeb i pojęć. Tego rodzaju walka musi opierać się na wymianie myśli, na sporze — a więc często i na przekonywaniu, w znacznej części — na porywaniu, pociąganiu za sobą bezpośrednio do danej klasy nie należących żywiołów, o czym wszyscy socjalni demokraci w całym świecie dobrze wiedzą. Gdyby celem albo choćby środkiem nowoczesnego ruchu społecznego była żakeria średniowieczna, prosta rzeź tyranów, to fakt wspólności języka mógłby być dla niego zupełnie obojętnym. Skoro jednak idzie o przekształcenie prawne całego społeczeństwa dla dobrego normalnego funkcjonowania, to niezależnie zupełnie zresztą od pokojowego lub krwawego przebiegu tego przekształcenia, pewna ogólna idea dobra społecznego, mogąca w zasadzie być wspólną, musi koniecznie tkwić w tym ruchu, pomimo jego klasowości, a raczej dlatego, że klasowość ta jest nowoczesna; najdoskonalszym zaś, a właściwie jedynym dotychczas środkiem jej stwierdzenia,

Jest demokracja, która bez możności, przynajmniej teoretycznej, wspólnego kryterium między głosującymi pomyśleć się nie da"[6]).

Przytoczyłem ten długi nieco ustęp w całości, ponieważ ukazuje on wiernie obraz Kelles-Krauza. Bernstein mówił po prostu: walka klasowa — bzdura, dyktatura proletariatu — bzdura, burżuazyjna demokracja — wszystko. Kelles-Krauz mówi w istocie to samo; w przytoczonym ustępie znajdujemy przecież ideę solidarności klasowej i odrzucenie „przestarzałej" rewolucyjnej klasowości, ideę zastąpienia walki — przekonywaniem i sporem słownym, ideę odrzucenia rewolucji na rzecz „przekształcenia prawnego" i wreszcie pochwałę burżuazyjnej demokracji jako „najdoskonalszego stwierdzenia ogólnej idei dobra społecznego". Ale co za skomplikowany aparat jest puszczony w ruch, aby osłonić to, co się chce powiedzieć: i logika, i dialektyka, i polityka. Za mgławicą słów ukrywa się zaś zupełnie prosta rzecz: reformizm, odrzucenie rewolucji jako drogi rozwoju społecznego.

Wskazując na fakt, że zjawisko walki klas było znane historykom burżuazyjnym jeszcze przed Marksem, że było ono przez nich uznane, Lenin podkreślił, że na to, aby być marksistą, nie wystarczy uznawać zjawiska społecznego walki klas, lecz należy stać na stanowisku walki klas, która prowadzi do dyktatury proletariatu, tzn. do obalenia kapitalizmu i zwycięstwa socjalizmu.

Poglądy Krauza są doskonałą ilustracją tej tezy Lenina. Krauz przecież uznaje istnienie klas i walki klas. To właśnie myliło wielu, gdy oceniali Krauza i jego stosunek do marksizmu. Ale czy to samo przez się kwalifikuje Krauza jako marksistę? Bynajmniej! Krauz stoi przecież wyraźnie na gruncie burżuazyjnej koncepcji walki klas, na gruncie takiej walki klas, którą burżuazja może akceptować. Jest to koncepcja wyraźnie reformistyczna, trade-unionistyczna, sprowadzająca walkę klas do walki o reformy ekonomiczne i polityczne, ale w ramach ustroju kapitalistycznego.

Dla Krauza klasy społeczne to nie antagoniści, z których jeden walczy o utrzymanie, a drugi o obalenie kapitalizmu. Dla niego „obydwie (klasy)... mają jeden i ten sam przedmiot myśli i widownię działania"! nie wykluczają się, lecz dopełniają się wzajemnie. I stąd ich walka — to przekonywanie się wzajemne! W żadnym razie nie jakaś „żakeria"! Przecież klasy mają wspólną „ogólną ideę dobra społecznego". Przecież „najdoskonalszym..., a właściwie jedynym dotychczas środkiem jej stwierdzenia jest demokracja" (oczywiście, burżuazyjna — A. S.), a ta zakłada istnienie wspólnego dla głosujących kryterium!

Oto obraz Krauza! W słowach „walka klas", a w istocie rzeczy — negacja rewolucyjnej treści walki klas. Krauz stoi na gruncie burżuazyjnej demokracji, głosi jej ponadklasowość i sieje złudzenia o możliwości „legalnego" przejścia do socjalizmu. Typowy reformista, ale z zewnętrzną dekoracją utrudniającą jego rozpoznanie.

---

6) Tamże, str. 261 — 262, podkreśl. nasze A. S.

Pomimo swej ostrożności, Kelles-Krauz, który stara się linię podziału między PPS i SDKPiL sprowadzić tylko do sprawy niepodległości, jest zmuszony przyznać, że sprawa ta jest jednak podporządkowana sprawie głównej — walce klasowej. Krauz przeciwstawia swoje „nowoczesne" pojmowanie klasowości, które uwzględnia jedność i interesy całego społeczeństwa, „pierwotnemu i prostackiemu" ujmowaniu klasowości przez Różę Luksemburg, zgodnie z którym „klasa robotnicza pojmowana jest nie jako coś tysiącznymi węzłami związanego z całością społeczeństwa, lecz jako coś zupełnie obcego społeczeństwu, w którym musi ona wyrąbywać sobie drogę niby w lesie..." [7]. Po spreparowaniu takiej parodii rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym Krauz stwierdza, że stanowisko to musi upaść, „albowiem rzeczywistość silniejsza jest od abstrakcji, zależność proletariatu od procesów dokonywających się w łonie społeczeństwa jako całości narzuca się umysłowi i zmusza liczyć się z nimi" [8]. A więc odrzućcie walkę klas i rewolucję proletariacką, niech żyje solidarność klasowa w ramach burżuazyjnej demokracji! Taki jest prawdziwy sens zagmatwanych i zawoalowanych wywodów.

Przypatrzmy się teraz „lewicowości" Krauza od innej strony. Był on jednym z głównych oskarżycieli luksemburgizmu w sprawie narodowej, atakował luksemburgizm z Marksem na ustach w sprawie niepodległości Polski; zadanie ułatwiała mu obiektywnie błędna w tej sprawie pozycja SDKPiL. Ale jakie stanowisko zajmował sam Kelles-Krauz w tej sprawie, co przeciwstawiał Róży Luksemburg? Możemy to określić jednym słowem: nacjonalizm. Ale nie bądźmy gołosłowni.

Zacznijmy od cechy głównej każdego nacjonalisty — wielkomocarstwowego szowinizmu i zaborczości.

Dowodząc konieczności oderwania się Polski od Rosji za wszelką cenę i we wszelkich warunkach, Krauz pisze:

> „Musi się ona (Polska) oderwać w interesie swobody — i w interesie tegoż maksimum swobód polityczno-narodowych leży, aby wraz z nią oderwały się jak największe terytoria mogące wejść do zachodnio-europejskiego układu państw. Przez patriotycznych mężów stanu bywa często poruszana, jako zasadniczą wagę mająca, kwestia granic przyszłej Polski. Co do nas, nie podejmujemy się określić ich ściśle i bynajmniej nie uważamy za rzecz dla naszego programu zasadniczą, czy Półwysep Krymski pięknie by zaokrąglił, czy nie, mapę zmartwychwstałej Rzeczypospolitej. Pewna część krajów, które niegdyś do Rzplitej należały, ciąży dziś jeszcze do Polski jako do ogniska cywilizacyjnego, jako pośredniczki między nimi a Europą; rozwój cywilizacji polskiej utożsamia się coraz bardziej z rozwojem polskiego socjalizmu, zatem rola ogniska, punktu ciążenia, przewodniczki przechodzi do socjalistycznej partii polskiej. Jak daleko wpływ socjalistycznej partii polskiej — czyli wpływ Polski — w chwili rewolucyjnej sięgać będzie — tego nie

---

7) Tamże, str. 270

8) Tamże.

mapie narysować się nie podejmujemy, ale poza ten kres partia ta postara się terytoria od Rosji oderwać. Można przewidzieć, że separacja ta obejmie oprócz Polski — Litwę, Łotwę, Inflanty, Kurlandię, być może część Rusi Białej... każda ze sprzymierzonych w walce narodowości będzie miała zupełną swobodę ukonstytuowania się samodzielnego lub wejścia w unię z Polską; faktycznie — najprawdopodobniej Litwa i Łotwa utworzą z Polską jeden organizm państwowy, oparty na zasadach autonomii i zagwarantowania zupełnie swobodnego rozwoju narodowościom, z Rusią zaś połączy Polskę związek luźniejszy" [9]).

Przytoczyliśmy znowu dłuższy ustęp, gdyż oprócz obłudy w argumentacji zawiera on przecież wyraźny program piłsudczyzny. Oczywiście, w późniejszym okresie zmieniły się akcenty. Ale czy nie mamy tu do czynienia z niedwuznaczną aprobatą ideologii „pochodu na Kijów" w imię „łączności z Europą" i „wpływów socjalistycznej partii polskiej"? Czy program głoszony przez Krauza nie był jeszcze jednym źródłem, z którego czerpać mogli natchnienie zwolennicy „Wielkiej Polski", „Polski od morza do morza", którym również się zdawało, że Półwysep Krymski „pięknie by zaokrąglił mapę Polski"? W ten sposób „lewicowiec", „ortodoksyjny marksista" Krauz w niemałym stopniu był nosicielem imperialistycznej ideologii piłsudczyzny i, aczkolwiek zmarł stosunkowo wcześnie przed okresem „bezpośredniego czynu" polskiego imperializmu, dostarczył mu jednak argumentów ideologicznych.

Pokrewieństwo nacjonalizmu Krauza z piłsudczyzną występuje w innym jeszcze kontekście. Jest to mianowicie nacjonalizm o zupełnie określonej orientacji. Krauz występuje zdecydowanie przeciwko Rosji, w ogóle nie widzi, bo nie chce widzieć, rewolucyjnego ruchu robotniczego w Rosji. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy idzie o zabór niemiecki czy austriacki. To przecież jest „Zachód", „Europa". Krauz nie tylko nie przejawia tutaj tendencji zaborczych, ale rezygnuje dobrowolnie ze swego. Szczytem jego marzeń jest w tym wypadku autonomia terytorialna.

W stosunku do Rosji Krauz wysuwa jeden niezmienny program polityczny niezależnie od tego, jaka forma ustrojowa panowałaby w Rosji: oderwanie się Polski. A w stosunku do Niemiec?

„Kto nie widzi, że jedynie otrzymanie **autonomii, rozszerzonej** autonomii administracyjnej z polskim językiem urzędowym i szkolnym, mogłoby rozprószyć ciążącą nad tym krajem (zaborem pruskim) zmorę?... Proletariat polski, stojąc obecnie wobec zadania zdobywania praw, swobód i władzy politycznej, w czym iść może i musi **zupełnie solidarnie z proletariatem niemieckim**, musi zmierzać ku **autonomii** (nie ku niepodległości! — A. S.) coraz wyraźniej, a jeśli wyobrazimy sobie chwilę, w której socjalna demokracja niemiecka wywierałaby znaczny wpływ na rząd, to wprost byłoby to **jedynym** rozwiązaniem kwestii polskiej w granicach Rzeszy niemieckiej (sic! jedynym! — A. S.), jakie wpływ jej mógłby spowo-

9) Tamże, str. 139 — 140, podkreśl. nasze A. S.

dować, jakie mogłyby wyniknąć ze stopniowego postępu politycznych urządzeń Niemiec"[10]).

Jakże innym językiem przemawia tu do nas Krauz! I nic to, że dalej — gwoli zachowania „ortodoksyjności" — twierdzi, iż jest to hipoteza, że w Niemczech nastąpi rewolucja, a wówczas stanie na porządku niepodległość Polski. To właśnie — rewolucja — było dla Krauza hipotezą, co więcej — frazesem i mrzonką. A rzeczywistością była — walka o autonomię, jako jedyne rozwiązanie kwestii polskiej w ramach państwa niemieckiego.

Antyrewolucyjny nacjonalizm Krauza, który był odbiciem ideologii piłsudczyzny, posiada jeszcze jeden aspekt.

Nie ulega wątpliwości, że hegemonem walki rewolucyjnej proletariatu w ówczesnym imperium rosyjskim był proletariat rosyjski. Nie ulega też wątpliwości, że łamanie jedności walki proletariatu rosyjskiego i polskiego było działaniem na korzyść burżuazji, było działaniem kontrrewolucyjnym. Podstawowa teza teorii Lenina i Stalina w kwestii narodowej brzmiała, że koniecznym odpowiednikiem obowiązku klasy robotniczej narodu panującego, którym to obowiązkiem jest walka o prawo pełnego i nieskrępowanego samookreślenia narodu uciskanego, jest obowiązek rewolucyjny klasy robotniczej narodu uciskanego, obowiązek wzmacniania więzów jedności z proletariatem narodu panującego. Zrozumienie tego właśnie rewolucyjnego obowiązku stanowiło siłę i decydowało o rewolucyjnym charakterze SDKPiL. Wąskonacjonalistyczna w tym względzie postawa ówczesnej PPS decydowała o jej antymarksistowskim i drobnomieszczańskim charakterze. Ta wąskonacjonalistyczna postawa w stosunku do proletariatu rosyjskiego charakteryzuje również Krauza.

Dla Krauza Rosja i ruch robotniczy w Rosji to coś bez porównania niższego niż ruch robotniczy w Polsce (tzn. PPS, która dla niego była uosobieniem tego ruchu). Sąd ten Krauz wydaje wówczas, gdy w Rosji istnieje już w ruchu robotniczym skrzydło bolszewickie. W rezultacie Krauz wysuwa nie tylko postulat bezwzględnego oddzielenia się Polski od Rosji, lecz jest nawet przeciwnikiem współdziałania z proletariatem rosyjskim. Jest to linia polityczna prawicy PPS. Krauz nie formułuje tego, co prawda, wprost. W przededniu rewolucji 1905 r., gdy napomina rewolucjonistów rosyjskich o ich obowiązku walki o niepodległość Polski, nie znajduje ani słowa dla podkreślenia jedności walki proletariatu polskiego i rosyjskiego.

Linią podziału między rewolucyjnym a drobnomieszczańskim skrzydłem w ówczesnym ruchu robotniczym w Polsce, między SDKPiL a prawicą PPS, był nie tyle stosunek do sprawy niepodległości, lecz głównie i zasadniczo stosunek do rewolucji proletariackiej, do jedności działania z proletariatem rosyjskim w imię tej rewolucji. Pozycja Krauza jest tu wyraźnie określona: po stronie reformizmu i drobnomieszczańskiego nacjonalizmu. Fakt, że SDKPiL zajmowała błędne stanowisko w sprawie narodowej, co Krauz podkreśla w swej polemice, w niczym tej oceny nie zmienia, ani nie osłabia.

---

10) Tamże, str. 147, podkreśl. nasze A. S.

Jak wiadomo, na podstawie doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego reformizm jest związany nierozerwalnie z rewizjonizmem. Jak więc z tego punktu widzenia, z punktu widzenia teoretycznych poglądów, wygląda „ortodoksyjność" Krauza?

We wstępie do pośmiertnego wydania „Materializmu ekonomicznego" Krauza dał Ludwik Krzywicki — który nigdy nie miał leninowskiego stosunku do teorii marksistowskiej — następującą, ogromnie zresztą ostrożną ocenę poglądów Krauza:

„Czuć, że Krauz przywiązał się uczuciem do teorii materialistycznego pojmowania dziejów. A jednak, mam wrażenie, że teoria ta zwolna w umyśle jego przybiera osobliwe zabarwienie. Są w pracy jego zwroty, są, raczej luźnie niż celowo, rzucone myśli, niekiedy nawet nie myśli, jeno terminy, w jakie przyoblcka wywody swoje, wreszcie są tam sympatie, które świadczą, że to zabarwienie znajdowało się zaledwie w stadium powstawania. Cały nawet obraz Nowego Odrodzenia, nadanie prawu retrospekcji przewrotowej wpływów tak możnych, nie tylko jest próbą wciągnięcia w teorię „monizmu dziejowego" nowej sfery zjawisk, ale poniekąd przesuwa z lekka punkt ciężkości jego w kierunku doniosłości tradycji historycznej i podłoża dziejowego.

Krauz zszedł ze świata właśnie w chwili, gdy rozpoczynała się w nim na dobre twórcza praca, która może zaprowadziłaby jego pojmowanie dziejów na nowe zgoła tory, acz wychodzące z założeń materialistycznego pojmowania i trzymające się zasadniczego wątku tej teorii"[11]).

W innym miejscu Krzywicki słusznie podkreśla, że na poglądy Krauza poważny wpływ wywarła psychologiczna socjologia oraz pozytywizm.

W oparciu o całokształt twórczości teoretycznej Krauza możemy wydać o wiele ostrzejszy sąd o jego „ortodoksyjności", zgadzając się zresztą z Krzywickim, że był to dopiero początek jego drogi odwrotu od marksizmu. Już to jednak, co dał w swej twórczości, świadczy o tym, że był on daleki od konsekwentnego marksizmu.

Krauz hołduje w sprawach teorii liberalizmowi właściwemu socjaldemokracji, który z marksizmu czyni sprawę prywatną członka partii i który w rezultacie otwiera szeroko bramy dla rozmaitych wpływów i kierunków wypaczających marksizm.

Częsty jest argument — powiada Krauz — że nie można łączyć socjalizmu jako ruchu społecznego z teorią naukowego socjalizmu chociażby dlatego, że materializm historyczny nie jest jedyną formą naukowości. „Otóż — kontynuuje Krauz — to tak często dające się słyszeć zdanie jest tylko do pewnego stopnia prawdziwe. Zapewne, jeśli przez materializm historyczny rozumiemy całą teorię socjologiczną, podług której warunki ekonomiczne, a w szczególności wytwórcze, określają wszędzie i zawsze nadbudowę społeczną prawa, państwa, religii, filozofii, sztuki, to teoria ta jest w partii socjalistycznej tak samo rzeczą prywatną, jak, dajmy na

---

11) Kazimierz Krauz — „Materializm ekonomiczny", Kraków 1908, str. XV.

to, w tej samej dziedzinie teoria organizmu społecznego lub „psychologiczna", albo nawet przeżyty zresztą w nauce, ale niektórym Francuzom miły racjonalizm"[12]).

Tylko na gruncie takiej „liberalnej" oceny stosunku do marksizmu mógł Krauz dojść do absurdalnego nawet w ówczesnych warunkach twierdzenia, że PPS była partią marksistowską. „Polska Partia Socjalistyczna — pisze Krauz — jest na wskroś marksistyczna, na wskroś socjaldemokratyczna, a do tzw. „socjaldemokracji" znajduje się po prostu w takim stosunku, w jakim wyższa faza rozwoju świadomości znajduje się do niższej, która się, niestety, czasami uwiecznia" [13]).

Krauz zajmuje się w dziedzinie teorii marksistowskiej właściwie tylko zagadnieniami materializmu historycznego. Problemy filozoficzne porusza raczej mimochodem. Są w jego pracy ustępy, które wskazują na to, że nie tylko broni łączności materializmu dialektycznego z historycznym (np. na str. 134 „Materializmu ekonomicznego", gdy krytykuje stosunek Bartha do dialektyki), ale potrafi również stosować dialektykę do analizy procesów historycznych (tamże, str. 18 — 19), gdy przedstawia dialektykę rozwoju społecznego na tle stosunku formy do treści społecznej. Ale to są tylko uwagi przelotne. Analizę naszą musimy tedy skoncentrować na zagadnieniach materializmu historycznego.

Jakie są zasadnicze punkty teorii Krauza zasługujące na szczególną uwagę? Po pierwsze, jego „monoekonomiczna" interpretacja marksizmu; po drugie, jego „prawo retrospekcji przewrotowej".

Nazwy „materializm ekonomiczny" jako określenia materialistycznej interpretacji użył niegdyż w popularnej broszurze Paul Lafargue. Używano też następnie tego terminu w literaturze marksistowskiej, dopóki nie wywołało to protestu Labrioli i Plechanowa. W swojej pracy „O materialistycznym pojmowaniu dziejów", która omawia książkę Labrioli, Plechanow słusznie wykazuje, że uznanie roli czynnika ekonomicznego w rozwoju społecznym nie decyduje jeszcze o materialistycznej czy idealistycznej postawie danego autora w interpretacji dziejów. Owszem, częste jest takie zjawisko, że materializm ekonomiczny właściwy historykom gospodarczym łączy się z **idealizmem historycznym**, gdy ekonomikę społeczeństwa pojmuje się jako funkcję jego świadomości.

> „Ale jak nazwać historyczne poglądy ludzi — pyta Plechanow — którzy, co prawda, twierdzą, że czynnik ekonomiczny jest czynnikiem decydującym w życiu społecznym, lecz równocześnie są przekonani, że czynnik ten — czyli ekonomika społeczeństwa — jest z kolei wytworem wiedzy i pojęć ludzkich? Tego rodzaju poglądy można nazwać jedynie **idealistycznymi**. Okazuje się, że **materializm ekonomiczny nie wyklucza bynajmniej idealizmu historycznego**. I nawet to nie jest jeszcze zupełnie ścisłe: powiedziałem — nie wyklucza bynajmniej idealizmu, należy zaś powiedzieć: **może być i dotychczas najczęściej był najzwyklejszą jego odmianą**. Obecnie jest

12) K. Krauz, Wybór pism politycznych, str. 244.

13) Tamże, str. 272.

zrozumiałe, dlaczego ludzie typu Antoniego Labrioli nie uważają siebie za materialistów ekonomicznych: **właśnie dlatego, że są oni konsekwentnymi materialistami, i właśnie dlatego, że ich historyczne poglądy stanowią bezpośrednie przeciwieństwo idealizmu historycznego"** 14).

Krauz znał dzieła Labrioli i Plechanowa. Jeśli jednak zdecydował się na zwalczaną przez nich terminologię, to nie było to dziełem przypadku.

Materialistyczne pojmowanie dziejów było często atakowane za rzekomy automatyzm rozwojowy, który miałby eliminować rolę świadomości w rozwoju społecznym. W tym kierunku — właśnie „monoekonomicznego" pojmowania historycznego rozwoju — szły prace niektórych młodych adeptów marksizmu. Wywołało to znaną i klasyczną już dziś replikę Engelsa.

> „...Według materialistycznego pojmowania dziejów momentem decydującym o historii **w ostatniej instancji** — pisze Engels do Blocha — jest produkcja i reprodukcja rzeczywistego życia. Ani Marks, ani ja nie twierdziliśmy nigdy nic ponadto. Jeśli więc ktokolwiek przekręcił to w tym sensie, jakoby moment ekonomiczny był jedynie decydujący, to zamieni on owo twierdzenie w nic nie mówiący, abstrakcyjny, niedorzeczny frazes...
>
> To, że młodzi przypisują niekiedy większą, niż należy, wagę stronie ekonomicznej, jest zapewne częściową winą Marksa i moją. W polemice z przeciwnikami wypadało nam akcentować zaprzeczaną przez nich zasadę naukową i wobec tego nie zawsze mieliśmy dość czasu, miejsca i sposobności do dostatecznego uwzględnienia pozostałych momentów, uczestniczących w procesie wzajemnego oddziaływania"15).

Stanowisko Engelsa wobec „monoekonomicznego" pojmowania historii jest tu jasno wyrażone, ale niemniej jasno ustosunkował się doń Krauz.

> „Zdaniem moim — pisze Krauz — to temu wszystkiemu winien (jeśli się tak wyrazić wolno)... stary Fryderyk Engels... W rozgłośnych swych listach, pisanych w 1895 r. do jednego ze swych niemieckich korespondentów, zarzucił „młodym marksistom przypisywanie zbyt wielkiej może wagi stronie ekonomicznej", a na siebie i Marksa przyjął za to do pewnego stopnia winę — że w ogniu polemiki nie zawsze oddawali to, co należało „czynnikom współdziałającym"16).

Otóż Krauz uważa to za błędne: zarówno jeśli idzie o Marksa i Engelsa, jak i w odniesieniu do ich młodych zwolenników. Jak to Krauz rozumie, wynika z dalszych jego wywodów, w których uznaje za niesłuszne stanowisko Kautsky'ego w jego polemice z Belford-Baxem, ograniczające działanie czynnika ekonomicznego do zjawisk **masowych**, a pozostawiające poza jego

---

14) J. Plechanow „O materialistycznym pojmowaniu dziejów", Książka 1946. str. 7 — 8.

15) K. Marks, Dzieła wybrane, t. I, Książka, str. 391 — 393.

16) K. Krauz, „Materializm ekonomiczny", str. 129 — 130.

ramami różnice indywidualne (np. twórczość poetycka). Krauz chciałby tłumaczyć wszystko, nawet indywidualne motywy działania i uczucia jednostki jako bezpośredni przejaw czynników ekonomicznych. Tak samo za błędne uważa Krauz stanowisko Engelsa, który nie chce każdego drobiazgu historycznego (np. jakichś „przedhistorycznych głupstw") sprowadzać do podłoża ekonomicznego. Krauz widzi w tym wpływ niedostatecznego rozwoju teorii.

„Materializm ekonomiczny" Krauza ma więc wyraźną tendencję do wulgaryzowania materialistycznego pojmowania historii w kierunku jednostronnego i bezpośredniego sprowadzania zjawisk społecznych do strony ekonomicznej. Jednocześnie jednakże teoria Krauza wykazuje tendencje we wręcz odwrotnym, zdecydowanie idealistycznym kierunku. Idzie nam tu o znane „prawo retrospekcji przewrotowej", które — jak to często bywa w podobnych wypadkach — jest idealistycznym uzupełnieniem zwulgaryzowanego stanowisko materialistycznego.

Prawo to Krauz sformułował na kongresach Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego w latach 1894 i 1895, w druku dał mu wyraz w pracy pt. „Socjologiczne prawo retrospekcji" (Ateneum, 1898 r.). Prawo to według sformułowania Krauza brzmi: „Ideały, którymi wszelki ruch reformacyjny usiłuje zastąpić istniejące normy społeczne, podobne są zawsze do norm z mniej lub bardziej oddalonej przeszłości".

Materializm marksistowski tłumaczy rozwój świadomości społecznej rozwojem materialnych warunków bytu społecznego. Skąd wobec tego — pyta Krauz powtarzając argumenty krytyków marksizmu — biorą się ideały socjalizmu, które „nie mogły (?!) w żaden sposób zrodzić się w społeczeństwie, gdzie wszystko od wieków jest im wrogie"? Jak odpowiedzieć — pyta Krauz — na argument przeciwników, „że ideał ustroju komunistycznego, kierujący dziś krokami nowej klasy, wyprzedza wszak dzisiejszy stan ekonomiczny, a więc już przez to samo nie może być (?!) tego stanu wytworem"? Czy wobec tego — pyta Krauz — należy uznać dualizm natury ludzkiej i przekreślić materialistyczne pojmowanie dziejów? Nie, odpowiada Krauz, ponieważ w sukurs przychodzi „prawo retrospekcji przewrotowej". Oto, jak to prawo tłumaczy wysunięte przez Krauza zagadnienie genezy ideału socjalistycznego.

> „To zagadnienie powstania ideału rewolucyjnego, wyprzedzającego rozwój ekonomiczny, zagadnienie, które jest może ukrytą osią całego „kryzysu marksizmu", a którego, o ile wiem, z marksistów jeden Kautsky dotknął się pobieżnie w swej polemice z Belford-Baxem w r. 1896, znajduje, zdaje mi się, rozwiązanie, całkowicie zgodne (!) z zasadami materializmu ekonomicznego, w moim prawie retrospekcji przewrotowej, sformułowanym na pierwszych dwóch kongresach Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego w r. 1894 i 1895, prawie, które z drugiej strony jest nowożytną, zgodną z wymaganiami realizmu naukowego formą heglowskiej „negacji", Rousseau „powrotu do natury", Vica „ricorso". Źródło ideału przyszłości jak i źródło wszelkiej idei musi mianowicie tkwić w przeszłości —

w jakiejś przeżywającej formie społecznej[17]): w naszym wypadku źródłem ideału proletariackiego jest komunizm pierwotny. Gdy komunizm ten nieznacznie ustąpił miejsca pierwszemu społeczeństwu klasowemu, w duszach ludzi zrodził się gorzki żal po nim; — i jak łza ślimaka w mieniącą się perłę zamienia, tak wkrótce żal ten i tęsknota zamieniły się w wyidealizowany obraz utraconej przeszłości. Różne formy komunizmu gospodarczego, które nigdy nie znikły wszak całkowicie z życia społeczeństwa i przechodziły wciąż w różnych czasach ten sam proces rozkładu, budziły ciągle w ludziach i podtrzymywały ów odziedziczony żal, odnawiały idealny obraz, który wchłaniając w siebie wciąż czynniki współczesnego społeczeństwa stał się wkrótce podstawą utopii nowożytnych, tych poprzedniczek naukowego socjalizmu. Równocześnie i równolegle instynkty moralne komunistyczne, prześladowane, uciskane wszelkimi sposobami przez ustrój społeczny, głębiej się tylko wkorzeniały w duszę ludu i w ciągłej walce się wysubtelniając przekształciły się na to wielkie i wzniosłe uczucie niezależności osobistej, wolnego rozumu i „wrodzonej sprawiedliwości", która dziś jest główną podstawą dążeń do przyszłego ustroju.

Ta ekonomiczna genealogia ideału społecznego i uczucia etycznego odbiera im prawo do podawania się za „bezwzględne" i obala ostatni argument idealistycznego dualizmu. Dostarcza ona zarazem dowodu słuszności zasadniczej myśli marksizmu: przeżywania i ponownego przystosowywania się formy społecznej; to przeżywanie i ponowne przystosowywanie się w danym wypadku rozdzielane są całym szeregiem stuleci, a raczej — szereg ten sobą wypełniają. Dalej mamy też realistyczne zastosowanie dialektyki dziejowej, a zarazem najwyższy szczebel dialektyzmu: forma bowiem społeczna, która z natury swej jest wsteczna i pozostaje w tyle, tu, dzięki po prostu większemu oddaleniu swemu, staje się postępową, wyprzedza podstawy, działa rewolucyjnie.

Martwy opanuje tu żywego — po to tylko, aby go prowadzić naprzód... a wreszcie genealogia ta urzeczywistnia w sposób, śmiem powiedzieć, niemal estetyczny jedność życia społecznego od fundamentów aż do szczytu, od zaczątków aż do końca ostatecznego. Tak jest: jedno i to samo tchnienie ożywia całe pasmo dziejów ludzkich, na szczytach jego przechodząc w orkan, w którym grzmią okrzyki bliskich już sprawdzenia się idei. Lecz powiew ten i wszystkie jego tonacje idą ku nam od głębin życia"[18]).

Przytoczyłem cały ten ustęp in extenso, ponieważ jaśniej aniżeli systematyczny wykład teorii tłumaczy jej istotę. Określić ją można krótko i wyraziście: najczystszej wody idealizm, który jest skrajnym przeciwieństwem koncepcji materializmu historycznego. Jest rzeczą ciekawą, że zrozumiał

---

17) Zgodnie z terminologią Krauza: „form społeczna" = „ideologia", „treść społeczna" = „sposób produkcji".

18) Krauz, tamże str. 37 — 39, podkreśl. nasze A. S.

to i ocenił nawet idealista Edward Abramowski w swej recenzji pracy Krauza [19].

Jak należy oceniać „prawo retrospekcji przewrotowej" z punktu widzenia materializmu dziejowego?

Formułując swoje prawo „retrospekcji" Krauz nawiązuje do świadectwa Marksa, a w szczególności do jego pracy pt. „18 brumaire'a Ludwika Bonaparte".

> „Ludzie sami tworzą swoją historię — pisze tam Marks — ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane. Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących. I właśnie wówczas, gdy wydają się być zajęci tym, by dokonać przewrotu w sobie samych i w tym, co ich otacza, by stworzyć coś, czego nigdy jeszcze nie było, w takich właśnie epokach kryzysu rewolucyjnego przywołują oni trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, zapożyczając od nich imiona, hasła bojowe i szaty, ażeby w tym uświęconym przez wieki przebraniu i w tym zapożyczonym języku odegrać nowy akt historii świata" [20].

A w innym okresie, mówiąc o genezie socjalizmu naukowego, Engels pisał:

> „Jak każda teoria nowoczesny socjalizm musiał zrazu nawiązać do istniejącego przed nim materiału myślowego, aczkolwiek korzeniami swymi tkwił głęboko w faktach ekonomicznych" [21].

Materializm historyczny, zgodnie z podstawowymi założeniami dialektyki marksistowskiej, ujmuje życie społeczne jako pewną całość. Obca mu też jest całkowicie teoria „czynników", która absolutyzując płód abstrakcji badawczej ujmuje poszczególne strony, poszczególne aspekty życia społecznego jako samodzielną, izolowaną całość. Dlatego też materializm historyczny nie izoluje poszczególnych stron życia społecznego, lecz ujmuje je w najściślejszym, organicznym związku. W tym całokształcie rozwoju społecznego, w którym odróżniamy różne strony, najważniejsze są materialne warunki bytu społecznego, wśród których decydujące dla rozwoju znaczenie posiada sposób produkcji. Formułując lapidarnie swą tezę, że „materialny byt społeczeństwa określa społeczną świadomość", materializm historyczny rozumie to tak, że zmieniający się sposób produkcji w dłuższych okresach rozwoju społecznego powoduje odpowiednie przekształcenie świadomości społecznej, że w dłuższej perspektywie nie może się ostać ideologia, która przeczy interesom społecznym związanym z określonym, rozwijającym się sposobem produkcji. Nie wynika z tego bynajmniej jakieś „monoekonomiczne" zwulgaryzowanie tej tezy marksizmu w tym sensie, że świadomość społeczna jest tylko jakimś biernym epifenomenem, że tzw. nadbudowa ideologiczna jest tylko

19) E. Abramowski, Pisma, t. II, str. 390.

20) K. Marks, Dzieła wybrane, t. II, str. 182.

21) Fr. Engels, Anty - Dühring, Książka 1948, str. 23.

biernym odbiciem ruchu podstawy materialnej społeczeństwa. Na odwrót, ujmując rozwój społeczny z punktu widzenia wszechzwiązku rzeczy i zjawisk, materializm historyczny widzi i podkreśla związek i wzajemną zależność między podstawą społeczną a jej nadbudową. Uznając ograniczoną samodzielność nadbudowy ideologicznej i jej wpływ na rozwój materialnych warunków bytu społecznego materializm historyczny nie zamyka, oczywiście, oczu nawet na działanie czynników psychologicznych, które w rozwoju ideologii są funkcją pewnego zastanego środowiska ideologicznego, tego co szerzej nazywamy podłożem historycznym w rozwoju idei. Stąd marksizm doskonale rozumie fakt nawiązywania nowych idei do osiągnięć zastanych, nowych zjawisk społecznych do pewnych analogii w przeszłości. Ale marksizm rozumie zarazem doskonale, że nawiązując do istniejącego przed nim materiału myślowego idee te, jak powiada Engels, tkwią głęboko swymi korzeniami w faktach ekonomicznych współczesności, są funkcją tych właśnie faktów i wyrazem zrodzonych przez nie potrzeb, mimo że na powierzchni zjawisk przełamuje się to inaczej. Marksizm rozumie doskonale, że aczkolwiek, jak powiada Marks, ludzie w okresach kryzysu rewolucyjnego przywołują trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, to rodzi się ten kryzys rewolucyjny ze współczesnego obiektywnego rozwoju społecznego, a nie z działania tych na pomoc przywołanych i za zewnętrzne okrycie służących „duchów przeszłości". Dlatego też teoria marksistowska, uwzględniając te bodźce ideologiczne i oddziaływanie momentów psychologicznych, pozostaje konsekwentną teorią **materialistyczną**, a materializm historyczny zyskuje przez to na pełni i głębi.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa u Krauza. Pretendując bowiem do miana konsekwentnego materialisty, ganiąc nawet Engelsa za jego „odstępstwo" od „monoekonomicznego" materializmu, dochodzi Krauz w swojej teorii „retrospekcji przewrotowej", nie mającej faktycznie nic wspólnego z tezami Marksa, do skrajnego **idealizmu** historycznego, który jest z gruntu sprzeczny z materialistycznym pojmowaniem historii.

Cóż głosi właściwie Krauz w swym „prawie retrospekcji przewrotowej"? Ideały rewolucyjne są zawsze podobne do norm z mniej lub bardziej oddalonej przeszłości — powiada Krauz. Ale nie tylko w sensie zewnętrznego podobieństwa idei w istocie różnych. Nie, idzie tu przecież o nawrót, o „ricorso" Vica. Są takie idee, które żyją wiecznie tkwiąc swymi korzeniami w głębinie natury ludzkiej, i dzieje są tylko kolejnym ich następstwem i zmianą. Jest tu więc i pewne swoiste „prawo natury" i pewien czynnik estetyczny. Ale co z tego w rezultacie wynika? Po prostu to, że motorem rozwoju historycznego nie jest czynnik ekonomiczny, jak to pozornie głosi „monoekonomiczna" interpretacja dziejów Krauza, lecz „dialektyczny kołobieg" odwiecznych idei, które jakoś drzemią w naturze ludzkiej i wypływają z niemniej odwiecznej walki czynnika indywidualizmu i socjalizmu. Tak więc, konkretnie, ideał komunistyczny wyprzedzający realizację ustroju komunistycznego jest tylko nawrotem do drzemiącej w duszy ludzi idei pierwotnej wspólnoty, ale nie ideą zrodzoną przez współczesną rzeczywistość ekonomiczną. Idea ta nie mogłaby, jak twierdzi Krauz, zostać przez tę obcą rzeczywistość zrodzona. A więc idea

wyprzedza realizację ustroju i jest jednocześnie nawrotem do jakiejś idei odwiecznej. „Martwy opanowuje żywego" — jak powiada Krauz. Idea rządzi rozwojem społeczeństwa, a idea ta jest zależna od innych idei... i tyle. Cóż to jest, jeśli nie najczystszej wody idealizm? Idealizm ten raził nawet idealistę Abramowskiego. Tak więc monoekonomiczny, „konsekwentny" materializm okazuje się idealizmem. Raz jeszcze potwierdza się teza, że „ekonomiczny materializm" idzie w parze z historycznym idealizmem.

Między „materializmem ekonomicznym" a „prawem retrospekcji przewrotowej" istnieje więc u Krauza wyraźna klamra łącząca. Krzywicki mówi ostrożnie, że „teoria ta (materializmu historycznego) zwolna w umyśle jego (Krauza) przybierała osobliwe zabarwienie", że teoria Krauza jest nie tylko „próbą wciągnięcia w teorię „monizmu dziejowego" nowej sfery zjawisk, ale poniekąd przesuwa z lekka punkt ciężkości jego w kierunku doniosłości tradycji historycznej i podłoża dziejowego". Na podstawie zanalizowanego materiału możemy stwierdzić po prostu, że mimo pozorów „ortodoksyjności" Krauz hołdował idealizmowi historycznemu, że reprezentował nie tylko reformizm polityczny, lecz i rewizjonim teoretyczny.

Wobec tej oceny ideologicznej Kazimierza Krauza ciśnie się mimo woli na usta pytanie: dlaczego wobec tego uważano go za lewicowca i „ortodoksyjnego" marksistę? Dlaczego przez długi okres czasu Krauz uchodził za wzór i symbol dla części lewicowych elementów w PPS?

Kazimierz Krauz był w rzeczywistości bardzo daleki od marksizmu; jego idealizm łączy się organicznie z jego błędną postawą polityczną. Ale mimo to Krauz przyznawał się do marksizmu, wierzył w to, że głosi poglądy marksistowskie, a, co ważniejsza, jego czytelnicy również w to wierzyli. Oceniając dziś Kazimierza Krauza musimy brać pod uwagę wpływ, jaki wywarł na swych zwolenników i naśladowców, wpływ niewątpliwie szkodliwy z punktu widzenia interesów rozwoju myśli marksistowskiej i ruchu robotniczego w Polsce. Stąd pochodzi surowość naszej oceny; Krauz i „krauzizm" to wciąż jeszcze nie tylko historia, lecz również współczesna rzeczywistość.

Przystępując dziś do analizy poglądów Krauza jesteśmy uzbrojeni w oręż leninizmu. Możemy operować innymi kryteriami i znajdujemy się w innej sytuacji obiektywnej aniżeli współcześni Krauza. To tłumaczy też w dużym stopniu ich mniejszą czujność ideologiczną, łatwiejsze poddawanie się sugestii zewnętrznych pozorów, a tym samym odsłania przed nami jedną z przyczyn trwającej przez dłuższy czas legendy o „ortodoksyjności" Krauza.

Z takiej postawy ideologicznej Krauza, o której była mowa wyżej, wypływa również dalsza konsekwencja. Krytyka teorii głoszonych przez Krauza nie neguje bynajmniej, że tu i ówdzie znaleźć można w jego twórczości wartościowe elementy; inaczej trudno byłoby rzeczywiście zrozumieć, jak mogła powstać „legenda" Krauza. Zbyt uboga jest nasza tradycja myśli marksistowskiej, byśmy mogli sobie pozwolić na pominięcie nawet drobnych fragmentów, okruchów jej rozwoju w przeszłości. A ta-

kie elementy myśli marksistowskiej niewątpliwie znajdujemy w pracach teoretycznych Krauza. Na tym właśnie polega jego chwiejność i niekonsekwencja ideologiczna: na eklektycznym łączeniu idealizmu i elementów materializmu.

W szczególności ciekawe z punktu widzenia materializmu historycznego są ustępy w szkicu pt. „Czym jest materializm ekonomiczny?", który autor poświęca zagadnieniu stosunku nadbudowy ideologicznej do podłoża materialnego, wielostopniowości struktury tej nadbudowy, klasowemu uwarunkowaniu nauki, przeżytkom ideologicznym itd.

Analizując znaczenie sposobu produkcji jako siły motorycznej rozwoju społecznego Krauz dochodzi do ustalenia właściwego stosunku między podłożem i nadbudową w życiu społecznym. Podstawa — sposób produkcji to treść rozwoju społecznego; nadbudowa ideologiczna — jego forma. Krauz stara się jednak wniknąć w samą strukturę nadbudowy, w której odróżnia rozmaite warstwy. W wyniku tych rozważań Krauz odróżnia niższą warstwę nadbudowy — prawo i etykę, która bezpośrednio łączy się ze zmianami podłoża materialnego, oraz warstwę wyższą, wznoszącą się na poprzedniej — wiedzę, sztukę, religię i filozofię, która posiada tylko pośredni związek z tymi zmianami, a zatem i większą autonomię rozwoju. Każda z tych warstw dzieli się na szereg warstw drugiego rzędu. W ten sposób powstaje wielowarstwowa struktura nadbudowy ideologicznej.

Ten skomplikowany charakter nadbudowy komplikuje sposób jej oddziaływania na rozwój społeczny.

„...Materializm ekonomiczny — stwierdza słusznie Krauz wbrew swej „monoekonomicznej" koncepcji — nie uważa formy społecznej „ideologii" za prosty tylko epifenomen i roli jej względem podstawy ekonomicznej nie przedstawia sobie — jak gdyby rzeka płynąca pod zwierciadłem. Przeciwnie, przypisuje on formie wraz ze względną niezależnością i władzę oddziaływania na samą podstawę" 22)

To oddziaływanie przejawia się w postaci hamującego wpływu „przeżytków" ideologicznych. Występuje ono również w postaci mistyfikującej roli „bezinteresowności" nauki. Ideologia w społeczeństwie klasowym jest klasowa.

„Podział na klasy wyciska głębokie i charakterystyczne piętno na całym życiu społecznym. Pociąga on za sobą koniecznie walkę klas, walkę mianowicie o władzę. Cała nadbudowa wznosi się na tej wulkanicznej, wciąż wstrząsającej podstawie. Każda klasa wytwarza sobie całe pojmowanie etyki, prawa, nauki, sztuki, filozofii, jednym słowem — społeczeństwa i świata... Wszelki fakt społeczny przeniknięty jest jakimś duchem klasowym: całe społeczeństwo — że tak powiemy — uklasowione..." 23)

Jakże wytłumaczyć sobie wobec tego pozorną „bezinteresowność" nauki? Jest ona odbiciem interesu klasowego, lecz fakt ten zaciera się wskutek wielowarstwowości nadbudowy. „Zjawisko to — dodaje Krauz —

22) Tamże, str. 16 — 17.

23) Tamże, str. 22.

zaostrza się jeszcze pod wpływem podziału pracy i podziału społeczeństwa na klasy, gdyż dzięki tym faktom nauka w ogóle i każda z nauk w szczególności, polityka, sztuka itd. stają się w oczach specjalistów i w ogóle bliżej zainteresowanych celami same przez się i trzymają się w swym rozwoju do pewnego stopnia praw tzw. „właściwej im logiki". Dzięki tym czynnikom nauka i sztuka stają się „bezinteresowne", a w ogóle — forma społeczna utworzywszy się nabiera zaraz przez to samo pewnej niezależności względem swej treści, czyli podstawy"[24]).

Wybraliśmy kilka ustępów ilustrujących próby marksistowskiego rozwiązania postawionych tu zagadnień przez Krauza. Ustępów takich można zacytować więcej. Czy zmienia to jednak ogólną charakterystykę jego twórczości? Bynajmniej. Tłumaczą one jednak w dużym stopniu, jak mógł powstać mit o „ortodoksyjności" marksistowskiej Krauza.

---

24) Tamże str. 14

James S. Allen

W sprawie kapitalizmu państwowego i socjalizmu

W Nrze 5 amerykańskiego czasopisma marksistowskiego „Political Affairs" z r. 1948 ukazał się artykuł Jamesa S. Allena pt. „W sprawie kapitalizmu państwowego i socjalizmu" („A Comment on State Capitalism and Socialism"). Wypowiedź Allena zawierająca próbę analizy charakteru demokracji ludowej wywołała silny oddźwięk w kołach marksistowskich zagranicą. Zagadnienia poruszane w artykule są, oczywiście, interesujące dla polskiego czytelnika. Poniżej zamieszczamy artykuł Allena z nieznacznymi skrótami. RED.

W mej książce pod tytułem „World Monopoly and Peace" *), napisanej w 1945 roku i wydanej w 1946 r., podjąłem próbę zanalizowania ważniejszych zmian, jakie w wyniku wojny zaszły w zasadniczych stosunkach międzynarodowych. Ogólna ocena okazała się w świetle wydarzeń ostatnich dwu lat słuszna. Jednakże rozwój wydarzeń wykazał, że część książki, omawiająca przemiany w Europie Wschodniej, zawiera niesłuszną ocenę. Od czasu napisania tej książki nowe demokracje ludowe posunęły się daleko naprzód poza granice, które przewidziałem. Z każdym dniem staje się bardziej jasnym, że państwa demokracji ludowej w Europie Wschodniej są drugim, po rosyjskiej rewolucji listopadowej 1917 roku, wielkim krokiem naprzód ku socjalizmowi.

Na szczęście z punktu widzenia postępu historycznego ta część mej książki jest niezgodna z rzeczywistością. Gdybym jej nie poprawił, mo-

*) „Monopole światowe a pokój" (Red.)

głaby stać się przeszkodą w zrozumieniu światowego znaczenia przemian, jakie zaszły w Europie Wschodniej, a tym samym źródłem błędnych teorii o rozwoju wydarzeń na Zachodzie. Dlatego przyjąłem z zadowoleniem poważną i miarodajną recenzję mej książki. Recenzja ukazała się niedawno zagranicą. Autor jej kwestionuje moją ocenę państw demokracji ludowej oraz porusza pewne zagadnienia teoretyczne, pozostające w związku z mym ujęciem kapitalizmu państwowego.

Recenzja ukazała się na łamach „Bolszewika" w numerze z dnia 30 października 1947 roku. Autor recenzji, członek komitetu redakcyjnego „Bolszewika", I. Kuzminow, zreferował czytelnikowi radzieckiemu mą książkę, rozdział po rozdziale. Akcentował on szczególnie te części książki, w których omawiam rolę monopolów kapitalistycznych w związku z drugą wojną światową oraz ich rolę obecną jako podżegaczy do nowej wojny.

W swej czternastostronicowej recenzji autor poświęca dwie ostatnie stronice wadom i niedociągnięciom mej pracy nawiązując do rozdziału XII pt. „Kapitalizm państwowy, faszyzm i demokracja".

Kuzminow słusznie zwraca uwagę, że najpoważniejszy błąd książki zawarty jest w analizie ekonomiki krajów nowej demokracji. Ja również doszedłem do tego samego wniosku. Od czasu wydania książki rozwój wypadków w demokracjach ludowych oraz dokładniejsze informacje otrzymane tutaj wykazały, że moja ocena była niesłuszna. Błąd mój ma źródło przede wszystkim w niezrozumieniu socjalistycznego charakteru przeprowadzonej w państwach demokracji ludowej nacjonalizacji przemysłu, banków, transportu i bogactw naturalnych. Ponadto moje podejście do tych zagadnień stało się źródłem pewnych błędnych koncepcji w ogólnym ujęciu zagadnienia kapitalizmu państwowego.

Kraje demokracji ludowej

Utworzenie nowych państw demokracji ludowej dokonało zasadniczego przesunięcia w stosunkach światowych na korzyść socjalizmu. Państwa te wyszły z światowej orbity kapitału monopolistycznego, ze strefy imperializmu. W wyniku walki narodowo-wyzwoleńczej w okresie wojny, narody krajów demokracji ludowej kroczą własną drogą zgodną ze specyficznymi warunkami danego kraju, rozszerzają sektor socjalistyczny świata. Mimo różnorodności form i tempa rozwoju powojennego, kraje demokracji ludowej mają jedną cechę wspólną: w państwach tych zostały zdobyte dominujące pozycje torujące drogę do socjalizmu.

W książce mej podkreśliłem wiele nowych i rewolucyjnych momentów rozwoju. Doprowadziłem jednak analizę do pewnego tylko punktu, a mianowicie pominąłem najbardziej dynamiczną cechę tych przemian, która polega na stworzeniu państwowego socjalistycznego sektora, z któ-

rego można byłoby poprowadzić całą gospodarkę do socjalizmu. Ocena sektora znacjonalizowanego jako kapitalizmu państwowego (taką ocenę dawałem w swej książce) jest błędem, a zarazem niedocenianiem przełomów historycznych. Cechą znamienną tej przemiany jest jej socjalistyczna istota, która określa zarówno charakter przemian, jak i kierunek ich rozwoju. Na tym polegało właśnie główne „przeoczenie" w mej analizie. Stąd też wypłynęły wszystkie inne niesłuszne koncepcje.

Jakie jest źródło tego błędu? Kuzminow utrzymuje, że wypływa on z teorii „postępowego kapitalizmu państwowo-monopolistycznego". Krytyka ta skłoniła mnie do zbadania mych ogólnych założeń teoretycznych. W całej książce (z wyjątkiem tych jej części, które zawierają błędne koncepcje) zwalczam podobne teorie jak np. możliwość zorganizowanego kapitalizmu światowego oraz przezwyciężanie właściwej kapitalizmowi anarchii przy pomocy karteli i trustów światowych. Zwalczam również pokrewną teorię „postępowego" imperializmu, której obrońcą jest Earl Browder. W książce mej ogólna analiza stosunków światowych opiera się na teorii nierównomiernego rozwoju kapitalizmu i powszechnego kryzysu kapitalizmu. Wojna spotęgowała jeszcze te właściwości kapitalizmu. W pracy mej przedstawiłem jasno nową agresywną rolę imperializmu amerykańskiego i wypływające stąd niebezpieczeństwo nowej wojny i faszyzmu. Z punktu widzenia teorii „postępowego kapitalizmu państwowo-monopolistycznego" niemożliwa byłaby w ogóle słuszna ocena sytuacji powojennej, zwłaszcza w 1945 roku. Omawiając zagadnienie postępowego imperializmu wykazałem zresztą, że w samej nazwie kryje się sprzeczność w założeniu (str. 190).

Niemniej jednak, wydaje się, że pewna gmatwanina pojęć i sprzeczności wkradła się do mych założeń teoretycznych. Nie „budowałem" teorii „postępowego" kapitalizmu monopolistycznego. Jednakże pewne elementy takiej teorii wystąpiły w mej pracy. Moim zdaniem sprzeczność ta wynika z mechanicznego porównywania rewolucji socjalistycznej w Rosji z przemianami w Europie Wschodniej po II wojnie światowej.

Rewolucja socjalistyczna 1917 roku, doniosłe wydarzenie historyczne, które zapoczątkowało nową erę w dziejach świata — stwarza pewien precedens, pewną klasyczną formę, z którą siłą rzeczy porównuje się wszystkie późniejsze rewolucje. Wydarzenia te mają rzeczywiście wiele wspólnego, ponieważ istotą procesów rewolucyjnych w obecnym okresie jest rozwój w kierunku socjalizmu. Ale nieuniknione jest istnienie różnych odmian form i dróg, które do tego celu prowadzą. Przy ocenie takich wydarzeń łatwo jest zatem nie dostrzec istoty przemian, gdyż forma, którą przybierają, może się bardzo różnić od klasycznego wzoru.

Tak rzecz się miała również z moim ujęciem zagadnienia państw demokracji ludowej w Europie Wschodniej. W istocie rzeczy dokonała się tu przemiana socjalistyczna pod kierownictwem klasy robotniczej i w so-

juszu z chłopstwem, podobnie jak się to działo w Rosji. Rzecz jasna, rewolucja ta nie jest prostym powtórzeniem specyficznych warunków rosyjskiej rewolucji. Wyrasta ona z całokształtu wszystkich poprzednich doświadczeń wspólnych dla tych krajów i ma różne odmiany w zależności od warunków i tradycyj każdego kraju. Rewolucje te są wynikiem walki przeciwko faszyzmowi i ujarzmieniu narodowemu. Podczas drugiej wojny światowej z walki tej wyrosła nowa forma władzy ludowej — komitety wyzwolenia narodowego i fronty ludowe, które utworzyły nową formę władzy — państwo ludowe, kiedy zdyskredytowane burżuazyjne rządy kolaboracjonistyczne poniosły klęskę w toku wojny. Dzięki istnieniu Związku Radzieckiego te małe państwa Europy Wschodniej nie są osamotnione. Niektóre z nich będą się prawdopodobnie posuwać nawet szybciej w kierunku socjalizmu niż Rosja po zwycięstwie władzy radzieckiej w 1917 roku.

Te nowe, jedyne w swoim rodzaju formy, właściwe państwom demokracji ludowej, są wynikiem specyficznych przemian, jakie zaszły w Europie Wschodniej. Jakkolwiek państwa te zachowały pewne podobieństwo do burżuazyjno-parlamentarnych form rządzenia, są one jednak wyrazem władzy ludowej pod kierownictwem klasy robotniczej, lecz w innej formie, niż to było w Rosji. Zasadniczy rozwój idzie w kierunku socjalizmu. Istotą państwa demokracji ludowej jest sojusz robotników, chłopów i innych warstw ludu pracującego — pod kierownictwem klasy robotniczej. Państwa demokracji ludowej idą w kierunku dalszej konsolidacji władzy ludowej i budowania socjalizmu.

Nie rozumiejąc w pełni prawdziwej istoty przemian w Europie Wschodniej szukałem w słynnej broszurze Lenina pt. „Grożąca katastrofa i jak z nią walczyć", napisanej na sześć tygodni przed rewolucją socjalistyczną, zalążków programu kapitalizmu państwowego, który „wyjaśniłby" teoretycznie istotę państw demokracji ludowej jako stadium pośredniego między kapitalizmem a socjalizmem.

Oczywiście, jakkolwiek w programie Lenina istniały pewne posunięcia właściwe kapitalizmowi państwowemu, polityka leninowska nie miała jednak na celu realizacji „pełnego kapitalizmu państwowego" ani przed rewolucją socjalistyczną, ani po niej. Była to polityka przejścia do socjalizmu z chwilą **zdobycia władzy przez rewolucyjną koalicję demokratyczną.** Zrozumiana właściwie koncepcja Lenina wyjaśnia rzeczywiście rozwój wypadków w Europie Wschodniej. Nie można jej jednak stosować przy uzasadnianiu teorii o rozwoju krajów demokracji ludowej po drodze kapitalizmu państwowego.

Jeszcze przed zakończeniem wojny dawne kapitalistyczno-obszarnicze rządy w Europie Wschodniej ustąpiły miejsca rządom demokracji ludowej, w których główną rolę odgrywała klasa robotnicza pod kierownictwem partii komunistycznych. Dziś, gdy walka z siłami reakcji jest

nadal ostra, główne problemy w krajach demokracji ludowej leżą w innej niż pierwotnie płaszczyźnie. Nie idzie teraz o dojście do władzy, lecz o konsolidację zdobytej już władzy ludowej, idzie o wzmocnienie sektora socjalistycznego, który już został utworzony, idzie o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, który znalazł już wyraz w państwie demokracji ludowej, idzie wreszcie o wkroczenie na drogę rozwoju socjalistycznego. Niezrozumienie przeobrażeń socjalistycznych, które się tu odbywają, doprowadziło do innego błędu, a mianowicie do koncepcji pośredniego stadium („intermediate stage") między kapitalizmem monopolistycznym a socjalizmem. Z koncepcji tej wynikają daleko idące wnioski, które mogą zaważyć na ujęciu zagadnienia kapitalizmu monopolistycznego na Zachodzie i na ocenie demokracji ludowej.

Przemiany, jakie zachodzą obecnie w Europie Wschodniej, wykazują, że stadium pośrednie nie istnieje. Istnieje tylko okres przejściowy, w którym zwalczające się siły rozstrzygają o jego charakterze. Ale z chwilą gdy lud zdobywa władzę polityczną, otwiera się przejście do socjalizmu, a nie do jakiejś „demokratyczno-kapitalistycznej" formy państwa. Nawet w zacofanych pod względem gospodarczym państwach, które były podporządkowane międzynarodowemu kapitałowi monopolistycznemu, kapitalizm państwowy jako dominujący i centralny sektor gospodarki nie może mieć charakteru demokratycznego. Może to być tylko państwowy kapitalizm monopolistyczny, a kraj o takim ustroju polityczno-gospodarczym pozostaje nadal wasalem imperializmu.

Kapitalizm państwowy urzeczywistnia kontrolę państwa i wprowadza własność państwową, ale nie zmienia podstawowych stosunków kapitalistycznych w produkcji. Gdyby kraje Europy Wschodniej przeprowadziły nacjonalizację na modłę kapitalizmu państwowego, byłoby wtedy błędem mówić o gruntownych przeobrażeniach społecznych, o przemianach socjalistycznych. Monopole zagraniczne, które miały trwałe pozycje w tych krajach, i uzależnieni od nich kapitaliści rodzimi wyzyskiwaliby nadal robotników nawet w znacjonalizowanych przedsiębiorstwach. Państwo oddawałoby kapitalistom wartość dodatkową wytwarzaną przez robotników w znacjonalizowanym przemyśle. Kraje te byłyby nadal w całokształcie kapitalistyczne, kontrola zaś państwa miałaby na celu interesy monopolistów. Pozostałyby one również na pół kolonialnymi wasalami mocarstw imperialistycznych.

Jednakże w Europie Wschodniej dokonało się coś wręcz przeciwnego. Ustaliła się tu władza ludowa. Znacjonalizowany sektor stał się od pierwszej chwili sektorem socjalistycznym — główną bazą gospodarczą państwa demokracji ludowej. Zapoczątkowano tu likwidację wyzysku człowieka przez człowieka, wyzwolono robotników od ucisku klasowego i narodowościowego. Położono tu kres drenowaniu przez zagranicę wartości dodatkowej i bogactw naturalnych kraju, wyzwalając się tym samym z pęt imperializmu. Rozpoczęło się przejście do socjalizmu. Ten stan

rzeczy jest przeciwieństwem kapitalizmu państwowego. To właśnie miał na myśli Lenin pisząc: „Socjalizm nie jest niczym innym jak tylko najbliższym krokiem naprzód od kapitalizmu państwowo-monopolistycznego".

Władając sektorem znacjonalizowanym państwa demokracji ludowej mogą obecnie przystąpić do rozbudowy socjalistycznych elementów gospodarki, które są równocześnie najważniejszymi gałęziami ekonomicznymi. Korzystając z takiej przewagi państwa demokracji ludowej mogą wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski przy pomocy ścisłego powiązania przemysłu socjalistycznego z rolnictwem. Można również rozszerzać sektor państwowy w dziedzinie handlu i zacieśnić stosunki między spółdzielczością a państwem. Można również rozpocząć planowanie.

Kapitalizm państwowy odgrywa, rzecz prosta, drugorzędną, chociaż dość jeszcze ważną rolę w krajach demokracji ludowej. Pod nazwą kapitalizmu państwowego w tych krajach należy rozumieć regulowanie przez państwo demokracji ludowej sektora prywatno-kapitalistycznego w drobnym przemyśle, handlu i rolnictwie. Tak pojęty kapitalizm państwowy ma na celu kontrolowanie i kierowanie sektorem prywatno-kapitalistycznym w interesach ogólnogospodarczego planu rozwoju w kierunku socjalizmu. Nie jest to już ten sam kapitalizm państwowy, jaki istnieje w krajach kapitalistycznych. Państwo demokracji ludowej stosuje środki kontroli państwowej sektora kapitalistycznego, aby podporządkować go i pohamować jego rozwój, zmniejszyć jego rolę w życiu gospodarczym i ostatecznie zupełnie go wyeliminować. Socjalizm jest elementem stałym, który będzie rozwijał się, aż wreszcie zapanuje niepodzielnie w całej gospodarce. Kapitalizm państwowy jest elementem przemijającym, ponieważ sam sektor prywatno-kapitalistyczny jest tymczasowy i jest coraz bardziej podporządkowywany sektorowi socjalistycznemu. Dalszy rozwój w kierunku socjalizmu pociąga za sobą zanikanie sektora prywatno - kapitalistycznego, a wraz z nim kapitalizmu państwowego.

W sektorze kapitalistycznym odbywa się nadal prywatna akumulacja, chociaż państwo demokracji ludowej ją hamuje. Ale ogólne warunki, w jakich działa sektor kapitalistyczny, uniemożliwiają mu coraz bardziej zakażanie całej gospodarki narodowej właściwą mu anarchią. W ramach tego sektora panuje oczywiście anarchia, ponieważ jest to nieodłączna cecha produkcji kapitalistycznej. Jednakże państwo demokracji ludowej trzyma ją w ryzach, a planowa produkcja wzrastającego sektora socjalistycznego przygłusza ją. W tych warunkach, przy socjalistycznej produkcji w kluczowych gałęziach przemysłu i przy wzrastającym ciężarze gatunkowym handlu państwowego i finansów, kontrola państwowa może służyć celom koordynowania sektora prywatnego z ogólnym planem. W ten sposób można pohamować i ograniczyć rozwój elementów anarchii gospodarczej. Stwarza się tym samym podstawę do wyeliminowania

kryzysów i bezrobocia. Z drugiej strony, nawet najbardziej rozwinięty kapitalizm państwowo-monopolistyczny nie może opanować charakterystycznej dla kapitalizmu anarchii w produkcji. Dlatego nie może on wyeliminować kryzysów i masowego bezrobocia — tych regularnie powtarzających się cech kapitalizmu.

Sprawa jest bardziej skomplikowana w rolnictwie, które jest w państwach nowej demokracji najbardziej bogatym źródłem „wolnego" rynku i prywatnej akumulacji. Państwo demokracji ludowej reguluje jednak rynek. Wzrastający ciężar gatunkowy sektora socjalistycznego toruje drogę likwidacji zacofania w drobnotowarowej gospodarce chłopskiej i otwiera możliwość socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Chłopskie spółdzielnie produkcyjne są przejściową formą od indywidualnej gospodarki chłopskiej do gospodarki skolektywizowanej. Spółdzielnie produkcyjne na wsi obejmują na razie tylko drobną, lecz wzrastającą część wytwórczości rolniczej. Prywatna własność ziemi pozostaje nadal ogólną zasadą, jak również prywatna akumulacja po opłaceniu podatków na rzecz państwa. W oparciu o znacjonalizowane kluczowe gałęzie przemysłu, znacjonalizowany transport i banki, może państwo demokracji ludowej bezpośrednio pomagać chłopom w rozszerzaniu produkcji rolniczej, może udzielać na dogodnych warunkach kredytów państwowych na cele modernizacji rolnictwa i na maszyny potrzebne produkcji spółdzielczej, może polepszyć sytuację biednych i średnich chłopów kosztem bogaczy wiejskich. Państwo może stopniowo rozszerzać na wsi działalność handlu państwowego i spółdzielczego oraz banków państwowych i spółdzielczych, wypierając ze wsi kredyt i handel prywatny.

Teoria rozwoju kapitalizmu państwowego w Europie Wschodniej jest nie tylko błędna, lecz ponadto nader wygodna dla tych sił, które starają się przeszkodzić rozwojowi socjalistycznemu. Siły te chciałyby podważyć państwowy sektor socjalistyczny przez zwiększanie w nim roli elementów kapitalistycznych, bezpośrednio i przy pomocy handlu. Chciałyby one cofnąć przemysł upaństwowiony wstecz do kapitalizmu, chciałyby przekształcić go w państwowy przemysł kapitalistyczny, kierowany przez państwo dla dobra byłych właścicieli. Mają one nadzieję, że w ten sposób uda im się ostatecznie zwrócić znacjonalizowany przemysł monopolom zagranicznym i rodzimym kapitalistom. Elementy reakcyjne dążą również do opanowania drobnej gospodarki chłopskiej i spółdzielczości, pragnąc skierować je przeciwko sektorowi uspołecznionemu.

Zrozumienie tych tendencji jest konieczne, zwłaszcza w Ameryce. Kapitał monopolistyczny USA usiłuje zahamować nowy rozwój socjalistyczny udzielając poparcia elementom kapitalistycznym w krajach demokracji ludowej i ugrupowaniom politycznym, które dążą do przywrócenia kapitalizmu. Kapitał monopolistyczny USA działa przy tym również przy pomocy blokady gospodarczej i polityki atomowej.

Jak wynika z powyższego rozumowania, koncepcja „demokratycznego" kapitalizmu państwowego jako stadium pośredniego między kapitalizmem a socjalizmem jest fałszywa. Taka teoria może nawet odegrać reakcyjną rolę. Może ona również wypaczyć nasz stosunek wobec zagadnienia walki mas ludowych przeciwko monopolom i reakcji na Zachodzie.

Perspektywy na Zachodzie

Teoria rozwoju kapitalizmu państwowego w Europie Wschodniej, jako stadium pośredniego, łączy się z podobnymi koncepcjami dotyczącymi głównych państw kapitału monopolistycznego. W kilku miejscach mej książki wysuwałem sugestie, że w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii należy oczekiwać stadium „demokratycznego" kapitalizmu państwowego przed przejściem do socjalizmu.

Omawiając sytuację w Wielkiej Brytanii słusznie podkreśliłem, że nacjonalizacja przeprowadzona przez rząd labourzystowski służy interesom monopolistów, którzy nadal otrzymują wartość dodatkową wytwarzaną przez robotników w sektorze znacjonalizowanym. Labour Party — pisałem — jedynie przejęła imperialistyczny kapitalizm państwowy i postępuje nadal według starych wzorów". Równocześnie jednak dodałem: „Klasa robotnicza i siły ludowe w swym marszu do socjalizmu mogłyby przekształcić imperialistyczny kapitalizm państwowy w demokratyczny kapitalizm państwowy, zanim będzie można osiągnąć poważny postęp" w rozwiązywaniu zasadniczych problemów narodu brytyjskiego (str. 267).

Zagadnienie nie polega na tym, aby przekształcić imperialistyczny kapitalizm państwowy w „demokratyczny" kapitalizm państwowy. W tym kontekście może to być błędnie interpretowane i można podstawić pod to sformułowanie taką samą treść, jaka nadaje prawica labourzystowska określeniu „socjalizm demokratyczny" — a więc frazesy socjalistyczne, w rzeczywistości zaś czyny w interesie kapitału monopolistycznego.

Zagadnienie polega na tym, aby znaleźć właściwą drogę przejścia od kapitalizmu monopolistycznego do socjalizmu. Prawdziwy „rozwój w kierunku socjalizmu" możliwy jest tylko wtedy, gdy klasa robotnicza wyzwoli się z reakcyjnych wpływów socjaldemokratycznych i wraz ze swymi sojusznikami demokratycznymi zdobędzie decydujące pozycje państwowe, aby móc dokonać przemian socjalistycznych.

Podobna gmatwanina pojęć może powstać przy potraktowaniu zagadnienia kapitalizmu państwowo-monopolistycznego w Stanach Zjednoczonych. W pracy mej podkreśliłem słusznie, że interwencja państwa służy interesom monopoli i że ingerowanie państwa w sprawy gospodarcze jest szczególnie intensywne tylko w specyficznych warunkach wojny, przygotowań do wojny lub w warunkach kryzysu gospodarczego. Dodałem jednak: „Prawdą jest również, że w warunkach pokojowych rozwój

kapitalizmu państwowego pozostaje w stosunku wprost proporcjonalnym do osłabienia kapitalizmu w kraju. W tych warunkach kapitalizm państwowy może przybrać formy reakcyjne lub demokratyczne w zależności od układu sil klasowych" (str. 253).

Pierwsza część tego twierdzenia jest słuszna. Druga część opiera się na koncepcji „demokratycznego" kapitalizmu państwowego, jako stadium pośredniego, i jest dlatego niesłuszna.

Bez rządu demokracji ludowej, bez likwidacji monopolów, kapitalizm państwowo-monopolistyczny nie może przekształcić się w swe przeciwieństwo, a system regulacji państwowej nie może ani wyeliminować właściwej kapitalizmowi anarchii, ani nadać mu charakteru rzeczywiście demokratycznego, charakteru socjalistycznego.

Nie ulega wątpliwości, że specyficzne cechy rozwoju w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych kształtują się zupełnie inaczej niż w Rosji w 1917 roku albo w Europie Wschodniej po drugiej wojnie światowej. Rzecz prosta należy również oczekiwać, że rozwój wydarzeń w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych lub w innych krajach kapitalistycznych potoczy się również odmiennymi torami. Jednakże istotą każdej rzeczywistej przemiany w obecnym okresie jest rozwój w kierunku socjalizmu, nie zaś rozwój od kapitalizmu monopolistycznego do jakiejś formy „demokratycznego kapitalizmu", jakkolwiek „mieszana" gospodarka może istnieć przez pewien czas po zapoczątkowaniu tego przejścia, zanim dany kraj stanie się krajem całkowicie socjalistycznym.

Jest również rzeczą oczywistą, że sama walka polityczna oraz ogólne warunki, w jakich się ona rozgrywa w okresie poprzedzającym zmianę władzy państwowej, decydują o formie państwa demokracji ludowej i o specyficznej drodze przejścia do socjalizmu. Jak można się przekonać na przykładzie Francji i Włoch, gdzie sprawa władzy państwowej jest na porządku dziennym, ostrość kryzysu politycznego sama przez się nie zmienia istoty państwa kapitalistycznego, mimo że sytuacja narzuca im konieczność stosowania rozmaitych zarządzeń natury państwowo-kapitalistycznej. Kapitalizm i państwo kapitalistyczne pozostają reakcyjne i, nawet jeżeli znajdują się już na granicy okresu przejściowego, nic nie może zmienić ich zasadniczej cechy politycznej. Przemiany możliwe są tylko wtedy, gdy władza przejdzie do rąk klasy robotniczej i jej sojuszników. Jest to bowiem niezbędną przesłanką przejścia do socjalizmu. Między kapitalizmem a socjalizmem nie ma stadium pośredniego.

W obecnym czasie walka polityczna w Stanach Zjednoczonych nie osiągnęła jeszcze punktu, w którym sprawa utworzenia państwa demokracji ludowej staje na porządku dziennym. Zagadnienie leży w innej płaszczyźnie. W Stanach Zjednoczonych rozwija się szeroki ruch ludowy przeciwko wzrastającemu niebezpieczeństwu wojny i przeciwko reakcji. Stanowi on zaczątek ruchu oporu ludowego i walki obronnej przeciwko

podżegaczom wojennym i atakom reakcji. Główne znaczenie ruchu polega na tym, że nosi on charakter antywojenny i antyfaszystowski i w tych sprawach znajduje wspólną platformę z siłami demokracji i socjalizmu na całym świecie. W obecnym stadium ruch ludowy w Stanach Zjednoczonych nie dąży jednak na razie do dokonania zasadniczych zmian w dziedzinie władzy państwowej czy też ustroju kapitalistycznego. Będzie on się rozwijał w tym kierunku dopiero w toku walki przeciwko wojnie i reakcji. Tymczasem program przyjęty przez cały ruch antywojenny dotyczy zmian w polityce rządu i domaga się przeprowadzenia reform w zakresie posunięć rządowych, które przyniosłyby natychmiastową korzyść ludowi.

W tej sytuacji, w której rozwój antywojennego ruchu ludowego jest sprawą o największej doniosłości, uważam za konieczne z jednej strony unikanie negatywnego stosunku wobec ustępstw i reform, jakie może wywalczyć sobie ruch ludowy, z drugiej zaś strony unikanie pomieszania pojęć przy ocenie układu sił. Ruch ludowy w Stanach Zjednoczonych może stać się potężną tamą, która zahamuje agresywne dążenia kapitału monopolistycznego zagranicą i w kraju. Ruch ten przyczyni się więc do rozwoju sił, które będą mogły rzucić skuteczne wyzwanie potędze monopolistów. Na tym polega jego doniosłość. Rozwój ruchu ludowego i poważne zwycięstwa, jakie może odnieść, jeśli będzie dostatecznie silny, nie oznaczają bynajmniej, że imperializm amerykański zdolny jest do prowadzenia kursu postępowego albo że wkracza on w stadium pośrednie „kapitalizmu demokratycznego". Ruch ludowy powinien być skierowany przeciwko kapitałowi monopolistycznemu i przeciwko imperializmowi. Główne „ustępstwo", jakiego domaga się on obecnie od rządu imperialistycznego, polega na tym, aby rząd położył kres parciu do wojny i do faszyzmu.

W książce ostrzegałem przed formalnym ujęciem zagadnienia nacjonalizacji, czyli przed takim ujęciem, które nie uwzględnia ani istoty nacjonalizacji, ani typu władzy państwowej. Przekonaliśmy się, że we wszelkich zasadniczych przemianach społecznych, czy to było w Rosji po pierwszej wojnie światowej, czy też w Europie Wschodniej dziś, nacjonalizacja odgrywała decydującą rolę. Nie znaczy to jednak, że wszelka nacjonalizacja, bez względu na to, jaki rząd ją przeprowadza, jest aktem postępowym. Abstrahując od materialnego znaczenia nacjonalizacji, która przyśpiesza proces uspołeczniania przemysłu (pozostawiając prywatną akumulację), nacjonalizacja odgrywa zupełnie inną rolę w rękach państwa kapitalistycznego, inną zaś w rękach demokracji ludowej.

Dopóki charakter państwa pozostaje bez zmian, wszelkie posunięcia kapitalizmu państwowego, w tej liczbie również nacjonalizacja, są w istocie swej reakcyjne; prowadzą one bowiem do ściślejszego zrośnięcia się kapitału monopolistycznego z państwem. Proces ten wystąpił w najbardziej jaskrawej postaci w Niemczech hitlerowskich, gdzie doszło do cał-

kowitego zrośnięcia się magnatów kartelowych, junkierstwa i aparatu państwowego. W podobnym stopniu zrosły się w Japonii monopole, koła militarne, które tkwiły korzeniami w stosunkach kół feudalnych, i biurokracja państwowa, obejmująca również koła dynastii cesarskiej. Taka jest ogólna linia rozwojowa państwowego kapitalizmu monopolistycznego, chociaż w różnych państwach proces ten osiąga różny stopień rozwoju.

Podczas wojny proces zrastania się kapitału monopolistycznego z państwem osiągnął nowy stopień nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz i w naszym kraju. W ręku trustów znajdował się państwowy przemysł zbrojeniowy i cała kontrola nad gospodarką okresu wojennego. Kontrola ta została zniesiona głównie ze względu na interesy powojenne monopolów. Obecnie, mimo że reakcja zwalcza przedsiębiorstwa państwowe w ogóle i mimo że wznosi peany na cześć czystej „inicjatywy prywatnej" (w obawie przed kontrolą demokratyczną), monopole kontrolują jednak nadal poważne odcinki przemysłu państwowego, bądź zarządzając przedsiębiorstwami państwowymi, bądź też dzierżawiąc je. Są to państwowe przedsiębiorstwa pracujące dla potrzeb wojennych, jak np. zakłady energii atomowej, fabryki gumy syntetycznej i wiele rezerwowych fabryk amunicji. Zasługuje również na uwagę tendencja do przywrócenia podobnej kontroli państwowej, jaka istniała podczas wojny. Kontrola ta ułatwia bowiem wzrost nowej gospodarki wojennej.

Tak więc zwiększanie kontroli państwowej czy też nacjonalizacja przeprowadzona na szeroką skalę w państwie kapitalistycznym same przez się nie zmieniają charakteru państwa, ani nie przekształcają istoty jego polityki. Kapitalizm państwowy USA osiągnął podczas drugiej wojny światowej stosunkowo wysoki poziom, ale fakt ten nie zmienił słusznego charakteru wojny przeciwko osi, ani nie zrobił z monopolistów amerykańskich postępowców. Spotęgował on tylko proces zrastania się monopolów z państwem, proces, który dojrzał jeszcze bardziej po zakończeniu wojny. To zrastanie się musiało, siłą rzeczy, wywrzeć wpływ na zaostrzenie się reakcyjnego kursu polityki. Odczuwa się to obecnie w coraz większym stopniu zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.

Toteż o poparciu udzielanym przez siły postępowe interwencji państwa lub nacjonalizacji nie może decydować abstrakcyjne ujęcie zagadnienia nacjonalizacji jako takiej. Poparcie to musi być uzależnione od rzeczywistej roli, jaką odgrywa nacjonalizacja w specyficznych warunkach. W obecnej sytuacji posunięcia gospodarcze dokonywane przez państwo byłyby tylko częścią przygotowań do wojny.

Kapitalizm państwowo-monopolistyczny stwarza obiektywne materialne warunki przejścia do socjalizmu. Ale tylko materialne warunki. Sens polityczny kapitalizmu państwowo-monopolistycznego pozostaje reakcyjny. A reakcję trzeba zwalczać przy pomocy środków politycznych.

Sukces walki politycznej przygotowuje warunki przejścia do socjalizmu, nie zaś do jakiejś nowej formy kapitalizmu.

Wiele zagadnień, które tutaj poruszam, omówiłem już wyraźnie w mej książce. Jednakże gmatwanina pojęć i sprzeczności, o których pisałem już poprzednio, wypaczają ogólną perspektywę. Teoria rozwoju kapitalizmu państwowego w Europie Wschodniej i koncepcja „demokratycznego" kapitalizmu państwowego łączą się ściśle za sobą. Obie koncepcje są błędne. Obiektywnie są one pomocne i wygodne dla tych, którzy budują teorię „postępowego" imperializmu i „demokratycznego" kapitalizmu monopolistycznego, mającą na celu zamaskowanie reakcyjnej i agresywnej istoty imperializmu.

Błąd naprawiony w porę może okazać się korzystny, jeżeli dzięki niemu osiągamy jaśniejszy pogląd na zachodzące procesy. Wiele jeszcze należałoby powiedzieć o sprawach poruszonych tu przeze mnie. Należy się spodziewać, że zagadnienia te wywołają dalszą dyskusję.

(Przekład z angielskiego **A. Szpakowiczowej**)

S. Fiszgrund

Koniec separatyzmu

(Na marginesie ostatniego Zjazdu „Bundu" w Polsce)

16 stycznia 1949 r. odbył się we Wrocławiu nadzwyczajny zjazd „Bundu" w Polsce, który przyjął uchwałę o likwidacji partii. Ogólnożydowski Związek Robotniczy „Bund" (tak brzmiała oficjalna nazwa organizacji) powstał w r. 1897 na terenie dawnego imperium rosyjskiego, wchodząc od r. 1898 w skład SDPRR. „Bund" znajdował się początkowo pod wpływem „ekonomizmu", a później stanął wyraźnie na oportunistycznej platformie „mieńszewików". Przedstawiciele „Bundu" wysuwali w kwestii narodowej oportunistyczno - nacjonalistyczny program tzw. autonomii narodowo - kulturalnej, co prowadziło faktycznie do separowania robotników poszczególnych narodowości i do rozczłonkowania ruchu robotniczego.

W okresie rewolucji rosyjskiej kierownictwo „Bundu" zajęło stanowisko oportunistyczne, stając na bojowo antyradzieckiej platformie. Jednak w dołach „Bundu" dojrzewała coraz wyraźniej świadomość słuszności linii politycznej partii bolszewickiej, co znalazło wyraz w powstaniu szeregu grup, które weszły stopniowo w skład partii komunistycznej. W r. 1920 „Bund" przestał faktycznie istnieć na terenie ZSRR, a kilka reakcyjnych jego przywódców wyemigrowała za granicę.

Również w Polsce pewna część członków „Bundu" wstąpiła w tym czasie w szeregi ruchu rewolucyjnego. I później w ciągu całego okresu międzywojennego w „Bundzie" zarysowywały się grupy lewicowe. Niemniej jednak w całości kierownictwo „Bundu" w okresie międzywojennym znajdowało się w rękach prawicowych przywódców, którzy kontynuowali najgorsze socjaldemokratyczne, nacjonalistyczne, rozbijackie tradycje partii. Współpracując z prawicą PPS przywódcy „Bundu" usiłowali zatruć masy robotnicze jadem antyradzieckim

W okresie okupacji kierownictwo „Bundu" współpracowało z WRN uznając — wraz z swym zagranicznym przedstawicielstwem — rząd londyński. Po wyzwoleniu, pod wpływem historycznego zwycięstwa ZSRR i sukcesów rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce, w szeregach „Bundu" rosną wpływy elementów lewicowych. „Bund" staje oficjalnie na gruncie demokracji ludowej. Niemniej jednak prawica zdołała zachować wpływy w kierownictwie partii, co znalazło wyraz w kontaktach z reakcyjnymi działaczami „Bundu" zagranicą, w szeregu uchwał i posunięć o charakterze nacjonalistycznym. Dopiero w ostatnim okresie lewica bundowska potrafiła skutecznie przełamać wpływy prawicowych oportunistów i ich separatystyczne tendencje. Wyrazem tego był Nadzwyczajny Zjazd „Bundu" odbyty w styczniu br. we Wrocławiu, który powziął uchwałę o rozwiązaniu partii i wezwał członków „Bundu" do indywidualnego wstępowania do PZPR. W związku z uchwałami Zjazdu otrzymaliśmy od b. sekretarza generalnego CK „Bundu" w Polsce, tow. Fiszgrunda, artykuł, który poniżej zamieszczamy. **(Red.)**

Nadzwyczajny zjazd „Bundu" w Polsce, który odbył się 16 stycznia 1949 r. we Wrocławiu, uchwalił zlikwidowanie partii i postanowił wezwać wszystkich swych członków do wstąpienia w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Uchwałę tę poprzedziły wewnętrzne wydarzenia organizacyjne, w wyniku których elementy prawicowe i chwiejne usunięte zostały od decydującego wpływu w centralnych i terenowych ogniwach kierowniczych.

Proces intensywnego i głębokiego przewartościowania pojęć ideologiczno-programowych, proces krytyki i samokrytyki w „Bundzie" zapoczątkowala na szeroką skalę krajowa narada centralnego aktywu partyjnego, która odbyła się w Łodzi dnia 22 i 23 października 1948 r.

Trzeba przyznać, że ten ożywczy prąd przeszedł przez „Bund" o wiele później, niż należałoby. Przyczyną tego opóźnienia był fakt, iż w okresie powojennym w polskim „Bundzie" nie wykrystalizowały się wyraźnie różnice stanowisk, że zamiast walki ideologicznej i politycznej zamazywano przeciwieństwa i różnice.

Istniała grupa członków CK, która przeciwstawiała się próbom otwartego czy zamaskowanego osłabienia rewolucyjnych i proradzieckich nastrojów, które wytworzyły się w szeregach „Bundu" w okresie wojny i po wyzwoleniu. Grupa ta przeciwstawiała się zacieśnianiu i pogłębianiu stosunków z reakcyjnymi działaczami bundowskimi zagranicą. Wywierała ona nacisk na prawicowe kierownictwo, dążąc do poprawy stosunków i pogłębienia współpracy z Polską Partią Robotniczą. Niestety, grupa lewicowa w łonie CK nie skonsolidowała się we właściwym czasie wokół jasnego programu działania, nie przemyślała i nie przepracowała teoretycznie aktualnych zagadnień ruchu robotniczego. Nie bez wahań więc i — jak wspomniałem — z dużym opóźnieniem przeszła lewica do ideologicznej i organizacyjnej ofensywy przeciwko prawicowym elementom w „Bundzie".

Prawica bundowska zastosowała wówczas elastyczną taktykę. Początkowo ograniczała się do osłabiania i „stępiania" przy każdej sposobności ostrza sformułowań proponowanych przez lewicę. Równocześnie prawica pchała partię w kierunku pogłębienia współpracy z zagranicznymi bundowcami w tzw. Komitecie Koordynacyjnym organizacji bundowskich różnych krajów. A gdy nareszcie „Bund" wystąpił z tego komitetu, gdy w Polsce ostro stanęła kwestia jedności proletariatu na bazie rewolucyjnego światopoglądu — prawica bundowska widziała się zmuszona oświadczyć, iż i ona pragnie jedności organicznej z polską rewolucyjną klasą robotniczą. Były to — jak się później okazało — manewry zmierzające do sparaliżowania wpływów lewicy partyjnej.

Prawica bundowska liczyła na to, iż w środowisku żydowskim — przy małej liczbie pozostałych przy życiu po tragicznej masakrze robotników żydowskich i silnych tendencjach bundowców do jedności organizacyjnej

— lewica nie zdobędzie się na odwagę wykluczania elementów prawicowych z partii. Równocześnie więc z deklaracjami o lojalności rozpoczęła prawica bundowska konspiracyjną akcję ofensywną. Akcja prawicy szła w dwóch kierunkach: z jednej strony chodziło o osłabienie i rozbicie naszej organizacji, a z drugiej strony o przygotowanie takiej likwidacji „Bundu" polskiego, która by w ogóle przekreśliła możliwość dalszej aktywności politycznej bundowców u boku polskiej klasy robotniczej, tzn., która by praktycznie uniemożliwiła wstąpienie bundowców do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Gdy prawica przekonała się jednak, że plany te nie dadzą się zrealizować, zaczęła lansować koncepcję jedności czysto mechanicznej, bez ideologicznej rewizji przeszłości, bez przygotowania ideologicznego.

Szczerze lewicowe elementy „Bundu" przekreśliły jednak w porę te zamiary. Nie udało się prawicy rozbić naszych organizacji, nie udało jej się uniemożliwić rewolucyjnym elementom polskiego „Bundu" znalezienia drogi do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jedynie, co się jej udało, z powodu, jak przyznajemy, braku zdecydowania i mocnej postawy grupy lewicowej, to było zahamowanie i opóźnienie procesu radykalizacji partii.

Dziś okres ten mamy już za sobą.

Jak wspomniałem, w ciągu ostatnich miesięcy we wszystkich ogniwach organizacyjnych „Bundu" szła poważna praca ideologiczna. Hasło krytyki i samokrytyki, które rzucił łódzki centralny aktyw partyjny „Bundu" w dniu 22 i 23 października 1948 r. — krytyki i samokrytyki z punktu widzenia oficjalnie przez lewicę przyjętych zasad marksistowsko-leninowskich, głęboko utkwiło w sercach i umysłach olbrzymiej większości członków organizacji „Bundu".

Już na łódzkiej konferencji, a potem w sposób radykalny na Zjeździe Nadzwyczajnym we Wrocławiu lewicowi bundowcy poddali głębokiej samokrytyce całą przeszłość swej partii. Stwierdzili oni, co następuje: „Bund" w Polsce, Litwie i Rosji powstał w końcu XIX w., w okresie ogólnego budzenia się klasy robotniczej na ogromnych przestrzeniach imperium carskiego. W ówczesnym okresie Bund przyczynił się do zorganizowania żydowskich robotników do walki o socjalizm i aktywność kulturalną. Do 1903 r. „Bund" stanowił część ogólnej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Ale już na drugim zjeździe SDPRR „Bund" stanął po stronie mieńszewizmu, po stronie separatyzmu narodowościowego i organizacyjnego.

W późniejszych fazach występowały nawet lewicowe, probolszewickie nurty, ogólnie jednak kierownictwo „Bundu" przez cały czas utrzymywało oportunistyczną orientację polityczną.

W „kwestii żydowskiej" „Bund" wysuwając żądanie uznania go za jedynego przedstawiciela żydowskich robotników, domagał się przebudowania SDPRR na zasadach federacyjnych.

Na tym tle doszło do wystąpienia „Bundu" z SDPRR, co wzmogło jeszcze narastanie elementów narodowościowego i organizacyjnego separatyzmu i zaciążyło na całym dalszym rozwoju partii.

Najjaskrawiej uwydatniły się skutki tego kroku w 1917 r., podczas Rewolucji Październikowej. Razem z mieńszewikami i prawicowymi eserami „Bund" rosyjski opuścił wtedy II ogólno-rosyjski Zjazd Rad, na którym proklamowana została rewolucyjna władza klasy robotniczej.

Również w Polsce międzywojennej w latach 1918 — 1939, kiedy Związek Radziecki heroicznie walczył z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi — budował socjalizm i realizował genialne stalinowskie pięciolatki, które przygotowywały grunt do późniejszego zwycięstwa — „Bund" do rzeczywistości radzieckiej ustosunkował się negatywnie i wrogo, nie dostrzegając wielkiego historycznego dzieła budowy socjalizmu. Socjaldemokratyzm „Bundu" wystąpił szczególnie jaskrawo w 1930 r., kiedy prawicowe kierownictwo „Bundu" przeforsowało wbrew woli lewicowego odłamu partii — uchwałę o wstąpieniu do reformistycznej II Międzynarodówki.

To prawicowe nastawienie kierownictwa przedwojennego „Bundu" polskiego wywarło ujemny wpływ również na „Bund" w okresie okupacji, gdy prawicowe kierownictwo w getcie warszawskim solidaryzowało się z prolondyńskim nastawieniem swego zagranicznego przedstawicielstwa politycznego.

Prawdą jest, że w „Bundzie" polskim przed ostatnią wojną istniały nurty lewicowe, antyreformistyczne i proradzieckie. Byli zwolennicy tzw. „tezy 2" i „3", był zjazd krakowski, który wyraził solidarność z Międzynarodówką Komunistyczną, był „Komunistyczny Bund". W r. 1920 w Rosji w „Bundzie" nastąpił rozłam, w Polsce w 1921 r. wielu lewicowych bundowców wstąpiło do Komunistycznej Partii Polski.

Prawdą jest także, że w r. 1920 polscy bundowcy zdobyli się na odwagę wystąpienia przeciwko wojnie polsko-sowieckiej, w przeciwieństwie do ówczesnej skrajnie reformistycznej i nacjonalistycznej PPS.

Ale praktyka polityczna przedwojennego prawicowego kierownictwa przekreśliła faktycznie wszystkie lewicowe rezolucje i sformułowania. Głoszono wprawdzie rewolucyjne klasowe frazesy — ale współpracowano z reformistycznymi partiami, wypowiadano się wprawdzie formalnie

za dyktaturą proletariatu — ale występowano przeciwko zrealizowanej dyktaturze proletariatu w Rosji.

W praktycznych konsekwencjach „Bund" odciągał więc żydowskie masy robotnicze od komunistycznego, rewolucyjnego nurtu, wprzęgając je do obozu II Międzynarodówki, do obozu międzynarodowej antykomunistycznej i reformistycznej socjaldemokracji.

Dla wielu z naszych towarzyszy — bundowców stwierdzenia powyższe, dokonane w ogniu wewnątrz partyjnej dyskusji i samokrytyki, były może niejednokrotnie przykre i bolesne. Ale przyznać trzeba z zadowoleniem, że lewicowe skrzydło w naszej partii postarało się o to, by poprzez obiektywną ocenę przeszłości wykuta została broń, przy pomocy której walka o słuszną linię polityczną klasy robotniczej stała się w chwili obecnej bardziej zrozumiałą i należycie przez naszych towarzyszy ocenianą.

Dziś bowiem zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że jedynie ruch rewolucyjny, uzbrojony w oręż ideologiczny marksizmu-leninizmu jest „sumieniem, honorem i nadzieją" milionowych mas proletariackich.

Dziś lewicowi bundowcy doskonale rozumieją, iż Związek Radziecki i Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) stanowią najsilniejszą dźwignię i ostoję międzynarodowej walki o socjalizm, iż doświadczenia Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej są drogowskazem i przykładem dla proletariatu całego świata w marszu ku socjalizmowi.

Nawiązujemy do tych nurtów i odłamów w „Bundzie", które zwalczały wszelkie tendencje antyradzieckie i reformistyczne, które aktywnie realizowały jedność z rewolucyjnym ruchem klasy robotniczej. Nawiązujemy do tych elementów w „Bundzie", które nie hołdowały teoriom stwarzania przegród organizacyjnych i narodowościowych, dzielących klasę robotniczą, lecz przeciwnie — sprzyjały teorii i praktyce prawdziwego internacjonalizmu, opierającego się na przesłankach leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej, warunkującej pełny rozwój kulturalny wszystkich narodów — na bazie demokracji społecznej i politycznej.

Reasumując stwierdzić pragnę, iż lewica „Bundu" odegrała swoją rolę w przygotowaniu partii do obecnych kroków, szczególnie w ostatnim okresie. Rozwój wypadków na arenie międzynarodowej, coraz wyraźniejsza zdrada sprawy robotniczej przez socjaldemokrację, zjednoczenie klasy robotniczej w Polsce na platformie marksizmu-leninizmu — otworzyły oczy wielu członkom „Bundu" na prawdziwą rzeczywistość.

Likwidacyjny Zjazd „Bundu" — logiczne zakończenie przeobrażeń

ideologicznych, które nastąpiły w partii — wezwał dawnych członków „Bundu" do wstępowania w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wierzymy, iż towarzysze nasi, po całkowitym odrzuceniu starego balastu ideologicznego, wiernie służyć będą w szeregach PZPR ideałom klasy robotniczej. Przed oczami mieć będą tych wszystkich rewolucjonistów — wśród nich także członków „Bundu" — którzy poprzez więzienia i kazamaty carskie, poprzez barykady Łodzi i Warszawy, poprzez bohaterską walkę w getcie warszawskim — walczyli o to, co dziś realizuje się ofiarnym trudem mas ludowych.

ZSRR

Włodzimierz Brus

Zasady systemu płac w ustroju socjalistycznym

Płaca robocza jest kategorią sfery podziału. Podział zaś — jak podkreślał Marks — jest odwrotną stroną produkcji.

> „Strukturę podziału całkowicie określa struktura produkcji. Podział sam jest produktem produkcji, nie tylko w sensie przedmiotu, [w tym sensie], że tylko rezultaty produkcji mogą być przedmiotem podziału, lecz również i ze względu na formę, [w tym sensie], że określony sposób udziału w produkcji określa szczególną formę podziału, formę uczestnictwa w podziale... Zanim podział staje się podziałem produktów, jest on 1. podziałem narzędzi produkcji, 2. — co stanowi dalsze określenie tego samego stosunku — podziałem członków społeczeństwa według różnych rodzajów produkcji (podporządkowanie jednostek określonym stosunkom produkcji). Podział produktów jest w sposób oczywisty rezultatem tego podziału, zawartego w samym sposobie produkcji i określającego strukturę produkcji"[1]).

Z tej zasadniczej tezy jasno wynika wniosek, który ma decydujące znaczenie dla rozpatrywanego przez nas problemu: system organizacji pracy społecznej, system opłaty pracy i prawa ekonomiczne leżące u podstaw tego systemu są zjawiskiem historycznym, zmieniającym się w zależności od zmian sposobu produkcji. Płaca robocza w ustroju socjalistycznym jest kategorią jakościowo odmienną od płacy roboczej w ustroju kapitalistycznym, wynika bo-

---

[1]) Marks — Wstęp do krytyki ekonomii politycznej. Wyd. Dietz. Berlin 1947, str. 250 — 252. Przekł. polski „Nowe Drogi" Nr 8, str. 98 — 99.

wiem z zasadniczo odmiennego, głęboko przeciwstawnego w stosunku do kapitalizmu — socjalistycznego sposobu wytwarzania. Tylko całkowite uświadomienie sobie tej zasadniczej, jakościowej różnicy pozwala na właściwe ujęcie istoty płacy roboczej w gospodarce socjalistycznej oraz na wyciągnięcie na tej podstawie właściwych wniosków, posiadających ogromne znaczenie dla sprawy budownictwa i dalszego rozwoju socjalizmu, a więc wniosków dla nas w obecnych warunkach szczególnie aktualnych.

I. ISTOTA PŁACY ROBOCZEJ W USTROJU KAPITALISTYCZNYM I W USTROJU SOCJALISTYCZNYM

Płaca robocza w ustroju kapitalistycznym jest przekształconą formą wartości i ceny siły roboczej. **Siła robocza jest w ustroju kapitalistycznym towarem,** przy tym jedynym towarem, który jest własnością robotnika i który robotnik musi stale sprzedawać, aby zdobyć środki utrzymania.

Udział klasy robotniczej w dochodzie społecznym nie zależy w ustroju kapitalistycznym od wielkości wytworzonej przez nią wartości. Udział ten w postaci płacy roboczej ogranicza się w **najlepszym wypadku do wartości siły roboczej.** Wzrostowi wydajności pracy społecznej i wzrostowi absolutnych rozmiarów dochodu narodowego towarzyszy w ustroju kapitalistycznym nie rosnący, lecz malejący udział klasy robotniczej w tym dochodzie, malejący tym bardziej, że kapitaliści wykorzystują stale istniejące bezrobocie dla obniżenia płac nawet poniżej wartości siły roboczej.

Burżuazyjni i socjaldemokratyczni teoretycy płacy roboczej niejednokrotnie próbowali podważyć sformułowane przez Marksa prawo wartości siły roboczej, określające wysokość płacy w ustroju kapitalistycznym. Usiłowania te były oczywiście bezskuteczne. Prawo to wynika bowiem z samej istoty kapitalistycznych stosunków wytwórczych, które polegają na tym, że środki produkcji są wyłączną własnością klasy kapitalistów, podczas gdy bezpośredni producent (robotnik) jest tych środków produkcji całkowicie pozbawiony, będąc jedynie właścicielem swej siły roboczej.

Aby proces produkcji mógł się odbywać, konieczne jest połączenie środków produkcji z siłą roboczą. Połączenie to następuje w jedynej możliwej dla ustroju kapitalistycznego formie — w formie wymiany towarowej. Robotnik sprzedaje swój towar — siłę roboczą i otrzymuje płacę — cenę siły roboczej. Rezultaty produkcji są przywłaszczane przez kapitalistę — właściciela środków wytwarzania, praca robotnika jest pracą na kapitalistę. Warunkiem istnienia ustroju kapitalistycznego jest więc bezustanne powtarzanie się tranzakcji kupna - sprzedaży siły roboczej, jest ciągłość tego specyficznego dla kapitalizmu procesu łączenia środków produkcji z siłą roboczą. Ciąg-

łość zaś tego procesu wymaga, aby ustawicznie powtarzał się punkt wyjścia: z procesu produkcji kapitalista musi wychodzić znowu jako wyłączny właściciel środków wytwarzania — robotnik zaś jako właściciel jedynie siły roboczej, pozbawiony środków produkcji, pozbawiony innych środków utrzymania, a więc zmuszony znowu do sprzedaży swej siły roboczej kapitaliście. Innymi słowy, warunkiem istnienia kapitalistycznego sposobu produkcji jest, aby klasa robotnicza jako całość (niezależnie od takich czy innych różnic w poziomie płac pomiędzy różnymi kategoriami robotników) otrzymywała za swą siłę roboczą co najwyżej niezbędne środki utrzymania i nic ponadto, aby dla zdobycia środków utrzymania robotnicy zmuszeni byli za każdym razem znowu zawierać z kapitalistą transakcję kupna-sprzedaży siły roboczej. Cała pozostała wartość produktu staje się własnością kapitalistów, gdyż, jeśliby klasa robotnicza otrzymała możność nagromadzenia — zniknęłyby warunki stanowiące podstawę wyzysku kapitalistycznego, a więc samego istnienia kapitalistycznego sposobu produkcji[2]).

Oczywiście, wszystkie te procesy realizują się w ustroju kapitalistycznym przez działanie żywiołowych praw rynku, w warunkach ostrej walki klasowej. Stopień politycznej i zawodowej organizacji klasy robotniczej wpływa — rzecz jasna — na kształtowanie się płacy roboczej. Niemniej jednak walka klasy robotniczej o postulaty ekonomiczne nie może podważyć zasadniczego prawa płacy roboczej w ustroju kapitalistycznym. Wobec tego, że płaca robocza ma w praktyce tendencje do spadku poniżej wartości siły roboczej — to jak mówi Marks, „w 99 wypadkach na sto ich (robotników) wysiłki w kierunku podwyższenia płacy są jedynie wysiłkami w kierunku zachowania dotychczasowej wartości pracy"[3]) (siły roboczej — uw. W. B.)

Walka ekonomiczna jest ważną formą walki klasowej, ale rolę swą spełnia tylko wówczas, jeśli traktuje się ją jako część składową ogólnej walki o zmianę ustroju, jeśli podporządkowuje się walkę ekonomiczną zadaniom walki politycznej. Likwidacja praw rządzących płacą roboczą w warunkach kapitalizmu możliwa jest tylko wraz z li-

---

[2]) Pojęcia minimum środków utrzymania nie wolno ujmować w sensie minimum fizjologicznego, tj. np. w sensie pewnej sumy kalorii niezbędnej z punktu widzenia funkcjonowania organizmu. Minimum środków utrzymania, a więc wartość siły roboczej, jest wg. Marksa pojęciem historycznym, zmieniającym się wraz z rozwojem społeczeństwa. Traktowanie minimum środków utrzymania jako ahistorycznej, fizjologicznej wielkości było jednym z zasadniczych błędów tzw. „spiżowego prawa płacy" Lassalle'a.

[3]) Mowa tu wciąż o klasie robotniczej jako całości. Pewne niewielkie grupy proletariatu burżuazja może opłacać wyżej, rzucając im nawet cząstki wartości dodatkowej kosztem zwiększonego wyzysku najszerszych warstw klasy robotniczej. Tak m.in. wytwarza się, zwłaszcza w okresie imperializmu, tzw. arystokracja robotnicza, która staje się oporą burżuazji, klasową bazą oportunizmu w ruchu robotniczym.

kwidacją samego kapitalizmu. Dlatego też Marks pisze, że robotnicy „zamiast konserwatywnego hasła „sprawiedliwa płaca za sprawiedliwy dzień pracy", powinni na swych sztandarach wypisać rewolucyjną dewizę: „likwidacja systemu pracy najemnej".

Reasumując — z istoty kapitalistycznych stosunków wytwórczych nieodparcie wynika, że niezależnie od wielkości wytwarzanej przezeń wartości robotnik otrzymuje przeciętnie nie więcej (a najczęściej — mniej) niż minimum środków utrzymania, niezbędne dla odtworzenia jego siły roboczej, jego zdolności do pracy. Poziom płacy roboczej musi, na ogół biorąc, stwarzać warunki ciągłej reprodukcji klasy robotników najemnych, tj. klasy pozbawionej środków produkcji, posiadającej jedynie siłę roboczą i dlatego zmuszonej do ustawicznej sprzedaży siły roboczej, bez czego niemożliwy jest sam proces produkcji w warunkach ustroju kapitalistycznego.

Jeżeli oprócz tej ogólnej (i z konieczności schematycznej) charakterystyki istoty płacy roboczej uświadomimy sobie skutki nieodłącznych od kapitalizmu kryzysów ekonomicznych, rosnącego bezrobocia itd. — to otrzymamy plastyczny obraz sytuacji proletariatu w ustroju kapitalistycznym, sytuacji charakteryzującej się względnym i absolutnym zubożeniem klasy robotniczej.

Jak przedstawia się zagadnienie płacy roboczej w ustroju socjalistycznym?

Socjalistyczne stosunki wytwórcze oznaczają likwidację zasadniczego przeciwieństwa kapitalizmu — przeciwieństwa pomiędzy społecznym charakterem produkcji a prywatną formą przywłaszczania. Społecznemu charakterowi produkcji odpowiada w ZSRR społeczna własność środków produkcji, w formie własności państwowej, która zajmuje miejsce dominujące, lub w formie własności spółdzielczo-kołchozowej. W warunkach skupienia pełni władzy państwowej w ZSRR w rękach klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem—oznacza to, że każdy pracujący jest członkiem zorganizowanego w socjalistyczne państwo kolektywu, będącego pełnym i nieograniczonym właścicielem środków wytwarzania. Robotnik w społeczeństwie socjalistycznym przestaje być proletariuszem w dosłownym tego słowa znaczeniu, tj. pozbawionym środków produkcji sprzedawcą siły roboczej. Siła robocza w ZSRR nie jest towarem. Połączenie środków produkcji z siłą roboczą odbywa się nie w kapitalistycznej formie kupna-sprzedaży siły roboczej, lecz w formie wolnej pracy wolnych wytwórców, w formie świadomego wykonywania obowiązku pracy przez wytwórców — kolektywnych właścicieli środków produkcji. Jako członek społeczeństwa będącego właścicielem środków produkcji, robotnik nie pracuje więcej na kogoś, na klasę wyzyskiwaczy. Jego praca jest całkowicie pracą dla siebie, dla swego społeczeństwa, dla swego państwa.

Jest to zasadnicza, najgłębsza, rewolucyjna przemiana. Po raz

pierwszy w historii producenci są rzeczywiście wolni i pracują na siebie, dzierżąc w swych rękach pełnię władzy politycznej w państwie, będąc właścicielami społecznych środków produkcji.

Wraz z tą rewolucyjną przemianą, wraz z likwidacją kapitalistycznych stosunków wytwórczych, stosunków wyzysku człowieka przez człowieka, ulega wobec tego likwidacji kategoria płacy roboczej jako ceny towaru — siły roboczej. **Indywidualna płaca, którą otrzymuje robotnik, jest podstawową formą jego udziału w wartości wytworzonego przez społeczeństwo produktu.** Wysokość tego udziału nie jest oczywiście ograniczona wartością siły roboczej, tj. minimum środków utrzymania. Wręcz przeciwnie. Motorem produkcji kapitalistycznej jest dążenie do osiągnięcia maksymalnego zysku, a spożycie klasy robotniczej jest tylko nieodzownym warunkiem osiągnięcia tego celu, tak samo nieodzownym jak smarowanie trybów maszyny i tak samo sprowadzanym do rozmiarów minimalnych, absolutnie niezbędnych z punktu widzenia kontynuowania produkcji kapitalistycznej. W ustroju socjalistycznym natomiast pracujący przestaje być martwym kółkiem w rozpędzonej maszynie wyzysku, produkcja przestaje być czynnikiem degradacji człowieka w imię interesów kapitalistycznej oligarchii—staje się produkcją dla człowieka, dla coraz pełniejszego zaspokojenia jego potrzeb. „Potrzeby ludów ZSRR wyzwolone z pęt własności prywatnej są gigantyczną siłą motoryczną rozwoju produkcji i całej gospodarki socjalistycznej"[4]).

O ile w kapitalizmie prawem wynikającym bezpośrednio z kapitalistycznych stosunków wytwórczych jest utrzymywanie udziału klasy robotniczej w dochodzie narodowym na możliwie najniższym poziomie, w każdym razie nie wyższym niż wartość siły roboczej — to w socjalizmie prawem wynikającym bezpośrednio z socjalistycznych stosunków wytwórczych jest bezustanne podnoszenie stopy życiowej mas pracujących. W warunkach socjalistycznych stosunków wytwórczych poziom stopy życiowej zależy przede wszystkim od osiągniętego stopnia rozwoju sił wytwórczych. Im wyższy stopień rozwoju sił wytwórczych, im większy globalny produkt społeczny i dochód narodowy — tym, przy równości pozostałych warunków, wyższy jest poziom stopy życiowej społeczeństwa jako całości i poszczególnych jego członków.

Z charakteru stosunków wytwórczych, w których klasa robotnicza jest klasą panującą, w których producenci są kolektywnym właścicielem środków produkcji, z faktu, że poziom dobrobytu członków społeczeństwa zależy od rozmiarów globalnego produktu społecznego **wynikają nowe, nieznane dotąd, społeczne bodźce do pracy, wynika nowy stosunek do pracy, będący jedną z najistotniejszych cech ustroju socjalistycznego.** Wspaniałym przejawem tego nowego, świado-

---

[4]) N. Wozniesienski — Wojenna ekonomika ZSRR w okresie Wojny Narodowej, Moskwa, 1947, str. 150.

mego stosunku do pracy jest w ZSRR masowe współzawodnictwo pracy, z jego wyższą formą — ruchem stachanowskim, ruchem nowatorów produkcji na czele.

Niezmiernie charakterystycznym przejawem tej nowej pozycji klasy robotniczej jako świadomego współgospodarza państwa i gospodarki narodowej są m. in. umowy zbiorowe, zawierane pomiędzy przedsiębiorstwami socjalistycznymi a związkami zawodowymi w ZSRR. Jest to całkowicie nowy typ umowy zbiorowej, której przedmiotem są przede wszystkim konkretne zobowiązania **obu stron** (tj. administracji przedsiębiorstwa i komitetu fabrycznego związków zawodowych) w zakresie środków wykonania i przekroczenia planowych zadań produkcyjnych. Oczywiście, umowa zbiorowa zawiera elementy regulujące niektóre szczegóły warunków pracy i płacy (zasadnicza część tych warunków regulowana jest nie przez umowy zbiorowe, lecz drogą ustaw lub dekretów rządowych, podejmowanych w porozumieniu z kierownictwem związków), jednak punkt ciężkości umów spoczywa właśnie na zagadnieniach realizacji zadań produkcyjnych, powiększenia wydajności pracy, przygotowania nowych wykwalifikowanych kadr robotniczych, usprawnienia pracy instytucji społeczno-kulturalnych itp. W uchwale Rady Ministrów ZSRR z dnia 19 lutego 1947 r. zawieranie umów zbiorowych określone jest jako bardzo ważna akcja „zmierzająca do zapewnienia wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych, dalszego wzrostu wydajności pracy, usprawnienia organizacji pracy jak również wzmocnienia odpowiedzialności organizacji gospodarczych za poprawę warunków materialno-bytowych i kulturalnych robotników, pracowników inżyniersko-technicznych i urzędników". W takim typie umowy zbiorowej znajduje dobitny wyraz fakt, że administracja przedsiębiorstwa i związki zawodowe, to organy nie o przeciwstawnych, lecz wspólnych interesach, u których podstaw leży troska o wspólne dobro mas pracujących. Umowy zbiorowe w ZSRR są bardzo charakterystycznym i ciekawym przejawem nowego stosunku do pracy, do przedsiębiorstwa, do państwa, jaki cechuje radziecką klasę robotniczą wyzwoloną z pęt wyzysku kapitalistycznego.

II. PRODUKT DODATKOWY SPOŁECZEŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO

W ustroju socjalistycznym zlikwidowany zostaje wyzysk, znika kategoria wartości dodatkowej — nie opłaconego produktu pracy przywłaszczanego przez kapitalistę — właściciela środków produkcji. Praca członków społeczeństwa socjalistycznego jest pracą dla siebie.

Nie oznacza to jednak i nie może oznaczać, że każdy pracownik społeczeństwa socjalistycznego otrzymuje **do swej osobistej dyspozycji, dla celów osobistej konsumcji,** pełny produkt (albo pełny ekwi-

walent produktu) swej pracy. Jeszcze Marks, polemizując ze zwolennikami Lassalle'a, którzy wysuwali postulat „nieokrojonego dochodu z pracy“ w ustroju socjalistycznym, wykazywał całą niedorzeczność tego żądania i uzasadniał konieczność istnienia produktu dodatkowego w ustroju socjalistycznym.

W „Krytyce programu gotajskiego“ (r. 1875) pisze Marks w tej sprawie, co następuje:

> „Jeżeli wyraz „dochód z pracy“ weźmiemy najpierw w znaczeniu produktu pracy, to zbiorowy dochód z pracy stanowi **całkowity produkt społeczny.**
>
> Z tego należy teraz potrącić:
>
> **Po pierwsze:** to, co jest potrzebne dla odnowienia zużytych środków produkcji.
>
> **Po drugie:** dodatkową część na rozszerzenie produkcji.
>
> **Po trzecie:** fundusz rezerwowy czy asekuracyjny dla ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, klęsk żywiołowych itp.
>
> Powyższe potrącenia z „nieokrojonego dochodu z pracy“ są koniecznością ekonomiczną, a ich rozmiary ustala się na podstawie istniejących sił i środków...
>
> ...Pozostaje druga część całkowitego produktu, przeznaczona na to, by służyć jako środki spożycia.
>
> Zanim dojdzie do podziału indywidualnego tej pozostałej części, odlicza się znowu od niej:
>
> **Po pierwsze:** ogólne koszty administracyjne nie należące do produkcji.
>
> ...**Po drugie:** to, co jest przeznaczone dla zaspokojenia potrzeb zbiorowych, jak szkoły, urządzenia zdrowotne itd.
>
> **Po trzecie:** fundusze dla niezdolnych do pracy itd.
>
> ...Teraz dopiero docieramy do „podziału“, który program pod wpływem lassallowskim — w tak ograniczony sposób jedynie ma na względzie, mianowicie do tej części środków spożycia, która ulega podziałowi pomiędzy poszczególnych członków zrzeszenia.
>
> „Nieokrojony dochód z pracy“ zamienił się niepostrzeżenie w „okrojony“, **chociaż to, co wytwórca traci jako osoba prywatna, odzyskuje bezpośrednio lub pośrednio jako członek społeczeństwa**“[5]).

W cytowanym ustępie jasno uzasadniona jest teza o konieczności istnienia produktu dodatkowego w ustroju socjalistycznym a równocześnie podkreślony jest całkowicie odmienny charakter produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego w porównaniu z wartością dodatkową.

---

[5]) „Krytyka programu gotajskiego“. Marks — Dzieła wybrane, wyd. Książka 1947, tom II, str. 405 — 406. Podkr. W. B.

Zatrzymajmy się nieco bliżej nad niektórymi zasadniczymi „odliczeniami" z dochodu narodowego, stanowiącymi elementy produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego.

Pewna część dochodu narodowego musi być przeznaczona w gospodarce socjalistycznej na cele reprodukcji rozszerzonej, na cele akumulacji.

Co oznacza akumulacja w ustroju socjalistycznym i jaki jest jej stosunek do akumulacji w ustroju kapitalistycznym?

W ustroju kapitalistycznym pomiędzy tą częścią dochodu narodowego, która idzie do sfery osobistej konsumcji mas pracujących (płaca robocza), a tą częścią, która idzie na akumulację — istnieje głębokie i nieprzezwyciężalne przeciwieństwo, wyrażające zasadniczy antagonizm klasowy pomiędzy proletariatem a burżuazją. Akumulowana część wartości dodatkowej to nie tylko arytmetyczne umniejszenie dochodu klasy robotniczej — to bezpłatne przywłaszczanie tego dochodu przez inną, wyzyskującą klasę, co więcej — to przekształcenie tej nie opłaconej części wyprodukowanej przez robotnika wartości w dodatkowy kapitał, a więc w dodatkowy instrument wyzysku klasy robotniczej. Reprodukcja rozszerzona w ustroju kapitalistycznym to równocześnie rozszerzona reprodukcja kapitalistycznych stosunków wytwórczych — stosunków wyzysku mas pracujących. Proces akumulacji jest w ustroju kapitalistycznym procesem gromadzenia coraz większego bogactwa na jednym — kapitalistycznym — biegunie, procesem coraz większego „gromadzenia" nędzy na drugim biegunie — proletariackim, obejmującym większą, przeważającą część ludności. Proces akumulacji prowadzi do wzrostu składu organicznego kapitału, a więc do wzrostu bezrobocia, kryzysów itp. Proces akumulacji prowadzi do koncentracji kapitału i produkcji, do powstania i rozwoju monopolów, potęgujących wyzysk klasy robotniczej. Proces akumulacji zaostrza wszystkie przeciwieństwa kapitalistycznego systemu produkcji.

W ustroju socjalistycznym znika bezpowrotnie przeciwieństwo pomiędzy tą częścią produktu społecznego, która idzie bezpośrednio do osobistego spożycia, a tą częścią, która przeznaczona jest na rozszerzenie produkcji czyli na akumulację. Akumulowana część dochodu narodowego nie dostaje się tu w ręce innej, antagonistycznej klasy, tym bardziej więc nie służy jako dodatkowy element wyzysku. Zarówno konsumowana jak i akumulowana część dochodu narodowego należy do wszystkich ludzi pracy i im tylko służy. „... Część wartości, wydatkowana w ZSRR na akumulację, wyraża ekonomiczną konieczność reprodukcji rozszerzonej, bez której niemożliwy jest rozwój"[6]). Reprodukcja rozszerzona jest podstawą rozwoju gospodarki, podstawą wzrostu majątku i dochodu narodowego, który jest w ustroju socjalistycznym własnością społeczną. Ustawiczny i coraz

---

6) Woznesienski, op. cit., str. 150.

szybszy wzrost wytwórczości, który opiera się na akumulacji, jest źródłem ustawicznego i coraz szybszego wzrostu dobrobytu mas pracujących, źródłem umocnienia i pomnożenia siły państwa socjalistycznego.

W warunkach otoczenia kapitalistycznego akumulacja, będąca bazą rozwoju gospodarki narodowej, staje się jednym z podstawowych czynników gwarantujących obronę państwa socjalistycznego, narażonego na szczególnie gwałtowne, wściekłe ataki imperialistów. Jest przecież rzeczą jasną, że gdyby masy pracujące ZSRR nie poszły świadomie na niejedno wyrzeczenie dla wzmocnienia potencjału wojenno-gospodarczego państwa, to nie potrafiłyby obronić swej socjalistycznej ojczyzny w dniach ciężkiej próby, a więc nie wyzwoliłyby również z niewoli faszystowskiej narodów świata. Akumulacja socjalistyczna była materialną podstawą zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej.

Z tych wszystkich względów jest rzeczą jasną, że przeznaczenie części dochodu narodowego na cele akumulacji leży w najlepiej pojętym interesie członków społeczeństwa socjalistycznego.

I jeszcze jedno: w ustroju kapitalistycznym klasa kapitalistów przywłaszcza sobie nie tylko akumulowaną część dochodu narodowego. Z ogólnej sumy przedmiotów spożycia ogromną część pochłania pasożytnicze spożycie burżuazji. W ustroju socjalistycznym znika oczywiście nie tylko kapitalistyczna akumulacja, lecz również pasożytnicze spożycie kapitalistyczne. Dzięki likwidacji pasożytniczego spożycia klas posiadających możliwe jest więc zwiększenie ciężaru gatunkowego akumulacji w podziale dochodu narodowego przy równoczesnym zwiększeniu ciężaru gatunkowego konsumcji mas pracujących (w porównaniu z ustrojem kapitalistycznym). Innymi słowy — wysoki poziom akumulacji (i co za tym idzie szybkie tempo przyrostu produkcji) w gospodarce socjalistycznej odbywa się nie kosztem zmniejszenia spożycia mas pracujących, lecz idzie równolegle do wzrostu spożycia.

Oczywiście, w podziale dochodu narodowego na część konsumowaną i akumulowaną muszą być zachowane odpowiednie proporcje. Zarówno zbyt niski jak i zbyt wysoki udział akumulacji w dochodzie narodowym może spowodować negatywne skutki. W ustroju socjalistycznym udział konsumcji i akumulacji ustalany jest planowo przez państwo z punktu widzenia interesów społeczeństwa, interesów socjalizmu. Tak np. podział dochodu narodowego w IV planie pięcioletnim ZSRR ustalono w następujący sposób: spożycie — 73%, akumulacja — 21%, rezerwy — 6%.

Podobnie jak problem akumulacji przedstawia się również zagadnienie drugiego istotnego elementu produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego — kosztów utrzymania aparatu państwowego.

W ustroju kapitalistycznym masy pracujące ponoszą ciężar utrzymania aparatu państwowego, który jest aparatem przemocy, skierowanym przeciwko nim samym przez klasy posiadające. Aparat administracyjny państwa kapitalistycznego, wojsko, policja itp. — wszystko to służy sprawie ochrony istniejących stosunków wyzysku. W tych warunkach walka klasy robotniczej przeciwko obciążeniom podatkowym itp. jest zjawiskiem zrozumiałym i niezbędnym, jest częścią ogólnej walki przeciw kapitalizmowi.

Natomiast aparat państwa socjalistycznego jest potężnym instrumentem siły w rękach mas pracujących, narzędziem służącym do obrony, utrwalenia i pomnożenia ich zdobyczy. Wzmocnienie państwa socjalistycznego, wzmocnienie jego armii w warunkach kapitalistycznego otoczenia itp. — odpowiada więc najlepiej pojętym interesom politycznym mas pracujących.

Rola państwa socjalistycznego nie wyczerpuje się jednak wymienionymi wyżej momentami. W miarę rozwoju i umacniania podstaw gospodarki socjalistycznej, na pierwszy plan w działalności państwa socjalistycznego wysuwają się funkcje gospodarczo-organizacyjne i kulturalno-wychowawcze. Państwo socjalistyczne odgrywa aktywną, decydującą rolę w rozwoju sił wytwórczych. Państwo kieruje gospodarką, wpływa na jej perspektywy rozwojowe z punktu widzenia interesów socjalizmu i realizuje je w oparciu o twórczą aktywność najszerszych mas. Ta specyficzna, niespotykana dotąd, rola państwa wynika z najgłębszej istoty socjalistycznego systemu produkcji, jest jedną z najważniejszych prawidłowości rozwojowych socjalizmu. Z istoty socjalizmu wynika bowiem planowy charakter gospodarki. Gospodarka socjalistyczna nie może istnieć, nie może rozwijać się bez planu; planowość stanowi główne źródło przewagi socjalizmu nad kapitalizmem. A planowość jest nie do pomyślenia bez planującego państwa socjalistycznego — zasadniczej siły kierunkowej całego ustroju. Stąd wynika obiektywna konieczność wszechstronnego umacniania państwa socjalistycznego.

Przeznaczenie części dochodu narodowego na utrzymanie aparatu państwa socjalistycznego jest przeto zjawiskiem niezbędnym, zjawiskiem, które nie tylko w niczym nie uszczupla interesów mas pracujących, lecz wręcz odwrotnie — stanowi nieodzowny warunek utrzymania i rozszerzenia ich zdobyczy politycznych, podnoszenia dobrobytu materialnego i poziomu kultury, umocnienia, rozwoju i ostatecznego triumfu komunizmu.

Wreszcie trzeci z najważniejszych elementów produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego — zaspokojenie potrzeb zbiorowych (oświata, ochrona zdrowia itp.). Jest rzeczą jasną, że w warunkach, gdy wszystkie instytucje oświatowe, kulturalne, zdrowotne itp. służą ludziom pracy — te „odliczenia" z dochodu narodowego

nie są w istocie rzeczy niczym innym jak tylko odmienną, społeczną formą płacy roboczej. Ta forma zaspokojenia bezpośrednich potrzeb mas pracujących odgrywa w ustroju socjalistycznym coraz większą rolę. Nie wolno o niej zapominać przy analizie stopy życiowej mas pracujących w ZSRR (a również w krajach demokracji ludowej). Z wielu względów (bezrobocie, kryzysy itp.) całkowicie fałszywe są porównania wysokości stopy życiowej klasy robotniczej w ZSRR i w krajach kapitalistycznych tylko według kryterium pieniężnej płacy roboczej. Bezpłatne świadczenia państwowe stanowią jeden z zasadniczych powodów, dla których takiej metody porównania stosować nie wolno. Jak wielką popełnilibyśmy omyłkę pomijając ten właśnie element udziału mas pracujących w dochodzie narodowym, świadczą dane zawarte w cytowanej wyżej pracy Wozniesienskiego:

„Do pieniężnej płacy roboczej w ZSRR trzeba dodać przynajmniej wypłaty dokonywane przez państwo za czas choroby pracownika, urlopów macierzyńskich, urlopów odpoczynkowych, wypłaty z funduszu dyrektorskiego, bezpłatne szkolnictwo i stypendia, wydatki na podniesienie kwalifikacji pracowników, bezpłatną pomoc lekarską, organizację wczasów, państwowe wydatki na instytucje opieki nad matką i dzieckiem, zasiłki dla posiadających liczną rodzinę. Wszystko to, w odróżnieniu od krajów kapitalistycznych, zwiększa przeciętną pieniężną płacę robotników w ZSRR dodatkowo o 38%"[7].

Następujące dane wymownie ilustrują to ważne stwierdzenie: w okresie 1924/25 — 1927/28 wydatki budżetowe na cele społeczno-kulturalne (oświata, ochrona zdrowia, ubezpieczenia społeczne, wczasy itd.) wyniosły 7 mld. rubli, w okresie pierwszej pięciolatki (1928-32) — 21,7 mld. rubli, w okresie II pięciolatki (1933/37) — 97,0 mld. rubli, w ciągu trzech lat III pięciolatki (1938 — 1940) — 113,6 mld. rubli (25,1% ogółu wydatków). Według IV planu pięcioletniego wydatki na cele kulturalno-socjalne wyniosą w r. 1950 106 mld. rubli rocznie.

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach zagadnienie produktu dodatkowego w społeczeństwie socjalistycznym. Jest to produkt dodatkowy **w tym i tylko w tym** sensie, że robotnik nie otrzymuje całej wytworzonej przez siebie wartości do swej **indywidualnej** dyspozycji, przekazując część wartości do dyspozycji społeczeństwa jako całości. Produkt dodatkowy społeczeństwa socjalistycznego nie ma jednak nic wspólnego z kapitalistyczną wartością dodatkową, gdyż nie dostaje się do rąk wyzyskiwaczy. **Produkt dodatkowy zaspokaja w szerokim sensie tego słowa potrzeby członków społeczeństwa socjalistycznego, a więc w ostatecznym rezultacie powraca w całości do tych, którzy go wytworzyli, w innej tylko postaci.**

[7]) O. c. str. 118 — 119.

W społeczeństwie socjalistycznym „produkt dodatkowy służy nie klasie posiadaczy, lecz ogółowi pracujących i tylko jemu“ (Lenin).

III. SOCJALISTYCZNE PRAWO PODZIAŁU WEDŁUG PRACY

Po zanalizowaniu istoty produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego wymaga wyjaśnienia zasada podziału tej części dochodu narodowego, która po odliczeniu wymienionych uprzednio elementów pozostaje do indywidualnego podziału.

Jak wiadomo, zasada podziału obowiązująca w ZSRR i sformułowana w konstytucji stalinowskiej brzmi: „W ZSRR urzeczywistnia się zasadę socjalizmu: „od każdego według jego zdolności, każdemu — według jego pracy“ (art. 12 Konstytucji). Taka, a nie inna zasada podziału uwarunkowana jest konkretnymi warunkami historycznymi socjalizmu — niższej fazy komunizmu.

Socjalizm — niższa faza komunizmu — „pod każdym względem ekonomicznym, moralnym i umysłowym — nosi jeszcze piętno starego społeczeństwa, z którego łona powstało“ (Marks). W dziedzinie ekonomicznej to „piętno starego społeczeństwa“ wyraża się przede wszystkim w stosunkowo niskim poziomie rozwoju materialnych sił wytwórczych, odziedziczonych przez państwo socjalistyczne. Wprawdzie w toku dalszego rozwoju, w rezultacie świadomej działalności państwa socjalistycznego następuje ogromny i niezwykle szybki wzrost sił wytwórczych, który stanowi przemianę o charakterze jakościowym, niemniej jednak wpływ punktu wyjściowego jest wciąż jeszcze odczuwalny: stopień rozwoju sił wytwórczych jest jeszcze w pierwszej fazie komunizmu zbyt niski, aby można było wcielić w życie komunistyczną zasadę podziału — „od każdego według jego zdolności — każdemu według jego potrzeb“, zasadę wymagającą osiągnięcia takiej obfitości produktów, która zdołałaby zaspokoić nieograniczone rozmiary zapotrzebowania.

Zasada podziału według potrzeb jest więc niemożliwa do zrealizowania w warunkach socjalizmu — niższej fazy komunizmu.

Dlaczego jednak nie stosuje się w warunkach socjalizmu zasady równego podziału dochodu narodowego pomiędzy członków społeczeństwa? Odpowiedź jest prosta.

Socjalizm oznacza uspołecznienie środków produkcji, likwidację wszelkich form wyzysku. Na tej bazie rozwija się nowy, świadomy stosunek ludzi do pracy, stosunek, który znajduje wyraz w dążeniu do zwiększenia wydajności pracy, we współzawodnictwie socjalistycznym, w ruchu stachanowskim. W okresie socjalizmu, kiedy w świadomości ludzi tkwią jeszcze przeżytki kapitalizmu, praca nie stała się jednak powszechną, pierwszą, naturalną potrzebą życiową, lecz wciąż traktowana jest jako źródło utrzymania. W warunkach gdy stopień rozwoju sił wytwórczych nie jest jeszcze dostateczny dla nieograniczonego zaspokojenia potrzeb i gdy praca nie

stała się jeszcze naturalną potrzebą życiową — jedyną możliwą, jedynie słuszną formą podziału dochodu narodowego jest podział według ilości i jakości pracy. Wprowadzenie zasady równego podziału, bez względu na wkład pracy poszczególnego członka społeczeństwa, oznaczałoby bowiem zniweczenie wszelkich materialnych bodźców powiększenia wydajności i podniesienia kwalifikacji, bodźców, które w fazie socjalizmu są niezbędnym i naturalnym uzupełnieniem nowego, świadomego stosunku do pracy. „Wszechstronny rozwój osobistych bodźców zwiększenia produkcji za pomocą systemu premiowania stanowi, w powiązaniu ze społecznymi zasadami i zadaniami, bardzo poważne źródło zwiększenia wytwórczości. Tylko na tej podstawie nabiera gigantycznej siły współzawodnictwo socjalistyczne, rozwijające inicjatywę i energię milionów ludzi"[8]).

Socjalizm likwiduje wszelkie nierówności klasowe, narodowe, rasowe itp. charakterystyczne dla ustroju kapitalistycznego. Stalin w następujący sposób formułuje istotę równości w ustroju socjalistycznym: 1) równe oswobodzenie wszystkich pracujących od wyzysku w rezultacie obalenia i wywłaszczenia kapitalistów; 2) równa dla wszystkich likwidacja prywatnej własności środków produkcji w rezultacie przekazania środków produkcji na własność całego społeczeństwa; 3) równy dla wszystkich obowiązek pracy i równe dla wszystkich pracujących prawo otrzymywania wynagrodzenia według pracy.

Socjalizm nie oznacza jednak i nie może oznaczać absolutnego zrównania położenia materialnego ludzi, bez względu na wkład ich pracy. Tego rodzaju „urawniłowka" (wyrównawczość) nie tylko nie byłaby przejawem sprawiedliwości społecznej, lecz wręcz przeciwnie — byłaby całkowitym zaprzeczeniem tej sprawiedliwości. Pozorna, po drobnomieszczańsku pojmowana równość byłaby faktyczną nierównością.

W fazie socjalizmu praca poszczególnych członków społeczeństwa nie jest bowiem i nie może być równa, jednakowa z punktu widzenia korzyści, jakie daje społeczeństwu. Podniesienie poziomu kulturalno-technicznego klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego, jakie dokonało się w wyniku budownictwa socjalistycznego, rozbiło wprawdzie nieprzebyte mury oddzielające od siebie pracę umysłową i fizyczną, przemysłową i rolniczą — ale nie zniweczyło, oczywiście, tych różnic całkowicie. W fazie socjalizmu istnieją jeszcze różnice pomiędzy pracą kwalifikowaną a niewykwalifikowaną, pomiędzy pracą umysłową a fizyczną, pomiędzy pracą na roli a pracą w przemyśle. Stąd wynika konieczność różnic w poziomie wynagrodzenia za pracę, różnic odpowiadających różnicy wkładu pracy poszczególnych członków społeczeństwa. Zasada „różna płaca — za różną pracę" i „równa płaca za równą pracę" odpowiada więc

---

[8]) Wozniesienski op. cit. str. 153.

osiągniętemu etapowi rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Ale niesłuszne byłoby ujmowanie zasady podziału według pracy tylko i wyłącznie w sposób statyczny, jako formy podziału odpowiadającej danemu etapowi rozwoju sił wytwórczych i świadomości ludzkiej. Zasada podziału według pracy jest bowiem aktywnym czynnikiem oddziaływania na rzeczywistość, aktywnym bodźcem rozwoju sił wytwórczych, aktywnym narzędziem przekształcania świadomości człowieka w kierunku wytworzenia nowej, komunistycznej, wolnej od przeżytków kapitalizmu świadomości.

Zasada podziału według pracy naocznie, w sposób zrozumiały i przejrzysty ukazuje nierozerwalną więź pomiędzy osobistym interesem pracującego i ogólnym interesem społeczeństwa. Wzrost wydajności pracy, podniesienie poziomu kwalifikacji pracownika oznacza bowiem, po pierwsze — zwiększenie ogólnych rozmiarów produktu społecznego, w którym dany pracownik partycypuje, po drugie zaś — zwiększa jego udział w tym produkcie. W ten sposób różniczkowanie warunków materialnych pracowników w zależności od ilości i jakości wykonywanej przez nich pracy stwarza niezbędne warunki szybkiego wzrostu wydajności pracy i podwyższenia kwalifikacji, wzrostu świadomości społecznej ludzi. Zastosowanie zasady podziału pracy oddziaływa więc w kierunku ścierania „piętna starego społeczeństwa", zarówno na odcinku rozwoju sił wytwórczych jak i na odcinku likwidacji przeżytków kapitalizmu w świadomości — przeżytków wyrażających się w starym, kapitalistycznym stosunku do pracy, do społeczeństwa, do państwa. Konsekwentne stosowanie zasady podziału według pracy — bezkompromisowa walka z „urawniłowką" oraz z bezpodstawnymi różnicami w opłacie jednakowej pracy — stwarza więc niezbędne warunki szybkiego wzrostu sił wytwórczych, podniesienia poziomu stopy życiowej i poziomu kulturalno-technicznego pracujących, stopniowego przechodzenia do wyższej fazy komunizmu.

Socjalistyczna zasada podziału — „od każdego według jego zdolności — każdemu według jego pracy" jest więc obiektywnym prawem rozwojowym społeczeństwa socjalistycznego, prawem uwarunkowanym przez całokształt stosunków składających się na niższą fazę komunizmu. Dialektyka rozwoju polega na tym, że właśnie przez wszechstronne umacnianie socjalistycznej zasady podziału prowadzi droga do realizacji komunistycznej zasady podziału, do likwidacji wszelkiej nierówności warunków materialnych, do wykarczowania wszystkich pozostałości „starego w nowym".

IV. PAŃSTWO SOCJALISTYCZNE — REALIZATOREM ZASADY PODZIAŁU WEDŁUG PRACY

W odróżnieniu od kapitalistycznych praw rozwojowych, działających w sposób żywiołowy — prawa rozwojowe socjalizmu urze-

czywistniają się przez świadomą, planową działalność państwa socjalistycznego.

„W ekonomice radzieckiej źródłem ruchu i rozwoju gospodarki narodowej jest planujące państwo socjalistyczne. Ono to zajęło miejsce ślepych sprzeczności i sił rozwojowych, ono rozwiązuje i likwiduje przeciwieństwa wynikające w procesie rozwoju ekonomiki radzieckiej pomiędzy rosnącymi potrzebami społeczeństwa socjalistycznego a osiągniętym poziomem produkcji"[9]).

Ekonomiczne prawa socjalizmu są więc prawami **planowania i organizacji** produkcji. Odnosi się to w całej pełni również do zasady podziału według pracy, która jako ekonomiczne prawo socjalizmu urzeczywistnia się drogą planowej organizacji przez państwo produkcji i podziału dóbr, normowania pracy i ustalania wysokości opłat za pracę, planowania rozmiarów płacy zarobkowej, poziomu cen, wysokości podatku itp.

Podstawowym elementem planowej działalności państwa w tym zakresie jest ścisła ewidencja i kontrola nad miarą pracy i stopą konsumcji, bez czego — według określenia Lenina — socjalizm nie mógłby istnieć.

W warunkach niższej fazy komunizmu niemożliwa jest ewidencja pracy według naturalnej miary pracy, tj. wprost według ilości wydatkowanego czasu (godzin, dni). Istniejące jeszcze w fazie socjalizmu różnice pomiędzy miastem a wsią, pomiędzy pracą fizyczną a umysłową, pomiędzy pracami o różnych stopniach kwalifikacji czy wyposażenia technicznego itd. — sprawiają, że jednakowy czas pracy nie może być miernikiem równości społecznego znaczenia tej pracy, korzyści, jakie przyniosła społeczeństwu. W tych warunkach jedynym środkiem ewidencji i porównania różnorodnych prac może być tylko ocena produktu pracy — towaru będącego nosicielem określonej wartości. Działanie prawa wartości w pierwszej fazie komunizmu jest podstawą istnienia stosunków pieniężnych, wymiany towarowej itd. Wartość towarów zostaje wyrażona w pieniądzu. Również opłata pracy dokonuje się przeważnie w pieniądzu. W ten sposób przez sprowadzenie różnych form pracy do wspólnego mianownika — wartości wyrażonej w pieniądzu — możliwa staje się ewidencja i kontrola nad miarą pracy i stopą konsumcji.

Prawo wartości w ustroju socjalistycznym **podporządkowano jest** zasadniczemu ekonomicznemu prawu planowego kierownictwa gospodarką. **Działa ono nie żywiołowo jak w warunkach kapitalizmu, lecz stanowi świadomie wykorzystywany przez państwo instrument planowego oddziaływania na życie gospodarcze.**

Wykorzystywanie prawa wartości w zakresie planowania płacy roboczej oznacza konieczność konsekwentnego urzeczywistnie-

---

[9]) Wozniesienski, op. cit. str. 150

nia — przez państwową politykę płac[10]) — socjalistycznej zasady podziału według pracy i stwarzania przez to samo materialnych bodźców zwiększenia wydajności pracy. Niezbędną przesłanką prowadzenia takiej polityki jest uzyskanie praktycznej możności porównywania płacy roboczej, stanowiącej określoną sumę wartości otrzymywanych przez pracownika od społeczeństwa, z jednej strony — z wydatkowaną przez danego pracownika pracą czyli sumą wartości, jaką daje on społeczeństwu, z drugiej strony. Porównywalność tę uzyskuje państwo w rezultacie taryfikacji poszczególnych rodzajów pracy, ustalenia norm technicznych i stawki za jednostkę produkcji.

Dla ustroju socjalistycznego charakterystyczny jest stały wzrost globalnej sumy i przeciętnej wysokości płac, co jest przejawem stałego wzrostu dobrobytu członków społeczeństwa. Określając rozmiary wzrostu globalnego funduszu płac i wiążąc go z rozmiarami wypuszczanej na rynek masy towarowej, państwo różniczkuje rozmiary indywidualnej płacy roboczej, przypadającej poszczególnym członkom społeczeństwa socjalistycznego. Różniczkowanie wysokości płacy roboczej, będące konkretyzacją zasady wynagradzania według pracy, dokonuje się według następujących głównych kryteriów:

1) Wydajność pracy: wysokość płacy jest możliwie ściśle uzależniona od wydajności pracy, co znajduje wyraz w popieraniu przez państwo systemu akordowego i dążeniu do naukowego ustalania technicznych norm wydajności. Wzrost wydajności pracy musi przy tym wyprzedzać wzrost płac, co jest warunkiem rozszerzonej reprodukcji, będącej prawem rozwoju gospodarki socjalistycznej.
2) Kwalifikacje pracownika: wysokość płacy jest różniczkowana w zależności od poziomu kwalifikacji pracownika, co znajduje wyraz w systemie taryfikacji — podziału pracowników na kategorie („razriady"), według których ustalane są zasadnicze stawki płacy. System taryf jest tak skonstruowany, by różnice w wysokości stawek pomiędzy kolejnymi kategoriami stawały się w miarę przechodzenia od kategorii niższej do wyższej coraz większe. W ten sposób stwarza się silne bodźce dla podwyższenia kwalifikacji pracowników.
3) Ekonomiczne znaczenie danej gałęzi przedsiębiorstwa lub obszaru geograficznego dla państwa i gospodarki narodowej: poziom płac w szczególnie ważnych dla społeczeństwa przedsiębiorstwach i gałęziach produkcji (np. w przemyśle cięż-

[10]) W artykule niniejszym ograniczamy się jedynie do zagadnień płacy roboczej wypłacanej robotnikom przedsiębiorstw państwowych, pomijając całkowicie sprawę „pracodni", stanowiących socjalistyczną formę podziału według pracy w kołchozach.

kim, który dostarcza środków produkcji dla całej gospodarki narodowej i jest podstawą obronności kraju) jest stosunkowo wyższy niż w innych; podobnie, pracujący w rejonach znajdujących się w specyficznie trudnych warunkach otrzymują odpowiednie dodatki do płac.

4) Stopień uciążliwości pracy: płace dla ciężkopracujących (w poszczególnych gałęziach produkcji, przedsiębiorstwach, oddziałach — np. w górnictwie pod ziemią, tzw. „roboty gorące" w hutnictwie itp) ustalane są na odpowiednio wyższym poziomie.

Różniczkowanie płac idzie w parze z dążeniem do likwidacji nieuzasadnionych różnic wynagrodzenia za wykonywanie jednakowej pracy. Państwo usuwa te nieuzasadnione, sprzeczne z zasadą „za równą pracę — równa płaca" różnice drogą konsekwentnego wprowadzania jednolitych taryf i jednolitych norm technicznych dla jednych i tych samych rodzajów pracy.

W ten sposób prawo podziału według pracy, które znajduje wyraz w określonym systemie płac, jest w rękach państwa socjalistycznego ważną dźwignią organizacji pracy społecznej i kontroli nad miarą pracy i stopą konsumcji. Różniczkowanie płac w zależności od wymienionych wyżej kryteriów i likwidacja nieuzasadnionych różnic w poziomie płac stwarza bodźce dla wzrostu wydajności pracy i podniesienia poziomu kwalifikacji, reguluje dopływ siły roboczej do poszczególnych gałęzi produkcji i rejonów ekonomicznych, przyczynia się do zachowania proporcji niezbędnych z punktu widzenia interesów socjalizmu.

Dla wykorzystania w całej pełni tego ważnego instrumentu planowego kierownictwa gospodarką, jakim jest prawo podziału według pracy — państwo socjalistyczne organizuje system płac na zasadach akordowych, gwarantujących możliwie najściślejszy związek pomiędzy wysokością wynagrodzenia a poziomem wydajności pracy.

System akordowy w warunkach kapitalistycznych cieszy się smutną sławą wśród robotników, ponieważ kapitalistyczny system akordowy jest szczególnie wyrafinowaną metodą wyzysku klasy robotniczej. Stawka akordowa w przedsiębiorstwie kapitalistycznym jest tylko pozornie płacą za rzeczywistą ilość włożonej pracy. W rzeczywistości jest ona jedynie przekształconą formą ceny siły roboczej, której wysokość, jak wiadomo, nie odpowiada wyprodukowanej przez robotnika wartości i równa się co najwyżej wartości siły roboczej, tj. minimum środków utrzymania. Akordowy system płacy stanowi wygodne dla kapitalisty maskowanie prawdziwego stanu rzeczy, pozwalając mu przy tym na zmniejszenie personelu nadzorującego i — co najważniejsze — na ogromną intensyfikację pracy robotnika. W warunkach masowego bezrobocia kapitalista może ustalać normy akordowe na bardzo wysokim poziomie obli-

czonym na najlepszych i najsilniejszych robotników. W rezultacie takiego stanu rzeczy dokonuje się specyficzna selekcja, oznaczająca pozbawienie pracy mniej zdolnych, mniej silnych, starszych wiekiem pracowników. Stąd m. in. takie zjawiska w przemyśle amerykańskim, jak zadziwiająco niski przeciętny wiek zatrudnionych robotników, wyrzucanie na bruk robotników, którzy przekroczyli 40 rok życia itp. Zwolnienie pewnej liczby robotników w rezultacie intensyfikacji pracy przy systemie akordowym powoduje redukcje, wzrost bezrobocia, co staje się z kolei przyczyną zwiększonej podaży rąk do pracy i stwarza przesłanki do nowych ataków na płace robotników zatrudnionych. Faktycznie do tego samego rezultatu — obniżki płac — prowadzi praktyka bardzo częstej rewizji norm w kierunku ich zwiększenia itd., itp. W sumie system akordowy w ustroju kapitalistycznym, zwłaszcza w jego nowoczesnych „naukowych" postaciach — jest dla kapitalisty jednym z zasadniczych środków zwiększenia stopy zysku, dla robotnika zaś — źródłem gwałtownego pogorszenia jego sytuacji materialnej, bezrobocia, szybkiej utraty zdolności do pracy itp.

Zacofane elementy w klasie robotniczej próbują niekiedy przenieść niechęć do kapitalistycznego systemu akordowego na system akordowy w przedsiębiorstwach socjalistycznych. W istocie rzeczy pod tą samą nazwą kryje się tu całkowicie odmienna treść. Abstrahując już w tej chwili od samej metody ustalania norm akordowych w przedsiębiorstwach socjalistycznych, które to metody w żadnej mierze nie wyrażają tendencji do nadmiernego zwiększenia intensywności pracy — zasadnicza różnica pomiędzy akordem kapitalistycznym a akordem socjalistycznym tkwi przede wszystkim w zupełnej przeciwstawności sposobu wytwarzania i, co za tym idzie, w nowej pozycji klasy robotniczej jako właściciela środków produkcji. W warunkach gdy podstawą płacy w ogóle i płacy akordowej w szczególności nie jest wartość siły roboczej, lecz rozmiary produktu społecznego, uzależnione przede wszystkim od wydajności pracy — system akordowy lepiej niż jakikolwiek inny odpowiada interesom robotnika. System akordowy stanowi bodziec dla zwiększenia wydajności pracy, a przez to samo powoduje zarówno wzrost globalnego produktu społecznego, jak i wzrost płacy roboczej. System akordowy usuwa anomalie systemu dniówkowego, prowadzącego do szkodliwego zrównywania płac, któremu nie odpowiada równy wkład pracy itp.

Charakter socjalistycznego systemu akordowego stawia na nowej płaszczyźnie zagadnienie norm technicznych. Jest rzeczą jasną, że normy techniczne w gospodarce socjalistycznej nie mogą być traktowane w sposób konserwatywny, jako coś absolutnie niezmiennego, raz na zawsze danego. Wynika to — po pierwsze — z tego, że dla ustroju socjalistycznego charakterystyczny jest niezwykle szybki

rozwój sił wytwórczych, a więc niezwykle szybki postęp techniczny; zmiana warunków technicznych, uzbrojenie robotników w nowoczesne, doskonalsze środki techniczne musi oczywiście powodować zmianę norm. Wynika to — po drugie — z nowego socjalistycznego stosunku do pracy, który wyraża się m. in. w ruchu stachanowskim, ruchu nowatorów produkcji, w wynalazczości robotniczej, co oczywiście wpływa rewolucjonizująco na normy techniczne. W tych warunkach kurczowe trzymanie się przestarzałych, zacofanych norm oznaczałoby hamowanie postępu technicznego, a więc hamowanie wzrostu produkcji, a więc hamowanie wzrostu zarobków i ogólnej stopy życiowej społeczeństwa socjalistycznego.

I w tej sprawie, podobnie jak w zagadnieniu samej zasady systemu akordowego, dają o sobie znać, w świadomości zacofanych elementów klasy robotniczej, przeżytki starych kapitalistycznych stosunków. A przecież zmiany norm mają w ustroju socjalistycznym zasadniczo inny charakter niż w ustroju kapitalistycznym. W ustroju kapitalistycznym podnoszenie norm, narzucone przemocą przez kapitalistów, jest wyrazem wzrostu wyzysku, wzrostu intensywności pracy robotnika; prowadzi ono do zwiększenia bezrobocia a w konsekwencji do obniżenia płac, do zmniejszenia udziału klasy robotniczej w dochodzie narodowym, do wzrostu zysków kapitalistycznych.

W ustroju socjalistycznym normy nie są czymś narzuconym z góry, czymś obcym klasie robotniczej. W procesie wzrostu wydajności, w toku rozwoju współzawodnictwa pracy — robotnicy obalają stare, zacofane normy techniczne, hamujące wzrost produkcji — tworzą nowe, wyższe normy. Proces ten, który wystąpił tak wspaniale w ZSRR wraz z powstaniem ruchu stachanowskiego, który występuje obecnie — w pewnym przynajmniej stopniu — również w Polsce, dokonuje się nieraz w walce z konserwatyzmem części personelu technicznego, który nie od razu uświadamia sobie zasadnicze przemiany, będące rezultatem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy. Klasa robotnicza, zwłaszcza jej przodująca część, zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że łamanie konserwatyzmu na odcinku norm technicznych oznacza łamanie przeszkód na drodze postępu, na drodze wzrostu produkcji socjalistycznej, a więc i wzrostu zarobków, wzrostu dobrobytu.

Właściwy system norm jest w ustroju socjalistycznym podstawą racjonalnego systemu akordowego, który zapewnia możliwie najpełniejsze urzeczywistnienie socjalistycznej zasady podziału według pracy, a przez to samo stanowi ważną dźwignię postępu gospodarki narodowej i wzrostu dobrobytu mas pracujących, dźwignię realizacji i rozwoju socjalizmu. Doświadczenia Związku Radzieckiego są dostatecznie przekonywającym dowodem słuszności takiego właśnie

ujęcia problemu norm i istoty systemu akordowego w ustroju socjalistycznym.

V. ROZWÓJ SYSTEMU PŁAC W ZSRR

Radziecki system płac kształtował się i doskonalił w miarę postępów budownictwa socjalistycznego, odzwierciedlając w specyficzny sposób poszczególne etapy walki klasowej. Równocześnie system płac był w rękach państwa socjalistycznego jednym z ważnych instrumentów planowego przekształcania odziedziczonej po kapitalizmie ekonomiki we współczesną, rozwiniętą ekonomikę socjalistyczną.

Jeszcze przed Rewolucją Listopadową Lenin, rozwijając myśli Marksa w tej sprawie, konkretnie sformułował postulat podziału według pracy dla niższej fazy komunizmu. Lenin widział realizację tej zasady przede wszystkim w akordowym systemie płac. W swej pracy „Państwo i rewolucja" stwierdził, że w pierwszej fazie komunizmu zasada „za równą pracę — równa ilość produktów... pozostaje w charakterze regulatora podziału produktów i podziału pracy pomiędzy członkami społeczeństwa". Zgodnie z tą tezą program partii uchwalony na VIII zjeździe (1919 r.) zawierał następujący punkt:

> „Dążąc do równości wynagrodzenia za każdą pracę i do pełnego komunizmu, Władza Radziecka nie może stawiać sobie jako zadania natychmiastowego urzeczywistnienia tej równości w obecnym momencie, kiedy stawiane są dopiero pierwsze kroki na drodze przechodzenia od kapitalizmu do komunizmu"[11]).

W uchwale IX Zjazdu (1920 r.) to ogólne sformułowanie znalazło konkretyzację w postaci stwierdzenia, że „system premiowania powinien stać się jednym z potężnych środków pobudzenia współzawodnictwa"[12]).

Realizacja tych postulatów napotkała jednak na szereg trudności powstałych z jednej strony w rezultacie obiektywnych warunków (trudności gospodarcze pierwszego okresu), a z drugiej — w rezultacie fałszywych, pseudorewolucyjnych, trockistowskich koncepcji zrównania dochodów. Żonglując demagogicznymi hasłami „równości", oportuniści wszelkimi sposobami usiłowali sparaliżować działanie tak skutecznej i sprężystej dźwigni planowego rozwoju życia gospodarczego, jaką jest zbudowany właściwie system płac. Partia w procesie ostrej walki z wrogimi grupkami przezwyciężyła te fałszywe, szkodliwe, demagogiczne koncepcje. Znalazło to wyraz w szeregu uchwał zjazdów i posiedzeń plenarnych KC WKP(b).

---

11) „WKP(b) w rezolucjach" t. I, str. 300
12) Tamże, str. 339

W pierwszym okresie jednak na przeszkodzie realizacji słusznego systemu wynagrodzeń stały, jak mówiliśmy, specyficzne trudności gospodarcze. W okresie tzw. komunizmu wojennego chaos gospodarczy, gwałtowny spadek siły nabywczej pieniądza — powodowały zjawisko naturalizacji płac. Podział produktów dokonywał się praktycznie na zasadach „urawniłowki", niemal bez żadnego związku z wydajnością pracy.

Przejście do „nowej polityki ekonomicznej" (NEP) przyniosło zmiany również na odcinku płac. W 1921 r. wprowadzono system premiowania w naturze robotników za wydajną pracę. W tymże roku zlikwidowano skomplikowany system najrozmaitszych dodatków do płacy (usługi komunalne, komunikacyjne, deputaty rodzinne itp.), wmontowując ich wartość do zasadniczej płacy. Wraz z postępującą likwidacją płac w naturze (w związku z reformą pieniężną) był to poważny krok naprzód na drodze uporządkowania systemu płac i powiązania go z wydajnością pracy.

W latach 1921 — 22 wprowadzono po raz pierwszy jednolitą siatkę płac, podzieloną na 17 kategorii, w zależności od kwalifikacji pracowników. Poważnym błędem siatki było jednak zjawisko zmniejszającego się przyrostu wysokości stawek w miarę przechodzenia od niższych kategorii do wyższych. Reforma 1927/28 r. pogłębiła jeszcze ten stan rzeczy, zmniejszając różnice pomiędzy poszczególnymi kategoriami i ograniczając rozmiary dodatku dla robotników akordowych („zachęta akordowa"). System ten, który był w dużym stopniu rezultatem działalności oportunistycznego kierownictwa Ludowego Komisariatu Pracy i Rady Związków Zawodowych, sprzyjał zrównaniu płac i doprowadził do zwiększenia płynności siły roboczej. Fakt ten groził tym bardziej poważnymi skutkami, że w okresie 1928 — 30, w rezultacie gigantycznego programu budownictwa I planu pięcioletniego, nastąpiła likwidacja bezrobocia, które było dotąd niejako automatycznym regulatorem dopływu siły robotniczej. W warunkach wzrastającego rozmachu budownictwa socjalistycznego zacofanie systemu płac stawało się poważną przeszkodą. 23 czerwca 1931 r. Stalin, wyliczając sześć zasadniczych warunków rozwoju przemysłu, na jednym z pierwszych miejsc postawił zagadnienie właściwego systemu płac:

„Gdzie tkwi przyczyna płynności siły roboczej? W niewłaściwej organizacji płacy zarobkowej, w niewłaściwym systemie taryfowym, w „lewackim" zrównywaniu płac zarobkowych. W szeregu przedsiębiorstw stawki taryfowe są u nas ustalane w ten sposób, że prawie zanika różnica między pracą wymagającą kwalifikacji a pracą nie wymagającą kwalifikacji, między pracą ciężką a pracą lekką. Zrównanie płac prowadzi do tego, że robotnik niewykwalifikowany nie jest zainteresowany w przejściu do kategorii robotników wykwalifikowanych i pozbawiony jest w ten sposób perspektywy posuwania się naprzód, wobec

czego czuje się on w fabryce jako „gość", który pracuje tylko chwilowo po to, aby „nieco zarobić", a potem pójść gdzie indziej „szukać szczęścia". Zrównanie płac prowadzi do tego, że robotnik wykwalifikowany zmuszony jest przechodzić z fabryki do fabryki, aby znaleźć wreszcie taką fabrykę, gdzie umieją należycie ocenić pracę robotnika wykwalifikowanego.

Stąd „powszechna" wędrówka z fabryk do fabryk, płynność siły roboczej.

Aby usunąć to zło, trzeba skasować praktykę zrównywania płac i znieść stary system taryfowy. Aby usunąć to zło, trzeba zorganizować taki system taryf, który by uwzględniał różnicę między pracą robotnika wykwalifikowanego a pracą robotnika niewykwalifikowanego, między pracą ciężką a pracą lekką. Nie można tolerować tego, aby walcownik w hucie żelaznej otrzymywał tyleż co zamiatacz. Nie można tolerować tego, aby maszynista kolejowy otrzymywał tyleż co zwykły kancelista. Marks i Lenin mówią, że różnica między pracą robotnika wykwalifikowanego a pracą robotnika niewykwalifikowanego istnieć będzie nawet w ustroju socjalistycznym, nawet po zniesieniu klas, że dopiero w ustroju komunistycznym powinna zaniknąć ta różnica, że wobec tego „płaca zarobkowa" nawet w ustroju socjalistycznym powinna być określona według pracy, nie zaś według potrzeb, ale nasi zwolennicy zrównania płac spośród działaczy gospodarczych i związkowców nie zgadzają się z tym i sądzą, że różnica ta zanikła już w naszym ustroju radzieckim. Kto ma rację — Marks i Lenin czy zwolennicy zrównania płac? Należy przypuszczać, że rację tu mają Marks i Lenin. Ale z tego wynika, że kto buduje teraz system taryfowy na „zasadach" równych płac bez uwzględnienia różnicy między pracą robotnika wykwalifikowanego a pracą robotnika niewykwalifikowanego, ten zrywa z marksizmem, zrywa z leninizmem"[13]).

Zgodnie z tymi wskazaniami Stalina przeprowadzono w latach 1930 — 31 radykalną reformę systemu płac w głównych gałęziach przemysłu i transportu, przede wszystkim w przemyśle węglowym i metalurgii.

Reforma polegała na wprowadzeniu jednolitej siatki taryfowej, obejmującej 8 kategorii. Podstawą siatki była zróżnicowana według gałęzi przemysłu i grup pracowników stawka godzinowa dla robotnika I (najniższej) kategorii. Opłata robotników wyższej kategorii oparta została na stawce robotnika I kategorii pomnożonej przez odpowiedni współczynnik. Różnica pomiędzy współczynnikami narasta w miarę przechodzenia od niższej do wyższej kategorii. Stawki dla robotników akordowych odpowiednio podwyż-

---

[13]) „Nowa sytuacja — nowe zadania budownictwa gospodarczego" („Zagadnienia leninizmu" przekł. polski, wyd. „Książka", str. 312 — 313).

szono, jak również stawki dla ciężko pracujących i dla robotników szczególnie ważnych gałęzi przemysłu. Wprowadzono szczegółowe taryfikatory dla typowych prac, przy czym ustalono, że w zasadzie robotnik opłacany jest wg kategorii wykonywanej pracy (np. robotnik IV kategorii wykonujący pracę V kategorii otrzymuje stawkę V kategorii), jedynie zaś w takich wypadkach jak postoje itp. według swojej kategorii.

Równocześnie, w zastosowaniu przede wszystkim do „wąskich gardeł" gospodarki narodowej, wprowadzony został system akordowo - progresywny (od pewnego poziomu wykonania normy stawka za jednostkę produkcji progresywnie wzrasta) oraz system premiowy dla pracowników inżyniersko-technicznych.

Reforma zadała silny cios systemowi zrównywania płac. Rezultatem jej był przede wszystkim wzrost liczby robotników akordowych (w r. 1928 — 57,5% robotników akordowych, 1932 — 63,7%, 1938 — 75%). Zarobki wysokokwalifikowanych robotników poważnie wzrosły. Zmienił się również stosunek wysokości płac pomiędzy poszczególnymi gałęziami przemysłu. Przemysł węglowy, który w 1928 r. zajmował pod względem wysokości przeciętnej płacy czternaste miejsce na 17 głównych gałęzi przemysłu, wysunął się w r. 1935 na czwarte miejsce, a w r. 1937 zajął już drugie miejsce. Przemysł naftowy wysunął się z ósmego miejsca na pierwsze miejsce, metalurgiczny z dziewiątego na piąte itd.

Zreformowanie systemu płac na powyższych zasadach postawiło przed rządem i klasą robotniczą ZSRR jako najbardziej palący problem zagadnienie uregulowania i ujednolicenia norm technicznych, będących podstawą racjonalnie zorganizowanego systemu akordowego. Zagadnieniu temu poświęcono w następnych latach bardzo wiele uwagi, osiągając poważne rezultaty. Wysiłki poszły przede wszystkim w kierunku likwidacji praktyki ustalania norm „na oko", systemem tzw. doświadczalno - statystycznym, tj. na podstawie papierowych czysto obliczeń przeciętnej wydajności pracy. System norm oparty został w większości wypadków na ścisłych podstawach, przede wszystkim na zasadzie chronometrażu procesów produkcyjnych, z uwzględnieniem przeciętnej zdolności robotnika i normalnej intensywności pracy. Opracowano szereg taryfikatorów dla typowych prac i operacji. Wprowadzenie jednolitych taryf i norm w większości przedsiębiorstw, poza stworzeniem mocnych fundamentów dla systemu akordowego w ogóle, w znacznym stopniu usunęło również nieuzasadnione różnice norm i stawek przy wykonywaniu jednej i tej samej pracy w różnych przedsiębiorstwach lub gałęziach produkcji (jeśli nie ma względów, które uzasadniałyby takie różnice).

Ustalanie norm nie oznaczało i nie mogło oczywiście oznaczać ich „uwiecznienia"; w związku z szybkim tempem rekonstrukcji gospodarki narodowej i wprowadzeniem na wielką skalę nowych

metod technicznych — system norm musiał być traktowany dynamicznie, tj. musiał być dostosowany do nowych, bardziej nowoczesnych i pozwalających na większą wydajność warunków technicznych. Nowego rozwiązania wymagało zagadnienie norm w związku z powstaniem i rozwojem wyższej formy współzawodnictwa socjalistycznego — ruchu stachanowskiego. Ruch stachanowski — ten wspaniały przejaw twórczej inicjatywy i wzrostu poziomu kulturalno- technicznego klasy robotniczej—zrewolucjonizował metody produkcji, zrewolucjonizował również normy techniczne, łamiąc przejawy skostnienia i biurokratyzmu wśród pewnej części personelu technicznego i stwarzając warunki szybkiego wzrostu wytwórczości i dobrobytu mas. Te wszystkie momenty musiały wpłynąć na stary system norm, który w nowych warunkach stawał się hamulcem rozwoju wydajności pracy i wzrostu zarobków. „Obecne normy techniczne — powiedział Stalin na pierwszej wszechzwiązkowej Naradzie stachanowców w r. 1935 — nie odpowiadają już rzeczywistości, pozostały w tyle i przekształcają się w hamulec dla naszego przemysłu, a po to, by nie hamować naszego przemysłu, trzeba je zastąpić nowymi, wyższymi normami technicznymi. Nowi ludzie, nowe czasy — nowe normy techniczne".

Zasady urzeczywistnione w reformie 1931 r. stanowią po dzień dzisiejszy podstawę radzieckiego systemu płac. Okres, który minął od przeprowadzenia reformy, charakteryzuje się systematycznym zwiększeniem zasięgu systemu akordowego, co przy stałym doskonaleniu systemu norm technicznych, oznacza konsekwentne umacnianie socjalistycznej zasady opłaty według pracy.

Okres wojenny i obecny okres powojenny cechują dalsze postępy w tej dziedzinie. Ustawa o IV planie pięcioletnim postawiła m. in. zadanie dalszej likwidacji niedociągnięć na odcinku norm, nakazując „rozszerzyć zastosowanie w przemyśle norm technicznie uzasadnionych". Wielkie znaczenie posiada tu również uchwała Rady Ministrów z sierpnia 1946 r., ustalająca jednolity system premiowania pracowników inżyniersko - technicznych w zależności nie tylko od ilościowego, lecz i od jakościowego wykonania planu, przede wszystkim w zależności od wykonania planu obniżki kosztów własnych.

Doświadczenia Związku Radzieckiego dowodzą, że system płac realizujący socjalistyczną zasadę podziału według pracy odegrał ogromną rolę w wykonaniu stalinowskich planów pięcioletnich i we wspaniałych sukcesach gospodarczych okresu wojny. W latach 1913 — 1928 wydajność pracy jednego robotnika w przemyśle wzrosła o 34%, w ciągu czterech lat pierwszej pięciolatki — wzrost wyniósł 41%, w ciągu zaś czterech lat drugiej pięciolatki — 82%. W sumie wydajność pracy w 1940 r. przewyższyła 4,5 razy wydajność z roku 1913. Jeżeli uwzględnić jeszcze skrócenie dnia roboczego (w 1913 r. ok. 10 godz., w 1940 r. — poniżej 8 godzin) — to

wzrost wydajności (na godzinę) wynosi ponad 5,5 razy. Trzeba przy tym zdawać sobie sprawę z tego, że każdy procent wzrostu wydajności pracy oznaczał w okresie I pięciolatki przyrost produkcji przemysłowej wartości 190 mln. rubli, w okresie II pięciolatki — 433 mln. rubli, w okresie III pięciolatki — 940 mln. Stąd jasno wynika społeczno - gospodarcze znaczenie właściwego systemu płac, który był istotnym współczynnikiem wzrostu wydajności pracy.

Imponujący wzrost wydajności pracy, jaki nastąpił w przemyśle radzieckim w okresie wojny, był niewątpliwie również związany z rozpowszechnieniem akordowo - premiowego systemu płacy, który stał się jedną z podstaw wspaniałego rozmachu współzawodnictwa pracy. Pisze o tym N. Woznieseński:

„Masowe wciągnięcie do produkcji nowych kadr i potrzeba szybkiego przygotowania i zwiększenia produkcji wojskowej wymagały usprawnienia organizacji pracy. Usprawnienia te szły w następującym kierunku:

po pierwsze — w konsekwentnym stosowaniu akordowo-progresywnego i dniówkowo-premiowego systemu opłaty robotników za wykonaną pracę,

po drugie — w rozwoju premiowego systemu opłaty pracy personelu inżyniersko - technicznego za wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych,

po trzecie — w dodatkowym wynagrodzeniu materialnym robotników wyróżniających się w dziedzinie wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych.

W oparciu o system premiowania szerokiego rozmachu nabrało współzawodnictwo pracy w walce o wykonanie państwowych planów wojenno-gospodarczych. Rozmiary premii wypłaconych personelowi inżyniersko technicznemu i robotnikom znacznie wzrosły. Udział premii w ogólnej sumie płac personelu inżyniersko - technicznego wzrósł z 11% w r. 1940 do 28% w r. 1944, a w płacy robotników z 4,5% w r. 1940 do 8% w r. 1944. Szerokie stosowanie premiowania za wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych było bardzo poważnym dodatkowym bodźcem wzrostu gospodarki wojennej. Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że pozytywne doświadczenie wojennej ekonomiki znajduje zastosowanie również w okresie powojennym, jako dodatkowe źródło wzrostu produkcji"[14]).

Praktyka ostatnich lat, charakteryzująca się nowym, bardzo znacznym wzrostem wydajności pracy i rozmiarów wytwórczości przy coraz szerszym stosowaniu akordowego, akordowo-progresywnego i premiowego systemu płac, potwierdza ten wniosek w całej rozciągłości.

Niemniej przekonywające są liczby i fakty świadczące o ścisłym

---

[14]) Woznesienski, op. cit., str. 116 — 117

związku pomiędzy wzrostem wydajności pracy, wzrostem produkcji a wzrostem stopy życiowej mas. Konsekwentne stosowanie systemu opłaty według pracy stało się podstawą systematycznego i szybkiego wzrostu dobrobytu z ZSRR. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w okresie kryzysów, realna płaca robocza ma na ogół wyraźną tendencję zniżkową, w Związku Radzieckim zarówno ogólny fundusz płac jak i przeciętne płace jednego robotnika wykazują stały i coraz szybszy wzrost. Ogólny fundusz płacy roboczej wynosił w r. 1928 — 8,2 mld. rubli, w r. 1932 — 32,7 mld. rubli, w r. 1940 — 162 mld. rubli. Przeciętna roczna płaca jednego robotnika, która w r. 1928 wynosiła 708 rubli, wzrosła do 1427 rubli w r. 1932, do 3093 rub. w r. 1934 i do 4100 rub. w r. 1940. W rezultacie wzrostu płac i wzrostu wydajności pracy oraz rozmiarów wytwórczości ludność ZSRR zakupiła w 1938 r. 3,2 razy więcej produktów żywnościowych i 2,5 razy więcej towarów przemysłowych niż w r. 1933. Dochód narodowy (w stałych cenach 1926 — 27) wzrósł w okresie 1913 — 1940 przeszło 6-krotnie, z 21 mld. rubli do 128 mld. rubli.

Niemniej charakterystyczny jest szybki wzrost poziomu kwalifikacji robotników. W okresie 1926 — 1939 ludność wzrosła o 16%, ogólna liczba robotników i pracowników umysłowych wzrosła 2,5 razy, a kadry kwalifikowanych robotników i pracowników umysłowych wykazały następujący wzrost: traktorzyści — 215 razy, frezerzy — 13 razy, tokarze — 6,8 razy, maszyniści — 4,4 razy, ślusarze — 3,7 razy, inżynierowie — 7,7 razy, agronomowie — 5 razy, pracownicy naukowi — 7,7 razy itd.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie zdumiewające sukcesy ZSRR, które obserwowaliśmy w okresie minionych lat trzydziestu, w tej liczbie również wspaniały triumf w II wojnie światowej, były tak czy inaczej związane z konkretną planową realizacją przez państwo radzieckie socjalistycznej zasady podziału według ilości i jakości pracy.

Ogromne znaczenie historycznego doświadczenia ZSRR na tym odcinku polega przede wszystkim na unaocznieniu faktu, że wynikający z charakteru stosunków wytwórczych system płacy roboczej według ilości i jakości pracy — staje się, przy świadomym i konsekwentnym stosowaniu go przez państwo ludowe, niezwykle ważną dźwignią planowego rozwoju sił wytwórczych, wychowania nowego człowieka epoki socjalizmu, stopniowego przezwyciężania całego — ekonomicznego i umysłowego — balastu starego ustroju, realizacji historycznych zadań klasy robotniczej.

Przegląd wydawnictw radzieckich

(Notatki bibliograficzne)

1) Wydawnictwa książkowe

Nakładem Moskiewskiego Wydawnictwa Literatury w językach obcych ukazało się dwutomowe wydanie **„Dzieł wybranych" W. Lenina** w języku polskim, opracowane przez Instytut Marksa—Engelsa—Lenina w Moskwie. Pierwszy tom „Dzieł wybranych" otwiera szereg artykułów i wypowiedzi Józefa Stalina, poświęconych życiu i działalności Lenina.

W ramach **IV wydania Dzieł zbiorowych W. Lenina** w języku rosyjskim ukazały się cztery kolejne tomy — XIX, XX, XXI i XXII. Tom XIX zawiera prace Lenina napisane w okresie od marca do grudnia 1913 r. i opublikowane przeważnie w ówczesnej legalnej prasie bolszewickiej. W skład tomu XX wchodzą prace napisane w okresie od grudnia 1913 r. do sierpnia 1914 r., poświęcone przeważnie walce bolszewików przeciwko oportunizmowi w rosyjskim i międzynarodowym ruchu robotniczym, znajdujemy tu również szereg artykułów o kwestii narodowej i agrarnej. XXI tom obejmuje prace z okresu między sierpniem 1914 r. a grudniem 1915 r. — przeważnie są to prace demaskujące socjalszowinizm w jego rozmaitych odmianach; dają podstawy teorii i taktyki partii w kwestiach wojny, pokoju i rewolucji. XXII tom (grudzień 1915 — lipiec 1916) zawiera m. in. dzieło Lenina „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" oraz artykuł „Wyniki dyskusji o samookreśleniu".

Ostatnio ukazał się **dziewiąty tom Dzieł Józefa Stalina**, obejmujący prace napisane w okresie od grudnia 1926 r. do lipca 1927 r. W zamieszczonym w tomie dziewiątym referacie „Jeszcze raz o socjaldemokratycznym odchyleniu w naszej partii", w przemówieniu wygłoszonym na moskiewskiej konferencji partyjnej, na zebraniu robotników warsztatów kolejowych, w artykule „Uwagi na tematy współczesne" i w innych pracach, Stalin broni i rozwija marksistowsko-leninowską naukę o partii jako o podstawowej sile kierowniczej państwa radzieckiego, rozwija zagadnienie teorii i praktyki socjalistycznego uprzemysłowienia i budownictwa socjalizmu w ZSRR. W pracach „O trzech podstawowych hasłach partii w sprawie chłopskiej", „W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego", „O haśle dyktatury proletariatu i biednego chłopstwa w okresie przygotowania Rewolucji Listopadowej", została rozwinięta leninowska nauka o sojuszu

klasy robotniczej i chłopstwa, o kierowniczej roli proletariatu w tym sojuszu, została wyjaśniona klasowa treść państwa radzieckiego i rządu radzieckiego. W tomie tym znajdujemy szereg prac poświęconych analizie sił napędowych i perspektyw rozwoju ruchu rewolucyjno - demokratycznego i antyimperialistycznego w Chinach w latach 1925 — 1927. Do prac tych odnoszą się, „Zagadnienia chińskiej rewolucji", „Rozmowa ze studentami uniwersytetu im. Sun-Jat-Sena", „Rewolucja w Chinach a zadania Kominternu" i inne.

W roku ubiegłym Instytut Marksa—Engelsa—Lenina wydał **X tom „Archiwum Marksa i Engelsa"**, który zawiera szereg nie opublikowanych dotychczas rękopisów Fryderyka Engelsa,, m. in.: „Krytyczną analizę książki Proudhona — Powszechna idea rewolucji w wieku XIX", rękopisy na różne tematy z dziejów Anglii, Irlandii, Niemiec, materiały przygotowawcze do broszury o roli przemocy w historii, a także chronologię ruchu chartystowskiego w Anglii.

W opracowaniu Instytutu Marksa—Engelsa—Lenina przy KC WKP (b) ukazało się również nowe wydanie **„Zeszytów filozoficznych"** („Filosofskije tetradi") W. Lenina. Na treść „Zeszytów" składają się m. in. konspekty książek Hegla „Nauka logiki" i „Wykłady historii filozofii", słynny szkic „O dialektyce", szereg notatek i wyciągów z różnych dzieł filozoficznych studiowanych przez Lenina.

Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR wydał zbiór artykułów **„O radzieckim społeczeństwie socjalistycznym"** (str. 533), stanowiących próbę uogólnienia niektórych najważniejszych zagadnień teorii społeczeństwa socjalistycznego. Książka ta zawiera następujące pozycje: P. Judina „O całkowitej zgodności sił i stosunków wytwórczych w ZSRR", K. Ostrowitianowa „Rola państwa radzieckiego w socjalistycznym przekształceniu ekonomiki ZSRR", G. Glezermana „O likwidacji klas eksploatatorskich w ZSRR", E. Dunajewej „Rozwiązanie problemu współpracy narodów w ZSRR", Jerzego Aleksandrowa „O radzieckiej demokracji socjalistycznej", M. Mitina „Radziecka demokracja a demokracja burżuazyjna", B. Berestniewa „Partia Lenina—Stalina jako kierownicza siła rozwoju społeczeństwa radzieckiego", M. Kammari „Socjalizm a jednostka", F. Konstantinowa „Rola świadomości socjalistycznej w rozwoju społeczeństwa radzieckiego", P. Wyszyńskiego „O radzieckim patriotyzmie" oraz C. Stepaniana „Warunki i drogi przejścia od socjalizmu do komunizmu".

W 1948 r. ukazał się pierwszy tom **„Słownika dyplomatycznego"** pod redakcją A. Wyszyńskiego i S Łozowskiego. Słownik zawiera obfity materiał naukowo-informacyjny z zakresu dyplomacji (przede wszystkim okresu historii nowożytnej i nowoczesnej). Daje on podstawowe wiadomości o międzynarodowych kongresach i konferencjach, o traktatach, konwencjach, deklaracjach i innych aktach dyplomatycznych, wyjaśnia zasadnicze pojęcia z dziedziny prawa międzynarodowego, praktyki dyplomatycznej, zawiera krótkie informacje o działalności dyplomatów i mężów stanu.

Ukazał się III tom **„Materiałów do historii ZSRR"** (okres 1857—1894) obejmujący zasadniczo okres kapitalistycznego rozwoju Rosji. Na szczególną uwagę czytelnika polskiego zasługują materiały o powstaniu 1863—1864 r. w Polsce, na Litwie i Białorusi.

Akademia Nauk Pedagogicznych RSFSR opracowała trzecie wydanie podręcznika psychologii (Moskwa 1947, str. 454). Praca ta obejmuje ogólne zagadnienia psychologii — przedmiot, zadania i metodę psychologii oraz rozdział o rozwoju psychiki ludzkiej; część szczegółowa zajmuje się procesami psychicznymi, psychologiczną analizą działalności i psychologią jednostki.

W trzydziestą rocznicę Rewolucji Listopadowej wydany został zbiór artykułów pt.: **„Finanse ZSRR w latach 1917—1947"** (str. 342) Znajdujemy tu pracę A. Zwierjewa „Radzieckie finanse a budownictwo socjalizmu w ZSRR", artykuły o rozwoju kredytu radzieckiego, o budżecie państwowym Związku Radzieckiego, o systemie podatkowym państwa radzieckiego, o wkładach oszczędnościowych, o roli finansów w dokonanej rewolucji kulturalnej i wreszcie artykuł o finansowo - kredytowych stosunkach państwa radzieckiego z zagranicą.

Wydawnictwo Planowania Państwowego wydało podręcznik **„Statystyki handlowej"** (str. 244), przeznaczony dla użytku wyższych szkół ekonomicznych. Książka zawiera rozdziały o przedmiocie statystyki handlu radzieckiego, systemie podstawowych wskaźników obrotu towarowego, statystyce zakupów produktów rolniczych, statystyce handlu hurtowego i detalicznego, o statystyce cen. Ostatnia część tej książki daje historyczny przegląd rozwoju statystyki handlu wewnętrznego.

2) Periodyki

W końcu roku ubiegłego ukazał się czwarty numer czasopisma **„Woprosy Filosofii"**, wydawnictwa Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR.

Numer otwiera artykuł redakcyjny pt.: „Przeciwko burżuazyjnej ideologii kosmopolityzmu". W związku z dziesiątą rocznicą ukazania się „Krótkiego kursu historii WKP(b)" — czasopismo zamieszcza artykuł F. Konstantinowa pt. „Rola teorii marksizmu-leninizmu w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego". Zagadnieniu „Komunizm a ojczyzna" poświęcony jest artykuł pióra P. Wyszyńskiego. C. Stepanian zamieszcza artykuł pt. „Niepowstrzymany marsz do komunizmu". Artykuł G. Glezermana pt. „O likwidacji klas eksploatatorskich w Związku Radzieckim" poświęcony jest analizie historycznego znaczenia doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR. O zwycięstwie teorii Miczurina-Łysenki piszą: I. Głuszczenko w artykule pt. „Przeciwko idealizmowi w nauce o dziedziczności" oraz W. Stoletow o „Zasadach nauki Miczurina". Specjalna część numeru poświęcona krytyce filozofii burżuazyjnej zawiera m. in. artykuły J. Aleksandrowa „Demokratyczny socjalizm jako ideologia współczesnych prawicowych socjalistów", N. Zawadzkiej „O chrześcijańskim egzystencjalizmie" oraz G. Naana "Współczesny idealizm fizykalny w USA i Anglii". Jako materiał dyskusyjny redakcja zamieszcza projekt programu kursu estetyki. Numer o ogólnej objętości 412 stronic zamyka bogaty dział sprawozdań i recenzji.

Czasopismo **„Izwiestia Akademii Nauk"** (seria historii i filozofii Nr 5 za rok 1948) zamieszcza referat na temat „Materializm dialektyczny i historyczny — jako teoretyczny fundament komunizmu", wygłoszony przez J. A. Aleksandrowa na specjalnej sesji wydziału historii i filozofii Akademii Nauk ZSRR w dziesiątą rocznicę wydania „Krótkiego kursu historii

WKP(b)". Na uwagę zasługuje również artykuł G. Kursanowa pt. „Reakcyjna gneseologia i „teorie" pojęcia neopozytywizmu", krytycznie omawiający zagadnienie pojęcia w logicznym pozytywizmie i tzw. „neutralnym monizmie" Bertranda Russela, fizykalizmie i semantycznej filozofii Carnapa i wiedeńskiego koła neomachistów, w pragmatyzmie i współczesnej burżuazyjnej logice francuskiej.

Z ciekawych pozycji filozoficznych w innych czasopismach wymienić należy artykuł M. Rozentala pt. „Filozofia współczesnych zdrajców socjalizmu" zamieszczony w 23 (1948 r.) numerze **„Bolszewika"** oraz artykuł M. Mitina „Rola i znaczenie pracy Józefa Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym" dla rozwoju marksistowskiej myśli filozoficznej", zamieszczony w Nr 1 (1949 r.) tego pisma. Obszerny artykuł A. Maksimowa pt. „Walka Lenina z „fizykalnym" idealizmem", zamieszczony w drugim numerze „Bolszewika" za r. 1949, omawia historyczne znaczenie dzieła Lenina „Materializm i empiriokrytycyzm" w walce z idealizmem w fizyce współczesnej i wykazuje, jak ogromną rolę spełnia dzisiaj teoretyczny dorobek Lenina jako potężny oręż walki przeciwko idealizmowi.

*

Z ważnych pozycji **ekonomicznych** zamieszczonych w ostatnim czasie w czasopismach radzieckich należy wymienić artykuł I. Kuzminowa „O kryzysowym charakterze rozwoju gospodarczego USA w okresie powojennym" zamieszczony w grudniowym (23) numerze „Bolszewika". Teoretycznej analizie istoty i charakteru planowania socjalistycznego poświęcony jest artykuł G. Sorokina pt. „Planowanie socjalistyczne — prawem rozwoju ekonomiki radzieckiej" („Bolszewik" Nr 24, rok 1948).

W. Diaczenko w artykule pt. „Specyfika i wyższość radzieckiego systemu finansowego". (**„Woprosy Ekonomiki"** Nr 7) analizuje zasadnicze różnice pomiędzy radzieckimi i burżuazyjnymi systemami finansowymi, daje charakterystykę nowych funkcji i zadań finansów radzieckich i ich roli w procesie reprodukcji socjalistycznej. W tymże numerze znajdujemy poza tym artykuł pióra I. Pisarewa pt. „Niektóre problemy teorii statystyki", który omawia szereg zagadnień teoretycznych z punktu widzenia metodologii marksistowsko-leninowskiej. Zagadnieniu statystyki, ale już rozpatrywanej od strony praktyki, poświęcony jest artykuł S. Genina „O podniesieniu poziomu statystyki pracy w przemyśle" („Planowoje chozíajstwo" Nr 5, r. 1948).

W październiku 1948 r. odbyła się sesja Rady Naukowej Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR przy udziale szeregu wybitnych pracowników naukowych, wykładowców i przedstawicieli ministerstw gospodarczych. Sesja przedyskutowała referat dyrektora Instytutu, K. Ostrowitianowa, pt. „Braki i zadania pracy naukowo-badawczej w dziedzinie ekonomiki i plan pracy Instytutu Ekonomiki na rok 1949". Materiały tej sesji, a mianowicie referat K. Ostrowitianowa oraz skrócony stenogram dyskusji znajdujemy w ósmym i dziewiątym numerze czasopisma „Woprosy Ekonomiki". Sprawozdania z sesji zamieszczają również czasopisma „Planowoje chozíajstwo" Nr 5 oraz "Izwiestia Akademii Nauk" (seria ekonomiki i prawa Nr 6).

Z innych pozycji czasopisma „Woprosy Ekonomiki" wymienić należy **w numerze 7 rozprawę D. Rosenberga**

o wydanych niedawno „Listach K. Marksa i F. Engelsa“ o „Kapitale“, a w Nr 8 artykuły W. Motylewa „Cena monopolowa i wartość“ oraz J. Blumina „Amerykańscy ekonomiści burżuazyjni jako apologeci monopolów“.

Czasopismo **„Izwiestia Akademii Nauk ZSRR“** (seria ekonomiki i prawa) przynosi w Nr 6 ciekawy artykuł A. Suczkowa pt. „Elektryfikacja rolnictwa w kraju socjalizmu“. Autor rozpatruje szczegółowo możliwości wykorzystania energii elektrycznej w rolnictwie socjalistycznym w czterech podstawowych grupach: oświetlenie, procesy przetwórcze w rolnictwie, procesy związane z wykorzystaniem elektryczności jako energii cieplnej i wreszcie zastosowanie elektryczności w tzw. bioprocesach (jarowizacja nasion, fermentacja, walka ze szkodnikami itp).

Organ Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR **„Wniesznaja torgowla“** zamieszcza szereg interesujących materiałów, ilustrujących głębokie przeciwieństwa ekonomiczne pomiędzy państwami kapitalistycznymi. Artykuł A. Sowałowa pt. „Walka o chrom na rynku światowym“ (Nr 8, rok 1948) informuje o rozszerzeniu przez Stany Zjednoczone importu chromu kosztem krajów zmarshallizowanych. J. Dudiński w artykule „Światowy rynek molibdenu a monopole USA“ („Wniesznaja torgowla“ Nr 9 z r. 1943) wskazuje na wzrost zysków największych monopolów molibdenowych (zyski dochodzą do 1/3 ceny molibdenu), które zaciekle walczą o rozszerzenie swych europejskich rynków zbytu. W tym samym numerze J. Fomin omawia zagadnienie angielskiego eksportu sprzętu technicznego w okresie powojennym wskazując, że Anglia wypierana jest w tej dziedzinie ze swych dotychczasowych rynków zbytu, co łącznie z sabotowaniem przez monopole amerykańskie dostaw stali dla Anglii zmusiło tę ostatnią do znacznej redukcji programu eksportu na rok 1948. Numer 10 czasopisma „Wniesznaja torgowla“ zawiera artykuły R. Hubermana o walce USA i Anglii w dziedzinie budownictwa okrętowego, a także artykuły o „dwustronnych“ układach handlowych Stanów Zjednoczonych z państwami biorącymi udział w „planie Marshalla“. Walkę konkurencyjną Anglii i Stanów Zjednoczonych na światowym rynku kauczuku omawia w jedenastym numerze pisma „Wniesznaja torgowla“ A. Drobiazko. Bogaty materiał w sprawie walki o źródła surowcowe zawiera również grudniowy numer tego pisma, w którym znajdujemy artykuły o światowych zbiorach i eksporcie bawełny oraz o sprzecznościach anglo-amerykańskich na rynkach rudy manganowej. Z innych ciekawych pozycji tego numeru wymienić należy artykuły o krytycznej sytuacji ekonomicznej Francji w warunkach „planu Marshalla“ oraz artykuł o penetracji gospodarczej Stanów Zjednoczonych do Chin kuomintangowskich.

Czasopisma radzieckie poświęcają wiele uwagi demaskowaniu ideologii i polityki prawicy socjalistycznej. Temu zagadnieniu poświęcony jest wymieniony wyżej artykuł M. Rosentala o filozofii prawicowych socjaldemokratów („Bolszewik“ Nr 23), artykuł B. Ponomarewa pt.: „Prawicowi socjaldemokraci w służbie podżegaczy wojennych“ („Bolszewik“ Nr 1 1949 r.), dwa artykuły opublikowane w Nr 7 pisma „Woprosy ekonomiki“: S. Iwanowa „Prawicowi socjaliści — wrogowie demokracji i socjalizmu“ oraz artykuł A. Milejkowskiego o reakcyjnej polityce partii lauborzystowskich w dominiach brytyjskich.

Wśród szeregu ciekawych pozycji ostatnich numerów czasopisma „Woprosy Istorii" wymienić należy artykuł B. Werchownia o wprowadzeniu bezpośrednio po Rewolucji Listopadowej kontroli robotniczej w przemyśle, artykuł M. Miski pt. „Z historii ruchu rewolucyjnego w Polsce w latach 1918—19" i obszerną rozprawę E. Kandela „O historii powstania Manifestu Komunistycznego" (wszystkie w numerze 10). Numer jedenasty przynosi m. in. artykuł B. Dawidowicza o powstaniu robotniczym w Hamburgu w r. 1923, napisany w związku z 25 rocznicą bohaterskich walk proletariatu hamburskiego. Grudniowy numer czasopisma „Woprosy Istorii" za rok 1948 przynosi artykuł wstępny, zatytułowany „Przeciwko obiektywistycznemu ujmowaniu nauki historycznej". Konstatując duże osiągnięcia nauki historycznej w ZSRR, redakcja pisma „Woprosy Istorii" stwierdza, że Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR niedostatecznie przestawił swą pracę na skuteczną walkę z historiografią burżuazyjną.

W numerze dwunastym znajdujemy również ciekawe publikacje nowych prac historyków radzieckich, jak np. artykuł N. Ułaszczyk „Wieś litewska i zachodnio-białoruska w przededniu reformy 1861 r.", artykuł P. Osipowej „Z dziejów angielskiego panowania w Palestynie 1919 — 1939", artykuł znanego historyka M. Udalcowa o przebiegu powstania 1848 r. w Pradze i inne.

K.G.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Juliusz Burgin

Wielki przełom w Chinach

Obecną sytuację w Chinach określił przewodniczący Komunistycznej Partii Chin tow. Mao-Tse-Tung jednym lapidarnym zdaniem:

> „Armia Ludowa musi wymierzyć jedynie jeszcze kilka silnych i celnych ciosów, a cały reakcyjny aparat Kuomintangu rozleci się w drzazgi".

Chiny przeżywają obecnie przełomowy moment i zdecydowanie wkroczyły w nową epokę swoich dziejów. Po 23 latach istnienia rozsypuje się w gruzy dyktatura monopolistycznego kapitału i zwyrodniałego feudalizmu wspierana przez nowoczesny imperializm, początkowo brytyjski, a następnie amerykański.

Dzisiaj nikt już nie wątpi, nawet najzacieklejsi wrogowie chińskiej rewolucji ludowej, że przyszłość Chin należy do wielusetmilionowego ludu pracującego tego kraju.

Jak daleko wstecz sięga pamięć współczesnego pokolenia, zawsze wieści przychodzące z Dalekiego Wschodu mówiły o walce ludu chińskiego z najeźdźcą i z rodzimym feudalizmem, o zaciekłych walkach klasowych, o ofiarnej walce o godność narodu, o bohaterskich zmaganiach z różnojęzycznym imperializmem usiłującym ujarzmić czterystomilionowy naród.

Poniektórzy teoretycy „zagadnienia chińskiego", wysługując się różnym imperializmom, z nakładem dużego wysiłku starali się rozpowszechnić twierdzenie, jakoby sam naród chiński był szczęśliwy w swym uśpieniu i nie pragnął żadnych zmian ani walki przeciwko ciemiężycielom własnym i obcym. Chińczycy, powiadali ci „znawcy" od siedmiu boleści, są ludźmi miłującymi ponad wszystko spokój i nie znoszą żadnych zmian. Nawet jeśli miał to być spokój cmentarny, cicha śmierć głodowa lub zgon pod kijami pana i władcy - feudała. W trwodze o interesy swoich mocodawców panowie ci piętnowali każdy ruch wolnościowy w Chinach jako importowany z zewnątrz, z buntującej się Europy, i nie odpowiadający in-

teresom „ciemnych kulisów". Oczywiście ta szowinistyczna i rasistowska teoryjka jest tylko jedną z metod polityki imperializmu.

Dzieje ludu chińskiego, jego cierpień pod wielowiekowym jarzmem feudalizmu — to wielkie pasmo nieludzko okrutnej samowoli i wyzysku garstki mandarynów.

Już w XVII stuleciu wyzysk mas chłopskich uprawiany przez feudałów był tak bezlitosny, że utrzymywał chłopa na pograniczu śmierci głodowej nawet w latach dobrego urodzaju. Rok 1614 był rokiem wielkiej posuchy. Miliony ludzi, producentów ryżu i zboża zmarło wtedy z głodu. Chłopi chwycili za broń, by znieść władzę feudałów, która przynosiła im nieuniknioną śmierć głodową w każdym roku gorszego urodzaju. Bunt wybuchł w prowincjach Szen-Si i Szan-Tung i szybko rozpowszechnił się na inne dzielnice. Na czele buntu stanął przywódca chłopski Li-Tsu-Czeng. Ówczesny cesarz chiński, Czung-Czen, poczuł się zagrożony, gdyż przegniły jego aparat rządzenia nie mógł stawić czoła wzburzonemu morzu chłopskiemu. Armia cesarska została rozbita i chłopi zajęli Pekin. Wówczas Chiny przeżyły doświadczenie, jakie dzisiaj w swych dziejach może odnotować każdy naród. Naczelny dowódca cesarski, Wu-San-Wei, zwrócił się o pomoc do Mandżurów. Chińscy feudałowie sprowadzili do kraju obce wojsko, by zdusić powstanie własnego ludu. Chłopi zostali pokonani, ale Mandżurowie nie opuścili Chin.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym wielkim wydarzeniu w dziejach walk ludu chińskiego — o powstaniu taipingów. W roku 1850, gdy cierpienia chińskich mas chłopskich były już nie do zniesienia, wybuchło powstanie, które szybko przerodziło się w wojnę domową. Na czele powstania stanął Hung-Hsiu-Czuan — zwykły człowiek z ludu. Jego program stał się programem wielu dziesiątków milionów chłopów i zawierał hasła zrozumiałe i bezsporne dla każdego człowieka postępu. Oto wymowny fragment prawa ustanowionego przez władze powstańcze:

> „Posiadający pole niechaj je uprawiają po społu, a gdy zbiorą ryż niechaj go spożywają wspólnie tak, aby każdy miał w nim swój udział i to równy udział. Każda rodzina jest proszona, by hodowała warzywa, 5 kur i 2 świnie i aby starała się, by hodowla była dobra.
>
> A gdy nadejdzie okres żniw, każdy starszy gromady winien baczyć, aby każdy z 25 jego podopiecznych miał dostateczny zapas żywności, a to, co świnie dały ponadto, winno być złożone do gromadzkiego śpichrza. Wówczas władze będą miały dostatecznie, a wszystkie rodziny w każdym miejscu będą po równi zaopatrzone, a każdy człowiek będzie dobrze odżywiony i dobrze przyodziany".

Biedota — głosił Czuan — winna posiąść prawo rządzenia krajem. Wszystkie zadłużenia chłopów mają być skreślone.

Powstanie rozpoczęło się w zapadłych wioskach prowincji Kwantung i Kwangsi. Hasłem powstańców było: „Być sytym i odzianym". Stworzono całe armie „Braci Złotej Doli". Na wszystkich zajmowanych przez

te oddziały terenach realizowano program likwidacji feudalizmu i niewoli gnębiącej chłopa. Armie powstańcze staczały zwycięskie boje z wojskami cesarskimi. Już wówczas po raz pierwszy w dziejach ludu chińskiego zorganizowano na szeroką skalę walkę partyzancką na terenach zajętych przez cesarskie armie. Wojna domowa trwała 15 lat, a terytoria zajęte przez chłopskie armie rozpościerały się od Nankinu do Tybetu. Historycy chińscy obliczają, że ta piętnastoletnia wojna domowa pochłonęła około 20 milionów ofiar.

Dzieje ludu chińskiego zadają kłam teorii o Chińczykach jako o narodzie pogrążonym we śnie. Lud chiński walczył bohatersko i rozpaczliwie, zdobywając powoli lecz nieustannie świadomość odrębności i wręcz przeciwstawności swoich interesów do interesów obszarników, feudałów i kliki militarystycznej. Od czasu do czasu zrywał się do walki, poznawał smak zwycięstwa, krwawił obficie i ulegał przemocy, zachowując głęboko w sercach tradycje wojny domowej, wojny nieubłaganej z wrogiem klasowym, który bardzo wcześnie dał się poznać jako zdrajca narodu. Dlatego też bardzo wcześnie w budzącej się świadomości chińskich mas ludowych sprawa wyzwolenia klasowego nierozłącznie wiązała się ze sprawą suwerenności i niezawisłości narodowej, zagrożonej przez obce mocarstwa.

Dla setek milionów Chińczyków feudalizm oznaczał, a częściowo i dzisiaj w kuomintangowskiej części Chin oznacza — niewolniczą wegetację, nieograniczony ucisk, straszliwy wyzysk, cierpienia moralne i fizyczne, głód nie ustający, a bardzo często okrutną, niezasłużoną śmierć.

W okresie po wojnie domowej Tai-Ping przeszło 90% ludności Chin stanowili chłopi, których pozycja społeczna i sytuacja gospodarcza była niepomiernie gorsza od pozycji i sytuacji chłopa nawet w kraju kapitalistycznym. Przeszło 90% ludności wiejskiej stanowili chłopi, ale około 80% ziemi należało do obszarników. Większość chłopów nie posiadała własnej ziemi, lecz utrzymywała się z uprawy gruntów dzierżawionych od feudalnych obszarników. Warunki dzierżawy były różne w zależności od gatunku gleby. Za ziemię nadającą się do uprawy ryżu obszarnik brał dzierżawę w wysokości 70, 80 a nawet i 90% zbiorów. Dzierżawa gruntów lekkich, mniej żyznych wynosiła 50 do 60% zbiorów, poza tym zwyczajem feudalnym — chłop - dzierżawca winien był feudalnemu panu świadczyć dziesiątki różnych usług.

Chłop posiadający własny grunt, na skutek polityki władzy feudalnej, dążącej do uwikłania go w sieć długów i zobowiązań, nie mógł uniknąć zaciągania pożyczek nawet w latach urodzajnych. Pożyczającym zawsze był obszarnik, za pożyczkę w naturze, szczególnie w latach głodu, obszarnik pobierał 100%, za pożyczkę w pieniądzach — 15 do 20% miesięcznie.

Skutek był zawsze ten sam — chłop albo porzucał własną ziemię, aby wraz z nią pozbyć się długów, ziemię zaś zabierał wierzyciel, albo oddawał swą ziemię za długi i stawał się dzierżawcą, to znaczy — niewolnikiem.

W ręku pana feudalnego skupiona była władza, siła wojskowa i pieniądze. Władza nakładała podatki — chłop chiński musiał płacić aż 188 różnego rodzaju podatków, siła wojskowa trzymała chłopa w ryzach — pieniądze służyły do stworzenia aparatu utrzymującego masy w ciemnocie i posłuchu.

Przymierze chińskiego feudalizmu z obcym kapitalizmem.

Panowanie feudalizmu przyniosło Chinom coraz większą nędzę i coraz większe cierpienia. Po upadku powstania Tai-Ping do wszystkich klęsk, jakie spadały na barki umęczonego ludu pracującego, doszła jeszcze jedna — obcy kapitalizm. W drugiej połowie XIX stulecia zaborcza polityka krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych sprowadziła do Chin zdobywców, kupców, finansistów i misjonarzy. Mizerna próba oporu chińskich klas panujących znana w historii pod nazwą „wojen opiumowych" (w połowie XIX stulecia) skończyła się porażką, która spowodowała utratę suwerenności i początek nowego hańbiącego okresu historii Chin. Zaborcy uzyskali prawa eksterytorialne i całkowitą swobodę eksploatacji tego olbrzymiego kraju. Przegniła dynastia mandżurska zdobyła się zaledwie na to, aby wykorzystując sprzeczne interesy poszczególnych agresorów, sprzedać z możliwie dla siebie największą korzyścią po kawałku kraj i ludzi tego kraju. Jeden tylko warunek stawiali militarystyczni feudałowie chińscy imperialistycznym zdobywcom: aby ich władza nad ludem chińskim została utrzymana. W ten sposób wyrósł na chińskiej glebie swoisty sojusz nowoczesnego kapitalizmu z przegniłym, zmurszałym przeżytkiem, jakim był feudalizm.

Sojusz tych dwóch pozornie wykluczających się nawzajem formacji społecznych opierał się przede wszystkim na wspólnocie interesów klasowych, która polegała na tym, że zarówno imperialiści amerykańscy, angielscy, francuscy, japońscy, niemieccy i rosyjscy, jak i różni feudalni mandarynowie, generałowie, marszałkowie chińscy zainteresowani byli w utrzymaniu w uległości 400 milionów ludzi pracy, stanowiących niewyczerpane źródło wyzysku i bogactw. Ten sojusz klasowy imperializmu światowego z feudalizmem chińskim, mimo różnych zmian, jakie zachodziły w późniejszych dziesięcioleciach w wewnętrznym układzie sił, pozostał po dziś dzień. Lud pracujący Chin prowadził więc walkę o swoje wyzwolenie na dwa fronty.

Nie było w tym okresie w Chinach burżuazji w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Nie było też wówczas proletariatu wielkoprzemysłowego. Nie było zatem siły, która byłaby zdolna podjąć i prowadzić zorganizowaną walkę z feudalizmem chińskim, z imperializmem, o postęp i rozwój kraju, o interesy narodowe, o demokrację. Lud pracujący — jedyna siła zdolna do walki, nie posiadała dostatecznie silnego wodza — proletariatu — i świadomego swych celów kierownictwa — partii proletariackiej. Nie oznaczało to jednak, by lud pracujący Chin nie prowadził walki. Bunt Bokserów był dowodem narodzin świadomości narodowej i woli walki z obcym najazdem. Był on zarazem dowodem, że walczyć przeciwko

obcemu najazdowi mógł tylko lud pracujący i że walka ta oznaczała jednocześnie walkę z feudalizmem. Ruch demokratyczny, który doprowadził w rezultacie do obalenia cesarstwa, zrodził się w postępowych kołach chińskiej inteligencji i mieszczaństwa na gruncie ciężkich doświadczeń Tai-Pingu i późniejszych klęsk narodowych. Wzbogacony doświadczeniem demokratycznych i socjalistycznych ruchów w Europie znalazł on poparcie nie tylko w postępowych warstwach inteligencji i mieszczaństwa chińskiego, ale również i przede wszystkim wśród szerokich rzesz ludowych, niezmordowanych w swym dążeniu do wolności.

W końcu ubiegłego wieku na czele ruchu demokratycznego stanął Sun-Jat-Sen, reprezentujący program burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, która w warunkach chińskich niemożliwa już była do przeprowadzenia przez rodzącą się burżuazję.

Program Sun-Jat-Sena przedstawiał się (w skrócie) w sposób następujący:

1. zniesienie cesarstwa feudalnego, wprowadzenie ustroju republikańskiego;
2. zajęcie przez Chiny pozycji w świecie równej każdemu innemu krajowi;
3. ziemia dla tych, którzy ją uprawiają i poprawa bytu klasy robotniczej;
4. uprzemysłowienie Chin z udziałem zarówno kapitału chińskiego jak i obcego na równych prawach.

Był to program w ówczesnej sytuacji Chin niewątpliwie rewolucyjny. Zyskał on poparcie inteligencji, mieszczaństwa, mas ludowych, słowem, wszystkich postępowych w owym okresie warstw narodu chińskiego. Nic przeto dziwnego, że w 1911 r. wystarczyło powstanie części garnizonu pekińskiego pod dowództwem oficerów — zwolenników Sun-Jat-Sena, aby wielowiekowy tron dynastii mandżurskiej rozsypał się w proch. Chiny stały się republiką. Burżuazja była jednak zbyt chwiejną aby konsekwentnie zniszczyć ustrój feudalny. Proletariat zaś wciąż jeszcze był zbyt słaby, aby nadać rozwojowi społecznemu Chin charakter i tempo rewolucji ludowej. Burżuazyjna republika chińska rozwijała się słabo, nie znajdując dość siły, aby przeciwstawić się reakcji feudalnej. Mimo to proces częściowego uprzemysłowienia Chin, powodowany chociażby eksploatacją bogactw przyrodzonych tego olbrzymiego kraju przez zagranicznych imperialistów, postępował w szybkim tempie. W okresie pierwszej wojny światowej tempo uprzemysłowienia i wiązania ekonomiki Chin z ekonomiką imperializmu światowego jeszcze bardziej wzrosło. W okresie Rewolucji Listopadowej Chiny posiadały już proletariat przemysłowy, stanowiący około 5% ludności i dojrzały do udziału w walce politycznej, ale skupiony tylko w wielkich ośrodkach przemysłowych. Z drugiej strony wytworzyła się w Chinach wcale znaczna warstwa burżuazji rozporządzająca poważnymi kapitałami, które charakteryzował wy-

soki stopień koncentracji. Sytuacja w Chinach dojrzewała dla rozwoju dalszego etapu walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Na zwycięskim szlaku leninizmu

Zwycięstwo Rewolucji Listopadowej stało się dla narodu chińskiego czynnikiem decydującym w jego dziejach. Największym i decydującym wkładem Rewolucji Listopadowej do walki ludu pracującego Chin jest teoria i praktyka leninizmu.

Pierwszym posunięciem zwycięskiej Rewolucji Listopadowej w odniesieniu do Chin było zrzeczenie się przez Związek Radziecki praw eksterytorialności jego obywateli w Chinach oraz zrzeczenie się roszczeń do Mandżurii, której okupacja była realnym przejawem polityki caratu. Krok ten stanowił w stosunku do Chin realizację leninowskiego hasła o prawie każdego narodu do samoistnego bytu państwowego i o równości wszystkich narodów. W ówczesnej sytuacji Chin było to zasadniczą zmianą ich pozycji międzynarodowej, dawało bowiem podstawę do żądania od państw imperialistycznych uznania suwerennych praw narodu i państwa chińskiego. Program narodowościowy rewolucji socjalistycznej realizowany przez Związek Radziecki stwarzał nowe podstawy walki narodowo-wyzwoleńczej, wytyczał drogę tej walki i wskazywał na siły w społeczeństwie, które jedynie zdolne są doprowadzić do zwycięstwa. Naród chiński wkroczył na drogę rewolucyjnej walki z obcym imperializmem i jego feudalnymi sojusznikami w kraju. Z tą decyzją wiązało się nierozerwalnie zagadnienie wyzwolenia narodowego, które stało się trzonem przemian zachodzących w wielosetmilionowej masie narodu chińskiego w ciągu następnych dziesięcioleci.

Leninowska strategia rewolucji agrarnej, zawierająca się w haśle „ziemia dla chłopów" przez wywłaszczenie obszarnictwa i zniesienie jarzma feudalnego, stała się ideą przewodnią walki setek milionów Chińczyków ciemiężonych przez feudalizm.

Leninizm uczy, a Rewolucja Listopadowa w praktyce dowiodła słuszności tej nauki, że w okresie imperializmu burżuazja nie jest w stanie bronić interesów narodowych swego kraju, w obronie zaś swoich klasowych interesów chętnie sprzymierza się z reakcyjnymi niedobitkami feudalizmu i chwyta się najbardziej reakcyjnych form ustrojowych. W sytuacji chińskiej leninowska nauka znajdowała jaskrawe potwierdzenie w fakcie szybkiej degeneracji nie okrzepłej jeszcze burżuazji chińskiej, w jej ugodzie z przedstawicielami feudalizmu — z jednej strony, i z obcymi imperialistami — z drugiej.

Najważniejszą bodaj dla losów narodu chińskiego konsekwencją zwycięskiej rewolucji socjalistycznej było powstanie Komunistycznej Partii Chin zrodzonej z ideologii marksizmu-leninizmu, zasobnej w doświadczenie walk klasowych i rewolucji socjalistycznej, uzbrojonej w oręż ideologii proletariatu. Fakt stworzenia Partii Komunistycznej Chin — w roku 1921 — oznaczał powstanie nowego elementu w rozwoju tego

wielkiego kraju i odtąd w coraz silniejszym stopniu wywierał decydujący wpływ na bieg wydarzeń.

W tym okresie nawet dla postępowych elementów burżuazyjno-demokratycznych, reprezentowanych przede wszystkim przez Sun-Jat-Sena i jego zwolenników, stało się jasne, że budowa burżuazyjno-demokratycznego ustroju w Chinach nie może być i nie będzie zrealizowana przez burżuazję. Sun-Jat-Sen zwraca swe oczy ku tej sile, która jest jedynie zdolna realizować jego program, i spodziewa się natchnienia i poparcia ze strony Związku Radzieckiego, jedynego kraju, który nie prowadził polityki imperialistycznej, jedynego kraju uznającego prawo narodu chińskiego do niepodległego bytu i do samodzielnego rozwoju gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Stanowisko zajęte przez Sun-Jat-Sena umożliwiło Komunistycznej Partii Chin wzięcie udziału w pierwszym kongresie Kuomintangu, jaki się odbył w r. 1924 oraz wejście w skład Kuomintangu na prawach autonomicznej organizacji. Oznaczało to przyjęcie zarówno przez komunistów, jak i przez rewolucyjnych demokratów chińskich z Sun-Jat-Senem na czele, zasady wspólnego frontu wszystkich demokratycznych elementów w narodzie, w walce o wolność narodową, o ustrój demokratyczny.

Wspólny front walki o niepodległość i demokrację

Program obozu zjednoczonych sił demokratycznych w Chinach, którego polityczną reprezentacją przed 25 laty był Kuomintang, wyrażał się w tzw. 6 punktach Sun-Jat-Sena, składających się z trzech zasad programowych: niepodległość narodowa, demokracja i poprawa bytu ludu, oraz trzech zasad polityki: aktywny antyimperializm, współpraca ze Związkiem Radzieckim i poparcie ruchu robotniczego i chłopskiego.

W tym pierwszym okresie zjednoczonego frontu demokracji, który przetrwał jeszcze z górą dwa lata po śmierci Sun-JatSena — do roku 1927 — w Chinach zarysowały się wyraźnie dwa nawzajem zwalczające się obozy. Jeden reprezentowany przez Kuomintang i grupujący aktywną część ludu pracującego z Partią Komunistyczną na czele oraz odłam postępowej burżuazji i warstwy postępowej inteligencji — i drugi składający się ze sporej liczby skłóconych zresztą ze sobą generałów, przywódców klik feudalnych, posiadających oparcie różnych imperializmów.

W łonie obozu demokracji istniały utajone przeciwieństwa, które dzięki giętkiej polityce Partii Komunistycznej nie dochodziły do decydującego głosu. Podstawą tej polityki była mobilizacja wszystkich sił postępowych w walce przeciwko feudalizmowi i imperializmowi. Dzięki rozbudzonej rewolucyjnej aktywności mas ludowych możliwe było wówczas wysunięcie na czoło haseł socjalnych Sun-Jat-Sena: „Ziemia ma należeć do tych, którzy ją uprawiają". Postulat ten oznaczał, rzecz prosta, wydziedziczenie obszarników i feudałów oraz posiadał wielką siłę atrakcyjną dla wielomilionowych mas głodującego chłopstwa. Realizacja hasła Sun-Jat-Sena umożliwiła obozowi demokratycznemu utworzenie poważnych sił zbroj-

nych i w ten sposób stanowiła podstawę działań wojennych przeciwko feudalno-reakcyjnym militarystom.

„Naszym obowiązkiem jest związać siły zbrojne z ludem i przekształcić je w armie ludowe" — w tych słowach wyraził Sun-Jat-Sen istotę swej strategii w wojnie domowej owego okresu. Głównym czynnikiem realizującym tę strategię była wówczas Chińska Armia Czerwona, stanowiąca awangardę wszystkich sił zbrojnych obozu demokracji. Wojna toczyła się jednocześnie na licznych frontach w różnych prowincjach olbrzymiego obszaru Chin. I jeżeli czynnikiem mobilizującym lud chiński w obozie demokracji był program rewolucji agrarnej i program utworzenia państwa narodowego, to momentem sprzyjającym były niewątpliwie zasadnicze przeciwieństwa rozdzierające od wewnątrz obóz reakcji. Każdy z działających na terenie Chin imperializmów obcych dążył do realizacji swoich własnych egoistycznych celów, co nie pozwoliło reakcji zmontować jednolitego frontu przeciwko rewolucji chińskiej. Co prawda, imperialistom japońskim udawało się na krótko osiągnąć porozumienie z imperialistami angielskimi lub czasem dla odmiany z imperialistami francuskimi. Ale nigdy, nawet na krótki okres czasu nie udawało się wrogom rewolucji chińskiej i ludu chińskiego zmontowanie jednolitego frontu imperializmu japońskiego z imperializmem amerykańskim, którego apetyty na terenie Chin rozwinęły się po pierwszej wojnie światowej do rozmiarów budzących strach w sercach imperialistów już nie tylko japońskich, ale angielskich i francuskich. Współdziałanie imperialistów amerykańskich z imperialistami angielskimi nawet wówczas, gdy pozornie istniało, kryło w sobie podstęp i oszustwo.

Tak więc w warunkach rewolucji chińskiej potwierdzała się słuszność leninowskiej tezy o sprzecznościach w łonie obozu imperialistycznego i o możliwości wykorzystania ich przez siły rewolucji.

Zdrada chińskiej reakcji w oparciu o agresora

Postępy chińskiej rewolucji ludowej w okresie 1924 — 1927, burzliwy wzrost Komunistycznej Partii Chin i Chińskiej Czerwonej Armii oraz popularność hasła „ziemia dla chłopów" wywołały reakcję tych elementów burżuazyjno-demokratycznych Kuomintangu, które poczuły się zagrożone w swoich pozycjach klasowych. Przedstawiciel prawicy Kuomintangu, Czang-Kai-Szek, wykonując wolę reakcji burżuazyjnej przeszedł do polityki łamania od wewnątrz frontu demokratycznego.

Rok 1927 jest pierwszym rokiem polityki dyktatury prawicy Kuomintangu, realizowanej przez zmilitaryzowany i zbiurokratyzowany aparat Czang-Kai-Szeka. Front demokratyczny przestał istnieć. Armia Czerwona kierowana przez Partię Komunistyczną zajmowała już w tym okresie czasu rozległe tereny, na których realizowana była polityka rewolucji ludowej. Znacznie większe terytoria znajdowały się pod władzą Kuomintangu, który na skutek usunięcia od współpracy Partii Komunistycznej przekształcał się w szybkim tempie w przedstawicielstwo reakcji burżuazyjnej. Siły zbrojne Kuomintangu zaprzestały wspólnych działań z Armią

Czerwoną przeciwko feudalno-militarystycznym sprzymierzeńcom zagranicznych imperialistów. W tym też okresie imperializm japoński przystępuje do realizacji swoich planów okupacji i podporządkowania sobie Chin. Zagadnienie walki o suwerenność i niepodległość Chin nabiera szczególnej ostrości.

Jest rzeczą jasną, że współistnienie na terenie Chin trzech czynników politycznych, trzech obozów, trzech sił — było tak samo niemożliwe, jak niemożliwe jest w każdym innym kraju w okresie imperializmu, kiedy walkę ze sobą prowadzą dwie podstawowe klasy: burżuazja i proletariat, dwa obozy polityczne nawzajem się wykluczające. Skoro burżuazja chińska oderwała się i przeciwstawiła rewolucji ludowej, straciła ona charakter czynnika postępowego, walczącego o niepodległość i suwerenność Chin i w swej walce z ludem musiała nieuchronnie stoczyć się do obozu imperialistów na warunkach słabego biednego krewnego, wysługującego się bogatym i potężnym protektorom. Pozostawała jej tylko jedna możliwość wyboru: jakiemu panu służyć. I odtąd aż do chwili obecnej polityka reakcyjnego Kuomintangu z Czang-Kai-Szekiem na czele jest polityką sprzedawania siebie i Chin poszczególnym imperializmom, szantażowania tych imperializmów celem uzyskania możliwie największej zapłaty za swój udział w walce przeciwko ludowi chińskiemu, za próby umożliwienia imperialistom bezgranicznej eksploatacji zarówno chińskich mas ludowych, jak i bogactw naturalnych tego kraju. Dzisiaj dla wszystkich jest rzeczą jasną i bezsporną, że panem i władcą burżuazji chińskiej Kuomintangu i samego dyktatora Czang-Kai-Szeka jest kapitał amerykański. Przed 25 laty sytuacja w Chinach i w całej Azji wyglądała nieco inaczej i Czang-Kai-Szek, decydując się na walkę przeciwko rewolucji ludowej, nie był jeszcze zdecydowany, z którym imperializmem się sprzymierzyć i na jaki kompromis pójść z przedstawicielami chińskich feudałów. Japonia była najbliższa geograficznie. Reprezentowała ją okupacyjna armia kwantuńska. Ale jednocześnie wpływy brytyjskie były jeszcze potężne, imperializm zaś amerykański parł już wówczas całą siłą do hegemonii na kontynencie azjatyckim i wyraźnie sprzeciwiał się rozrostowi wpływów japońskich. Reakcja chińska zatem zdecydowała się już przeciwko komu iść, ale jeszcze nie odpowiedziała na pytanie — z kim?

Stąd pochodziła niezdecydowana postawa, jaką Koumintang zajął wobec faktu agresji Mandżurii przez Japonię.

Czang-Kai-Szek nie walczył wówczas przeciwko Japonii. Jedyną wojną, jaką prowadził Kuomintang w tym czasie, była wojna przeciwko Chińskiej Armii Czerwonej i chińskiemu ludowi pracującemu Sześć kolejnych ofensyw poprowadził Czang-Kai-Szek przeciwko siłom rewolucji chińskiej. Każda z nich miała zniszczyć ogniska tej rewolucji i zlikwidować Armię Czerwoną. Każda z nich skończyła się porażką Kuomintangu. Wojna, jaką w tym okresie Kuomintang prowadził przeciwko rewolucji ludowej, miała charakter nie tylko wojny klasowej, ale posiadała również wszelkie znamiona polityczno-wojskowej dywersji, by ułatwić imperialistom japońskim zabór bogatych przestrzeni Mandżurii i utrwalenie

tam swej okupacji. Bo przecież jedyną siłą, jaka w tym okresie na terytorium Chin walczyła przeciwko napastniczej armii japońskiej, była Chińska Armia Czerwona, a jedyną partią, która budziła w setkach milionów ludu chińskiego wolę walki z najeźdźcą i która mobilizowała setki tysięcy i miliony partyzantów i kierowała ich walką przeciwko okupantowi, była Komunistyczna Partia Chin.

W tej bezprzykładnej, bohaterskiej walce na dwa fronty: przeciwko własnej reakcji i obcym imperialistom i najeźdźcom rosła i potężniała Komunistyczna Partia Chin, mnożyły się i hartowały w walce dywizje Chińskiej Armii Czerwonej, rozprzestrzeniały się po całych Chinach i głęboko zakorzeniały wpływy ideologii rewolucji ludowej.

Komunistyczna Partia Chin na czele narodowego frontu walki

Po latach walki w takich warunkach w r. 1933 Komitet Centralny KP Chin zwrócił się do Kuomintangu z propozycją utworzenia wspólnego narodowego frontu walki przeciwko najeźdźcy japońskiemu. Propozycja ta została odrzucona. W dwa lata później Komunistyczna Partia ponowiła swą propozycję. I tym razem Kuomintang z Czang-Kai-Szekiem na czele odmówił. Rzecz jasna, że dzięki umiejętnej polityce Komunistycznej Partii i zwycięskim walkom Armii Czerwonej w narodzie chińskim rosła i potężniała opozycja przeciwko zdradzieckiemu stanowisku reakcyjnej burżuazji. Coraz więcej ludzi stawiało pytanie, dlaczego w obliczu niebezpieczeństwa narodowego Kuomintang prowadzi niezrozumiałą politykę nieprzeszkadzania Japończykom i paktowania z imperialistami amerykańskimi i angielskimi i dlaczego rewolucyjne, narodowe elementy w ludzie chińskim są osamotnione w swej walce w obronie niepodległości kraju. Opozycja przeciwko sprzedajnej, antynarodowej i zdradzieckiej polityce Czang-Kai-Szeka ogarniała nawet niektórych najbardziej postępowych generałów i gubernatorów.

Po drugiej odmowie Kuomintangu utworzenia wspólnego antyjapońskiego frontu narodowego Komunistyczna Partia Chin postanawia wprowadzić do walki przeciwko Japończykom wszystkie rozporządzalne siły i przerzuca Armię Czerwoną operującą w centralnych i południowo-zachodnich rejonach Chin do rejonów północno-zachodnich. Blisko dwa lata trwał bohaterski przemarsz Chińskiej Armii Czerwonej przez terytoria zajęte przez nieprzyjacielskie armie Kuomintangu. Oddziały Armii Czerwonej parły na front przeciwjapoński, staczając niezliczone bitwy i utarczki z atakującymi je wojskami Koumintangu. A w tym czasie Japończycy przekroczyli już Wielki Mur i z Mandżurii wkroczyli do właściwych Chin nie napotykając na żaden poważny opór ze strony wojsk Kuomintangu.

Polityka Kuomintangu w stosunku do Japonii posiada w tym czasie wyraźne znamiona zdrady. Ówczesny minister wojny, Ho-Ing-Czin, podpisuje z japońskim naczelnym dowódcą w północnych Chinach, gen Unetsu, porozumienie, na którego podstawie chińskie wojska wycofują się z szeregu wielkich miast północnych Chin, z Pekinu i in., jednocześnie współdziałając w zwalczaniu elementów antyjapońskich.

Kiedy w r. 1937 Chińska Armia Czerwona przygotowywała się do kontrofensywy przeciwko inwazji japońskiej, Czang-Kai-Szek zorganizował korpus ekspedycyjny przeciwko Armii Czerwonej, w którego skład weszły oddziały Armii Mandżurskiej i dywizje Chin Centralnych.

Nastroje w tych wojskach były jednak nad wyraz nieprzychylne dla zdradzieckiej polityki Czang-Kai-Szeka. Ani żołnierze, ani oficerowie, ani nawet część wyższego dowództwa nie pragnęli walki z antyjapońską Armią Czerwoną, lecz domagali się wspólnego frontu przeciwko agresji imperialistycznej. W rezultacie Mandżurowie odmówili przystąpienia do walki. Jedna dywizja z Centralnych Chin wyćwiczona przez dobrych specjalistów przeszła całkowicie na stronę Armii Czerwonej, reszta oddziałów została rozbita i rozproszona. Gdy Czang-Kai-Szek przybył osobiście do kwatery wojsk ekspedycyjnych w Sian, został on 23 września 1937 r. aresztowany przez dowództwo antyjapońsko nastawionych Mandżurów, którzy nawiązali bliski kontakt z dowództwem Armii Czerwonej. W ten sposób wbrew Czang-Kai-Szekowi i wbrew sprzedajnej, zdradzieckiej prawicy Kuomintangu powstał antyjapoński narodowy front walki o niepodległość i suwerenność Chin. W Sian, gdzie mieściła się kwatera Mandżurów, odbyły się rokowania, w których wzięli udział przedstawiciele Chińskiej Armii Czerwonej.

W wyniku tych pertraktacji Czang-Kai-Szek zgodził się na utworzenie narodowego frontu przeciw japońskiej agresji.

Podstawowymi warunkami porozumienia były:

1. legalne istnienie Komunistycznej Partii Chin;
2. swoboda przekonań, organizacji, słowa i druku;
3. zwolnienie wszystkich więźniów politycznych;
4. udział przedstawicieli Komunistycznej Partii w najwyższych władzach Kuomintangu, w dowództwie wojskowym i we wszystkich dziedzinach życia państwowego;
5. istnienie armii kierowanej przez Komunistyczną Partię pod nazwą VIII Armii Ludowej oraz utworzenie nowej IV Armii Ludowej;
6. przyjęcie przez Kuomintang zasad polityki agrarnej głoszonych przez Komunistyczną Partię Chin;
7. udział mas ludowych we władzach obieralnych na zasadach demokratycznych.

Porozumienie w Sian zapoczątkowało pokój na frontach wojny domowej i współdziałanie wszystkich sił demokratycznych przeciwko agresji japońskiej. Bardzo szybko sytuacja wojenna w Chinach wykrystalizowała się w ten sposób, że wojska Kuomintangu utrzymywały normalną linię frontu, natomiast VIII i nowa IV Armia Ludowa walczyły poza linią frontu, na terenach objętych okupacją japońską.

Mimo uzgodnienia zasadniczych momentów polityki wewnętrznej, w praktyce Kuomintang w małym tylko stopniu zdemokratyzował metody administracji państwowej i politykę na terenach przez siebie kontrolowanych. Od samego początku prawica Kuomintangu miała nieszczery stosunek do idei frontu narodowego i traktowała sprawę wojny przeciwko Japonii bez wielkiego entuzjazmu. Wojska Kuomintangu stawiały

zaledwie słaby opór na niektórych odcinkach frontu, na innych zaś w ogóle powstrzymywały się od walk. Prawica Kuomintangu starała się jednocześnie uzyskać pomoc ze strony Anglii i Ameryki w postaci uzbrojenia i zaopatrzenia dla swych armii, ale przygotowywała się raczej nie do kontrofensywy przeciwko Japonii, lecz do późniejszej rozgrywki z potężniejącym wciąż obozem rewolucji ludowej.

W tym samym czasie oddziały VIII i IV Armii Ludowej zdobywały wciąż nowe terytoria, realizowały tam politykę Partii Komunistycznej, organizowały masową partyzantkę, uzbrajały milicję ludową, prowadziły zaciekłą walkę z dywizjami japońskimi. Wpływy Partii Komunistycznej, którą lud chiński uznał jako jedyną organizatorkę bezkompromisowej walki o wolność narodu chińskiego i o społeczne wyzwolenie mas pracujących, rosły w gwałtownym tempie. W tym okresie KP Chin liczy ponad milion aktywnych członków, a siły IV i VIII Armii sięgają półtora miliona żołnierzy, nie licząc ogromnej ilości oddziałów partyzanckich i niezliczonych rzesz zbrojnej milicji.

Stopniowo na okupowanych przez wojska japońskie terenach powstaje 19 obszarów wyzwolonych, kierowanych politycznie przez KP Chin i organizowanych militarnie przez Armie Ludowe. Obszary te zaludnione były przez około 100 milionów mieszkańców, którzy tocząc nieustanną walkę z japońskim najeźdźcą organizowali swe życie państwowe i społeczne na całkiem nowych zasadach.

> „Podstawowym celem rewolucji ludowej w Chinach jest — powiada Mao-Tse-Tung — zniesienie feudalizmu i monopolistycznego kapitału, likwidacja obszarnictwa i wielkiej burżuazji — nie zaś kapitalizmu w ogóle, ani drobnej, ani średniej burżuazji. W związku z zacofaniem ekonomiki chińskiej nawet po ostatecznym zwycięstwie rewolucji w skali krajowej należy pozwolić przez długi okres czasu na istnienie gospodarki kapitalistycznej, reprezentowanej przez liczną drobną i średnią burżuazję.
>
> Struktura gospodarcza nowych Chin składa się z:
>
> 1. sektora gospodarki państwowej jako elementu głównego,
> 2. sektora gospodarki rolnej stopniowo rozwijanej od gospodarki indywidualnej do uspołecznionej,
> 3. sektora drobnych niezależnych przemysłowców i kupców operujących niewielkimi bądź średnimi kapitałami".

Likwidacja wielkiego kapitału monopolistycznego możliwa jest w warunkach chińskich jedynie na drodze wywłaszczenia nielicznej grupy wielkich kapitalistów z Czang-Kai-Szekiem na czele i wyeliminowania z gospodarki narodowej obcych kapitałów. Cel ten jest możliwy do osiągnięcia w warunkach chińskich jedynie w wyniku zwycięstwa wojny domowej.

Zwycięstwa Chińskiej Armii Ludowej niosą wyzwolenie masom chłopskim

Realizacja drugiego punktu, tzn. likwidacja feudalizmu i obszarnictwa, staje się faktem wszędzie tam, gdzie Armie Ludowe oczyszczają teren

od władzy kliki burżuazyjno-feudalnej. Na miejce starego ustroju feudalnego wprowadzany jest nowy ustrój agrarny. Do czerwca ub. roku ponad 60 milionów chłopów otrzymało już ziemię w wyniku przeprowadzonej reformy rolnej, jednakże obszarnictwo jako klasa nie zostało jeszcze zlikwidowane i przed Partią Komunistyczną wciąż jeszcze stoi zadanie ukończenia tej najważniejszej pracy w dziedzinie przebudowy struktury społecznej Chin.

> „Cała partia winna zrozumieć — oświadcza Mao-Tse-Tung w swoim przemówieniu w sprawie reformy rolnej — że gruntowna reforma dotychczasowego ustroju agrarnego jest podstawowym zadaniem w obecnym stadium rewolucji chińskiej. Jeśli zdołamy rozwiązać problem agrarny gruntownie i powszechnie, spełnimy przez to podstawowy warunek osiągnięcia zwycięstwa nad wszystkimi naszymi wrogami".

Organizacją, która przeprowadza reformę rolną pod kierownictwem Komunistycznej Partii, jest Liga Biedoty Chłopskiej. Organizacja ta posiada szerokie uprawnienia polegające przede wszystkim na tym, że cały fundusz ziemi przeznaczony do rozdziału między chłopów przechodzi pod jej administrację i postanowienia tej Ligi zyskują moc prawną.

Jeden z podstawowych paragrafów ustawy o reformie rolnej głosi:

> „Celem zapewnienia, aby wszystkie poczynania reformy rolnej były zgodne z wolą i interesami przeważającej większości ludu, władze biorą na siebie odpowiedzialność za przestrzeganie demokratycznych praw ludu i za zapewnienie nieograniczonego prawa chłopów oraz ich przedstawicieli we wszystkich organizacjach chłopskich do nieskrępowanej krytyki przedstawicieli administracji i instytucji innego rodzaju, a także zapewnienia nieograniczonego prawa chłopskich zgromadzeń do dowolnej zmiany, odwołania i ponownych wyborów wszelkich pracowników administracji i organizacji chłopskich. Każdy, kto naruszy demokratyczne prawa ludu, pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej".

W toku realizacji reformy rolnej w konkretnych warunkach wojny domowej okazało się w wielu wypadkach konieczne zastosowanie nowych form społecznej uprawy posiadanej przez chłopów ziemi. Nowatorem w tej dziedzinie był młody chłop, Wu-Man-Ju. System Wu-Man-Ju polega na tym, że grupa zainteresowanych chłopów zawiera dobrowolną umowę wzajemną w sprawie uprawy wspólnymi siłami swoich gruntów. Każdy gospodarz należący do grupy zachowuje całkowitą swobodę decyzji co do rodzaju kultury rolnej na swoim gruncie. Zrzeszeni chłopi kolejno wykonują wszystkie roboty polne na gruntach każdego z członków zespołu, przy czym właściciel nie bierze bezpośredniego udziału w obrabianiu swojej ziemi spełniając w tym czasie funkcje intendenta, kucharza, organizatora. W okresie żniw zespół pracuje w podobny sposób pozostawiając na polu każdego jego zbiory. Następnie wszyscy zrzeszeni wspólnie ustalają, w jakich wypadkach dla uprawienia danego pola zużytkowano więcej pracy, niżby to mógł wykonać sam właściciel gruntu,

i wtedy gospodarz musi wnieść do wspólnej kasy odpowiednie wynagrodzenie.

Praktyka wykazała, że ten system uprawy daje 30% oszczędności w czasie użytym na uprawę pola oraz większe zbiory dzięki bardzo starannej pracy.

Utarło się w praktyce nowej wsi chińskiej, że społeczne formy pracy wyszły poza ramy uprawy pola. Zespoły organizują wspólny system sprzedaży produktów rolnych swoich członków i wspólne zakupy na własne potrzeby. Coraz częściej również spotyka się zespoły, które ponadto wykonują jeszcze szereg innych prac niezbędnych dla gospodarki rolnej, jak np. irygacja, drenaż itd. Według danych z ub. roku 24% chłopów z obszarów wyzwolonych uczestniczy w zespołach wymiany pracy.

W okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej w społeczeństwie chińskim wytworzył się układ sił politycznych, który przetrwał po dzień dzisiejszy ulegając oczywiście zmianom ilościowym. Na skrajnej prawicy znajdowali się epigoni feudalizmu współpracujący ściśle z prawicą Kuomintangu. Ten blok upatrujący w rewolucji ludowej głównego swego wroga opierał się głównie na obcych imperializmach. Jedni szli drogą zapoczątkowaną przez Wang-Czing-Wei, czołowego Quislinga chińskiego, i tworzyli marionetkowe rządy prowincjonalne pod opieką Japończyków, inni próbowali pozyskać pieniądze, pomoc i poparcie imperialistów brytyjskich. Jeszcze inni przewidując wzrost potęgi Stanów Zjednoczonych skłaniali się ku służbie opłacanej w dolarach. Lewica Kuomintangu reprezentowała elementy niepodległościowe wśród klas posiadających i w aparacie państwowym i grupowała wokół siebie nieliczne zresztą i mało liczebne stronnictwa demokratyczne. Jest rzeczą dla warunków chińskich znamienną, że lewica Kuomintangu nie posiadała własnych jednostek wojskowych w przeciwieństwie do podstawowych partii politycznych.

Drobne grupki socjaldemokratyczne nie odegrały w dziejach walk ludu chińskiego żadnej roli. Znamienny jest również dla chińskiego ruchu rewolucyjnego brak partii chłopskich. Dywersyjne próby podważenia wewnętrznej spoistości mas ludowych przez trockistów spaliły szybko na panewce, nie pozostawiając żadnych śladów.

Taki układ sił był i pozostaje niezwykle korzystny dla rozwoju rewolucji, gdyż pozbawił burżuazję i obcych imperialistów potężnego kontrrewolucyjnego oręża — socjaldemokratyzmu, którym tak zręcznie i z taką szkodą dla ruchu rewolucyjnego po dziś dzień operuje kapitalizm w innych krajach świata.

Komuniści chińscy dobrze rozumieli rolę Związku Radzieckiego i Rewolucji Socjalistycznej w rozwoju ruchu rewolucyjnego w Chinach zdając sobie sprawę, że o ile dla rewolucji chińskiej Związek Radziecki był czynnikiem ożywczym, a nawet życiodajnym, o tyle dla kontrrewolucji chińskiej i dla obcych imperializmów prowadzących walkę z ludem chińskim Związek Radziecki był czynnikiem hamującym, wręcz paraliżującym.

Reakcjoniści chińscy zdawali sobie dobrze sprawę z rewolucyjnych kon-

sekwencji, płynących z faktu udziału ludu chińskiego pod przewodem Komunistycznej Partii w wojnie o wyzwolenie narodowe, której zwycięskie zakończenie przynosiło wyzwolenie społeczne, tak jak się to działo na obszarach wyzwolonych przez Armie Ludowe.

Toteż w reakcyjnych kołach Kuomintangu coraz bardziej zwyciężała koncepcja szukania porozumienia z najeźdźcą, a nawet kolaboracji z nim w walce przeciwko zwycięskiej rewolucji. Jeszcze formalnie trwał demokratyczny front narodowy, a już Czang-Kai-Szek rozkazywał poszczególnym reakcyjnym generałom atakować wojsko ludowe i urządzać rzezie komunistów. Jednocześnie na skutek tajnego porozumienia z naczelnym dowództwem japońskim organizowano „branie" do niewoli przez Japończyków całych świetnie uzbrojonych i wyposażonych dywizji kuomintangowskich, które następnie, już przez Japończyków, były w całości przerzucane na front walki przeciwko Armiom Ludowym. Również na drodze cichego porozumienia Czang-Kai-Szek umożliwił Japończykom tworzenie marionetkowych rządów prowincjonalnych, przy czym niejednokrotnie sam podsuwał im odpowiednich ludzi i mimo oficjalnej wojny utrzymywał z nimi handlowe i pokojowe stosunki. Front przeciwjapoński armii Kuomintangu należał chyba do najspokojniejszych frontów wojennych i może być porównany tylko z późniejszym frontem na linii Maginota w latach 1939—40. Jest rzeczą stwierdzoną, że 65% dywizji japońskich walczących w Chinach zaangażowanych było w zaciekłych bojach z oddziałami Armii Ludowej i z oddziałami partyzanckimi, nie licząc, rzecz prosta, licznych dywizji rządów marionetkowych walczących u boku Japończyków. Jest rzeczą również stwierdzoną, że rząd Kuomintangu zgodził się na utrzymanie i zaopatrzenie zaledwie 45.000 wojsk Armii Ludowej. Zgodził się, ale nie dotrzymał zobowiązania i zarówno IV jak i VIII Armia Ludowa oraz niezliczone oddziały partyzanckie nie otrzymały przez cały czas trwania frontu narodowego ani jednego karabinu, ani jednego naboju i ani jednego munduru od rządu Kuomintangu. Broń dostarczana Czang-Kai-Szekowi przez jego angielskich i amerykańskich protektorów trafiała do oddziałów Armii Ludowej dość dziwną i okrężną drogą. A mianowicie — przekazywane „do niewoli" Japończykom dywizje kuomintangowskie, wysyłane na front przeciwko Armiom Ludowym, bardzo chętnie przechodziły w pełnym uzbrojeniu na stronę tych Armii Ludowych, realizując w ten sposób hasło komunistów chińskich, że „Chińczyk nie powinien walczyć z Chińczykiem".

Czang-Kai-Szek w służbie obcego imperializmu

W roku 1939 w sytuacji Chin nastąpiła zasadnicza zmiana: Czang-Kai-Szek zerwał porozumienie w sprawie Frontu Narodowego i otwarcie zaatakował Armie Ludowe, likwidując jednocześnie wszystkie zdobycze demokratyczne na terenach przez siebie kontrolowanych. Polityka Czang-Kai-Szeka w stosunku do Japonii wyraźnie popierała supremację Japonii w sprawach chińskich.

Stan wojny między Japonią a Chinami Kuomintangu stał się raczej stanem prawno-formalnym. Wojna z najeźdźcą japońskim toczyła się tylko pomiędzy obszarami Chin Wyzwolonych a siłami okupacji.

Komunistyczna Partia na terenach rządzonych przez klikę Czang-Kai-Szeka stała się znów partią nielegalną. Więzienia znów zapełniły się komunistami i demokratami, żądającymi wojny przeciwko Japonii. Ekspedycje karne wysyłane przez rząd Czang-Kai-Szeka do buntujących się wsi i okolic niczym nie różniły się w okrucieństwie od ekspedycji karnych urządzanych przez okupantów japońskich na terenach ogarniętych przez ruch partyzancki.

W tych warunkach Komunistyczna Paria Chin nie zaprzestała mobilizacji wszystkich demokratycznych, narodowo-wyzwoleńczych sił, wskazując jednocześnie masom ludowym, że wyzwolenie spod okupacji może nastąpić tylko w wyniku zwycięskiej rewolucji społecznej, która usunie od wpływu na losy narodu elementy sprzedajne, wielkokapitalistyczne, feudalne, tzn. te wszystkie elementy, które ponad interes narodu wynoszą swoje reakcyjne interesy klasowe.

Zmiana polityki Czang-Kai-Szeka pozostawała w niewątpliwym związku z sukcesami, jakimi się w tym czasie chełpił faszyzm w Europie, oraz ze słabością, jaką wykazywały europejskie burżuazyjne demokracje, zarówno wobec faszyzmu w Europie jak i wobec imperializmu japońskiego na kontynencie azjatyckim. Reakcjoniści chińscy zdawali sobie sprawę z tego, że w walce z rewolucją ludową muszą szukać poparcia poza granicami swego kraju. Depcząc suwerenność własnego kraju poszli na budowanie reakcyjnych Chin w oparciu o obcych imperialistów.

Taką drogę obrał Czang-Kai-Szek i na tej drodze usiłował realizować swój cel metodami, których okrucieństwo współzawodniczyło z bestialstwem hitlerowców.

Pierwszy etap wojny światowej odbił się w stosunkach chińskich w sposób wysoce dla rozwoju rewolucji niekorzystny. Reakcjoniści czerpali otuchę ze zwycięstw faszystów i coraz bardziej skłaniali się do myśli przeniesienia na grunt chiński metod hitlerowskich. Polityka Czang-Kai-Szeka coraz wyraźniej żeglowała w kierunku porozumienia z państwami osi i konkretnie z Japonią, jako przedstawicielką faszystowskiej agresji. I jeśli nie doszło w owym okresie do ostatecznego podporządkowania Chin japońskim agresorom, zawdzięczać to należy rosnącej potędze obozu demokratycznego w Chinach, na czele którego stała Komunistyczna Partia. Można bez odrobiny przesady stwierdzić, że w latach 1939—41, w okresie największego zagrożenia niepodległości Chin, lud chiński z Komunistyczną Partią na czele uratował w ofiarnej walce tę niepodległość wbrew i na przekór chińskiej reakcji, dowodzonej przez dyktatora Czang-Kai-Szeka.

Sytuacja w Chinach zaczęła ulegać zasadniczej zmianie w momencie wstąpienia Związku Radzieckiego do wojny przeciwko hitlerowskim Niemcom. Z chwilą wstąpienia na arenę wojenną Związku Radzieckiego perspektywa rozwoju wydarzeń na kontynencie azjatyckim uległa zasadniczej zmianie.

Czang-Kai-Szek, oczywiście, nie liczył na pomoc Związku Radzieckiego. Nie chciał jej i obawiał się, że wzmocni to jeszcze bardziej pozycję sił rewolucyjnych. Uznał natomiast za korzystne i celowe porozumienie się ze Stanami Zjednoczonymi, aby uzyskać od nich pomoc dla uzbrojenia i wyposażenia swojej armii.

Nie oznaczało to bynajmniej, że zamierza on zaktywizować front antyjapoński, liczył się bowiem z tym, że w walce przeciwko rewolucji ludowej pomoc Japończyków może być bardziej efektywna. Strategia Czang-Kai-Szeka polegała na tym, aby tylko w minimalnym stopniu wiązać na swym froncie japońskie dywizje i uczynić z frontu raczej barierę ochronną umożliwiającą wojskom japońskim i ich quislingom rozprawienie się z ludem chińskim na obszarach wyzwolonych, tak aby Amerykanie nie mogli im przeszkodzić. Czang-Kai-Szek chętnie przyjmował broń, amunicję, zaopatrzenie i instruktorów amerykańskich, aby zorganizować armię nie przeznaczoną bynajmniej do walki przeciwko Japończykom. Czang-Kai-Szek liczył się z tym, że zwycięzcami w wojnie światowej będą alianci, ale pragnął, aby nim to zwycięstwo nastąpi, Japończycy wykrwawili Chińską Rewolucję. Wówczas nadszedłby czas, kiedy wyekwipowane i wyszkolone przez amerykańskich instruktorów wojska Kuomintangu dokończyłyby dzieła zniszczenia rewolucji i zagarnięcia całych Chin pod władzę Kuomintangu.

Czang-Kai-Szek rozumiał, że Stany Zjednoczone zażądają sowitej zapłaty za pomoc okazaną rządowi Kuomintangu, i zgodził się zapłacić każdą cenę nie tylko w przyszłości, ale od razu przy odbieraniu amerykańskiej pomocy.

Ta polityka Czang-Kai-Szeka zupełnie odpowiadała najbardziej reakcyjnym politykom imperializmu amerykańskiego, który wojnę z Japonią i cały azjatycki teatr wojenny traktował jako walkę o władzę nad Chinami, jako realizację planu podporządkowania monopolom amerykańskim Chin, a następnie i całego kontynentu azjatyckiego.

Rząd USA hojną ręką obdarzał Chiny wszelką pomocą na zasadzie „lend-lease". Pod koniec wojny dostawy z „lend-lease" osiągnęły poważną sumę około 900 milionów dolarów. Oczywiście jest to tylko niewielka cząstka wielostronnej pomocy, z jakiej korzystały Chiny. Poza tym rządowi Czang-Kai-Szeka udzielono szeregu wielkich pożyczek w gotówce, dostarczono żywności pod postacią akcji Czerwonego Krzyża, wypłacano wielkie sumy pod pretekstem zwrotu kosztów utrzymania amerykańskich jednostek lądowych, morskich i powietrznych na terytorium Chin itp., itp. Jako przedstawiciel Roosevelta zamianowany został naczelnym dowódcą wojsk amerykańskich, działających w Azji, gen. Stilwell. Generał ten już w niedługim czasie stwierdził zbrodniczy brak aktywności wojsk Kuomintangu na froncie japońskim, a jednocześnie, że jedyną siłą naprawdę walczącą z Japończykami były Armie Ludowe i oddziały partyzanckie kierowane przez komunistów. Co więcej, gen. Stilwell stwierdził, że broń, amunicja, zaopatrzenie, samochody, samoloty, medykamenty dostarczane przez Amerykę dla wojny przeciwko Japonii nie tylko nie są wykorzystywane przez wojska Kuomintangu zgodnie z przeznaczeniem, ale

nawet w najmniejszej części nie docierają do walczących oddziałów Armii Ludowych i partyzantów.

Amerykański generał wysłał do Stanów Zjednoczonych pełne oburzenia raporty i domagał się ustalenia ścisłego współdziałania wojennego z obszarami Chin Ludowych i z wojskami Armii Ludowych. Generał Stilwell był na pewno dobrym żołnierzem, ale nie rozumiał polityki i strategii imperialistów amerykańskich, i dlatego został odwołany z Azji i zastąpiony przez bardziej posłusznego wykonawcę woli wielkiego kapitału amerykańskiego, generała Widemeyera, który dzisiaj po porażce swego pupila Czang-Kai-Szeka został jednym z bliskich współpracowników głównego rzecznika imperializmu amerykańskiego w Azji, gen. Mac Arthura.

W pierwszym okresie rozszerzenia się wojny światowej na azjatycki kontynent wypadki rozwijały się w myśl najskrytszych dążeń amerykańskich imperialistów. Anglia wypędzona przez Japończyków ze wszystkich swoich azjatyckich baz wojskowych i zajęta na innych teatrach wojny traciła coraz bardziej znaczenie w Chinach. Główną walkę przeciwko Japonii Ameryka prowadziła na morzu, co przychodziło jej w tym okresie z dużą trudnością z uwagi na poważne straty poniesione z początkiem wojny na Pacyfiku. Wkroczenie Związku Radzieckiego na azjatycki teren wojenny z gruntu zmieniło układ sił. Wojska radzieckie zaczęły wypierać Japończyków z Mandżurii zadając im dotkliwe klęski. Wywołało to gwałtowny wzrost ruchu partyzanckiego i wkrótce okupanci japońscy znaleźli się w Chinach w krzyżowym ogniu. W tym okresie Armie Ludowe rozbudowują swe szeregi do niebywałych dotąd rozmiarów, aktywną walkę podejmuje również milicja. Siły zbrojne Chin Ludowych w ostatnim okresie wojny sięgają trzech milionów zahartowanych w walkach, ofiarnych żołnierzy, o których nawet amerykańscy obserwatorzy wojenni mówią z wielkim uznaniem.

W momencie zakończenia wojny światowej Komunistyczna Partia Chin liczyła około półtora miliona członków i jej wpływ na wydarzenia w Chinach, zarówno w części wyzwolonej jak i w części znajdującej się pod dyktaturą Czang-Kai-Szeka, rośnie z każdym dniem.

Jednakże na skutek postawy Stanów Zjednoczonych tereny oczyszczone od okupanta japońskiego obsadzone zostały przez wojska Kuomintangu.

Sytuacja w Chinach bezpośrednio po wojnie może być określona jako stan przygotowań do decydującej rozgrywki między przeciwstawnymi sobie i wykluczającymi się nawzajem — obozem rewolucji ludowej i obozem dyktatury Kuomintangu, niewiele różniącej się od dyktatury faszystowskiej. Przygotowania Czang-Kai-Szeka miały zgoła niedwuznaczny charakter zaprzedawania gospodarki chińskiej i suwerenności kraju w zamian za pomoc Stanów Zjednoczonych w zduszeniu rewolucji ludowej.

Jeszcze w 1946 r. do Chin napływają dostawy broni i amunicji w ramach „lend-lease" osiągając wcale pokaźną sumę 631 milionów dolarów. W tym samym czasie Chiny otrzymują pożyczkę na zakup demobilu amerykańskiego na lądzie azjatyckim, na wyspach Okinawa, Saipan i wielu innych. Ceny pobierane za broń, amunicję i różnorodny sprzęt wojenny były tak niskie, że powinny być raczej traktowane jako formalność po-

zwalająca Amerykanom wyłgiwać się przed opinią z faktu udzielania bezpośredniej pomocy wojskom Kuomintangu, a przez to oczyścić się z zarzutu mieszania się w wewnętrzne sprawy Chin. Tak np. w lutym 1946 r. została zawarta umowa opiewająca na sumę 28 milionów dolarów, za które Amerykanie sprzedali Kuomintangowi 5.700 ciężarówek typu wojskowego, olbrzymią ilość części zapasowych, kilka milionów metrów materiałów na mundury i zawartość większej ilości składów wojennych. W innym wypadku Amerykanie sprzedali Czang-Kai-Szekowi jako złom 11 nowiutkich bombowców typu B-25, które łącznie w swoich kartach lotu miały zaledwie 25 godzin. Na skutek niedyskrecji pewnego amerykańskiego dziennikarza powstał wokół tej sprawy nieprzyjemny huczek i wówczas, aby upozorować prowamocność tej transakcji, Amerykanie przed przekazaniem samolotów przedstawicielom Czang-Kai-Szeka na lotnisku odrąbali pionowe stery. Operacja ta nastąpiła 27 sierpnia 1946 r. na lotnisku Lunhai pod Nankinem. W roku 1946 Kongres USA uchwalił dekret o przekazaniu rządowi Kuomintangu 271 okrętów wojennych różnej wielkości oraz wszystkich urządzeń potrzebnych do przeprowadzenia remontu tych okrętów.

Pod postacią pomocy UNRRA Czang-Kai-Szek otrzymał dla swej armii żywność, materiały włókiennicze i obuwie na sumę 675 milionów dolarów. Można by było, nie wymieniając nawet wielu tysięcy instruktorów amerykańskich w szeregach armii Czang-Kai-Szeka, długo jeszcze wyliczać fakty świadczące o bezpośrednim udziale amerykańskiego imperializmu w przygotowaniach Czang-Kai-Szeka do wojny przeciw ludowym Chinom i w prowadzeniu tej wojny do chwili obecnej.

Obliczają, że w okresie od 1 czerwca 1940 do 30 września 1945 r. pomoc imperialistów amerykańskich dla faszystowsko-feudalnego dyktatorskiego reżimu Czang-Kai-Szeka wyniosła okrągłą sumę 4 miliardów dolarów, nie licząc, rzecz prosta, pomocy ze strony konsorcjów bankowych USA, trustów i monopoli przemysłowych w zamian za takie czy inne koncesje gospodarcze w Chinach.

W okresie późniejszym aż do chwili obecnej pomoc ta była równie intensywna. Zresztą w epoce Planu Marshalla imperialiści amerykańscy bynajmniej nie ukrywali swoich celów i swojego udziału w wojnie domowej, jaka się na nowo rozpętała w Chinach w roku 1946 i która trwa jeszcze i obecnie. Rzecz jasna, że panowie z Wall Street na ogół niechętnie znoszą światło dzienne przy zawieraniu transakcji zmierzających do zapanowania nad jakimś krajem, a noszących zawsze wyraźne znamiona grabieży. Znane są plany Wall Street opracowane w 1947 r. przez grupę amerykańskich finansistów na pięcioletni okres ich działalności na terenie Chin.

W planach tych inwestycje przewidziane tylko w dwóch pozycjach — w kopalnictwie i kolejach żelaznych — wynoszą 1,869.000.000 dolarów amerykańskich.

Już w 1946 r. ponad 50% całego zagranicznego obrotu Chin przypadało w udziale Stanom Zjednoczonym. Obecnie oblicza się, że 90% importu

chińskiego pochodzi ze St. Zjednoczonych. Szereg portów zostało zamkniętych dla wszystkich statków z wyjątkiem amerykańskich.

Oczywiście, że ta hojna pomoc amerykańska spowodowała całkowitą dezorganizację przemysłu chińskiego. W roku 1946 produkcja stali w Chinach wyrażała się w śmiesznie małej liczbie 8.000 ton. Jest to bezpośredni skutek zalewu rynku chińskiego przez tańszą, amerykańską stal zwolnioną z opłat celnych. W całych Chinach, pozostających pod władzą Kuomintangu, w roku 1946 wyprodukowano zaledwie 300.000 ton cementu. W ciągu ostatnich 5 miesięcy 1946 r. — 27.000 przedsiębiorstw chińskich zbankrutowało. Waluta chińska stoczyła się w przepaść nieprawdopodobnej inflacji. W tymże roku było w Chinach 24 miliony bezdomnych ludzi, a głód zabijał miesięcznie wiele setek tysięcy.

Chiny są pod wieloma względami krajem klasycznych form panowania imperializmu i walki mas ludowych o ich wyzwolenie. Powojenne Chiny kuomintangowskie są również klasycznym krajem marshallowskim i obecna sytuacja gospodarcza Chin Czang-Kai-Szeka stanowi klasyczny obraz marshallizacji, oznaczającej głód, chaos i upadek.

Zwycięska ofensywa Armii Ludowej

Jest rzeczą zrozumiałą, że faszystowsko-dyktatorski ustrój Czang-Kai-Szeka mimo obfitości broni i sprzętu wojennego nie znalazł w sobie siły, by skutecznie przeciwstawić się zwycięskiemu pochodowi rewolucji ludowej. W 1946 r. Czang-Kai-Szek obwieścił chełpliwie całemu światu, a przede wszystkim swoim amerykańskim panom, że rozpoczyna zwycięską ofensywę przeciwko Armiom Ludowym, które zamierza zetrzeć z oblicza ziemi w ciągu trzech miesięcy. W przede dniu tego rzekomo decydującego starcia, według danych ministra obrony rządu nankińskiego, generała Ho-Ing-Czing, wojska Kuomintangu liczyły 3.700.000 żołnierzy i posiadały 6.000 armat. Ofensywa Kuomintangu trwała od stycznia 46 r. do grudnia 47 r., a jej rezultaty były tego rodzaju, że jeżeli na jej początku w posiadaniu Armii Ludowej znajdowało się 506 miast, to na początku 48 r. już 529 miast. Straty wojsk Kuomintangu były czterokrotnie większe niż straty Armii Ludowej.

Z początkiem roku 1948 Armia Ludowa przeszła z kolei do ofensywy i w czerwcu 1948 r. stosunek sił był następujący (również wg. danych generała Ho-Ing-Czinga): wojska Kuomintangu 2.180.000 i 21.000 armat. Chińska Armia Ludowa — 2.600.000 (nie licząc oczywiście sięgających ponad 3 miliony ludzi oddziałów partyzanckich i trudnej do ustalenia masy uzbrojonej milicji) i 22.000 armat. Już w sierpniu 1948 roku ilość miast znajdujących się w posiadaniu Armii Ludowej sięgała 600!

Siły zbrojne Chin ludowych składały się jesienią 1948 r. z 5 armii i niezliczonej ilości oddziałów partyzanckich, a 5 podstawowych obszarów wyzwolonych posiadało powierzchnię 2,355.000 km² i ludności 172.000.000. Odtąd porażki wojsk Kuomintangu następowały po sobie w przyśpieszonym tempie i nowe miliony ludu pracującego uzyskiwały wolność (liczba ich sięga obecnie 200 milionów).

Dalsze operacje Armii Ludowej i aktywizacja ludowo-rewolucyjnych elementów na obszarze całych Chin w ciągu ubiegłych miesięcy ostatecznie przesądziły o losach dyktatury Czang-Kai-Szeka, przekreślając zarazem rachuby amerykańskich imperialistów na zdławienie rewolucji i opanowanie tego olbrzymiego i zasobnego kraju.

Bezkompromisowa postawa Komunistycznej Partii Chin wobec oszukańczych wybiegów polityków imperialistycznych pozwala twierdzić, że ostateczne zwycięstwo rewolucji ludowej w Chinach jest tylko kwestią czasu, jaki jest potrzebny dla zwycięskiego marszu rosnących z każdym dniem w potęgę armii ludowych.

Wiele czynników złożyło się na zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej. Głównymi warunkami tego zwycięstwa są:

1. *ZWYCIĘSTWO REWOLUCJI LISTOPADOWEJ* — które zmieniło zasadniczo sytuację i układ sił w Azji, dając potężny impuls walce o narodowe i społeczne wyzwolenie chińskich mas ludowych.

2. *SŁUSZNA LENINOWSKA POLITYKA KOMUNISTYCZNEJ PARTII CHIN W DZIEDZINIE ROZWIĄZYWANIA ZAGADNIEŃ REWOLUCJI AGRARNEJ,* polegająca na walce z feudalizmem, nadawaniu ziemi chłopom i zapewnieniu demokratycznych form rządzenia krajem.

3. *SŁUSZNA LENINOWSKA POLITYKA PARTII KOMUNISTYCZNEJ CHIN W DZIEDZINIE WALKI NARODOWO-WYZWOLEŃCZEJ,* polegająca na wytrwałej mobilizacji wszystkich demokratycznych elementów do walki o suwerenność i niepodległość narodu chińskiego.

Pierwszy cios kapitalizmowi zadała Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna, cios — o decydującym znaczeniu, dlatego że odmienił on bieg dziejów ludzkości i przez swą skuteczność umożliwił masom pracującym całego świata zadawanie dalszych ciosów, wyzwalanie się spod panowania kapitalistycznego.

Następnym ciosem było zwycięstwo nad faszyzmem odniesione dzięki Związkowi Radzieckiemu oraz powstanie szeregu republik ludowo-demokratycznych. Oznaczało to wydarcie spod władzy kapitalizmu nowych, poważnych obszarów i nową zmianę w układzie sił w skali światowej.

Postępy rewolucji ludowej w Chinach oznaczają nie tylko wyzwolenie społeczne i narodowe 400 milionów ludzi pracy. Oznacza to również wyparcie obcych imperialistów z olbrzymich obszarów na kontynencie azjatyckim, pozbawienie ich bogatych źródeł surowców i możliwości wyzyskania setek milionów tanich robotników, co w poważnym stopniu osłabia światową pozycję imperializmu wobec obozu demokracji i socjalizmu.

Chiny są krajem 400-milionowym, ale Azja liczy miliard ludności. Związek między zwycięskimi walkami ludu chińskiego a dążeniem ludów kolonialnych reszty kontynentu azjatyckiego do niepodległego bytu jest tak bezpośredni i tak jasno potwierdzony wzrostem walk narodowo-wyzwoleńczych w Azji, że nie wymaga szerszego udowodnienia.

Walki narodowo-wyzwoleńcze w Indonezji, w Viet-Namie, w Korei, sytuacja na Półwyspie Indyjskim — wszystko to pozostaje w ścisłym związ-

zku ze wzrostem potęgi rewolucji ludowej w Chinach, wszystko to dzieje się w takt zwycięskiego marszu socjalizmu w Związku Radzieckim.

Chińska rewolucja ludowa jest w obecnej dobie najważniejszym elementem w procesie wyzwalania się kontynentu azjatyckiego spod władzy światowego imperializmu. Proces ten odbywa się w tej chwili we wszystkich nieomal krajach azjatyckich, zarówno kolonialnych, półkolonialnych jak i okupowanych przez imperializm amerykański. Azja wymyka z morderczego uścisku zamorskich imperialistów, wyzwalając się jednocześnie z ucisku rodzimego feudalizmu i rodzimego wielkiego kapitału.

Zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej oznacza zarazem gwałtowne kurczenie się terytoriów będących w zasięgu imperializmu i kapitalizmu. Układ sił klasowych w świecie ulega dalszej przełomowej zmianie na korzyść obozu demokracji, socjalizmu i pokoju.

Każde nowe zwycięstwo Armii Ludowej w Chinach zmniejsza szanse imperialistów i podżegaczy wojennych. Pokój światowy zyskuje setki milionów nowych aktywnych obrońców i olbrzymie zasoby materialne, które w służbie ludu pracującego będą rękojmią dalszego postępu ludzkości.

Ignacy Rzendowski

Podział dochodu narodowego Anglii pod rządami Labour Party

W r. ub. wydana została przez rząd angielski Biała Księga o dochodzie narodowym w roku 1947 („National Income and Expenditure of the United Kingdom, 1947" (Cmd. 7371). Ponadto ogłoszone zostały dane o wykonaniu budżetu za rok 1947/48. Materiały te, zawierające niezmiernie ciekawe dane o podziale dochodu narodowego w Anglii w roku 1947 i zmianach, jakie zaszły pod tym względem w porównaniu z okresem przedwojennym, wydrukowane zostały w dodatku do czasopisma „Economist", organu londyńskiej City („Records and Statistics, Supplement to the Economist", April 17, 1948, str. 347 — 358). Z tego też źródła czerpiemy przeważającą część danych liczbowych zawartych w niniejszym artykule. W wypadku przytaczania liczb z innych źródeł, pochodzenie ich będzie wymienione.

Jest rzeczą jasną, że dane burżuazyjnej statystyki angielskiej nie mogą być w żadnym wypadku miarodajne dla nas — marksistów. Zawierają one szereg poważnych błędów, gdyż obliczenia przeprowadzone są przy pomocy burżuazyjnej metodyki, która zniekształca stosunki ekonomiczno-społeczne, a w szczególności sztucznie zmniejsza rzeczywiste zyski kapitalistów i stopę wartości dodatkowej. Dlatego też przytoczone poniżej dane charakteryzujące np. stopę wartości dodatkowej, nie mogą być oczywiście traktowane, jako rzeczywisty obraz wyzysku klasy robotniczej.

Pamiętając o tych zasadniczych zastrzeżeniach tym bardziej jednak warto podkreślić fakt, że analiza nawet tych niewątpliwie zniekształconych danych statystycznych, prowadzi do niezmiernie ciekawych wniosków. Przy całej ograniczoności statystyki angielskiej, nie jest ona w stanie ukryć faktu, że w okresie kilkuletnich rządów Labour Party zaszedł w po-

dziale dochodu narodowego szereg istotnych zmian na korzyść klas posiadających i na niekorzyść klasy robotniczej.

Wzrost inwestycji i długu zagranicznego

Pierwsze, co rzuca się w oczy przy analizie podziału dochodu narodowego Anglii w r. 1947 — to wzrost inwestycji i długu zagranicznego.

„Economist" podaje następującą tabelę dochodu narodowego i jego zużycia w niezmiennych cenach 1938 roku (cyfry oznaczają miliony funtów szterlingów):

TABELA 1

	1938.	1946.	1947.
1. Produkt narodowy brutto	5777	6588	6663
2. Pożyczki zagraniczne i likwidacja inwestycji zagranicznych	70	252	419
3. Dochód rozporządzalny brutto	5847	6840	7082
4. Konsumcja indywidualna	4288	4292	4424
5. Wydatki rządowe	789	1717	1403
6. Inwestycje brutto	770	831	1255
7. Zużycie dochodu ogółem	5847	6840	7082

Oczywiście, ponieważ ceny w tym okresie znacznie wzrosły, to w cenach bieżących obraz będzie zupełnie inny: wartość produktu narodowego netto (tj. z uwzględnieniem amortyzacji) w bieżących cenach rynkowych powiększyła się z 5327 mln. funtów szterlingów w r. 1938 do 10159 mln. funtów szterlingów w r. 1947.*)

Tabela 1 odzwierciedla bardzo nieproporcjonalne zmiany, jakie zaszły w ciągu dziewięciolecia 1938 — 1947 w konsumcji indywidualnej, wydatkach rządowych i inwestycjach.

Konsumcja wzrosła jedynie o 3%, podczas gdy wydatki rządowe o 79%, a inwestycje — o 63%.

Zagadnienie konsumcji i wzrostu budżetu omówione będą niżej. Na wstępie omówimy zagadnienie inwestycji.

Inwestycje w Anglii — zarówno przedwojennej jak współczesnej — stanowią nieskonsumowaną przez kapitalistów część wartości dodatkowej.

---

*) Pomijamy tu zupełnie fałszywe metody obliczenia „dochodu" i „produktu" narodowego (pierwszy wg terminologii angielskiej jest większy od drugiego o tzw. dochody transferowe czyli nie płynące ani z majątku, ani z pracy — będą to więc wszelkiego rodzaju świadczenia otrzymywane tytułem ubezpieczeń społecznych, zasiłki itd.). Nawiasem tylko wspominamy, że faktyczny wzrost wydatków rządowych był większy niż to wynika z tabeli 1, gdyż wydatki figurują w budżecie tylko częściowo.

Inwestycje w przemyśle znacjonalizowanym (np. węglowym) mają bowiem bardzo mały ciężar gatunkowy w stosunku do inwestycji dokonywanych przez prywatnych przedsiębiorców.

Wzrost inwestycji netto, tj. po uwzględnieniu odpisów na amortyzację i koszty konserwacji, jest większy od wzrostu brutto, a mianowicie:

TABELA 2

	1938	1947.
Inwestycje brutto	747	1944
Mniej amortyzacja i konserwacja	450	775
Inwestycje netto (ceny bież.)	297	1169
Inwestycje netto (ceny 1938)	297	700

Tak więc w cenach niezmiennych 1938 roku wartość inwestycji netto wzrosła o przeszło 400 mln. f. szt. czyli o 135%.

Ponieważ inwestycje stanowią część zysków kapitalistów, to wzrost inwestycji odzwierciedla niewątpliwie wzrost zysków, trudno bowiem przypuszczać, by inwestycje wzrosły w tak dużym stopniu kosztem zmniejszenia konsumcji indywidualnej kapitalistów.

Trzeba jednak dodać, że stan ten nie oznacza bynajmiej wzrostu majątku narodowego Anglii jako kraju.

Jak podano w tab. 1 poz. 2 wzrost długu zagranicznego ewent. zmniejszenie majątku angielskiego zagranicą osiągnęło w roku 1947 sumę 419 mil. f. szt. w cenach 1938 r., czyli 675 mil. f. szt. w cenach bieżących. Jeśli sumę tę odjąć od sumy inwestycji brutto (tabela 1 poz. 6) i przeprowadzić analogiczne działanie dla roku 1938, to okaże się, że z uwzględnieniem stanu majątkowego zagranicą, czysty przyrost majątku narodowego (pomijając amortyzację) wzrósł bardzo nieznacznie z 700 mln. f. szt. w r. 1938 do 836 mln. f. szt. w r. 1947. Jest to wzrost zgoła niedostateczny dla likwidacji zacofania technicznego gospodarki angielskiej i odbudowy zniszczeń wojennych.

Ale wydzielenie inwestycji wewnętrznych z pominięciem dezinwestycji zagranicznych nie jest tylko operacją rachunkową. Jeśli sprawę traktować czysto buchalteryjnie, to ogólna stopa inwestycji nie zmieniła się. Lecz z punktu widzenia klasowego przeprowadzony przez nas podział ma ogromne znaczenie.

Zmniejszenie aktywów zagranicznych, jak np. strata złota i rezerw dolarowych, czy zwiększenie zadłużenia (pożyczka amerykańska), obciąża skarb państwa, finanse publiczne. Natomiast wzrost majątku, czyli inwestycje w kraju, odnieść należy na dobro klasy kapitalistów. Zyski z tych inwestycji będą płynęły do kieszeni kapitalistów, podczas gdy ciężar spłaty długów i odsetek będzie ponosił naród angielski. Związany z tym wzrost opodatkowania — jak zobaczymy niżej przy rozpatrywaniu budżetu — kładzie się brzemieniem na klasę pracującą Anglii.

Streszczając powyższe można powiedzieć, że oficjalne dane o dochodzie narodowym Anglii i jego zużyciu wykazują nagromadzenie własności kapitalistycznej w kraju, z jednoczesnym wzrostem długu publicznego w stosunku do zagranicy. Wysnuwamy stąd wniosek o wzroście zysków kapitalistycznych, wzroście masy i stopy wartości dodatkowej w Anglii w okresie powojennym.

Oficjalne dane o podziale dochodu narodowego niewątpliwie potwierdzają ten wniosek.

Analiza oficjalnych danych o podziale dochodu narodowego w Anglii

Tzw. dochód prywatny (private income) poszczególnych klas i warstw społecznych w Anglii przedstawia się następująco:

TABELA 3

	1938 mln f. szt.	proc.	1947 mln f. szt.	proc.	wskaźnik wzrostu (1938 = 100)
Płace robocze i pensje pracown. umysłowych	2.845	59	5.250	59	185
Wynagrodz. sił zbrojn.	78		335		
Renty (czynsze)	380	8	400	4	105
Zyski i procenty	1.570	33	3.242	37	206
Dochód z pracy i własności ogółem	4.873		9.227		
Dochód ze świadcz. socj.	229		430		
Zasiłki zdemobil. itp.	41		254		
Łącznie dochód prywatny przed opodatkowaniem	5.143		9.911		

Oficjalna statystyka angielska stwierdza więc, że w trzecim roku rządów Partii Pracy, klasa kapitalistów (bez właścicieli ziemi i kamienic) partycypowała w dochodzie społecznym w stosunku większym niż w okresie przedwojennym, gdy ster rządów znajdował się w rękach konserwatystów! Jest to bardzo znamienny rezultat polityki gospodarczej rządu „robotniczego".

Bezkrytyczne oparcie się na oficjalnej statystyce byłoby jednak grubym błędem. Zarówno ogólny dochód prywatny (równy sumie wszystkich dochodów prywatnych), jak i dochód narodowy (mniejszy od tego ostatniego o świadczenia ubezpieczeń społecznych i zasiłki) obliczone metodą burżuazyjną, stosowaną przez statystykę angielską, są większe od rzeczywistego dochodu narodowego, ustalonego prawidłowo, tj. według metodologii marksistowskiej. Bowiem w przytoczonej wyżej tabeli do dochodu narodowego została niesłusznie włączona wartość gałęzi produkcji niematerialnej i usług niematerialnych (zarobki wolnych zawodów, urzędników państwowych, służby domowej itd.). Jasne jest, że takie włączenie wtór-

nych dochodów zniekształca obraz podziału dochodu narodowego, a więc faktyczny w nim udział kapitalistów jest znacznie wyższy od oficjalnych cyfr angielskich.

Gdyby stosunek dochodów pierwotnych do dochodów wtórnych w latach 1938 i 1947 pozostał bez zmiany, to cyfry procentowe z tych lat nadawałyby się przynajmniej jako baza dla porównań, chociaż nie można by z nich wyciągać wniosku o stopie wartości dodatkowej. W rzeczywistości jednak nastąpiły duże translokacje między pracą produkcyjną i nieprodukcyjną (z jednej strony np. wzrost warstwy urzędników państwowych, z drugiej — zmniejszenie ilości zatrudnionych w handlu itd.). Klasyfikacja angielska uniemożliwia przeprowadzenie bilansu tych zmian i dlatego nie tylko stopa wartości dodatkowej, ale i jej dynamika na podstawie tabeli 3 nie mogą być ustalone, chociaż stanowi to w istocie najważniejszy wskaźnik eksploatacji proletariatu.

Odnośne dane znaleźliśmy częściowo w innym angielskim czasopiśmie. Przed ich omówieniem musimy jednak wnieść jeszcze pewne zasadnicze poprawki do tabeli 3. Figurujące w niej zyski i procenty obejmują dochody zarówno z przedsiębiorstw krajowych, jak i z inwestycji zagranicznych. Pierwsze płyną z eksploatacji proletariatu w Anglii, drugie zaś — z eksploatacji mas pracujących w krajach obcych. Skoro zatem chcemy otrzymać jedynie zyski, pochodzące z eksploatacji proletariatu angielskiego, to z ogólnej sumy zysków musimy odjąć zyski otrzymywane z zagranicy, a dodać zyski przekazywane zagranicę. Obliczenie to przedstawia się w sposób następujący:

TABELA 4

	1938		1947	
	Suma	Wskaźnik	Suma	Wskaźnik
Ogólna suma zysków i procentów	1570	100	3242	206
Mniej zyski otrz. z zagranicy	—205		—145	
Plus zyski przekaz. zagranicę	+ 30		+ 94	
Zyski z przeds. w Anglii	1395	100	3191	229

(Cyfry zysków otrzymanych i przekazanych zagranicy zaczerpnięte z bilansu płatniczego Anglii, zamieszcz. w „Economist", Febr. 14. 48).

W ten sposób, po wyeliminowaniu wypłat i wpłat zagranicznych, wzrost zysków okaże się dużo większy od ustalonego w Białej Księdze (wskaźnik 229 zamiast 206).

Po drugie wreszcie, dzięki specyficznej angielskiej definicji „dochodu", obejmującej tylko dochód z bieżącej działalności gospodarczej, w tabeli 3 pominięte zostały sumy otrzymywane tytułem kompensacji za majątkowe szkody wojenne (compensation of war damage claims). Ponieważ w Anglii 1% ludności jest właścicielem 60% majątku narodowego, to odszkodowania te, wynoszące w r. 1947 poważną sumę 266 mln. funtów szterlin-

gów, można śmiało w 90% zaliczyć na konto kapitalistów. Bez względu na tytuł prawny jest to realna gotówka, którą dysponują kapitaliści

W naukowym czasopiśmie angielskim „Bulletin of the Oxford University Institute of Statistics" July 1947, znajdujemy dane o podziale czystej produkcji w przedsiębiorstwach (net product of enterprises). W Anglii przedstawiają się one w sposób następujący (w procentach):

TABELA 5

	1938.	1946.
Płace robotników	41.4%	41,8%
Pensje pracowników umysłowych	25.3%	20.8%
Renty	1,9%	1,1%
Procenty i zyski	31,4%	36,3%
Produkcja netto przedsiębiorstw	100%	100%

Tabela powyższa jest nieco bardziej miarodajna dla ustalenia stopy wartości dodatkowej od tabeli 3, gdyż wyłącza część dochodów pochodnych (pensje urzędników państwowych, komorne w domach czynszowych itd.) ale, rzecz jasna, tablica ta również nie daje rzeczywistego obrazu i co najwyżej może posłużyć dla zbadania kierunku dynamiki stopy wartości dodatkowej. Pomimo to tabela 5 potwierdza w całej pełni nasz wniosek, że zyski kapitalistów wzrosły w stosunku do okresu przedwojennego i że wzrost ten został sztucznie zmniejszony w Białej Księdze. Oto co pisze dosłownie na ten temat organ Uniwersytetu Oxfordzkiego:

„Uwidocznia się więc względny spadek płac w stosunku do okresu przedwojennego... Stałość (płac) pokazana w tabeli XIII (u nas tabela 5) i w Białej Księdze wydaje się być fałszywa i spowodowana stosunkowo małym wzrostem dochodu handlu detalicznego i usług konsumcyjnych. Jeśli uwzględnić ukrywanie dochodu przed opodatkowaniem i prawdopodobny spadek marży zysku w handlu detalicznym, wówczas wzrost zysku brutto będzie jeszcze większy. Wzrost zysku netto musi być więc znaczny z uwagi na stabilizację rent i pensji urzędniczych... Można więc sądzić, że zyski netto osiągane z zatrudnienia pracy w przemyśle wzrosły w ciągu wojny. To może być spowodowane przesunięciami do gałęzi przemysłu z wysoką marżą zysku... jak również wzrostem kosztów surowców. Jeżeli powyższa analiza jest słuszna, to nastąpiło wydatne odchylenie od tradycyjnej stabilizacji stopy zysków brutto".

Powyższe słowa nie wymagają długich komentarzy. Organ burżuazyjnej nauki stwierdza, że nastąpił względny spadek płac, nie uwidoczniony w pełni w Białej Księdze; wzrost zysków jest tak znaczny i kontrast z okre-

sem przedwojennym tak wielki, iż można mówić o nowym niejako, powojennym okresie stosunków między kapitałem i pracą, okresie charakteryzującym się wzmożoną stopą wyzysku.

Budżet i jego rola w podziale dochodu narodowego w Anglii

Dotychczas rozpatrywaliśmy podział dochodu narodowego nie uwzględniając podatków i opłat na rzecz ciał publicznych. Wobec ogromnego wzrostu budżetu po wojnie i jego znaczenia dla redystrybucji dochodów poszczególnych klas, zajmiemy się obecnie tym czynnikiem.

Wiadomo, że podatki pośrednie, szczególnie jeżeli pobierane są od artykułów powszechnego użytku, biją swym ostrzem w grupy ludności o małych dochodach, to jest w klasę pracowników najemnych. Już więc sama proporcja podatków bezpośrednich i pośrednich posiada pewną treść klasową. Ewolucja jej przedstawia się w sposób następujący od czasu zakończenia wojny:

TABELA 6

Rok budżetowy	Podatki bezpośrednie mln funt.	%% całości	Podatki pośrednie mln funt.	%% całości
1944 45	2012	64,2%	1122	35,8%
1945 46	2017	63,1%	1179	36,9%
1946 47	1733	57,7%	1272	42 3%
1947 48	1742	53,3%	1526	46.7%

Widzimy więc, że między rokiem 1944 a 1948 podatki pośrednie wzrosły o przeszło 400 mln. f. szt., podczas gdy podatki bezpośrednie zmalały o 270 mln. f. szt. Kontredans ten rachunkowo dał wzrost wpływów tylko o 130 mln. f. szt., ale kasowo potrącenia przeprowadzić się nie da. Zniesieniu nadzwyczajnego podatku od zysków (Excess Profits Tax) towarzyszy w ciągu ostatnich paru latach ciągły wzrost podatku od tytoniu; w rezultacie, kontredans polega więc na zdjęciu kilkuset milionów funtów z bark burżuazji i włożeniu ich na barki proletariatu.

Największy wzrost podatków pośrednich odnotować można w grupie artykułów spożycia masowego: tytoniu i piwie, a więc towarach konsumowanych w dużych ilościach przez klasę robotniczą. Liczbowo wpływy z najważniejszych podatków pośrednich (akcyza i cło) przedstawiają się w porównaniu z okresem przedwojennym następująco (w milionach funtów szterlingów):

TABELA 7

	1938	1946	1947
Od napojów alkoholowych	107	364	356
Od tytoniu	84	438	541
Podatek od kupna	nie było	161	217
Podatek od widowisk	8	55	49

Aby uzmysłowić sobie jaki haracz płacą obecnie angielscy palacze na rzecz skarbu państwa, wystarczy wspomnieć, że w roku 1947 importowano

tytoniu ogółem na sumę 47,4 mln. f. szt. (w r. 1938 — 23,3 mln. f. szt.). Ponieważ w samej Anglii tytoniu się prawie nie uprawia, to z powyższego wynika, że rząd pobiera od palaczy opłatę przekraczającą około 12 razy faktyczną wartość wypalonego tytoniu.

Podobnie, w nieco mniej jaskrawy sposób, przedstawia się sprawa z akcyzą od piwa.

Jeśli ogólna suma podatków bezpośrednich w stosunku do okresu przedwojennego wzrosła koło 4 razy, to podatek od tytoniu — najważniejszy obecnie z podatków pośrednich — wzrósł ok. sześć i pół razy. Ponadto wprowadzono nieznany przed wojną podatek od kupna czy nabycia (purchase tax) towarów przemysłowych, który obciąża bezpośrednio konsumenta, gdyż jest po prostu dopisywany przez sprzedawcę do rachunku.

Przechodzimy obecnie do analizy **podatków bezpośrednich.**

Wbrew szeroko reklamowanej przez angielską prasę burżuazyjną i rozpowszechnionej również zagranicą tezie o „ucisku" podatkowym burżuazji przez Labour Party — dane oficjalne stwierdzają zjawisko wręcz odwrotne: przy ogólnym wzroście podatków bezpośrednich po wojnie, obciążenie klasy pracującej wzrosło w stopniu wielokrotnie silniejszym od obciążenia klas posiadających.

Potwierdza to poniższa tabela o sumach podatków bezpośrednich płaconych przez poszczególne grupy i klasy społeczne przed i po wojnie (w milionach funtów szterlingów):

TABELA 8

	1938	1946	1947	Wskaźnik (1947 r. w stos. do 1938)
Podatki od dochodu				
Od rent	66	124	107	162%
Od zysków i procentów	265	1100	947	356%
Razem klasy posiadające	331	1224	1054	318%
Od pensji urzędniczych	52	293	272	522%
Od płac robotniczych	2	195	160	8000%
Razem pracownicy najemni	54	488	432	800%
Składki ubezpieczeniowe				
Płacone przez robotników	51	77	109	
Płacone przez prac. umysł.	4	9	13	
Razem składki ubezp. od prac.	55	86	122	222%
Podatki spadkowe	72	126	146	202%
Podat. doch. wojskowych	1	16	22	
Podatki bezpośrednie ogółem	519	1958	1794	347%

Widzimy więc, że klasa pracowników najemnych płaci obecnie osiem razy więcej tytułem podatku dochodowego niż przed wojną, podczas gdy klasy posiadające płacą tylko trzy razy więcej. Taki jest stan aktualny, w przyszłości jednak stosunek ten zmieni się jeszcze bardziej na nieko-

rzyść proletariatu. Bowiem w tabeli 8 uwzględniliśmy wszelkie formy podatku od dochodu, obowiązujące w angielskim ustawodawstwie podatkowym, a mianowicie: podatek dochodowy w ścisłym znaczeniu (income tax), dodatek do tegoż podatku dla dużych dochodów (surtax) oraz podatek od zysków nadzwyczajnych (excess profit tax). Otóż ten ostatni podatek, wprowadzony w czasie wojny, w roku ubiegłym został zniesiony. Jednak w przytoczonych cyfrach dochodów budżetowych na rok 1947 podatek ten, płacony wyłącznie przez kapitalistów (sp. akc. itd.), figuruje jeszcze w sumie 255 mln. f. szt. (od zysków osiągniętych w przeszłości), w okresie jego obowiązywania. Gdy w przyszłości płatności excess profit tax odpadną, to nastąpi znaczne zmniejszenie obciążeń podatkowych burżuazji.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na stosunkowo bardzo mały wzrost podatku spadkowego. Uwzględniając dwukrotny mniej więcej spadek siły nabywczej funta, podatek ten faktycznie pozostał na poziomie przedwojennym, a więc płatnicy jego — w ogromnej większości burżuazja — są wyraźnie uprzywilejowani. W ten sposób rząd labourzystowski przekreślił jeszcze jedno złudzenie, jakoby ograniczenie możliwości nabycia majątku drogą dziedziczenia stworzy równiejszy start i oprze bogactwo jednostki na „zasługach" własnych.

Zamiast tego „socjalistyczny" rząd ściąga obecnie od proletariatu fizycznego, nie płacącego przed wojną niemal zupełnie podatku dochodowego, 160 mln. funtów rocznie (osiemdziesięciokrotny wzrost!).

Powyżej zobrazowaliśmy stronę dochodową budżetu. Rozpatrzyć również należy wydatki budżetowe, bowiem i ta strona w znacznej części nosi charakter redystrybucji dochodu narodowego.

Z ogólnej sumy wydatków budżetowych, przekraczającej 3 miliardy funtów szterlingów, tylko 1590 mln. f. szt., czyli mniej niż połowa, przeznaczona była na towary i usługi (płace) bezpośrednio nabywane przez państwo. Reszta wydatków, to wszelkiego rodzaju transfer na rzecz osób i instytucji, któremu nie towarzyszy świadczenie wzajemne.

Nas interesują sumy wypłacane burżuazji bezpośrednio z budżetu państwowego, bez względu na to, czy to będą wydatki zwyczajne, czy też wydatki nadzwyczajne (tzw. below line, dosłownie „niżej linii"), gdyż dla kapitalistycznych odbiorców każdy pieniądz jest równie dobry.

Świadczenia otrzymywane przez burżuazję od skarbu państwa przedstawiają się następująco (w milionach funtów szterl.):

TABELA 9

	1938	1946	1947
Procenty od długów państwowych	223	530	544
Wynagrodz. wojen szkód majątk.	nie było	131	266
Zwrot podatku od zysków nadzw.	nie było	167	40
Razem	223	828	850

Należy zaznaczyć, że wszystkie powyższe sumy w lwiej części płyną do kieszeni burżuazji. Według danych przedwojennych właścicielami obligacji pożyczek państwowych były w 90% klasy nieproletariackie. Odszkodowanie za zniszczenie majątku przez działania wojenne — któż może być

jego odbiorcą, jeśli dwie trzecie majątku narodowego w Anglii stanowią własność jednego z ułamkiem procentu ludności? Wreszcie zarówno płatności jak i zwroty podatku od zysków (profit) dotyczą wyłącznie kapitalistów.

Spróbujemy teraz przeprowadzić bilans wpłat i wypłat skarbu państwa z klasami posiadającymi.

Jak wynika z tabeli 8, w roku 1947, tytułem podatków bezpośrednich, klasy posiadające wpłaciły ogółem 1200 milionów funtów szterlingów (1054 mln. funtów pod. dochod. + 146 mln. funtów podatku spadk.). W tym samym okresie klasy te otrzymały od skarbu państwa 850 mln. funtów. Wynika z tego, że bezpośrednie wpłaty burżuazji na rzecz państwa netto (tj. po potrąceniu wypłat) osiągnęły w roku 1947 zaledwie sumę 350 milionów funtów szterl., to jest mniej niż podatki bezpośrednie wpłacone przez pracowników najemnych w sumie 554 mln. funtów! Przy czym ta ewolucja w kierunku uprzywilejowania klas posiadających dokonała się właśnie w okresie pozostawania u władzy labourzystów. Świadczy o tym poniższe zestawienie:

TABELA 10

Klasowa struktura budżetu (wpłaty i wypłaty bezpośrednie):

Świadcz. netto.	1938 Mil. funt.	1938 %%	1947 Mil. funt.	1947 %%
Klasy posiadające	180	62%	350	39%
Pracownicy najemni	109	38%	554	61%
Razem	289	100%	904	100%

Jednak stosunkowy wzrost podatków pośrednich i zmniejszenie udziału burżuazji w podatkach bezpośrednich, nie dają jeszcze pełnego obrazu korzyści, jakie osiągnęła burżuazja za rządów Labour Party z redystrybucji dochodów, dokonywanej przez budżet. Nie uwzględniliśmy mianowicie tych ogromnych sum, które otrzymują klasy posiadające z tytułu spłaty długów państwowych. Chodzi tu nie o spłatę odsetek, podaną w tabeli 9., lecz samej substancji długu. Długi państwowe w Anglii wzrosły w czasie wojny do astronomicznej sumy 24 miliardów funtów szterlingów, co przekracza trzykrotnie ich wysokość przedwojenną i równa się mniej więcej wartości całego majątku narodowego Anglii w cenach przedwojennych. Jest więc zupełnie jasne, że wierzyciele państwa nabywali obligacje państwowe nie kosztem swych majątków, które pozostały przecież w ich rękach, ale ze swoich dochodów, zwłaszcza z ogromnych zysków wojennych. Byłoby więc zupełnie logicznym krokiem w okresie powojennym — okresie ogromnych trudności gospodarczych — przeprowadzenie zasadniczej konwersji długów państwowych, przewidującej przynajmniej odroczenie terminu ich spłaty. „Socjalistyczny" rząd nie poszedł jednak tą drogą. Kanclerz skarbu Cripps prowadzi politykę „zamrożenia" płac, dowodzi, że groźba inflacji jest realna, że strumień towarów jest mniejszy od strumienia pieniądza. A jednocześnie... skarb w samym tylko roku 1947 wydaje kilkaset milionów funtów szt. na spłatę długów państwowych! Mimo braku w źródłach angielskich danych, komu te sumy przypadają, nie ule-

ga wątpliwości, że w ogromnej części inkasuje je kapitał finansowy — wielkie banki powiązane z monopolistycznym kapitałem przemysłowym itd.

Cyfrowo spłatę długów państwowych ustalić jest dość trudno. Konstrukcja budżetu angielskiego jest bardzo zagmatwana. Rachunek dochodu i kapitału, wydatki i dochody zwyczajne i nadzwyczajne, wreszcie rachunek długów i wierzytelności, wszystko to jest poplątane niewiarygodnie, ale być może celowo, bo np. umieszczenie poza budżetem zwyczajnym 306 mil. funtów zwrotu szkód wojennych i podatku od zysków prowadzi w konsekwencji do nie liczenia ich jako dochodu burżuazji.

Podobnie zagmatwany jest rachunek długów państwowych. Obok długów spłaconych i zaciągniętych, umieszcza się przelewy różnych agencji rządowych (jak np. Fundusz Bezrobocia) na rzecz skarbu. Można jednak stworzyć sobie obraz ogólny nie wnikając w poszczególne pozycje, a zajmując się tylko saldem. Otóż pożyczki zaciągnięte przez państwo netto w r. 1947 wyniosły 491 mil. funtów szterlingów. Cyfrą tą objęte są operacje zarówno krajowe jak i zagraniczne. Uwzględniając zagraniczne pożyczki (i dary) zaciągnięte netto w kwocie 807 mil. f. szt., okaże się, że państwo w tym roku spłaciło 316 mil. f. szt. długów krajowych netto, tj. po potrąceniu zaciągniętych pożyczek. Podobnie jak i w rachunku inwestycji, długi zagraniczne zaciąga państwo i płacić je będzie naród angielski. Natomiast ze spłaty długów korzystają wierzyciele krajowi, tj. burżuazja angielska. Spłaty te śmiało zaliczyć można na konto jej dochodu.

Możemy obecnie przedstawić podział dochodu narodowego Anglii z uwzględnieniem opodatkowania (którego nie uwzględniała tab. 3), bez zysków zagranicznych.

TABELA 11

	1938		1947	
	Mil. funt.	%%	Mil. funt.	%%
Dochody z rent, proc. zysków	1372	33.5%	2697	35,5%
Dochody z pracy najemnej	2735	66.5%	4696	64.5%
Razem	4107	100%	7393	100%

Jeszcze raz podkreślamy, że danych tych nie wolno utożsamiać ze stopą wartości dodatkowej, tabela nie uwzględnia bowiem całego szeregu ważnych elementów, przede wszystkim dochodów wtórnych. Trzeba pamiętać, że wszystkie cyfry wzięte zostały z oficjalnych danych z dwiema jedynie poprawkami: 1) odjęliśmy zyski z inwestycji zagranicznych, jako zaciemniające obraz eksploatacji wyłącznie angielskiego proletariatu, 2) dodaliśmy do dochodów burżuazji zwrot podatku od zysków i wynagrodzenia za szkody wojenne. (Chociaż Biała Księga nie uważa tego za dochód, lecz za przyrost majątku, to jednak nawet angielskie władze podatkowe pobierają od tych sum podatek dochodowy. Nawet więc ze stanowiska burżuazyjnego mamy pełne prawo przeprowadzenia tych poprawek.)

Natomiast nie zaliczyliśmy do dochodów burżuazji kwot otrzymanych tytułem spłaty długów państwowych.

Tak więc, nawet na podstawie oficjalnych danych o podziale dochodu narodowego i wykonania budżetu dochodzimy do niezbitego wniosku, że podział dochodu narodowego w Anglii pod rządami Labour Party zmienił się na niekorzyść klasy pracowników najemnych. W rzeczywistości zmiana ta jest o wiele większa od wykazanej w tab. 11, ponieważ nie uwzględniliśmy: 1) poważnego wzrostu aparatu państwa burżuazyjnego i inn. dochodów wtórnych, które dzięki burżuazyjnym metodom obliczania dochodu narodowego, niesłusznie figurują jako wzrost dochodów z pracy; 2) dochodów klas posiadających ze spłaty długów państwowych (techniczne trudności ustalenia dokładnych cyfr) oraz 3) nie mogliśmy dokonać rozłożenia na poszczególne klasy zwiększonego ciężaru podatków i opłat pośrednich, który niewątpliwie ostrzem swym zwrócony jest również przeciwko ludności pracującej. Ponadto pamiętać należy, że burżuazja część swych dochodów ukrywa przed władzami podatkowymi. Nawet prasa burżuazyjna przyznaje, że „moralność podatkowa" bardzo pogorszyła się po wojnie. Oczywiście robotnik, czy urzędnik dochodów swych ukryć nie może, figurują one w liście płacy. Natomiast spółki akcyjne — jak wszędzie, tak i w Anglii — przez najróżniejsze kombinacje bilansowa zmniejszają sztucznie swe zyski.

Sprawa utraconych inwestycji kapitałowych zagranicą

Na marginesie warto zwrócić uwagę na problem straty inwestycji zagranicznych i płynących stąd zysków kapitalistów angielskich. Około połowę tych inwestycji, o wartości do 2 miliardów funtów szterlingów, Anglia zmuszona była sprzedać w czasie wojny. **Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że straty te ponieśli właściciele inwestycji zagranicznych. Właściciele ci nie zostali bynajmniej wywłaszczeni.** Otrzymali oni pełne odszkodowanie od rządu angielskiego w postaci długoterminowych obligacji państwowych w zamian za skupione w drodze przymusowej zagraniczne akcje, obligacje i inne papiery wartościowe. Oznacza to, że burżuazja angielska zachowała swe „zagraniczne" dochody, lecz ciężar ich zapłaty przesunął się z proletariatu zagranicznego na angielskiego podatnika, w ostatecznym rachunku — wobec znanej nam już struktury budżetu — na angielskie masy pracujące. Rzecz jasna, że oznacza to wzrost stopy wyzysku angielskiego proletariatu.

W tym miejscu należy uczynić małą dygresję historyczną. Narastanie inwestycji zagranicznych Anglii odbywało się w ciągu kilku pokoleń, zwłaszcza przed pierwszą wojną światową. Proces ten skrzywił strukturę społeczną Anglii, nadmiernie rozwinął nieprodukcyjne gałęzie gospodarki zajęte obsługiwaniem burżuazji, kosztem gałęzi produkcyjnych. Według najnowszej oceny ewolucji dochodu narodowego Anglii od roku 1870, dokonanej przez angielski kwartalnik ekonomiczny „The Economic Journal" z marca 1948 r., stosunek płac do zysków do r. 1914 zmieniał się ciągle na korzyść zysków (r. 1870: płace 365 mil. funtów; zyski 356 mil. funtów. Rok 1914: płace 863 mil. funtów, zyski 1.034 mil. funtów), między innymi dzięki wzrostowi zysków zagranicznych (mimo rzucania pewnych

okruchów arystokracji robotniczej). Ale obecnie, ze stratą inwestycji zagranicznych odpadła znaczna część tzw. niewidzialnego eksportu. Zagwarantowanie importu do Anglii w skali przedwojennej wymaga powiększenia eksportu widocznego, czyli normalnego eksportu towarów. Jest jasne, że nie da się to przeprowadzić bez zwiększenia ilości robotników pracujących na eksport, czyli bez uzdrowienia struktury społecznej. Proces ten jednak utrudniony i hamowany jest przez zachowanie dochodów pasożytniczej grupy b. inwestorów zagranicznych. Dochody ich nie oznaczają już „bezpłatnego" importu surowców i żywności do kraju, a mimo to dzięki ich zachowaniu, obsługiwanie tej grupy pochłania poważną część krajowej siły roboczej. Według oficjalnego rocznika statystycznego („Statistical Abstract of the United Kingdom", 1938 r.) w r. 1931 w gałęzi gospodarki zwanej „usługi osobiste" zajętych było 506 tysięcy mężczyzn i 2.122 tysiące kobiet, co stanowiło do 14% ogółu zatrudnionych w Anglii, w tym samej służby domowej (private personal service) było 1470 tysięcy. Po wojnie nie znamy oficjalnych cyfr o liczebności tej grupy i chociaż prawdopodobnie uległa ona zmniejszeniu, to jednak kryją się tutaj jeszcze ogromne rezerwy siły roboczej, które mogłyby zapewnić likwidację dotkliwego jej braku w takich gałęziach, jak przemysł włókienniczy itd.

Labourzystowski rząd doprowadził do takiej sytuacji, że chociaż Anglia w dużym stopniu przestała być rentierem w skali światowej, to napęczniałe dochody rentierów (uwzględnić należy rozdęty niesłychanie dług państwowy) hamują wzrost pracy produkcyjnej i nadal nadają południowej Anglii charakter wielkiego uzdrowiska dla bogatych, o czym pisał jeszcze Lenin w „Imperializmie".

Reasumując, można stwierdzić: niezmiernie wysoki stosunek zysków (krajowych i zagranicznych łącznie) kapitalistów angielskich do całego dochodu społecznego, wywołany był w pewnym stopniu rolą Anglii jako państwa — rentiera, wyzyskującego cały świat. Ze stratą znacznej części inwestycji i zysków zagranicznych dokonała się swoistego rodzaju transmisja: **zmniejszyły się dochody kraju, lecz dochód kapitalistów nie zmniejszył się, gdyż zyski dostarczane dawniej przez zagranicę, obecnie ściągane są z angielskiej klasy pracującej w formie procentów płaconych przez państwo kapitalistom.**

„Transmisja" ta jest — nie mówiąc już o innych stronach problemu — garbem na gospodarce angielskiej, skrzywieniem, które hamuje wyprostowanie struktury gospodarczej kraju, skierowanie większej części siły roboczej do pracy produkcyjnej i dopasowanie do zmienionej roli Anglii w gospodarce światowej. Wyrazem tej „transmisji" w dziedzinie podziału dochodu narodowego jest oczywiście — wykazany wyżej nawet na podstawie daleko niepełnych danych oficjalnych — wzrost stopy wyzysku proletariatu angielskiego.

Wnioski

Opracowanie niniejsze nie pretenduje do pełnej charakterystyki polityki społeczno-gospodarczej rządu Labour Party. W szczególności nie omó-

wiliśmy tu zagadnienia „nacjonalizacji" niektórych gałęzi przemysłu, która to „nacjonalizacja" jest w gruncie rzeczy znowu premiowaniem kapitalistów kosztem podatnika angielskiego. (Właściciele „znacjonalizowanych" przedsiębiorstw otrzymują pełne odszkodowania w wysokości częstokroć przekraczającej realną wartość „znacjonalizowanych" obiektów. Procent, jaki skarb płaci od obligacji wydanych b. właścicielom, jest często wyższy niż przeciętny zysk, jaki dawały przedsiębiorstwa przed „nacjonalizacją"). Niemniej jednak, nawet ta krótka analiza bez żadnych wątpliwości pozwala na wyciągnięcie wniosków, co do istoty polityki gospodarczej Labour Party — polityki uprzywilejowania klas posiadających, kosztem klasy robotniczej.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w okresie rządów Labour Party, zyski kapitalistyczne posiadają stałą — i to coraz szybszą — tendencję rosnącą.

Świadczy o tym poniższa tabelka, umieszczona w dodatku do „Economist" („Records and Statistics", February 7.1948), a przedstawiająca zyski 1984 typowych spółek akcyjnych:

TABELA 12

	1944	1945	1946	1947
Zyski w mil. funtów szt.	299.5	310.4	346.4	435.0
W procentach	100%	103.6%	115.7%	145.2%

W ciągu jednego tylko roku 1947 zyski wzrosły więc o 25%. Za ten sam okres fundusz płac robotniczych powiększył się tylko o 14%, a uwzględniając wzrost ilości robotników o 7% — tylko o 6%. Biorąc jeszcze pod uwagę zwyżkę cen, mamy tu do czynienia z faktycznym spadkiem dochodów robotniczych (jeżeli przyjąć płace i ceny detaliczne w czerwcu 1947 r. za 100, to w kwietniu 1948 r. oficjalny wskaźnik płac wyniósł 105, a cen — 108 (wg „Monthly Digest of Statistics", May 1948, p. 132).

*

Takie jest istotne oblicze polityki gospodarczej „socjalistycznego" rządu Anglii i takie jej wyniki. Niby czerwona nić wszędzie wyziera klasowy, antyrobotniczy charakter tej polityki: od zamrażania płac robotniczych i zwiększenia podatków pośrednich, poprzez wypłatę odszkodowań kapitalistom za „znacjonalizowane" przedsiębiorstwa, za stracone inwestycje zagraniczne, za szkody wojenne, za pożyczone dochody z wojny, aż do zniesienia podatków od wielkich zysków, popierania inwestycji na bazie kapitalistycznej.

Rezultatem tego wszystkiego jest wyraźna tendencja zwiększenia udziału klas posiadających w dochodzie narodowym, wyraźny wzrost stopy wyzysku angielskiej klasy robotniczej.

M. O.

Sytuacja drobnego farmera amerykańskiego

W prasie amerykańskiej coraz częściej rozbrzmiewają trwożliwe nuty w związku z sytuacją gospodarczą kraju. Liczne fakty świadczą, że w niedalekiej przyszłości należy oczekiwać nowego kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych. Nieunikniony również staje się kryzys rolny.

Gospodarka rolna krajów kapitalistycznych bardzo silnie cierpi z powodu wstrząsów gospodarczych nawiedzających te kraje. Tak na przykład w kryzysowych latach 1929 — 1932 ogólny dochód narodowy Stanów Zjednoczonych obniżył się mniej więcej o połowę, podczas gdy dochód z gospodarki rolnej zmniejszył się o przeszło dwie trzecie. Ciężkie skutki kryzysów rolnych szczególnie dotykają drobnych posiadaczy ziemi, którzy w następstwie popadają w jeszcze większą niewolę i zależność od imperialistycznej burżuazji. Wszystko to prowadzi do dalszej ruiny i dalszego zubożenia mas chłopskich.

W swej pracy pod tytułem „Nowe fakty o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie", napisanej w latach 1914 — 1915, dał Lenin świetną analizę rozwoju rolnictwa kapitalistycznego w Stanach Zjednoczonych.

Analizując na przykładzie Stanów Zjednoczonych prawa ewolucji gospodarki rolnej w warunkach kapitalizmu, przytacza Lenin obszerny materiał charakteryzujący proces wywłaszczenia drobnej własności ziemskiej, czemu towarzyszy istnienie na wpół feudalnych, na wpół niewolniczych form wyzysku drobnego wytwórcy, szczególnie na południu Stanów Zjednoczonych.

Również we współczesnym rolnictwie kapitalistycznym utrzymały się — jak wykazują badania — tenedencje ujawnione przez Lenina przed z górą trzydziestu laty. Nadal trwa proces wywłaszczania, nadal trwają te same formy rabunku drobnego chłopa.

Tak jak w ustroju feudalnym, również we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym własność ziemska określa stanowisko jej właściciela.

Pisze o tym amerykański ekonomista Schellenberger w swym niedawno opublikowanym artykule pt. „Przyszłość rolnictwa argentyńskiego": „Własność ziemska w Argentynie jest synonimem bogactwa i wysokiego stanowiska społecznego, jednakże — zauważa w dalszym ciągu autor — ponad 80% ludzi pracujących na roli nie jest jej właścicielami".

Również w Stanach Zjednoczonych w gospodarce rolnej nadają ton wielcy właściciele ziemscy. Według danych spisu z 1940 roku, podstawowa masa towarowej produkcji rolnej (84%) pochodziła z jednej trzeciej najsilniejszych gospodarstw, podczas gdy następna trzecia część gospodarstw wytwarzała tylko 3% produkcji, udział zaś pozostałych gospodarstw farmerskich wynosił 13% całej rynkowej produkcji rolnej. Dodać należy, że w Stanach Zjednoczonych górna warstwa farmerów, stanowiąca zaledwie 2,5% ogólnej liczby gospodarstw, posiada 22% powierzchni użytków rolnych kraju. Ogólna produkcja tej stosunkowo nielicznej grupy gospodarstw stanowi przeszło 25% całkowitych zbiorów rolniczych w kraju.

Smutny jest żywot drobnych farmerów amerykańskich. Są to ofiary nieograniczonego wyzysku ze strony właścicieli ziemskich, którzy wyciskają z nich niezmiernie wysoką rentę gruntową.

W rolnictwie kapitalistycznym (podobnie jak w poprzedzającym je rolnictwie feudalno - pańszczyźnianym) stosunki rentowe odgrywają decydującą rolę.

Do tej pory utrzymują się w rolnictwie kapitalistycznym przeżytki gospodarcze feudalizmu. W Stanach Zjednoczonych Ameryki szeroko rozpowszechnione są: renta pieniężna i renta w produktach.

Właściciele ziemi, dysponując „tytułem własności", po dzień dzisiejszy „zagarniają w swe ręce rezultat rozwoju społecznego, powstały bez jakiegokolwiek współdziałania z ich strony" (K. Marks, Kapitał, tom III, str. 446).

Dzierżawny system użytkowania ziemi w Stanach Zjednoczonych ma za sobą długą historię; początki jego sięgają czasów zniesienia niewolnictwa w kraju (1863 r.). Ekonomiści burżuazyjni, jak np. Donald Alexander, muszą sami przyznać, że wyzwolenie niewolników dało początek systemowi dzierżawnemu w Stanach Zjednoczonych. Wyzwolony niewolnik był zarazem „wyzwalany" z ziemi i środków produkcji, które pozostały w rękach wielkich właścicieli ziemskich, to zaś zmuszało go do dzierżawienia ziemi na niesłychanie uciążliwych warunkach. Dalszy proces wywłaszczania drobnych wytwórców spowodował rozpowszechnienie dzierżawionego systemu użytkowania ziemi.

Dynamikę wzrostu dzierżawy roli w okresie od roku 1880 do 1935 zaobserwować można na podstawie następujących danych:

Rok	Liczba gospodarstw dzierżawiących ziemię w stosunku %% do ogólnej ilości gospodarstw
1880	25,6
1890	28,4
1900	35,3
1910	37,0
1920	38,1
1930	42,4
1935	42,1

Liczby pochodzące ze spisu 1940 roku świadczą, że około 40% farmerów amerykańskich musi wskutek bezrolności lub małorolności uciekać się do niewolniczej dzierżawy. Ogólna liczba mieszkańców tych gospodarstw farmerskich wynosiła 10.732 tysięcy osób, co stanowi 36,3 procent całej rolniczej ludności kraju.

Dzierżawa rolna przybiera obecnie rozmaite formy. Po pierwsze — dzierżawa pieniężna, kiedy to dzierżawca wpłaca właścicielowi ziemi rentę gruntową gotówką za każdą jednostkę powierzchni ziemi. Po drugie — dzierżawa pieniężno-naturalna, przy której dzierżawca spłaca część opłaty dzierżawnej gotówką, a część w naturze. W gruncie rzeczy jest to jedna z płatniczych form dzierżawy; istnieją jeszcze tak zwani croppers — to znaczy połownicy, posługujący się bydłem pociągowym lub trakcją mechaniczną właściciela ziemi. W tym wypadku część produkcji, pobierana przez właścicieli ziemi, jest znacznie większa niż w wypadku poprzednim.

Dzierżawa pieniężna obejmuje przeszło piątą część ogólnej liczby dzierżawionych farm. Dane statystyki amerykańskiej pozwalają stwierdzić, że w dzierżawę pieniężną oddawane są ziemie mniej wartościowe. Spłacając znaczne sumy renty gruntowej, dzierżawca zmuszony jest do silnego ograniczenia wydatków na nabycie inwentarza, nawozów itd.

Renta w krajach kapitalistycznych stanowi podatek nałożony na społeczeństwo. Ten pobierany przez właścicieli ziemskich podatek sięga ogromnych sum.

„...im wyższego rozwoju doznały w kraju rolnictwo i cywilizacja, tym wyżej podnosi się renta od akra, a wraz z nią ogólna suma rent, tym większy staje się podatek, który społeczeństwo płaci wielkim właścicielom ziemskim..." (K. Marks, Kapitał, tom III, str. 639).

W Stanach Zjednoczonych płatności z tytułu renty osiągnęły w roku 1940 kwotę 150 milionów dolarów. W roku 1930 były one jeszcze wyższe, dochodząc do 200 milionów dolarów.

Bezwstydny wyzysk i ucisk ludności kolorowej (Murzynów, Indian Chińczyków, itd.) w krajach „cywilizowanych" jest powszechnie znany, W. Lenin pisał na ten temat: „O upokarzającej sytuacji Murzynów nie ma co mówić; burżuazja amerykańska nie jest pod tym względem bynajmniej lepsza od burżuazji innych krajów".

„Oswobodziwszy" Murzynów postarała się ona, by na gruncie „swobodnego" republikańsko - demokratycznego kapitalizmu wznowić o ile możności niewolnictwo, uczynić wszystko możliwe i niemożliwe w celu najbardziej bezwstydnego i najpełniejszego ucisku Murzynów" (W. Lenin, Dzieła, t. XVII, str. 581).

Charakterystyczne jest, że kolorowi dzierżawcy płacą rentę dwukrotnie wyższą od renty opłacanej przez białych dzierżawców. Nie tłumaczy się to oczywiście jakąś różnicą w urodzajności ziemi. Dla powiększenia własnych zysków amerykańscy obszarnicy nie pominęli okazji wykorzystania — pochodzenia rasowego upośledzonej pod względem prawnym ludności kolorowej.

Ekonomiści burżuazyjni, analizując sposoby najdogodniejszej lokaty

kapitałów należących do właścicieli ziemskich, próbują usłużnie stworzyć podstawę „teoretyczną" dla uzasadnienia wyższej renty pobieranej od kolorowej ludności. „Teoretycy" ci do czynników, które powinny podnieść poziom renty gruntowej, a więc na przykład — zabudowania, urządzenia irygacyjne i inne, zaliczają również i taki element jak stopień „ryzyka" właściciela ziemskiego. Zdaniem tych autorów (i oczywiście ich rozkazodawców) ryzyko właścicieli ziemskich jest szczególnie wielkie w Stanach Południowych, gdzie, jak wiadomo, wśród ludności rolniczej przeważają kolorowi. W wydanej w Waszyngtonie w roku 1944 monografii pt. „Wysokość renty opłaconej lub opłacanej przez dzierżawców" można przeczytać, co następuje:

„W tych Stanach (to znaczy południowych) dzierżawcy nie rozporządzają dodatkowymi zasobami, które mogłyby być zajęte przez właściciela ziemi w wypadku, gdyby dzierżawcy nie udało się osiągnąć zbioru i opłacić renty" (str. 3).

Właśnie tym elementem „ryzyka" właściciela ziemskiego chcieliby ci teoretycy uzasadnić wyższy poziom renty gruntowej w Stanach Południowych. Burżuazja zawsze znajdzie motywy dla usprawiedliwienia uświęcenia porządków burżuazyjnych i nieograniczonego wyzysku mas pracujących.

Dzierżawa pieniężno-naturalna, w szczególności zaś dzierżawa naturalna, a więc innymi słowy — renta opłacana produktami — jest w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza południowych, jeszcze bardziej rozpowszechniona niż dzierżawa pieniężna. Renta opłacana produktami jest pozostałością wyzysku feudalno-pańszczyźnianego, przypomina ona tak zwaną dzierżawę produktową, praktykowaną w Rosji przedrewolucyjnej, kiedy to biedny chłop musiał na skutek małorolności dzierżawić ziemię od obszarnika lub kułaka na najbardziej lichwiarskich warunkach.

Renta opłacana produktami ma za podstawę dzierżawę połowiczną. Połownictwo specjalnie szeroko rozpowszechnione jest na terenach plantacji bawełny w stanach południowych, gdzie ta forma dzierżawy obejmuje 60 do 65% wszystkich gospodarstw. Chcąc uniknąć ryzyka związanego z uprawą, wymagającą tak wiele zachodu jak bawełna, właściciel farmy stara się oddać swą farmę całkowicie lub przejściowo w dzierżawę, albo też wyszukuje sobie cropperów — tzw. połowników, którzy podlegają jeszcze większemu wyzyskowi niż w innych formach dzierżawy.

Położenie połowników określił Lenin w następujący sposób: „Kapitał zniszczył przed półwieczem niewolnictwo po to, by teraz odrodzić je w zmienionej formie, a mianowicie w formie dzierżawy połowniczej" (W. Lenin, Dzieła, t. XVII, str. 633).

Zresztą trudno jest czasem przeprowadzić rozgraniczenia między połownikiem a robotnikiem rolnym. W braku rąk do pracy lub w okresach niskich cen na produkty rolne właściciele ziemscy wolą oddawać ziemię cropperom. Przy innej natomiast koniunkturze rynkowej właściciel ziemi zamienia byłych połowników w swoich robotników najemnych.

Jaką rolę odgrywają gospodarstwa połownicze?

Są one niewielkie pod względem rozmiarów, średnia powierzchnia z[illegible]wów wynosi 19,3 akra (niepełnych 8 ha) na jedno gospodarstwo

i tylko w nielicznych wypadkach obszar zasiewów dosięga 30 akrów (12 ha). Średnie gospodarstwo połownicze posiada jeden zaprząg konny lub parę mułów, jedną krowę, cielę, świnię i kury.

Silnie okrojona część produkcji croppera przypada właścicielowi ziemskiemu, co odbija się na całej jego sytuacji materialnej. Inwestycje połownika są bardzo mizerne. Oto dane zaczerpnięte z amerykańskiej książki pt. „Gospodarka rolna w stanie Arkanzas" (autor: Mac Neilly i inni, czerwiec 1943, str. 33). Dane te wskazują na znikome zaopatrzenie połowników w szereg najważniejszych środków wytwórczych.

Przeciętna wartość na 1 gospodarstwo
(w dolarach)

Okręgi stanu Arkanzas	Bydła	Maszyn i narzędzi	Paszy i nasion	Razem
Cheecot	28,24	6,66	3,20	38,10
Missisipi	37,81	0,08	3,88	41,77
Clark	68,33	—	15,39	83,72

Przytoczone cyfry świadczą wymownie o słabości tych gospodarstw.

Zacytujemy jeszcze kilka cyfr, zaczerpniętych z tego samego źródła (str. 50), a dotyczących innych rodzajów majątku połowników, według wyników przypadkowo dobranych badań.

Razem zbadano 133 gospodarstwa, z tego w okręgu Cheecot — 29, Missisipi — 72 i Clark — 32. Okazało się, że połownicy pierwszych dwóch okręgów zupełnie nie posiadali własnej ziemi. Spośród 32 rodzin trzeciego okręgu tylko 4 posiadały działki rolne w rozmiarach około 1 ha na rodzinę. Rachunki bieżące w banku posiadały tylko 4 rodziny ze 133 zbadanych i to z bardzo nieznacznymi wkładami (od 32 do 125 dol.). Polisy ubezpieczeniowe i inne papiery wartościowe miały tylko nieliczne rodziny.

Przytoczone tu fakty wykazują w sposób poglądowy, że sytuacja materialna połowników niezbyt harmonizuje z „słynnym" amerykańskim poziomem życia.

Charakterystyka dzierżawy wyrobniczej czyli połownictwa, sformułowana przed wielu laty przez Lenina w jego świetnej pracy pt. „Nowe fakty o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie", daje się w pełni zastosować do współczesnego połownictwa istniejącego w Stanach Zjednoczonych.

Lenin pisał: „Nie mamy przed sobą dzierżawców w europejskim, kulturalnym, współczesno-kapitalistycznym sensie. Mamy przed sobą w gruncie rzeczy nawpół feudalnych lub — co oznacza to samo pod względem gospodarczym — na wpół niewolniczych połowników".

Jak stwierdził Marks, proces rozwoju rolnictwa kapitalistycznego pociąga za sobą ruinę drobnego wytwórcy. W. Lenin pisał w związku z tym: „Kapitał wyzwolił rolnictwo od feudalizmu, wciągnął je do obrotu

handlowego, a co za tym idzie do procesu światowego rozwoju gospodarczego, wyrwał je z zastoju i skostnienia średniowiecza i patriarchalizmu. Ale kapitał nie tylko nie usunął ucisku, wyzysku i nędzy mas, lecz wprost przeciwnie — rodzi tę niedolę w nowej formie i przywraca na „współczesnej" podstawie jej dawne formy" (W. Lenin, Dzieła t. XVII, str. 639).

Owe tezy Lenina całkowicie zachowały swą moc również w dniu dzisiejszym, co potwierdzają liczne fakty zaczerpnięte z współczesnej rzeczywistości kapitalistycznej.

Cyfry statystyki amerykańskiej odzwierciedlają ponure życie drobnych farmerów — dzierżawców. Dość dobitnie scharakteryzował położenie dzierżawców w Ameryce profesor Uniwersytetu Oklahoma, Hudson.

„Wielu naszych dzierżawców — pisze on — przypomina wyczerpanych pływaków, zupełnie niezdolnych do zebrania sił i przeciwstawienia się napotykanym trudnościom..."

Dzierżawca — połownik marzy o posiadaniu własnej farmy, a przynajmniej własnej choćby niewielkiej działki ziemi. Dla przytłaczającej większości pozostaje to jednak tylko marzeniem. Ziemia w krajach kapitalistycznych stanowi przedmiot kupna i sprzedaży, a cena jej jest bardzo wysoka. Do tego jeszcze cena ziemi (skapitalizowana renta gruntowa) w krajach kapitalistycznych stale się podnosi. Ta tendencja wzrostu cen ziemi, zauważona już przez Marksa, znajduje swe potwierdzenie we współczesnym rolnictwie kapitalistycznym. Cena ziemi w Stanach Zjednoczonych wzrosła od roku 1900 do roku 1910 o 118%, a od roku 1910 do 1920 r. ceny podniosły się jeszcze o 92%, osiągając 170% w stosunku do poziomu cen z lat 1912 — 1914. W następnych latach zaznacza się co prawda spadek cen ziemi w związku ze zmniejszeniem się popytu na produkty rolne i spadkiem ich cen. Ale już od roku 1933 ceny ziemi znów rosną.

Znacznie podniosły się ceny ziemi podczas drugiej wojny światowej. W przeciągu jednego tylko roku, od 1 marca 1943 do 1 marca 1944 ceny podskoczyły o 15%. Wedle danych biura gospodarki rolnej Departamentu Rolnictwa poziom cen ziemi w całych Stanach Zjednoczonych wynosił w marcu 1944 roku 138% w stosunku do cen z lat 1935 do 1939 i 114% w porównaniu z poziomem z lat 1912 do 1914.

Rzecz charakterystyczna, że wartość maszyn rolniczych i zabudowań przypadających na jednostkę powierzchni ziemi w Stanach Zjednoczonych jest wielokrotnie niższa od ceny ziemi. Tak np. w skali całego kraju wartość wyżej wspomnianych środków wytwórczych na każdy akr ziemi wynosi tylko 26,3% (w tym maszyny — 9,5% średniej wartości 1 akra ziemi, pomijając już okręgi intensywnej uprawy, gdzie procent ten jest jeszcze niższy. Na przykład w okręgach sadowniczych wynosi on 14,0% (5,4%), w okręgach warzywniczych 21,6 proc. (9,1 proc.) itd.

Cena kupna ziemi w Stanach Zjednoczonych — to poważna pozycja rozchodowa w produkcji rolnej. Wystarczy powiedzieć, że w ogólnej wartości podstawowych środków wytwórczych przypadających średnio na jednego zatrudnionego w gospodarce rolnej — stanowi ona 2:3.

Na skutek wysokiej ceny ziemi nabycie ziemi na własność, o czym marzy drobny farmer amerykański, jest nieosiągalne. Kupno zaś działki na kredyt czyni farmera niewypłacalnym dłużnikiem i w istocie rzeczy zamienia go w niewolnika. Po to by spłacić np. zadłużenie w sumie 5.000 dol. (a za kwotę tę nabyć można jedynie drobną działkę) przy stopie procentowej 4,3 — 4,4% i przy rozłożeniu spłat powiedzmy na 40 lat, musi farmer płacić rok rocznie po 216 dol.

Warto też przyjrzeć się przytoczonym w „Biuletynie rolniczej stacji doświadczalnej" w południowej Dakocie (czerwiec 1945) wyliczeniom czasu trwania okresu, w ciągu którego może farmer spłacić swe zadłużenie za kupioną farmę. Terminy te zależą oczywiście od wielkości sum wpłacanych przy zakupie, a także od dalszych corocznych spłat. Jedna z tablic zaznacza rozmaite warianty terminów i wielkości spłat przy ogólnej wartości farmy 12.000 dol. i przy opłacaniu przez kupującego 4% rocznie za skredytowaną sumę.

Cyfry te nie wymagają objaśnień. Oczywiście farmer rozporządzający kapitałem, który pozwala mu przy zakupie farmy zapłacić 80% ceny i spłacać później po tysiąc dolarów rocznie, może w ciągu 3 lat stać się właścicielem farmy.

Przy spłacaniu rocznie po (w dol.):

Zapłacono gotówką przy kupnie farmy w % do ogólnej wartości farmy	200	400	600	800	1000
	Ilość lat, w ciągu których spłacony zostanie cały dług, wyniesie				
nic	—	—	42	24	17
20		83	27	17	13
40		33	17	12	9
60	83	17	10	7	6
80	17	7	5	4	3

Jednakże wśród szerokich mas farmerów nie ma wielu posiadaczy takich środków. Jeżeli zaś farmer może złożyć przy zakupie farmy piątą część jej ceny i spłacać corocznie po 400 dol. albo też opłacić gotówką 60% ceny farmy i corocznie spłacać po 200 dolarów — to w obu wypadkach, ażeby stać się pełnym właścicielem zakupionej farmy, trzeba — jak wskazuje tabela — 83 lat (!). Przy tym, jak można wywnioskować z wyżej wymienionych cyfr, spłaty pierwszych lat idą w gruncie rzeczy jedynie na pokrycie należnych od kupującego procentów, w niektórych zaś wypadkach pokrywają one tylko część sumy procentowej. Tak więc właściciel ziemi może z tego lub innego powodu, nawet w szereg lat po dokonaniu tranzakcji, bezkarnie usunąć dłużnika z zajmowanej przezeń działki rolnej, nie pozwalając mu stać się właścicielem nawet w dalekiej przyszłości. W Stanach Zjednoczonych jest to zjawisko codzienne.

Jeśli nawet poszczególnym farmerom udaje się całkowicie spłacić zakupioną farmę lub działkę rolną i utrzymać się na niej przez krótszy lub

dłuższy czas, to tak czy owak nie mają żadnej gwarancji, że wcześniej czy później nie wpadną w „objęcia" kapitalistycznego banku za niespłacenie w terminie tych lub innych długów.

Według najświeższych danych, około 35% farm amerykańskich i to przeważnie drobnych gospodarstw — jest zadłużonych w bankach.

Zadłużenie hipoteczne rośnie z roku na rok dochodząc do ogromnych rozmiarów. Tak np. zadłużenie hipoteczne w roku 1910 wynosiło 3,2 miliarda dolarów, a po 30 latach, w roku 1940, przewyższało już 6,9 miliarda dolarów. W roku 1945 zadłużenie hipoteczne było nieco mniejsze niż w roku 1940, jednakże stanowiło ono bardzo pokaźną cyfrę — około 5,3 miliarda dolarów. W ten sposób wzmaga się zależność farmera od kapitału finansowego.

Drobny chłop, nie mający możności nabycia ziemi na własność, musi tedy uciekać się do lichwiarskiej dzierżawy, poddając się stałemu rabunkowi ze strony wielkich właścicieli ziemskich i ich pobratymców — kapitalistycznych banków.

Dla przytłaczającej większości farmerów-dzierżawców uiszczenie płatności rentowych związane jest z ogromnymi trudnościami.

Cyfry statystyki amerykańskiej powiadają, że dochód większości (55%) farmerów wynosi, średnio na gospodarstwo, 750 dolarów rocznie. Znaczna część gospodarstw posiada dochód, według tychże cyfr, jeszcze niższy, bo wynoszący tylko 468 dolarów. Równocześnie minimum kosztów „przyzwoitego" utrzymania dla średnio licznej rodziny — według obliczeń statystyków amerykańskich — kilkakrotnie przewyższa wyżej wspomniany poziom dochodu drobnych farmerów. Można więc sobie wyobrazić, jakim brzemieniem ponad siły jest spłata renty dla wielu tysięcy farmerów-dzierżawców.

Autor wydanej w Nowym Yorku w roku 1943 książki pt. „Studia nad przyszłym rolnictwem" daleki jest od przesady, gdy pisze: „Dzierżawca może płacić jedynie w wyniku samoeksploatacji i wycieńczenia swojej rodziny, pod warunkiem bardzo nędznego poziomu życia, albowiem dochód jego jest tak nikły, że zaledwie dorównuje zarobkom robotnika przemysłowego".

Bogactwa ziemskie Stanów Zjednoczonych koncentrują się coraz bardziej w rękach najwyższej warstwy kapitalistycznej. Wykryte przez Lenina tendencje dalszej koncentracji ziemi w rękach nielicznej górnej warstwy kapitalistów, kosztem ruiny drobnych wytwórców, znalazły pełne potwierdzenie również i w późniejszych dziesięcioleciach. Ciężar gatunkowy latyfundiów w Stanach Zjednoczonych rośnie, zarazem nieustannie zwiększa się objęta przez nie część ziemi (do latyfundiów zaliczał Lenin farmy mające ponad 1000 akrów, to znaczy 400 ha ziemi). W roku 1910 farm takich było — jak zaznaczył Lenin w swej pracy „Nowe fakty o prawach rozwoju kapitalizmu" — 50.135. Natomiast według ostatniego spisu liczba latyfundiów podwoiła się przekraczając 100.000. Poza tym 5.471 gospodarstw rozporządza powierzchnią ziemi ponad 10.000 akrów (4.000 ha).

Już dawno Marks stwierdził ujemną z punktu widzenia rozwoju rolnictwa, rolę prywatnej własności ziemskiej:

„...wydatek kapitału pieniężnego na zakup ziemi nie jest zastosowaniem kapitału rolniczego. Stanowi on okrojenie kapitału, którym mogliby rozporządzać drobni chłopi w dziedzinie samej produkcji. Zmniejsza on rozmiar ich środków wytwórczych i dlatego zwęża bazę ekonomiczną wytwórczości. Podporządkowuje on drobnego chłopa lichwiarzowi, ponieważ w tej właśnie dziedzinie kredyt na ogół rzadko się spotyka. Jest on hamulcem dla rolnictwa, nawet w wypadku, gdy kupna dokonują wielkie gospodarstwa obszarnicze" (K. Marks, Kapitał, t. III, str. 714).

Monopol własności ziemskiej i kapitalistyczna renta gruntowa stanowią ogromną przeszkodę w rozwoju rolnictwa. Potwierdzić to można przy pomocy licznych faktów zaczerpniętych również z dzisiejszego etapu rozwoju rolnictwa kapitalistycznego, w danym wypadku — amerykańskiego. Sami ekonomiści amerykańscy muszą przyznać zacofanie gospodarcze wielkiej masy gospodarstw farmerskich. Książka pt. „Nowoczesne prowadzenie gospodarki rolnej" (maj 1944 r.) podaje, że połowa farmerów amerykańskich nie może zastosować tych czy innych metod racjonalnego prowadzenia gospodarstwa — płodozmianu, siewu traw, naukowej agrotechniki itd.

Rolnictwo Stanów Zjednoczonych pozostaje mocno w tyle za przemysłem.

Udział rolnictwa w ogólnym dochodzie narodowym w Stanach Zjednoczonych jest nieznany i posiada tendencję zmniejszania się. Tak np. przykład udział rolnictwa w dochodzie narodowym Stanów Zjednoczonych obniżył się z 17,3% w latach 1909 — 1914 do 8,7% w latach 1930 — 1934.

Zacofanie rolnictwa jest charakterystyczne dla wszystkich krajów kapitalistycznych. W. Lenin pisał na ten temat:

„Rolnictwo pozostaje w swym rozwoju w tyle za przemysłem — zjawisko właściwe wszystkim krajom kapitalistycznym i stanowiące jedną z najgłębszych przyczyn naruszenia proporcji między różnymi gałęziami gospodarki narodowej, jedną z najistotniejszych przyczyn kryzysów i drożyzny" (W. Lenin, Dzieła, t. XVII, str. 639).

Szczególnie zacofane są gospodarstwa dzierżawców, ponieważ farmer-dzierżawca usiłuje uniknąć zbytecznych wydatków na ulepszenia, nie będąc pewnym, czy opłacą się one przed upływem krótkiego terminu dzierżawy (w Stanach Zjednoczonych praktykuje się przeważnie dzierżawę jednoroczną, rzadziej 2 — 3 letnią). Dzierżawca, nie będąc pewnym dalszego przedłużenia terminu dzierżawy, usiłuje wyzyskać dzierżawioną działkę, jak się tylko da, zupełnie nie interesując się zastosowaniem urządzeń technicznych, których efekt nie wyczerpuje się w ciągu jednego roku (np. właściwa zmiana upraw, nawożenie, melioracja itd.).

Ażeby uiścić wysokie opłaty rentowe, dzierżawca stara się produkować jedną lub dwie uprawy, na które istnieje popyt na rynku. Tego rodzaju gospodarowanie prowadzi do jednostronnego wyczerpania gleby. Według wyrażenia wspomnianego już wyżej autora (Alexander) — „dzierżawca i wyczerpanie gleby idą ręka w rękę".

U tego samego autora czytamy: „Dzierżawca nie jest zainteresowany w ulepszaniu gospodarstwa, albowiem wie z góry, że wydatki nie zwrócą mu się".

Charakterystyczne, że erozja gleby, na którą cierpi rolnictwo amerykańskie wskutek niesystematycznego prowadzenia gospodarki, jest szczególnie rozpowszechniona na farmach dzierżawnych.

Ponadto farmer-dzierżawca nie wznosi zwykle zabudowań na dzierżawionej działce, nie rozwija hodowli zwierząt i w ogóle unika przedsięwzięć, których urzeczywistnienie i efekt wychodzą po za ramy krótkoterminowej dzierżawy. W ogóle dzierżawca prowadzi gospodarstwo systemem nazywanym w Ameryce „farming to leave" (gospodarowanie na odchodnym).

Nędzne warunki życia drobnych farmerów-dzierżawców pędzą ich często z miejsca na miejsce. Około miliona takich farmerów (34% wszystkich dzierżawców) zmienia corocznie swoje miejsce zamieszkania w poszukiwaniu „szczęścia".

Przejazd farmera z rodziną kosztuje, według obliczenia statystyków amerykańskich, średnio 60 — 70 dolarów, łącznie wydaje się więc na ten cel co roku 60 — 70 milionów dolarów.

Są to wydatki całkowicie nieproduktywne, nie mówiąc już o wszelkich niewygodach i trudnościach, z jakimi związany jest przejazd farmera z miejsca na miejsce.

Bardzo duży jest napływ zrujnowanej masy farmerstwa amerykańskiego do miast. Wiadomo, że tylko w latach 1920 — 1938 przeniosło się w Stanach Zjednoczonych z farm do miast 31,2 milionów ludzi. Proces ucieczki do miast trwa po dzień dzisiejszy. Tak np. cyfry Departamentu Rolnictwa wykazują, że w okresie od stycznia 1940 r. do stycznia 1945 r. ludność farmerska zmniejszyła się o dalszych 5 milionów, tzn. o 17%.

Przytoczyliśmy powyżej poszczególne przykłady, charakteryzujące w pewnej mierze przejawy ogólnych praw rozwoju kapitalizmu w rolnictwie Stanów Zjednoczonych w ostatnim okresie. Wypieranie drobnej produkcji przez produkcję wielkokapitalistyczną, proletaryzacja farmerstwa, lichwiarska zależność drobnego farmerstwa od kapitału bankowego, opóźnienie rolnictwa w rozwoju w porównaniu z przemysłem — oto najcharakterystyczniejsze rysy burżuazyjnej ewolucji rolnej typu amerykańskiego.

Z obrad I konferencji SED

WALKA O POKÓJ I NASZE ZADANIA

(Fragmenty referatu tow. Wilhelma Piecka na I konferencji partyjnej SED w dn. 25 — 28 stycznia 1949 r.)

Odbudowa imperializmu w Niemczech Zachodnich

...W wyniku rozwoju sytuacji na Zachodzie, pokonany w r. 1945 imperializm niemiecki zaczął odbudowywać się na nowo. Stworzony został reakcyjny aparat państwowy, służący interesom imperialistycznym. Ten nowy imperializm niemiecki, który ma odegrać rolę pomocnika imperializmu Stanów Zjednoczonych w walce o panowanie nad światem, stanowi nową groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa narodów. Chodzi bowiem o odbudowę nie tylko gospodarczej potęgi imperializmu niemieckiego, lecz także i jego militarnej potęgi. Wbrew jasnej treści układu poczdamskiego, zachodnie władze okupacyjne prowadzą systematyczną remilitaryzację, która ma się dokonywać pod płaszczykiem utworzonych wojskowych władz bezpieczeństwa. Ta remilitaryzacja znajduje wyraz nie tylko w użyciu byłych oficerów hitlerowskich do prac badawczych, wojskowych i historycznych, lecz także w montowaniu formacji wojskowych. Do Dolnej Saksonii ściągnięto 45.000 byłych jeńców wojennych jako żołnierzy „ochotników" i postawiono ich pod dowództwo nazistowskiego generała. Przez utworzenie „formacji pracy", formacji politycznych, oddziałów policji przemysłowej, gwardii cywilnej i legii cudzoziemskiej kładzie się fundament dla utworzenia nowej armii niemieckiej. W samych tylko tzw. „formacjach pracy" (Dienstgruppen), które po ich rozwiązaniu prowadzi się nadal jako „Niemiecką Organizację Robotników Cywilnych", zebrano wg niekompletnych danych 300.000 ludzi. Policja przemysłowa składa się już z 40 batalionów. Te fakty wskazują, że amerykańscy podżegacze wojenni chcą użyć młodzieży niemieckiej jako mięsa armatniego dla swych zaborczych planów. Szczerzy amerykańscy podżegacze wojenni przyznają się do tego bezceremonialnie. Wojskowy współpracownik „New York Times", mister Hanson W. Baldwin, pisał np. co następuje: „Wcześniej czy później, czy chcemy tego, czy też nie, będziemy musieli zająć się wykorzystaniem oddziałów niemieckich dla obrony Zachodu". W pracy przygotowawczej do tego celu arbeitsamty Bizonii gromadzą już spisy szeregowych.

Równolegle do odrodzenia „czarnej Reichswehry" idzie popieranie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Podczas gdy przemysł pokojowy demontuje się i wywozi do Ameryki, produkcja prochu w Rotweil wzrosła znów do 15 ton dziennie. W zakładach Messerschmidta produkcja samolotów jest w pełnym biegu

...Odbudowa imperializmu niemieckiego i reakcyjnego aparatu państwowego na Zachodzie jest już dziś ogniskiem niepokoju w Europie. Równocześnie stanowi ona groźbę dla pracującej ludności Niemiec zachodnich. Imperialistyczni podżegacze uważają się już za tak silnych, że przeszli do szeroko zakrojonej ofensywy przeciw stopie życiowej robotników. Separatystyczna reforma walutowa była sygnałem do tej ofensywy. Doprowadziła ona do tak gwałtownego pogorszenia sytuacji, że nawet służalcy marshallowscy, reformistyczni działacze związków zawodowych, musieli nawoływać do takich akcji protestacyjnych jak w Stuttgarcie lub do zachodnio-niemieckiego strajku generalnego. Fakt, że w strajku protestacyjnym brało udział ponad 8 milionów robotników i urzędników, świadczy o tym, jak bardzo wzrosło oburzenie mas pracujących na rabunkową politykę kapitału monopolistycznego.

Jeżeli w Niemczech zachodnich monopoliści i militaryści znowu siedzą w siodle, to nie wolno nam przemilczać, że stało się to możliwe również wskutek zdradzieckiej polityki prawicowych przywódców socjaldemokratycznych. Dali się oni użyć do utrzymania i pogłębienia rozłamu w ruchu robotniczym w interesie reakcyjnego kapitału monopolistycznego. Zamiast polityki postępowo - demokratycznej prowadzą nadal nieszczęsną weimarską politykę koalicji. Ze straszliwych 12 lat barbarzyństwa hitlerowskiego nie wyciągnęli żadnej dla siebie nauki. Taką polityką prawicowi przywódcy socjaldemokratyczni osłabili klasę robotniczą, skazali ją na bezsilność i w ten sposób umożliwili odbudowę niemieckiego imperializmu. Wrzask strategów z Hannoweru przeciwko reakcyjnej polityce Adenauerów, Pünderów i Erhardów nie potrafi nam zasłonić faktu, że wymienieni panowie zdobyli swe pozycje jedynie dzięki reakcyjnej polityce Schumachera.

Wzrost sił postępu i pokoju w strefie wschodniej

Podczas gdy w Niemczech zachodnich odrodził się imperializm niemiecki, a Berlin stał się ogniskiem niepokoju dla całej Europy — w radzieckiej strefie okupacyjnej masy pracujące kroczą mocnym krokiem po drodze pokojowej odbudowy demokratycznej. Już w roku 1945, doprowadzono do współdziałania obu partii robotniczych, z którego powstała później Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności. To zjednoczenie stworzyło podstawę dla pokojowego, demokratycznego rozwoju. Skutkiem tego zjednoczenia mogła SED, jako przedstawicielka klasy robotniczej, objąć przodowniczą rolę w bloku antyfaszystowskich partii demokratycznych w strefie wschodniej. Udało się zespolić wszystkie siły demokratyczne w zjednoczonym froncie, który umożliwił rozbudowę nowego demokratycznego ustroju i nie dopuszcza do ponownego wzmocnienia się reakcji.

Dzięki czynnej pomocy radzieckich władz okupacyjnych wywłaszczyliśmy już w 1945 roku junkrów i monopolistycznych przestępców wojennych. W ten

sposób istotna część decyzji poczdamskich została urzeczywistniona. Ziemię rozdzielono małorolnym, przesiedleńcom i robotnikom rolnym, zakłady monopolistów stały się własnością ludu. W ten sposób stworzono mocne podstawy demokratycznego rozwoju gospodarczego, który zabezpieczono przez pełne prawo pracujących do współdecydowania w kierownictwie gospodarczym. Na odcinku politycznym rozbito w strefie wschodniej burżuazyjno-faszystowski aparat państwowy i stworzono nowy reżim demokratyczny, który w coraz większej mierze oczyszcza się z elementów reakcyjnych i wzmacnia się siłami postępowymi. Z podjęciem dwuletniego planu 1949-1950 rozpoczęto odbudowę gospodarki krajowej, co umożliwi poważną poprawę materialnej sytuacji ludności.

Ten postępowy rozwój następował w warunkach zaostrzającej się walki klasowej sił antydemokratycznych, które przeciwstawiają się postępowi. Reakcyjny kurs w zachodnich Niemczech i w zachodnich sektorach Berlina dodał tym elementom nowego animuszu, otrzymały one również pomoc za pośrednictwem agentów, tak że w ostatnim czasie musimy stwierdzić niezwykłe zaostrzenie się walki klasowej, która tym bardziej przybiera na sile, im większe odnosimy sukcesy w naszym marszu naprzód. Ale my znamy już wroga i znajdziemy siły, by go pobić. Nie pozwolimy odebrać sobie tego, co zdobyliśmy w twardej walce!

Jeżeli rzucimy okiem na drogę, jaką przebyliśmy w strefie wschodniej od 1945 roku, i porównamy ją z wynikami na Zachodzie, to możemy z dumą powiedzieć, że wytrzebiliśmy raz na zawsze hitleryzm i militaryzm, junkrów i kapitał monopolistyczny; w naszej strefie nie mają już oni żadnych widoków dojścia na nowo do swej dawnej potęgi.

Co w roku 1945 uważaliśmy za godny wysiłku cel, to w większości już osiągnęliśmy. Z powodzeniem kroczyliśmy naprzód po tej drodze, która jedynie wyprowadzi lud niemiecki z głębokiej katastrofy narodowej i otworzy przed nim przyszłość w wolności, pokoju i dobrobycie. W ten sposób — i to również chcemy dziś stwierdzić z dumą — wnieśliśmy poważny wkład w dzieło zabezpieczenia pokoju.

Nasza walka o pokój

...Nasza polityka w stosunku do zachodnich planów kolonizacyjnych jest jednoznaczna i jasna. Walczymy o zjednoczenie i sprawiedliwy pokój, o wolność, niepodległość i suwerenność naszego narodu. Chcemy uwolnić lud niemiecki od podwójnego jarzma niemieckiego imperializmu i reżimu okupacyjnego i dać mu możność pokojowego, demokratycznego rozwoju. Uczyniliśmy wszystko, co może ułatwić tę walkę. Podjęliśmy inicjatywę zwoływania kongresów ludowych i bierzemy kierowniczy udział w pracy niemieckiej Rady Ludowej. Nie jest naszą winą, lecz rezultatem polityki zdrady narodowej, że partie zachodnie występują przeciw tej walce o egzystencję naszego narodu. W wielkiej mierze braliśmy udział w opracowywaniu projektu konstytucji ogólno-niemieckiej, który w przeciwieństwie do kolonialnych przepisów z Bonn stwarza podstawy demokratycznego ustroju zjednoczonych i wolnych Niemiec. Udziesięciokrotnimy, ustokrotnimy naszą walkę o jedność i spra-

wiedliwy pokój i nie spoczniemy, aż nie wywalczymy dla naszego narodu tej jedności, wolności i pokoju.

Wiemy, towarzysze, że w tej walce nie jesteśmy odosobnieni. Plany imperializmu amerykańskiego stanowią bowiem groźbę nie tylko dla pokoju całej Europy. Plany te grożą nową wojną światową. Towarzysz Stalin trafnie scharakteryzował tę politykę, oświadczając: „Polityka obecnych przywódców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Anglii jest polityką agresji, polityką rozpalania nowej wojny". Dlatego polityka ta natrafia na opór nie tylko narodu niemieckiego, lecz wszystkich miłujących pokój narodów świata. Na tych narodach możemy oprzeć się w naszej walce o wolność narodową ludu niemieckiego. W pierwszym rzędzie opieramy się na Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, które stwierdziły swą wolę udzielenia pomocy narodowi niemieckiemu w tej właśnie walce. Przedstawiciele tych krajów zebrali się w czerwcu 1948 roku na konferencji w Warszawie, w której wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier. Proponowane przez tę konferencję środki muszą być uznane przez każdego uczciwego Niemca za najlepszą podstawę przywrócenia jedności Niemiec i zbudowania trwałego pokoju.

...Uchwały te wskazują konkretnie drogę, która prowadzi Niemcy do pokoju, drogę, która w równej mierze odpowiada tęsknocie ludu niemieckiego za jednością i sprawiedliwym pokojem jak i usprawiedliwionej trosce narodów Europy przed odrodzeniem się niemieckiego imperializmu i militaryzmu.

Trzeba wytępić do końca nacjonalizm

Deklaracja warszawska odpowiada we wszystkich jej częściach interesom narodu niemieckiego. Jest podstawą, z której lud niemiecki może bronić swoich interesów narodowych, a równocześnie wypełniać swe zobowiązania.

...Z tego wynika, że nasza walka o podstawowe interesy narodowe ludu niemieckiego w żadnej mierze nie jest sprzeczna z duchem internacjonalizmu, który ożywia naszą partię. Przeciwnie, nasza walka narodowa jest na wskroś międzynarodowa, bo demokratyczna jedność Niemiec, o którą walczymy, leży w interesie wszystkich narodów europejskich. Tylko zjednoczone, demokratyczne Niemcy mogą być jednym z kamieni węgielnych gmachu pokoju europejskiego. Dlatego do najpilniejszych zadań w walce o jedność i sprawiedliwy pokój należy wytępienie bez reszty nacjonalizmu niemieckiego, który zawsze zagrażał pokojowi w Europie i sąsiadującym z Niemcami narodom. Niemiecki nacjonalizm i szowinizm przekształcił się na długo przed Hitlerem w pychę narodową, ciemnotę rasistowską i antysemityzm.

Heca nacjonalistyczna, rozpalana na tak wielką skalę przez dwanaście lat panowania faszyzmu, nie jest jeszcze bynajmniej przezwyciężona. We wszystkich warstwach naszego narodu, także i wśród klasy robotniczej, tkwią jeszcze silne pozostałości tej nacjonalistycznej ideologii. W strefie zachodniej rośnie znów w górę chwast nienawiści narodowej i rasowej. Świadczy o tym fakt, że nawet amerykański zarząd wojskowy zmuszony był do udzielenia publicznego ostrzeżenia wydawcom „Stuttgarter Rundschau" (Przegląd Stuttgarc-

ki), „Wespennest" (Gniazdo Os) i innych pism, ponieważ usiłowali oni powiększyć nakłady swych pism przez publikowanie materiału o charakterze militarystycznym, nacjonalistycznym i antysemickim. Nie usłyszeliśmy jednak jeszcze niczego o tym, by otrzymały ostrzeżenie organy prasowe wojskowego zarządu brytyjskiego i amerykańskiego, które codziennie popierają nacjonalistyczną nagonkę rozwijaną przez ciemne elementy, a zwłaszcza przeciw Polsce Demokracji Ludowej.

Przeciw rewizjonizmowi i wojnie zaborczej

...Najważniejsze jest to, że nacjonalistyczna nagonka przeciw granicy na Odrze i Nysie jest bezpośrednią kontynuacją wojennej propagandy hitlerowskiej, że nagonka ta jest poważną przeszkodą w walce o pokój. Jakże mogą narody europejskie, które tak ciężko ucierpiały wskutek niemieckiej agresji, uwierzyć w dążenia pokojowe narodu niemieckiego, jeśli znów uderza on w wojownicze struny i woła o rewizję granic! A przecież dla każdego rozsądnego człowieka powinno być jasnym, że naród niemiecki może uzyskać pokój tylko na drodze porozumienia ze swymi sąsiadami. W szczególności zaś trzeba nam porozumienia z narodem polskim. Nie tylko dlatego, że jest on naszym wschodnim sąsiadem, ale przede wszystkim dlatego, że był on pierwszym i najbardziej przez agresję niemiecką poszkodowanym narodem. Uznanie granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju i walka przeciw wszelkim nastrojom rewizjonistycznym są pierwszym warunkiem porozumienia z narodem polskim.

...Przez wieki całe naród niemiecki dawał się prowadzić swoim władcom po drodze wojny i podboju. Droga ta niosła stale narodowi niemieckiemu niedolę i śmierć, poniżenie i hańbę. Własna nasza historia uczy nas, że droga wojny prowadzi naród do zguby. Naród niemiecki, mieszkający w sercu Europy, może zdobyć szczęście i dobrobyt jedynie przez pokój i przyjaźń z innymi narodami, a przede wszystkim przez przyjaźń z wolnymi narodami na wschodzie. Wychowujmy więc nasz naród w duchu internacjonalizmu, porozumienia międzynarodowego, pokojowego współżycia z sąsiadami. Usuńmy wszystkie przeszkody, które piętrzą się na tej drodze. Znamy te ciemne siły, które starają się ściągnąć nasz naród z tej drogi. Niemieccy imperialiści dwukrotnie już narzucili jednej tylko generacji wojnę światową. Obecnie w roli agentów amerykańskich imperialistów chcą rozpętać trzecią wojnę. Narody nie chcą wojny. Nie chcą dla zachłanności imperialistycznej dać się raz jeszcze zatopić w morzu krwi. Dlatego musimy imperialistycznym podżegaczom do wojny wypowiedzieć sami nieubłaganą walkę. Nigdy więcej rabunkowej wojny imperialistycznej! Oto wielkie hasło, pod którym chcemy wezwać naród do walki. Oto prawdziwie narodowa polityka, która służy interesom całego naszego ludu. Na tym polega znaczenie przedłożonej konferencji partyjnej rezolucji, zawierającej syntezę całokształtu problemów tej walki, o której rozstrzygnięcie musimy pójść w bój w przymierzu z wszystkimi siłami demokratycznymi.

Przed konferencją partyjną stoi zadanie dokonania wielkiego zwrotu w całej naszej pracy partyjnej, aby wyzwolić w narodzie niemieckim siły, które tę wielką narodową walkę doprowadzą do zwycięstwa.

OD FASZYZMU DO DEMOKRACJI

(Fragment referatu tow. Ottona Grotewohla na I konferencji partyjnej SED w dn. 25 — 28 stycznia 1949 r.)

Do ostatniej kropli wychylił naród niemiecki swój kubek cykuty, podany mu przez Hitlera. Niezadowolenie będące rezultatem tak bezspornych argumentów, jak posuwanie się naprzód aliantów na terytorium niemieckim, stałe bombardowanie przeludnionych miast, ogólne zamieszanie w państwowym aparacie gospodarczym, rosnąca na wschodzie fala uchodźców — mimo wszystko nie doprowadziło do zasadniczej krytyki politycznej reżimu faszystowskiego i nie przybrało formy zorganizowanych akcji dla obalenia zachwianego i z trudem tylko utrzymującego się reżimu nazistowskiego. Ruch przeciw Hitlerowi był w Niemczech ruchem grup i jednostek.

Głęboka różnica między rozwojem sytuacji w Niemczech, a w krajach podbitych przez Hitlera, które jednak pomimo to walczyły przeciw reżimowi hitlerowskiemu — wychodzi obecnie na jaw przy tworzeniu nowych antyfaszystowskich organów władzy państwowej. Wszystkie te kraje utwierdziły na nowo swą samodzielność polityczną w walce przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu.

Naturalny proces powstawania demokracji ludowych jako następstwo zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem został jednak siłą powstrzymany przez wojska amerykańsko - angielskie wszędzie tam, dokąd one doszły. Dowodzi tego obecna sytuacja polityczna we Francji, we Włoszech czy Grecji, będąca rezultatem okupacji amerykańsko-angielskiej. Zupełnie odmienną rolę odegrała Armia Radziecka. Była niezawodnym i skutecznym gwarantem normalnego toku rozwojowego w walce narodów o ich wyzwolenie narodowe. Dała ona oswobodzonym narodom możność budowy ich ustroju społecznego i politycznego w sposób odpowiadający ich życzeniom.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja polityczna w Niemczech. Nie było tam rzeczywistego ruchu oporu przeciw systemowi hitlerowskiemu. Nie było nawet poważnej próby rewolucji. Dlatego też nie istniały w chwili klęski reżimu hitlerowskiego żadne wewnętrzne przesłanki dla rozwoju Niemiec ku demokracji ludowej.

Ponieważ nie było żadnego ruchu ludowego, skierowanego przeciw Hitlerowi, nie było też i żadnych zarodków nowej siły, zdolnej do realizacji zadania uwolnienia Niemiec i innych krajów od panowania grup imperialistycznych. Amerykańskie i angielskie władze okupacyjne przekształciły się szybko w siłę, hamującą ideologiczne odnowienie naszego narodu, w siłę, która od zewnątrz przeszkadzała demokratycznemu rozwojowi Niemiec.

Zupełnie inna była sytuacja w radzieckiej strefie okupacyjnej. Wszyscy, albo prawie wszyscy obszarnicy, junkrzy, aparat administracyjny ich po-

siadłości, właściciele i dyrektorzy monopolów i banków, faszystowscy mężowie stanu i politycy od skali ogólno państwowej aż do powiatowej — ratowali się ucieczką. Masowa ucieczka najaktywniejszych zwolenników reżimu hitlerowskiego miała bardzo poważne znaczenie polityczne. Ta „samoczystka" w niebywały sposób ułatwiła rozwój demokratycznego życia publicznego. Klasa robotnicza, która musiała na nowo odzyskiwać swą świadomość klasową, powoli tylko uświadamiała sobie, że klęska dyktatury hitlerowskiej, dyktatury kapitału monopolitycznego, **stanowiła w swej istocie klasowej obiektywne zwycięstwo klasy robotniczej lub — jeszcze lepiej powiedziawszy — dla klasy robotniczej.**

Proces demokratyzacji Niemiec stał się możliwy jedynie na podstawie rozwoju walki klasowej i podniesienia świadomości klasowej proletariatu.

Różnica w rozwoju sił politycznych w radzieckiej strefie okupacyjnej w porównaniu z krajami demokracji ludowej polega jednak na tym, że po oswobodzeniu tych krajów Armia Radziecka broniła tam zwycięstwa ludu przede wszystkim przed zewnętrznymi wrogami demokracji ludowej, przed interwencją imperializmu amerykańsko-brytyjskiego. W walce przeciw wewnętrznemu wrogowi przodującą rolę odegrała jednak w tych krajach sama klasa robotnicza i jej partia. W Niemczech radzieckie władze okupacyjne broniły młodej niemieckiej społeczności demokratycznej nie tylko przed anglo-amerykańskim imperializmem, lecz także przeciw usiłowaniom reakcji niemieckiej skierowania społeczeństwa na dawną, imperialistyczną, wrogą Związkowi Radzieckiemu drogę.

Obiektywne przesłanki demokratyzacji które istnieją w naszych strefach dzięki głębokim reformom społeczno - gospodarczym, nie mogą wprawdzie za jednym zamachem zrewolucjonizować świadomości klasy robotniczej, **lecz proces ten jest nieunikniony i nie do powstrzymania.** Decydującą rolę w antyfaszystowskim rozwoju strefy i w dialektyce rozwoju wewnętrznego Niemiec na drodze ku ustrojowi demokratycznemu i jedności Niemiec odgrywa jednak **stosunek do Związku Radzieckiego.** Miernikiem skuteczności demokratyzacji i jej realnej siły **jest absolutnie pozytywny stosunek do Związku Radzieckiego.**

Towarzysz Bierut w Polsce i towarzysz Dimitrow w Bułgarii dali na kongresach swych partii wspaniałą, marksistowską analizę treści społecznej i charakteru demokracji ludowej. Każdy baczny obserwator dostrzeże jednak natychmiast, że nasze warunki i zadania istotnie **różnią się od tych, które istnieją w krajach demokracji ludowej.** Walka klasy robotniczej w Niemczech odbywa się w ciężkich warunkach. **My nie mamy władzy klasy robotniczej,** nie mamy pokoju, a nawet jednolitego państwa. W chwili obecnej musimy skoncentrować uwagę partii i ludu przede wszystkim na tych zagadnieniach, które są aktualne dla **całych** Niemiec.

Pomimo wielkich sukcesów osiągniętych w radzieckiej strefie okupacyjnej, nie może być mowy o tym, że już zbudowany został ustrój demokracji ludowej, ani o tym, by w najbliższym czasie można było przejść do rozwoju w kierunku demokracji ludowej. W przeciwieństwie do krajów, które obecnie są już krajami demokracji ludowej, nie było w Niemczech żadnego narodowego ruchu oporu, który by istotnie przyczynił się do uwolnienia na-

rodu od faszyzmu i który byłby zdolny zabezpieczyć jedność i niepodległość narodową. Rozpoczęta po upadku faszyzmu walka o jedność narodową i niepodzielność kraju jest pierwszym krokiem politycznym, który musi być doprowadzony do końca. Aby cel ten osiągnąć, musi też polityka w radzieckiej strefie okupacyjnej być we wszystkich swoich pociągnięciach prowadzona z punktu widzenia przyszłości **całych Niemiec.**

W całych Niemczech demokracja ludowa będzie mogła być osiągnięta dopiero wówczas, gdy zupełnie tak samo jak w krajach demokracji ludowej zwycięsko zakończy się przedtem walka o wyzwolenie narodu i powstanie zjednoczona partia marksistowsko - leninowska, idąca w sojuszu z chłopstwem i inteligencją.

W przeciwieństwie do krajów demokracji ludowej, niemiecka klasa robotnicza w strefie wschodniej nie może urzeczywistnić takiej władzy, ponieważ **większość** niemieckiej klasy robotniczej nie jest wraz z partią socjalistyczną gotowa do walki i ponieważ sojusz z pracującym chłopstwem i pozostałymi pracującymi warstwami narodu nie został jeszcze dostatecznie rozbudowany i umocniony. Klasa robotnicza ma już wprawdzie decydujący wpływ na główne pozycje władzy państwowej, ale **dzieli** na zasadzie **polityki bloku** władzę z innymi pracującymi — a po części nawet z posiadającymi warstwami naszego narodu. Wsteczne siły burżuazji nie zostały definitywnie pokonane Wyrazem ich polityki jest działalność prawicowych odłamów partii burżuazyjnych. Dlatego też nie można bezpośrednio przejść do budowy socjalistycznego ustroju społecznego.

O ile trudne byłoby określenie stosunków panujących we wschodniej strefie Niemiec jako ustroju demokracji ludowej, to tak samo błędne byłoby określenie ich jako ustroju burżuazyjno - kapitalistycznego. Demokratyczne organy państwowe i administracyjne we wschodniej strefie, a w szczególności milicja ludowa, nie są już **burżuazyjnymi organami władzy.** Zakłady przemysłowe, które są własnością ludu, nie są już przedsiębiorstwami kapitalistycznymi.

Mamy obecnie w radzieckiej strefie okupacyjnej reżim antyfaszystowsko-demokratyczny. Dyskusję na temat „bezpośrednio stojącego przed nami przejścia do demokracji ludowej" uważamy za błędną i szkodliwą. Jest naszym obowiązkiem w obecnym momencie skoncentrować uwagę nie na tych zagadnieniach, które są ważne i aktualne dla krajów demokracji ludowej, lecz na tych zagadnieniach, które są teraz palące dla nas i których pomyślne rozwiązanie absorbuje wszystkie nasze siły.

Równocześnie jednak oświadczamy otwarcie, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, wierna swoim zasadom i celom, **dąży do socjalistycznego ustroju społecznego,** który może wywalczyć jedynie poprzez zdobycie władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z innymi warstwami pracującymi.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności widzi dziś jako swe główne zadanie wszechstronne umocnienie ustroju antyfaszystowsko - demokratycznego jako podstawy walki o przywrócenie jedności Niemiec. To zadanie wymaga wszechstronnego umocnienia polityki bloku z wszystkimi partiami antyfaszystowsko - demokratycznymi.

Przegląd międzynarodowej prasy marksistowskiej

„TARSADALMI SZEMLE", organ teoretyczny KC Węgierskiej Partii Pracujących. Grudzień 1948, styczeń 1949.

Dwudziestego listopada ub. roku minęło trzydzieści lat od dnia powstania Węgierskiej Partii Komunistycznej.

Profesor historii Uniwersytetu Budapeszteńskiego, tow. Elżbieta Andics, zamieszcza w grudniowym numerze teoretycznego organu Węgierskiej Partii Pracujących **„Tarsadalmi Szemle"** (Przegląd Społeczny) artykuł poświęcony **dziejom trzydziestu lat walki komunistów węgierskich.**

21 marca 1919 r. utworzona została Węgierska Republika Rad. Powstanie rewolucyjne w zapleczu ofensywnego frontu kontrrewolucji było ciosem, który na okres trzech miesięcy poważnie pokrzyżował plany interwentów przeciwko Rosji Sowieckiej. Zaledwie trzy tygodnie po narodzinach Republiki Węgierskiej rozpoczął się generalny szturm zagranicznej kontrrewolucji; mimo bohaterskiej walki mas pracujących, interwenci zdusili młodą republikę.

Autorka omawia dzieje bohaterskiej walki nielegalnej partii komunistycznej w ciągu całego istnienia reżimu Horthy'ego. Symbolem i natchnieniem tej walki była nieugięta postawa towarzyszy Matiasa Rakosiego, Imre Sollai, Sandora Fürsta, Zoltana Schönherza i wielu innych komunistów.

Numer styczniowy pisma „Przegląd Społeczny" otwiera czołowy artykuł sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Pracujących, tow. Matiasa Rakosiego, pt. **„O niektórych problemach ludowej demokracji".** Autor przytacza fragmenty przemówień tow. Bieruta i tow. Dymitrowa na temat istoty i roli demokracji ludowej.

Tow. Rakosi zatrzymuje się szczegółowo na zagadnieniu specyfiki węgierskiej drogi do socjalizmu, wskazuje na ogromne trudności okresu walki o władzę. Węgierskie masy pracujące podczas trzech lat wytężonej walki z reakcją, z byłymi kapitalistami i obszarnikami, którzy usiłowali z powrotem usiąść w siodle, przekonały się o jedynie słusznej drodze, po której kroczyła partia. Walka ta została rozstrzygnięta na korzyść socjalizmu, na korzyść demokracji ludowej, ale potrzeba jeszcze dużego wkładu pracy, aby wywalczone osiągnięcia ostatecznie utrwalić i odrobić opóźnienie rozwoju demokracji węgierskiej.

Artykuł pt. **„Znaczenie pierwszego roku planu trzyletniego na Węgrzech"** pióra tow. Andora Bereia wprowadza nas w problemy realizacji przyjętego w sierpniu 1947 r. pierwszego planu gospodarczego na Węgrzech. Założeniem tego planu jest nie tylko przekroczenie poziomu produkcji lat przedwojennych, ale unowocześnienie całych gałęzi przemysłu, co wchodzi w ogólne zadanie uprzemysłowienia kraju.

Należy tu przypomnieć — stwierdza autor — że przyjęcie tego planu zainicjowanego i opracowanego przez Partię Komunistyczna nastąpiło po długiej walce.

Znajdujący się pod wpływami reakcji ekonomiści i politycy utrzymywali, że planu tego nie uda się zrealizować bez zaciągnięcia pożyczek na Zachodzie, bez oparcia się o kredyty USA. „Spece" z obozu prawicowej socjaldemokracji uważali za rzecz niemożliwą dokonanie inwestycji na ogromną sumę 6 miliardów forintów przy jednoczesnym podniesieniu stopy życiowej mas pracujących, głosili „teoryjki" o tym, że planowane inwestycje utrwalają niską stopę życiową lub nawet spowodują jej dalszy spadek. Twierdzili oni ponadto, że inwestycje przemysłowe spowodować mogą spadek produkcji rolniczej w kraju o tak wybitnie agrarnej strukturze jak Węgry.

Autor przytacza słowa tow. Matiasa Rakosiego:

„Powodzenie planu gospodarczego będzie najlepszym dowodem siły naszej demokracji i obroni ją przed atakami ze strony reakcji".

Wyniki pierwszego roku planu 3-letniego dowodzą, że podstawy tego planu są mocne i że założenia jego miały realną podstawę. Mimo wszelkich początkowych trudności, a przede wszystkim pomimo złego urodzaju 1947 r., we wszystkich prawie gałęziach gospodarki osiągnięto, a nawet przekroczono cyfry planu.

Tow. Berei przytacza w tym miejscu następujące dane:

Wartość produkcji węgla i żelaza wzrosła w pierwszym roku planu trzyletniego w stosunku do r. 1946-47 o 120,9%, produkcja fabryczna o 154%, produkcja rolnicza o 124%.

Dochód narodowy wzrósł do 137,5%; wzrosło również do 130,5% spożycie wewnętrzne.

Z danych tych wynika nie tylko możność przekroczenia poziomu przedwojennego, ale staje się już pewne, że plan 3-letni wykonany zostanie w ciągu 2 lat i 5 miesięcy.

Biorąc pod uwagę tradycyjne zacofanie Węgier pod względem gospodarczym, plan stawia sobie za zadanie rozbudowę przemysłu wytwarzającego środki produkcji. Wystarczy tu nadmienić, że na ten cel przeznaczono około 79% ogólnej sumy inwestycji pierwszego roku planu. Już w ciągu roku 1947-48 wyprodukowano 14 razy więcej obrabiarek, 4 razy więcej maszyn rolniczych, 3 razy więcej wyrobów aluminiowych niż w r. 1938.

W oparciu o szybki rozwój i znaczne osiągnięcia przemysłu rozpoczęła się socjalistyczna przebudowa rolnictwa węgierskiego. Podniesienie się produkcji traktorów o 150% umożliwiło otwarcie pierwszych 38 stacji maszynowo-traktorowych.

Pomyślne wykonanie pierwszego roku planu przyniosło podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Mimo że w r. 1947-48 suma inwestycji była czterokrotnie wyższa niż w r. 1946, spożycie węgla w gospodarstwie domowym wzrosło za ten okres dwa razy, spożycie cukru i tytoniu — dwa razy, mleka o 74%. Sprzedano o 75% więcej obuwia i o 40% więcej towarów tekstylnych. Należy podkreślić, że inwestycje te Węgry pokryły prawie w całości z własnych zasobów, z własnych źródeł nagromadzenia wewnętrznego.

Podczas gdy pod koniec pierwszego roku gospodarki planowej udział sektora prywatno-kapitalistycznego w górnictwie skurczył się do 9%, w produkcji fabrycznej do 20%, rozwój sektora uspołecznionego w rolnictwie węgierskim był znacznie powolniejszy — nie wykonano planu zaopatrzenia wsi w maszyny rolnicze, nie wykonano również planu elektryfikacji wsi. Trudności te pogłębiane były przez wadliwy system rozprowadzania na wieś nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, przez słabe rozbudowanie handlu spółdzielczego na wsi.

W końcu artykułu autor zatrzymuje się nad zagadnieniem konieczności wzmożenia wydajności pracy, dalszego rozwoju i rozszerzenia zasięgu współzawodnictwa pracy i walki o obniżenie kosztów produkcji.

Artykuł tow. Martona Horvátha przynosi informację o ostatnim **plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących** w dniu 27 listopada 1948 r., na którym wygłosił zasadniczy referat polityczny tow. Matias Rakosi. Po omówieniu najważniejszych zagadnień budownictwa socjalistycznego na Węgrzech, tow. Rakosi przechodzi do spraw partyjnych.

Tow. Rakosi podkreśla zwłaszcza

znaczenie odpowiedniego stosunku wobec byłych członków partii socjaldemokratycznej i wobec inteligencji. Słabym momentem w życiu partii jest zbyt powolne podnoszenie poziomu ideologicznego. Odnosi się to szczególnie do górnego aktywu, który w istocie rzeczy żyje kapitałem ideologicznym nagromadzonym jeszcze w warunkach nielegalnych, a obecnie powołując się na przeciążenie pracą uczy się stosunkowo mniej niż pozostała część członków partii.

Na uwagę zasługuje zamieszczony w tymże numerze „Przeglądu Społecznego" ciekawy artykuł tow. George Lukacsa na temat **„Zmierzch kapitalistycznej kultury"**.

K. Gr.

ANGLIA

„LABOUR MONTHLY" — grudzień 1948 (Nr 12).

„COMMUNIST REVIEW" — styczeń, luty 1949 (Nr Nr 1 i 2).

„Miesięcznik „Labour Monthly" z grudnia 1948 przynosi kilka pozycji poświęconych zagadnieniom gospodarczym Wielkiej Brytanii.

W artykule pt. **„Węgiel i stal"**, w grudniowym numerze „Labour Monthly" za rok 1948, William Gallacher omawia zagadnienie nacjonalizacji przemysłu węglowego w Anglii. W myśl planu przywódców labourzystowskich — stwierdza autor — znacjonalizowane mają być tylko niektóre ważne sektory przemysłu ciężkiego. Głównym zadaniem takiej „nacjonalizacji" jest zapewnienie prywatnemu sektorowi dostaw podstawowych surowców po jak najniższych cenach i w jak największej ilości... Ale upaństwowiony przemysł węglowy, obarczony olbrzymimi odszkodowaniami, które są spłacane byłym właścicielom kopalń, nie może dostarczyć taniego węgla innym gałęziom przemysłu. Sprawia to, że węgiel musi być sprzedawany zarówno na rynku wewnętrznym, jak i na eksport po cenach wysokich. Tymczasem Stany Zjednoczone żądają obniżki cen eksportowych węgla brytyjskiego. Pragną one użyć na terenie krajów Zachodniej Europy węgla brytyjskiego jako przeciwwagi węglowi polskiemu".

W tymże numerze zamieszczony jest artykuł **James Klugmann'a** pt.: **„Tam, gdzie płace rosną i ceny spadają"**. Gospodarce chaosu zmarshallizowanych krajów Europy Zachodniej przeciwstawia autor obraz powojennej odbudowy i rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego oraz krajów demokracji ludowej.

Niejako uzupełnieniem poprzedniego jest artykuł **Margaret Hudson** pt.: **„Marshallowska stopa życiowa"**. Autorka wykazuje bezpośrednią zależność, jaka istnieje między polityką imperializmu amerykańskiego a stałą obniżką stopy życiowej klasy robotniczej krajów marshallowskich. Autorka wyjaśnia, że „polityka obniżania kosztów produkcji" doprowadziła już Wielką Brytanię i inne kraje marshallowskie do poważnych redukcji wśród robotników. Widmo bezrobocia specjalnie zagraża brytyjskim stoczniom, fabrykom obuwia, odzieży oraz wyrobów tytoniowych.

W styczniowym numerze **„Communist Review"** ukazał się artykuł **M. Cornforth'a** pt. **„Partyjność filozofii"**, w którym autor krytykuje niektóre sformułowania Johna Lewis'a, zawarte w jego książce pt. „Marksizm a nowoczesny idealizm". Cornforth zarzuca Lewis'owi, że w pracy swojej zapomina on nieraz o prawie jedności przeciwieństw. „Istotą partyjności filozofii — pisze autor — jest to, że ciąg następujących po sobie systemów filozoficznych oraz przeciwieństwa istniejące pomiędzy poszczególnymi „systemami" filozofii odzwierciedlają, chociaż często w pośredniej i zatartej formie, walkę klas". Cornforth zarzuca autorowi książki „Marksizm a nowoczesny idealizm", że w swych sformułowaniach niejednokrotnie ulegał on wpływowi idealizmu.

Artykuł Cornforth'a zapoczątkowuje dyskusję na temat wyżej omawiany. W marcowym numerze ma się ukazać odpowiedź Lewisa.

Pod koniec grudnia 1948 r. został opublikowany 4-letni plan Wielkiej Brytanii, przygotowany na żądanie OEEC (Organizacja dla Gospodarczej Współpracy Europy — powołana w ramach planu Marshalla). Analizę

tego planu podaje lutowy numer „Communist Review" w artykule John Gollan'a pt. **„4-letni program Wielkiej Brytanii, a kryzys kapitalizmu"**. We wstępie autor podkreśla m. in., że na ironię zakrawa fakt, iż jedyny długoletni plan, jakim się może poszczycić rząd labourzystowski, został sporządzony na żądanie kapitalistów amerykańskich (nawet cyfry podane są w dolarach). Autor wykazuje, że plan ten został zbudowany jedynie na bardzo przybliżonych przypuszczeniach, nie mających realnych podstaw. Program ten — twierdzi autor — jest agresywnym planem imperialistycznym. Krańcowe osłabienie brytyjskiego imperializmu i jego dawnej pozycji w świecie monopolów doprowadziło do zaostrzenia się sprzeczności gospodarczych. Autorzy programu marzą o odbudowie dawnych pozycji brytyjskiego imperializmu poprzez wzmożenie wyzysku kolonialnego, zwłaszcza w Afryce, eksploatację ropy na Środkowym Wschodzie, intensywny eksport oparty na wzmożonym wyzysku brytyjskiego robotnika, usiłowania przywrócenia parytetu funta szterlinga i wznowienie eksportu kapitału.

U. S. A.

„POLITICAL AFFAIRS" — styczeń 1949, Nr 1.

Styczniowy numer miesięcznika „Political Affairs" przynosi na wstępie artykuł **V. J. Jerome** pt.: **„Lenin a oportunizm w amerykańskim ruchu robotniczym"**. Autor, bilansując wyniki zjazdu AFL i CIO usiłuje zgłębić przyczyny trwającej uległości amerykańskich trade-unionów w stosunku do polityki rodzimego imperializmu. Źródeł tego oportunizmu, nosicielami którego są przywódcy związkowi i ich zbiurokratyzowane aparaty — doszukuje się autor w odmiennych warunkach, w jakich tworzyła się i rozwijała w Ameryce klasa robotnicza. Stały dopływ niejednolitych mas imigracyjnych, utrudniających możliwości jakiejś ciągłości ogólnych doświadczeń walki klas, — „amerykańska ideologia" przewagi silnego nad słabym, wyrabująca sztuczną przepaść między czarnym i białym, uprzywilejowanym osiedleńcem a wzgardzonym przybyszem — pogłębiła zacofanie polityczne klasy robotniczej i przygotowała odpowiedni grunt dla szerzenia się oportunizmu wszelakich odcieni. Walka klasowa nabiera pewnych świadomych sobie konturów po pierwszej wojnie światowej i pod wpływem wielkiego kryzysu ekonomicznego. Jednak brak skonsolidowanej organizacji politycznej klasy robotniczej z mocną podstawą w trade-unionach przesądził o fakcie, iż potencjał polityczny walk strajkowych rozpłynął się prawie zupełnie w żądaniach wyłącznie ekonomicznych. „W USA — stwierdza autor — gdzie socjaldemokracja z historycznych przyczyn nie rozwinęła się w masową partię polityczną — jej funkcję spełnia reformistyczna trade-unionowska biurokracja, opóźniając dojrzewanie świadomości klasowej wśród robotników i hamując rozwój ich samodzielnej politycznej akcji". Lecz krytyka sytuacji w trade-unionach wymaga przede wszystkim samokrytycznej pracy naszej partii — stwierdza autor. Praca ta była dotychczas — zdaniem jego — nie wystarczająca i częstokroć błędna. Wychodząc z założeń nauki leninowskiej o ekonomizmie i oportunizmie — daje autor charakterystykę reakcyjnych kierunków w dzisiejszym ruchu związkowym USA oraz wytycza linię działania partii komunistycznej w jej walce o rozbudzenie świadomości socjalistycznej w klasie robotniczej.

Szczegółowy opis sytuacji panującej dziś w amerykańskim ruchu związkowym, znaczenie obydwu zjazdów grudniowych AFL i CIO oraz ich ocenę, zobrazowanie polityki prawicowego kierownictwa, rolę, program i działalność postępowej lewicy, zadania partii na terenie związkowym — znajdujemy w artykule **John Williamsona** pt.: **„Sytuacja w ruchu związków zawodowych"**.

O teoretycznych podstawach „nowoczesnej" burżuazyjnej ekonomii politycznej — o pseudonaukowej, reakcyjnej teorii „postępowego kapitalizmu" Keynesa i jej różnych odcieniach, mówi artykuł **W. Fostera** pt.: **„Dwie główne odmiany keynesizmu"**. Sens klasowy obu tych odmian jest w gruncie rzeczy taki sam:

występując bądź jako „parawan teoretyczny", za którym wielka finansjera łatwiej może realizować swe przedsięwzięcia, bądź też jako socjaldemokratyczna praktyka pozwalająca „pod przykrywką socjalistyczną podawać proletariatowi kapitalistyczne idee" — jest dziś keynesizm jednym z głównych orężów walki z marksizmem. „Dzięki potężnemu rozgłosowi nadanemu teorii Keynesa przez burżuazję imperialistyczną, teoria ta zdołała przeniknąć w dość dużej skali do szeregów pewnych warstw klasy robotniczej". Przenikanie reakcyjnej ideologii keynesizmu do ruchu związkowego nakłada na komunistów amerykańskich obowiązek szczególnej czujności ideologicznej. Foster zaleca gruntowne zapoznanie się z keynesizmem i jego rozgałęzieniami, by móc skutecznie walczyć z jego demagogią, przy pomocy której reakcja usiłuje zatruwać świadomość klasy robotniczej.

Max Gordon w artykule pt. **„Mandat ludowy przeciwko polityce monopolów w nowym Kongresie"**, zastanawia się nad układem sił w nowowybranym kongresie i rozpatruje możliwość, jak dalece postępowe jego elementy zdołają zahamować agresywną politykę rządu. W opozycji do tej polityki widzi autor grupy rekrutujące się spośród obydwu partii: zwolenników polityki pokojowej i postępowej i te odłamy obozu burżuazyjnego, które napawa lęk, iż olbrzymie wydatki związane z polityką „zimnej wojny" mogą naruszyć równowagę ekonomiczną kraju, lub tacy, których interesy nie są uzależnione od Planu Marshalla ani zbrojeń.

W chwili obecnej ustosunkowanie się do polityki zagranicznej — pociąga za sobą taką czy inną postawę wobec problemów wewnętrznych, budżetowych, ustaw itp. Autor daje szczegółowy ich przegląd oraz możliwości rozgrywek dookoła nich. Niejedno z tych zagadnień może, według autora, wywołać szersze ruchy wśród mas robotniczych. Tu nabiera wagi rola Partii Postępowej, której pozycja może się stać o tyle decydująca, o ile zdoła pobudzić iześrodkować działalność mas wokół swego pokojowego programu. Specjalne znaczenie posiadałaby działalność Partii Postępowej wśród związkowej masy CIO i AFL, kierownictwo których poczyni zapewne wszelkie wysiłki, by zapobiec masowym akcjom. Warunki dla takiej akcji dzisiaj istnieją. Walka ta jednak może się wyłonić jedynie ze zorganizowanej jedności działania wszystkich sił antywojennych i antyimperialistycznych. Na tym polu — kończy autor — Partia Komunistyczna ma wielką rolę do spełnienia.

B. T.

RECENZJE I KRYTYKA

„Życie Partii"

„ŻYCIE PARTII" — organ KC PZPR. Nr 1, marzec 1949.

Miesięcznik „Życie Partii" nowy organ Komitetu Centralnego jest pismem, przeznaczonym w pierwszym rzędzie dla partyjnego aktywu terenowego. Potrzeba tego rodzaju pisma, które przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu wyrobienia politycznego i organizacyjnego naszego aktywu — jest ogromna.

Partia nasza jest partią masową. Armaturą naszej blisko półtoramilionowej partii jest wielka, blisko 50-tysięczna rzesza sekretarzy, członków egzekutyw i aparatu instruktorskiego na szczeblu gminnym, powiatowym, miejskim i fabrycznym. Kadry te są również w przygniatającej większości młode. Dla przyspieszenia krzepnięcia wewnętrznego partii konieczne jest w pierwszym rzędzie podniesienie poziomu politycznego i sprawności organizacyjnej terenowych ogniw partii.

Partia nasza powstała z połączenia PPR i PPS. Siłą rzeczy zaznaczają się jeszcze wśród części aktywu terenowego pewne różnice w formach, w stylu pracy organizacyjnej. Różnice te zawierają się w codziennej, praktycznej pracy, prowadzonej ramię przy ramieniu przez działaczy należących uprzednio do PPR i do PPS. Różnice te muszą zaniknąć jak najszybciej — interesy partii wymagają absolutnej spoistości wewnętrznej. Ale nie wolno zdać się na automatyzm tego procesu. Proces ten dobiegnie szybko końca jedynie pod warunkiem dalszego podnoszenia poziomu kadr, pod warunkiem przyswojenia sobie przez te kadry (i drogą praktyki i drogą wychowania) jednego, wspólnego stylu pracy. Nie trzeba dodawać, że stylem tym może być tylko styl partii nowego typu.

W procesie podnoszenia poziomu naszego aktywu terenowego, dużą rolę może i powinno odegrać „Życie Partii".

„Życie Partii" jako pismo poświęcone sprawom organizacyjnym powinno stać się narzędziem w rękach szerokiego aktywu partyjnego (w pierwszym rzędzie Komitetów Gminnych, Powiatowych, Miejskich i Fabrycznych oraz aparatu instruktorskiego); aktyw ten znajdzie w „Życiu Partii" pismo, które ułatwi mu orientowanie dołowych instytucji i ogniw partii w codziennych akcjach partyjnych. Za pośrednictwem pisma wszystkie ogniwa partii będą regularnie informowane o aktualnych zadaniach praktycznych, będą otrzymywać wskazówki co do sposobu realizowania tych zadań. Rzecz jasna — nie chodzi tu w żadnym razie o zastępowanie żywego kontaktu osobistego, który — wręcz przeciwnie — powinien być coraz bardziej regularny i ścisły. Chodzi tu tylko o dalsze zacieśnienie łączności między naszym aktywem a kierowniczymi organami partyjnymi.

„Życie Partii" będzie pobudzało inicjatywę aktywu partyjnego przez publikowanie i omawianie przejawów pozytywnej inicjatywy terenowych działaczy partyjnych. Przejawy takiej inicjatywy wypływają żywiołowo niemal zewsząd. Jednak zbyt często pozostawały one dotychczas wyłącznie dorobkiem organizacji terenowej. „Życie Partii" będzie również omawiało braki w pracy organizacji po-

szczególnych ogniw partii dla wyciągnięcia z nich krytycznych wniosków. Analiza zarówno pozytywnych, jak i negatywnych stron, przeprowadzona w duchu krytyki i samokrytyki, ułatwi aktywowi partyjnemu usprawnienie codziennej pracy.

Codzienna i tygodniowa prasa partyjna nie mogła z natury rzeczy sprawom tym udzielić odpowiedniego miejsca. Ukazanie się „Życia Partii" ułatwi w znacznym stopniu popularyzację najlepszych doświadczeń.

„Życie Partii" — w myśl słowa wstępnego redakcji — **pomoże organizacjom partyjnym w przyswojeniu sobie leninowskich zasad organizacyjnych i w dostosowaniu ich do naszej codziennej praktyki i zadań".**

Wszystkie te zadania zostaną zrealizowane, pod warunkiem, że „Życie Partii" stanie się trybuną dla szerokiego aktywu partyjnego, że pismo otoczy się gęstą siecią korespondentów, przede wszystkim spośród aktywu powiatowego, gminnego oraz podstawowych organizacji partyjnych.

Rzecz jasna, iż nie można i nie należy liczyć tu tylko na żywiołowe narastanie sieci korespondentów, — aczkolwiek jest rzeczą pewną, że sama koncepcja pisma zachęci b. licznych aktywistów do zabierania głosu na łamach pisma — bądź to w formie korespondencji, bądź to w drodze udziału w dyskusji na aktualne tematy, związane z zagadnieniami organizacyjnymi.

Świadczy o tym, w pewnym przynajmniej stopniu już pierwszy numer „Życia Partii" (marzec 1949). W numerze znajdujemy zarówno artykuły poświęcone analizie ogólnych zasad organizacyjnych PZPR (artykuł pt. „Podstawowe organizacje partyjne"), jak również artykuły omawiające konkretne, bojowe akcje stojące w obecnym okresie przed partią („Przed konferencjami partyjnymi, „Zadania organizacji partyjnych w akcji podniesienia hodowli"). Dużą pomoc aktywistom okazać mogą działy: „Z doświadczeń organizacji zakładowej" i „Sprawy do dyskusji", gdzie towarzysze dzielą się swymi doświadczeniami i wątpliwościami. Bardzo poważną rolę odegrać może dział „Z doświadczeń bratnich partii". (W Nr. 1 w dziale tym znajdujemy ciekawy artykuł z czasopisma KC WKP (b) „Partijnaja Żyźń" pt „Ludzie, którzy przestali się uczyć"). Numer pierwszy zamykają działy: „Pytania i odpowiedzi", „Poradnik agitatora i propagandysty", „Książki, które pomogą w pracy" i „Kronika życia partyjnego". Bardzo istotną pozycję stanowi dział: „Uchwały Komitetu Centralnego", który stanowić będzie dla aktywistów zbiór podstawowych dokumentów partyjnych w sprawach organizacyjnych.

Pierwszy numer „Życia Partii" znajduje się już w rękach czytelników. Aby pismo mogło w pełni spełnić swą rolę, powinno nawiązać mocne nici bliskiej współpracy z szerokim aktywem partyjnym i tym samym uczyni pismo ważnym instrumentem w walce o zwycięstwo naszej sprawy.

W. E.

Na froncie walki ideologicznej we Francji

„LA NOUVELLE CRITIQUE" — pismo walczącego marksizmu. Nr 1, grudzień 1948, i Nr 2, styczeń 1949.

W grudniu 1948 r. ukazał się w Paryżu pierwszy numer nowego miesięcznika pn. „La Nouvelle Critique". Nosi on podtytuł: „pismo walczącego marksizmu". W komitecie redakcyjnym jak i w zespole współpracowników znajdują się najwybitniejsi publicyści i intelektualiści, zarówno członkowie Francuskiej Partii Komunistycznej jak i bezpartyjni postępowi artyści i pisarze. Wstępny artykuł określa założenia i cele pisma: zdecydowana ofensywa marksizmu na wszystkich odcinkach ideologicznych, walka z przedstawicielami i sprzymierzeńcami ideologii reakcyjnej oraz popularyzowanie i rozwijanie zasad marksizmu - leninizmu w zakresie współczesnych problemów.

Powstanie jeszcze jednego pisma marksistowskiego we Francji ma swoje bardzo istotne wytłumaczenie. Francja przecież jest obecnie obiektem najsilniejszej bodaj presji imperializmu amerykańskiego. Równolegle z presją ekonomiczną idzie presja ideologiczna. Prawdziwy cel tej wzmagającej się ideologicznej ofensywy reakcyjnej — stwierdza „Nouvelle Critique“ — odsłania się z każdym dniem w sposób coraz bardziej widoczny: chodzi o przygotowanie gruntu do przeprowadzenia kolonizacji Francji i myśli francuskiej.

Z niebezpieczeństwem tym walczy i mobilizuje siły do tej walki jedynie Francuska Partia Komunistyczna. Front ideologiczny posiada ogromne znaczenie. Zwracał na to uwagę Thorez na XI Kongresie FPK w Strassburgu podkreślając, że „wzmożeniu się ataków reakcyjnych towarzyszy stale gwałtowna ofensywa ideologiczna“, gdyż „kapitalistyczna oligarchia może zachować swoje wpływy tylko przez znieprawianie umysłów, doprowadzanie ich do stanu niemocy przez kult indywidualizmu i anarchizm intelektualny“. Przeprowadzenie kontrofensywy przeciw zakusom tym, wymaga zmobilizowania nie tylko marksistowskich intelektualistów. Thorez podkreślał również z naciskiem konieczność wzmożonego oddziaływania na koła niemarksistów i przyciągania ich do wspólnej walki w obronie kultury narodowej. „Intelektualistom zdezorientowanym, zagubionym w chaosie pytajników przynosimy pewność możliwości nieograniczonego rozwoju. Wzywamy ich, aby odwrócili się od fałszywych problemów indywidualizmu, pesymizmu, dekadenckiego estetyzmu i aby nadali sens swemu życiu, wiążąc je z życiem innych. Wzywamy ich, aby z ożywczego kontaktu z masami ludowymi czerpali zapał i siłę, która uczyni ich dzieła trwałymi“.

Jaką pozycję w tej ofensywie ideologicznej, o której konieczności i założeniach obszernie ostatnio mówili również inni czołowi działacze FPK, jak Etienne Fajon i Laurent Casanova, zajmuje „La Nouvelle Critique“? Mimo szerokiego wachlarza najróżnorodniejszego rodzaju prasy marksistowskiej we Francji „La Nouvelle Critique“ stanowi niespotykany dotąd typ miesięcznika. Jest to pismo krytyczne, zajmujące się wszystkimi kategoriami ideologicznymi — od ideologii politycznej i ekonomicznej, przez filozofię do ideologii artystycznej.

W dotychczasowych dwóch numerach (grudzień 1948 r. i styczeń 1949 r.) znajdujemy w zakresie zagadnień ideologii politycznej artykuł „Górnicy i p. Leon Blum“, rozprawiający się w zasadniczy sposób z teoriami wypaczającymi sens walki klasowej oraz precyzujący pojęcia świadomości klasowej i patriotyzmu. Z tego samego zakresu interesujący materiał przynosi artykuł „Radio francuskie — fabryka łgarstw“ oraz spis przygód z komitetem do badania działalności antyamerykańskiej, jakie spotkały hollywoodzkiego filmowca, Alvah Bessie.

W zakresie naukowym przynosi „La Nouvelle Critique“ artykuł o głośnym już dzisiaj w świecie wystąpieniu biologa radzieckiego Łysenki oraz bardzo interesującą samokrytykę przeprowadzoną przez ekonomistę amerykańskiego James S. Allena na temat fałszywych tez o kapitalizmie państwowym i socjalizmie, postawionych w jego książce z r. 1945 „World Monopoly and Peace“. W związku z tym redakcja dodaje, że w dalszej działalności pisma będzie się starała wykazać, że przyjmowana przez niektórych z uśmiechem niedowierzania konieczność i wartość samokrytyki nie jest bynajmniej mitem. Samokrytyka Allena stanowi przekonywujący dowód, że, tak jak to określił Żdanow, „zagadnienie krytyki bolszewickiej i samokrytyki nie jest wyłącznie... zagadnieniem praktycznym, ale zagadnieniem najistotniej teoretycznym“.

Wiele miejsca poświęca „La Nouvelle Critique“ kwestii najbardziej zapewne dzisiaj palącej nie tylko we Francji, tj. stosunku intelektualisty do zagadnień politycznych. Zagaja to zagadnienie artykuł „Historia WKP(b) i intelektualiści“, stawia je na płaszczyźnie aktualnych zadań fragment referatu L. Casanovy z XI Kongresu FPK „O próbie wyjaśnienia stanowiska ideologicznego partii komunistycznej wobec intelektualistów“, w którym mowa o konieczności przyjścia z pomocą intelektualistom w zrobie-

niu kroku ku pozycjom ideologicznym i politycznym klasy rewolucyjnego proletariatu.

Zagadnienie to porusza również artykuł J. Desanti — „Filozof i proletariusz", którego tezy są aktualne i u nas. „Klasa robotnicza w swojej walce wytworzyła nowy typ człowieka, wytworzyła nowe kryteria prawdy i nowy rodzaj „intelektualisty": bojownika związanego z ludem, którego myśl kształtuje się i którego kultura wzbogaca się w związku z ludem, w trudnych zmaganiach walk codziennych. Co więcej, walka klasy robotniczej o jej codzienny byt łączy się (we Francji w szczególności) z walką całego narodu o pokój i niezawisłość narodową".

Bardzo ciekawe są artykuły dotyczące analizy przejawów poszczególnych dziedzin sztuki, literatury, plastyki. Zagadnienia te są szczególnie ważne dla nas.

Weźmy **literaturę.** Mamy zasadniczą krytykę postawy twórczości czołowego katolickiego pisarza, dzisiaj wojującego reakcjonisty, Fr. Mauriaca. Na tle tego, co o tym autorze pisano u nas, a pisano wiele i to właśnie w ostatnim czasie, portret Mauriaca, który przynosi „La Nouvelle Critique", ilustruje, co właściwie w twórczości może odsłonić analiza marksistowska: rozwarstwienie klasowe. Rzekome pierwiastki buntu przeciw środowisku burżuazji muszą ukazać w świetle analizy marksistowskiej swoje oblicze: Mauriac zostaje zawsze w obrębie swojej klasy społecznej, jest jej niewolnikiem, chociaż pochlebiał sobie, że walczy z nią. Przykład Mauriaca pokazuje właśnie, że pisarz burżuazyjny jest wolny o tyle tylko, o ile może być użyteczny burżuazji. „Powieściopisarz o złej świadomości w wyniku zmiany kostiumu (której być może nie dostrzega nawet, gdyż jego wnętrze nie uległo zmianie) staje się heroldem złej wiary".

Równie odkrywcze są uwagi na temat ostatniej książki Sinclaire Lewisa „Kingsblood Royal", opisującej perypetie Amerykanina, który odkrył, że ma w swych żyłach 1/32 krwi murzyńskiej, co kończy się ekscesami **Ku - Klux - Klanu i uwięzieniem.** Książka ta, będąca oskarżeniem dyskryminacji rasowej, szlachetna i odważna w intencji, nie jest jednak prawdziwa. W Ameryce mogą powiedzieć, że Lewis jest „czerwony", i dlatego w konsekwencji, jak u wszystkich czerwonych, prawda, którą powiedział, nie jest wcale prawdą. Lewis jednak nie jest „czerwonym", wręcz przeciwnie, jest daleki od komunizmu. I właśnie dlatego, że nie jest „czerwony", nie doszedł, chcąc powiedzieć prawdę, do pełnej prawdy. Brak mu właśnie marksistowskiej metody analizy rzeczywistości. Oburza się tylko na niesprawiedliwość, nie uświadamiając sobie realnych przyczyn niesprawiedliwości. Pozwala na sugestie, jakoby Murzyni odpłacali białym podobną nienawiścią. Jest to fałszywe. Nie dostrzega społecznych i politycznych korzeni rasizmu, wyprowadzając go tylko z przyczyn biologicznych. A przede wszystkim pomija walkę przeciw dyskryminacji rasowej wszystkich uczciwych Amerykanów z komunistami na czele. Dlatego właśnie powieść Lewisa kończy się pesymistycznym akordem: stała się niesprawiedliwość, której nie można zaradzić. Lewis właśnie dlatego, że nie jest „czerwony", wykazuje bezradność wobec logiki. Rasizm jest hańbą, którą rodzi imperializm. Należy więc zwalczać imperializm. Brak tej logiki stanowi zasadniczy błąd powieści, która przecież na tle literatury amerykańskiej jest zjawiskiem postępowym.

Ciekawe również w naszych stosunkach są uwagi na temat **poezji politycznej** z okazji nowych zbiorów wierszy **Eluarda** „Poematy polityczne" oraz **Aragona** „Nowa zgryzota". Są to najwybitniejsze przykłady pełnego wymowy faktu, że wyzwolenie nie położyło kresu poezji Ruchu Oporu. Poeci, którzy ją stworzyli i rozwijali, w dalszym ciągu łączą swój głos ze zjawiskami życia zbiorowego. Ten prąd, na początku słaby, rośnie, w miarę jak wzmagają się wysiłki imperialistów, aby wyrwać ludowi jego zwycięstwo. Prąd ten staje się bardziej świadomy, bardziej wyraźnie związany z walką narodu francuskiego. Jest to poezja, której nie trzeba preparować do poziomu „odbiorcy". Ten nowy odbiorca, świadomy **proletariusz, który staje na cze-**

le narodu, nie pozwoli na to, aby artyści tworzyli dzieła sztuki, które może zrozumieć jedynie rozkładająca się burżuazja determinująca swoim rozkładem dekadentyzm sztuki. Poezja polityczna jest poezją nową. Walka tych poetów jest walką w interesie całego narodu, walką klasy robotniczej, która przewodzi narodowi. W związku z tym wyłaniają się nowe zadania dla krytyki.

W sprawach plastyki „La Nouvelle Critique" przynosi artykuł znanego u nas publicysty **Roger Garaudy** na temat warunków materialnych i moralnych plastyka we Francji. Artykuł ten na podstawie danych statystycznych o położeniu plastyków we Francji udowadnia zasadniczą tezę marksistowską, że w ustroju kapitalistycznym wszelka twórczość, wszelka produkcja człowieka staje się towarem. Ponieważ zaś sytuacja producenta zależy od prawa popytu i podaży, a artysta jest producentem towaru tzw. luksusowego i to producentem nie chronionym żadną ustawą, przeto obecne położenie plastyków francuskich jest opłakane: nie mają oni materialnych możliwości, aby wykonywać swój zawód. Jest to nie tylko ich dramat osobisty. Dla narodu stanowi to stratę zasadniczą: wielka część humanistycznych i artystycznych bogactw leży odłogiem. Taka sytuacja mogła się wytworzyć w dzisiejszej rządzonej przez kapitalistów Francji dlatego, że zawsze, kiedy klasa skazana przez historię zbliża się do swego upadku, interesy jej stają w sprzeczności z interesami narodu. W tych warunkach artyści stają wobec konieczności dokonania wyboru. I wybór ten nie jest tylko wyborem artysty. Jest również wyborem obywatela, ponieważ przyszłość jego sztuki zależy od jego wysiłku jako obywatela, ponieważ przyszłość sztuki związana jest z przyszłością ludzi i narodu. Nie ma zaś nowej sztuki bez nowych ludzi.

Z okazji przypomnienia działalności krytyka sztuki z XIX w., **Eugeniusza Fromentin**, „La Nouvelle Critique" stawia sprawę marksistowskiej analizy sztuki oraz szczególnie dzisiaj aktualną sprawę realizmu socjalistycznego w plastyce. Z zasadniczej tezy odpowiedzialności artysty wynika zarówno wolność sztuki, jak i jej logika. Nie ma zaś wolności w sztuce pozbawionej związku z życiem. Każda sztuka, która opiera się na logice wyłącznie dla niej samej, jest sztuką nie istniejącą, gdyż wyprowadza swoją funkcję i ekspresję z niczego. Nie ma problemów, które wynikają wyłącznie z różnicy materiału, w jakim się konkretyzują. Są zaś tylko takie problemy, które mogą i powinny znaleźć swoje rozwiązanie wspólnie z procesami, których wyraz stanowią zdarzenia polityczne naszego czasu. W tym tkwi zasada realizmu. Realizm sztuki jest określany przez realizm polityczny.

W odniesieniu do hasła realizmu artyści wyrażają często obawę, że przestaną być nowoczesnymi. Aby być nowoczesnym, nie wystarcza umieszczać oko na nosie. Nie prowadzi to do niczego. Aby być nowoczesnym, trzeba tłumaczyć życie nowocześnie, trzeba mieć słuszny polityczny osąd właściwości nowoczesnego życia. Trzeba umieszczać oko na jego miejscu. Na jego miejscu w twarzy i w społeczeństwie. Nie można być nowoczesnym w odniesieniu do tego, czego się dobrze nie zna albo co się w ogóle odrzuca. Można raczej powiedzieć, że artyści nie są nowocześni, lecz opóźnieni w stosunku do swojego czasu, jeżeli używają języka wyłącznego, uniemożliwiającego im porozumienie z ludźmi ich czasu.

Uzupełnieniem tych uwag są notatki znakomitego malarza, **André Fougeron**, który stanął zdecydowanie po stronie realizmu socjalistycznego. Przesłanki nowego realizmu — pisze on — wynikają z bogactwa uczuć narodu, uważanego jako główne źródło natchnienia, z podmiotu. To bogactwo ma znaczenie dla artysty, który jest świadom, że jemu podporządkowane są związki linij i kolorów. I zwolna, wynikając stąd powstają dzieła posiadające równowagę z punktu widzenia treści i formy. Precyzujemy: realizm trzech jabłek na talerzu nie będzie nim, gdyż wykorzystanie tego motywu pozwala na tyle wybiegów, odskoków estetycznych, że wykorzystać je może również malarstwo abstrakcyjne. Należy zatem przede wszystkim położyć bezwzględnie akcent na treści społecznej

przedmiotu To będzie **już** poważny cios wymierzony w pozycje estetyczne przeciwników, a dla artystów, którzy będą mieli po temu odwagę, sposób wyminięcia niebezpieczeństwa: wysiłek malarza byłby bowiem daremny, „gdyby u jego podstawy nie istniała zdolność wzruszenia tymi samymi rzeczami zarówno mas jak i artysty" (cytata z L. Casanowy). Dzisiaj artysta jest pod tym względem niewolnikiem, ponieważ boi się tworzyć dzieła z uczuć prostych i ponieważ czerwieni się z ich powodu, zamiast być dumnym z tego, że ich doznaje jak wszyscy uczciwi ludzie".

Pierwsze dwa numery „La Nouvelle Critique" pozwalają na podstawie tego pobieżnego przeglądu stwierdzić, że jako „pismo walczącego marksizmu" posiada ono swoją poważną pozycję nie tylko we Francji. Walka marksizmu to walka proletariatu, który staje na czele narodu. Słusznie też pisze redakcja w artykule wstępnym, że, w momencie kiedy w Ameryce lokaje imperializmu chcą nas zmusić do milczenia, ponieważ chcą zmusić do milczenia masy pracujące, w momencie kiedy chcą nam wyrwać naszą wolność, nasz kraj i nasz pokój, będziemy mówili wbrew nim i przeciw nim to, co mamy do powiedzenia: **„W nas trwa dalej Francja".**

H. E. Michalski

Na marginesie cennego wydawnictwa ekonomicznego

Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR. W opracowaniu i z wstępem prof. **EDWARDA LIPIŃSKIEGO** oraz z przedmową **DRA STEFANA JĘDRYCHOWSKIEGO** Bibl. Polsk. Tow. Ekonom. Tom. 7 Wyd. Kazimierza Rutskiego. Warszawa — Łódź 1948. Str. 237.

Udostępnienie czytelnikowi polskiemu dorobku radzieckiej myśli naukowej należy niewątpliwie do ważnych zadań obecnego okresu. Nieznajomość tego dorobku, która cechuje bardzo wielu uczonych polskich i specjalistów - praktyków, jest nie tylko źródłem wypaczonych poglądów na stan i perspektywy rozwojowe nauki radzieckiej, lecz również stanowi istotny hamulec rozwoju twórczej myśli naukowej w Polsce. Poznanie i zgłębienie osiągnięć nauki radzieckiej, opartej na jedynie słusznych, marksistowsko - leninowskich podstawach metodologicznych — należy bowiem do najważniejszych czynników postępu w nauce.

Konieczność realizacji tego postulatu, konieczność korzystania z doświadczeń ZSRR na odcinku naukowym doceniana jest przez poważną **część uczonych polskich i specjalistów** - praktyków. Niemniej jednak, jak dotąd znajdowało to zbyt słaby wyraz w praktycznej działalności wydawniczej, zwłaszcza jeśli chodzi o przekłady prac uczonych radzieckich.

Dlatego też z uznaniem przyjąć należy wydanie w ramach Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zbioru artykułów wybitnych ekonomistów radzieckich pt. „Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR"*). Znaczenie tego faktu jest tym większe, że Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wszystkie dotychczasowe powojenne tomy swej „Biblioteki" poświęcało — z wątpliwym dla czytelników pożytkiem — wyłącznie przedstawicielom burżuazyjnej myśli ekonomicznej.

Jak słusznie podkreśla w przedmowie tow. Jędrychowski, „nieznajomość najnowszego dorobku myśli ekonomicznej radzieckiej dochodziła w Polsce do tego, że nierzadko wybitni nawet skądinąd ekonomiści polscy szkoły niemarksistowskiej zaprzeczali w ogóle istnieniu teoretycznych prac z dziedziny ekonomii politycznej w Związku Radzieckim twierdząc, że marksistowska ekonomia polityczna nie rozwija się i nie posiada

od lat kilkudziesięciu żadnego nowego dorobku". Zbiór artykułów opracowany przez tow. prof. Lipińskiego stanowić będzie niewątpliwie ważny przyczynek do przezwyciężenia tego rodzaju fałszywych poglądów, pomoże właściwie ocenić twórczy dorobek radzieckiej ekonomii politycznej, a tym samym przyczyni się w pewnym przynajmniej stopniu do rozwoju marksistowskiej myśli ekonomicznej również w Polsce

Omawiany zbiór artykułów zawiera dziesięć, opublikowanych uprzednio w ZSRR, prac ekonomistów radzieckich. Są to: „Niektóre zagadnienia nauczania ekonomii politycznej", „O zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu" A. Leontiewa, „Przyczynek do zagadnienia towaru w gospodarce radzieckiej" K. Ostrowitianowa, „Zasadnicze zagadnienia teorii Marksa i Lenina o pracy produkcyjnej w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym" J. A. Kronroda, „Dochód narodowy ZSRR" A. Pietrowa, „Zagadnienie socjalistycznej reprodukcji" A. Pietrowa, „Zasada socjalistycznego podziału dochodu społecznego według pracy" J. Dworkina, „Czynnik czasu w projektowaniu inwestycji przemysłowych" S. G. Strumilina, „Planowanie produkcji" N. Wozniesienskiego oraz „Zadania nauki o finansach w nowym pięcioleciu" N. Rowińskiego.

Jak wynika z przytoczonych tytułów, omawiany zbiór prac ekonomistów radzieckich daje polskiemu czytelnikowi możność zaznajomienia się z podstawowymi problemami teoretycznymi ekonomii politycznej socjalizmu. Oczywiście, nie jest to bynajmniej systematyczne i wyczerpujące omówienie zagadnień ekonomii politycznej socjalizmu, niemniej jednak zbiór daje ogólne pojęcie o charakterze praw ekonomicznych i najważniejszych chociażby kategoriach ekonomicznych ustroju socjalistycznego. Nie ma potrzeby podkreślać, że ukazanie się tego rodzaju wydawnictwa w obecnym etapie rozwojowym Polski Ludowej posiada szczególnie aktualne znaczenie i ułatwi naszym ekonomistom prace teoretyczne nad zagadnieniami gospodarki polskiej.

Dobór i układ materiału w zbiorze dokonany został w zasadzie słusznie i celowo. Życzenia, jakie można by tu zgłosić pod adresem redakcji dla ewentualnego drugiego wydania, to uzupełnienie zbioru ważnym artykułem Ostrowitianowa, zamieszczonym w Nrze 21 „Bolszewika" z 1947 r., pt. „Rola państwa radzieckiego w rozwoju gospodarki socjalistycznej" oraz przesunięcie fragmentu pracy Wozniesienskiego na jedno z czołowych miejsc zbioru, gdyż fragment ten traktuje o zasadniczych zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu, przede wszystkim zaś zawiera głęboką analizę prawa wartości w gospodarce socjalistycznej.

Większe zastrzeżenia wzbudzić musi natomiast jakość przekładu. Pomijając już usterki stylistyczne i nieścisłości czysto językowe, podkreślić trzeba szereg błędów, które zniekształcają sens ważnych niejednokrotnie pojęć ekonomicznych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie terminu „pribawocznyj produkt", który niemal wszędzie tłumaczony jest jako „wartość dodatkowa". Oznacza to po pierwsze, niedopuszczalną dowolność przekładu (wartość dodatkowa to po rosyjsku „pribawocznaja stoimost'"), a po drugie — prowadzi do pomieszania pojęcia wartości dodatkowej — przywłaszczanego przez kapitalistę produktu nieopłaconej pracy robotnika (a więc kategorii właściwej tylko gospodarce kapitalistycznej i zlikwidowanej bez reszty w gospodarce socjalistycznej) — z pojęciem produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego. Jest elementarną prawdą, że produkt dodatkowy społeczeństwa socjalistycznego, który stanowi część dochodu narodowego służącą do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa jako całości (w zakresie akumulacji, utrzymania aparatu państwowego, oświaty, ochrony zdrowia, ubezpieczeń społecznych itp.), nie ma nic wspólnego z wartością dodatkową, kategorią wyrażającą stosunki wyzysku człowieka przez człowieka. Nieścisły przekład może więc doprowadzić do całkowitego pomieszania pojęć w umyśle nie obeznanego z tymi zagadnieniami czy-

telnika. Sprawa jest na tyle ważna, że byłoby rzeczą celową, opublikowanie (np. w „Ekonomiście") odpowiedniego wyjaśnienia.

Zamieszczone w zbiorze artykuły ekonomistów radzieckich poprzedzone są obszernym wstępem pióra tow. prof. Edwarda Lipińskiego, redaktora wydawnictwa. Autor analizuje charakter praw ekonomicznych w ustroju socjalistycznym, przedstawia ich zasadniczą odmienność od praw ekonomicznych w ustroju kapitalistycznym, ilustrując swoje tezy rozbiorem szeregu konkretnych przykładów. Szkoda jedynie, że autor tak niewiele stosunkowo uwagi poświęcił roli państwa socjalistycznego w gospodarce narodowej. A przecież słuszna teza, że „prawa rozwoju gospodarstwa socjalistycznego są nie tylko poznane, są one świadomie stosowane przez kierownictwo gospodarki" — występuje plastycznie tylko na tle rozwinięcia roli państwa socjalistycznego jako głównej siły kierunkowej rozwoju ekonomicznego. Rozwinięcie tego zagadnienia byłoby tym bardziej celowe, że wielu naszych ekonomistów ma skłonność do zbytniego „ekonomizowania" procesów rozwojowych socjalizmu czy demokracji ludowej, nie doceniając w należyty sposób roli państwa.

Tow. prof. Lipiński słusznie cytuje w swym wstępie poglądy klasyków marksizmu o konieczności krytycznego ustosunkowania się do nauki burżuazyjnej. Zwłaszcza dla naszych czytelników karmionych przez tyle lat najfantastyczniejszymi „teoriami" o istocie i charakterze praw ekonomicznych — powiązanie pozytywnego wykładu praw ekonomicznych socjalizmu z krytycznym naświetleniem fałszywych poglądów burżuazyjnej ekonomii byłoby rzeczą dużej wagi. Niestety, takiego krytycznego naświetlenia w omawianym wstępie nie znajdujemy, co jest bez wątpienia poważnym brakiem. W połączeniu z niezbyt jasnym końcowym fragmentem wstępu, brak ten może być przez niektórych czytelników zrozumiany jako intencja doprowadzenia do jakiegoś swoistego kompromisu pomiędzy marksistowską a burżuazyjną ekonomią polityczną.

Nie ulega wątpliwości, że marksista nie może ograniczyć się do sformułowania takich czy innych słusznych tez z zupełnym pominięciem krytyki fałszywych burżuazyjnych poglądów. Postawa uczonego - marksisty — to postawa bojowa, postawa nieubłaganego krytyka wrogich teorii, które przecież w ostatecznym rachunku wyrażają określone interesy klasowe burżuazji. Zadania walki o socjalizm wymagają przezwyciężenia obcych wpływów ideologicznych. Ekonomia polityczna jest ważnym odcinkiem frontu ideologicznego, odcinkiem, który wiąże się ściśle z naszą praktyką gospodarczą. Dlatego właśnie ekonomistów - marksistów obowiązuje przede wszystkim zajęcie zdecydowanej, ofensywnej postawy wobec — jakże poważnych jeszcze w Polsce — wpływów ekonomii burżuazyjnej.

Kilka sformułowanych wyżej uwag krytycznych nie może oczywiście pomniejszyć dużej ogólnej wartości zbioru, który częściowo przynajmniej wypełnia dotkliwą lukę w naszej literaturze ekonomicznej. Ukazanie się omawianego wydawnictwa jest niewątpliwie jednym z przejawów pozytywnych przemian, jakie dokonują się w naszym świecie naukowym, w tym konkretnym wypadku na odcinku ekonomicznym. Należy wyrazić nadzieję, że ten swoisty przełom w działalności wydawniczej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, który znalazł wyraz w wydaniu „Zagadnień ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR", będzie miał charakter trwały, że rosnące kadry naszych ekonomistów, współtwórców nowej socjalistycznej Polski, otrzymywać będą coraz więcej pełnowartościowej, marksistowskiej literatury ekonomicznej — polskiej i zagranicznej

W. Brus

Nauka przeciwko idealizmowi

MAURICE CORNFORTH — **Science versus Idealism, An examination of „Pure Empiricism" and Modern Logic,** London, Lawrence & Wishart, 1946. (Nauka przeciw idealizmowi, Rozważania nad „czystym empiryzmem" i nowoczesną logiką).*)

We wstępie do „Materializmu i empiriokrytycyzmu" mówiąc o krucjacie przeciw materializmowi, podjętej w 1908 r. przez machistów i empiriokrytyków, oraz dowodząc najczystszego berkelejowskiego pochodzenia tych ostatnich, wskazuje Lenin na jasność i wyrazistość, która korzystnie wyróżnia rozumowania klasyków filozofii od autorów „nowych" systemów w czasach nowożytnych. „Otwarcie rozumował — powiada Lenin — jak prostaczek rozumował biskup Berkeley! W dobie obecnej te same myśli przyobleka się... w formę o wiele bardziej wykrętną, bardziej zagmatwaną przez użycie „nowej" terminologii po to, aby ludzie naiwni uznali te myśli za „nowoczesną" filozofię".**)

Nieraz stają w pamięci te słowa, gdy z trudem (choć wspomagani przez Cornfortha) brniemy przez zawiłe wywody współczesnych „czystych empiryków", „logicznych" analityków, „pozytywistów", „anatomistów" itd. Przytłacza nas rozmaitość „nowych" terminów — „fakty atomowe", „elementarne zdania", „zdania sprawozdawcze", „składnia logiczna", „materializm metodyczny", tak że z niemałą ulgą stwierdzamy wraz z Cornforthem pod koniec II części jego książki, że „wszystkie te nowe terminy filozoficzne i nowe określenia, o których znaczeniu i względnej wartości podejmowano w ciągu 40 lat tyle dyskusji — są jedynie scholastycznym udawaniem, nie będącym w żadnym stosunku do świata rzeczywistego i rzeczywistych zagadnień życia i wiedzy. I. w istocie rzeczy, wszystkie znaczą to samo, gdyż ich celem jest zaciemnić, zmylić i negować obiektywną treść naukowego poznania..." (str. 261).

Jasny, naukowy marksistowski wykład Cornfortha jak reflektorem rozświetla te bezdroża nowoczesnej myśli filozoficznej: w spiętrzonych do absurdu konstrukjach myślowych, w mgławicy najwykrętniejszych rozumowań, w gąszczu najprzemyślniejszej „nowej" terminologii odnajdujemy stare, dobrze znane kierunki filozoficzne — berkeleizm, hume'izm, kantyzm — i właściwą im wsteczną tendencję społeczną.

Zasługą Cornfortha jest niewątpliwie to, 1) że potrafił dać jasną i przejrzystą marksistowską, tj. naukową analizę współczesnych teorii filozofii idealistycznej, objętych nazwą „czystego empiryzmu", „logicznej analizy", „logicznego pozytywizmu" itd. i z powodzeniem odsłonił całą ich nicość naukową;

2) że wykazał, iż twórcy tych teorii w „odkryciach" swych dali dowód (by użyć słów Lenina) „zdumiewającego nieuctwa w dziedzinie historii podstawowych kierunków filozoficznych"*) — Cornforth sprowadza bowiem każdorazowo dany kierunek czy teorię do jej tradycyjnych, klasycznych źródeł, bada ich podłoże historyczne, pokazuje, z czego się wywodzą i dokąd zmierzają;

3) że przez swą przekonującą, naukowo uzasadnioną argumentację, przez sprowadzenie każdego zjawiska ze sfery ideologii do jego (w ostatniej instancji) źródeł ekonomicznych, do jego źródeł społecznych i funkcji klasowej, daje Cornforth w swej pracy poważny przyczynek do badań materializmu dialektycznego i klasowej filozofii;

4) że czerpiąc bogato ze skarbnicy klasycznej myśli marksistowskiej Cornforth potrafi umiejętnie korzystać z jej doświadczeń i wniosków oraz posługiwać się nimi w analizie nowych zjawisk, dając wzór badań

---

*) Ukaże się niebawem po polsku nakładem Sp. Wyd. „Książka i Wiedza".

**) Dzieła, wyd. IV, t. XIV. „Materializm i empiriokrytycyzm" str. 16

*) Ibid.

samodzielnych a jednocześnie konkretnych i słusznych ze stanowiska doktryny marksistowskiej.

Do zbadania i krytyki wspomnianych kierunków dzisiejszej filozofii idealistycznej Cornforth przystępuje uzbrojony w nader dla niej niebezpieczny oręż — kryterium materializmu dialektycznego. Tu sprawdzianem prawdziwości danej filozofii oraz jej społecznej użyteczności jest to „jak dalece pomaga ona w rozwiązaniu i w zrozumieniu praktycznych problemów, które stoją przed ludzkością.

„Filozofia więc powinna umożliwić zrozumienie doniosłości nauki i znaczenia, jakie ona dla nas posiada w realizacji postępu społecznego i kulturalnego.

„Bo rozwój nauki, ogarniający wszystkie dziedziny zjawisk i stwarzający coraz bardziej jednolity naukowy obraz świata, w którym żyjemy — oto główny fakt teoretyczny naszej epoki" (str. 12—13). Szkoda tylko, że Cornforth nie dodaje w tym miejscu, iż takie ujęcie roli i zadań filozofii wynika bezpośrednio z zasadniczego przewrotu dokonanego w tej dziedzinie przez marksizm. Uchroniłoby go to np. od takiego błędu jak utożsamienie heglowskiej i marksowskiej krytyki Kanta i dopatrywanie się różnicy tylko w stopniu konsekwencji tej krytyki (str. 68).

W świetle takiego kryterium sąd o filozofii współczesnego idealizmu musi — rzecz jasna — być druzgocący. W tym ujęciu bowiem filozofia nie jest już tym, czym była dawniej — przedmiotem zajęć jednostek, dorobkiem szkół filozoficznych i ich uczniów izolowanych, oderwanych od życia, od ludzi, obcych ludowi*) — lecz sprawą każdego myślącego człowieka, który walczy o postęp.

A tych zadań filozofia idealistyczna nie spełnia, co więcej wszelkimi środkami przeciwdziała ich realizacji, stając się barierą zagradzającą drogę naukowemu poznaniu i postępowi.

Historyczne źródła „analizy logicznej"

„Analiza logiczna", która, sformułowana po raz pierwszy przez Bertranda Russella, podjęta następnie przez profesora uniwersytetu w Cambridge — Wittgensteina, legła w końcu u podstaw szkoły logicznych pozytywistów — Rudolfa Carnapa — jest prostą kontynuacją w nowym etapie rozwojowym — idealistyczno-subiektywistycznej filozofii „empiryzmu", wywodzącej się z teoryj Berkeleya, Hume'a, Macha i agnostyków.

Berkelejowska doktryna czystego empiryzmu była filozoficzną reakcją na zmiany. które zachodziły wówczas (1710 r.) w formujących się społeczeństwie kapitalistycznym. Podczas gdy filozofia angielskiego materializmu (Bacon, Hobbes, Locke) towarzyszyła burżuazji angielskiej w jej wczesnym rozwoju i w walce o zrzucenie feudalnych instytucji i feudalnej ideologii — berkelejowski „czysty empiryzm" wkracza na arenę historii w chwili, gdy kapitaliści uzyskali już pełnię władzy.

Wnioski naukowe filozofii materialistycznej — wyrosłej w rezultacie rozwoju nauk przyrodniczych, zwalczającej wszelkie aprioryczne teoretyzowanie i wykazującej, że całe poznanie wyprowadza się z doświadczenia i jest sprawdzone doświadczeniem — nie pozostawiały miejsca dla istnienia religii. Powstaje tedy nieunikniony konflikt nauki i religii, jednocześnie konieczność ich „pogodzenia" w interesie utrzymania podstaw zwycięskiego, krzepnącego ustroju kapitalistycznego. Kapitaliści, którzy w sposób najbardziej rewolucyjny niszczyli feudalizm i poglądy feudalne, nie zapominają jednak o swej (obok państwa) najistotniejszej podporze społecznej: kościele. Następuje historyczny zwrot od materializmu do czystego empiryzmu. „Angielska filozofia (materialistyczna — E. A.) wzięła sobie za zadanie uzasadnienie praw nauk przyrodniczych, natomiast wielki ruch społeczny (kapitalizm — E. A.) którego była wytworem, postawił przed nią drugie zadanie. Te same siły społeczne, które dążyły do rozszerze-

*) A. A. Żdanow — Przemówienie wygłoszone w dyskusji nad książką J. Aleksandrowa: „Historia zachodnio-europejskiej filozofii, 22 czerwca 1947 r. „Książka" 1948 r., str. 15.

nia granic naukowego poznania, żądały równocześnie poparcia dla religii i dla kościoła chrześcijańskiego" (str. 29).

Człowiekiem, który dokonał tego trudnego zadania, był właśnie Berkeley, twórca „czystego empiryzmu" — czystego bo wolnego od elementów materialistycznych. Doktryna ta, antymaterialistyczna i idealistyczna, stawia wrażenie u źródeł wszelkiego poznania (stąd empiryzm), jednocześnie jednak twierdzi, że wrażenie to i poznanie nie odnoszą się do jakiejkolwiek obiektywnej realności. Podobnie, wyniki naukowe zajmują się jedynie układem naszych wrażeń, nauka zaś odkrywa tylko i systematyzuje reguły i prawa, według których odbieramy wrażenia. Dla Berkeleya „nauka nie jest materialistyczną teorią o świecie, ale tylko zbiorem reguł i przepowiedni o układzie wrażeń ludzkich" (str. 35—36).

W taki oto sposób Berkeley, opatrznościowy mąż burżuazji angielskiej, usuwając materialny świat z kręgu naszych własnych wrażeń i idei, spełnia ważne zadanie postawione przed filozofią przez młode i rozwijające się społeczeństwo kapitalistyczne: zadanie pogodzenia nauki z religią.

„Berkeley wyłożył zasady i, że tak powiem, poddał ton całej późniejszej filozofii angielskiej i dla wielu kierunków filozofii na kontynencie europejskim. Najbardziej nowocześni „logiści" i „logiczni pozytywiści" wyszli — jak wykażę — zaledwie o krok poza Berkeleya i w dalszym ciągu kręcą się w kręgu pojęć, stworzonych z taką starannością przez Berkeleya" (str. 36—37).

Tak więc krytyka empiryzmu berkelejowskiego zakłada w znacznym stopniu dalszą krytyczną dyskusję Cornfortha ze współczesnymi kierunkami empirycznymi: odrzucenie absurdalnego poglądu na wrażenie jako na ostateczne źródło naszego poznania, przeprowadzenie „engelsowskiego dowodu" istnienia obiektywnego świata materialnego, krytyka błędnej interpretacji postrzeżenia zmysłowego oparta na najnowszych wynikach psychologii doświadczalnej, nowoczesnej fizjologii i neurologii, niemożność pogodzenia empiryzmu z wynikami nauki. Przy tym pionierska praca Lenina, „Materializm i empiriokrytycyzm" nie nie straciła ze swej siły i trafności jako niezawodny oręż naukowy w tej dyskusji. Cornforth rozprawia się również z fałszywym poglądem, jakoby nasze poznanie było po prostu analizą i porównywaniem wrażeń:

„Przeciwnie, osiągamy poznanie tworząc rzeczy, oddziałując na rzeczy, zmieniając rzeczy, produkując rzeczy — a to jest znacznie więcej niż sama kontemplacja wrażeń, które przypadkowo dostaną się do naszej świadomości...

Nieprawdą jest jakoby poznanie było prywatną własnością każdego poznającego umysłu. Poznanie nie jest zdobywane przez kontemplację własnych prywatnych wrażeń, podejmowaną przez każdą indywidualną jednostkę... Poznanie jest sprawą publiczną a nie prywatną; jest wspólnym wytworem i wspólną własnością wielu ludzi zorganizowanych w społeczeństwo, a suma poznania zdobytego przez społeczne współdziałanie wiedzy nie mogłaby być osiągniętą przez jakąkolwiek jednostkę, nawet gdyby był to najsprytniejszy empirysta na świecie" (str. 78).

Obszernie potraktowany przez Cornfortha wstęp historyczny (w cz. I) służy autorowi jako podbudowa dalszej szczegółowej analizy czystego empiryzmu w jego nowoczesnej postaci: „Logicznej analizy" B. Russella, „Filozofii" Wittgensteina i „Pozytywizmu logicznego" Carnapa.

Tym zagadnieniom poświęca Cornforth część II swej pracy i niektóre rozdziały III części*), w których autor uwzględnia już najnowsze prace szkoły logiczno-pozytywistycznej mieniącej się „logicznym empiryzmem", uaktualniając w ten sposób krytykę nowoczesnego empiryzmu. W III części dodany jest również rozdział o

---

*) III część, o której mowa, napisana została w dwa lata po części I i II i nie wchodzi do zacytowanego na wstępie angielskiego wydania Cornfortha. Przetłumaczona z angielskiego maszynopisu, nadesłanego przez autora, ukaże się w przygotowywanym obecnie polskim wydaniu. Cytaty z III cz. podane są tu więc bez wymienienia strony oryginału.

filozofii „pragmatyzmu" — cieszącej się obecnie w USA wielkim wzięciem i mającej istotny wpływ na nowoczesną filozofię empiryczną oraz rozdział o tzw. nauce „semiotyki", „będącej odgałęzieniem zarówno pragmatyzmu jak i logicznego empiryzmu".

Analiza wspomnianych kierunków nowoczesnego pozytywizmu ma nam dać odpowiedź na zasadnicze pytanie: co reprezentują te kierunki — postęp czy wstecznictwo, czym są ze stanowiska historyczno-filozoficznego — idealizmem czy materializmem, jaki jest ich stosunek do podstawowego zagadnienia filozofii — zagadnienia pierwotności bytu czy świadomości, jaka jest ich postawa wobec tak decydującej kwestii, jak kwestia stosunku filozofii do nauki, jaki jest ich pogląd na naukę i jej rolę w społeczeństwie.

By odpowiedzieć na te pytania, nie wystarcza po prostu zreferować poglądy poszczególnych filozofów, reprezentujących dany kierunek. Potrzebna jest tu wnikliwa praca badacza, który za „uczonymi" terminami i sztuczkami słownymi potrafi dojrzeć istotny sens reprezentowanej filozofii.

Russell, Wittgenstein, Carnap

Rozwój nauki w wieku XIX i XX czyni pozycję filozofii idealistycznej, jako filozofii antynaukowej, o wiele trudniejszą niż na przykład w wieku XVIII. Staje się to powodem jej zawiłości i pogmatwania, tym tłumaczą się jej wysiłki przeciwstawienia bogatej treści odkryć naukowych — jałowego scholastycyzmu, daremnie pozującego na naukowość, z istoty swej jednak antynaukowego i wrogiego postępowi. W zetknięciu z teoriami współczesnych idealistów siła naukowa filozofii materializmu dialektycznego — potwierdzanego stale przez naukę i nierozerwalnie z nauką związanego — występuje ze szczególną jaskrawością.

Rolę taranu rozbijającego jedność filozofii i nauki ma spełnić „logiczna analiza" B. Russella jako metoda nowej filozofii. Metoda ta ogranicza filozofię do ciasnych formalistycznych celów, odmawia filozofii prawa do ustalania i odkrywania nowych faktów lub uogólnień o świecie. Zagadnienia i zadania filozofii powinny — według Russella — być zupełnie innego rodzaju niż zagadnienia i zadania nauki. Zagadnienia filozofii winny ograniczać się do zagadnień logiki.

Zamiast więc by posługiwać się logiką jako narzędziem badania naukowego — czyni się z niej narzędzie ponadnaukowej krytyki samej nauki. Zakłada się możność rozstrzygania zagadnień filozoficznych przez samą logiczno - filozoficzną analizę.

Materializm filozoficzny uważa natomiast, że logiczne badanie metod naukowych ma uwidocznić podstawę i rodzaj rozwoju poznania naukowego, „prawa określające myśl i warunki, w jakich jest ważna, stosunki między myślą a jej przedmiotem oraz główne kategorie używane przez myśl naukową" (str. 264).

Cornforth podaje szczegółowej analizie pojęcia logiki formalnej, na których oparła się metoda „logicznej analizy" i stwierdza, że cała ta metoda jest mieszaniną metody Kartezjusza z jeszcze wcześniejszą metodą Williama z Occam, a jej wyniki filozoficzne pod każdym względem identyczne z wynikami filozofii Ernesta Macha — mamy więc nowe sformułowanie dawnego empiryzmu Berkeleya i Hume'a. Dodać tylko należy, że zestawienie (str. 106) metody Russella z racjonalną, antydogmatyczną „metodą wątpienia" Kartezjusza — jest dla tego ostatniego bez wątpienia krzywdzące.

Teorię wynikającą z logiki Russella rozwinął konsekwentnie uchodźca austriacki, profesor uniwersytetu w Cambridge — **Wittgenstein.**

Wittgenstein dochodzi do mistycznych konkluzji w swej filozofii („odczuwanie świata jako ograniczonej całości jest uczuciem mistycznym"). Jest to w samej rzeczy mistyka i mistyfikacja. W terminologii jego poruszamy się jak wśród rekwizytów teatralnych — za dotknięciem wychodzi na jaw fałszerstwo. Są tam „fakty" („zdanie jest obrazem faktu"), jest „sprawdzanie" („zasada sprawdzania"), — ale „fakty" te nie mają żadnego związku z rzeczywistością — to tylko zespoły wrażeń, a

sprawdzenie to znowu porównywanie z faktami, których to zdanie jest obrazem. Zdanie nie ma sensu, jeśli nie jest sprawdzone przez moje własne doznanie, w moim własnym doznaniu. A więc znowu znaleźliśmy się w domenie solipsyzmu, gdzie „świat jest moim światem". Albo na przykład czytamy o fotonach i elektronach i przypuszczamy, że chodzi tu o ustrój świata materialnego. Wittgenstein jednak przeczy temu: terminy te są raczej sposobem opisywania pewnych aspektów naszego własnego doznania, natomiast próby zastosowania ich do „rzeczywistego" świata prowadzą — zdaniem Wittgensteina — do nonsensu metafizycznego. Nic nowego od 1710 roku! Nie ma materialnej substancji poza obrębem własnego doznania. „Aby znaleźć jakieś „dlaczego" i „po co" dla doznania ludzkiego, oderwanego od wszelkiego istnienia materialnego, Berkeley wezwał na pomoc Boga. Wittgenstein przy końcu swego dzieła **Tractatus** w tym samym celu ucieka się do „czegoś mistycznego" (str. 156).

A nauka? — Czy dostarcza nam ona wiadomości o przedmiotach i o obiektywnym świecie materialnym—istniejących niezależnie oraz poprzedzających wszelkie doznanie lub każda inną duchową czy umysłową działalność?

Nic podobnego. Nauka odnosi się tylko do subiektywnej treści doznania i po dawnemu zajmuje się tylko układem postrzeżeń nie zaś prawami i ustrojem obiektywnego świata.

„To złudzenie — mówi on — że tak zwane prawa przyrody tłumaczą zjawiska przyrodnicze"; „teoria darwinowska tak samo nie ma nic wspólnego z filozofią, jak każda inna hipoteza nauk przyrodniczych". Takim oto wypowiedziom towarzyszą oświadczenia o nieodrzucaniu nauki, lecz tylko o jej „interpretacji", co praktycznie oznacza fałszowanie jej pojęć.

A tymczasem dla normalnego człowieka sprawdzanie nie dokonuje się za pomocą szeregu wydarzeń i zakresu „czystego doznania", lecz przez szereg czynności. A czynność — oczywiście—prowadzi do doznania... Sprawdzenie nie jest więc „porównywaniem" zdania z „faktami", które mają miejsce w moim doznaniu. „Jest to sprawdzenie odpowiedzialności pomiędzy zdaniem a obiektywnymi faktami, sprawdzenie, które może się stać tylko praktyczną czynnością zmieniającą świat" (str. 162 — 163).

Jednym z ostatnich kierunków nowoczesnej filozofii empirycznej jest „pozytywizm logiczny" Carnapa. „Nowością tego kierunku jest bezapelacyjne wyłączenie z dyskusji filozoficznej wszelkiej wzmianki o znaczeniu twierdzeń i ograniczenie filozofii wyłącznie do badania nie znaczenia, lecz składni. Sens tej „odrębności" jest wyraźny: kontynuacja w najradykalniejszej postaci krucjaty przeciw jakiemukolwiek stosunkowi myśli do rzeczywistości materialnej. Myśl winna ograniczyć się do wyłącznie „słownego myślenia", do „form lingwistycznych". Samą zaś filozofię zastąpi logika nauki, tj. analiza logiczna pojęć i zdań różnych nauk, logika nauki nie jest bowiem niczym innym jak logiczną składnią języka naukowego"*).

Carnap przywiązuje wiele znaczenia do różnicy pozytywizmu logicznego i teorii Macha, Russella czy Wittgensteina, twierdzi nawet, że jego analiza pozbawiona jest „metafizyki", cechującej filozofię tamtych. Jeśli dodamy, że „metafizyką" i „spekulacją" jest dla filozofów empirycznych również materialistyczny system — to mamy tu wyraźną tendencję do „przezwyciężenia" zarówno idealizmu jak i materializmu — a więc swoisty obraz „trzeciej siły" w filozofii.

Zbawienne „wyjście z wszelkiej problematyki filozoficznej znajduje Carnap w rozróżnieniu „materialnego" i „formalnego" trybu mowy. Pierwszy z nich mówi o przedmiotach, o stanie spraw, o sensie, treści i znaczeniu słów; drugi natomiast dotyczy tylko form lingwistycznych".

Oczywiście, że Carnap zaleca nam gorąco tryb formalny, jako ten „który jest poprawny". Tu bowiem jesteśmy całkowicie w domenie abstrakcji słownej, zdania porównywane są ze zdaniami, myśli z myślami, zajmujemy się tylko wyrazami, a nie ich znaczeniem i uzasadnieniem. W ten sposób

---

*) Carnap — Logical **Syntax**, str XIII (cyt. wg Cornfortha).

niewątpliwie nie trudno uchronić się przed „metafizyką". „Tryb formalny" to uniwersalny lek — chroni człowieka przed „pseudotwierdzeniami", takimi dla Carnapa są na przykład tezy materializmu, jako że odnoszą się do rzeczywistości — przed zetknięciem się z podstawowym zagadnieniem wszelkiej filozofii (byt — świadomość). Carnap twierdzi, że ten historyczny spór to po prostu dwa różne języki i że opierają się na pseudotwierdzeniach w „trybie materialnym".

Tak więc pozytywizm logiczny „jest ostatnim schronieniem idealizmu... Metoda logicznego pozytywizmu jest metodą unicestwiającą filozofię, która zawsze traktowała naturę świata i stosunek między myślą a rzeczywistością jako swoje główne zagadnienie. Zamiast filozofii puszcza się w ruch bąka słownego, ustrojonego etykietką „logicznej analizy". Logiczny pozytywizm pozbawia w ten sposób filozoficzną i naukową myśl całej jej treści i jest programem zmierzającym do zubożenia myśli" (str. 226). Niezrozumiałe więc i nieuzasadnione wydają nam się pewne „ustępstwa" Cornfortha na rzecz „składni logicznej" (rozdział 12 3) czy też w ogólnej charakterystyce współczesnego empiryzmu (III cz. rozdz. 20) — tym bardziej, że autor (tamże) doraźnie rozwiewa wszelkie złudzenia co do możliwości jakichkolwiek ustępstw.

Wnikliwe studium poświęca Cornforth filozofii **pragmatyzmu**, „amerykańskiej" odmianie filozofii empirycznej (James, Dewey i inni). Według pragmatyzmu, wielki problem ludzkości polega na wypełnianiu zobowiązań, które się opłacają. „Jest to filozofia „ludzi energicznych", amerykańskich businessmanów, różni się od empiryzmu podkreśleniem wartości „praktycznych". Historycznie rozpatrywany, odegrał pragmatyzm w swoim czasie (w okresie rozwijającego się kapitalizmu amerykańskiego) postępową rolę w walce z klerykalną reakcją i różnymi formami pokantowskiego i poheglowskiego idealizmu. Mimo że błędna była jego teoria poznania, teoria prawdy itd. i mimo że cała ta filozofia podporządkowana była interesom burżuazji. Żądanie bowiem, by teoria służyła praktyce, zamaskowane frazesami o powszechnym dobrobycie, sprowadza się w rezultacie do żądania, by teoria służyła praktyce kapitalistycznej, czyli wielkim interesom, i podporządkowuje naukę potrzebom kapitalizmu". „Prawdziwe jest to, co skuteczne" — głosi pragmatyzm — „a więc religia jest prawdziwa, jeśli jest skuteczna".

Dziś pragmatyzm jak i cały współczesny empiryzm jest jednym z przejawów ogólnego intelektualnego rozkładu kapitalizmu. Filozofia ta wyraża aspiracje trustów i milionerów, jest filozofią ekspertów sprzedaży, przywódców partii imperialistycznych i ich polityków.

Książkę Cornfortha przeczytają z dużym pożytkiem ci wszyscy, którzy w filozofii chcieliby słusznie znaleźć uogólnienia najnowszych zdobyczy wiedzy oraz jasny obraz świata realnego, praw nim rządzących i własnego w nim miejsca.

W książce angielskiego filozofa — marksisty znajdą oni niewątpliwie odpowiedź na mnóstwo nurtujących ich zagadnień, wzmocnią dzięki niej swe samopoczucie w zetknięciu z ową pseudouczonością filozoficzną, której antynaukowy i antyspołeczny sens tak dosadnie charakteryzuje Cornforth, a która dziś jeszcze — niekiedy skutecznie — walczy z naukowym poznaniem marksistowskiego światopoglądu o prymat w świadomości młodych adeptów wiedzy filozoficznej.

Przyczyni się także książka Cornfortha do ostatecznego zdemaskowania teorii neopozytywizmu i innych — jawnych czy zamaskowanych — teorii idealistycznych, które od lat propagowane i uczenie uzasadniane zdołały utrwalić się wśród części myślącej młodzieży.

Kryterium: za nauką w imię postępu, czy przeciw nauce w imię obskurantyzmu, winno przejść z rozumowań Cornfortha do naszej codziennej oceny działalności filozoficznej w Polsce, czy to w ośrodkach uniwersyteckich, czy też pozauniwersyteckich ośrodkach myśli filozoficznej.

Konstruowanie jakiejś filozofii — powiada Cornforth — i propagowanie jej nie jest sprawą prywatną, ale działalnością społeczną. Żyjemy w społeczeństwie, bierzemy udział w sprawach życia Warunki naszego życia społecznego i kontakt **ze światem**.

który nas otacza, stawiają przed nami wiele problemów częściowo już rozwiązanych, częściowo oczekujących na rozwiązanie. Nie może być filozofii oderwanej od życia, bo i ta jest częścią życia, jest siłą społeczną, ale siłą społeczną, która służy klasom reakcyjnym w ich walce przeciw oświeceniu.

Jeśli ludzkość ma się uwolnić od biedy i ucisku — czytamy w innym miejscu — nasza walka o postęp powinna być kierowana przez jasną naukową teorię. Nienaukowe i antynaukowe poglądy są najistotniejszą przeszkodą postępu i służą najczęściej tym, w których interesie leży wstrzymanie postępu.

Dlatego działalność teoretyczna filozofów i naukowców, którzy głoszą te poglądy, nie jest niezależna od walki społecznej. Bez względu na to, czy filozofowie ci mają podobne zamiary czy nie — działalność ich pomaga wrogom postępu i popiera ich.

„W dniu dzisiejszym — powiada Cornforth w zakończeniu III części — szkoły empiryczne kwitną najlepiej na gruncie Stanów Zjednoczonych — gdzie ... odgrywają olbrzymią rolę jako część ideologii imperializmu amerykańskiego.

Wielu intelektualistów, którzy przyjęli doktryny empiryczne, czy też znajdują się pod ich wpływem, popadło w złudzenie, że uda im się odrzucić całą podstawową kontrowersję między materializmem a idealizmem, iż uda im się uciec od udziału w społecznej kontrowersji, której filozoficzna kontrowersja jest odzwierciedleniem. Jednak złudzenie to rozwiewane jest przez samych filozofów empirycznych, którzy stanęli pod sztandarem reakcji, godząc się na amerykańską ekspansję imperialistyczną i na walkę przeciw postępowi i socjalizmowi.

Dziś nie możemy być bezstronni, a dotyczy to zarówno nauki i filozofii, jak wszelkich innych dziedzin działalności ludzkiej.

Sprawa postępu i rozwoju nauki wymaga rozwoju poglądów materialistycznych, wymaga świadomego i bezkompromisowego przeciwstawienia się wszelkim formom reakcyjnej ideologii, wśród których współczesny empiryzm jest jedną z najbardziej wpływowych i czynnych form".

E. Adler

Studia nad historią imperializmu niemieckiego

JURGEN KUCZYNSKI — **Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus. I** — Monopole und Unternehmerverbände. Dietz-Verlag, Berlin.

Każdego człowieka, który pragnie studiować problemy niemieckie, uderza jeden fakt: nie ma w literaturze niemieckiej gruntownych opracowań sprawy niemieckiego kapitału finansowego, nie ma ani historii, ani naukowej analizy monopolów kapitalistycznych. Wskazuje na ten stan rzeczy i prof. Jurgen Kuczynski w swej pracy „Studia nad historią imperializmu niemieckiego"*) pisząc, że w ciągu lat 1918 — 1932 nawet komuniści nie stworzyli żadnego dzieła, które by gruntowniej, aniżeli tego wymagały bieżące potrzeby dnia, opracowało problem monopoli niemieckich. Działo się tak — podkreśla Kuczynski — mimo że Lenin w swym „Imperializmie" ukazał znakomite wzory, jak do takiej pracy należy się zabrać. Tę samokrytyczną uwagę należy mieć na względzie, gdy się rozpatruje obecny stan marksistowskiej literatury niemieckiej, poświęconej sprawie monopolów. Literatura ta dopiero się rodzi, publikowane są dopiero pierwsze prace i wśród pionierów tej twórczości na czoło wybijają się: wybitny teoretyk SED, prof. Jurgen Kuczynski i znany publicysta, Albert Norden.

Sporo materiału do historii imperializmu niemieckiego zawiera praca prof. Kuczynskiego o położeniu klasy robotniczej w Niemczech, a omawiane obecnie przez nas „Studia" są początkiem większej pracy poświęconej kapitalnemu zagadnieniu imperializmu niemieckiego.

„Studia" Kuczyńskiego nie roszczą sobie pretensji do wyczerpa-

nia zagadnienia, ale wybitną ich zaletą jest nagromadzenie rzeczywiście wielkiej ilości materiału. W I tomie swej pracy zajął się autor trzema zagadnieniami: organizacjami monopolistycznymi, związkami przedsiębiorców i wreszcie organizacjami kapitalistycznymi w rolnictwie.

Szczególnie cenną pozycją w pracy Kuczynskiego jest historia monopolów niemieckich. Monopole zaczynają odgrywać pewną rolę w gospodarce niemieckiej już w latach siedemdziesiątych ub. w., choć pewne formy zjednoczeń monopolistycznych powstawały nawet w latach poprzednich. Już przed rokiem 1893 podstawowe gałęzie przemysłu niemieckiego były w wysokim stopniu zmonopolizowane. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu węglowego, żelaza i stali, przemysłu potasowego, chemicznego i elektrotechnicznego. „Żaden kraj, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, nie poszedł tak daleko w dziedzinie monopolizacji i to w tak wczesnym okresie jak Niemcy —i pierwszeństwo to Niemcy zachowały do r. 1945. Żaden kraj nie rzucił się od samego początku z taką energią na monopolizację zwłaszcza ciężkiego przemysłu, a przede wszystkim gałęzi przemysłu ważnych z punktu widzenia wojskowego, jak właśnie Niemcy" (str.86).

W ciągu następnych 20 lat, do chwili wybuchu pierwszej wojny światowej, dają się zaobserwować dwojakie procesy w dziedzinie monopolizacji gospodarki niemieckiej: umocnianie się monopoli w dziedzinach już opanowanych i rozszerzanie się ich na wciąż nowe dziedziny. Szczególne znaczenie miało w tym względzie powstanie i umocnienie się następujących zjednoczeń monopolistycznych: Reńsko-Westfalskiego Syndykatu Węglowego (1893 r.), syndykatu surówki żelaznej w Düsseldorfie w r. 1896, który następnie przekształcił się w ogólno-niemieckie zjednoczenie, powstanie zjednoczenia stalowego, dwóch wielkich grup chemicznych (z których później powstał trust I. G. Farbenindustrie), monopolów w przemyśle cementowym i monopolów w dziedzinie bankowości.

Pierwsza wojna światowa była okresem dalszego wzrostu monopolów i tworzenia nowych koncernów i trustów. „Stare monopole i giganty fabryczne wyszły z wojny poważnie wzmocnione. Straciły wprawdzie część swej potęgi w dziedzinie międzynarodowej, co pozostaje oczywiście w związku z niekorzystnym dla nich wynikiem wojny, ale pozycje ich uległy wzmocnieniu. One to rzeczywiście wygrały — w przeciwieństwie do drobnych i średnich zakładów i do niezmonopolizowanych gałęzi przemysłu" (str. 90).

Monopole wyszły obronną ręką również i z rewolucji listopadowej w Niemczech. Nazajutrz po wybuchu rewolucji, 10 listopada 1918, przywódca prawicy socjaldemokratycznej Ebert zawarł umowę z feldmarszałkiem Hindenburgiem w sprawie „przywrócenia porządku". W dwa dni później Ebert zakazał radom robotniczym wtrącania się do spraw przemysłu węglowego, po upływie następnych 3 dni czołowy przedstawiciel monopolistów, Stinnes, zawarł z prawicowym przywódcą związkowym, Legienem, pierwszą umowę o współpracy (tzw. Arbeitsgemeinschaft). Były to dokumenty sankcjonujące nienaruszalność władzy monopolistów. Inflacja stworzyła „idealną bazę dla manipulacji finansowych, które umożliwiły szybki wzrost koncernów i trustów" (str. 95). Stabilizacja marki przyniosła ze sobą stabilizację wpływów monopolów. Kuczynski ujmuje historię całego okresu tworzenia się i umacniania monopoli następująco: „Historia niemieckich organizacji monopolistycznych od r. 1860 do r. 1932 jest historią rozwoju ich potęgi. W ciągu pierwszych 30 lat wzrastały one bardzo silnie, aż wreszcie w końcu XIX w. zdobyły sobie tak potężną pozycję, że wyciskały piętno na całej gospodarce. Pierwsza wojna światowa, lata inflacji, a następnie lata racjonalizacji i rozbudowy przemysłu umocniły ich pozycję... Ale istnieje różnica między pozycją górującą a panowaniem nad ekonomiką, między nadawaniem tonu gospodarce a dyktowaniem jej swej woli. To ostatnie i najwyższe stadium panowania osiągnęły monopole w okresie faszyzmu, który można określić jako otwartą terrorystyczną dyktaturę monopolistów, a ściślej mówiąc — nie mono-

polistów w ogóle, lecz najbardziej reakcyjnych i najpotężniejszych wśród nich" (str 99).

Praca Kuczynskiego pozwala pojąć rolę monopolów w okresie faszyzmu. Był to okres szczególnie wzmożonej koncentracji kapitału, której ilustracją mogą być następujące cyfry: w 1933 r. było w Niemczech 9148 towarzystw akcyjnych, a przeciętny kapitał jednego towarzystwa wynosił 2256 tys marek; w r. 1943 było już tylko 5367 tow. akcyjnych, ale przeciętny kapitał jednego towarzystwa wynosił już 5541 tys. marek. Był to jednocześnie okres umacniania i rozbudowy monopolów dotychczas istniejących, które uzyskały dzięki hitleryzmowi znacznie szersze możliwości działania niż uprzednio. Powstało również kilka nowych olbrzymich monopolów, wśród których największy był koncern Goeringa. Monopole znajdowały się u szczytu władzy i potęgi. „Właśnie pod koniec swego panowania monopoliści rozbudowali do szczytów doskonałości swój gospodarczy aparat władzy". Przygotowali wszystko, co ich zdaniem było potrzebne. dla zdobycia panowania nad światem. Brakło im „tylko" zwycięstwa militarnego. Do zwycięstwa militarnego nie dopuścił Związek Radziecki.

Badając różne strony działalności karteli. Kuczynski nie pomija również problemu ideologii kapitału monopolistycznego. Szczególnie interesujące są w tym względzie rozważania autora, wskazujące jak prawica socjaldemokratyczna uprawiała apologię monopolizmu. Znany teoretyk rewizjonizmu Bernstein jeszcze w 1902 r. występował otwarcie w obronie karteli i trustów. Promonopolistyczne stanowisko prawicy socjalistycznej pogłębia się nieustannie. Praktyce współpracy z monopolami odpowiada rozwój teorii „uzasadniającej" tę współpracę. Szczytowym punktem tego rozwoju była teoria „zorganizowanego kapitalizmu", teoria głosząca, że monopole usuwają sprzeczności ustroju kapitalistycznego i będą stopniowo wrastać w socjalizm.

Druga część pracy Kuczynskiego poświęcona jest związkom przedsiębiorców. Związki te ściśle zresztą współpracujące z monopolami odegrały fatalną rolę w historii Niemiec. One to organizowały lokauty, walczyły z aktywem robotniczym, organizowały „czarne listy" uniemożliwiające aktywistom uzyskanie pracy. One to tworzyły „żółte" związki zawodowe. Związki przedsiębiorców opanowywały aparat państwowy, dbały o należytą reprezentację oligarchii finansowej w parlamentach. Związki przedsiębiorców organizowały i inspirowały działalność stowarzyszeń uprawiających imperialistyczną, szowinistyczną i militarystyczną propagandę w interesach monopoli. Związki te walczyły o taki kierunek polityki gospodarczej, jaki odpowiadał interesom trustów. Jednym słowem, związki przedsiębiorców były istotnym uzupełnieniem aparatu monopolów. I najbardziej widocznym przejawem uznania monopolów dla ich działalności — było wcielenie organizacji przedsiębiorców w skład aparatu państwowego, co nastąpiło po utworzeniu dyktatury hitlerowskiej. Organizacje przedsiębiorców stały się organami państwowymi. „Przedsiębiorcy realizują teraz swoją wolę — jako funkcjonariusze państwowi i jako prywatni kapitaliści — w jednej osobie" (str. 266). Nic dziwnego, że obecnie w procesie odbudowy potęgi monopolistów w zachodnich częściach Niemiec — odbudowa związków przedsiębiorców zajmuje tak poczesne miejsce.

Trzecia część pracy Kuczynskiego poświęcona jest organizacjom kapitalistycznym w rolnictwie. Część ta w niektórych swych sformułowaniach teoretycznych może budzić jednak wątpliwości. Teza autora brzmi: „Proces koncentracji, który zwłaszcza w ciągu ostatniego stulecia odegrał tak wielką rolę w przemyśle, w rolnictwie praktycznie nie występuje" (str. 286). Kuczynski przytacza na poparcie tej tezy fakt, że nie istniały w rolnictwie niemieckim albo tylko wyjątkowo —

fakty tworzenia towarzystw akcyjnych, koncernów i syndykatów i że pod tym względem różniły się Niemcy od Stanów Zjednoczonych, w których proces koncentracji przybrał w ostatnich dziesięcioleciach burzliwe rozmiary i gdzie rozwinęły się w rolnictwie takie formy koncentracji, które właściwe są przemysłowi i handlowi.

Kuczynski niewątpliwie uprościł to doniosłe zagadnienie i przedstawił je w sposób co najmniej nieścisły. Opierając się na tym, że — jak się wyraża — „od około 1850 r. nie było w Niemczech poważnej koncentracji większej własności rolnej" (str. 286) — Kuczynski uznał za możliwe nieanalizowanie innych form, innych przejawów koncentracji kapitału w rolnictwie i stwierdził kategorycznie, że procesy te nie istnieją. W rzeczywistości jednak procesy koncentracji kapitału w rolnictwie niemieckim, podobnie jak i w rolnictwie innych krajów kapitalistycznych, odbywają się (chociażby w formie zwiększania nakładów kapitałowych na jednostkę powierzchni) i zadaniem badania naukowego jest ujawnienie ich specyfiki i przebiegu. Mówił o tym wyraźnie Lenin, który niejednokrotnie polemizował z ludźmi twierdzącymi, że rolnictwo kapitalistyczne nie zna procesów koncentracji kapitału. Oto np. co pisał Lenin w pracy „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie": „Podstawową i główną tendencją kapitalizmu jest wypieranie drobnego producenta przez wielkiego — w przemyśle i w rolnictwie. Ale nie wolno przyjmować tego wypierania tylko w sensie natychmiastowej ekspropriacji. Wypieraniem jest również proces rujnowania mogący trwać lata i dziesięciolecia i pogarszanie warunków gospodarowania drobnych rolników" (t. XXII, str. 58 IV wyd. ros.)

Niemcy nie były pod tym względem żadnym wyjątkiem i procesy koncentracji kapitału w rolnictwie winny być starannie opracowane, jeśli się chce mieć jasny obraz imperializmu niemieckiego.

Praca prof. Kuczynskiego, z uwzględnieniem zastrzeżeń dotyczących zagadnień koncentracji w rolnictwie, ma duże znaczenie. Zawarta w niej naukowa analiza podstaw ekonomicznych imperializmu niemieckiego jest, zwłaszcza w obecnych warunkach, bronią w walce o demokratyzację Niemiec. Jak wiadomo, tylko w strefie radzieckiej monopole i junkierska własność ziemska zostały rozbite. W strefach zachodnich monopole i obszarnictwo istnieją nadal utrwalając swe pozycje pod opieką amerykańską i brytyjską. Czynniki, o których mówi Kuczynski, jako o siłach motorycznych faszyzmu i agresji, rozwijają się pod egidą imperializmu anglo-amerykańskiego stanowiąc realną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa świata. Dlatego tak ważną jest rzeczą głębokie, naukowe poznanie ekonomicznych źródeł imperializmu, metod działania monopolów, ich powiązań z monopolami zagranicznymi itd. Praca Kuczynskiego wydatnie przyczynia się do poznania istoty i roli kapitału monopolistycznego, pomaga ściśle umiejscowić źródła kataklizmów, które w ciągu minionego ćwierćwiecza dwukrotnie nawiedziły świat, pomaga uzmysłowić sobie tę ogromną groźbę, jaką stanowi dla ludzkości polityka imperializmu amerykańskiego w Niemczech Zachodnich, polityka dławienia sił demokratycznych z partią komunistyczną na czele, polityka troskliwego hodowania niemieckich rekinów monopolistycznych wraz ze wszystkimi ich atrybutami.

Nie ma potrzeby podkreślać, że prace podjęte przez Kuczynskiego znajdą szczególnie silny oddźwięk w Polsce. Zagadnienie niebezpieczeństwa odrodzenia niemieckiego kapitału monopolistycznego jako narzędzia w rękach imperializmu amerykańskiego nie może ani na chwilę schodzić z naszego pola widzenia. Dlatego też książka Kuczynskiego, która odsłania źródła i mechanikę rozwoju niemieckiego kapitału monopolistycznego, ma dla nas tak bardzo aktualne znaczenie.

J. Kowalewski

Radziecka książka o Koperniku

„MIKOŁAJ KOPERNIK", zbiór artykułów na 400-lecie śmierci, wyd. Akademii Nauk ZSRR, Moskwa — Leningrad, 1947 r.

W czerwcu 1943 r., w okresie największego nasilenia burzy wojennej odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii Nauk ZSRR, poświęcone 400. rocznicy śmierci genialnego astronoma polskiego, Mikołaja Kopernika. Równocześnie przygotowywano wydanie zbiorowej pracy jubileuszowej. W związku z wojną praca ukazała się z 4-letnim opóźnieniem.

Na treść pracy składają się dwa przemówienia na wspomnianym zebraniu jubileuszowym, trzy artykuły wybitnych uczonych radzieckich i przekład 10 pierwszych rozdziałów I Księgi epokowego dzieła Kopernika „De Revolutionibus Orbium Coelestium" wraz ze słynną przedmową Ossiandra, łagodzącą i wypaczającą myśli autora.

Pierwsze z umieszczonych przemówień, prof. **N. I. Idelsona, „Życie i twórczość Kopernika"** — daje jaskrawy i dobitny obraz zarówno oblicza wielkiego uczonego, jak i znaczenia jego dzieła dla historii nauki. Równie interesujące jest drugie przemówienie — **„Epoka Kopernika i jej ludzie"** prof. S. D. **Skazkina,** specjalisty dziejów okresu Odrodzenia. Skazkin daje żywą i barwną charakterystykę tła historycznego twórczości Kopernika oraz reakcji ówczesnego świata na jego książkę, w szczególności obskurantyzmu obu konkurujących kościołów — katolickiego i protestanckiego.

Charakterystyczny jest artykuł znanego filologa prof. I. I. **Tołstoja** (wnuka Lwa Tołstoja) **„Kopernik i jego przekład łaciński „Pism" Theophylacty Simocattesa".**

Autor rozpatruje szczegółowo pierwszą wydaną przez Kopernika książkę — przekład pism greckiego pisarza — książkę, która nie ma bezpośredniego związku z działalnością uczonego w dziedzinie matematyki i astronomii, jest jednak ważna dla badania biografii genialnego Polaka, jego zainteresowań, erudycji, stylu pracy. Tołstoj traktuje pracę Kopernika jako typowy przejaw humanizmu, właściwego owej epoce.

W dalszym ciągu prof. **Idelson** w obszernym artykule pt. **„Szkice z historii teorii planetarnych"** rozpatruje wszechstronnie starożytne hipotezy budowy układu słonecznego oraz teorię Kopernika.

Wreszcie znakomity fizyk radziecki, prof. W. A. **Fok,** daje zwięzły lecz niezwykle głęboki i cenny artykuł pt. **„System Kopernika i system Ptolomeusza w świetle ogólnej teorii względności".**

Na wstępie swego przemówienia prof. **Idelson** wskazuje na rewolucyjne znaczenie dzieła Kopernika, dzieła, które zawiera „jedno z największych odkryć, uczynionych kiedykolwiek przez myśl ludzką na drodze poznania Wszechświata", obalające dogmaty „nie tylko nauki, lecz całego światopoglądu długiego szeregu pokoleń". Charakteryzując ówczesną Warmię i warunki, w jakich tworzył Kopernik, oraz porównując je ze starożytnością, autor pisze:

„...astronomia starożytna zakończyła swój rozkwit przed wielu wiekami w Aleksandrii, w Egipcie, wśród blasku i przepychu kultury hellenistycznej; a teraz nowe słowo w tej najstarszej nauce powie w głuchym kącie Europy północnej samotny polski kanonik z brzegów Wisły".

Opisując lata studiów Kopernika, Idelson zauważa m. in., że w ówczesnym Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wykładał Wojciech z Brudzewa, astronomia stała bodajże na najwyższym poziomie w Europie.

Mówiąc dalej o różnorodnych zainteresowaniach Kopernika (matematyka, filozofia, medycyna, literatura, malarstwo), autor zaznacza, że wielki astronom urzeczywistniał „ideał wielostronnie wykształconej jednostki tak charakterystyczny dla kultury Odrodzenia".

Główna część przemówienia jest poświęcona analizie istoty przełomu dokonanego przez Kopernika nie tylko w astronomii, lecz w ogóle w metodzie myślenia naukowego.

Autor uważa, że „prawda kopernikowska“ sprowadza się do dwóch nowych zasad:

1) Konsekwentnego zastosowania zasady względności do badania postrzeganych przez nas ruchów, przy czym chodzi tu o względność samego postrzeżenia, o krytyczny stosunek do niego;

2) „wymagania zgodności teorii astronomicznych z naturą rzeczy, jako jedynego kryterium prawdziwości tych teorii“. Ta zasada ma szczególne znaczenie filozoficzne. Wielu bowiem uczonych począwszy od starożytności aż do nowych czasów uważa za „prawdziwe“ to, co jest prostsze, użyteczne dla nas. Takie stanowisko prowadzi w konsekwencji do subiektywnego idealizmu. Kopernik natomiast był przekonany, że istnieje jakiś obiektywny porządek rzeczy i że jego system odpowiada obiektywnej rzeczywistości (wbrew temu, co mu insynuuje przedmowa Ossiandra).

Jest to materialistyczna tendencja światopoglądu Kopernika. Zresztą, jak wskazuje Idelson, oblicze ideologiczne wielkiego astronoma było bardzo skomplikowane. Kopernik, mimo, iż był księdzem przerastał ramy Kościoła, jak w ogóle swej epoki. Znamienna jest cytowana przez mówcę wypowiedź Kopernika:

„Jeśli, być może, znajdą się gaduły, które, będąc pełnymi ignorantami w naukach matematycznych, jednak ośmielą się wydać sąd i potępić moje dzieło lub napadać nań, powołując się na pewne miejsce Pisma Świętego którego sens wypaczają w swych własnych celach, to nie będę się bynajmniej z nimi liczył, traktując z pogardą wszelkie ich sądy, jako puste“. „I dziś, w dniu jubileuszu — kończy swe przemówienie Idelson — czcimy w książce Kopernika właśnie źródło, z którego następne pokolenia czerpały przekonanie o istnieniu obiektywnej nauki, dającej nam prawdziwe poznanie wielkiej i potężnej przyrody“.

Fundamentalne znaczenie dla fizyki i filozofii ma artykuł prof. **Foka**, członka Akademii Nauk ZSRR i jednego z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie teorii względności. Artykuł poświęcony jest zagadnieniu, jaki wpływ wywarła teoria Einsteina na stary spór między systemem Kopernika a systemem Ptolomeusza. O ile bowiem mechanika Newtona rozstrzygnęła ten spór definitywnie na korzyść Kopernika, to po opublikowaniu przez Einsteina w 1916 r. tzw. ogólnej teorii względności sytuacja nieco zawikłała się. Wielu fizyków zaczęło mówić, że właściwie oba systemy mają jednakową rację bytu, że można z równym prawem rozpatrywać ruchy planet z punktu widzenia Słońca, jak z punktu widzenia Ziemi, a system Kopernika ma tylko tę przewagę, że jest prostszy, a dlatego dogodniejszy. Idee te podchwycili natychmiast filozofowie - idealiści wszelkiej maści — machiści, pragmatyści, neopozytywiści, którzy w przeprowadzonej przez pewnych fizyków rewizji sporu Kopernik — Ptolomeusz dopatrzyli się potwierdzenia swych koncepcji relatywizmu, subiektywizmu, zaprzeczania istnienia prawdy obiektywnej.

Prof. **Fok** daje w swym artykule głęboką i oryginalną analizę ogólnej teorii względności. Z analizy tej wypływa niezbicie wniosek o bezpodstawności rewizji sporu Kopernik — Ptolomeusz, rewizji, dla której teoria Einsteina nie daje żadnych podstaw. Autor kończy swój artykuł następującymi słowami:

„Nieśmiertelny twór Kopernika — heliocentryczna teoria układu słonecznego — uzyskał trwałe uzasadnienie w mechanice Newtona i uzasadnienie to nie zostało w najmniejszym stopniu zachwiane przez dalszy rozwój nauki“.

W. Krajewski

KSIĄŻKI NADESŁANE

Spół. Wyd. „Książka i Wiedza"

STALIN J. — Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, str. 369
LENIN W. — O Związkach Zawodowych, str. 168
LENIN W. — Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu oraz inne artykuły z lat 1918 — 1925, str. 88
MARKS K. — Nędza filozofii, str. 256
Komplet biblioteczki marksistowskiej
SCHAFF A. i BRUS L. — Pogadanki ekonomiczne, str. 132
ŚRENIOWSKI ST. — Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego, str. 210
WYGODZKI S. L. — Kapitał handlowy i zysk handlowy. Kapitał pożyczkowy i kredyt
STASZYC ST. — Wybór pism, str. 144
PASEK J. CH. — Pamiętniki, str. 480
NIEMCEWICZ J. U. — Śpiewy historyczne, str. 106
ŁUKASZEWICZ WITOLD — Konarski Szymon, str. 230
GORKI M. — Matka, str. 392
MAJAKOWSKI W. — Wiersze wybrane, str. 106
BALZAC H. — Ojciec Goriot, str. 312
BALZAC H. Eugenia Grandet, str. 216
ŻÓŁKIEWSKA WANDA — Pluton Wacka Hutnika, str 292
ZAGAŁA BOLESŁAW — Na przełaj przez świat, str. 160
ŚWIRCZYŃSKA ANNA — Arkona, gród Świętowita, str. 236
AGNES SMEDLEY — Pieśń walki, str. 314
MARJORIE K. RAWLINGS — Roczniak, str. 120
ROBB J. (NARBUTT) — Ludzie i wydarzenia, str. 118
MARKOWA W. i MILSKA A. — Baśnie i legendy, str. 212
GOJAWICZYŃSKA P. — Dwoje ludzi, str. 124
FREDRO A. — Śluby panieńskie, str. 208
FISCHER M. — Podróż do nowego świata, str. 284
ADRIAN F. D. — O fizycznym podłożu wrażeń zmysłowych, str. 140
ANDRZEJEWSKI B. i KULA J. — Zbiór przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy, str. 536
JOKAY M. — Kamienne serce, str. 145
KIPLING R. — Druga księga dżungli, str. 230
MERIMEE P. — Carmen, str. 290

MORTON J. — Spowiedź, str. 156
ORZESZKOWA E. — Niziny, str. 184
PANTELEJEW L. i STONIK J. — Słowo honoru, str. 80

Wydawnictwo Książnica — Atlas

WALTER SCOTT — Czerwona rękawica, str. 332
WIDAJEWICZ J. — Początki Polski, str. 137
PARNICKI T. — Srebrne orły, str. 545
KOSSOWSKI J. — Zielona kadra, str. 228.

Wydawnictwo Dietz - Berlin

FRED OELSSNER — Der Marxismus der Gegenwart und seine Kritiker, str. 184
LOUIS FURNBERG — Die spanische Hochzeit, str. 48
Beiträge zur Demokratisierung der Justiz, str. 330
WILHELM LIEBKNECHT — Volksfremdwörterbuch, str. 562
ERNST FISCHER — Freiheit und Persönlichkeit, str. 95
KARL MARX — Das Kapital, t. II, str. 639
Die neuen Aufgaben der demokratischen Verwaltung, str. 105
ENGELS — Deutsche Zustände, str. 50
W. PIECK — Zur Geschichte der Kommunistischen Partei Deutschlands, str. 70
LENIN u. STALIN über den Wettbewerb, str. 106
Die polnische Arbeiterbewegung im Kampfe um den Sozialismus, str. 86

Wydawnictwo Orbis — Praga

Hospodarske Dokumenty III — Prubeh plneni hospodarskeho II ctvrleti 1948, str. 87
La reforme scolaire en Tschecoslovaquie, str. 53
Prof. Dr CHLUP, Prof. KAHUDA, Dr KRAL — Skolsky zakon, str. 180

FUNDUSZ PRASOWY »NOWYCH DRÓG«

Tow. Franciszek Jóźwiak — Witold . . . . . zł 10.000

Treść numeru 1 (13)

W XXV ROCZNICĘ ŚMIERCI WŁODZIMIERZA LENINA

PROBLEMY I IDEE

*

Z. S. R. R.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

RECENZJE I KRYTYKA

*

Nowe drogi

2 (14)

MARZEC - KWIECIEŃ - 1949

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

CZASOPISMO
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Numer poświęcony obradom Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 20—21 kwietnia 1949 r.

2 (14)

ROK III

MARZEC • KWIECIEŃ • 1949

W dniach 20 i 21 kwietnia br. odbyło się w Warszawie wspólne plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komisji Kontroli Partyjnej przy Komitecie Centralnym, z udziałem zaproszonych działaczy partyjnych.

Plenum wysłuchało referatów — przewodniczącego Komitetu Centralnego, tow. BOLESŁAWA BIERUTA, *„Zadania Partii w walce o pokój"*, sekretarza Komitetu Centralnego, tow. JÓZEFA CYRANKIEWICZA *„O wynikach akcji scaleniowej i zadaniach ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia Partii"*, sekretarza Komitetu Centralnego, tow. ROMANA ZAMBROWSKIEGO, *„Aktualne zadania Partii na wsi"*.

W ożywionej dyskusji nad referatami wzięło udział trzydziestu sześciu towarzyszy. Dyskusję podsumował tow. Bolesław Bierut.

Bolesław Bierut

Zadania Partii w walce o pokój

Od Kongresu Zjednoczeniowego upłynęło 4 miesiące. Był to okres bardzo intensywnej pracy w naszej partii, która scalała swe szeregi i swe organizacje terenowe na podstawach nowego statutu PZPR, kierując równocześnie coraz bardziej wartkim nurtem życia politycznego, społecznego i gospodarczego w naszym kraju. W ciągu tego stosunkowo krótkiego okresu czasu rola klasy robotniczej i partii naszej wzbogaconej doświadczeniem i uchwałami Kongresu — wyrosła poważnie i usprawiedliwiła całkowicie zaufanie i nadzieje mas pracujących, wyrażane podczas Kongresu Zjednoczeniowego. Toteż pomyślnie i — można powiedzieć — sprawnie przeszły tak żywotne i doniosłe dla klasy robotniczej i dla całego naszego życia gospodarczego zmiany, jak likwidacja systemu zaopatrzenia kartkowego, ustalenie nowego systemu płac i nowych norm pracy w przemyśle. Miesiąc temu odbyła się ogólnokrajowa narada oszczędnościowa, która postawiła przed klasą robotniczą, przed kierownikami naszej gospodarki i administracji nowe, wyjątkowej wagi zadania: usprawnienia i podniesienia wydajności pracy, racjonalizacji i lepszej organizacji naszych wysiłków produkcyjnych, walki z marnotrawstwem i rozrzutnością, zastosowania oszczędności umożliwiających przedterminowe wykonanie planów gospodarczych, wciągnięcia do współzawodnictwa socjalistycznego najszerszych mas robotniczych. Narada ta, jak również odbyty przed dwoma tygodniami Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej były dobitnym potwierdzeniem wielkich przemian dokonywających się w psychice i w postawie społeczno-politycznej mas pracujących naszego kraju. Niewątpliwie w polskiej klasie robotniczej i wśród przodu-

jących mas chłopstwa i inteligencji wzrasta świadomość budowniczych nowego ustroju społecznego oraz poczucie odpowiedzialności rzeczywistych gospodarzy kraju za jego losy, za jego rozwój i przyszłość, wzrasta aktywność mas, wzmaga się ich twórcza inicjatywa. Są to najbardziej znamienne i doniosłe zjawiska naszego wewnętrznego życia społeczno-politycznego.

Ale okres, jaki upłynął od Kongresu Zjednoczeniowego, obfitował również w poważne wydarzenia na terenie międzynarodowym. Rozwój sytuacji międzynarodowej nie może pozostać bez wpływu na stosunki polityczne i zadania polityczne, jak również na procesy gospodarcze w poszczególnych krajach Europy. Kraje demokracji ludowej czujnie śledzić muszą bieg wypadków i uwzględniać nowe momenty w swej codziennej pracy. Dlatego też Biuro Polityczne uznało za celowe skupienie uwagi dzisiejszego Plenum KC na ocenie położenia międzynarodowego i zadaniach, które stąd wypływają dla naszej partii.

Przemiany w sytuacji międzynarodowej w okresie powojennym

W porównaniu z końcowym okresem drugiej wojny światowej, w porównaniu z okresem powstawania Organizacji Narodów Zjednoczonych — sytuacja międzynarodowa uległa głębokim i nader istotnym zmianom.

Wówczas — na gruzach rozbitych faszystowskich ognisk agresji światowej — jak gdyby kształtowała się perspektywa dłuższego okresu wytchnienia pokojowego, pozwalającego skupić wysiłki ciężko dotkniętych przez wojnę narodów na dziele odbudowy. Po najcięższych stratach i zniszczeniach, jakie ludzkość kiedykolwiek przeżyła, perspektywa odbudowy życia społecznego w warunkach bardziej trwałego powojennego układu pokojowego, opartego o nowe podstawy i możliwości pokojowej współpracy międzynarodowej, wydawała się ludom wówczas nieodpartą konsekwencją doświadczeń wojennych i nowych stosunków międzynarodowych. Wszak najdobitniejszym wyrazem tych stosunków był fakt rozbicia hitlerowsko-faszystowskich sił agresji wspólnym wysiłkiem koalicji trzech wielkich mocarstw, z których jedno, wnoszące d e c y d u j ą c y wkład w zwycięstwo, było państwem socjalistycznym.

Mówiąc o przyczynach pierwszej i drugiej wojny światowej tow. Stalin stwierdził, że obie te wojny powstały w wyniku kryzysu kapitalistycznego systemu gospodarki światowej.

„Nie znaczy to, oczywiście, że druga wojna światowa — wyjaśnia tow. Stalin — *stanowi kopię pierwszej. Wprost przeciwnie, druga wojna światowa bardzo istotnie różni się od pierwszej ze względu na swój charakter. Należy pamiętać o tym, że główne państwa faszystowskie — Niemcy, Japonia i Włochy — zanim napadły na kraje sprzymierzone zniszczyły u siebie nikłe pozostałości swobód burżuazyjno-demokratycznych, zaprowadziły u siebie okrutny reżym terrorystyczny, zdeptały zasady suwerenności i swobodnego rozwoju małych krajów, proklamowały politykę zaboru cudzych ziem jako swą własną politykę i oświadczyły wszem wobec, że dążą do panowania nad światem i do rozpowszechnienia reżymu faszystowskiego na całym świecie, przy czym przez zagarnięcie Czechosłowacji i centralnych okręgów Chin państwa osi dowiodły, że gotowe są urzeczywistnić swą groźbę ujarzmienia wszystkich narodów miłujących wolność*".

„Na tym właśnie gruncie powstała antyfaszystowska koalicja Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i innych miłujących wolność narodów, koalicja, która odegrała później decydującą rolę w dziele rozgromienia sił zbrojnych państw osi".

(Stalin — Przemówienie na zebraniu przedwyborczym w Moskwie 9 lutego 1946 r., Moskwa 1946 r.)

Przytoczone powyżej uwagi tow. Stalina rzucają jasne światło na ten szczególny układ w sytuacji międzynarodowej, który nader istotnie odróżniał drugą wojnę światową od warunków, w jakich toczyła się pierwsza wojna światowa, jakkolwiek obie wojny wyrastały z tych samych korzeni — z kryzysu kapitalistycznego systemu gospodarki światowej. Uwagi te są niezwykle cenne zarówno dla teoretycznej jak i politycznej analizy procesów, które złożyły się na dzisiejszy układ stosunków międzynarodowych. Na uwagi te wypadnie mi powoływać się jeszcze w dalszych wywodach mego referatu. Tymczasem pragnę zwrócić uwagę towarzyszy na następujące fakty:

Po raz pierwszy w warunkach drugiej wojny światowej powstał szczególny układ stosunków międzynarodowych, w którym współdziałały ze sobą kraje o przeciwstawnych sobie ustrojach społecznych. Ten układ, który stanowił wówczas siłę rozstrzygającą o losach świata, powstał w szczególnych warunkach — na fali wielkiej, antyfaszystowskiej mobilizacji sił oraz walki prowadzonej przez masy ludowe we wszyst-

kich krajach obozu antyfaszystowskiego. Z tego układu sił wynikły również wspólnie przyjęte wówczas zasady powojennych stosunków międzynarodowych.

Politycznym wyrazem tego była Karta Narodów Zjednoczonych Oczywiście, musimy pamiętać o „kompromisowym", ściśle ograniczonym do stosunków międzypaństwowych, charakterze tego dokumentu. „Kompromisowość" tego układu polegała na tym, że był to układ dwóch różnych, krańcowo przeciwstawnych sobie ideologicznie systemów społecznych, układ, który przeciwieństw, a przede wszystkim agresywności wyrastającej z kapitalizmu, usunąć — rzecz jasna — nie mógł. Istotę sytuacji określał fakt decydujący i nader znamienny, że system socjalistyczny nie tylko okazał się niezwyciężonym w śmiertelnym starciu z systemem faszyzmu, ale równocześnie jedynym systemem zdolnym obronić ludzkość — jej moralność, jej kulturę, jej osiągnięcia i jej dalszy postęp naprzód — przed zwyrodnieniem jako nieuniknionym skutkiem zwycięstwa faszyzmu.

Istotę sytuacji określał fakt decydujący i nader znamienny, że system socjalistyczny nie tylko zwycięsko wychodził z najstraszliwszej wojny, jakiej nie znała dotąd historia ludzkości, ale że wychodził z tej wojny wzmocniony o nowe siły, o rosnące szybko siły ZSRR, wzbogacone wielkim doświadczeniem przeżytej wojny, wzbogacone niewyczerpanymi zasobami uruchomionymi dzięki ustrojowi socjalistycznemu i rosnącymi szybko siłami wyzwolonych przez Armię Radziecką narodów, które wstąpiły na drogę budowania socjalizmu. Istotę sytuacji określał fakt, że z systemu gospodarki kapitalistycznej wykruszyły się nowe ogniwa zwężając poważnie teren jego ekspansji. Istotę sytuacji określał — z jednej strony — fakt sromotnego bankructwa rasistowskiej ideologii faszyzmu, ideologii monopolistycznego panowania nad światem i — z drugiej strony — triumf idei braterstwa wolnych narodów, idei demokratycznego pokoju, opartej na poszanowaniu praw narodów wielkich i małych.

Stosunki międzynarodowe w okresie zakończenia drugiej wojny światowej oparte na układzie, którego zewnętrznym wyrazem była Organizacja Narodów Zjednoczonych — wynikały z dynamiki uruchomionych w toku wojny sił ludowych jako jej nieuchronna konsekwencja.

Wystarczy uprzytomnić sobie te fakty, aby ocenić głębokość załamań, jakie zaszły w międzyczasie w stosunkach międzynarodowych pod wpływem polityki rządzących grup imperialistycznych

Rozpatrzmy w krótkim rzucie, jak kształtowały się stosunki między trzema wielkimi mocarstwami na przestrzeni ostatnich lat, od końcowego etapu wojny do chwili obecnej.

Wśród wyzwolonych z przemocy hitlerowskiej narodów Europy pulsowały gorąco głębokie procesy odrodzenia społecznego, procesy potężnego odrodzenia sił twórczych wśród wielomilionowych mas ludzkich.

Dzięki nowemu układowi stosunków międzynarodowych bezpośrednio po wojnie oraz dzięki korzystnemu układowi sił klasowych w wyniku potęgi Armii Radzieckiej, procesy potężnego wzniesienia fali ruchów ludowych przybrały w szeregu krajów Europy charakter głębokich wewnętrznych przeobrażeń społecznych. Wynikiem tych przeobrażeń było powstanie nowych form władzy ludowej w krajach wyzwolonych przez Armię Radziecką, utworzenie się państw demokracji ludowej.

Jednakże na zachodzie Europy rozwój ruchów ludowych został od razu po zakończeniu wojny poważnie skrępowany i jest odtąd coraz jawniej i brutalniej hamowany przez ingerencję Stanów Zjednoczonych i Anglii w sprawy wewnętrzne wyzwolonych narodów wbrew zasadom Karty ONZ. Interwencja armii okupacyjnych państw anglosaskich w wewnętrzne sprawy krajów okupowanych, interwencja polityczna, finansowa, gospodarcza w wewnętrzne stosunki pozostałych krajów zachodniej Europy oraz całego szeregu krajów w innych częściach świata — stały się stopniowo rzeczywistym wyrazem i instrumentem polityki państw anglosaskich. Najjaskrawszym przejawem tej polityki, depcącej bez pardonu dopiero co ustalone zasady Karty Narodów Zjednoczonych, stała się interwencja państw anglosaskich w Grecji, Chinach, Korei, Indonezji, innych krajach azjatyckich i krajach Bliskiego Wschodu, gdzie coraz to na nowo wzniecane są działania wojenne, gdzie leje się nadal krew ludzka — mimo istnienia ONZ, która gdyby nie sabotaż anglosaski posiadałaby wszelkie prawne i rzeczowe możliwości, aby nie dopuścić do nowych zbrodni ludobójstwa, do nowego pogwałcenia praw małych narodów, do nowego pohańbienia człowieka. Ujawniały się coraz wyraźniej dwa wręcz przeciwstawne sobie stanowiska w zagadnieniu powojennego układu stosunków międzynarodowych.

Stopniowo lecz systematycznie i w coraz szerszej skali przywracano metody agresji i stosowania siły zbrojnej jako czynnika zmierzającego do podporządkowania stosunków międzynarodowych blokowi imperia-

listycznemu, na którego czele stanęły Stany Zjednoczone i Anglia. Oto treść i kierunek, linia i tendencja imperialistycznych kół reakcyjnych, które uchwyciły w swe ręce ster imperialistycznej polityki międzynarodowej, posługując się gdzieniegdzie posłusznymi i niezawodnymi statystami w kostiumach przywódców robotniczych.

Wykorzystując w ONZ przedstawicielstwa szeregu małych krajów coraz bardziej uzależnianych ekonomicznie i politycznie od swych mocodawców — Stanów Zjednoczonych i Anglii — kierownicy bloku imperialistycznego podjęli akcję w kierunku wyizolowania i osaczenia ZSRR i krajów demokracji ludowej jako akcję wstępną do przygotowywanej agresji.

Nie znaczy to bynajmniej, że imperializm anglosaski nie usiłował przenikać i poza tzw. „żelazną kurtynę". Już w okresie paryskiej konferencji pokojowej, której celem było ustalenie traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec w okresie wojny, państwa anglosaskie zademonstrowały chęć uzależnienia ekonomicznego od siebie Bułgarii, Rumunii, Węgier na równi z Włochami i Finlandią. Te same próby ujawniły się na konferencji w sprawie żeglugi na Dunaju.

Ataki na zasadę jednomyślności pięciu mocarstw w Radzie Bezp. rozpoczynały etap planowej ofensywy, mającej na celu uczynienie z ONZ instrumentu powolnego dyktatowi Stanów Zjednoczonych. Celowi temu służyło następnie powołanie do życia przy pogwałceniu statutu ONZ tzw. Małego Zgromadzenia, które miało ominąć warunek jednomyślności w sprawach podległych kompetencji Rady Bezpieczeństwa. W ten sposób blok imperialistyczny w ONZ kierowany przez Anglosasów usiłował zapewnić sobie całkowitą swobodę działania w dziedzinie najważniejszych zagadnień bezpieczeństwa międzynarodowego.

Wszystkie te wysiłki były przygotowaniem i stopniowym formowaniem poza ONZ i wbrew jej założeniom politycznego i ekonomicznego bloku państw imperialistycznych, wprowadzającego nowy podział świata na dwa obozy. Pierwszą jawną formą bloku agresywnego stał się tzw. „plan Marshalla", stawiający przed sobą na pozór cele ściśle ekonomiczne — mianowicie „odbudowę" Europy przy pomocy kredytów amerykańskich. Pamiętamy, jakie wysiłki czyniły państwa anglosaskie i jak współdziałały z nimi w tym kierunku prawicowe partie socjalistyczne, aby pobrzękując dolarami wciągnąć do bloku „marshallowskiego" kraje demokracji ludowej i wyizolować w ten sposób całkowicie ZSRR. Zbogacony na wojnie imperializm Stanów Zjedno-

czonych Ameryki wykorzystując trudności powojenne krajów Europy wkraczał teraz pod flagą „planu Marshalla" na kontynent europejski, aby podporządkować go swej ekspansji ekonomicznej i politycznej. Zachodnia Europa przekształciła się w dominium Stanów Zjednoczonych przy jak najczynniejszym pośrednictwie rządu Partii Pracy, który wprzęgał Wielką Brytanię do rydwanu polityki imperialistycznej Stanów Zjednoczonych, tak jak wprzęgał od dziesiątków lat klasę robotniczą Anglii do jarzma polityki angielskiej oligarchii finansowej. Przywódcy socjalistyczni koalicyjnych rządów zachodnio-europejskich współzawodniczyli w gotowości usług z pp. Bevinem i Churchillem w misji formowania nowego bloku imperialistycznego pod komendą i batutą Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście, proces formowania się nowego bloku imperialistycznego wymagał wytworzenia w stosunkach międzynarodowych określonej atmosfery politycznej, która by nadawała blokowi temu cechy akcji ideologicznej. Do tego celu znów użyto na wzór Hitlera starych i na wskroś zakłamanych oskarżeń i oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego, że dąży on rzekomo do narzucenia światu siłą ustroju komunistycznego. W głoszeniu tego oszustwa demaskowanego nieustannie przez fakty i nie budzące żadnych wątpliwości konkretne dowody polityki pokojowej ZSRR — specjalizowały się nie tylko płatne organy propagandy amerykańskiej, ale i zgrana z nią całkowicie, uparcie ślepa wobec faktów, wyzywająco bezwstydna w swym zakłamaniu i upadku moralno - politycznym koalicja propagandowa pseudosocjalistycznych mężów stanu, stolicy watykańskiej i posłusznych jej dyrektywom przywódców partii katolickich i chrześcijańsko-demokratycznych, degaullistów i szumacherowców, niezliczonej ponadto galerii nowoupieczonych kosmopolitów zapowiadających nadchodzącą jakoby erę wszechświatowej władzy dolarowego „ultraimperializmu", który opanuje glob ziemski przy pomocy bomb atomowych.

Pod znany światu, od chwili pierwszej prowokacji hitlerowskiej z podpaleniem Reichstagu, alarm o niebezpieczeństwie komunistycznym rozwija się ofensywa reakcyjna na prawa demokratyczne mas pracujących, na organizacje zawodowe, na ruch strajkowy, na partie komunistyczne. Równocześnie podżegacze wojenni rozsiewają po świecie atmosferę histerii wojennej jak za czasów Hitlera, szantażują nieustannie świat groźbami nowych konfliktów oskarżając Związek Radziecki starą metodą hitlerowców, że to jego jakoby postawa

jest przyczyną niepokoju i niepewności jutra. W dziedzinie oszustwa, prowokacji i wyuzdania moralnego metody propagandowe i organizacyjne podżegaczy wojennych bodajże dorównują już starym wzorom hitleryzmu, które — wydawałoby się — są nie do prześcignięcia. Prawa międzynarodowe a zwłaszcza prawa małych narodów w koloniach są gwałcone bez skrupułów w atmosferze samowoli, którą przedstawiciele państw kapitalistycznych podsycają niejednokrotnie wprost z trybuny organów ONZ, powołanych do pieczy nad bezpieczeństwem międzynarodowym. Wracają więc znowu na arenę międzynarodową, organizowane tym razem pod komendą kół imperialistycznych Stanów Zjednoczonych, te same elementy sytuacji, na które wskazywał tow. Stalin analizując warunki w okresie przed drugą wojną światową.

Jeszcze półtora roku temu, w końcu r. 1947, mniej więcej w półtora roku po cytowanej przeze mnie wypowiedzi tow. Stalina, na sesji londyńskiej 4 ministrów spraw zagranicznych i w przemówieniu z okazji 30 rocznicy Rewolucji Listopadowej tow. Mołotow ostrzegał ponownie państwa imperialistyczne i narody świata przed niebezpieczeństwem trzeciej wojny światowej, do którego pcha szaleństwo polityki imperialistycznej.

„Sytuacja zmieniła się — wskazał wówczas tow. Mołotow — po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdy stało się jasne, że u poprzednich uczestników koalicji antyfaszystowskiej istnieją różne cele, jeśli chodzi o problem ustalenia powojennego pokoju.

Wówczas wyjaśniło się, że jedne kraje dążą do ustalenia p o k o j u d e m o k r a t y c z n e g o — pokoju opartego na równouprawnieniu narodów i na uznaniu suwerenności państw wielkich i małych. Taki pokój daje możność współpracy pokojowej między państwami niezależnie od różnicy systemów społecznych i niezależnie od różnicy w ideologiach. Ustalenie pokoju demokratycznego oznacza także, że i kraje pokonane mają prawo do swobodnego demokratycznego rozwoju, jak również do całkowitej odbudowy swej niezależności.

Wówczas wyjaśniło się równocześnie, że inne kraje dążą do ustalenia nie demokratycznego, lecz i m p e r i a l i s t y c z n e g o p o k o j u, którego wprowadzenie oznacza panowanie pewnych silnych mocarstw nad innymi wielkimi i małymi narodami, nie licząc się z ich prawami i suwerennością narodową. Nie trudno zrozumieć, że wprowadzenie imperialistycznego pokoju prowadzi nieuchronnie do podziału państw na dwie kategorie: na mocarstwa panujące, z jednej strony,

i na państwa zależne i uciemiężone, z drugiej strony, a to z kolei prowadzi do nowych konfliktów międzynarodowych i wojen, które mieszczą w sobie niebezpieczeństwo trzeciej wojny światowej"...

Konferencje w Jałcie i Poczdamie ustaliły jeszcze w końcowym etapie wojny i natychmiast po jej zakończeniu w formie ściśle określonych umów nowy układ stosunków wzajemnych między Anglią, Stanami Zjednoczonymi i ZSRR.

Konferencja w Poczdamie ustaliła zasady pokojowej organizacji Europy, określała środki demokratyzacji pokonanych państw agresywnych i sposoby przebudowy ich życia na podstawach pokojowego i demokratycznego rozwoju.

Powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej programu stawiającego za cel obronę trwałego demokratycznego pokoju w oparciu o równe prawa wszystkich narodów, o zasadę bezpieczeństwa zbiorowego, o walkę z czynnikami agresji i faszyzmu — odpowiadało całkowicie woli i dążeniom olbrzymiej większości ludzi na całym świecie. Nie było wówczas — w okresie bezpośrednio powojennym — siły, która mogłaby j a w n i e i o t w a r c i e przeciwstawić się tym dążeniom. Oparciem, wyrazicielem, konsekwentnym obrońcą demokratycznego pokoju opartego na zasadach ONZ był Związek Radziecki.

W przemówieniu na pierwszej konferencji ONZ w San Francisco w kwietniu 1945 r. minister spraw zagranicznych ZSRR, W. Mołotow, oświadczył: „...Chciałbym zapewnić konferencję, jeśli idzie o Związek Radziecki, że w kraju naszym cały naród wychowany jest w duchu wiary i oddania sprawie stworzenia trwałej organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego..." Podobne przekonania żywiły narody w krajach demokracji ludowej. Jeśli chodzi o narody, a nie państwa i rządy, wiara w trwały pokój odpowiadała pragnieniom wszystkich narodów świata. Imperialistyczne siły reakcji były w tym czasie onieśmielone i częściowo sparaliżowane na terenie jawnych wystąpień w ONZ i w dyskusjach, określających podstawy pierwszych umów międzynarodowych. Zewnętrzne działania tych sił musiały być w pierwszym etapie maskowane formami pokojowymi i manipulacjami przykrywanymi na zewnątrz frazesem demokratycznym. Usłużną i gorliwą pomoc w tym maskowaniu rzeczywistych tendencji politycznych kół imperialistycznych okazali przywódcy zachodnio-europejskich prawicowych partii socjalistycznych: Attlee, Bevin, Blum, Spaak oraz politycy pomniejszych państw, którzy żerowali na iluzjach i braku

świadomości części mas ludowych. Wzięli oni na siebie rolę pachołków imperializmu, szkalujących państwo socjalistyczne.

Ostrzeżenie tow. Mołotowa unaoczniło masom ludowym całego świata, gdzie leży główna przyczyna niebezpieczeństwa zagrażającego pokojowi światowemu.

Pokój demokratyczny — to hasło, które prowadziło narody do wspólnej walki z agresorami faszystowskimi w czasie minionej niedawno wojny światowej, to hasło, którego broni dziś Związek Radziecki, którego bronią kraje demokracji ludowej, którego pragną wszystkie walczące o swą wolność i niepodległość narody, którego pragnie olbrzymia większość ludzi na całym świecie.

Pokój imperialistyczny — to hasło oligarchii finansowej i podżegaczy wojennych, to program gnijącego kapitalizmu, to ideał despotów i tyranów, to cel zamachu zbrodniarzy hitlerowskich, udaremniony wielką ofiarą krwi i cierpień milionów ludzi, a podejmowany teraz znów z uporem szaleństwa przez zwyrodniały imperializm. Hasło to oznacza faktyczne przygotowywanie wojny pod maską pokoju.

Jawną już i formalnie skonstruowaną postacią nowego bloku imperialistycznego, który ma realizować odradzającą się koncepcję panowania nad światem, jest ostatnio zawarty pakt atlantycki. Przypomina on — jeśli chodzi o motywy i założenia celowe — stary „pakt antykominternowski", którym usiłowały sobie torować pochód na podbój świata skandalicznie zbankrutowane po kilku latach państwa osi. Analogia wydaje się być tym bardziej charakterystyczna, że rolę głównej bazy wojennej i arsenału dla nowej światowej ekspansji imperialistycznej mają odegrać wśród licznych nowych baz właśnie stare państwa osi: Niemcy, Japonia i Włochy. Pragnieniem odbudowania i wykorzystania starego hitlerowskiego zachodnio-niemieckiego arsenału wojennego tłumaczy się cała polityka państw anglosaskich w stosunku do Niemiec. Umowy w Jałcie i Poczdamie określały program całkowitej demilitaryzacji Niemiec, zniszczenie najbardziej związanych z celami militarnymi baz przemysłu niemieckiego, wielkich zakładów wojennych w Zagłębiu Ruhry i w innych rejonach stref zachodnich Niemiec, które znalazły się pod władzą okupacyjną Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Ale już niemal nazajutrz po podpisaniu umowy poczdamskiej Stany Zjednoczone i Anglia zastosowały politykę ochrony starych niemieckich fab-

ryk śmierci i próby głębszego jeszcze powiązania kapitału amerykańskiego i brytyjskiego ze starymi potentatami kapitału niemieckiego w przemyśle zbrojeniowym stref zachodnich. Demontaż niemieckich zakładów wojennych przewidziany umową poczdamską sabotowano dopóty, dopóki nie uznano za dojrzałe jawne złamanie warunków tej umowy. Taką samą metodę zastosowano wobec programu denazyfikacji Niemiec, który władze okupacyjne Bizonii realizowały w ten sposób, aby zakonserwować starą kadrę hitlerowską z przeznaczeniem do celów przyszłej agresji, a równocześnie hodować nastroje szowinistyczne, odwetowe, rewizjonistyczne i pod opieką anglosaskich protektorów organizować kampanie antysowieckie i antykomunistyczne w zachodnich Niemczech. Aby przekształcić zachodnie Niemcy w cytadelę przyszłej ekspansji imperialistycznej w Europie, uniemożliwić ich demokratyzację i uczynić z nich powolny instrument w rękach kapitału finansowego Stanów Zjednoczonych, odizolowano je całkowicie — wbrew umowie poczdamskiej — od wschodnich Niemiec. Formowany obecnie marionetkowy „rząd" dla zachodnich Niemiec, tzw. zachodnia konstytucja niemiecka, zachodnia waluta i przygotowywane formalne włączenie zachodnich Niemiec w ramy „planu Marshalla" i paktu atlantyckiego — oto najbliższe etapy przekształcenia zachodnich Niemiec w arsenał i bazę ujawniającego coraz większą żarłoczność i agresywność imperializmu amerykańskiego wbrew interesom narodów Europy, wbrew interesom demokracji niemieckiej.

Zawarcie paktu atlantyckiego i dalsze przygotowania w kierunku utworzenia nowych paktów pod hegemonią Stanów Zjednoczonych: paktu śródziemnomorskiego, włączającego Hiszpanię, Turcję i pomniejszych satelitów, oraz paktu krajów Oceanu Spokojnego — oznaczają formalne i jawne ukonstytuowanie się ogólnoświatowego imperialistycznego bloku agresji politycznej, gospodarczej i wojskowej, wymierzonej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Nie ulega wątpliwości, że ukonstytuowanie się takiego wojenno-agresywnego bloku państw kapitalistycznych w skali światowej pod hegemonią imperializmu amerykańskiego jest zagrożeniem ogólnoświatowego pokoju.

Wymaga to od nas szczególnej czujności w zakresie stosunków międzynarodowych, ponieważ nie mogą one pozostawać bez wpływu nie tylko na naszą aktualną politykę zagraniczną, ale również na całokształt naszych zadań bieżących.

Wzrost sił rewolucyjnych i zaostrzenie się ogólnego kryzysu kapitalizmu

Jakie przyczyny ideologiczne, polityczne i gospodarcze leżą u źródła knowań dzisiejszych podżegaczy wojennych? Skąd powstają i czym są uwarunkowane ostre zygzaki i nerwowe wstrząsy w polityce państw kapitalistycznych? I dlaczego właśnie największą nerwowość przejawiają obecnie politycy imperialistyczni takiego państwa jak Stany Zjednoczone, gdzie magnaci finansowi w sposób bezprzykładny w dziejach obłowili się w czasie drugiej wojny światowej na dostawach wojennych, a po zakończeniu wojny z niepowstrzymaną wprost żarłocznością rzucają się na cały świat, aby zapewnić sobie jak największe łupy wojenne?

Oto pytania, które budzą zdumienie i niepokój wśród milionów ludzi, nie umiejących znaleźć wyjaśnienia przyczyn nieustannych załamań i gwałtownych zmian w obecnym układzie powojennych stosunków międzynarodowych.

Nie ulega wątpliwości, że na czoło wszystkich zagadnień, które u polityków i dyplomatów państw imperialistycznych wywołują dziś szczególną nerwowość, wysuwa się fakt rosnących nieprzerwanie sił socjalizmu i demokracji ludowej, fakt nie dającego się zahamować wzrostu świadomości rewolucyjnej mas pracujących w większości krajów świata, fakt niepowstrzymywalnego rozwoju ruchów wyzwoleńczych wśród narodów kolonialnych.

Politycy państw kapitalistycznych żywili w ciągu całego okresu minionej wojny i po jej zakończeniu najgłębsze przekonanie odpowiadające ich najgorętszemu życzeniu, że wojna osłabi śmiertelnie Związek Radziecki, który przecież dźwigał na sobie cały niemal ciężar tej wojny, który, zraszając obficie krwią własną ziemię w walce z najeźdźcą, nie szczędził również tej krwi niosąc pomoc innym uciemiężonym narodom. Okazało się, że narody Związku Radzieckiego, dźwigając niepomierne brzemię walk i ofiar, uczyły się w tej walce hartu i zdobywały się na taki heroizm wysiłku i pracy, na jaki nie potrafiłby się zdobyć żaden naród w kraju niesocjalistycznym. Okazało się, że siły wytwórcze narodów ZSRR, które w okresie pierwszych pięcioletnich planów budownictwa socjalistycznego rosły w tempie budzącym podziw całego świata — w okresie wojny, miast osłabnąć, uwielokrotniły się dzięki wzmożonym wysiłkom i zdolnościom twórczym mas gotowych do naj-

wyższych poświęceń dla swej socjalistycznej ojczyzny. Okazało się, że system gospodarki socjalistycznej, który dowiódł swej wyższości w budownictwie pokojowym, osiągnął niezrównanie wyższy stopień tej przewagi w okresie wojny i po jej zakończeniu. W rezultacie siły wytwórcze Związku Radzieckiego rosną dziś w tempie znacznie szybszym niż przed wojną, a nadzieje i oczekiwania polityków imperialistycznych zostały sromotnie zawiedzione.

Reakcjoniści krajów kapitalistycznych żywili nadzieję, że wykrwawienie się rewolucyjnych partii robotniczych w walce z faszystowskim okupantem, bohaterskiej francuskiej „partii rozstrzelanych" oraz włoskich komunistów osłabi ruch robotniczy w krajach kapitalistycznych i zabezpieczy niepodzielną komendę renegatom i oportunistom w organizacjach robotniczych. Okazało się jednak, że doświadczenie rewolucyjne i świadomość klasowa mas pracujących wyrosła na poziom wyższy w wyniku faktu, że cały ciężar walki narodowo-wyzwoleńczej w ponure lata okupacji dźwigały na sobie masy pracujące pod kierownictwem partii komunistycznych i z udziałem lewicy socjalistycznej.

W krajach wyzwolonych przez Armię Radziecką, gdzie nie mogła wkroczyć bezpośrednio na pomoc kapitalistom i obszarnikom interwencja z zewnątrz, masy ludowe zdobyły władzę i w ramach demokracji ludowej wkraczają na tory budownictwa socjalistycznego, usuwając kapitalizm na obszarach zamieszkałych przez 80 milionów ludzi. We Francji, we Włoszech i w niektórych mniejszych krajach kapitalistycznych rewolucyjny ruch robotniczy wzrósł potężnie.

Koła anglosaskich, francuskich i holenderskich imperialistów żywiły głębokie przekonanie, że usunąwszy z rynków światowych swych pokonanych rywali umocnią swą despotyczną władzę nad ludami kolonialnymi. Okazało się, że narody w koloniach i krajach uzależnionych wyciągnęły wnioski z doświadczeń wojny i wzmagają wszędzie swą walkę o wyzwolenie i niepodległość. Wojny ludowe w Chinach, w Indonezji, w Vietnamie są nieodpartym przykładem rosnącej walki wyzwoleńczej ujarzmionych przez imperializm narodów.

Wzrosły więc siły ludowe i uszczuplił się teren zasięgu władzy kapitalistycznej w wyniku wojny. System gospodarki socjalistycznej rozwijający się coraz wspanialej w republikach Związku Radzieckiego unaocznił światu swą wyższość i stał się niezłomnym oparciem i źródłem praktycznych doświadczeń dla krajów demokracji ludowej na ich drodze do socjalizmu.

System gospodarki kapitalistycznej ujawnia coraz wyraźniej niszczące działania tkwiących w nim przeciwieństw ekonomicznych, politycznych i społecznych i grzęźnie w nastrojach niepokoju i lęku.

W walce dwóch systemów społeczno-gospodarczych rosną siły socjalizmu, a sympatie i dążenia mas pracujących całego świata coraz mocniej przesuwają się na stronę obozu antyimperialistycznego. Oto potężna, niezwyciężona siła, która potrafi sparaliżować zapędy wojenne imperialistycznych awanturników.

Ale i w łonie samego systemu gospodarki kapitalistycznej tkwi szereg przyczyn, które należy oświetlić przez właściwą analizę, żeby zrozumieć źródła załamań i zygzaków w obecnej polityce państw imperialistycznych.

Gruntowną i jasną analizę tych przyczyn dał jeszcze Lenin w okresie pierwszej wojny światowej w swej pracy pt. „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu".

Przypomnienie sobie czy też uważne przestudiowanie tej niezwykle zresztą jasno sformułowanej i przystępnej pracy Lenina powinno stać się nieodzowną pomocą dla członków naszej partii, jako oręż ideologiczny w walce o pokój.

Głęboka, sięgająca do korzeni ekonomiki i polityki współczesnego kapitalizmu analiza Lenina ukazuje imperializm jako system społeczno-gospodarczy w stadium gnicia, jako system, którego przeciwieństwa wewnętrzne pogłębiły się niesłychanie i przerastają w ogólny kryzys całego systemu kapitalistycznego.

Proces koncentracji kapitału, zaostrzający wciąż przeciwieństwa właściwe gospodarce kapitalistycznej, trwa i rozwija się poprzez wojny i periodyczne kryzysy gospodarcze, które przerosły w ogólny kryzys całego światowego systemu kapitalistycznego. Odzwierciedleniem tego ogólnego kryzysu całego systemu są właśnie dzisiejsze stosunki międzynarodowe. Monopolistyczne tendencje kapitału finansowego przybierają dziś — po drugiej wojnie światowej — jeszcze ostrzejsze formy, w których ograniczeniom podlega nawet konkurencja na rynkach światowych poszczególnych ogniw monopolistycznych na rzecz największych zrzeszeń kapitału finansowego. Najpotężniejsze grupy oligarchii finansowej podporządkowują sobie cały aparat współczesnego państwa imperialistycznego, aby wykorzystując jego ingerencję zapewnić sobie uprzywilejowane lub przynajmniej dogodne pozycje na rynkach światowych. Charakterystycznym przykładem tego zjawiska jest tzw. „plan Marshalla", którego istotę stanowią nowe formy wywozu

kapitału i jego ekspansji na warunkach ustalonych przez „państwo-lichwiarza" wobec znajdujących się w szczególnych trudnościach „państw - dłużników". Występuje tu z całą wyrazistością proces zrastania się wielkich zrzeszeń monopolistycznych, kierowanych przez szczytowe warstwy oligarchii finansowej, z podporządkowanymi interesom tych warstw instytucjami państwowymi. Rządy imperialistyczne przekształcają się w aparaty wykonawcze najbardziej wpływowych grup tej oligarchii, w reprezentacje finansowo-handlowe występujące w jej imieniu na rynkach światowych i usiłujące kształtować według jej życzeń i potrzeb stosunki międzynarodowe. Jest to tylko jeszcze bardziej rozwinięty i zaostrzony proces zrastania się ekonomiki monopolistycznej, w okresie coraz trudniejszych do opanowania przeciwieństw wewnętrznych i zewnętrznych systemu kapitalistycznego, z organami polityki imperializmu, proces, którego podłoże oświetla wspomniana analiza Lenina: „Świat rozdzielił się na garstkę państw-lichwiarzy i olbrzymią większość państw-dłużników" — pisał Lenin w 1916 r.

W tym czasie jednak stosunki międzynarodowe i rola poszczególnych państw imperialistycznych znacznie różniły się od dzisiejszych. „Stany Zjednoczone są wierzycielem jedynie wobec Ameryki" — czytamy jeszcze w pracy Lenina. Dziś już Stany Zjednoczone są wierzycielem większości krajów kapitalistycznych i to wierzycielem, którego wymagania przerastają dziś wszelkie znane w historii warunki lichwy. Pod tym ostatnim pojęciem zwykliśmy oceniać stosunki o charakterze ekonomicznym, podczas gdy wymagania dzisiejszych państw-lichwiarzy prowadzą do całkowitego uzależnienia politycznego.

Nie podobna zrozumieć istoty stosunków społecznych i międzynarodowych w epoce, w której żyjemy, jeżeli zechce się oddzielać zjawiska polityczne od zjawisk ekonomicznych czy odwrotnie — jak czynią to najczęściej tendencyjnie burżuazyjni komentatorzy tych stosunków. Z przepełnionej nierozerwalnymi sprzecznościami ekonomiki imperializmu tryska właśnie jego coraz bardziej nieopanowana i agresywna polityka, którą podsyca uzewnętrzniające się coraz ostrzej działanie dwóch czynników:

Pierwszy, właściwy systemowi kapitalistycznemu czynnik to prawo **nierównomierności** rozwoju, które działa w nowej zgoła postaci w fazie imperializmu. Historia stosunków międzynarodowych na przestrzeni połowy bieżącego stulecia jest dobitną ilustracją działania tego prawa nierównomiernego rozwoju. W ciągu tego okresu pełnego burzliwych, katastroficznych wstrząsów dramatycznie zakończył

swój cykl rozwojowy kapitalizm na olbrzymich terenach b. imperium rosyjskiego. W zawrotnym tempie wyrósł i załamał się haniebnie wyjątkowo ekspansywny imperializm japoński. Wyjałowiły się doszczętnie i przeszły na służbę amerykańską imperializmy francuski, belgijski, holenderski, włoski i szereg pomniejszych. Porwał się dwukrotnie na podbój całego świata pustosząc Europę klęską pożaru światowego rozbójniczy imperializm niemiecki. Wreszcie, przegrał sromotnie długotrwałą rywalizację, mimo swej dogodnej wyspiarskiej pozycji, najstarszy i wyspecjalizowany w wyciąganiu cudzymi rękami kasztanów z ognia imperializm brytyjski, któremu własnoręcznie nałożył amerykański kaganiec i obrożę rząd „socjalistyczny", chroniąc swych twardogłowych gospodarzy przed „rewolucją komunistyczną", tzn. przed własną klasą robotniczą. Pozostał na placu dławiący się obecnie nadmiarem łupu, żarłoczny i drapieżny imperializm Jankesów, sięgających chciwie po laury i ambicje hitleryzmu, które napawają do dziś dnia całą ludzkość przerażeniem i odrazą.

Oto jak dynamicznie i coraz bezwzględniej działa prawo nierównomierności rozwoju w systemie imperializmu.

Ale niemniej dynamicznym, zbawiennym dla ludzkości i zgubnym dla imperializmu, jest rozwój drugiego czynnika, który przewidział Lenin w swym studium o imperializmie i który wypielęgnował wielkim swym sercem, czynem i myślą. Czynnikiem tym jest światowy kryzys rewolucyjny, który zapoczątkowała i który wyposażyła wzniosłą, niepokonaną potęgą twórczą Wielka Rewolucja Listopadowa.

Pogłębiający się nieuchronnie z coraz to większą siłą ogólny kryzys systemu kapitalizmu światowego i promieniujący coraz potężniej płomień rewolucji społecznej oto dwa czynniki, pod których wpływem odbywa się wielki proces dziejowy, proces przekształcania w ogniu walk społecznych starego, przeżytego już ustroju społecznego w nowy ustrój społeczny.

Podłożem ekonomicznym tego dwustronnego i przeciwstawnego sobie, mimo to warunkującego się dziś wzajemnie, zjawiska jest coraz szybszy wzrost elementów pasożytniczych w gospodarce kapitalistycznej i coraz wydajniejszy w wynikach pracy, kultury i nauki, coraz bardziej imponujący swym tempem rozwojowym i rosnącymi siłami wytwórczymi wzrost gospodarki socjalistycznej.

Podłożem politycznym w walce tych dwóch systemów są właśnie dwa kierunki polityki międzynarodowej, omówione w ogólnych za-

rysach w pierwszej części mego referatu. Jest to — z jednej strony — organizowanie pod hegemonią Stanów Zjednoczonych i ich „młodszego" obecnie partnera, Wielkiej Brytanii, pokoju imperialistycznego w postaci paktu atlantyckiego, który mają uzupełnić nowe pakty, a więc próby stworzenia światowego bloku państw kapitalistycznych i podległych im krajów pod komendą imperializmu amerykańskiego — po zdyskredytowaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Z drugiej zaś strony — jest to głoszona i realizowana przez ZSRR oraz państwa demokracji ludowej obrona pokoju demokratycznego w oparciu o dynamikę sił ludowych i antyimperialistycznych, pod których naporem na fali walki z faszyzmem ustalone zostały zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Polityka obozu imperialistycznego i jego przeciwieństwa wewnętrzne

Nie ulega wątpliwości, że „pokój imperialistyczny" to okres przejściowy, którego istotą jest przygotowanie nowej wojny światowej. Cóż bowiem jest podstawą ideologiczną, prawną, organizacyjną i materialną tego rodzaju zmowy imperialistycznej jak „pakt atlantycki" czy inne przygotowywane na razie w ciszy pakty i zmowy? Podstawą ideologiczną jest mobilizowanie imperialistycznych sił zbrojnych przeciwko narodom i państwom, które zrzuciły bądź też pragną zrzucić z siebie niewolnicze brzemię ucisku i grabieży imperialistycznej.

Znamienną nowością paktu atlantyckiego w porównaniu ze wszystkimi znanymi dotąd zmowami tego typu jest zobowiązanie do interwencji zbiorowej, w wypadku gdy któryś z rządów, uczestników zmowy, nie będzie w stanie własnymi siłami terroru rozprawić się z wewnętrznym ruchem robotniczym czy oburzeniem mas ludowych we własnym kraju przeciwko rządzącej klice. Mamy tu do czynienia z bezwstydną, opartą na zaplanowanej z góry zdradzie własnego kraju zmową kosmopolitycznej spółki politykierów, którzy usiłują stworzyć nowy rodzaj międzynarodowego trustu zbrojnego dla dławienia narodów znajdujących się pod ich rządami. Moralna strona tego typu zmów świadczy niezbicie, że zgnilizna systemu imperialistycznego osiągnęła w tego rodzaju zmowach całkowite dno. Historia narodów i klas społecznych uczy, że przywiązanie do ziemi i kultury ojczystej, do obowiązków obywatelskich i narodowych w mentalności klas posiadających uzależnione było

zawsze jak najściślej od majątkowych przywilejów tych klas. Jednakże burżuazja okresu imperialistycznego osiągnęła w dziedzinie braku poczucia elementarnej godności narodowej w ogóle kompletne dno upadku moralnego. Jej busolą etyczną stał się wyłącznie portfel akcji, którego zawartość — bez względu na jej rozmiary — ma charakter wybitnie kosmopolityczny. Teoretycznym i ideologicznym wyrazem tej postawy jest nowy światopogląd kosmopolityczny, któremu patronują w pierwszym rzędzie — co jest również wysoce znamienne — starzy oportunistyczni teoretycy i przywódcy pseudosocjalistyczni.

Do analizy tego światopoglądu wrócę jeszcze w dalszej części referatu.

Jeśli chodzi o prawną stronę umów, na których wyrasta nowy blok imperialistyczny, to są one jaskrawym przeciwstawieniem tych zasad prawnych, na których opiera się Karta Narodów Zjednoczonych. Ale są one ponadto jaskrawym pogwałceniem wszelkich dotychczasowych zasad prawa międzynarodowego, znajdują się w sprzeczności z szeregiem powziętych i nierozwiązanych, a więc formalnie obowiązujących umów międzypaństwowych jak np. umowy jałtańskie i poczdamskie, nie mówiąc o przyjętych i obowiązujących ale nie realizowanych uchwałach w ramach ONZ, np. uchwale o kontroli zbrojeń, o nie podtrzymywaniu stosunków dyplomatycznych z rządem Franco w Hiszpanii przez członków ONZ i szeregu innych. Można by powiedzieć krótko: państwa bloku imperialistycznego łamiąc i podrywając podstawowe zasady prawa międzynarodowego wkroczyły otwarcie na bardziej odpowiadające tendencjom i zamierzeniom kół imperialistycznych, stosowane już zresztą przez hitleryzm w czasie ostatniej wojny, niczym nie skrępowane metody gwałtu nad słabszymi narodami, co zresztą demonstrują zupełnie jawnie swą polityką interwencji zbrojnej w Grecji i krajach azjatyckich. Jedynym regulatorem stosunków międzynarodowych staje się w takiej sytuacji czynnik stosunku s i ł y, a metodą rozstrzygania sporów wewnętrznych wśród uczestników zmowy chyba tylko prawo „dintojry".

Podstawą organizacyjnych wysiłków bloku imperialistycznego jest rozpętywanie gorączki zbrojeń, przy czym monopolistycznym niemal dysponentem i dostawcą w tej dziedzinie mają być Stany Zjednoczone, posiadające największy w chwili obecnej w świecie kapitalistycznym rezerwuar środków finansowych i technicznych. Ilustracją poczynań samych Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie może służyć dla przykładu liczba baz wojskowych, utworzonych we wszystkich uzależnio-

nych w tej czy innej mierze od Stanów Zjednoczonych krajach świata i rozbudowywanych nadal ze szczególną troską, aby objąć pierścieniem tych baz terytorium Związku Radzieckiego i całego kontynentu euroazjatyckiego. Jakaż jednak jest gwarancja, że wszystkie te bazy wojenne służyć będą akurat zamierzeniom amerykańskiego ministerstwa wojny?

Pomijając solidność kontrahentów zdarzają się przecież niespodzianki niezależne od ich woli. Weźmy dla przykładu Chiny. Czang-Kai-Szek i jego klika byli niewątpliwie solidnymi kontrahentami rządu Stanów Zjednoczonych; pod tym względem nie może być żadnych wątpliwości. A jednak olbrzymia masa amerykańskiego sprzętu wojennego dostała się w Chinach do rąk — z ich punktu widzenia — w najwyższym stopniu niepowołanych.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej konstrukcji organizacyjnej nowego bloku państw imperialistycznych. Zawiera ona niewątpliwie szereg cech nowych i odmiennych od tych, które znamy z historii koalicji i bloków wojennych. Uderza tutaj koncentracja wszelkiego rodzaju zależności: politycznej, finansowej, technicznej i gospodarczej w najszerszym tego słowa znaczeniu — zależności wszystkich współuczestników bloku od naczelnego kontrahenta zajmującego w tym bloku pozycję wyraźnie uprzywilejowaną i dyspozycyjną.

Ciekawą ilustracją polityki amerykańskiego imperializmu w stosunku do Europy, która pod maską pomocy prowadzi do degradacji gospodarczej i całkowitej zależności od Stanów Zjednoczonych, jest między innymi sprawa pszenicy i żyta.

Zgodnie z planem Marshalla w roku 1950 — 51 powierzchnia pod zasiew pszenicy i żyta powinna wynieść we Francji 4.750 tys. ha wobec 5.905 tys. ha, we Włoszech 4.950 tys. ha wobec 5.166 tys. ha, w Belgii 240 tys. ha wobec 340 tys. ha, w Holandii 280 tys. ha wobec 350 tys. ha, w Szwecji 440 tys. ha wobec 503 tys. ha — przeciętnie w latach 1934 — 38.

Równocześnie kraje marshallowskie zmuszane są do importowania coraz większych ilości produktów amerykańskiego rolnictwa, przy czym USA wypierają import tych produktów z Argentyny, Australii i Kanady. O dalekosiężnych planach opanowania przez Stany Zjednoczone zachodnio-europejskich rynków zbożowych świadczy nie tylko presja w kierunku zmniejszenia powierzchni zasiewów w tych krajach, lecz również ograniczenie importu traktorów, maszyn rolniczych i nawozów. Do Francji np. na import produktów amerykańskiego rolnic-

twa przeznaczono 145 milionów dolarów, podczas gdy na zakup nawozów sztucznych tylko 4,6 miliona dolarów, na traktory 1,4 miliona dolarów, na maszyny rolnicze 0,8 miliona dolarów. Analogicznie we Włoszech, Danii i innych krajach marshallowskich. Dumping amerykański stanowi poważne niebezpieczeństwo dla rolnictwa tych krajów. Forsowanie eksportu amerykańskiego musi potęgować przeciwieństwa między Stanami Zjednoczonymi a kapitalistycznymi krajami Europy.

Postawmy wyraźnie pytanie: czy ta zależność kontrahentów bloku od naczelnego dysponenta stanowi siłę bloku czy też jego słabość? Na pozór wydaje się nie ulegać wątpliwości, że blok imperialistyczny, w którym góruje element hegemonii najsilniejszego kontrahenta we wszystkich węzłowych spojeniach tej ultrakonstrukcji, odpowiada wszystkim warunkom rzeczywiście monolitowej budowy. Wiemy jednak, jak złudne bywają w zjawiskach i procesach społecznych powierzchowne obserwacje biorące pozory za rzeczywistość, do jakich błędów fatalnych doprowadzały one obserwatorów, niekiedy nawet wybitnych.

Przykładem bloku, w którym występowała wybitna zależność współuczestników od najsilniejszego kontrahenta, był blok wojenny państw osi w czasie drugiej wojny światowej. Ale była to zależność głównie w dziedzinie politycznej i strategiczno-wojskowej i to w okresie bezpośrednich działań wojennych, a nie w okresie pokoju. Nadzieja szybkiego i łatwego łupu była podstawą spoistości tego bloku, w którym natychmiast pojawiały się rysy, gdy perspektywa łatwego łupu oddalała się lub słabła.

Obecnie formowany blok imperialistyczny pod hegemonią Stanów Zjednoczonych nie daje bynajmniej zależnym współuczestnikom perspektywy łatwego łupu, lecz — na odwrót — wymaga od nich kosztownych i poważnych ofiar zarówno w sensie politycznym jak i finansowo-gospodarczym. Koszty wynikłe z zależności politycznej trzeba płacić natychmiast, koszty zależności finansowo-gospodarczej dadzą znać o sobie w niezbyt odległej przyszłości. Główną podstawą spoistości bloku jest strach przed siłami rewolucji. Trudno powiedzieć, aby taka podstawa przypominała coś podobnego np. do żelazobetonu. Strach przed rewolucją na ogół nie należy do elementów krzepiących, staje się raczej podłożem ciężkiej histerii. Jeżeli celem bloku — jeśli przyjąć motywy dyplomatów imperialistycznych uzasadniające jego potrzebę — ma być obrona pokoju, oczywiście pokoju imperialistycznego, to należy rozumieć, że zakłada się trwałość stosunków zależności współuczestników bloku od najsilniejszego kontrahenta, na którym blok cały

jest oparty. Ale w tym właśnie tkwi pięta achillesowa współczesnego mocarza świata. Najsilniejszym kontrahentem i faktycznym dysponentem bloku jest państwo-lichwiarz, wszyscy zaś jego pozostali współuczestnicy są wobec niego państwami-dłużnikami. Przyjaźń między lichwiarzem i jego dłużnikami nie jest zazwyczaj przyjaźnią szczerą i długotrwałą. Zależność jest brzemieniem, którego pragnie się pozbyć ten, kto je dźwiga. Ponadto zależność ta w składzie państw współuczestników bloku jest nader różnorodna.

Czytamy u Lenina:

...„kapitał finansowy i odpowiadająca mu polityka międzynarodowa, która sprowadza się do walki wielkich mocarstw o ekonomiczny i polityczny podział świata, stwarzają cały szereg przejściowych form zależności państwowej. Typowe dla tej epoki są nie tylko dwie podstawowe grupy krajów: władające koloniami i kolonie, ale i różnorodne formy krajów zależnych, politycznie, formalnie samodzielnych, w rzeczywistości zaś oplątanych siecią zależności finansowej i dyplomatycznej"...

A nieco dalej Lenin dodaje:

„Tego rodzaju stosunki pomiędzy poszczególnymi wielkimi i małymi państwami istniały zawsze, ale w epoce imperializmu kapitalistycznego stają się one powszechnym systemem, wchodzą jako część składowa do sumy stosunków „podziału świata", przekształcają się w ogniwa operacji światowego kapitału finansowego".

(Lenin, Dzieła wybrane, T. I, str. 953—954).

W skład bloku państw, które podpisały pakt atlantycki wchodzą obok Stanów Zjednoczonych właśnie kraje o nader różnorodnych formach zależności. Są tu i państwa imperialistyczne, jak Anglia, Francja, Belgia, Holandia, uzależnione od Stanów Zjednoczonych głównie finansowo i dyplomatycznie, przy czym ich zależność finansowa pociąga dla nich nader krępujące warunki gospodarcze; ale są tu również takie państwa, jak Kanada, Portugalia, Włochy, z których pierwsze stanowi nawet prawnie dominium brytyjskie, zależność zaś polityczna dwóch ostatnich występuje znacznie jaskrawiej. W najbliższym czasie mają wejść do bloku Niemcy Zachodnie, których stan prawny i zależność ekonomiczna będą pod wielu względami bardziej godne pożałowania od niejednej kolonii. Lenin podkreśla przejściowość tych form

zależności państwowej. Przejściowość ta wynika z nieuniknionych i narastających przeciwieństw między państwami dominującymi a państwami podległymi czy uzależnionymi. Pierwsze pragną zacieśnić formę zależności, drugie — rozluźnić ją lub pozbyć się jej całkowicie. Należy również wziąć pod uwagę rozbieżność interesów różnych grup kapitalistycznych wewnątrz tych państw. Jest to typowe zjawisko dla obecnej epoki imperialistycznej i wynikiem jego jest ciągła walka poszczególnych państw i krajów o zmianę istniejącego, niewygodnego dla nich ustosunkowania sił międzynarodowych. Walka toczy się nieustannie od dziesiątków lat wewnątrz świata imperialistycznego przybierając formy bloków, sojuszów, porozumień, których trwałość jest przejściowa i nader chwiejna, ponieważ na układ sił międzynarodowych wpływa szereg czynników nie dających się przewidzieć przy podpisywaniu paktów. Kryzysy gospodarcze przybierające niekiedy charakter kataklizmów światowych, walki klasowe i ruchy wyzwoleńcze narodów kolonialnych wpływają istotnie nie tylko na wewnętrzną sytuację tego czy innego państwa, ale i na zmianę w ustosunkowaniu sił międzynarodowych. Walka ta w warunkach okresu pokojowego nie znika bynajmniej w zależności od takich czy innych układów, lecz — na odwrót — trwa i rozwija się w formie rywalizacji poszczególnych ogniw światowego kapitału finansowego, którego operacje rozszczepione są na setki milionów mniej lub więcej samoistnych aktów kupna-sprzedaży i podlegają żywiołowym prawom rynku.

Ekonomista amerykański, B. Higgins, w r. 1944 w następujących słowach zobrazował plastycznie chwiejność amerykańskiej ekonomiki:

„Naszą sytuację gospodarczą pod koniec wojny wyobrażam sobie w postaci akrobaty posuwającego się po cienkiej lince, której na imię „stabilizacja gospodarcza". Przed nim z jednej strony rozwiera się przepaść depresji, z drugiej zaś strony sroży się wulkan inflacji... Akrobata ma oczy zawiązane... On przechyla laskę bądź w jedną, bądź w drugą stronę zależnie od tego, z jakiej strony rozlegają się najgłośniejsze krzyki. Po pierwszej wojnie światowej akrobata, bojąc się spaść w przepaść depresji, przechylał laskę w stronę zwiększenia siły nabywczej. To go wciągnęło do krateru wulkanu inflacji. Usiłując wydostać się z wulkanu znów spadł w przepaść depresji, wykaraskał się i stamtąd, i w ciągu kilku lat zachował równowagę. Ale siły jego się wyczerpały i w r. 1929 znów zwalił się w przepaść depresji. I tylko silna fala „wielkiej wojny" znów postawiła go na nogi"

W tym plastycznym obrazie nie bez ironii odsłonięty został mechanizm imperialistycznego „uzdrawiania" ekonomiki przez wojnę.

Ta amerykańska „czarna magia" nie grzeszy zresztą jakąś szczególną oryginalnością. Słyszeliśmy już kiedyś te natrętne, skrzeczące melodie. Przypomnijmy sobie takie słowa:

„Jeśli się sądzi, że przy pomocy metod gospodarczych można np. przywrócić potęgę Niemiec, zamiast zrozumieć, że potęga Niemiec sama stanowi warunek poprawy ich sytuacji gospodarczej, to moim zdaniem znaczy to stawiać sprawę na głowie. Żadne życie ekonomiczne nie jest możliwe, jeśli za nim nie będzie stała zdecydowana wola polityczna narodu absolutnie gotowa do tego, aby zadać cios i to silny cios".

Kto wypowiedział ten nabrzmiały już krwią frazes? Hitler w rozmowie z magnatami w Düsseldorfie w styczniu 1932 r.

A czy „Mein Kampf" Hitlera nie jest upstrzony tego rodzaju „perłami" myśli?

Czyż ekonomiści hitlerowscy nie zaliczali armii do najważniejszych sił wytwórczych społeczeństwa?

A czyż „złote myśli" amerykańskich mężów stanu i ekonomistów nie mają podobnego wydźwięku?

Amerykański eksport kapitału — nieodrodna cecha imperializmu — przyobleka się coraz bardziej w formy ekspansji politycznej i zaborczości wojennej, w formy tak bardzo charakterystyczne dla zwyrodnienia faszystowskiego.

Jest to wyrazem nie tylko nierównomiernego rozwoju kapitalizmu, lecz również głębokich wewnętrznych przeciwieństw amerykańskiego kapitalizmu, jego nieuleczalnej choroby. Nic więc dziwnego, że hitlerowskie teoryjki, jak np. hitlerowska geopolityka, są coraz modniejsze w Ameryce. Ekonomista amerykański Allan Sweezy, w pracy ogłoszonej w 1948 r. analizując ścierające się w Ameryce poglądy liczy się też wyraźnie z takim wariantem rozwoju sytuacji:

„W skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, która prawdopodobnie powstanie w najbliższym czasie, będzie bardzo możliwe przyjęcie wojennego rozwiązania problemu bez negatywnych, społecznych i rasistowskich cech programu nazistowskiego".

Sweezy przewiduje, że rasizm będzie zastąpiony przez kosmopolityzm. Nie zdoła to jednak oczywiście zasłonić istoty agresji wojennej w całej jej dzikiej drapieżności.

Znamienne dla tych wszystkich rozumowań upatrujących w „rozwiązaniu wojennym" lek na wyrastającą znowu przed oczyma zmorę kryzysu jest to, że dotyczą one państwa, które wyszło z niedawnej wojny zwycięsko i wykorzystało w wyjątkowym i maksymalnym stopniu sytuację, która wytworzyła się w związku z wojną i w jej wyniku.

W cytowanym na wstępie przemówieniu tow. Stalin na zebraniu przedwyborczym w lutym 1946 r. mówi o ekonomicznych przyczynach, które zrodziły drugą wojnę światową:

> *„Marksiści nieraz twierdzili, że kapitalistyczny system gospodarki światowej kryje w sobie elementy ogólnego kryzysu oraz starć zbrojnych, że wobec tego rozwój kapitalizmu światowego w naszych czasach odbywa się nie w postaci spokojnego i równomiernego posuwania się naprzód, lecz drogą kryzysów i katastrof wojennych. Chodzi o to, że nierównomierny rozwój krajów kapitalistycznych doprowadza zwykle z biegiem czasu do gwałtownego naruszenia równowagi wewnątrz światowego systemu kapitalistycznego, przy czym ta grupa krajów kapitalistycznych, która uważa, że jest gorzej od innych zaopatrzona w surowce i rynki zbytu, czyni zazwyczaj próby dokonania zmiany sytuacji i nowego podziału „sfery wpływów" na swoją korzyść — drogą zastosowania siły zbrojnej. W wyniku tego powstaje rozłam świata kapitalistycznego na dwa wrogie obozy oraz wojna między tymi obozami.*
>
> *Można by było bodaj uniknąć katastrof wojennych, gdyby istniała możność dokonywania co pewien okres nowego podziału surowców i rynków zbytu pomiędzy krajami zgodnie z ich znaczeniem ekonomicznym — za pośrednictwem uchwał powziętych w drodze pokojowego porozumienia. Ale zrealizowanie tego jest rzeczą niemożliwą w obecnych kapitalistycznych warunkach rozwoju gospodarki światowej".*

W powyższym oświadczeniu tow. Stalina pragnę zwrócić uwagę na dwa zagadnienia. Po pierwsze na to, że podstawowym źródłem dotychczasowych konfliktów wojennych była sprawa nierównomiernego zabezpieczenia się poszczególnych krajów w surowce i rynki zbytu. Problem ten mógłby być rozwiązywany w drodze uzgodnionych i pokojowych decyzji, ale tego rodzaju decyzje nie są do urzeczywistnienia w warunkach gospodarki kapitalistycznej.

Po wtóre: stroną dążącą do wojny była ta grupa krajów kapitalistycznych, która uważała się za mniej zabezpieczoną w surowce i rynki zbytu.

Historia kapitalizmu potwierdza całkowicie trafność i słuszność tych rozważań tow. Stalina. Czym jednak objaśnić obecne tendencje agresywne imperializmu Stanów Zjednoczonych — kraju, który nie może czuć się pokrzywdzony niesprawiedliwym rozdziałem surowców i rynków zbytu, który zresztą w obecnych warunkach pokojowych podporządkowuje sobie metodami przewagi i ekspansji finansowej i gospodarczej kraje należące do „sfery wpływów" innych państw, np. Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii itd.? Dzisiejsza sytuacja międzynarodowa wygląda raczej tak, że Stany Zjednoczone nie mają równego sobie konkurenta wśród innych państw imperialistycznych i raczej same stanowią dla tych państw niewygodnego i wszechwładnego rywala, z którym muszą się te państwa liczyć jako ze swym nader bezwzględnym wierzycielem. Okazuje się, że silna fala „wielkiej wojny", która zdaniem niektórych ekonomistów amerykańskich „postawiła na nogi" ekonomikę amerykańską, wystarczyła zaledwie na kilka lat i że dziś imperialistyczny akrobata amerykański zmuszony jest znowu do niebezpiecznego balansowania na linie.

Kosmopolityczne zaprzedawanie suwerenności narodowej w imię „nadpaństwa ultraimperialistycznego"

Wynika z tego, że ogólny kryzys światowej gospodarki kapitalistycznej sięgnął dziś tak głęboko, że utrudnia on operacje światowego kapitału finansowego nawet po usunięciu z pola rywalizacji tak poważnych konkurentów, jakimi były niewątpliwie dla imperializmu państw anglosaskich Niemcy i Japonia. I oto w zatrutej atmosferze tych pogłębiających się przeciwieństw odradza się znów skompromitowana i rozbita koncepcja hitlerowska o „panowaniu światowym". Propaganda imperialistyczna usiłująca upowszechnić mit „ery amerykańskiej" lansuje w przeróżnych wariantach koncepcję „państwa światowego" i „rządu światowego" pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych. W takt z tą propagandą teoretycy i ekonomiści różnego pokroju snują rozważania, które można by sprowadzić do następujących pytań podstawowych: czy w okresie dzisiejszej koncentracji kapitału finansowego nie są możliwe układy usuwające walkę i rywalizację poszczególnych grup tego kapitału między sobą i w skali światowej? Czy w związku z procesem zrastania się szczytowych warstw oligarchii finansowej, skupiającej

w swej dyspozycji podstawowe działy gospodarki kraju z instytucjami państwowymi, które przekształcają się faktycznie w organy wykonawcze i reprezentacje finansowo-handlowe najsilniejszych grup kapitału finansowego — nie powstaje możliwość regulowania całej gospodarki kapitalistycznej w sposób planowy? Czy wówczas blok państw kapitalistycznych na czele z najsilniejszą reprezentacją kapitału finansowego świata, Stanami Zjednoczonymi, nie mógłby zostać potraktowany jako czynnik regulujący świadomie i planowo cały system współczesnej gospodarki kapitalistycznej?

Na podobne pytania stawiane w najrozmaitszych postaciach przez wielu polityków i teoretyków obozu imperialistycznego i w pierwszym rzędzie przez teoretyków i przywódców oportunistycznego „socjalizmu", którzy przekształcili się w bałwochwalców i agentów jedności imperialistycznej, odpowiadają oni, oczywiście, bez jakichkolwiek wahań potakująco. Koncepcję planowego „ultraimperializmu" wysunął jeszcze przed 35 laty stary renegat i oportunistyczny komentator marksizmu, Kautsky. W swej pracy o imperializmie Lenin wskazał nie tylko na fałszywość tej koncepcji, ale i na ukrytą w niej tendencję oportunistycznego korzenia się przed imperializmem. Mimo to dzisiejsi przedstawiciele socjalimperializmu znów powracają do tych zdemaskowanych już i rozbitych przez Lenina prób sfałszowania rzeczywistego oblicza świata imperialistycznego. Przypomnijmy naprzód starą koncepcję Kautsky'ego, zacytowaną przez Lenina w jego książce:

> *Z czysto ekonomicznego punktu widzenia — pisze Kautsky — jest możliwe, że kapitalizm przeżyje jeszcze jedną nową fazę przeniesienia polityki karteli na politykę zagraniczną, fazę „ultraimperializmu", czyli nadimperializmu, zjednoczenia imperializmów całego świata, a nie ich walki, fazę zaprzestania wojen przy kapitalizmie, fazę „wspólnej eksploatacji świata przez międzynarodowo zjednoczony kapitał finansowy".*
>
> (Lenin — Dzieła wybrane, T. I, str. 961)

Przepowiednia o fazie „przeniesienia polityki kartelów na politykę zagraniczną" w świetle np. dzisiejszego „planu Marshalla" wyglądać może jak natchnione proroctwo, ale tylko dla tych, którzy nie rozumieją najprostszej rzeczy, że polityka zagraniczna państw imperialistycznych nigdy nie była niczym innym jak polityką w imię interesów karteli. Ale właśnie zaciemnienie tych najprostszych rzeczy w umysłach ludzi jest

zadaniem chwalców imperializmu. Wysiłki w kierunku zjednoczenia imperializmów całego świata podejmowane konkretnie dzisiaj przez polityków anglosaskich bynajmniej nie noszą charakteru „**wspólnej eksploatacji świata przez międzynarodowo zjednoczony kapitał finansowy**". Na odwrót, noszą one wyraźnie charakter nowej formy jednostronnej zależności, to znaczy eksploatacji słabszych imperializmów przez najsilniejszy imperializm amerykański, który wykorzystując słabość i zależność finansową międzynarodowo zjednoczonych pod swym protektoratem państw kapitalistycznych narzuca im warunki kredytów i dostaw zbrojeniowych, prowadzące do jeszcze większej zależności. W tym zjednoczeniu międzynarodowym, które formuje obecnie oligarchia finansowa Stanów Zjednoczonych nie ma bynajmniej wspólnego podziału akcji i wspólnego podziału ewentualnych zysków, ponieważ cele zjednoczenia przynoszą korzyści tylko Stanom Zjednoczonym kosztem pozostałych kontrahentów. A zatem wewnątrz politycznego zjednoczenia międzynarodowego krajów kapitalistycznych tkwią głębokie sprzeczności interesów ekonomicznych między głównym partnerem a jego satelitami.

Jak odpowiada Lenin na wywody Kautsky'ego?

> *„Całkowicie pozbawiona treści gadanina Kautsky'ego o ultraimperializmie popiera między innymi tę głęboko błędną i lejącą wodę na młyn apologetów imperializmu myśl, jakoby panowanie kapitału finansowego osłabiało nierównomierność i sprzeczność wewnątrz światowego gospodarstwa, kiedy w rzeczywistości ono je* ***wzmaga***".
>
> (Lenin: Dzieła wybrane, T. I, str. 961)

W ćwierć wieku po proroctwach Kautsky'ego o nowej fazie „ultraimperializmu" miedzynarodowe zjednoczenie kapitału finansowego państw osi doprowadziło do największego zaostrzenia sprzeczności wewnątrz systemu gospodarki kapitalistycznej, a w ich wyniku do najstraszliwszego spustoszenia w gospodarce światowej, wreszcie, do tak krańcowej nierównomierności w sytuacji poszczególnych państw imperialistycznych po tej katastrofie, jakiej dzieje kapitalizmu dotąd nie znały. Postawmy pytanie: czy w wyniku tych zmian przesłanki ogólnego kryzysu światowej gospodarki kapitalistycznej zniknęły, czy też wzrosły?

Na pytanie to potrafi dać odpowiedź każdy bardziej świadomy robotnik. W wyniku drugiej wojny światowej system kapitalistyczny nie

wzmocnił się, lecz osłabł, sprzeczności zaś wewnętrzne tego systemu zaostrzyły się w sposób widoczny. Z systemu kapitalistycznego wypadł szereg państw, które wkroczyły na drogę budownictwa socjalizmu. Imperialistyczne państwa Europy nie są w stanie opanować samodzielnie trudności w odbudowie swych krajów i zmuszone są do przyjęcia dyskredytujących je warunków pomocy „marshallowskiej", która czyni je zależnymi od Stanów Zjednoczonych. Ale i w zbogaconych niepomiernie na wojnie Stanach Zjednoczonych narasta kryzys przemysłowy, który dorzuca nowe dziesiątki tysięcy bezrobotnych do wielkiej 3-milionowej już z górą liczby tych nieszczęśników. Zaostrza się i pogłębia najwyraźniej kryzys kolonialnego systemu gospodarki imperialistycznej. Narody kolonialne podejmują walkę wyzwoleńczą, której nie są w stanie zdławić wspólne wysiłki imperialistów. Chiny — 400-milionowy kraj azjatycki, eksploatowany od dziesiątków lat przez mocarstwa imperialistyczne — przeżywają dziś największy swój dziejowy akt wyzwolenia. Usiłując powstrzymać tę niebezpieczną falę ogólnego kryzysu imperializm amerykański tworzy szeroki blok imperialistyczny państw zależnych, traktując go równocześnie jako teren wywozu kapitałów i teren zbytu produkcji wielkich koncernów zbrojeniowych. Rozpętując nową gorączkę zbrojeń polityka karteli amerykańskich przenosi się na politykę forsowania zamówień rządowych na zbrojenia zarówno dla potrzeb wewnętrznych jak i potrzeb bloku państw imperialistycznych. W ten sposób państwo staje się organem kapitału finansowego, ułatwiającym temu kapitałowi eksploatację wewnętrzną i zewnętrzną również i poprzez budżety państwowe. Na zabezpieczeniu tych dodatkowych źródeł eksploatacji w ramach budżetu państwowego wyczerpuje się „planująca" rola państwa imperialistycznego.

Ale to wystarcza, aby pseudouczeni pachołkowie imperializmu, rekrutujący się szczególnie ze starych kadr polityków i teoretyków przedwojennej prawicy socjaldemokratycznej, powrócili do wywróconych przez historię i rzeczywistość koncepcji Kautsky'ego. Wznoszą oni znów hymny na cześć ultraimperializmu, nowej fazy kapitalizmu „planowego", mówią o przeróżnych sposobach uchronienia systemu kapitalistycznego, uwolnionego już jakoby od sprzeczności wewnętrznych przed kryzysem, słowem — o nadchodzącej erze rozkwitu kapitalizmu na podstawach anglo-amerykańskiej „demokracji zachodniej", która sama przez się przerasta jakoby stopniowo w „demokrację socjalistyczną". Szczególny zachwyt budzi ta nowa era kapitalizmu „planowego" wśród renegatów zachodnio-niemieckiej socjaldemokracji: Schumacherów

Brühlów, Seringów itp. Stare brednie Kautsky'ego wychwalają oni jako „wspaniałą analizę" imperializmu. Paul Sering widzi we współczesnym imperializmie aż trzy typy gospodarki planowej: imperialistyczny typ planowości to gospodarka hitlerowska w czasie wojny, kapitalistyczny to gospodarka wojenna Stanów Zjednoczonych i socjalistyczny typ gospodarki planowej to, oczywiście, gospodarka obecna Partii Pracy w Anglii i gospodarka krajów znajdujących się pod rządami prawicowych socjaldemokratów. Nawet w barbarzyńskim pochodzie hord hitlerowskich widzi ten ultrarenegat tylko „walkę o rozszerzenie terenów planowania wielkich państw przemysłowych". Natomiast kapitalizm Stanów Zjednoczonych bynajmniej nie dąży według Seringa do rozszerzenia terenów planowania, a więc jest wprawdzie niesocjalistycznym, ale mimo to pokojowym systemem planowym. Planowość systemu kapitalistycznego zabezpiecza „regulująca i ponadklasowa" rola państwa, która jakoby „podporządkowuje wszystkie poszczególne zamierzenia polityki ekonomicznej ogólnym wytycznym planu inwestycyjnego". Sering, tak jak i wszyscy renegaci z obozu prawicy socjaldemokratycznej, podchwytuje blumowską koncepcję „trzeciej drogi", która prowadzi do socjalizmu przez planowanie typu angielskiej Partii Pracy, przy czym planowanie to może znaleźć swój wyraz tylko w ramach anglo-amerykańskiej „demokracji zachodniej" jako „jedynie możliwej formie państwowej, w której mogą być urzeczywistnione cele socjalistyczne".

Rozważania tego typu są jednym z wielu przykładów zwyrodnienia renegatów spod znaku prawicy socjaldemokracji w bezwstydnych bałwochwalców imperializmu. Tym pseudoteoretykom dotrzymują kroku tacy praktycy, jak Bevin, Blum, Spaak, Moch, Saragat czy nasi komiwojażerowie-emigranci, bez wszelkich już osłonek znajdujący się na żołdzie anglo-amerykańskiego imperializmu, jak Zaremba, Ciołkosz, Białas, Kwapiński, Pragier i wielu innych. Osłaniać, chwalić i upiększać agresywne i grabieżcze plany swych chlebodawców — to ich służba. Czy może być np. nikczemniejszy wyraz upadku i zdrady leaderów angielskiej Partii Pracy jak zakaz demonstracji pierwszomajowej lub współudział w walce z narodem greckim, w dławieniu walki wyzwoleńczej narodów w krajach kolonialnych, w łamaniu zasad ONZ i dyskryminowaniu jej w interesach bloku agresorów imperialistycznych? Tak bezwstydnego powiązania się z imperializmem reakcyjnym, tak nie cofającego się przed najohydniejszymi formami zdrady interesów klasowych

proletariatu zwyrodnienia oportunistycznego nie było dotąd w ruchu robotniczym!

Równocześnie w imię urojonego „nadpaństwa ultraimperialistycznego" prowadzi się rozległą krecią robotę przeciwko idei suwerenności państwowej, która ma być źródłem wszelakich klęsk. To wszystko ma stanowić nadbudowę ideologiczną paktu atlantyckiego i zarazem przygrywkę do przygotowań wojennych przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Do najgorliwszych kosmopolitów nowego autoramentu a równocześnie piewców nowej wojny zaliczyć należy niewątpliwie również profesora uniwersytetu nowojorskiego i pojętnego ucznia Trockiego, M. J. Burnhama. Przytoczenie niektórych jego wywodów jest pożyteczne, dlatego że w swym zapale krasomówczym dopowiada on, co różni bewinowcy, blumiści, bogobojni politycy w sutannach i nasi domorośli kosmopolici usiłują ukryć za dymną zasłoną gęsto okraszonych frazesów federalistycznych i innych. W swej książce „O panowanie światowe" — Burnham podkreśla, że można — rzecz jasna — posługiwać się bardziej strawnymi określeniami jak „Światowa Federacja", „Światowa Republika", „Stany Zjednoczone Świata", „Rząd Światowy" bądź nawet „Narody Zjednoczone"... lecz faktycznie chodzi o imperium światowe.

Burnham wyjaśnia dalej bez osłonek:

„Przez „Światowe Imperium" rozumiem państwo niekoniecznie światowe pod względem zasięgu terytorialnego, lecz którego władza polityczna będzie dominowała nad światem, władza narzucona częściowo przymusem (prawdopodobnie poprzez wojnę, a z pewnością poprzez groźbę wojny), i w którym grupa narodów, której jądrem będzie jeden z narodów istniejących, posiadać będzie więcej niż równą część władzy".

Perspektywa chyba wyraźna.

Nikogo więc nie zdziwi, kiedy Burnham z iście goebbelsowskim cynizmem stwierdza: „jest również błędem przypuszczać, że pokój mógłby być głównym celem polityki". Czyż można wyobrazić sobie bardziej odpychający, zoologiczny egzemplarz podżegacza wojennego, paradującego w profesorskiej todze?

A jak wygląda ten zatruty posiew u naszych domorosłych kosmopolitów na emigracji?

Forsowny rozkład moralno-polityczny bohaterów szosy zaleszczyckiej dochodzi do zenitu. Spory i swary wyzute z zasad, skakanie sobie

do gardła są tylko jednym z objawów bankructwa, pustki wewnętrznej i ideowego gnicia. Ale są pewne cechy, które jednoczą wszystkie te gryzące się kliki i kliczki — to wściekła, niepohamowana nienawiść do Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, to pokorna, czołobitna służalczość wobec amerykańskich mocodawców i patronów, to zaprzaństwo narodowe i sprzedajność.

Jakiż złośliwy figiel spłatała historia tym ultranarodowcom i zacietrzewionym nacjonalistom, przysięgłym niepodległościowcom i buńczucznym wielkomocarstwowcom, którzy odgadując z psią pokorą intencje swego pana przenicowują się gwałtownie na zapalonych kosmopolitów. Wyłażą ze skóry, aby zadokumentować w Waszyngtonie swą przydatność, jeśli nie w Departamencie Stanu to bodaj w podrzędniejszych biurach wywiadu. Stąd istna pielgrzymka do Waszyngtonu nie tylko Mikołajczyków i pomniejszych Wójcików, ale i Zarembów i Bieleckich. Istny najazd na stolicę wyimaginowanego już w oparach emigracyjnej fantazji imperium! A Mackiewicz dorobił już nawet pośpiesznie do tej nie tyle pobożnej, ile pokornej i wiernopoddańczej pielgrzymki „teoretyczną nadbudowę":

> „W Londynie żadnej polityki uprawiać nie można, a fortiori żadnej „propagandy", bo Anglia jest sama dzisiaj tylko satelitą Stanów Zjednoczonych, na samodzielność żadną zdobyć się nie może. Siedzieć w Londynie czy w Monte Carlo — to w gruncie rzeczy to samo".

Wyprany z wszelkich skrupułów eks-mocarstwowiec i eks-leader eks-żubrów kresowych streszcza z obrzydliwym cynizmem swój „światopogląd" w jednym zdaniu: „Albo będziemy ekspozyturą Ameryki, albo niczym".

Licząc się z tym, że ta recepta sprzedajności nie jest do strawienia nawet dla obałamuconego reakcyjną propagandą Polaka, jeśli zachował w sobie bodaj iskrę patriotyzmu i uczciwości, Mackiewicz próbuje go oszołomić następującym wywodem:

> „Bardzo łatwo tę argumentację obalić frazesami: my jesteśmy za pełną niepodległością, z nikim się nie wiążemy, liczymy tylko na własne siły.
>
> Pełna niepodległość się skończyła: nawet Francja już nie jest krajem niepodległym. Własnymi siłami nic nie wskóramy".

Czy można sobie wyobrazić obrzydliwszą „ideologię" sprzedawania się w jasyr amerykański za kilka nędznych dolarów? Mackiewicz

w tej „ideologii" nie jest osamotniony, podzielają ją i inni, ale boją się odsłaniać z takim bezwstydem swą moralną brzydotę, osłaniają więc ją szmatkami różnych frazesów.

„Narodowa" kliczka Bieleckiego już przed rokiem przygotowywała swych popleczników, że „zasada niepodległości narodowej uzgodniona być winna z zasadą współdziałania międzynarodowego", że naród „delegować może swoje uprawnienia". Dziś Bielecki posunął się już zapewne znacznie dalej po tej równi pochyłej.

Tak zwane „porozumienie demokratyczne", czyli spółka mikołajczykowców, zarembiaków i popielowców ukrywa swój zdradziecki kosmopolityzm za parawanem europejskich kombinacji „federacyjnych", które są tylko odgałęzieniem imperialnych planów amerykańskich. Ta sama skrachowana spółka znacząco dodaje, że gotowa jest skorzystać „zwłaszcza z pomocy Stanów Zjednoczonych", co w języku wtajemniczonych oznacza sprzedanie się Ameryce à la Mackiewicz.

Znacznie mniej ezopowym językiem przemawia nasz stary znajomy i zasłużony piewca hitleryzmu i jego sanacyjnej odmiany, Kazimierz Smogorzewski. Rąbie on bez ogródek: „Federalizm jest jedynym ratunkiem dla świata w ogóle, a dla Europy w szczególności. Musi być położony kres parafiańskości podziału świata przez państwa suwerenne". Eks-mocarstwowiec Smogorzewski dusi się w ciasnej parafiańskości niepodległej Polski, jego krew potrafi pulsować tylko na szerokich przestworzach amerykańskiego imperium!

Taki żałosny i obrzydliwy widok przedstawia nasz zwierzyniec emigracyjny!

Te wszystkie upiory wyleniałych lwów, hien i krokodyli, które straszyły Polskę przez lat dwadzieścia, dziś za parę dolarów jedzą posłusznie z rączki pierwszego lepszego prowincjonalnego wywiadowcy amerykańskiego i skaczą według jego wskazówek.

Można by zapytać: dlaczego tyle uwagi poświęcamy klikom i kliczkom reakcyjnej emigracji, skoro odsłoniły one tak jaskrawo nędzę swych myśli i nicość swej politycznej moralności, skoro swą pustkę ideową usiłują zagłuszyć narkomanią wojenną i modłami do bomby atomowej, skoro sprzedają Polskę swym mocodawcom z wywiadu za nędznych trzydzieści srebrników dolarowych?

Wydaje się jednak, że nie należy spuszczać oczu z tych nędznych łupin politycznych z dwóch względów:

po pierwsze, dlatego że chcą one odegrać i już odgrywają rolę agentów amerykańskiego imperializmu, jego szpiegostwa i dywersji, których lekceważyć nam nie wolno;

po wtóre zaś, dlatego że w wyniku postępów budownictwa fundamentów socjalizmu musi rosnąć opór warstw kapitalistycznych w mieście i na wsi, będzie wzmagać się obłędna i awanturnicza, nie przebierająca w środkach walka rozbitków kapitalistycznych, z którymi wiążą się kliki emigracyjne i wszelkie wrogie wywiady.

Nie wolno nam też zapominać, że w laboratoriach emigracyjnych czynione są nieustannie próby galwanizowania starych zbankrutowanych teoryjek sanacyjnych i endeckich, socjalfaszystowskich i pseudoludowcowych, chadeckich i watykańskich, co więcej, czynione są dwójkarskie próby dywersji ideologicznej i penetracji do stronnictw demokratycznych w kraju.

A tych wysiłków lekceważyć nam nie wolno, skoro nie wykarczowane pokłady obcej, wrogiej ideologii ciążą jeszcze na drobnomieszczaństwie, ciążą jeszcze nawet na najbardziej zacofanych odłamach robotniczych, skoro wroga ideologia wciąż jeszcze potrafi zaczadzać umysły pewnej liczby wyrostków z kół mieszczańskich i drobnomieszczańskich i wciskać im do ręki zbrodniczą broń.

* * *

Po okresie rozkładu w obozie reakcji, spowodowanego klęską Mikołajczyka i rozbiciem podziemia, dają się ostatnio zauważyć próby skupienia się sił reakcyjnych dokoła nowego ośrodka, dokoła reakcyjnej części kleru. Czynione są próby tworzenia masowej bazy legalnej i półlegalnej, powiązanej z podziemiem. Z akcją tą niekiedy świadomie, a często nieświadomie współdziała część kleru dając się wciągnąć do niebezpiecznej gry, która pod maską różowych frazesów torować ma drogę agresji zamerykanizowanego prusactwa, gry, która pod maską tzw. idei międzymorza godzi w samo istnienie Polski i zmierza faktycznie do jakiegoś nędznego księstewka warszawskiego, jakiejś nędznej kolonii pod butem waszyngtońskich magnatów. Potrafimy przekreślić i unicestwić te zbrodnicze plany.

Jest sprawą hierarchii kościelnej, aby w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a Kościołem, czy chce — jed-

nym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem.

Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec państwa.

* * *

Reasumując i uzupełniając dotychczasowe rozważania możemy stwierdzić:

Rozgromienie faszyzmu i zapalnych ognisk agresji imperialistycznej w Europie i Japonii w ostatniej wojnie nie usunęło, oczywiście, źródła agresji i wojen, które rodzi sam system gospodarki kapitalistycznej. Z systemu tego odpadły nowe ogniwa zwężając poważnie jego terytorialny zasięg działania. Mimo ciężkich strat wojennych i zniszczeń narody Związku Radzieckiego odbudowują szybko swój kraj i rozwijają w potężnym twórczym rozmachu nowe siły wytwórcze na podstawach planowej gospodarki socjalistycznej. Wyzwolone przez Armię Radziecką kraje demokracji ludowej budują pomyślnie w oparciu o przyjaźń z ZSRR i pomoc wzajemną trwałe fundamenty socjalizmu. Rosną szybko siły obozu pokoju i postępu, na czele którego kroczy wielki Związek Radziecki i do którego należy Polska oraz bratnie kraje demokracji ludowej. Natomiast przeciwieństwa ekonomiczne i polityczne, właściwe imperialistycznemu systemowi gospodarki kapitalistycznej, nie zmalały, lecz zaostrzyły się w wyniku wojny i potęgują wzrost elementów ogólnego kryzysu gospodarki światowej. Naruszone w wyniku zniszczeń wojennych i nierównomiernego rozwoju dawne ustosunkowanie sił między głównymi mocarstwami imperialistycznymi tai w sobie zarzewie nowych antagonizmów i napięć między nimi mimo przejściowego i wzajemnego uzależnienia się w postaci zawieranych umów i paktów. Umowy te noszą charakter nie tylko ciężkich zobowiązań ekonomicznych, ale i dyskryminacyjnej zależności politycznej. Rzecznik i inicjator tych umów — Stany Zjednoczone stały się wskutek korzystnej dla nich sytuacji w okresie wojny i po jej zakończeniu monopolistycznym dysponentem w zakresie kredytu oraz nader krępującym czynnikiem w zakresie światowej wymiany towarowej. W charakterze państwa-lichwiarza narzucają one swym kontra-

hentom uciążliwe warunki we wszystkich dziedzinach stosunków wzajemnych. Ta na pozór korzystna, choć wybitnie jednostronna pozycja międzynarodowa Stanów Zjednoczonych nie chroni ich bynajmniej od dojrzewającego szybko kryzysu nadprodukcji w gospodarce przemysłowej i rolnej. Nakręcana sztucznie przez rozpętywanie gorączki zbrojeń koniunktura w określonych działach przemysłu nie zabezpiecza przed wzrostem bezrobocia i zahamowaniami w innych działach gospodarki, zwiększając groźbę załamania równowagi wewnętrznej między poszczególnymi gałęziami wytwórczymi. Rozpętywana gorączka zbrojeń i towarzysząca jej kampania podżegaczy wojennych przyczyniają się do podtrzymywania atmosfery niepokoju i niepewności, co odbija się hamująco na stosunkach gospodarczych i rozwoju międzynarodowej wymiany towarowej. W tym samym kierunku działają ograniczenia dyskryminacyjne stosowane z pobudek politycznych.

Uprzywilejowana i monopolistyczna niemal pozycja Stanów Zjednoczonych w stosunkach z innymi państwami kapitalistycznymi, nasuwająca się nieubłaganie perspektywa ciężkiego kryzysu nadprodukcji, rozpasanie czynników reakcyjnych, które pobudza i którym sprzyja polityka rządu Stanów Zjednoczonych — rodzą szkodliwe koncepcje ideologiczne i mity o nowym podboju świata, podniecają wśród kół imperialistycznych nastroje agresji i wpływają z kolei w tym kierunku na politykę rządu. Posunięcia rządu idące po linii formowania agresywnych bloków imperialistycznych — co wypływa również z chęci utrzymania hegemonii Stanów Zjednoczonych wśród pozostałych państw kapitalistycznych — muszą być oceniane jako polityka rozpętywania nowej wojny. Jest właśnie wyrazem ogólnego kryzysu i gnicia systemu kapitalizmu, że imperializm amerykański, mimo swego niezwykle uprzywilejowanego stanowiska, nie może zabezpieczyć sobie rynków i eksportu kapitału środkami ekonomicznymi, lecz podobnie jak faszyzm hitlerowski usiłuje je zabezpieczyć militarnie z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami, z dającym się już przewidzieć na podstawie doświadczenia historycznego finałem.

Oczywiście, trzeba zdawać sobie sprawę, że tendencje agresywne tkwią w samych korzeniach systemu gospodarki kapitalistycznej. Nie należy jednak rozumieć tego w taki sposób, że obrona pokoju, w warunkach gdy kapitaliści zechcą prowadzić wojnę, jest bezskuteczna. Taki pogląd byłby najzupełniej błędny. Przejścia od stanu pokojowego do stanu wojny w świecie kapitalistycznym nie zależą tylko od

przypadku, ani nawet od [illegible] zamierzeń klik wojskowych lub intryg tych czy innych [illegible] podżegaczy wojennych. W systemie kapitalistycznym nie ma [illegible], w której podżegacze wojenni, producenci i handlarze broni, [illegible], awanturnicy i najrozmaitsze kategorie ludzi, których byt opiera się na grabieży i gwałcie (a takich ludzi ustrój kapitalistyczny rodzi i wypiastowuje nieustannie w coraz to większej liczbie) nie marzyliby o wojnie, która niszczy miliony, ale obsypuje złotem [illegible], która niesie nieszczęście ludziom pracy, ale jest intratnym interesem dla [illegible] i spekulantów. Mimo to wojna światowa jest zbyt wielkim i złożonym zjawiskiem społecznym, aby mogła wybuchnąć w każdych warunkach, gdy tego zapragną te czy inne grupy podżegaczy wojennych. Oczywiście, podżegacze wojenni, spiskując, intrygując, organizując różnorodne czynniki zainteresowane w grabieży i wojnie, stwarzają warunki sprzyjające wybuchowi wojen, w chwili gdy międzynarodowa sytuacja polityczna i gospodarcza nagromadziła w sobie dość ognisk zapalnych, które w odpowiednich okolicznościach mogą awanturnicy wojenni przeobrazić w pożar światowy. Dlatego właśnie konieczna jest nieustanna ostra walka z knowaniami podżegaczy wojennych.

Światowy kapitał finansowy usiłuje ponownie wystąpić jako jednolita i zorganizowana siła w walce z nowym systemem gospodarki społecznej — w walce ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i krajami demokracji ludowej oraz w walce z ruchem wyzwoleńczym mas pracujących całego świata. Znamy wyniki tych usiłowań w okresie interwencji imperialistycznej przeciwko zwycięskiej Rewolucji Listopadowej w latach 1918 — 1921. Wówczas ustosunkowanie sił zbrojnych między Rewolucją a interwencją imperialistyczną i kontrrewolucją było na niekorzyść Rewolucji. Mimo to Rewolucja zwyciężyła. Decydowały bowiem nie tylko siły zbrojne, ale i postawa mas ludowych w większości krajów świata.

Imperialiści nie rozumieli wówczas i nie rozumieją dzisiaj znaczenia siły mas ludowych. W chwilach gdy na widownię społeczną wystąpią wielomilionowe masy ludowe — imperialiści, podżegacze wojenni, reakcjoniści muszą przegrać.

Tendencja do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, której wyrazem jest między innymi pakt atlantycki, forsowana jest szczególnie przez [illegible] w dążeniu do panowania nad światem.

W celu wzmocnienia tendencji dośrodkowych, w celu skupienia sił świata kapitalistycznego i nakłonienia go do agresji — imperializm amerykański próbuje wygrać strach burżuazji krajów zachodnio-europejskich przed rewolucją, a równocześnie zachęcić je starą, hitlerowską perspektywą obłowienia się kosztem ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Tymczasem pod przykrywką tych haseł odbywa się faktycznie zwasalizowanie krajów zachodnio-europejskich przez USA.

Obok jednak wspomnianych tendencji dośrodkowych w świecie kapitalistycznym (o[illegible] zasadniczego przeciwieństwa między światem kapitalistycznym a socjalistycznym) działają kapitalistyczne siły odśrodkowe, rozprzęgające świat.

W czym przejawia się działanie tych sił odśrodkowych?

1) W lęku przed katastrofalnymi skutkami ewentualnej agresji imperialistycznej szczególnie w obliczu rosnącej nieustannie potęgi gospodarczej, militarnej ZSRR i krajów demokracji ludowej, ich zwartości i prężności politycznej, jak również w obliczu narastającej fali walk narodowo-wyzwoleńczych w koloniach i półkoloniach.

2) W nacisku mas ludowych krajów kapitalistycznych, które nie chcą wojny przeciw ZSRR i bronią suwerenności swoich krajów — wymownym świadectwem tego jest szereg faktów: postawa francuskich i włoskich robotników, którzy zademonstrowali swą niezłomną wolę sparaliżowania wojny imperialistycznej. Potężnym argumentem jest obradujący dzisiaj Światowy Kongres Pokoju w Paryżu i Pradze.

3) W rozwoju wewnętrznych przeciwieństw międzyimperialistycznych (antagonizm anglo-amerykański, anglo-francuski, francusko-niemiecki, anglo-niemiecki, włosko-angielski i włosko-francuski, japońsko-angielski i japońsko-amerykański — ostatnio zaś antagonizm między USA a wasalizowanymi krajami zachodnio-europejskimi) podsycanych szczególnie przez niektóre grupy kapitalistyczne.

Dlatego każdy sukces gospodarczy, polityczny i kulturalny w ZSRR i krajach demokracji ludowej, każde osiągnięcie w zakresie konsolidacji politycznej krzyżuje plany podżegaczy wojennych i konkretnie odkłada wojnę.

Dlatego też naczelnym zadaniem partii robotniczych jest mobilizacja mas pracujących do walki o pokój. Na całym świecie tworzy się obecnie potężny front narodowej walki o pokój, w którym obok robotni-

ków i chłopów skupiają się najwybitniejsi uczeni, pisarze, artyści, ludzie wszystkich działów pracy umysłowej i fizycznej.

Masy pracujące we wszystkich krajach nienawidzą wojny i niewątpliwie pragnęłyby nie dopuścić do tego, aby mogła się powtórzyć straszliwa zbrodnia, którą faszyzm zaprodukował światu.

Tow. Stalin w wywiadzie udzielonym przed kilku miesiącami korespodentowi „Prawdy" stwierdził:

> ......*zbyt wielkie są siły społeczne broniące pokoju, ażeby uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli je pokonać i zwrócić w kierunku nowej wojny*".

Wynika z tego, że problem wojny światowej w obecnych warunkach rozstrzygać się będzie nie w gabinetach podżegaczy wojennych i dyplomatów imperialistycznych, ale na polu walki między obrońcami pokoju a inspiratorami wojny. Musi to być walka, której impulsem będą nie tylko uczucia, ale i argumenty ideologiczne, nie tylko akcja polityczna, ale i gospodarcza, nie tylko broń moralna, ale i materialna. W walce o pokój jałowy pacyfizm nie da żadnych skutków. Walka o pokój jest walką klasową, a w walce klasowej zwyciężają tylko milionowe masy ludzi rozumiejących potrzebę walki, na których czele stają partie rewolucyjne.

Walka o pokój jest zarazem walką narodową, walką patriotów o zabezpieczenie suwerenności ich narodu, a więc jest walką, która może i powinna skupić pod jednym sztandarem wszystkich patriotów bez względu na ich różnice światopoglądowe, wyznaniowe itp. Mobilizowanie takiego ogólnonarodowego frontu robotników, chłopów i inteligencji w walce o pokój to jedno z głównych zadań naszej partii.

W walce tej partia nasza musi unikać dwóch niebezpieczeństw: niedoceniania potęgi broniących pokoju sił obozu antyimperialistycznego lub przeceniania sił imperialistycznych. Wyrazem tego niebezpieczeństwa są nastroje, że walka przeciwko wojnie jest bezskuteczna.

Z drugiej strony błędne jest wszelkie bagatelizowanie knowań podżegaczy wojennych.

Zadania Partii w walce o pokój w dziedzinie politycznej, gospodarczej i ideologicznej

Pokoju nie da się zabezpieczyć automatycznie. O utrwalenie pokoju walczyć trzeba wytrwale i codziennie. Walka o pokój stawia przed naszą partią wielkie zadania w zakresie politycznym, gospodarczym i ideologicznym.

Jakież to są zadania polityczne?

Dadzą się one zgrupować w pięciu punktach:

P o   p i e r w s z e,   trzeba twardo realizować linię partii w kierunku izolowania, wypierania i rugowania elementów klasowo wrogich, wytrwale i nieustępliwie umacniać pozycje klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, rozszczepiać i obezwładniać siły klasowo wrogie, przyciągać lub neutralizować elementy chwiejne, przekształcać układ sił klasowych w kierunku coraz bardziej korzystnym dla klasy robotniczej i w kierunku urzeczywistnienia przez nią jej roli przewodniej. W ten sposób zwęzimy bazę obozu podżegaczy wojennych, w ten sposób zabezpieczymy suwerenność naszego państwa, w ten sposób przysłużymy się sprawie utrwalenia pokoju.

P o   w t ó r e,   wzmocnić musimy naszą walkę z obcą agenturą, wyostrzyć i udoskonalić formy tej walki, skuteczniej odsłaniać i unieszkodliwiać ośrodki obcej agentury. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że wróg bardziej niż kiedykolwiek będzie wzmagał sabotaż i dywersję, będzie próbował przenikać i rozmieszczać się w naszym aparacie państwowym i gospodarczym w najczulszych jego miejscach. Byłoby niewybaczalną ślepotą z naszej strony, gdybyśmy nie umieli dojrzeć tych zakusów wroga. Walcząc z nim krzyżujemy plany inspiratorów agresji, służymy sprawie pokoju.

P o   t r z e c i e,   trzeba więcej niż dotychczas poświęcać uwagi zagadnieniom obronności, zagadnieniom wojska, zagadnieniom naszej kadry wojskowej i przemysłu zbrojeniowego.

Należy również bardziej niż dotychczas doceniać sprawy wychowania fizycznego młodzieży i ruchu sportowego, otoczyć je większą troską i opieką partyjną.

W ten sposób również skutecznie służymy sprawie utrwalenia pokoju i pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych.

P o   c z w a r t e,   na platformie walki o utrwalenie pokoju należy realizować jak najszerszą konsolidację polityczną członków partii demokratycznych i bezpartyjnych. Należy dotrzeć do środowisk, które nie zostały jeszcze przeorane naszą akcją na rzecz pokoju i należy sięgać wytrwale do olbrzymich rezerw tkwiących w masach kobiecych w mieście i na wsi. Należy zmobilizować wierzących do walki z tymi, którzy przygotowują agresję wojenną, którzy budzą panikę i poczucie słabości próbując rozbroić naród moralnie, którzy usiłują wykorzystywać świątynie dla podżegania ludzi wierzących przeciwko państwu

ludowemu. Należy dotrzeć do różnych grup inteligencji i odsłonić przed nią cały mechanizm przygotowań do agresji wojennej i siły obozu obrońców pokoju. Należy uwypuklić z całą mocą, że walka obozu pokoju jest walką o suwerenność, jest walką o utrwalenie niepodległości Polski. Akcja na rzecz pokoju nie powinna wyczerpywać się formami deklaratywnymi i rezolucjami, lecz wiązać się z konkretnymi poczynaniami na każdym odcinku.

P o p i ą t e, należy ugruntować i pogłębić w najszerszych masach braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i jak najszerzej spopularyzować wagę naszego sojuszu i przyjaźni z ZSRR dla sprawy utrwalenia pokoju, naszego bezpieczeństwa, rozwoju i niepodległości Polski. Należy wzbogacić wachlarz form wychowawczych i propagandowych, które przyczyniają się do pogłębienia tej przyjaźni. Należy rozważyć zastosowanie tych form w szkole, prasie, instytucjach i miejscach pracy, organizacjach masowych. Należy otoczyć szczególną troską działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w kierunku umasowienia i wszechstronnej aktywności. Należy jeszcze bardziej ożywić wymianę kulturalną i wymianę doświadczeń w formie delegacyj między Polską a ZSRR. Należy zacieśnić więzy przyjaźni z innymi krajami demokracji i realizować wszechstronne zbliżenie z tymi krajami. Należy ożywić działalność Komitetu Słowiańskiego. Realizacja tych zadań będzie niezwykle cennym wkładem do sprawy walki o pokój i bezpieczeństwo, którego najlepszą rękojmią jest sojusz polsko-radziecki i braterstwo między naszymi narodami. ZSRR jest i pozostanie potężną twierdzą pokoju, otuchą i oparciem wszystkich narodów walczących o utrwalenie pokoju i ich niepodległości.

Przejdę teraz do tych zadań, które w walce o pokój stoją przed partią w dziedzinie g o s p o d a r c z e j.

Potężną przeszkodą na drodze do zrealizowania wojennych planów imperialistów amerykańskich stanowi rosnąca potęga gospodarcza ZSRR i krajów demokracji ludowej. Wbrew nadziejom imperialistów, którzy liczyli na długotrwałe osłabienie Związku Radzieckiego w rezultacie straszliwych zniszczeń wojennych, Związek Radziecki zwycięsko zakończa obecnie pięcioletni powojenny plan, przekracza znacznie przedwojenny poziom produkcji, wyzyskuje w pełni osiągnięcia współczesnej techniki i rozwija je szybko i wszechstronnie, podnosi dobrobyt materialny swojej ludności i stanowi coraz większą i potężniejszą siłę gospodarczą i obronną. Jednocześnie rośnie i rozwija się

gospodarka demokracji ludowych. Wszystkie kraje demokracji ludowych przekroczyły już poziom produkcji przedwojennej i rozwijając się ku socjalizmowi w oparciu o rozwój przemysłu, w pierwszym rzędzie przemysłu ciężkiego, stanowią coraz znaczniejszą siłę obronną.

W wojnie z najeźdźcami hitlerowskimi o zwycięstwie Związku Radzieckiego zdecydował potężny rozwój socjalistycznego przemysłu i socjalistycznego rolnictwa. Teraz siła ekonomiczna Związku Radzieckiego jest znacznie większa niż w okresie wojny z hitlerowskimi najeźdźcami. Siła ta została wzmożona przez stale i szybko rozwijający się potencjał gospodarczy krajów demokracji ludowych. Siła gospodarcza i obronna państw frontu antyimperialistycznego jest niezmiernie ważnym czynnikiem w walce o pokój, w walce o udaremnienie planów wojennych imperializmu amerykańskiego.

We froncie antyimperialistycznym, w sile gospodarczej i obronnej tego frontu Polska z jej dwudziestopięciomilionową ludnością, świadomą, zdolną i pracowitą klasą robotniczą, z wielką (piątą na świecie pod względem wielkości) produkcją węgla, z wielką produkcją cynku, z szybko i pomyślnie rosnącą metalurgią i przemysłem maszynowym, z wielką produkcją taboru kolejowego, z rozwijającym się rolnictwem, z rozgałęzioną siecią arterii komunikacyjnych stanowi czynnik bardzo istotny.

Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę, rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i obronną całego frontu antyimperialistycznego, rozwijamy i wzmacniamy siły pokoju.

Cała partia i masy pracujące naszego kraju muszą w pełni i z całą jasnością zrozumieć, że rozwój współzawodnictwa pracy, planowy system oszczędzania w naszej gospodarce, przedterminowe i zwycięskie wykonanie planu trzyletniego, zwiększenie ilości i jakości naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, usprawnienie naszej komunikacji to ważne ogniwa nie tylko na drodze do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, nie tylko na drodze budowy socjalizmu, ale to ważne i decydujące ogniwa w nieodłącznej od budowy socjalizmu walce o pokój.

Rozwój naszej gospodarki, budowa socjalizmu w naszym kraju nieodłącznie związana z walką o pokój odbywają się w ostrej walce klasowej z elementami kapitalistycznymi wewnątrz kraju i w walce z naciskiem imperialistycznym z zewnątrz. Jednym z przejawów tego nacisku są próby dyskryminacji naszego handlu zagranicznego, próby

odmawiania nam możliwości zakupów w krajach kapitalistycznych niektórych maszyn, materiałów i surowców.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej już od dłuższego czasu stosują tę politykę swoistej blokady. Obecnie pod naciskiem imperialistów amerykańskich, wbrew interesom własnego przemysłu i wbrew stałym deklaracjom na temat rozwoju handlu między wschodem i zachodem weszła na tę drogę również i Anglia i niektóre inne kraje kapitalistyczne zachodniej Europy.

O tej polityce można powiedzieć tylko, że w pierwszym rzędzie szkodzi ona krajom, które ją wprowadzają, zaostrzając mnożące się tam objawy kryzysu gospodarczego. Jeżeli zaś chodzi o związane z tą polityką nadzieje zahamowania rozwoju gospodarczego ZSRR i krajów demokracji ludowej, to można je wytłumaczyć jedynie ślepotą i tępotą imperialistyczną. Śmieszne jest bowiem sądzić, że można zahamować rozwój gospodarczy Polski czy innego kraju demokracji ludowej przez taki czy inny zakaz wywozu. Śmieszne jest żywić takie nadzieje, w sytuacji gdy państwa demokracji ludowej ściśle współdziałają ze Związkiem Radzieckim i korzystają z jego braterskiej pomocy, z oparcia o jego potężny przemysł, olbrzymie doświadczenia, osiągnięcia techniczne i niezmierzone bogactwa wszystkich ważnych surowców. Jeśli imperializmowi nie udało się zahamować zwycięskiego budownictwa socjalizmu w latach po pierwszej wojnie światowej, wtedy gdy Związek Radziecki był jeszcze stosunkowo słaby i izolowany, to jakże płonne i śmieszne są te nadzieje obecnie w stosunku do państw obozu antyimperialistycznego.

Nie znaczy to oczywiście, że z tych prób dyskryminacji naszego handlu zagranicznego i zahamowania naszego rozwoju gospodarczego nie należy wyciągać wniosków.

Wnioski te są następujące: należy wzmóc i zacieśnić nasze braterskie stosunki i współpracę gospodarczą z ZSRR i krajami demokracji ludowych w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Należy wszelkimi dostępnymi nam środkami uświadomić kontrahentów kapitalistycznych, że rozszerzamy z nimi stosunki handlowe, a nawet udzielamy im niektórych ustępstw, jak np. odszkodowania za znacjonalizowane przedsiębiorstwa, nie dla ich pięknych oczu, a w ramach obustronnych korzyści i że ta nasza polityka tylko o tyle zostanie zachowana, o ile zasada obustronnych korzyści będzie respektowana. Należy wreszcie wydatnie przyśpieszyć budowę tych zakładów przemysłowych, których zadaniem jest produkcja tych właśnie maszyn, materiałów i su-

rowców, których pod dyktandem imperializmu amerykańskiego usiłują nam odmawiać kapitalistyczne kraje zachodniej Europy.

Nacisk imperialistyczny na naszą gospodarkę przejawia się nie tylko w próbach specyficznej blokady, ale i w usiłowaniach podminowania jej od wewnątrz. Historyczne doświadczenie uczy, że imperialiści i elementy kapitalistyczne wewnątrz kraju pobite w masowej walce politycznej przechodzą w coraz silniejszym stopniu do stosowania metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji.

Dla nikogo, kto trzeźwo patrzy na rozwój wypadków nie może ulegać wątpliwości, że imperialistyczni organizatorzy wojny korzystając z pomocy swych agentów wewnątrz kraju będą się starali przez sabotaż i dywersję zahamować rozwój naszej gospodarki, potężnego czynnika walki o pokój. Trzeba stwierdzić, że wiele naszych ogniw administracji gospodarczej i wiele naszych ogniw partyjnych nie zdaje sobie z tego dostatecznie jasno sprawy. Wielu naszych działaczy gospodarczych, w tej liczbie wielu naszych towarzyszy wciąż jeszcze nie dostrzega aktów sabotażu i dywersji, składając wszystko na karb nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Są to teorie i nastroje nie tylko naiwne, ale niezmiernie szkodliwe, ułatwiające wrogowi jego zbrodniczą działalność. Z takimi nastrojami naiwnej szkodliwej beztroski partia musi szybko i radykalnie skończyć.

Trzeba zrozumieć, że nie wystarczy tylko dbać o wzrost produkcji i o jej jakość, ale trzeba bezwzględnie i koniecznie chronić tę produkcję przed ciosami wroga, sabotażysty i dywersanta. Wymaga to postawienia zadania ochrony naszego przemysłu i całości naszej gospodarki jako zadania pierwszorzędnej wagi, wymaga to skończenia z wszelkim liberalizmem w tej dziedzinie, wymaga to ścisłej ochrony tajemnicy państwowej i produkcyjnej, ochrony zakładów przemysłowych, wzmożenia środków przeciwpożarowych, organizacji stałych, prewencyjnych remontów przeciwawaryjnych, pilnego i wnikliwego badania każdego uszkodzenia, czujności w doborze kadr, wymaga to przede wszystkim poważnego wzmożenia i zaostrzenia czujności partii, organów gospodarczych, organów bezpieczeństwa i szerokich mas robotniczych.

Parę słów o jeszcze jednej metodzie działania podżegaczy wojennych i wroga klasowego na terenie naszej gospodarki. Jest to metoda organizowanego wykupywania towarów za pomocą siania wojennej paniki i namawiania ludności do gromadzenia zapasów. Nie należy

nie doceniać szkód i zakłóceń, które przynosi często tego rodzaju działalność. Tymczasem stwierdzić należy, że w tych zagadnieniach bardzo często nasze organizacje partyjne nie doceniają znaczenia tej wrogiej roboty. Trzeba zrozumieć, że wróg nieraz będzie próbował, korzystając z nieświadomości i płochliwości ludności, siać tego rodzaju panikę i powodować zakłócenia na rynku towarowym.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli partia weźmie się poważnie do przeciwdziałania tej wrogiej akcji, jeżeli potrafi uświadomić i zahartować członków partii, a przez to całą ludność, to działalność wroga klasowego i agentów imperialistycznych w tej dziedzinie zostanie silnie utrudniona.

Rozwijać naszą gospodarkę zgodnie z zakreślonymi planami, budować socjalizm w naszym kraju, chronić tę budowę czujnie i stanowczo przed wszelkimi zakusami wroga klasowego i imperialistycznych podżegaczy wojennych — oto ważkie zadanie partii w walce o pokój.

Jakie zadania w walce o pokój wysuwają się na czoło na froncie ideologicznym?

Jeśli ideologicznym instrumentem agresji hitlerowskiej był rasizm, to przygotowanie agresji imperializmu amerykańskiego odbywa się pod znakiem kosmopolityzmu.

Toteż zwalczanie kosmopolityzmu jako ideologii rezygnacji z praw i potrzeb własnego narodu oraz kapitulanctwa wobec imperializmu łączy się z walką o pokój i niepodległość.

Jakie są u nas konkretne przejawy kosmopolityzmu?

W polityce kosmopolityzm prowadzi do rezygnacji z suwerenności narodowej i niepodległości na rzecz „upragnionego" amerykańskiego imperium, co z szczególną jaskrawością występuje w środowiskach reakcyjnej emigracji. Nie są wolne od tego koła reakcyjne w kraju, a w szczególności koła prowatykańskie, dla których źródłem dyspozycji nie jest polska racja stanu, lecz Watykan z jego proamerykańską i proniemiecką polityką.

W dziedzinie kultury kosmopolityzm wyraża się u nas w niedocenianiu narodowego dorobku kulturalnego, w wyrzekaniu się własnych postępowych tradycji, w czołobitności wobec zgniłej, bezideowej kultury kapitalistycznej i wszelkich jej wynaturzeń, w pozbawionym często godności padaniu plackiem przed amerykańską sztuką, literaturą i nauką niezależnie od istotnych ich wartości. W Ameryce kosmopolityzm jest supernacjonalizmem, w krajach marshallowskich przybiera postać

kapitulanctwa i zdrady narodowej. U nas walka z kosmopolityzmem, narodowym kapitulanctwem i nihilizmem narodowym łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem, które dotychczas były główną postacią antyproletariackiej ideologii.

Jak nieuchronnie doprowadza nacjonalizm do zwyrodnienia ruchu robotniczego, świadczy reakcyjna postawa dzisiejszych przywódców partii jugosłowiańskiej. W kampanii wrogości przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej rywalizują oni z najzaciętszymi wrogami socjalizmu.

Partia nasza kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm. W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odsłonięcie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć.

Ideologia kosmopolityzmu prowadzi do degradacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej, do niewoli kolonialnej.

Ideologia suwerenności i patriotyzmu ludowego i socjalistycznego, opartego na proletariackim internacjonalizmie, prowadzi do maksymalnego rozwoju sił wytwórczych, do upowszechnienia i rozkwitu kultury narodowej, do wszechstronnego rozwoju wszystkich twórczych sił narodu. W tym przeciwstawieniu tkwi istota walki ideologicznej o pokój przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej.

•

Wkrótce upłyną cztery lata od zakończenia wojny, cztery lata wypełnione intensywną i twórczą pracą o takim rozmachu, jakiego Polska nie znała w ciągu tysiąclecia swego istnienia. Stało się to, dlatego że do władzy doszedł lud polski, stało się to, dlatego ze lud polski rządzi w oparciu o sojusz i braterstwo z ludami Związku Radzieckiego, z ludami krajów demokracji ludowej, z ludźmi pracy na całym świecie. Stało się to, dlatego że lud polski pod przewodem klasy robotniczej buduje podwaliny Polski Socjalistycznej.

Obraz świata po czterech latach pokoju zarysowuje się z niezwykłą jasnością:

Kto chce ludowładztwa, kto chce szczęścia i pomyślności ludu, kto jest szczerym patriotą, kto chce rozkwitu i suwerenności Polski — ten jest obrońcą pokoju, demokracji, socjalizmu.

Kto chce wywłaszczenia i ujarzmienia ludu, kto chce powrotu obszarników i kapitalistów, kto jest wyznawcą dolarowego imperium — ten mimo swej pseudomocarstwowej i nacjonalistycznej frazeologii jest kosmopolitą i zdrajcą niepodległości.

Taka jest obecna linia podziału. Siły polskich mas pracujących, na czele których kroczy w zwartych szeregach bohaterska polska klasa robotnicza, poczucie słuszności naszej sprawy, niezłomny hart ideowy naszej partii sprawią, że w bieżącym roku 1949 jeszcze mocniej skupi się olbrzymia większość narodu dokoła naszej platformy Polski Ludowej, w walce o pokój, w marszu do socjalizmu.

Dla wszystkich uczciwych i szlachetnych ludzi walka o pokój jest dziś równoznaczna z walką o wolność i postęp człowieka, o obronę jego zdobyczy moralnych i duchowych, umysłowych i materialnych.

Dla wszystkich ludzi pracy, bez względu na ich narodowość czy wyznanie, na ich kolor skóry czy sposób ich życia, walka o pokój oznacza walkę o zniesienie źródeł i korzeni społecznych, rodzących nastroje grabieży, wyzysku i przemocy nad człowiekiem, a więc oznacza walkę o nowy i lepszy ustrój społeczny.

Dla klasy robotniczej, dla partii robotniczych i komunistycznych — walka o pokój jest równoznaczna z walką o zwycięstwo socjalizmu w całym świecie.

Walka o pokój czy też kurs na wojnę to w obecnych warunkach probierz nowego podziału społecznego i nowego układu sił międzynarodowych, który doprowadzi do całkowitej zagłady imperializmu, doprowadzi do zwycięstwa ustroju społecznego, w którym nigdy więcej człowiek nie podniesie ręki zbrojnej na człowieka!

Józef Cyrankiewicz

O wynikach akcji scaleniowej i zadaniach ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia Partii

Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej i powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej opartej o ideologię marksizmu - leninizmu dokonało się — z jednej strony, po długoletniej walce przeciw reformizmowi, przeciw socjalnacjonalizmowi, przeciw agenturom burżuazji w klasie robotniczej, a więc w walce o przezwyciężenie rozbicia ruchu robotniczego, w wyniku doświadczeń Rewolucji Listopadowej i budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, w wyniku zwycięskiej rozprawy z faszyzmem, w wyniku doświadczeń ruchu robotniczego w walce o ugruntowanie władzy ludowej w Polsce.

Z drugiej strony, zjednoczenie dokonywało się w konkretnej, aktualnej walce o przezwyciężenie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, w walce o całkowite przezwyciężenie socjaldemokratyzmu i wszelkich jego różnorodnych przejawów w polskim ruchu robotniczym; w walce o pełne zrozumienie istoty demokracji ludowej jako drogi do socjalizmu w warunkach powstałych dzięki osiągnięciom zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR; w warunkach zdruzgotania faszyzmu w II wojnie światowej przez Związek Radziecki; w warunkach odepchnięcia groźby interwencji imperialistycznej przez układ sił stworzony w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego; w warunkach braterskiego oparcia ekonomicznego o Związek Radziecki; w warunkach wreszcie pełnej mobilizacji mas ludowych Polski do walki o ugruntowanie swoim wysiłkiem tej demokratyczno-ludowej drogi do socjalizmu i o czynne włączenie Polski Ludowej do obozu antyimperialistycznego.

Proces zjednoczenia był więc wyrazem i wynikiem walki klasowej toczonej w Polsce, był równocześnie bardzo ważnym odcinkiem frontu walki toczonej z obozem imperialistycznym w skali międzynarodowej.

Samo zjednoczenie było zwycięstwem zarówno nad siłami rodzimej reakcji jak nad krajowymi ekspozyturami agentur imperialistycznych — było międzynarodowym sukcesem i wzmocnieniem sił postępu i pokoju.

Stało się tak dlatego, że zjednoczenie nie było, jak to zresztą wielokrotnie podkreślano w okresie przedzjednoczeniowym, prostym podsumowaniem sił obu oddzielnych dotąd partii — ale w wyniku walki o marksistowsko - leninowską platformę ideologiczną zjednoczenie stworzyło z PZPR nową ideologiczną i organizacyjną wyższą jakość, było odzwierciedleniem także innej jakości nowego okresu walki klasowej, znamionowało nowy etap walki klasowej w Polsce, walki o zbudowanie fundamentów socjalizmu.

*

Jako najbardziej istotna część składowa procesu zjednoczenia dokonywało się w miesiącach pokongresowych *scalenie byłych organizacji PPR i PPS.*

A więc: połączenie podstawowych organizacji partyjnych, wybory władz partyjnych na szczeblu gminnym, powiatowym i teraz wojewódzkim.

To scalenie, które nastąpiło jako realizacja uchwał Kongresu Zjednoczeniowego, i to uchwał zarówno organizacyjnych jak politycznych i ideologicznych, było z natury rzeczy dalszą walką o całkowite usunięcie pozostałości wpływów WRN, wpływów reformizmu i oportunizmu wśród części byłych członków PPS, było równocześnie walką o przezwyciężenie objawów separatyzmu, grupowości i sekciarstwa, tam gdzie one występowały lub jeszcze występują.

Po generalnym zwycięstwie zjednoczenia było to więc dalsze oczyszczenie pola walki klasowej z poszczególnych rozbitych, ale istniejących i nieraz działających zgrupowań wroga klasowego — było to równocześnie wkroczenie w nowy etap walki klasowej i tworzenie poprzez realizację uchwał Kongresu nowej, jednolitej, zwartej organizacji partyjnej, odpowiadającej leninowskim zasadom partii nowego typu, przygotowanej do rozwiązania nowych zadań, w nowym okresie. Proces scalenia był więc procesem złożonym.

Wraz z scaleniem, na fali akcji scaleniowej odbywał się równocześnie proces znacznej aktywizacji organizacji partyjnej, proces cementowania jedności partii, wzrost autorytetu partii wobec innych stronnictw, wzrost autorytetu partii na wsi, wzrost autorytetu partii w szerokich masach bezpartyjnych.

Scalenie organizacyjne było więc istotnym i decydującym fragmentem procesu scalenia ideologicznego. Można obecnie powiedzieć, że scalenie zostało już dokonane — i to jest znamieniem okresu, który nas dzieli od Kongresu Zjednoczeniowego. To scalenie stworzyło najdogodniejsze i n[illegible]

zbędne warunki dla dalszego organizacyjnego i ideologicznego wzmacniania partii.

Niemniej jednak, w związku z koniecznością dalszego wzmacniania partii, jest rzeczą niezbędną, aby nawet w okresie następnym a więc teraz, po zakończeniu organizacyjnego procesu scalenia, tzn. po odbyciu konferencji wojewódzkich — nie osłabła i nie została uśpiona ideologiczna czujność partii.

Czujność ta będzie nadal niezbędna — czujność ta obowiązująca wszystkie ogniwa partii będzie ostrym narzędziem w walce z różnymi formami nacisku wroga klasowego na partię, będzie niezbędnym instrumentem w dalszym wykuwaniu *partii - monolitu.*

Niemniej, jak powiedziałem, istotnym i decydującym także na przyszłość fragmentem wykuwania monolitowej partii były odbyte już zebrania i konferencje scaleniowe i one dostarczyły nam bogatego materiału pozwalającego na dość ścisłą ocenę przebiegu akcji scaleniowej.

Jakież były zewnętrzne ramy procesu scalenia organizacji partyjnych?

Rozpoczął się on nazajutrz po Kongresie w atmosferze wielkiej, szerokiej fali entuzjazmu klasy robotniczej, którego wyrazem był Czyn Kongresowy i sam przebieg Kongresu.

W tej atmosferze rozwijał się proces scalenia organizacji partyjnej, który dopomógł zewrzeć mocno szeregi PZPR.

Pierwszy miesiąc po Kongresie — to połączenie *podstawowych* organizacji partyjnych w całym kraju, a więc tego ogniwa, którego znaczenie zostało należycie *podkreślone* w uchwalonym na Kongresie statucie partii, ogniwa, którego dalszy wszechstronny rozwój jest podstawowym warunkiem ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii.

Drugi miesiąc po Kongresie — to zebrania i konferencje gminne.

Trzeci miesiąc — to konferencje powiatowe i miejskie. Na tych konferencjach wybrane zostały komitety powiatowe i miejskie.

W chwili obecnej stoimy w przededniu konferencji wojewódzkich, które zakończą cykl wyborów władz partyjnych PZPR na wszystkich szczeblach.

Scalenie podstawowych organizacji partyjnych nie było mechanicznym aktem organizacyjnym. Towarzyszyły tej akcji zarówno wytężona praca ideologiczna — przenoszenie dorobku Kongresu do najszerszych mas członkowskich — jak i ponowna rejestracja byłych członków PPR i PPS. Akcja wypełniania kwestionariuszy pozwoliła podnieść w oczach masy członkowskiej wagę i znaczenie dokumentów partyjnych i pogłębić więź organizacyjną między każdym członkiem i partią jako całością, a zarazem pozwoliła uporządkować w znacznej mierze stan ewidencji partyjnej, dokładnie uchwycić stan liczebny i skład socjalny PZPR.

Co było charakterystyczne, głównie w ośrodkach przemysłowych, dla akcji scaleniowych podstawowych organizacji partyjnych?

Przede wszystkim atmosfera, w jakiej się odbywała. Piszą o tym wszystkie komitety wojewódzkie w swoich sprawozdaniach. Warszawski KW pisze: „Panowała (na zebraniach) atmosfera zgody, wzajemnego za-

ufania i poczucie wspólnej odpowiedzialności za rozwój produkcji i ogólną sytuację w zakładzie pracy". Białystok podkreśla: „Nie zanotowano żadnych nieporozumień... stwierdzono duże zainteresowanie i dojrzałość". Podobnie sygnalizowały Katowice, Warszawa, Poznań, Gdańsk i inne komitety wojewódzkie.

Dyskusja, jak wynika ze sprawozdań, jeśli chodzi o ośrodki robotnicze, miała na ogół przebieg żywy i bojowy i stała na wysokim poziomie. Udział w dyskusji był masowy i dobitnie świadczył o aktywizacji szerokich mas członkowskich wokół problematyki wysuniętej przez Kongres Zjednoczeniowy.

KW Olsztyn pisze w związku z tym: „Obserwując dyskusje na zebraniach niejednokrotnie trudno było wywnioskować, czy mówi b. członek PPR czy PPS". KW Katowice stwierdza: „W okresie scalenia nie zanotowano żadnego odgłosu, który by świadczył o odrębności stanowisk b. członków PPR i PPS". KW Wrocław podaje: „Z wypowiedzi w dyskusji wynika, że hasło jedności klasy robotniczej zapuściło głębokie korzenie w masach, że było oczekiwane i dlatego też przyjęte zostało z uznaniem".

Obok zagadnień ideologicznych, tradycji ruchu robotniczego, sojuszu robotniczo - chłopskiego, sprawy patriotyzmu i internacjonalizmu, zaostrzającej się walki klasowej, doświadczeń budowy socjalizmu w ZSRR i bogatych doświadczeń WKP(b), statutu PZPR — w dyskusji dominowały trzy sprawy:

1. Zagadnienia produkcyjne (przedterminowe wykonanie planu, współzawodnictwo pracy i zorganizowana walka o oszczędność).

2. Nowe formy sojuszu robotniczo-chłopskiego (ruch łączności fabryk ze wsią).

3. Szkolenie ideologiczne, względnie szersze ugruntowanie założeń ideologicznych.

Fakt ten wskazuje, że organizacja partyjna w zakładach pracy dobrze uchwyciła czołowe zadania chwili bieżącej.

W toku scalania podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy nastąpiła przebudowa tych organizacji zgodnie ze statutem uchwalonym na Kongresie. Rozszerzone więc zostały znacznie zadania i uprawnienia zakładowych organizacji partyjnych w dziedzinie produkcji i wpływu na administrację.

Przebudowa organizacji partyjnej, która umożliwiła bezpośredni wpływ wszystkich członków partii na proces produkcji i wykonanie planu, przebudowa oparta na zasadach więzi produkcyjnych i zespołowych zadań produkcyjnych — w znacznym stopniu wpłynęła na aktywizację organizacji partyjnych, na wzrost ich autorytetu wśród bezpartyjnych. Znalazło to wyraz *w przyciągnięciu całych załóg wraz z pracownikami umysłowymi do współzawodnictwa pracy*, które rozszerzać się winno w toku walki o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego, oszczędne gospodarowanie i rozwój ruchu nowatorstwa wśród robotników.

W akcji scaleniowej w zakładach pracy zrodził się, rozszerzył i zapuścił trwałe korzenie ruch łączności fabryk ze wsią jako nowa, niezwykle istotna i realna forma sojuszu robotniczo - chłopskiego, jako wyraz rosnącej w klasie robotniczej świadomości jej przodującej roli. Organizacje partyjne w zakładach pracy opracowywały na swych zebraniach, konferencjach konkretne formy pomocy dla wsi.

Wzmocniło to wśród robotników zainteresowanie dla problematyki wiejskiej, którą w chwili obecnej coraz szerzej się uwzględnia w szkoleniu ideologicznym w fabrykach. Z drugiej strony uświadamianie sobie konkretnych form walki klasowej na wsi, zróżnicowania klasowego wsi, roli ZSCh i zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej — przyczyniły się, i w dalszym ciągu w jeszcze większym stopniu muszą się przyczynić, do dalszego wykrystalizowania oblicza wiejskich organizacji partyjnych i podniesienia stopnia ich zwartości.

W akcji łączności fabryk ze wsią zwrócić trzeba jednak w dalszym ciągu uwagę na skorygowanie poglądu na tę akcję tam, gdzie nadano jej charakter filantropijny, co oczywiście zaciemniało, a nieraz wręcz zamazywało jej polityczne oblicze.

Równocześnie, na fali akcji scaleniowej szeroko rozrosła się sieć szkół partyjnych wszelkiego typu, obejmująca blisko 80.000 członków partii, a więc znowu jeden z elementów ideologicznego jej wzmocnienia.

AKCJA SCALANIA PODSTAWOWYCH ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Trzy zagadnienia akcji scaleniowej zasługują na szczególną uwagę:
1) frekwencja na zebraniach,
2) wybory władz partyjnych,
3) wyniki rejestracji członków.

1. *Frekwencja na zebraniach*

Frekwencja na zebraniach była na ogół dobra. Istniejące trudności na wsi nie zmniejszyły frekwencji, która nie odbiegała od przeciętnej, a częstokroć ją przewyższała. W zakładach pracy frekwencja wynosiła 90 i 95%, na wsi wahała się w granicach 70 — 75%, w niektórych wypadkach była wyższa. Stosunkowo wysoka frekwencja zebrań, na których zapadały rezolucje akceptujące uchwały Kongresu, świadczy — podkreślają to zgodnie wszystkie komitety wojewódzkie — o dojrzałości idei zjednoczenia w dołowych ogniwach partii, w szczególności u robotników, co jeszcze raz zadało kłam jednej z dywersyjnych teorii prawicowców, że „góry pragną zjednoczenia, a doły są przeciwne".

Należy przy tym podkreślić, że w większości wypadków nie było istotnej różnicy między frekwencją byłych członków PPR i PPS w zebraniach scaleniowych. W niektórych nawet przypadkach frekwencja była wyższa ze strony b. członków PPS.

Na tle tej akcji ujawniły się także poszczególne punkty w terenie, które wymagać będą ze strony partii specjalnej czujności.

Wszystkie organizacje wojewódzkie winny przy stałym analizowaniu frekwencji na zebraniach — i jakości frekwencji — rozciągać szczególną uwagę i opiekę nad punktami, które w tej dziedzinie szwankują, oraz po zbadaniu przyczyn zastosować odpowiednie środki zaradcze, aby oczyścić tam atmosferę, wykryć i zlikwidować źródła słabości i punkty słabe podciągnąć. Pamiętać przy tym należy, że zawsze u źródeł takiej słabości leży polityczna przyczyna, a więc mniejsza niż normalnie zwartość ideologiczna, wykorzystywana przez zwiększony w takim miejscu nacisk wrogiej ideologii, dywersję WRN-u lub penetrację kleru.

W sumie: przebieg zebrań świadczy o dużej aktywizacji i o politycznej dojrzałości masy partyjnej.

2. *Wybory władz partyjnych*

Wybory władz partyjnych na ogół odbywały się zgodnie ze statutem uchwalonym na Kongresie. Należy stwierdzić, że rzadkie były wypadki nadużywania tajności (o tych wypadkach mówimy oddzielnie) dla zorganizowanych wystąpień przeciw jedności. Były to wypadki odosobnione.

Przeciętnie stosunek liczebny b. członków PPR do PPS układa się we władzach partyjnych jak 2 : 1. Nie była to jednak norma sztywna i w zależności od specyfiki terenu cyfry te niekiedy układały się nieco inaczej.

Wybory władz miały przebieg właściwy. Na ogół nie kierowano się poprzednią przynależnością partyjną kandydata, ale jego aktywnością, zdolnością wywiązywania się z nałożonych nań obowiązków.

Np. podstawowa organizacja partyjna w Rostkowie, pow. Przasnysz, która liczyła 25 b. członków PPR i 30 b. członków PPS, wybrała na sekretarza wszystkimi 55 głosami b. członka PPR. Podobnie na stacji Warszawa - Zachód kandydat na drugiego sekretarza, b. członek PPS, Naczulski, nie przeszedł w wyborach, ponieważ większość b. członków PPS go nie poparła. Natomiast np. w pow. Płock, gm. Brudzeń, gromadzie Rambelin koło liczące 16 b. członków PPR i 12 b. członków PPS, jednomyślnie wybrało na sekretarza tow. Piotrowskiego Władysława, b. czł. PPS.

Podobnie w gm. Biała, gr. Maszewo Duże, gdzie było 29 b. członków PPR i 10 b. członków PPS wybrano sekretarzem tow. Banasika Kazimierza, b. członka PPS. Również w Zakładach Żyrardowskich, na oddz. Przędzalnia Bawełny i Bielnik Przędzy wybrani zostali sekretarzami kół: Zgrajek Wacław i Woźniak Jerzy, b. członkowie PPS. W obu tych organizacjach większość stanowią b. członkowie PPR. Podobnych przykładów było bardzo wiele.

W instytucjach i urzędach wybory nosiły wciąż jeszcze charakter bardziej formalny, a w Warszawie np. oznaczały się mniejszą dyscypliną. Zdarzały się wypadki, że b. członkowie PPS zrzekali się wyboru, zasłaniając się brakiem czasu lub nieznajomością terenu pracy partyjnej (CZJUS — Wola, Handel Wewnętrzny, „Społem", Centrala Rolnicza—

Młotów, POJ, LKP w Warszawie). Warto podkreślić pewien szczegół z wyborów do władz w Min. Rolnictwa. Na wspólnym posiedzeniu egzekutyw PPR i PPS trzeba było przez dłuższy czas przełamywać kastowy opór u towarzyszy b. członków PPS przeciwko wysunięciu do władz kandydatury woźnego lub innego pracownika fizycznego.

Przestrzeganie zasad demokratycznych wyborów oraz omawianie życiorysów kandydatów do władz pomogły wyeliminować nieodpowiednie jednostki, zaostrzyły czujność i podniosły poczucie współodpowiedzialności masy członkowskiej, pozwoliły w wielu wypadkach skorygować projektowany skład kierownictwa partyjnego (w kilku powiatach woj. gdańskiego, poznańskiego, wrocławskiego, warszawskiego).

W niektórych wypadkach, gdy nie uszanowano tajności wyborów w poszczególnych gminach i zakładach pracy, przeprowadzając bądź to jawne wybory (m. in. Min. Skarbu, Hotel Miejski w Warszawie), bądź też wybory przez aklamację — zostały one ponownie przeprowadzone (woj. warszawskie, Warszawa - Miasto, rzeszowskie, łódzkie i inne).

3. *Akcja rejestracji*

Według danych komitetów wojewódzkich na dzień 1 marca rb. kwestionariusze PZPR wypełniło 1 milion 359 tysięcy członków i kandydatów czyli 95% według ewidencji PPR i PPS w Dniu Zjednoczenia. Należy więc uznać, uwzględniając również niedokładność poprzedniej ewidencji, zwłaszcza w PPS, że akcja wypełniania kwestionariuszy — poza niektórymi odcinkami w woj. kieleckim, wrocławskim, pomorskim, poznańskim — w zasadzie została zakończona.

Co wykazała w sumie akcja rejestracyjna członków PZPR?

Wnioski pozytywne:

1. Przy pewnej mobilizacji organizacja była w stanie w stosunkowo krótkim czasie dokonać dużej pracy ewidencyjnej, co niewątpliwie podniesie jej sprawność i służyć będzie za podstawę uzupełnienia dokumentacji partyjnej.

2. Pozwoliła jeszcze raz przejrzeć szeregi partyjne na szczeblu podstawowej organizacji partyjnej i usunąć z niej niektóre obce elementy.

3. Podniosła w oczach członków partii wagę dokumentacji, do której istnieje jeszcze nieraz wręcz niewłaściwy stosunek.

Wnioski negatywne:

1. Stwierdzono, że około 100.000 członków nie posiadało legitymacji artyjnej (z tego 60.000 b. członków PPR i 40.000 b. członków PPS):

a) większość to kandydaci, b. czł. PPS lub b. czł. PPR, którzy mieli ymczasowe Zaświadczenia. Jedni i drudzy zdali je bądź przy weryfiacji, bądź dla wymiany na legitymacje stałe, i z winy sekretarzy kół lub mitetów powiatowych nic na razie nie otrzymali;

b) spora część zgubiła legitymacje partyjne. W powiecie Bytom sekretarze kół wydawali w miejsce zgubionych legitymacji zwykłe tektury z napisem PZPR, na które członkowie wlepiali znaczki partyjne;

c) część stanowią nowowstępujący w okresie między Plenum Lipcowym a Kongresem, których decyzją koła przyjęto do partii — a nie wydano im żadnej legitymacji;

d) niewątpliwie istnieje wśród tej grupy część usuniętych, która się nie interesowała życiem partii i nie zasługuje na miano członka partii. Tych trzeba będzie od PZPR odizolować.

2. Poza tym około 19.000 członków jest w posiadaniu legitymacji przestarzałych i unieważnionych.

Obie te grupy — bez legitymacji i z przestarzałymi, nieważnymi legitymacjami — świadczą, że wśród pewnej części członków jest jeszcze niewłaściwy stosunek do tak ważnego dokumentu partyjnego, jakim jest legitymacja partyjna. Przezwyciężenie tego niezdrowego stosunku jest zagadnieniem politycznym, gdyż wymaga przełamania fałszywego stosunku do partii ze strony niektórych członków.

3. Wypadki niezarejestrowania się względnie odmowy rejestracji stanowią w ogólnym rachunku nic nie znaczący ułamek.

Mimo to na tym nikłym ułamku najlepiej przestudiować można zarówno sposoby nacisku wroga klasowego jak i braki naszej pracy partyjnej w poszczególnych ogniwach lub dziedzinach oraz uczyć się wyciągać z tego odpowiednie wnioski. Pod tym względem nieliczne ale jaskrawe przypadki z peryferii partyjnej stanowią cenne doświadczenia dla naszej pracy.

Bliższa analiza wypadków odmowy wypełnienia kwestionariuszy wskazuje więc, że chodzi tu głównie, w punktach słabo rozwiniętej pracy partyjnej i niedostatecznej opieki partii, o element chłopski, który wycofał się:

a) pod naciskiem kleru,
b) w obawie przed spółdzielniami produkcyjnymi,
c) jako element prawicowy,
d) z pobudek osobistych.

Jeśli chodzi o robotników uchylających się od rejestracji to jest to głównie element działający pod naciskiem WRN i reakcji oraz element bierny i mało uświadomiony, któremu ciąży dyscyplina i obowiązki członka partii.

Województwo poznańskie analizuje słabą pracę rejestracyjną 5 powiatów z ogólnej liczby 47, na które wypada 50% odpływu wojewódzkiego przy rejestracji: Kalisz, Turek, Koło, Konin, Wolsztyn. Wymienione ośrodki — to *rozległe* powiaty o *słabym* aktywie posiadające *utrudnioną* komunikację. Organizacja nadmiernie się rozrosła przyjmując do swych szeregów wszystkich, którzy się nawinęli pod rękę. Na podobne przyczyny wskazuje KW Lublin odnośnie pow. Puławy i Krasnystaw, gdzie organizacja była najliczniejsza i gdzie przeniknęło do partii sporo elementu obcego, ideologicznie słabego i nieaktywnego.

Wśród kobiet znaczna część (poza wsią) głównie lękała się nowych obowiązków w PZPR. Tak np. woj. poznańskie pisze: „Na terenie PMT 25 kobiet odmówiło wypełnienia kwestionariuszy tłumacząc się obowiązkami domowymi i trudnościami uczęszczania na zebrania. Są to kobiety mało uświadomione, lecz odnoszące się do partii pozytywnie. Organizacja PMT liczy 1.410 członków w większości kobiet i jest zbyt liczna w stosunku do załogi". Tego typu wypadków mamy wiele.

Również i KW Katowice podaje, że wśród 2.132 b. członków, którzy odmówili wypełnienia kwestionariuszy znajduje się 1.060 kobiet. Stosunkowo wysoki odsetek kobiet, który odmawia wypełnienia kwestionariuszy *świadczy o wciąż niedostatecznej pracy ideologicznej partii wśród kobiet*, co naturalnie skwapliwie wykorzystuje kler.

Były również wypadki odmowy wypełnienia kwestionariuszy pod naciskiem podziemia. Miało to miejsce w niektórych powiatach woj. warszawskiego (Przasnysz, Maków Maz., Ostrołęka). W kilku wypadkach jako powód odejścia od PZPR podawano wysokość składki partyjnej, która jest znacznie wyższa niż poprzednio w PPS.

W sumie zakończona w zasadzie akcja rejestracji, w wyniku której na dzień 1 marca członkami PZPR zostało 1.359.000 towarzyszy, podniosła sprawność organizacji partyjnej, pozwoliła jeszcze raz przejrzeć szeregi partyjne na szczeblu podstawowej organizacji partyjnej i usunąć z niej niektóre obce elementy, podniosła w oczach członków partii wagę dokumentów, pozwoliła odkryć braki pracy partyjnej w niektórych punktach terenowych.

WALNE ZEBRANIA I KONFERENCJE GMINNE

Przebieg walnych zebrań i konferencji gminnych, których odbyło się w tym okresie przeszło 2.500 w całym kraju — mimo ujawnienia szeregu błędów i niedomagań — podkreślił zasadniczy rys akcji scaleniowej, a mianowicie: aktywizację dołowych ogniw, wzrost sprawności organizacyjnej, duże ożywienie pracy ideologicznej, duży wysiłek w kierunku konkretyzacji uchwał Kongresu Zjednoczeniowego.

Atmosfera konferencji i walnych zebrań, aczkolwiek nie notowała tego rozmachu i entuzjazmu, który cechował akcję scaleniową w zakładach pracy i ośrodkach przemysłowych, wskazywała jednak na poważny postęp w kierunku potęgowania ideologicznej zwartości wiejskiej organizacji partyjnej.

Wysoki odsetek uczestników dyskusji wskazuje na wzrost aktywizacji wiejskich organizacji partyjnych. Wypłynęły nowe zagadnienia w dyskusji, w której obok akcji „H", sprawy ośrodków maszynowych, pracy ZSCh, poważne miejsce zajmowały zagadnienia pracy PGR oraz oświaty i kultury dla wsi. Niewiele natomiast miejsca poświęcono sprawie spółdzielni produkcyjnych, z wyjątkiem tych gmin, gdzie powstana spółdzielnie jeszcze w roku bieżącym. Poważnym brakiem dyskusji była niedostateczna uwaga odnośnie zagadnień pracy organizacji partyjnej.

Gminne konferencje i walne zebrania przeszły pod znakiem zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Liczne delegacje fabryk witały konferencje i uczestniczyły w obradach. Wybory KG miały przebieg właściwy. Większość członków komitetów gminnych to małorolni i średniorolni chłopi.

Notując postępy naszej organizacji wiejskiej nie wolno pominąć wielkiego nacisku reakcji, przede wszystkim kleru, na tym właśnie odcinku. Niska frekwencja niektórych walnych zebrań gminnych w woj. lubelskim, pomorskim, krakowskim i innych pozostawała, oprócz innych przyczyn organizacyjnych, w niewątpliwym związku z wrogą propagandą, która głosiła, że uczestnictwo w walnych zebraniach gminnych równoznaczne jest z wyrażeniem zgody na wstąpienie do spółdzielni produkcyjnych.

Przebieg niektórych konferencji gminnych i walnych zebrań (woj. lubelskie, warszawskie, kieleckie, szczecińskie i inne) wskazuje, że KW a w szczególności KP nie dość jeszcze uwagi i konkretnej pomocy udzielają temu ważnemu odcinkowi pracy partyjnej, jakim są komitety gminne. Uwzględniając wagę zadań, które już obecnie stają przed naszą organizacją wiejską, wagę, która w najbliższym okresie wciąż będzie wzrastać, uwzględniając, że reakcja na terenie wsi ma łatwiejsze pole do działania — usprawnienie pracy KG, podniesienie poziomu ideologicznego aktywu wiejskiego i całej masy członkowskiej na wsi staje się bardzo poważnym zagadnieniem dla KW i KP.

KONFERENCJE POWIATOWE

Około 48.000 delegatów uczestniczyło w 350 konferencjach powiatowych, miejskich i dzielnicowych. Kobiet wśród delegatów było przeciętnie 9,3%. Największy odsetek kobiet wykazały: Łódź-Miasto (17,5%), Warszawa-Miasto (16,9%), woj. rzeszowskie (15%) i śląskie (11%) — najmniejszy zaś: Lublin (5,1%), Kielce (5,4%), Kraków (7,9%).

Konferencje były na ogół dobrze przygotowane organizacyjnie i propagandowo (zorganizowany dojazd delegatów, dekoracja sali, gmachu i miasta). W niektórych miejscowościach (woj. wrocławskie, gdańskie i inne) przygotowano przezrocza lub też wykresy i tablice, w kilku wypadkach oświetlone od wewnątrz, na wzór tablic i wykresów z Kongresu Jedności.

Na szczególną uwagę zasługuje o wiele staranniejsze niż dotychczas przygotowanie referatów sprawozdawczych przez sekretarzy KP.

Referaty sekretarzy KP poruszyły w większości wypadków całokształt zagadnień powiatowych — gospodarczych i politycznych. Brakiem natomiast większości referatów była nieumiejętność skoncentrowania się na kilku najważniejszych dla danego terenu zagadnieniach, wciąż niedostateczna umiejętność konkretyzacji zadań partyjnych na danym terenie oraz często jeszcze słabość krytyki i samokrytyki.

Konferencje nosiły na ogół charakter roboczy, choć zdarzały się jeszcze niektóre o przebiegu manifestacyjno-deklaracyjnym (Rzeszowskie).

O zdrowym nastroju delegatów, o duchu jedności panującym na konferencjach mówią sprawozdania wszystkich województw. Były jednak i pojedyncze przejawy nacisku prawicowych elementów (dzielnica Łódź-Śródmieście), względnie przejawy biernej postawy b. członków PPS. Rzeszów pisze: „Uderzała bierność b. członków PPS. Zabierali oni bardzo rzadko głos w dyskusji i nie wykazywali większego zainteresowania poruszonymi problemami (Jasło)".

Udział delegatów w dyskusji był względnie wysoki (11,1%) — przeważały jednak wypowiedzi aktywu powiatowego, szczególnie w województwach o charakterze rolniczym. Śląsk, Łódź-Miasto. woj. łódzkie podkreślają aktywny udział robotników w dyskusji.

W sumie konferencje powiatowe wykazały:

1. wzrost aktywności organizacji partyjnych na gruncie podniesienia poziomu ideologicznego i organizacyjnego kadr partyjnych, na gruncie postępującego procesu zespolenia b. aktywistów PPR i PPS:
2. większą umiejętność konkretnego kierowania ogólnym życiem terenu przez KP, umiejętność wynikającą ze zbliżenia się do organizacji bazowych;
3. znaczny wzrost zainteresowań aktywu partyjnego sprawami gospodarczymi i planowania oraz
4. że wybory do władz partyjnych przeszły pod znakiem jedności b. członków PPR i PPS; listy proponowanych kandydatów przechodziły na ogół jednogłośnie.

Na konferencjach powiatowych ujawniły się jednak następujące braki:

1. specyfika terenu, poza kilkoma wypadkami, nie znalazła jeszcze swego wyrazu w uchwałach konferencji powiatowych, z czego wynika, że należy poprzez komitety wojewódzkie po prostu nauczyć niższe ogniwa organizacji partyjnej konkretności uchwał, a co się z tym łączy — konkretności obrad, że należy wpoić w organizacje partyjne poczucie odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w terenie, poczucie rządzenia, kierowania terenem — oczywiście bez popadania w niepotrzebną i marnującą energię partii skrajność *wyręczania* wszystkich powołanych organów administracyjnych i samorządowych, zdejmowania z nich odpowiedzialności za swoje odcinki, wyręczania ich nawet w wykonastwie;
2. mała ilość kobiet-delegatek na konferencje powiatowe wskazuje, że na tym odcinku daleko jeszcze do przełomu i że nie ma należytej opieki partii nad tymi zagadnieniami, z czego wynika, że należy stale w instrukcjach przedkonferencyjnych przypominać organizacjom partyjnym to zagadnienie, aż do skutku;
3. sprawa młodzieży, chociaż znalazła pewne odbicie, wciąż jeszcze nie staje się jedną z czołowych trosk KP.

TRUDNOŚCI AKCJI SCALENIOWEJ

Gdzie akcja scaleniowa przebiegała najsłabiej?

Akcja scaleniowa przebiegała najsłabiej w kołach terenowych tj. w kołach obejmujących członków partii niezwiązanych z konkretnym zakładem pracy.

Jest to jeszcze jedno potwierdzenie słuszności oparcia partii o podstawowe organizacje związane z warsztatem pracy.

Szczególne trudności były z tzw. „luzakami", pojedynczymi b. członkami PPS, którzy do żadnych kół nie należeli, a od czasu do czasu przychodzili do Komitetu Dzielnicowego i opłacali składki, albo i nie przychodzili, i nie opłacali.

Błędy organizacyjne zaznaczyły się — jak podaje Śląski KW — na odcinku scalania kół nauczycielskich, gdzie akcja ta prowadzona była chaotycznie, ponieważ struktura organizacyjna nauczycielskich kół PPS była inna niż struktura PPR.

Akcję tę skorygowano dopiero w lutym br.

Scalanie na odcinku wiejskim miało gdzieniegdzie charakter mechaniczny i nie objęło wszystkich członków na wsi; zdarzyło się jeszcze w lutym br. w gromadzie Zakręty, pow. grodkowskiego, że b. członkowie PPS i PPR uważali się za członków 2 różnych partii. Były to jednak wypadki sporadyczne.

Ewidencja i dokumentacja partyjna ujawniła w toku tej akcji bardzo wiele niedomagań. W pow. Kożuchów woj. wrocławskiego m. in. stwierdzono, że Komitet Fabryczny „Odra" w Nowej Soli posiadając własną drukarnię sam drukował Tymczasowe Zaświadczenia PPR, które wydawał bez numeru nowowstępującym do PPR. Tamci opłacali składkę, uważali się za członków partii aż do chwili wypełnienia kwestionariuszy PZPR. W pow. Oleśnica niektórzy członkowie posiadali legitymacje partyjne wydane przez KP, a nie należeli do żadnego koła.

Zaniedbanie ewidencji i kontroli świadczy o osłabieniu czujności i stanowi niebezpieczeństwo przekradania się do partii elementu szkodliwego, a często nawet uprzednio wykluczonego. Jako przykład przytoczymy fakt wyboru sekretarza KG Komorniki, pow. Prudnik — Mierzwę, poprzednio wykluczonego z PPS.

Akcja rejestracyjna umożliwiła uporządkowanie ewidencji, która wykazała poważne braki. Komitety wojewódzkie muszą w przyszłości okazywać większą pomoc komitetom powiatowym i miejskim w kierunku zapewnienia należytego utrzymania uporządkowanej ewidencji, która powinna każdorazowo wykazywać aktualny stan organizacji. W tym celu należy przeszkolić kartotekarzy wydziałów personalnych.

W związku z dużą płynnością organizacji i nieprzestrzeganiem przez członków zmieniających miejsce pracy lub pobytu obowiązku wymeldowania się i w związku z przyjmowaniem przez organizacje podstawowe członków z innych terenów bez skierowań, należy zobowiązać wszystkie organizacje podstawowe do zaprzestania przyjmowania starych członków

partii przybywających z innych organizacji bez skierowań i należy zorganizować należytą inspekcyjną kontrolę przestrzegania tego obowiązku. Płynność organizacji uwidoczniła się najbardziej w organizacjach terenowych i w małych miasteczkach. Zapobiegnie temu specjalna rubryka przeniesień w nowych legitymacjach partyjnych.

Szczególna była też sytuacja organizacji partyjnych w ośrodkach, które nie posiadały poprzednio dwóch równoległych organizacji PPR i PPS. Scalanie jako zagadnienie organizacyjne w takim wypadku nie istniało i w tych wypadkach oczywiście po referacie politycznym — podstawowa organizacja (poprzednio koło PPR lub PPS) wybierała nowe władze PZPR. Organizacje takie nie zawsze wykazały właściwe zrozumienie dla doniosłości scalenia, gdyż organizacyjnie na ich terenie nie wiele się zmieniło.

Na odcinku kolejowym część byłych członków PPS, która przed połączeniem była aktywna, usuwa się obecnie z pracy, ale natomiast dołowa masa członkowska stale aktywizuje się. Dalszą trudnością o charakterze przejściowym jest częściowe przetasowanie, przesunięcie kadr na szczeblu gminnym, zakładowym, w szczególności zaś na powiatowym. Nowi sekretarze, w szeregu wypadków przerzuceni z innego terenu, muszą mieć trochę czasu na aklimatyzację w nowych warunkach. Przy zdrowej atmosferze panującej w organizacji okres ten na pewno potrwa krótko. Komitety wojewódzkie muszą należycie ułatwić i przyspieszyć ten proces.

PRZEJAWY GRUPOWOŚCI — NACISK WROGA

Wypadki podobne nie były liczne. Zasługują jednak na omówienie, by zwrócić uwagę partii na przejawy grupowości, tam gdzie one występowały.

Byłoby bowiem szkodliwą iluzją sądzić, że z chwilą zjednoczenia wróg zrezygnował z wywierania swego nacisku na organizacje partyjne. Byłoby niemniej fałszywe przypuszczenie, że pewne elementy prawicowe, które przeniknęły do partii — rozbroiły się i nie wykorzystają każdej nadarzającej się okazji, by podjąć swą szkodliwą pracę.

W okresie scalenia miały miejsce niektóre symptomatyczne wystąpienia, wskazujące na istnienie tego niebezpieczeństwa.

Województwo warszawskie omawia rozbieżności zaistniałe przy ustalaniu komitetów gminnych w Częstkowie i Okęciu, gdzie były tendencje przeforsowania do komitetów ludzi wykluczonych z PPS. Wskutek sprzeciwu członków partii próby te udaremniono.

„Trudności w akcji scalania — pisze Warszawski Komitet — wystąpiły tam, gdzie były jeszcze silne elementy WRN owskie i prawicowe. Na tych terenach ujawniły się próby opanowania władzy i stworzenia zamętu".

„W BGK frakcyjna robota doprowadziła do zamieszania i zgłoszenia listy ze sali. Ta lista przeszła".

Do wrogiego wystąpienia ze strony WRN-owców doszło w Gazowni Miejskiej w Warszawie.

Oznacza to, że nie wszystkie ośrodki równocześnie i jednakowo przeżywają proces scaleniowy.

Oznacza to, że szczególną opieką otoczyć należy i wzmocnić organizacje, które na swoim terenie mają do czynienia albo z nierozbitymi jeszcze ośrodkami prawicowymi, albo ze zwiększonym naciskiem drobnomieszczaństwa i kleru.

Szczecin sygnalizuje również pewne przejawy grupowości na swoim terenie.

Bezpośredni *nacisk kleru* na szeregi partyjne dał się odczuć w okresie scalenia w województwach: lubelskim, wrocławskim, pomorskim, łódzkim, rzeszowskim. Z jednej strony, księża poprzez żony towarzyszy i często bezpośrednio nakłaniali do wystąpienia z partii, a z drugiej, dawali swym informatorom polecenie pozostawania w PZPR i oddziaływania na partię od wewnątrz.

W gromadzie Orzkowice, gm. Bielawa, pow. Łowicz, ksiądz wołał w kościele: „Musimy się bronić, gdyż dwie największe siły szatańskie złączyły się".

Dyrektor „Społem" w Toruniu, Pindowski, b. członek PPS, powiązany z klerem, w sposób prowokacyjny wystąpił — jak to się mówi — „w obronie wiary", usiłując przekształcić zebranie w manifestację antypartyjną.

*

W sumie wypadki ujawnionego działania prawicowców — dywersantów i rozbijaczy — i nacisku wroga klasowego, przejawów grupowości a czasem klikowości, jakie miały miejsce na poszczególnych zebraniach, stanowią nikły ułamek wspaniałych, o doskonałym nastroju zebrań scaleniowych we wszystkich ogniwach partyjnych.

Tym bardziej trzeba podkreślić konieczność dalszej czujności ze strony partii szczególnie we wszystkich ośrodkach, które w okresie scalenia miały niedociągnięcia i braki. O takich słabych punktach wiedzą dobrze komitety wojewódzkie. W stosunku do takich słabych punktów nie wystarcza normalna, obowiązkowa, generalna — że tak powiem — czujność organizacji partyjnej. Słabe punkty wymagają dokładnej diagnozy, wymagają właściwego uzdrowienia, gdzie potrzeba — wymagają cięć zdecydowanych.

Ogniwo, które źle funkcjonowało w czasie takiej próby jak akcja scaleniowa, nieuleczone — na pewno nie będzie dobrze funkcjonowało także w akcjach następnych i w całym następnym okresie.

O to więc chodzi, aby po zastosowaniu środków zaradczych uleczony ośrodek pracował dobrze, a nawet — bo i tak bywa — lepiej niż inne.

Założywszy więc zwiększoną czujność organizacji partyjnej wobec wszystkich ujawnionych słabych punktów stwierdzić trzeba, że scalenie podstawowych organizacji PZPR przeszło bez wstrząsów. Źródła tego

sprawnego przebiegu należy się doszukiwać w uchwałach Plenum Lipcowego i Sierpniowego KC PPR, Wrześniowej Rady Naczelnej PPS oraz w Czynie Kongresowym i w uchwałach Kongresu Zjednoczeniowego. Dotychczasowy przebieg scalenia wskazuje na wybitnie zdrową atmosferę panującą w szeregach PZPR, możliwą tylko dzięki temu, że Zjednoczenie szło nurtem głębokim.

O postawie robotników, członków partii, dobitnie świadczy ich reakcja w okresie reformy płac i norm. Ogromna ta akcja przeszła, mimo szeregu usterek na poszczególnych terenach, bez wstrząsu. Można powiedzieć, że z wyjątkiem zupełnie nielicznych wypadków postawa członków była jednolita. Na przykładzie tej akcji jak i w stosunku do zagadnień przedterminowego wykonania planu — w stosunku do Czynu Pierwszomajowego widać, że w praktycznej codziennej działalności w zakładach pracy zacierają się coraz bardziej różnice, które istniały jeszcze do niedawna między b. członkami PPR i PPS.

Komitet Miejski w Łodzi pisze: „Aktywność b. członków PPS wzrosła w fabrykach, gdzie organizacje podstawowe czy też oddziałowe wciągają ich do konkretnej codziennej pracy... W okresie Czynu Kongresowego zauważono dalsze uaktywnienie się członków PPS w ogniwach produkcyjnych, w okresie wprowadzenia reformy płac b. członkowie PPS jeszcze bardziej uaktywnili się przy wskazywaniu bezpartyjnym pozytywnych osiągnięć nowej umowy".

Na szczególne podkreślenie zasługuje stwierdzenie ożywienia pracy w organizacjach masowych, głównie związków zawodowych i ZSCh.

Sygnalizują o tym niemal wszystkie KW wskazując m. in., że scalenie organizacji partyjnych pozwoliło bardziej racjonalnie wykorzystać aktyw, poprzednio często zbytecznie blokowany ze względu na parytet na różnych stanowiskach, i wzmocnić aktywem partyjnym organizacje masowe. Pisze na ten temat Warszawski Komitet Wojewódzki: „Przeprowadzone ostatnio zebrania związkowe pozwalają stwierdzić, iż bezpartyjni odnoszą się z dużym zaufaniem do PZPR. Na Okręgowym Zjeździe Związków Zawodowych Służby Zdrowia, ponimo iż większość delegatów stanowili bezpartyjni, wybrano w tajnym głosowaniu zarząd składający się w większości z członków PZPR. Wybory do rad zakładowych w Państwowym Monopolu Zapałczanym w Błoniu i PMS w Żyrardowie świadczą o tym, iż wyeliminowanie rywalizacji i wystawienie jednej listy PZPR z bezpartyjnymi wpłynęło bardzo dobrze na przebieg wyborów".

W wyniku Zjednoczenia wzrasta również pozycja i znaczenie PZPR w Radach Narodowych, uaktywniają się w związku z tym bezpartyjni chłopi (kontrola podatku gruntowego, ujawnienie ukrytej ziemi itp.).

Można stwierdzić, że autorytet PZPR wzrósł poważnie. Daje się to zauważyć w ustosunkowaniu się bezpartyjnych, we wzroście liczby zgłoszeń do partii ze strony chłopów i nauczycielstwa, profesorów, artystów itd.

To samo można powiedzieć w związku z akcją w zakładach pracy o przedterminowe wykonanie planu, o zorganizowaną walkę z marnotrawstwem, walkę o oszczędność.

Co więc w sumie dała akcja scaleniowa i cały poprzedni okres?

Poprzez swój przebieg, poprzez masowe uczestnictwo w zebraniach, poprzez wysoki na ogół poziom i konkretny charakter dyskusji, poprzez wyniki wyborów do władz partyjnych — na wszystkich szczeblach organizacji potwierdziła pełne poparcie masy członkowskiej partii dla uchwał Kongresu Zjednoczeniowego.

Akcja scaleniowa podstawowych organizacji partyjnych ułatwiła spopularyzowanie wśród członków partii założeń ideologicznych PZPR — marksizmu-leninizmu.

Akcja scaleniowa wniosła jasność i zapoznała z charakterem naszego Państwa Ludowego szerokie rzesze członków partii.

Akcja scaleniowa stworzyła warunki dla rozwinięcia masowego szkolenia ideologicznego, które w następnym okresie objąć musi najszersze rzesze aktywu i członków partii.

Akcja scaleniowa odegrała poważną rolę wychowawczą wskazując masie członkowskiej, jak w praktyce stosować statut, jak wprowadzić w życie podstawowe założenia struktury organizacyjnej partii nowego typu, jak działać w duchu demokracji wewnątrzpartyjnej, jak się posługiwać orężem krytyki i samokrytyki.

Akcja scaleniowa pomogła w przezwyciężeniu starych socjaldemokratycznych pojęć i tradycji, pomogła w uwalnianiu się od balastu rzekomej „syntezy" między reformistyczną a rewolucyjną koncepcją organizacyjną.

Akcja scaleniowa podstawowych organizacji dopomogła w znacznej mierze w likwidacji przegrody dzielącej jeszcze b. członków PPR od b. członków PPS i dała możność szybkiego usunięcia organizacyjnego wszelkich śladów grupowości i izolacji, pozostałości z okresu rozłamu w szeregach klasy robotniczej.

Akcja scaleniowa spowodowała poważne postępy na drodze przebudowy podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy zgodnie ze statutem, w celu umożliwienia organizacji wywierania bezpośredniego wpływu na proces produkcji i realizacji planu produkcyjnego i oszczędności. Przebudowa ta oparta na zasadach więzi produkcyjnych i zespołowych zadań produkcyjnych pociągnie za sobą dalszą aktywizację organizacji partyjnych i podniesie ich rolę w zakładach pracy

Akcja scaleniowa pozwoliła rozwinąć i pogłębić sojusz robotniczo-chłopski w nowej jego postaci — ruchu łączności fabryk ze wsią, ułatwiając tym samym stwarzanie warunków bezpośredniego oddziaływania klasy robotniczej na kształtowanie się stosunków na wsi, podnoszenie świadomości mało- i średniorolnych chłopów, niesienie wszechstronnej pomocy politycznej, organizacyjnej, gospodarczej i kulturalnej wsi w przejściu do wyższych, zespołowych form produkcji rolnej.

Akcja scaleniowa dzięki właściwemu przebiegowi podniosła autorytet i rolę kierowniczą PZPR wśród mas bezpartyjnych.

Tym bardziej jest więc rzeczą konieczną podniesienie stopnia niedostatecznej jeszcze umiejętności oddziaływania na bezpartyjnych. Istnieją w tej dziedzinie braki w pracy członków partii w związkach zawodowych, wśród inteligencji, na wsi, wśród młodzieży i wśród kobiet.

Akcja scaleniowa zacieśniła więź między organizacjami partyjnymi i całą klasą robotniczą, mało- i średniorolnym chłopstwem i inteligencją pracującą. Znalazło to swój wyraz w masowym zgłaszaniu się po zjednoczeniu do partii najlepszych przedstawicieli spośród robotników, pracujących chłopów i inteligencji.

Akcja scaleniowa zadała więc poważny cios reakcji i jej rachubom na trudności i rozdźwięki w partii, wykazując jej zwartość ideologiczną i organizacyjną.

Akcja scaleniowa wzmocniła władzę ludową i stanowi poważny krok na drodze budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

To dała akcja scaleniowa organizacji partyjnych.

Na gruncie tych wyników uznać należy proces scaleniowy za zakończony. Udany przebieg akcji scaleniowej stworzył fundament pod dalsze ideologiczne i organizacyjne krzepnięcie i wzmacnianie się partii, stojącej wobec nowych zadań politycznych.

Zakończony proces scalenia organizacyjnego nie zwalnia jednak organizacji partyjnej od obowiązku dalszej ostrej czujności ideologicznej i organizacyjnej.

Trzeba dalej prawidłowo kierować i przyspieszać proces podnoszenia ideologicznej świadomości najszerszych mas partyjnych.

Piszą towarzysze w sprawozdaniach, że ogólnie rzecz biorąc, na tle nowych zadań — w partii zaciera się stara linia podziału na b. PPR-owców i b. PPS-owców. I tak jest.

Trzeba jednak, zwłaszcza tam gdzie proces ten miał jakieś zahamowania, umieć go należycie przyśpieszyć.

Wobec równości obowiązków i praw możliwa jest — i tego należy przestrzegać — tylko jedna linia podziału: na dobrze i gorzej pracujących, dobrze i gorzej spełniających swoje obowiązki, dobrze i gorzej realizujących linię partii towarzyszy. Unikać należy przy tym wyprowadzania drzewa genealogicznego towarzyszy, chyba że chodzi o jaskrawe wypadki prawicowości, bo wtedy genealogia jest przyczynkiem do oceny.

Unikać także należy, by taka linia podziału miała być stałą dyskryminacją. Odwrotnie, zrobić należy wszystko, aby pod wychowawczym i organizacyjnym wpływem gorzej pracujący towarzysze, gorzej spełniający swoje obowiązki, mniej świadomi, gorzej realizujący linię partii — nauczyli się lepiej pracować, lepiej rozumieć i realizować naszą linię. Oczywiście, nie wyklucza to ostrych konsekwencji organizacyjnych tam, gdzie jest to potrzebne.

Nie sprzyja więc zacieraniu linii podziału żadne bezsensowne ocenianie towarzyszy i ich pracy według poprzedniej przynależności partyjnej.

Należycie oceniając pełen powodzenia przebieg dotychczasowej akcji scaleniowej pamiętać trzeba o tym, że — jak to mówił tow. Zambrowski na Kongresie — „naszej zjednoczonej partii grozi jeszcze niebezpieczeństwo, że przez pewien czas ciążyć będzie smutna spuścizna przeszłości, pewna obcość, pewne odosobnienie między b. PPR-owcami i b. PPS-owcami", i równocześnie stwierdzić trzeba, że te ślady spuścizny przeszłości przezwyciężane są szybciej niż można było przypuszczać.

Pozostałe tu i ówdzie ślady tej spuścizny wyrwać trzeba z korzeniami, i to jest zadaniem partii w następnym okresie.

Powiedziano na Kongresie, że „nie jesteśmy jeszcze partią typu bolszewickiego, ale wierzymy niezłomnie, że partią taką będziemy. Podstawową jednak cechą partii typu bolszewickiego jest to, iż jest ona jak monolit".

Takim monolitem staje się nasza partia.

O POGŁĘBIENIE I ROZSZERZENIE SZKOLENIA PARTYJNEGO, O ULEPSZENIE METOD PROPAGANDY

Następnym warunkiem dalszego wykuwania monolitowej partii jest pełne i szybkie wykorzystanie możliwości, jakie stworzyła akcja scaleniowa dla *rozwinięcia masowego szkolenia ideologicznego, które by objęło najszersze rzesze aktywu i członków partii.*

Sporo w tej dziedzinie zostało zrobione.

A więc oprócz Szkoły Centralnej w Łodzi i zamierzonego na maj dwumiesięcznego kursu dla instruktorów komitetów partyjnych odbyły się dwa jednomiesięczne kursy dla sekretarzy Komitetów Gminnych, które objęły 2.257 słuchaczy, w tym 1.173 funkcjonujących sekretarzy KG; resztą to kandydaci na sekretarzy i aktywiści gminni.

Obecnie rozpoczyna się we wszystkich szkołach wojewódzkich trzymiesięczny kurs dla aktywu fabrycznego (przede wszystkim fabryk objętych ruchem łączności ze wsią) oraz sekretarzy KG i aktywistów wiejskich. Jednym z głównych zadań jest przeszkolenie aktywistów dla ruchu łączności.

1 kwietnia zakończył się turnus kursów miejskich i fabrycznych, zorganizowanych jeszcze we wrześniu ub. r. jako kursy międzypartyjne, z 56.000 uczestników.

Odbywało się szkolenie aktywu gminnego z 30.000 uczestników poprzez kursy niedzielne.

Zorganizowano wreszcie samokształcenie aktywu, oparte o Krótki kurs historii WKP(b) i materiały polskiego ruchu robotniczego — oraz szkolenie instruktorów Komitetów Wojewódzkich.

Rozwijają się więc wszelkie formy szkolenia szerokich rzesz aktywu partyjnego.

Niemniej jednak zagadnienie szkolenia jest zbyt ważkim czynnikiem ideologicznego wzmocnienia naszej partii, aby nie zwrócić uwagi na to, że nawet dobrze rozwijające się szkolenie nie nadąża za palącymi potrzebami partii masowej, zwłaszcza w obecnym, tak niezmiernie ważnym okresie.

Po pierwsze, trzeba powiedzieć — i słusznie zajmowała się tym Krajowa Narada Pracowników Szkół Partyjnych — że nie został jeszcze przezwyciężony *szkolarski styl pracy* na kursach partyjnych.

To znaczy po prostu, że proces nauczania nie jest jeszcze należycie powiązany z życiem i pracą organizacji partyjnych, że nie jest jeszcze należycie nastawiony na przygotowanie teoretyczne i praktyczne słuchacza do jego przyszłej pracy partyjnej, do jego przyszłych funkcji, że proces nauczania zawieszony jest nieraz w powietrzu, bez należytego związku z życiem i jego zagadnieniami. Oznacza to po prostu marnowanie dużej części wysiłków szkoły, wysiłków słuchacza i nie przynosi należytego pożytku organizacji partyjnej.

Należyte powiązanie teorii z praktyką — podstawa działania partii marksistowsko-leninowskiej — znaleźć musi lepszy niż dotychczas należyty wyraz, gdzie jak gdzie, ale przede wszystkim w szkołach i na kursach partyjnych, a potem może być dopiero przeniesiona na teren działalności praktycznej.

Zrozumieć to muszą także organizacje partyjne, które nie wszędzie, jak nam relacjonują, chcą i umieją wiązać pracę szkoły i kursu z działalnością praktyczną — a więc odprawami, konferencjami, z ruchem łączności, z organizowaniem ruchu świetlicowego itd.

Po prostu trzeba pamiętać, że poza specjalnym szkoleniem innego typu — poza dwuletnią szkołą partyjną — na kursach mamy uczyć i podnosić poziom zarówno teoretyczny jak praktyczny działaczy-aktywistów. To jest, w pewnym sensie, szkolenie zawodowe, a nie gimnazjum klasyczne z łaciną.

Kształcimy więc nie profesorów, *ale działaczy* — dobrych funkcjonariuszy, sekretarzy, dobrych kierowników i dobrych agitatorów.

I uczyć musimy szybko. Uczyć musimy lepiej i więcej.

Dlaczego? Dlatego, że na coraz lepszych aktywistów, na coraz lepszych działaczy, coraz lepszych instruktorów-przywódców czeka blisko półtoramilionowa masa partyjna. Konieczne jest więc, niezależnie od wszelkich innych form szkolenia, zorganizowanie kontrolowanej i egzaminowanej pracy samokształceniowej 300 aktywistów z centralnego aktywu partii. Zorganizowanie takiego szkolenia nastąpi w najbliższym czasie.

Tak jak palącą staje się kwestia umożliwienia poważnego dalszego podniesienia poziomu aktywu centralnego — tak z drugiej strony *ulepszyć trzeba metody szkolenia i metody szeroko pojętej propagandy wśród najszerszych mas partyjnych.*

Otóż podobnie jak na fali zjednoczenia i poprzez akcję scaleniową podniosła się znacznie świadomość i aktywność mas członkowskich, jak w momencie wielkich wydarzeń, wielkich akcji, takich choćby jak pierwszomajowa, zawsze liczyć można na wspaniały nastrój, zdecydowaną postawę i ogromną aktywność nie tylko mas partyjnych, ale i przyciąganych przez partię szerokich rzesz bezpartyjnych — tak teraz chodzi o to, aby ten nastrój, tę postawę, ten stopień świadomości nauczyć się lepiej niż dotychczas umacniać i kształtować na co dzień, w obliczu codziennych trudności, codziennej pracy i codziennych zadań.

Trzeba pamiętać, i mówi o tym także doświadczenie ostatnich miesięcy, że na co dzień w różnych formach przejawia się penetracja i próby oddziaływania wroga klasowego na partię, na poszczególnych towarzyszy partyjnych, na poszczególne tereny, na peryferie partyjne.

Przejawia się ten nacisk wroga klasowego w przeróżny sposób: dywersyjna złośliwa plotka, próby siania paniki wojennej, celowe stwarzanie zamętu na rynku towarowym, granie na najniższych instynktach, podjudzanie do „obrony" zagrożonej rzekomo religii, nacjonalistyczne podszepty, sianie niewiary we własne siły, złośliwe wyolbrzymianie trudności, jednym słowem to wszystko, co wróg wymyśli, a głupi — i to nie jeden — powtórzy, stwarza nieraz drobne, ale częste fale oddziaływania wroga klasowego na szerokie rzesze bezpartyjnych, a czasem i na peryferie naszej partii.

Nacisk ten znajduje podatny grunt wszędzie tam, gdzie nie okrzepła należycie i nie stężała świadomość partyjnych mas członkowskich, gdzie nie wypleniono drobnomieszczańskich nawyków myślenia, gdzie pokutuje jeszcze socjaldemokratyzm, oportunizm, kapitulanctwo albo gdzie żerują jeszcze i czają się zamaskowane agentury WRN-owskie, gdzie w samej partii tkwią jeszcze potencjonalne możliwości działania wroga, gdzie niektóre dołowe ogniwa nie obsługiwane należycie niewiele się różnią stopniem swojej świadomości od bezpartyjnych.

Rzecz prosta, że dać należyty odpór tym drobnym może, ale wyrządzającym nieraz poważne szkody atakom zza węgła, dysponującym zatrutą bronią anonimowej kalumni i plotki, można tylko wtedy, jeżeli poprzez podniesienie stopnia świadomości szerokich mas członkowskich, poprzez wzmocnienie i ukonsekwentnienie postawy członków partii na co dzień będziemy mogli nie tylko partię obronić, zahartować i uodpornić, ale i oddziaływać w sposób zdecydowany na postawę mas bezpartyjnych.

Jednym słowem, partia musi się uzbroić; należy uzbroić członków partii do tej formy walki z wrogiem klasowym. Taki towarzysz musi umieć przeciwdziałać plotce, musi umieć powstrzymać wszczynaną przez agentury panikę, musi umieć wytłumaczyć trudności, musi umieć uspokoić, doradzić i wyjaśnić, musi to umieć zrobić i w domu, i w tramwaju, i na ulicy, i zebraniu, i w rozmowach w cztery oczy.

Trzeba wszystkich członków partii uzbroić politycznie. Sprzyjać temu będzie zwiększona ilość przeszkolonych aktywistów. Potrzebne jednak

są i inne środki. Potrzebne jest zwiększenie ilości i odpowiednie przeszkolenie agitatorów partyjnych, potrzebne jest należyte obsłużenie miejscowości dotychczas przez partię zaniedbanych, a nawet wysyłanie tam dobrze zestawionych ekip agitatorów umiejących odpowiednio podejść do specyfiki terenu, tak jak to ma miejsce — na niewielką skalę — przy obsługiwaniu wsi wytypowanych na spółdzielnie produkcyjne.

Potrzebne jest, generalnie rzecz biorąc, zorganizowanie w terenach wymagających tego specjalnie dobrze obsłużonych kursów, wyjaśniających w popularny sposób najaktualniejsze i najbardziej palące problemy bieżące.

Potrzebne jest wreszcie ożywienie, upowszechnienie i umiejętne posługiwanie się wszelkimi formami oddziaływania, które obok właściwego szkolenia stanowią w naszych rękach potężny instrument propagandy, podnoszenia świadomości szerokich mas i zaostrzania ich czujności klasowej:

— a więc prasą, której wspaniały wzrost w ciągu ostatnich miesięcy świadczy o zwiększonym i rozszerzonym oddziaływaniu tego oręża;

— książką, której niespotykana dotąd w Polsce liczba egzemplarzy (jak np. Krótkiego kursu historii WKP (b)) znajduje się w rękach podstawowej masy partyjnej;

— większym i lepszym niż dotąd wykorzystaniem radia i filmu;

— skończeniem ze spotykanym nieraz schematyzmem zebrań, powiedziałbym, z pewną biurokratycznością zewnętrznych wystąpień, zebrań, akademii, które niedbale, niepomysłowo, źle przygotowane nie spełniają swej bojowej, przekonywającej i mobilizującej roli.

Konieczne jest zwiększenie w walce z wrogiem ofensywności — poprzez dobór odpowiednich argumentów, przez celną polemikę w prasie i na zebraniach — a dzięki temu uzbrojenie w argumenty szerokiej masy członkowskiej.

Jako więc następne po akcji scaleniowej organizacji partyjnej zadanie, realizujące wykuwanie partii-monolitu, wymienić trzeba:

1) konieczność podciągnięcia ideologicznego wszystkich ujawnionych dotąd słabych punktów;

2) konieczność podwyższenia stopnia świadomości politycznej szerokich mas członkowskich, ze szczególnym uwzględnieniem tych dołowych organizacji partyjnych, które były dotąd zaniedbane.

Wymagać to będzie przepracowania i realizowania specjalnej formy szkolenia i specjalnej dbałości o należyte wykorzystanie wszelkich form szkoleniowo-propagandowych.

Reszty dokona stale rosnąca aktywizacja mas członkowskich podstawowych organizacji partyjnych wokół konkretnych zadań politycznych i zadań produkcyjnych. Taka aktywizacja jest bowiem podstawowym warunkiem zarówno organizacyjnego jak i ideologicznego krzepnięcia partii.

Ponadto, na tym etapie, ta rosnąca aktywizacja mas członkowskich musi być podparta i ideologicznie wzbogacona specjalnymi, stale potem stosowanymi formami szkolenia i ulepszonymi metodami propagandy.

O WZMOCNIENIE ODDZIAŁYWANIA NA BEZPARTYJNYCH

Następnym bardzo ważnym zadaniem organizacji partyjnej na okres poscaleniowy jest należyte i właściwe wykorzystanie ogromnego, coraz większego autorytetu, jakim cieszy się partia wśród bezpartyjnych.

Rzecz jasna, że zagadnienie to nie występowało z taką ostrością w okresie istnienia dwóch partii. A jeżeli było ważne i istotne dla realizacji zadań gospodarczych czy politycznych, jeżeli w dużym stopniu decydowało o zwycięstwie wyborczym z 1947 r., to zagadnienie to leżało raczej w płaszczyźnie jednolitego frontu, którego dobra praktyka wzmacniała autorytet obu partii politycznych wśród bezpartyjnych i przyciągała wahających się na platformę bloku demokratycznego.

Dziś zagadnienie to staje znowu przed nami. lecz jakościowo inaczej.

Od jego prawidłowego rozwiązania zależy tempo przemian społecznych w Polsce, tempo marszu do socjalizmu.

Tymczasem sprawa bezpartyjnych wciąż jeszcze wywołuje nieporozumienia. Rzecz polega na tym, że istnieje nieraz nieporozumienie w bardzo podstawowej sprawie, w niewłaściwym rozumieniu przez niektórych towarzyszy roli partii, a co za tym idzie, w niewłaściwym ujęciu zagadnienia bezpartyjnych.

Dzieje się tak wciąż mimo licznych wypowiedzi na temat.

Wrócę na chwilę do podstawowego dokumentu partyjnego, jakim jest statut PZPR. Na wstępie czytamy: „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest czołowym, zorganizowanym oddziałem polskiej klasy robotniczej, przodującej siły narodu polskiego. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej i wyrazicielką interesów ludu pracującego miast i wsi".

Znaczy to, że partia jako ten czołowy, zorganizowany oddział klasy robotniczej reprezentuje całą klasę robotniczą, ale nie można jej utożsamiać z całą klasą robotniczą.

Znaczy to, że partia jest przodującą siłą narodu polskiego.

Znaczy to, że partia jest wyrazicielką interesu ludu pracującego miast i wsi, jest awangardą ludu pracującego, ale poza partią znajduje się duża część klasy robotniczej, duża część ludu pracującego miast i wsi, poza partią znajdują się szerokie rzesze bezpartyjnych. Wobec tych mas bezpartyjnych partia jest reprezentantką ich interesów, kierowniczą siłą, jest — i tu dochodzimy do sedna sprawy — dźwignią, która ma należycie organizować wysiłek całego ludu pracującego w budowie socjalizmu, ma go dla tego zadania pozyskać, ma go obronić przed penetracją wroga klasowego, ma związać z nurtem Polski Ludowej wahających się, ma torować drogę naprzód i prowadzić za sobą rzesze bezpartyjnych, ale nie ma za nich wszystkiego robić.

Trzeba po prostu przypatrzeć się kiedyś dokładnie mechanizmowi dźwigni, aby zobaczyć, jak wielkie można podnosić ciężary, jak wielką można wykonać pracę, gdy zastosuje się albo doświadczenie prostych robotników, albo — gdy komuś to lepiej odpowiada — wyliczenia uczonych fizyków, które się z nimi pokrywają. Rzecz polega na umiejętnym zastosowaniu dźwigni.

Przeciwieństwem człowieka używającego dźwigni jest praca wielbłąda, niosącego na swym grzbiecie tyleż ciężaru, ale też nie więcej niż sam unieść zdoła.

Rola partii, jak uczy nas marksizm-leninizm, jest rolą dźwigni wyzwalającej i wykorzystującej dla budowy socjalizmu ogromne siły społeczne.

Co to znaczy? To znaczy, że musimy lepiej niż dotychczas wykorzystywać istniejące rezerwuary energii społecznej, a nie wkładać całego ciężaru na barki partii.

To znaczy, że powinniśmy umieć uruchamiać potężne transmisje do mas, takie jak Związki Zawodowe. Na odpowiedniej ocenie takiej m. in. roli związków zawodowych polegać będzie wielkie znaczenie zapowiedzianego Kongresu Związków Zawodowych.

To znaczy, mówiąc przykładami, że powinniśmy np. w Samopomocy Chłopskiej umieć zmobilizować, zaktywizować, wykorzystać i powiększyć energię bezpartyjnych mas chłopskich, powinniśmy nad rozwojem Samopomocy Chłopskiej czuwać, kierować, inicjować nowe poczynania, opiekować się Samopomocą, uważać ją za jeden z naszych instrumentów walki o wieś, ale nie stawać się sami Samopomocą Chłopską, nie zamykać drogi do stanowisk bezpartyjnym, lecz odwrotnie — umieć ich należycie zaktywizować.

Dowodem nienależytego stosunku do bezpartyjnych jest ich niedostateczny udział w Kongresie ZSCh.

Przy należytej aktywizacji bezpartyjnych w ZSCh zaoszczędzimy wiele marnowanej energii, będziemy ją mogli obrócić na większą dbałość o polityczne oblicze tej organizacji.

Odnosi się to do wszystkich organizacji społecznych, które powinny być naszym instrumentem, które powinny być terenem dalszej asymilacji bezpartyjnych, terenem mobilizacji nowych zasobów energii społecznej, a nie terenem rozpraszania naszej energii.

Tylko takie organizacje społeczne, które są terenem mobilizacji aktywności bezpartyjnych, są transmisją partii i spełniają właściwą rolę. Wszystkie inne, gdzie organizacje partyjne dublują siebie, nie są taką transmisją, a więc są terenem marnowania energii partyjnej.

W praktyce, w terenie wygląda to nieraz tak, że kierujący organizacją partyjną na danym terenie towarzysz jest równocześnie prezesem kilku, a czasem kilkunastu organizacji społecznych i, im bardziej te organizacje liczą na jego pracę albo nawet zwalają na niego tę pracę, tym gorzej pracuje.

Taki towarzysz nie jest oczywiście dźwignią, ale jest budzącym duże współczucie wielbłądem.

Choroba wielokrotnych prezesur i wielokrotnego zasiadania w różnych zarządach tych samych ludzi jest w tej chwili nagminną, a czasem śmieszną chorobą. Wynika ona bardzo często z niesłusznego przekonania, niesłusznego, niepartyjnego podejścia do sprawy tzw. nie zastąpionego działacza. Poczucie „niezastąpioności" oczywiście przeszkadza w wysuwaniu nowych ludzi, we wzroście nowych kadr partyjnych, w wysuwaniu i w wyszukiwaniu wartościowych i pewnych politycznie bezpartyjnych.

Tereny, gdzie działają tacy „niezastąpieni" ludzie, gdzie nie pozwala się rosnąć kadrom, gdzie zamyka się nieraz drogę awansu organizacyjnego, gdzie nie umie się wyszukiwać i aktywizować wartościowych ludzi z masy partyjnej, a na odpowiednie miejsca w organizacjach społecznych także z masy bezpartyjnych, są żywym świadectwem złej roboty organizacyjnej.

Zupełnie inną sprawą jest należyta troska kierownictwa partyjnego na danym terenie o właściwe oblicze polityczne pracy z bezpartyjnymi, polityczny nadzór nad aktywnością mas bezpartyjnych, odpowiednie kierowanie tą aktywnością.

Trzeba w tej pracy z bezpartyjnymi — a dotyczy to nie tylko organizacji społecznych, ale i warsztatów pracy, a więc także urzędów, samorządu, środowisk naukowych i artystycznych, skupisk zawodowych inteligencji, skupisk młodzieży itd. — nauczyć się różnicowania podejścia do bezpartyjnych.

Pewna część to ci, którzy zasilać będą w przyszłości partię naszą jako jej członkowie, przy czym unikać należy pogoni za doraźnymi sukcesami, trzeba stworzyć odpowiedni klimat.

Następna część to podstawowa masa bezpartyjnych, wahająca się, bierna nieraz, zacofana, ulegająca jakże często naciskom wrogiej ideologii.

Tych właśnie, poprzez odpowiednio uruchomione transmisje, stosując specyfikację środowisk winna partia przyciągać, zmniejszać wahania, aklimatyzować, asymilować, chronić przed naciskiem wrogiej ideologii, zaszczepiać pozytywny i czynny stosunek do osiągnięć Polski Ludowej, wprzęgać do współpracy w poszczególnych dziedzinach, czynić z nich element coraz pozytywniejszy, coraz aktywniejszy — usuwając tym samym grunt spod rachub wroga, usuwając grunt spod penetracji agentur WRN-owskich i klerykalnych.

Poważne wzmocnienie autorytetu partii po zjednoczeniu sprzyjać będzie tej pracy.

Wreszcie trzecia grupa wśród bezpartyjnych — wyraźna, wykrystalizowana, nie przeżywająca wahań, wroga nam ekspozytura reakcji. Cała umiejętność polegać musi na wyizolowaniu tej grupy od wpływu na dwie poprzednie, na wyeliminowaniu możliwości jej oddziaływania na życie publiczne.

Dokonać tego będzie można właśnie po odpowiedniej pracy wśród podstawowej masy bezpartyjnych.

Rzecz prosta, podstawowym warunkiem należytej i umiejętnej pracy partii z bezpartyjnymi jest aktywność i troska o codzienne potrzeby i bolączki szarego człowieka, jest zwalczanie bezdusznego i biurokratycznego podejścia do człowieka, jest wreszcie siła i okrzepnięcie ideologiczne partii. Zakończenie akcji scalenia organizacji partyjnej, a więc mocne organizacyjne zwarcie szeregów, okrzepnięcie ideologiczne partii stawiają przed nami z całą ostrością zagadnienie należytej pracy z masą bezpartyjną.

Należyte postawienie tej sprawy ułatwi napływ najbardziej dojrzałych spośród bezpartyjnych do partii, ułatwi pozyskanie i związanie z nami wahających się, zaaklimatyzuje tych, którzy się jeszcze nie zaaklimatyzowali, wydatnie zwiększy możliwość oddziaływania partii, podniesie jej autorytet, zmobilizuje wszystkie siły dla realizacji zadań budowy socjalizmu.

I to jest *następne* zadanie partii po zakończeniu akcji scaleniowej.

Łączy się z tym inne zagadnienie.

W wyniku walki klasowej lat poprzednich, w wyniku ofensywy zjednoczeniowej, w wyniku oczyszczenia pola walki przez zwycięską akcję scaleniową wróg odrzucony został w zasadzie i w głównych swoich siłach daleko poza klasę robotniczą — poza zjednoczony ruch robotniczy. Wróg poniósł poważne straty na terenie wsi i jeszcze poważniejsze straty na terenie bezpartyjnej inteligencji.

Tak więc, gdy u progu planu trzyletniego reakcja liczyła jeszcze na możliwości poważnej dywersji na terenie ruchu robotniczego, to obecnie w miarę kształtowania przez nas nowych warunków, pod koniec trzyletniego planu odbudowy Polski, u progu sześcioletniego planu budowy fundamentów socjalizmu sytuacja jest odwrotna: dla nas powstają nowe, wielkie możliwości dalszej zwycięskiej ofensywy na terenach, które reakcja uważała za swoje, na terenach warstw pośrednich.

Na wsi toczyć się więc będzie generalna bitwa o średniego chłopa. O to, czy będzie on klientem ideologii bogatego chłopa, czy będzie szedł z nami, razem z biednym i bezrolnym chłopem, razem z klasą robotniczą — przeciw kapitalizmowi.

W mieście toczyć się będzie i zaostrzać bitwa o część inteligencji zawodowej, o rzemieślników, o twórców naukowych i artystycznych. Rodzi się i potężnieje nowa, ludowa inteligencja.

Wszystkie szanse są więc po naszej stronie pod warunkiem, że wszystkie te szanse dobrze wykorzystamy.

Od czego to zależy?

Zależy to od umiejętności rozdzielania sił przeciwnika, od umiejętności koncentrowania a nie rozpraszania naszych sił, od naszej umiejętności maszerowania i łamania przeszkód na drodze do naszych celów strategicznych, a nieprzyjmowania bitwy tam, gdzie chciałby ją narzucić przeciwnik.

Kto usiłuje dziś np., kto mógłby próbować w razie braku przeciwdziałania z naszej strony montować i kleić kapitalistyczny front oporu i przykleić średniego chłopa do bogacza wiejskiego?

Może grozić to, że wyzyskując niedostateczną jeszcze świadomość niektórych grup ludności wiejskiej, będzie to usiłowała robić reakcyjna część kleru, wszczynając przy lada okazji hałas z powodu rzekomego zagrożenia religii.

Kto usiłuje i usiłować będzie wedrzeć się na tej samej płaszczyźnie w masy drobnomieszczaństwa i posiać jak najwięcej zamętu wśród bezpartyjnych, a czasem próbować nawet penetracji w peryferie naszej masowej partii?

Reakcyjna część kleru.

Nie ma w tym nic dziwnego.

Wąskie i wyłącznie agenturalne są możliwości oddziaływania takich imperialistycznych ekspozytur jak Mikołajczyk, jak WIN, jak te czy inne wywiady.

Niewiele już zostaje instrumentów do mobilizacji pozaagenturalnej. Jednym ze sposobów takiej szerszej mobilizacji i dywersji, robionej przez agentury, jest próba skonstruowania dla szarego człowieka w Polsce takiego obrazu rzeczy, że odbywa się u nas nie walka o szybszą odbudowę kraju, nie walka o zwiększenie produkcji, nie walka o rozwój rolnictwa, nie walka z wyzyskiem kapitalistycznym w mieście i na wsi, nie walka o budowanie fundamentów socjalizmu — ale urojona walka z religią, pod płaszczykiem której ukrywają się wszyscy agenci imperializmu anglosaskiego, kapitaliści, wyzyskiwacze świeccy i duchowni, wszyscy broniący starego porządku, ci, których bezlitośnie na każdym kroku i z każdym dniem demaskować musimy.

Wszyscy oni, za chętną aprobatą i przy pełnym poparciu Watykanu, schronili się do tej ostatniej twierdzy, jaką dla reakcji przedstawia dziś reakcyjna część kleru.

Wszyscy oni chcieliby sprowokować nas do rozpoczynania budowy socjalizmu nie od fundamentów — ale gdzieś w powietrzu, na płaszczyźnie spraw urojonych, po to, aby przeszkadzać w budowie fundamentów.

Ile razy poszczególni towarzysze dali się na to nabierać, tyle razy wróg odnosił pewne sukcesy; udawało mu się na pewien czas skupiać siły, udawało mu się różniczkować na swoją korzyść część bezpartyjnych.

Tymczasem, nasze zadanie polega przecież na różniczkowaniu sił przeciwnika, a nie na dopuszczaniu do różniczkowania na naszą niekorzyść sił potencjonalnie naszych.

Na czym więc, ściśle mówiąc, polega nasze zadanie?

Po pierwsze, polega na bezwzględnym niedopuszczeniu do usiłowania wprowadzenia w Polsce średniowiecznej, a kryjącej za sobą zgoła oczywiste kapitalistyczne i imperialistyczne interesy, urojonej linii podziału na nie wierzących i wierzących.

Po drugie, polega na bezlitosnym demaskowaniu wszystkich, którzy prowokacyjnie chcieliby taką linię podziału wprowadzać.

Po trzecie, na wprowadzeniu istotnych, aktualnych, prawdziwych linii podziału — linii zróżniczkowania klasowego sięgających daleko i głęboko w teren mas bezpartyjnych.

Tak było ze sprawą stosunku Watykanu do polskich granic zachodnich, do Niemiec. Przyparliśmy wtedy do muru reakcyjną hierarchię kościelną, po naszej stronie mieliśmy na pewno dużą część kleru, po naszej stronie, po stronie Polski Ludowej była oczywiście ogromna większość wierzących.

Tak było ze sprawą planu trzyletniego. Tak jest ze sprawą odbudowy Warszawy. Tak było, wbrew stanowisku części hierarchii kościelnej, ze sprawą podniesienia produkcji. Tak jest z systemem oszczędzania.

Tak jest dzięki umiejętnej pracy partii, z ostatnim oświadczeniem Rządu w sprawie stosunków z Kościołem, przy czym absolutnie nie należy żywić złudzeń usypiających czujność, *jakoby na tym ta sprawa się kończyła.*

Tak powinno być i tak będzie z walką partii przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu w mieście i na wsi.

Tak powinno być i tak będzie z budową fundamentów socjalizmu w Polsce.

Tak musi być z walką Polski przy boku Związku Radzieckiego o pokój, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw imperialistom.

Tak musi być z budową socjalizmu w Polsce. Większość ogromnej masy bezpartyjnych musi być i będzie po naszej stronie.

Któż by chciał zmieniać takie płaszczyzny walki z reakcją, demaskowanie wroga, izolowanie wroga zmienić na jakąś nonsensowną akcję podpiłowywania krzyżów przydrożnych albo przewieszania krzyżów w szkołach ze ściany prawej na lewą czy odwrotnie? Tego może chcieć tylko wróg, tylko reakcyjna część kleru. Z tego trzeba sobie zdawać sprawę.

Należy wpływy kleru umiejętnie ograniczać. Ale łatwiej to będzie zrobić, i o tym trzeba pamiętać, na tle konkretnych, aktualnych, związanych z życiem i marszem Polski Ludowej do socjalizmu linii podziału, a nie na tle urojonych, stwarzanych przez wroga linii podziału.

Należy każdy krok naprzód na drodze do socjalizmu wykorzystać dla ugruntowania w szerokich masach członkowskich światopoglądu materialistycznego i w tym duchu kształtować umysły młodzieży. Należy umieć pozyskiwać dla światopoglądu materialistycznego kobiety, ale należy to robić krok za krokiem, w ślad za osiągnięciami, za przemianami społecznymi, kształtować do końca świadomość.

I znowu dziać się to musi na tle konkretnej walki klasowej toczonej na danym etapie, w ślad za linią podziału klasowego, w ślad za zwycięstwami w bitwach klasowych, a nie w rozhisteryzowanej, urojonej abstrakcji.

Trzeba bowiem pamiętać, że rozhisteryzowana, urojona abstrakcja, że mobilizacja ciemnego irracjonalizmu, wszelkiego rodzaju mitologii — to jest także pole walki klasowej, to pole, na którym lubi się okopywać faszysta, imperialista, klerykał i nacjonalista i na którym chcieliby oni walczyć z siłami postępu.

Naszym zadaniem jest sprowadzić tę walkę na ziemię, na grunt konkretnych przeciwieństw. Walkę ruchu robotniczego, opromienioną zma-

ganiami z ciemiężcą, rozgromieniem faszyzmu, walkę pod przewodnictwem partii — awangardy walki o socjalizm — przeciw imperializmowi, o pokój, trzeba umieć ukazać jako jedyną sprawę godną entuzjazmu szerokich mas narodu.

Tak powinny przebiegać linie, na których *my* wydawać będziemy i wygrywać bitwę za bitwą.

Dlatego konieczna jest duża czujność ze strony partii wobec wrogiej akcji reakcyjnej części kleru.

Konieczne jest ideologiczne wzmocnienie, zwłaszcza dołowych ogniw partii, na tym odcinku, konieczne jest dalsze organizacyjne wzmocnienie partii, by umiała wytrawnie walczyć z wytrawnym przeciwnikiem, aby w dalszym ciągu umiała jeszcze lepiej, poprzez zajmowanie dogodnych pozycji wyjściowych, odnosić takie sukcesy, jak choćby podczas ostatniej akcji odnośnie oświadczenia Rządu w sprawie stosunków z Kościołem.

Następnym terenem walki klasowej, który daje duże możliwości zgrupowania naszych sił i wprowadzenia istotnych linii podziału wśród bezpartyjnych, jest sprawa właściwego ostrego przeciwstawienia patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu — nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi.

Na tym terenie odbywa się m. in. ideologiczna rozprawa z socjaldemokracją wprzągniętą konsekwentnie w służbę imperializmu i z WRN — agenturą imperializmu.

Wszędzie tam, gdzie zagadnienia te będą należycie stawiane, zmniejszona będzie do minimum możliwość penetracji i oddziaływania agentur WRN-owskich. Więcej — stworzona będzie możliwość ofensywnego przyciągania patriotycznych rzesz bezpartyjnych, uwolnionych od nacjonalistycznych przesądów, obronionych przez nas przed wpływami burżuazyjnego nacjonalizmu i kosmopolityzmu, a skierowanych w twórczy nurt zdrowego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Konieczne jest, dla większej jasności, stawianie w Polsce tych zagadnień na tle konkretnej walki toczonej o siłę i rozwój Polski — i w skali międzynarodowej—o pokój, przeciw imperializmowi, przeciw tzw. „pax americana", na tle zagadnień suwerenności Polski Ludowej, na tle zagadnienia Niemiec Zachodnich, na tle polityki Watykanu, na tle polskich narodowych osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, na tle braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej.

W sumie trzeba pamiętać, że tak będzie przebiegać linia podziału w długofalowej światowej walce z nacjonalizmem i kosmopolityzmem, wprzągniętymi w służbę imperializmu, i trzeba do tej walki konsekwentnie, tak jak się to dzieje od Plenum Sierpniowego, uzbrajać i zaprawiać partię, aby umiała zmobilizować i poprowadzić wszystkie zdrowe siły narodu.

Organizacyjnie niezbędne jest w tej dziedzinie, oprócz wszystkich szerokich form propagandy, dalsze należyte uwzględnienie i rozwinięcie tych zagadnień w publicystyce i szkoleniu.

Pomoże to nam znowu w zwiększeniu oddziaływania partii, w wyko-

rzystaniu i spotęgowaniu autorytetu i wpływu partii wśród bezpartyjnych.

O zadaniach partii w tej najważniejszej dziedzinie mobilizacji do walki o pokój mówił obszernie tow. Bierut.

*

A więc po zwycięskim zakończeniu akcji scaleniowej stają przed nami zadania ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii.

Przede wszystkim te zadania, które wynikają z organizacyjnych i ideologicznych niedomagań ujawnionych w toku akcji scaleniowej, a więc:

— ostateczne przezwyciężenie pozostałości grupowości czy obcości z poprzedniego okresu;

— podciągnięcie ideologiczne i organizacyjne wszystkich ujawnionych w toku akcji scaleniowej słabych punktów w pracy partyjnej;

— dalsza ostra czujność ideologiczna i organizacyjna;

— likwidacja wszelkich przejawów penetracji agentur WRN-owskich i specjalna czujność na tym odcinku;

— dalsza przebudowa organizacji fabrycznych, pełniejsze niż dotąd upowszechnienie współodpowiedzialności podstawowej organizacji partyjnej za rozwój produkcji, za realizację planu;

— lepsze niż dotąd związanie z zagadnieniami swojego terenu pracy kół partyjnych w urzędach i instytucjach, znalezienie przez te koła właściwych form swej działalności, co jeszcze nieraz szwankuje;

— szybsze niż dotąd przyswojenie właściwego partii nowego typu stylu pracy przez wszystkie organizacje, poprzez prowadzenie kolektywnej pracy, indywidualnej odpowiedzialności, podziału i planu pracy, kontroli wykonania, przez stosowanie metody krytyki i samokrytyki — tak aby to były elementy codziennej pracy Komitetów Partyjnych wszystkich szczebli;

— zwiększenie opieki ze strony Powiatowych Komitetów Partyjnych nad Komitetami Gminnymi i nad organizacjami podstawowymi.

Usunięcie tych niedomagań, ujawnionych w toku akcji scaleniowej, stanowi warunek wykonania dalszych zadań stojących przed partią.

Obecnie po zakończeniu akcji scaleniowej nadszedł czas, aby przyjąć do partii liczne zastępy przodujących ludzi bezpartyjnych, robotników, chłopów i inteligentów — przodowników pracy, działaczy samorządowych i spółdzielczych, którzy wyrażali chęć wstąpienia do partii.

O przyjmowaniu kandydatów w szeregi partii i przeprowadzaniu z kandydatów na członków jak również o wymianie dotychczasowych 5 rodzajów legitymacji na stałe legitymacje PZPR — mówi osobna instrukcja.

Będzie to niewątpliwie dalszym krokiem organizacyjnego skonsolidowania szeregów partyjnych.

Wreszcie zadania ogólne:

— pogłębienie i rozszerzenie niedostatecznego jeszcze szkolenia, wraz z organizowaniem kontrolowanej pracy samokształceniowej centralnego i wojewódzkiego aktywu;

— ulepszenie metod szkolenia i udoskonalenia metod propagandy wśród szerokich mas członkowskich;

— konieczność, związana zresztą i uwarunkowana rozszerzeniem szkolenia i ulepszeniem propagandy, wprowadzenia pełnej jasności do szeregu zagadnień ideologicznych, przede wszystkim do spraw nacjonalizmu i kosmopolityzmu;

— zajmowanie dobrych, słusznych i zgodnych z linią partii pozycji do walki z reakcyjną częścią kleru;

— wzmocnienie oddziaływania partii na bezpartyjnych poprzez umiejętnie zastosowane takie transmisje partii jak Związki Zawodowe, jak Samopomoc Chłopska, jak wszystkie znajdujące się pod naszymi wpływami instytucje i organizacje społeczne — i odrzucenie dzięki temu wroga klasowego od penetracji wśród mas bezpartyjnych.

A w tym, jako zadanie specjalne, umiejętne rozwinięcie szerokiej walki o młodzież, o całą młodzież, przede wszystkim za pomocą ZMP, wszelkich innych dobrze, lepiej niż dotychczas, wykorzystanych transmisji, takich jak Służba Polsce, jak umasowiony ale i upolityczniony sport, jak wszystkie formy skupienia, oddziaływania i wychowywania ze szkołami włącznie. Zdajemy sobie przecież wszyscy sprawę, że na odcinku młodzieży bronić się będzie reakcja najzażarciej, bo tu decyduje się sprawa ideologicznego rekruta dla reakcji.

A więc wnioski jasne: szeroka, umiejętna nasza walka o młodzież i stała o nią troska partii. Pod tym względem dużym osiągnięciem jest wzrost ilości członków ZMP w ciągu ostatniego kwartału o 40%, z 553 tysięcy do 780 tysięcy.

Jest to osiągnięcie, ale, oczywiście, nie wystarczające.

I jako drugie zadanie specjalne sprawa umiejętnego rozwinięcia, daleko poza możliwości normalnego organizacyjnego oddziaływania partii, szerokiej pracy wśród kobiet, znowu poprzez dobrze, lepiej niż dotychczas, wykorzystane transmisje jak Liga Kobiet, jak pisma kobiece (rozwijające się zresztą doskonale), jak choćby jeszcze silniejsze niż dotychczas popieranie awansu społecznego i organizacyjnego kobiety, poprzez obsadzanie stanowisk przez kobiety w instytucjach, organizacjach, samorządach, fabrykach itd.

Znowu trzeba pamiętać, że reakcja często chce wykorzystać wszelkie zacofanie a przede wszystkim brak świadomości wśród kobiet.

I z tego wynikają jasne wnioski: szeroka, umiejętna walka o wyrwanie setek tysięcy kobiet spod wpływów reakcji, o masowe wciąganie kobiet do produkcji i życia społecznego.

Oto pokrótce wyliczone najważniejsze zadania zmierzające do ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii.

Jest rzeczą niewątpliwą, że okres następny będzie dzięki wysiłkowi organizacji partyjnych okresem dalszych osiągnięć i zwycięstw partii na nowym etapie walki klasowej o socjalizm.

Roman Zambrowski

Aktualne zadania na wsi

Generalna linia polityczna naszej partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi ustalona została na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR w referatach tow. Minca i zatwierdzona przez historyczny Kongres Zjednoczeniowy.

Ustalając tę linię stanęliśmy na gruncie podstawowej zasady marksizmu - leninizmu, potwierdzonej przez bogate doświadczenie ZSRR. Zasada ta głosi, iż okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu — niezależnie od tego, w jakiej formie sprawuje władzę lud pracujący z klasą robotniczą na czele, czy w formie systemu radzieckiego, czy też w formie demokracji ludowej — jest okresem zaostrzającej się walki klasowej. Bo klasy wyzyskiwaczy, nawet pokonane politycznie, pozbawione władzy, nigdy nie ustępują bez walki i kurczowo chwytają się wszelkich możliwości wyzysku ludzi pracy w mieście i na wsi. Szczególnie ostrego charakteru nabiera walka klasowa na wsi, gdzie istnieje liczna klasa kapitalistyczna bogaczy wiejskich i gdzie wciąż jeszcze istnieje w postaci drobnotowarowej gospodarki chłopskiej baza rozwoju kapitalizmu. Ustalając tę linię oparliśmy się mocno na podstawowej tezie marksizmu-leninizmu potwierdzonej również przez doświadczenia ZSRR, iż w warunkach, gdy na wsi przeważa gospodarka drobnotowarowa, droga do socjalizmu prowadzi przez maksymalny rozwój wszystkich form spółdzielczości rolniczej. Rozwój spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, rozwój powiązanej ze spółdzielczością masowej kontraktacji, a szczególnie stopniowy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, organizowany na zasadach dobrowolności i w miarę wzrostu produkcji maszyn rolniczych i traktorów — oto sprawdzona na olbrzymim doświadczeniu ZSRR i na skromnym jeszcze, ale coraz istotniejszym doświadczeniu Bułgarii, Węgier i Polski, droga ugruntowania dobrobytu pracującego chłopstwa, droga postępu, droga likwidacji wyzysku, droga ku socjalizmowi.

U podstaw wreszcie tej linii leży fundamentalna zasada marksizmu-leninizmu, która głosi, iż dla skierowania wsi na drogę socjalizmu konieczny jest maksymalny rozwój sojuszu robotniczo - chłopskiego i zapewnienie w nim kierowniczej roli klasy robotniczej. Im bowiem ściślejszy będzie sojusz robotniczo - chłopski, tym szybsza i gruntowniejsza będzie izolacja elementów kapitalistycznych na wsi i tym skuteczniejsze będzie przezwyciężenie nieuniknionych wahań przede wszystkim wśród średniorolnych chłopów. Zdecydowane zastosowanie tych podstawowych zasad marksizmu-leninizmu w sprawie chłopskiej do realnego układu sił klasowych w Polsce dało w rezultacie wyraźne oparcie całej polityki partii, bloku demokratycznego i rządu ludowego w stosunku do wsi na aktywnej obronie małorolnych i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich i spekulantów, dało wyraźne proklamowanie polityki ograniczenia i stopniowego wypierania kapitalistycznych elementów wsi, wskazało jasne perspektywy i drogi do socjalizmu na wsi polskiej.

Pamiętamy, jak reagowali nosiciele odchylenia prawicowego w naszej partii na fakt jasnego sprecyzowania jej linii politycznej w stosunku do zagadnień wsi.

Pamiętamy, jak gotowi byli kapitulować wobec faktu pewnego rozwoju elementów kapitalistycznych na wsi, jakie obawy żywili wobec decyzji partii przejścia do ofensywy przeciw bogaczom wiejskim we władzach terenowych i w organizacjach gospodarczych wsi, jak wreszcie przerażała ich sama myśl o postawieniu przed masami chłopskimi problemu zespołowej gospodarki — spółdzielczości produkcyjnej.

Pamiętamy też, jak te swoje wahania i kapitulanctwo oportuniści usiłowali przesłonić troską o utrzymanie poziomu produkcji rolnej, obawami, że w rezultacie postawienia przed chłopami perspektywy przekształceń socjalistycznych nastąpi spadek produkcji rolnictwa.

W rzeczywistości u źródła ich oportunistycznej postawy leżała niewiara w siły klasy robotniczej, niewiara w siłę sojuszu robotniczo-chłopskiego i kapitulanctwo wobec perspektywy zaostrzonej walki klasowej.

Partia odrzuciła fałszywe koncepcje oportunistów i śmiało rozwinęła przed masami robotniczymi i chłopskimi swój program rozwoju i przebudowy wsi.

I. DOTYCHCZASOWE WYNIKI REALIZACJI NOWEJ LINII PARTII NA WSI

Mimo, iż niewiele miesięcy minęło od sprecyzowania linii partii w sprawach wsi, warto rzucić okiem wstecz i ocenić dotychczasowe rezultaty praktycznej realizacji nowej linii partii. Bez tego trudno zresztą wytyczyć aktualne organizacyjne zadania partii na wsi.

Walka klasowa na wsi

Trzeba stwierdzić, iż w pierwszym okresie, na skutek częstokroć abstrakcyjnego stawiania zagadnień walki klasowej przez nasze organizacje partyjne oraz organizacje ludowcowe, nie tylko nie osiągaliśmy izolacji wyzyskiwacza i wzrostu aktywności pracującego chłopstwa, lecz na odwrót — bogacze wiejscy, nawiązując do popularnych w poprzednim okresie haseł jedności wsi, często z powodzeniem przeciwstawiali idei walki klasowej postawę „pokojowego" współżycia, ogólnej harmonii i „świętej zgody" wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych na wsi.

Wprawdzie chłop małorolny i średniorolny od wielu pokoleń odczuwał na własnej skórze wyzysk bogatego chłopa, doskonale znał poszczególne formy tego wyzysku — od lichwy i półdarmowego odrobku oraz spekulowania na cenie, poprzez przerzucanie ciężarów podatkowych na barki niezamożnych, aż do wykorzystywania kierowniczego stanowiska w organizacjach gospodarczych wsi dla osobistego bogacenia się i osiągania najrozmaitszych korzyści przy pomocy kaptowania sobie miejscowych przedstawicieli władzy.

Jednakże w warunkach władzy politycznej burżuazji, wskutek swej siły ekonomicznej, wskutek kierowniczej roli w organizacjach wiejskich, wskutek wreszcie swych powiązań z miejscowymi przedstawicielami władzy—bogacz wiejski zdobywał sobie znaczny wpływ i autorytet wśród mniej uświadomionych rzesz małorolnych i średniorolnych chłopów i autorytet ten potrafił nawet zachować w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej.

Sytuacja uległa istotnej zmianie, kiedy nasze organizacje partyjne nauczyły się zdzierać z kapitalisty wiejskiego maskę wzorowego gospodarza, niezastąpionego działacza i dobroczyńcy chłopskiego, kiedy nauczyły się ukazywać małorolnym i średniorolnym chłopom jego prawdziwe oblicze — bezwstydne oblicze spekulanta i wyzyskiwacza ludzi pracy na wsi, kiedy chłopi małorolni i średniorolni przekonywali się w praktyce, że potrafią kierować swymi organizacjami gospodarczymi bez bogacza wiejskiego, że w warunkach demokracji ludowej można ograniczać i likwidować wyzysk człowieka pracy przez kapitalistów nie tylko w mieście, lecz i na wsi.

Olbrzymie znaczenie okresu ostatnich 6 — 9 miesięcy dla rozwoju świadomości klasowej na wsi polskiej polega na tym, że setki tysięcy chłopów polskich zrozumiało i przekonało się, iż zaostrzona walka klasowa jest faktycznie zaostrzoną walką przeciw wyzyskowi małorolnych i średniorolnych chłopów przez bogacza wiejskiego, że jest aktywną obroną przez państwo ludowe i organizacje społeczne ekonomicznych i społecznych interesów podstawowych mas chłopskich przed zakusami bogacza wiejskiego. Uświadomienie sobie przez chłopów tego faktu stało się źródłem poważnego wzrostu aktywności politycznej małorolnych i średniorolnych oraz istotnie podważyło wpływ i autorytet bogaczy wiejskich na wsi.

W tych przełomowych dla wsi polskiej procesach doniosłą rolę odegrały takie akcje masowe, jak kampania oczyszczania władz spółdzielni rolniczych ZSCh z bogaczy wiejskich, poprzedzona przez akcję oczyszczania szeregów naszej partii oraz oczyszczenia władz terenowej administracji państwowej i Rad Narodowych z kapitalistów wiejskich i ich zauszników.

W akcji oczyszczania szeregów partyjnych usunięto na wsi blisko 15 tys. członków b. PPR i b. PPS, przy czym około 75% tej liczby stanowili bogacze wiejscy. Nie ulega jednak wątpliwości, że również ci, którzy wykluczeni zostali z partii za obcość ideologiczną lub polityczną, za nadużycia lub demoralizację, stanowili w organizacjach wiejskich odskocznię dla działalności wroga klasowego.

W akcji oczyszczania władz ZSCh z bogaczy wiejskich i ich zauszników usunięto wg niepełnych danych 8.223 członków zarządów terenowych.

W akcji oczyszczania władz terenowych oraz personelu pracowniczego spółdzielni ZSCh usunięto 6.111 osób. Również i w Radach Narodowych oraz w dołowych ogniwach administracji odbywał się proces usuwania bogaczy wiejskich, spekulantów, kombinatorów i ich zauszników.

Trzeba stwierdzić, że w tak masowej akcji nie obeszło się bez poszczególnych błędów i omyłek. Nie wolno jednak nie widzieć ogromnego, wyzwalającego wpływu tej akcji na szerokie masy chłopskie. Akcja ta przyczyniła się do całkowitego politycznego wyprostowania chłopa, który wieki całe zginał kark przed obszarnikiem, a i teraz jeszcze — w Polsce Ludowej — nierzadko znajdował się wobec bogatego chłopa w sytuacji biednego klienta.

Olbrzymie znaczenie, jakie dla chłopów małorolnych i średniorolnych posiadał wzięty przez partię kurs politycznego i społecznego izolowania bogaczy wiejskich na wsi — z jeszcze większą siłą wystąpiło podczas wyborów do władz ZSCh i spółdzielni na przełomie 1948 i 1949 r.

Wybory te przeszły pod hasłem usuwania z władz bogaczy wiejskich i ich zauszników.

W rezultacie wyborów, w 29 tys. gromad wybrano do zarządów gromadzkich 141 tys. chłopów, z tego 13 procent bezrolnych, 19,6 procent do 2 ha, 39 procent od 2 — 5, 31 procent od 5 do 10 ha, 7,2 procent — od 10 do 20 ha i 0,7 procent ponad 20 ha.

Podobny skład socjalny uzyskaliśmy po wyborach w gminnych zarządach ZSCh.

Nową formą samorządu spółdzielczego i aktywizacji mas małorolnych i średniorolnych chłopów stały się komitety członkowskie, których liczba przy filiach sklepowych wynosi 11.167, przy ośrodkach maszynowych 1.856, przy różnych zakładach produkcyjnych 1.248, przy punktach skupu, spadu, resztówkach — 689, przy czym liczba tych komitetów ciągle rośnie, a w skład ich mogą wchodzić

tylko małorolni i średniorolni chłopi oraz przedstawiciele Związku Robotników Rolnych.

Trzeba też stwierdzić, że akcji eliminowania bogaczy wiejskich z władz ZSCh i spółdzielni towarzyszył stały wzrost liczby członków ZSCh i spółdzielni gminnych. W okresie wyborczym od 1 listopada do 1 marca, liczba członków ZSCh wzrosła o 113 tys. osiągając 1.228 tys., a liczba członków spółdzielni ZSCh osiągnęła 1.600 tys. Miarą wzrostu ożywienia politycznego wśród szerokich mas małorolnych i średniorolnych chłopów jest również fakt, iż w gromadzkich zebraniach wyborczych ZSCh masowo uczestniczyli także chłopi niezorganizowani.

Wreszcie wyrazem narastającego ożywienia politycznego i rosnącej dojrzałości pracującego chłopstwa jest imponujący przebieg Kongresu ZSCh.

O aktywizacji politycznej chłopów świadczą również fakty spoza terenu ZSCh i spółdzielczości rolniczej.

Wystarczy choćby wspomnieć, jak wieś przyjęła oświadczenie Rządu w sprawie stosunków z Kościołem. W ciągu bez mała 2 tygodni odbyło się 6 tys. zebrań gromadzkich z udziałem 600 tys. chłopów, którzy wyrazili swoją solidarność ze stanowiskiem Rządu.

O tym świadczy też fakt, iż w ciągu jednego roku nakład partyjnych tygodników chłopskich wzrósł z 200.500 na 1.IV.48 r. do 1.048 tys. na 1.IV.1949 r.

Widzimy więc, że nowa linia polityczna partii wywołała na wsi wzmożenie aktywności małorolnych i średniorolnych chłopów, podniosła poziom ich świadomości klasowej, poważnie nadszarpnęła autorytet i wpływy bogaczy wiejskich, zmieniając układ sił klasowych i politycznych na wsi na korzyść sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tak przedstawia się ocena rezultatów politycznych realizacji nowej linii partii na wsi.

Wzrost elementów gospodarki socjalistycznej w rolnictwie

W ścisłym związku ze wzmocnieniem klasowych elementów w polityce gospodarczej Państwa Ludowego na wsi oraz w związku ze wzrostem klasowej aktywności politycznej małorolnych i średniorolnych, znajduje się **wzrost elementów gospodarki socjalistycznej w naszym rolnictwie, jaki nastąpił w omawianym okresie.**

Wzrosła siła gospodarcza podstawowego elementu naszej ekonomiki socjalistycznej na wsi — domen państwowych, czyli tzw. PGR. Średnia urodzajność z 1 ha w PGR wyniosła przeciętnie dla żyta 13,7 q i pszenicy 14,6 q w 1948 r., podczas gdy w indywidualnych gospodarstwach odpowiednie cyfry wynosiły 12,5 q dla żyta i 11,8 q dla pszenicy.

Po raz pierwszy w ubiegłym okresie PGR wzięły wyraźniejszy kurs na rozwój hodowli, dysponując już teraz 178 tys. sztuk trzody chlewnej i 111 tys. sztuk bydła rogatego.

Wzrost świadomości i aktywności wśród robotników rolnych i odbywająca się obecnie reorganizacja PGR-ów na zasadach kalkulacji gospodarczej przyczynią się niewątpliwie do dalszego rozwoju ekonomicznego domen państwowych, do zlikwidowania istotnych jeszcze braków w ich gospodarce i pomogą spełnić ich podwójną, doniosłą rolę — rolę państwowych, socjalistycznych fabryk zboża i żywca, w coraz większej mierze zaspokajających rosnące zapotrzebowanie miast oraz rolę żywego przykładu wyższości wielkiej, planowej gospodarki rolnej, opartej na nowoczesnej technice.

Szczególnego podkreślenia wymaga fakt wzrostu wpływu państwowych i spółdzielczych organizacji gospodarczych na życie gospodarcze indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Wystarczy stwierdzić, że udział państwowych organizacji handlowych w skupie zbóż osiągnął w grudniu 1948 r. 25,7 procent, spółdzielczości 70 procent, podczas gdy „inicjatywa prywatna" ograniczona została do 4,3 procent.

Na odcinku żywca jeszcze we wrześniu ub r. udział państwowych i spółdzielczych organizacji handlowych wynosił 55 procent, prywatnych kupców zaś — 45 procent. W marcu br. udział spółdzielczości SCh, państwowych organizacji handlowych w legalnym obrocie (poza którym znajduje się jeszcze dość poważny nielegalny margines) wynosi 100 procent.

O dużej dynamice wzrostu spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej w zakresie zbytu i zaopatrzenia świadczy fakt, że obrót spółdzielczości na wsi, który w ciągu całego 1947 roku wyniósł 70 miliardów złotych — w pierwszej połowie 1948 r. osiągnął już 60 miliardów, w drugiej zaś połowie — 100 miliardów złotych, przy czym wartość skupu w całokształcie obrotów wzrosła z 15 procent w 1947 roku do 25 procent w 1948 roku.

Doniosłe znaczenie ma rozwój kontraktacji. Obok szeroko rozwiniętej kontraktacji buraka, tytoniu, rzepaku, ziemniaków, przeprowadzonej dotychczas zarówno przez przemysł (burak, tytoń, ziemniaki) jak i Spółdz. SCh (rzepak) — spółdzielczość rolnicza uzyskała w ostatnich miesiącach w ramach akcji „H" poważne wyniki w kontraktacji trzody chlewnej, osiągając na dzień 31 marca 675 tys. zakontraktowanych sztuk, zaplanowanych na rok 1949 w ilości 1 miliona.

Przejęcie całości kontraktacji na wsi przez spółdzielczość rolniczą SCh (zgodnie z postanowieniem ostatniego Kongresu ZSCh) niewątpliwie jeszcze bardziej przyczyni się do rozwoju tej nowej formy organizacji wymiany między wsią i miastem, formy, która w powiązaniu ze spółdzielczością zbytu i zaopatrzenia wciąga in-

dywidualne gospodarstwo w orbitę ogólnonarodowej gospodarki planowej.

Wzrost aktywności mas chłopskich, wzrost liczby członków spółdzielni rolniczych SCh, które w szybkim czasie osiągnęły 1.600 tys. członków, rozwój nowych form samorządu spółdzielczego — wszystko to wskazuje, że mamy do czynienia z ruchem spółdzielczym, w którym „rzeczywiście uczestniczą rzeczywiste masy ludności" (Lenin).

Lenin mówił o podwójnej duszy średniaka jako pracującego i posiadacza — jako człowieka pracy i handlującego. Sięgnijmy do sfery wymiany. Czyż stała cena na zboże i żywiec, czyż eliminacja handlu prywatnego i związanej z nim spekulacji, w stosunkach wymiany między miastem i wsią, czyż rozwój spółdzielczej przetwórczości rolniczej, czyż rozwój wreszcie masowej kontraktacji nie stanowią potężnej dźwigni uspołecznienia wsi, nie przyspieszają psychologicznego dojrzewania małorolnych i średniorolnych chłopów do zespołowej, wielkiej spółdzielczej gospodarki, do spółdzielczości produkcyjnej?

W 1923 r. w artykule „O kooperacji" Lenin mówił:

„...kooperacja nabiera u nas zupełnie wyjątkowego znaczenia...

...Teraz znaleźliśmy stopień skoordynowania interesu prywatnego, prywatnego interesu handlowego, sprawdzania i kontrolowania go przez państwo, stopień podporządkowania go interesom wspólnym, stopień będący przedtem przeszkodą, o którą potykało się bardzo wielu socjalistów..."

Znaczenie rozwoju spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia nie ogranicza się bynajmniej wyłącznie do zagadnień konsumcji i wymiany; rozwój tego typu spółdzielczości głęboko wkracza w dziedzinę produkcji rolniczej. Zaopatrzenie w nawozy, maszyny rolnicze, cement, nasiona itd. — ma bezpośredni wpływ na produkcję. Dostatecznie sprawny i głęboko sięgający skup zbóż, żywca, nabiału, roślin technicznych ma również bezpośredni wpływ na rozmiary produkcji rolniczej.

Istotny organizujący wpływ na produkcję i jej wydajność posiada kontraktacja roślin technicznych, ułatwia bowiem organizację pomocy socjalistycznego przemysłu dla chłopów, ułatwia zastosowanie wyższej agrotechniki, odpowiednich nasion, maszyn i narzędzi.

Poważnym czynnikiem obrony małorolnych i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich a także istotnym elementem organizacji chłopów do walki o wzrost urodzajności stały się ośrodki maszynowe przy gminnych spółdzielniach SCh.

Dynamikę ich wzrostu obrazują następujące liczby: 405 na dzień 1.I.1948 r., 2022 na dzień 1.I.1949 r., 2368 na dzień 1.III.1949 r.

W ciągu 1948 r. ośrodki obsłużyły 135 tys. gospodarstw, w tym około 70% małorolnych i średniorolnych.

Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że nasze osiągnięcia w dziedzinie rozwoju spółdzielczości SCh, spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, nasze osiągnięcia w dziedzinie rozwoju ośrodków maszynowych i wreszcie w dziedzinie kontraktacji za ubiegły okres — oznaczają ograniczenie i wypieranie kapitalistycznych elementów wsi, są wyrazem naszej ofensywy przeciw tym właśnie elementom, znamionują już kierunek przeobrażeń ekonomiki wsi na korzyść rozwijających się elementów socjalistycznych.

Rzecz jasna, że w dziedzinie tej leży jeszcze przed nami olbrzymie pole działalności, że mamy przed sobą ogromne możliwości wzrostu ilościowego i jakościowego.

Pierwsze doświadczenia organizacji spółdzielni produkcyjnych

Przechodzę z kolei do oceny pierwszych doświadczeń partii w dziedzinie organizacji spółdzielni produkcyjnych.

Do dnia 1 kwietnia br. w Centrali Rolniczej SCh zarejestrowało się 40 spółdzielni produkcyjnych, (według danych z ostatnich dni — 46 spółdzielni) z tego 34 na zasadzie statutu typu III i 6 na zasadzie statutu typu II. Spółdzielnie te powstały przeważnie na Ziemiach Odzyskanych na bazie spółdzielni i grup osadniczo - parcelacyjnych (26 z ogólnej liczby 40), względnie we wsiach osadniczych (5 spółdzielni); pozostałe 9 powstało na starym terytorium Polski, ale wszystkie na ziemiach poobszarniczych.

Areał ziemi w tych spółdzielniach wynosi 8648 ha, czyli przeciętnie 216 ha na spółdzielnię. Jednocześnie — w ciągu ostatnich dni marca w 164 z góry wytypowanych wsiach we wszystkich województwach odbyły się zebrania chłopskie, zwołane przez przedstawicieli PZPR, SL i PSL. W 115 spośród tych 164 wsi chłopi małorolni i średniorolni, po zapoznaniu się z wszystkimi typami statutów i po długotrwałych i często burzliwych dyskusjach, wybrali Komitety Założycielskie (według danych z ostatnich dni liczba utworzonych Komitetów Założycielskich wynosi 139), które do czerwca mają przygotować wybory zarządów spółdzielni, aby nowy rok rolniczy po żniwach rozpocząć już w warunkach zespołowego gospodarowania. W pozostałych wsiach z wymienionych 164 na razie Komitetów Założycielskich nie udało się zorganizować. Dodam jeszcze, że z wymienionych 115 wsi tylko 16 znajduje się w województwie wrocławskim, szczecińskim i olsztyńskim.

Wspomniane zebrania były bardzo pouczające. Ujawniły one ogromne zainteresowanie chłopów spółdzielniami produkcyjnymi i duże zrozumienie zarówno wszystkich gospodarczych plusów wynikających z zespołowej gospodarki, jak i trudności, jakie wypadnie pokonywać, zwłaszcza w pierwszym okresie. W zebraniach

uczestniczyła najczęściej cała wieś — gospodarze, kobiety wiejskie, młodzież.

Zebrania te ujawniły, że na wsi polskiej jest już sporo zdecydowanych i gorących zwolenników gospodarki zespołowej, i to zarówno wśród mężczyzn jak i wśród kobiet.

Równocześnie jednak okazało się, jak wiele uprzedzeń i przesądów udało się reakcji zaszczepić wśród chłopów w stosunku do gospodarki zespołowej, jak trudno jest jeszcze — zwłaszcza średniorolnym gospodarzom — zdobyć się na decyzję, jak słabą jest jeszcze nasza praca wśród kobiet wiejskich i jak istotny jest jeszcze wpływ propagandy kułackiej i klerykalnej na kobiety wiejskie.

Okazało się też, iż nasze Komitety Powiatowe często lekkomyślnie typowały wsie, w których nigdy przedtem wśród chłopów nawet mowy nie było o założeniu spółdzielni; okazało się równocześnie, że niektórzy nasi działacze powiatowi często gorzej orientują się w problematyce gospodarczej spółdzielni produkcyjnych od szeregowego chłopa.

Partia nasza stoi na gruncie całkowitej dobrowolności w sprawie wstępowania małorolnych i średniorolnych chłopów do spółdzielni produkcyjnych. Dawaliśmy temu wyraz niejednokrotnie. Można też stwierdzić, że istotnie wszystkie spółdzielnie powstały w warunkach całkowitej dobrowolności, a na zebraniach zwoływanych w celu wyboru Komitetów Założycielskich panowała atmosfera swobodnej i często ostrej dyskusji, co nieraz nadużywali dla terroryzowania zwolenników spółdzielni produkcyjnych zausznicy bogaczy wiejskich, którzy jako zdecydowani przeciwnicy spółdzielni produkcyjnych nie powinni byli w ogóle przychodzić na zebrania.

Nie obeszło się jednak bez jaskrawych wypaczeń linii partii. Gdzieniegdzie Komitety Powiatowe i Gminne, jak już wspomniałem, lekkomyślnie typowały gromady, w których ich zdaniem dojrzały warunki założenia spółdzielni produkcyjnych. Gdzieniegdzie Komitety całkowicie zaniedbały niezbędną w tej sprawie ożywioną działalność wyjaśniającą wśród chłopów. Gdzieniegdzie stosowali nawet niedopuszczalne formy nacisku i przymusu, które partii naszej i całej sprawie rozwoju spółdzielni produkcyjnych przynieść mogą tylko olbrzymie szkody.

Takie poszczególne jaskrawe fakty nacisku mieliśmy przy wyborach Komitetów Założycielskich, takie fakty nacisku mieliśmy również przy wyborze typu spółdzielni produkcyjnej.

Oto np. w województwie wrocławskim, w pow. Syców, w gromadzie Hałdrychowice, przewidzianej na spółdzielnię produkcyjną, sekretarz KG usiłował wywrzeć nacisk na chłopów, aby wybrali III typ statutu. Ponieważ chłopi wbrew radom przyjęli II typ statutu, sekretarz KG oświadczył: „Wiecie, że wbrew pozorom o wszystkich sprawach gromady i gminy decyduje nie wójt, nie sołtys, lecz ja. Jeśli więc zjawi się u was egzekutor, a zjawi się na pewno, bo

w spółdzielni II typu obciążenia są duże — ja was przed nim bronió nie będę".

Tego rodzaju gminni kacykowie znajdują się jeszcze u nas, niestety. Cóż takiego biurokratę obchodzi, że postępuje wbrew linii partii, cóż go obchodzi wola chłopów? On postanowił, że ma powstać spółdzielnia III typu, przekazał już nawet postanowienie do Komitetu Powiatowego i któż wtedy śmie jego postanowienie zmieniać!

Widzimy więc, że naszym organizacjom partyjnym i poszczególnym towarzyszom brak jeszcze nieraz zrozumienia, jak trudna jest droga dojrzewania małorolnego i średniorolnego chłopa do spółdzielczości produkcyjnej, jak trudna jest sprawa przezwyciężenia wiekowych nawyków i tradycji indywidualnego gospodarowania, jak wielkiego przełomu wymaga u indywidualnego gospodarza decyzja przystąpienia do gospodarki zespołowej. Jest rzeczą niewątpliwą, że w tej dziedzinie droga nacisku administracyjnego i wszelkiego „ułatwiania" sobie zadania może tylko zaszkodzić sprawie i przynieść niepowetowane straty.

Jeśli zważyć, że myśmy sami, z góry, ograniczyli zakres typowanych wsi, jeśli zważyć, że praca wyjaśniająca, przeprowadzona najczęściej w ciągu tylko jednego tygodnia, była właściwie minimalna, jeśli zważyć wreszcie, że takich wsi jak wymienione 115 są w Polsce tysiące — to należy uznać, że zakreślony przez nas plan organizacji kilkuset wzorowych spółdzielni produkcyjnych będzie do jesieni wykonany. Osiągnięte przy tak stosunkowo słabej pracy wyjaśniającej rezultaty potwierdzają więc i na tym niewielkim odcinku słuszność naszej ogólnej oceny, że w masach małorolnych i średniorolnych chłopów zaznaczają się już przesunięcia w kierunku socjalizmu.

Istotnym czynnikiem przekonania małorolnych i średniorolnych chłopów polskich o wyższości gospodarki zespołowej, może stać się bezpośredni kontakt z chłopami radzieckimi.

Wiemy wszyscy, jak szeroko zakrojoną kampanię pospolitych kłamstw i oszczerstw o kołchozach radzieckich prowadzono wśród chłopów polskich w ciągu ostatniego dziesięciolecia przed wrześniem 1939 r. Wiemy, że wśród znacznej części chłopów polskich kampania ta wzbudziła głęboką nieufność do kołchozów.

Mamy za sobą dwie wycieczki chłopów polskich do ZSRR. Uczestnicy obu wycieczek powrócili pełni wdzięczności dla rządu polskiego i radzieckiego za umożliwienie im zapoznania się z rolnictwem radzieckim i pełni entuzjazmu dla zdobyczy gospodarczych i kulturalnych chłopów radzieckich.

Mamy też za sobą odwiedziny wsi polskiej przez chłopów radzieckich. W niezwykle serdecznym przyjęciu, jakie skupiony na Kongresie ZSCh przodujący aktyw chłopski zgotował delegacji radzieckiej, wyraziła się nie tylko gorąca przyjaźń przodujących chłopów

polskich dla narodów ZSRR, lecz również rosnące uznanie dla zdobyczy kolchozów radzieckich.

Rzecz jasna, że jedna czy dwie wycieczki nie mogą całkowicie rozproszyć mgławicy oszczerstw i kłamstw, przesłaniających wielu chłopom polskim prawdę o kołchozach. Rozproszenie tej mgławicy to zadanie naszej akcji wyjaśniającej. Poważną jednak pomoc w tym zakresie mogą nam wykazać wycieczki chłopów, a zwłaszcza gospodyń wiejskich, do ZSRR. Dlatego też, korzystając z gościnności rządu radzieckiego i odpowiadając staropolską przysłowiową gościnnością, będziemy maksymalnie rozwijali wszelkie formy bezpośredniego kontaktu między chłopami polskimi i radzieckimi.

Walka o podniesienie sił wytwórczych na wsi i wzrost dobrobytu mas chłopskich

Przechodzę teraz do wielkiego zagadnienia, które partia nasza, precyzując swą linię polityczną wobec wsi, z całą siłą postawiła przed małorolnymi i średniorolnymi chłopami — do sprawy podniesienia sił produkcyjnych na wsi, wzrostu produkcji rolniczej, a tym samym podniesienia dobrobytu chłopów pracujących i wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Poziom sił wytwórczych na wsi jest jeszcze bardzo niski, co wynika z odziedziczonego przez nas wiekowego zacofania ustrojowego, ekonomicznego, technicznego i kulturalnego wsi polskiej, pogłębionego jeszcze przez dewastacyjną politykę okupanta hitlerowskiego. Polityka partii — polityka obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogacza wiejskiego, polityka ograniczania, a w perspektywie i likwidacji, elementów kapitalistycznych na wsi, wreszcie polityka rozwoju wszelkich form spółdzielczości — wszystko to ściśle splata się z kursem partii na podniesienie sił produkcyjnych wsi, podniesienie produkcji rolniczej, zapewnienie ludziom pracy na wsi dobrobytu i kultury.

Wprawdzie bogacze wiejscy rozdzierają często szaty, próbując przedstawić naszą politykę ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych jako wyraz poświęcania interesów zaopatrzenia kraju w imię interesów politycznych. Chwyt ten jest jednak z gruntu fałszywy. Nasza obrona małorolnego i średniorolnego chłopa, nasze dążenie do sprawiedliwości społecznej — bynajmniej nie znajdują się w sprzeczności ze sprawą podniesienia produkcji rolniczej i lepszego zaopatrzenia kraju. Wręcz przeciwnie — właśnie polityka obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogaczy wiejskich sprzyja rozwojowi produkcji rolniczej i zabezpiecza zaopatrzenie kraju. Jest bowiem prawem gospodarki drobnotowarowej, że rozwój kapitalistów wiejskich na jednym biegunie — oznacza na drugim degradację i zepchnięcie na poziom wegetacji znacznej części wsi. Jest bowiem faktem, że nieograniczony rozwój gospodarczy kapitalistów wiejskich oznacza nieogra-

niczony wyzysk i degradację małorolnych i znacznej części średniorolnych gospodarstw chłopskich.

Trudno jest w tej chwili uchwycić liczbowo wpływ nowej linii naszej partii i całego obozu demokracji ludowej na wzrost sił produkcyjnych wsi polskiej i wynikający stąd wzrost produkcji rolniczej. Ale czyż można wątpić, że wzmożony potok maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, nasion selekcyjnych, otrąb, szczepionek, węgla — kierowanych w ubiegłym okresie przez przemysł państwowy na wieś i rozprowadzonych przez spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej przede wszystkim do małorolnych i średniorolnych chłopów — przyczynia się do wzrostu sił produkcyjnych wsi i do wzrostu produkcji rolniczej?

Czyż można wątpić, że coraz silniej akcentowane przez państwo różniczkowanie klasowe w polityce podatkowej i kredytowej, rozwój spółdzielczości i ośrodków maszynowych, rozwój kontraktacji i szerokie stosowanie pomocy sąsiedzkiej, wzrost oświaty rolniczej i poradnictwa rolniczego — przyczyniają się do podniesienia produkcji rolniczej drobnych i średnich gospodarstw? Nie ulega wątpliwości, że są to środki, które na obecnym etapie przy istnieniu indywidualnej, drobnotowarowej gospodarki zabezpieczają wieś przed degradacją ekonomiczną i prowadzą do wzrostu produkcji rolniczej.

Ogromne znaczenie dla wzrostu produkcji rolniczej ma ustalenie stałych i rentownych cen na zboże i żywiec. Chłop może w ten sposób z góry wyliczyć swój dochód, przestaje żyć oczekiwaniem na spekulacyjną zwyżkę cen, uświadamia sobie, że tylko zwiększenie produkcji może powiększyć jego dochody. Niemniej silną dźwignię wzrostu produkcji stanowi zachęta premiowa przy kontraktacji i ulgi podatkowe przy skupie żywca.

Poważną dźwignią wzrostu produkcji rolniczej staje się też współzawodnictwo pracy, które coraz głębsze korzenie zapuszcza na wsi, oraz zapoczątkowany ruch przodowników produkcji rolniczej. O skali i wachlarzu zagadnień objętych współzawodnictwem świadczą choćby zobowiązania, jakie gromady wiejskie przyjmowały w związku z Kongresem Samopomocy Chłopskiej.

Wszystko to znamionuje kształtowanie się nowego klimatu społecznego na wsi; sprawa sposobu i poziomu gospodarczego staje się już nie tylko indywidualną sprawą poszczególnego chłopa, lecz sprawą gromadzką, interesującą całą pracującą społeczność wsi.

Wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego

Kończąc ocenę pracy partii na wsi w ubiegłym okresie, chciałbym zatrzymać się jeszcze na wpływie, jaki nowa linia partii wywarła na sojusz robotniczo-chłopski.

Niewątpliwie ubiegły okres przeszedł pod znakiem znacznego wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i wzmocnienia w nim

kierowniczej roli klasy robotniczej. Podstawowym czynnikiem tego wzmocnienia był wzrost siły państwa demokracji ludowej, umocnienie się rządu robotniczo - chłopskiego, był triumf jedności politycznej polskiej klasy robotniczej. Jedność klasy robotniczej stała się nowym źródłem wzmożonej siły Państwa Ludowego, które jest podstawową dźwignią sojuszu robotniczo - chłopskiego i podstawowym instrumentem umacniania w tym sojuszu kierowniczej roli klasy robotniczej.

Wszystkie nasze posunięcia, które w ciągu minionego okresu potęgowały polityczną i ekonomiczną siłę państwa ludowego, umożliwiły wzmocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, ze szczególnym jednak naciskiem podkreślić tu należy takie przejawy realizacji przez państwo sojuszu robotniczo - chłopskiego, jak mocniejsze zaakcentowanie klasowego charakteru polityki podatkowej i kredytowej, jak ustalenie przez państwo stałych i korzystnych cen na zboże i żywiec, jak szybki wzrost udziału państwa i spółdzielczości w wymianie między wsią a miastem. Szczególnie też podkreślić należy jako czynniki wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego takie fakty, jak wzrost bezpieczeństwa i praworządności na terenach wiejskich, postępujące oczyszczenie dołowego aparatu administracyjnego z zauszników bogaczy wiejskich i reakcji oraz bardzo ważną dla sprawy wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, choć niestety dopiero zapoczątkowaną, walkę z biurokratyzmem w dołowych ogniwach aparatu państwowego.

Wyrazem wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego w ubiegłym okresie jest również pogłębienie współpracy między PZPR a SL i PSL. Wiąże się to z głębokimi procesami ideologicznymi zachodzącymi w SL i PSL. Istota tych procesów polega na tym, że coraz szersze koła działaczy SL i PSL zbliżają się do pełniejszego zrozumienia konieczności socjalistycznej przebudowy wsi i poprzez gruntowne przezwyciężenie starych, reakcyjnych, agrarystycznych koncepcji, przy jednoczesnym nawiązywaniu do najlepszych postępowych i rewolucyjnych tradycji ruchu ludowego, stopniowo przyswajają sobie zasady ideologii marksizmu - leninizmu.

Wyrazem tych pozytywnych procesów ideologicznych był niedawny referat prezesa Ignara na Kongresie Związku Samopomocy Chłopskiej.

Istotnym przejawem wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz kierowniczej roli klasy robotniczej jest zapoczątkowany w ubiegłym okresie masowy ruch łączności fabryk z gromadami wiejskimi.

U źródeł tego ruchu leży niewątpliwie nowa linia polityki naszej partii na wsi. Ruch ten powstał, bo klasa robotnicza ujrzała oblicze wroga klasowego na wsi, bo otworzyły się przed nią perspektywy i drogi do socjalizmu na wsi, bo jeszcze mocniej uświadomiła sobie rolę hegemona, kierownika w sojuszu robotniczo - chłopskim na drodze do socjalizmu. Ruch ten rozwija się bardzo szybko. Na

odprawie w Komitecie Centralnym w dniu 2 marca stwierdziliśmy, że już 300 zakładów pracy nawiązało z wsią stałą łączność. Dane na dzień 1 kwietnia mówią już o 1016 zakładach pracy utrzymujących z wsią stałą łączność.

Wielkie znaczenie tego ruchu polega na tym, że nawiązuje on do wspaniałej tradycji bezpośredniej pomocy okazywanej przez robotników chłopom w okresie reformy rolnej. Efektywność jego polega jeszcze na tym, że jest on organizowany jako ruch stałej łączności, dający przodującym robotnikom możność systematycznego wnikania w zagadnienia określonej wsi, gruntownego zapoznania się z warunkami i wspólnego z chłopami planowania pomocy. Wreszcie, siłą tego ruchu jest fakt, że opiera się on o różnorodne formy współpracy, że zazębia się o szeroki wachlarz zagadnień wiejskich, nie tracąc z oczu zasadniczego celu — ugruntowania sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, podnoszenia świadomości politycznej mas chłopskich, izolacji kapitalistów wiejskich i innych sił reakcyjnych na wsi.

Wymaga również podkreślenia fakt, iż uczestniczący w ruchu łączności przodujący robotnicy podnoszą swą własną świadomość, rozszerzają swój horyzont i hartują się na wysuniętym odcinku walki klasowej, jakim jest dziś niewątpliwie wieś polska.

Jak wiadomo, ruch łączności rozpoczął się od akcji szefostwa nad ośrodkami maszynowymi. Bardzo szybko jednak wzbogacił się on w formy łączności kulturalnej, co jest niezmiernie ważne, gdyż formy te są proste, dla wszystkich zrozumiałe i stwarzają atmosferę przyjaźni i sympatii.

Nie próbuję tu dawać jakiegokolwiek liczbowego bilansu dotychczasowego rozwoju ruchu łączności fabryk z wsią. Niełatwa to zresztą sprawa bilansować liczbowo działalność 1016 ekip robotniczych, które przeprowadzają mniejsze i większe remonty traktorów, siewników oraz innych maszyn rolniczych, i wygłaszają referaty i pogadanki, elektryfikują wieś i organizują zawody sportowe, lutują kobietom wiejskim garnki, imbryki i zakładają biblioteki, dają przedstawienia amatorskie i wznoszą świetlice, organizują konferencje i narady — i instalują w świetlicach aparaty radiowe i adaptery itd., itd., a przede wszystkim tysiącem środków i sposobów rozwijają inicjatywę samych chłopów w budowie nowego lepszego życia.

Bilans polityczny ruchu łączności za ubiegły okres jest wybitnie dodatni. Ruch łączności fabryk z wsią — już dziś masowy, a mający wszystkie dane do rozwinięcia się w ruch powszechny — jest istotnym czynnikiem dalszego wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i podniesienia w nim kierowniczej roli klasy robotniczej.

Tak przedstawia się wpływ nowej linii partii na wsi na wzmocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej.

• • •

Towarzysze! Zatrzymałem się dłużej na ocenie praktycznych rezultatów realizacji nowej linii partii na wsi w okresie ubiegłym. Ocena ta wypadła pozytywnie.

Byłoby jednak fatalnym błędem, gdyby pozytywne rezultaty ubiegłego okresu wywołały u kogokolwiek w partii nastroje pomniejszania wagi dalszych zadań, niedoceniania trudności lub liczenia na żywiołowy, samorzutny rozwój.

Pozytywne zjawiska w rozwoju wsi w ubiegłym okresie nie zmieniły faktu, że na wsi polskiej przeważa drobnotowarowa gospodarka chłopska; póki zaś przeważać będzie ta drobnotowarowa gospodarka, na jej bazie rozwijać się mogą kapitaliści wiejscy. Dlatego też obowiązuje nas, i przez lata całe obowiązywać nas będzie polityka ograniczania elementów kapitalistycznych na wsi.

Faktem jest też, że na wsi polskiej działa najliczniejsza dziś w Polsce klasa kapitalistyczna. Jej wpływy i autorytet wśród pracujących warstw wsi są nadszarpnięte — niemniej jednak są one jeszcze dość znaczne i klasa kapitalistów wiejskich nie jest jeszcze bynajmniej ani rozbrojona, ani sparaliżowana, ani izolowana. Jej opór przeciwko władzy ludowej i narastającym elementom socjalistycznym będzie się wzmagał i stwarzał nam jeszcze poważne trudności.

Wyeliminowani z władz ZSCh i spółdzielczości bogacze wiejscy starają się wywierać na nie wpływ przez swoich zauszników spośród małorolnych i średniorolnych chłopów. Gdzie mogą — przechwytują dla siebie kredyty i zaliczki z akcji „H", gdzie mogą — powodują przy pomocy fałszywych pogłosek ubój świń i ucieczkę chłopów od kontraktacji, z ich szeregów coraz częściej rekrutują się sprawcy bandyckich napaści na spółdzielnie. Ich naturalnym sojusznikiem jest reakcyjna część kleru na wsi; ich stałym orężem — psychoza wojenna. Wielkie trudności, jakie elementy kapitalistyczne mogą jeszcze sprawić władzy ludowej, kryją się w dużej jeszcze podatności poważnej części chłopów na plotkę wojenną, podatności wynikającej z przeceniania przez część chłopów siły imperializmu anglosaskiego i z fatalistycznego przekonania o nieuniknionym wybuchu wojny. Źródłem wreszcie pewnej żywotności wpływów bogaczy wiejskich jest przede wszystkim słaba praca naszych organizacji partyjnych na wsi, nasze zaniedbania w pracy wśród kobiet i młodzieży wiejskiej oraz występujące tu i ówdzie w naszych organizacjach partyjnych odchylenia od linii partyjnej.

Z jednej strony występują przejawy prawicowego oportunizmu w stosunku do bogaczy wiejskich, którzy korzystając z tolerancji niektórych naszych towarzyszy pozornie dzielą lub też w inny sposób ukrywają ziemię (według danych Głównego Pełnomocnika Podatku Gruntowego od 1.VII. do 31.XII. ub. r. ujawniono 228 tys ha ukrytej przez bogaczy ziemi), aby przemalować się na średniaków.

Z drugiej strony, mamy również przejawy sekciarstwa wyrażające się w fałszywym, odpychającym stosunku do średniaków, do ludowców, do bezpartyjnych. Szczególnego nasilenia wrogiej działalności bogaczy wiejskich i wszystkich żywiołów reakcyjnych na wsi spodziewać się należy w miarę tego, jak masy drobnych i średnich chłopów dojrzewać będą do bardziej masowego zakładania spółdzielni produkcyjnych.

Chociaż więc partia nasza była podstawową dźwignią wszystkich tych doniosłych przemian, jakie dokonały się na wsi polskiej w ubiegłym okresie, a organizacje wiejskie PZPR niewątpliwie poważnie rozwinęły się zarówno ideologicznie, jak i w sensie sprawności organizacyjnej — to jednak na tle ogromnych zadań, na tle poważnych jeszcze sił wroga klasowego na wsi i poważnych jego rezerw, kryjących się w nieuniknionych jeszcze wahaniach średnich chłopów, we wpływie kleru i w bezmiarze ciemnoty i przesądów pokutujących jeszcze w masach chłopskich, a szczególnie wśród kobiet wiejskich — słabość pracy partyjnej na wsi, polityczna i organizacyjna słabość naszych organizacji partyjnych, występuje szczególnie jaskrawo.

Jeśli nasze organizacje partyjne w fabrykach i zakładach pracy zdobyły sobie już taką pozycję polityczną, iż bez ich wiedzy i współdziałania nie do pomyślenia są jakieś poważniejsze wydarzenia — to wiele naszych organizacji gromadzkich nie zdobyło sobie jeszcze pozycji kierownika politycznego małorolnych i średniorolnych chłopów gromady. Jeszcze nadal często PZPR-owcy wiejscy nie umieją ułożyć sobie współpracy z SL-owcami, PSL-owcami i bezpartyjnymi, a często po sekciarsku odpychają ich od siebie.

Nader niski jest jeszcze ideologiczny i polityczny poziom PZPR-owców wiejskich. Nie zawsze jeszcze umieją oni demaskować wobec chłopów wrogie manewry bogacza wiejskiego, nie nauczyli się jeszcze wytwarzać wśród wierzących chłopów atmosfery potępienia tych księży, którzy nadużywają ambony dla celów agitacji antyludowej, nie potrafią się jeszcze skutecznie przeciwstawiać psychozie wojennej i demaskować, wyśmiewać kolporterów plotki wojennej.

Charakterystyczną ilustrację wciąż jeszcze niskiego poziomu ideologicznego i politycznego PZPR-owców wiejskich stanowi fakt, iż nawet we wsiach, gdzie powstały komitety założycielskie spółdzielni produkcyjnych, pewna część PZPR-owców wypowiedziała się przeciw spółdzielczości produkcyjnej.

Również nasze folwarczne organizacje partyjne nie odgrywają jeszcze roli politycznych kierowników w majątkach PGR, kierowników współodpowiedzialnych za wykonanie planu i za całość życia gospodarczego i społecznego w majątkach państwowych.

Nasze komitety powiatowe i wojewódzkie nie uświadamiają sobie jeszcze w pełni olbrzymiej wagi działalności PGR z punktu widzenia ich oddziaływania jako wielkich gospodarstw na chłopów małorol-

nych i średniorolnych, nasze komitety partyjne nie wnikają jeszcze w działalność gospodarczą administracji PGR-owskiej na wszystkich szczeblach, nie kierują jeszcze operatywnie 58-tysięczną armią PZPR-owców, zatrudnionych w majątkach PGR.

Nader jeszcze słaba jest opieka gromadzkich organizacji partyjnych nad Kołami ZMP, w wyniku czego mamy dość częste fakty aktywnego udziału członków ZMP w organizacjach klerykalnych młodzieży (nawet w KSM-ach) i nierzadkie też fakty głębokiej penetracji podziemia do wiejskich organizacji ZMP. O słabości pracy wśród kobiet była mowa wyżej.

Bardzo, niekiedy, niski jest jeszcze poziom kultury gospodarczej wiejskiego PZPR-owca, który często nie daje najlepszego przykładu gospodarowania bezpartyjnym małorolnym i średniorolnym chłopom, który często nie jest świadomy takich podstawowych dla wsi spraw, jak zasada wymiaru podatkowego, sposoby otrzymywania kredytów, zasady korzystania z ośrodka maszynowego itp., itp.

Bardzo słaba jest również praca wiejskich PZPR-owców w gminnych Radach Narodowych. Nie potrafią oni jeszcze ożywić ich pracy, umocnić związku z gromadami i wzmóc ich wpływu organizującego na szerokie masy drobnych i średnich chłopów.

Niedostateczna wreszcie jest sieć naszych organizacji gromadzkich i ich liczebność.

Na ogólną liczbę około 40 tys. gromad, PZPR posiadała na dzień 1.III.49 r. organizacje tylko w 17.783 gromadach. Na ogólną liczbę 1.359.102 członków PZPR — liczba chłopów wynosi 200.973, robotników rolnych 58.054, razem 259.027, tj. 19,1% ogółu.

Jeśli wspominam i podkreślam wszystkie te słabości naszych organizacji partyjnych na wsi, to bynajmniej nie by je tylko winić za ten stan, lecz by wskazać na konieczność ogólnego podciągnięcia pracy partyjnej na wsi. Nasi PZPR-owcy wiejscy pracują w wyjątkowo ciężkich warunkach i w tych niezmiernie ciężkich warunkach bardzo często dają w walce z reakcją wspaniałe świadectwa bezgranicznego oddania i ofiarności dla sprawy Polski Ludowej i socjalizmu. Należy im jednak pomóc w przezwyciężeniu ich słabości na wsi. Tendencje komitetów powiatowych do przerzucenia całej odpowiedzialności na PZPR-owców wiejskich są tym bardziej niesłuszne, że one same nie są bez winy. Styl pracy komitetów powiatowych jest często wadliwy, biurokratyczny, polega na kierowaniu zza biurka, komitety powiatowe zaniedbują często komitety gminne, niedostatecznie mobilizują aktyw powiatowy i miejski do systematycznej pomocy organizacjom gromadzkim w rozstrzyganiu ich codziennych zagadnień i w podnoszeniu ich poziomu ideologicznego i politycznego. Komitety powiatowe, wreszcie, ponoszą odpowiedzialność za jaskrawe przejawy sekciarstwa, które ujawniły się w akcji wyborów do ZSCh, kiedy to często spychano SL-owców,

PSL-owców i bezpartyjnych oraz eliminowano bezpartyjnych chłopów z gminnych Rad Narodowych.

Wszystkie te olbrzymie jeszcze słabości naszej pracy na wsi i naszych organizacji wiejskich podkreślam przede wszystkim dlatego by dojść do wniosku, że sprawa likwidacji tych słabości musi stać się sprawą całej partii, wszystkich jej ogniw wiejskich i miejskich; konieczna jest na tym odcinku mobilizacja całej naszej partii.

II. ZADANIA PARTII NA WSI W NAJBLIŻSZYM OKRESIE

Przechodzę, towarzysze, do zadań partii na wsi. Nie będę tu, rzecz jasna, rozwijał ogólnych zadań. Linia partii wypracowana na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR i zatwierdzona na Kongresie PZPR określiła je na cały okres.

Zadanie obrony małorolnych i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich, zadanie ograniczenia tych ostatnich — przez szereg lat będzie jeszcze górowało w naszej polityce.

Zadanie wszechstronnego rozwoju wszystkich form spółdzielczości wiejskiej zostało postawione również na cały dłuższy okres, na lata. I wreszcie, zadanie umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiej i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej oraz umacniania kierowniczej roli naszej partii na wsi — jest również zadaniem długofalowym.

We wszystkich tych dziedzinach trzeba jednak wysunąć pewne praktyczne zadania, których realizacja dojrzała na obecnym etapie i których wykonanie przyśpieszy rozwój sił socjalizmu na wsi polskiej.

Walka przeciw wyzyskowi

Zacznę od zagadnienia walki z wyzyskiem. Mamy jeszcze wiele braków w dziedzinie obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogaczy wiejskich. Jeszcze nierzadko nasze organizacje wiejskie tolerują we władzach organizacji społecznych i w państwowych organach gospodarczych bogaczy wiejskich, względnie ich zauszników. Jeszcze nierzadko nasi towarzysze ulegają naciskowi ideologicznemu bogacza wiejskiego.

Mieliśmy niedawno charakterystyczny przykład. Rząd nasz, który konsekwentnie stosuje klasową politykę podatkową, czego jaskrawym dowodem było wprowadzenie dużej rozpiętości ulg podatkowych związanych z akcją „H" na korzyść chłopów małorolnych i średniorolnych, dostosował podstawę wymiaru podatku gruntowego do rzeczywistej urodzajności 1948 r. Spotykaliśmy się wtedy z poszczególnymi głosami wskazującymi na rzekomą krzywdę, jaką wyrządza się części chłopów średniorolnych. Były również głosy, iż posunięcie to zniweczy rentowność gospodarstw boga-

czy wiejskich. Życie jednak już zadało kłam tym obawom. Wpływy z pierwszej raty podatku gruntowego są całkowicie pomyślne.

Mimo jednak wielu jeszcze słabych stron naszej walki przeciw wyzyskowi małorolnego i średniorolnego chłopa przez bogaczy wiejskich — nasze organizacje partyjne nagromadziły w tej sprawie spore doświadczenia i mają już poważne osiągnięcia. Istnieje jednak dziedzina całkowicie zaniedbana przez nasze organizacje partyjne — chodzi tu o obronę interesów i organizację parobków, zatrudnionych u bogaczy wiejskich. Nie mamy ścisłej statystyki robotników najemnych, zatrudnionych u bogaczy wiejskich, w majątkach kościelnych i w probostwach. Związek Robotników Rolnych całą swą działalność koncentruje w PGR, w stosunku zaś do parobków u bogaczy wiejskich i w majątkach kościelnych ogranicza się tylko do ogólnej zasady, iż umowa zbiorowa w PGR automatycznie obowiązuje ich również. Istota problemu tkwi jednak w tym, że nie wolno tu liczyć na automatyzm, że należy czynnie oddziaływać na te sprawy.

Wydaje się, że nadszedł już czas, aby i na tym odcinku przystąpić do ograniczenia wyzysku uprawianego przez bogaczy wiejskich. Powinno to stać się troską organizacji partyjnych na wsi, troską naszych partyjnych organizacji folwarcznych i Zw. Rob. Rolnych. Przyczyni się to niewątpliwie do dalszej izolacji politycznej bogaczy wiejskich i wzmocni walkę prowadzoną przeciw nim przez małorolnych i średniorolnych chłopów.

Stosunek do średniego chłopa

Następne zagadnienie, które chciałbym poruszyć, to stosunek naszych organizacji partyjnych do średnich chłopów.

W rezultacie reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych oraz polityki Rządu Ludowego struktura klasowa wsi polskiej, w porównaniu z przedwojenną, uległa dość istotnym przesunięciom. Znikł obszarnik, osłabła dynamika wzrostu elementów kapitalistycznych na wsi i nie tylko zwolnione zostało tempo procesu degradacji małorolnych i średniorolnych gospodarstw wiejskich, ale wzrosła liczba średniaków, których demokracja ludowa broni przed degradacją.

Szacunkowe dane charakteryzujące naszą strukturę rolną wskazują, iż liczba gospodarstw do 5 ha wynosi około 60%, od 5 — 15 ha około 30%, a ponad 15 ha około 10%.

Przy wszystkich zastrzeżeniach wynikających z faktu, że klasowej przynależności właścicieli poszczególnych gospodarstw nie należy oceniać jedynie według ich areału, można jednak z grubsza przyjąć, iż mamy w kraju 60% gospodarstw drobnych, 30% średnich i około 10% gospodarstw bogaczy wiejskich. Z masami małorolnych chłopów klasa robotnicza związana jest od wielu lat mocnymi węzłami wspólnych walk. Reforma rolna, z której w największej mierze skorzystali małorolni chłopi, osadnictwo na Ziemiach

Odzyskanych, w których przeważnie udział wzięli małorolni, słuszna polityka ulg podatkowych i kredytów dla małorolnych stosowana przez Rząd Ludowy — wszystko to jeszcze bardziej umocniło więzy łączące klasę robotniczą z małorolnymi chłopami. Zadanie polega na tym, aby umocnić również stosunki sojuszu klasy robotniczej z średniorolnym chłopstwem.

Jeśli zważyć, że gospodarczy ciężar gatunkowy średniego chłopstwa znacznie przewyższa jego siłę liczebną (30%), to jest rzeczą jasną, jak wielkie znaczenie w całokształcie naszej polityki na wsi ma prawidłowa polityka partii i organów władzy państwowej wobec średniego chłopa. Można bez przesady stwierdzić, że trwałe zdobycie średniego chłopa dla sprawy sojuszu robotniczo - chłopskiego, przezwyciężenie jego wahań, całkowite wyzwolenie go spod wpływu bogaczy wiejskich i maksymalne uaktywnienie w spółdzielczości, w ZSCh, w Radach Narodowych — posiadają decydujące znaczenie dla rozwoju wsi polskiej ku wyższym formom gospodarowania i dla izolacji politycznej bogaczy wiejskich.

Dlatego mówiąc o sojuszu robotniczo - chłopskim ciągle podkreślamy, iż rozumiemy przez to sojusz klasy robotniczej z małorolnym i średniorolnym chłopstwem.

Niestety jednak, w działalności naszych terenowych organizacji partyjnych nie ma jeszcze pełnego zrozumienia linii partii w stosunku do średnich chłopów. W szczególności towarzysze nasi nie rozumieją niekiedy, że chłop średniorolny, któremu własne gospodarstwo pozwala wiązać koniec z końcem, wymaga specjalnego podejścia, szczególnie wytrwałej i przekonywającej akcji wyjaśniającej, gdy chodzi o przejście do wyższych form gospodarowania. Jeden z przejawów fałszywego „ułatwiania" sobie życia przez niektórych naszych towarzyszy jest krzywdzące zaliczanie średniorolnych gospodarzy do kategorii bogaczy wiejskich. W województwie rzeszowskim i krakowskim wystarczy niekiedy posiadanie 5 ha, aby ich właścicieli zaliczono do kategorii bogaczy wiejskich i traktowano jako wroga klasowego.

Rzecz jasna, że takie lekkomyślne traktowanie średniorolnych jako bogaczy wiejskich jest wysoce szkodliwe i wychodzi tylko na korzyść wrogom klasowym.

Ogólne określenie kategorii bogacza wiejskiego jest niewątpliwie w naszych warunkach sprawą trudną. Różne są przejawy jego eksploatatorskiej działalności. Zatrudnianie jednego pracownika najemnego nie jest jeszcze dostatecznym kryterium dla zakwalifikowania takiego gospodarza do warstwy bogaczy wiejskich, gdyż dorywcze zatrudnianie jednego pracownika najemnego zdarza się również średnim chłopom. Natomiast zatrudnianie 2 — 3 robotników najemnych jest już wyraźną oznaką bogacza wiejskiego. Wynajem inwentarza — koni i maszyn — zdarza się w małym zakresie rów-

nież średniakom, w większym — tylko bogaczom. Spekulacja i lichwa są charakterystyczne właśnie dla bogacza wiejskiego.

Trzeba stwierdzić, że na ogół chłopi małorolni i średniorolni nie mylą się przy kwalifikowaniu bogaczy wiejskich w swojej wsi. Chodzi więc o to, aby nasze organizacje gromadzkie i gminne poważnie podchodziły do klasowego kwalifikowania chłopów i unikały lekkomyślnego zaliczania do kategorii bogaczy wiejskich naszych sojuszników — średniorolnych chłopów.

Zadania w dziedzinie rozwoju spółdzielczości

Przechodząc do praktycznych zadań, związanych ze spółdzielczością, chciałbym poruszyć następujące zagadnienia.

Po pierwsze — nasze organizacje nie powinny zadowalać się osiągniętymi sukcesami w spółdzielczości, lecz sukcesy te rozszerzać i pogłębiać. Ogromne możliwości rozwoju spółdzielczości leżą w ściślejszym powiązaniu jej z gromadą. Wystarczy wspomnieć, iż na 40 tys. gromad spółdzielnie gminne SCh mają swoje filie w 11 tys. gromadach. Szerokie możliwości rozwoju ma organizacja spółdzielczego przetwórstwa rolniczego szczególnie we wschodnich połaciach kraju, gdzie brak wielkich miast nie daje dostatecznych możliwości zbytu świeżych produktów. Nie wolno też ani na chwilę osłabiać czujności wobec ciągle jeszcze powtarzających się faktów faworyzowania bogaczy wiejskich przez poszczególne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, wobec braku w nich jeszcze gospodarności i częstych nadużyć, wobec wciąż jeszcze spotykanych faktów kumoterstwa i protekcjonalizmu w spółdzielniach. Stanowczo też należy zwrócić więcej uwagi na wyszkolenie i wychowanie kadr spółdzielczych spośród młodzieży małorolnej i średniorolnej.

Po drugie — staje przed nami zadanie powiązania ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej i z uniwersalnymi spółdzielniami gminnymi SCh innych odrębnie jeszcze istniejących, rolniczych organizacji spółdzielczych, w pierwszym rzędzie spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej.

Spółdzielczość mleczarsko-jajczarska posiada w Polsce Ludowej bardzo poważne osiągnięcia. Dynamikę jej rozwoju gospodarczego charakteryzują następujące dane: jeśli w 1947 r. skup mleka w litrach wyniósł 351 mln., to w 1948 r. osiągnął on 751 mln., czyli wzrósł więcej niż dwukrotnie. Jeśli skup jaj w 1947 r. wyniósł 162,6 mln. sztuk, to w 1948 r. osiągnął on 358 mln. sztuk, czyli również wzrósł więcej niż dwukrotnie. Skup zaś drobiu wzrósł w 1948 r. 6-krotnie w porównaniu z 1947 r.

Trzeba jednak stwierdzić, że spółdzielczość mleczarsko-jajczarska nie wyczerpuje jeszcze w dużym stopniu wszystkich swoich możliwości szczególnie we wschodnich okręgach kraju.

Przyczyna tego faktu tkwi przede wszystkim w tym, że ogólne procesy demokratyzacji spółdzielczości rolniczej w małym tylko

stopniu odbiły się na działalności spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej. Organizacja ta nie jest jeszcze nastawiona na przyciągnięcie małorolnego chłopa, a zdarzają się również wypadki odmowy przyjmowania małorolnych chłopów. Spółdzielczość mleczarsko-jajczarska nosi jeszcze cechy organizacji elitarnej, występuje wobec chłopów nie tyle jako organizator zbytu i przetwórstwa produkcji chłopskiej, ile jako kontrahent działa przy pomocy stałych kadr zazdrośnie strzegących swego fachowego monopolu, nie wychowuje nowych kadr związanych z małorolnymi i średniorolnymi chłopami. W sumie spółdzielczość mleczarsko-jajczarska w nieznacznej tylko mierze zasługuje na miano spółdzielczości, w której „rzeczywiście uczestniczą rzeczywiste masy ludności".

Sądzę, że jeśli władze naczelne spółdzielczości rolniczej Samopomocy Chłopskiej w trosce o demokratyczny i klasowy charakter PZGS i GSSCh zawarły umowę z Zarządem Głównym ZSCh, udzielając szerokich uprawnień Radom Kontroli ZSCh — to jest to również całkowicie uzasadnione w stosunku do Centrali Spółdzielczości Mleczarsko-Jajczarskiej. Myślę też, że należałoby przedyskutować zagadnienie, czy sprawa rozwoju spółdzielczości nie zyskałaby, gdyby na podstawie umowy między Centralą Rolniczą Spółdzielni SCh i CSMJ gminne spółdzielnie SCh weszły jako kolektywni członkowie (osoby prawne) do CSMJ.

Podobne zadania stoją również przed Centralą Ogrodniczą.

Po trzecie — chciałbym podjąć myśl rzuconą już kilka miesięcy temu przez tow. Bieruta o konieczności przystąpienia do organizacji państwowych ośrodków maszynowych.

Mówiłem już o poważnym dorobku spółdzielczych ośrodków maszynowych. Liczba ich sięga 2368 (na dzień 1.III.1949 r.). do końca roku zaś liczba ich, zgodnie z planem, powinna osiągnąć 3000. co oznacza powstanie ośrodka w każdej gminie. Plan na 1949 r. przewiduje zakup dla SOM — 2600 traktorów, 8000 siewników, 400 młocarń, 1150 żniwiarek.

Jak wiadomo, istnieją 3 kategorie spółdzielczych ośrodków maszynowych. Na 2022 ośrodki istniejące w dn. 1.1.1949 r. było —

823 z pełnym kompletem maszyn i traktorami
616 z pełnym kompletem maszyn ale bez traktorów
583 z niepełnym kompletem maszyn, tj. tylko z siewnikami i żniwiarkami.

Wieś bardzo potrzebuje ciągników, ale jeśli wszelkie inne maszyny są w spółdzielczych ośrodkach maszynowych dobrze wykorzystywane, trudno to powiedzieć o wykorzystaniu traktorów. Ośrodki maszynowe bowiem mają zbyt mały park traktorowy (typowa dla ośrodków maszynowych ilość traktorów — to jeden traktor, rzadziej — dwa i jeszcze rzadziej — trzy), by mogły być rentowne i by tanio obsługiwały chłopów małorolnych i średniorolnych.

W tych warunkach, gdy traktor pozbawiony jest odpowiedniej obsługi technicznej, podręcznych warsztatów mechanicznych itd. — korzystanie z traktorów staje się dla chłopa zbyt drogie, a niekiedy nawet traktor nie wytrzymuje konkurencji z koniem.

Powstanie państwowych ośrodków maszynowych z 10 — 15 traktorami w każdym ośrodku zmieniłoby całkowicie sytuację, zniżyłoby bowiem poważnie koszty eksploatacji traktorów.

W ten sposób, obok nowych spółdzielczych ośrodków maszynowych skupiających wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze bez ciągników powstałyby państwowe ośrodki maszynowe z dużym parkiem traktorowym.

Powstanie państwowych ośrodków maszynowych dla obsługi przede wszystkim indywidualnych gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów odegrać może również doniosłą rolę w obsłudze traktorami organizujących się obecnie spółdzielń produkcyjnych. Powstanie państwowych ośrodków maszynowych o licznym parku traktorowym ułatwi również zawiązywanie się w terenie najprostszych form spółdzielczości produkcyjnej — zrzeszeń uprawowych.

Po czwarte — chciałbym poruszyć kilka zagadnień z dziedziny spółdzielczości produkcyjnej.

Zadania na odcinku spółdzielczości produkcyjnej

Myślę przede wszystkim, że przebieg dotychczasowych zebrań chłopskich w sprawie spółdzielczości produkcyjnej wskazuje, iż zaplanowana na rok bieżący liczba kilkuset wzorowych spółdzielni nie będzie trudna do osiągnięcia, jeśli chodzi o stronę ilościową. W tej sprawie decyduje jednak nie ilość, lecz jakość. Odpowiednią zaś jakość tych spółdzielni nie łatwo będzie osiągnąć; będzie to wymagało poważnych wysiłków ze strony partii, państwa i spółdzielczości. Jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym, że spółdzielnie produkcyjne powstają we wszystkich województwach, i to zarówno na ziemiach poobszarniczych jak i we wsiach, które z reformy rolnej bezpośrednio nie korzystały. Jest również rzeczą pozytywną, że powstają jednocześnie spółdzielnie produkcyjne różnych typów. Można już jednak stwierdzić słabą pracę na odcinku organizacji spółdzielni produkcyjnych najprostszego typu — zrzeszeń uprawowych. Jest to forma najdostępniejsza, najbliższa dla średniorolnego chłopa. Zdaje się jednak, że ona jest najmniej dostępna dla naszego aktywu partyjnego, który często hołduje zasadzie, że jak spaść z konia — to z dobrego, ale niekiedy nie rozumie, że nikt nie uczy się jazdy konnej na wierzchowcach najwyższej klasy. Trzeba, żeby nasi towarzysze zrozumieli, że dopiero szersze rezultaty w dziedzinie organizacji spółdzielni pierwszego typu przekształcą ruch, który obecnie ma cechy ruchu awangardowego, w ruch masowy.

Stąd pierwsze zadanie — rozwijać wszystkie formy spółdzielczości produkcyjnej i wzmóc wysiłek w kierunku organizacji zrzeszeń uprawowych.

Kilka słów o pomocy materialnej ze strony państwa i Centrali Rolniczej dla nowopowstających spółdzielni produkcyjnych.

W artykule „O kooperacji" (1923) Lenin mówił:

> „Każdy ustrój społeczny powstaje jedynie przy finansowym poparciu określonej klasy".

Lenin powiada, że należy sobie uświadomić konieczność wszechstronnego popierania rodzącej się spółdzielczości w nowych warunkach, że „tę świadomość musimy przetworzyć w czyn".

Myślę, że słowa te całkowicie się odnoszą i do naszej sytuacji — tym bardziej że my postawiliśmy sprawę organizacji wzorowych spółdzielni produkcyjnych, a to obowiązuje. Oczywiście pomoc ta powinna być celowa, powinna ułatwiać wydobycie maksymalnego wysiłku i ofiarności chłopów — członków spółdzielni dla budowy nowego życia. Nie buduje zaś, lecz rujnuje podstawy nowej spółdzielczości wszelkiego rodzaju filantropia nie kontrolująca pomocy ani faktycznego zużytkowania tej pomocy.

I wreszcie ostatnie zagadnienie z tej dziedziny — stosunek spółdzielni produkcyjnych do bogaczy wiejskich.

Zagadnienie to było przedmiotem dyskusji na wszystkich niemal zebraniach założycielskich, a wobec kilku konkretnych ofert przystąpienia do spółdzielni złożonych przez bogaczy wiejskich i wobec możliwości podobnych ofert w najbliższej przyszłości — chłopi małorolni i średniorolni dokonywający wyborów komitetów założycielskich stanęli na stanowisku, iż bogacza wiejskiego do spółdzielni wpuszczać nie należy. Wychodzono bowiem ze słusznego na ogół założenia, że z natury wyzyskiwacza wiejskiego wynika tendencja do przekształcenia zespołowej gospodarki w coś w rodzaju przedsiębiorstwa, służącego celom osobistego wzbogacenia — kosztem ogółu.

Ale oto w ostatnich czasach mamy szereg sygnałów, że bogacz wiejski zwraca się spółdzielni i powiada: weźcie mnie do spółdzielni—część mojej ziemi zapiszcie na własność spółdzielni, a część jako mój wkład. Oferty takie nie są jednak w obecnym okresie do przyjęcia i słusznie też nie zostały przyjęte.

Mamy jednak i takie pojedyncze wypadki wśród bogaczy wiejskich, że chcą oni po prostu część swojej ziemi oddać państwu aby wyjść z kategorii bogaczy wiejskich; są to oczywiście wypadki pojedyncze. O wiele bardziej masowe jest zjawisko ukrywania gruntów, względnie fikcyjnych podziałów, o czym wspominałem poprzednio. Niemniej jednak nawet te pojedyncze fakty dobrowolnej samolikwidacji bogacza wiejskiego są b. charakterystyczne.

My nie jesteśmy zainteresowani w jakimkolwiek sztucznym przyśpieszeniu procesu samolikwidacji, zdajemy sobie bowiem sprawę, że dopóki istnieje drobnotowarowa gospodarka, dopóty wytwarza ona kapitalistów, i że polityka fiskalnego czy administracyjnego likwidowania podobnie jak sztuczne forsowanie samolikwidacji byłoby awanturnictwem.

Ale samolikwidacja bogacza wiejskiego może się stać zjawiskiem pozytywnym, kiedy odbywać się ona będzie w związku z powstawaniem spółdzielni produkcyjnych i na korzyść spółdzielni produkcyjnej. I wydaje się, że jeśli do komitetów założycielskich spółdzielń produkcyjnych zaczną natarczywie przychodzić bogacze wiejscy prosząc o przyjęcie do spółdzielni, to można im odpowiedzieć mniej więcej w ten sposób: „Do spółdzielni ciebie nie przyjmiemy, bo wyzyskiwaczy nie potrzebujemy. Ale jeśli ty nie chcesz być wyzyskiwaczem, jeśli ci rzeczywiście ciąży twoje położenie klasowe, to oddaj nam w użytkowanie 15 hektarów z posiadanych przez ciebie 30 hektarów i gospodaruj dalej jako indywidualny chłop średniorolny. W ciągu 2 — 3 lat żyjąc po sąsiedzku będziemy cię obserwować, a potem może i do spółdzielni przyjmiemy".

Zdaję sobie, towarzysze, sprawę z tego, że wszystko to brzmi może sielankowo, może nieprzyjemnie sielankowo. Bynajmniej nie liczę na to, że bogacze wiejscy zaczną się ustawiać w kolejce do spółdzielni produkcyjnej z darowiznami w rękach i pokorną prośbą o przyjęcie za 3 lata. Na odwrót, podstawowa masa bogaczy wiejskich pokaże jeszcze spółdzielniom produkcyjnym swą wilczą naturę. Sądzę jednak, że w naszych warunkach nie należałoby rezygnować z możliwości neutralizacji pewnej, choćby najdrobniejszej części bogaczy wiejskich, ukazując im perspektywę stania się równoprawnymi uczestnikami pracującej społeczności. Wydaje się, że należy to uczynić choćby po to, aby wykorzystać każdą szansę osłabienia bogaczy wiejskich — podstawowego wroga klasowego na wsi, wniesienia w jego szeregi elementów rozkładu.

Zadania partii w Związku Samopomocy Chłopskiej

Na zakończenie chciałbym kilka słów poświęcić zadaniom partii w Związku Samopomocy Chłopskiej.

Organizacje partyjne powinny w pełni uświadomić sobie nowy charakter i nowe zadania ZSCh. Zakończony niedawno Kongres Samopomocy Chłopskiej w deklaracji swej podkreślił klasowy charakter ZSCh jako organizacji bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów, jako organizacji, która w swoich szeregach nie może tolerować wyzyskiwaczy. Jest to więc nowe ograniczenie kapitalistów wiejskich. Skład socjalny ZSCh będzie się więc różnił od składu socjalnego spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej, w której bogacze wiejscy eliminowani są jedynie z władz, mogą jednak pozostawać członkami spółdzielni. Jednocześnie Kongres podkreślił po-

lityczny charakter ZSCh jako masowej, bezpartyjnej organizacji, stojącej na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego i demokracji ludowej, rozwijającej się ku socjalizmowi. Kongres dał też organizacjom ZSCh szerokie prawa nadzoru i kontroli nad spółdzielczością uchwalając wniosek o stworzeniu specjalnych rad kontroli przy zarządach ZSCh na wszystkich szczeblach, z szerokimi uprawnieniami w stosunku do organizacji spółdzielczych. Wreszcie Kongres skoncentrował uwagę całego Związku na jego organizacjach gromadzkich, a przede wszystkim na ich pracy w dziedzinie kontraktacji, w dziedzinie rozwoju spółdzielczości, w dziedzinie rozwoju pomocy sąsiedzkiej oraz w dziedzinie ożywienia działalności kulturalno-oświatowej. Szczególną uwagę Kongres poświęcił zadaniom rozwoju kół gospodyń wiejskich w gromadzie. Nasze organizacje partyjne i członkowie partii w ZSCh, których liczba wynosi 275 tys., winni być aktywnymi realizatorami uchwał Kongresu, które niewątpliwie przyczynią się do dalszego wzmocnienia tej zasłużonej dla wsi polskiej, masowej, politycznej organizacji drobnych i średnich chłopów

* * *

Tyle, towarzysze, o aktualnych zadaniach partii w sprawie rozwoju spółdzielczości.

Nasze organizacje partyjne na wsi powinny zdawać sobie sprawę, że w warunkach demokracji ludowej w Polsce, gdy władza polityczna znajduje się w rękach mas ludowych z klasą robotniczą na czele, gdy kluczowe pozycje ekonomiczne znajdują się w rękach państwa demokracji ludowej, gdy przemysł socjalistyczny odgrywa czołową rolę w gospodarce, w warunkach gdy z władz spółdzielczości eliminowane są elementy eksploatatorskie i gdy w naszej spółdzielczości zaczynają „rzeczywiście uczestniczyć rzeczywiste masy ludności" — pełne zastosowanie mają dla nas słowa Lenina wypowiedziane w r. 1923:

> „Obecnie mamy prawo twierdzić, że zwykły wzrost kooperacji jest dla nas identyczny... ze wzrostem socjalizmu".

Zadania Partii w Radach Narodowych

Przechodzę do zadań partii w samorządzie — w gminnych i powiatowych Radach Narodowych.

W okresie ostatnich 6 miesięcy we wszystkich województwach odbywały się dość intensywne zmiany w składzie gminnych, powiatowych i wojewódzkich Rad Narodowych pod kątem oczyszczenia ich z elementów obcych klasowo i politycznie oraz nadania im w większym stopniu charakteru reprezentacji robotniczo- chłopskich, przez zwiększenie udziału robotników oraz chłopów małorolnych i średniorolnych.

W rezultacie tych zmian można stwierdzić, iż skład socjalny Rad Narodowych uległ poważnej poprawie.

Wypada również jednak stwierdzić, że przy eliminacji elementów obcych klasowo dokonały się w Radach Narodowych przesunięcia polityczne na niekorzyść liczby bezpartyjnych członków Rad Narodowych.

Czy potrzebne nam jest usuwanie z Rad Narodowych bezpartyjnego aktywu chłopskiego, czy wzmacnia to PZPR, SL czy PSL, czy wzmacnia to powiązanie Rad Narodowych z szerokimi masami chłopskimi? Wydaje się rzeczą bezsporną, że odpowiedź na te pytania musi wypaść negatywnie.

Dlaczego więc tak się właśnie stało? Przede wszystkim, dlatego że nasze kierownictwa partyjne nie interesują się pracą Rad Narodowych obarczając troską o tę dziedzinę pracy wyłącznie wydziały administracyjno-samorządowe, którymi kierownictwa partyjnych komitetów wojewódzkich czy powiatowych również nie zajmują się w dostatecznej mierze. Aby zmienić ten stan rzeczy, aby powiązać sekretarzy wojewódzkich, powiatowych i gminnych komitetów z pracą Rad Narodowych, Komitet Centralny polecił im, aby weszli w skład prezydiów Rad Narodowych odpowiednich szczebli. Nie wiem w tej chwili, jak została ta dyrektywa zrealizowana w powiatach i gminach i jakie ta realizacja dała wyniki. Wiem natomiast, jak dyrektywa nasza zrealizowana została w województwach: większość sekretarzy wojewódzkich ani razu nie uczestniczyła w posiedzeniach prezydiów wojewódzkich Rad Narodowych.

Stoi przed nami zadanie ożywienia pracy Rad Narodowych przede wszystkim wiejskich, gminnych i powiatowych, ożywienia ich komisji, powiązania ich z szerokimi masami małorolnych i średniorolnych chłopów, przekształcenia ich w rzeczywiste organy władzy terenowej.

Do realizacji tego zadania winny z całą energią wziąć się komitety gminne i powiatowe oraz ich sekretarze.

Mimo dużych osiągnięć Rad Narodowych w dziedzinie uporządkowania gospodarki samorządowej na poziomie ich pracy poważnie ciąży szereg anachronizmów naszego systemu samorządowego, a przede wszystkim istniejące jeszcze rozdwojenie władzy wykonawczej i uchwałodawczej na poziomie gminy (na zarząd gminny i prezydium Rady Narodowej) oraz na szczeblach wyższych. Należy tu stwierdzić samokrytycznie, że w dziedzinie przystosowania systemu samorządu do przemian ustrojowych, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej, jesteśmy bardzo opóźnieni.

Zadania Partii w związku z ruchem łączności

Kilka jeszcze słów o zadaniach partii w związku z ruchem łączności.

Polityczne znaczenie tego ruchu już scharakteryzowałem. Ważne jest jednak, aby ruch ten nie rozwijał się żywiołowo i aby każda

ekipa robotnicza wyjeżdżająca na wieś znajdowała się pod baczną kontrolą polityczną partii.

Ruch ten ma niewątpliwie wszelkie możliwości rozpowszechnienia się na wszystkie fabryki, kopalnie, huty i warsztaty kolejowe.

Nie trzeba jednak sztucznie forsować jego rozpowszechnienia; na odwrót — komitety powiatowe powinny dbać o to, by wciągały się do tego ruchu tylko takie zakłady pracy, które mają dostatecznie silną organizację partyjną i dostatecznie silny aktyw robotniczy, aby zabezpieczyć zarówno poziom polityczny ekipy jak i stałość oraz różnorodność form łączności danego zakładu ze wsią. Ekipy można też wzmacniać politycznie przez przydzielanie do nich aktywistów partyjnych, zatrudnionych w urzędach i instytucjach. Ważne jest, aby ruch łączności posiadał mocny pion organizacyjny: w zakładzie pracy odpowiedzialność za akcję łączności ponosi członek komitetu partyjnego, w komitetach miejskich, powiatowych i wojewódzkich — jeden z instruktorów wydziału organizacyjnego odpowiedzialny jest za koordynację.

To samo dotyczy związków zawodowych: komisja dla spraw łączności ze wsią przy radzie zakładowej i odpowiedni instruktorzy na szczeblu zarządów wojewódzkich i zarządów głównych związków zawodowych.

I wreszcie jest ważne, by ekipy otrzymywały nie tylko doraźne nastawienie polityczne przed wyjazdem w teren, lecz by organizowane były dla nich również wykłady i kursy krótkoterminowe dla pogłębienia wiedzy politycznej, zwłaszcza w zakresie zagadnień wiejskich.

Trzeba bowiem pamiętać o jednym jeszcze aspekcie ruchu łączności. Wieś nasza woła już teraz o kadry. Potrzeba kadr rolniczych, technicznych i kadr organizatorów na wsi będzie w najbliższych latach coraz gwałtowniejsza. Kadry te trzeba będzie szkolić. Z natury rzeczy dla najbardziej masowych specjalności trzeba będzie szkolić młodzież wiejską. Potrzebne jednak będą również kadry mechaników państwowych stacji traktorowych, kierowników tych stacji, potrzebne wreszcie będą, i to w coraz większej ilości, kadry kierownicze — organizatorów politycznych, społecznych, gospodarczych, a wtedy bardzo nam się przyda doświadczenie pracy na wsi nabyte przez nasze ekipy robotnicze w ruchu łączności.

O wyższy poziom ideologiczny i organizacyjny i rozbudowę organizacji partyjnych na wsi

Przechodzę do ostatniej grupy zagadnień — do zadań partii w dziedzinie podniesienia poziomu ideologicznego i organizacyjnego oraz rozbudowy partyjnych organizacji na wsi.

Chcę tu przede wszystkim stwierdzić, że realizacja zadania likwidacji słabości naszych wiejskich organizacji partyjnych wymaga wysiłku całej partii. Byłoby niewybaczalnym błędem, gdybyśmy oczekiwali, że przełom ku socjalizmowi w najszerszych masach

chłopstwa polskiego dokona się bez ogromnej i bezpośredniej politycznej i organizacyjnej pomocy klasy robotniczej. I w tym właśnie tkwi podstawowy sens ruchu łączności.

Byłoby również niewybaczalnym błędem, gdybyśmy oczekiwali, że nasze słabe organizacje wiejskie potrafią stanąć na czele mas drobnych i średnich chłopów i dokonać w tych masach przełomu w kierunku socjalizmu, bez pomocy całej partii, bez pomocy jej stosu pacierzowego — PZPR-owców fabryk, hut i kopalń.

Dlatego też głównym zadaniem organizacyjnym naszej partii na najbliższy okres jest organizacja stałych form systematycznej pomocy ze strony naszych miejskich organizacji robotniczych, ze strony naszej inteligencji partyjnej w zakresie wzmocnienia ideologicznego, uaktywnienia politycznego oraz usprawnienia organizacyjnego i umasowienia naszych organizacji wiejskich.

Czy nasze organizacje partyjne, czy nasze komitety wojewódzkie i powiatowe, a zwłaszcza miejskie, rozumieją już to zadanie, czy doceniają je, czy wypracowały już odpowiednie formy organizacyjne?

Można by podać dziesiątki jaskrawych faktów wskazujących, że nie ma jeszcze zrozumienia wagi tego zadania w organizacjach miejskich. Mieliśmy do niedawna taki stan, że Warszawa i Łódź wyłączone organizacyjnie i pozbawione w tym sensie zaplecza wiejskiego, że wszystkie nasze organizacje w miastach wojewódzkich, że wszystkie wreszcie organizacje partyjne w miastach wydzielonych, czyli przeważająca i to najaktywniejsza część naszej organizacji partyjnej, skupiająca ³/₄ naszego aktywu — nie poczuwały się do żadnego obowiązku pomocy wiejskim organizacjom partyjnym i pomocy tej nie okazywały.

Sekretariat KC wysunął to zagadnienie na odprawie pierwszych sekretarzy wojewódzkich i postawił przed nimi sprawę takiej reorganizacji kierowniczych organów partyjnych, aby w samych tych kierowniczych organach stworzyć warunki realizacji pomocy organizacji miejskich dla wiejskich organizacji partyjnych.

Postawiliśmy wtedy zagadnienie powiązania warszawskiej i łódzkiej miejskiej organizacji z organizacjami partyjnymi województwa warszawskiego i łódzkiego przez „unię personalną", to jest przez powierzenie odpowiedniemu towarzyszowi funkcji pierwszego sekretarza obydwu komitetów. Chcemy tę reorganizację przeprowadzić na najbliższych konferencjach wojewódzkich warszawskich i łódzkich. Postawiliśmy wtedy także przed sekretarzami wojewódzkimi pozostałych województw zagadnienie objęcia również stanowiska pierwszych sekretarzy w swoich miastach wojewódzkich — w tym celu, by z większą swobodą mogli organizować pomoc organizacji partyjnych miast wojewódzkich dla wiejskich organizacji na terenie województwa.

Zadanie to zostało już częściowo wykonane. W 5 miastach z 14 pierwsi sekretarze wojewódzcy wybrani zostali sekretarzami komi-

tetów miejskich. I wreszcie, postawiliśmy zadanie powiązania organizacji miejskich miast wydzielonych z powiatami służącymi im jako zaplecze również przez „unię personalną". I to zadanie zostało częściowo wykonane. Z ogólnej liczby około 70 miast wydzielonych, które wchodziły w danym wypadku w rachubę, w dwunastu unia taka została urzeczywistniona.

Trudno jeszcze mówić o rezultatach, upłynął bowiem zbyt krótki okres czasu. Trzeba jednak, aby wszyscy nasi towarzysze na kierowniczych stanowiskach, a przede wszystkim zainteresowani zrozumieli, że u podstaw tych decyzji leżała konieczność ułatwienia pomocy organizacji miejskich wiejskim partyjnym organizacjom.

Wszystkie te formy nie są jeszcze wystarczające. Trzeba organizować stałe formy systematycznego i bezpośredniego oddziaływania najlepszych naszych aktywistów na PZPR-owców wiejskich. Komitet Centralny nie może oczywiście bezpośrednio organizować regularnej styczności z 17 tys. gromad, w których istnieją organizacje PZPR-owskie. Jednakże przed trzema miesiącami Komitet Centralny przeprowadził w tym samym dniu szerokie zgromadzenia powiatowego aktywu wiejskiego, obsłużone przez najlepszy aktyw centralny; zebrania te dały bardzo dobre wyniki. A dlaczegóżby nie przeprowadzać regularnych comiesięcznych zebrań powiatowych aktywu wiejskiego, na które miałby prawo przybyć również każdy szeregowy PZPR-owiec wiejski? A dlaczegóżby nie wytypować 300 najlepszych działaczy centralnych i nie powierzyć im stałej obsługi określonych powiatów, nie zobowiązać ich do wygłaszania referatów na zebraniach, do odpowiedzi na pytania i wyjaśniania wątpliwości? A dlaczego nasz aktyw wojewódzki nie może włączyć się bezpośrednio w szkolenie aktywu wiejskiego?

O tym szkoleniu chciałbym kilka słów powiedzieć.

Szkolenie aktywu wiejskiego na zebraniach niedzielnych organizowane było od grudnia 1948 r. Szkolenie obejmuje sekretarzy kół gromadzkich, członków egzekutyw i komitetów gminnych oraz aktywistów organizacji wiejskich. Podstawę szkolenia stanowią wkładki „Chłopskiej Drogi", których wyszło dotąd pięć, a mianowicie:

1. Na czym polega wyzysk wsi?
2. Jak należy walczyć z wyzyskiem na wsi?
3. Silna Partia Robotnicza — podstawą rozwoju Polski Ludowej.
4. Gospodarstwo kołchozowe w Związku Radzieckim.
5. O sojuszu robotników z małorolnymi i średniorolnymi chłopami.

Ponadto na zebraniach omawiane były zagadnienia kongresowe na podstawie „Notatników Referenta".

Zasięg szkolenia wskazuje tendencję wzrostu. Objęło ono w styczniu 582 gminy i tyleż kursów oraz 13 tys. uczestników. W lutym — gmin 755, kursów 808, uczestników około 17.800. W marcu utrzy-

mała się jeszcze tendencja wzrostu. Frekwencja według danych sprawozdawczych sięga 60 — 70% zapisanych uczestników.

Wnioski terenu i dane uzyskane z wizytacji przeprowadzonych przez Wydział Szkolenia KC (około 40 punktów) wskazują, że na ogół istnieje w terenie niewątpliwy pęd do szkolenia. Świadczą o tym takie np. fakty, jak przybywanie uczestników z miejscowości odległych o 10 i więcej kilometrów, przybywanie osób formalnie nie zapisanych, gromadzenie się pod oknami ze względu na ciasnotę pomieszczenia, mimo iż zebrania przeciągały się 5 — 6 godzin.

Notujemy szereg faktów żywego zainteresowania bezpartyjnych (w Olsztyńskiem stwierdziliśmy nawet przewagę bezpartyjnych na niektórych zebraniach). Oczywiście, przy słabych prelegentach zainteresowanie opada i frekwencja maleje.

Trzeba stwierdzić, że kadra wykładowców jest jeszcze na ogół słaba, stanowczo zbyt małej pomocy udzielają jej komitety powiatowe. Charakterystyczne są dane, że 634 wykładowców składa się z aktywistów miejscowych (sekretarze, nauczyciele, wójtowie itp.), a tylko około 140 z aktywu powiatowego.

Wydaje się, że zwłaszcza w okresie jesiennym i zimowym szkolenie niedzielne należy wprowadzić we wszystkich gminach. Wydaje się też, że można znacznie podnieść poziom szkolenia przez rekrutację wykładowców, przede wszystkim spośród aktywu wojewódzkiego i powiatowego.

Jest rzeczą oczywistą, że wszystkie wskazane wyżej formy wychowania aktywu wiejskiego nie powinny nam przesłaniać zasadniczego zadania, a mianowicie konieczności usprawnienia pracy naszych kadr gminnych, przede wszystkim zaś zapewnienia regularności zebrań podstawowych organizacji partyjnych w gromadzie.

I wreszcie ostatnie zagadnienie.

Na fali wzmagającej się aktywności mas drobnego i średniego chłopstwa musimy szybciej wzrastać liczebnie na wsi. Po akcji oczyszczania szeregów partyjnych, po akcji scaleniowej i teraz po akcji pierwszomajowej — nasze organizacje wiejskie dojrzałe będą do przyjęcia w szeregi partii nowego zastępu najbardziej świadomych i najaktywniejszych chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Trzeba, aby po 1 maja organizacje wiejskie przyjęły w szeregi członków partii wszystkich kandydatów na członków partii, którzy przed rokiem wstąpili do PPR lub PPS. Trzeba też postawić przed organizacjami PZPR w 17 tys. gromad w Polsce zadanie, aby każda z tych organizacji w sąsiedniej gromadzie, gdzie nie ma jeszcze organizacji PZPR-owskiej, przystąpiła do pracy nad powołaniem grupy kandydackiej.

Trzeba też, aby organizacje partyjne okazały więcej pomocy wiejskim organizacjom ZMP, aby otoczyły je prawdziwą opieką i pomogły w umasowieniu ZMP na wsi. Przecież na młodzieży chłop-

skiej ciąży w najmniejszym stopniu wiekowa tradycja drobnej, izolowanej, słabej i zacofanej gospodarki rolnej. Przecież na wsi najbardziej garnie się do wiedzy, do techniki właśnie młodzież. I przecież to młodzież dzisiejsza, młode pokolenie Polski Ludowej, będzie zbierało wspaniałe żniwo wcielania w życie porywających planów przebudowy wsi polskiej.

Dlatego też obok rosnących zastępów PZPR-owców wiejskich rosnąć powinny również nowe oddziały ZMP.

Oto, towarzysze, najważniejsze praktyczne zadania naszej partii na wsi.

Wykonując te zadania i zdecydowanie realizując generalną linię partii — linię wzmożonej walki z wyzyskiem mas chłopskich przez kapitalistów wiejskich, linię wszechstronnego rozwoju spółdzielczości i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego — partia nasza spowoduje w masach chłopskich przełom w kierunku socjalizmu.

DYSKUSJA

Po referatach rozwinęła się dyskusja, której przebieg podajemy w krótkim streszczeniu.

TOW. WIERBŁOWSKI analizuje głębokie przeciwieństwa wewnętrzne, rozdzierające obóz imperialistyczny. Na wstępie mówca stwierdza, że polityka Stanów Zjednoczonych, oparta na ich sile ekonomicznej i militarnej, zmuszając państwa kapitalistyczne do uległości jednocześnie zaostrza konflikty w świecie kapitalistycznym, wzmaga napięcie antagonizmów między poszczególnymi krajami kapitalistycznymi a Stanami Zjednoczonymi, jak również krajów kapitalistycznych — klientów planu Marshalla — między sobą.

Polityka ta znalazła m. in. jaskrawy wyraz w zmuszaniu wielkiej Brytanii i Francji do wprowadzenia wbrew ich niewątpliwym interesom i mimo ich oporu oficjalnej dyskryminacji w handlu pomiędzy Europą zachodnią a Europą wschodnią przez opublikowanie list towarów, na których wywóz do krajów Europy wschodniej nie będą udzielane licencje eksportowe. Tymczasem wiadomo, że jednym z najistotniejszych zagadnień krajów marshallowskich w handlu zagranicznym jest skompensowanie ich ujemnego bilansu płatniczego z Ameryką wywozem produktów na rynki zewnętrzne. Jasne, że o jakimś poważniejszym wzroście wywozu z krajów zachodnio-europejskich na kontynent amerykański nie ma mowy.

Jedynym naturalnym wyjściem jest więc handel z krajami Europy wschodniej, z naszymi krajami, krajami wielkiego rozwoju gospodarczego, krajami, które mogą wywozić do państw zachodniej Europy i przywozić z nich.

Następnie mówca przechodzi do omówienia sprzeczności, które coraz wyraźniej zarysowują się między Wielką Brytanią z jednej strony, a krajami marshallowskimi kontynentu europejskiego z drugiej.

W dalszym ciągu przemówienia tow. Wierbłowski omawia sytuację w zachodniej części Niemiec, która stanowi najbardziej zaplątany kłębek sprzecznych interesów, przeciwieństw nie tylko pomiędzy imperialistycznymi państwami okupacyjnymi, lecz również pomiędzy różnymi odłamami burżuazji niemieckiej.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Wierbłowski powiedział:

„Jedno można stwierdzić: wbrew oficjalnemu optymizmowi amerykańskiego sekretarza stanu przeciwieństw

nie brak i nie zabraknie ich w systemie kapitalistycznym. Już na XIV Zjeździe WKP(b) w grudniu 1925 r tow Stalin mówił: „...w obozie kapitalizmu nie ma jedności interesów i jednolitości, panuje tam walka o interesy, rozkład, walka między zwycięzcami i zwyciężonymi, walka zwycięzców między sobą, walka między wszystkimi krajami imperialistycznymi o kolonie, o zyski. Dlatego też stabilizacja w tym obozie nie może być trwała".

TOW. MINOR nawiązując do referatu tow. Bieruta stwierdza, że analiza zawarta w referacie stanowi cenną busolę dla działaczy terenowych, busolę pozwalającą rozwiązywać różnorodne napotykane problemy. „Na tle tej analizy z całą jaskrawością występuje zagadnienie wzmocnienia ideologicznego wszystkich ogniw partii".

W związku z referatem tow. Zambrowskiego mówca omawia niezwykle ważną dla wsi sprawę budownictwa wiejskiego. Stwierdzając, że budownictwo na wsi odbywa się często jeszcze chaotycznie, tow. Minor podkreśla, że należy planować budownictwo wiejskie zgodnie z ogólną polityką przebudowy wsi.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Minor zwraca uwagę na konieczność wzmocnienia kierownictwa rolniczymi instytutami naukowymi. Instytuty tego rodzaju powinny posiadać statuty określające dokładnie pracę poszczególnych wydziałów. Jest rzeczą konieczną powiązanie instytutów z Samopomocą Chłopską, z Centralą Rolniczą, z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi, od których obecnie instytuty są całkowicie odizolowane. Poza tym Ministerstwo Rolnictwa powinno zająć się bliżej polityką personalną w wymienionych instytutach.

TOW. PUTRAMENT analizuje przejawy kosmopolityzmu na odcinku kulturalnym.

Jedną z form kosmopolityzmu na odcinku kulturalnym, jedną z form może najbardziej niebezpiecznych, jest czołobitność wobec kapitalistycznej kultury zachodniej. Inteligencja — stwierdza tow. Putrament — którą mamy w tej chwili i z którą musimy współpracować, była wychowywana na tradycjach czołobitności wobec kultury Zachodu. Działo się tak od stuleci, co niewątpliwie przeszkadzało rozwojowi naszej kultury narodowej. W pewnym okresie kultura Zachodu stała wyżej od kultury rozkładającego się feudalizmu polskiego. Ale czołobitność wobec Zachodu utrzymała się i później, mimo że Zachód obiektywnie stracił tę wyższość kulturalną, którą posiadał przez stulecia poprzednie. Powstała bowiem nowa, wyższa forma ustroju społecznego i, co za tym idzie, powstały warunki dla stworzenia nowej, wyższej formy kultury. Stało się tak po Rewolucji Socjalistycznej w Rosji. Mimo to w okresie międzywojennym przeważała wśród większości naszej inteligencji w dalszym ciągu postawa czołobitności wobec kapitalistycznej kultury Zachodu. Nie było to rzeczą przypadku. Polska była bowiem zależna ekonomicznie i politycznie od zachodniego imperializmu.

Zjawisko to — stwierdza dalej mówca — w pewnej mierze przetrwało po dziś dzień. Zjawisko to potrafiło sięgnąć nawet do kół postępowej inteli-

gencji polskiej, nawet do niektórych kół partyjnej inteligencji. Z grubsza biorąc, stan ten uległ zmianie, ale zjawisko to nie zostało jeszcze całkowicie zlikwidowane.

Tow. Putrament silnie podkreśla, że walka przeciwko czołobitności wobec kultury Zachodu nie oznacza w żadnym wypadku negowania dorobku myśli postępowej na Zachodzie. „Musimy sobie jednak powiedzieć, że reprezentujemy wobec ruchów demokratycznych i rewolucyjnych Zachodu wyższy etap historii. Przedstawiciele demokratycznych i rewolucyjnych nurtów zachodniej Europy doskonale to rozumieją i z wielką uwagą obserwują to, co się dzieje w Polsce: nasze osiągnięcia polityczne, gospodarcze i kulturalne" — kończy mówca.

TOW. FINKELSTEIN stwierdza na wstępie, że referat tow. Bieruta naświetlił wszystkie węzłowe zagadnienia, które składają się na dwustronny proces przyśpieszonej mobilizacji sił dwóch zasadniczych obozów, występujących z coraz większą wyrazistością na arenie międzynarodowej: obozu antyimperialistycznego, na czele którego kroczy Związek Radziecki, i obozu imperialistycznego, któremu przewodzi imperializm amerykański

„Jesteśmy obecnie na tym szczeblu mobilizacji setek milionów ludzi na całym świecie, kiedy ruch w obronie pokoju wyraźnie jest ruchem ofensywnym, czemu świadectwo dają odbywające się kongresy pokoju w Paryżu i Pradze".

Mówca podkreślił, że niejeden już plan podżegaczy wojennych został pokrzyżowany. Walka o pokój nie tylko rozszerza swój zasięg, ale mamy szereg nowych form, nowych zjawisk i nowych haseł, których nie mieliśmy jeszcze przed paru miesiącami, co świadczy o wzmożeniu sił obozu antyimperialistycznego. Największym niebezpieczeństwem pozostaje nadal przecenianie sił obozu imperialistycznego i niedocenianie rosnących sił obozu pokojowego, w którym kraj nasz zajmuje ważną pozycję. Udział Polski w walce, nasz ciężar gatunkowy w obozie antyimperialistycznym stale wzrasta.

Tow. Finkelstein zatrzymuje się nad zdradziecką rolą grupy Tito w Jugosławii stwierdzając, że wyjątek jugosłowiański nie jest zaprzeczeniem tego procesu przyśpieszonej mobilizacji mas ludowych. Ostatnie wydarzenia w Jugosławii w pełni odsłoniły i potwierdziły słuszność tej oceny sytuacji, jaką sformułowały bratnie partie, w tej liczbie i nasza partia.

W okresie ostatecznego sklecenia paktu atlantyckiego, w przededniu Kongresu Pokoju, prasa jugosłowiańska na bezpośredni rozkaz Tito niesłychanie wzmogła oszczerczą kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko krajom demokracji ludowej, przeciwko partiom komunistycznym i robotniczym, włączając się tym samym bezpośrednio do kampanii prowadzonej przez podżegaczy wojennych.

Z kolei mówca podkreśla, że w arsenale taktycznym podżegaczy wojennych szczególną rolę posiada utrzymanie i podsycanie atmosfery histerii, niepokoju i zatrwożenia, co zmierza do obezwładnienia, zdemobilizowania, wtrącania w stan odrętwienia i rezygnacji szerokich mas ludowych, coraz bardziej podnoszących się do świadomej i aktywnej walki o pokój.

Nawiązując do obrazu niesłychanego zwyrodnienia, zaprzaństwa i zdrady prawicowych socjalistów, przedstawionego w referacie tow. Bieruta, mówca stwierdza, że zasięg działania prawicy socjaldemokratycznej ogromnie się zwęził i dziś ogranicza się niemal wyłącznie do sfery oddziaływania planu Marshalla. Kryzys w szeregach prawicowej socjaldemokracji przybiera również formę rosnącego oporu w łonie partii socjalistycznych, stwarzając nowe, bardziej dogodne niż poprzednio warunki współdziałania komunistów z uczciwymi socjalistami, co zaznacza się coraz wyraźniej we Włoszech.

W zakończeniu tow. Finkelstein podkreśla konieczność wzmożenia walki przeciwko najrozmaitszym fatalistycznym teoryjkom o nieuchronności wojny. Najbardziej istotną cechą obecnej sytuacji międzynarodowej jest fakt, że kształtuje się ona odmiennie niż po pierwszej wojnie światowej. Układ sił między obozem antyimperialistycznym a obozem imperialistycznym stwarza dziś rosnące możliwości zjednoczenia i uwielokrotnienia sił, zdolnych do pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych.

TOW. PATEROWA zaznacza na wstępie, że w referatach mocno podkreślone zostały nasze zadania w związku z pracą wśród kobiet. Mimo że w toku obrad Kongresu Zjednoczeniowego zagadnienie pracy wśród kobiet omawiano szeroko, mało się jednak zmieniło w kierunku ulepszenia pracy w partii na tym odcinku. W akcji sprawozdawczej ograniczono się do zreferowania tej sprawy, tak jak postawiona była ona na Kongresie. Dobitnym dowodem tego, że towarzysze niedostatecznie interesują się tym zagadnieniem jest fakt, że na konferencjach wypowiadają się na ten temat prawie tylko kobiety. „Pamiętajmy o tym, podkreśla z naciskiem tow. Paterowa, że zwłaszcza teraz, gdy toczy się walka o pokój, walka, która jest tak bliska wszystkim kobietom — powinien być zmieniony stosunek do zagadnienia aktywizacji kobiet. Spontaniczne, ogromne manifestacje z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet świadczą o tym, że kobiety w masie swej zbliżają się do naszej partii. Sądzę, że towarzysze aktywiści powinni więcej od nas wymagać i więcej nas krytykować. My zdajemy sobie sprawę, że w pracy naszej w Wydziałach Kobiecych popełniałyśmy i popełniamy błędy, że często nie umiemy rozgraniczyć partyjnego aktywu kobiecego od Ligi Kobiet. Trzeba to przeanalizować i dokonać zwrotu w tej dziedzinie. Gdy mowa o wysuwaniu kobiet na odpowiedzialne stanowiska, należy podkreślić, że jest szereg takich stanowisk, gdzie kobiety wywiązałyby się w 100 proc., np. jako majstrowie, podmajstrzy; kobiety są przecież bardziej drobiazgowe — jak to zwykli mówić towarzysze mężczyźni — ale właśnie ta drobiazgowość wyszłaby nam na dobre, bo interesuje je każda szpulka, która się marnuje niepotrzebnie itp. Na naszych zebraniach kobiecych te właśnie zagadnienia są omawiane i jesteśmy z tego zadowolone, ale chciałybyśmy, żeby towarzysze przychodzili na te zebrania, żeby się bardziej naszą pracą interesowali".

Następnie mówczyni omawia zagadnienia pracy kulturalnej w świetlicach stwierdzając, że nie wolno tej sprawy traktować jako drugorzędną. Na te cele idą miliony, a odcinek ten często jest zdany na łaskę losu

„Rozumiem, że w 1945 r. nie mieliśmy możliwości doboru odpowiednich kierowników świetlic, że raczej kierowaliśmy się tym, iż ktoś miał dobre chęci lub że do kółka dramatycznego należał jeszcze za czasów sanacyjnych. Ale to się mści. Niejednokrotnie w naszych świetlicach fabrycznych wystawia się takie obrazki sceniczne, które wyśmiewają nasze środowisko robotnicze. Nie możemy dalej patrzeć na te fakty obojętnie! Tak samo, jak tow. Putrament powiedział, że jedna książka robi bardzo dużo, to ja bym powiedziała, że jedna dobra recytacja, jedna dobra piosenka zrobi bardzo dużo, jeśli chodzi o fabryki, bo do wielu ludzi nie mamy dostępu po przez referaty, poprzez przemówienia. Tam właśnie świetlice nasze mają wielkie pole do popisu. I myślę, że partia winna się bardziej interesować tym zagadnieniem.

Towarzysze — sekretarze dzielnicowi bardzo rzadko bywają w świetlicach fabrycznych. Może nie mają czasu — jest na to wytłumaczenie — ale myślę, że znowuż musimy sobie powiedzieć, iż zagadnienie świetlic, zagadnienie kultury robotniczej nie powinno być traktowane jako drugorzędne".

W zakończeniu tow. Paterowa mówiąc o zagadnieniach szpitalnictwa zwraca uwagę, że często zdarzają się wypadki wykorzystywania terenu szpitali przez reakcyjną część kleru dla wrogiej nam agitacji politycznej. Na ten odcinek należy więc zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę.

TOW. NASZKOWSKI analizuje jako pierwsze zagadnienie problem walki z kosmopolityzmem. „Wiemy wszyscy, że kosmopolityzm jest dzisiaj orężem wojującego imperializmu amerykańskiego, podobnie jak nacjonalizm. Są to dwie strony tego samego medalu. Jednakże kosmopolityzm jest bronią bardziej złożoną, bardziej wyrafinowaną niż nacjonalizm, mogącą działać na umysły takie, które nie poddają się prymitywizmowi szowinizmu, a więc bronią bardziej niebezpieczną. Kosmopolityzm w obecnym okresie ma być odtrutką przeciw wzrastającym siłom internacjonalizmu".

Mówca podkreśla, że partia bolszewicka, doceniając niebezpieczeństwo wzmożonej przez imperializm perfidnej propagandy kosmopolityzmu, uderzyła z całą siłą i konsekwencją w przejawy kosmopolityzmu na wszystkich odcinkach. „Walka ta — mówi tow. Naszkowski — toczy się w Związku Radzieckim od dawna i obecna akcja przeciw kosmopolityzmowi jest dalszym jej ogniwem. Wpajanie w masy płomiennego patriotyzmu radzieckiego, którego wspaniałe płody widzieliśmy w czasie ostatniej wojny, walka z bałwochwalstwem w stosunku do burżuazyjnej kultury zachodniej, nawiązywanie do postępowych tradycji narodowych, podkreślanie wkładu uczonych rosyjskich w dziedzinie wynalazczości — oto fragmenty walki z kosmopolityzmem. Prowadząc od dawna walkę o partyjność nauki, walkę przeciw formalizmowi w sztuce partia bolszewicka wykazuje, że kosmopolityczne teorie o tzw. ogólnoludzkiej kulturze służą zamazywaniu sprzeczności klasowych kapitalizmu i socjalizmu. Obecna walka z kosmopolityzmem jest zaostrzeniem walki przeciw penetracji ideologicznej imperializmu.

Trzeba stwierdzić, że w naszym życiu kulturalnym słabe odbicie znalazła dotąd walka z kosmopolityzmem w Związku Radzieckim, a zagadnienie to

jest w naszym młodym państwie ludowym szczególnie żywotne. Uważam, że jest rzeczą konieczną zarówno szersze niż dotąd oświetlanie w naszej prasie przejawów tej walki w ZSRR, które dotąd nosiło charakter zbyt ogólnikowy — a co ważniejsze, wyciąganie konkretnych wniosków w stosunku do naszej rzeczywistości, pogłębianie uczuć ludowego patriotyzmu, nawiązywanie do pięknych tradycji naszej przeszłości, wykazywanie postępowych, ogólnoludzkich walorów naszych wielkich poetów czy muzyków, walka z teoriami pomniejszającymi wartość i oryginalność naszej kultury i rozbrajającymi nas w ten sposób wobec wpływów zachodniej kultury burżuazyjnej .W tej walce winniśmy korzystać maksymalnie z doświadczeń radzieckich, przy uwzględnieniu całej specyfiki naszego okresu i naszego kraju".

Tow. Naszkowski omawia następnie znaczenie głębokich twórczych dyskusji, które odbywają się w Związku Radzieckim w dziedzinie filozofii, muzyki, ekonomii, literatury, biologii itd. Mówca stwierdza, że dyskusje te nie znalazły u nas dostatecznego oddźwięku, a niektóre zagadnienia przeszły prawie bez echa. Podkreślając fakt rosnącego zainteresowania sprawami polskimi w radzieckich kołach naukowych i artystycznych mówca stwierdza, że artykuły, jakie ukazały się na ten temat w prasie radzieckiej a dotyczące różnych dziedzin naszej twórczości naukowej i artystycznej, nie znalazły należytego oddźwięku w Polsce.

W zakończeniu tow. Naszkowski podkreśla, że współpraca kulturalna polsko - radziecka nie może ograniczać się do form obecnie istniejących, lecz musi sięgnąć głębiej, że powinniśmy pełną garścią czerpać z doświadczeń radzieckich, w szczególności zaś powinniśmy wsłuchiwać się uważnie w głosy krytyki radzieckiej, która może nam konkretnie pomóc w procesie kształtowania się naszej nowej kultury.

TOW. STAREWICZ nawiązując do referatu tow. Cyrankiewicza podkreśla konieczność wzmożenia politycznej, agitacyjnej, propagandowej ofensywy przeciwko wrogowi klasowemu, stwierdzając równocześnie, że zagadnienie masowej pracy politycznej niezmiernie rzadko w stosunku do jego wagi było tematem obrad kierowniczego aktywu partii.

Zagadnienie to nie stanowi, z bardzo nielicznymi wyjątkami, tematu obrad egzekutyw wojewódzkich, a w praktyce partyjnej jest ono zepchnięte na daleki plan. „Nie ma w naszej partii — stwierdza tow Starewicz — postaci agitatora, szeregowca partyjnego, który otrzymuje i wypełnia zadanie bezpośredniego uświadomienia swego otoczenia, reagowania w swoim otoczeniu na każde wydarzenie, głoszenia w swym otoczeniu prawdy naszej partii, a jednocześnie odpowiadania na argumenty wroga i troski i bolączki mas.

Widzieliśmy w referatach obecnego plenum i widzimy wciąż w życiu partii, jak nasza partia się aktywizuje, krzepnie, rozszerza zasięg swego oddziaływania na życie kraju. Potrafimy staczać zwycięsko poważne bitwy polityczne, potrafimy mobilizować masę partyjną i klasę robotniczą do współzawodnictwa pracy, do takich zrywów jak Czyn Kongresowy, wciągać szerokie masy do walki z marnotrawstwem. Prowadzimy szeroką robotę szkoleniową w partii, ale w dzie-

dzinie aktywizacji masy członkowskiej, wokół fundamentalnego zadania wyjaśnienia masom bezpartyjnym polityki naszej partii, naszego rządu — pozostajemy wciąż jeszcze daleko w tyle.

Gdzie tkwi przyczyna? Przyczyna tkwi w tym, że praca polityczna w masach nie zajmuje w życiu partii należytego miejsca, że nie uruchamiamy po tej linii olbrzymiej masy partyjnej, że nie prowadzimy systematycznej, zorganizowanej głębokiej pracy ogarniającej i wciągającej setki tysięcy PZPR-owców do roboty agitacyjnej. Żywe słowo wypowiadane w rozmowie, w dyskusji, w agitacji indywidualnej, w nielicznym gronie wśród towarzyszy pracy czy wśród sąsiadów, w warunkach kiedy każdy może swobodnie wyłożyć swoje wątpliwości i usłyszeć odpowiedź członka partii jest niewątpliwie najpotężniejszym środkiem oddziaływania, uświadamiania mas.

Był okres kilku tygodni, kiedy partia nasza prowadziła taką pracę polityczną wśród bezpartyjnych przy pomocy wielkiej masy członkowskiej. To był okres kampanii wyborczej, okres wielkiego ożywienia i aktywizacji całej niemal partii. Wtedy wyszły na jaw m. in. dwa fakty: po pierwsze — ogromne wprost możliwości i siła oddziaływania takiej indywidualnej czy grupowej agitacji stosowanej na skalę masową, w miejscach zamieszkania i w miejscach pracy; po drugie zaś — głębokie ożywienie w samej partii, ogromny wzrost zainteresowania dla spraw politycznych.

Był jeszcze okres Czynu Kongresowego, kiedy żywiołowo rodziła się agitacja, kiedy partia podniosła wyjątkowo wysoko swoją aktywność na froncie produkcyjnym i w związku z tym indywidualną i masową agitację prowadzoną przez szeregowców partyjnych.

Te dwa doświadczenia mówią o ogromnych możliwościach i rezerwach kryjących się w masie partyjnej, jeżeli ją uruchomić do masowej agitacji jako do stałej metody pracy partyjnej. Będzie to również aktywizacją tych ogniw partyjnych, które dotąd są często bierne..."

Tow. Starewicz podkreśla, że zaktywizowanie masy członkowskiej dokonać się może poprzez uruchomienie w ciągu niedługiego czasu 200 — 300 tys. ludzi do stałej i codziennej pracy wyjaśniającej.

W ten sposób ogromnie wzrośnie bojowość szeregów partyjnych, przełamane zostaną nastroje bierności, tam gdzie się krzewią, nauczymy się reagować lepiej na argumenty wroga i na nasze bolączki, nauczymy się atakować przeciwnika nie czekając na to, aż on nam spowoduje trudności.

Mówca stwierdza, że nadszedł czas, „aby przy poparciu autorytetu Komitetu Centralnego postawić przed całą partią sprawę uruchomienia naszych ogromnych, utajonych rezerw i rozpoczęcia systematycznej, zorganizowanej pracy politycznej w masach siłami setek tysięcy szeregowców partyjnych".

TOW. MICHAŁOWSKI stwierdza: „Zagadnienie walki o pokój postawione zostało przed partią przez tow. Bieruta w okresie napięcia w stosunkach międzynarodowych, w momencie kiedy tzw. pakt atlantycki zakończył niejako pewien etap zimnej wojny".

Mówiąc o celach propagandowo-dyplomatycznej ofensywy anglosaskiej, tow. Michałowski przypomina kolejne porażki tej ofensywy w ONZ, gdzie, mimo iż operowano znaczną arytme-

tyczną większością głosów, nie potrafiono okrążyć i wyeliminować Związku Radzieckiego i demokracji ludowych z rozstrzygnięć najważniejszych spraw międzynarodowych. Porażkom na terenie ONZ towarzyszyły takie fakty, jak klęska imperializmu w Chinach, porażki interwencji anglosaskiej w Grecji, w Burmie, na Malajach, w Indonezji, w Korei.

„Plan Marshalla", mimo rzucenia ogromnych środków dolarowych, budzi wciąż nowe nieporozumienia i rozdźwięki we wszystkich krajach zachodnio - europejskich oraz antagonizmy pomiędzy poszczególnymi partnerami amerykańskimi.

Następnie tow. Michałowski obszernie omawia nowy amerykański plan podboju Afryki stwierdzając, że prawie od roku odbywa się wszystkimi możliwymi sposobami amerykańska penetracja gospodarcza, polityczna i wojskowa do Afryki.

„Sprawa ta — stwierdza mówca — jest nam znana, dyskutowana na świecie raczej od jednej strony — strony b. kolonii włoskich, od strony amerykańskich baz strategicznych i lotniczych na północnym wybrzeżu afrykańskim, od strony sprawy abisyńskiej. Ale poza tym parawanem cienkiego północnego skrawka Afryki odbywa się ogromna robota, wygrywa się tam różnice pomiędzy białymi i czarnymi, opanowuje się południową Afrykę. Prowadzi się olbrzymią propagandę polityczną poprzez misje religijne wszelkiego rodzaju, zarówno katolickie jak i protestanckie, wysyłane przy pomocy olbrzymich pieniędzy amerykańskich.

W Stanach Zjednoczonych od roku przeszło odbywa się w specjalnych uniwersytetach szkolenie ogromnej ilości młodzieży murzyńskiej. Ta młodzież murzyńska dobierana specjalnymi metodami jest szkolona jako kadrówka imperializmu amerykańskiego.

Usiłuje się uzbroić 100-milionowy lud murzyński przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jedynemu krajowi świata, który walczył w obronie ludów uciśnionych usiłuje się uzbroić ludy niemiłosiernie wyzyskiwane przez imperializm, wykorzystując ich niezwykle niski poziom świadomości. W naszej akcji pokojowej trzeba uderzyć w tej sprawie na alarm. Trzeba tę rzecz zdemaskować, trzeba tę rzecz podnosić, gdyż ten nowy rodzaj niewolniczego podboju 100 milionów ludzi przez kapitalizm amerykański jest jednym z najważniejszych problemów penetracji imperializmu amerykańskiego na naszą półkulę.

Oczywiście sprawa ta stanowi nowe źródło konfliktów w łonie świata kapitalistycznego, gdyż wpływy angielskie i amerykańskie na tym terenie krzyżują się.

Analizując sytuację w angielskim ruchu robotniczym mówca podkreśla, że linia podziału na obóz pokoju i na obóz wojny nie przebiega wzdłuż granic państwowych, lecz przebiega przez wszystkie kraje, w tej liczbie również przez Anglię. Brytyjska Partia Komunistyczna w ostatnich czasach wykazuje rosnącą aktywność. Nakłady prasy komunistycznej w Anglii rosną. Potęguje się również aktywność lewicy w związkach zawodowych, mimo iż na każdym kroku szykanuje się i usuwa lewicowców, którzy znajdują się we władzach związkowych.

Mówca stwierdza, że kongresy pokojowe odgrywają doniosłą rolę w dziele budzenia świadomości angielskich mas pracujących zarówno wśród robotników jak i wśród postępowej inteligencji.

Tow. Michałowski omawia następnie

fakt narastania przeciwieństw pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią, cytując szereg jaskrawych przykładów wypierania Anglii przez imperializm amerykański (Kanada, Afryka płd., Indie, Bliski Wschód itd.). Mówca przypomina, że zamiarem Anglii było od początku odegranie roli głównego pośrednika amerykańskiego w Europie, co miało jej umożliwić dyskontowanie wszystkich korzyści z tego tytułu przypadających, przy równoczesnym utrzymywaniu swej mocarstwowej pozycji w Europie. Jednak i na tym odcinku imperializm amerykański stara się nie dopuścić do utworzenia jakiegoś bloku europejskiego pod przewodnictwem Anglii.

Mówca podkreśla, że narastanie przeciwieństw anglo - amerykańskich i coraz bardziej namacalne konsekwencje uzależnienia Anglii przez USA niewątpliwie przyczynią się w dużym stopniu do rozbudzenia świadomości proletariatu angielskiego.

TOW. KALINOWSKI nawiązuje do referatu tow. Cyrankiewicza stwierdzając, że wielu towarzyszy podchodzi zbyt mechanicznie do zagadnienia wewnętrznej jedności partii. Jedność partii może się umacniać i pogłębiać jedynie w nieprzerwanej, ofensywnej walce przeciwko niedobitkom reakcji, w walce o realizację wytycznych Deklaracji Ideowej PZPR. Cementowanie organizacyjne partii następuje przez aktywizację szerokich mas członkowskich, przez stałe pobudzanie czujności klasowej w oparciu o konkretne zadania.

Poważnym niebezpieczeństwem w terenie — stwierdza mówca — jest samouspokojenie, które wkrada się często do niektórych naszych organizacji w wyniku poddawania się nastrojom zadowolenia z osiągniętych sukcesów.

Tow. Kalinowski podkreśla, że referat tow. Bieruta będzie miał olbrzymie znaczenie dla organizacji partyjnych. Aktyw często jeszcze gubi się w nawale codziennej pracy, nie potrafi wiązać bieżących zadań organizacji z ogólną problematyką kraju czy też z problematyką międzynarodową, wielu towarzyszy nie zdaje sobie w całej pełni sprawy z tego, że wzrost naszych sił wewnątrz kraju przyczynia się do wzrostu sił całego obozu pokoju.

Tow. Kalinowski proponuje, aby Wydział Propagandy lub Wydział Szkolenia KC opracował zagadnienie imperializmu w ten sposób, aby uzbroić najszersze masy partyjne i ułatwić im walkę z wrogą propagandą. Omawiając zagadnienie Komitetów Gminnych mówca stwierdza: „Komitety Gminne przy swym niskim jeszcze poziomie ideologicznym, zbyt małym jeszcze wpływie na masy bezpartyjnych w terenie, niedostatecznej umiejętności w podejściu do organizacji SL-owskich i PSL-owskich — mają często zbyt mały wpływ na organizacje masowe. Podniesienie poziomu Komitetów Gminnych jest dla nas bodaj najważniejszym zadaniem w tej chwili. Tylko podniesienie poziomu Komitetów Gminnych umożliwi nam realizację tych zadań, które postawił przed nami w swym referacie tow Zambrowski".

TOW. WOJAS nawiązując do referatu tow. Zambrowskiego stwierdza na podstawie doświadczeń województwa olsztyńskiego, że Komitety Gminne są jeszcze słabym ogniwem organizacji partyjnej.

„Analiza przeprowadzona przez Komitet Wojewódzki wykazała, że Komitety Gminne można podzielić na trzy

grupy: Komitety Gminne z etatowymi sekretarzami, którzy pracują sami, nie kolektywnie, Komitety Gminne bez etatowych sekretarzy, które pracowały kolektywnie i Komitety Gminne, które nie odegrały dotąd żadnej roli w życiu swojej gminy. Komitety Gminne w większości swej ograniczały się zasadniczo do stwierdzenia [illegible]ich czy innych niedociągnięć lub braków na swoim terenie, nie umiały zaś organizacyjnie przepracować, przeanalizować postawionych przed nimi zadań. Komitety Gminne często spychane były do roli drugorzędnego czynnika w życiu politycznym i społecznym gminy, co wpływało ujemnie na wyniki politycznych i gospodarczych akcji przeprowadzanych przez partię.

Brak było częstokroć konkretnych zadań oraz form i metod pracy Komitetów Gminnych. Błędem niektórych naszych Komitetów Powiatowych było to, że pomijano Komitet Gminny i wysyłano aktyw powiatowy bezpośrednio na koła gromadzkie. Tymczasem aktyw ten, który wykonywał tylko dorywcze zadanie partyjne, nie znał zagadnień lokalnych, nie znał ludzi w terenie i nie zawsze w należyty sposób stawiał zadania ogniwom partyjnym w terenie. Stąd też powstały dalsze niedociągnięcia i braki w pracy naszych Komitetów Gminnych. Na przykład akcja scaleniowa, rejestracja członków, wybory władz partyjnych w podstawowych organizacjach partyjnych i cały szereg innych zagadnień były przeprowadzane prawie w całości przez aktyw powiatowy bez wciągnięcia aktywu gminnego do pracy na swoim terenie. Jest rzeczą zrozumiałą, że taka forma pracy nie mogła dać dobrych rezultatów.

Należało wyciągnąć wnioski z tych niedociągnięć i trudności, przedyskutować dotychczasowe wyniki pracy Komitetów Gminnych i na podstawie wymiany doświadczeń wskazać im właściwą drogę, doprowadzić do tego, by Komitet Gminny stał się centralnym ośrodkiem kierowniczym w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym gminy, by Komitet Wojewódzki postawił na porządku dziennym odpraw aktywu gminnego bieżące zagadnienia organizacyjne i gospodarcze.

W drugim punkcie, poprzez formę dyskusji seminaryjnej postawiono sobie za zadanie przeanalizować poziom polityczny aktywu gminnego i konkretnie, systematycznie poziom ten podnosić. Referowali pierwsi i drudzy sekretarze powiatowi, seminarium przeprowadzali towarzysze z Wydziału Propagandy K. W. Odprawy te wykazały, że niektórzy sekretarze powiatowi nie przygotowali się do należytego referowania odnośnych punktów porządku dziennego naświetlając zagadnienia w sposób ogólnikowy, nie podając konkretnych danych".

Mówca stwierdza, że przeprowadzona na odprawach dyskusja nad zagadnieniami organizacyjnymi ujawniła szereg faktów nienależytej jeszcze opieki Komitetów Powiatowych nad pracą Komitetów Gminnych. Komitet Powiatowy przeważnie ograniczał się do dawania nastawień samym sekretarzom Komitetów Gminnych, którzy częstokroć nie zapoznawali całego Komitetu z zadaniami stojącymi przed organizacjami gminnymi. Dyskusja nad referatem pierwszomajowym wykazała duże upolitycznienie aktywu gminnego. Towarzysze jasno i rzeczowo omawiali zagadnienia sytuacji międzynarodowej, wzrost sił pokoju, konieczność pogłębienia współpracy ze Związkiem Radzieckim, z krajami Demokracji Ludowej.

Tow. Wojas oświadcza, że Komitet Wojewódzki wyciągnął wnioski ze sposobu przeprowadzania dotychczasowych odpraw. W związku z nastę-

niem prac rolnych postanowiono organizować dalsze odprawy w niedziele, zabezpieczyć wyższy poziom przygotowania referatów oraz przygotować kierownikowi seminarium szereg pytań, na tle których rozwijałaby się dyskusja. Postanowiono również zaopatrzyć w obfite materiały uczestników odpraw, co niewątpliwie w większym stopniu pozwoli im na przeniesienie w teren uzyskanych wiadomości.

TOW. WOJCIECHOWSKI mówi: „Wszystkie wnioski, wynikające z referatu oświetlającego sytuację międzynarodową, walkę o pokój, o socjalizm, ściśle wiążą się z tym, jak konkretnie w praktyce terenowej potrafimy zastosować uzyskane tu ogólne wytyczne. Nowa sytuacja i nowe zadania wymagają od nas wzmocnienia naszej pracy partyjnej przede wszystkim na terenie wsi. Mamy olbrzymie doświadczenie, mamy i olbrzymie rezultaty pracy na wsi. Jednym z rezultatów naszej pracy, naszych osiągnięć w pracy na wsi jest powiązanie się bezpośrednio z chłopem na wsi. Myśmy to robili i robimy w dalszym ciągu. Z doświadczenia wiem, że wtedy kiedy Komitet Wojewódzki, a już tym bardziej Komitety Powiatowe zbliżały się w swej pracy do terenu wiejskiego i gdy umieliśmy dla tej pracy mobilizować szeroki aktyw, przełamując cierpliwie, systematycznie ale nieustannie obawy, opory i wszelkie trudności — osiągaliśmy sukcesy. Jest rzeczą niewątpliwą, że wielkie ogólnokrajowe zadania, jak walka klasowa na wsi, budownictwo spółdzielni produkcyjnych, akcja „H" i wiele innych, dały dzięki naszej mobilizacji ogromne wyniki. Ale wciąż mi się wydaje, że jesteśmy jednak zbyt daleko od wsi, że nasi działacze partyjni, i to właśnie w Komitetach Wojewódzkich, nie znają jeszcze dostatecznie problemów wsi, że nie w pełni jeszcze znają terenowe bolączki, wokół których możemy na wsi zmobilizować masy chłopskie i związać te masy z linią naszej partii, z naszą walką".

Tow. Wojciechowski podkreśla, że wystarczy związać się ściślej z terenem wiejskim a okaże się, że na gruncie konkretnych codziennych spraw istnieją ogromne możliwości mobilizacji mas chłopskich. Komitety Gminne, koła gromadzkie nie doceniają jednak tych możliwości.

„Staje przed nami—stwierdza mówca — palący problem uaktywnienia członków Komitetów Gminnych, dopilnowania, by koła gromadzkie żyły troskami mas chłopskich, żeby organizacje gromadzkie miały poczucie, że nie są jakimś kółkiem na wsi wśród innych, ale ośrodkiem całej wsi z jej wszyskimi problemami, zagadnieniami lokalnymi i to właśnie w powiązaniu z wielkimi problemami w skali krajowej i międzynarodowej. Musimy być związani z tymi niezliczonymi problemami na wsi, o których chłop codziennie myśli i w tym kierunku przygotować instruktorów naszych Komitetów Powiatowych.

Opanować tę sztukę, nauczyć się tego, nauczyć chłopów, nauczyć się od chłopów, nauczyć organizację gromadzką — to jest wielkie zadanie".

Tow. Wojciechowski wypowiada się przeciwko istniejącej w Komitetach Wojewódzkich praktyce stawiania problemów od razu w skali całego województwa. Z doświadczenia wynika, że należy wziąć początkowo jeden powiat, przepracować problem, w trakcie pierwszych osiągnięć i rezultatów włączać kolejno następne powiaty, a wreszcie włączyć organizacje gromadzkie

Końcową część przemówienia tow. Wojciechowski poświęcił zagadnieniom kleru stwierdzając, że bliższe zetknięcie się ze wsią, z masami chłopskimi doprowadzi do wzrostu wśród chłopów świadomości o antyludowej roli reakcyjnej części kleru.

TOW. DWORAKOWSKI oświadcza: „Referat tow. Cyrankiewicza był pewnym podsumowaniem, bilansem procesu scalenia się partii. Operując faktami referent uwypuklił, jak olbrzymią masę energii i sił dał klasie robotniczej sam akt zjednoczenia. Na tle tej oceny referat postawił dalsze zadania organizacyjnego i ideologicznego cementowania naszej jedności i doskonalenia szeregów partii.

Tow. Cyrankiewicz wiele miejsca poświęcił potrzebie czujności terenowego kierownictwa partyjnego, potrzebie uzbrojenia szeregów naszej partii wobec faktów penetracji wroga klasowego do niektórych ogniw partii lub uginania się słabszych naszych ogniw pod naciskiem wroga klasowego".

Analizując doświadczenia ostatniego okresu na terenie Łodzi, tow. Dworakowski stwierdza, że we wszystkich przejawach życia partyjnego, zarówno na odcinku zadań państwowych jak i na odcinku zadań wewnątrzorganizacyjnych, są do zanotowania bezsporne fakty wielkiej aktywizacji mas członkowskich, fakty świadczące nie tylko o szybkim wzroście, lecz nawet o pewnego rodzaju skoku. Przeważająca masa członków partii niewątpliwie wywiązuje się dobrze ze swych obowiązków.

Mimo to należy widzieć również inne momenty.

W obliczu naszych zadań na odcinku walki o pokój, wobec zadań organizacyjnego i ideologicznego wzmocnienia szeregów partyjnych, łódzkie konferencje dzielnicowe nie wykazały jeszcze odpowiedniej postawy. Odczuwało się pewne stępienie ostrza i czujności wobec konkretnych zagadnień walki klasowej, odczuwało się zbyt małą troskę o zabezpieczenie partii przed wrogimi, szkodliwymi elementami.

Mówca stwierdza, że nie wszyscy aktywiści dołowi zdają sobie w pełni sprawę z tego, że walka klasowa trwa i zaostrza się, że sytuacja wymaga dalszej czujności i mobilizacji, że penetracja reakcyjna idzie nie tylko poprzez reakcyjną część kleru, lecz również różnymi innymi kanałami.

„Tow. Cyrankiewicz — stwierdza mówca — w swoim referacie podkreślał mocno potrzebę zabezpieczenia szeregów partyjnych przed elementami WRN-owskimi. Tow. Bierut wyjaśnił nam rolę WRN-u jako agentury imperializmu. To nas obowiązuje do wzmożonej czujności w terenie".

Tow. Dworakowski podkreśla konieczność uświadomienia sobie i przekonania o tym całej partii, że walka o pokój, to troska o szeregi partyjne, o linię partii, o uodpornienie partii na działanie wroga klasowego w słabszych ogniwach, o przecinanie tych wszystkich nici, którymi związać się chce wróg z klasą robotniczą.

W końcowej części przemówienia tow. Dworakowski zatrzymuje się nad zagadnieniem wzajemnego stosunku komitetu partyjnego i dyrekcji fabryki:

„Rola partii wzrosła, odczuwamy skutki i wszystkie pozytywne przejawy tego faktu. Widzimy rezultaty nowego pojmowania roli partii, widzimy w związku z tym nowe formy działania na odcinku zakładów produkcyjnych. Kampanie, które prze-

prowadziliśmy wykazały, że nasze organizacje partyjne, ich kierownictwo i aktyw zrozumiały swoją rolę i swoją odpowiedzialność. To było niewątpliwie jednym z podstawowych źródeł naszych sukcesów, czy to na odcinku reformy płac, czy na odcinku nowych osiągnięć produkcyjnych. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że wielki ten krok w dziele wzmocnienia roli partii w przedsiębiorstwie jest przez niektórych kierowników gospodarczych często opacznie rozumiany. Bywa często tak, że nasza administracja fabryczna, gdy chodzi o asortyment produkcji, jakość, gdy chodzi o wymagania w stosunku do podległego sobie personelu, majstrów, kierowników, tam gdzie trzeba ten aparat mobilizować, żeby robotnikowi stworzyć lepsze warunki, żeby mu na czas naprawić maszynę, żeby mu na czas dostarczyć tych czy innych części, żeby tu czy gdzie indziej uderzyć w wypadkach złośliwych, chronicznych objawów marnotrawstwa czy jakiegoś paskudzenia i tandety w produkcji — to niektóre nasze organy administracji przemysłowej trochę się uchylają od tej niewdzięcznej roboty, która może ich postawić w pewnej kolizji z tą czy inną zacofaną częścią środowiska robotniczego. Trochę się uchylają i mówią: niech Komitet Partyjny to wszystko zrobi. Takie stawianie sprawy jest niesłuszne.

Musimy na ten odcinek zwrócić większą uwagę i podciągnąć niektórych kierowników naszych przedsiębiorstw przemysłowych, musimy wyjaśnić im w pełni właściwą rolę partii oraz rolę aparatu państwowego, rolę dyrekcji".

TOW. JABŁOŃSKI rozpoczyna od stwierdzenia, że obok wszystkich zasadniczych wskazań, które były zawarte w referacie tow. Zambrowskiego, na wsi aktualne są niezmiennie dwie rzeczy: przede wszystkim — opieka polityczna nad szkołą. Nikt jej nie zrealizuje, żadna władza szkolna jej nie zrealizuje bez pomocy partii, a jest to tym ważniejsze, że zbliża się koniec roku szkolnego, zbliżają się terminy egzaminów końcowych, terminy rekrutacji do szkół średnich oraz do szkół wyższych. Odpowiednia czujność partii na tym odcinku jest obecnie szczególnie niezbędna. Drugi wiążący się z tym problem — problem analfabetyzmu, pozostaje również stale aktualny na wsi. Co prawda, nasilenie akcji walki z analfabetyzmem przyjdzie dopiero na jesieni, niemniej jednak jeśli chodzi o wieś, dziś już wiele jest w tej dziedzinie do zrobienia.

Nawiązując do przemówienia tow. Putramenta mówca stwierdza: „Istotnie na odcinku naszej nauki istnieje zagadnienie kosmopolityzmu, przez nas niedoceniane, przez nas bagatelizowane. Oczywista, nie jest ono tak proste i jasne, rzucające się w oczy jak prześwietlone przez nas od dawna zagadnienie nacjonalizmu; niemniej jednak przybiera coraz większe nasilenie i trzeba sobie z tego niebezpieczeństwa zdawać sprawę. Jako przykład, zatrzymam się tylko na fragmencie tego problemu, ale przy jednej z najbardziej politycznych nauk — historii. Oczywista, że oblicze kosmopolityzmu w nauczaniu historii na wyższych uczelniach będzie wyglądało bardzo różnie. Rozbić je można na dwie główne części. Pierwsze, to jest stosunek do historii Zachodu i historii Wschodu Europy. Mam na myśli najstaranniejsze pomijanie problemów wschodnich, a przede wszystkim problemów związa-

nych z historią Związku Radzieckiego.

Drugi aspekt tego samego zagadnienia przejawia się w pogłębianiu coraz bardziej idealistycznego ujmowania dziejów, w coraz bardziej intensywnym doszukiwaniu się jakichś idealnych sił kierujących całym biegiem dziejów, dalej w starannym zacieraniu kosmopolitycznej roli kleru i tzw. warstw wyższych. Wreszcie trzeci punkt tego samego zagadnienia to podważanie przez naszych historyków sensu idei niepodległości i suwerenności narodowej, coraz większa propaganda federalizmu europejskiego czy światowego. Jak te zagadnienia w praktyce wyglądają? Na naszych uniwersytetach mamy wydziały humanistyczne, które kształcą przyszłych historyków, kształcą przyszłych nauczycieli. I w chwili obecnej jest w Polsce tylko jeden wydział humanistyczny, dosłownie jeden, na którym wykładana jest historia Związku Radzieckiego. I proszę się nie dziwić towarzysze — jest to Katolicki Uniwersytet Lubelski. Kierownicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wiedzą oczywiście dobrze, co robią, na swój sposób wykładając historię ZSRR. Na innych uczelniach zagadnień historii Związku Radzieckiego się nie porusza. Natomiast znajdziecie, towarzysze, olbrzymie ilości godzin, poświęconych nauce historii Anglii i to najnowszej historii Anglii, historii Francji, historii Stanów Zjednoczonych. Oczywiście przytaczanie tutaj cyfr byłoby rzeczą zbędną. Jeden wyjątek wkrótce co prawda w tym całym zespole prawdopodobnie nastąpi, bo w ogłoszonym drukiem spisie wykładów Uniwersytetu Łódzkiego czytamy, że w trymestrze wiosennym jedną godzinę tygodniowo przewiduje się także na historię Rosji, nie Związku Radzieckiego, lecz historii Rosji w latach 1917—1941".

Mówca stwierdza, że w szeregu prac naukowych czołowych historyków polskich głoszone są wyraźnie koncepcje kosmopolityczne. Przejawia się to w różnej postaci u różnych naukowców. „U wielu z nich obserwujemy podważanie idei niepodległości i suwerenności narodu. Np. prof. Wereszycki z Wrocławia powiada tak: „Gdy przypatrzymy się dziejom Polski nowożytnej, to łatwo przyjdzie nam stwierdzić, że państwo polskie od początku wieku XVIII nie było państwem w pełni niezależnym. Jeżeli spojrzymy na wiek XIX, to znowu nie można twierdzić, że przez cały czas Polska była w niewoli. Dalej, jeśli będziemy szukali okresu żywego tempa postępu w Polsce, to stwierdzić należy, iż właśnie w okresach półniezależności było ono szybsze niż w okresach pełnej niepodległości. A więc w dziedzinie ekonomicznej dokonał się w okresie saskim i pierwszych latach okresu Stanisławowskiego bardzo wyraźny postęp, chociaż właśnie wtedy o pełni niezależności nawet mówić niesposób".

Oto metoda zacierania problemu niepodległości w historii! Mówca podkreśla fakty powiązania niektórych naszych historyków z reakcyjnymi historykami emigracyjnymi. Dotyczy to nie tylko wspólnoty ideologicznej, ale są fakty drukowania w naszych czasopismach prac historyków emigracyjnych i na odwrót — drukowanie prac naszych historyków w prasie emigracyjnej.

W walce z kosmopolityzmem partia powinna baczną uwagę zwrócić na odcinek historii. Pracujący na tym polu towarzysze partyjni mają niewątpliwie przed sobą bardzo poważne zadania.

TOW. PRAWIN nawiązując do referatu tow. Bieruta, zatrzymuje się nad kwestią, w jaki sposób walka o pokój przełamuje się w krzywym zwierciadle współczesnych Niemiec. „Walka ta — stwierdza tow. Prawin — manifestuje się nie tylko w konkretnych wystąpieniach antywojennych, lecz także — i na tym polega znaczenie ogniwa niemieckiego — w przeobrażeniach demokratycznych zachodzących w Niemczech. Nie możemy mówić o jednych Niemczech. Inne są Niemcy w strefie radzieckiej, inne są Niemcy stref zachodnich. W strefie radzieckiej centrum wszystkich procesów przeobrażeń demokratycznych znajduje się właśnie w walce o pokój. Przywrócenie jedności Niemiec, ogłoszenie konstytucji ogólno - niemieckiej, żądanie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami zjednoczonymi i demokratycznymi oraz wycofanie wojsk okupacyjnych zaraz po zawarciu traktatu — oto żądania postępowych sił politycznych w Niemczech. W Niemczech strefy sowieckiej utrwalona została antyfaszystowska demokracja, która zlikwidowała w całości przeszłość faszystowską, która poprzez podstawowe reformy polityczne i gospodarcze stworzyła podwaliny i ramy dla dalszych przeobrażeń demokratycznych, dla dalszego rozwoju do społeczeństwa wyższego typu. Utrwalenie tego porządku, promieniowanie na zachód Niemiec — oto główne zadania, jakie postawiły przed sobą Konferencja Partyjna SED i sesja Rady Ludowej z marca br.".

Analizując postępy demokracji w Niemczech wschodnich mówca podkreśla, iż początkowo wydawało się, że młodzież niemiecka jest tak skażona, że wychowanie, jakie otrzymała w Hitlerjugend, tak skrzywiło ją psychicznie, że jeszcze w ciągu długich lat będzie nastręczała duże trudności ruchowi demokratycznemu w strefie sowieckiej. Tymczasem, wbrew tym przewidywaniom młodzież czyni stosunkowo szybkie postępy w swoim rozwoju demokratycznym. Innym przejawem procesów demokratyzacji jest rozwój ruchu kobiecego. Wszystkie te procesy postępują dalej. Dzięki słusznej polityce radzieckich władz okupacyjnych, i współpracy niemieckich organizacji, opracowana została szeroka platforma współpracy ze wszystkimi pracownikami kultury i sztuki.

Mówca konstatuje również powolną ale systematyczną poprawę bytu mas pracujących w Niemczech wschodnich.

Przemiany ekonomiczne, społeczne i polityczne odbiły się na nastrojach mas strefy sowieckiej. Przemiany te zaznaczają się w stosunku ludności strefy sowieckiej do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej. Można mówić o wyraźnych objawach sympatii w klasie robotniczej do Związku Radzieckiego. Można mówić o niechęci do wojny w najszerszych ugrupowaniach społecznych, nie wyłączając nawet niezdecydowanej i chwiejnej inteligencji. Duża praca w tym kierunku została przeprowadzona przez Partię Jedności Socjalistycznej (SED). Mówca podkreśla, że jeśli chodzi o ideologiczne przeoranie mas członkowskich i społeczeństwa bezpartyjnego, jeżeli chodzi o kampanię na rzecz przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, jeżeli chodzi o kampanię zbliżenia z krajami demokracji ludowej, a w szczególności z Polską, jeżeli chodzi o postawienie kwestii granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju — to SED dokonała w tej dziedzinie dużej pracy.

Prasa partyjna i bezpartyjna w strefie sowieckiej bardzo umiejętnie

wykorzystuje i opracowuje w bardzo pozytywnym dla nas sensie te wszystkie problemy, które pozostają w związku z realizacją umowy handlowej między Polską a strefą sowiecką

Tow. Prawin ocenia, że „wszystkie te momenty, są objawami budzenia się świadomości klasowej proletariatu strefy sowieckiej i wysuwania się klasy robotniczej na czoło całego ruchu, przejmowania przez SED hegemonii w procesie demokratyzacji strefy sowieckiej. Oczywiście, że społeczeństwo strefy sowieckiej i klasa robotnicza obciążone są jeszcze pozostałościami nacjonalistycznymi i hitlerowskimi, że od czasu do czasu następują jeszcze nawroty, ale w zasadzie te momenty, które tu wspomniałem, są niezbitym dowodem postępu procesu demokratyzacji w tej strefie.

Wszystkie te wydarzenia i procesy są bezpośrednio związane z samą walką o pokój, bowiem, jak wiadomo, proces demokratyzacji Niemiec jest procesem paraliżującym próby reakcji międzynarodowej z imperializmem amerykańskim na czele zmontowania bloku antysowieckiego, w którym Niemcy imperialistyczne mają odegrać bardzo ważną rolę.

Tak mniej więcej w ogólnych zarysach wygląda walka o pokój w strefie sowieckiej. W strefach zachodnich krzyżują się najrozmaitsze procesy tworząc całą kanwę splotów, które można by usystematyzować mniej więcej w ten sposób:

Po pierwsze coraz wyraźniejszy podział i rozwarstwienie klasowe, zaostrzenie walki klasowej.

Po wtóre tarcia między kapitalizmem niemieckim a zachodnimi władzami okupacyjnymi.

Po trzecie wreszcie — tarcia międzyimperialistyczne władz okupacyjnych a nawet tarcia w łonie organów poszczególnych władz okupacyjnych, tarcia, będące odbiciem konfliktów pomiędzy różnymi ugrupowaniami danych krajów".

Po szczegółowym rozwinięciu każdego z wymienionych punktów, mówca dochodzi do następujących konkluzji: „Widzimy z jednej strony narastanie, powolne wprawdzie ale systematyczne, ruchu klasowego, z drugiej zaś strony — coraz głębsze i coraz mocniejsze zaostrzanie się sprzeczności zarówno między kapitalistami niemieckimi a okupantami, jak i między poszczególnymi ugrupowaniami okupacyjnymi, ale także pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami w krajach macierzystych Ameryki, Anglii i Francji. Pośrodku, między tymi dwiema — reprezentującymi zasadniczo przeciwstawne typy ustrojowe — częściami Niemiec, znajduje się Berlin — „złamane serce".

Sytuacja w Berlinie jest specyficznym wyrazem ostrej walki, jaka toczy się między siłami postępu a siłami imperialistycznymi na terenie całych Niemiec. Ostatnia reforma walutowa przeprowadzona w Berlinie zachodnim — zaprowadzenie wyłącznie marki zachodniej — przyczyniła się do dalszego zaostrzenia kryzysu. Jest to typowo deflacyjne pociągnięcie, które wywołało masowe bankructwa, bezrobocie sięgające liczby 120 tysięcy ludzi, które doprowadziło do tego, że wszelkie perspektywy jakiegokolwiek utrzymania się gospodarki zachodnio - berlińskiej zanikły. Związek Przemysłowców i Eksporterów otwarcie oświadczył, że po to, aby jako tako przetrwać blokadę i utrzymać stan produkcji, trzeba w obecnej sytuacji co najmniej 12.000 ton dziennego importu przez „most powietrzny", podczas gdy najambitniejsze cyfry władz okupacyjnych nie przekraczają jak dotąd 8.000 ton.

Wszystkie te momenty, zarówno walka demokratycznych ugrupowań niemieckich o postęp, demokrację i pokój, jak z drugiej strony, sprzeczności między imperialistami a kapitalistami niemieckimi oraz sprzeczność między imperialistami zachodnimi — mówią nam, że możliwości rozwoju szerokiej walki o demokratyzację Niemiec i o pokój niewątpliwie istnieją mimo pewnych słabości, jakie wykazuje obóz demokratyczny w Niemczech. Mimo tych wszystkich słabości następuje wyraźne nasilenie walki, następuje coraz mocniejsze, wyraźniejsze budzenie się instynktu klasowego w klasie robotniczej nie tylko w strefie wschodniej, ale i w strefie zachodniej, następuje wysuwanie się klasy robotniczej na czoło tych wszystkich procesów i ruchów, które zmierzają do demokratyzacji Niemiec i do utrwalenia demokratycznego pokoju.

W naszym najlepiej zrozumianym interesie musimy okazać wszechstronną pomoc siłom demokracji, siłom postępu, siłom socjalizmu w Niemczech dla wygrania tej wielkiej bitwy o postęp, demokrację i pokój".

TOW. LEWIŃSKA nawiązuje do poruszanych w dyskusji zagadnień kosmopolityzmu, przenikania do naszego życia kulturalnego, wrogich, imperialistycznych nurtów rozkładającej się kapitalistycznej kultury Zachodu. „Chcę wskazać — mówi tow. Lewińska — dziedzinę, do której wroga propaganda nie przenika, ale wlewa się szerokim korytem. Jest to dziedzina, w której czujność naszej partii jest jeszcze stosunkowo nikła. Jest to dziedzina wychowania młodzieży. Zaniedbujemy sprawę wychowania przyszłych naszych wychowawców, nie interesujemy się, jakim teoriom wychowawczym hołdują pedagogowie, z jakich źródeł czerpią wiedzę pedagogiczną. Na 300 stronicach książki prof. Kamińskiego, która wyszła w Bibliotece Pedagogicznej Wydawnictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego, pt.: „Nauczanie i wychowanie metodą harcerską", wyłożona jest rozwinięta kosmopolityczna teoria wychowania. Kamiński zresztą nie jest u nas wyjątkiem, jeśli chodzi o dziedzinę pedagogiki. Szkodliwe teorie głosi cała kolekcja profesorów, zapatrzonych w anglosaskie wzory wychowawcze.

Tow. Lewińska omawia następnie zagadnienia harcerstwa stwierdzając, że centralna grupa partyjna w harcerstwie prowadzi od roku wytężoną kampanię ideologiczną wokół szeregu podstawowych zagadnień i zdołała skupić dokoła siebie pokaźną ilość instruktorów terenowych partyjnych i bezpartyjnych, a nawet pewną część postępowych katolików. „Przełomowym momentem w życiu dziecięcej organizacji harcerskiej było przyjęcie na konferencji instruktorów wojewódzkich w połowie grudnia ub. roku rezolucji o zerwaniu z zasadami i metodami skautingu jako systemem wychowania imperialistycznego. Równocześnie wypracowaliśmy zręby nowej metody wychowawczej, która łączy patriotyzm ludowy z międzynarodowością ludzi pracy, uczy kochać demokratyczne tradycje narodu i wskazuje drogę dla zaspokojenia młodzieńczej potrzeby bohaterstwa i ofiary w walce i poświęcenia dla socjalizmu. W tym duchu opracowany został próbny system nowych harcerskich stopni i sprawności. Sądzimy, że nowa organizacja młodzieżowa, Związek Młodzieży Polskiej i jego podbudowa Związek Harcerstwa Polskiego, winny dać młodzieży możność

przede wszystkim praktycznego zastosowania wiedzy zdobywanej w szkole, ułatwiania jej samodzielnego zdobywania tej wiedzy i pogłębiania jej. W nowej Polsce, jako państwie ludowym, nie może być mowy o sprzeczności pomiędzy organizacjami młodzieżowo-wychowawczymi i szkołą".

„Chciałabym, aby towarzysze docenili ważność i piękno tej pracy, ważność tej walki z imperialistycznymi wpływami i piękno budowania żywych fundamentów socjalizmu. Chciałabym, aby nasza organizacja spotkała się ze strony partii z opieką i zainteresowaniem" — kończy tow. Lewińska.

TOW. KOZŁOWSKI stwierdza, że od czasu Kongresu Zjednoczeniowego autorytet partii jak również autorytet każdej organizacji partyjnej w terenie ogromnie wzrósł, ogromnie wzrosła rola polityczna partii, ogromnie wzrosła wobec tego odpowiedzialność działaczy partyjnych.

„Na fali wzrostu partii po Kongresie Zjednoczeniowym — mówi tow. Kozłowski, — na fali tych ogromnych zadań, które stanęły przed partią, nasze Komitety Wojewódzkie, w tym również nasz Komitet Wojewódzki w Kielcach, napotykają na szereg trudności wskutek braku umiejętności dostosowania się do nowej sytuacji wytworzonej po Kongresie. Trzeba z radością stwierdzić, że wszelkie bariery, które dzieliły b. PPR od b. PPS, wszelkie targi, parytety a w związku z tym marnotrawstwo energii, wszystko to, co hamowało twórczą pracę, mamy już po za sobą. W związku z tym rola konstruktywna, zadania budownicze, nie tylko każdej naszej podstawowej organizacji partyjnej, naszego Komitetu Gminnego, Powiatowego, ale i rola budownicza, inspiratorska, organizacyjna Komitetu Wojewódzkiego ogromnie wzrosła.

Bez opanowania przez Komitety Wojewódzkie wszystkich nowych elementów w obecnej sytuacji, w sprawie mobilizacji mas do walki o pokój, bardzo trudno będzie pokierować organizacją partyjną, a jeszcze trudniej rozwinąć pracę wśród szerokich mas pracujących".

Mówca stwierdza, że szereg zagadnień stawianych przez tow. Cyrankiewicza i tow. Zambrowskiego dotyczy bezpośrednio terenu kieleckiego. Z ogólnych zagadnień politycznych, jakie wysuwają się bezpośrednio w pracy codziennej, mówca omawia zagadnienie współpracy między PZPR a Stronnictwem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym.

Na odcinku wiejskim partia mobilizuje i wciąga do swoich szeregów przede wszystkim biedotę wiejską i małorolnego chłopa. Natomiast Stronnictwo Ludowe, jak dotychczas, głównie bazuje się na średniorolnym chłopie.

Wystąpiło to bardzo jaskrawo w w związku z organizacją spółdzielczości produkcyjnej. Stronnictwo Ludowe napotkało niewątpliwie na większe trudności w organizacji i w zdobywaniu zwolenników spółdzielczości produkcyjnej w swoich szeregach, aniżeli było to w naszej partii.

Mówca stwierdza dalej, że — jak dotąd — nie potrafiliśmy w całej rozciągłości poruszyć, przedyskutować zagadnień związanych ze spółdzielczością produkcyjną z chłopami tych wsi, które są wytypowane na spółdzielnie produkcyjne.

„Stoi więc jeszcze przed nami — oświadcza tow. Kozłowski — wielkie zadanie, ażeby zagadnienie statutu, zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej postawić przed całą masą

chłopską tych wsi, w których zorganizowaliśmy Komitety Założycielskie. Stoi przed nami wielkie zadanie, aby do współudziału w organizacji spółdzielczości produkcyjnej w tych wsiach przystąpiły koła Stronnictwa Ludowego i koła Polskiego Stronnictwa Ludowego".

TOW. NOWAK stwierdza na wstępie, że we wszystkich trzech referatach zwłaszcza zaś w referacie tow. Bieruta czerwoną nicią przewijało się zagadnienie kadr, choć może nie zawsze nazwane po imieniu. „Trzeba, ażeby Komitet Centralny poświęcił więcej uwagi temu zagadnieniu. Jak sformułował to bowiem tow. Stalin na XVIII zjeździe WKP (b), gdy już została wypracowana słuszna linia polityczna, sprawdzona w życiu, kadry partyjne stają się decydującą siłą kierownictwa partyjnego i państwowego — stwierdza tow. Nowak.

Myśmy, towarzysze, o kadrach partyjnych zaczęli trochę mówić, ale moim zdaniem wciąż jeszcze mówimy o wiele za mało. Na tym odcinku potrzebny jest przełom w nastawieniu całej naszej organizacji partyjnej.

Chciałbym zatrzymać się przede wszystkim nad sprawą czujności. O czujności klasowej u nas na szczęście po plenum lipcowym zaczęło się dużo mówić i osiągnęliśmy niewątpliwie w tej dziedzinie poważne rezultaty. Ale rezultaty te nie są bynajmniej wszędzie jednakowe, nie zawsze potrafimy z naszych słusznych wypowiedzi wyciągać odpowiednio słuszne wnioski praktyczne.

Do braku czujności w dużej mierze przyczyniło się odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne w części naszego kierownictwa, co spowodowało, że zgubiliśmy jak gdyby wroga klasowego. Dzisiaj zdajemy sobie sprawę, że były to fałszywe teorie, gdyż na każdym niemal odcinku możemy spotkać się z przejawami wrogiej roboty.

Tow Zambrowski przytoczył ciekawe cyfry odnośnie zmian składu socjalnego gminnych zarządów spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i gminnych zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej. Nawiązuję do tego przykładu dlatego, że przecież według koncepcji lansowanych przez nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia sprawa wyglądała tak, że gminną spółdzielnią Samopomocy Chłopskiej, czy Gminną Radą Narodową, czy gminnym zarządem Związku Samopomocy Chłopskiej powinien kierować „dobry gospodarz". Tym pojęciem „dobrego gospodarza" przykrywaliśmy oczywiście bogacza wiejskiego, który kierował spółdzielniami.

Cóż się okazało w świetle doświadczeń ostatniego okresu? Okazało się, że jeżeli partia postawiła te sprawy na ostrzu noża, można było tych „dobrych gospodarzy" wyeliminować, a spółdzielczość i Samopomoc Chłopska wcale się nie zawaliły, wręcz przeciwnie — w ciągu ostatnich kilku miesięcy obserwujemy olbrzymi rozwój zarówno spółdzielczości jak i Samopomocy Chłopskiej.

Moim zdaniem, w mieście przełom na tym odcinku jeszcze się całkowicie nie dokonał. Obserwujemy nieraz bardzo dziwne i śmieszne sytuacje, że towarzysze nasi, wysunięci z robotników na odpowiedzialne stanowiska, uważają, że oni osobiście nauczyli się kierować dużą robotą, ale inni robotnicy już się nie nadają. Według tych towarzyszy oni tylko posiadają geniaine nieraz zdolności, zastępować zaś reakcyjnych specjalistów przez nowowysuniętę, robot-

nicze kadry nie można, bo się zawali przedsiębiorstwo czy samorząd. Sądzę, że trzeba będzie tutaj rzeczywiście zmobilizować całą naszą organizację partyjną, ażeby zakończyć z tym stanem rzeczy, żeby z niewątpliwie słusznej linii partii na wciąganie do naszego budownictwa starych, dobrych speców, wykorzystując przy tym nawet wrogów — żeby z tej linii nie robić fetyszu liberalizmu i nie zamykać oczu na to, co ci wrogowie robią. Gdybyśmy bowiem w przeciągu czterech lat stosując słuszną zasadę wykorzystywania starych specjalistów wysuwali i wychowywali równocześnie nowe kadry, to niewątpliwie mielibyśmy dzisiaj zupełnie inne rezultaty. Trzeba jednak stwierdzić, że myśmy tego przez cały ten okres nie robili i — co gorsza — w większości wypadków nawet dzisiaj tego jeszcze nie robimy.

Mógłby ktoś powiedzieć, że wrogowie nasi zręcznie się ukrywali i dlatego nie mogliśmy ich znaleźć. Nie tu jednak tkwi przyczyna. Nas tak zaślepiła ta prawicowa perspektywa „pokojowej drogi do socjalizmu", na której miała stopniowo wygasać walka klasowa, że myśmy się w ogóle wrogami nie interesowali.

Trzeba więc będzie stanowczo skończyć z tymi faktami liberalizmu w sprawach personalnych".

Mówca przytacza szereg błędów w naszej polityce personalnej stwierdzając, że wydziały personalne KW a nawet KC nie pracują jeszcze należycie. „Trzeba jednak pamiętać — kończy tow. Nowak — że nawet gdyby wydziały te pracowały jak najlepiej, same wydziały personalne nie rozwiążą zagadnienia kadr. Trzeba, żebyśmy sobie wreszcie zdali sprawę z tego, że każdy kierownik resortu, każdy kierownik instytucji jest osobiście odpowiedzialny za sprawę kadr. Sprawa kadr — to jego sprawa i, tak jak potrafi on rozwiązać zagadnienie kadr u siebie, na swoim odcinku, taka będzie jego pozycja i pozycja placówki, którą mu powierzono.

To jest najważniejsze zagadnienie, które w tej chwili stoi przed partią. Od rozwiązania tego zagadnienia zależeć będą rezultaty wykonania naszych planów. Idzie o to, abyśmy znajdując się w sytuacji, kiedy kadry u nas decydują o wszystkim, o realizacji wszystkich naszych planów — potrafili w najkrótszym czasie zmobilizować całą partię do rozwiązania zagadnienia kadr".

TOW. KŁUSZYŃSKA oświadcza: „Jest to zapewne ostatnie posiedzenie pełnego KC, na którym trzeba stawiać na porządku dziennym sprawę scaleniową. Przez 4 lata zagadnienie stosunków między partiami było właściwie centralnym naszym zagadnieniem. Na przestrzeni 4 miesięcy, dosłownie 4 miesięcy od Kongresu, zagadnienie to przestało faktycznie istnieć. Na peryferii mogą oczywiście znaleźć się członkowie partii, dla których sprawa ta jeszcze nie jest w 100 proc. rozwiązana — to jest rzecz zupełnie normalna. Ale jako zagadnienie zasadniczo ono już nie istnieje i nigdy powstać nie może z tej prostej przyczyny, że zupełnie inne problemy stoją teraz przed klasą robotniczą.

Wydaje mi się, że stwierdzenie tego faktu musi napełnić radością i dumą kierownictwo partii i całą partię".

Przechodząc do innych problemów mówczyni podkreśla, że w dyskusji nikt nieomal nie poruszał zagadnienia kobiet, chociaż jest rzeczą jasną, że nie można budować ustroju socjalistycznego bez współudziału, bez współpracy kobiet.

Mówczyni wyraża przekonanie, że kierownictwo partyjne będzie oddziaływało na całą partię w kierunku zwracania większej uwagi na zagadnienie kobiet.

TOW. STRZELECKI mówi na wstępie: „Walka o pokój, która postawiona jest dziś jako naczelne zadanie przed partiami robotniczymi, zadanie mobilizujące masy, jest równoznaczna z walką o niepodległość narodową, o możliwość swobodnej budowy siły i dobrobytu mas pracujących, o budowę w Polsce fundamentów socjalizmu. Zrozumiałe jest przeto, że w tej walce o pokój jednym z głównych zadań jest walka z wrogiem klasowym, który usiłuje poprzez dywersję i sabotaż szkodzić i niszczyć nasz dorobek. Warunkiem skutecznego prowadzenia tej walki jest dobre rozeznanie wroga, jego metod i zasięgu działania. Województwo śląsko - dąbrowskie jest terenem, na który niewątpliwie zwraca się uwaga wroga klasowego, gdyż teren ten koncentruje ogromną część przemysłu polskiego — podstawy naszej siły gospodarczej i politycznej".

Mówca stwierdza, że na terenie Zagłębia nie uda się reakcyjnej części kleru prowadzić wrogiej, dywersyjnej działalności wśród klasy robotniczej, bo zagłębiowski proletariat, zahartowany w walkach, łatwo pozna wroga ukrytego pod sutanną.

W Zagłębiu dają się jednak tu i ówdzie zauważyć próby aktywizacji niedobitków WRN, pogrobowców sanacji i faszyzmu, reprezentantów imperialistów, podżegaczy wojennych. Starają się oni przemycić wrogie hasła, wrogą propagandę w możliwie najbardziej ukryty sposób. Usiłują walczyć przeciwko Polsce Ludowej przy pomocy dywersji i sabotażu gospodarczego. Mówca stwierdza, że partyjna organizacja górnośląska spotęguje czujność klasową i walkę przeciwko tym agentom obcych sił imperialistycznych.

„Zdajemy sobie sprawę, mówi dalej tow. Strzelecki, że agenturze WRN-owskiej może się udać skaptować niektóre zacofane elementy klasy robotniczej. Stąd wniosek dla nas: jeszcze bardziej wzmóc pracę polityczną i ideologiczną, bardziej zewrzeć szeregi partii".

W związku z koniecznością wzmocnienia pracy politycznej na terenie Zagłębia tow. Strzelecki apeluje do Wydziału Personalnego KC, by nie stosował jak dotychczas taktyki „wypompowywania" aktywu z terenu zagłębiowskiego.

„Mimo różnorodnego nacisku wroga klasowego—podkreśla tow. Strzelecki — możemy z całą stanowczością stwierdzić, że klasa robotnicza w woj. śląsko - dąbrowskim nie uległa bakcylom wrogiej propagandy, że klasa robotnicza stoi mocno przy swojej partii i wypełnia zadania postawione przez partię i rząd".

W końcowej części swego przemówienia tow. Strzelecki porusza krótko sprawę kleru oraz pracy wśród kobiet.

TOW. TOKARSKI podkreśla, że osiągnięcia partii w dziele organizacji spółdzielni produkcyjnych na wsi są duże, jeśli uwzględnić, że przystąpiono do organizowania spółdzielni produkcyjnych stosunkowo niedawno. Uzyskano już bogate doświadczenie, z którego trzeba wyciągnąć wnioski. To doświadczenie należy zanalizować, bo sprawa spółdzielni produkcyjnych nie kończy się na organizowaniu kilkuset, a stoi przed nami ja-

ko zasadnicze zagadnienie na dłuższy okres czasu.

Mówca charakteryzuje niektóre doświadczenia woj. warszawskiego. W ostatnich tygodniach powstało 15 komitetów założycielskich. Zasługuje na wyróżnienie, że komitety te powstały przede wszystkim w starych wsiach, na 15 komitetów tylko 5 powstało we wsiach parcelacyjnych. Te 15 komitetów założycielskich w niektórych już zorganizowało spółdzielnie: 3 — trzeciego typu i 1 — drugiego typu.

Przede wszystkim wysuwa się tu sprawa kadr, o której dużo już się mówiło. Nie jest przypadkiem, że z pracy w tych spółdzielniach i komitetach wywiązali się dobrze przede wszystkim ci towarzysze, którzy brali udział w wycieczce do Związku Radzieckiego.

Ogromny jest pociąg wśród chłopów do dalszego zapoznawania się z życiem kołchozów Związku Radzieckiego.

Dalszy wniosek, jaki wypływa z dotychczasowego doświadczenia, to pogłębienie pracy organizacyjnej, już bowiem pierwsze kroki spółdzielni produkcyjnych wymagają szczególnej opieki. Nawet w pozornie drobnych sprawach związanych z zakładaniem spółdzielni produkcyjnych należy mieć giętkość i wyczucie, jak w każdym konkretnym wypadku postępować.

Bardzo ważne jest również prowadzenie szerokiej pracy uświadamiającej wśród członków partii na tym terenie, gdzie zakładane są spółdzielnie Nie wolno zapomnieć, że reakcyjna część kleru będzie prowadziła kontragitację właśnie na takim terenie. Np. do jednej ze wsi, gdzie zakłada się spółdzielnię produkcyjną, przyjechało 12 misjonarzy, którzy siedzieli prawie tydzień i wyspowiadali wszystkich, usiłując oczywiście odciągnąć chłopów od decyzji założenia spółdzielni.

Na zakończenie tow. Tokarski porusza sprawę Komitetów Gminnych. Powiat jest faktycznie ośrodkiem dyspozycyjnym tak od strony politycznej, jak i gospodarczej. Ale ośrodkiem wykonania i realizacji decyzji jest faktycznie gmina. Tam się decyduje sprawa podatku gruntowego, wysokość stawek dla każdego gospodarza, kredyt; tam się decyduje o pracy spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i o pracy Związku Samopomocy Chłopskiej. W pracy partyjnej na terenie gminy osiągnięto dość dużo. Na podstawie doświadczenia woj. warszawskiego można stwierdzić, że w ostatnim okresie działalność Komitetów Gminnych wzrosła bardzo poważnie. Ale należy zasilić kadrę partyjną w gminie nie tylko w postaci systematycznych dojazdów, nie tylko w postaci ruchu łączności, ale trzeba Komitetom Gminnym dać członków partii — robotników fabrycznych, robotników rolnych i w ten sposób wzmocnić kadrę tego najważniejszego ogniwa wobec zaostrzającej się walki klasowej.

TOW. KONOPKA stwierdza, że ocena sytuacji dokonana przez tow. Bieruta i wytyczone zadania stwarzają potrzebę zwrócenia przez partię uwagi na sprawę dalszej walki z przeciwnikiem, który w znacznym stopniu zmienił metody walki o masy, metody walki z państwem ludowym i z partią. Po zjednoczeniu wzrósł autorytet partii, wzrósł jej związek z masami oraz związek ogniw partyjnych z dołami partyjnymi. Ale wydaje się, że cała partia musi nauczyć się widzieć przeciwnika wszędzie tam, gdzie on jest, wypra-

cować cały system metod walki o masy przeciwko antyludowej części kleru, nauczyć się ten kler różniczkować, zwalczać jego argumenty, a zarazem ujawniać wszystkie inne formy penetracji agentów kapitału zagranicznego. Osiągnąć to wszystko można mobilizując czujność całej organizacji partyjnej. Nie wszędzie i nie zawsze umiemy to zrobić — stwierdza mówca i podaje jako przykład godzinne sprawozdanie przewodniczącego jednego z woj. zarządów ZMP o pracy w szkole — które zostało odrzucone przez zespół partyjny, pomimo że było bogate w materiały, bo nie zawierało informacji i analizy dotyczącej przeciwników oraz częstych przejawów wrogiej działalności na terenie szkolnictwa.

Tow. Konopka omawia następnie odcinek żeglugi morskiej. Niepokojące jest, że nowe metody walki przeciwnika nie znajdują odpowiedniej postawy ze strony towarzyszy odpowiedzialnych za żeglugę. Były pojedyncze wypadki dezercji pracowników żeglugi morskiej, na co odpowiadano teorią: dezercja u marynarzy jest zjawiskiem, które istnieje tak długo, jak długo istnieje na świecie flota. Za słabo również zwracaliśmy dotąd uwagę na czujność w sprawach dotyczących awarii. I tu musimy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Trzeba równocześnie stwierdzić samokrytycznie, że organizacja partyjna wybrzeża jak i partyjny aktyw morski w centrali niedostatecznie biły się o realizację szeregu słusznych wniosków, m. in. w sprawie powołania aparatu oświatowo - politycznego we flocie, przebudowania systemu pracy organizacji partyjnej i przystosowania go do warunków morza. Za mało korzystaliśmy z cennych doświadczeń floty radzieckiej, z doświadczeń radzieckiego systemu współzawodnictwa. Konieczne jest przezwyciężenie stanu pewnego politycznego bezwładu na tym odcinku. Jest niewątpliwe, że gdy KC da wytyczne w tej sprawie — rezultaty będą odpowiednie.

Nasza gospodarka morska ma szereg poważnych osiągnięć i można je bez wątpienia uwielokrotnić, jeżeli linia partyjna na tym odcinku będzie wyprostowana. Koniecznym warunkiem uzdrowienia sytuacji na odcinku żeglugi jest rozprawienie się ze wszystkimi fałszywymi teoryjkami, których nosicielami sa oportuniści różnej maści.

TOW. KOZŁOWSKA podkreśla, że jeśli idzie o wzrost poziomu politycznego aktywu partyjnego, jeżeli idzie o aktywizację polityczną, przełomem był bój ideologiczny wydany na sierpniowym plenum. Nastąpiło poważne pogłębienie wewnętrzne ideologicznego życia partii i większy pęd do marksizmu - leninizmu. Wyrazem tego były konferencje wojewódzkie i powiatowe, które tak bardzo różniły się od poprzednich konferencji partyjnych. Partia zahartowała się ideologicznie w walce z naleciałościami socjaldemokratyzmu, nacjonalizmu i oportunizmu. Trzeba stwierdzić, że rezultatem tej walki było wyostrzenie czujności klasowej. Czy to znaczy jednak, że w tej chwili nie ma w partii pozostałości tych odchyleń, że zostały one całkowicie przezwyciężone? Niestety, tak nie jest. Jeszcze tłuką się dość często w głowach aktywu terenowego różne błędne i szkodliwe teoryjki. Wynika stąd konieczność dalszego pogłębienia pracy ideologicznej, pracy szkoleniowej. „Jeśli idzie o szkolenie partyjne mamy pewne zdobycze" — stwierdza mówczyni przypominając,

że o cyfrach mówili szczegółowo w swych referatach tow. Cyrankiewicz i tow. Zambrowski. W okresie tym wszystkie formy i typy szkolenia objęły przeszło 80 tys. członków partii. Zdawałoby się, że jest to liczba duża, gdy porównać ją jednak z liczbą członków partii okaże się, że jest to nikły ułamek. Przy dokładniejszej analizie wychodzi na jaw jak nikły procent członków partii przeszedł dotychczas przeszkolenie. Rozpoczęto szkolenie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, na razie jednak akcja ta idzie opornie. Np. w Łodzi, która ma 1.020 sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, przeszkolono tylko 276, w Warszawie na 1.118 sekretarzy — 450, we Wrocławiu na 700 — 166; o wiele gorzej sprawa ta wygląda w miastach powiatowych.

Jasne jest, że póki nie uda się podciągnąć mocniej ideologicznie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, podstawowa komórka organizacji partyjnej nie będzie pracowała normalnie i należycie. Sekretarz organizacji partyjnej wychowuje się, oczywiście, nie tylko na kursach, ale nie ulega wątpliwości, że jest to czynnik ogromnej wagi. Mimo pewnych zdobyczy ciągle odnosi się wrażenie dysproporcji między potrzebami partii i zasięgiem szkolenia. „Sądzę, że sprawa rozszerzenia naszej sieci szkoleniowej powinna u nas stanąć w najbliższym czasie na warsztacie, że powinni zająć się tym sekretarze KW i KP".

Tow. Kozłowska omawia z kolei sieć punktów szkoleniowych. Jest ich w całym kraju 2.400, a powinno być skromnie licząc około 15 — 16 tysięcy. Ale powstaje zagadnienie, które dotychczas jest nieprzezwyciężoną trudnością. Dla uruchomienia około 10 — 15 tys. punktów szkoleniowych potrzeba przynajmniej 16 tys. wykładowców. Dotychczas działa 5 tys. wykładowców i to dość słabych. W najbliższym czasie należy doprowadzić do takiego stanu, by każdy aktywista odpowiednio przygotowany stał się wykładowcą. Inaczej sprawy nie da się rozwiązać. Niemniej istotną sprawą jest zerwanie ze szkolarskim stylem pracy. Oderwanie kursów szkoleniowych od codziennej, żywej pracy powoduje, że przydatność członków partii po kursie jest absolutnie niewspółmierna z wydatkiem energii i organizacji, jaki się na to zużywa. A ze szkół partyjnych muszą wychodzić ludzie przydatni do konkretnej roboty organizacyjnej. Sprawa szkolarstwa dotyczy nie tylko terenowych szkół czy kursów, ale jest niebezpieczeństwem również dla szkół centralnych.

Następna sprawa to sprawa aparatu partyjnego. Ostatnio uczyniono pierwsze kroki w kierunku szkolenia instruktorów KW, sekretarzy KP i instruktorów KP, trzeba jednak stwierdzić, że szczególnie, jeśli idzie o aparat terenowy, o sekretarzy powiatowych — nie została jeszcze stworzona właściwa atmosfera i napotyka się poważne trudności. Kierownictwo nie widzi jeszcze realnych rezultatów tego szkolenia.

„Sądzę, że jeżeli nasi sekretarze KW właściwie do tego zagadnienia podejdą, odpowiednio przygotują do tego sekretarzy powiatowych, to aktyw ten przeszkolimy i przygotujemy odpowiednie kadry partyjne" — kończy mówczyni.

TOW. RYBICKI omawia zagadnienia braków na froncie ideologicznym oraz sprawę form pracy partii na odcinku administracji i samorządu.

Zadania na froncie ideologicznym były mocno postawione w referatach tow. Bieruta i tow. Cyrankiewicza. W porównaniu z osiągnięciami na terenie gospodarczym, na froncie polityczno - organizacyjnym, w dziedzinie mobilizowania mas pracujących do budowy podstaw socjalizmu — rzuca się w oczy słabość na froncie ideologicznym, w szczególności na wyższych uczelniach. Nasze dotychczasowe przenikanie na teren wyższych uczelni jest znikome, nie ma na tym odcinku objawów wyraźnej ofensywy. Część naszych kadr naukowych, mniej odporna ideologicznie, ulega naciskowi ze strony starego grona profesorskiego. Szczupłość partyjnych kadr na uniwersytetach niesie w sobie poważne niebezpieczeństwo, że wprowadzona na wyższe uczelnie nowa robotniczo-chłopska młodzież studiująca dostała się w krąg oddziaływania profesorów obcych ideologicznie, a w najlepszym wypadku nie rozumiejących naszej rzeczywistości. Dlatego wydaje się, że partia powinna zwrócić większą niż dotychczas uwagę na opanowanie ideologiczne uniwersytetów.

Doceniając w pełni znaczenie doraźnych kursów, których prowadzimy bardzo wiele, a które w przyśpieszonym tempie szkolą nowe ludowe kadry dla aparatu gospodarczego i administracyjnego — nie można zapominać, że są one tylko środkiem koniecznym w etapie przejściowym. „Skupiając na nich uwagę — stwierdza mówca — nie należy zapominać o uniwersytetach, gdzie czekają na nas dziesiątki młodzieży robotniczo-chłopskiej, gdzie na katedrach i w pracowniach, w seminariach panuje jeszcze dawna atmosfera i gdzie nasi profesorowie-marksiści działają wciąż jeszcze w pojedynkę. Nasza słabość uwidacznia się szczególnie na odcinku nauk, związanych z nadbudową ideologiczną w dziedzinie nauk humanistycznych, o czym wspominał tak jaskrawo tow. Jabłoński.

Jesteśmy w tej szczęśliwszej sytuacji, że możemy przecież korzystać z doświadczeń i dorobku Związku Radzieckiego w tej dziedzinie. I wydaje się, że to powiązanie z dorobkiem naukowym Związku Radzieckiego musi być znacznie wzmocnione. Wiemy, że kiedy partia nasza postawi jakieś zagadnienie w centrum swojego zainteresowania, to — jak wskazuje doświadczenie — na tym odcinku następuje zawsze przełom. Również na tym odcinku będziemy w stanie odrobić zaległości i opanować ideologicznie uniwersytety. Jeżeli potrafiliśmy zdobyć się na taki wysiłek, zmienić skład klasowy pierwszych roczników na naszych uniwersytetach, to musimy się zdobyć na dalszy wysiłek, bez którego tamten nie będzie pełny i zmienić kierunek ideologiczny nauczania i kadry profesorskie".

Tow. Rybicki przechodzi do drugiego zagadnienia — do zagadnienia form pracy partii na odcinku Rad Narodowych. Przypominając, że tow. Cyrankiewicz wskazywał na znaczenie transmisji do mas bezpartyjnych, które partia powinna umiejętnie uruchamiać, mówca podkreśla, że w liczbie tych transmisji poważne miejsce zajmują Rady Narodowe. Mogą one spełniać — szczególnie w okresie wielkich zadań na wsi — ogromną rolę w oddziaływaniu, asymilowaniu, wciąganiu elementów chwiejnych wśród bezpartyjnych do pracy nad budową podstaw ustroju socjalistycznego na wsi. Poruszenie tej sprawy wydaje się dlatego uzasadnione, że — jak podkreślił w swoim referacie tow. Zambrowski — zagadnienia Rad Narodowych, administracji rządowej i samorządowej

stały dotąd na ogół poza zasięgiem albo na peryferiach zainteresowań naszego kierowniczego aparatu partyjnego. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że we wszystkich ogniwach aparatu partyjnego istnieje głębokie zrozumienie, jak doniosłą i rozstrzygającą rolę dla dalszych przeobrażeń do socjalizmu odgrywa fakt, że klasa robotnicza posiada w swoich rękach władzę polityczną — jednakże zrozumieniu tej prawdy nie zawsze odpowiada stosowanie przez nasze komitety partyjne właściwych form oddziaływania na aparat tej władzy i nie zawsze towarzyszy umiejętne posługiwanie się nim w walce klasowej. Osłabienie zainteresowania ze strony KW spowodowane zostało m. in. zbyt daleko posuniętym wyodrębnieniem spraw Rad Narodowych, spraw administracji, wyłączeniem zakresu działania Wydziałów Admin. - Samorządowych, niedostatecznie powiązanych, jak to podkreślił tow. Zambrowski, z kierownictwem partii w terenie, z I czy z II sekretarzami. Wydziały te znajdując się na peryferii zainteresowań kierownictwa partyjnego, nie zawsze potrafiły sobie wyrobić autorytet wystarczający wobec czołowego aktywu, czołowego aparatu administracji państwowej i Rad Narodowych, wobec wojewodów, wobec przewodniczących Rad Narodowych, co z kolei utrudniało tym wydziałom wykonywanie rzeczywistego kierownictwa na tym odcinku. „Wskutek tego— stwierdza mówca — a często i pod faktycznym naciskiem administracji praca partii poprzez te wydziały ulegała pewnemu wypaczeniu, polegającemu na wypełnieniu przez partię, przez te wydziały całego szeregu funkcji za administrację, za samorząd, na zdejmowaniu odpowiedzialności za funkcje czysto wykonawcze".

W zakończeniu przemówienia tow. Rybicki stwierdza:

„Dużą trudnością na odcinku administracyjno - samorządowym jest dotychczasowa niejasność ustrojowa zagadnień administracyjno - samorządowych i wydaje się, że to zagadnienie już dorosło do rozwiązania i że sprawa ta jest jedną z najważniejszych, jakie stoją przed kierownictwem partyjnym".

TOW. ŁAPOT oświadcza, że organizacje partyjne — szczególnie na wsi — same nie są dostatecznie przygotowane, uzbrojone do tego, żeby pójść w szerokie masy z zadaniami, jakie wynikają z referatu tow. Bieruta. Wyraża się to w tym, że nie zawsze i nie wszędzie widzi się dostatecznie silną postawę członka partii wobec działalności wroga. Kiedy ostatnio przedstawiono szerokim masom sprawę oświadczenia o stosunku Rządu do Kościoła, znaleźliśmy poparcie szerokich podstawowych mas — również i chłopskich, ale w codziennym, praktycznym życiu i pracy, członkowie nasi nie zawsze umieją reagować na wrogie przejawy działalności reakcyjnego kleru.

Zdarza się często, że gdy partia przedstawia swoje stanowisko wyraźnie i wychodzi z tym do mas, członkowie partii przeginają linię albo w jedną, albo w drugą stronę. „Ostatnio — mówi tow. Łapot — gdy poszliśmy na wieś z perspektywą jej przebudowy i już konkretnie rozpoczęliśmy tę pracę — musimy przeciwstawić reakcji — naszą ofensywną postawę".

Praktyczne zadania stawiane przed członkami partii — czy to będzie konkretne organizowanie spółdzielni produkcyjnych, czy rozwijanie wszystkich innych form spółdzielczości, czy

praca Związku Samopomocy Chłopskiej — powinny być naświetlone politycznie. A często organizacja partyjna w terenie nie rozumie charakteru politycznego poszczególnych akcji i dlatego nie zawsze ma dostateczny hart walki, nie zawsze rozumie całkowicie, dlaczego daną akcję się prowadzi. Jeśli np. chodzi o akcję „H", niezmiernie ważne jest bezpośrednie powiązanie chłopa indywidualnego gospodarza z naszą państwową gospodarką ludową, przyzwyczajanie go do systemu planowej gospodarki.

Omawiając w zakończeniu zagadnienie spółdzielni produkcyjnych — mówca podkreśla, że wymaga przemyślenia sprawa, w jaki sposób zabezpieczyć i pomóc nie tylko wsiom organizującym spółdzielnie produkcyjne, ale i tym wsiom, w których powstaną one w przyszłości. W jaki sposób zapewnić im wyższy poziom ideologiczny i większą odporność przeciwko wrogiej, reakcyjnej propagandzie.

Następnie mówca podkreśla, że praca partyjna w majątkach państwowych, której znaczenie podkreślał tow. Zambrowski, wymaga wzmożonej aktywności, bo braki tu są olbrzymie.

TOW. TEPICHT stwierdza, że najważniejszym zagadnieniem omawianym przez tow. Zambrowskiego jest możliwość i konieczność uaktywnienia w tej chwili bardzo szerokiej masy chłopów na wielu odcinkach walki klasowej i budownictwa socjalistycznego.

Mówca zatrzymuje się nad sprawą podatku gruntowego. Dane na 10 kwietnia mówią o ściągnięciu 60 proc. pierwszej raty tego podatku. Sukces niewątpliwie duży. Czy jest on jednak tak duży, jeśli idzie o rolę, jaką odgrywa podatek gruntowy w walce klasowej, tzn. w dziedzinie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. Tutaj sukces nie jest już taki duży — co okaże się, gdy zestawimy procent ściągnięcia podatku gruntowego z procentem ściągnięcia funduszu oszczędzania przymusowego.

Tow. Tepicht przedstawia organizacyjną stronę tego zagadnienia: Przeszło pół roku temu, z woj. lubelskiego wyszła nowa inicjatywa: Komitety Współdziałania Chłopów z władzami podatkowymi, pomyślane jako komitety chłopów biednych i średniaków. Te komitety rozszerzyły się na cały kraj. Powinniśmy znaleźć odpowiednie sposoby mobilizacji na tym odcinku, bezpośrednio obchodzącym masy chłopskie. Zdaje się, że trudno w tej chwili sprecyzować te sposoby, ale trzeba by pomyśleć o tym, aby władze podatkowe w tej czy w innej postaci zjeżdżały do gromady, jeśli z gromad trudno dostać się do tych władz. Można zobowiązać pełnomocnika Powiatowego Komitetu Współdziałania, aby raz w miesiącu odwiedzili kilka gromad, zorganizowali zebrania sprawozdawcze z toku ściągania podatku i funduszu oszczędzania w celu zapoznania się z oceną wymiaru w danej gromadzie, przeprowadzania korektyw.

Mówca poddaje następnie pod dyskusję projekt dotyczący przesunięcia traktorów z obecnych spółdzielczych ośrodków maszynowych (które są przedsiębiorstwem spółdzielni gminnych) do państwowych ośrodków traktorowych, a jeśli idzie o inne maszyny, przesunięcie ich z gmin do gromad i po wyłączeniu ośrodków spółdzielni gminnych, gdzie stanowią tylko jedno z przedsiębiorstw tak jak sklep, jak młyn, jak tartak — stwo-

rzenie z nich gromadzkich spółdzielni maszynowych w ramach centrali rolniczej Samopomocy Chłopskiej z aparatem obsługowym centrali. Politycznie zmieni to bardzo wiele. Maszyna schodzi niżej, do gromady. Finansowo byłoby to znacznie lżejsze niż dzisiejsze obciążenie spółdzielni czy chłopów traktorem, odpowiedzialnością finansową, administracyjną i techniczną za traktor. Pełny zestaw stosunkowo prostych maszyn rolniczych, siewnych, żniwnych, młocarni itd. oddany byłby pod bezpośrednią pieczę chłopów w gromadzie — chłopów małorolnych i średniorolnych. Byłaby to pierwsza u nas spółdzielnia — poza produkcyjnymi — bez bogacza. Spółdzielni maszynowej w gromadzie o małym skomplikowanym kierownictwie — spółdzielni dostępnej dla chłopa dołowego można by dać wyraźny klasowo charakter.

Właśnie taka maszynowa spółdzielnia biedniacko - średniacka, która byłaby w gromadzie, daje możność zaktywizowania znowu kilku ludzi w każdej gromadzie przy czynnym zainteresowaniu całej gromady.

Tylko tutaj znów trzeba przypomnieć to, przed czym przestrzegał i tow. Bierut i później szereg dyskutantów. Trzeba pamiętać, że na te nowe formy w coraz większym stopniu zaczyna czyhać sabotażowa akcja wroga.

Mówca przechodzi z kolei do omówienia doświadczeń w związku z zakładaniem pierwszych spółdzielni produkcyjnych.

Tow. Tepicht analizuje osiągnięcia i trudności, jakie w tej dziedzinie wyłaniały się przed organizacjami partyjnymi.

Mówiąc następnie o spółdzielniach młodzieżowych tow. Tepicht stwierdza, że mimo niedociągnięć i na tym odcinku trzeba podkreślić, że na terenach, gdzie powstały młodzieżowe spółdzielnie, wychodzą już w pole traktory. Trzy czwarte tysiąca młodych ludzi czeka już na to, żeby do tych spółdzielni wyjechać. Zasadniczą rzeczą w tej chwili jest opieka polityczno - moralna nad tymi ludźmi. Tow. Bierut słusznie postawił w swoim czasie przed nami to zadanie. W takiej spółdzielni młodzieżowej obok fachowych instruktorów, wywodzących się z byłych przeszkolonych robotników rolnych, trzeba dać wychowawcę — nauczyciela. W tej chwili potrzeba ich około 20, potem trzeba będzie mniej więcej dwa razy tyle. Idzie tu o ludzi najlepszych, najbardziej ofiarnych, zapalonych budowniczych młodzieżowych ośrodków spółdzielczo - rolniczych.

Doświadczenie pierwszego okresu wykazało, że nie doceniono możliwości wykorzystania dołowego aktywu ludowców. W wielu wypadkach towarzysze partyjni spotkali się z dużą i dzielną pomocą ze strony aktywu ludowców — zarówno z dołu, jak i z części aktywu centralnego. Trzeba pamiętać, że w akcji uspółdzielczania wsi istnieją rezerwy, które nie były dotychczas dobrze znane. Trzeba sięgnąć do wsi o sporej ilości radykalnych ludowców, często o tradycjach NPCH-owskich itd., i tam mobilizacja ludowców będzie bardzo potrzebna.

„Słuchając referatu tow. Bieruta, myślałem nad tym, jak tę kampanię walki o pokój najlepiej by przenieść na naszą wieś. Zdaje mi się, że doświadczenie z pierwszymi wycieczkami naszych chłopów do Związku Radzieckiego i chłopów radzieckich na naszą wieś nasuwa pewne sugestie. Wszędzie zarówno na wsiach, gdzie istnieją już spółdzielnie produkcyjne, jak i we wsiach, które są jeszcze przeciwne tym spółdzielniom — wszędzie

witano gości radzieckich najserdeczniej. A z jakim entuzjazmem witano chłopów radzieckich na Zjeździe ZSCh! Na tym punkcie czuło się przełom, czuło się przełom bardzo mocny, bardzo głęboki. I z tego trzeba wyciągnąć wnioski i organizować częściej wycieczki naszych chłopów do ZSRR".

TOW. CIEPIELOWA nawiązując do referatu tow. Bieruta, który wysunął przed partią jako naczelne zadanie mobilizację mas do walki o pokój, oraz do referatu tow. Cyrankiewicza, który postawił zadanie aktywizacji szerokich rzesz bezpartyjnych — podkreśla doniosłą rolę, jaką mają w tej dziedzinie do spełnienia związki zawodowe. Związki zawodowe muszą odegrać rolę pomostu między partią a szerokimi masami bezpartyjnych.

Mówczyni stwierdza, że na szczeblu wojewódzkim rola związków zawodowych jest należycie doceniana przez organy partyjne, gorzej jednak jest już na szczeblu powiatu. Dlatego też trzeba przed pierwszymi sekretarzami powiatowymi postawić w całej rozciągłości zagadnienie związków zawodowych jako podstawowej transmisji partii do mas.

Tow. Ciepielowa omawia kwestię doboru kadr w związkach zawodowych, występując przeciwko charakterystycznej dla niektórych działaczy partyjnych postawie nieufności w stosunku do bezpartyjnych działaczy związkowych.

Mówczyni podkreśla rolę związków zawodowych na odcinku kulturalno-oświatowym: „Na plenum dużo już mówiono na ten temat, wielu towarzyszy poruszało zagadnienie nowej kultury, kultury ludowej i mnie się wydaje, że na tym odcinku olbrzymie zadanie mają do spełnienia związki zawodowe. Tutaj towarzysze podnosili zagadnienie świetlic związkowych, świetlic fabrycznych. Moim zdaniem, świetlice fabryczne tego zagadnienia nie rozwiążą. Trzeba organizować w miastach, w dzielnicach międzyzwiązkowe świetlice, robotnik nie zawsze bowiem ma możność powrotu po pracy do swojej świetlicy fabrycznej. Na terenie Krakowa stworzyliśmy świetlicę międzyzwiązkową, gdzie się wykuwa nowy styl pracy kulturalno-oświatowej. Może to nawet nie jest świetlica, może to raczej jest klub robotniczy, ale przez ten klub czy świetlicę międzyzwiązkową przewija się dziennie 400 do 500 robotników którzy mają możność wysłuchania starannie przygotowanych referatów, uczestniczenia w imprezach organizowanych przez nasze zespoły świetlicowe itp. Świetlice międzyzwiązkowe stanowią więc organizacyjną formę pracy kulturalno - oświatowej, którą należy rozwinąć i szeroko zastosować".

Wspominając o innych dziedzinach pracy kulturalno - oświatowej i artystycznej mówczyni podkreśla, że w państwie demokracji ludowej wyzwalają się drzemiące od wieków w ludzie polskim, w klasie robotniczej talenty twórcze.

Kończąc swe przemówienie, tow. Ciepielowa porusza zagadnienie spółdzielni produkcyjnych, a w związku z tym sprawę pracy wśród kobiet. „Nie możemy pozostawić kobiet wpływom kleru i resztek reakcji w Polsce. I dlatego sądzę, że jest rzeczą słuszną częste poruszanie zagadnienia kobiet na zebraniach i naradach naszego kierownictwa i naszego aktywu. Każdy sukces na tym odcinku — to poważny krok naprzód ku socjalizmowi".

TOW. OCHAB rozpoczyna swoje przemówienie uwagą, że zagadnienia pracy związków zawodowych były w dotychczasowej dyskusji mało poruszane. „Dlatego też — oświadcza tow Ochab — chociaż nie jestem już przewodniczącym Komisji Centralnej Związków Zawodowych, uważam za swój obowiązek poruszyć kilka zagadnień związkowych.

Na stosunku partii do związków zawodowych ciąży, moim zdaniem, niedocenianie wagi tego odcinka. A przecież to nie jest jeden z odcinków roboty masowej, to jest, moim zdaniem **najważniejszy** odcinek masowej roboty. Trzeba z takiego stwierdzenia wyciągnąć wnioski, bo wszyscy się wprawdzie zgadzają z ogólną formułą, że związki to transmisja do mas, ale jeśli popatrzymy na praktyczną naszą robotę, na codzienny stosunek różnych ogniw partii do pracy związkowej, to stwierdzimy, że ta ogólna deklaracja bardzo często nie znajduje pokrycia w naszej pracy. A przecież rozstrzyga praca nie zaś słowa. Wydaje mi się, że bardzo wielu naszych aktywistów zapomina o tym prostym fakcie, iż związki zawodowe to w gruncie rzeczy cała klasa robotnicza i część pracującego drobnomieszczaństwa, przede wszystkim inteligencji pracującej, że poprzez związki zawodowe możemy ogromną część zadań partyjnych zrealizować lepiej, pełniej aniżeli inną drogą. Oczywiście, związki zawodowe nie wyczerpują zadań roboty partyjnej, ale stanowią bardzo istotną ich część. Stąd wypływają braki naszej roboty. **Po pierwsze** — płyną one z niedoceniania wagi pracy związkowej i specyfiki problemów związkowych. **Po wtóre** — wynikają z częstych prób zastąpienia związków zawodowych przez partię. **Po trzecie** — wynikają z częstych prób komenderowania związkami zawodowymi. **Po czwarte** — w innych wypadkach wynikają z wypadnięcia z pola widzenia zadań związkowych i puszczenia związków samopas. **Piąta bolączka** — to przestarzałe formy organizacyjne powiązania partii i związków zawodowych, formy nie dostosowane do nowej sytuacji, stworzonej przez zjednoczenie ruchu robotniczego. **I szóste** — to niewykrystalizowane do końca koncepcje wzajemnego stosunku organizacji związkowych do organów państwowych.

Już po omówieniu roli związków zawodowych w kampanii czy w rozwinięciu współzawodnictwa na akcję oszczędnościową, wysłano w teren ekipy towarzyszy, przeważnie czołowego naszego aktywu. I otóż wytworzyła się taka sytuacja, że w wielkich fabrykach dla omówienia zadań, związanych z naradą oszczędnościową, zbierano robotników niejako na dwa takty. Pierwszego dnia zbierano członków partii, którzy bardzo często stanowią połowę albo i większość załogi, a następnego dnia, czy w parę dni później, dla omówienia tego samego tematu ze słabszym jedynie referentem zbierano całą załogę w postaci zebrania związkowego. Oczywiście, że takie postawienie sprawy podrywa autorytet związków i na pewno nie jest właściwym wykorzystaniem naszego aktywu.

Chciałbym zwrócić uwagę na moment, moim zdaniem, bardzo istotny, nieoświetlony dotychczas na Plenum. Na lutowym plenum Komisji Centralnej przyjęto uchwałę o utworzeniu grup związkowych. Na kwietniowym plenum Komisji Centralnej ustalono wytyczne instrukcji powołującej grupy związkowe. Sądzę, że powołanie grup związkowych będzie oznaczało nie tylko zmiany ilościowe w ruchu zawodowym, będzie oznaczało nową jakość. Jak wyglądały dotychczas nasze organizacje związkowe? Potężna, nieraz licząca i kilka tysięcy organizacja związkowa właściwie nie miała swych specyficznych form pracy, od czasu do czasu ogólne zebranie, gdzie można postawić ogólny problem, rzadko jednak można poruszyć, a jeszcze rzadziej rozwiązać, konkretne bolączki naszych związkowców. Brakowało nam tej podstawowej grupy związkowej, która odgrywa tak ogromną rolę — na przykład — w radzieckich związkach zawodowych. Obecnie KCZZ przystępuje do tworzenia grup związkowych, przede wszystkim na bazie produkcyjnej, co ułatwi nam rozwinięcie współzawodnictwa pracy, co ułatwi wychowanie nowego aktywu, co da ogromnej masie robotniczej możność wypowiadania się na temat jej bolączek, a nam pozwoli znaleźć drogi do usunięcia tych bolączek.

Przeprowadzenie tej ogromnej akcji wysunięcia stu kilkudziesięciu tysięcy organizatorów grup związkowych, należytego postawienia zadań na zebraniach grup związkowych — to sprawa, która jak najżywiej obchodzi cały aktyw partyjny i powinna być z całą powagą postawiona na wszystkich szczeblach instancji partyjnych. Trzeba okazać związkom wszechstronną pomoc w należytym przeprowadzeniu zmian organizacyjnych, w należytym postawieniu grup związkowych".

Mówca stwierdza następnie, że nasz aparat związkowy, nasze powiązania na terenie międzynarodowym możemy i powinniśmy wykorzystać w poważnym zakresie w walce o pokój, w walce o realizację tego wielkiego programu, który referował tow. Bierut. Tow. Ochab podkreśla konieczność popularyzowania osiągnięć polskich związków zawodowych, osiągnięć naszego ustawodawstwa społecznego na terenie międzynarodowym, co ułatwi nam również rozwinięcie kampanii w obronie pokoju.

Kończąc omawianie zagadnień związkowych tow. Ochab porusza sprawę projektu ustawy o związkach zawodowych, uchwalonego jako wytyczne na ostatnim plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

„Dotychczas — stwierdza mówca — obowiązuje u nas stara, burżuazyjna ustawa z 1919 r., znowelizowana przez faszystów bodajże w 1932 r., która traktuje związki zawodowe jako jedno ze stowarzyszeń podporządkowane administracji państwowej. Obecnie po dłuższej pracy, wykorzystując ustawodawstwo radzieckie, stworzono projekt ustawy, który, moim zdaniem, ma duże walory i właściwie oświetla role związków zawodowych w systemie demokracji ludowej. Dobrze byłoby, ażeby projekt ten mógł być wniesiony do sejmu jeszcze przed Kongresem Związków Zawodowych, aby podnieść autorytet związków, ułatwić mobilizację ogromnych sił, ogromnych potencjalnych możliwości, tkwiących w milionach działaczy i członków związków zawodowych".

Następnie tow. Ochab podkreślił z naciskiem, że praca partyjna w zakładach przemysłu zbrojeniowego musi być wzmocniona. Na tym odcinku zrobiono dotąd niewiele i ten stan rzeczy trzeba radykalnie zmienić. Nasz wysiłek w zakresie obronności kraju może mieć istotne znaczenie dla podniesienia całego frontu antyimperialistycznego w walce o pokój i naszą nie tylko ambicją, ale naszym obowiązkiem jest, aby ten wysiłek zwiększyć, aby nasz wkład odpowiadał naszej sile, naszej roli, naszej godności narodowej.

Tow. Ochab porusza następnie pewne zagadnienia pracy polityczno-wychowawczej w wojsku. Mówca stwierdza, że w masach żołnierskich tkwi głęboka nienawiść do imperializmu niemieckiego. Należy w naszej pracy wyjaśniającej wskazywać na konkretne przykłady powiązania imperialistów anglosaskich z magnatami z Ruhry, na ich kampanię przeciwko naszym granicom zachodnim, na ich obłudę w stosunku do Polaków, do naszej przeszłości, na kupczenie krwią polską. Wykorzystywać tu musimy liczne konkretne fakty, dotychczas bodajże przez nas niewyzyskiwane.

Bardzo istotny jest problem wzmocnienia naszej kadry oficerskiej. Kwestia podniesienia poziomu jej wyszkolenia to zagadnienie ogromne, wymagające poważnego wysiłku nie tylko towarzyszy postawionych na odcinek wojskowy, lecz również wysiłku całej partii.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Ochab stwierdza: „Potrzebna jest opieka partii, troska partii o wojsko, codzienna troska o każdego oficera, podoficera i szeregowca".

TOW. BALICKI omawia zagadnienie mobilizowania b. więźniów politycznych do walki o pokój

Jeśli się zastanowić nad tym, jak oddziałać jakimi drogami iść w kierunku wytworzenia klimatu przeciwwojennego w jak najszerszych masach ludności trzeba wspomnieć o dwóch organizacjach, które — zdaniem mówcy — mogą w tej chwili dużo zdziałać. Jest to Związek b. Więźniów Politycznych oraz Międzynarodowa Federacja b. Więźniów Politycznych. Organizacje te w obecnej sytuacji mogą stać się instrumentem, przy pomocy którego można rozprzestrzenić klimat przeciwwojenny.

W Związku b. Więźniów Politycznych są oczywiście ludzie przedstawiający bardzo szeroki wachlarz, ale posiadają oni pewną, dość silną, wspólną więź właśnie dlatego, że są byłymi więźniami. To zjawisko łączności b. więźniów, mocne poczucie wspólnoty międzynarodowej dają się wyraźnie odczuć i w Polsce i — również bardzo silnie — wśród więźniów za granicą.

W początku grudnia ub. roku odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Federacji b. Więźniów Politycznych, gdzie podjęto rezolucję jednomyślnie uchwaloną zarówno przez delegatów krajów demokracji ludowej jak i przedstawicieli krajów marshallowskich. Rezolucja stwierdza po pierwsze, że kraje o różnych strukturach mogą żyć w zgodzie, a następnie wysuwa jako główne hasło walkę o pokój. Przyjęto jako termin Kongres Międzynarodowej Federacji we Florencji początek lipca i cały okres przygotowawczy postanowiono wykorzystać jako wielką akcję na rzecz pokoju. Niedawno skończył się „Tydzień Więźnia", zorganizowany przez Federację Międzynarodową. We wszystkich miastach wojewódzkich w Polsce odbyły się masowe zebrania, w szeregu innych krajów miało miejsce to samo zjawisko. Była to oczywiście tylko przygrywka do szerokiej akcji pokojowej, która przygotowuje się w związku z Kongresem Federacji Międzynarodowej.

Trzeba stwierdzić, że członkowie partii w terenie niedostatecznie interesowali się dotychczas tą akcją bojową, prowadzoną przez Związek b. Więźniów Politycznych. Należy docenić ten odcinek jako ważny w naszej walce o pokój.

TOW. KRATKO przypomina, że konieczność prowadzenia nieustannej ostrej walki z knowaniami podżegaczy wojennych tow. Bierut wysunął na czoło zadań, stojących przed całą partią. Oznacza to, zgodnie z analizą tow. Bieruta, mobilizację najszerszych mas do tej walki, oznacza to nieograniczanie się do deklaracji, ale włączanie się czynem, wytężoną codzienną pracą. Oznacza to wzmożenie czujności klasowej przeciw wrogim elementom, oznacza to ciągłe, codzienne podnoszenie świadomości najszerszych mas.

Na odcinku robotniczym podstawowa transmisja partii do mas — to związki zawodowe. Nawiązując do części referatu tow. Cyrankiewicza, w której mowa była o roli transmisji partii do mas — mówca zajmuje się szczegółowo tym zagadnieniem.

Co określa wagę, znaczenie transmisji? Określają ją głównie dwa momenty. Po pierwsze — słuszna linia polityczna i po wtóre — powiązanie tej transmisji z masami bezpartyjnymi, zdolność skutecznego oddziaływania na te masy. Uchwały lipcowe i sierpniowe, a szczególnie Kongres Zjednoczeniowy pomógł aktywowi partyjnemu przełamać i wykorzenić w zasadzie w ruchu zawodowym fałszywe, oportunistyczne koncepcje oraz jasno sformułować rolę i zadania ruchu zawodowego w obecnym etapie.

Koncepcja przeciwstawiania związków zawodowych państwu ludowemu znalazła najpełniejszy swój wyraz w teorii tzw. „samorządu robotniczego", która to teoria nie doceniała najważniejszej zdobyczy klasy robotniczej — władzy politycznej. Przeprowadzona po lipcowym i sierpniowym plenum krytyka i samokrytyka w aktywie związkowym jasno sformułowała kierowniczą rolę partii w ruchu zawodowym. Linię partii realizuje aktyw partyjny w ruchu zawodowym. O realizacji zaś linii decyduje skuteczna mobilizacja mas bezpartyjnych do wykonania zadań, nakreślonych przez partię. Warto zaznaczyć, że już po Kongresie Zjednoczeniowym mieliśmy fakty upraszczania tego zagadnienia. Były tendencje do identyfikowania związków zawodowych z partią, do mechanicznego przenoszenia metod i form pracy partyjnej na teren ruchu zawodowego, co mogło prowadzić do zwężenia roli związków zawodowych, do izolacji od bezpartyjnych członków związków zawodowych. Były również objawy biernego uznawania linii partii w rodzaju „akceptujemy", „zgadzamy się", „popieramy" itp. To wykrzywienie i niezrozumienie roli kierowniczej partii w ruchu zawodowym aktyw partyjny w kierownictwie ruchu zawodowego w porę zrozumiał i przełamał — z jednoczesnym

uwzględnieniem specyfiki, metod i form pracy związków zawodowych jako powszechnej organizacji klasy robotniczej. Ale decyduje o roli związków zawodowych powiązanie ich z masami bezpartyjnymi. Należy stwierdzić, że dotychczasowa struktura organizacyjna ruchu zawodowego hamowała raczej realizowanie wymienionych zadań i tym samym obniżała wartość związków zawodowych jako głównej transmisji partii do mas. Słuszne są skargi związkowców, że organizacje partyjne często zastępują związki zawodowe, a głównie rady zakładowe i komitety współzawodnictwa pracy. To zastępowanie związków zawodowych przez organizacje partyjne jest zjawiskiem niebezpiecznym i wymaga specjalnej czujności. Poruszył tę sprawę szerzej tow. Ochab. Należy uświadomić sobie, że przyczyną takiego postępowania była często niezdolność zarządów związków lub rad zakładowych do kierowania masami, ich oderwania od mas.

Co tkwiło u podstaw oderwania? Czy zbiurokratyzowanie zarządów związków lub rad zakładowych? Niewątpliwie to miało miejsce, ale nie to decydowało. Czy decydował może zły dobór aktywu związkowego do tych prac? Niewątpliwie również nie. U podstaw tkwiła fałszywa socjaldemokratyczna koncepcja organizacyjna związków zawodowych.

Działalność związków zawodowych ograniczała się do instancji związkowych, najwyżej do rad zakładowych. Administracyjne ściąganie składek członkowskich spowodowało, że zebrania związkowe stały się rzadkością, odbywały się z okazji wyborów, nie przestrzegano demokracji wewnątrzzwiązkowej. Przejście na indywidualne zbieranie składek członkowskich postawiło w całej rozciągłości przed aktywem związkowym konieczność zmiany systemu organizacyjnego, konieczność wprowadzenia podstawowej komórki związkowej, opartej na więzi produkcyjnej grup związkowych. Powołanie grup związkowych stanowi przełom w dotychczasowej działalności związków zawodowych. Umożliwi to związkom codzienne powiązanie się ze wszystkimi zakładami pracy. Pozwoli to związkom oprzeć ich pracę organizacyjną, wychowawczą oraz współzawodnictwo pracy o to podstawowe ogniwo ruchu zawodowego. Powołanie około 170 tys. grup związkowych oznacza uaktywnienie setek tysięcy nowych działaczy związkowych, działaczy tkwiących najgłębiej w klasie robotniczej, znających najlepiej bolączki, nastroje mas i mogących najskuteczniej oddziaływać na te masy. Powołanie grup i mężów zaufania nakłada jednak szczególnie odpowiedzialne zadania na zarządy związkowe, na rady zakładowe i na organizacje partyjne. Poprzez członków partii w grupach podstawowa organizacja partyjna będzie oddziaływała na bezpartyjnych. Powołanie i uaktywnienie grup związkowych pozwoli związkom zawodowym skuteczniej niż dotychczas spełniać rolę transmisji partii do mas bezpartyjnych. Wydaje się, że wraz z uruchomieniem grup związkowych nadszedł moment, by określić, jakie organizacje społeczne budują swoje komórki według systemu przemysłowego, a jakie terytorialnie według miejsca zamieszkania. Moim zdaniem, z wyjątkiem organizacji partyjnej, Związku Młodzieży Polskiej i związków zawodowych mogą istnieć w zakładach pracy tylko koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i ew. koła Ligi Kobiet, wszystkie zaś inne organizacje społeczne winny mieć strukturę terytorialną. Pod rozwagę poddaję sprawę kół Ligi Kobiet.

Podział organizacji społecznych według terenu działania pozwoli partii na objęcie transmisjami znacznie szerszych mas, a przede wszystkim dotrzeć do odcinka zupełnie zaniedbanego — do rodzin robotników i pracowników umysłowych.

TOW. KAMIŃSKI omawia na wstępie sprawę kadr pracowników partyjnych. Sprawa szkolenia i doboru tych pracowników mimo pewnych osiągnięć wymaga dalszych i śmiałych posunięć w tej dziedzinie. Praca Komitetów Powiatowych i Gminnych mogłaby pójść znacznie sprawniej, gdyby miała lepiej przygotowanych pracowników. Mamy wielu słabych instruktorów rolnych, instruktorów personalnych w Komitetach Powiatowych — mimo ich oddania partii i

pracowitości. Podobne braki istnieją jeszcze wśród sekretarzy powiatowych. Braki odpowiednich towarzyszy uzupełnić musi specjalne szkolenie instruktorów rolnych, instruktorów personalnych i przerzucenie ich wówczas do Komitetów Wojewódzkich. Powiatowe Komitety przyjrzeć się muszą lepiej pracom sekretarzy gminnych, których praca mimo postępów nie zawsze jest na poziomie. Zwiększone tempo prac organizacyjnych od czasu Kongresu wzmogło wymagania stawiane sekretarzom Komitetów Gminnych. Słabo również pracują jeszcze podstawowe organizacje partyjne w terenie.

Dla prawidłowej oceny kadr trzeba je stale kontrolować w pracy. Należy pamiętać, że ludzi sprawdza się w toku ich pracy i że o pracowniku trzeba sądzić na podstawie wyników jego pracy. Stała kontrola daje możność przyjścia z pomocą zdolnemu, oddanemu sprawie pracownikowi, a jednocześnie pozwala poznać źle pracujących pracowników. Organizacje partyjne winny domagać się od pracowników dokształcania się, podnoszenia ich politycznej świadomości. Tow. Bierut dość obszernie mówił o walce z obcymi agenturami oraz o potrzebie zwiększenia czujności na wszystkich odcinkach naszego życia. Sprawa czujności nie jest dotychczas w naszych szeregach dostatecznie postawiona. Sprawę tę muszą wziąć do serca wszyscy członkowie naszej partii. W zwiazku z rozpoczęciem przyjmowania do partii nowych członków dołowe organizacje partyjne muszą czuwać, by przyszli najlepsi ludzie spośród robotników, chłopów, inteligencji pracującej. Troska o czystość szeregów partyjnych to nie tylko sprawa Komisji Kontroli Partyjnej, to sprawa wszystkich członków, to sprawa Komitetów Gminnych, Powiatowych, a przede wszystkim podstawowych organizacji partyjnych. Komitety Wojewódzkie, Powiatowe, Gminne czuwać muszą nad właściwie prowadzoną ewidencja, której braki uwidoczniły się przy wypełnianiu kwestionariuszy. Sprawa rozbudowy naszej organizacji na wsi wiąże się z potrzebą zwiększenia liczby świetlic w gminach i gromadach. W wielu gminach i gromadach nie mamy dotychczas świetlic, a zebrania podstawowych organizacji partyjnych i komitetów gminnych odbywają się w przypadkowych salach lub w mieszkaniach prywatnych. Zwiększenie liczby świetlic pozwoli również lepiej oddziaływać na bezpartyjnych. Zbyt małe kontakty mają jeszcze organizacje partyjne z bezpartyjnymi. Musimy stale uświadamiać naszych towarzyszy, że partia nasza jest przyjacielem uczciwych obywateli bezpartyjnych, trzeba im okazywać pomoc i służyć radą w ich troskach, a znacznie wzrośnie wówczas wśród bezpartyjnych autorytet naszej partii. Bezpośrednie dotarcie do wsi i kontakt z chłopami pozwala poznać bardziej szczegółowo pracę nie tylko podstawowych organizacji partyjnych, ale też pracę spółdzielni, Gminnych Rad Narodowych, Kół Gromadzkich Samopomocy Chłopskiej — poznać nastroje i bolączki chłopów.

TOW. BODALSKI przemówienie swoje poświęca omówieniu charakteru i roli Samopomocy Chłopskiej. Jakie były dotychczasowe zadania Samopomocy Chłopskiej?

Pierwsze — organizowanie jednolitej, demokratycznej spółdzielczości wiejskiej i ośrodków maszynowych, na bazie których powstała i rozwija dziś swoją działalność Centrala Rolnicza Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i inne spółdzielcze centrale branżowe.

Drugie — pomoc w organizowaniu produkcji rolniczej, poradnictwa fachowego wśród chłopów przez zrzeszenia branżowe i

Trzecie — praca społeczno - polityczna i kulturalna. Organizowanie i opiniowanie pomocy sąsiedzkiej, kredytów, rozdziału nawozów sztucznych, sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego, sprawiedliwych, właściwych cen za pracę ośrodków maszynowych itp.

To zadanie — stwierdza mówca — realizował Związek Samopomocy Chłopskiej w oparciu o kierowniczą rolę naszej partii, przez jej współpracę ze Stronnictwem Ludowym w powiązaniu z szerokimi masami bezpartyjnych mało- i średniorolnych chłopów.

W pracy tej Związek Samopomocy Chłopskiej ma duże osiągnięcia. Staje się dziś półtoramilionową organizacją, zrzesza w swych szeregach około 63 proc. bezpartyjnych chłopów. Po wyborach wzrósł o przeszło 113 tys. nowych członków. Okrzepł, zahartował się w walce klasowej z wyzyskiem. Tow. Bodalski wyjaśnia, że brak było niejednokrotnie planowej, konkretnej pracy organizacyjnej, brak było niejednokrotnie właściwej busoli pracy. Brak czujności klasowej wykorzystywał bogacz wiejski. Niejednokrotnie wykorzystywał legitymację Samopomocy Chłopskiej dla swoich celów. Drugim błędem, wypływającym z pierwszego było to, że zatracając busolę klasowej działalności niejednokrotnie nie doceniano społeczno - politycznej roli Samopomocy Chłopskiej, szukając wyjścia w nieklasowym ekonomizmie.

W czym tkwił błąd? — zapytuje mówca.

„Błąd tkwił w tym, że uważaliśmy, iż zagadnienie walki klasowej sprowadza się szczególnie do gospodarczego odcinka, do gospodarczej działalności, a przecież wiadome jest, że nie tylko na ekonomicznej podstawie wre walka klasowa, ale w całej ideologicznej nadbudowie, szczególnie na wsi to ma miejsce i szczególnie na wsi trzeba było zwiększyć czujność na odcinku walki z klerem reakcyjnym, w walce z wyzyskiem bogaczy wiejskich".

Następnie mówca przechodzi do omówienia nowych zadań ZSCh:

Po pierwsze — jaśniejsze określenie klasowego charakteru Związku: Związek Samopomocy jest organizacją mało- i średniorolnych chłopów i dzięki takiemu postawieniu sprawy, dzięki takiej pracy, dzięki takim wytycznym Związek Samopomocy Chłopskiej będzie mógł bardziej wziąć w opiekę mało- i średniorolnych chłopów, będzie mógł łatwiej i szybciej wyzwolić się spod wyzysku wiejskiego bogacza.

Drugie — kontrola i nadzór działalności spółdzielni wiejskich i ich central poprzez takie organizacyjne formy nadzoru i kontroli, jak komitety członkowskie i rady kontroli, od filii gromadzkich do central włącznie, przygotowywanie demokratycznych ludowych kadr do spółdzielczości wiejskiej.

Trzecie — olbrzymią rolę mają do odegrania kobiety wiejskie, które w gospodarczym życiu wsi, jak w poradnictwie, organizowaniu poradnictwa żywieniowego bydła, kontraktacji i organizowaniu hodowli trzody chlewnej, drobiu — szczególnie są zainteresowane. Udział kobiet wiejskich w pracy gospodarczej na wsi, organizowaniu kursów poradnictwa żywieniowego, w pracy komitetów członkowskich i rad kontroli, w pracy Zarządów Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni i w pracy kulturalno - oświatowej, szczególnie przy organizowaniu walki z analfabetyzmem powinien być uwielokrotniony.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Bodalski stwierdza:

„Zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej jest dziś pomóc w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, przy tworzeniu komitetów założycielskich, udzielanie gospodarczej, prawnej i organizacyjnej pomocy w formie szkolenia, przygotowywania kadr najbardziej społecznie wyrobionych do tworzenia i organizowania spółdzielni produkcyjnych. Związek Samopomocy Chłopskiej nie może odrywać się od przemian społeczno - ekonomicznych, jakie zachodzą obecnie, ale musi w nich brać realny, konkretny udział. Rola i zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej winno być dziś szczególnie umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego w okresie zaostrzającej się walki klasowej, by wzmocnić siły mas chłopskich przez pomoc klasy robotniczej w walce z wyzyskiem, w walce o lepsze i szczęśliwsze życie mało- i średniorolnych chłopów".

TOW. SCHAFF omawia zagadnienia kosmopolityzmu w nauce. Stoimy, stwierdza tow. Schaff, w obliczu swoistego zalewu tego kosmopolityzmu, którego głównym przejawem jest czołobitność przed burżuazyjną nauką Zachodu.

W dziedzinie filozofii np. mamy w Polsce filozofię tomistyczną, cały szereg kierunków fideistycznych i jeśliby wziąć chociażby takie „Roczniki

filozoficzne" wydawane przez Katolicki Uniwersytet w Lublinie, to można by z nich cytować bardzo wiele przykładów.

Nie należy sądzić, że jest to kwestia pojedynczych osób. W naszej rzeczywistości naukowej to jest sprawa powszechna. Z trudem znajdziemy pojedyncze podręczniki czy skrypty, które nie będą dla nas przykładem kosmopolityzmu, czołobitności przed Zachodem.

Stan, jaki istnieje obecnie na naszym froncie naukowym oznacza, że my sami częstokroć oddajemy pod wpływ wrogiej ideologii młodzież robotniczo - chłopską, którą z ogromnym trudem kierujemy na wyższe uczelnie.

Tow. Schaff cytuje przykłady, że np. na jednym z uniwersytetów wykładowczyni fizyki w następujący sposób formułuje zadanie z dziedziny odbijania fal: „Słuchajcie audycji „Głosu Ameryki". Fala, którą tam podadzą, będzie dla was kątem, pod którym należy obliczyć odbijanie tej fali". Inna nauczycielka witając młodzież na kursach wstępnych oświadcza: „Wszyscy ci, którzy tutaj przechodzą przez te kursy, zostają okaleczeni na całe życie".

Następnie mówca przechodzi do konkretnych wniosków organizacyjnych:

„Dążymy do zmiany składu socjalnego młodzieży i do zmiany oblicza profesury. Jest to jednak sprawa skomplikowana. Z jednej strony jest zupełnie jasne, że musimy wprowadzić i to wprowadzić masowo nowy element, nowe kadry na wyższe uczelnie, wykształcić nowe nasze kadry.

Z drugiej strony stoi zagadnienie przekształcenia ideowego — na tyle, na ile to się da — kadr starych.

Zagadnienie pierwsze: mamy kształcić nowe kadry. Po to, żeby wychować nowe kadry naukowe, musimy mieć odpowiednią ilość ludzi, z których będzie można wybierać kadry naukowe.

Tymczasem obecnie wprowadzamy nową młodzież na wyższe uczelnie, ale jak dotąd nie zastanawiamy się, jaki jest kierunek studiów, który tam młodzież obiera. W ogromnej większości młodzież ta albo obiera studia techniczne albo idzie na medycynę, albo idzie na studia prawnicze. Minimalny odsetek tej młodzieży idzie na humanistykę — a więc właśnie na te działy nauki, w których najbardziej nam zależy na nowych ludziach. Na filozofię, ekonomię, historię, pedagogikę przychodzą poszczególne jednostki; tu trwa nadal jakieś elitarne studium, ten stan się utrzymał z okresu przedwojennego. A my nic nie robimy w tym kierunku, ażeby zaagitować naszych młodych towarzyszy, ażeby zaczęli studiować humanistykę.

Idzie tu, po wtóre, jeszcze o zagadnienie kształcenia naszych naukowców partyjników.

Mamy dzisiaj 300 pracowników naukowych, członków naszej partii. Ale trzeba powiedzieć, że wielu z nich nie w pełni stoi na koniecznym poziomie ideologicznym. I jeśli my tworzymy najrozmaitsze kursy, najrozmaitsze sieci kształceniowe, to w tej dziedzinie jak dotąd niczego nie zrobiliśmy. A chyba tu jest najłatwiej i bez specjalnych trudności można by coś zrobić.

Trzeci punkt — sprawa podręczników naukowych. Znaczna część podręczników, którymi posługują się studenci na naszych uczelniach, to są podręczniki pochodzenia niemieckiego, francuskiego albo angielskiego. Co zrobiono w ciągu ostatnich 4 lat dla przetłumaczenia doskonałych podręczników radzieckich? Przez cały ten okres nie został przetłumaczony ani jeden podręcznik. Tą sprawą trzeba się zająć.

Czwarty punkt. Chodzi, jeśli tak można powiedzieć, o kształcenie ideologiczne starej profesury. Jeśli idzie o nauki ścisłe i pewne działy humanistyki, to niewątpliwie zrobić można bardzo dużo.

W pierwszym rzędzie trzeba tu udostępnić odpowiednią literaturę fachową w języku rosyjskim, ale w odpowiedniej ilości, tak żeby ludzie mogli to otrzymać. Niezależnie od tego jest to kwestia odpowiednich kontaktów naukowych.

Ta sprawa również dojrzała organizacyjnie do rozstrzygnięcia.

Zagadnienia polityki na froncie naukowym nie można oderwać od zagadnienia kierownictwa, od zagadnienia

organizacji partyjnej, od zagadnienia centralnego kierownictwa partyjnego".

Tow. Schaff wysuwa projekt stworzenia na wyższych uczelniach instytucji sekretarzy - funkcjonariuszy partyjnych, którzy mieliby za zadanie kierowanie organizacją partyjną na tych uczelniach. Na uczelniach mamy dobry element ludzki, mamy możliwości, ale trzeba odpowiednio postawić organizację.

Po drugie tow. Schaff wysuwa zagadnienie wzmocnienia centralnego kierownictwa frontu naukowego, to jest wydziału nauki i szkół wyższych w KC.

„Wierzę głęboko — kończy tow. Schaff — i zresztą wiem z praktyki, że jeśli partia nasza chce coś zrealizować, jeśli przychodzi odpowiedni moment tej realizacji, jeśli się naciska na wszystkie guziki, to wtedy jak trudne by nie było zadanie, będzie ono zrealizowane. Dzisiaj sprawa frontu naukowego, sprawa walki przeciwko kosmopolityzmowi w nauce, sprawa walki z wrogą ideologią — to jest zagadnienie, które bezpośrednio wiąże się z całokształtem problemu walki o pokój. Dojrzewa dzisiaj sytuacja aby postawić to zagadnienie w całej rozciągłości jako zagadnienie akcji. Sądzę, że nadchodzi czas, kiedy w bogatym alfabecie różnych naszych akcji znajdzie się miejsce i dla litery N, że poprowadzimy wielką zwycięską „akcję N, akcję nauki".

TOW. MOTYKA mówi na wstępie o ostatniej uchwale KC w sprawie młodzieży, uchwale, która mówiła o mechanicznym naśladowaniu przez ZMP partii i niedocenianiu specyficznych metod młodzieżowych w pracy na odcinku młodzieży.

Na skutek tej uchwały kontakt młodzieży z partią jest żywszy, sekretarze dobrze wiedzą, co się dzieje na terenie młodzieżowym, na ich terenie. W wyniku tej uchwały wzrósł niewątpliwie autorytet Związku Młodzieży Polskiej wśród młodzieży, zwiększyła się masowość organizacji przede wszystkim wśród młodzieży chłopskiej.

Następnie tow. Motyka zajmuje się sprawą kultury fizycznej i sportu: Rola kultury fizycznej i sportu jako nieodłącznej części systemu wychowawczego jest olbrzymia i zachodzi potrzeba żywszego i lepszego zajęcia się tym problemem przez cały obóz demokracji ludowej, a specjalnie przez naszą partię. Dotychczas nie było właściwie oficjalnych wypowiedzi czy uchwały partyjnej, dotyczących kultury fizycznej i sportu. Ostatnio związki zawodowe podjęły uchwałę, ważną bardzo uchwałę, dotyczącą tej sprawy. I dlatego są dość częste wypadki, że działacze partyjni postępują czy wypowiadają się w sposób niewłaściwy w stosunku do tego zagadnienia. Mówi się na ogół kultura fizyczna, sport dla mas, umasowienie sportu, a równocześnie niejednokrotnie robi się coś wręcz przeciwnego i popiera się mieszczańskie metody, mieszczańskie formy wychowania fizycznego. Z tych względów obecnie opracowywany jest przez aparat KC w porozumieniu z innymi instytucjami projekt uchwały partyjnej, która by w sposób właściwy postawiła to zagadnienie na wszystkich szczeblach partyjnych.

Kultura fizyczna i sport powinny służyć najszerszym masom pracującym miast i wsi. Wychowanie fizyczne i sport właściwie pojęty, odpowiednio upowszechniony mogą mieć większe znaczenie niż wczasy, albowiem wczasy oddziaływają tylko przez dwa tygodnie w roku na robotnika, podczas gdy racjonalnie prowadzone wychowanie fizyczne przez cały okres roku potrafi bardziej skutecznie podnieść jego stan zdrowotny. Kultura fizyczna ma za zadanie wychować budowniczych Polski socjalistycznej na zdrowych i mocnych ludzi. Ma ona za zadanie wyrabiać siłę woli i odwagę, wytrzymałość na trudy, przyzwyczajać do zespołowej pracy i wyrabiać gotowość do pracy dla ludowej ojczyzny. Dlatego musimy bardziej niż dotychczas popierać rozwój i umasowienie ludowych zespołów sportowych obok masowego już sportu pracowniczego.

Kultura fizyczna i sport, mające w Polsce olbrzymie możliwości rozwojowe, nie mogą się opierać tylko i wyłącznie na funduszach państwowych i

związkowych. Stoi przed nami zagadnienie mobilizacji entuzjazmu i pracy ideowej szerokich mas, które swoim udziałem dopomogą do upowszechnienia kultury fizycznej. I w tej dziedzinie ogromną rolę ma do odegrania Związek Młodzieży Polskiej jako czynnik ideologiczno - wychowawczy we wszystkich pionach masowych, uprawiających kulturę fizyczną i sport.

Najwyższy czas, ażeby powołać do życia Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, który by w sposób jak najbardziej harmonijny powiązał współpracę i kierownictwo czynnika państwowego, reprezentantów poszczególnych resortów ministerialnych z czynnikiem społecznym, z przedstawicielami poszczególnych pionów.

Komitet ten poprzez kierownictwo i planowanie w swej pracy może stworzyć podstawy dla dalszego umasowienia i podniesienia poziomu kultury fizycznej i sportu. „Jeśli my wszyscy — kończy mówca — jeśli działacze polityczni zrozumieją i docenią polityczną i społeczną wagę kultury fizycznej i sportu, to wspaniały rozwój tych dziedzin będzie całkowicie zapewniony".

TOW. PSZCZÓŁKOWSKI szerzej omawia sprawę Komitetów Członkowskich.

„Zatrzymać się chcę — nad sprawą Komitetów Członkowskich, które są niewątpliwie jednym z poważniejszych instrumentów, przy pomocy których w spółdzielczości rolniczej „rzeczywiste masy chłopów będą rzeczywiście" rządziły spółdzielniami. Skład Komitetów Członkowskich, skład polityczny i społeczny daje podstawy do twierdzenia, że mogą one taką rolę odegrać. Komitety Członkowskie, do których wchodzi 46 i pół tysiąca chłopów, składają się z chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Średniorolnych chłopów wchodzi 18 proc. Jest to może jeszcze stosunkowo proporcja za mała. Jest w Komitetach Członkowskich około 7 tys. kobiet, jest w Komitetach Członkowskich 20 tys. członków PZPR, jest koło 7 tys. członków SL. Zupełnie małą cyfrę stanowią członkowie Komitetu Członkowskiego, należący do ZMP. Jest ich wszystkich 81, tj. 0,02%. Jest już dużo komitetów, które pracują dobrze, które stanowią poważny czynnik uzdrowienia spółdzielni".

Po omówieniu pozytywnych stron działalności Komitetów mówca analizuje strony negatywne. Jest jeszcze dużo komitetów, które pracują źle. Są takie, które wcale nie pracują. Jest wiele jeszcze takich, które nie zbierały się i nie rozpoczęły pracy. Jaka może być rola partii w kierowaniu pracą komitetów? „Chcę zwrócić uwagę — powiada tow. Pszczółkowski — że niezależnie od słabości komitetów partyjnych w gminie istnieje możliwość wyzyskania tej transmisji, jaką stanowi do gmin, do gromady Związek Samopomocy Chłopskiej. Jest tą podstawą dla wpływania na pracę Komitetów Członkowskich w oparciu o uchwały Kongresu Związku Samopomocy Chłopskiej. Jasna rzecz, że nie czas tu omawiać zasady tych uchwał, ale wydaje mi się, że należy podkreślić, że te uchwały Kongresu Samopomocy Chłopskiej winny być dobrze przepracowane przez Powiatowe Komitety i przez Gminne Komitety naszej partii i stać się podstawą dla uaktywnienia ogniw partii na odcinku pracy na wsi. Można wykorzystać i należy wykorzystać aparat Pow. Zw. Gminnych Spółdz., instruktora organizacyjnego, przy pomocy którego można również w pewnym stopniu wpływać na uaktywnienie Komitetów Członkowskich".

Następnie mówca przechodzi do sprawy wyborów do władz spółdzielni. „Zakończeniem pewnego etapu walki o ten rzeczywisty udział mas chłopskich w rzeczywistym kierowaniu spółdzielnią będą wybory władz spółdzielni, które odbywać się będą w maju już w spółdzielniach na podstawie nowego statutu Gminnych Spółdzielni. Nowy statut, który zbudowany będzie na zasadach uchwał Kongresu Samopomocy Chłopskiej, zawiera w sobie tę dość ważną nową treść, że zarządy tam będą już wybierane na ogólnym zebraniu, że w związku z tym sprawę wyborów do władz spółdzielni trzeba będzie przygotować dokładniej i gruntowniej, jak to było dotychczas".

W zakończeniu mówca stwierdza: „Dotychczasowa opieka partii nad gminnymi spółdzielniami, wydaje mi się, nosiła charakter głównie opieki politycznej. Nasze ogniwa partii zaj-

mowały się przede wszystkim składem politycznym i społecznym Zarządów. Znacznie mniej partia zajmowała się codzienną pracą, codziennymi kłopotami spółdzielni. Dzisiaj taka opieka zupełnie już nie wystarcza. Nie wystarcza dlatego, że znaczenie gminnej spółdzielni w walce klasowej na wsi znacznie wzrosło, że gminna spółdzielnia stała się poważną placówką gospodarczą, którą nie jest już tak łatwo kierować, że gminną spółdzielnią kierują małorolni i średniorolni chłopi, którym to wcale z łatwością nie przychodzi. Trzeba pamiętać o tym, że gminne spółdzielnie stają przed wielkimi trudnościami, przed wielkimi kłopotami, których sami małorolni i średniorolni chłopi bez pomocy partii rozwiązać nie będą w stanie. Samo szkolenie nie wystarczy, potrzebna jest tu stała, codzienna pomoc i opieka partii.

W zakresie tej codziennej opieki, wydaje mi się, należy zwrócić uwagę na konieczność przestrzegania surowej dyscypliny finansowej".

TOW. ALBRECHT oświadcza: „Dzisiejsze plenum postawiło przed partią w całej rozciągłości zagadnienie wzmocnienia ideologicznego samej partii jako nieodzownego warunku jej oddziaływania na szerokie rzesze bezpartyjnych. Biuro Polityczne postawiło przed nami bardzo szerokie zadanie pogłębienia problematyki ideologicznej w dziedzinie zagadnień kultury, a w szczególności walki na tym odcinku z wrogimi wpływami rozkładowych elementów wśród kultury Zachodu, z wpływami kosmopolityzmu jako zatrutego oręża, którym posługuje się dzisiaj imperialistyczny obóz podżegaczy wojennych dla ideologicznego obezwładnienia i rozbrajania państw i narodów. Kierownictwo partii postawiło przed nami zadania opracowania nowych form propagandy, bezpośredniego, codziennego oddziaływania na masy, urabiania w nich aktywnego stosunku do zadań stojących przed nami na drodze naszego budownictwa, przeciwdziałania agitacji wroga. Stoją przed nami ogromne zadania uruchomienia setek tysięcy towarzyszy dla pracy agitacyjno-propagandowej, którą wykonywać powinni nie tylko na zebraniach od święta, ale w codziennej swojej pracy wśród najbliższego otoczenia. Wreszcie stoi przed nami zagadnienie ulepszenia i rozszerzenia form ideologicznego wychowania masy partyjnej przez ulepszenie i pogłębienie metod i form szkolenia partyjnego.

Tow. Albrecht zatrzymuje się przede wszystkim na zagadnieniach życia kulturalnego. Istnieją na tym odcinku opóźnienia w oddziaływaniu i wpływie partii. Na nasze błędy w przeszłości w tej dziedzinie, na eklektyczny liberalny stosunek w ocenie zjawisk życia kulturalnego, na penetrację wrogiej ideologii w twórczość kulturalną, literacką i artystyczną zwróciło z całą ostrością uwagę Sierpniowe Plenum KC.

Tow. Albrecht stwierdza, że od Plenum Sierpniowego na tym odcinku zaszły u nas pewne pozytywne zmiany, choć są one bardzo nie wystarczające. Nauczyliśmy się przede wszystkim bardziej niż dotąd czerpać z doświadczeń i osiągnięć kultury i twórczości Związku Radzieckiego. Doświadczenie Związku Radzieckiego uczy nas, jak olbrzymią twórczą i uzdrawiającą rolę odgrywa partyjna marksistowska krytyka błędów kulturalnych oraz kierownictwo i opieka partii nad życiem kulturalnym. Potrafiliśmy w pewnej mierze na łamach prasy literackiej spopularyzować wśród naszej inteligencji twórczej dorobek marksistowskiej krytyki zagadnień kultury i estetyki, wykuwanej przez Związek Radziecki. Udało nam się przenieść zagadnienia dyskusji biologicznej w ZSRR, zagadnienia kierunku miczurinowsko-łysenkowskiego na forum naukowe w Polsce. Ta dyskusja niewątpliwie wzbudziła bardzo poważne zainteresowanie naszych kół naukowych, wzbudziła poważny ferment ideologiczny i będzie niewątpliwie poważnym czynnikiem kształtowania się postępowej myśli naukowej w naszym kraju".

Potrafiliśmy równocześnie zaznajomić szersze masy z konkretnymi osiągnięciami kultury i sztuki radzieckiej. Nasze teatry w ciągu ostatnich miesięcy wprowadziły na scenę polską repertuar sztuk radzieckich. Sztuki radzieckie (ogółem 29 w ciągu ostatnich kilku miesięcy) wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród szerokich mas publiczności polskiej. Są to niewątpliwie nie wystarczające jeszcze,

niemniej jednak dosyć poważne osiągnięcia.

Niemały krok naprzód w dziedzinie przeobrażeń naszego życia kulturalnego, w szczególności na odcinku literackim, stanowi tegoroczny zjazd literatów w Szczecinie. Mimo swych licznych braków potrafił on jednak w dziedzinie kryterium oceny twórczości literackiej i artystycznej postawić problem realizmu socjalistycznego jako cel, do którego osiągnięcia może i powinna dążyć nasza twórczość artystyczna w warunkach naszego ludowego państwa, w warunkach budowania zrębów socjalistycznej kultury w Polsce.

To, co zrobiliśmy pozytywnego na odcinku naszego życia kulturalnego, stanowi niewątpliwie pierwsze zaledwie kroki naprzód w tej dziedzinie. Szkodliwe, wrogie ideologicznie wpływy obciążające naszą inteligencję twórczą istnieją i są bardzo poważne. Mimo że nasi i zbliżeni do nas pisarze, artyści i krytycy nauczyli się już uważać np. Sartre'a i jemu podobne gatunki twórczości literackiej i artystycznej za obce nam, wielu z nich jednak skrycie ulega jeszcze ciągle wpływom tej rozkładowej pseudokultury dekadentów, pesymistów i nihilistów, reprezentantów ginącej kultury Zachodu, i często w praktyce ludzie ci chylą przed nimi czoło. Takich ludzi mamy jeszcze bardzo wielu i to, co gorsza, wśród bliskich nam kół inteligencji twórczej. Występują oni na odcinku twórczości i krytyki literackiej, jest jeszcze wielu formalistów w dziedzinie twórczości muzycznej, a przede wszystkim w dziedzinie sztuk plastycznych. Wystawa krakowska plastyków i dyskusja plastyków w Nieborowie przekonały nas naocznie o tym, jak wielu naszych plastyków uważających się często za postępowców, a nawet za marksistów, bezkrytycznie hołduje zasadom formalizmu i abstrakcjonizmu, nie widząc lub nie chcąc widzieć całej reakcyjnej treści tej dekadenckiej i schyłkowej formy sztuki.

Mówca podkreśla, że jednym z podstawowych zadań jest pokazanie naszej inteligencji twórczej istotnego, reakcyjnego żądła politycznego, tkwiącego w formalizmie i abstrakcjonizmie, jako formy penetracji kosmopolityzmu na tym odcinku kultury.

Tow. Albrecht stwierdza, że nie potrafiliśmy dotąd przenieść na nasz grunt w sposób dostatecznie twórczy i wnikliwy wielkiego dorobku walki przeciw kosmopolityzmowi prowadzonej w Związku Radzieckim. Nie potrafiliśmy dotąd wykazać istotnych przejawów kosmopolityzmu w naszej twórczości kulturalnej i przejrzeć jej krytycznie pod tym właśnie kątem. To zadanie stoi niewątpliwie przed nami. Penetracja kosmopolityzmu w naszym życiu politycznym i kulturalnym ma bardzo szeroki wachlarz. Trzeba te elementy kosmopolitycznej penetracji obnażać na odcinku naszego wroga, na odcinku akcji antypatriotycznej, propagandy reakcyjnej części kleru, inspirowanej z watykańskiego ośrodka. Trzeba je umieć obnażać w twórczości artystycznej i kulturalnej wobec często zbliżonej do nas inteligencji twórczej.

Referat tow. Bieruta daje nam busolę na tym odcinku frontu. Skutecznie walczyć z kosmopolityzmem na odcinku kulturalnym, zwalczać objawy formalizmu i abstrakcjonizmu, zwalczać izolację twórczości artystycznej od żywej problematyki naszej rzeczywistości. Skutecznie walczyć z kosmopolityzmem to znaczy umieć szukać najlepszej, postępowej tradycji w naszej przeszłości kulturalnej i umieć nawiązać nić między tą przeszłością a naszą współczesną twórczością kulturalną. W tej dziedzinie jesteśmy w szczególności opóźnieni. W tym roku przypadają rocznice i jubileusze wielkich naszych twórców, wielkich naszych ludzi kultury — Mickiewicza, Słowackiego, Chopina. Staramy się nawiązać tę nić, która wiąże naszą obecną twórczość kulturalną z elementami postępowymi w kulturze przeszłości. Ale właśnie przy tej okazji widzimy wielkie trudności, jakie napotykamy, kiedy przychodzi nam rozłupywać tę skorupę, jaką otoczyła tradycyjna krytyka burżuazyjna twórczość Słowackiego, Mickiewicza. I w tej dziedzinie wydobywania z naszej przeszłości postępowych elementów twórczych stoi przed nami poważne zadanie. Zwalczać kosmopolityzm to znaczy nie tylko ukazać jego istotne wrogie nam oblicze, lecz równocześnie umacniać internacjonalizm i patriotyzm ludowy. To równocześnie zadanie budowania na-

szej kultury, kultury współczesnej i wielkiej, to znaczy powiązanej z naszą walką, z naszym życiem, z naszym budownictwem. Skutecznie zwalczać kosmopolityzm w kulturze można wówczas, gdy się równocześnie buduje żywą i przesyconą współczesną treścią literaturę i sztukę.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że mówiąc o naszej inteligencji, o naszych twórcach, artystach i literatach nie wystarczy ich krytykować i tylko krytykować. Trzeba z nimi przede wszystkim pracować politycznie, przerwać ich izolację od życia i walki naszej partii, a można tego dokonać tylko wysiłkiem całej partii, przy skupieniu jej uwagi na odcinku frontu kulturalnego.

Oderwanie naszych twórców, literatów, krytyków od naszej rzeczywistości nie jest przypadkiem. Nasze organizacje partyjne nawet wśród literatów, aktorów, artystów, plastyków są organizacjami najbardziej zaniedbanymi, najbardziej oderwanymi od codziennej naszej pracy i walki. Nasze organizacje partyjne, nasze kierownictwa partyjne udzielają tym organizacjom najmniej uwagi, podczas gdy wymagają one szczególnej opieki i to opieki nie tylko kierowników Wydziałów Propagandy, lecz najczęściej również naszych sekretarzy, najodpowiedzialniejszych towarzyszy.

Tow. Albrecht podkreśla, że na froncie kulturalnym można zrobić wiele: „Mamy w ostatnim czasie — stwierdza — szereg pocieszających, krzepiących zjawisk i przemian choćby na odcinku inteligencji, choćby na odcinku nauczycielstwa. Koncentracja uwagi partii na odcinku szkolnictwa, nasza akcja Komitetów Rodzicielskich dała nam niewątpliwie olbrzymie możliwości wpływu na szkołę, gwarantując niewątpliwie skuteczne i pomyślne przekształcenie oblicza naszej szkoły. Podobnie, koncentracja uwagi partii na odcinku naszego życia kulturalnego, codzienna pomoc partii, codzienna uwaga organizacji partyjnej i poszczególnych ogniw partyjnych i włączenie się całej partii w te zagadnienia mogą jedynie zagwarantować nam szybkość przemian na tym odcinku.

W najbliższym czasie, bo w pierwszym tygodniu maja obchodzić będziemy Tydzień Oświaty, Książki i Prasy. To będzie przegląd naszego dorobku na podstawowym odcinku kultury w Polsce. Ten tydzień powinien dać nam okazję zbliżenia całej partii do zagadnień kultury. Da on także niewątpliwie zetknięcie się naszych literatów, naszych twórców z szerokimi masami czytelników, z szerokimi masami odbiorców kultury. Aktywne włączenie się do akcji propagandowej, do akcji Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy całej naszej organizacji partyjnej powinno stać się czynnikiem uaktywnienia partii na odcinku naszego życia kulturalnego".

TOW. MODZELEWSKI analizuje na wstępie układ sił politycznych w skali międzynarodowej wykazując, że przewaga obozu pokoju jest zupełnie widoczna. Podżegacze wojenni zdołali stworzyć atmosferę histerii wojennej w niektórych krajach, najbardziej widoczna w Stanach Zjednoczonych Ameryki, i robią wszystko co mogą, aby ta histeria przenikała również i do nas. Pod tym względem zasadniczo odmiennie jest w ZSRR, gdzie rozwija się twórcze, pokojowe budownictwo, oparte na świadomości potęgi krajów socjalizmu i całego obozu postępu.

Rozwijając zagadnienie sprzeczności międzyimperialistycznych, tow. Modzelewski podkreśla, że sprzeczności te wykazują tendencję rosnącą.

W oparciu o nauki płynące z drugiej wojny światowej tow. Modzelewski podkreśla, jak wielkie ryzyko stanowi dla kapitalizmu, z punktu widzenia klasowego, rozpętanie wojny.

Mówca stwierdza, że hałas wokół bomby atomowej ma swe źródła w tym, że obóz kapitalistyczny jest w tej chwili słabszy zarówno militarnie, jak i gospodarczo i politycznie.

Z drugiej strony należy się liczyć z pewnym czynnikiem awanturnictwa związanym zawsze z polityką imperialistów.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Modzelewski omawia konieczność walki przeciwko prowokacji wojennej we wszelkiej postaci, przeciwko plotkom dywersyjnym i panice sztucznie podsycanej przez podżegaczy wojennych.

W zakończeniu mówca podkreśla rolę Polonii zagranicznej w walce o pokój.

Dyskusję podsumował tow. **BOLESŁAW BIERUT.** Poniżej podajemy końcowy fragment przemówienia:

Nie było tylko sprawą przypadku, że trzy na pozór różnorodne dziedziny zadań, a więc: 1) zadania partii w walce o pokój, 2) zadania ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii, 3) aktualne zadania partii na wsi — stały się podstawą jednoczesnych obrad obecnego plenum KC. Niewątpliwie każde z tych zadań ma samo w sobie wagę tak wielką i znaczenie tak aktualne, tak żywotne, że każdemu z tych zadań należałoby poświęcić wyjątkową, szczególną uwagę. Mimo to jednak jednoczesne ich omówienie jest uzasadnione. Obiektywna sytuacja międzynarodowa i nasza szczególna sytuacja wewnętrzna wysuwają dziś na czoło wszystkie te trzy wielkie zadania, nie tylko jako podstawowe i pilne zadania chwili bieżącej, ale jako zadania, które musimy włączyć w całokształt naszej codziennej pracy i w całokształt naszego codziennego życia, jako zadania, które powinniśmy rozwiązywać łącznie.

Nie można skutecznie prowadzić walki o pokój — r z e c z y w i s t e j, głębokiej, a nie tylko deklaratywnej walki o pokój — bez równoczesnego w z m a c n i a n i a partii, bez wzmacniania wpływów partii na masy — nie tylko na masy pracujące miast ale i na masy pracujące wsi — bez wzmacniania wpływów i autorytetu partii wśród milionów b e z p a r t y j n y c h robotników i chłopów.

Jest rzeczą jasną, że nie wypełnimy naszych zadań bez wciągnięcia do walki o pokój milionowych mas kobiet, robotnic i chłopek, kobiet pracujących w fabrykach i kobiet-gospodyń, kobiet wierzących (a jest ich legion) i kobiet — zarówno jak i mężczyzn — wykształconych ogólnie, ale niedostatecznie uświadomionych politycznie (a takich, zarówno mężczyzn jak i kobiet, jest jeszcze u nas ogromna, wielomilionowa liczba).

Jest niewątpliwe, że do walki o pokój musimy wciągnąć młodzież, całą młodzież, zarówno z miast jak i ze wsi, zarówno ze szkół jak

i z fabryk, a nie potrafimy tego wykonać, jeżeli nie uspołecznimy tych mas młodzieży, jeżeli nie przezwyciężymy tych wrogich wpływów ideologicznych i wychowawczych, o których częściowo poinformowali plenum tow. Lewińska, tow. Jabłoński, tow. Schaff i in., wpływów, których zatrute i szkodliwe działanie jest jeszcze bardziej złożone i bardziej wielotorowe niż przedstawione przez nich przykłady.

Podniesienie poziomu ideologicznego milionowych rzesz młodzieży, to podstawowe zadanie partii, Związku Młodzieży Polskiej i innych organizacji oświatowych i wychowawczych. Ale bez wzmocnienia kierowniczej roli partii, bez wzmocnienia wpływu terenowych organizacji naszej partii na terenowe organizacje Związku Młodzieży Polskiej, bez wzmocnienia wpływu partii na cały system szkolenia i wychowania młodego pokolenia — nie wypełnimy tego zadania, nie osiągniemy również właściwych wyników w zadaniu walki o pokój.

Tylko pozornie może się wydawać, że poruszone np. przez tow. Wojciechowskiego bardzo specyficzne i dotyczące wąskiego odcinka naszego życia państwowego i społecznego sprawy niezwykłego zaniedbania terenów oddalonych od większych środowisk miejskich — nie licują jak gdyby z wielkimi problemami i zadaniami, które stały na porządku dziennym obrad plenum. Być może, że tow. Wojciechowski niedostatecznie uwypuklił związek między tymi codziennymi kłopotami i niedomaganiami praktycznymi a naszymi zadaniami politycznymi. Ale związek ten istnieje niewątpliwie i zaletą wystąpienia tow. Wojciechowskiego jest to, że sygnalizuje konieczność uchwycenia tego związku.

Podsumowując i uzupełniając nasze obrady, które raczej za mało miały elementów samokrytycznych, pragnę ograniczyć się do zagadnienia, które w pewnej mierze dotyczy również tych kłopotów i niedomagań, o których mówił tow. Wojciechowski.

Partia nasza ma wielkie, olbrzymie osiągnięcia, ale ma również i poważne słabości. Partia nasza jest partią rosnącą w siły, jest organizacją wielką, rządzącą i kształtującą nowy ustrój społeczny. Jest jasne, że tego rodzaju potężna organizacja i przodująca siła społeczna nie wyrasta nagle jak Minerwa z głowy Jowisza w pełnej doskonałości kształtów. Na odwrót — partia nasza rosła i rozwijała się w ogniu walki klasowej, która trwa dotąd i która rozszerza skalę swego zasięgu, zaostrza swoje formy, komplikuje się w swym przebiegu ze względu na wzrost zadań — zadań całkowitego przeobrażenia społeczeństwa w przyszłe społeczeństwo socjalistyczne. Narastanie sił partii odbywa się nie tylko przez jej

wzrost liczebny, lecz głównie przez wzrost jej poziomu ideologicznego. To znaczy, że partia rośnie w wielką siłę społeczną przez wzrost uświadomienia politycznego każdego z jej członków, przez podnoszenie się jego aktywności społecznej, jego wykształcenia społecznego i politycznego, jego poziomu ideologicznego, jego oddania, ofiarności, gotowości poświęcenia sprawie partii. Członek partii, który nie rośnie, to balast dla partii. Siła partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy bezpartyjnych robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w olbrzymiej większości — widzą w partii siłę przewodnią, widzą w niej czynnik, który toruje narodowi prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych mas pracujących rola i siła partii byłyby nietrwałe i chwiejne. To jest, zdawałoby się, bezsporne.

Tymczasem jednak wielu członkom partii wydaje się, że z chwilą gdy posiądą legitymację partyjną, gdy partia powierzy im określoną funkcję — sprawa ich obowiązków społecznych i ich stosunku do partii została ostatecznie rozwiązana. Na bezpartyjnych patrzą oni z pewną wyższością, a często nawet starają się wyższość tę, gdzie się tylko da, manifestować nie rozumiejąc, że godność członka partii nakłada na niego obowiązek przodownika, wychowawcy, troskliwego opiekuna i gospodarza, dającego swym postępowaniem dowód, że nie tylko rozumie on zadania partii, ale że samo to jego postępowanie winno być źródłem zaufania bezpartyjnego środowiska do partii.

W czym tkwi, towarzysze, główna jeszcze przyczyna naszych niedomagań, naszej — mimo niewątpliwego wzrostu — słabości?

W niedostatecznym związku z masami bezpartyjnymi.

Tow. Wojciechowski mówił: jesteśmy zbyt oddaleni od życia codziennego wsi. Tow. Paterowa mówiła: nie rozumiemy jeszcze naprawdę kłopotów życia kobiet pracujących.

Tow. Jabłoński mówił: nie mamy jeszcze dostatecznego wpływu na to, co się dzieje w naszych szkołach, na uniwersytetach, w instytucjach, którym powierzyliśmy wychowanie naszego młodego pokolenia. Tow. Starewicz mówił, że nasze wielkie środki propagandowe nie zawsze liczą się z tym, co się dzieje w otaczającym nas życiu, nie zawsze umieją się do tego dopasowywać, nie zawsze liczą się z tymi metodami działania, którymi operuje wroga propaganda.

Czy słuszne są te zarzuty? Słuszne.

Gdzie leży źródło tych wszystkich i całego szeregu innych naszych niedociągnięć, o których mówili biorący udział w dyskusji towarzysze?

W niedostatecznym związku członków naszej partii z masami bezpartyjnymi. Weźmy np. odcinek niezwykle ważny: pracę naszego Związku Młodzieży Polskiej. O młodzieży, niestety, tu na naszych obradach mówiło się na ogół mało, prócz tow. Motyki, który mówił o pracy wśród młodzieży zajmującej się sportem. Kierownicy naszych organizacji terenowych albo nie wspominali, albo zahaczali o sprawę młodzieży zbyt ogólnie. Ale z tego, co mówiło się nawet w tych — że tak powiem — drobnych fragmentach, słyszeliśmy przykłady intensywnej działalności wroga na tym odcinku. Wiemy, jak wielkie wysiłki czyni reakcyjna część kleru aby rozszerzyć swoje wpływy wśród młodzieży.

Wśród naszego aktywu partyjnego pracującego w Związku Młodzieży Polskiej ujawniły się przed pewnym czasem tendencje oderwania się od najszerszych mas młodzieży, zwłaszcza od młodzieży wiejskiej. Kierownictwo partii zwracało we właściwym czasie uwagę na niebezpieczeństwo tych tendencji zarówno towarzyszom pracującym w Związku Młodzieży Polskiej jak i kierownikom naszych organizacji terenowych, którzy niedostateczną często zwracają uwagę na charakter, treść, kierunek pracy naszych organizacji młodzieżowych.

Możemy teraz dla przykładu przypomnieć sobie, w jaki sposób formowały się te tendencje, które nosiły w sobie wyraźne cechy sekciarstwa. Towarzysze mówili: „Jesteśmy organizacją przodujących sił młodzieży, staramy się zajmować ściśle takie samo stanowisko, jakie zajmuje partia, ale niecierpliwi nas trochę zbyt powolne tempo, z jakim partia się porusza. My mamy temperament, zapał, gorączkę entuzjazmu młodości, nam trudno np. rozkładać na szereg lat organizowanie spółdzielczości produkcyjnej lub ciągnąć za sobą zacofanych, czy patyczkować się z przesądami, które my, jako marksiści, już dawno odrzuciliśmy".

Jest rzeczą niewątpliwą, że tego rodzaju niecierpliwość, tego rodzaju tendencje są niezwykle szkodliwe, a szkodliwe są właśnie przez to, że usiłują odseparować przodującą, kierującą, prowadzącą organizację od mas, że wybiegają naprzód nie patrząc i nie troszcząc się o to, czy za nimi idzie masa, masa nie zorganizowana. To jest błąd, błąd podstawowy.

Mówię o tym dlatego, że ten błąd jest powodem wielu niedociągnięć i kłopotów charakteru gospodarczego, politycznego, ideologicznego, które się ujawniają w codziennym życiu naszego państwa, w codziennej działalności naszej organizacji. Jest to błąd polegający na niedostatecznym wyczuwaniu konieczności codziennego związku członków partii

jako przodującej siły społecznej z masami bezpartyjnymi i ich potrzebami.

Mówimy zwykle o konieczności przyśpieszenia naszego marszu naprzód, wskazujemy na metody, na środki, które budowę socjalizmu przyśpieszają, wzywamy, apelujemy do mas, ażeby przez współzawodnictwo, przez odpowiednią organizację, przez szeroko zastosowane metody oszczędności przyśpieszać nasz marsz do socjalizmu. Ale warunkiem skuteczności naszego szybszego marszu jest to, żeby wraz z nami maszerowały najszersze masy pracujące. I nie należy sądzić, że najszersze masy pracujące nie pragną szybszego marszu ku lepszej przyszłości, ku socjalizmowi. One pragną tego i tym zgodniej będą maszerowały naprzód, tym szybciej będą szły wraz z nami, im większą uwagę i znaczenie — członkowie partii, każdy z nas, każdy z poszczególnych członków naszej organizacji — będziemy przywiązywali właśnie do tej codziennej łączności z masami bezpartyjnymi i ich potrzebami, kłopotami, bolączkami codziennymi.

Walka o pokój może i powinna stać się płaszczyzną szerszej łączności między partią i najszerszymi masami pracującymi. Walka ta stanowi tę dogodną płaszczyznę do nawiązania kontaktu z najszerszymi masami dlatego właśnie, że najszersze masy pracujące nie chcą wojny i pragną z nią walczyć. Oczywiście, prowadzić walkę o pokój trzeba w taki sposób, żeby wzmacniać poczucie siły mas pracujących. Poczucie siły wzmacnia przede wszystkim masowość walki, rozmach akcji i jej właściwe uzasadnienie, wiązanie jej z najżywotniejszymi potrzebami i bolączkami mas pracujących. Również i masy chłopskie są jak najżywotniej zainteresowane w walce o pokój i pójdą z nami do tej walki.

Jeszcze jedno zagadnienie, które było poruszone dość mocno w dyskusji i które dobrze by było, żebyśmy wynieśli ze sobą z tego plenum, to jest zagadnienie walki z brakiem czujności, z brakiem czujności wobec wroga klasowego, z brakiem często także czujności wobec zadań i potrzeb naszego codziennego, praktycznego życia społecznego i gospodarczego.

*

Jesteśmy w przededniu akcji pierwszomajowej. Tegoroczna akcja pierwszomajowa odbywa się u nas przede wszystkim pod hasłem tych zadań, którymi zajmowało się dzisiejsze nasze plenum. Wierzę, że ta dyskusja, którą przeprowadziliśmy tutaj, obszerna, cenna dyskusja prze-

niesiona zostanie jeszcze w trakcie akcji pierwszomajowej do naszych terenowych organizacji. Sądzę, że po akcji pierwszomajowej nasze organizacje terenowe, poczynając od kierownictw organizacji wojewódzkich, przełożą to, cośmy mówili tutaj ogólnie, na swój terenowy język, powiążą te zadania ze swoimi terenowymi zadaniami i przeniosą je szeroko do partii, do najszerszych mas.

Pod koniec obrad przyjęte zostały następujące wnioski organizacyjne:

Komitet Centralny postanowił jednomyślnie dokooptować jako zastępców członków KC — towarzyszy Eugeniusza Stawińskiego i Stefana Staszewskiego.

Komitet Centralny przyjął do wiadomości decyzję Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PZPR o powołaniu tow. Jóźwiaka-Witolda na stanowisko przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PZPR.

Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

TREŚĆ Nr 2 (14)

PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

(20 — 21 kwietnia 1949 r.)

»NOWE DROGI«

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 319
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż):
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel.: 8-71-80, 8-34-36

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 1000 zł.
PÓŁROCZNIE . . . . 550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI“
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O. NR I-1374

DRUKOWANO
W ZAKŁ. GRAF. R. S. W. „PRASA“
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12.
B-72861

Cena zł. 200.-

Nowe drogi

v. 3, no. 3 (15)

MAJ-CZERWIEC-1949

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

CZASOPISMO
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

3 (15)

ROK III

MAJ • CZERWIEC • 1949

II (VIII) KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Bolesław Bierut

Nowa rola i nowe zadania związków zawodowych *

Drodzy Towarzysze i Obywatele!

Z głęboką radością i wzruszeniem witają dziś masy pracujące drugi w Polsce Odrodzonej Kongres Związków Zawodowych. Kongres ten bowiem jest nowym wielkim triumfem polskiej klasy robotniczej. Jest on nowym triumfem jedności polskiego ludu pracującego, jedności, której wspaniałym wyrazem i symbolem politycznym był wielki, historyczny Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w grudniu ub. r.

Kongres grudniowy był wyrazem zwycięstwa ideologicznego klasy robotniczej, wyrazem jedności jej celów i dążeń, był triumfem najszlachetniejszej myśli i najwyższej idei, której na imię — socjalizm, którą stworzyła ludzkość aby wyzwolić człowieka i zapewnić mu najpełniejsze możliwości twórczego rozwoju w nowym i lepszym ustroju społecznym.

Kongres grudniowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej był wielkim aktem zjednoczenia awangardy jako siły przodującej i oświetlającej drogę rozwojową odrodzonej Rzeczypospolitej. Kongres dzisiejszy jest triumfem jedności organizacyjnej polskiej klasy robotniczej, wyrazem najszczerszego zjednoczenia wszystkich ludzi pracy fizycznej i umysłowej (z wyjątkiem indywidualnych wytwórców rolnych i rzemiosła o typie chałupniczym).

Ale wagę i szczególne znaczenie dzisiejszego kongresu określa nie tylko liczba trzech milionów sześciuset tys. zorganizowanych człon-

*) Z przemówienia powitalnego wygłoszonego na Kongresie Zw. Zawodowych dn. 1 czerwca 1949 r.

ków zw. zawodowych, których reprezentujecie, Towarzysze, jako ich delegaci. Jest to, oczywiście, w naszych warunkach wielka liczba, czterokrotnie wyższa od przedwojennej cyfry robotników i pracowników umysłowych, zorganizowanych w związkach zawodowych. Przedwojenny ruch zawodowy osłabiała nie tylko mała liczebność, ale i poważne rozbicie pod względem ideologicznym.

O dzisiejszym znaczeniu związków zawodowych stanowi nie tylko liczba zrzeszonych, lecz przede wszystkim nowy charakter ich zadań, nowa ich rola w produkcji, w państwie, społeczeństwie — nowa ich rola w całkowicie odmiennych obecnie warunkach naszego ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego. O dzisiejszym znaczeniu związków zawodowych stanowi to, że klasa robotnicza sprawuje dzisiaj władzę polityczną w państwie, że jest ona dzisiaj rzeczywistym gospodarzem w najbardziej podstawowych dziedzinach naszej gospodarki ogólnonarodowej.

Jakie czynniki podstawowe wpłynęły na tę zmianę?

1) Władza ludowa w państwie pod przewodem klasy robotniczej i w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski.

2) Społeczna własność podstawowych narzędzi i środków produkcji, które przedtem stanowiły prywatną własność kapitalistów i obszarników.

3) Gospodarka planowa oparta na nowych podstawach ekonomicznych.

4) Nowa, kierownicza władza państwa ludowego w całokształcie naszej gospodarki narodowej.

Szczególne znaczenie i doniosłcść dzisiejszego kongresu polegają na tym, że powinien on nakreślić jasno zadania i dalszą rolę rozwoju ruchu zawodowego, biorąc za podstawę zarówno te nowe warunki ustrojowe, w których żyją dziś i pracują masy ludowe w Polsce, jak i czteroletnie doświadczenie naszych osiągnięć i dotychczasowych wysiłków. Kongres powinien umocnić i podnieść na wyższy poziom jedność ideową i organizacyjną zrzeszonych w związkach zawodowych mas pracujących.

Olbrzymią ich większość stanowią bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi. W okresie władzy kapitalistów szli oni do związków zawodowych, aby bronić się przed rosnącym wyzyskiem fabrykantów, aby walczyć o swe podstawowe prawa: 8-godzinny dzień pracy, o elementarne ubezpieczenia społeczne, przeciwko obniżaniu zarobków, przeciwko brutalnej samowoli pracodawców,

o utrzymanie mizernej stopy życiowej spychanej wciąż w dół przez chciwość wyzyskiwaczy, przez ciągłe kryzysy i bezrobocie, przez politykę rabunkową rządów burżuazyjnych.

Partia rewolucyjna mówiła wówczas masom pracującym: organizujcie się, walczcie, nie ustępujcie, ale nie zapominajcie ani na chwilę, że wasze ciężkie położenie ekonomiczne wiąże się jak najściślej z waszą sytuacją polityczną, to znaczy z władzą kapitalistów i obszarników. Bez obalenia tej władzy nie można zmienić w sposób gruntowny i trwały ciężkiego położenia materialnego, politycznego i kulturalnego mas pracujących.

Obecnie gdy władza kapitalistów i obszarników została w Polsce obalona, warunki życia politycznego, materialnego i kulturalnego mas pracujących polepszają się stale i systematycznie — pomimo wielkich spustoszeń i zniszczeń, w jakie wtrącił nasz kraj najazd hitlerowski. Dziś już nie grożą masom pracującym bezrobocie czy rujnujące gospodarkę narodową kryzysy. Dziś stały i systematyczny wzrost stopy życiowej mas pracujących zależny jest wyłącznie od wysiłku tych mas, od wzrostu wydajności ich pracy, ponieważ usunięta została główna przyczyna ograniczająca stopę życiową człowieka pracującego, mianowicie, grabież jego pracy przez kapitalistę.

W ciągu minionych 4 lat masy pracujące, zrzeszone w związkach zawodowych na podstawie własnego doświadczenia przekonywały się i przekonywają nadal codziennie o tym, jak decydujące znaczenie dla ich bytu i dla ogólnego rozwoju narodowego posiadają władza ludowa i ustrój społeczny bez kapitalistów i obszarników.

Masy pracujące w znacznej swej większości składają się z bezpartyjnych. Nie oznacza to bynajmniej, aby nie uświadamiały sobie one coraz jaśniej tej niewątpliwej prawdy, że bez rozumnego kierownictwa partii, jako czołowej awangardy zasobnej w oręż przodującej teorii społecznej, zdobycie i utrwalenie władzy ludowej jak również budowa nowego, wyższego i sprawiedliwszego ustroju społecznego byłyby nieosiągalne.

Olbrzymie znaczenie rewolucyjnego ruchu zawodowego, jako najszerszej organizacji robotniczej skupiającej w swych szeregach masy bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, polega właśnie na tym, że podnosi on w świadomości mas zrozumienie zadań walki politycznej oraz ścisłej łączności tych zadań z walką o codzienne potrzeby i materialne interesy klasy robotniczej.

Jakie są te podstawy ekonomiczne, na których władza ludowa może oprzeć i opiera dzisiejszą budowę fundamentów nowego ustroju społecznego? Jest to — po pierwsze — własność społeczna narzędzi i środków produkcji we wszystkich podstawowych dziedzinach gospodarki narodowej: w wielkim i średnim przemyśle, w transporcie, w komunikacji, w żegludze, w zakładach użyteczności publicznej, w handlu hurtowym i częściowo detalicznym.

Jest to — po wtóre — gospodarka planowa. Własność społeczna narzędzi pracy i środków wytwarzania oddaje całą masę produktu dodatkowego, wytworzonego w uspołecznionych zakładach pracy, w rozporządzenie organów planujących państwa, a nie jak przedtem w rozporządzenie kapitalistów. Umożliwia to świadome kierowanie całym ogólnonarodowym procesem produkcji, podczas gdy w systemie kapitalistycznym jedynym regulatorem produkcji są ślepo działające rynkowe prawa popytu i podaży.

Jest to — po trzecie — wzrost tempa nowych inwestycji w planowej gospodarce narodowej. Posiadając możność planowego rozdziału produktu dodatkowego, wytworzonego w uspołecznionych zakładach pracy, państwo ludowe coraz większą część wartości tego produktu może skierowywać na nowe inwestycje i budownictwo, tzn. na wzrost lub unowocześnienie narzędzi pracy i środków wytwarzania (budowę nowych fabryk, produkcję maszyn, instalacji, środków transportowych itp.). W ten sposób tylko można zabezpieczyć ogólny wzrost produkcji i uprzemysłowienia kraju, a więc likwidację zacofania technicznego i gospodarczego, odziedziczonego po kapitalizmie.

Jest to — po czwarte — coraz szybszy wzrost wydajności pracy. Od wzrostu wydajności pracy zależny jest ogólny wzrost dobrobytu i kultury mas ludowych. Chodzi tu o wzrost wydajności pracy zarówno poszczególnych wytwórców, jak i całych zespołów, a w sumie o wzrost wydajności pracy całego społeczeństwa. Wzrost ten jest zależny od coraz lepszych narzędzi pracy, od wyższej techniki, od lepszej organizacji, od jej racjonalizacji, a więc od czynników zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych wysiłków, umiejętności i uzdolnień człowieka — wytwórcy. Warunki obiektywne rozwiązuje planowa działalność inwestycyjna. To zaś, co zależne jest od wysiłku umiejętności i uzdolnień samego człowieka, można rozwiązywać tylko w taki sposób, aby uczyć się pracować coraz lepiej, coraz wydajniej

Wielu ludzi rozumuje tak: niech tam pracują inni, a po co ja mam się wysilać. Są to ludzie zacofani i nieuspołecznieni, ale takich ludzi jest jeszcze sporo; hamują oni i osłabiają wzrost wydajności pracy, a więc ogólne tempo rozwoju naszej gospodarki narodowej, a przez to działają również na własną szkodę, najczęściej nie uświadamiając sobie tego. Ich niespołeczny stosunek do pracy trwa często dlatego, że nikt nie interesuje się dostatecznie ich pracą, mało kto ją ocenia i kontroluje.

Dlatego też niemniej istotny od wyszczególnionych czterech czynników jest piąty: kontrola zespołu wytwórczego nad pracą poszczególnych jego współuczestników.

Z tego, co powiedziałem, wynika jasno, że podstawą wzrostu dobrobytu materialnego i kultury mas pracujących w nowych warunkach naszego ustroju społecznego i władzy ludowej jest wzrost produkcji, która stała się wspólnym dobrem ludu pracującego i podlega dziś planowemu kierownictwu organów państwowych.

W roku 1947 przekroczyliśmy poziom przedwojenny produkcji o 10 proc., a w roku ubiegłym o 44 proc. Plan 6-letni przewiduje, że w roku 1955 będziemy produkowali 3½ razy więcej niż przed wojną.

Inaczej rzecz się ma z produkcją rolniczą, która oparta jest w przeważającej masie na drobnotowarowej indywidualnej gospodarce chłopskiej. W roku ubiegłym produkcja naszego rolnictwa wynosiła około ¾ poziomu przedwojennego. Ale i tu przewidywany jest wzrost stopniowy produkcji dzięki pomocy i wysiłkom państwa, w przybliżeniu o 40 proc. w ciągu najbliższych 6 lat.

Wzrost produkcji wpływa oczywiście na ogólny wzrost dochodu narodowego. Szacuje się, że w końcu planu 6-letniego dochód ten powinien wzrosnąć 3-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym.

Wzrost dochodu narodowego umożliwia większe nakłady inwestycyjne na dalszą rozbudowę i unowocześnienie naszego przemysłu i naszej uspołecznionej gospodarki narodowej. W roku bieżącym planowane inwestycje wyniosą przeszło dwa razy więcej, niż wynosiły w r. 1947 i o jakieś 60—70 procent więcej, niż wynosiły przed wojną w 1938 r. W ostatnim roku planu 6-letniego wyniosą one cztery i pół razy więcej niż w 1938 r. W ciągu najbliższych 6 lat zainwestujemy w gospodarstwie narodowym prawdopodobnie dwa razy więcej środków, niż wyniosły wszystkie inwe-

stycje w ciągu całego okresu rządów burżuazyjnych, między 1918—1939 rokiem, czyli w ciągu dwudziestu z górą lat.

Wymowa tych porównań jest bezsporna. Wskazuje ona, że ustrój gospodarki uspołecznionej jest wyższą i lepszą formą organizacji społeczeństwa aniżeli poprzedni ustrój gospodarki kapitalistycznej. Podstawowym zadaniem związków zawodowych jest nie tylko uświadomić tę wyższość masom pracującym, ale wskazać im na ich nową, twórczą i odpowiedzialną rolę w kształtowaniu tych nowych stosunków społecznych oraz pomóc w ujęciu tych stosunków w określone formy organizacyjne.

Jeśli mówimy, że klasa robotnicza winna czuć się faktycznym gospodarzem unarodowionego przemysłu, transportu, komunikacji itp., to wynika z tego szereg ważnych i odpowiedzialnych zadań związku zawodowego jako organizacji określonego zespołu pracowników w określonym zakładzie pracy. Znaczy to: każdy zorganizowany zespół, każda grupa związkowa winna stać się rzeczywistym gospodarzem własnego odcinka wytwórczego, wypełniającym sprawnie zadania produkcyjne, odpowiedzialnym za jakość wykonania tych zadań, za rzetelność i wydajność pracy każdego poszczególnego członka zespołu, za sprawiedliwą ocenę jego wysiłku według wyniku jego pracy.

Winna ona wychowywać wszystkich członków zespołu stawiając za wzór najlepszych. W tym względzie olbrzymią rolę wychowawczą spełnia rozwój współzawodnictwa pracy, którego formy organizacyjne zostaną — sądzę — bardziej szczegółowo omówione w obradach kongresu. Pragnę tutaj tylko wskazać, że współzawodnictwo winno stać się praktyczną szkołą umiejętności pracy i lepszej jej organizacji dla wszystkich członków związków zawodowych.

Mówimy o związkach zawodowych, że powinny one stać się szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia państwem, szkołą budownictwa nowego ustroju społecznego.

W jaki sposób związki zawodowe mają wypełniać te tak zaszczytne i doniosłe społeczne zadania wychowawcze? Winny je wypełniać w codziennej swej działalności praktycznej przez zespołowe rozwiązywanie konkretnych zadań, które stawia przed nimi praca wytwórcza, życie społeczne oraz potrzeby, bolączki i troski każdego z członków dołowej organizacji związkowej. Dbałość i troska o człowieka, o warunki jego pracy, o pomoc w wyko-

nywaniu jego zadań, o jego wychowanie społeczne, o rozwój jego świadomości i wiedzy, o jego kłopoty bytowe i rodzinne — oto co powinno być wyrazem stosunku codziennego między organizacją zawodową, jej kierownictwem i jej członkami. Aktyw związkowy w znacznej swej części pełni równocześnie odpowiedzialne funkcje państwowe lub polityczne. Wzmocnienie aktywności dołowych organizacji związkowych, oparcie jej na zasadach demokracji wewnętrzno-związkowej, na wypróbowanych metodach krytyki i samokrytyki zabezpieczy aktywowi związkowemu możność oparcia swej pracy państwowej i politycznej na doświadczeniach mas, na codziennych troskach i kłopotach bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, zrzeszonych w związkach zawodowych.

Wierzę, że poruszone przeze mnie pobieżnie zagadnienia uaktywnienia najszerszych bezpartyjnych mas zrzeszonych w związkach zawodowych, podnoszenia ich świadomości, wychowania ich w poczuciu współodpowiedzialności za rozwój gospodarczy, polityczny i kulturalny naszego państwa — znajdą odpowiednie miejsce w waszych obradach.

Nie tylko Partia Klasy Robotniczej, którą reprezentuję, ale i miliony bezpartyjnych robotników, pracowników umysłowych oraz postępowe koła inteligencji polskiej śledzić będą uważnie tok waszych obrad. Życzę więc kongresowi owocnej pracy nad dalszym wzmocnieniem potężnej organizacji związkowej, nad jej uaktywnieniem, nad podniesieniem jej roli w życiu i rozwoju całego narodu, nad przyśpieszeniem naszego marszu ku coraz lepszej i wspanialszej przyszłości.

Niech żyje wielka i coraz liczniejsza organizacja polskich związków zawodowych!

Aleksander Zawadzki

Rola związków zawodowych w systemie demokracji ludowej*

Historia ruchu zawodowego w Polsce przedwrześniowej — to historia nieustannych, ostrych, jakże często okupywanych krwią robotniczą, walk z wyzyskiem kapitalistycznym, terrorem policyjnym i prowokacją, a wewnątrz klasy robotniczej — walk o jednolity front, o jedność klasowych związków zawodowych, o demaskowanie i wypieranie wpływów reakcyjnych i klerykalnych na mniej uświadomioną część robotników.

Trzeba sobie uprzytomnić wymowę cyfr, według których na ogólną ilość około 3 milionów zatrudnionych w latach 1925 — 1939 około 1 milion było zorganizowanych w związkach zawodowych, w tym mniej niż połowa w klasowych, reszta zaś w reakcyjnych, sanacyjnych i klerykalnych.

Jest to więc historia walki w łonie związków zawodowych z rozbijaczami jedności robotniczej, z zasilaną i wspieraną przez burżuazję ugodą, reformizmem, nacjonalizmem i otwartą zdradą interesów polskiego proletariatu, przez Żuławskich, Kwapińskich, Zarembów, Jaworowskich i im podobnych agentów kapitału.

Na czele tych walk, w pierwszych szeregach najbardziej świadomej i najofiarniejszej części klasy robotniczej, stali polscy komuniści. Osiągali poważne sukcesy w montowaniu wspólnych wystąpień z lewicowym odłamem i lewicowymi grupami PPS, dzięki czemu związki zawodowe stawały się kuźnią jednolitego frontu komunistów i lewicowych pepesowców, szczególnie w wielkich akcjach strajkowych górników, włókniarzy, metalowców, robotników budowlanych i in.

Naważniejsze jest jednak to, że w walce lewicy związkowej z prawicą komuniści niezmordowanie wskazywali klasie robotniczej na

*) Fragment referatu wygłoszonego na Kongresie Zw. Zawodowych dn. 2 czerwca 1949 r.

polityczną treść i polityczne cele każdej, pozornie tylko ekonomicznej walki proletariatu w ustroju kapitalistycznym, że nieustannie przeciwstawiali się antyludowej i antyradzieckiej polityce polskiej burżuazji i prawicy PPS.

Owoce tej słusznej walki polskich komunistów i lewicy pepesowskiej mógł zebrać nasz ruch zawodowy dopiero po roku 1944 — 1945.

Już w 1944 r. odbył się w Lublinie Zjazd Związkowy z terenów wyzwolonych, a w rok później I Kongres Związków Zawodowych w odrodzonej Polsce.

Na tle przedwojennego rozbicia i rozdrobnienia ruchu zawodowego oraz bezprawia stosowanego wobec związków zawodowych, znaczenie I Kongresu wyrasta do symbolu znamionującego nowe czasy, nową erę dla klasy robotniczej i jej organizacji związkowej.

Kongres położył kres rozbiciu ruchu zawodowego, uchwalił nową strukturę związków zawodowych na zasadach pionów produkcyjnych, zniósł przegrody zawodowo-organizacyjne między pracownikami fizycznymi i umysłowymi, położył podwaliny centralizacji związków zawodowych pod kierownictwem KCZZ.

Kongres sformułował główne wytyczne ruchu zawodowego w dziedzinie „reprezentacji i obrony interesów materialnych, kulturalnych i zawodowych świata pracy", w „dziedzinie współpracy z organizacjami państwowymi, samorządowymi i innymi w budowie i ugruntowaniu demokratycznego życia państwowego, gospodarczego i społecznego", w dziedzinie „zwiększenia ogólnej wytwórczości przez planową organizację, rozwój techniczny, dyscyplinę i świadomy stosunek do pracy i własności społecznej".

Ale pierwszy kongres zbierał się w 6 miesięcy po zakończeniu wojny, w sytuacji niezwykle trudnej i politycznie skomplikowanej, kiedy wiele podstawowych zagadnień dalszego rozwoju Polski znajdowało się dopiero w stadium krystalizacji. Toteż kongres ten mógł jedynie opracować najogólniejsze ideologiczne i organizacyjne zasady, tyczące się roli i zadań odrodzonego ruchu zawodowego.

Związki zawodowe liczyły w czasie pierwszego kongresu już więcej członków niż przed wojną, a wkrótce stały się prawie powszechną organizacją klasy robotniczej.

Jednakże ten niebywale szybki wzrost, świadczący o wielkim, łamiącym dawne przegródki pędzie mas do jedności, spowodował, że związki zawodowe wchłonęły poważną spuściznę balastu ideologicznego przedwojennych reformistycznych i klerykalnych wąskocechowych związków i związeczków wraz z ich działaczami, reprezentującymi teorie i teoryjki, będące jaskrawym odbiciem oddziaływania wpływów obcej klasie robotniczej ideologii. Te teorie i teoryjki w porę nie przezwyciężone objawiały się w pokutujących w naszych związkach zawodowych jeszcze długi czas po kongresie tendencjach do „autonomizmu" organizacyjnego, do szermowania hasłem „niezależności" związków zawodowych od partii robotniczej, „niezależ-

ności" przeciwstawianej władzy ludowej, niezależności pojmowanej jako odrębność celów zw. zawod. od celów partii i rządu ludowego, hodowanej wśród zacofanych warstw przez wrogie nam klasowo elementy i siejące nieufność do państwa ludowego.

Oprócz tego do lipcowego i sierpniowego Plenum KC PPR i wrześniowej Rady naczelnej PPS ciążyły na naszym ruchu zawodowym wpływy prawicowo - oportunistyczne i nacjonalistyczne, nie przezwyciężone jeszcze wówczas w partiach robotniczych, a do Kongresu Zjednoczeniowego ciążył sam fakt istnienia obok siebie dwóch partii robotniczych, co stanowiło swoistą przeszkodę w rozwoju konsolidowania się ruchu zawodowego na wyraźnie marksistowskiej platformie ideologicznej.

Trade-unionizm, jako wyraz tendencji reformistycznych, występował (w poszczególnych związkach) w szacie rzekomego obrońcy wąsko pojętych interesów robotniczych, stawiał opory przeciw mobilizacji klasy robotniczej do zadań produkcyjnych, odrywał sprawy ekonomiczne od zagadnień politycznych i walki politycznej z reakcją, od kłopotów i trosk młodego państwa ludowego, traktował to państwo niemalże na równi z kapitalistą, od którego trzeba wytargować, wyrwać, a nawet wywalczyć ustępstwa. Trade-unionizm w ten sposób obniżał świadomość polityczną klasy robotniczej, przeciwdziałał wychowaniu mas w duchu ofiarnej pracy we własnym państwie i dla własnego dobra, w duchu gruntownej przebudowy odziedziczonego przez Polskę Ludową po kapitalizmie ustroju społecznego w kierunku socjalistycznym.

Trade-unionistyczne tendencje w politycznie słabszych i obciążonych reformistyczną przeszłością ogniwach ruchu zawodowego stawały się dogodnym żerowiskiem dla wroga klasowego, dla demagogii socjalnej zamaskowanych agentur WRN, wykórzystujących każdą szczelinę do walki przeciw państwu ludowemu, jednolitemu frontowi i jedności organicznej partii robotniczych.

Już Karol Marks i Fryderyk Engels, a później Lenin i Stalin występowali z całym zdecydowaniem przeciw trade-unionizmowi, tzw. „neutralności" i fałszywie pojętej niezależności związków zawodowych, wskazując klasie robotniczej całą szkodliwość i zgubność tych tendencji.

W referacie na II Ogólnorosyjskim Zjeździe Związków Zawodowych Lenin mówił:

> *„W ruchu zawodowym szczególnie stosowane były przez ideologów burżuazji próby łowienia ryb w mętnej wodzie. Starali się oni uniezależnić walkę ekonomiczną, która jest podstawą ruchu zawodowego, od walki politycznej. Tymczasem związki zawodowe jako najszersza organizacja proletariatu w skali klasowej właśnie teraz, szczególnie po przewrocie politycznym, który dał władzę proletariatowi, właśnie w takiej chwili w praktyce odgrywać muszą szczególnie wielką rolę, muszą zajmować jak najbardziej centralne miejsce w polityce..."*

A dalej:

„Właśnie dlatego, kiedy władza polityczna przeszła w ręce proletariatu, związkom zawodowym przypada rola występowania coraz bardziej w charakterze budowniczych polityki klasy robotniczej, ludzi, którzy zorganizowani jako klasa powinni zastąpić dawną klasę wyzyskiwaczy, obalić wszystkie dawne tradycje i przesądy...“

Tymi, Towarzysze, wskazówkami Lenina kierowaliśmy się w walce z tendencjami trade-unionistycznymi i kierować się będziemy w wykuwaniu prawidłowej, marksistowsko - leninowskiej linii działania związków zawodowych w naszym systemie demokracji ludowej.

Oprócz trade-unionistycznych mieliśmy w naszym ruchu zawodowym do czynienia również z tendencjami syndykalistycznymi. Przejawiały się one w różnych postaciach. W tendencjach przejmowania przez związki bezpośredniego kierownictwa produkcją albo też, jak to gdzieniegdzie występowało, „uzwiązkowienia“ przedsiębiorstw państwowych. Syndykalizm w ruchu zawodowym szybko znalazł wspólny język z teorią wyższości „uspółdzielczenia“ lub „uzwiązkowienia“ nad upaństwowieniem zakładów produkcyjnych, z teorią tzw. republiki spółdzielczej i „samorządu robotniczego“, przeciwstawianych naturalnie państwu ludowemu jako niby to wyższa forma organizacji społeczeństwa.

Gdy chodzi o uchwały zjazdów poszczególnych związków zawodowych, to rekord pobił Związek Litografów na swoim pierwszym zjeździe.

Czytamy tam:

„Stojąc na stanowisku przebudowy ustroju społecznego poprzez związek zawodowy, Zjazd domaga się całkowitego przekazania przemysłu poligraficznego w ręce związku zawodowego“.

Można by cytować wiele uchwał, okólników, dyrektyw, wypowiedzi poszczególnych organów i działaczy związkowych, świadczących o poważnym rozgardiaszu ideologicznym i organizacyjnym, w jakim znajdował się ruch zawodowy przed wojną i jaki w tej czy innej mierze i postaci poszczególni jego przedstawiciele przenieśli do jednolitych zw. zawodowych po wyzwoleniu. Wydaje mi się jednak, że nie należy dziś przeciążać referatu tego rodzaju cytatami. Trzeba stwierdzić, że nasze związki zawodowe, szczególnie w okresie poprzedzającym Kongres Zjednoczeniowy i po kongresie w zasadzie przezwyciężyły pokutujące wśród niektórych ich działaczy, a odbijające się ujemnie w pracy związkowej, niesłuszne i szkodliwe teorie.

Zatrzymam się jeszcze tylko na bardzo ważnym problemie stosunku związków zawodowych do partii.

Oczywiście istnienie dwóch partii robotniczych, PPR i PPS, przyczyniło się do stawiania przez poszczególnych związkowców sprawy niezależności związków zawodowych od obu partii.

Zajął zresztą takie stanowisko i pierwszy kongres zarówno w „Deklaracji ideowej" jak i w rezolucji.

Ale byłoby błędem sądzić, że to była główna przyczyna stanowiska niektórych działaczy i grup związkowych w sprawie „niezależności".

W związkach faktycznie pokutowały reformistyczne teorie „niezależności" pojmowanej jako przeciwstawienie ruchu zawodowego partii politycznej, teorie o równorzędności związków zawodowych z partią.

Oczywiście teorie te były również rezultatem świadomej działalności i nacisku prawicy PPS, reformistów, przeróżnych przedwojennych reakcyjnych odprysków związkowych oraz agentury WRN.

Lenin z właściwą sobie pasją niemiłosiernie biczował reformistyczne teorie o „neutralności" i „niezależności" ruchu zawodowego w stosunku do politycznej walki klasy robotniczej i jej partii marksistowskiej.

Podstawowa myśl marksizmu-leninizmu w sprawie roli i zadań ruchu zawodowego wyraża się w tym, że nie można tego ruchu zrodzonego w walce o poprawę bytu klasy robotniczej odrywać od walki politycznej tejże klasy, od walki o obalenie ustroju kapitalistycznego, o władzę, wreszcie o budowę ustroju socjalistycznego.

W warunkach Polski Ludowej, w której związki zawodowe stały się „organizacją panującej i rządzącej klasy" (Lenin), przejawiają one swą troskę o codzienne interesy i potrzeby mas pracujących zgodnie z założeniami ideowymi i programowymi awangardy politycznej klasy robotniczej — PZPR, to znaczy w ścisłym związku z budową nowego ustroju społecznego — socjalizmu.

Tow. Stalin, odpowiadając na pytanie, jaka jest ta organizacja, która nadaje jedną linię działania wszystkim bezpartyjnym masowym organizacjom klasy robotniczej, która zdolna jest pobudzić te organizacje do wprowadzenia takiej linii w życie, by osiągnąć jedność w kierownictwie i wykluczyć możliwość przerw, tak mówi o partii i związkach zawodowych:

> *„Taką organizacją jest partia proletariatu. Partia ma na to wszystkie dane, po pierwsze, dlatego że skupia ona wszystkie najlepsze elementy klasy robotniczej, które mają bezpośredni kontakt z bezpartyjnymi organizacjami proletariatu i bardzo często kierują nimi; po drugie — partia grupująca najlepszych ludzi klasy robotniczej jest najlepszą szkołą wychowania przywódców klasy robotniczej, którzy będą zdolni kierować wszystkimi formami organizacji swojej klasy; po trzecie, dlatego że partia, jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej, jest dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jedyną organizacją zdolną centralizować kierownictwo walki proletariatu i przekształcać w ten sposób wszystkie bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy obsługujące i wiążące je z masą robotniczą. Partia jest najwyższą formą klasową organizacji proleta-*

riatu. Nie znaczy to naturalnie, że bezpartyjne organizacje, związki zawodowe, spółdzielnie itp. mają być formalnie podporządkowane partyjnemu kierownictwu. Chodzi tylko o to, żeby członkowie partii, którzy wchodzą w skład tych organizacji, jako ludzie bezspornie wpływowi używali wszelkich środków przekonywających, aby organizacje bezpartyjne zbliżyły się w swojej pracy do partii proletariatu i dobrowolnie przyjmowały jej polityczne kierownictwo."

„Oto dlaczego oportunistyczna teoria „niezależności" i „neutralności" bezpartyjnych organizacji, płodząca n i e z a l e ż n y c h p a r l a m e n t a r z y s t ó w i o d e r w a n y c h od partii działaczy prasowych i spółdzielców — m i e s z c z u c h ó w, nie da się absolutnie pogodzić z teorią i praktyką leninizmu".

A w rozmowie z pierwszą delegacją robotniczą w r. 1927 tow. Stalin dodatkowo wyjaśnia:

„Formalnie partia nie może dawać związkom zawodowym żadnych dyrektyw. Natomiast partia daje dyrektywy komunistom, którzy pracują w związkach zawodowych. Obowiązek tych komunistycznych frakcji polega na tym, by drogą przekonywania osiągnąć takie decyzje w organach związków zawodowych, Rad i spółdzielni, które odpowiadałyby dyrektywom partii".

Nie można, Towarzysze, dać bardziej jasnego i precyzyjnego, marksistowsko - leninowskiego sformułowania wzajemnych stosunków związków zawodowych i partii klasy robotniczej.

Nie przemijającymi w swej głębokiej słuszności wskazaniami Lenina i Stalina kierować się będziemy w dalszej naszej pracy.

Tak postawić sprawę możemy, Towarzysze, dopiero teraz, na II Kongresie Związków Zawodowych, dopiero po przezwyciężeniu oportunizmu i wahań, po politycznym zjednoczeniu klasy robotniczej, wyrażonym w powstaniu jednej partii — PZPR.

Deklaracja ideowa PZPR, przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym, formułując cele, zadania i drogi klasy robotniczej i mas ludowych, może i powinna być uznana przez kongres związkowy za deklarację ideową naszego ruchu zawodowego.

Dużo o związkach zawodowych mówiło się na Kongresie Zjednoczeniowym, ale jest rzeczą znamienną, że właśnie na plenum sierpniowym KC PPR, kiedy były rozstrzygane sprawy tyczące się teraźniejszych i przyszłych losów Polski Ludowej, tow. Bierut w swym referacie poddał m. in. głębokiej analizie właśnie pracę związków zawodowych i pracę partii w stosunku do związków.

„Jest naszą stałą troską — powiedział tow. Bierut — **niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji partii do mas robotniczych — związków zawodowych.** Stwierdzamy często niedostateczną działalność związków zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną ciągle jeszcze rolę we współzawodni-

ctwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.

Niewątpliwym też brakiem pracy związków zawodowych jest słabe tętno pracy dołowych ogniw związkowych i często odrywanie się działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia związków zawodowych przez niektóre zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwa aparatu gospodarczego".

I tak jest, Towarzysze. Wszystkie te braki, błędy w pracy związków zawodowych i niesłuszny stosunek do nich miały istotnie miejsce.

Wykorzystywały to zbiurokratyzowane, a niekiedy obce elementy aparatu gospodarczego dla spychania i lekceważenia związków zawodowych, dla traktowania ich częstokroć jako swej „podręcznej" organizacji. Często w praktyce miały one za nic organizację związkową, nie troszczyły się o potrzeby robotnika — w jakich warunkach bezpieczeństwa i higieny on pracuje, jak mieszka, jak wygląda wyżywienie w stołówce, jak stoją sprawy opieki zdrowotnej, urządzeń socjalnych itd.

Ale trzeba sobie, Towarzysze, tu na Kongresię powiedzieć, że jeżeli tak w wielu wypadkach się działo, a ja powiem, że często się jeszcze dzieje, to w warunkach Polski Ludowej, kiedy związki w każdej słusznej sprawie mają za sobą całą siłę partii robotniczej i Rządu — winę za taki stan rzeczy w znacznym stopniu ponoszą same związki.

Rzecz polega na tym, że nasze organizacje związkowe, włącznie do swych dołowych organów rad zakładowych, **nie umieją** dobijać się **realizacji swych słusznych praw,** gwarantowanych im wyraźnymi przepisami ustaw i dekretów oraz samym ustrojem państwa ludowego.

Wina związków najczęściej polega na tym, że nie potrafią one same wyrobić sobie należnego wpływu i autorytetu, zarówno w klasie robotniczej, szczególnie wśród jej bezpartyjnej większości, jak i u administracji gospodarczej.

Przyczyną tego jest często jeszcze zły, biurokratyczny styl pracy wielu ogniw związkowych, niedostateczne powiązanie z masami członkowskimi, niedostateczna umiejętność mobilizowania tych mas do zadań produkcyjnych i prac mających na celu podniesienie warunków bytu klasy robotniczej.

Do dziś spotykamy się w praktyce z wręcz niezrozumiałymi wypaczeniami przez poszczególnych związkowców linii partii, państwa ludowego i związków zawodowych, przy czym te wypaczenia mają

niejako swe przeciwstawne bieguny. Otóż są u nas jeszcze tacy związkowcy, którzy ograniczają się tylko i wyłącznie do zainteresowań sprawami doraźnymi interesów i bolączek członków swego związku, nie rozumiejąc, że poprawa bytu mas pracujących jest nierozłączna od rozwiązania ogólnych zagadnień polityki gospodarczej państwa oraz od podniesienia wydajności pracy. Z drugiej strony są tacy, którzy są tak „upolitycznieni", że widzą tylko tę wielką politykę państwową, a nie widzą codziennych bolączek klasy robotniczej, nie rozumieją, że polityka państwa ludowego, podnoszenie jego potencjału gospodarczego idzie i musi iść w parze z zaspokajaniem codziennych potrzeb mas pracujących i podnoszeniem poziomu ich materialnego i kulturalnego bytu.

Wynikiem tych ogólnych niedomagań i słabości naszego ruchu zawodowego przy jego wielkich osiągnięciach i zasługach, o których ogólnie mówiłem, był szereg konkretnych braków w ich pracy, z których najważniejsze postaram się sformułować.

Związki zawodowe nie potrafiły jeszcze dostatecznie szeroko, wszechstronnie i systematycznie pokierować ruchem współzawodnictwa, nie potrafiły systematycznie analizować i ujmować w formy organizacyjne jego bujnego rozwoju oraz organizować coraz to nowych form współzawodnictwa, podchodziły często w sposób formalistyczny do tego wspaniałego ruchu, prężnie wyrastającego ze świadomości, uczuć i serc setek tysięcy naszych przodujących robotników, inżynierów, techników i naukowców.

Związki nie rozwinęły należytej akcji polityczno - wychowawczej wokół współzawodnictwa, nie dotarły jeszcze do mniej uświadomionych, a więc mniej aktywnych warstw klasy robotniczej, nie walczyły z zacofaniem czy zasklepianiem się raz osiągniętych pojęć o współzawodnictwie w wielu ogniwach oraz z konserwatyzmem, wyrażającym się w teorii tzw. „granic zdolności produkcyjnej", z biurokracją, oportunizmem, bezprogramowością i hołdowaniem żywiołowości w wielu ogniwach aparatu gospodarczego.

Związki nie organizowały dostatecznie, wespół z organizacją przemysłową, popularyzacji osiągnięć przodowników pracy, czołowych współzawodników, nowatorów i racjonalizatorów, a co najważniejsze, nie organizowały w szerokich rozmiarach konkretnych form wymiany doświadczeń, a tym samym nowych, wyższych, różnych w poszczególnych gałęziach produkcji form samego współzawodnictwa między oddziałami i zakładami pracy oraz w skali ogólnokrajowej. Związki nie ograniczały również spotkań i konferencji czołowych współzawodników i racjonalizatorów, nie organizowały indywidualnej ani zespołowej (brygadami) pomocy i nauki przy samym warsztacie pracy — dla mniej zaawansowanych.

Nie rozumiały więc nasze związki, jak należy, podstawowego prawa rozwojowego naszej gospodarki socjalistycznej. Tam gdzie doceniano znaczenie organizacji wymiany doświadczeń i osiągnięć, nie

dostrzegano zazwyczaj niezwykle ważnej, opartej o nowe stosunki społeczne i solidarność robotniczą cechy socjalistycznego współzawodnictwa pracy, mianowicie organizowania codziennej pomocy bardziej wykwalifikowanych i doświadczonych mniej wykwalifikowanym i doświadczonym, przodujących w wykonaniu norm — tym którzy borykają się z normami. Czyli **zaniedbywano zastosowania istotnej formy podnoszenia wydajności wszystkich robotników, wzrostu ich zarobków oraz zadowolenia z pracy.**

A takie wszechstronne postawienie organizacji wymiany doświadczeń i wzajemnej pomocy podnosiłoby uświadomienie społeczne załóg robotniczych i całej klasy robotniczej, podnosiłoby poziom wytwórczy i wiązało dodatkowymi ważnymi, bo społecznymi, nićmi odziedziczone przez nas po kapitalizmie, technicznie przeważnie zacofane, zakłady pracy w ramach gospodarki planowej oraz stanowiłoby dodatkowy ważny bodziec do dogłębnego zrewolucjonizowania na nowy socjalistyczny ład ich wewnętrznej organizacji, ich programów produkcyjnych i ich stylu pracy.

Górnicy Zagłębia dobrze uczynili, wysyłając do pozostającej w tyle kopalni Wałbrzycha czołową brygadę współzawodników, by na miejscu pomóc, podzielić się doświadczeniami i nawiązać braterską nić z kolegami oddalonego zagłębia węglowego. Należy innym iść w ich ślady, a górnikom rozwijać tę słuszną formę wymiany doświadczeń i współpracy.

Z rozwojem współzawodnictwa nie szedł u nas dostatecznie w parze — wskutek przede wszystkim braków w pracy związków zawodowych — awans społeczny zasłużonego robotnika, troska o jego warunki pracy, jego zarobek, jego zdrowie i zorganizowany odpoczynek.

Poszczególne związki niedostatecznie wiązały organizację i rozwój współzawodnictwa, nowatorstwa, racjonalizatorstwa, dyscypliny pracy z realnymi widokami poprawy warunków bytu oraz zaszczytów i honorów dla robotnika — a to należało do ich właśnie podstawowych obowiązków.

Współzawodnictwo powinno rozwijać się w parze z naukowym, systematycznie udoskonalanym planowaniem i korekturą planów technicznych i gospodarczych, a planowanie i jego korektywy powinny ciągle uwzględniać i iść w parze z rozwojem współzawodnictwa, przede wszystkim na bazie rozwijania i rozwijającej się oddolnej twórczej inicjatywy mas robotniczych i personelu technicznego.

Należy podnosić znaczenie nadążania związków za rozwojem uspołecznionego państwowego i spółdzielczego sektora naszej gospodarki narodowej. Podnosić znaczenie zdolności związków do mobilizowania mas w kierunku stosowania nowych, socjalistycznych form pracy i jej organizacji, znaczenie ewidencji i statystyki, form podejmowania zobowiązań, metody nagradzania itd., a zarazem znaczenie umiejętnego wciągania tych mas do samego plano-

wania. Podnosić wreszcie znaczenie narad wytwórczych, niedopuszczalnie zaniedbywanych w wielu zakładach pracy.

Szczególnie słabo mobilizowały związki majstrów, sztygarów, nadzór i całą inteligencję techniczną do ściślejszego i bardziej powszechnego jej udziału w organizacji współzawodnictwa, w opracowywaniu norm technicznych.

Związki niedostatecznie wiązały rozwój i rozmach współzawodnictwa, którym Polska Ludowa przoduje wśród krajów demokracji ludowej, z konkretnymi doświadczeniami kraju zwycięskiego socjalizmu — ZSRR.

Związki dawały się często zaskakiwać przez różnorodność form i rozmach współzawodnictwa, ogarniającego u nas już około milion ludzi, nie potrafiły też dotychczas zmobilizować załóg do skutecznej walki z powodującym nierzadko wielkie szkody niedbalstwem, a także świadomym szkodnictwem ukrytych wrogów.

Nasz aktyw związkowy nie zawsze widział istotę współzawodnictwa, nie widział, że jest to socjalistyczna metoda walki o wykonanie i przekraczanie planów gospodarczych, że przesłanki jego dalszego rozwoju właśnie przy udziale związków zawodowych — powinny być objęte tymi planami, wreszcie że współzawodnictwo jest to patos i bohaterstwo budowniczych nowego jutra narodu i że jest to zacięta, nieubłagana walka klasowa z pozostałościami kapitalizmu w mieście i na wsi, z rodzimą i międzynarodową reakcją, z zacofaniem w gospodarce oraz w psychice i myśleniu ludzkim.

Współzawodnictwem powinny bezpośrednio zajmować się wszystkie instancje związkowe przy współudziale partii, instancji gospodarczych oraz powołanych przez siebie organów pomocniczych.

Dalszy rozwój współzawodnictwa wiąże się jak najściślej z dalszym gospodarczym i politycznym umocnieniem Polski Ludowej, z dalszą poprawą warunków bytu klasy robotniczej i mas ludowych, ze wzrostem obronności i siły naszego państwa, ze wzrostem naszego wkładu w walkę o pokój.

Tow. Bierut na kwietniowym Plenum KC PZPR dał takie wskazówki partii, masom pracującym, a więc i związkom zawodowym:

> „Cała partia i masy pracujące naszego kraju muszą w pełni i z całą jasnością zrozumieć, że rozwój współzawodnictwa pracy, planowy system oszczędzania w naszej gospodarce, przedterminowe i zwycięskie wykonanie planu 3-letniego, zwiększenie ilości i jakości naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, usprawnienie naszej komunikacji — to ważne ogniwa nie tylko na drodze do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, nie tylko na drodze budowy socjalizmu, ale to ważne i decydujące ogniwa w nieodłącznej od budowy socjalizmu walce o pokój".

Będziemy więc, Towarzysze, pamiętali, że każdy brak i każde niedociągnięcie w pracy związków zawodowych w podstawowej dzie-

dzinie współzawodnictwa to w takim samym stopniu uszczuplenie roli związków zawodowych w systemie demokracji ludowej — w walce o dobrobyt, o pokój i socjalizm.

* * *

...Trzeba ze szczególnym naciskiem podkreślić wagę przemyślanej, systematycznej, opartej na leninowskiej zasadzie przekonywania politycznowychowawczej i organizacyjnej pracy wśród bezpartyjnych, jako zasadniczej metody związków zawodowych.

Na 3,5 miliona członków związków zawodowych około 2,5 miliona, to bezpartyjni, robotnicy, urzędnicy, personel techniczny, pracownicy nauki, kultury i sztuki, pisarze, pracownicy masowych organizacji itd.

Widzimy wśród nich wielu politycznie uświadomionych ludzi, patriotów Polski Ludowej, świetnych współzawodników, przodowników pracy, racjonalizatorów oraz aktywnych działaczy społecznych i związkowych, ale wiemy, że poważna część jest jeszcze politycznie i społecznie bierna lub słabo aktywna.

Przykład Związku Radzieckiego dobitnie wskazuje na realną możliwość uaktywnienia milionów bezpartyjnych do pracy związkowej, a więc do pracy społeczno-politycznej — tej konkretnej, mającej na celu poprawę materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej, bezpieczeństwa i higieny pracy, opieki socjalnej — poprzez rozwój współzawodnictwa, podnoszenie wydajności pracy, walkę z marnotrawstwem o planowe oszczędzanie, o świadomą dyscyplinę.

Uważam, Towarzysze, że powołanie grup związkowych na czele z mężami zaufania jako dołowej komórki organizacji związkowej, szeroki podział pracy w tych grupach, umiejętne, staranne, systematyczne instruowanie ich przez rady zakładowe, stałe zajmowanie się nimi przez wszystkie instancje związkowe otwierają ogromne perspektywy wzrostu aktywu związkowego, rozwoju demokracji wewnątrzzwiązkowej i poziomu całej klasy robotniczej oraz możliwości sprawnej organizacji wykonania wszystkich zadań, jakie staną przed związkami—stwarzają formę organizacyjną związków jako masowej szkoły socjalizmu.

Ideowo-polityczne wychowanie najszerszych rzesz członków związków zawodowych — to warunek wszelkich naszych powodzeń.

Grupy związkowe stwarzają możliwość ogarnięcia tą pracą uświadamiającą, wychowawczą i organizacyjną całej dosłownie klasy robotniczej, stwarzają możliwość dostrzeżenia wszystkich talentów, jakie kryje ona w sobie, zarazem stawiają one przed związkami olbrzymi problem poradzenia sobie z zadaniem zorganizowania, uruchomienia pracy tych grup i kierowania nimi.

Wreszce trzeba powiedzieć, że administracyjne pobieranie związkowych składek członkowskich nie sprzyjało rozwojowi prawidłowego stylu pracy naszych związków.

I jeżeli w tym miejscu dodać, że poza związkami mamy mimo to, a może właśnie dlatego kilkaset tysięcy robotników różnych branż, w tym — parobków u bogaczy wiejskich, wskaże nam to z całą wyrazistością na główne źródło braków w naszej pracy związkowej, na częste uleganie łatwiźnie, zaniedbywanie odcinków pozornie mniej ważnych, braki niezmordowanego uporu w pracy, niedostatecznie przemyślane państwowe poczucie odpowiedzialności za swój tak ważny odcinek pracy.

Czyż można, Towarzysze, porwać się na postawione sobie zadania bez gruntownej zmiany stylu pracy związkowej?

Sprawa stylu pracy związków zawodowych winna stać się przedmiotem stałej troski wszystkich instancji związkowych.

Na zakończenie wskażę tylko na jeden, ale podstawowy jego element — na krytykę i samokrytykę.

Powinniśmy tu na Kongresie i w naszej dalszej pracy mieć na uwadze, że krytyka i samokrytyka, to już dziś potężna siła napędowa naszego rozwoju do socjalizmu.

I powinniśmy pamiętać, Towarzysze, że poważne jeszcze braki w stylu pracy naszych związków zawodowych w tymże stopniu ograniczają związki w określeniu i spełnianiu ich roli w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm.

Jest jeszcze wiele innych braków, zaniedbań, niedociągnięć w pracy naszych związków zawodowych. O niektórych wspomniałem mimochodem, a o niektórych powiedzą inni referenci, a co najważniejsze — wy sami, Towarzysze Delegaci.

Widzicie, Towarzysze, jak to u mnie wyszło. Najpierw mówiłem, że związki mają wielkie osiągnięcia i wielkie zasługi, jakimi mogą się poszczycić, a teraz przeważnie krytykuję. Mogłoby się wydać, że rzeczywiście wszystko jest źle lub niedobrze.

Tak jednak nie jest. Nasze związki zawodowe istotnie wniosły ogromny wkład w odbudowę przemysłu i kraju, w umocnienie naszego państwa ludowego, podniesienie jego potencjału gospodarczego, w doniosłą poprawę materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej i zjednoczenie jej szeregów.

Ale braki w treści i stylu ideologicznej, politycznej i organizacyjnej pracy związków zawodowych, jak to widzieliśmy, są mimo to jeszcze ogromne.

To, że o nich mówimy tak śmiało, otwarcie i twardo, to dowód naszej siły, naszej wiary i naszej pewności, że nie ma takich przeszkód, których nie pokonałyby związki zawodowe, oparte o swą partię klasy robotniczej i o swe państwo ludowe.

Uczył nas Lenin i uczy tow. Stalin, że błędów nie popełnia i braków w pracy nie ma ten, kto nic nie robi.

Sztuka polega na tym, żeby umieć błędy i braki w swej pracy w porę wykryć, krytycznie i samokrytycznie je oświetlić, wyciągnąć z nich wszystkie prawidłowe wnioski, to jest takie wnioski, które pozwoliłyby te błędy i braki naprawić lub szybko usunąć.

„Błędy same przez się — mówił tow. Bierut na sierpniowym plenum KC PPR — nie stanowią niebezpieczeństwa, gdy się je spostrzega i koryguje. Bywa tak że się samemu nie spostrzega błędów ideologicznych, ale krytyka towarzyszy ułatwia ich zrozumienie. Zrozumienie błędów wymaga samokrytycznej analizy przyczyn, które je zrodziły. Jest to tymbardziej konieczne, im bardziej odpowiedzialna jest pozycja społeczna i partyjna towarzysza...“

Wszystko więc, Towarzysze, zależy od samych związków zawodowych, a w tych słusznych wysiłkach partia je poprze i pomoże.

Dlatego też cały nasz kongres winien przejść pod znakiem zarówno podsumowania doświadczeń i uwypuklenia osiągnięć, jak i szczególnie — pod znakiem śmiałej, rzeczowej, pełnej głębokiej troski o usprawnienie przyszłej pracy związków zawodowych, krytyki i samokrytyki.

Wtedy ten kongres spełni swe zadanie, wejdzie do historii naszego ruchu zawodowego jako kongres przełomowy, co mu się należy, gdyż odbywa się po wielkim Kongresie Zjednoczeniowym partii klasy robotniczej.

Okres ubiegłych 4 lat to okres młodości naszych związków zawodowych w nowej sytuacji, gdy z organizacji klasy prześladowanej, walczącej nieraz krwawo ze zbrojnym aparatem władzy burżuazyjnej oraz po latach okupacji hitlerowskiej — związki stały się w niezwykle szybkim tempie powszechną organizacją klasy sprawującej władzę w kraju.

Lenin mówił:

„Kiedy nowa klasa występuje na widownię dziejową w charakterze wodza i kierownika społeczeństwa, nigdy nie odbywa się to bez okresu najsilniejszego „miotania“, wstrząsów, walk i burz — z jednej strony, a z drugiej bez okresu niepewnych kroków, eksperymentów, chwiejności, wahań co do wyboru nowych metod działania, odpowiadających nowym obiektywnym warunkom“.

Dalej Lenin mówił:

„Potrzeba oczywiście nie tygodni, lecz długich miesięcy i lat, by nowa klasa społeczna, a w dodatku klasa dotychczas uciskana, przytłoczona nędzą i ciemnotą, mogła się oswoić z nową sytuacją, zorientować się, zorganizować swą pracę, wysunąć własnych organizatorów“.

Tak to wszystko, Towarzysze, odbywało się i u nas w pierwszych miesiącach i latach władzy ludowej.

Ale te wstępne lata mamy już za sobą. **Dzięki istnieniu Związku Radzieckiego i jego pomocy, robiliśmy mniej eksperymentów, wykazaliśmy mniej wahań co do wyboru nowych metod działania, krócej oswajaliśmy się z nową sytuacją, szybciej przezwyciężaliśmy błędy, szybciej zorganizowaliśmy się, szybciej dojrzewaliśmy do spełnienia stojących przed nami zadań.**

I tym określa się, Towarzysze, sytuacja, w jakiej zebrał się II Kongres Związków Zawodowych.

Trzeba powiedzieć: zasadnicza ideologiczna, polityczna i organizacyjna linia działania naszych związków zawodowych — ich przodującego aktywu, była słuszna, ponieważ orientowała się na awangardę klasy robotniczej, najbardziej zdolną i przygotowaną do wyciągnięcia prawdziwych wniosków w każdej sytuacji — na partię, na rozwój jej strategii i taktyki rewolucyjnej.

Roli związków zawodowych nikt w Polsce Ludowej nie próbował i nie może próbować uszeregować w paragrafy ustaw państwowych czy dekretów rządowych. Narastała ona w walce, a jednocześnie wraz z coraz szerszym spełnianiem przez związki ich podstawowych obowiązków wobec klasy robotniczej, wiążących się nieodłącznie z obowiązkami wobec Państwa Ludowego.

Partia i rząd nadal z całym zaufaniem dają związkom bez ograniczeń szerokie możliwości w dalszej pracy dla dobra klasy robotniczej i ojczyzny ludowej, gruntowania i rozwijania określonych już w dotychczasowej pracy swego miejsca, roli i zadania w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm.

I na tym będą bazowały się zadania naszych związków zawodowych w ich dalszej pracy po kongresie.

Niedawno odbył się X Kongres radzieckich związków zawodowych. Kongres ten przedstawił światu wspaniały obraz osiągnięć i odgrywanej roli związków zawodowych w ciągu 32 lat władzy radzieckiej i budownictwa socjalistycznego.

Z przebiegu X Kongresu widzimy rzecz znamienną, a mianowicie, że w okresie, kiedy przed ZSRR stoi w całym ogromie problem stopniowego przechodzenia do wyższego stadium socjalizmu — do komunizmu, zadania radzieckich związków zawodowych i ich rola wzrastają, jak wzrastają zadania państwa radzieckiego.

Co dziś robią radzieckie związki zawodowe, jaką rolę odgrywają w ustroju socjalistycznym i na jego drodze rozwojowej do komunizmu?

Mobilizują one, jako główna transmisja wielkiej partii bolszewickiej do mas, 27 milionów swych członków do aktywnego udziału w pracy i walce o podnoszenie gospodarki socjalistycznej, wzmacnianie potęgi państwa w duchu komunistycznego stosunku do pracy i socjalistycznej własności społecznej, wyrabiają w nich głębokie po-

czucie odpowiedzialności i państwowe podejście do powierzonych im zadań.

Mobilizują i organizują robotników i pracowników do wykonywania i przedterminowego wykonywania pięcioletnich planów gospodarczych i nieustannego podnoszenia wydajności pracy, rozwijają na olbrzymią skalę socjalistyczne współzawodnictwo ogarniające przeszło 90 proc. robotników, inżynierów, techników, majstrów, propagują i organizują wymianę doświadczeń przodowników pracy i nowatorów, wciągając w różnych formach miliony ludzi do aktywnego udziału w zarządzaniu produkcją i rządzeniu państwem.

Dbają o ciągłą poprawę warunków pracy oraz o ciągłe podnoszenie materialnych i kulturalnych warunków bytu swych członków.

Ogromną wypływającą z bezpośrednich wskazań nauki marksizmu-leninizmu pracę wykonują radzieckie związki zawodowe po linii stałego i coraz szerszego podnoszenia poziomu kwalifikacji kulturalno-technicznych robotników do poziomu personelu inżynieryjno-technicznego. Dla robotników i robotnic zostały stworzone takie warunki, by mogli bez odrywania się od produkcji zdobyć nie tylko średnie, lecz i pełne wyższe wykształcenie, i stać się wysoko kwalifikowanymi specjalistami.

W tym wysiłku zawiera się historycznej wagi zmierzanie do likwidacji różnicy między pracą fizyczną i umysłową.

> *„Nie ma żadnych powodów wątpić — mówił tow. Stalin — że tylko takie podniesienie poziomu kulturalno - technicznego klasy robotniczej może poderwać podstawy przeciwieństwa między pracą umysłową i pracą fizyczną, że tylko ono może zabezpieczyć tę wysoką wydajność pracy i tę obfitość przedmiotów użytkowych, jakie są niezbędne, żeby zacząć przejście od socjalizmu do komunizmu".*

Związki zawodowe uczestniczą na zasadach parytetu z administracją w rozstrzyganiu spraw o organizacji pracy i płacy zarobkowej. Przeprowadzają one kontrolę nad przestrzeganiem ustawodawstwa, norm, ochrony i bezpieczeństwa pracy, zarządzają państwowym funduszem socjalnym.

Związki zawodowe uczestniczą bezpośrednio w rozdziale ogromnych sum, jakie państwo radzieckie asygnuje dla polepszenia mieszkaniowych, komunalnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej oraz prowadzą społeczną kontrolę związkową nad rozchodowaniem.

Związki prowadzą we własnym zakresie budownictwo klubów, pałaców kultury, sanatoriów, stadionów i urządzeń sportowych.

WCSPS posiada 5 instytutów naukowo - badawczych i 12 laboratoriów ochrony pracy, zajmujących się badaniami nad bezpieczeństwem i higieną pracy oraz teorią i praktyką przemysłowego oświetlenia, wentylacji itd., współpracując zarazem ściśle z administracją przemysłową.

Związki zawodowe ze szczególną pieczołowitością zajmują się ochroną pracy w tych zakładach, gdzie pracują kobiety i młodzież.

W kontroli nad przestrzeganiem ustawodawstwa o ochronie pracy bierze udział 900.000 członków komisyj przy radach zakładowych. Oprócz tego zarządy główne uczestniczą w państwowej inspekcji technicznej.

Przy radach zakładowych pracują komisje, zajmujące się warunkami mieszkaniowymi robotników. W komisjach tych bierze udział 650.000 aktywistów związkowych.

W społecznej kontroli stołówek i sklepów bierze udział 550.000 aktywistów. Liczba delegatów ubezpieczeniowych wynosi 1.200.000 związkowców, a przy radach zakładowych i oddziałach związków zawodowych pracują rady ubezpieczeniowe. Radzieckie związki zawodowe zarządzają w całości wielomiliardowymi sumami ubezpieczeń społecznych, które na ten cel w całości asygnuje państwo.

W ZSRR co siódmy pracownik przemysłu wniósł już jakiś wynalazek czy pomysł racjonalizatorski.

Związki wysłały w 1948 roku na leczenie i odpoczynek 2 miliony robotników, a na kolonie letnie przeszło 4 miliony dzieci robotniczych.

Związki zawodowe posiadają 8 tysięcy klubów, domów i pałaców kultury, ponad 8 tysięcy bibliotek, około 7 tys. tzw. czerwonych kącików, tj. świetlic, ponad 5 tys. kin objazdowych.

Prowadzi się ogromną pracę polityczno- wychowawczą, kulturalno - oświatową i dokształcającą. Tak np. w klubach związkowych pracują uniwersytety marksizmu - leninizmu, w której kształci się tysiące radzieckiej inteligencji, wyrosłej z klasy robotniczej.

W różnorodnych zespołach klubowych bierze udział przeszło 5 milionów ludzi, a 1,5 miliona robotników i członków ich rodzin uczestniczy w 95 tysiącach zespołów amatorskich.

Ogromny, niemal powszechny, rozwój współzawodnictwa pracy, aktywizacja w pracy związkowej milionów robotników i personelu technicznego, ogromna, powszechna, mrówcza i uparta praca milionów związkowców nad sobą, nad podniesieniem swego ideowego, politycznego i kulturalnego poziomu, ukazuje nam i całemu światu nowe duchowe oblicze ludzi radzieckich, radzieckich patriotów socjalistycznej ojczyzny, wychowanych przez ustrój radziecki i wielką partię Lenina — Stalina.

Związki zawodowe w ZSRR aktywnie pomagają partii bolszewickiej i stanowią jej podstawową oporę w walce o przezwyciężenie przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzkiej, o wychowanie komunistyczne mas pracujących.

Wychowują one robotników i pracowników w duchu głębokiego uświadomienia ich obowiązków wobec ojczyzny socjalistycznej, w duchu płomiennego patriotyzmu radzieckiego i proletariackiego internacjonalizmu, walczą o jedność międzynarodowego ruchu robotniczego, o trwały pokój i demokrację na całym świecie.

Radzieckie związki zawodowe szeroko rozwijają w swej pracy leninowską zasadę krytyki i samokrytyki — ten nieodłączny warunek stosowania w twórczej praktyce prawdziwej demokracji związkowej, sprawdzony środek usuwania braków i nową, właściwą społeczeństwu bezklasowemu siłę napędową rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Radzieckie związki zawodowe w pełni korzystają z prawa krytyki wszystkich ogniw aparatu państwowego, nie wyłączając ministerstw.

Związki zawodowe w ZSRR — to potężna siła w zakładaniu podwalin społeczeństwa komunistycznego.

Radziecki ustrój społeczny i państwowy stwarza nieograniczone możliwości dla stałego wzrostu i rozwoju związków zawodowych i stoi całym swym autorytetem na straży ich interesów.

Nowy, uchwalony na X Zjeździe statut radzieckich związków zawodowych, mówi wyraźnie:

„Radzieckie związki zawodowe całą swą pracę prowadzą pod kierownictwem partii komunistycznej — organizującej i kierującej siły społeczeństwa radzieckiego. Związki zawodowe ZSRR skupiają masy robotnicze wokół partii Lenina — Stalina".

W tym, Towarzysze, tkwi siła radzieckich związków zawodowych.

Poświęciłem tyle miejsca roli i praktycznej pracy radzieckich związków zawodowych, ponieważ trzeba nam nie tylko w ogóle mówić o konieczności czerpania z ich wzorów i doświadczeń w zastosowaniu do naszych warunków systemu demokracji ludowej, ale winniśmy wiedzieć, jak te wzory wyglądają.

Jedno jest bezporne. Dzięki istnieniu ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju teorii i praktyki marksizmu - leninizmu oraz dzięki oparciu, jakie ten kraj stanowi dla nas, dla krajów demokracji ludowej, poparciu i pomocy, jakie nam bratersko okazuje — Polska ludowa szybszym tempem i z mniejszymi trudnościami dojdzie do ustroju socjalistycznego.

O ciężkiej drodze, bez porównania cięższej niż nasza, którą musieli przejść nasi towarzysze rosyjscy, świadczy list, jaki 19 września 1922 r. — tj. w okresie bezpośrednim po wojnie domowej i trwającej jeszcze imperialistycznej blokadzie Związku Radzieckiego — wysłał Lenin do V Ogólnorosyjskiego Zjazdu Związków Zawodowych. Przytaczam wyjątki z tego listu:

„Drodzy Towarzysze!

Po raz pierwszy po długiej chorobie mam — co prawda drogą listową — wystąpić na zjeździe. Położenie nasze jest szczególnie ciężkie dlatego, że nie mamy środków na odbudowę kapitału podstawowego, maszyn, urządzeń, budynków itp., a przecież ten przemysł właśnie, tzw. „ciężki przemysł", jest zasadniczą podstawą socjalizmu. W państwach kapitalistycznych zazwyczaj odbudowują kapitał pod-

stawowy przy pomocy pożyczek. Nam nie chcą dać pożyczki, póki nie przywrócimy własności kapitalistów i obszarników, my zaś tego uczynić nie możemy i nie uczynimy. Pozostaje niesłychanie ciężka i długa droga: stopniowo i powoli gromadzić oszczędności i zwiększać podatki, celem stopniowej odbudowy zniszczonych kolei żelaznych, maszyn, budynków i in. Jesteśmy na razie jednym na całym świecie państwem, w którym pracujący chłopi pod kierownictwem robotników budują socjalizm, zdecydowanie wyrzekają się kierownictwa kapitalistów...

Dopóki pozostajemy sami, zadanie odbudowy naszej gospodarki narodowej spada na nasze barki niezmiernie ciężkim brzemieniem. Każdy świadomy chłop i robotnik, gdyby wpadł w przygnębienie pod wpływem ciężkich warunków życia lub niezwykłej powolności naszego budownictwa państwowego, niechaj wspomni niedawną przeszłość, gdy panowali kapitaliści i obszarnicy. Takie wspomnienie przywróci mu zapał do pracy. Wszystkimi siłami wszechstronnie wzmocnić i ulepszyć pracę — oto ratunek dla władzy robotniczo-chłopskiej".

Jakże wstrząsający jest ten list Lenina, Towarzysze, i jakże odległe te czasy, kiedy Lenin napisał ten list.

Nieśmiertelne dzieło Lenina podjął w stalowe ręce tow. Stalin.

Dziś Związek Radziecki jest wielką, zwycięską potęgą socjalistyczną.

Dziś Związek Radziecki nie jest sam, nie potrzebuje pomocy — daje pomoc.

Dziś Związek Radziecki ma u swego boku nas — kraje demokracji ludowej, rewolucyjny proletariat świata i ludy walczące o swe wyzwolenie i pokój.

Ale my, polska klasa robotnicza i masy ludowe w krajach demokracji ludowej, stoimy dziś u boku ZSRR już nie tak, jak staliśmy w czasie, gdy Lenin pisał swój list do związków zawodowych, jak staliśmy do 1939 r. — w manifestacjach 7 listopada.

Stoimy dziś u boku ZSRR nie tak jak wtedy, w Polsce przedwrześniowej, kiedy z ław oskarżonych w procesach komunistycznych rzucaliśmy naszym oprawcom w twarz dumne wyznanie naszej wiary proletariackiej słowami: **Związek Radziecki, to Ojczyzna proletariatu całego świata.**

Dziś stoimy inaczej u boku Związku Radzieckiego, bo dzięki jego zwycięstwom i my, polscy proletariusze, mamy nareszcie swoją ojczyznę.

Dziś stojąc u boku ZSRR, czerpiąc z jego wzorów i osiągnięć wskazówki dla siebie i otuchę w walce, stoimy z nim w jednych szeregach zwycięskich budowniczych socjalizmu.

Na tym, Towarzysze, polega ta wielka przemiana, która określa nową rolę naszych związków zawodowych.

Wszystko co powiedziałem i co powiedzą nam inni towarzysze w swych referatach, a szczególnie to, co wy, Towarzysze Delegaci na Kongres, powiecie w dyskusji, podyktuje nam wnioski i uchwały, jakie winien przyjąć kongres.

Te wnioski i uchwały powinny być dobrze przemyślane i tak ujęte, by stały się niezawodną bronią w ręku naszego aktywu związkowego i całej klasy robotniczej w dalszej walce o przedterminowe wykonanie trzylatki i realizowanie planu 6-letniego, o siłę naszego państwa ludowego i dobrobyt mas pracujących, o pokój, postęp i socjalizm.

Te uchwały oprzemy, Towarzysze, na ideowych, politycznych i organizacyjnych wskazaniach naszej partii klasy robotniczej — PZPR, na doświadczeniach epoki minionych 4 lat wstającej z popiołów i ruin, wynoszonej na ramionach ludu polskiego do nowego życia Polski Ludowej, na historycznych doświadczeniach kraju zwycięskiego socjalizmu!

Podniesiemy wyżej zwycięski sztandar marksizmu-leninizmu w pracy i walce o nowy, wyższy styl pracy związkowej. Stoją przed nami zadania:

1) Mobilizacji klasy robotniczej i całego narodu dla poparcia pokojowej polityki Związku Radzieckiego, naszego rządu Polski Ludowej i krajów demokracji ludowej — przeciw imperializmowi, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw prawicowym socjalistom z COMISCO.

2) Umocnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych, pogłębienia proletariackiego internacjonalizmu — przeciw rozbijaczom międzynarodowej jedności klasy robotniczej, prawicowym przywódcom AFL, TUC, CIO.

3) Przyśpieszenie likwidacji wiekowego zacofania Polski — rezultatu rządów szlacheckich i kapitalistyczno - obszarniczych, podnoszenia coraz wyżej i wyżej potencjału gospodarczego, siły i znaczenia naszego państwa ludowego, a tym samym materialnego i kulturalnego dobrobytu klasy robotniczej i całego ludu polskiego — poprzez:

a) podniesienie wydajności pracy, nowy rozmach i najszersze upowszechnienie współzawodnictwa, nowatorstwa i racjonalizatorstwa, wyższą formę organizacji wymiany doświadczeń i dyscypliny pracy;

b) dogłębne dotarcie do milionów bezpartyjnych ludzi pracy fizycznej i umysłowej, kobiet i młodzieży, stałe zwiększanie troski o ich sprawy bytowe, ich uświadomienie polityczne;

c) o wyższą formę organizacji bezpieczeństwa i higieny pracy, funkcjonowania ubezpieczeń społecznych, opieki lekarskiej, wczasów, urządzeń socjalnych, opieki nad matką i dzieckiem, umów zbiorowych;

d) gruntowne polepszenie pracy rad zakładowych, zorganizowanie grup związkowych i sprawne pokierowanie ich pracą;

e) nowe setki tysięcy społeczników — aktywistów związkowych spośród bezpartyjnych, lecz duszą i sercem oddanych sprawie klasy robotniczej;

f) pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — warunku i gwarancji zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju;

g) wyższy poziom i wyższe formy kształcenia i dokształcania robotników i personelu technicznego, nowych kadr naszych, wyrosłych z klasy robotniczej ludzi ideowo związanych z Polską Ludową — mężczyzn i kobiet, partyjnych i bezpartyjnych — wysuwanie ich na kierownicze stanowiska w aparacie państwowym, samorządowym i gospodarczym;

h) nowe tysiące młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższe uczelnie, otaczanie jej stałą troską i opieką, chronienie przed wpływami obcej i wrogiej ideologii;

i) szersze i wyższe formy udostępnienia zdobyczy kultury i sztuki klasie robotniczej, masom pracującym — warunku coraz lepszego sprawowania przez nią swej funkcji klasy rządzącej — przodującej siły narodu;

j) wyższą świadomość klasową, wyższą postawę ideową, wyższą formę patriotyzmu całego ludu polskiego oraz walkę ze zdradą i kosmopolityzmem zaprzańców narodowych;

k) o pogłębienie ideologicznej i organizacyjnej jedności związków zawodowych, konsekwentne zwalczanie w ruchu zawodowym resztek reformizmu, nieustanne podnoszenie roli i znaczenia związków zawodowych w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm;

l) na każdym kroku i na każdym miejscu, szczególnie w zetknięciu z wrogiem klasowym, a także malkontentem czy słaboduchem we własnym środowisku — ofensywne dokumentowanie słowem i czynem swej postawy ideowej, swych przekonań politycznych, swej wiary w siły pokoju, postępu i socjalizmu, wiary w niezwyciężoną moc klasy robotniczej i ludu polskiego, dążących ku swemu szczęściu, ku swej wielkiej przyszłości.

Podnieśmy, Towarzysze, wyżej w naszej codziennej pracy sztandar marksizmu-leninizmu!

Pod sztandarem tym narody ZSRR obaliły panowanie caratu, zbudowały ustrój socjalistyczny, zmierzają do jego wyższej formy — komunizmu.

Pod sztandarem tym Armia Radziecka zadała druzgocące ciosy hordom hitlerowskim, przyniosła wolność narodom Europy, wybawiła świat od śmiertelnego niebezpieczeństwa faszystowsko-hitlerowskiego.

Pod sztandarem tym kraje demokracji ludowej zrzucają z siebie zmorę kapitalizmu, śmiało — pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych — budują socjalizm.

Pod sztandarem tym walczy bohaterska klasa robotnicza i ludy Hiszpanii i Grecji, Francji i Włoch oraz innych krajów kapitalistycznych.

Pod sztandarem tym Chińska Armia Ludowa odnosi wstrząsające imperializmem zwycięstwa, przepędza z ziemi chińskiej skorumpowany rząd Kuomintangu, przepędza „opiekunów" angloamerykańskich.

Podnieśmy, Towarzysze, w naszej codziennej pracy wyżej zwycięski sztandar marksizmu - leninizmu, albowiem sztandarowi temu sądzone jest powiewać nad całym światem, wolnym od klas, wolnym od wyzysku człowieka przez człowieka.

Niech żyją zwarte, zjednoczone, zahartowane w pracy i walce, oddane klasie robotniczej i Polsce Ludowej związki zawodowe!

Niech żyje polityczny kierownik klasy robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Przewodniczący, Prezydent Rzeczypospolitej Ludowej — tow. Bolesław Bierut.

Niech żyje Polska Ludowa!

Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych i międzynarodowa solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje ZSRR — kraj zwycięskiego socjalizmu, ostoja pokoju i przyjaźni między narodami!

Niech żyje wielki kontynuator dzieła Marksa, Engelsa, Lenina, przyjaciel i nauczyciel ludów walczących o wolność, pokój i postęp — tow. Stalin!

Franciszek Jóźwiak - Witold

Partia a bezpartyjni

Stalin określając w „Zagadnieniach leninizmu" istotę partii leninowskiej, wyliczając cechy szczególne tej partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej, jako sztabu kierującego walką rewolucyjną — mówi:

> *„Ale partia nie może być jedynie czołowym oddziałem. Musi być zarazem oddziałem klasy, częścią klasy, ściśle związana z nią wszystkimi korzeniami swego istnienia. Różnica między czołowym oddziałem a pozostałymi masami klasy robotniczej, między ludźmi partyjnymi a bezpartyjnymi nie może zaniknąć dopóty, dopóki nie znikną klasy, dopóki do proletariatu będą napływali ludzie rekrutujący się z innych klas, dopóki klasa robotnicza jako całość będzie pozbawiona możności podniesienia się do poziomu oddziału czołowego. Ale partia przestałaby być partią, gdyby ta różnica przekształciła się w zerwanie z masami, gdyby partia zamknęła się w sobie i oderwała od mas bezpartyjnych. Partia nie może kierować klasą, jeśli nie jest powiązana z masami bezpartyjnymi, jeżeli masy te nie uznają jej kierownictwa, jeżeli partia nie ma w masach kredytu moralnego i politycznego".*

W słowach tych zawarta jest podstawowa nauka dla partii. Źródłem siły partii, źródłem powodzenia wszystkich jej poczynań i planów jest nierozerwalna łączność z masami bezpartyjnymi. W tych słowach zawarta jest jednocześnie przestroga dla partii: tylko wtedy partia wykona swe historyczne zadanie bojowego sztabu proletariatu, jeśli będzie powiązana tysiącami nici z masami bezpartyjnymi, jeśli te szerokie masy widzieć będą w partii wyrazicielkę ich najlepiej pojętych interesów. Łączność partii z masami bezpartyjnymi —

to czynnik nadający jej siłę, prężność, możność kierowania walką i zwyciężania w tej walce. Brak więzi z masami bezpartyjnymi powoduje osłabienie partii, jej rozkład, jej niemoc.

Ta głęboka nauka leninowska przyświeca i powinna zawsze przyświecać naszej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na II (kwietniowym) plenum Komitetu Centralnego PZPR, Przewodniczący KC naszej partii, tow. Bierut, dając głęboką i wszechstronną analizę zadań partii w walce o pokój powiedział:

> „Siła partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy bezpartyjne robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w olbrzymiej większości widzą w partii siłę przewodnią, widzą w niej czynnik, który toruje narodowi polskiemu prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych mas pracujących rola i siła partii byłaby nietrwała i chwiejna".

Te słowa tow. Bieruta oparte są na doświadczeniach Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Siła Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji polegała między innymi na tym, że umiała ona dzięki swym słusznym hasłom walki zbrojnej z okupantem w oparciu o Związek Radziecki, dzięki hasłom walki o przebudowę społeczną i polityczną przyszłej Polski, dzięki konsekwentnemu wykonywaniu swego programu — skupiać wokół siebie szerokie rzesze mas bezpartyjnych, przede wszystkim robotników i chłopów pracujących. Bohaterska i niezłomna postawa peperowca w bezkompromisowej walce z faszyzmem hitlerowskim, jego poziom ideowy i moralny, jego uzbrojenie w oręż walki o wyzwolenie społeczne zdobywały autorytet i głęboką sympatię szerokich rzesz społeczeństwa polskiego — i to było niewątpliwie siłą Polskiej Partii Robotniczej.

Okres wyzwalania się Polski, budowania zrębów państwowości polskiej, zmagania się ze straszliwymi trudnościami gospodarczymi wyrosłymi na tle barbarzyńskich zniszczeń, okres współpracy PPR z PPS — to cały łańcuch sukcesów, u podstaw których leżała łączność partii z masami, coraz większy autorytet partii i poparcie mas bezpartyjnych. Mobilizowaliśmy entuzjazm i aktywność klasy robotniczej i najszerszych mas pracujących do uruchomienia i odbudowy zdewastowanej gospodarki, do zagospodarowania i zaludnienia Ziem Odzyskanych, do walki o wprowadzenie w życie rewolucyjnych przemian społeczno-gospodarczych: reformy rolnej, unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu. Mobilizowaliśmy aktywność najszer-

szych rzesz pracujących miast i wsi do walki klasowej z dywersją bandyckiego podziemia i legalną jej nadbudówką — agenturą mikołajczykowską, a potem do wielkich bitew ze spekulacją, do bitwy o handel, o wzrost dobrobytu mas pracujących, o przedterminowe wykonywanie planów produkcyjnych. I odnosiliśmy zwycięstwa właśnie dzięki ścisłej więzi partii z masami bezpartyjnymi, które widziały w partii swą kierowniczkę, widziały w partii realizatora najsłuszniejszej i jedynej drogi rozwojowej Polski. Lenin w „Dziecięcej chorobie lewicowości w komunizmie" powiedział:

„Z pewnością teraz już prawie każdy widzi, że bolszewicy nie utrzymaliby się u władzy nie tylko dwa i pół roku, lecz nawet dwa i pół miesiąca bez jak najsurowszej, prawdziwie żelaznej dyscypliny w naszej partii, bez najzupełniejszego i bezgranicznego poparcia jej przez całą klasę robotniczą wziętą w swej masie, tj. przez to wszystko, co w niej jest myślącego, uczciwego, ofiarnego, wpływowego, zdolnego do poprowadzenia za sobą lub porwania warstw zacofanych".

Ta nauka leninowska przyświecała nam w walce o utrwalenie władzy ludowej, w walce o odbudowę kraju, w walce o budowę nowego gmachu naszej Ojczyzny. Pomni byliśmy słów wielkiego nauczyciela proletariatu, że bez więzi z masami bezpartyjnymi, bez poparcia tych mas nie utrzyma się i nie utrwali władza demokracji ludowej. Karność, dyscyplina, ofiarność członków partii wzbudziła autorytet, skupiała wokół partii milionowe rzesze bezpartyjnych, które widziały w partii wyrazicielkę interesów ludu pracującego, które widziały i rozumiały, że zadania i cele wytknięte przez partię to zadania i cele najszerszych mas pracujących, to walka o ich dobrobyt, o ich przyszłość, piękniejsze i szczęśliwsze życie, o ich domy mieszkalne, o szkoły dla ich dzieci, o zapewnienie pracy, o podniesienie dobrobytu i wzrost poziomu kultury, o całkowitą likwidację wyzysku. Żadna partia burżuazyjna nie potrafi na dłuższy okres skupić wokół siebie szerokich mas pracujących, już po krótkim bowiem czasie ujawniają się głębokie sprzeczności interesów między klasą panującą a masami pracującymi. Władza burżuazji — państwo burżuazyjne — to instrument ucisku i wyzysku mas pracujących. Jedynie partia klasy robotniczej, bojowa, rewolucyjna partia typu leninowskiego — zdolna jest trwale skupić wokół siebie najszersze rzesze bezpartyjnych mas pracujących, zdolna jest pokierować tymi masami w ich własnym interesie walki o lepszy byt. Władza ludu pracującego z klasą robotniczą na czele — państwo demokracji ludowej — to in-

strument walki o likwidację wyzysku i zacofania, walki o realizację interesów mas pracujących, walki o budowę socjalizmu. Dlatego klasa robotnicza kierowana przez swoją bojową partię zdolna jest prowadząc słuszną politykę skupić wokół siebie również masy nieproletariackie, drobne i średnie chłopstwo, inteligencję, rzesze rzémieślników i chałupników, znaczną część drobnomieszczaństwa. Lenin mówiąc o tym, jak partia zdobywa zaufanie i poparcie klasy robotniczej, mas bezpartyjnych i mas nieproletariackich, podkreślał:

„Na czym opiera się karność rewolucyjnej partii proletariatu? Co jest jej sprawdzianem? Co ją umacnia? Po pierwsze, uświadomienie awangardy proletariackiej i jej wierność rewolucji, jej hart, ofiarność, bohaterstwo. Po drugie, umiejętność powiązania się, zbliżenia się — jeśli chcecie — do pewnego stopnia stopienia się z najszerszymi masami ludu pracującego, przede wszystkim z masami proletariackimi, lecz również z nieproletariackimi masami pracującymi".

W miarę jak umacnia się nasza władza ludowa, jak realizuje się systematycznie i stale hasła programowe partii, w miarę naszych zwycięstw i sukcesów — rośnie autorytet partii w masach, postępuje naprzód proces przezwyciężania wahań, nieufności, niewątpliwie istniejących wśród części mas pracujących, które tylko stopniowo i na podstawie konkretnych doświadczeń uświadamiają sobie dopiero słuszność linii politycznej partii.

Takim potężnym czynnikiem wzrostu autorytetu partii, jej siły stało się Zjednoczenie. Już sama idea zjednoczenia skupiła wokół partiii milionowe rzesze bezpartyjnych, zmobilizowała ich aktywność, porwała do wspaniałego wyścigu pracy. Kongres Jedności, wspaniały „Czyn Kongresowy" był najpiękniejszym symbolem łączności partii z masami bezpartyjnymi. Tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań kongresowych, tysiące meldunków o wykonaniu Czynu Majowego, tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań na Kongres Związków Zawodowych — to jest właśnie żywa, wspaniała treść rosnącej łączności milionowych rzesz ludzi pracy miast i wsi z partią, treść obliczana w tonach węgla, w metrach materiału, cetnarach zboża, milionach oszczędzonych złotych. To jest najpiękniejszy dokument uznania partii za przewodniczkę mas pracujących, to jest świadectwo słusznej linii naszej partii.

Ta słuszna linia więzi partii z masami bezpartyjnymi musi być troskliwie pielęgnowana przez wszystkie organizacje partyjne, przez

każdego szeregowego członka partii. Ta ścisła więź partii z masami bezpartyjnymi nie może być nawiązywana jedynie w okresie masowych akcji, zrywu aktywności, kongresów — byłaby to wtedy fałszywa, źle zrozumiana, wypaczona treść więzi partii z bezpartyjnymi. Jeśli więź ta ma być prawdziwa i trwała, jeśli to ma być więź leninowsko - stalinowska — musi znaleźć wyraz w codziennej pracy, na każdym odcinku życia gospodarczego i politycznego. Każda organizacja partyjna, każdy członek partii musi to zrozumieć: na co dzień, a nie tylko przy wielkich akcjach i uroczystościach trzeba zacieśniać jak najsilniej łączność partii z masami bezpartyjnymi.

Nie wszyscy to jeszcze należycie rozumieją. Pokutuje u nas jeszcze wiele fałszywych poglądów na rolę partii i na rolę poszczególnego jej członka. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że nie legitymacja partyjna jest kryterium stosunku do człowieka, lecz jego praca dla dobra państwa ludowego. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że przynależność do partii to przede wszystkim obowiązek większego wysiłku w pracy, w walce o wykonanie zadań postawionych przez partię, a nie tytuł do przywilejów, nie prawo do traktowania „z góry" mas bezpartyjnych.

Tow. Bierut podsumowując dyskusję na II Plenum KC PZPR powiedział:

> Wielu członkom partii wydaje się, że, z chwilą gdy posiądą legitymację partyjną, gdy partia powierzy im określoną funkcję — sprawa ich obowiązków społecznych i ich stosunku do partii została ostatecznie rozwiązana. Na bezpartyjnych patrzą oni z pewną wyższością, a często nawet starają się wyższość tę, gdzie tylko się da, manifestować, nie rozumiejąc, że godność członka partii nakłada na niego obowiązek przodownika, wychowawcy, troskliwego opiekuna i gospodarza, dającego swym postępowaniem dowód, że nie tylko rozumie on zadanie partii, ale że samo to jego postępowanie winno być źródłem zaufania bezpartyjnego środowiska do partii".

Tow. Bierut wskazał, że główna przyczyna istniejących jeszcze niedomagań tkwi właśnie w niedostatecznym związku niektórych organizacji partyjnych z masami bezpartyjnymi. Należy w pierwszym rzędzie nauczyć się codziennego, żywego kontaktu z masami bezpartyjnymi, aktywizować je, wysuwać przodowników pracy, zespalać coraz szersze zastępy ofiarnych mas pracujących z wykonywaniem zadań partyjnych. Wśród mas bezpartyjnych są tysią-

ce wspaniałych organizatorów, talentów, wynalazców. Trzeba te drzemiące talenty znaleźć, pomóc im, podnieść ich aktywność, wykształcenie, wysuwać je na odpowiednie odcinki pracy. Nie jest to, oczywiście, łatwa sprawa. Tysiące najlepszych robotników boryka się z trudnościami wynikającymi z braku wykształcenia, z wiekowego zaniedbania, nędzy i ucisku. Kapitalizm zostawił nam w spuściźnie zacofanie szerokich mas, niski poziom kulturalny, analfabetyzm. Trzeba to wszystko odrobić, trzeba pomóc masom pracującym w zdobyciu wiedzy, a głód wiedzy jest w masach olbrzymi, trzeba zakasać rękawy do walki z analfabetyzmem, trzeba tworzyć coraz więcej szkół i kursów dla dorosłych. Nie jest to praca łatwa, ale nie posuniemy się w swej pracy naprzód, nie będziemy rozwijać się i rosnąć, jeśli nie znajdziemy tych ukrytych, potężnych sił drzemiących w masach bezpartyjnych, jeśli tych sił nie uruchomimy. Masy pracujące miast i wsi to niewyczerpane źródło energii, ofiarności, zapału, niewyczerpane źródło kadr nowych, oddanych sprawie budownictwa socjalistycznego. Każdy szeregowy członek partii musi nauczyć się dostrzegać te rezerwy kadr. Każdy szeregowy członek partii wtedy tylko należycie spełni swe zadanie, jeśli potrafi zmobilizować do wykonania uchwał partii jak najwięcej bezpartyjnych. Te setki tysięcy bezpartyjnych wspaniałym zrywem pracy wykonują zwycięsko i przedterminowo plany produkcyjne, te setki tysięcy bezpartyjnych ofiarnie odbudowują zniszczony kraj, budują zręby, a jutro zbudują socjalizm w Polsce.

Wielu z nich można już dziś, przy należytej pracy wszystkich członków partii, wysunąć na wyższe placówki pracy. Lenin mówił, że nie sztuka jest samemu wszystko zrobić, opadając z sił, nie nadążając, podejmując się 20 spraw na raz. Trzeba nauczyć się zorganizować pracę szerokich rzesz bezpartyjnych, trzeba umieć zdobyć ich dla wykonywania zadań partii, trzeba zespolić ich nierozerwalnie z partią, tak aby zadania te wykonywali z oddaniem, widząc w partii wyraziciela swych pragnień, swego wodza i nauczyciela.

Na tym odcinku wiele jeszcze mamy do zrobienia. Mamy jednak wszelkie dane aby zadanie to wykonać. Mamy wielkie, potężne już dziś „transmisje" partii do mas pracujących w mieście i na wsi. Transmisjami tymi w mieście są związki zawodowe, na wsi Związek Samopomocy Chłopskiej, w mieście i na wsi Liga Kobiet, Związek Młodzieży Polskiej, potężna już dziś sieć spółdzielcza, organizacje społeczne, Rady Narodowe itp., itp.

Wielką wagę do związków zawodowych, jako do transmisji partii do mas, przykładał Lenin. Uczył on, że związki zawodowe to szkoła komunizmu, to szkoła zarządzania przemysłem socjalistycznym przygotowująca kierownicze kadry spośród robotników. Związki zawodowe mają za zadanie coraz intensywniejsze wciąganie klasy robotniczej do budowania gospodarki narodowej, walkę o podniesienie poziomu kulturalnego i oświatowego mas pracujących, współudział w wypracowywaniu słusznych stawek płacy i norm pracy, zabezpieczających i zwiększających jej wydajność itp. Ale niemniej istotna funkcja związków zawodowych to badanie i poznawanie potrzeb, bolączek i braków mas pracujących, poznawanie nastrojów mas, podnoszenie ich świadomości politycznej, zadanie zdobycia bezgranicznego zaufania mas. Omawiając zadania związków zawodowych Lenin powiedział:

> *„Jednym z największych i najgroźniejszych niebezpieczeństw dla liczebnie skromnej partii komunistycznej, kierującej w charakterze awangardy klasy robotniczej ogromnym krajem, który dokonywa przejścia do socjalizmu, jest niebezpieczeństwo oderwania się od mas, niebezpieczeństwo zbytniego wybiegania awangardy naprzód bez wyrównania frontu, bez zachowania trwałej łączności z całą armią pracy, tj. z ogromną większością mas robotniczych i chłopskich".*

Zbytnie wybieganie partii - awangardy klasy robotniczej naprzód może mieć miejsce właśnie wtedy, gdy partia nie zna nastrojów mas, nie zna ich poziomu politycznego, ich dojrzałości. Taka nieznajomość może spowodować bankructwo wszelkich najpiękniejszych zamierzeń. Należyta praca w związkach zawodowych zapobiega tej groźbie. Związki zawodowe są właśnie tą transmisją partii do mas, która utrzymuje trwałą łączność partii z masami pracującymi, która trzyma rękę na pulsie nastrojów mas, ich świadomości, która pozwala uruchomić potężne siły twórcze mas bezpartyjnych do walki o wykonanie zadań stojących przed partią. Zadaniem związków zawodowych i naszych towarzyszy pracujących w związkach zawodowych na tym odcinku jest tworzenie szerokiego aktywu bezpartyjnego, który stale podwyższa swe kwalifikacje zawodowe, podnosi na wyższy poziom świadomość społeczną i polityczną, który w praktyce realizuje linię naszej partii. Musimy śmielej niż dotychczas wysuwać najlepszych bezpartyjnych robotników do aparatu gospodarczo - administracyjnego.

Przy tym należy przede wszystkim pamiętać o jednym — nie wolno związków zawodowych zastępować partią, nie wolno obsadzać członkami partii wszystkich albo prawie wszystkich miejsc w Radach Zakładowych, w zarządach ZZ. Związki zawodowe to nie partia. Związki zawodowe nigdy nie wypełnią swej roli transmisji do mas, jeśli nie uaktywnią działalności bezpartyjnych, jeśli nie stworzą szerokiego aktywu bezpartyjnego. Partia i członkowie partii w związkach zawodowych muszą otoczyć troskliwą opieką ten tworzący się aktyw bezpartyjnych, muszą nadawać kierunek jego robocie, określić jej linię, muszą pomóc mu w wykonywaniu zadań, ale pomoc ta nie może w żadnym wypadku przybrać formy jakiegoś najmniejszego nawet komenderowania. Partia powinna nadać kierunek pracy związków zawodowych przez umiejętne przekonywanie mas bezpartyjnych o słuszności polityki partii; partia musi pracować nad tym, by masy bezpartyjne dobrowolnie uznały kierownictwo polityczne partii. Uczyć i wychować masy bezpartyjne ucząc się jednocześnie od tych mas — oto właściwy, należyty styl pracy partyjniaka w organizacji bezpartyjnej. Stalin mówi:

> *„Nasza partia powinna bezustannie zdobywać sobie zaufanie mas proletariackich, powinna nie komenderować, lecz przede wszystkim przekonywać, ułatwiając masom przekonanie się z własnego doświadczenia o słuszności polityki partii".*

Nie komenderować ale przekonywać, nie rozkazywać ale uczyć, przysłuchując się przy tym stale i bacznie głosowi mas, ucząc się od mas, podnosić je na coraz wyższy poziom, zdobywać ich zaufanie i poparcie. Tylko taki leninowsko - stalinowski styl pracy partii w związkach zawodowych przyczyni się do najściślejszego związania partii z masami bezpartyjnych robotników.

Podobne zadania stają przed partią na odcinku pracy w Związku Samopomocy Chłopskiej, z tą jednak różnicą, że praca jest tu o wiele trudniejsza, obliczona na dłuższy czas, wymagająca jeszcze większej umiejętności pracy partyjnej w szeregach bezpartyjnych pracujących chłopów. Chłop jest bardziej niż robotnik obciążony pozostałościami ideologii burżuazyjnej, jest bardziej konserwatywny, ale „leninizm... uznaje w szeregach większości chłopstwa zdolności rewolucyjne oraz możliwość ich wykorzystania w interesie dyktatury proletariatu" (Stalin). Pomni tej nauki musimy pracować nad tym, by zdobyć te drzemiące często zdolności rewolucyjne pracujących mas chłopskich, skierować je do walki z kapitalistą

wiejskim i jego wyzyskiem, związać je nierozerwalnym sojuszem z klasą robotniczą, związać je z partią - awangardą klasy robotniczej dla pracy i walki o budowę fundamentów socjalizmu. Partia i członkowie partii muszą w Związku Samopomocy Chłopskiej jak i w związkach zawodowych śmiało wysuwać najlepszych bezpartyjnych chłopów i kobiety wiejskie do zarządów ZSCh, do zarządów spółdzielni wiejskich, do komitetów nadzoru społecznego nad sklepami spółdzielczymi, do szkolnych komitetów rodzicielskich itp. Musimy uaktywnić masy chłopskie, pomóc im otrząsnąć się z wiekowej niewiary w swe siły, pomóc zrozumieć, że jedyną drogą wyzwolenia się ze zmory ucisku i wyzysku, nędzy i ciemnoty wsi jest droga spółdzielczości od najprostszej aż do najwyższej jej formy, jaką jest spółdzielczość produkcyjna.

I znowu: uczyć cierpliwie, wskazywać drogę, zbliżać do siebie, zaskarbiać sobie zaufanie — ale nie komenderować. Polska była przez wieki krajem rolniczym, chłopi stanowią jeszcze mimo stałych i systematycznych przesunięć na korzyść wzrostu liczebnego klasy robotniczej — większość społeczeństwa polskiego. Nie można budować miasta socjalistycznego, a zostawić kapitalistyczną wieś. Sojusz więc klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa, ścisłe powiązanie partii z masami bezpartyjnymi pracujących chłopów — jest nieodzownym warunkiem powodzenia naszego marszu ku socjalizmowi.

Zagadnienie stosunku partii i pracy partii wśród milionowych rzesz bezpartyjnych kobiet jest sprawą niezwykłej wagi. Był niewątpliwie okres i są dzisiaj jeszcze niewątpliwie organizacje partyjne, które lekceważą sobie to zagadnienie. Należy nawet często do „dobrego tonu" naszych starych towarzyszek partyjnych niezainteresowanie się pracą partii w Lidze Kobiet, wśród kobiet. Ten niezdrowy stosunek należy bezwzględnie przełamać. Zagadnienie uaktywnienia kobiet, wychowania ich, wyzwolenie spod wpływu sutanny, podniesienie na wyższy poziom polityczny, zagadnienie uproduktywnienia kobiet, nauczenia ich zawodów, podnoszenie kwalifikacji zawodowych — to olbrzymi kompleks ważnych zadań stojących przed partią.

Milionowe rzesze bezpartyjnych kobiet — to przecież matki, wychowawczynie naszego młodego pokolenia, które chcemy wychować w duchu socjalistycznym. Milionowe rzesze bezpartyjnych kobiet to żony naszych towarzyszy partyjnych czy też bezpartyjnych

robotników i chłopów, mające przecież duży wpływ na swych mężów. I jednocześnie dziesiątki tysięcy bezpartyjnych kobiet — to robotnice fabryczne, tysiące spośród nich to przodownice pracy. Zadaniem naszym jest związać silniej te masy bezpartyjne kobiet z partią, zmobilizować je i uaktywnić w wykonywaniu zadań partii, zwłaszcza na odcinku walki o pokój. Należy zerwać ze złą tradycją niewysuwania kobiet, a już specjalnie bezpartyjnych kobiet do Rad Narodowych, do rad zakładowych, do zarządów Samopomocy Chłopskiej, spółdzielń, stowarzyszeń społecznych. Praktyka wykazuje, że kobiety radzą sobie doskonale na wysuniętych stanowiskach, że łatwo je uaktywnić w pracy politycznej, społecznej, gospodarczej. Kobieta polska ma bogate tradycje rewolucyjne walk z dyktaturą sanacji, z wyzyskiem kapitalistycznym, z okupantem hitlerowskim. Przy pomocy partii, przy należytym związaniu partii z masami bezpartyjnych kobiet potrafimy przyciągnąć je coraz liczniej do pracy nad budową nowego życia, które również przed nimi, zwłaszcza przed nimi, otwiera nowe, wspaniałe perspektywy.

I wreszcie zagadnienie związku partii z bezpartyjną młodzieżą. Zagadnienie wychowania młodzieży, zagadnienie skupienia młodzieży wokół partii, zagadnienie zadań partii na tym odcinku i ścisłej jej więzi z młodzieżą to jedno z palących zagadnień chwili. Nie ma chyba potrzeby powtarzania komunałów, że „młodzież to przyszłość narodu". Młodzież jest nie tylko przyszłością narodu, ale jest i jej teraźniejszością, jest budowniczym nowego życia i już dziś ramię przy ramieniu z masami pracującymi miast i wsi zakłada fundamenty socjalizmu w Polsce. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że toczy się ostra walka klasowa o młodzież. Niczym bowiem innym, jak walką klasową, jest akcja rozpolitykowanej części kleru, akcja resztek burżuazji, dla otumanienia młodzieży, wtłoczenia jej w ciasne kółka różańcowe, wyrwania jej z rąk pługa i kielni, młota i kilofa, książki Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina i wtłoczenia Rycerza Niepokalanej, a nierzadko i pistoletu przeciwko władzy ludowej. Przegląd sił dokonany Pierwszego Maja tego roku wykazał niezbicie, że bitwę o młodzież wygramy. Setki tysięcy radosnej i roześmianej młodzieży miast i wsi defilowało w dniu 1 maja pod czerwonymi sztandarami. Tysiące uczniów, ZMP-owców, harcerzy, junaków SP wyrażało swój entuzjazm pracy, swe oddanie i wierność sprawie budowy Polski socjalistycznej. Ta wspaniała pierwszomajowa

manifestacja młodzieży nie może jednak w żadnym wypadku osłabić naszej czujności i naszej pracy. Wiele jeszcze trzeba wysiłku i nauki, aby młodzież naszą uodpornić na podstępną działalność reakcji i rozpolitykowanej części kleru. Związek Młodzieży Polskiej musi bardziej jeszcze niż dotychczas stać się transmisją partii do najszerszych rzesz bezpartyjnej młodzieży. Musi stać się szkołą wychowania socjalistycznego. Musi wciągnąć najlepszych młodych ludzi do pracy organizacyjnej. Musi dbać o młodzież uczącą się i o młodzież pracującą. Musi otoczyć specjalną opieką uczących się synów robotników i chłopów — naszą jutrzejszą socjalistyczną inteligencję polską. Musi nauczyć młodzież kochać i szanować partię, widzieć w niej swego nauczyciela i przewodnika.

Jest jeszcze jeden niezwykle ważny problem: partia i jej łączność z inteligencją. Każda klasa panująca tworzy i wychowuje sobie swoją inteligencję. Burżuazja polska stworzyła i wychowała swoją inteligencję, która jej służyła. Polskie masy pracujące zdobywając władzę i tworząc państwo demokracji ludowej nie mogły rzecz jasna w tym krótkim czasie wychować sobie jeszcze nowej inteligencji. Na tym więc etapie stoją przed partią dwa zadania: ścisłe związanie partii z pracującą inteligencją i wychowanie, stworzenie nowej inteligencji. Dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek ślepego, bezkrytycznego „kultu fachowości", przeciwnie powinniśmy starą inteligencję krytykować i wychowywać, ale z gruntu fałszywa i szkodliwa jest zakorzeniona tu i ówdzie choroba niechęci do inteligencji, ogólnej nieufności do inteligencji. Tysiące inteligentów, inżynierów, lekarzy, architektów, nauczycieli, naukowców od pierwszej chwili wyzwolenia stanęło ofiarnie do pracy i walki o naszą sprawę. Nie obyło się bez wahań, nieufności, rezerwy, co z resztą jest nieuniknione, ale tysiące z nich są dziś ofiarnymi bojownikami naszej sprawy. Naszym zadaniem jest te masy bezpartyjnych inteligentów związać ściślej z partią, stworzyć szeroki aktyw bezpartyjnej inteligencji, uaktywnić jej udział w życiu społecznym i gospodarczym, wskazać i nauczyć, że interesy inteligencji pracującej są całkowicie zgodne z interesami mas pracujących, że jej miejsce jest w naszych szeregach. Należy pamiętać, że zadaniem naszym nigdy nie przestało być wychowanie polityczne starej i stworzenie nowej inteligencji, która uzupełni szeregi starej, że stworzyć tę inteligencję należy nie tylko z młodzieży, którą wysyłamy na wyższe uczelnie i która ma wyższe wykształcenie. Naszą nową inteligencję musi-

my formować również z przodowników i przodowniczek pracy, robotniczych racjonalizatorów i wynalazców, z inicjatorów współzawodnictwa pracy przez umożliwienie im zdobycia wykształcenia. Trzeba widzieć tę wykluwającą się nieśmiało, trwożliwie jeszcze, przyszłą inteligencję robotniczą, pomóc jej uzupełnić wykształcenie, wysuwać ją śmiało na odpowiednie odcinki pracy.

Realizacja wszystkich tych zadań nie jest bynajmniej sprawą łatwą. Trzeba bowiem pamiętać, że nieodzownym warunkiem wzmocnienia więzi partii z masami bezpartyjnymi, wzmocnienia przodującej roli partii jest umiejętność zróżniczkowania masy bezpartyjnej. Tow. Cyrankiewicz na plenum kwietniowym KC PZPR mówiąc o tym zagadnieniu podzielił bezpartyjnych na trzy grupy: tych którzy w przyszłości będą zasilać naszą partię jako jej członkowie, przy czym przy przyjmowaniu tych bezpartyjnych do partii nie wolno nigdy gonić za liczbowymi i doraźnymi sukcesami; na podstawową masę bezpartyjnych wahającą się, bierną, uległą często naciskowi wrogiej ideologii — tę część należy przy pomocy wszystkich transmisji przyciągnąć, zmniejszyć jej wahania, asymilować, chronić przed naciskiem wrogiej ideologii, przyciągać do pracy, uaktywniać; i trzecią część, grupę wyraźnie nam wrogą, będącą ekpozyturą reakcji — grupę tę musimy odizolować od wpływu na dwie pozostałe grupy, uniemożliwić jej oddziaływanie na życie publiczne.

Przy realizacji naszych zadań musimy zawsze jak busolą kierować się nauką marksizmu - leninizmu, wskazaniami wielkich nauczycieli proletariatu.

> *„Jest rzeczą niezbędną, aby partia w pracy swej potrafiła łączyć najwyższą wierność zasadom (nie mieszać z sekciarstwem!) z maksymalnym stopniem łączności i kontaktu z masami (nie mieszać z wleczeniem się w ogonie!), bez czego partia nie tylko nie może prowadzić mas i podciągnąć ich do poziomu partii, lecz nie może również przysłuchiwać się głosowi mas i odgadywać ich najważniejszych potrzeb“* (Stalin).

Musimy pamiętać, że wszędzie tam, gdzie na skutek błędów popełnionych przez poszczególne ogniwa i poszczególnych członków partii słabnie więź partii z bezpartyjnymi — wszędzie tam usiłuje wcisnąć się i wciska wróg klasowy. Przykładem takim jest chociażby działalność reakcyjnej części kleru, usiłującej wprowadzić sztuczny podział na wierzących i nie wierzących — podczas gdy

w rzeczywistości linia podziału przebiega między masami zainteresowanymi w rozwoju Polski Ludowej, budującymi tę Polskę, walczącymi o pokój — a siłami wroga klasowego, siłami zdrady narodowej i wojny. Przykładów takiej dywersji wroga klasowego prowadzonej wszędzie tam, gdzie rozluźnia się więź partii z masami bezpartyjnymi, jest wiele.

Realizacja zadań partii na odcinku wzmocnienia więzi partii z bezpartyjnymi masami wymaga przede wszystkim podniesienia poziomu ideologicznego członków partii, czujności klasowej, wzmocnienia pracy partyjnej zwłaszcza na wsi i wśród inteligencji, rozbudowy szeregów partyjnych tam, gdzie są one nieliczne lub słabe.

W pracy naszej partii niech będzie nam drogowskazem wskazanie Przewodniczącego KC, tow. Bieruta, że zagadnienie umiejętności wzmocnienia więzi z bezpartyjnymi, stworzenia bezpartyjnego aktywu wokół partii, wciągnięcia mas bezpartyjnych robotników, biednych i średnich chłopów, rzemieślników i chałupników, pracującej inteligencji, kobiet i młodzieży do wielkiego dzieła budownictwa socjalistycznego i walki o pokój jest obecnie jednym z podstawowych kryteriów oceny pracy organizacji partyjnych. O tak pojętym kryterium pracy organizacji partyjnych mówił również Lenin:

> *„Myśmy powinni oceniać sukces naszych organizacji partyjnych nie tylko według tego, ilu członków partii pracuje na danym odcinku, nie tylko według tego, jak pomyślnie przebiega rejestracja itp., lecz także z punktu widzenia... umiejętności podejścia do tej* [bezpartyjnej] *masy, która nie może wejść do partii, lecz którą powinniśmy przyciągnąć do pracy".*

Przyciągać do pracy, zaktywizować, uspołecznić masy bezpartyjnych można tylko przez stałą, codzienną troskę o ich potrzeby, o warunki ich bytu, o ich kłopoty, trudności i bolączki. Dotyczy to robotników, chłopów pracujących, inteligencji, szerokich mas rzemieślników, chałupników. Ta troska i pomoc codzienna w przezwyciężeniu trudności będących spuścizną starego ustroju, spuścizną zacofania i wyzysku, trudności, które ciężkim brzmieniem obarczają jeszcze życie człowieka pracującego — to najważniejszy obowiązek organizacji partyjnej i każdego członka partii.

Każdy członek partii winien pamiętać, że sprawa zacieśnienia naszej więzi z bezpartyjnymi — to sprawa walki z wszelkimi przejawami biurokratyzmu w naszym aparacie państwowym, bezduszne-

go odnoszenia się do ludzi i ich potrzeb. Każdy członek partii powinien pamiętać, że sprawa zacieśnienia naszej więzi z bezpartyjnymi to sprawa walki o czystość szeregów partyjnych i wysoki poziom moralny członków partii, o likwidację wszelkiego „kacykostwa", nie mówiąc już o wypaleniu gorącym żelazem każdego nadużycia, każdego przekroczenia.

Łączność partii z masami bezpartyjnymi — nieodzowny warunek ciągłego wzrostu siły i autorytetu partii, gwarancję realizacji jej programu i pełnego zwycięstwa jej celów — można zabezpieczyć, pogłębić, rozszerzać, umacniać tylko przez prawdziwą troskę i walkę codzienną o polepszenie warunków życia mas pracujących, o lepsze ich zaopatrzenie w przedmioty codziennego użytku, o lepszą opiekę lekarską itd., likwidację ich zacofania społecznego, gospodarczego, kulturalnego. Szczególnej troski wymagają najgorzej uposażeni. Szczególnej energii wymaga podnoszenie kwalifikacji. Chodzi o to, aby olbrzymia większość nie tylko członków partii, ale i bezpartyjnych zrozumiała, że poprawa bytu nie płynie „gdzieś z góry", lecz jest ich własnym dorobkiem, jest nierozerwalnie związana ze wzrostem produkcji, ze wzrostem wydajności ich pracy.

Partia nasza szła zawsze na czele walki o lepsze jutro mas pracujących. Tą drogą partia nasza kroczy niezłomnie, prowadząc dziś masy ludowe do walki o wykarczowanie spuścizny starego ustroju, do walki o zbudowanie potężnych zrębów nowego ustroju — socjalizmu.

Eugeniusz Szyr

Współzawodnictwo pracy i walka o wyższy poziom planowania

Na gruncie rewolucyjnych przemian w Polsce Ludowej rodzi się żywiołowo, rozwija i wciąż wzbogaca ruch współzawodnictwa pracy jako nieodłączna organiczna cecha socjalistycznej organizacji produkcji.

Świadoma walka o wydajność i dyscyplinę pracy, o postęp techniczny i prawidłową organizację pracy łączy i zbliża do siebie robotników, inżynierów, techników i administratorów, cementuje nowego typu solidarność klasy robotniczej, sprawia, że czerwony sztandar rewolucyjnych, antykapitalistycznych pochodów symbolizuje z kolei bohaterstwo pracy, wielkie osiągnięcia przodowników pracy, burzliwe dzieje okresu budowy fundamentów socjalizmu. Maszyna przestaje być obcą i wrogą robotnikom siłą, obliczoną na wyżyłowanie ich pracy. Wyzwolony i wolny człowiek walczy o to, aby „wycisnąć z techniki maksimum tego, co można z niej wycisnąć"

W ustroju socjalistycznym dokonuje się wielka, największa w dziejach ludzkości przemiana: w ramach współzawodnictwa pracy, dzięki niemu, zwykły robotnik, pracownik fizyczny przestaje być, jak to się dzieje w ustroju kapitalistycznym, dodatkiem do maszyny, ślepym wykonawcą zadania produkcyjnego, lecz staje się rewolucjonistą pracy, przodownikiem, pionierem postępu, który usprawnia i zmienia procesy produkcyjne, usprawnia i zmienia organizację produkcji, łamie przestarzałe normy techniczne, głośno, choć w sposób rzeczowy występuje z krytyką błędów kierownictwa wykorzystując tę wspaniałą broń, jaką stanowi dla partii i całej klasy robotniczej krytyka i samokrytyka. Współzawodnictwu pracy towarzyszy nieodłącznie awans zdolnych i zasłużonych robotników, szybki wzrost ilości szkół i kursów dokształcających, olbrzymi wysiłek w celu doszkalania i podnoszenia kwalifikacji robotników bezpośrednio przy warsztacie pracy.

W centrum uwagi kierownictwa staje człowiek i jego praca i wraz z nim rośnie i rosnąć musi troska o warunki pracy, o zdrowie i zadowolenie, odpoczynek i rozrywkę każdego pracującego.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że rozwój nowego stosunku do pracy, rozwój współzawodnictwa pracy związany jest bezpośrednio z tymi nowymi wspaniałymi możliwościami rozwoju sił wytwórczych, jakie daje gospodarka planowa.

Zniesienie przeciwieństwa między społecznym charakterem produkcji a prywatno - kapitalistyczną formą przywłaszczania stanowi źródło olbrzymich rezerw, umożliwia pełną mobilizację wszystkich środków produkcji, wpływa na wzrost wydajności pracy społecznej, nawet przy tej samej co w warunkach kapitalistycznych ilości produkcji na jednostkę czasu. Równolegle rośnie dzięki usunięciu tego podstawowego przeciwieństwa szybkość realizacji środków obrotowych, związana ze skróceniem cyklu produkcyjnego i cyklu obrotu towarowego.

Tylko w systemie planowania całej społecznej produkcji istnieją warunki i możliwości pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw. Powstają nowe konieczności, nowe socjalistyczne prawa ekonomiczne — przede wszystkim prawa nieprzerwanego, systematycznego postępu technicznego, nie tylko w zakresie stosowania nowych konstrukcji i nowych procesów technologicznych, budowy nowych fabryk, maszyn i urządzeń, ale w takiej modernizacji i racjonalizacji produkcji, która otwiera nieograniczone możliwości zwiększenia zdolności produkcyjnej istniejących przedsiębiorstw, maszyn i urządzeń.

Wielkie znaczenie dla uruchomienia rezerw wydajności pracy i produkcji posiada precyzyjne, naukowe opracowanie planów takiej specjalizacji przedsiębiorstw i takiego ich wzajemnego powiązania i współpracy, które ułatwiają szybkie i pełne zastosowanie postępowych form organizacji procesów produkcyjnych, produkcji wielkoseryjnej, masowej, produkcji tzw. systemem potokowym. Każdy zakład pracy odziedziczony po kapitalizmie zbudowany został na podstawie ciasnych, wąskich, ograniczonych założeń ich kapitalistycznych właścicieli. Powiązanie wzajemne tych zakładów w ramach planowej gospodarki bez zasadniczych, rewolucyjnych zmian w ich wewnętrznej organizacji, w ich programach produkcyjnych stanowiłoby błąd nie do wybaczenia i rezygnację z walki o prawdziwie naukowe metody planowania. Odgórne i racjonalne, obliczone równocześnie na potężne działanie oddolnej inicjatywy klasy robotniczej, ustalenie i realizacja pełnego powiązania możliwości produkcyjnych każdego pojedynczego ogniwa produkcyjnego w ramach systemu świadomego regulowania społecznej produkcji jako całości umożliwiają pełne uruchomienie i wykorzystanie wszystkich istniejących rezerw produkcyjnych, umożliwiają największą oszczędność czasu pracy, a więc największą wydajność przy najniższym nakładzie żywej i zmaterializowanej pracy na jednostkę wyrobu.

Nie od razu jednak i nie tak łatwo realizuje się w pełni zasady socjalistycznej organizacji produkcji, nie od razu i nie tak łatwo daje się uruchomić nieograniczenie nieobliczalne rezerwy kryjące się w odziedziczonej po kapitalizmie gospodarce i spowodować usunięcie marno-

trawstwa organicznie związanego z kapitalistycznymi metodami i formami produkcji.

Realizacja wspaniałych możliwości pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i dalszego rozwoju sił wytwórczych następuje nie automatycznie, lecz w rezultacie uporczywej walki o wprowadzenie socjalistycznych zasad podziału i socjalistycznego, państwowego planowania gospodarki narodowej.

Przystępując zaledwie do budowy fundamentów socjalizmu musimy zdawać sobie w pełni sprawę zarówno z niedoskonałości naszego planowania jak i niedostatecznego jeszcze poziomu świadomości i aktywności twórczej, krytycznej i samokrytycznej klasy robotniczej i mas pracujących w ogóle.

Walczyć o osiągnięcie wysokiego, naukowego poziomu planowania gospodarczego, opartego zarówno o najbardziej precyzyjne metody analizy gospodarczej, najlepiej opracowane plany techniczne jak i najwyższy poziom masowego ruchu współzawodnictwa pracy, łamiącego przegrody dzielące prace fizyczne od umysłowych, to znaczy w obecnym etapie rozwoju Polski Ludowej **przede wszystkim** walczyć o rozszerzenie bazy gospodarki uspołecznionej, o ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych, o stopniowe przekształcenie drobnotowarowej gospodarki chłopskiej w gospodarkę spółdzielczo - socjalistyczną.

To znaczy **po drugie** — walczyć o najszerszy, najgłębszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy i podnoszenie jego poziomu, przechodzenie od współzawodnictwa na bazie starych metod pracy do współzawodnictwa na bazie przodujących, nowych metod pracy, inicjowanych i udoskonalanych przez przodowników pracy, którzy stają się instruktorami-wychowawcami robotników i organizatorami nie tylko brygad i zespołów, ale całych oddziałów i zakładów pracy.

To znaczy **po trzecie** — walczyć o udoskonalenie form, metod i organizacji planowania gospodarki narodowej jako całości, o mobilizujący charakter planów produkcji, efektywną kontrolę ich wykonania oraz systematycznie likwidować zjawiska konserwatyzmu, oportunizmu i biurokracji wewnątrz aparatu gospodarczego, likwidować tendencje do kontynuowania starych metod i form pracy w nowych warunkach, do tolerowania bezprogramowości i żywiołowości w rozwoju szeregu ważnych dla państwa dziedzin i działów gospodarki uspołecznionej.

Co rozumiemy przez pojęcie planowania gospodarki narodowej?

Planowanie gospodarki narodowej oznacza świadome wykorzystywanie i stosowanie przez państwo praw ekonomicznych do przebudowy stosunków społecznych, do naukowego budownictwa i rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, w oparciu o mobilizację aktywności twórczej mas pracujących.

Tak pojęte planowanie obejmuje szereg elementów:

1) formy i metody planowego kierownictwa państwowego całą gospodarką narodową i zarządu gospodarką uspołecznioną;

2) ekonomiczna polityka państwa rozumiana jako zespół środków i przedsięwzięć zmierzających do zapewnienia wykonania narodowego planu gospodarczego;

3) kontrola wykonania, związana z dyrektywnym i ustawowym charakterem narodowego planu gospodarczego i najważniejszych planów odcinkowych, z pojęciem każdego planu jako minimalnego zadania, które musi być osiągnięte;

4. kierownictwo organizacyjne i tworzenie takich organizacyjnych form gospodarki narodowej, które odpowiadają (w naszych warunkach) społeczno - gospodarczym zadaniom budowy fundamentów socjalizmu.

Właściwe opracowanie i realizacja zadań organizacyjnych stanowią jeden z podstawowych warunków wykonania planu narodowo - gospodarczego.

W warunkach istniejących w okresie przejściowym charakterystyczne jest zjawisko nienadążania form organizacyjnych za szybkim procesem rozwoju produkcji społecznej. Szczególnie dotkliwie odczuwamy to na obecnym etapie w Polsce w związku z niezwykle szybkim, niemal błyskawicznym tempem zmian gospodarczych, dla których z dużym tylko opóźnieniem znajduje się właściwe rozwiązanie organizacyjne, przy czym zdarza się nawet, że wprowadzone z opóźnieniem nowe formy okazują się wkrótce nieaktualnymi. Wystarczy przyjrzeć się naszej polityce i praktyce kredytowej, podatkowej, organizacji spółdzielczości, organizacji terenowych komisji, komitetów i innych ciał koordynacyjnych, aby stwierdzić, iż przede wszystkim w dziedzinie oddziaływania na gospodarkę drobnotowarową i walki o ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych należy szybko dokonać olbrzymiej pracy nad zbudowaniem systemu właściwego, planowego kierownictwa organizacyjnego.

* *
*

Państwowe, socjalistyczne planowanie gospodarki narodowej zakłada ujęcie w planach, noszących charakter obowiązujących, ustawowych dyrektyw, zarówno doświadczenia milionów mas pracujących jak i ścisłego, naukowego uzasadnienia przewidywanych osiągnięć. Takie połączenie odgórnego naukowego ujęcia i oddolnej inicjatywy i doświadczenia najszerszych mas pracujących — partyjnych i bezpartyjnych — możliwe jest tylko w ramach głębokiego, decydującego oddziaływania partii klasy robotniczej na formy, powstawanie, treść, realizację i kontrolę wykonywania planów.

Plany socjalistyczne — to plany, których opracowanie musi być nierozerwalnie związane z krytyką i samokrytyką mas pracujących, które przechodzą przez czyściec publicznych dyskusji w zakładach pracy, które przechodzą przez ogień odgórnej i oddolnej kontroli.

Mobilizujący, dyrektywny, bojowy charakter planów socjalistycznych oznacza, że plany te wyrażają wolę społeczeństwa, śmiałość i patriotyzm klasy robotniczej, świadomość polityczną mas pracujących, które w szyb-

szej realizacji zadań gospodarczych widzą szybszą budowę socjalizmu, szybszą poprawę stopy życiowej, szybszy wzrost siły gospodarczej państwa, a więc wzrost potęgi obozu antyimperialistycznego i gwarancję pokoju.

Można i należy stwierdzić, że plan jako obowiązująca dyrektywa, kategoryczny nakaz jest nie do pomyślenia bez mobilizacji inicjatywy, doświadczenia, entuzjazmu mas pracujących.

Wynika z tego, że współzawodnictwo pracy musi być ujmowane jako jeden z zasadniczych elementów socjalistycznego, państwowego planowania gospodarki narodowej. Wynika z tego, że państwo, jako podmiot planowania gospodarki narodowej, nie może się ograniczyć tylko do zabezpieczenia naukowego opracowania planowych dyrektyw, lecz powinno i musi równocześnie mobilizować i organizować masy pracujące do walki o realizację tych dyrektyw.

Organa planowania państwowego, które — jak to się czasami u nas zdarza — pomijają tę drugą i istotną część zadań planowego kierownictwa gospodarką narodową, odrywają się od partii i od mas, narażają na szwank interesy produkcji socjalistycznej.

Należy więc jasno, wyraźnie stwierdzić: **współzawodnictwo jest socjalistyczną metodą walki o wykonanie i przekroczenie planów narodowo-gospodarczych i dlatego każde opracowanie planu winno zawierać przesłanki rozwoju współzawodnictwa** oraz uwzględniać osiągnięcia przodowników pracy i przodujących przedsiębiorstw dla właściwego wyznaczenia ruchu wskaźników techniczno - gospodarczych i norm technicznych.

Teorie o rzekomej żywiołowości w rozwoju współzawodnictwa pracy, o niemożliwości przewidzenia jego form i zasięgu, teorie o dwutorowości, polegającej na tym, że administracja zajmować się powinna tylko „normalnym" przebiegiem procesów produkcyjnych, a komitety partyjne i związki zawodowe „na własną rękę" organizować współzawodnictwo pracy — są teoriami drobnomieszczańskimi, w których można z łatwością odcyfrować zarówno drobnomieszczański zachwyt dla „żywiołowych" procesów jak i drobnomieszczański lęk przed elementami niepokoju, „burzy i naporu", które do „spokojnego" biegu realizacji planów wprowadzą krytyka i samokrytyka, oddolna kontrola realności i rzetelności opracowania planów, oddolne żądanie lepszej organizacji produkcji, sprawniejszego zaopatrzenia, dokładniejszej ewidencji i statystyki.

Łatwo jest wprowadzać w błąd wyższe instancje, podawać fałszywe dane o „granicach zdolności produkcyjnej" itd., itp., jak długo w grę nie wchodzi surowa kontrola aktywów robotniczych, przed którą nie ukryje się żadna łatwizna, żadna biurokratyczna maniera preparowania projektów planu.

Partia nasza organizuje ruch współzawodnictwa pracy rozwijający się oddolnie, oparty o inicjatywę przodowników pracy, o inicjatywę Pstrowskich, Krajewskich, Kuderskich. Partia nasza **kieruje w tej dziedzinie działalnością związków zawodowych i rad zakładowych**, które winny opiekować się przede wszystkim samymi przodownikami pracy, dbać o właściwe opracowanie regulaminów, o właściwą kontrolę wyników współza-

wodnictwa, o właściwe metody wyróżniania i nagradzania bohaterów pracy socjalistycznej, o zapewnienie pomocy administracji dla realizacji nowych metod pracy, wyłaniających się w toku współzawodnictwa, w toku walki o pierwszeństwo jednostek i zespołów w dziedzinie wydajności pracy, jakości produkcji, oszczędnego zużycia materiałów, dyscypliny i bezpieczeństwa pracy.

Administracja gospodarcza jako aparat wykonawczy państwa ludowego musi nie tylko uwzględniać i popierać inicjatywę mas pracujących zorganizowanych w ruchu współzawodnictwa pracy, ale również aktywnie pomagać w organizowaniu tego ruchu i mobilizowaniu inżynierów i techników oraz pracowników administracyjnych dla społecznych, dobrowolnych form udziału we współzawodnictwie przez opracowanie i upowszechnienie metod przodowników pracy, przez szkolenie przodowników pracy, przez szybkie załatwianie spraw przyjęcia, realizacji i upowszechnienia usprawnień technicznych i pomysłów racjonalizatorskich.

Administracja gospodarcza powinna jednak nie tylko pomagać ruchowi współzawodnictwa pracy, ale winna liczyć się z nim, szczególnie z aktywem tego ruchu, z mistrzami wydajności pracy, z mistrzami oszczędności, od których można i trzeba się również uczyć, którzy mogą i winni brać udział krytyczny i twórczy w opracowaniu planów produkcji i postępu technicznego, których krytyka powinna być traktowana równie poważnie jak krytyka władz nadrzędnych.

Rozpatrując zagadnienia ruchu współzawodnictwa pracy z punktu widzenia jego organizacji, form i tendencji rozwojowych oraz z punktu widzenia analizy warunków, które należy stworzyć aby przyśpieszyć rozwój tego ruchu, trudności, które należy usunąć, aby zapobiec jego skostnieniu i stagnacji, należy zwrócić przede wszystkim uwagę na zjawisko systematycznego nienadążania czynnika organizacyjnego za postępem współzawodnictwa pracy, systematycznego braku jasnych, wyraźnych wytycznych działania regulujących tak ważne i istotne elementy, jak sposób obliczania i stwierdzania wyników, metody nagradzania i popularyzacji przodowników pracy, formy podejmowania zobowiązań, jak wreszcie ewidencja i statystyka współzawodnictwa pracy, bez których wszelkie próby uogólnienia i analizy wyników prowadzą do błędnych, fałszywych wniosków.

Jakie są przyczyny tego zjawiska?

Po pierwsze — szybkość rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy zaskoczyła cały szereg ogniw organizacji partyjnej i związkowej.

Po drugie — wielostronność i bogactwo form ruchu współzawodnictwa pracy stanowiły i stanowią niespodziankę dla wielu towarzyszy, którzy oczekiwali pewnej szablonowej kolejności etapów jego rozwoju i wiązali tę kolejność z zagadnieniami bardzo długofalowymi, jak stworzenie nowej bazy technicznej, silny przyrost nowej inteligencji technicznej itp.

Po trzecie — masowy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy nie znalazł należytego oparcia w organizacji związków zawodowych, szczególnie słabej na odcinku bezpośredniej pracy wewnątrz zakładów i przedsię-

biorstw, na odcinku rad zakładowych, grup i komisji związkowych, działalności mężów zaufania itd.

Po czwarte — ruch współzawodnictwa pracy natknął się na trudności organizacyjne związane z wadliwym opracowaniem lub w ogóle brakiem norm technicznych pracy, z niedostatecznym poziomem ewidencji i statystyki pracy, ze słabością organizacji planowania w zakładach pracy, zjednoczeniach i centralnych zarządach przemysłu, nie licząc tak jeszcze wątłych organizacyjnie odcinków jak planowanie w spółdzielczości, handlu państwowym, budownictwie, w Państwowych Gospodarstwach Rolnych itd.

Po piąte — dużą przeszkodę do właściwego ujęcia współzawodnictwa pracy stanowi niedostateczny, często wręcz żaden, udział majstrów i średniego nadzoru technicznego w jego organizacji i kierownictwie. Tu i ówdzie pokutują jeszcze sekciarskie poglądy na temat udziału inteligencji technicznej w ruchu współzawodnictwa. Mowa jest tylko o „pomocy" dla robotników — a nie o bezpośrednim udziale inżynierów i techników w tym ruchu.

Jest to pogląd niesłuszny, niezgodny z zasadami socjalistycznej organizacji produkcji, z dążeniem do takiej współpracy pomiędzy przodownikami pracy a inteligencją techniczną, a nawet pracownikami nauki, która zapewni pierwszym naukowe i praktyczne opracowanie ich metod, projektów i doświadczeń, drugim zaś oparcie działalności technicznej i naukowo - technicznej o bogate doświadczenie i twórcze zdolności przodujących robotników.

Czym należy z kolei uzasadnić nieprzewidziany, zarówno pod względem masowego charakteru jak bogactwa treści i form, rozwój ruchu współzawodnictwa pracy?

1) Należy uwzględnić potężne oddziaływanie czynników szybkiego wzrostu produkcji, zarówno środków produkcji jak i środków spożycia, oraz szybkiej, widocznej poprawy bytu materialnego mas pracujących, a także faktu wprowadzenia systemu płac opartego o pracę akordową i akordowo - premiową i rosnącego w związku z tym powiązania walki o wydajność pracy z osobistym, materialnym zainteresowaniem pracownika.

2) Należy uwzględnić „zaraźliwą siłę przykładu", o której pisał Lenin, sprawiającą, że w żadnej bodaj dziedzinie konkretne przykłady radzieckich osiągnięć nie wywierają tak bezpośredniego wpływu na partyjnych i bezpartyjnych robotników w Polsce, jak właśnie osiągnięcia, metody, formy i technika ruchu współzawodnictwa pracy w Związku Radzieckim.

Krocząc po utorowanej drodze możemy i powinniśmy siłą rzeczy podążać szybciej, możemy i winniśmy maksimum tego, co jest nam dostępne z doświadczeń radzieckich zakładów pracy, przenieść i wykorzystać, naturalnie nie w sposób ślepo naśladowczy, ale twórczy, dostosowując te doświadczenia do specyficznych warunków naszego kraju, do poziomu naszych sił wytwórczych, naszych kadr robotniczych i technicznych.

3) Należy uwzględnić rozwój, stosunkowo znaczny i szybki, produkcji **środków wytwarzania, stały wzrost importu inwestycyjnego, stałą mo-**

dernizację istniejących maszyn i urządzeń produkcyjnych, które umożliwiają oparcie ruchu współzawodnictwa pracy o postęp techniczny, umożliwiają walkę o przekroczenie norm technicznych i łamanie konserwatyzmu w zakresie „granic zdolności produkcyjnej" posiadanych maszyn i urządzeń, nie tylko na bazie lepszej organizacji produkcji, ale również na bazie nowej techniki, nowych narzędzi pracy, nowych maszyn, nowych procesów technologicznych i nowych konstrukcji.

4) Należy uwzględnić decydujące dla ruchu współzawodnictwa pracy znaczenie nie tylko omówionych wyżej przesłanek jego rozwoju, ale również i przede wszystkim oddziaływanie na ten rozwój wzrostu świadomości politycznej i społecznej klasy robotniczej, świadomości rodzącej się z faktu, że praca w gospodarce uspołecznionej stała się bezpośrednio społeczną, że robotnik pracuje na siebie, dla siebie, dla swego społeczeństwa.

Zjednoczenie klasy robotniczej i zaostrzenie form i treści walki klasowej, związane z przezwyciężeniem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej partii i nowym etapie naszej rewolucji społecznej, wywarły olbrzymi wpływ na milionowe masy pracujące w kraju. O tym świadczył najgłębiej i najmocniej „Czyn Kongresowy", dzięki któremu nastąpił skok w rozwoju współzawodnictwa pracy na bazie walki o przekroczenie planów według wskaźników ilościowych, jakościowych i finansowych, na bazie krytyki i samokrytyki załóg, które solidarnie walczą o pokonanie trudności w realizacji planów, które zamieniają się dzięki tej walce w jeden myślący kolektyw, zrzeszenie wytwórców, którym bliskie jest, „swoje", wszystko co dzieje się w zakładzie pracy.

O tym świadczy, na nowym etapie rozwoju współzawodnictwa pracy, zapoczątkowanym przez Krajową Naradę Oszczędnościową i wezwanie załogi huty „Kościuszko", słynny w Polsce list robotników fabryki chemicznej w Pustkowiu, którzy w odpowiedzi na pakt atlantycki anglosaskich podżegaczy wojennych zgłaszają zbiorowy akces do Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i przedterminowe (o 45 dni) wykonanie planu trzyletniego i rocznego.

List ten świadczy wymownie o ważnej roli politycznej świadomości klasy robotniczej, która ocenia swą produkcję nie tylko jako wkład w dzieło poprawy bytu osobistego, swej rodziny i wszystkich pracujących, ale również jako wkład patriotyczny w dzieło budowy silnej gospodarczo i obronnie Ojczyzny i równocześnie jako wkład w dzieło obrony światowego pokoju, międzynarodowej solidarności mas pracujących, potęgi obozu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim, naszym potężnym sojusznikiem na czele.

5) Należy uwzględnić kierowniczą, decydującą rolę podstawowych organizacji naszej partii w inicjowaniu organizacji i podnoszeniu poziomu współzawodnictwa pracy. Siła mobilizująca, poziom i ofiarność aktywu partyjnego decydują w danych konkretnych warunkach o tempie rozwoju tego ruchu. Tym można tłumaczyć takie fakty jak przodująca rola najbardziej zacofanych technicznie hut „Ostrowiec" i „Andrzej" i ich piękne osiągnięcia nie tylko na polu organizacyjnym, ale właśnie w dziedzinie postępu technicznego. Tym można tłumaczyć przodującą rolę i piękne wy-

niki Zakładów Cynkowych w Trzebini oraz szereg innych przykładów roli podstawowych organizacji partyjnych.

Plenum lipcowe i sierpniowe KC PPR wprowadzając wyższy poziom rewolucyjnej krytki i samokrytyki wewnątrzpartyjnej stworzyły równocześnie platformę dla burzliwego rozwoju oddolnej śmiałej inicjatywy mas pracujących, przygotowały grunt dla przełomu w świadomości mas pracujących, uchroniły także ruch współzawodnictwa pracy od widocznych już w owym okresie oznak stagnacji i wypaczenia kierunku rozwojowego. Kongres PZPR nakreślił perspektywę walki o budowę fundamentu socjalizmu i uchwalił wytyczne dla opracowania planu sześcioletniego. Przed członkami partii i masami pracującymi kraju stanęły nowe zadania, ale zdobyły one równocześnie pewność nowych, o wiele większych osiągnięć; oświetlone na mapie punkciki rozmieszczenia nowych zakładów pracy, ilustrujące uczestnikom Kongresu rozmach budownictwa socjalistycznego, zapłonęły rzeczywiście światłami nad całą Polską.

Wyliczone pokrótce elementy przyczyn szybkiego rozwoju współzawodnictwa pracy wskazują, że istotnie można i należy mówić o możliwości i konieczności przejścia nie tylko od form współzawodnictwa indywidualnego do zespołowego, co zresztą już nastąpiło, ale również od współzawodnictwa zespołowego do wyższej formy współzawodnictwa pracy — do współzawodnictwa oddziałów i zakładów produkcyjnych, opartego o szeroki udział mas pracujących w organizacji produkcji, w opracowaniu planów, w realizacji postępu technicznego i organizacyjnego. Równocześnie ujawnia się jeszcze jedna nowa cecha tego ruchu: ostro zaznaczona tendencja do przeniesienia form i metod współzawodnictwa pracy do biur i urzędów, do wszystkich dotąd zaniedbanych działów i dziedzin gospodarki narodowej.

Upowszechnienie współzawodnictwa pracy na bazie walki o przedterminowe wykonanie planu i realizacji zadań oszczędnościowych, nadanie temu ruchowi ogólnonarodowego charakteru, śmiałe popieranie oddolnej inicjatywy, a nie hamowanie jej w obawie przed urojoną „przedwczesnością" niektórych przejawów tej inicjatywy — oto zadania w przełomowym roku 1949.

Po raz pierwszy w tak szerokiej skali ujawniło się zainteresowanie mas pracujących ekonomicznymi wynikami produkcji, przede wszystkim kosztem własnym wyrobu, zużyciem surowców, materiałów pomocniczych, energii i paliwa, a również zagadnieniami zbędnych zapasów, nie wykorzystanych maszyn i urządzeń, skrócenia cyklu produkcyjnego i obrotu, skrócenia czasu remontu, utylizacji odpadków itp.

Platforma i apel Krajowej Narady Oszczędnościowej znalazły pełny oddźwięk w masach pracujących Polski. Istnieje jednak obawa przed dalszym pogłębieniem się przeciwieństwa między burzliwym rozwojem współzawodnictwa pracy a jego formami organizacyjnymi, ponieważ wyższy poziom ruchu szczególnie wymaga o wiele bardziej wnikliwego, elastycznego, inteligentnego podejścia do tych zagadnień. Stare regulaminy, stare poglądy na temat „schematów", w które można ubrać wszystkie formy współ-

zawodnictwa, nie nadają się w ogóle do nowych warunków, do nowej sytuacji.

Na czoło wysuwa się problem organizacyjnego zabezpieczenia realizacji najwyższej formy współzawodnictwa pracy, zapoczątkowanej przez załogę huty „Kościuszko" i inne załogi hutnicze i rozpowszechniającej się błyskawicznie wbrew niektórym twierdzeniom, że trudno będzie osiągnąć poziom napięcia i entuzjazmu, jaki charakteryzował krótkotrwały okres „Czynu Kongresowego". Już można stwierdzić brak właściwego przygotowania do kontroli wykonania podjętych zobowiązań, słabość pracy biur usprawnień i innych komórek administracji, od których zależy szybkie upowszechnienie nowych metod pracy i szerokie uwzględnienie oddolnej krytyki, wniosków i projektów aktywu współzawodnictwa i brak nawet odpowiednich wydziałów dla zagadnień związanych z kierownictwem tego ruchu w aparacie Związków Zawodowych.

Tym bardziej należy śledzić uważnie i natychmiast wykorzystać każdą konkretną inicjatywę i osiągnięcia organizacyjne przodujących zakładów pracy. Z inicjatywy komitetu partyjnego opracowano w hucie „Ostrowiec" wykresy oszczędnościowe dla każdego oddziału. Na podstawie krzywej kreślonej na wykresie zgodnie z osiągniętymi oszczędnościami można prowadzić ścisłą kontrolę wykonania zobowiązań w każdym okresie czasu. W tejże hucie rozwija się również współzawodnictwo międzyoddziałowe jako zasadnicza baza dla walki o zapewnienie równomierności i skrócenia cyklu produkcyjnego. Dla zapewnienia terminowego wykonania ważnych dostaw przez inne przedsiębiorstwa wyznaczyli pracownicy huty „Kościuszko" delegację do załóg fabryk - dostawców. Za tym przykładem poszło szereg innych współzawodniczących zakładów pracy. Tą drogą rodzi się nowa więź łącząca w socjalistycznej kooperacji, we wzajemnym planowym powiązaniu zakładów pracy nie tylko dyrekcje współpracujących ze sobą przedsiębiorstw socjalistycznych, ale także ich robotnicze załogi zdolne rzeczywiście ukrócić nagminne, niestety, u nas praktyki lekceważenia terminów dostaw i umownych zobowiązań.

Sprawa umasowienia wynalazczości robotniczej i szybkiego upowszechnienia usprawnień i nowych metod pracy również zależy od przełamania obecnych trudności organizacyjnych i oporu konserwatywnych i biurokratycznych elementów w aparacie kierownictwa gospodarczego przedsiębiorstwa. I w tej dziedzinie należy przede wszystkim wykorzystać każdą oddolną inicjatywę. Do komisji usprawnień huty „Florian" powołano przedstawicieli partii, Rady Zakładowej i 2 robotników - racjonalizatorów obok przedstawicieli dyrekcji. Tak daje sobie radę terenowa organizacja nie czekając na, niestety, zawsze opieszałe, odgórne załatwienie problemu organizacji, składu i metod pracy biur usprawnień. Przy hucie „Andrzej" powstał klub racjonalizatorów o charakterze samopomocowym. Inżynierowie i technicy pomagają robotnikom-racjonalizatorom w opracowaniu rysunków i praktycznym zastosowaniu usprawnień i nowych metod pracy. O celowości tej instytucji świadczy fakt opracowania w jednym tylko mie-

siącu marcu 23 pomysłów, które przyniosą ponad 25 mln. zł oszczędności rocznej.

Sprawa udziału majstrów we współzawodnictwie pracy również znajduje swoje rozwiązanie w terenie na tle inicjatywy poszczególnych zakładów pracy. Tak np. majstrowie Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego przystąpili do współzawodnictwa w ramach tzw. Czynu Pierwszomajowego. Gorzyńska Zofia, majster drugiej zmiany (280 kobiet), zobowiązała się do podniesienia przeciętnego wykonania norm ze 100% do 110%. Podobne zobowiązania podjęła majster pierwszej zmiany, Wójcik Anna. Madziar Stanisława — zespołowa (12 kobiet) zobowiązała się podnieść wykonanie przeciętne norm z 114 proc. do 128 proc. Należy podchwycić te fakty, uogólnić je, opracować szczegółowo zagadnienie wciągnięcia inżynierów i techników do wyższej formy współzawodnictwa pracy, wpłynąć na ich należyte ustosunkowanie się do nowych metod pracy, doprowadzić do tego, aby na czele współzawodnictwa pracy stanęli uczciwi, zdolni inżynierowie i technicy.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują dowodnie, jakie potężne możliwości mobilizacji ukrytych rezerw produkcyjnych, likwidacji marnotrawstwa, zwiększenia wykorzystania zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń, skrócenia cyklu produkcyjnego, racjonalizacji technicznej, szybkiego postępu technicznego — otwierają się przed nami dzięki przyciągnięciu milionów pracujących do aktywnego udziału w kierowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową. „Pogłębienie zasięgu działania historycznego wiąże się ze wzrostem liczebnym czynnej historycznie masy" — pisał Karol Marks. Lenin podkreślił to zagadnienie stwierdzając, że „im większy jest rozmach, im szerszy jest zasięg działań historycznych, tym większa jest liczba ludzi w nich uczestniczących; i odwrotnie, im głębsza jest przemiana, której chcemy dokonać, tym niezbędniejsze jest podniesienie zainteresowania się tą przemianą i świadomego stosunku do niej" (Lenin — Dzieła, T. XXVI, str. 33).

„Realność naszego planu produkcji — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie" — mówił Stalin w roku 1931 na zjeździe pracowników gospodarczych.

Walka o wyższy poziom planowania gospodarczego jest więc ściśle związana z walką o stworzenie warunków jeszcze szybszego rozwoju i o upowszechnienie ruchu współzawodnictwa pracy, z włączeniem zagadnień współzawodnictwa pracy do tematyki opracowania planów produkcji, mobilizującym charakterem planów gospodarczych i norm technicznych opartych na doświadczeniu przodowników pracy i przodujących zakładów. Z drugiej strony, współzawodnictwo pracy, a szczególnie jego wyższa forma rozwijająca się na bazie walki o wprowadzenie systemu oszczędzania do gospodarki narodowej, umożliwia rzeczywistą kontrolę prawidłowego i rzetelnego opracowania planów produkcyjnych i finansowych, wprowadza odpowiednie korektywy do źle opracowanych planów, stanowi wiecznie bijące źródło nowych rozwiązań organizacyjnych, nowych metod pracy, kolebkę nowych, wspaniałych kadr ludzi wychowanych w atmosferze twardej, upor-

czywej, bezkompromisowej walki o „plan produkcji, plan, którego wykonanie jest kontrolowane, którego wypełnienie jest nagradzane, a niewypełnienie — karane" (z przemówienia tow. Minca na I Kongresie PZPR).

Dzięki rewolucyjnym metodom współzawodnictwa pracy krytyka i samokrytyka mas pracujących staje się dźwignią głębokich przemian, wypróbowanym orężem w walce nowego ze starym, w walce twórczej inicjatywy z rutyną i skostnieniem, z przestarzałymi normami technicznymi, z kapitalistycznymi poglądami na metody i organizację pracy, z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi.

Henryk Jabłoński

O likwidację analfabetyzmu

Od kilku lat zaledwie, choć dzieje narodu naszego zbliżają się już do tysiąclecia, lud posiada władzę w naszym państwie. W ciągu tych kilku krótkich lat zdołaliśmy położyć niczym niewzruszone fundamenty pod nigdy jeszcze w historii naszej nie znany rozwój gospodarczy i kulturalny. Bohaterskim wysiłkiem polskich mas pracujących likwidujemy ślady zniszczeń wojennych, odrabiamy ekonomiczne zacofanie wieków spowodowane przez obszarnicze i burżuazyjne rządy, dalekosiężnym planowaniem wytyczamy drogę ku lepszej, socjalistycznej przyszłości.

Pozostała jednak na szlaku naszego marszu przeszkoda, której usunięcie jest czymś więcej niż najoczywistszym interesem narodu. Jest to sprawa honoru naszego pokolenia!

W spadku po bezpowrotnie minionym ustroju odziedziczyło nasze odrodzone państwo ludowe ze wszystkich klęsk społecznych najcięższą — analfabetyzm.

Ciemnota części mas była najlepszą gwarancją panowania klas wyzyskujących, była też świadomie utrzymywana przez faszystowskie rządy przedwrześniowe. Budżet oświatowy państwa ustalano na poziomie bez porównania niższym od potrzeb, a najmniejsze trudności finansowe uderzały najpierw i najbardziej w resort mający krzewić oświatę i kulturę.

Klasowe oblicze państwa pod władzą „sanacji" ujawnia się w całej pełni w strukturze ówczesnego szkolnictwa, ale nic jaskrawiej nie obrazuje ohydy tego ustroju jak problem analfabetyzmu. Spis ludności 1931 r. według opublikowanych danych urzędowych stwierdził, że 6.545,1 tysięcy ludzi, tj. 23,1% ludności kraju w wieku powyżej lat 10 nie umiało ani czytać, ani pisać. Jeśli do tego dodać umiejących tylko czytać półanalfabetów, otrzymamy przerażający obraz ciemnoty w dobie rządów nacjonalistów i „mocarstwowców" spod znaku Piłsudskiego.

I mimo że najbardziej oficjalne wydawnictwa statystyczne tę tragiczną dla przyszłości ludu i państwa sytuację w pełni ujawniały — nie zdobył się rząd sanacyjny nie tylko na poprowadzenie, ale nawet na zainicjowanie walki z klęską analfabetyzmu. Panujący system oświatowy sprzyjał zresztą pogłębieniu się i utrwaleniu ciemnoty.

Nawet urzędowe statystyki z ostatnich lat Drugiej Rzeczypospolitej wykazały, że co najmniej 10% dzieci w wieku szkolnym było pozbawionych możliwości dostępu do nauki. Ponadto stwierdzały one, że i dzieci objęte statystyką uczących się nie były bynajmniej wolne od groźby analfabetyzmu.

System szkół tzw. pierwszego stopnia, upakarzający wieś, skazywał z góry olbrzymią część dzieci chłopskich na niemożność uzyskania kiedykolwiek bądź wykształcenia w zakresie normalnej szkoły powszechnej. Ilość godzin nauki w tych szkołach była z konieczności minimalna; wynosiła np. dla I klasy — 11 godzin tygodniowo, z czego zresztą znaczną część stanowiły tzw. ciche godziny lekcyjne. Skutek tego stanu rzeczy w połączeniu z brakiem bibliotek i czytelni wiejskich mógł być tylko jeden: analfabetyzm powrotny. 25% absolwentów niżej zorganizowanych szkół wiejskich okazywało się już przy poborze wojskowym analfabetami.

Sytuacja ogólna na odcinku upowszechnienia szkolnictwa zwanego „powszechnym" komplikowała się za rządów „sanacji" coraz bardziej. W miarę bowiem dorastania do wieku szkolnego dzieci urodzonych już w Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy liczba urodzeń była znacznie wyższa niż w czasie wojny, trzeba było coraz większej ilości izb szkolnych i coraz większej liczby nauczycieli. Było to, rzecz oczywista, jak najłatwiejsze do przewidzenia, ale władze sanacyjne bynajmniej się do tego nie przygotowały i stąd zrodziło się postępujące od roku szkolnego 1932/33 zjawisko pogarszania się powszechności nauczania dzieci w wieku szkolnym.

Coraz głośniejsze alarmy, jakie w tej sprawie podnosiła fachowa prasa nauczycielska i lewicowi działacze oświatowi — nie były, naturalnie, mile ówczesnym władcom Polski, ale głównym wnioskiem, jaki z sytuacji tej wyciągali, było tylko fałszowanie statystyki.

I tak np. w senacie referent budżetu Ministerstwa W.R. i O.P. na rok szkolny 1935/36, Beczkowicz, stwierdził, że na 5.413.000 dzieci w wieku szkolnym, szkolnictwo powszechne obejmuje 3.500.000 dzieci. Nieco wcześniej zaś jeden z decydujących na tym odcinku ludzi, dyrektor departamentu, Aleksander Kawałkowski, podawał, że w 1934/35 r. szk. kształciło się 4.339.000 dzieci. Rozpiętość, jak widać, znaczna, ale Mały Rocznik Statystyczny podawał jeszcze inne dane, wymieniając dla roku 1934/35 liczbę 5.027.000 dzieci w wieku od 7 do 13 lat i 4.497.000 uczniów, a dla roku 1935/36: 5.107.000 dzieci i 4.542.000 uczniów. Liczby statystyczne były tym bardziej optymistyczne, im bardziej były przeznaczone dla szerszego ogółu obywateli.

W tych warunkach wydają się w pełni uzasadnione obliczenia dokonane w Nr 2 „Miesięcznika Nauczycielskiego" z r. 1936 przez jednego z najwybitniejszych pedagogów doby międzywojennej, członka KPP, Tadeusza Strzałkowskiego. Udowadniał on wówczas, że w r. szk. 1935/36 liczba dzieci w wieku objętym obowiązkiem szkolnym, nie mających dostępu do nauki, osiągnęła okrągły milion.

Jednocześnie zwiększała się liczba dzieci w szkołach niżej zorganizowanych, zmniejszałą ilość godzin nauki, obniżał się poziom wymagań, spadała liczba promowanych. Pogłębiająca się wciąż nędza bezrolnego i małorolnego chłopstwa powodowała, że dziecko z tych warstw pochodzące, zapisane nawet formalnie do szkoły, lecz pozbawione zeszytów i książek, było uczniem li tylko pozornie, w dni mrozu czy słoty pozostawało zresztą w domu nie mając ani ubrania, ani obuwia.

A jednocześnie służący faszystowskiemu reżimowi pseudoteoretycy pedagogiki usiłowali niesłychanymi łamańcami logicznymi udowodnić wyższość systemu szkolnictwa powszechnego opartego na trójstopniowości i wychwalali rzekome walory wychowawcze uczenia dzieci różnego wieku w jednej klasie jednocześnie, oczywiście na kilku poziomach nauczania. Nie wszystkich bowiem było stać na tak brutalną szczerość jak osławionego premiera Leona Kozłowskiego, który nie wahał się publicznie stwierdzić, że umiejętność czytania, pisania i rachowania w zakresie tysiąca w pełni powinna wystarczyć robotnikom i chłopom.

Tak tworzył ustrój sanacyjny nowe bazy ciemnoty i zacofania, hodował nowe, młode zastępy analfabetów, przygotowywał grunt pod rozwój analfabetyzmu powrotnego. Jednocześnie nie robiono nic, by zmniejszyć analfabetyzm wśród dorosłych.

Zmniejszył się on wprawdzie procentowo między obu powszechnymi spisami ludności, tj. między rokiem 1921 a 1931, ale tempo tej poprawy już wówczas nie nastrajało zbyt optymistycznie.

Obliczenia dra Maksymiliana Siemieńskiego wykazują, że gdyby nawet utrzymano tempo wykazane w tym wyjątkowo korzystnym dla rozwoju oświaty okresie Drugiej Rzeczpospolitej — likwidacja analfabetyzmu wśród kobiet w miastach województwa łódzkiego nastąpiłaby w 1976 r., kieleckiego — w 1971, w miastach województwa warszawskiego — w 1972 r. Gorzej było oczywiście na ziemiach ukraińskich. I tak np. dla kobiet miast województwa stanisławowskiego byłby to rok 2028, a dla województwa tarnopolskiego nawet 2040. Smutny rekord w tym rachunku osiągnęły zresztą kobiety na wsi województwa poleskiego, dla których rokiem likwidacji analfabetyzmu byłby aż rok 2104.

Te teoretyczne wyliczenia nie mogły mieć zresztą żadnego praktycznego uzasadnienia wobec ogólnej sytuacji szkolnictwa, jaka nastąpiła już po owym drugim spisie ludności. Warto jednak nad nimi się zastanowić, by zdać sobie sprawę z przerażającego ogromu

zagadnienia i z charakteru rządów, które niefrasobliwie patrzyły na ugruntowanie się w najszerszych masach ludu ciemnoty i analfabetyzmu.

Panującej burżuazji nie wystarczyło ekonomiczne i polityczne władanie krajem, stworzyła ona swoisty monopol na oświatę i kulturę, zazdrosna równie na tym polu, jak i na innych o jakiekolwiek bądź umniejszenie swych wpływów.

Istotne klasowe oblicze tej polityki pokrywano chętnie efektownym, ale pustym frazesem o narodowej jedności, oznaczającej w ówczesnym ustroju utrzymywanie nienaruszalnych barier zamykających dostęp do oświaty szerokim rzeszom narodu.

Na ironię w tych warunkach zakrawało życzenie, by dzieła wieszczów zabłądzić mogły pod strzechy. Księgi te bowiem mogły tam istotnie tylko „zabłądzić", bo drogi do wsi im nie stworzono, a pod strzechami — jakże często — nie umiano czytać.

Uniemożliwiano rzeszom dzieci chłopskich i robotniczych awans społeczny, zwężano bazę społeczną inteligencji głosząc jednocześnie błędne teorie o jej nadprodukcji.

Pozbawiona dopływu zdrowych sił ludowych chyliła się ku upadkowi ogólna kultura narodu, pozbawione były warunków korzystania z dorobku przeszłości najwartościowsze tego narodu składniki.

Widzieli beznadziejność tej sytuacji uczciwie pojmujący swą pracę oświatowcy, ale nawet największy ich wysiłek, jeśli pozostawał w granicach działalności ściśle oświatowej, trafiać musiał w próżnię. Z dużą dozą słuszności pisał później jeden z nich: „Oświata... traciła realne podglebie. Traciła realny sens dla człowieka pracy, wyzyskiwanego i nie mogącego się z matni wyzysku wyzwolić. Chłop i robotnik zdawali sobie sprawę z tego, że w tych warunkach i oświata niewiele im pomoże. Zamknięte bowiem mieli wrota do awansu społecznego i awansu zawodowego, do zmiany nędznej wegetacji na życie dobrobytu i na pełnię kultury wolnego, wyzwolonego człowieka".

Tych gorzkich sformułowań polskiego inteligenta, mozolnie torującego sobie drogę do prawdziwej nauki o życiu społeczeństw ludzkich, nie można przyjmować dosłownie. Nauka i oświata miały bowiem głęboki sens jako oręż klasowej walki o wyzwolenie, boć słusznie powiedziano, że nic dla ciemiężcy nie jest straszniejsze jak oświecony, uświadomiony niewolnik. Prawdą jest jednak niewątpliwą, że oświata nie była i nie mogła stanowić atrakcji w walce o poprawę warunków bytowania.

Na przeludnionej polskiej wsi było coraz ciaśniej, coraz więcej było ludzi „zbędnych", dla których panujący ustrój nie mógł stworzyć żadnej perspektywy awansu, żadnej możliwości wyzwolenia się z dotychczasowej sytuacji. Nie stanowiła bowiem drogi wyzwolenia ewentualna wędrówka do miasta, w którym kryzysy i bezrobocie tworzyły inne masy „zbędnych", tak samo nie mogących liczyć na żadną istotną zmianę w państwie, od chwili swego powsta-

nia prowadzącym politykę imperialistyczną, będącym samo faktycznie półkolonią, nie mającym w ówczesnych warunkach szans rozwojowych.

Zarówno w mieście jak i na wsi coraz trudniejsza stawała się sytuacja kobiety, na której barki pogłębiająca się nędza zwalała rosnący ciężar najbeznadziejniejszych trosk i coraz gwałtowniejszej pogoni za najmniejszymi byle szybkimi zarobkami.

Sytuacja ta nie pozostawała bez wpływu na charakter pracy oświatowców - społeczników. Przytłaczająca ich większość, nie uzbrojona w jedynie skuteczną broń marksizmu-leninizmu, błąkała się po omacku, nie umiała sobie wytłumaczyć istoty obserwowanych zjawisk, gubiła się w idealistycznej mistyce godnej utopijnych socjalistów sprzed ponad setki lat. I cała ich praca nie miała istotnie realnego gruntu, nie zmniejszała w niczym ogólnej sytuacji oświatowej, nie podważała podstaw, na których wyrastał analfabetyzm i ciemnota.

I choć nie brakło w Polsce przedwrześniowej ani specjalnych badawczych instytutów oświaty dla dorosłych, ani specjalnych pism, ani sporej garści oświatowców - entuzjastów — na froncie walki z analfabetyzmem nie widać było sukcesów, a cała oświata polska po 20 latach pokojowego istnienia Drugiej Rzeczypospolitej znajdowała się w ślepym zaułku, bez żadnej możliwości rozwiązania najbardziej palących problemów.

* * *

Inaczej przedstawia się sprawa w zniszczonej przez wojnę, z największym trudem odbudowującej się Polsce Ludowej.

Mimo ciężkiej sytuacji na odcinku budynków szkolnych, mimo braku dostatecznej ilości sił nauczycielskich, mimo utrudniających racjonalne zaplanowanie sieci szkolnej wielkich przegrupowań ludności — potrafiliśmy objąć szkołami podstawowymi większy procent dzieci niż Polska przedwrześniowa w swym szczytowym punkcie rozwoju. Znieśliśmy niesprawiedliwą strukturę szkolną likwidując zasadę wielostopniowości szkolnictwa powszechnego i już w roku szkolnym 1945/46 posiadaliśmy mniejszą liczbę szkół o jednym nauczycielu, niż miała ich Polska sanacyjna, i stale konsekwentnie liczbę tę zmniejszamy, łożąc na to rokrocznie sumy coraz poważniejsze.

Rok 1949 przyniesie ostateczne zespolenie wszystkich ogniw naszej sieci szkół podstawowych, ogarnie ona bez reszty dzieci i młodzież w wieku szkolnym. Od tej strony analfabetyzm już nam nie grozi.

Pod opieką Prezydenta Rzeczypospolitej prowadzona akcja biblioteczna rozwija się planowo z coraz większym natężeniem, zabezpieczając nas przed analfabetyzmem powrotnym. I ten odcinek naszego życia kulturalnego, choć wielkich jeszcze wymaga z naszej strony wysiłków, nie może już budzić obaw.

Pozostał jednak nieuregulowany tragiczny spadek przeszłości — analfabetyzm wśród młodocianych i dorosłych. I pod tym względem dotychczasowy okres naszej odrodzonej państwowości nie jest zmarnowany. Siecią szkół powszechnych dla dorosłych objęliśmy już w 1945 r. pokaźną liczbę 50.837 uczniów, wobec niespełna 15 tysięcy w roku szkolnym 1937/38. Akcję tę prowadzimy stale pogłębiając jej wyniki, obok szeregu innych nieznanych przed wojną form w dziedzinie oświaty dorosłych.

Niezależnie od tego rozwinięto specjalną akcję zwalczania analfabetyzmu, ucząc na specjalnych kursach czytania i pisania, włączając coraz silniej czynnik społeczny do pracy prowadzonej przez zawodowy aparat oświatowy.

Począwszy od 1944 r. liczba uczniów na kursach dla analfabetów rośnie bez przerwy, dochodząc obecnie do 180.000. Przygotowano programy nauczania analfabetów, opracowano specjalne do tego celu podręczniki.

Oto rezultaty już osiągnięte. Trzeba zaznajomić z nimi całe społeczeństwo, by mogło w sposób najbardziej oczywisty porównać hodującą ciemnotę i analfabetyzm, rzekomo „oświatową" politykę Polski burżuazyjnej, Polski nędzy mas pracujących, Polski faszyzmu — z wielką pracą aparatu oświatowego Polski Ludowej.

W tym tempie jednak prowadzona walka z analfabetyzmem musiałaby się przeciągnąć na długie lata, hamując gospodarczy i kulturalny rozwój naszego państwa, uniemożliwiając często najwartościowszym elementom wydobycie się z jarzma ciemnoty, w jaką wpędził je ustrój niesprawiedliwości społecznej, paraliżując ich najsłuszniejsze ambicje do większego udziału w życiu społeczeństwa, do wyższego poziomu życia osobistego.

Trzeba sobie jasno z tego zdać sprawę w przeddzień przystąpienia do gigantycznego planu sześcioletniego, który z gruntu zmieni gospodarcze oblicze kraju.

Postanowiliśmy raz na zawsze zerwać z naszym upośledzeniem ekonomicznym, w ciągu kilku krótkich lat odrobić wiekowe zacofanie, stworzyć takie warunki, które gwarantowałyby masom ludowym naszego narodu dobrobyt, w kraju do niedawna jeszcze mającym silne pozostałości feudalizmu — zbudować podstawy ustroju socjalistycznego.

Wielki Lenin uczył nas, że z analfabetami nie buduje się socjalizmu. Wyższy ustrój sprawiedliwości społecznej zbudować może tylko zbiorowy wysiłek światłych i świadomych swej historycznej roli obywateli.

Wiemy bowiem dobrze, że podstawą wszelkiego postępu jest i może być tylko technika, pozwalająca na stałe wzmaganie produkcji. Pierwsze zręby naszej techniki już istnieją, plan sześcioletni ma być dalszym w tej mierze, decydującym, rewolucyjnym krokiem. Dotychczasowe osiągnięcia ludowej władzy w Polsce przygotowały już dostateczną bazę materialną do realizacji tego przed-

się wzięcia, które przełamie ostatecznie nasze zacofanie gospodarcze wynikające z niedorozwoju przemysłowego.

Wiemy jednak również dobrze, że rozbudowa bazy technicznej nie wystarczy. W maju 1935 r. mówił Józef Stalin: „Aby uruchomić technikę i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika mająca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów"*).

Po wielkich sukcesach gospodarczych Związku Radzieckiego, po triumfalnie przezeń wygranej wojnie, walor tych słów staje się dla nas w pełni zrozumiały. W przeddzień zakończenia pierwszego naszego trzyletniego planu trzeba je głośno i mocno powtarzać.

Dokonujemy już dziś wielkiego wysiłku zmierzającego do podniesienia opanowania techniki przez nasze kadry przemysłowe, a ruch przodownictwa pracy spełnia w tym wypadku rolę najwspanialszej szkoły, ale im mniejszy stopień oświaty ogólnej w naszych masach robotniczych — tym mniejsze mogą być ogólne rezultaty tej wielkiej akcji.

Tak jest dziś, gdy rozwój naszego przemysłu jest dopiero zapoczątkowany. W miarę zaś jego rozwoju problem kadr stanie się coraz bardziej decydującym. W ślad za przemysłem rozwijać się bowiem będzie transport, żegluga, łączność itp. Toteż wytyczne planu sześcioletniego mówią, że „w okresie sześciolecia powinno zostać przeszkolonych w zawodach nierolniczych ponad 800 — 900 tysięcy robotników, od 80 — 100 tysięcy techników i około 20 tysięcy inżynierów".

Cyfry te najlepiej ilustrują rozmiary problemu, zakres zapotrzebowania na wykwalifikowane siły robocze. W konsekwencji oznacza to wejście do produkcji przemysłowej wielkich rzesz świeżych, nie obeznanych dostatecznie z techniką robotników. Jeśli ich poziom wykształcenia ogólnego jest niski, jeśli znaczny będzie wśród nich procent analfabetów, szybkie ich przekształcenie w imię ogólnonarodowego i ich własnego, osobistego interesu — na kadry mające opanować technikę będzie jeśli nie niemożliwe, to na pewno bardzo trudne.

Rozwój przemysłu nie wyczerpuje zresztą absolutnie tego zagadnienia. Tempo podnoszenia się naszego rolnictwa na wyższy poziom organizacyjny i techniczny jest w olbrzymiej mierze uzależnione od problemu kadr.

Zaludniona analfabetami wieś polska nie potrafi rozwinąć spółdzielczości w ogóle, a produkcyjnej w szczególności, niezdolna będzie do wykonania wciąż przed nią wzrastających zadań produkcyj-

*) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" str. 453 — 454, „Książka i Wiedza" 1949 r.

nych. Z rozwojem rolnictwa, z jego umaszynowieniem zwłaszcza, łączy się najściślej zagadnienie kadry rzemieślniczej i lokalnej drobnoprzemysłowej. A nie trzeba być światowcem by wiedzieć, jak wielkim zwężeniem bazy ludzkiej, z której czerpać będzie należało te nowe kadry, byłoby utrzymanie dzisiejszego stanu analfabetyzmu.

Jasne jest też, że rozwijająca się technika, że stałe podnoszenie się poziomu naszego życia gospodarczego pociągnąć muszą za sobą wszechstronne ożywienie naszego życia publicznego, że rosnąć będzie rola samorządów, że stale pogłębiać się będzie związek najbardziej dziś zapadłych kątów kraju z ogólnym nurtem życia narodu. Stwarza to nowe perspektywy przed każdą komórką społeczną, przed każdą jednostką ludzką. Polityczna bowiem strona walki z analfabetyzmem jest niemniej ważna niż jej rola gospodarcza.

W państwie naszym obywatel nie jest bezwolnym przedmiotem rządzenia, jak to się dzieje w państwach kapitalistycznych. Jest on w coraz pełniejszej mierze współtwórcą i współorganizatorem całego życia społecznego i od jego uświadomienia, od stopnia jego oświaty, wiedzy i kultury zależy tempo postępu w całym kraju. Tylko bowiem oświecony człowiek może w pełni rozumieć swoją rolę społeczną i wykorzystać swoje możliwości dla własnego i ogólnego dobra; tylko człowiek stojący na odpowiednim stopniu oświaty potrafi zdobyć naukowy pogląd na świat i wyzwolić się od przesądów; tylko oświecony i uświadomiony człowiek pracy może być całkowicie wyzwolony od nacisków wrogich jego klasie społecznej agentur imperializmu. Im szybciej zmierzamy do socjalizmu, im ostrzejszą staje się — z natury rzeczy — walką klasowa, tym szybciej musimy każdą jednostkę w naszych szeregach uzbroić w rynsztunek wiedzy ogólnej a politycznej w szczególności, tym szybciej likwidować musimy najgroźniejszą przeciw nam broń — analfabetyzm i ciemnotę w masach ludowych.

Interes całego narodu kierowanego przez przodującą mu klasę robotniczą oraz interes każdego obywatela należącego do wyzyskiwanych do niedawna i odpychanych od kultury klas społeczeństwa nakazują możliwie najszybszy, najzupełniejszy rozwój oświaty. Społeczeństwu całemu zależeć musi na wydobyciu z kajdan ciemnoty wszystkich najwartościowszych, a bez własnej winy w te kajdany zakutych jednostek. Każdej jednostce zależeć musi na możliwie najszybszym wykorzystaniu tych wspaniałych możliwości awansu społecznego, jakie stawia przed nią socjalistyczna przebudowa kraju.

Oto dlaczego przyszedł czas najwyższy by resztkom ciemnoty i zacofania wydać generalną batalię, oto dlaczego Polska Ludowa, Polska mas pracujących nie może cierpieć dłużej najhaniebniejszej spuścizny sanacyjnej — analfabetyzmu, dlaczego musi zniszczyć go tak dokładnie, jak zniszczyła panowanie obszarnictwa i wielkiego kapitału.

Taka jest ideowa podstawa ustawy o społecznym obowiązku bezpłatnej nauki analfabetów i półanalfabetów, a praktycznym jej celem mobilizacja wszystkich rozporządzalnych sił, by w możliwie najszybszym czasie przeszkolić dwa i pół miliona analfabetów znajdujących się w wieku produkcyjnym.

Zadania tego nie może wykonać normalny aparat administracji szkolnej, potrzebne są nadzwyczajne środki organizacyjne i finansowe, potrzebne jest sięgnięcie do nie wykorzystanych dziś rezerw społecznych.

W tym celu ustawa powołuje do życia cały zespół specjalnych organów do walki z analfabetyzmem. Zadaniem najwyższego z tych organów — pełnomocnika rządu — jest:

1) kierowanie i koordynowanie działalności władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych w zakresie walki z analfabetyzmem;
2) ustalanie w porozumieniu z ministrem oświaty programów nauczania, czasu trwania nauki oraz zasad organizowania kursów i zespołów dla analfabetów i półanalfabetów;
3) organizowanie służby społecznej w tym zakresie;
4) zarządzenie rejestracji analfabetów i półanalfabetów oraz nadzór nad jej przeprowadzeniem;
5) mianowanie i odwoływanie pełnomocników wojewódzkich oraz nadzór nad ich działalnością.

Terenowymi odpowiednikami pełnomocnika rządu są pełnomocnicy wojewódzcy i powiatowi.

Pełnomocnikowi rządu oraz podległym mu pełnomocnikom wojewódzkim i powiatowym może przekazać w miarę potrzeby minister oświaty niektóre kompetencje władz szkolnych, a minister administracji publicznej — za zgodą Rady Państwa — niektóre kompetencje władz administracji publicznej w zakresie nadzoru nad rozchodami związków samorządu terytorialnego na cele oświatowe i opieki społecznej.

Jednocześnie ustawa powołuje społeczną organizację walki z analfabetyzmem, której organami są: Główna Komisja Społeczna działająca przy pełnomocniku rządu, komisje wojewódzkie, powiatowe i gminne. Do Głównej Komisji wchodzi przedstawiciel Rady Państwa, a do wojewódzkich, powiatowych i gminnych delegują po jednym przedstawicielu prezydia właściwych rad narodowych.

Ustawa przewiduje też, że pełnomocnik rządu będzie mógł wprowadzić na całym obszarze lub w niektórych okręgach państwa obowiązek pełnienia społecznej służby walki z analfabetyzmem w zakresie rejestracji i nauczania analfabetów i półanalfabetów oraz organizowania opieki społecznej nad pobierającymi naukę. Charakter tego przymusu nie wymaga żadnych tłumaczeń. Wydajemy wielką bitwę strasznemu wrogowi naszego narodu i mamy najpełniejsze prawo żądać w razie nieodzownej potrzeby przymusowego

udziału w tej walce. Każdy, kto godny jest należenia do naszej wielkiej narodowej rodziny, rozumieć musi doskonale, że nikt od tego zaszczytnego obowiązku uchylić się nie ma prawa.

Ustawa ustala również obowiązek rejestracji analfabetów. Zdawać sobie bowiem musimy sprawę z tego, że analfabetyzm, aczkolwiek jest kalectwem w zasadzie niezawinionym, jest bardzo często przez dotkniętych nim traktowany niesłusznie jak bolesna, ale dyskretna choroba, która ujmę przynosi choremu. Trzeba będzie wielkiej społecznej akcji uświadamiającej by z przesądem tym zerwać jak najprędzej, ale gdyby i ta akcja okazywała się zawodna, pełnomocnik powiatowy będzie miał prawo zarządzenia sprawdzenia umiejętności czytania i pisania osób, co do których zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że uchyliły się od rejestracji przeprowadzonej przez gminne komitety społeczne.

Nauczanie analfabetów i półanalfabetów odbywać się będzie:

1) na państwowych kursach, organizowanych i prowadzonych z polecenia pełnomocnika rządu przez kuratorów okręgów szkolnych,
2) na kursach i zespołach organizowanych i prowadzonych przez zakłady pracy oraz organizacje społeczne, a zatwierdzonych przez pełnomocnika rządu oraz
3) w ramach specjalnej akcji zorganizowanej przez władze wojskowe dla analfabetów i półanalfabetów odbywających służbę wojskową.

Ten schemat organizacyjny tworzy ramy dla wielkiej, zbiorowej akcji całego społeczeństwa. Ciężarów finansowych nie przerzuca jednak państwo na barki swych obywateli. Skarb państwa bowiem pokryje koszty rejestracji analfabetów i półanalfabetów oraz koszty osobowe i rzeczowe nauczania na kursach państwowych.

Zdać trzeba sobie sprawę z historycznej wagi tej decyzji. Rząd obecny jest bowiem pierwszym w dziejach rządem polskim, który postawił sobie tak ambitne i zaszczytne zadanie. Takie stwierdzenie obowiązuje jednak nie tylko rząd, ale wszystkie zdrowe elementy w naszym narodzie, które powinny poprzeć z jak największą energią inicjatywę podjętą przez rząd.

Pod kierownictwem powołanego przez rząd sztabu stanąć musi wielka ochotnicza armia ludzi dobrej woli, prawdziwych patriotów, którym drogi jest rozwój narodu, którym nienawistna jest ciemnota i wstecznictwo.

Organizatorem tej armii, duszą jej mobilizacji musi być, podobnie jak to się dzieje przy wszystkich wielkich akcjach państwowych, nasza partia.

Partia będzie musiała poprzez swoich aktywistów włączyć już do wstępnej, ale decydującej dla przeprowadzenia całego przedsięwzięcia pracy rejestracyjnej bliskie sobie ideowo organizacje społeczne. Tylko bowiem pełna aktywizacja Związków Zawodowych,

Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej itp. zapewnić może objęcie rejestracją wszystkich analfabetów w wieku zdolności produkcyjnej, przełamać ich nie usprawiedliwioną, ale mimo to istniejącą wstydliwość, ich niechęć do ujawnienia swego kalectwa, czy nawet — co również być może — ich niechęć do nauki.

Rejestracja ta musi być zresztą wielostronna i elastyczna, aby nie pozostawić w niej luk żadnych, aby nie pominąć żadnego zakładu pracy, żadnego domu w mieście czy na wsi.

Inne pod tym względem materiały rejestracyjne stosować trzeba będzie w różnych środowiskach, inne w stosunku do mężczyzn, inne do kobiet, wśród których szczególnie wielki jest procent analfabetek, a jednocześnie największa trudność rejestracji. Wszystko to razem wymagać będzie od zainteresowanych organizacji społecznych wielkiego wysiłku, gdyż jakiekolwiek zaniedbanie w akcji rejestracyjnej odbije się decydująco na dalszym jej przebiegu i może być często nawet niemożliwe do odrobienia.

Stąd też wysuwa się postulat jak najczujniejszego nadzoru całego aparatu partyjnego nad pracą rejestracyjną, gdyż doświadczenie uczy, że nie ma u nas lepszej gwarancji powodzenia każdej akcji społecznej jak uznanie jej za swoją przez partię. Wynika to z nie kwestionowanej dziś przez nikogo pozycji naszej partii w narodzie i państwie, z jej roli przewodniej, z jej stałego podejmowania coraz to nowych zadań decydujących dla całego życia politycznego. I jedną z takich właśnie spraw jest zagadnienie rejestracji analfabetów i półanalfabetów.

Im mniejsza, im bardziej pozbawiona luk będzie rejestracja, tym większe będą w przyszłości rezultaty nauczania na kursach i w zespołach, organizowanych zarówno przez organa państwowe jak i instucje społeczne.

I tutaj nadzór partii będzie miał decydujące znaczenie, zwłaszcza w drugiej fazie akcji nauczania, która rozpocznie się 1 października bieżącego roku, kiedy przewidywana ilość kursów przekroczy możliwości obsłużenia ich zawodowym aparatem pedagogicznym.

Nie należy jednak bagatelizować zadań, jakie już na pierwszym etapie, w okresie między 1 kwietnia a 1 października, należy wykonać.

Zgodnie z przygotowanym planem w okresie tym powstanie 15 tysięcy pięciomiesięcznych kursów, które objąć mają 225 tysięcy analfabetów. Liczbą tą będą objęci jednak głównie tylko mieszkańcy miast, gdyż ze względu na związane z porą roku prace rolne — wieś w znacznie mniejszym stopniu będzie mogła w tym czasie uczestniczyć w akcji.

W konsekwencji komisje miejskie do walki z analfabetyzmem, wraz ze współpracującymi z nimi organizacjami społecznymi, staną przed wielkim zadaniem szybkiej organizacji poważnej ilości kur-

sów i, co najważniejsze, zapewnić im muszą sprawność działania, zarówno od strony wykładowców jak i uczniów.

Tempo pracy na kursach będzie bowiem stosunkowo duże, gdyż przewiduje się 12 godzin nauki tygodniowo, nie licząc oczywiście domowej nauki ucznia. Należy zdawać sobie sprawę, że dwie godziny codziennego, systematycznego uczęszczania do szkoły będzie dla dotychczasowego analfabety wysiłkiem bardzo poważnym i stąd należyte otoczenie opieką uczących się będzie jedną z najważniejszych funkcji organizacji społecznych współdziałających z państwowymi organami walki z analfabetyzmem. Jednocześnie aparat partyjny i społeczny roztoczyć musi czujny nadzór nad pracą personelu nauczającego. Nie będzie to zadanie łatwe, ale jakiekolwiek zmniejszenie tempa nauczania nie może być dopuszczalne, jeśli naprawdę ma ono przynieść szybkie i poważne rezultaty.

Miejskie organizacje naszej partii będą musiały w tym celu uczynić wszystko, by zespolić na swoim terenie wysiłek wszystkich stronnictw demokratycznych i wspólnie wciągnąć do pracy możliwie najszersze rzesze naszej postępowej inteligencji, zarówno zorganizowanej jak i nie zorganizowanej politycznie.

Poważniejszy jeszcze wysiłek czeka komisje oraz tych, którzy mają nimi kierować, w okresie jesiennym i zimowym. Plan akcji przewiduje bowiem w okresie 1.10.1949 r. — 28.2.1950 r. 25 tysięcy kursów, obejmujących pół miliona analfabetów ze szczególnym uwzględnieniem wsi.

Rzecz prosta, działać tutaj należy w najściślejszym uzgodnieniu z partiami chłopskimi, których udział w akcji zwalczania analfabetyzmu będzie musiał decydująco zaważyć zarówno na wynikach rejestracji jak również i na organizacji kursów. Ten bezsporny fakt podkreśla i ta okoliczność, że przy zamierzonym nasileniu akcji kursowej operowanie tylko zawodowym personelem pedagogicznym nie może wystarczyć, przy czym znalezienie innych nauczających niż nauczyciele musi z natury rzeczy natrafić na wsi na szczególne trudności. Tylko wielki wysiłek Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej, przy pełnym poparciu ze strony naszej partii oraz pozostałych stronnictw demokratycznych, może pozwolić na pełne wykonanie zamierzeń.

Ponadto nie będzie to wysiłek jednorazowy, gdyż dalsze pięciomiesięczne kampanie kursowe będą musiały być jeszcze poważniejsze niż kampanie tegoroczne. A stałe wzmaganie tempa walki z analfabetyzmem musi być podstawowym hasłem tej akcji.

W istocie rzeczy jednak najlepsza nawet organizacja kursów i nauczania na wsi będzie tylko wykonaniem połowy stojącego przed nami zadania, a osiągnięte tą drogą rezultaty mogą już w krótkim czasie okazać się całkiem złudne, jeżeli w ślad za tym nie przyjdzie najbardziej pieczołowita opieka nad ludźmi wyzwolonymi z analfabetyzmu.

Nie wolno bowiem dopuścić do tego, by pozostawieni sami sobie stali się kandydatami na analfabetów powrotnych. Centralne kierownictwo walki z analfabetyzmem musi zorganizować dla nich specjalne formy opieki, jak najprzystępniejszą możliwie w swej graficznej formie gazetę, jak odpowiednie książki i kursy korespondencyjne dla pragnących uczyć się dalej itp. Ale najważniejszą rolę odegrać w tym wypadku może umiejętnie zorganizowane wciąganie byłych analfabetów w życie świetlicowe oraz w prace organizacji społecznych, przy czym specjalną uwagę poświęcić należy opiece nad kobietami i młodzieżą.

Konieczność otoczenia opieką analfabetów młodocianych nie wymaga zresztą wielu argumentów. Przekroczyli oni niejednokrotnie wiek objęty obowiązkiem szkolnym dwa czy trzy lata temu, w pierwszym okresie odradzania się naszej państwowości nie zostali uchwyceni przez odbudowującą się sieć szkolną i najprymitywniejszym obowiązkiem społeczeństwa jest możliwie najprędzej wynagrodzić im wyrządzoną przez życie krzywdę. Najlepiej zresztą odpłacą oni społeczeństwu włożony w nich wysiłek, znajdują się bowiem w wieku najlepiej pozwalającym na dalsze kształcenie i dalsze podwyższanie kwalifikacji zawodowych. Najdłużej zresztą ze wszystkich obecnych analfabetów pozostaną w procesie produkcji, największe też mają szanse rozwinięcia się w pracy społecznej i politycznej.

Niemniej ważna jest sprawa kobiet. Ściśle związane z naszym zacofaniem gospodarczym i kulturalnym małe zainteresowanie się kobiety polskiej życiem organizacyjnym stwarza dotkliwą lukę w rozwoju naszych stosunków społecznych. Dla przykładu dodajmy, że do dziś, szczególnie w gromadach wiejskich, kobiety nie zdołały przejąć w swoje ręce spraw, w których — z natury rzeczy — ich udział powinien być dominujący, jak opieka społeczna i wychowanie. Zbyt mały wciąż jest ich udział w pracach samorządu terytorialnego, za mało znalazło się ich w szeregach TPD.

Okres walki z analfabetyzmem stwarza wyjątkową okazję dla wszystkich organizacji, z Ligą Kobiet na czele, do zaopiekowania się dotychczasowymi analfabetkami i wciągnięcia ich wkrótce w szeregi swych aktywistek.

Dzisiejsi analfabeci bowiem to olbrzymi rezerwuar, z którego czerpać możemy wielkie, zaprzepaszczane dotychczas siły, gdyż dopiero człowiek wyzwolony z kajdan ciemnoty ma wszelkie szanse wykazania swoich osobistych możliwości, dopiero wówczas może ujawnić tkwiące w nim a nie wykorzystane walory.

Doświadczenia podobnej choć rozmiarami wielokrotnie większej akcji, jaką u siebie przeprowadził Związek Radziecki, potwierdzają to w całej rozciągłości, a dotychczasowe osiągnięcia naszego Ministerstwa Oświaty udowadniają, że i u nas sytuacja pod tym względem jest identyczna i że wśród świeżo wyzwolonych z analfabetyzmu obserwuje się niespotykany wręcz pęd do dalszego kształce-

nia się, a w znacznej części również i nieprzeciętne zdolności. Zmarnowanie tych możliwości byłoby błędem niewybaczalnym i pod tym względem przed aparatem partyjnym otwierają się nie tylko dalekie perspektywy, ale i poważne obowiązki.

Każdy bowiem człowiek, którego nasz wielki wysiłek wyzwoli na zawsze z kalectwa analfabetyzmu, to nasz naturalny sojusznik w dalszej walce z ciemnotą i zacofaniem, to najlepsza gwarancja, że uniemożliwimy pozostałym jeszcze u nas wrogim ośrodkom reakcji żerowanie na nieświadomości i niewyrobieniu politycznym ludzi, nie mających najmniejszego społecznego ani osobistego interesu w popieraniu swoich klasowych wrogów. Akcja ta przyniesie w konsekwencji narodowi i partii, która mu przewodzi, niepomierne wprost rezultaty, zmiecie z naszej drogi przeszkodę umysłowego zacofania, zetrze z dzisiejszego pokolenia hańbę analfabetyzmu, wydobędzie nowe wielkie wartości ludzkie zduszone dziś jeszcze potwornym ciężarem kulturalnego upośledzenia, pozwoli na wydatne podniesienie kwalifikacji zawodowych najszerszych rzesz pracujących, którym szybko rozwijający się przemysł stwarza nowe, nieznane dotychczas perspektywy awansu społecznego i podwyższenia stopy życiowej, włączy w coraz pełniej rozwijające się życie narodu nowe zastępy uświadomionych obywateli.

Każdy członek partii, każdy uczciwy patriota, każdy człowiek dobrej woli musi uznać tę akcję za pierwszoplanową, musi zdawać sobie sprawę ze wszystkich ogólnokrajowych czy lokalnych trudności, jakie w jej realizacji napotka powołany do tej pracy aparat społeczny, musi głęboko czuć obowiązek pomocy, jakiej udzielić należy uczącym się i nauczającym, musi rozumieć, że honor naszego pokolenia zaangażowany jest w tej walce z nędzą i ciemnotą o dobrobyt i oświatę.

Anatol Brzoza

Statuty spółdzielni produkcyjnych

Ostatnie Plenum KC poświęciło wiele uwagi zagadnieniom spółdzielczości produkcyjnej i ocenie pierwszych doświadczeń przy organizacji spółdzielni produkcyjnych. W połowie maja rb. w Centrali Rolniczej S. Ch. było już zarejestrowanych ponad 60 spółdzielni produkcyjnych, z czego większość na zasadzie typu II. Jednocześnie w stu kilkudziesięciu wsiach we wszystkich województwach chłopi na zebraniach wybrali Komitety Założycielskie, które mają przygotować wybory zarządów spółdzielni, aby po żniwach przejść na zespołowe formy gospodarowania. Ilość wsi, która wypowiedziała się za statutem typu I, jest na razie nieznaczna.

Zebrania założycielskie przeprowadzane były przez przedstawicieli naszej partii, SL i PSL.

„Zebrania te ujawniły — mówił tow. Zambrowski na Plenum — że na wsi polskiej jest już sporo zdecydowanych i gorących zwolenników gospodarki zespołowej i to zarówno wśród mężczyzn jak i wśród kobiet. Równocześnie jednak okazało się, jak wiele uprzedzeń i przesądów udało się reakcji zaszczepić wśród chłopów w stosunku do gospodarki zespołowej". Znajomość zasad, na których oparte są statuty poszczególnych typów spółdzielni produkcyjnych, ułatwi nam niewątpliwie pracę nad rozproszeniem tych uprzedzeń i przesądów.

Zgodnie z zapowiedzią tow. Minca na sierpniowym Plenum KC PPR polskie statuty przewidują trzy zasadnicze formy spółdzielni produkcyjnych: 1) Zrzeszenie Uprawy Ziemi, 2) Rolniczą Spółdzielnię Wytwórczą, 3) Rolniczy Zespół Spółdzielczy. Nazwy — jak widzimy — uległy pewnej zmianie. Treść zasadnicza każdej z form pozostała ta sama, co w przemówieniu tow. Minca na Plenum.

Wszystkie trzy statuty — jak zaznaczyliśmy — posiadają charakter ramowy. Niewątpliwie w toku dyskusji na zebraniach chłopskich, a następnie w praktyce życiowej wyłoni się potrzeba wniesienia szeregu poprawek, zmian i uzupełnień. Niezależnie jednak od

zmian i poprawek natury ogólnej, mogą chłopi wnosić (i wnoszą) szereg poprawek o charakterze lokalnym, wynikających z miejscowych odrębności danej wsi w dziedzinie możliwości produkcyjnej, stopnia świadomości politycznej, struktury klasowej itp. Jednakże już obecnie można stwierdzić, że ogólne ramy gospodarowania spółdzielczego, nakreślone przez statuty, są w swych zasadniczych elementach słuszne i na obecnym etapie odpowiadają potrzebom i możliwościom przekształcenia indywidualnej gospodarki wsi polskiej na gospodarkę zespołową.

Statuty spółdzielni produkcyjnych wskazują chłopom cały szereg konkretnych i przystosowanych do różnych warunków form gospodarowania, wyzwalających wieś od ucisku i wyzysku kapitalistów wiejskich. Jednocześnie stanowią one poważną broń w walce z wszelkimi plotkami wrogiej propagandy na temat form i zakresu spółdzielczości produkcyjnej w Polsce.

* * *

Przechodząc do krótkiej charakterystyki poszczególnych typów spółdzielni produkcyjnych, zaznaczamy — dla uniknięcia zbędnych powtórzeń — pewne momenty wspólne dla wszystkich form.

A więc — po pierwsze — wszystkie trzy formy spółdzielni produkcyjnych przewidują jako warunek niezbędny pewne minimum zespołowej pracy członków.

Po drugie — członkami spółdzielni produkcyjnej nie mogą być osoby znane jako wyzyskiwacze ludności pracującej. Posługiwanie się pracą najemną (za wyjątkiem niektórych prac wymagających specjalnych kwalifikacji lub w wypadku klęski żywiołowej) — jest niedozwolone.

Po trzecie — wstępując do spółdzielni produkcyjnej członkowie nie tracą prawa własności do ziemi wniesionej do spółdzielni. Ziemi spółdzielnia nie kupuje ani od swoich członków, ani od osób trzecich, ani też od państwa. Niezależnie od formy spółdzielni, członkowie zachowują w osobistym władaniu i użytkowaniu działkę przyzagrodową.

Po czwarte — członkowstwo w spółdzielni jest dobrowolne.

Po piąte — wszystkie władze spółdzielni są wybierane przez członków i spośród członków, przy czym władzą najwyższą jest ogólne zebranie.

Po szóste — wszystkie spółdzielnie produkcyjne są członkami Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i członkami Powiatowego Związku Spółdzielni „Sam. Chł.", które instruują i sprawują opiekę nad spółdzielniami produkcyjnymi.

Po siódme wreszcie — spółdzielnie produkcyjne kształtują swoje stosunki z państwem na podstawie normalnych zasad handlowych.

Po wyszczególnieniu tych wspólnych momentów przejdźmy do omówienia poszczególnych form spółdzielni produkcyjnych.

Pierwsza forma (a właściwie kilka pokrewnych form) — to **Zrzeszenie Uprawy Ziemi.** W tej formie wszystkie środki produkcji, z którymi chłop przystępuje do Zrzeszenia, nie tylko pozostają jego prywatną własnością, ale pozostają również w jego indywidualnym rozporządzeniu. Środki te — zwłaszcza siłę pociągową, maszyny i grunty orne — łączy się tylko na pewne okresy (pewne prace) w roku. W zależności od długości tych okresów (rodzaju wspólnie wykonywanych prac) możemy rozróżnić kilka typów Zrzeszenia o coraz wyższym stopniu skooperowania środków produkcji i pracy.

1) Zrzeszenie może się zawiązać tylko dla przeprowadzenia wspólnej orki (np. w celu racjonalnego wykorzystania traktorów wspólnie wynajętych z Ośrodka Maszynowego), a siew i zbiór dokonywany jest indywidualnie.

2) Członkowie mogą połączyć swe grunty orne i dostarczyć swój inwentarz oraz proporcjonalną do wielkości swych gruntów ilość ziarna siewnego (sadzeniaków), zakupić wspólnie nawozy sztuczne dla przeprowadzenia wspólnej orki (ta forma stwarza już możliwość wprowadzenia racjonalnego płodozmianu).

3) Zrzeszenie może się wreszcie zawiązać dla przeprowadzenia wspólnej orki, siewu i zbiorów (możliwość zastosowania większych maszyn żniwnych np. snopowiązałek, wysokowydajnych młocarń itd.).

Jak wspomnieliśmy wyżej, członkowie Zrzeszenia zobowiązują się użyczyć do wykonania wspólnych prac posiadany przez siebie sprzężaj i maszyny oraz co najmniej taką ilość pracy, jakiej wymaga obszar ziemi wniesiony przez każdego z członków na okres wspólnego użytkowania.

Rodziny nie posiadające dostatecznej ilości robocizny (mniej liczne) lub sprzężaju (inwentarza) w stosunku do wniesionej ziemi korzystają za pośrednictwem Zrzeszenia z pomocy sąsiedzkiej rodzin liczniejszych lub zasobniejszych w sprzężaj (inwentarz). Wynagrodzenie za pomoc sąsiedzką i zapłatę za użytkowanie inwentarza przez Zrzeszenie ustala Ogólne Zebranie.

Podział dochodów (a właściwie plonów) posiada również odmiany.

1. Każda rodzina zbiera sama ze swego pola, względnie z wyznaczonych jej przed siewem działek na polach ogólnego płodozmianu.

2. Zbiory przeprowadza się wspólnie, po czym plon zostaje podzielony proporcjonalnie do ilości ziemi wniesionej przez każdego. Jednocześnie Zrzeszenie rozlicza się z członkiem za użyczoną czy też uzyskaną pomoc sąsiedzką w pracy i inwentarzu.

Statut Zrzeszenia przewiduje możliwość zespołowego nagromadzenia, na drodze dokonania wspólnym kosztem inwestycji produkcyjnych i kulturalno-zdrowotnych. Koszta te rozkłada się stosownie do ilości ziemi posiadanej przez każdego. Statut przewiduje

również możliwość zespołowego zagospodarowania łąk i pastwisk oraz możliwość wspólnej sprzedaży części plonów.

* * *

Omówienia spółdzielni produkcyjnych drugiego i trzeciego typu „Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej" i „Rolniczego Zespołu Rolniczego" — nie rozdzielamy z tego względu, że decydujące o charakterze tych spółdzielni stosunki produkcyjne są w obydwu formach jednakowe. Różnica występuje dopiero w sposobie podziału dochodów.

W odróżnieniu od Zrzeszenia, gdzie grunty orne i inne środki produkcji oraz praca łączone są tylko okresowo — w Spółdzielni Wytwórczej i w Zespole Spółdzielczym cała ziemia (z wyjątkiem działki przyzagrodowej od 0,3 do 1 ha), sprzężaj i inne podstawowe środki produkcji (maszyny, większe zabudowania gospodarskie) są trwale łączone i znajdują się w trwałym użytkowaniu spółdzielni produkcyjnej. Pozostają one własnością członków o tyle, że w razie wystąpienia ze spółdzielni zostają one zwrócone występującemu. Przy tym ziemia zostaje zwrócona przez wydzielenie gruntu o tej samej wartości na skraju gruntów spółdzielni, a inwentarz zostaje zwrócony bądź w naturze, bądź jego równowartość wyceniona w kwintalach żyta. Członkowie posiadają jednak prawo odstąpić spółdzielni za opłatą część lub całość swego wkładu inwentarzowego. W osobistym użytkowaniu członka, oprócz działki przyzagrodowej i zagrody, pozostają dwie krowy, dowolna ilość innego inwentarza żywego, wraz z niezbędnymi do utrzymania tego inwentarza zabudowaniami.

Zadłużenie członka za melioracje i inwestycje produkcyjne przejmuje na siebie spółdzielnia (do dnia ew. wystąpienia ze spółdzielni). Obowiązkiem każdego członka jest uczestniczyć we wszystkich pracach w rozmiarze w zasadzie nie mniejszym niż 100 dni w roku. Podstawą obliczenia pracy jest tzw. dniówka obrachunkowa, czyli przeciętna ilość pracy, jaką można wykonać w ciągu jednego dnia pracy rolnika (np. jedna dniówka obrachunkowa równa się pracy rolnika, podczas której zaorał on dwoma końmi 0,45 ha średniej ziemi na głębokość od 16 do 20 cm). Tabela norm załączona do statutu posiada również charakter ramowy. Ocena każdej pracy w dniówkach obrachunkowych uwzględnia zarówno ilość, jak i jakość, charakter oraz ważność każdej pracy. Za przekroczenie norm pod względem ilościowym i jakościowym przysługują dodatkowe premie (nie wyżej 10% dniówek obrachunkowych wypracowanych przez każdego członka).

W odróżnieniu od Zrzeszenia, które sugeruje tylko możliwość spółdzielczego nagromadzenia, statuty Spółdzielni Wytwórczej i Zespołu Spółdzielczego przewidują niezbędność tworzenia wspólnych

funduszów inwestycyjnych i społecznych, stanowiących wspólną własność całej spółdzielni. Fundusze te powstają z części dochodu ogólnego*) w rozmiarze do 20% w drugiej i do 30% w trzeciej formie spółdzielni produkcyjnej. Reszta dochodu stanowi dochód przeznaczony do podziału między członków. Sposób podziału dochodów stanowi główną różnicę między spółdzielnią produkcyjną drugiego i trzeciego typu.

O ile w trzecim typie cały podzielny dochód dzieli się między członków wg socjalistycznej zasady „każdemu według jego pracy", o tyle w drugim typie tylko 60 do 70% podzielnego dochodu rozdziela się między członków wg ilości pracy wykonanej przez każdego. Natomiast 20 do 25% podzielonego dochodu rozdziela się między członków wg ilości włożonej przez nich ziemi (wycenionej w ha ziemi o przeciętnej dla danej okolicy jakości). 10 do 15% podzielnego dochodu rozdziela się wg wysokości ich wkładów inwentarzowych przeliczonych na żyto.

Statuty zarówno drugiej jak i trzeciej formy przewidują możliwości przeznaczenia części wspólnych funduszów na potrzeby kulturalno-zdrowotne oraz na opiekę nad starcami, chorymi i niezdolnymi do pracy.

Prawa członków - kobiet są zagwarantowane przez udzielenie im równych z mężczyzną praw w pracy, w podziale dochodów i w decydowaniu o sprawach spółdzielni. Ze względu jednak na specjalne obowiązki kobiety jako gospodyni i matki — statuty te przewidują możliwość zmniejszenia przez ogólne zebranie obowiązującego minimum ilości dni pracy w roku dla kobiet zamężnych i wdów obarczonych małymi dziećmi. Prócz tego statuty gwarantują kobietom miesiąc płatnego urlopu przed i miesiąc po połogu.

Prawa młodzieży zawarowane są w statutach, które zapewniają dzieciom członków przyszłość przez udział we wspólnej pracy i wspólnych dochodach albo przez ułatwienie im zdobycia kwalifikacji i pracy w przemyśle lub w innych zawodach społecznie użytecznych. Statuty dopuszczają pracę młodzieży (dzieci członków) od 14 do 18 lat — w okresie wolnym od nauki, gwarantując im wynagrodzenie w stosunku do wykonanej przez nich pracy na równi z członkami spółdzielni.

Momentem wspólnym dla wszystkich trzech form spółdzielni produkcyjnych (nie spotykanym w innych statutach spółdzielczych) jest wybór przewodniczącego nie przez Zarząd, lecz przez Ogólne Zebranie. Zwracamy na ten moment specjalną uwagę ze względu na szczególnie odpowiedzialną rolę i wysoką odpowiedzialność przewodniczących spółdzielni, od zdolności i uczciwości któ-

*) Ogólny dochód powstaje po odliczeniu od całkowitego rocznego przychodu w naturze i pieniądzach funduszu nasiennego oraz paszowego, funduszu rezerwowego na wypadek nieurodzaju oraz sum niezbędnych na remont, amortyzację, spłatę pożyczek, ubezpieczeń i podatku.

rych zależy w dużym stopniu rozwój spółdzielni produkcyjnych. Nie wdając się w inne szczegóły należy jeszcze zwrócić uwagę na pomoc państwa dla powstających spółdzielni produkcyjnych. Wszystkie one korzystają z poważnych ulg podatkowych. Dla Zrzeszeń — wymiar podatku grutowego i FOR zostaje obniżony o 30%, a Spółdzielnie Wytwórcze i Zespoły Spółdzielcze płacą podatek gruntowy w wysokości 3,5% przychodu szacunkowego z gruntów będących we wspólnym użytkowaniu i są wolne od obowiązku wpłat na FOR.

Członkowie Zespołów Spółdzielczych (jako nie korzystający z renty gruntowej) są poza tym zwolnieni w okresie ich członkowstwa od spłat należności za ziemię z reformy rolnej lub z osadnictwa. Poza tym przewidziana jest możliwość oddawania przez państwo resztówek i innych gruntów w bezpłatne użytkowanie spółdzielni drugiego i trzeciego typu. W razie rozwiązania spółdzielni grunty te wracają do państwa.

* * *

Trzy rodzaje statutów spółdzielni produkcyjnych (zawierających w sobie szereg wariantów) wymownie świadczą o tym, że partia nasza nie podchodzi do zagadnienia przebudowy struktury wsi wg jakiegoś z góry upatrzonego, nie podlegającego dyskusji szablonu. Statuty wskazują mało - i średniorolnym chłopom nie jedną, ale cały szereg dróg stopniowego przejścia od ich zacofanej, małowydajnej, wyzyskiwanej gospodarki — do przodującej, wysokowydajnej, zamożnej gospodarki zespołowej, wolnej od jarzma kapitalistów wiejskich.

Jednocześnie statuty wskazują na cały szereg form i sposobów zagwarantowania i uzgodnienia osobistych potrzeb i nawyków każdej rodziny chłopskiej z interesami spółdzielni jako całości. Świadczy to jeszcze raz o tym, że występując z inicjatywą przebudowy struktury wsi polskiej partia nasza nie odrywa się od mas, od poziomu ich świadomości, że nie zapomina o nawykach i upodobaniach nawarstwionych w psychice chłopa w okresie indywidualnej gospodarki.

Niewątpliwie np. Zrzeszenie Uprawy Ziemi stanowi najprostszą, prymitywną formę kooperacji produkcyjnej mało - i średniorolnych chłopów. Niewątpliwie jest równocześnie formą gospodarowania dość skomplikowaną. Ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że mimo całego swego prymitywizmu przejście od indywidualnej gospodarki, szczególnie chłopa średniorolnego, do Zrzeszenia Uprawnego stanowi w wielu przypadkach niewątpliwie bardzo trudny (nawet może rewolucyjny) skok, wymagający przełamania całego szeregu oporów i wahań. Z drugiej strony trzeba sobie zdać sprawę, że mimo zachowania w sobie całego szeregu elementów drobnotowarowej gospodarki (indywidualna własność i w wielkim stopniu indy-

widualne użytkowanie środków produkcyjnych), mimo zachowania mniej lub bardziej łagodzonych przez pomoc sąsiedzką form indywidualnego korzystania z pracy cudzej i z renty (podział proporcjonalny do wniesionej ziemi) — forma Zrzeszenia Uprawy Ziemi zawiera w sobie szereg elementów umożliwiających przejście na socjalistyczną formę gospodarowania.

Podstawowy jest tu oczywiście czynnik zespołowej pracy i zespołowego użytkowania środków produkcji, nawet w tych skromnych rozmiarach nieznany dotychczas w gospodarce chłopskiej. A zespołowa praca prędzej czy później musi doprowadzić do zespołowej akumulacji. Te punkty statutu Zrzeszenia, stanowiące obecnie tylko zachętę do wspólnego zakupywania maszyn, siły pociągowej i innych środków produkcji, te punkty, które mówią o możliwości wspólnego zagospodarowania nie tylko gruntów ornych, ale również łąk i pastwisk — wszystkie te punkty niewątpliwie prędzej czy później z możliwości przekształcą się w rzeczywistość, powodując przejście do coraz wyższych form gospodarowania.

Nie należy również zapominać o rewolucjonizującym wpływie nowoczesnej techniki, przede wszystkim traktorów, jakie Zrzeszenie może o wiele skuteczniej wykorzystać, i o przewadze nad drobną gospodarką, jaką Zrzeszenie uzyska, jeżeli wprowadzi u siebie racjonalny płodozmian.

A chociażby takie momenty, jak wspólne zebrania członków dla omówienia wspólnie wykonywanych prac gospodarczych, wspólne zakupywanie i sprzedaż, wspólny podział plonów, jednolite kierownictwo przy wykonywaniu wspólnych prac. Wszystko to są również czynniki, które będą umacniały wewnętrzną spoistość Zrzeszenia.

Wreszcie Zrzeszenie niewątpliwie stanowi krok naprzód w dziedzinie stosunków klasowych na wsi, jeśli przypomnimy zakaz posługiwania się pracą najemną ludzi nie należących do Zrzeszenia oraz zakaz przyjmowania do Zrzeszenia osób znanych jako wyzyskiwaczy.

Jasne jest, że proces umacniania się Zrzeszenia i przechodzenia na wyższe formy nie będzie odbywał się gładko i bez zgrzytów. Różny stosunek do środków produkcji powodować może wewnątrz Zrzeszenia mniej lub bardziej ostre tarcia, mogące w pewnych wypadkach nie tylko nie przyspieszać, ale i hamować rozwój Zrzeszenia, a nawet doprowadzić do jego rozwiązania. Oczywiście jest jasne, że wróg klasowy będzie się starał uczynić wszystko, aby podsycać wewnętrzne sprzeczności, i dlatego wymaga to z naszej strony wielkiej czujności. A przy czujności z naszej strony, przy pomocy ze strony państwa ludowego proces umacniania się Zrzeszeń i przechodzenia do wyższych form będzie procesem w swej masie nieodwracalnym.

Te same czynniki odśrodkowe (wynikające z istnienia prywatnej własności środków produkcyjnych) będą niewątpliwie działały rów-

nież w spółdzielni drugiego, a nawet trzeciego typu. Wyższa forma gospodarowania wymaga też wyższego poziomu świadomości członków, wyższych form organizacji pracy, większej zwartości zespołu, wyższych kwalifikacji przewodniczącego, większego zasobu wiedzy rolniczej i zdolności organizacyjnych. W tych warunkach niewątpliwie wróg klasowy łatwiej może nam popsuć szyki. I niewątpliwie spółdzielnie drugiego i trzeciego typu przynajmniej w pierwszym okresie, dopóki nie okrzepną, będą wymagały większej stosunkowo pomocy zarówno politycznej jak i fachowo-organizacyjnej.

Można się spotkać niekiedy z zarzutami, że ta różnorodność proponowanych form i sposobów spółdzielczego gospodarowania spowoduje rzekomo zamęt, odstraszy zdecydowanych, że pierwsza forma jest zbyt skomplikowana, niezrozumiała, że większość opowiada się za trzecią lub ostatecznie drugą formą — słowem, że lepiej byłoby wybrać jakoś jedną formę i według niej budować spółdzielczość produkcyjną na wsi polskiej.

Oczywiście — pogląd całkowicie na obecnym etapie fałszywy. Po to, aby wybrać główne ogniwo, trzeba naprzód stworzyć łańcuch. A ten „łańcuch" spółdzielni produkcyjnych dopiero się u nas tworzy. Różnorodność proponowanych form spółdzielni produkcyjnych nie jest jakimś manewrem taktycznym, a tym bardziej wyrazem braku zdecydowania. Jest ona wynikiem specyfiki zróżnicowania klasowego wsi polskiej, różnic w układzie sił klasowych w poszczególnych województwach czy dzielnicach, różnic w stopniu świadomości politycznej, w tradycjach rewolucyjnych, w sposobach gospodarowania, w pojęciach własnościowych czy wreszcie w sytuacji gospodarczej danej wsi. Jasne jest, że inaczej układają się stosunki i inne jest napięcie walki klasowej w Rzeszowskiem, a inne na Dolnym Śląsku, inne wreszcie w Poznańskiem. Co więcej — nawet w obrębie jednego województwa czy nawet powiatu i gminy — wieś wsi nierówna. Inaczej podchodzi do tych zagadnień wieś powstała z parcelacji, gdzie istnieją jeszcze tradycje pracy zespołowej, inaczej wieś powstała z osadnictwa, gdzie jeszcze nie okrzepły pojęcia własnościowe, inaczej wieś nadziałowa o silnych tradycjach własnościowych. Inaczej podchodzą do sprawy ludzie ze wsi znajdującej się w pobliżu ośrodków przemysłowych, a inaczej ludzie, którzy patrzą na świat przez okna swojej plebanii. Nie uwzględniać tej różnorodności, stosować szablon — znaczy przekreślać abecadło marksizmu-leninizmu w kwestii agrarnej. (Oczywiście nie ma potrzeby tutaj rozwodzić się na temat tych „nadgorliwców", którym marzą się środki przymusu. Pozostaje tylko przypomnieć stwierdzenie tow. Minca, że stosujących przymus będziemy karać, i ściśle przestrzegać tej zasady).

Partia marksistowska, partia głosząca hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego widzi w chłopach biednych i średnich oporę i sojusznika klasy robotniczej. Centralnym, decydującym problemem jest

tu walka o przełamanie chwiejności szerokich mas chłopskich o ostateczne wyrwanie ich spod wpływu kapitalizmu i przeciągnięcie na stronę klasy robotniczej. Stosować w tej dziedzinie jakiś szablon (nie mówiąc już o przymusie) oznacza pogrzebać całą sprawę.

Lenin uczy nas, by „nie ważyć się komenderować", by w poczynaniach nie wyprzedzać świadomości mas, by upewnić chłopów, że sami urządzają swe życie. Lenin uczył nas, by — jeśli zajdzie tego potrzeba — iść na ustępstwa w stosunku do biednych i średnich chłopów, jeśli te ustępstwa dopomogą im w perspektywie podnieść się na wyższy szczebel, jeśli zacieśnią sojusz z klasą robotniczą, pogłębią zaufanie do władzy ludowej, a w konsekwencji przyspieszą budownictwo socjalizmu.

W tym roku ma powstać około 1% spółdzielni produkcyjnych w Polsce. Przypuśćmy nawet, że większość z nich (na co wskazują dotychczasowe doświadczenia) obierze sobie najwyższą formę. O czym to będzie świadczyć? Tylko o tym, że zgłosiły się najbardziej przodujące, najbardziej świadome elementy wsi, wybiegające daleko naprzód w stosunku do olbrzymiej większości pozostałych wsi w Polsce. A przecież sprawa nie ogranicza się do 1% spółdzielni produkcyjnych, jakie powstaną w tym roku. Sprawa w tych 99% spośród biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów, którzy się jeszcze wahają, którzy się jeszcze nie zdecydowali, którzy nie potrafią jeszcze zrozumieć, przedstawić, wyobrazić sobie możliwości i pożyteczności zespołowej gospodarki. A cóż mówić o tych, którzy otumanieni są wrogą propagandą, przestraszeni i nieufni.

„...Naszym organizacjom partyjnym i poszczególnym towarzyszom — mówił tow. Zambrowski na ostatnim Plenum KC — brak jeszcze zrozumienia, jak trudna jest droga dojrzewania małorolnego i średniorolnego chłopa do spółdzielczości produkcyjnej, jak trudna jest sprawa przezwyciężenia wiekowych nawyków i tradycji indywidualnego gospodarowania, jak wielkiego przełomu wymaga u indywidualnego gospodarza decyzja przystąpienia do gospodarki zespołowej".

Dlatego zapatrzyć się w 1% awangardy i według jej miary kroić dla całej wsi — to znaczy popełnić największy błąd, jaki partia mogłaby popełnić: oderwać się od mas. Dlatego, jeżeli pytają nas, która forma jest lepsza — odpowiadamy: „Dzisiaj ta, wokół której skupi się większość we wsi". Już pierwsze doświadczenia wykazały nam, że nawet najprymitywniejsza i najbardziej skomplikowana forma Zrzeszenia Uprawowego, którą chłopi w wielu wsiach odrzucali jako „niesprawiedliwą" i niezrozumiałą, potrafiła w innych wsiach wywołać ożywioną dyskusję, a nawet zostać przyjęta. To, co odstrasza jednych, zachęca innych, czyni im daną formę zrozumialszą, przystępniejszą, bliższą ich dotychczasowemu gospodarowaniu.

„Można już jednak stwierdzić — mówił tow. Zambrowski na Plenum — słabą pracę na odcinku organizacji spółdzielni produkcyjnych najprostszego typu — zrzeszeń uprawowych. Jest to forma najdostępniejsza, najbliższa dla średniorolnego chłopa. Zdaje się, że ona jest najmniej dostępna dla naszego aktywu partyjnego, który często hołduje zasadzie, że jak spaść z konia — to z dobrego, ale niekiedy nie rozumie, że nikt nie uczy się jazdy konnej na wierzchowcach najwyższej klasy. Trzeba, żeby nasi towarzysze zrozumieli, że dopiero szersze rezultaty w dziedzinie organizacji spółdzielni pierwszego typu przekształcą ruch, który obecnie ma cechy ruchu awangardowego, w ruch masowy".

I dlatego nie przypadkiem wszystkie trzy statuty wydane zostały w jednej broszurze. Chcemy, aby na wsiach czytano je i dyskutowano, chcemy — aby poważnie oceniono stopień uświadomienia społecznego większości wsi, możliwości gospodarcze, zdolności organizacyjne ludzi typowanych na kierownicze stanowiska, chcemy, aby uważnie wysłuchano głosu kobiet i młodzieży, a potem niech większość decyduje.

* * *

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, wszystkie trzy statuty niezależnie od formy nie dopuszczają (z pewnymi wyjątkami) korzystania przez spółdzielnie produkcyjne z pracy najemnej ludzi spoza spółdzielni oraz nie dopuszczają ludzi znanych jako wyzyskiwaczy na członków spółdzielni. Jeżeli wracamy do tej sprawy — to dlatego, że często w praktyce mamy do czynienia z niezrozumieniem roli, jaką spółdzielczość produkcyjna ma do spełnienia na odcinku walki klasowej na wsi.

A przecież statuty spółdzielni produkcyjnych — jak i sama idea spółdzielczości produkcyjnej w Polsce — powstały i kształtują się w ogniu zaciętej walki klasowej, jaka się toczy na wsi polskiej. Statuty spółdzielni produkcyjnych nie są jakimś regulaminem takiego czy innego sposobu gospodarowania lub też konspektem „nowoczesnej organizacji wsi i gospodarstw", których jedynym celem miałoby być zapewnienie wysokiej rentowności przy niskich nakładach. Sprawa równie zasadnicza w wysokich plonach i traktorach, jak i w tym, kto z tych wysokich plonów i traktorów będzie czerpał korzyści. Sprawa w tym, aby ci, którzy pracą swoją uzyskają wysokie plony, i ci, co budują traktory, pracowali na siebie, a nie na wyzyskiwaczy.

Spółdzielnia produkcyjna jest w naszych warunkach tą formą gospodarki, która jedynie może wyzwolić wieś z jarzma wyzyskiwaczy. Dlatego o możliwości założenia spółdzielni produkcyjnej w tej czy innej wsi, a jeszcze bardziej o jej trwałości decyduje nie obszar, inwentarz, zabudowania i inne czynniki natury gospodarczej. Czynniki te niewątpliwie odgrywają poważną rolę i winny być szczegółowo brane pod uwagę. Decyduje jednak świadomość

polityczna biedoty i średniorolnych chłopów. Ich zdecydowana wola wyzwolenia się spod jarzma wyzyskiwaczy, **odgraniczenia się od nich,** postawienia poza nawiasem społeczności swoich wsiowych kapitalistów, którzy u nich, na ich wsi są znani jako wyzyskiwacze ludności pracującej. Decyduje świadomość tego, że spółdzielnia produkcyjna zapewniając członkom wysoką technikę produkcji i wysokie plony, **chroni** jednocześnie ich dobro wytworzone i nagromadzone ich pracą przed rozdrapaniem przez bogaczy wiejskich.

Partia nasza rzuciła hasło, aby powstające spółdzielnie produkcyjne stały się dla reszty wsi „wzorem i przykładem nowej drogi gospodarowania". Idzie o to, aby wieś patrząc na powstające tu i ówdzie spółdzielnie produkcyjne widziała w nich wyższą, zmechanizowaną, wysokowydajną formę gospodarowania. Ale to nie wszystko. Idzie jednocześnie o to, aby masy biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów w praktyce przekonały się, **że można w ten sposób wyzwolić się spod jarzma kapitalistów wiejskich, że spośród** wszystkich form walki z wyzyskiwaczami ta forma jest najlepsza i najskuteczniejsza. Idzie o to, aby chłopi przekonali się, **że spółdzielnia produkcyjna stwarza praktyczną możliwość** gospodarowania bez kapitalistów i bez wyzysku.

Spółdzielnie produkcyjne, które obecnie powstają, będą niewątpliwie wymagały poważnej pomocy ze strony państwa i opieki organizacyjno-fachowej. Niemniej jednak będą wymagały pomocy politycznej. Trzeba będzie jeszcze porządnie popracować, aby podnieść poziom uświadomienia politycznego członków, ich wolę walki, ich nieprzejednany stosunek wobec wroga klasowego, który niewątpliwie będzie usiłował rozbić spółdzielnie. Nasze organizacje partyjne, organizacje stronnictw ludowych, Związek Samopomocy Chłopskiej i robotnicze ekipy łączności mają na tym odcinku poważne zadanie do spełnienia.

* * *

Proces powstawania spółdzielni produkcyjnych jest procesem walki klasowej, jest **kulminacyjnym i decydującym** etapem tej walki. Niewątpliwie wróg klasowy nie pogardzi żadnym środkiem, aby przeszkodzić powstaniu spółdzielni produkcyjnej na wsi, oznaczającym koniec jego panowania. Siła wroga klasowego nie polega na jego liczebności. Kapitaliści i wyzyskiwacze wiejscy stanowią mniejszość na wsi. Siła ich opiera się na ich rozprzestrzenieniu, na ich zmieszaniu się z masą chłopów biednych i średnich, na ich powiązaniu się z resztą wsi tysiącznymi nićmi związków gospodarczych, ideologicznych, rodzinnych. I dlatego, o ile naszym głównym, podstawowym zadaniem jest oddzielić, odgraniczyć, przeciwstawić chłopa pracującego — chłopu kapitaliście, o tyle naszą największą czujność należy skierować na to, ażeby ciosy wymierzone przeciw kapitalistom wiejskim **nie trafiły w naszych sojuszni-**

ków, chłopów biednych i średnich. Lenin uczył nas, że można i należy stosować siłę wobec naszych wrogów klasowych, ale nigdy wobec naszych sojuszników. Podział wsi w żadnym wypadku nie przebiega między tymi, którzy są za spółdzielczością produkcyjną, a tymi, którzy są przeciw. Na wsi mamy nieliczną jeszcze stosunkowo grupę, która w spółdzielczości produkcyjnej widzi swoją jedyną przyszłość, swoją „Jutrzenkę" — jak nazwały swoją spółdzielnię kobiety jednej ze wsi Opolszczyzny. Na wsi mamy olbrzymią większość biednych, niezdecydowanych, zastraszonych, czasem wręcz wrogo nastawionych do zespołowej pracy. I mamy wreszcie tych, **których niezależnie od ich nastrojów — do spółdzielni produkcyjnych nie będziemy wpuszczać,** tzn. kapitalistów wiejskich. Trzeba nauczyć się odróżniać wroga klasowego od sojusznika. Trzeba odróżniać słowa i czyny rzeczywistego wroga klasowego od słów i czynów (nieraz pozornie niczym się nie różniących) chłopa biednego i średniego. Chłop biedny i średni jest naszym sojusznikiem. I naszym zadaniem jest podnieść jego świadomość klasową, przezwyciężyć jego chwiejność, jego obawy, jego wrogość. Zdobyć go w imię jego interesów. Niewątpliwie wielu z tych, których pewni nadgorliwcy zbyt pochopnie ochrzcili mianem „wrogów", to ludzie po prostu nieufni, nie uświadomieni, zastraszeni wrogą propagandą — ludzie cenni, dobrzy gospodarze, o których trzeba się bić, a nie zniechęcać się pierwszymi trudnościami i hurtem odpychać ich na stronę wrogów. Powtarzamy — trzeba zrozumieć, uświadomić sobie, że dla wielu chłopów nie tylko średniorolnych, ale i biednych, przejście od ich indywidualnej gospodarki do gospodarki zespołowej stanowi bardzo trudny, rewolucyjny skok. Oczywiście nie oznacza to, by osłabiać naszą czujność i nasz zdecydowany odpór wobec rzeczywistych wrogów klasowych — wobec kapitalistów wiejskich, niezależnie od tego, czy im piana czy miód cieknie z gęby.

* * *

Statuty spółdzielni produkcyjnych zawierają w sobie cały szereg elementów, dających ogromną przewagę zespołowej gospodarce nad gospodarką indywidualną. Decydującym czynnikiem jest oczywiście **zespołowa praca** i wynikające z niej zespołowe nagromadzenie — podstawa rozszerzonej reprodukcji. Niewątpliwie jednak w pierwszym przejściowym okresie spółdzielnie produkcyjne będą wymagały poważnej opieki i pomocy. Otaczając opieką i pomagając trzeba jednak pamiętać ciągle, że idzie **o wzór i przykład nowej drogi gospodarowania.** Pierwsze spółdzielnie produkcyjne już są, a niewątpliwie jeszcze bardziej staną się w najbliższej przyszłości — **ośrodkiem zainteresowania** całej masy wsi gospodarujących indywidualnie, które niewątpliwie z całą wnikliwością będą oceniały każde osiągnięcie i każde niedociągnięcie w gospodarce

spółdzielni. Jeżeli więc rzeczywiście spółdzielnie produkcyjne mają się stać wzorem i przykładem, nie wolno dopuścić tego, aby żyły one w jakiejś sztucznej, cieplarnianej atmosferze. W dyskusjach na wsiach często można spotkać się z taką wypowiedzią: „Dajcie nam taką pomoc i taką opiekę, jaką dajecie spółdzielniom, a będziemy gospodarzyć nie gorzej, a lepiej“. Dlatego trzeba, aby wieś przekonała się, że nowa forma gospodarowania stwarza warunki, **dzięki którym chłopi pracujący mogą w pełni i dla siebie wykorzystać pomoc i opiekę państwa.** Dlatego trzeba: po pierwsze — nie umniejszać w żadnym wypadku pomocy i opieki w stosunku do całej warstwy wsi pracującej, która gospodaruje indywidualnie. Po drugie — trzeba w całej pełni **wyzwolić własną inicjatywę członków spółdzielni,** ich zdolności gospodarcze, ich własną przedsiębiorczość, ich entuzjazm budowania nowego życia. Trzeba, aby chłopi zobaczyli w spółdzielniach produkcyjnych nie tylko lepszy sposób gospodarowania, ale i **nowych ludzi,** pełnych radości życia, zdecydowanych przełamać wszelkie trudności, świadomych tego, że dzięki ich wspólnej pracy dziś jest lepiej niż było wczoraj, a jutro będzie jeszcze lepiej. Kiedy wycieczka chłopów polskich widziała kołchozy Ukrainy Radzieckiej, różne rzeczy wywoływały jej podziw. A jedna wywoływała powszechny zachwyt — to ludzie kołchozów. Ludzie pełni entuzjazmu pracy, pewni jutra, nie znający nędzy i wyzysku. Dlatego trzeba tak pomagać, aby nie osłabić zapału, aby nie gasić entuzjazmu, aby nie przekształcić pionierów nowego życia w ludzi zdemoralizowanych i apatycznych, niezdolnych o własnych siłach poczynić żadnego kroku naprzód. Trzeba, aby wraz z nowymi formami gospodarowania, lepszymi i wydajniejszymi niż dotychczas, rośli i nowi ludzie, ludzie, jakich nie znała dotąd wieś polska.

* * *

Mówiliśmy na wstępie, że statuty spółdzielni produkcyjnych umiejętnie kojarzą osobiste interesy członków spółdzielni z interesami spółdzielni jako całości. Ale do stwierdzenia tego faktu, do zrozumienia go przez nowych członków spółdzielni, wczorajszych indywidualnych gospodarzy, droga nie tak prosta.

Nie tak łatwo zrozumieć, że „to co wspólne, to właśnie moje“. Już na pierwszych zebraniach na wsi w sprawie statutów dawało się u wielu (szczególnie kobiet) zauważyć rozgraniczenie między ich osobistym gospodarstwem, a spółdzielnią. Spółdzielnia produkcyjna przedstawiona jest jako jakieś przedsiębiorstwo. w którym się się pracuje, z którego ma się takie czy inne korzyści i które nakłada takie czy inne obowiązki. I tutaj leży źródło wszelkich nieporozumień co do praw i obowiązków w pierwszym rzędzie kobiet i młodzieży (np. dlaczego kobieta ma tylko 2 miesiące urlopu w okresie połogu, dlaczego dopuszczalna jest praca młodzieży w wieku od 14

do 18 lat) albo w takich sprawach, **skąd wziąć karmę dla krów** hodowanych w gospodarstwie przyzagrodowym itp. Stąd również bierze się przesadny niekiedy rozmach inwestycyjny, szczególnie na odcinku inwestycji kulturalno-zdrowotnych. Stąd wreszcie bierze się obawa kobiet przed nadmiernym przeciążeniem pracą, obawa przed utratą stanowiska w rodzinie, strach przed „żłobkiem" itp.

Niewątpliwie już pierwszy wspólny podział dochodów rozproszy szereg wątpliwości i pohamuje przesadne pociągnięcia. Zespołowa praca, zespołowe nagromadzenie będzie tym czynnikiem, który stale i systematycznie dokonywać będzie przeobrażeń w psychice chłopa. Dzięki udziałowi w zespołowej pracy niewątpliwie nie tylko nie zmaleje, ale wzrośnie autorytet kobiety w rodzinie chłopskiej. Ale mimo to już teraz trzeba rozpocząć poważną pracę uświadamiającą wśród członków spółdzielni produkcyjnych, a szczególnie kobiet, wokół tej prawdy, że **osobisty dobrobyt każdego z członków zależy od dobrobytu spółdzielni jako całości.**

* * *

Zagadnienie budownictwa socjalizmu na wsi polskiej na obecnym etapie nie sprowadza się wyłącznie ani przeważnie do sprawy zakładania spółdzielni produkcyjnych tego czy innego typu. Sprawa — wydawać by się mogło — dla wszystkich oczywista. A jednak i w tej dziedzinie istnieje szereg nieporozumień. Takie przykłady, jak próby przekazywania traktorów Ośrodka Maszynowego w wyłączne użytkowanie spółdzielni produkcyjnej, nadmiernego przeinwestowywania spółdzielni kosztem reszty wsi, próby zakładania spółdzielni produkcyjnych w majątku państwowym czy też zbyt pochopnego przekazywania ziemi majątków państwowych w użytkowanie spółdzielni — wszystkie te przykłady wymownie świadczą o istniejącym niebezpieczeństwie zapatrzenia się w ów „jeden procent", o którym mówił tow. Minc. Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo oderwania, wyodrębnienia sprawy zakładania spółdzielni produkcyjnych od reszty zagadnień politycznego, gospodarczego i kulturalnego frontu walki na wsi. Jaskrawym przykładem tego jest jedna z powstałych niedawno spółdzielni produkcyjnych, gdzie przez długi czas grupka 7 rodzin nieomal w konspiracji przed resztą wsi usiłowała przygotować założenie spółdzielni.

Spółdzielnie produkcyjne nie powstają i nie będą powstawać żywiołowo, w oderwaniu od całokształtu zjawisk gospodarczych i politycznych na wsi. Ich powstanie jest wynikiem długotrwałej i uporczywej pracy oraz walki na całym froncie zagadnień wiejskich. Zależy ono od tego, jak w danej gminie pracuje Spółdzielnia Gminna S. Chł. — czy nie ma w niej nadużyć i kumoterstwa. Zależy od tego, jak pracuje Ośrodek Maszynowy i kogo i jak obsługuje. Zależy od tego, jak pracuje szkoła na wsi i jaka jest postawa nauczyciela. A czyż nie jest przykładem tego powiązania

sprawy budowania spółdzielni produkcyjnej z pozostałymi zagadnieniami gospodarki wiejskiej np. wypowiedź chłopów jednej z wsi Opolszczyzny, że zrezygnowali z założenia spółdzielni produkcyjnej, bo odstrasza ich rabunkowa gospodarka na pobliskim majątku państwowym? Takie sprawy, jak sprawiedliwy wymiar i pobór podatku gruntowego, rozdział kredytów, praca administracji państwowej, przebieg pomocy sąsiedzkiej, sprawność kontraktacji itd. — wpływają na proces przechodzenia wsi na tory gospodarki zespołowej.

Podobnie ma się sprawa z pracą organizacji społecznych i politycznych na wsi. Budownictwo spółdzielni produkcyjnych zależy od tego, jak pracuje Samopomoc Chłopska, jak pracuje Koło Gospodyń Wiejskich, ZMP, tudzież od pracy kół Stron. Ludowego i PSL, a przede wszystkim od pracy naszej partii. Jasne, że tam, gdzie nasze podstawowe organizacje w gromadach systematycznie nie pracują, gdzie nie ma od pół roku zebrań podstawowej organizacji (niekoniecznie na temat spółdzielczości produkcyjnej), gdzie nie dociera nasza prasa, tam oczywiście nie może być mowy o powstaniu spółdzielni produkcyjnej. Dlatego niesłuszne jest wyodrębnianie, oddzielanie zagadnień dotyczących 1% spółdzielni produkcyjnych od reszty zagadnień wsi. Wszystkie te zagadnienia mają jeden wspólny mianownik. Jest nim walka o ograniczenie wyzysku kapitalistów wiejskich i maksymalna pomoc i opieka ze strony państwa ludowego dla wszystkich mało - i średniorolnych chłopów — niezależnie od tego, czy znajdują się w spółdzielni produkcyjnej, czy też poza nią. W ogniu tej walki, przy pomocy państwa ludowego i klasy robotniczej, chłopi sami przekonają się, gdzie prawda.

Zygmunt Kratko

Ruch łączności fabryk ze wsią

„W walce o zbudowanie podwalin socjalizmu w Polsce niezbędne jest dalsze umocnienie i rozwinięcie w nowych warunkach sojuszu robotniczo-chłopskiego".

„Sojusz robotniczo-chłopski — to znaczy sojusz klasy robotniczej z chłopami małorolnymi i średniorolnymi, przy przodującej roli klasy robotniczej".

(Z Deklaracji Ideowej PZPR)

II (kwietniowe) Plenum Komitetu Centralnego PZPR, rozpatrując aktualne zadania partii na wsi, zwróciło szczególną uwagę na ruch łączności fabryk ze wsią.

Nasza klasa robotnicza posiada za sobą doświadczenia bezpośredniej łączności ze wsią. Ujawniło się to głównie w trzech wielkich i zwycięskich bitwach klasowych, jakie robotnicy wspólnie z chłopami mało- i średniorolnymi stoczyli na ziemiach polskich od wyzwolenia.

Pierwsza z nich to okres reformy rolnej. Brygady robotnicze — w których uczestniczyły tysiące robotników, wydelegowanych przez załogi, realizowały w praktyce sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem proletariatu. To właśnie brygady robotnicze rozkołysały masy chłopskie i przełamały w wielu okręgach bojaźń przed braniem „pańskiej" ziemi; to brygady robotnicze uczyły biedotę wiejską konieczności sojuszu ze średniorolnymi chłopami, wydzielając działki dla średniorolnych obarczonych liczną rodziną; to brygady robotnicze realizowały w praktyce hegemonię klasy robotniczej w reformie rolnej.

Druga bitwa — to zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Pamiętamy, ile oporu i niewiary ujawniła znaczna część chłopstwa w tej sprawie, głównie pod wpływem wrogiej agitacji mikołajczykowców. Świadomi robotnicy, przedstawiciele załóg fabrycznych — mniej co prawda licznie niż w okresie reformy rolnej — jeździli na wieś i pomagali przełamywać opory i niewiarę w trwałość naszych gra-

nic na zachodzie, organizowali zgłaszających się do przesiedlenia i często uczestniczyli w transportowaniu i zagospodarowywaniu na miejscu, doprowadzając i tę bitwę zwycięsko do końca.

Trzecią wielką bitwą był okres wyborów do sejmu. Reakcja stworzyła wówczas jednolity front podziemia i jego legalnych przybudówek do walki z naszym państwem. Głównym terenem tej bitwy była wieś. I znów ruszyli najbardziej uświadomieni robotnicy z fabryk, hut, kopalń, by bezpośrednim kontaktem zacieśnić sojusz robotniczo-chłopski, zmniejszyć wahania średniorolnych, izolować kapitalistów wiejskich i reakcję. Wielu ofiarnych robotników krwią własną przypieczętowało ten sojusz. Wszyscy pamiętamy ekipę z Chodakowa zamordowaną siekierami przez bandę podziemną, znamy setki nazwisk najleszych synów klasy robotniczej, którzy życie oddali dla sprawy. Ta krew nie poszła na marne, wzbogaciła ona klasę robotniczą w nowe doświadczenia, a wsi pokazała naocznie, którędy przechodzi linia podziału, zmniejszyła wahania, pozyskała poważną część chłopów średniorolnych dla sojuszu z klasą robotniczą, dla Polski Ludowej. Znalazło to swoje odbicie w wyniku wyborów do sejmu.

Bezpośrednia więź robotników ze wsią we wspomnianych akcjach wzbogaciła klasę robotniczą, pomogła klasie robotniczej uświadomić sobie jej przodującą rolę w sojuszu robotniczo - chłopskim i w całym narodzie, wzbogaciła o nowe formy i metody ten sojusz. Ale wspomniane bitwy klasowe ujawniły jednocześnie, że zaledwie część robotników, część najbardziej przodująca, uświadamia sobie kierowniczą rolę klasy robotniczej jako całości w sojuszu robotniczo-chłopskim, gdyż zaledwie niewielki odsetek robotników brał udział w bezpośrednim kontakcie ze wsią. Akcje te były dorywcze i nie obejmowały swoim zasięgiem całej klasy robotniczej.

Od tego czasu polska klasa robotnicza wyrosła politycznie i w masie swojej coraz bardziej uświadamia sobie swoją przodującą rolę w narodzie. Daje temu wyraz nie tylko poprzez rezolucje, nie tylko przez reagowanie na wszystkie ważniejsze przejawy życia politycznego, ale głównie przez czynny udział w rozwoju współzawodnictwa pracy, które stało się główną dźwignią naszego rozwoju gospodarczego. Czyn Kongresowy, w którym uczestniczyło blisko milion robotników wszystkich gałęzi produkcji, unaocznił wszystkim polityczną rolę klasy robotniczej w naszym państwie. Egzaminem dojrzałości politycznej klasy robotniczej była również ostatnia reforma płac i norm. Udział tysięcy robotników w przepracowaniu norm i ustaleniu siatki płac, konkretne i rzeczowe wnioski, które napływały od setek rad zakładowych i załóg fabrycznych, jak również nowa fala współzawodnictwa na bazie istniejących norm pod hasłem przedterminowego wykonania 3-letniego planu, potwierdzają dokonywający się rozwój dojrzałości politycznej w klasie robotniczej. Zapoczątkowana przez rząd kampania oszczędnościowa, podjęta przez klasę robotniczą w konkretnych zobowiązaniach, w tonach

metalu i węgla, w metrach tkanin, w miliardach złotych; wzmożona walka z marnotrawstwem we wszelkiej postaci, z bezdusznym biurokratyzmem, walka o wzmocnienie dyscypliny pracy, wyścig racjonalizacji i nowatorstwa dający miliardowe oszczędności państwu to przejawy dalszego wzrostu świadomości całej klasy robotniczej. Robotnicy coraz śmielej zaczynają myśleć kategoriami państwowymi, jako członkowie klasy przodującej w naszym narodzie.

Nic przeto dziwnego, że klasa robotnicza w masie swojej coraz bardziej uaktywnia się w ostrej walce klasowej, jaka rozgrywa się i zaostrza na wsi. Ruch łączności fabryk ze wsią zatacza coraz szersze kręgi, staje się z każdym dniem coraz bardziej powszechną akcją klasy robotniczej. Ruch ten ujawnia nowe formy i metody sojuszu robotniczo-chłopskiego w warunkach budowania podstaw socjalizmu w mieście i na wsi. Ruch ten — jak stwierdził tow. Zambrowski na II Plenum KC PZPR — jest istotnym przejawem wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz kierowniczej roli klasy robotniczej.

Jakie są najbardziej charakterystyczne cechy rozwijającej się akcji łączności klasy robotniczej ze wsią?

Po pierwsze — szybkie tempo rozwoju tej akcji i jej upowszechnienie. Na dzień 1 kwietnia stałą łączność ze wsią utrzymywało już 1016 zakładów pracy. Choć niepełna i nieszczegółowa, cyfra ta wskazuje na rozmach akcji. Nie ma dziś województwa, nawet mniej uprzemysłowionego jak rzeszowskie czy białostockie, które by nie posiadało ekip robotniczych wyjeżdżających stale do określonych wsi czy gromad.

Po drugie — ekipy wyjeżdżające w teren są — w większości — wyłaniane przez załogi fabryczne, są odpowiedzialne przed załogą, a często zdają jej sprawę ze swej działalności. Dzieje się tak zwłaszcza w bardziej przodujących zakładach pracy, jak np. huta Kościuszko czy Batory, fabryka Cegielskiego czy Pafawag.

Po trzecie — główną więzią ekipy robotniczej z daną wsią jest więź produkcyjna, podstawowym ośrodkiem zainteresowania — ośrodek maszynowy. Nie jest to zjawisko przypadkowe. Ośrodek maszynowy jest symbolem nowej wsi kroczącej do socjalizmu. W tej dziedzinie klasa robotnicza ujawnia szczególne zainteresowania i umiejętności. Jednak brygady przodujących zakładów, jak huty Batory i Kościuszko, fabryka „Ursus", nie ograniczają się do więzi produkcyjnej. W parze idzie oddziaływanie kulturalne, pomoc organizacyjna i wpływ polityczny.

Po czwarte — akcja pomocy załóg fabrycznych dla wsi oddziaływa pozytywnie na uaktywnienie inteligencji pracującej. W samych wyjazdach robotniczych często biorą udział technicy i inżynierowie, a przede wszystkim lekarze, którzy spośród inteligencji wysunęli się na czoło tej akcji. Inicjatywę podjęli lekarze Górnego i Dolnego Śląska i dziś rozszerza się ona już na wszystkie województwa.

W województwie śląsko - dąbrowskim w akcji tej uczestniczyło przeszło 20 procent lekarzy. W przeciągu trzech miesięcy ekipy odwiedziły 25 ośrodków i udzieliły pomocy lekarskiej 9.600 dzieciom. W krakowskim dziesiątki ekip co niedziela wyjeżdża w teren, obsłużyły one w ten sposób już 5.730 chorych; w lubelskim, przy zapoczątkowanej dopiero akcji, korzystało z usług ekip 700 osób; w białostockim w lutym pracowało 10 ekip, które udzieliły porad 923 chorym, wydały leki 315 osobom, skierowały do szpitali 23 osoby. Podobne ekipy działały w woj. gdańskim, kieleckim i innych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje masowy udział bezpartyjnych lekarzy, dentystów, higienistek i głównie czynny udział lekarzy — członków Stronnictwa Demokratycznego — na odcinku pomocy dla dzieci. Akcja ta wiąże się z akcją uświadamiającą i z podniesieniem stanu sanitarnego całej wsi.

Po piąte — pozytywny stosunek chłopstwa. Były wypadki, że pod wpływem reakcyjnych księży i wrogiej propagandy w ogóle natrafiano na opór. Rzeczowa i czynna postawa robotników jednak opór ten przełamała. Tam gdzie brygada raz już była — chłopi oczekują z niecierpliwością jej następnego przyjazdu. Zacieśnia się osobisty kontakt chłopów z robotnikami, delegacje chłopskie przybywają do fabryki, urządza się wspólne pogadanki i przedstawienia, jak to miało miejsce np. w Gazowni Miejskiej we Wrocławiu. Robotnicy Gazowni Miejskiej wchodzący w skład ekipy nie poprzestali jedynie na naprawie maszyn, lecz nawiązali serdeczne stosunki ze swoją wsią urządzając pokazy artystyczne fabrycznego kółka dramatycznego, organizując wycieczki „swojej" wsi do fabryki, wygłaszając w czasie pracy przy remontowaniu maszyn pogadanki polityczne, biorąc „swoją" wieś pod opiekę w całym tego słowa znaczeniu.

Podobnie ekipa robotnicza z huty „Stalowa Wola" opiekuje się gromadą Zaleszany, gdzie oprócz przeprowadzania naprawy sprzętu rolniczego organizuje pogadanki polityczne i przedstawienia dla ludności wiejskiej. Takie formy łączności stosuje wiele fabryk i zakładów pracy. W niektórych zaś województwach, jak w krakowskim i szczecińskim, biorą udział w wyjazdach ekip robotniczych lekarze, pracownicy kulturalno-oświatowi i propagandziści.

Masowa akcja łączności fabryk ze wsią ujawniła jednak szereg niedociągnięć, na które należy zwrócić specjalną uwagę.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o aktualnych zadaniach partii na wsi, przyjęta w myśl wytycznych zawartych w referacie wygłoszonym na II Plenum KC przez tow. Zambrowskiego, formułuje istotę tych niedociągnięć w następujący sposób:

a) Niedostateczne upolitycznienie pracy ekip robotniczych.

b) Niedostateczna znajomość potrzeb terenu na wsi oraz konkretnych zagadnień walki klasowej terenu, na który się wysłało załogę fabryczną.

Przejawem tych niedociągnięć był jednostronny w większości **wypadków charakter dotychczasowej łączności fabryk ze wsią.**

Szereg ekip pojmuje jako główne swoje zadanie wyremontowanie maszyn rolniczych czy traktorów i cały czas poświęca remontowi nie stykając się z ludnością, a po wyremontowaniu maszyn uznaje swoje zadania za wykonane. I tak np. w powiecie lubaczowskim woj. rzeszowskiego tartak państwowy Oleszyce postanowił pomóc ośrodkowi maszynowemu Oleszyce, a tartak państwowy Ruda Różańska — wsi Płazów. Jak informuje KW Rzeszów, wspomniane „ekipy dotychczas nie wyjechały, gdyż, jak stwierdzono, w istniejących dwóch ośrodkach maszynowych traktory nie wymagają naprawy, a reszta sprzętu nadaje się do użytku". Również w woj. pomorskim wiele ekip zadowala się jedynie techniczną stroną akcji nie organizując żadnych imprez propagandowych i kulturalnych, co jest przyczyną, że nie zdołano dotychczas doprowadzić do stałych i szerokich kontaktów między całą załogą i wsią.

Ośrodek maszynowy stanowi pierwszy punkt styku ekipy robotniczej ze wsią, ekipa jednak nie powinna ograniczać się tylko do tego. Musi głęboko wejrzeć w główne problemy nurtujące wieś i przyjść z pomocą chłopom mało- i średniorolnym w pokonywaniu ich trudności. Nie jest rzeczą przypadku, że prawie wszyscy towarzysze, którzy zabierali głos w KC na naradzie przedstawicieli kilkudziesięciu ekip, nie wskazali na problemy nurtujące obecnie wieś, nie natknęli się na przejawy ostrej walki klasowej rozgrywającej się na wsi — bo zwęzili swój zakres zainteresowania do czysto technicznej strony akcji. A przecież główny cel bezpośrednich kontaktów ze wsią to cel polityczny, to „zdobycie dla klasy robotniczej zaufania i autorytetu politycznego, zarówno w sprawach politycznych, gospodarczych jak i we wszystkich innych" oraz „organizowanie i podnoszenie świadomości mas chłopskich, izolacja polityczna kapitalistów wiejskich i innych sił reakcyjnych" (Zambrowski).

„Dlatego też — podkreśla tow. Zambrowski — jakikolwiek byłby zasięg działalności ekipy robotniczej, czy remont ośrodka maszynowego, czy lutowanie garnków, czy też występ artystyczny, musi to być połączone z pewną pracą polityczną i organizacyjną, związaną z zagadnieniami wiejskimi i wzmacniającą nasze siły na wsi".

W tym celu łączność powinna być stała i systematyczna, objąć cały wachlarz zagadnień i być związana z pracą organizacji partyjnej danej wsi. Na czoło należy wysuwać te zagadnienia, którymi żyje dana organizacja partyjna i które w danym momencie są najistotniejsze. I dlatego ekipy muszą być odpowiednio dobierane. Na czele każdej ekipy winien bezwzględnie stanąć najbardziej wyrobiony towarzysz jako kierownik polityczny, w skład zaś ekipy wchodzić muszą obok specjalistów przedstawiciel koła ZMP w fabryce, przedstawicielka Ligi Kobiet. Kierownik ekipy powinien być obznajomiony z całokształtem zagadnień wiejskich, znać główne dekrety państwowe odnoszące się do wsi. Również pożądane byłoby włączenie w skład ekipy ludzi związanych ze wsią, pochodzących ze wsi — w miarę możności z danych okolic. Pamiętając o tym, że głównym celem po-

litycznym jest pozyskanie chłopów mało- i średniorolnych dla polityki partii i izolacja kapitalistów wiejskich, należy cierpliwie i systematycznie wyjaśniać nurtujące zagadnienia, uodpornić chłopów na reakcyjną propagandę wroga klasowego, pogłębiać na bazie nowych zadań sojusz robotniczo-chłopski — podstawę budowy socjalizmu na wsi. Powinniśmy dążyć do tego, by, jak mówi Lenin, „świadomi robotnicy przytaczali nam przykłady, jak cały szereg nieporozumień, zdawałoby się, najbardziej niemożliwych do usunięcia, cały szereg konfliktów, zdawałoby się, najbardziej poważnych — usuwali i łagodzili swymi wystąpieniami rozsądni robotnicy, którzy mówili nie jak z książek, lecz językiem dla chłopa zrozumiałym, mówili nie jak dowódcy pozwalający sobie na komenderowanie, lecz jak towarzysze, którzy wyjaśniają sytuację, odwołują się do wrogich wyzyskiwaczom uczuć mas pracujących. Właśnie na gruncie tego szczerego, towarzyskiego wyjaśnienia osiągali oni to, czego nie mogły osiągnąć setki innych zachowujących się jak dowódcy i naczelnicy" (Lenin, Dzieła, T. XXIV, str. 170).

Przejawem niewłaściwego pojmowania sensu akcji łączności fabryk ze wsią są ujawniające się tu i ówdzie tendencje filantropijne, wyścig w niesieniu pomocy materialnej wsi, chęć jej uszczęśliwienia. Takie tendencje są fałszywe i demoralizujące. Główny cel akcji łączności — to rozbudzenie aktywności samych chłopów.

Działalność gospodarcza ekip robotniczych nie jest celem samym w sobie. Ekipy winny zainicjować aktywizację chłopstwa, pobudzić je do samodzielnej, wytężonej pracy. I dlatego słuszna jest działalność tych ekip, które spowodowały wybór komitetów chłopskich, które doprowadziły do zakładania przez chłopów pod kierownictwem lub z inicjatywy ekip świetlic czy organizowania warsztatów — te, które zapraszały grupy chłopskie do fabryk i tym samym aktywizowały wieś politycznie.

Inne niedociągnięcie, na które należałoby zwrócić uwagę, to brak koordynacji akcji łączności ze wszystkimi innymi akcjami na terenie wsi.

Kilkadziesiąt wiosek województwa warszawskiego zwróciło się do Komitetu Wojewódzkiego naszej partii i do Wojewódzkich Komitetów SL i PSL z prośbą o zorganizowanie spółdzielni produkcyjnych. W tym samym województwie szereg fabryk utrzymuje łączność z kilkudziesięciu wsiami, ale wśród wiosek zgłaszających się do uspółdzielczenia nie ma ani jednej, która by utrzymywała łączność z fabryką. To samo dotyczy ekip lekarskich. Przykład powyższy świadczy o tym, że brak ośrodka koordynującego całość akcji na wsi, który by skupiał główną uwagę na punktach węzłowych. A wsie, które zgłaszają się do uspółdzielczenia — szczególnie na obecnym etapie — wymagają przecież specjalnej opieki, gdyż one przede wszystkim będą narażone na działalność wroga klasowego, na nacisk wrogiej propagandy.

Planowa, celowa koordynacja wszystkich naszych wysiłków na odcinku wiejskim, włączenie systematycznej akcji łączności fabryk ze wsią do naszej polityki na odcinku wiejskim — to kolejne zadanie stojące przed odpowiedzialnymi organizacjami partyjnymi na ich terenie.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o aktualnych zadaniach partii na wsi, biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia ruchu łączności, mocno akcentuje jako główne zadanie na najbliższym etapie przede wszystkim konieczność podniesienia poziomu ruchu łączności. Uchwała stwierdza konieczność włączania „do ruchu łączności fabryk ze wsią tylko takich załóg fabrycznych, które mają dostatecznie silną organizację partyjną oraz dostatecznie silny aktyw robotniczy", wymaga stawiania na czele każdej ekipy jednego z najbardziej politycznie wyrobionych robotników i przeszkolenia całej ekipy w najważniejszych zagadnieniach naszej polityki na wsi, podkreśla konieczność planowego przeprowadzenia ekip i czynnego udziału organizacji Ligi Kobiet oraz ZMP, które powinny nawiązać kontakt z odpowiednimi organizacjami na wsi, względnie w toku akcji utworzyć organizacje kobiece i młodzieżowe, jeśli takie nie istniały przed rozpoczęciem akcji.

W ramach tych zasadniczych wytycznych, w toku walki o wyższy poziom ruchu łączności fabryk ze wsią trzeba zwrócić uwagę na trzy momenty, które, jak sądzę, wymagają oddzielnego podkreślenia.

Moment pierwszy. Chodzi o to, aby już na obecnym etapie zwrócić specjalną uwagę na zakłady pracy, które mają naturalną więź ze wsią. Mam na myśli bądź takie zakłady, które zaopatrują wieś w maszyny rolnicze lub nawozy sztuczne, bądź takie, które znajdują się na wsi, są w otoczeniu chłopskim, jak np. cukrownie, tartaki, gorzelnie, cegielnie itp. Nierzadko te zakłady pracy są otoczone mniejszą opieką ze strony Komitetów Powiatowych i dlatego nie są w stanie wykonywać swoich zadań łączności ze wsią. A możność oddziaływania tych fabryk na wieś jest wyjątkowo duża. Robotnicy cukrowni np. stykają się czy to z sezonowymi robotnikami, czy to z plantatorami buraków cukrowych — w większości z chłopami średniorolnymi. Robotnicy ci mają wiele kontaktów osobistych, które im mogą ułatwić wykonanie ich pracy politycznej. I dlatego zwrócenie szczególnej uwagi przez Komitety Powiatowe na wymienione ośrodki przemysłowe, podnoszenie poziomu ich organizacji partyjnych jest rzeczą konieczną i nieodzowną.

Moment drugi. Majątki państwowe. Robotnicy rolni stanowią oddział klasy robotniczej najbardziej zbliżony do wsi. Robotnicy sezonowi to przeważnie chłopi małorolni, którzy stykają się bezpośrednio w codziennej pracy z robotnikami rolnymi. Aktywizacja przeto robotników rolnych, przełamywanie w nich oporów przed sojuszem z chłopami mało- i średniorolnymi, otoczenie ich szczególną opieką ze strony organizacji partyjnej, to ważne ogniwo oddziaływania kla-

sy robotniczej na wieś. Pamiętać przy tym musimy, że robotnicy rolni zasiadają często wspólnie z chłopami mało- i średniorolnymi w zarządach spółdzielni gminnych, w gminnych radach narodowych, stykają się często w tej samej świetlicy wiejskiej, na boisku sportowym, mają tego samego wroga — kapitalistę wiejskiego. Robotnik rolny nie przyjeżdża na wieś w ekipie robotniczej — on stale obcuje z chłopem i nieraz nie tylko nie oddziaływa politycznie na wieś, ale sam ulega wahaniom. I dlatego ekipy większych zakładów pracy, przybywające do danej gminy, powinny wejść w kontakt z sąsiednim majątkiem, związać się z daną organizacją partyjną w majątku, z Komitetem Folwarcznym, oddziaływać w kierunku pogłębienia świadomości klasowej robotników rolnych.

Moment trzeci. Inteligencja w gminie i na wsi, głównie nauczyciele. W zasięgu naszej działalności często zapominamy nieraz o nauczycielach czy lekarzach, rozsianych po gminach, którzy stanowią poważne ogniwo oddziaływania na wieś. W gminie Siennica, pow. mińsko-mazowieckiego znajduje się liceum pedagogiczne i pełna szkoła powszechna. Pracuje tam przeszło 20 nauczycieli, w większości członków PZPR. I w tej samej i w sąsiednich gminach niektóre wsie przystępują do zakładania spółdzielni produkcyjnych. Przybywają aktywiści partyjni z Warszawy by pomóc chłopom w zrozumieniu statutów, ale miejscowych nauczycieli, posiadających największy wpływ na wieś, uczących dzieci z okolicznych wsi, organizacja partyjna pozostawia na uboczu, nie zapoznając ich nawet ze statutami. Przykład podany nie jest jedyny. Świadczy on o tym, że nie wykorzystujemy wszystkich dróg, przy pomocy których partia nasza może podnieść świadomość klasową chłopów mało- i średniorolnych, pozyskać ich dla naszej polityki. Zagadnienie to wymaga szczególnej czujności ze strony organizacji powiatowej.

* * *

Omawiana akcja łączności fabryk ze wsią nie wyczerpuje możliwości oddziaływania klasy robotniczej na wieś. Mamy wielu robotników pracujących nawet w dużych zakładach i mieszkających na wsi (Żyrardów, Chodaków, Horak, Widzew, Tomaszów Maz. i wiele innych). Robotnicy ci reprezentują naturalną niejako więź załogi fabrycznej, klasy robotniczej ze wsią. Robotnicy ci znają wieś, żyją problemami i bolączkami wsi i często ulegają obcym wpływom na wsi. Pozostawieni sobie mogą się stać kanałem oddziaływania kułackich, antyrobotniczych wpływów na klasę robotniczą, ale pod kierunkiem naszej partii i załogi fabrycznej staną się czynnikiem oddziaływania klasy robotniczej na wieś, elementem wzmacniającym chłopów mało- i średniorolnych w ich walce z kapitalistami wiejskimi, staną się elementem propagującym wyższe formy uprawy roli, umaszynowienia wsi — socjalistycznych form gospodarki na wsi. Wymaga to jednak stałej i systematycznej pracy organizacji partyj-

nej i rad zakładowych z tymi robotnikami, zapoznania ich z polityką Rządu na odcinku wiejskim, przekonania ich o słuszności naszej polityki na wsi. Wymaga to również odpowiedniego traktowania tych robotników jako pełnowartościowych członków załogi. Bo niekiedy robotnicy kadrowi traktują ich jako nowicjuszy, jako „chłopów" i tym samym zmniejszają możność oddziaływania na nich, a przez nich na wieś.

* * *

Akcja łączności załóg fabrycznych ze wsią, zainicjowana i kierowana przez naszą partię, stała się na obecnym etapie główną formą bezpośredniej łączności klasy robotniczej z chłopami mało- i średniorolnymi. Pozwoli ona podnieść świadomość klasową pracującego chłopstwa, wychowywać je w duchu trwałej łączności jego interesów z klasą robotniczą, a w masach robotniczych umocnić poczucie odpowiedzialności za drogi rozwojowe naszego państwa, którego główną podstawą jest wciąż zacieśniający się sojusz klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi. Trzeba pamiętać, że „uczestniczący w ruchu łączności przodujący robotnicy podnoszą swą własną świadomość, rozszerzają swój horyzont i hartują się na wysuniętym odcinku walki klasowej, jakim jest dziś niewątpliwie wieś polska" (Zambrowski).

Przesiąknięta żywą i aktualną treścią polityczną łączność ta scementuje sojusz robotniczo-chłopski na nowej podstawie i pozwoli klasie robotniczej, jako przodującej klasie, poprowadzić za sobą chłopów małorolnych i średniorolnych do walki o ostateczne izolowanie elementów kapitalistycznych na wsi i do zbudowania podstaw socjalizmu w mieście i na wsi.

Roman Werfel

Przeciw nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi

Bohaterska walka narodów Związku Radzieckiego i mas ludowych krajów koalicji antyhitlerowskiej przyniosła olbrzymie przesunięcia stosunku sił między socjalizmem a kapitalizmem na korzyść socjalizmu. Dość powiedzieć, że jeśli w roku 1939 tylko Związek Radziecki z około 200 milionami ludności był już wolny od panowania kapitalizmu, to w chwili obecnej ludność krajów wyzwolonych spod imperialistycznego jarzma wynosi 600 — 700 milionów ludzi.

Równocześnie dokonało się daleko idące przesunięcie sił wewnątrz obozu kapitalizmu, przesunięcie sił pomiędzy poszczególnymi mocarstwami imperialistycznymi.

W przebiegu drugiej wojny światowej poniósł wielkie straty imperializm francuski. Również imperializm brytyjski nie zdołał w tej wojnie utrzymać się na swych przedwojennych pozycjach.

Stany Zjednoczone — tzn. wielki kapitał Wall-Street — stały się niewątpliwym hegemonem świata kapitalistycznego, pozostawiły daleko poza sobą, pod względem potencjału gospodarczego, siły finansowej i możliwości wojskowych, wszystkich innych swych kapitalistycznych konkurentów. W polityce amerykańskiej wzięły górę czynniki, związane z najbardziej reakcyjnymi odłamami finansjery, dążące do poddania całego świata pod panowanie wielkich trustów amerykańskich.

Kapitalistyczna prasa i publicystyka amerykańska zaczęły głośno mówić o tym, że w polityce światowej zbliża się „wiek amerykański", że na Stany Zjednoczone spada odpowiedzialność za losy świata, że Stany Zjednoczone są powołane do rządzenia światem. Jak macki olbrzymiego polipa oplotła cały świat sieć amerykańskich baz wojskowych.

Kapitał amerykański bezceremonialnie zagarnia źródła surowców i rynki zbytu oraz lokaty kapitałów w posiadłościach swych kapita-

listycznych sojuszników. Stanowi to jeden z poważnych czynników trudności gospodarczych przeżywanych dzisiaj przez kapitalistyczne kraje Zachodu.

Wykorzystując swą spotęgowaną w ostatnim okresie przewagę ekonomiczną oraz zwiększoną siłą polityczną, co jest klasycznym przejawem gwałtownego działania prawa nierównomierności rozwoju, Stany Zjednoczone zmuszają imperialistyczną burżuazję Anglii czy Francji do ustępowania pozycji za pozycją. Staje się to oczywiście źródłem nieustannych tarć i konfliktów w obozie imperialistycznym, przejawiających się w różnych — często ukrytych pod postacią paktów i układów — formach. Wobec rosnącej zachłanności imperializmu amerykańskiego na stanowisko burżuazji imperialistycznej poszczególnych krajów niewątpliwie decydująco wpływa strach przed ofensywą mas ludowych. Siła imperializmu amerykańskiego ma w tych warunkach ocalić pozycje burżuazji.

Tylko anglo-amerykańskie bagnety utrzymały w r. 1945, w godzinie załamania się hitleryzmu, ustrój kapitalistyczny na kontynencie europejskim. Tylko w oparciu o Amerykę imperialistyczne mocarstwa zachodnie utrzymują jeszcze jako tako swe pozycje w krajach kolonialnych, zagrożone coraz bardziej przez wzrastający z roku na rok rewolucyjny ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Dlatego też wielki kapitał Zachodu zmuszony jest do ulegania naciskowi Stanów Zjednoczonych, dążąc zarazem do wytargowania sobie w nierównej spółce z Amerykanami możliwie najkorzystniejszych warunków.

Poddanie się pod kierownictwo Stanów Zjednoczonych oznacza faktyczną rezygnację z suwerenności własnego państwa, z niezależności własnej polityki. Oznacza przede wszystkim poświęcenie własnych interesów narodowych przez te kraje, którymi rządzi jeszcze wielki kapitał, interesom amerykańskiego imperializmu. Oznacza w ostatecznym rezultacie nie tylko upokorzenie narodowe, nie tylko pogorszenie położenia mas ludowych tych krajów, lecz również zmniejszenie zysków wielkiego kapitału imperialistycznego Anglii, Francji i ich mniejszych europejskich wasalów. Stąd tarcia i kwasy w obozie imperialistycznym, stąd wciąż zaostrzające się targi i konflikty pomiędzy imperialistami.

Ale interes klasowy, interes utrzymania władzy kapitalizmu jest silniejszy od niezadowolenia wywołanego wszelkimi częściowymi stratami. Wielki kapitał europejski woli być wspólnikiem drugiej kategorii u amerykańskiej finansjery aniżeli zostać wywłaszczonym przez ojczystą klasę robotniczą we własnej suwerennej ojczyźnie. Stąd kapitulacja wielkiego kapitału zachodnio-europejskiego przed żądaniami amerykańskiej finansjery. Stąd uniżoność wielkiego kapitału zachodnio-europejskiego w stosunku do rozkazów Wall-Street.

Kapitulacja i uniżoność wobec imperializmu amerykańskiego przyjmuje w ideologii specyficzną formę — formę kosmopolityzmu.

„Historia narodów i klas społecznych — mówił tow. Bolesław Bierut na II (kwietniowym) Plenum KC PZPR — uczy, że przywiązanie do ziemi i kultury ojczystej, do obowiązków obywatelskich i narodowych w mentalności klas posiadających uzależnione było zawsze jak najściślej od majątkowych przywilejów tych klas. Jednakże burżuazja okresu imperialistycznego osiągnęła w dziedzinie braku poczucia elementarnej godności narodowej w ogóle kompletne dno upadku moralnego. Jej busolą etyczną stał się wyłącznie portfel akcji, którego zawartość — bez względu na jej rozmiary — ma charakter wybitnie kosmopolityczny. Teoretycznym i ideologicznym wyrazem tej postawy jest nowy światopogląd kosmopolityczny, któremu patronują w pierwszym rzędzie — co jest również wysoce znamienne — starzy oportunistyczni teoretycy i przywódcy pseudosocjalistyczni".

PROLETARIACKI INTERNACJONALIZM PRZECIWKO KOSMOPOLITYZMOWI

Proletariacki internacjonalizm głosi solidarność interesów proletariuszy wszystkich krajów, wzywa ich do wspólnej walki o socjalizm. Proletariacki internacjonalizm głosi uznanie suwerenności każdego narodu, uznanie jego prawa do stanowienia o sobie, uznanie jego pozytywnego wkładu w kulturę całej ludzkości, danie mu możliwości nie tylko kulturalnego, lecz również gospodarczego i politycznego rozwoju.

Takie stanowisko proletariackiego internacjonalizmu wynika z jego klasowej istoty. Proletariacki internacjonalizm jest światopoglądem klasy robotniczej, awangardy mas ludowych, dogłębnie związanej ze wszystkimi ludźmi pracy swego narodu.

Proletariacki internacjonalizm zdaje sobie w pełni sprawę z tendencji zbliżania się do siebie narodów, konieczności korzystania każdego narodu z postępowego dorobku kulturalnego innych narodów. Proletariacki internacjonalizm walczy przeciwko wszelkiej ciasnej parafiańszczyźnie, przeciwko zamykaniu się narodów w ciasnych jedynie ramach własnego podwórka. Zbliżenie narodów rodzi się na gruncie powstawania świadomej gospodarki jeszcze w kapitalizmie, ale nie może ono dokonać się w pełni w kapitalizmie, gdyż nie pozwala na to nieodłączna od kapitalizmu polityka ucisku i wyzysku narodów słabszych i mniej rozwiniętych gospodarczo przez przodujące kraje kapitalistyczne, przez wielkie mocarstwa imperialistyczne. Zbliżenie narodów będzie dokonywało się w przyspieszonym tempie i bez wewnętrznych przeciwieństw w socjalizmie, tam gdzie jak już dzisiaj w Związku Radzieckim, nie istnieje wyzysk jednego narodu przez klasy panujące drugiego narodu, gdzie znika wszelki ucisk narodowy. Ale zbliżenie to będzie się dokonywało i może się dokonywać jedynie na gruncie pełnego równouprawnienia wszystkich narodów,

na gruncie poszanowania praw każdego narodu, na gruncie swobodnego, harmonijnego rozwoju każdego narodu.

Zupełnie inne jest pod tym względem stanowisko kosmopolityzmu.

Dla kosmopolityzmu naród jest jakimś szkodliwym przeżytkiem. Dla kosmopolityzmu istnieją tylko dwa czynniki: jednostka ludzka oderwana od swego społeczeństwa, wyizolowana z niego, jednostka ludzka „chemicznie czysta" — i ludzkość jako zbiorowisko takich właśnie jednostek.

Kosmopolityzm odrzuca wszelkie narodowe formy państwowości i kultury. Kosmopolityzm propaguje zniesienie suwerenności poszczególnych państw i narodów, ich zjednoczenie w jednym „państwie świata", „federacji światowej" itd., itd.

Kosmopolityzm zwalcza, wyszydza wszystkich tych, którzy chcą nawiązywać do postępowych tradycji swego narodu, którzy bronią jego dobrego imienia, jego osiągnięć w przeszłości, jego możliwości rozwoju w przyszłości.

Kosmopolityzm dąży nie do zbliżenia narodów, lecz do ich zniewolenia, do zniesienia ich osiągnięć, do ich przekreślenia.

Kosmopolityzm występuje w dziejach ludzkości nie po raz pierwszy. Sama nazwa użyta w tak szerokim ujęciu jest może nowa, ale treść jest stara i dobrze znana.

Niewątpliwie można uznać za kosmopolityczną — w tym rozumieniu słowa, które rozwinęliśmy powyżej — koncepcję światopoglądową średniowiecza, reprezentowaną przedewszystkim przez ówczesny Kościół katolicki.

Kościół katolicki — ściślej mówiąc jego instytucje, jak np. klasztory — przechowujący wówczas resztki kultury Rzymu odegrał we wczesnym średniowieczu niewątpliwie pewną postępową rolę. Ale bardzo szybko skostniał on w narzędzie panowania klasowego wielkich feudałów świeckich i duchownych. Od tego czasu ponadnarodowa potęga papiestwa miała dyktować prawa całemu ówczesnemu światu. Ona jedynie była najwyższym sędzią w sprawach nauki i kultury. To, co podpadło pod jej klątwę, co znalazło się na jej indeksie, miało być tępione ramieniem wszystkich świeckich władców europejskich.

Ponadnarodowa potęga papieska usiłowała tworzyć swoją ponadnarodową, odpowiadającą jej kulturę — kulturę wyrażającą się po łacinie.

Język gminu — język pospolitego ludu poszczególnych krajów — nie zasługiwał na własne piśmiennictwo, nie zasługiwał na utrwalenie w dziełach literackich.

Ta średniowieczna, kosmopolityczna koncepcja państwowa i kulturalna odpowiadała określonemu okresowi rozwoju Europy, temu mianowicie, w którym wszędzie z barbarzyńskich plemion tworzyły się feudalne państwa, oparte o niewolę i poddaństwo chłopa, rzą-

dzone przez garstkę największych feudałów. Uniwersalizm — średniowieczna forma kosmopolityzmu — był ideologią światowej potęgi Kościoła. Jako taki odpowiadał interesom wielkich feudałów, którym Kościół dawał nadziemską aprobatę ich panowania klasowego („wszelka władza pochodzi od Boga").

Niewątpliwie kosmopolitycznymi były koncepcje państwa i kultura rozpowszechniona na dworach monarszych XVII i XVIII w. Dla tej koncepcji istniały przede wszystkim interesy dynastyczne i rodowe dynastii i rodów rozgałęzionych po całej ówczesnej Europie. Ten kosmopolityzm w polityce miał swój odpowiednik w kosmopolityzmie kulturalnym. Arystokracji wszystkich krajów obce były języki, obyczaje, sposób życia własnych narodów.

Czym był ten osiemnastowieczny, nie łaciński już, lecz francuski kosmopolityzm? Był wyrazem interesów całkowicie pasożytniczej, wąziutkiej warstwy najwyższej arystokracji i imitującego arystokrację bogatego ziemiaństwa, warstwy spokrewnionych, spowinowaconych, związanych ze sobą tysiącznymi niciami wspólnych interesów osobistych i rodzinnych wielkich magnatów i wysokiej biurokracji absolutystycznego państwa.

Kosmopolityzm ten, podobnie jak kilka wieków przed nim łaciński kosmopolityzm kościelny, został rozsadzony przez rozwój gospodarczy i polityczny, który zmiótł arystokrację lub co najmniej pozbawił ją jej dawnego znaczenia. Został on rozsadzony przez rozwój nowoczesnych narodów, rozwój nowoczesnej świadomości narodowej.

Fala kosmopolityzmu, jaka obecnie obejmuje zachodnią Europę, ma inne tło i inny charakter historyczny. Dąży ona nie tylko do utrzymania starego ładu — podobna pod tym względem do łacińsko-kościelnego kosmopolityzmu średniowiecza i do francusko-arystokratycznego kosmopolityzmu osiemnastego wieku. Dąży ona w imię utrzymania starego ładu, w imię utrzymania panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa, do przekreślenia całego bogatego, postępowego dorobku narodów europejskich, nagromadzonego w poprzednich epokach, a szczególnie w okresie rozwijającego się kapitalizmu.

Głosiciele „wieku amerykańskiego" bynajmniej nie zaczynają od propagandy wszechwładzy Ameryki.

Zaczynają od propagandy „światowego rządu", „światowej federacji".

Suwerenność narodowa, niepodległość państw europejskich — to, ich zdaniem, przeżytki średniowiecza. Trzeba stworzyć jeden „rząd świata", jedną "światową federację". Trzeba, by wyroby przemysłowe, by produkty rolnicze mogły przechodzić swobodnie, bez przeszkód od kraju do kraju, by kapitał szukający korzystnych inwestycji mógł osiadać wszędzie swobodnie i bez przeszkód.

Kto będzie decydował w tym „światowym rządzie"?

Emery Reves, jeden ze szczerych przedstawicieli koncepcji „światowego rządu", w swej książce „Anatomia pokoju" mówi o tym jasno i wyraźnie:

„W każdej uniwersalnej organizacji reprezentacja musi być uregulowana zgodnie z rzeczywistą odpowiedzialnością, zgodnie z rzeczywiście istniejącą potęgą, zgodnie z potencjałem przemysłowym, zgodnie z poziomem wykształcenia. Istnieją różne wypróbowane metody, które mogą i muszą być zastosowane do rozwiązania tego ściśle technicznego zagadnienia".

Kto ponosi „rzeczywistą odpowiedzialność" za utrzymanie faszyzmu w Grecji, za uratowanie kapitalizmu we Francji i we Włoszech, za odrodzenie zaborczego nacjonalizmu niemieckiego? Stany Zjednoczone.

Kto ma dziś wśród państw kapitalistycznych największą „rzeczywiście istniejącą potęgę"? Stany Zjednoczone.

Kto posiada dziś z państw kapitalistycznych największy potencjał przemysłowy? Stany Zjednoczone.

Czy nie jest wobec tego jasne i niewątpliwe, że zdaniem Emery Revesa, „rzeczywista odpowiedzialność", czyli wyłączna decyzja, w sprawach dotyczących „rządu świata" powinna znajdować się w rękach Stanów Zjednoczonych?

Propagatorzy „rządu świata" traktują jako przeżytek zamierzchłej przeszłości suwerenność wszystkich narodów — z wyjątkiem jednej: suwerenności Stanów Zjednoczonych. Wszystkie ich rzekome ponadnarodowe i rzekomo ponadpaństwowe federacyjne, „światowe" koncepcje zatrzymują się przed suwerennością wielkiego kapitału amerykańskiego, rządzącego bezpośrednio w waszyngtońskim Białym Domu i waszyngtońskim Kapitolu.

Czyż nie jest to znakomitą ilustracją rzeczywistej treści tych kosmopolitycznych „rządów świata"?

Kosmopolityzm w polityce, wszelkie kapitalistyczne „federacje światowe", „unie europejskie", „rządy świata" oznaczają po prostu osłonę ideologiczną dla uzależnienia pozostałych krajów kapitalistycznych od Stanów Zjednoczonych, politycznego panowania Ameryki nad kapitalistyczną częścią kuli ziemskiej.

Co oznacza kosmopolityzm gospodarczy?

Oznacza on, że najsilniejsze pod względem kapitału państwo kapitalistyczne — to znaczy znowu Stany Zjednoczone — będzie mogło bez większych trudności opanować życie gospodarcze innych państw kapitalistycznych i je eksploatować.

Tę zasadę zresztą, podobnie jak zasadę rezygnacji z suwerenności państwowej, głosi wielki kapitał amerykański jedynie na eksport, dla innych. Jeśli idzie o samą Amerykę, to jest ona nadal odgraniczona od innych państw kapitalistycznych wyjątkowo wysokim murem opłat celnych, chroniących rynek własny amerykańskich trustów przed wszelką niewygodną konkurencją.

„Kosmopolityzm gospodarczy" okazuje się w praktyce jedynie osłoną zachłanności wielkokapitalistycznych trustów amerykańskich, jedynie metodą zawojowania przez nie światowych rynków i światowych źródeł surowców.

Stany Zjednoczone posiadają poziom życiowy ludności w zasadzie wyższy aniżeli w pozostałych państwach kapitalistycznych. Propagatorzy „wieku amerykańskiego" umiejętnie wygrywają ten fakt, dają niejako do zrozumienia: „podporządkujcie się Stanom Zjednoczonym, uznajcie wielki kapitał amerykański za swego władcę, zgódźcie się na stanowisko czterdziestego dziewiątego stanu USA, a wtedy osiągnięcie amerykański poziom życia"!...

Oczywista — „amerykański poziom życia" to pojęcie propagandowe niezupełnie odpowiadające rzeczywistości. Do tego „poziomu" należą przecież i takie rzeczy, o których amerykańska propaganda woli milczeć, jak np. nawroty kryzysów uderzających w klasę robotniczą amerykańską, jak niesłychanie ostre tempo pracy w fabrykach wypompowujące z robotnika wszystkie siły, jak rozpaczliwe położenie robotników w wieku powyżej lat czterdziestu, którzy tylko z trudem, jako mniej wydajni, znajdują pracę, jak stale postępująca naprzód ruina drobnych farmerów, jak brak ogólnopaństwowych ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa społecznego, brak ochrony pracy, brak urlopów dla robotników itd., itd. Ale, pomijając już te momenty — których, oczywista, przy poważnej analizie pomijać nie wolno — trzeba powiedzieć, że argument „dobrobytowy" kosmopolitycznych naganiaczy Wall-Street jest oparty na pospolitym oszustwie.

Część robotników angielskich w latach przed pierwszą wojną światową żyła niewątpliwie na wyższym poziomie aniżeli robotnicy na kontynencie europejskim. Ale czy z tego wynika, że również poziom życia robotników hinduskich, robotników afrykańskich czy południowo - amerykańskich, słowem robotników krajów należących do Imperium Brytyjskiego lub od niego uzależnionych, był również wysoki? Oczywista, że nie. Wiadomo, że poziom ten był niezwykle niski. Wiadomo, że poziom życia części robotników angielskich tego okresu był **właśnie dlatego** tak stosunkowo wysoki, bo poziom życia mas ludowych krajów ujarzmionych przez Imperium Brytyjskie był wyjątkowo niski. Burżuazja angielska oddawała część zysków nadzwyczajnych, osiąganych z eksploatacji kolonii, górnej warstwie proletariatu brytyjskiego (tzw. arystokracji robotniczej). Na tym polegała tajemnica stosunkowo wysokich płac części robotników angielskich.

To samo mamy dziś w Stanach Zjednoczonych.

Stany eksploatują dzisiaj nie tylko swoje bezpośrednie, w najściślejszym sensie tego słowa, kolonie. Stany eksploatują dziś cały kontynent południowo - amerykański i środkowo - amerykański, olbrzymie kraje o nieslychanych bogactwach narodowych. Ludność tych krajów żyje w fantastycznej nędzy, podczas gdy trusty ame-

rykańskie panujące wszechwładnie w ich życiu gospodarczym i politycznym osiągają fantastyczne zyski. Stany Zjednoczone eksploatowały Chiny kuomintangowskie. Nędza kulisów chińskich jest przysłowiowa. Podobnie przysłowiowe w kręgach międzynarodowej finansjery były bajeczne zyski osiągane w chińskich interesach finansowych.

Jaką rolę chcą przydzielić krajom europejskim imperialiści amerykańscy, snując marzenia o imperium waszyngtońsko - wallstreetowskim? Rzecz jasna, że właśnie rolę sprowadzającą faktycznie te kraje do rządu kolonii czy półkolonii. Jeśli Włochom proponują oni, by skoncentrowały się na przemyśle... turystycznym, jeśli Francja ma podług tych planów zaprzestać produkcji samochodów i samolotów, wzmagając za to swą produkcję... perfum i toalet, to jest oczywiste, że taka przemiana musi oznaczać tylko rosnącą nędzę mas ludowych tych krajów, którym się to proponuje.

PRZECIW KOSMOPOLITYZMOWI W KULTURZE

Podobnie jak przy kosmopolityzmie politycznym i gospodarczym przedstawiają się sprawy w dziedzinie tak zwanego „kosmopolityzmu kulturalnego". Przedstawiciele tej odmiany kosmopolityzmu kierują ostrze swej polityki przede wszystkim przeciwko obozowi postępu, przeciwstawiającemu się burżuazyjnemu wypaczeniu nauki i sztuki, przeciwstawiającemu się wszelkim formom wpływu burżuazji na masy ludowe.

Propagatorzy „kosmopolityzmu kulturalnego" występują w obronie rzekomo jednej tylko, ogólnoludzkiej kultury, rzekomo jednej tylko, ogólnoludzkiej nauki, rzekomo jednej tylko, ogólnoludzkiej literatury itd.

Czy istnieje ogólnoludzka kultura, ogólnoludzka literatura, ogólnoludzka nauka? Tak jest. Taka kultura, literatura, sztuka istnieją, albo ściśle mówiąc, tworzą się stale. Ale istnieją one jako ogólnoludzka kultura, nauka i sztuka, złożona z dorobku najlepszych postępowych osiągnięć kultury, nauki i sztuki wszystkich składających się na ludzkość narodów. Nie ma kultury ogólnoludzkiej w przeciwstawieniu do kultury poszczególnych narodów składających się na tę ludzkość. Jest kultura ogólnoludzka, wyrastająca z postępowego nurtu kultur narodowych. Homer, Szekspir, Dante, Goethe, Voltaire, Mickiewicz, Puszkin, Gorki — to pozycje należące do ogólnoludzkiej kultury.

Dla kosmopolitów kulturalnych natomiast charakterystyczne jest właśnie odrywanie zjawisk kulturalnych od ich narodowego podłoża, lekceważenia zdobyczy ojczystej, rodzimej kultury, literatury i nauki.

Toczy się walka pomiędzy burżuazyjnym rozkładem a socjalistyczną ludową kulturą przyszłości. Ta walka jest treścią rozwoju kulturalnego we wszystkich krajach świata doby obecnej. Narzę-

dziem wstecznictwa w tej walce jest właśnie „kulturalny kosmopolityzm“.

Sprowadza się on przede wszystkim do zaprzeczenia istotnego znaczenia treści w twórczości kulturalnej, do ograniczenia się wyłącznie lub co najmniej do koncentrowania się na stronie formalnej poszczególnych dzieł literackich czy artystycznych.

W dziele sztuki czy literatury treść jest nieodłączna od formy. Tylko dzieło sztuki o postępowej treści ideowej i wysokim poziomie formy artystycznej jest rzeczywistym wkładem w ogólnoludzki dorobek kulturalny.

Nie można oddzielać formy od treści dzieła sztuki. Nie można głosić sztuki oderwanej od treści, sztuki bezideowej. Formalizm w ocenie dorobku kulturalnego — to zubożenie tego dorobku, to obrona wszystkiego, co jest wsteczne i szkodliwe w kulturze.

Przecząc nierozerwalnej jedności treści i formy, przecząc zasadzie partyjności sztuki i literatury, lekceważąc narodowe źródła i podłoża wszelkiej twórczości kulturalnej, kosmopolici w dziedzinie kultury usiłują przygotować grunt pod sztukę i literaturę, oderwaną od walki mas ludowych, obojętną wobec wielkich idei naszej doby, obcą własnemu narodowi, jego zmaganiom i jego bohaterstwu. Twory egzystencjalistów francuskich, redukujące życie ludzkie do jego najpospolitszych funkcji filozoficznych, wydobywające z człowieka wszelką podłość i nikczemność, wszelką degenerację i zwyrodnienie, są klasycznym przykładem takiej właśnie literatury.

Te teorie kosmopolityzmu kulturalnego stanowią zresztą na zachodzie jedynie wstęp do propagandy, zarówno ideowo jak i pod względem formy, mało wartościowej amerykańskiej produkcji artystycznej. Kraje uzależnione od Stanów zalane są amerykańskimi filmami i amerykańską literaturą piękną. Oczywista — nie amerykańską twórczością postępową, nie filmami Chaplina ani powieściami Dreisera lub Howarda Fasta. Te dzieła są na indeksie, na ich rozpowszechnienie spogląda się z niechęcią, ich twórcy, o ile jeszcze żyją, są prześladowani w samej Ameryce. Tania szmira hollywoodzka, powieści pornograficzne i bandyckie — oto kulturalny eksport amerykański, nie rażący, rzecz dziwna, wykwintnego smaku zachodnio - europejskich entuzjastów USA, zwalczających przy pomocy formalistycznych argumentów wszelką twórczość postępową we własnych krajach i wszelką twórczość postępową krajów, które złamały panowanie kapitalizmu.

Jeszcze wyraźniej zaznacza się przeciwieństwo klasowe w dziedzinie nauki.

Czy możemy mówić abstrakcyjnie o ogólnoludzkim, światowym charakterze nauki w oderwaniu od jej roli społecznej, dzisiaj, w warunkach kiedy na przeważnej części kuli ziemskiej panuje jeszcze kapitalizm? Czy możemy powiedzieć, że byłoby nam dziś obojętne, czy jakieś lekarstwo wynalazł amerykański badacz, którego odkrycie zmonopolizował amerykański trust nie dopuszczając do

korzystania z niego — chyba za grubą opłatą — polskich chorych, czy też gdyby go wynalazł polski uczony, gdyby jego produkcję uruchomiło ludowe państwo polskie, które od razu przystąpiłoby do masowego leczenia polskich chorych tym lekiem?

Dopóki istnieje kapitalizm, dopóki istnieje podział świata na dwa światy, na świat kapitalizmu i świat socjalizmu, dopóki świat imperializmu wykorzystuje naukę dla celów wojennych, dopóki dla kapitału każde odkrycie naukowe zmienia się od razu w brzęczące zyski, dopóty nie może być jednej ogólnoludzkiej, abstrakcyjnej, niezależnie od jej funkcji i roli społeczno - politycznej, nauki. Nie może być dlatego, że prawa kapitalizmu, prawa prywatnej własności środków produkcji uniemożliwiają nadanie każdemu wynalazkowi dokonanemu w warunkach kapitalistycznych ogólnoludzkiej dostępnej dla wszystkich formy, bo prywatny kapitalista zmobilizuje dla siebie wyniki badań uczonych, gdyż imperializm usiłuje zmonopolizować wyniki badań naukowych dla celów agresji i politycznego szantażu. Przyjdzie taki czas, kiedy będzie istniała jedna ogólnoludzka, ogólnoświatowa nauka, kiedy każde okrycie i wynalazek uczonego jakiegokolwiek narodu będzie stawał się od razu zdobyczą wszystkich ludzi, całej ludzkości, ale czas taki przyjdzie dopiero po ostatecznym złamaniu kapitalizmu. Dzisiaj takiej ogólnoludzkiej nauki nie ma. Jest nauka w krajach kapitalistycznych, nauka w poważnym stopniu związana — przez trusty i kapitalistyczne państwa, nauka, której najwybitniejsi nieraz twórcy rozpaczliwym wysiłkiem wyrywają się z duszących macek tych trustów. I jest nauka krajów, które złamały panowanie kapitalizmu, kadry przyszłej, ogólnoświatowej nauki, nauka służąca dobru najszerszych mas ludowych swego kraju i dobru wszystkich narodów wolnych od panowania wielkiego kapitału, nauka służąca sprawie pokoju, sprawie budowy socjalizmu.

Kosmopolici kulturalni z upodobaniem zamazują tę granicę istniejącą dzisiaj w nauce. Czynią to po to, aby następnie pomniejszyć znaczenie nauki krajów wyzwolonych od kapitalizmu, aby wszczepić pracownikom naukowym niesłuszny i nadmierny szacunek dla poziomu krajów kapitalistycznych, aby wytworzyć u pracowników naszej nauki poczucie bezsilności i bezradności, kompleks mniejszej wartości własnej w stosunku do nauki krajów kapitalistycznych.

Jak wyglądać by musiał kraj wyzwolony od kapitalizmu a rezygnujący z wiary w możliwość rozwoju własnej nauki? Jak wyglądałby dziś Związek Radziecki, gdyby ogromnym kosztem, olbrzymimi ofiarami nie był rozwijał własnej socjalistycznej nauki, licząc tylko na zdobycze naukowe krajów kapitalistycznych?

Niewątpliwie — nie zbudowałby socjalizmu, nie złamałby hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy, nie byłby dziś potężnym socjalistycznym mocarstwem.

NACJONALIŚCI PROPAGATORAMI KOSMOPOLITYZMU

Rzecz godna podkreślenia i bynajmniej nie przypadkowa, że kosmopolityzm wszystkich odmian — polityczny, gospodarczy i kulturalny — podchwytują dziś i szerzą przede wszystkim te ośrodki, które zawsze były twierdzami nacjonalizmu, ci ludzie, którzy zawsze byli czołowymi nacjonalistami.

Winston Churchill — to bojowy imperialista, nacjonalista brytyjski. „Nie po to zostałem premierem Anglii, aby likwidować Imperium Brytyjskie" — oświadczył on stosunkowo niedawno, w czasie drugiej wojny światowej. A oto tenże sam Winston Churchill jest głównym licytatorem przy wyprzedaży tegoż Imperium Brytyjskiego amerykańskiemu wielkiemu kapitałowi, głównym heroldem planu Marshalla, paktu atlantyckiego, „Unii Zachodniej, „Federacji Europejskiej", czyli wszystkich kosmopolitycznych tricków służących do osłaniania amerykańskiej polityki panowania nad światem i amerykańskiej agresji wojennej.

Burżuazja holenderska była zawsze wyraźnie nacjonalistyczna i imperialistyczna. Najlepsi przedstawiciele kultury holenderskiej — przypomnijmy tu tylko wybitnego pisarza holenderskiego Multatulego — piętnowali barbarzyńskie metody ucisku i wyzysku, stosowane przez Holendrów w Indonezji. A oto dzisiaj ta sama burżuazja holenderska oklaskuje triumfalnie propagandystów kosmopolitycznych koncepcji „Unii Zachodniej", rezygnacji z suwerenności Holandii.

Naród polski zna niejakiego p. Schumachera, przywódcę prawicowej socjaldemokracji niemieckiej jako bojowego nacjonalistę niemieckiego, głosiciela antypolskiego szowinizmu i rewizjonizmu niemieckiego. P. Schumacher jest zresztą nacjonalistą nie od dzisiaj — nawet w dawnej niemieckiej socjaldemokracji (tej, która swoją zdradziecką działalnością utorowała Hitlerowi drogę do władzy) uchodził on za jednego z najbardziej prawicowych i nacjonalistycznych działaczy. Ale tenże p. Schumacher jest gorącym zwolennikiem kosmopolitycznych koncepcji „Unii Zachodniej", włączenia Niemiec do paktu atlantyckiego itp., itd.

I nie ma w tym jakiejkolwiek bądź sprzeczności. Nie ma sprzeczności pomiędzy churchillowskim kosmopolitycznym upokorzeniem własnego narodu w stosunku do amerykańskich panów świata i równoczesnym drapieżnym, nacjonalistyczno - imperialistycznym „trzymaniem za mordę" narodów ujarzmionych przez własne klasy posiadające. Nie ma sprzeczności pomiędzy schumacherowskim kosmopolitycznym gadaniem o „jedności europejskiej" (oczywista — kapitalistycznej) i równoczesnym dziko nacjonalistycznym, szowinistycznym, antypolskim rewizjonizmem.

Nie tylko nie ma tu żadnej sprzeczności, lecz przeciwnie jest tutaj ścisła, nierozerwalna łączność. Nacjonalizm, szowinizm, imperializm z jednej a kosmopolityzm z drugiej strony — to nie dwie

przeciwstawne sobie postawy. To tylko dwa oblicza jednej i tej samej polityki, dwa ujęcia jednej i tej samej treści klasowej.

Komu, jakiej klasie, czyim interesom służy nacjonalizm i szowinizm? Służą one interesom klasy kapitalistów, klasy wyzyskiwaczy, interesom umocnienia ich władzy na wewnątrz, rozszerzenia ich władzy na zewnątrz.

Komu, jakiej klasie, czyim interesom służy kosmopolityzm naszej doby, służy idealizacja mocnych mięśni Wuja Sama, uciekanie się pod jego opiekuńcze skrzydła? Służą one interesom tej samej klasy kapitalistów, klasy wyzyskiwaczy, służą interesom umocnienia ich władzy i ich pozycji, mocno zachwianym w chwili obecnej.

Cóż więc dziwnego, że godzą się one znakomicie ze sobą, w ustach tych samych ludzi, w deklaracjach tych samych pism, w polityce tych samych partii? Przeciwieństwo prawdziwe istnieje nie między kosmopolityzmem a nacjonalizmem. Obie te w terminologii różne ideologie są wyrazem interesów tej samej klasy i dlatego w praktyce łączą się dziś nierozerwalnie ze sobą. Prawdziwe przeciwieństwo istnieje jedynie pomiędzy ludowym, demokratycznym patriotyzmem i proletariackim internacjonalizmem z jednej, a kosmopolityzmem i nacjonalizmem z drugiej strony. Tak samo bowiem jak nacjonalizm i kosmopolityzm są wyrazem ideologicznym polityki i interesów jednej klasy burżuazji z imperialistycznym wielkim kapitałem na czele, tak samo demokratyczny patriotyzm i proletariacki internacjonalizm są wyrazem ideologicznym polityki jednej klasy — rewolucyjnej klasy robotniczej — wyrazem interesów jednej siły mas ludowych, zjednoczonych pod przewodem klasy robotniczej.

Szczególnie niebezpiecznymi transmisjami kosmopolityzmu są dwa prądy, które w swej polityce oddają w dobie dzisiejszej wyjątkowo wielkie usługi amerykańskiemu imperializmowi. Są to z jednej strony Watykan i związana z nim wysoka hierarchia Kościoła katolickiego, z drugiej strony zaś — międzynarodowa prawica socjaldemokratyczna spod znaku COMISCO.

PRAWICA SOCJALDEMOKRATYCZNA — HEROLD NACJONALIZMU I KOSMOPOLITYZMU

Partie prawicy socjaldemokratycznej zawsze były partiami nacjonalistycznymi. Stosunek do nacjonalizmu, stosunek do grabieżczej, niesprawiedliwej wojny, prowadzonej przez własną rodzimą burżuazję był przecież w większości krajów europejskich tą bezpośrednią przyczyną, która w latach pierwszej wojny światowej uczyniła nieuniknionym rozłam w ruchu robotniczym, sformowanie odrębnej organizacji rewolucyjnych robotników. Socjaldemokratyczny nacjonalizm był taką samą kapitulacją socjaldemokracji przed burżuazją na odcinku kwestii narodowej, jak socjaldemokratyczny, wulgarny, burżuazyjny niby-demokratyzm był kapitulacją wobec burżuazji na decydującym odcinku walki o władzę, stosunku do państwa.

Dzisiaj prawicowa socjaldemokracja znajduje się w pierwszych szeregach entuzjastów kosmopolitycznego „Imperium Amerykańskiego“. Nawet budowa organizacyjna międzynarodowego porozumienia prawicy socjaldemokratycznej — sławetnej COMISCO — dostosowana została do planów amerykańskiego imperializmu: należą do niej partie socjaldemokratyczne państw objętych planem Marshalla. Socjaldemokratyczni przywódcy związkowi, utrzymywani bezpośrednio z funduszów propagandowych planu Marshalla, dokonują rozłamu w szeregach Światowej Federacji Związków Zawodowych. Socjaldemokratyczny minister spraw wewnętrznych Francji, osławiony Moch, strzela z polecenia amerykańskiego kapitału do strajkujących górników francuskich. Labourzystowski minister spraw wewnętrznych Anglii, Chuter Ede, w wykonaniu rozkazów ambasady amerykańskiej poleca wbrew wszystkim przepisom prawa międzynarodowego i angielskiego swym policjantom ściągać z polskiego statku antyfaszystę niemieckiego Eislera, ściganego przez władze amerykańskie.

Czy wobec tego może nas zdziwić, że również na odcinku ideologicznym prawicowi socjaldemokraci przodują w propagandzie dolarowego kosmopolityzmu?

Leon Blum dzisiaj tłumaczy szeroko, że suwerenność i niepodległość narodów to przeżytek nie odpowiadający jakoby wymaganiom nowego okresu dziejowego, okresu wielkiego przemysłu, okresu światowego handlu i światowej gospodarki. Inny prawicowy socjaldemokrata, marshallowiec Spaak — premier rządu belgijskiego — oświadcza dosłownie: „Idea suwerenności państwowej — to idea stara, która obecnie przestała być modna“.

Prawicowi socjaldemokraci usiłują nam wmówić, że ich kosmopolityzm — to jedynie konsekwencja wykazanego przez nauke marksistowską rosnącego gospodarczego powiązania ze sobą krajów i kontynentów w warunkach kapitalizmu, to więcej nawet — realizacja proletariackiego internacjonalizmu.

Rosnące powiązanie ze sobą gospodarczo różnych krajów i kontynentów jest niewątpliwie zjawiskiem postępowym, ale skoro to powiązanie dokonuje się po to, aby jeden kraj wyzyskiwał wszystkie inne kraje, to takie zbliżenie ze sobą różnych krajów nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek postępem historycznym. Stanowi ono wtedy po prostu ostatni wysiłek wielkokapitalistycznego wstecznictwa dla obrony kapitalistycznych „Okopów Świętej Trójcy“.

Nie ma ono także nic wspólnego z proletariackim internacjonalizmem. Proletariacki internacjonalizm — to zjednoczenie robotników wszystkich krajów **dla walki przeciwko kapitalizmowi.** Prawicowo-socjaldemokratyczny kosmopolityzm — to zjednoczenie lokajów kapitalizmu do walki w jego obronie, do walki przeciwko krajowi socjalizmu — Związkowi Radzieckiemu — i przeciwko krajom, które weszły na drogę socjalizmu.

Obok socjaldemokracji potężną organizacją propagandową dolarowego kosmopolityzmu jest Watykan i uzależniona odeń hierarchia kościelna. Obóz klerykalny występuje z propagandą kosmopolityzmu w imię, jak to nazywa, uniwersalizmu katolickiego, tzn. ogólnoludzkiego znaczenia, ogólnoludzkiego zasięgu katolicyzmu.

* * *

Kiedy kosmopolici mówią nam o ogólnoludzkiej kulturze, o ogólnoludzkich ideałach, o ogólnoludzkim państwie musimy spytać ich jasno i wyraźnie: Czyja kultura? Czyje ideały? Czyje państwo? Nie ma bowiem „człowieka w ogóle", chemicznie wypranego z wszelkiej narodowej przynależności, z wszelkiego społecznego światopoglądu. Są tylko konkretni ludzie, należący do konkretnych narodowości, do konkretnych klas społecznych.

Przyciśnięci do muru kosmopolici będą musieli rozszyfrować swe rzekomo ogólnoludzkie ideały. I wtedy okaże się, że chcą oni zlikwidować suwerenność państwową, odrębności narodowe, ideały społeczne wszystkich narodów... z wyjątkiem odrębności umysłowych ciemnego, obskuranckiego, amerykańskiego kołtuna, z wyjątkiem ideałów społecznych giełdy nowojorskiej.

I wtedy łatwo nam będzie przypomnieć sobie, że słyszeliśmy już coś podobnego. Tylko że kilka lat temu nazywało się to nie „rządem świata", a „Nową Europą". Tylko że wtedy ideałem nowego człowieka, „człowieka w ogóle", powołanego do rządzenia światem, był nie właściciel paru tysięcy byków z prerii Arizony, a niemiecka „Blond-Bestia". Tylko że wtedy na straży tego „ogólnoeuropejskiego porządku" miał stać hitlerowski SS-mann.

Nie chcemy tej nowej wersji hitlerowskiej koncepcji panowania „narodu wybranego" nad światem. Nie chcemy narodów wybranych, nie chcemy ucisku i wyzysku jednych narodów przez drugie. Chcemy społecznego i narodowego wyzwolenia całej ludzkości. Oto dlaczego odrzucamy dolarowy kosmopolityzm, oto dlaczego jednoczymy się pod sztandarami ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

POLSKA LUDOWA PRZECIW KOSMOPOLITYZMOWI

Koncepcje i poglądy zbliżone do dzisiejszego kosmopolityzmu odegrały już niejednokrotnie fatalną rolę w dziejach Polski. Odegrały rolę niemniej fatalną jak koncepcje i poglądy nacjonalizmu lub też prądów ideowych, które w swej zasadniczej treści były poprzednikami nowoczesnego nacjonalizmu.

W okresie upadku szlacheckiej rzeczypospolitej jakże osobliwie przeplata się w jej warstwach rządzących zachłanność na cudze ziemie, na darmową pracę pańszczyźnianego chłopa ukraińskiego i białoruskiego z kosmopolityczną obojętnością na losy państwa i na-

rodu, z uniżonością w stosunku do obcych dworów, w ich liczbie i dworów mocarstw zaborczych!

Jedność elementów kosmopolityzmu i nacjonalizmu możemy prześledzić w dalekiej przeszłości naszego narodu.

Zbiegały się one w jedną politykę — politykę, która pozwoliła Prusakom na zniemczenie polskiego chłopa na Śląsku i na Mazurach, a za to hojnie szafowała krwią narodu w pochodach na Moskwę, dyktowanych podsycaną przez papiestwo chciwością wielmożów, łakomych rozległych rosyjskich włości.

Jak nacjonaliści doby dzisiejszej, tak magnateria i wysoka hierarchia kościelna nie szczędziła patriotycznych frazesów, by osłonić nimi swą politykę ucisku i wyzysku polskich mas ludowych, zaboru i podboju cudzych ziem, wynaradawiania innych narodów, prześladowania prawosławnych i protestantów.

Jak kosmopolici naszych dni tak i magnateria i wysoka hierarchia kościelna wisiały u klamek obcych potęg, wysługiwały się czynnikom obcym — Watykanowi, Habsburgom austriackim i rosyjskim Romanowym, zaprzedawały im interesy Polski, interesy narodu polskiego w zamian za takie czy inne korzyści klasowe i grupowe.

Wielcy magnaci polscy, niektórzy książęta kościoła polskiego, nie czuli się Polakami. Czuli się przede wszystkim potomkami znakomitych rodów, wyższych ponad narodowe granice.

W okresie rozbiorów, w okresie powstań narodowych, arystokracja i wysoka hierarchia kościoła, nie szczędząc niby- patriotycznych frazesów, prowadziła w istocie rzeczy politykę wysługiwania się mocarstwom zaborczym, politykę ugody z zaborcami, paraliżowania walki narodowo-wyzwoleńczej. Znane są wielokrotne potępienia przez papieży polskich powstań narodowych. Przeważna część ówczesnego episkopatu polskiego posłusznie wykonywała zlecenia watykańskie, nawołujące do walki przeciwko ruchowi demokratyczno-niepodległościowemu.

Klasy posiadające Polski mają już praktykę kosmopolityczną zdrady narodowej, współpracy z obcymi potencjami przeciwko własnemu, polskiemu ludowi i jego wyzwoleńczym dążeniom.

Szczególnie jasno występuje ten splot nacjonalizmu i kosmopolityzmu w polityce naszych klas posiadających okresu drugiej niepodległości.

Polska rodzima wielka finansera, związana przez liczne więzi osobiste z dawną arystokracją, kontynuowała linię tej arystokracji, linię polityki na wskroś kosmopolitycznej, obojętnej na losy narodu, dbałej tylko o swe najciaśniejsze interesy klasowe. Polski endecki i sanacyjny nacjonalizm, znajdując się na służbie wielkiego kapitału, osłaniał swoimi niby-patriotycznymi frazesami antynarodową i kosmopolityczną politykę i umożliwiał jej realizowanie, usprawiedliwiał ją wobec bardziej zacofanych warstw narodu.

Charakterystyczna cecha wszelkiego światopoglądu wyzyskiwaczy — pogarda dla mas ludowych, dla własnego narodu — tkwi

bardzo głęboko i w nacjonalizmie, i w kosmopolityzmie polskich klas wyzyskujących. Rządy najbardziej wstecznych odłamów klas wyzyskujących, przewaga sił wstecznych w niektórych okresach naszej historii, wreszcie z górą stuletnie panowanie zaborców — sprawiły, że Polska w wielu dziedzinach zarówno swej gospodarki jak i życia kulturalnego pozostała zacofana w stosunku do krajów najbardziej rozwiniętych w poszczególnych epokach dziejowych. To zacofanie kraju widzieli najlepsi synowie i córki naszego narodu i starali się je przezwyciężyć przez przyśpieszenie rozwoju Polski, przez skierowanie jej na drogę zasadniczych, postępowych przemian społecznych, przez podniesienie poziomu polskiego życia gospodarczego i kulturalnego.

Kosmopolityczne elementy, nadające ton w klasach wyzyskujących, widziały również nasze zacofanie w stosunku do zagranicy. Ale główny wniosek, jaki wyciągały z tego zacofania — to była pogarda dla własnego kraju i bałwochwalcza niemal cześć dla zagranicy — przede wszystkim dla kapitalistycznego, a nawet wielkokapitalistycznego Zachodu.

W literaturze polskiego Oświecenia znany jest typ niby-oświeconego szlachcica, który z niesłychaną czołobitnością odnosi się do wszelkich zachodnich nowinek w dziedzinie wygodnego urządzenia swego życia osobistego, który paple tylko po francusku — zresztą zwykle złą francuszczyzną, ale który równocześnie jest całkowicie daleki wszelkim myślom i prądom postępowym rozwijającym się wówczas na zachodzie i który pod nowomodnym żabotem ukrywa sposób myślenia i reagowania typowego pańszczyźnianego despoty.

Burżuazja polska, w tej dziedzinie jak i w wielu innych, szła ścieżkami utorowanymi przez arystokrację i szlachtę. Nawet w postępowym nurcie burżuazyjnym jak pozytywizm schyłku ubiegłego stulecia mamy czołobitność wobec Zachodu — nie wobec zachodniego postępu, wobec zachodniej myśli rewolucyjnej i demokratycznej, lecz właśnie wobec Zachodu kapitalistycznego — maskowanego jako „Zachód w ogóle".

Jeśli nawet w postępowych prądach burżuazyjnych jak pozytywizm ten kosmopolityczny element pogardy dla własnego narodu, czołobitności wobec możnych świata wielkokapitalistycznego występuje w sposób niedwuznaczny, to w prądach późniejszych, w nacjonalizmie endeckim i sanacyjnym występuje on już w formie rozwiniętej i w pełni ukształtowanej.

Szczególnie zatrzymać się warto na osobliwej formie, jaką przyjmują tendencje czołobitności wobec krajów rozwiniętego, wielkiego kapitalizmu w ruchu robotniczym. Stanowią one tutaj osłonę dla prądów reformistycznych, ugodowych, wyrzekających się socjalizmu i wysługujących się rodzimej i obcej burżuazji.

Chcąc narzucić polskiemu ruchowi robotniczemu swą oportunistyczną politykę, przedstawiciele tych tendencji usiłowali przedstawić klasie robotniczej Polski jako ideał te partie robotnicze Zachodu,

które opanowane były przez elementy ugodowe, oportunistyczne i reformistyczne. Ruch robotniczy polski powinien był, zdaniem tych ludzi, wzorować się na socjaldemokracji niemieckiej, tej samej, która poparła Wilhelma II w czasie pierwszej wojny światowej, a utorowała drogę do zwycięstwa Adolfowi Hitlerowi w przededniu drugiej wojny światowej. Ruch robotniczy Polski powinien był, zdaniem tych ludzi, wzorować się na brytyjskiej Labour Party, wolnej, jak wiadomo, od wszelkiego „doktrynerskiego" balastu marksizmu, akceptującej z zadowoleniem wyzysk jednej trzeciej kuli ziemskiej przez wielki kapitał angielski. Słowem ruch robotniczy Polski powiwinien był wyrzec się marksizmu, odpowiadającego rzekomo jedynie krajom półdzikim i zacofanym, wyrzec się rewolucyjnej walki klas, stać się pachołkiem i pomocnikiem własnej burżuazji tak jak socjaldemokraci niemieccy i labourzyści angielscy.

Nie jest przypadkiem, że ludzie, którzy przy pomocy takiej właśnie argumentacji zawierającej wyraźne elementy kosmopolityzmu, przy pomocy szerzenia bałwochwalstwa dla rzekomo „ cywilizowanego zachodnio-europejskiego socjalizmu" usiłowali sprowadzić na manowce polski ruch robotniczy, byli równocześnie zaciekłymi nacjonalistami, zwolennikami anektowania przez Polskę ziem ukraińskich i białoruskich, zażartymi wrogami Związku Radzieckiego. Mamy tu jeszcze jeden przykład świadczący wymownie, że nacjonalizm i kosmopolityzm pokrywają się ze sobą, uzupełniają się nawzajem, stanowią wyraz jednej i tej samej polityki — polityki klas wyzyskujących.

Zwycięstwo demokracji ludowej w Polsce stworzyło zasadnicze przesłanki dla złamania wpływów ideologii klas wyzyskujących, wpływów zarówno nacjonalizmu jak i kosmopolityzmu na masy ludowe. Klasy wyzyskujące nie mają i nie mogą mieć wpływu na życie państwowe kraju, nie mogą i nie powinny mieć wpływu na życie ideologiczne narodu. Ale byłoby zasadniczym błędem przypuszczenie, że wpływ ich zniknie sam przez się, niejako automatycznie, bez zaciętej, nieprzejednanej walki.

Obóz demokracji ludowej w Polsce, obóz, na którego czele stoi marksistowsko-leninowska Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, musi toczyć nieprzejednaną walkę z nacjonalizmem i kosmopolityzmem, które dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek łączą się w jeden reakcyjny prąd, zmierzający do przywrócenia władzy wyzyskiwaczy, do przywrócenia panowania kapitalistów i obszarników w Polsce.

Reakcja polska dawno utraciła wiarę, że zdoła przywrócić to panowanie własnymi siłami, siłami swych podziemnych terrorystycznych band, siłą swego wpływu w masach ludowych. Wie ona doskonale, że z tych podziemnych band pozostały już tylko żałosne niedobitki, że jej wpływ na masy ludowe kurczy się z roku na rok i już w chwili obecnej jest bardzo słaby. Pozostaje jej tylko jedna nadzieja — interwencja obcego kapitalizmu przeciwko masom ludowym. Ta jej sytuacja określa jej politykę, politykę głęboko kosmopolitycz-

ną, politykę zaprzedania niepodległości Polski anglosaskiemu imperializmowi.

„Możemy być tylko ekspozyturą Ameryki albo niczym“ — stwierdził niedawno londyński organ p. Cata-Mackiewicza. To szczere przyznanie określa rzeczywistą treść polityki całej reakcji polskiej.

Agenturą anglosaskiego imperializmu jest również socjaldemokratyczna prawica PPS, skoncentrowana przede wszystkim w WRN. Jeszcze kilka lat temu wódz WRN, Pużak, pisał do swych przyjaciół na emigracji, że decydującym ośrodkiem światowej polityki są Stany Zjednoczone i że na nie przede wszystkim należy się orientować. Emigrancka prawica PPS zjednoczyła się całkowicie z agentem departamentu stanu, Mikołajczykiem, i współdziała z nim we wszystkich dziedzinach.

Tendencje kosmopolityczne są szczególnie wyraźne w obozie reakcyjnych polityków katolickich, którzy nową treść kosmopolityzmu jako ideologii imperializmu amerykańskiego usiłują pod:ć w formie papieskiego uniwersalizmu. Jeszcze w r. 1947 w miesięczniku katolickim „Znak“ (Nr 5) ukazała się recenzja wspomnianej wyżej książki Revesa pod wymownym tytułem „Anachronizm suwerenności“. Z entuzjazmem przytaczając pogląd Revesa, że źródłem wszelkiego zła w stosunkach międzynarodowych (wojen itp.) jest zasada suwerenności państw, i stwierdzając (tym razem niewątpliwie słusznie!), że „Reves jest wrogiem internacjonalizmu... przez internacjonalizm rozumie zasadę współdziałania państw o nieograniczonej suwerenności“ — autor, p. St. Stomma, kończy swą recenzję następującym wyznaniem wiary: „Analiza sytuacji obecnej wydaje się nam niezmiernie wnikliwą i słuszną. Książka czyni wrażenie przejmujące. Fatalny anachronizm suwerennych państw został przekonywająco wykazany. Lektura wielce wskazana dla dyplomatów, uprawiających politykę chowania głowy w piasek. Zagadnienie polityki światowej zostaje postawione w nowym aspekcie. Tezy książki odpowiadają zasadniczo poglądom wypowiadanym na łamach naszego pisma“.

Polityka wszystkich odłamów naszej reakcji posiada w chwili obecnej charakter wyraźnie kosmopolityczny, przekreślający świadomie niepodległość Polski, zmierzający do oddania Polski w niewolę dolarowego imperializmu. Reakcja polska musi jednak liczyć się z nastrojami narodu polskiego, który zbyt długo walczył o swą niepodległość i zbyt drogo za nią zapłacił, by wyrzekał się jej tak łatwo w zamian za rolę amerykańskiej półkolonii.

Ulubionym nacjonalistycznym chwytem, służącym do przemycania propagandy dolarowego imperializmu, jest przeciwstawienie Polski jako rzekomo „zachodniej“, „rzymskiej“, „łacińskiej“ — pozostałym państwom słowiańskim jako rzekomo „wschodnim“, „bizantyńskim“. To przeciwstawianie nie ma żadnego sensu. Polska, podobnie jak inne narody słowiańskie, rozwijała się samodzielnie, czerpiąc z dorobku kultury zarówno „wschodniej“ jak i „zachod-

niej". Konflikt, jaki obecnie dzieli ludzkość, konflikt pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem to nie konflikt pomiędzy „Wschodem" a „Zachodem", lecz konflikt pomiędzy klasami społecznymi, pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem. Radziecki i demokratyczno-ludowy „Wschód" broni w tym konflikcie interesów również „zachodnich" — choćby francuskich i włoskich — mas ludowych, a kapitalistyczny „Zachód" dąży do obrony interesów również „wschodnich" — chociażby polskich — kapitalistów i obszarników.

To nacjonalistyczne przeciwstawienie ma jednak określony sens polityczny. Zmierza on do osłabienia czujności bardziej bezkrytycznych odłamów, zwłaszcza inteligencji polskiej, na próby dolarowego kosmopolityzmu werbowania sobie zwolenników w Polsce.

Drugim takim chwytem jest tendencja przeciwstawiania sobie Polski i Rosji jako rzekomo odwiecznych i rzekomo nie dających się ze sobą pogodzić przeciwników. I ta koncepcja jest z gruntu fałszywa. Niewątpliwie w przeszłości istniały głębokie konflikty pomiędzy Polską a Rosją. Ale były to konflikty pomiędzy szlachecko-magnacką Polską a obszarniczą, carską Rosją. Były to konflikty pomiędzy polskimi a rosyjskimi wyzyskiwaczami. Zwycięstwo proletariatu rosyjskiego w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej zmieniło zasadniczo oblicze Rosji. Zwycięstwo polskich mas ludowych i stworzenie demokracji ludowej w Polsce zmieniło zasadniczo oblicze Polski. Nie ma dziś ani szlachecko-magnackiej czy też kapitalistyczno-obszarniczej Polski, ani obszarniczej, carskiej Rosji. Jest dziś socjalistyczna Rosja i krocząca do socjalizmu Polska. I na każdym kroku widzimy — czy w sprawie pomocy dla walczącego narodu polskiego, czy pomocy w uruchomieniu naszej gospodarki po wojennych zniszczeniach, czy wreszcie naszej granicy zachodniej — serdeczne poparcie Związku Radzieckiego dla Polski. Nacjonalistyczne gadania o rzekomo stałym konflikcie polsko - rosyjskim w dobie dzisiejszej — to robota dla imperializmu amerykańskiego i jego niemieckich pachołków, to działalność skierowana przeciwko niepodległości i całości Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej.

> „W Ameryce — mówił tow. Bierut na II Plenum KC PZPR — kosmopolityzm jest supernacjonalizmem, w krajach marshallowskich przybiera postać kapitulanctwa i zdrady narodowej. U nas walka z kosmopolityzmem, narodowym kapitulanctwem i nihilizmem narodowym łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem, które dotychczas były główną postacią antyproletariackiej ideologii".

* * *

Naród rodzi się w walce pomiędzy siłami postępu a siłami wstecznictwa. Naród rodzi się jako formacja postępowa, formacja burżuazyjno-demokratycznej rewolucji. Formowanie się narodu towarzy-

szy walce mas ludowych przeciwko panowaniu feudalnej szlachty, przeciwko ustrojowi pańszczyźnianemu. Dlatego patriotyzm formującego się narodu wiąże się ściśle z postępowymi dążeniami wyzwoleńczymi mas ludowych, ze współpracą sił postępu różnych narodów przeciwko panowaniu magnaterii i szlachty. Postępowy, demokratyczny patriotyzm — to wyraz tej treści narodzin narodu. Burżuazyjny nacjonalizm dąży do podporządkowania robotników i chłopów panowaniu kapitalistów i obszarników. Burżuazyjny nacjonalizm dąży do ujarzmienia innych narodów, do ich wyzysku i ucisku. Burżuazyjny nacjonalizm szerzy pogardę i nienawiść do innych narodów, usiłuje zastąpić przeciwieństwa klasowe, przeciwieństwa pomiędzy wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi, przeciwieństwami narodowymi, przeciwieństwami pomiędzy ludźmi należącymi do różnych narodów.

Burżuazyjnemu nacjonalizmowi przeciwstawia klasa robotnicza, walcząca o zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, swój proletariacki internacjonalizm. Proletariacki internacjonalizm łączy robotników i chłopów wszystkich narodów we wspólnej walce przeciwko wyzyskiwaczom, o pełną sprawiedliwość społeczną, o socjalizm. Proletariacki internacjonalizm zakłada jako swą przesłankę poszanowanie dla odrębności narodowych, dla swobody rozwoju kulturalnego, dla prawa stanowienia o sobie każdego narodu. Proletariacki internacjonalizm łączy się dlatego nierozerwalnie z postępowym, demokratycznym patriotyzmem, głęboko związanym z własnym narodem, ale właśnie w imię najlepszych tradycji każdego narodu zwalczający nieprzejednanie we własnym narodzie wszelkie wstecznictwo, wszystko, co stanowi w tym narodzie wyraz wpływów klas wyzyskujących.

Wzrost międzynarodowych sił nacjonalizmu i ludowej demokracji zmusza światowy kapitał finansowy do zmiany frontu politycznego i ideologicznego. Kapitał finansowy mniejszych państw imperialistycznych, zagrożony przez robotniczą rewolucję we własnej ojczyźnie oraz przez ruchy narodowo-wyzwoleńcze w ujarzmionych przez siebie krajach, godzi się na hegemonię najpotężniejszego drapieżcy imperialistycznego — wielkiego kapitału Stanów Zjednoczonych, na panowanie Wall-Street nad światem, na utratę suwerenności własnych państw, byle wielki kapitał amerykański zapewnił mu warunki dalszego istnienia. Panowanie Stanów Zjednoczonych nad światem — to fantastyczne zyski wyzyskiwaczy amerykańskich kosztem mas ludowych, kosztem narodów całego świata. Panowanie Stanów Zjednoczonych nad światem — to rządy wstecznictwa i faszyzmu w każdym kraju znajdującym się pod tym panowaniem.

Nową politykę światowego kapitału finansowego wyraża właśnie ideologia kosmopolityzmu. Kosmopolityzm przeczy prawu narodów do stanowienia o sobie, uważa niepodległość narodów za przeżytek, lekceważy dorobek kulturalny wszystkich narodów, poza dorobkiem amerykańskim, chce narzucić ludzkości „rząd światowy" dolaro-

wego imperializmu, a barbarzyństwo amerykańskiej burżuazji kulturze.

Kosmopolityzm dolarowego imperializmu związany jest jak najściślej z burżuazyjnym nacjonalizmem. Wygrywa on w poszczególnych krajach Europy nacjonalistyczną pogardę dla krajów azjatyckich i afrykańskich, nacjonalistyczną niechęć do narodów słowiańskich, gra na wszystkich nacjonalistycznych i szowinistycznych instynktach amerykańskiego i europejskiego kołtuna. Ta łączność kosmopolityzmu i nacjonalizmu jest ograniczona, gdyż oba te prądy wyrażają interes jednej klasy — klasy kapitalistów, wyrażają interes światowych wyzyskiwaczy, światowego wielkiego kapitału.

Przeciwko temu amalgamatowi kosmopolityzmu i nacjonalizmu występuje światowy obóz postępowy, demokracji i socjalizmu, występuje pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu i demokratycznego patriotyzmu. Jest to obóz zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, obóz poszanowania prawa stanowienia o sobie narodów, wielkich i małych, obóz wyzwolenia społecznego i narodowego mas ludowych wszystkich krajów. Na czele tego obozu stoi pierwsze socjalistyczne państwo świata — Związek Radziecki.

Polska Ludowa znajduje się w pierwszych szeregach tego obozu — obozu wolności. Polska Ludowa buduje fundamenty socjalizmu. Polska Ludowa walczy o utrzymanie pokoju, o zapewnienie swemu narodowi możliwości pokojowej, twórczej pracy. Dlatego Polska Ludowa i naród polski odrzucają stanowczo wszystkie przejawy zarówno burżuazyjnego nacjonalizmu, jak i jego bliźniaka — dolarowego kosmopolityzmu. Polska Ludowa walczy i walczyć będzie pod sztandarem **konsekwentnego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.**

„Partia nasza kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm. W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odsłonięcie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć.

Ideologia kosmopolityzmu prowadzi do degradacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej, do niewoli kolonialnej.

Ideologia suwerenności i patriotyzmu ludowego i socjalistycznego, opartego na proletariackim internacjonalizmie, prowadzi do maksymalnego rozwoju sił wytwórczych, do upowszechnienia i rozkwitu kultury narodowej, do wszechstronnego rozwoju wszystkich twórczych sił narodu.

W tym przeciwstawieniu tkwi istota walki ideologicznej o pokój przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej" (Bierut).

PROBLEMY I IDEE

Włodzimierz Brus

Z zagadnień państwa okresu przejściowego

(W 25-lecie pracy Stalina „O podstawach leninizmu")

„Teoria jest doświadczeniem ruchu robotniczego wszystkich krajów, wziętym w jego ogólnej postaci. Oczywiście teoria staje się bezprzedmiotowa, jeżeli nie jest związana z rewolucyjną praktyką, podobnie jak praktyka staje się ślepa, jeżeli nie oświetla sobie drogi rewolucyjną teorią.

Ale teoria może się stać olbrzymią siłą ruchu robotniczego, jeżeli kształtuje się w nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką, gdyż ona i tylko ona może dać ruchowi pewność, siłę orientacji i zrozumienie wewnętrznego związku otaczających wydarzeń, gdyż ona i tylko ona może dopomóc praktyce do zrozumienia nie tylko tego, jak i w jakim kierunku odbywa się ruch klas w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku musi się on odbywać w najbliższej przyszłości"[1]).

W nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką ukształtował się leninizm, który wyłonił się z okresu rewolucji proletariackiej, który wyrósł i okrzepł w ostrych starciach z oportunizmem II Międzynarodówki.

W nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką powstała praca Stalina „O podstawach leninizmu", będąca mistrzowskim wykładem, uogólnieniem i twórczym rozwinięciem tego wszystkiego, co wniósł Lenin do skarbnicy marksizmu. W tym najgłębszym związku z rewolucyjną praktyką tkwi źródło siły książki Stalina, która stała się drogowskazem i programem działania ruchu robotniczego na przeciąg całej epoki historycznej.

---

[1]) Stalin — O podstawach leninizmu („Zagadnienia leninizmu". Wyd. „Książka", W-wa 1948 r. str. 20).

Praca Stalina wyrosła z walki. Wyrosła z walki przeciwko zaciekłym wrogom leninizmu — trockistom i ich poplecznikom, którzy w ciężkim okresie, gdy zabrakło Lenina, gdy Kraj Rad przeżywał poważne trudności zarówno wewnętrzne jak i na arenie międzynarodowej — wzmogli swoje ataki na leninizm, usiłowali posiać niewiarę w możliwość zwycięstwa socjalizmu i tym samym utorować drogę do kapitulacji wobec kapitalizmu.

Zadanie ideologicznego rozgromienia trockizmu, który stał się wówczas ośrodkiem skupienia wszystkich oportunistycznych, kontrrewolucyjnych elementów, który stał się wówczas atutem międzynarodowego obozu imperialistycznego w jego walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu — stanęło przed partią bolszewicką jako zadanie pierwszoplanowe, jako niezbędny warunek dalszego marszu naprzód. Wykonanie tego zadania wymagało uzbrojenia członków partii w niezawodny oręż teoretyczny, który by w ścisłej łączności z praktyką rewolucyjną, w nowych warunkach historycznych oświetlił, uzasadnił i rozwinął wszystkie zasadnicze zagadnienia leninizmu, ukazując jasną perspektywę zwycięstwa sprawy robotniczej.

Takim orężem stała się praca Stalina. W zwartej, genialnej w swej prostocie formie dał w niej Stalin twórczą analizę leninizmu, wyjaśnił jego korzenie historyczne i metodę, rozwinął na bazie głębokiej analizy imperializmu leninowską naukę o możliwości i konieczności zwycięstwa socjalizmu początkowo w jednym kraju, oświetlił zagadnienie państwa proletariackiego jako zasadniczego czynnika realizacji socjalizmu, zanalizował kwestię chłopską i narodową, zagadnienie roli partii w systemie dyktatury proletariatu, zagadnienia strategii i taktyki jako nauki o kierowaniu walką klasową proletariatu.

Praca Stalina wyrosła z walki. Praca Stalina stała się ostrym, bezcennym orężem w dalszej walce. Stała się nim nie tylko dla budowniczych komunizmu w ZSRR, lecz dla całego międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Była nim nie tylko w okresie, w którym powstała — lecz również w każdym etapie całego minionego ćwierćwiecza; pozostaje tym orężem w całej pełni nadal.

Czas, jaki upłynął od chwili jej napisania, w niczym nie umniejszył znaczenia tej książki, która jest wzorem twórczego marksizmu, umiejętnego stosowania ogólnych założeń teoretycznych do konkretnych warunków historycznych. Wręcz przeciwnie. Minionych dwadzieścia pięć lat wyostrzyło jeszcze tę broń, jaką dla międzynarodowego ruchu robotniczego stanowią Stalinowskie wykłady „O podstawach leninizmu". Albowiem cały bieg historii w ciągu tego ćwierćwiecza stał się wspaniałym triumfem leninizmu, stał się żelaznym potwierdzeniem słuszności tez zawartych w pracach Stalina.

* * *

Zasadnicze znaczenie ma w naszej dobie stalinowskie określenie leninizmu jako marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej, jako teorii i taktyki rewolucji proletariackiej w ogóle, teorii i taktyki dyktatury proletariatu w szczególności.

Nie jest przypadkiem, że kwestia samej definicji leninizmu stała się terenem ostrej batalii ideologicznej. Tendencją najrozmaitszych kierunków oportunistycznych była zawsze negacja międzynarodowego znaczenia leninizmu, ograniczenie go do ram jednego kraju, podkreślenie, że teoria i praktyka leninizmu mogą znaleźć zastosowanie co najwyżej w specyficznych warunkach rosyjskich, nie stosują się natomiast do innych krajów, zwłaszcza krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu. W połączeniu z koncepcją, że drogę do socjalizmu utorować może światu tylko zachodnia Europa — takie ujmowanie leninizmu sprowadzało się w istocie rzeczy do odcięcia od marksizmu, do otwarcia na oścież drzwi przed wszelkiego rodzaju oportunistycznymi teoriami „wrastania kapitalizmu w socjalizm".

Wówczas gdy Stalin sformułował definicję leninizmu, podkreślając mocno jego międzynarodowy charakter, kapitalizm przeżywał okres względnej stabilizacji (1923 — 1929). Osiągnięcie chwilowej i chwiejnej równowagi politycznej oraz czasowego podniesienia się koniunktury gospodarczej usiłowali wykorzystać przywódcy II Międzynarodówki dla szerzenia iluzji o możliwości „pokojowej drogi do socjalizmu". Ta „pokojowa droga do socjalizmu" miała być całkowitym i zasadniczym przeciwstawieniem leninowskiej drogi walki klasowej i rewolucji, miała być w istocie rzeczy drogą „pokoju klasowego", w którym podstawowe zadanie ruchu robotniczego — jak to sformułował kiloński zjazd socjaldemokracji niemieckiej w r. 1927 — polegało na walce „o stopniowe przekształcenie gospodarki zorganizowanego kapitalizmu w gospodarkę demokratyczną i socjalistyczną".

Rzeczywistość nie pozostawiła kamienia na kamieniu z wszystkich tych pieczołowicie budowanych zamków na lodzie. Względna stabilizacja kapitalizmu, którą prawicowi socjaldemokraci ogłosili jako początek nowego, trwałego okresu rozkwitu systemu kapitalistycznego zakończyła się bardzo szybko, ustępując miejsca niezwykle gwałtownemu kryzysowi ekonomicznemu i niebywałemu zaostrzeniu wszystkich przeciwieństw imperializmu, czego wyrazem była m.in. II wojna światowa. Socjaldemokratyczna „pokojowa droga do socjalizmu" okazała się drogą haniebnej zdrady interesów klasy robotniczej, drogą kapitulacji wobec dyktatury kapitału finansowego, w jej najbardziej odrażającej i reakcyjnej — faszystowskiej — postaci.

Bankructwo antyleninowskich koncepcji „dróg do socjalizmu" i ich istotny charakter jako zasłony dymnej, poza którą kryją się rozpaczliwe wysiłki podtrzymania zmurszałego gmachu systemu kapitalistycznego — występują szczególnie wyraźnie w obecnym okresie powojennym. Szumne frazesy o „socjalizmie demokratycznym",

o „angielskiej drodze do socjalizmu", o „rządzie światowym" itp. nie są już w stanie przesłonić praktyki politycznej Bevinów, Blumów, Spaaków, Mochów, Saragatów, Papandreu i innych członków „socjalistycznych" czy „koalicyjnych" gabinetów. Nie mogą przesłonić praktyki politycznej, która sprowadza się do nikczemnego zaprzedawania klasowych i narodowych interesów mas pracujących imperializmowi amerykańskiemu. Od roli komiwojażerów planu Marshalla, jaką odgrywają angielscy labourzyści, poprzez godną tradycji Noskego antyrobotniczą działalność Mocha, aż do współudziału prawicowych „socjalistów" greckich w terrorystycznym rządzie ateńskich marionetek imperializmu amerykańskiego — ciągnie się jednolity łańcuch ostatecznego upadku i zwyrodnienia renegatów spod znaku prawicy socjaldemokratycznej.

Równocześnie bieg rozwoju historycznego w całej rozciągłości potwierdził międzynarodowe znaczenie teorii marksizmu-leninizmu.

Wspaniałym potwierdzeniem leninizmu stał się rozwój stosunków w świecie imperialistycznym, w którym stale zaostrzają się ekonomiczne, polityczne i społeczne przeciwieństwa wewnętrzne, w którym narastają elementy rozkładu i gnicia, w którym z coraz większą siłą daje znać o sobie działanie prawa nierównomierności rozwoju.

Wspaniałym potwierdzeniem słuszności drogi wskazanej przez leninizm stał się triumf socjalizmu w Związku Radzieckim.

Wspaniałym potwierdzeniem słuszności tej drogi stały się powstanie i rozwój państw demokracji ludowej, które budują socjalizm w oparciu o niezwruszone zasady marksizmu - leninizmu.

„Historyczne doświadczenia rewolucyjne polskiego proletariatu — mówił tow. Bierut na I Kongresie PZPR — są w całym swoim przebiegu potwierdzeniem słuszności, prawdziwości i głębokości nauki marksizmu - leninizmu. Bez poznania zasad marksizmu - leninizmu, bez umiejętności ich zastosowania w konkretnej sytuacji nie można rozwiązać prawidłowo tych podstawowych zadań, które wysuwa przebieg walki klasowej i proces formowania nowego ustroju społecznego. Odstępstwa od zasad marksizmu - leninizmu zawsze osłabiały siły partii rewolucyjnej, przynosiły ruchowi robotniczemu poważne szkody i trudności, opóźniały zwycięstwo proletariatu".

Jest rzeczą jasną — i Stalin podkreśla to niejednokrotnie z całą siłą — że międzynarodowy charakter leninizmu nie oznacza i nie może oznaczać stosowania szablonów, kurczowego trzymania się form nie odpowiadających konkretnym warunkom historycznym. Z najgłębszej istoty leninizmu wynika odrzucenie wszelkiego dogmatyzmu i martwych, niezwiązanych z rzeczywistością schematów. Z najgłębszej istoty leninizmu wynika konieczność wypracowania form i metod działania na podstawie skrupulatnej, głębokiej, marksistowskiej analizy realnych warunków każdego okresu i każdego kraju. Podkreślenie międzynarodowego charakteru leninizmu jako marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej nie wyłą-

cza takiej czy innej specyfiki form, wynikającej z określonego, konkretnego podłoża. Specyfika taka nie może jednak oznaczać ominięcia zasadniczych szlaków rozwojowych, nie może naruszać tego, co istotne i główne w marksistowsko - leninowskiej teorii rewolucji proletariackiej.

Do takich naistotniejszych elementów marksistowsko - leninowskiej teorii rewolucji należy przede wszystkim zagadnienie władzy — „podstawowe zagadnienie każdej rewolucji". Jedną z najbardzie znamiennych cech pracy Stalina, cech czyniących z niej niedościgniony wzór wykładu leninizmu, jest to, że wszystkie omawiane zagadnienia ujmuje z punktu widzenia władzy klasy robotniczej, pokazując, jak każde z nich — kwestia chłopska, kwestia narodowa, rola partii itp. — bezpośrednio wiąże się z problemem władzy, jak oportunizm w zasadniczej kwestii walki o władzę, a po zdobyciu władzy o jej umocnienie prowadzi z nieubłaganą logiką do fałszywego stanowiska we wszystkich innych zagadnieniach.

* * *

Właściwe ujęcie zagadnienia władzy politycznej, zagadnienia dyktatury proletariatu wymaga prawidłowego ujęcia sprawy warunków, w jakich klasa robotnicza może zdobyć władzę.

Teoretycy socjaldemokracji mechanicznie uzależniali możliwość zdobycia władzy od poziomu rozwoju sił wytwórczych w danym kraju („rewolucja może dokonać się tylko w krajach najwyżej rozwiniętego kapitalizmu"), od liczebności proletariatu („proletariat musi stanowić większość ludności") itp. Oznaczało to w konsekwencji stawkę na żywiołowość, automatyzm rozwoju. Oznaczało to rzucenie hasła biernego oczekiwania na „odpowiedni" rozwój sił wytwórczych i „odpowiednią" liczebność proletariatu. Oznaczało to krępowanie walki rewolucyjnej proletariatu krajów mniej rozwiniętego kapitalizmu, który miał czekać na „zwycięstwo socjalizmu" w zachodniej Europie czy w Stanach Zjednoczonych. Biorąc pod uwagę specyficzną sytuację ruchu robotniczego w Anglii czy USA, gdzie kapitałowi monopolistycznemu udało się za pomocą tzw. arystokracji robotniczej niemal sparaliżować działalność rewolucyjną — „oglądanie się" na Zachód, które propagowała socjaldemokracja i które m. in. tak wyraźnie charakteryzowało prawicowych przywódców PPS w okresie międzywojennym, było w istocie rzeczy po prostu rezygnacją z wszelkiej walki o władzę, było po prostu źle zamaskowaną kapitulacją przed burżuazją. Oczywiście rola socjaldemokracji jako burżuazyjnej agentury w ruchu robotniczym nie ograniczała się jedynie do propagowania bierności w oczekiwaniu na automatyzm rozwoju, który miał ewolucyjnie doprowadzić kapitalizm do socjalizmu. Wszystkie te teorie były w gruncie rzeczy próbą ideologicznego uzasadnienia i usprawiedliwienia praktyki politycznej socjaldemokracji — praktyki, która oznaczała c z y n-

ne łamanie rewolucyjnego ruchu robotniczego przez socjaldemokratycznych renegatów.

Leninowska teoria rewolucji jasno sformułowana w pracy Stalina „O podstawach leninizmu", zadała druzgocący cios wszelkim tego rodzaju koncepcjom. Wykazując, że w okresie imperializmu wszystkie kraje przekształciły się „w ogniwa jednego łańcucha zwanego gospodarstwem światowym", że „dawny kulturalny kapitalizm przerósł w imperializm, a imperializm — to światowy system ujarzmienia finansowego i ucisku kolonialnego olbrzymiej większości ludzkości przez garstkę krajów „przodujących" — Stalin stwierdza, iż:

> „teraz należy mówić o istnieniu obiektywnych warunków rewolucji w całym systemie światowego gospodarstwa imperialistycznego jako jednej całości, przy czym fakt, że niektóre kraje w tym systemie nie są dość rozwinięte pod względem przemysłowym, nie może być nieprzezwyciężoną przeszkodą do rewolucji, jeżeli system w całości lub raczej — dlatego że system w całości już dojrzał do rewolucji... Dawniej rozpatrywano rewolucję proletariacką jako wynik wyłącznie wewnętrznego rozwoju danego kraju. Teraz ten punkt widzenia jest już nie wystarczający. Teraz należy rozpatrywać rewolucję proletariacką przede wszystkim jako wynik rozwoju sprzeczności w światowym systemie imperializmu, jako wynik rozerwania w tym czy innym kraju łańcucha światowego frontu imperialistycznego"[2]).

Takie postawienie sprawy, zgodne z obiektywną rzeczywistością historyczną okresu imperializmu, otwarło przed ruchem robotniczym poszczególnych krajów konkretną perspektywę zwycięskiej walki o władzę i o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Realizacja tej perspektywy, przekształcenie możliwości w rzeczywistość, zależą oczywiście od stopnia świadomości i organizacji proletariatu, umiejętności powiązania się ścisłym sojuszem z nieproletariackimi warstwami pracującymi, przede wszystkim z chłopstwem itp. W warunkach ogólnego kryzysu całego systemu imperializmu rewolucyjny proletariat kierowany przez partię marksistowsko - leninowską może zwyciężyć, nawet jeśli chodzi o kraj mniej rozwinięty przemysłowo[3]).

---

[2]) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd. str. 24 — 25.

[3]) Konkretyzując tę ogólną tezę na przykładzie Rewolucji Październikowej, Stalin pisze:

„W roku 1917 łańcuch światowego frontu imperialistycznego okazał się w Rosji słabszy aniżeli w innych krajach. Tam się też przerwał, dając ujście rewolucji proletariackiej. Dlaczego? Dlatego że w Rosji rozwijała się wielka rewolucja ludowa, na czele której kroczył rewolucyjny proletariat, mający tak poważnego sojusznika jak wielomilionowe chłopstwo, uciskane i wyzyskiwane przez obszarnika. Dlatego że przeciwko rewolucji występował tam tak ohydny przedstawiciel imperializmu jak carat, który pozbawiony był

Jest rzeczą jasną, że tak sformułowana teoria rewolucji, zwłaszcza po sprawdzeniu jej praktyką zwycięstwa klasy robotniczej Rosji, staje się czynnikiem mobilizującym proletariat każdego kraju do bezpośredniej walki o władzę, wyzwala go z krępujących pęt oportunistycznych dogmatów socjaldemokracji — a więc staje się sama przez się elementem zaostrzenia kryzysu kapitalizmu światowego.

Mówiąc o przesłankach rewolucji socjalistycznej, które wynikają z dojrzałości do rewolucji całego systemu kapitalizmu znajdującego się w stadium ogólnego kryzysu — trzeba sobie w całej rozciągłości zdawać sprawę z tego, że zasadniczym elementem umożliwiającym przerywanie łańcucha imperialistycznego w coraz nowych punktach jest fakt istnienia i rozwoju państwa zwycięskiego socjalizmu — ZSRR. Od chwili zwycięstwa Rewolucji Październikowej w Rosji ustrój kapitalistyczny przestał być jedynym systemem ustrojowym na świecie. Świat został rozbity na dwa systemy, na $^{1}/_{6}$ kuli ziemskiej władzę ujął w swe ręce lud pracujący z klasą robotniczą na czele. W miarę umacniania się dyktatury proletariatu w ZSRR, w miarę postępu zwycięskiej realizacji ustroju socjalistycznego, w miarę wzrostu sił ZSRR i jego autorytetu na arenie międzynarodowej zaostrza się ogólny kryzys kapitalizmu, rozwijają się przesłanki obalenia kapitalizmu na nowych odcinkach, zarówno w krajach „cywilizowanych" jak i w krajach kolonialnych lub na wpół kolonialnych.

W swoim czasie, gdy Stalin uzasadniał możliwość i konieczność budownictwa socjalizmu w jednym kraju w warunkach istnienia otoczenia kapitalistycznego, trockiści i ich poplecznicy rzucali pod adresem kierownictwa partii bolszewików zarzut „ograniczoności narodowej", usiłując przedstawić budownictwo socjalistyczne w ZSRR jako zamykanie się w ciasnych ramach narodowych, jako „zdradę rewolucji światowej". Wykazując absurdalność tego zarzutu, za którym się kryło kontrrewolucyjne, kapitulanckie oblicze trockizmu, Stalin podkreślił w r. 1927 przełomowe znaczenie Rewolucji Październikowej i budownictwa socjalizmu w ZSRR z punktu widzenia obalenia kapitalizmu w ogóle.

---

wszelkiej siły moralnej i zasłużył sobie na powszechną nienawiść ludności. W Rosji łańcuch okazał się najsłabszy, mimo że Rosja była mniej rozwinięta pod względem kapitalistycznym, niż powiedzmy Francja lub Niemcy, Anglia, lub Ameryka" („O podstawach leninizmu", cyt. wyd. str. 25). Polemizując z rosyjskim zwolennikiem kautskistowskiej teorii „sił wytwórczych", mieńszewikiem Suchanowem, Lenin podkreślał, że właśnie władza polityczna klasy robotniczej jest czynnikiem, który umożliwi szybki rozwój sił wytwórczych. „Jeżeli do stworzenia socjalizmu potrzeba określonego poziomu kultury (choć nikt nie może powiedzieć, jaki to jest ów określony „poziom kultury"), to czemu nie wolno zacząć z początku od zdobycia w drodze rewolucyjnej przesłanek tego określonego poziomu, a już później na podstawie władzy robotniczo-chłopskiej i ustroju radzieckiego zabrać się do prześcigania innych narodów" („O naszej rewolucji". Dzieła Wybrane, wydanie dwutomowe, Moskwa, 1948 r. t. II. str. 994).

„Rzuciwszy ziarna rewolucji zarówno w ośrodkach imperializmu jak i na jego tyłach, osłabiwszy potęgę imperializmu w „metropoliach" i zachwiawszy jego panowaniem w koloniach — Rewolucja Październikowa postawiła przez to samo pod znakiem zapytania samo istnienie kapitalizmu światowego jako całości. ... Co więcej. Podrywając imperializm Rewolucja Październikowa stworzyła równocześnie w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną bazę światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem nigdy nie miał i na której może się oprzeć. Stworzyła potężny i jawny środek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem nigdy nie miał i wokół którego może się on teraz skupiać, organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi"[4]).

Ta rola ZSRR jako zasadniczego czynnika zaostrzającego ogólny kryzys kapitalizmu światowego, jako bazy światowego ruchu rewolucyjnego, występowała jasno w ciągu całego okresu międzywojennego oraz w czasie II wojny światowej, kiedy to kraj socjalizmu stanął na czele wielkiej wojny antyfaszystowskiej, toczonej przez ludy Europy i całego świata. Ta rola ZSRR występuje jednak ze szczególną jasnością w obecnej, powojennej fazie rozwoju ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jeśli po drugiej wojnie światowej łańcuch imperializmu przerwany został w Europie w szeregu nowych punktów — wynika to przede wszystkim ze zwycięstwa socjalizmu w ZSRR, z ogromnego wzrostu autorytetu i potęgi ZSRR. Masy pracujące krajów demokracji ludowej z klasą robotniczą na czele mogły zdobyć władzę państwową i wkroczyć na drogę socjalizmu przede wszystkim dlatego, że ich walka, ich wysiłek rewolucyjny znalazł oparcie w potężnym państwie zwycięskiego socjalizmu. Masy pracujące krajów demokracji ludowej z klasą robotniczą na czele mogą dziś pewnie kroczyć po drodze budownictwa socjalistycznego i umocnienia swej suwerenności przede wzystkim dlatego, że korzystają z braterskiej pomocy — politycznej i gospodarczej — państwa zwycięskiego socjalizmu, że korzystają z bezcennych doświadczeń budownictwa socjalizmu w ZSRR. Kto tej zasadniczej prawdy nie rozumie, kto nie chce pojąć, że zasadniczym elementem coraz większej dojrzałości światowego systemu kapitalistycznego do rewolucji socjalistycznej jest dziś fakt istnienia i rozwoju Związku Radzieckiego, kto neguje przodującą rolę Związku Radzieckiego w międzynarodowym obozie walki o pokój i socjalizm — ten niechybnie zrywa z marksizmem - leninizmem, stacza się

---

[4]) „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej" („Zagadnienia leninizmu", str. 170 — 171).

w otchłań zdrady i przechodzi w konsekwencji na pozycje wroga. Rezultaty działalności trockistowskiej kliki Tito w Jugosławii są tu dostatecznie wymownym i dostatecznie odstraszającym przykładem.

W naszych oczach, w toku naszej codziennej walki sprawdza się słuszność leninowsko - stalinowskiej teorii rewolucji socjalistycznej. Klasa robotnicza Polski zdobyła na czele mas pracujących władzę polityczną, gdyż kraj nasz — pomimo iż nie należał do najbardziej rozwiniętych przemysłowo — okazał się, przede wszystkim w wyniku zwycięstwa wojennego ZSRR, słabym ogniwem w łańcuchu imperializmu światowego. Budujemy w Polsce socjalizm, likwidujemy wyzysk człowieka przez człowieka, rozwijamy w niespotykanym dotąd tempie siły produkcyjne, wyzwalamy tłamszoną przez kapitalizm potęgę twórczą najszerszych mas ludowych — bez oglądania się na syrenie głosy socjaldemokracji, która usiłowała uczynić z klasy robotniczej coś w rodzaju zaczarowanego chochoła, biernie oczekującego dźwięku „złotego rogu" z Zachodu. W oparciu o Związek Radziecki, wraz z innymi krajami demokracji ludowej dokonał się w Polsce i dokonuje historyczny skok rozwojowy. Wyprzedziliśmy o całą epokę historyczną kapitalistyczne kraje Zachodu, jesteśmy ważnym elementem przodującej części ludzkości — tej części, która zdołała się wyzwolić spod panowania kapitalizmu, stając się wzorem i przykładem dla mas ludowych całego świata.

* * *

Ze sprawą warunków zdobycia władzy bezpośrednio łączy się zagadnienie istoty państwa okresu przejściowego — zagadnienie dyktatury proletariatu.

Żaden bodaj problem marksizmu - leninizmu nie był z tak szczególną pasją i zaciekłością atakowany i zniekształcany przez socjaldemokrację jak właśnie sprawa dyktatury proletariatu. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Właściwe pojmowanie dyktatury proletariatu należy do najbardziej podstawowych warunków zwycięstwa w ostrej i trudnej walce klasowej, w jakiej odbywa się budownictwo socjalizmu.

Trzeba stwierdzić otwarcie, że na polskim ruchu robotniczym bardzo poważnie zaciążyło fałszywe pojmowanie zagadnień państwa w ogóle i zagadnień dyktatury proletariatu w szczególności. Dotyczy to w pierwszym rzędzie PPS, w której zawsze panowały skrajnie oportunistyczne poglądy w tej kwestii. Jednakże nawet rewolucyjny nurt polskiego ruchu robotniczego nie był tu wolny od błędów, które dawały znać o sobie zarówno w SDKPiL jak w KPP, zwłaszcza w pierwszym okresie jej istnienia[5]). W okresie powojennym — nie mówiąc już o z gruntu fałszywych poglądach na

[5]) Patrz art. Fr. Fiedlera w Nr 12 „Nowych Dróg".

zagadnienie państwa, lansowanych przez prawicę PPS — błędne pojmowanie sprawy dyktatury proletariatu i istoty państwa demokracji ludowej znalazło jaskrawy wyraz w koncepcjach nosicieli prawicowego odchylenia w PPR.

Lipcowe i sierpniowe plenum KC PPR, a przede wszystkim Kongres Zjednoczeniowy przyniosły przezwyciężenie zasadniczych błędów w poglądach na zagadnienie państwa i charakter naszej władzy. Referat Przewodniczącego KC naszej partii tow. Bolesława Bieruta oraz Deklaracja Ideowa PZPR wnoszą jasność do tych podstawowych zagadnień, oczyszczając problematykę dyktatury proletariatu i istoty państwa demokracji ludowej od wielu naleciałości socjaldemokratyzmu i prawicowego odchylenia w PPR.

Nie oznacza to jednak, że wszystko w tej sprawie zostało dokonane, że aktyw nasz zdaje sobie już w całej pełni sprawę z istoty dyktatury proletariatu i w związku z tym z istoty naszego państwa, które skutecznie wypełnia podstawowe funkcje dyktatury proletariatu. Nieocenioną pomoc w ostatecznym odrzuceniu balastu fałszywych, a mocno zakorzenionych niekiedy poglądów w tej sprawie — może i powinno okazać naszemu aktywowi partyjnemu wnikliwe przestudiowanie pracy Stalina „O podstawach leninizmu", w której w maksymalnie jasnej i ścisłej formie znalazły twórcze rozwinięcie podstawowe zagadnienia leninowskiej teorii dyktatury proletariatu.

Rozpatrując dyktaturę proletariatu, jako narzędzie rewolucji proletariackiej, Stalin stwierdza, że „zagadnienie dyktatury proletariatu jest przede wszystkim zagadnieniem zasadniczej t r e ś c i rewolucji proletariackiej"[6].

Sformułowanie to posiada zasadnicze znaczenie. Uderza ono z całą siłą we wszystkich tych, którzy dyktaturę proletariatu traktują nie jako z a s a d n i c z ą t r e ś ć rewolucji proletariackiej, lecz jako pewną f o r m ę „sprawowania władzy w najtrudniejszym okresie przejściowym", formę, która wynika rzekomo ze szczególnych warunków walki z kontrrewolucją, z „sytuacji wojny i straszliwego głodu", kiedy „pod groźą klęski" trzeba „bezwzględnie łamać sabotaż", „stosować przelew krwi" itd., itd.

Nie ma nic bardziej fałszywego nad takie pojmowanie dyktatury proletariatu jako wyłącznie terrorystycznej, wynikającej z wyjątkowo trudnych warunków formy sprawowania władzy. Tego rodzaju ujęcie zagadnienia może wynikać tylko z pełnego niezrozumienia marksistowskiej teorii klas, walki klasowej i państwa, z powierzchownego, typowego drobnomieszczańskiego pojmowania dyktatury. „Nie rozumiejąc teorii walki klas—pisał Lenin—przyzwyczajony do oglądania na arenie politycznej drobnych swarów różnych burżuazyjnych kółek i koterii mieszczuch rozumie pod pojęciem dyktatury likwidację wszystkich swobód i gwarancji demokracji, wszel-

[6]) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd., str. 31, podkreślenie W.B.

ką samowolę, wszelkie nadużywanie władzy w interesach osoby dyktatora"[7]).

Każde **p a ń s t w o** niezależnie od jego formy jest organem dyktatury, czyli panowania określonej klasy. „Państwo jest produktem i przejawem niemożliwych do pogodzenia przeciwieństw klasowych. Państwo powstaje tam, wtedy i o tyle, gdzie, kiedy i o ile obiektywnie **n i e** można pogodzić przeciwieństw klasowych. I na odwrót: istnienie państwa dowodzi, że przeciwieństwa klasowe są nie do pogodzenia"[8]).

Z faktu, że przeciwieństwa klasowe nie dają się pogodzić, wynika zasadnicza funkcja państwa jako instrumentu przemocy jednej, panującej klasy nad drugą—panująca zaś politycznie jest ta klasa, która panuje przede wszystkim ekonomicznie, tj. włada podstawowymi środkami produkcji. „Ponieważ państwo powstało z potrzeby utrzymania na wodzy przeciwieństw klasowych, ponieważ powstało ono zarazem w toku samych starć tych klas, jest więc z zasady państwem najsilniejszej, ekonomicznie panującej klasy, która przy pomocy państwa staje się również politycznie panującą klasą i uzyskuje w ten sposób nowe środki do ujarzmienia i wyzysku klasy uciskanej" (Engels).

Każde państwo jest więc specjalną organizacją przemocy, która w oparciu o „oddziały uzbrojonych ludzi" broni interesów klasy posiadaczy głównych środków produkcji. Państwo kapitalistyczne jest zawsze dyktaturą burżuazji, niezależnie od **f o r m y** tego państwa. Demokracja parlamentarna jest formą państwa burżuazyjnego, nie jest więc przeciwstawieniem dyktatury burżuazji, lecz tylko określoną **f o r m ą** tej dyktatury—formą niepodzielnego panowania burżuazji. (Nie oznacza to, oczywiście, że klasie robotniczej zupełnie obojętna jest forma, w jakiej burżuazja sprawuje swą dyktaturę). To stwierdzenie szeroko uzasadnione przez klasyków należy do elementarnych pojęć marksizmu. Niemniej jednak przypomnienie go jest konieczne, ze względu na dającą się u nas zaobserwować gmatwaninę pojęć dyktatury i demokracji.

Z charakteru rewolucji proletariackiej, która **r o z p o c z y n a s i ę** od zdobycia władzy i która dokonuje socjalistycznej przebudowy społeczeństwa dopiero po zdobyciu władzy i poprzez wykorzystanie tej władzy[9]) — wynika niezbędność zdruzgotania maszyny państwowej burżuazji i zbudowania nowego, proletariackiego państwa jako pierwszy i zasadniczy warunek zwycięstwa socjalizmu. Dlatego też Marks i Engels formułując w „Manifeście Komunistycznym" zręby teorii rewolucji proletariackiej i podkreślając, że „władza polityczna we właściwym tego słowa znaczeniu jest zorganizowaną przemocą jednej klasy celem ucisku innych", stwierdzali, że —

---

[7]) Lenin — Dzieła, wyd. III. T. XXV, str. 434.
[8]) Lenin — Dzieła, wyd. III. T. XXI, str. 372.
[9]) Patrz Stalin: „Przyczynek do zagadnień leninizmu" („Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka", str. 109).

„...pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydźwignięcie proletariatu w klasę panującą, wywalczenie demokracji. Proletariat wykorzysta swe panowanie polityczne po to, by krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w ręku państwa, tj. w ręku proletariatu zorganizowanego jako klasa panująca, i by możliwie jak najprędzej zwiększyć masę sił wytwórczych“ [10]).

Na gruzach państwa burżuazji powstaje więc nowe państwo socjalistyczne, które w toku ostrej walki klasowej realizuje w ciągu okresu przejściowego zasadnicze zadania socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Jest to państwo jakościowo odmienne od dotychczasowych państw — niewolniczego, feodalnego czy kapitalistycznego — które były państwami typu eksploatatorskiego, organami dyktatury wyzyskującej mniejszości, podczas gdy państwo socjalistyczne reprezentuje interesy ogromnej większości społeczeństwa, a celem jego jest nie utrzymanie wyzysku i panowania klasowego, lecz likwidacja wszelkiego wyzysku i zbudowanie społeczeństwa bezklasowego.

Czyją dyktaturą jest państwo socjalistyczne?

Może być ono jedynie dyktaturą klasy najsilniejszej, panującej ekonomicznie, a równocześnie najbardziej przygotowanej i zdolnej do wykonania zadań socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Taką klasą jest w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu tylko proletariat, dysponujący środkami produkcji w podstawowych gałęziach gospodarki, związanych z najwyższą formą własności socjalistycznej i wolny w zasadzie od wahań właściwych drobnomieszczaństwu wiejskiemu i miejskiemu, a wynikających z dwoistej natury tej warstwy prywatnych posiadaczy środków produkcji z jednej strony i pracowników z drugiej. Państwo okresu przejściowego jest więc i musi być — niezależnie od form ustrojowych, jakie przybiera — organem dyktatury proletariatu związanego ścisłym sojuszem z podstawowymi masami chłopskimi.

„Ten tylko przyswoił sobie istotę nauki Marksa o państwie — pisał Lenin w słynnej swej książce „Państwo i rewolucja“ — kto zrozumiał, że dyktatura j e d n e j klasy jest konieczna nie tylko dla każdego w ogóle społeczeństwa klasowego, nie tylko dla p r o l e t a r i a tu, który obalił burżuazję, ale także dla całego o k r e s u h i s t o r y c z n e g o, oddzielającego kapitalizm od „społeczeństwa bezklasowego“, od komunizmu. Formy państw burżuazyjnych są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo d y k t a t u r ą b u r ż u a z j i. Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycz-

[10]) Marks — Dzieła wybrane, wyd. „Książka“, t. I. str. 188.

nych, lecz istota rzeczy będzie przy tym ta sama: dyktatura proletariatu"[11]).

Doświadczenie naszej rewolucji, naszej odmiany ogólnej drogi do socjalizmu, nie tylko nie przeczy, lecz wręcz przeciwnie — w całej rozciągłości potwierdza tę zasadniczą tezę marksizmu-leninizmu. Okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu przebiega u nas w swoistych formach wynikających ze specyfiki okresu i specyfiki rozwoju historycznego naszego kraju. Okres ten nie jest jednak i nie może być okresem wygasania walki klasowej, jest i musi być okresem ostrej walki klasowej przeciw obalonym lecz bynajmniej jeszcze nie zlikwidowanym klasom wyzyskującym, jest i musi być okresem ostrej walki klasowej o oderwanie nieproletariackich warstw pracujących (przede wszystkim chłopstwa) od burżuazji i powiązanie ich najściślejszym sojuszem z klasą robotniczą, jest i musi być okresem ostrej walki klasowej o zbudowanie socjalistycznej ekonomiki i o wychowanie nowego człowieka epoki socjalizmu. Musi więc istnieć u nas w tym okresie państwo będące organem dyktatury klasy, która stoi na czele społeczeństwa w walce o socjalizm — a więc proletariatu.

Każde państwo okresu przejściowego musi być państwem typu proletariackiego tzn. państwem dyktatury proletariatu. Rzecz jednak jasna, że formy skutecznego wykonywania funkcji dyktatury proletariatu mogą i powinny być różne, w zależności od konkretnych warunków danego okresu historycznego i danego kraju.

Deklaracja Ideowa PZPR stwierdza:

„Marks i Engels widzieli możliwości realizacji dyktatury proletariatu wiodącej do socjalizmu poprzez parlamentarną republikę demokratyczną, w której przeważający wpływ ma klasa robotnicza.

W wyniku wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej pod przewodem Lenina i Stalina powstała Republika Rad — radziecka forma dyktatury proletariatu.

...W wyniku drugiej wojny światowej i gwałtownego zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, w wyniku zdruzgotania przez ZSRR faszystowskich imperialistycznych Niemiec i osłabienia ogólnego frontu imperializmu, w warunkach ogromnego wzrostu potęgi Związku Radzieckiego — w szeregu krajów powstała możliwość przejścia do socjalizmu nie poprzez radziecki system władzy, lecz poprzez system władzy demokracji ludowej, pod warunkiem ścisłej współpracy z ZSRR oraz ciągłego umacniania i rozwoju systemu władzy demokracji ludowej w oparciu o pomoc ZSRR i krajów demokracji ludowej.

---

[11]) Lenin — Dzieła wybrane (w dwóch tomach), Moskwa 1948 r., t. II, str. 179 — 180.

Urzeczywistniając władzę ludu pod kierownictwem klasy robotniczej, system władzy demokracji ludowej może i powinien w tej sytuacji historycznej, jak to już wykazało doświadczenie, realizować skutecznie podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, które sprowadzają się do likwidacji elementów kapitalistycznych i zorganizowania gospodarki socjalistycznej".

* * *

Z powiedzianego wyżej wynika jasno, że wszelkie przeciwstawianie demokracji ludowej dyktaturze proletariatu jest z punktu widzenia marksizmu-leninizmu absurdem, oznacza bowiem całkowite pomieszanie f o r m y władzy okresu przejściowego z zasadniczą t r e ś c i ą klasową rewolucji proletariackiej. Tego rodzaju pomieszanie jest niewątpliwie wyrazem niezrozumienia charakteru okresu przejściowego jako okresu ostrej walki klasowej, jest wyrazem niezrozumienia faktu, że „dyktatura proletariatu jest k o n t y n u a c j ą walki klasowej w nowej formie" (Lenin), że „rewolucja proletariacka, jej rozwój, jej rozmach, jej zdobycze oblekają się w ciało i krew tylko poprzez dyktaturę proletariatu" (Stalin).

Przecięcie tej gmatwaniny stawiającej na jednej płaszczyźnie dwa niewspółmierne ze sobą pojęcia: jedno — wyrażające treść całego okresu historycznego (dyktatura proletariatu) i drugie — wyrażające określoną formę polityczną tej treści (demokracja ludowa) — jest zasadniczym warunkiem właściwego pojmowania dyktatury proletariatu i, co za tym idzie, istoty naszego państwa. Jest to warunek konieczny. jednak nie wystarczający. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że za tym pomieszaniem treści i formy kryje się określony system poglądów, odzwierciedlający typowo drobnomieszczańskie i z gruntu fałszywe pojmowanie dyktatury i demokracji, co m. in. trafnie podkreślał Lenin w przytoczonym powyżej (str. 95) ustępie. Jako przykład takiego pojmowania zagadnienia może np. służyć znane i dość, niestety, rozpowszechnione u nas twierdzenie, że po pewnym czasie w Związku Radzieckim miejsce dyktatury proletariatu „zajęła demokracja sowiecka jako forma rządzenia państwem".

Tego rodzaju sformułowanie oznacza zaprzeczanie demokracji w okresie dyktatury proletariatu, oznacza przeciwstawienie dyktaturze proletariatu władzy radzieckiej („demokracji sowieckiej"), która od pierwszej chwili po przewrocie listopadowym w 1917 r. stała się państwową formą dyktatury proletariatu w ZSRR!

Ten oczywisty nonsens wynika z całkowitego niezrozumienia dwóch podstawowych elementów istoty dyktatury proletariatu: — z niezrozumienia charakteru przemocy w okresie dyktatury proletariatu i — z niezrozumienia faktu, że „dyktatura proletariatu... to nie

tylko przemoc wobec wyzyskiwaczy i nawet nie głównie przemoc"[12]). Zanalizujmy bliżej oba te zagadnienia.

Dyktatura proletariatu oznacza oczywiście przemoc w stosunku do obalonych klas wyzyskujących.

„Dyktatura proletariatu — pisze Stalin w pracy „O podstawach leninizmu" — powstaje nie na gruncie porządków burżuazyjnych, lecz w toku ich burzenia, po obaleniu burżuazji, w toku socjalizacji podstawowych narzędzi i środków produkcji, w toku dokonywanej przemocą rewolucji proletariackiej. Dyktatura proletariatu to władza rewolucyjna opierająca się na przemocy nad burżuazją"[13]).

Państwo socjalistyczne, państwo dyktatury proletariatu, musi mieć możność stosowania przemocy w stosunku do stawiających opór klas wyzyskujących, musi więc posiadać specjalną organizację przemocy — „oddziały uzbrojonych ludzi". Aparat ten, zwłaszcza w pierwszym okresie po rewolucji, odgrywa niezmiernie ważną rolę w obronie zdobyczy rewolucji przed atakami burżuazji, która nie rezygnuje bynajmniej z chęci odzyskania utraconych pozycji. Ostrość i zasięg tej przemocy bezpośredniej, stosowanej przez organy państwa socjalistycznego, zależy przede wszystkim od tego, jakie środki i w jakiej skali próbuje zastosować strona przeciwna w walce o odzyskanie swoich przywilejów.

Przemoc wobec klas wyzyskujących daleko jednak wykracza poza wulgarne pojęcie o przemocy jedynie jako o bezpośrednim, fizycznym terrorze w stosunku do poszczególnych przedstawicieli burżuazji, czy też jako o pozbawieniu burżuazji praw politycznych (co miało miejsce w swoim czasie w Związku Radzieckim). Funkcję przemocy dyktatury proletariatu należy rozumieć w najszerszym tego słowa znaczeniu. Przemoc w stosunku do burżuazji — to burzenie burżuazyjnych porządków, to „despotyczne wtargnięcie w prawo własności", a więc całkowite lub częściowe pozbawienie klas posiadających środków produkcji i przekazanie tych środków produkcji na własność całego społeczeństwa. Przemoc w stosunku do burżuazji — to również klasowy system podatkowy i kredytowy, klasowa polityka cen, klasowe kryteria przy przyjmowaniu do szkół wyższych itd., itd.

Okres dyktatury proletariatu, niezależnie od jego form politycznych, nie jest więc i nie może być okresem „pełnej równości", okresem równości praw mas pracujących i dawnych klas wyzyskujących. Ta nierówność nie musi w każdym wypadku oznaczać np. pozbawiania burżuazji praw politycznych (wyborczych), ale musi ona i powinna istnieć choćby po to, by nadrobić całe stulecia burżuazyjnej „demokracji", która oznaczała faktyczne pozbawienie praw —

---

[12]) Lenin — „Wielkie poczynanie", Dziela Wybrane (w dwóch tomach), Moskwa 1948, t. II, str. 567).

[13]) Cyt. wyd., str. 34 — 35.

własności środków produkcji, praw politycznych, prawa do nauki i kultury — olbrzymiej większości ludności na rzecz uprzywilejowanej mniejszości.

> „Dyktatura proletariatu — pisze Stalin — nie może być „całkowitą demokracją", demokracją dla **wszystkich**, i dla bogatych i dla biednych — »dyktatura proletariatu musi być państwem **na nowy sposób** demokratycznym — dla proletariatu i mas nie posiadających w ogóle, i **na nowy sposób** dyktatorskim — **przeciw** burżuazji« (Lenin)" [14]).

Dyktatura proletariatu urzeczywistnia po raz pierwszy prawdziwą demokrację dla najszerszych mas ludu pracującego. Przemoc, która jest funkcją państwa socjalistycznego, po raz pierwszy skierowana jest nie przeciw większości, lecz przeciw znikomej **mniejszości**, nie w interesach mniejszości, lecz w **interesach olbrzymiej większości**.

> „Państwo jest maszyną w rękach klasy panującej, służy do dławienia oporu jej przeciwników klasowych. **Pod tym względem** dyktatura proletariatu w istocie rzeczy niczym się nie różni od dyktatury każdej innej klasy, ponieważ państwo proletariackie jest maszyną do zdławienia burżuazji. Ale jest tutaj jedna **istotna różnica**. Polega ona na tym, że wszystkie państwa klasowe, jakie dotychczas istniały, były dyktaturą wyzyskującej mniejszości nad wyzyskiwaną większością, gdy tymczasem dyktatura proletariatu jest dyktaturą wyzyskiwanej większości nad wyzyskującą mniejszością" [15]).

Z tego charakteru przemocy w dyktaturze proletariatu wynika konsekwentnie — nieznany w żadnym państwie kapitalistycznym — prawdziwy, pełny demokratyzm dla najszerszych mas ludzi pracy. Demokratyzm ten polega nie tylko na tym, że państwo socjalistyczne realizuje swe funkcje przemocy **w interesie** ogromnej większości ludności przeciw interesom znikomej mniejszości, lecz przede wszystkim na tym, że w urzeczywistnieniu przemocy, tzn. w wykonywaniu funkcyj rządzenia państwem, masy te biorą najczynniejszy, najszerszy udział.

> „Trzeba dławić wyzyskiwaczy — mówił Lenin na VII zjeździe partii bolszewickiej — lecz dławić ich nie można przy pomocy policji, dławić może ich tylko sama masa, aparat powinien być związany z masami, powinien je reprezentować, jak Rady. One (Rady) są znacznie bliżej mas, dają możność stać bliżej masy, dają więcej możliwości wychowywania tej masy" [16]).

---

[14]) „O podstawach leninizmu", wyd. cyt., str. 35.

[15]) „O podstawach leninizmu", wyd. cyt., str. 35.

[16]) Lenin — Dzieła, wyd. III, T. XXII, str. 353.

Maksymalne wciągnięcie mas do współudziału w rządzeniu państwem jest jedną z najwspanialszych cech socjalistycznej demokracji, a równocześnie jednym z zasadniczych warunków pomyślnej realizacji zadań dyktatury proletariatu. Stąd wynika waga, jaką twórcy marksizmu-leninizmu przypisywali zawsze wypracowaniu właściwych form aparatu państwowego w okresie dyktatury proletariatu,—takich form, które umożliwiłyby temu aparatowi z l e w a n i e s i ę z m a s a m i, w przeciwieństwie do burżuazyjnego aparatu państwowego, który stoi ponad masami.

Stalin, mówiąc o odkryciu przez Lenina Rad jako państwowej formy dyktatury proletariatu, podkreśla z całą siłą, że właśnie Rady stanowią te nowe formy organizacji proletariatu, „które są w stanie odegrać rolę grabarza burżuazyjnej maszyny państwowej, są w stanie nie tylko zburzyć tę maszynę i wprowadzić na miejsce demokracji burżuazyjnej demokrację proletariacką, ale i stać się podstawą proletariackiej władzy państwowej"[17]).

Mówiąc o sile Rad, o ich przewadze nad dawnymi formami organizacji stwierdza Stalin m. in., że siła Rad polega na tym, „że Rady są bezpośrednimi organizacjami samych mas, tj. n a j b a r d z i e j demokratycznymi, a zatem najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu naszego państwa i w rządzeniu nim oraz maksymalnie wyzwalającymi energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas... [18]).

Również nasze stosunkowo krótkie doświadczenie wskazuje bez żadnych wątpliwości, że państwo demokracji ludowej, skutecznie wykonujące funkcje dyktatury proletariatu, jest państwem opierającym się w coraz większym stopniu o bezpośredni udział mas w rządzeniu krajem, że w Polsce demokracji ludowej na każdym odcinku wyzwala się coraz pełniej twórcza siła mas ludowych z klasą robotniczą na czele. U nas, podobnie jak w Związku Radzieckim, podobnie jak w innych krajach demokracji ludowej — dyktatura proletariatu realizuje się poprzez organizacje „zbudowane tak, aby właśnie budzić masy, podnosić je do historycznej twórczości" (Lenin).

W świetle tych faktów widać najlepiej, jak prymitywne i fałszywe były próby przypisania dyktaturze proletariatu w ogóle, a władzy radzieckiej w szczególności, cech rzekomo niedemokratycznej, terrorystycznej „formy" rządzenia.

W konkretnych warunkach historycznych, zaistniałych w szeregu krajów wschodniej Europy po II wojnie światowej, okazało się, że dyktatura proletariacka może istnieć nie tylko w formie radzieckiej, lecz również w formie demokracji ludowej. To jednak w żadnym wypadku nie znaczy, że demokracja ludowa może być p r z e c i w s t a w i a n a władzy radzieckiej jako demokratyczna forma rządów rzekomo niedemokratycznej. Demokracja ludowa

---

17) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd., str. 37.
18) Tamże.

w i n n e j formie realizuje funkcje dyktatury proletariatu, w tym również funkcje przemocy wobec klas wyzyskujących. Przy tym skuteczność wykonywania funkcji dyktatury proletariatu przez państwo demokracji ludowej zależy między innymi, jeżeli nie przede wszystkim, od tego, w jakim stopniu demokracja ludowa potrafi wciągnąć najszersze masy do udziału w rządzeniu państwem, tak jak to potrafiła zrobić władza radziecka.

Z tym zagadnieniem łączy się bezpośrednio jeszcze jeden, najistotniejszy bodaj, aspekt przemocy jako jednej ze stron dyktatury proletariatu.

Odpowiadając na pytania słuchaczy Uniwersytetu im. Swierdłowa, Stalin mówił w r. 1925:

> „Dyktatura proletariatu nie jest celem samym w sobie. Dyktatura jest środkiem, drogą do socjalizmu. A cóż to jest socjalizm? Socjalizm — to przejście od społeczeństwa z dyktaturą proletariatu do społeczeństwa bez państwa. Ale po to aby urzeczywistnić to przejście trzeba przygotować przebudowę aparatu państwowego w takim kierunku i taką drogą, aby mogło być realnie zabezpieczone przekształcenie społeczeństwa z dyktaturą w społeczeństwo komunistyczne. Temu celowi właśnie służy hasło ożywienia Rad, hasło zaszczepienia demokracji radzieckiej w mieście i na wsi, hasło przyciągnięcia najlepszych elementów klasy robotniczej i chłopstwa do bezpośredniego rządzenia krajem“ [19]).

Przyciągnięcie mas do bezpośredniego rządzenia krajem jest więc nie tylko statycznie ujętą cechą dyktatury proletariatu. Jest to równocześnie środek realizacji zasadniczego celu dyktatury proletariatu — likwidacji wszelkiego wyzysku, zbudowania społeczeństwa bezklasowego, a więc społeczeństwa bez państwa, bez dyktatury, bez przemocy. I tu dochodzimy do najistotniejszej cechy przemocy w państwie dyktatury proletariatu, do najistotniejszej różnicy pomiędzy dyktaturą burżuazji a dyktaturą proletariatu. Przemoc w państwie burżuazyjnym służy utrzymaniu i wzmożeniu wyzysku, a więc utrzymaniu i wzmocnieniu przemocy. Liczba tych, w czyich interesach wykonuje się funkcje przemocy, ustawicznie się zmniejsza, liczba zaś tych, w stosunku do których stosowana jest przemoc, ustawicznie rośnie; coraz ostrzejsze i bardziej brutalne stają się również formy tej przemocy. Natomiast przemoc w państwie socjalistycznym służy sprawie l i k w i d a c j i w s z e l k i e g o w y z y s k u, a w i ę c l i k w i d a c j i w s z e l k i e j p r z e m o c y. Dlatego w miarę rozwoju i u m a c n i a n i a się państwa socjalistycznego funkcja przemocy wewnątrz kraju obumiera — maleje liczba tych, którzy są obiektem przemocy, rośnie zaś liczba tych, dla których dyktatura proletariatu jest najwyższą formą demokracji. Charakteryzując drugą fazę rozwoju państwa

---

[19]) Dzieła, T. VII, str. 159.

socjalistycznego („od likwidacji kapitalistycznych żywiołów miast i wsi do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia nowej konstytucji"), Stalin stwierdził w r. 1939:

> „Odpadła — obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju, albowiem wyzysk został zniesiony, wyzyskiwaczy już nie ma i nie ma kogo siłą zmuszać do uległości... Zamiast funkcji uśmierzania pojawiła się w państwie funkcja ochrony własności socjalistycznej przed złodziejami i grabieżcami mienia ludowego. Zachowała się całkowicie funkcja zbrojnej obrony kraju przed najazdem z zewnątrz... Zachowała się i rozwinęła w całej pełni funkcja gospodarczo - organizacyjnej i kulturalno - wychowawczej pracy organów państwowych. Obecnie główne zadanie naszego państwa wewnątrz kraju polega na pokojowej pracy gospodarczo - organizacyjnej i kulturalno - wychowawczej" [20]).

* * *

Zacytowany wyżej ustęp z referatu Stalina na XVIII zjeździe zawiera nie tylko podkreślenie zaniku „funkcji zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju". Pokazuje on również rozwój innych, poza przemocą, funkcji państwa socjalistycznego.

Stwierdziliśmy wyżej, że analiza istoty dyktatury proletariatu nie może się ograniczyć do zagadnienia przemocy wobec klas wyzyskujących. „Nie mają słuszności towarzysze — pisze Stalin — że pojęcie dyktatury proletariatu wyczerpuje się pojęciem przemocy. Dyktatura proletariatu jest nie tylko przemocą, lecz również kierowaniem masami pracującymi klas nieproletariackich, lecz również budownictwem gospodarki socjalistycznej" [21]).

W tym zwięzłym sformułowaniu uwypuklone zostały trzy strony dyktatury proletariatu, rozwinięte później przez Stalina w jego „Przyczynku do zagadnień leninizmu" [22]). „Żadnej z tych trzech stron nie można pominąć bez obawy wypaczenia pojęcia dyktatury proletariatu. Tylko wszystkie te trzy strony razem wzięte dają nam całkowite i zakończone pojęcie dyktatury proletariatu" (Stalin).

Równocześnie Stalin podkreśla, że te trzy nierozerwalnie ze sobą związane strony dyktatury proletariatu w różnych okresach występują na jaw z niejednakową siłą.

> „Dyktatura proletariatu ma swe okresy, swe szczególne formy, różnorodne metody pracy. W okresie wojny domowej szczególnie bije w oczy strona przemocy w dyktaturze. Z tego jednak

---

[20]) Referat sprawozdawczy na XVIII zjeździe WKP(b) („Zagadn. leninizmu", cyt. wyd., str. 555).

[21]) Dzieła, T. VII, str. 186.

[22]) Patrz „Zagadnienia leninizmu", str. 114 — 115, cytowane w „Nowych Drogach", nr 12, str. 156.

wcale nie wynika, że w okresie wojny domowej nie odbywa się żadna praca twórcza. Bez pracy twórczej prowadzenie wojny domowej jest niemożliwe. W okresie budownictwa socjalizmu, przeciwnie, szczególnie bije w oczy pokojowa, organizatorska kulturalna praca dyktatury, praworządność rewolucyjna itd. Jednakże z tego znowu wcale nie wynika, że strona przemocy w dyktaturze odpadła lub może odpaść w okresie budownictwa. Organy przemocy, armia i inne organizacje, niezbędne są teraz w dobie budownictwa tak samo jak w okresie wojny domowej. Bez tych organów niemożliwa byłaby nawet jako taka zapewniona twórcza praca dyktatury... Nie należy zapominać, że dopóki istnieje otoczenie kapitalistyczne, dopóty istnieć będzie niebezpieczeństwo interwencji ze wszystkimi wynikającymi z tego niebezpieczeństwa następstwami" [23]).

Tu znowu dochodzimy do niezmiernie istotnej różnicy pomiędzy państwem socjalistycznym a państwem kapitalistycznym, różnicy wynikającej z zasadniczej przeciwstawności treści klasowej każdego z tych państw.

Funkcje państwa burżuazyjnego s p r o w a d z a j ą s i ę d o p r z e m o c y klasowej, do roli żandarma, stróża panowania burżuazji.

Natomiast państwo socjalistyczne — państwo dyktatury proletariatu — tłumiąc opór wroga klasowego pełni zarazem szereg innych zasadniczych funkcji, które ustawicznie się rozwijają i wysuwają na czoło jego działalności.

Państwo socjalistyczne pełni ogromnej wagi funkcje kulturalno - organizacyjne. Bez tych funkcji, bez planowego, państwowego kierowania gospodarką narodową nie do pomyślenia jest wyparcie elementów kapitalistycznych z gospodarki, powstanie i rozwój gospodarki socjalistycznej. Państwo organizuje gospodarkę, ustala plany-dyrektywy, stwarza warunki realizacji tych planów w oparciu o mobilizację entuzjazmu najszerszych mas, które przestają być biernymi wykonawcami, lecz stają się aktywnymi twórcami nowej rzeczywistości. Państwo socjalistyczne — czynnik polityczny — które powstało na określonej bazie ekonomicznej, staje się więc z kolei decydującym elementem przekształcenia i dalszego rozwoju ekonomiki na podstawie poznanych i świadomie stosowanych praw ekonomicznych.

Państwo socjalistyczne pełni ogromnej wagi funkcje kulturalno-wychowawcze. Bez tych funkcji, bez planowej działalności na odcinku kultury i wychowania nie do pomyślenia jest ten ogromny skok w rozwoju kulturalnym szerokich mas, który stanowi niezbędny warunek realizacji i rozwoju socjalizmu. Działalność kulturalno-wychowawcza państwa socjalistycznego jest niezbędnym warunkiem prze-

---

[23]) „Przyczynek do zagadnień leninizmu", cyt. wyd. str. 113.

zwyciężenia spuścizny kapitalizmu na tym odcinku, spuścizny, wyrażającej się nie tylko w ogólnym niskim poziomie wykształcenia, lecz także w postaci nagromadzonych w ciągu wielu lat kapitalistycznych przeżytków w świadomości mas. Realizując swe funkcje kulturalno-wychowawcze państwo socjalistyczne ściera to główne bodaj „piętno starego społeczeństwa", ciążące na nowym społeczeństwie, wychowuje nowego człowieka, człowieka epoki socjalizmu.

Na tym tle „wszystkich trzech stron dyktatury proletariatu razem wziętych" jasnym się staje w całej pełni, dlaczego „dyktatura proletariatu jest to uporczywa walka, krwawa i bezkrwawa, prowadzona środkami przemocy i pokoju, zbrojna i gospodarcza, pedagogiczna i administratorska — przeciwko siłom i tradycjom starego społeczeństwa" [24]).

* * *

Pełne uświadomienie sobie istoty dyktatury proletariatu pozwala na likwidację jeszcze jednego bardzo istotnego nieporozumienia, które wciąż u nas daje znać o sobie. Chodzi mianowicie o sprawę dyktatury proletariatu i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jest jeszcze niewątpliwie wielu ludzi w naszej partii, którzy sądzą, że dyktatura proletariatu jest czymś sprzecznym z sojuszem robotniczo-chłopskim, że oznacza, jeśli już nie dyktaturę w stosunku do mas chłopskich, to w każdym bądź razie swoistą dyskryminację chłopstwa.

Źródło takich i tym podobnych, z gruntu fałszywych, poglądów na stosunek klasy robotniczej do podstawowych mas chłopskich w systemie dyktatury proletariatu tkwi znowu w jednostronnym pojmowaniu istoty dyktatury proletariatu.

Stalin podkreśla, że jedną z trzech zasadniczych stron dyktatury proletariatu jest „wykorzystanie władzy proletariatu w celu ostatecznego oderwania mas pracujących i wyzyskiwanych od burżuazji, w celu utrwalenia sojuszu proletariatu z tymi masami, wciągnięcia tych mas do budownictwa socjalistycznego, w celu państwowego kierowania tymi masami przez proletariat " [25]).

A więc dyktatura proletariatu nie tylko nie polega na jakiejś „dyktaturze nad masami chłopskimi", lecz wręcz przeciwnie — istotą dyktatury proletariatu jest sojusz klasy robotniczej z nieproletariackimi masami pracującymi, w pierwszym rzędzie z podstawowymi masami chłopskimi, które leninizm w przeciwieństwie do oportunistów z II Międzynarodówki uznaje za zasadniczego sojusznika proletariatu. „Leninizm ..uznaje w szeregach większości chłopstwa zdolności rewolucyjne oraz możliwość ich wykorzystania w interesie dyktatury proletariatu... Stąd wniosek praktyczny o poparciu, o obo-

---

[24]) Lenin — Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie. (Dzieła wybrane, T. II, str. 690).
[25]) „Przyczynek do zagadnień leninizmu", cyt. wyd., str. 114.

wiązkowym poparciu pracujących mas chłopstwa w ich walce przeciw niewoli i wyzyskowi, w ich walce o wyzwolenie z ucisku i nędzy"[26]). Co więcej, sojusz klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, który zawiązuje się oczywiście w okresie walki o władzę — umacnia się, rozwija i pogłębia właśnie po zdobyciu władzy, po ustanowieniu dyktatury proletariatu. Działalność państwa socjalistycznego skierowana przeciw wyzyskiwaczom w mieście i na wsi, skierowana na urzeczywistnienie socjalizmu, odpowiada bowiem w pełni interesom mas pracującego chłopstwa.

Sojusz robotniczo-chłopski jest niezbędnym warunkiem utrwalenia dyktatury proletariatu i urzeczywistnienia jej celów. Codzienna polityka rządu dyktatury proletariatu, który jest rządem robotniczo-chłopskim, sprowadza się w zasadzie „do poczynań zmierzających do zachowania i umocnienia sojuszu robotników z podstawową masą chłopów, do zachowania i umocnienia w tym sojuszu kierowniczej roli znajdującego się u władzy proletariatu"[27]).

Polityka sojuszu robotniczo - chłopskiego jako najważniejszego środka realizacji socjalistycznych, klasowych zadań dyktatury proletariatu oznacza wszechstronną pomoc — polityczną, gospodarczą i kulturalną — masom chłopskim, oznacza bezwzględne wyeliminowanie metod przymusu, komenderowania w stosunku do chłopa, zwłaszcza chłopa średniego przy socjalistycznej przebudowie wsi itd.

Dyktatura proletariatu może być utrwalona i urzeczywistniona do końca jedynie za pomocą szczególnej formy sojuszu między klasą robotniczą a nieproletariackimi masami pracującymi, przede wszystkim zaś masami pracującego chłopstwa. Jasno i prosto formułuje to zagadnienie Lenin:

> „Dyktatura proletariatu jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracujacego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu. Jest to sojusz szczególnego rodzaju, kształtujący się w szczególnych warunkach, mianowicie w warunkach zaciekłej wojny domowej, jest to sojusz niezachwianych zwolenników socjalizmu z jego zwolennikami chwiejnymi, niekiedy z neutralnymi, ...sojusz między klasami niejednakowymi pod względem ekonomicznym, politycznym, społecznym, duchowym"[28]).

---

26) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd., str. 41.
27) Stalin — „W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego", „Nowe Drogi" Nr 1(13), str. 131.
28) Dzieła, wyd. III, T. XXIV, str. 311.

Klasyczna ta formuła podkreśla trzy zasadnicze momenty:

1) — że sojusz robotniczo-chłopski nie tylko nie jest sprzeczny z dyktaturą proletariatu, lecz wynika bezpośrednio z samej jej istoty;

2) — że jest to sojusz bojowy, skierowany przeciwko wyzyskiwaczom, sojusz mający na celu zbudowanie i utrwalenie socjalizmu;

3) — że szczególna forma tego sojuszu polega na tym, iż kierownicza rola w sojuszu robotniczo-chłopskim należy do proletariatu.

Kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim wynika z obiektywnych warunków historycznych, które sprawiają, że na czele walki o likwidację wszelkich form wyzysku, na czele walki o urzeczywistnienie najlepiej pojętych interesów wszystkich pracujących warstw ludności, a przede wszystkim pracującego chłopstwa — może stanąć tylko klasa robotnicza.

Organizacja nowych stosunków społecznych dokonuje się w toku długotrwałego i trudnego procesu walki. Jest to nie tylko walka przeciw obalonym, lecz ostatecznie jeszcze nie pokonanym klasom wyzyskującym oraz ich zagranicznym sojusznikom. Jest to równocześnie walka o dokonanie olbrzymiego skoku w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych, walka o przezwyciężenie siły nawyków i skostnienia drobnej produkcji, walka o przezwyciężenie najrozmaitszych, w ciągu wielu lat nawarstwianych przeżytków kapitalizmu w świadomości mas. Zwycięstwo w tej walce wymaga dobrowolnej, swobodnej i świadomej dyscypliny samych mas pracujących, które zrzuciły jarzmo obszarników i kapitalistów.

> „Ta nowa dyscyplina — pisze Lenin w artykule „Wielkie Poczynanie" — nie spada z nieba i nie rodzi się z pobożnych życzeń, wyrasta ona z materialnych warunków wielkiej produkcji kapitalistycznej — i tylko z nich. Bez tych warunków jest ona niemożliwa. Nosicielem zaś tych materialnych warunków lub ich przewodnikiem jest określona klasa historyczna —wytworzona, zorganizowana, zjednoczona, wyszkolona, oświecona przez wielki kapitalizm. Klasą tą jest proletariat. Dyktatura proletariatu, jeśli przetłumaczymy to łacińskie, naukowe, historyczno-filozoficzne wyrażenie na bardziej prosty język, oznacza, co następuje:
>
> Tylko określona klasa, a mianowicie robotnicy miejscy i w ogóle fabryczni robotnicy przemysłowi są w stanie kierować całą masą ludu pracującego i wyzyskiwanego w walce o zrzucenie jarzma kapitału, w toku samego zrzucania, w walce o utrzymanie i utrwalenie zwycięstwa, w dziele stworzenia nowego, socjalistycznego ustroju społecznego, w całej walce o zupełne zniesienie klas.
>
> ...Olbrzymia większość ludności w każdym kraju kapitalistycznym — a tym bardziej większość ludności pracującej —

doświadczała po tysiąc razy na sobie i na swoich bliskich ucisku kapitału, grabieży z jego strony, wszelkiego rodzaju naigrawania się. Stąd siłą rzeczy sympatie olbrzymiej większości ludności, zwłaszcza mas pracujących, dla proletariatu za to, że z bohaterską odwagą, z rewolucyjną bezwzględnością zrzuca on jarzmo kapitału, obala wyzyskiwaczy, dławi ich opór, własną krwią toruje drogę do stworzenia nowego społeczeństwa, w którym nie będzie miejsca dla wyzyskiwaczy.

Jakkolwiek wielkie i nieuniknione są drobnomieszczańskie wahania i chwiejności nieproletariackich i półproletariackich mas ludności pracującej w kierunku wstecznym, w kierunku „ładu“ burżuazyjnego, pod „skrzydełka“ burżuazji, niemniej jednak masy te nie mogą nie uznawać moralnego autorytetu politycznego proletariatu, który nie tylko obala wyzyskiwaczy i łamie ich opór, lecz również stwarza nową, wyższą więź społeczną: dyscyplinę uświadomionych i zjednoczonych pracowników, którzy nie znają nad sobą żadnego jarzma i żadnej władzy, prócz władzy swego własnego zjednoczenia się, własnej, bardziej uświadomionej, śmiałej, zwartej, rewolucyjnej, zahartowanej awangardy.

Aby zwyciężyć, aby stworzyć i utrwalić socjalizm, proletariat musi rozwiązać dwojakie albo dwujedyne zadanie: po pierwsze, pociągnąć swym ofiarnym bohaterstwem w walce rewolucyjnej przeciw kapitałowi całą masę ludu pracującego i wyzyskiwanego, pociągnąć za sobą, zorganizować, kierować nią w celu obalenia burżuazji i całkowitego złamania wszelkiego oporu z tej strony; po drugie, poprowadzić za sobą ogół mas pracujących i wyzyskiwanych oraz wszelkie warstwy drobnomieszczańskie, wprowadzić na drogę nowego budownictwa gospodarczego, na drogę stworzenia nowej więzi społecznej, nowej dyscypliny pracy, nowej organizacji pracy, łączącej ostatnie słowo nauki i techniki kapitalistycznej z masowym zjednoczeniem świadomych pracowników, którzy stwarzają wielką produkcję socjalistyczną.

To drugie zadanie jest trudniejsze aniżeli pierwsze, albowiem nie może ono w żadnym razie być rozwiązane za pomocą bohaterstwa oddzielnych porywów, lecz wymaga najbardziej długotrwałego, uporczywego, trudnego bohaterstwa masowej i powszedniej pracy. Ale zadanie to jest bardziej istotne aniżeli pierwsze, albowiem w ostatecznym wyniku najgłębszym źródłem siły dla osiągnięcia zwycięstw nad burżuazją i jedyną rękojmą trwałości i niezniszczalności tych zwycięstw może być tylko nowy, wyższy sposób produkcji społecznej, zastąpienie kapitalistycznej i drobnomieszczańskiej produkcji wielką produkcją socjalistyczną“ [29]).

---

[29]) Lenin — Dzieła wybrane w dwóch tomach — T. II, str. 568 — 571.

Ten obszerny ustęp artykułu Lenina doskonale oddaje istotę sojuszu robotniczo-chłopskiego, w którym kierowniczą rolę odgrywa proletariat. Ta kierownicza rola nie ma nic wspólnego z „uprzywilejowaniem proletariatu" czy też „komenderowaniem w stosunku do chłopstwa". Hegemonia proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim oznacza jedynie, że walka, która leży w najżywotniejszym interesie całego ludu pracującego, może być doprowadzona do zwycięskiego końca tylko pod kierownictwem klasy najlepiej do tego przygotowanej, najbardziej zdecydowanej, zdolnej do ponoszenia największych ofiar — to znaczy pod kierownictwem proletariatu. Tak pojęty sojusz robotniczo-chłopski realizuje się przede wszystkim przez państwo socjalistyczne, które jest organem „spójni i współpracy robotników i wyzyskiwanych chłopów przeciwko wyzyskiwaczom" i które opiera się „w swej pracy na tej spójni i na tej współpracy" [30]).

Idea przodownictwa proletariatu jest nierozerwalnie związana z ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Negacja kierowniczej roli proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim oznacza faktycznie negację samego sojuszu, albowiem uniemożliwia realizację zadań tego sojuszu: wyzwolenie mas pracujących od wyzysku, budowę nowego, wolnego społeczeństwa. Z drugiej strony, negacja sojuszu robotniczo-chłopskiego, twierdzenie, że chłopstwo nie może być w ogóle lub nie może być dostatecznie mocnym i pewnym sojusznikiem klasy robotniczej w jej walce o socjalizm — oznacza negację idei hegemonii proletariatu, oznacza niewiarę w to, że proletariat może związać z sobą i poprowadzić do walki przeciw wyzyskiwaczom nieproletariackie warstwy pracujące.

Krytykując trockistowsko-zinowjewowską teorię „permanentnej rewolucji", której teza brzmiała, że chłopstwo nie będzie sojusznikiem proletariatu w walce o zbudowanie socjalizmu, że nieuchronne są sprzeczności, starcia pomiędzy proletariatem a chłopstwem — Stalin pisał:

> „Dotychczas podkreślano zazwyczaj **j e d n ą** stronę teorii „permanentnej rewolucji"—niewiarę w rewolucyjne możliwości ruchu chłopskiego. Teraz gwoli sprawiedliwości należy tę stronę uzupełnić **d r u g ą** stroną — niewiarą w siły i zdolności proletariatu Rosji" [31]).

Doświadczenie rewolucji rosyjskiej, doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR zadało kłam wszystkim twierdzeniom o nietrwałości sojuszu robotniczo-chłopskiego, twierdzeniom będącym wyrazem zarówno niewiary w rewolucyjne możliwości mas chłopskich, jak i niewiary w zdolności proletariatu do poprowadzenia za sobą chłopstwa po drodze socjalizmu. Kłam wszystkim tego rodzaju twierdzeniom zadaje również nasze kilkuletnie doświadczenie,

---

[30]) Stalin — „O podstawach leninizmu".

[31]) „Rewolucja Październikowa a taktyka komunistów rosyjskich" („Zagadnienia leninizmu", wyd. cyt., str. 90).

które wykazuje, że w warunkach władzy demokracji ludowej pomyślnie rozwija się sojusz robotniczo-chłopski, sojusz skierowany przeciw wyzyskiwaczom, sojusz, którego celem jest zbudowanie socjalizmu. „Zadaniem klasy robotniczej, budującej fundamenty nowego ustroju społecznego, jest umacnianie i pogłębienie sojuszu robotników i chłopów jako podstawy władzy ludowej" (Bierut).

* * *

Nie wyczerpaliśmy oczywiście i nie mogliśmy wyczerpać w ramach jednego artykułu problematyki zawartej w pracy Stalina „O podstawach leninizmu". Nie wyczerpaliśmy nawet całej problematyki dyktatury proletariatu, w szczególności zaś nie omówiliśmy mechanizmu dyktatury proletariatu, tj. „transmisji" i „dźwigni", którymi są masowe organizacje ludności pracującej (związki zawodowe robotników, organizacje drobnych i średnich chłopów, spółdzielczość itp.) oraz siły kierującej w systemie dyktatury proletariatu, jaką jest rewolucyjna, marksistowsko-leninowska partia klasy robotniczej. Zagadnienie partii i jej roli w systemie dyktatury proletariatu należy do najbardziej zasadniczych zagadnień teorii rewolucji. Zagadnienie to musi być oczywiście omówione specjalnie.

Niemniej jednak, nawet to fragmentaryczne omówienie kilku zagadnień na marginesie książki Stalina „O podstawach leninizmu" dowodzi niewątpliwie, jak ogromne bogactwo myśli zawarte jest w tej klasycznej pracy, jak ostry oręż stanowi ona dla nas przy rozwiązywaniu aktualnej problematyki naszej walki.

Pracę swą poświęcił Stalin zaciągowi leninowskiemu, tj. tym 240.000 robotników, którzy po śmierci Lenina wstąpili do partii bolszewickiej dla usymbolizowania wierności radzieckiej klasy robotniczej ideałom Lenina — leninizmowi.

Praca Stalina stała się jednak własnością „zaciągu leninowskiego" w daleko szerszym znaczeniu: wychowała ona i wychowuje nadal miliony bojowników leninizmu, bojowników sprawy klasy robotniczej *na całym świecie*.

W tym znajduje wyraz jej wielka, nie przemijająca wartość.

Adam Wang

Uprzemysłowienie jako czynnik przekształcenia struktury gospodarczej Polski w planie sześcioletnim

Poziom rozwoju gospodarki narodowej Polski w okresie międzywojennym charakteryzują następujące cechy: wysoki udział produkcji rolniczej w całokształcie wytwórczości krajowej, przerażająco wprost niska wartość produkcji na głowę ludności w porównaniu z krajami kapitalistycznymi Europy zachodniej i Stanami Zjednoczonymi oraz upośledzenie przemysłu wytwarzającego dobra wytwórcze w stosunku do całości produkcji przemysłowej. Baza techniczna wytwórczości była zacofana, tak w przemyśle jak i w rolnictwie. Wysoki stosunkowo udział produkcji rzemieślniczej i drobnotowarowej w przemyśle, praca w warsztatach o najprostszych urządzeniach i prymitywizm metod pracy na roli dopełniają całości obrazu.

Tabela I podaje wartość światowej produkcji rolniczej, górniczej i przemysłowej na głowę ludności w 1929 r.[1] (wartość produkcji poszczególnych krajów szacowano według jednego poziomu cen).

O czym świadczą niżej przytoczone fakty i cyfry? Świadczą one przede wszystkim o tym, że Polska była krajem gospodarczo, a co za tym idzie, i politycznie słabym; że była krajem biednym, krajem o bardzo niskiej stopie życiowej ludności. Wskaźnik produkcji rolniczej na głowę ludności rolniczej dowodzi, że wieś była przeludniona i pracowała metodami wprost archaicznymi.

Niski poziom dochodu narodowego wzmagał rozmiary wyzysku klasy robotniczej i biednego chłopstwa przez kapitalistów i obszarników, co wzmagało znowu przeciwieństwa interesów klasowych.

Przy tym, co jest rzeczą najbardziej bodaj istotną, okres międzywojenny, okres „drugiej niepodległości" nie tylko nie przyniósł żadnych

[1] Mały Rocznik Statystyczny 1939, str. 67.

zmian na lepsze, lecz — wręcz przeciwnie — był okresem dalszego, coraz większego zacofania gospodarczego kraju.

I

Kraje	Produkcja*) na głowę ogółu ludności: rolnicza, górnicza i przem. ogółem	rolnicza	górnicza i przemysłowa	rolnicza na głowę ludności rolniczej
	w tysiącach złotych:			
Niemcy	1.76	0,50	1,26	2,31
Francja	1.83	0,49	1,34	1,50
Anglia i Irlandia	1.76	0,28	1.48	2,34
USA	3.71	1,14	2,57	4,55
Włochy	0,88	0,32	0,56	0,66
Polska	0,61	0,41	0,20	0,70
Węgry	0,83	0,58	0,25	1,11
Rumunia	0,60	0,50	0,10	0,75

*) Łącznie z produkcją leśną i połowami morskimi.

Tabela II daje porównanie produkcji w Polsce w latach 1913, 1928 i 1937:

II

	Jedn. miary	Produkcja*) w latach 1913	1928	1937
Węgiel	mln. t	41,0	41,0	36,0
stal	„ „	1,7	1,4	1,5
ropa naftowa	„ „	1,1	0,7	0,5
wyroby walcowane	„ „	1,2	1,0	1,0
cynk	tys. t	193,0	162,0	107,0
cement	„ „	665,0	1098,0	1289,0
kwas siarkowy	„ „	—	222,0	199.0
azotniak	„ „	—	155,0	63,0
superfosfaty	„ „	196,0	274,0	177 0
papier i tektura	„ „	65,0	156,0	239.0
cukier	„ „	571,4 a)	505,2 b)	505.9 c)
spirytus	mln. l	259,5 d)	66,3 b)	83.0
tkaniny	tys. t	—	91,2 e)	95.3
pszenica	tys. q	16783,0 f)	17925,0 e)	19262 0
żyto	„ „	57112 0 f)	70098,0 e)	56378 0
owies	„ „	28143,0 f)	29531,0 e)	23429 0

*) w granicach Polski przedwrześniowej
a) 1913 — 1914 b) 1927 — 1928 c) 1937 — 1938
d) 1909 — 1910 e) 1929 f) 1909 — 1913

Nie wdając się w tej chwili w analizę przyczyn tego tragicznego regresu (którego rozmiary były szczególnie duże przy uwzględnieniu wzrostu ludności) — trzeba stwierdzić: Polska przedwrześniowa, Polska

kapitalistyczno-obszarnicza znalazła się na równi pochyłej, po której nieuchronnie ześlizgiwała się wciąż niżej i niżej.

Zmianę tego stanu rzeczy mogły przynieść tylko zasadnicze zmiany ustrojowe — obalenie kapitalizmu i wkroczenie na socjalistyczną drogę rozwoju.

W r. 1945, po zdobyciu władzy politycznej przez klasę robotniczą otwarły się przed gospodarką narodową kraju nowe perspektywy rozwoju. Zerwane zostały pęta hamujące rozwój sił wytwórczych. Nowy ustrój polityczny, oparty o przodującą rolę klasy robotniczej, realizującej sojusz z pracującym chłopstwem, upaństwowienie przemysłu, banków, a częściowo i handlu, radykalne przemiany na wsi — wszystko to umożliwiło wyzwolenie twórczych sił tkwiących w masach ludowych Polski, wszystko to otwarło realne perspektywy dźwignięcia wzwyż gospodarki narodowej kraju i zapewnienia mu intensywnego i stałego postępu politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Przed nowym ustrojem stanęło od razu trudne zadanie: odbudowa kraju dotkliwie zniszczonego działaniami wojennymi. Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej miał przynieść w wyniku realizacji odbudowę gospodarki narodowej, przekroczenie produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym i podniesienie produkcji rolniczej do poziomu lat przedwojennych. Scalenie gospodarki Ziem Odzyskanych z gospodarką reszty kraju i wykorzystanie ich potencjału produkcyjnego miały dopomóc do zmiany struktury gospodarczej kraju przez zwiększenie udziału produkcji przemysłowej w całokształcie wytwórczości. Wskaźniki Trzyletniego Planu Odbudowy — to wzrost produkcji na głowę ludności w stosunku do przedwojennej, to zwiększenie udziału produkcji przemysłowej w produkcji globalnej, to uzyskanie stopy życiowej ludności przekraczającej poziom przedwojenny.

W drugim roku trzyletniego planu, w roku 1948, wartość produkcji globalnej wielkiego i średniego przemysłu przekroczyła poziom przedwojenny o przeszło 40%, ten sam zaś wskaźnik na głowę ludności sięga 200%. Jeśli w r. 1937 na produkcję przemysłową wypadało 45,5% ogółem wytworzonych dóbr materialnych, to w r. 1948 udział ten osiągnie 64%. Produkcja rolnicza na głowę ludności wyniosła 110% wartości przedwojennej. W roku 1949 przewidujemy dalszy i znaczny wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej. Uspołeczniony sektor w przemyśle zajął przodujące miejsce, udział sektora kapitalistycznego wciąż maleje. Realizacja Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej stworzyła i stwarza przesłanki dla rozbudowy i przebudowy przemysłu i innych dziedzin produkcji materialnej, przede wszystkim rolnictwa, rozbudowy i przebudowy zmieniającej strukturę gospodarczą naszego kraju.

Zadania te będą realizowane w ramach 6-letniego planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce; wytyczne dla sporządzenia 6-letniego planu, 1950 — 1955, zostały uchwalone przez Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych, przez Pierwszy Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na pytanie, co oznacza zbudowanie fundamentów socjalizmu, tow. Hilary Minc w swym referacie wygłoszonym na Kongresie odpowiedział:

Zbudowanie fundamentów, zbudowanie podstaw socjalizmu oznacza:

Po pierwsze — *znaczne podniesienie poziomu sił wytwórczych ze szczególnym naciskiem położonym na produkcję środków wytwarzania.*

Po drugie — *ograniczenie elementów kapitalistycznych i pozbawienie ich istotnego i poważnego wpływu w jakiejkolwiek dziedzinie naszej gospodarki.*

Po trzecie — *poczynienie istotnego kroku naprzód w zakresie dobrowolnego przechodzenia gospodarki drobnotowarowej na tory socjalistyczne i stopniowe zamykanie przez to źródeł rozwoju kapitalizmu.*

Po czwarte — *znaczny wzrost dobrobytu materialnego, polepszenie warunków życiowych i podniesienie kultury mas pracujących.*

Zadaniem naszego artykułu jest naświetlenie pierwszego z przytoczonych wyżej punktów definicji tow. Minca, to znaczy nakreślenie drogi rozwojowej przemysłu w okresie 6-letnim i zbadanie w jakim stopniu, w wyniku realizacji planu, zlikwidowane będzie zacofanie gospodarcze Polski, odziedziczone po ustroju kapitalistycznym. Podstawowe zadania planu 6-letniego przemysłu są następujące:

1) Znaczny, bo przeszło dwukrotny wzrost produkcji przemysłowej w okresie 1950 — 1955 w stosunku do przewidywanego poziomu w r. 1949. Średni roczny wzrost wytwórczości przemysłowej wynosić będzie 12 — 13%. Wskaźnik ten jest wyższy aniżeli cały przyrost produkcji Polski w okresie 1928 — 1937. Produkcja zaś przemysłowa na głowę ludności w roku 1955 będzie przeszło czterokrotnie wyższa aniżeli w r. 1937.

2) Przekształcenie naszego kraju z rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy, z dominującą przewagą udziału produkcji przemysłowej w wytwórczości dóbr materialnych, przy równoczesnym wydatnym wzroście produkcji rolniczej. Wytyczne dla sporządzenia planu 6-letniego stawiają rolnictwu zadanie, by jego produkcja wzrosła w ciągu sześciolecia o 45%. Taki wzrost jest niezbędny do zapewnienia dostatecznej ilości żywności dla rosnącej ludności miejskiej i wiejskiej, zwiększonych dostaw surowców rolniczych i stworzenia nadwyżek eksportowych.

W wyniku ustalenia zróżnicowanego tempa wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej, ciężar gatunkowy wytwórczości przemysłowej wyraźnie się powiększy.

3) Utworzenie bazy technicznej dla realizacji planu sześcioletniego w coraz to większym stopniu przy pomocy urządzeń przemysłowych w y t w a r z a n y c h w k r a j u i dla zagwarantowania dalszego harmonijnego rozwoju w przyszłości. O znaczeniu konieczności bardziej intensywnego rozwoju przemysłów wytwarzających środki wytwórcze pisał tow. Stalin następująco:

> *Podstawa uprzemysłowienia, główna jego zasada polega na rozwoju ciężkiego przemysłu (paliwo, metale itp.), na rozwoju przemysłu wytwarzającego środki wytwarzania, na rozwoju własnego*

przemysłu maszynowego. Z tego wynika, że uprzemysłowienie naszego kraju nie może ograniczyć się do hasła rozwoju przemysłu w ogóle, np. przemysłu lekkiego, chociaż przemysł ten i jego rozwój są nam bezwarunkowo potrzebne. Z tego wynika, że pod uprzemysłowieniem winno się rozumieć przede wszystkim rozwój ciężkiego przemysłu, ze specjalnym podkreśleniem konieczności rozwoju własnego przemysłu budowy maszyn, głównego nerwu przemysłu w ogóle. Bez spełnienia tego warunku nie warto nawet mówić o zapewnieniu gospodarczej niezależności naszej ojczyzny[2].

Oznacza to, że realizacja postulatu uprzemysłowienia wymaga intensywnego rozwoju hutnictwa, energetyki, przemysłu maszynowego i metalowego, przemysłu elektrotechnicznego, chemicznego i produkcji materiałów budowlanych. Bez takiej bazy pozostalibyśmy nadal krajem gospodarczo i politycznie słabym.

4) Stworzenie bazy materialnej i technicznej, umożliwiającej likwidację zacofania technicznego naszego rolnictwa i wzrost dobrobytu biednego i średniego chłopa, jak również dostawy środków technicznych — niezbędnego czynnika uspołecznienia gospodarki drobnotowarowej na wsi; oznacza to, że należy rozbudować i wybudować fabryki nowoczesnych traktorów i wydajnych maszyn rolniczych, fabryki nawozów sztucznych, środków owadobójczych i wszelkich innych nowoczesnych narzędzi pracy i środków pomocniczych dla rolnictwa.

5) Rozwój przemysłu wytwarzającego dobra bezpośredniego spożycia w takich rozmiarach by zagwarantować (jeżeli idzie o masę towarową) przewidziany planem wzrost stopy życiowej i podniesienie kultury szerokich mas pracujących. Oznacza to konieczność ogromnego wzrostu produkcji dóbr konsumcyjnych (produkcja przemysłu lekkiego oraz spożywczo-rolnego wzrośnie w ciągu sześciolecia dwukrotnie).

6) Likwidacja zacofania techniczno-ekonomicznego samego przemysłu poprzez budowę fabryk o najbardziej nowoczesnych urządzeniach technicznych, modernizację procesów wytwórczych, wprowadzenie nowych metod organizacji pracy, ustalenie profilu produkcyjnego dla każdego zakładu, budowę i przebudowę fabryk na bazie należycie opracowanych projektów, mechanizację transportu wewnętrznego, szeroki rozwój instytutów badawczych itp.

7) Zmiana polityki odnośnie rozmieszczenia terenowego przemysłu. Nie można tolerować takiego stanu, odziedziczonego po rządach kapitalistycznych, by na 1000 pracowników zatrudnionych w przemyśle państwowym około 400 pracowało w województwie śląsko - dąbrowskim, a tylko 5 w województwie białostockim, 7 w woj. lubelskim. Oznacza to konieczność budowy fabryk nie związanych b e z p o ś r e d n i o z surowcem na terenach nie uprzemysłowionych i przeludnionych.

8) W końcu nadmienić należy, że dokonane przemiany doprowadzą do przesunięcia części ludności ze wsi do miast. Chociaż nie w pełni, jednak

---

[2] Stalin — Dzieła, t. VIII, str. 120 — 121, wyd. ros. 1948 r.

częściowo zacznie zanikać przeludnienie w terenach rolniczych. Zwiększy się udział ludności miejskiej w stosunku do całości. Do przemysłu państwowego napłynie nowa armia zatrudnionych licząca przeszło 500.000 ludzi. Ciężar gatunkowy klasy robotniczej w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym znacznie się podniesie, tworząc dostatecznie silną bazę dla ugruntowania władzy politycznej klasy robotniczej.

Z ważniejszych zagadnień szczegółowych należy wymienić następujące:

Hutnictwo

Produkcja stali w Polsce w roku 1937 wynosiła 1.468 tys. ton. W wyniku tego przypadało na głowę ludności około 45 kg. W roku 1948 ilość ta zwiększyła się do około 80 kg i jest prawie 2,5-krotnie niższa aniżeli w Czechosłowacji, 4-krotnie niższa niż w Anglii i 7-krotnie niższa aniżeli w Stanach Zjednoczonych. Produkcja stali na głowę ludności jest jednym z najlepszych sprawdzianów stanu uprzemysłowienia kraju. Z tego wynika jasno i niedwuznacznie, że skoro zamierzamy w ciągu okresu 6-letniego dokonać poważnego kroku naprzód w kierunku uprzemysłowienia kraju i przekształcić Polskę w kraj przemysłowo-rolniczy, to musimy uczynić wszystko, co będzie w naszej mocy, nie szczędząc ani wysiłków, ani środków materialnych dla rozbudowy bazy metalurgicznej polskiego przemysłu. Zadanie to jest tym trudniejsze, że cykl budowy nowoczesnych kombinatów metalurgicznych jest w porównaniu z inwestycjami w innych dziedzinach bardzo długi i że brak nam doświadczonych fachowców obznajomionych z montażem i eksploatacją podobnych zakładów. Dlatego też pomoc Związku Radzieckiego w tej dziedzinie odda nam nieocenione usługi.

Do najważniejszych zadań polskiego hutnictwa żelaza w okresie 6-letnim należy budowa dwóch nowych hut, jednej o zdolności produkcyjnej 1,5 mln. ton stali rocznie, drugiej — huty stali szlachetnych o zdolności 200 — 300 tys. ton. Poza tym w ostatnich latach sześciolecia ma być rozpoczęta budowa nowej huty Nr 2, równej co do zdolności produkcyjnej pierwszej hucie.

W roku 1955 będzie uruchomiona jedna trzecia zdolności produkcyjnej nowej huty, czyli około 500 tys. ton stali, cały zaś kombinat ma być gotowy w roku 1957.

Niezależnie od budowy dwóch nowych hut przewiduje się znaczną rozbudowę starego hutnictwa, chociaż pod względem wysokości nakładów inwestycyjnych w stosunku do efektów produkcyjnych oraz pod względem wydajności pracy i kosztów produkcji nie może ona konkurować z budową nowych zakładów. Zmusza nas do tego sytuacja wymagająca przeciwdziałania ostremu deficytowi żelaza, który niewątpliwie powstałby w latach 1951 — 1955, gdybyśmy starego hutnictwa nie rozbudowali. W rezultacie wykonania omawianych zamierzeń w r. 1955 hutnictwo da 4,0 mln. ton stali surowej, co oznacza około 160 kg na głowę ludności,

Dla zabezpieczenia hutnictwa w dostateczną ilość surowców przewidziany jest wzrost produkcji koksu, topników i wydobycie rud żelaznych. Wydobycie rudy ma wzrosnąć prawie dwukrotnie i osiągnąć w roku 1955 poziom 1.300 tys. ton.

Techniczne wyposażenie hutnictwa dzięki budowie nowych obiektów stanie na odpowiednim poziomie. Dość wspomnieć, że wydajność surówki, stali i wyrobów walcowanych w Nowej Hucie Nr 1 będzie od 5 — 6 razy większa niż wydajność przedwojenna. Nie należy też zapominać o tym, że wspomniana huta będzie dawała więcej produkcji aniżeli całe hutnictwo przedwrześniowej Polski.

Energetyka

Produkcja energii elektrycznej w kraju ma osiągnąć około 18 miliardów kWh w roku 1955, czyli przeszło dwukrotnie więcej niż w roku 1949. Zużycie energii elektrycznej na głowę ludności równać się wtedy będzie 690 kWh rocznie, czyli 6-krotnie więcej niż w roku 1938 i około 2-krotnie więcej niż w roku 1949. W ciągu 6-lecia ma być zainstalowanych 2.400 mW mocy, co spowoduje po odliczeniu mocy jednostek, które wypadną z ruchu, wzrost mocy zainstalowanej o przeszło 2.000 mW.

Dzięki zastosowaniu bardziej ekonomicznych wysokociśnieniowych kotłów pyłowych (na 64 i 80 atm.) oraz większych jednostek turbinowych (50.000 kW) średnia zużycia węgla na kilowatgodzinę w całej energetyce zmniejszy się w roku 1955 o około 30% w porównaniu z rokiem 1949. W tym czasie ma także w zasadzie być zakończone uformowanie państwowej sieci przemysłowo-manewrowej najwyższego napięcia (110.000 i 220.000 V). Zorganizowanie i stworzenie wyposażonego w nowoczesne środki techniczne Centralnego Rozrządu Mocy (dla całego kraju) oraz Okręgowych Biur Dyspozycji Mocą przekształci energetykę państwową w jednolity system, pozwalający obniżyć rezerwy mocy przy równoczesnym wzroście pewności zasilenia. Budownictwo energetyczne planu 6-letniego skupiać się będzie jeszcze głównie na terenie Śląskiego Zagłębia Węglowego. Przyczyną tego jest konieczność spalania na miejscu paliwa odpadkowego oraz koncentracja w tym okręgu ciężkiego, energochłonnego przemysłu. Równocześnie jednak przewiduje się zwłaszcza w ostatnich latach 6-lecia budowę szeregu siłowni poza niecką węglową, mających za zadanie zasilić nowopowstające okręgi przemysłowe. Do takich należą elektrownie w Koninie, w Warszawie na Żeraniu, elektrownia na torfie w Wiźnie, w Białostockiem, oraz elektrownia wodna w Dynowie, w Rzeszowskiem. W okresie 6-lecia ma także być dokonany poważny krok naprzód w kierunku gazyfikacji kraju przez rozbudowę gazociągów dalekosiężnych i budowę kilku nowych gazowni miejskich.

Rozbudowa naszej energetyki umożliwi dalszy, coraz szybszy postęp w zakresie elektryfikacji wsi, co stanie się bez wątpienia czynnikiem udoskonalenia metod produkcyjnych w rolnictwie oraz niezwykle ważnym elementem rewolucji kulturalnej w Polsce.

Przemysł węglowy

Przemysł węglowy ma w roku 1955 osiągnąć produkcję 95 mln. ton węgla kamiennego. W skutek tego Polska wysunie się na jedno z czołowych miejsc pod względem produkcji węgla na głowę ludności, osiągając 3,55 ton na 1 mieszkańca.

Do uzyskania wymienionego wyżej poziomu produkcji konieczne jest obok rozbudowy kilkunastu kopalń rozwojowych przystąpienie do budowy kilku kopalń zupełnie nowych. Ponadto konieczne jest zwrócenie szczególnej uwagi na polepszenie jakości węgla.

W ciągu 6-lecia mają być bliżej zbadane zasoby węgla brunatnego. Szczególny nacisk ma być położony na rozbudowę kopalń węgla brunatnego w Koninie. W rejonie Konina — Kłodawy mają bowiem powstać wielkie zakłady chemiczne oraz duża elektrownia okręgowa.

Dla umożliwienia rozbudowy przemysłu węglowego i oparcia go o stały fundament przewidziana jest znaczna rozbudowa fabryk maszyn i sprzętu górniczego.

Produkcja tych zakładów ma w ciągu 6 lat wzrosnąć przeszło dwukrotnie i osiągnąć poziom około 200 mln. zł przedwojennych rocznie. Równocześnie ma być znacznie rozszerzony wachlarz produkcyjny tych zakładów.

Gospodarka węglem koksującym ma być wydatnie zracjonalizowana. Produkcja koksu ma być doprowadzona do wysokości zaspokajającej rozbudowujący się przemysł hutniczy. Jakość koksu ma ulec poprawie i być przystosowana do wymogów stawianych przez nowe, znacznie większe od wszystkich istniejących w Polsce, jednostki wielkopiecowe.

Przemysł maszynowy i elektrotechniczny

Przemysł metalowy jest obok hutniczego typowym i podstawowym przemysłem wytwarzającym dobra inwestycyjne. Przemysł ten w Polsce jest stosunkowo słabo rozwinięty, i, aby móc sprostać wielkim zadaniom ciążącym na nim, musi być silnie rozbudowany. W szczególności musi być wielokrotnie zwiększona zdolność wytwórcza tych branż przemysłu metalowego, które wytwarzają narzędzia produkcji, czy to dla przemysłu, jak przemysł obrabiarkowy, narzędziowy, maszynowy i kotlarski, czy też dla rolnictwa, a więc maszyn rolniczych i traktorów. Wskaźniki wzrostu dla tych przemysłów są przeto w planie 6-letnim szczególnie wysokie.

Obok wzrostu ilościowego ma być także w ciągu okresu 6-letniego rozszerzony wydatnie wachlarz produkcji i uruchomiona nowa produkcja szeregu asortymentów o niezmiernym znaczeniu dla całej gospodarki narodowej. Dla przykładu można podać uruchomienie produkcji nowych typów maszyn rolniczych, które winny odegrać poważną rolę w procesie uspółdzielczenia i wzroście wydajności pracy na roli. Podobnie doniosłe znaczenie ma rozpoczęcie w Polsce produkcji turbin zarówno przemysłowych (o mocy 2 — 3 mW) jak też dla potrzeb energetyki (25 i 50 mW), kotłów parowych wysokociśnieniowych, ciężkich maszyn okrętowych i u-

rządzeń portowych, maszyn papierniczych, wyposażenia cementowni, maszyn dla potrzeb budownictwa, ciężkich obrabiarek itp.

Dla rozwoju motoryzacji duże znaczenie będzie miało zakończenie budowy fabryki samochodów ciężarowych w Starachowicach oraz budowa fabryki samochodów osobowych w Warszawie. Stosunkowo mniejsze tempo rozwoju przewidziane jest dla przemysłu taboru i sprzętu kolejowego z uwagi na względnie wysoki poziom osiągnięty przez ten przemysł. Poniżej średnich są także wskaźniki wzrostu przemysłu metalowych wyrobów masowych (galanteria metalowa, naczynia kuchenne, drut, gwoździe itp.). W znacznej części tej stosunkowo zacofanej gałęzi przemysłu metalowego nastąpi natomiast unowocześnienie maszyn i urządzeń, a także metod produkcyjnych.

Przemysł elektrotechniczny należy do najbardziej zniszczonych wskutek działań wojennych, gdyż główną jego siedzibą przed wojną była Warszawa. Z tego powodu jego start po wyzwoleniu był szczególnie słaby i mimo bardzo szybkiego tempa rozwoju tego przemysłu w okresie 3-letnim nie zaspokaja on w pełni potrzeb kraju, co zmusza do poważnego importu urządzeń elektrycznych. Z tego więc względu, a także biorąc pod uwagę rosnące zapotrzebowanie energetyki przyjęto dla tego przemysłu stosunkowo wysoki wskaźnik wzrostu produkcji, wynoszący około 300% w roku 1955 (1949 — 100). Szczególny nacisk przy tym ma być położony na rozwój przemysłu maszyn elektrycznych niskiego i wysokiego napięcia.

Przemysł chemiczny

Przemysł chemiczny należy do tych dziedzin wytwórczości, które posiadają w Polsce najbardziej dogodne warunki rozwoju z uwagi na istnienie w kraju bogatej bazy surowcowej, przede wszystkim zaś węgla. Po drugiej wojnie światowej nastąpiło ponadto poważne nadwyrężenie potężnego przemysłu chemicznego Niemiec. W związku z tym powstała dla Polski, należącej do krajów najbardziej zasobnych w węgiel, dogodna koniunktura zajęcia miejsca Niemiec na rynku Europy, zwłaszcza wschodniej i środkowej. Dlatego też musimy w tej dziedzinie podjąć wielki wysiłek, który ma w efekcie nie tylko wydatnie zmniejszyć obecny import chemikaliów, ale po zaspokojeniu rosnących potrzeb kraju dać także pewne nadwyżki eksportowe.

Do najważniejszych zamierzeń przemysłu chemicznego należą:

a) Budowa dwóch nowych fabryk związków azotowych; pozwoli to wielokrotnie zwiększyć produkcję nawozów sztucznych i podnieść intensywność nawożenia gleb. Równocześnie spodziewane jest rozpoczęcie w okresie 6-letnim produkcji nawozów potasowych, a to dzięki odkryciu w Kłodawie pokładów soli potasowej. Wszystko to zapewni poważny wzrost wydajności rolnictwa, a co za tym idzie, wzrost dobrobytu wsi.

b) Budowa nowych fabryk produkujących podstawowe artykuły nieorganiczne, jak fabryki kwasu siarkowego oraz fabryki sody,

c) Kontynuowanie i doprowadzenie do końca takich wielkich inwestycji jak budowa fabryki wielkiej syntezy we Dworach pod Oświęcimem oraz podstawowego zakładu półproduktów organicznych w „Rokicie".
d) Znaczna rozbudowa fabryki barwników w Borucie mającej za zadanie pokryć rosnące zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego i papierniczego na barwniki.
e) Silna rozbudowa przemysłu gumowego, zwłaszcza zaś opon, a to w związku z rozwojem motoryzacji kraju.
f) Stworzenie mocnego, państwowego przemysłu farmaceutycznego, zmniejszenie przez to do minimum drogiego importu medykamentów oraz zastąpienie sektora kapitalistycznego, który w tej dziedzinie w sposób szczególnie jaskrawy ujawnił swe pasożytnicze oblicze.

Ogólny wzrost produkcji przemysłu chemicznego charakteryzuje się wskaźnikiem 300%.

Przemysł materiałów budowlanych

W przemyśle budowlanym na czoło wysuwa się wzmożenie produkcji podstawowych materiałów budowlanych. W związku z tym przewidziana jest budowa nowych cementowni, które pokryją rosnące zapotrzebowanie zarówno w mieście jak i na wsi. Trudniejszym zagadnieniem jest sprawa rozbudowy ceramiki czerwonej i dostarczenie krajowi niezbędnej ilości cegły. W związku z tym konieczne jest zwrócenie jak największej uwagi na produkcję wszelkich materiałów zastępczych. Tym niemniej w okresie 6-lecia cegła pozostanie podstawowym materiałem budowlanym i dlatego plan przewiduje wybudowanie kilkudziesięciu nowoczesnych i zmechanizowanych cegielni, rozmieszczonych równomiernie na terenie całego kraju. Plan przewiduje także poważny wzrost produkcji innych materiałów budowlanych jak papy (zwłaszcza bitumicznej), szkła okiennego itp.

Gałęzie przemysłu wytwarzające towary bezpośredniego zużycia

Realizacja planu 6-letniego winna, zgodnie z wytycznymi Kongresu, podnieść dobrobyt materialny, polepszyć warunki życiowe i kulturę szerokich mas pracujących miasta i wsi. Aby tego dokonać należy rozbudować gałęzie przemysłu dostarczające dobra konsumcyjne. W planie 6-letnim zwiększymy produkcję tkanin bawełnianych o przeszło 50%, tkanin wełnianych również o przeszło 50%, obuwia mechanicznego o około 110%, cukru o około 50%, mydła o 120%. Wskaźnik produkcji na głowę ludności w porównaniu z okresem przedwojennym wyniesie: tkaniny bawełniane — 250%, obuwie — 200%, cukier — 180%, mydło — 230%.

Duży rozwój nowoczesnego przemysłu odzieżowego umożliwi zaopatrywanie ludności w tanią odzież.

Produkcja przemysłów spożywczych wzrośnie od 2 do 2,5 razy.

Oddzielne zagadnienie to produkcja papieru. Silny wzrost potrzeb kulturalnych ludności, a zwłaszcza wsi, rozwój oświaty — wymagać będą wielkich ilości papieru

W roku 1938 produkowaliśmy zaledwie 5,85 kg papieru na głowę ludności (analogicznie: Stany Zjednoczone 1937 r. — 45,0 kg, Anglia r. 1937 — 42,4 kg, Francja 1937 r. — 20,8 kg, Czechosłowacja 1948 r. — około 16 kg). W roku 1948 wyprodukowaliśmy blisko 10 kg papieru na każdego mieszkańca. Zadaniem roku 1955 jest dać taką produkcję papieru, by na głowę ludności przypadało prawie 20 kg (produkcja 500.000 ton). Rozwój przemysłu papierniczego otworzy możliwość rozwoju oświaty i kultury.

Jakie są w najgrubszych zarysach najważniejsze zadania i zamierzenia przemysłu w okresie 6-letnim. W jakim stopniu wpłynie ich wykonanie na strukturę gospodarczą Polski?

W pierwszym rzędzie zostanie zlikwidowane techniczno - ekonomiczne zacofanie Polski.

Produkcja przemysłowa na głowę ludności wzrośnie przeszło czterokrotnie; produkcja rolnicza o około 70 — 80% w stosunku do okresu przedwojennego. W rezultacie tych zmian Polska będzie krajem przemysłowo - rolniczym.

Udział produkcji przemysłowej w całokształcie wytwórczości dóbr materialnych w kraju wzrośnie do około 72%.

Uzyskamy przemysł zapewniający dalszy rozwój kraju. Poprzez rozwój przemysłu ciężkiego oraz przemysłu wytwarzającego środki wytwórcze staniemy się krajem posiadającym pełne możliwości rozwoju gospodarczego. Udział gałęzi przemysłu wytwarzającego dobra inwestycyjne w stosunku do całości produkcji przemysłowej przekroczy 60%. Uzyskamy również bazę materiałową i techniczną dla likwidacji zacofania naszego rolnictwa.

Zostanie zapewniona stała i systematyczna poprawa warunków życiowych robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Zapoczątkowana zostanie likwidacja niezdrowych dysproporcji w rozwoju poszczególnych terenów Polski.

Wzrośnie liczba robotników przemysłowych, wzmocni się sojusz robotniczo - chłopski, a co za tym idzie — utrwali się władza polityczna klasy robotniczej na czele mas pracujących.

Uprzemysłowienie kraju jest najważniejszym środkiem do realizowania hasła: plan 6-letni jest planem budowy fundamentów socjalizmu w Polsce — podobnie jak to mówił Lenin w odniesieniu do ZSRR:

> *„Nasze zadanie — to zbudować socjalistyczny fundament gospodarki narodowej, ale by tego dokonać, by zbudować taki fundament, należy mieć rozwinięty przemysł; bo przemysł jest podstawą, początkiem i końcem socjalistycznego budownictwa".*

Włodzimierz Michajłow

Na pierwszym etapie rozwoju nowej biologii w Polsce

Cechą charakterystyczną teorii biologicznej Miczurina - Łysenki, sformułowanej na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina w sierpniu 1948 r., jest to, iż wyrosła ona z potrzeb socjalistycznej gospodarki rolnej, z istotnych i żywotnych potrzeb narodów ZSRR. Dzieje jej rozwoju to dzieje walki uczonych i agrotechników - nowatorów o uznanie kierowniczej roli nowej, przodującej teorii opartej o wspaniałe osiągnięcia praktyczne, o przezwyciężenie konserwatywnej postawy nauki „oficjalnej". W walce tej Miczurin, a później Łysenko i jego liczni zwolennicy oparli się na szerokich masach praktyków-nowatorów, na doświadczeniach niezliczonych eksperymentatorów i przodowników pracy na wsi. Zaplecze przeciwników i oponentów Łysenki i jego szkoły, mendelistów-morganistów, stanowiły tradycje genetyki formalnej, konserwatyzm w pojmowaniu roli uczonego, poparcie genetyków zagranicznych — w pierwszym rzędzie anglosaskich.

Pełne zwycięstwo nowej teorii na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, a później w Akademii Nauk ZSRR, było wyrazem przezwyciężenia bezwładu i konserwatyzmu w biologii oraz bałwochwalczej czci dla autorytetów zagranicznych, oderwania nauki od życia i potrzeb narodu. Zwycięstwo to zlikwidowało nienormalny stan, który panował w naukach biologicznych w ZSRR, wyprostowało linię ich rozwoju, otworzyło przed nimi szeroką drogę dalszego postępu, wykazało wyższość nauki socjalistycznej nad nauką tradycyjną. Konsekwencje tego zwycięstwa są doniosłe i łatwo dostrzegalne we wszystkich dziedzinach biologii i agrobiologii, mimo że od historycznej sesji w ANR minęło niewiele ponad pół roku. Nowa teoria, która zyskała miano twórczego, czynnego darwinizmu zaczęła już promieniować na inne dziedziny wiedzy, wybiegła daleko poza krąg nauk biologicznych i agrobiologicznych. Świadczą

o tym narady przedstawicieli medycyny radzieckiej poświęcone zastosowaniu nowej teorii na gruncie nauk lekarskich, w pierwszym rzędzie psychiatrii, oraz dyskusje podjęte na ten temat przez psychologów, pedagogów a nawet historyków. Dowodzi to nie tylko teoretycznej doniosłości odkryć Miczurina i Łysenki, ale i potrzeby oparcia się w wielu dziedzinach wiedzy o wyniki osiągnięte przez biologię, której to potrzebie nie mogła uczynić zadość genetyka formalna.

Jakie zadania stawiają przed naszą naukę wyżej przytoczone fakty?

Chodzi nie tylko o poznanie i twórcze opanowanie nowej teorii przez naszych uczonych, co jest przecież naturalnym obowiązkiem każdego prawdziwego naukowca, nie tylko o zapoznanie z nową teorią nauczycielstwa, młodzieży i całego społeczeństwa. Chodzi o to, że opanowanie nowej agrobiologii i wdrożenie jej zdobyczy w naszą praktykę rolniczą jest pilną i konieczną potrzebą państwową. Wobec zacofania naszego rolnictwa, wobec zadań, jakie stawia przed nim ostatni rok planu trzyletniego, wobec potrzeby podniesienia produkcji rolnej o 30 — 40% w ramach planu sześcioletniego nie wolno nam rezygnować z tak potężnego narzędzia postępu gospodarczego, jakim jest kompleks agrobiologiczny Dokuczajewa — Wiliamsa — Miczurina - Łysenki. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy korzystać ze zdobyczy nauki i praktyki radzieckiej, że podstawowe założenia nowej teorii i główne metody jej praktycznego zastosowania możemy stosunkowo łatwo przyswoić. Ale ich twórcze opanowanie, ich przystosowanie do naszych warunków przyrodniczych i ekonomicznych to zadanie poważne i trudne. Wymaga ono wielu wysiłków, wiele dobrej woli i zapału, wielu studiów i eksperymentów, wymaga, wreszcie, ułożenia planu działania w tym zakresie.

Co zostało dotąd zrobione w tej dziedzinie?

Sprawa dyskusji biologicznej toczącej się w ZSRR omówiona została na łamach „Nowych Dróg" (Nr 7) w styczniu 1948 r. W początkach października 1948 r. „Głos Ludu" — a za nim niektóre inne pisma — przyniosły obszerne sprawozdania z sierpniowej sesji WANR. Sprawie tej poświęcony był artykuł w Nr 12 „Nowych Dróg".

Do zapoznania polskiego świata naukowego z nowymi teoriami w dziedzinie biologii i genetyki w dużym stopniu przyczynił się pobyt w Polsce w listopadzie ub. r. dra J. Głuszczenki, jednego z najbliższych współpracowników akad. Łysenki. Referaty, w których dr Głuszczenko omawiał zręby teorii Miczurina-Łysenki oraz wyniki prac własnych nad hybrydyzacją wegetatywną, wygłoszone zostały w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie. Wzbudziły one wśród naszych naukowców duże zainteresowanie.

Równocześnie zaczęły się ukazywać w prasie fachowej artykuły poświęcone zdobyczom agrobiologii radzieckiej. Wszystkie kolejne

numery czasopisma nauczycielskiego „Biologia w szkole" począwszy od listopada ub. r. przynoszą materiały dotyczące nowej teorii biologicznej. Nr 2 (6) tego pisma przyniósł obszerną bibliografię zagadnienia. Państw. Inst. Wyd. Rolniczych wydał przekład referatu akad. Łysenki wygłoszonego na sesji WANR, przygotowuje wydanie pełnego stenogramu dyskusji sierpniowej, „Agrobiologii" Łysenki — podstawowej pracy tego uczonego, odznaczonej niedawno nagrodą stalinowską — oraz „Prac wybranych" Miczurina. Ukazują się i będą się ukazywać oryginalne prace popularno-naukowe oraz przekłady książek poświęconych nowej biologii.

Zorganizowano cykl odczytów o agrobiologii dla studentów SGGW w Warszawie, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Rada Naukowa przy Ministerstwie Roln. i Ref. Rol. zorganizowała dwa zebrania naukowo-dyskusyjne dla naukowców; na jednym z nich prof. E. Malinowski referował wyniki swych prac w świetle teorii Miczurina - Łysenki, na drugim prof. J. Dembowski omówił tezy swego referatu wygłoszonego później. W trakcie dyskusji na tym zebraniu okazało się, iż najbardziej zagorzali przeciwnicy teorii stadiowości rozwoju roślin Łysenki i opartej na niej metody jarowizacji zbóż oraz jego dawni oponenci obecnie przyznają mu rację i pragną pracować nad przyswojeniem metod nowej agrobiologiii.

Zagadnienia nowej teorii biologicznej bardzo interesują młodzież akademicką i nauczycielstwo, czego dowodem były zebrania dyskusyjne zorganizowane przez Koło Medyków w Warszawie, zebrania studenckie w innych ośrodkach akademickich, dyskusja na zjeździe kierowników ośrodków dyd.-naukowych w Otwocku, referaty na połączonym zebraniu ośrodków dyd.-naukowych historii i nauki o Polsce i świecie w Warszawie i inne. W kwietniu br. ZAMP zorganizował 10-dniowy kurs dla aktywu studentów biologii i szkół rolniczych. Kierownikiem naukowym kursu poświęconego zagadnieniom ewolucjonizmu był prof. dr J. Dembowski. Polskie Radio poświęciło teorii Miczurina - Łysenki kilka audycji.

Koło Przyrodników-Marksistów przy „Nowych Drogach" omawiawiało na kilku zebraniach w gronie swych członków zagadnienia nowej biologii, jak również zorganizowało trzy odczyty publiczne w Warszawie, Łodzi i Wrocławiu. Ogromna frekwencja na tych odczytach wykazała, jak wielkie zainteresowanie wzbudza nowa problematyka biologiczna.

Z praktycznymi osiągnięciami agrobiologii radzieckiej mieli możność zapoznać się i podzielić swymi wrażeniami z szeroką rzeszą chłopów uczestnicy wycieczki chłopów polskich do kołchozów i sowchozów Ukrainy, słyszeli o nich delegaci na III Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej z ust kołchoźników ZSRR, przybyłych na ten zjazd w charakterze gości.

Tak tedy można powiedzieć, że przebyliśmy pierwszy okres przyswojenia i opanowania zdobyczy biologii i agrobiologii radzieckiej— okres wstępnej informacji naukowców, nauczycieli, młodzieży oraz

grup społecznych interesujących się tymi zagadnieniami. Pewnego rodzaju zamknięciem tego pierwszego okresu informacji i propagowania nowej biologii i agrobiologii stała się narada pracowników naukowych zorganizowana w dn. 30 marca br. przez Koło Przyrodników-Marksistów przy „Nowych Drogach".

* * *

Narada naukowców zorganizowana przez Koło Przyrodników - Marksistów przy „Nowych Drogach" odbyła się w sali Stołecznej Rady Narodowej. W naradzie wzięło udział 400 osób, w tej liczbie kilkudziesięciu profesorów wyższych uczelni. Wśród zebranych przeważali biologowie i agrobiologowie różnych specjalności, zarówno teoretycy jak i praktycy. Nie brakło jednak i przedstawicieli innych dziedzin wiedzy — medycyny, fizyki, chemii, psychologii, pedagogiki, geologii.

W zebraniu uczestniczył z ramienia KC PZPR tow. J. Albrecht.

Przewodniczył zebraniu z ramienia Zarządu Koła tow. dr Wł. Michajłow. W prezydium zasiedli—prof. dr J. Dembowski, tow. F. Fiedler—redaktor naczelny „Nowych Dróg", prof. dr M. Górski — rektor SGGW i tow. prof. dr S. Skowron, dziekan Wydz. Lek. Uniw. Jagiell.

Referat zasadniczy wygłosił prof. dr. J. Dembowski, wybitny biolog, jeden z czołowych przedstawicieli nauki polskiej.

Na wstępie prof. Dembowski zatrzymał się nad sprawą dokumentacji teorii Miczurina - Łysenki i wykazał bezpodstawność zarzutów wysuwanych przez krytyków poglądów akademika radzieckiego, takich jak Muller, Darlington i inni, jakoby dokumentacja taka nie istniała. Wydany w 1946 r. referat genetyków angielskich, Hudsona i Rickensa, zawiera dokładnie zestawienie literatury przedmiotu, jaka ukazała się w języku rosyjskim. Istnieją angielskie przekłady prac Łysenki i innych genetyków radzieckich. Zarzut braku dokumentacji jest więc zarzutem niesłusznym. Bezsporne natomiast jest wyraźne ignorowanie prac Łysenki i jego szkoły przez genetyków anglosaskich, niechęć do powtórzenia jego doświadczeń. Hudson i Rickens piszą: „Prezent zarzuca genetykom niechęć powtórzenia podstawowych doświadczeń, na których opierają się teorie Łysenki. Zarzut, który dziś nawet nie jest bez uzasadnienia". „Zarzut Łysenki, że inni genetycy nie chcieli powtórzyć jego doświadczeń pozostaje mimo wszystko słuszny".

Analizując źródła tej niechęci prof. Dembowski dochodzi do wniosku, że są one natury politycznej. „W Stanach Zjednoczonych— mówi referent — nikt prawie nie ośmielił się wystąpić przeciwko poglądom Morgana, co pociągnęłoby za sobą natychmiastową sankcję. Nawet w Polsce, odległej od miejsca pracy Morgana o 15 tys. km wystąpienie publiczne przeciwko Morganowi mogło kosztować utratę katedry uniwersyteckiej". Rzekoma „wolność nauki", w któ-

rej obronie obłudnie stają przeciwnicy Łysenki, jest więc w ich własnych krajach czystą fikcją. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych błąd popełniony w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego może spowodować straty tylko w poszczególnych gospodarstwach, błąd teoretyczny popełniony przez uczonego odbić się może w sposób fatalny na produkcji masowej w ramach gospodarki planowej Związku Radzieckiego. Stąd potrzeba specjalnej czujności, stąd inna funkcja uczonego w ZSRR. Prelegent przytoczył fakty świadczące o tym, że zastosowanie błędnych założeń teoretycznych genetyki formalnej, jak np. zasady czystych linii Johansena, może spowodować i powodowało w ZSRR poważne straty. Nawet w tym przypadku, jeśli dochodzi się do pewnych wyników (np. tworzenie nowych odmian drogą kolchicynowania) trwa to długo i pochłania niepotrzebnie wiele pracy, podczas gdy istnieją metody prostsze, skuteczniejsze i tańsze. Upieranie się przy metodach nieopłacalnych byłoby dowodem głupoty lub braku dobrej woli.

Sami genetycy formalni stwierdzają bezpłodność genetyki formalnej. Niechętnie ustosunkowany do genetyki radzieckiej Ashby musi przyznać, że „genetyka jest przedmiotem notorycznie bezwartościowym. Łysenko nie jest daleki od prawdy, gdy mówi, że praktycznie nie dała ona nic gospodarce rolnej".

Rolnicy i hodowcy zwierząt od niepamiętnych czasów stosowali mniej lub więcej świadomie zasadę doboru i selekcji osiągając na przestrzeni wieków pozytywne rezultaty, stosując je nadal wbrew genetyce formalnej. Pierwszą skuteczną próbę przyspieszenia procesu kształtowania użytecznych roślin uprawnych przedsięwziął sławny hodowca amerykański Luther Burbank (1847 — 1926). Omawiając wyniki prac Burbanka prof. Dembowski stwierdza, że sukcesy swe zawdzięczał on nadzwyczajnej intuicji, konsekwentnemu stosowaniu teorii Darwina oraz zastosowaniu metody tzw. krzyżówek odległych. Burbank był krytycznie ustosunkowany do genetyki formalnej i stał na stanowisku konieczności przyjęcia teorii dziedziczenia cech nabytych. Burbank był za życia wyzyskiwany przez kapitalistów amerykańskich, po jego śmierci wyniki jego prac zostały zaprzepaszczone. Zupełnie inną drogą poszedł uczony radziecki Miczurin, który dosłownie zrewolucjonizował nie tylko praktykę sadownictwa ale i teorię biologiczną.

Cel działalności Miczurina był praktyczny. Opierając się pierwotnie na znanych teoriach i metodach doszedł Miczurin stopniowo do opracowania własnej koncepcji dziedziczności i opracował własne, niezwykle skuteczne metody hodowlane. Oprócz metody aklimatyzacji i oddalonego krzyżowania, którą pogłębił i rozwinął, Miczurin stosował własne metody — zbliżenia wegetatywnego i metodę mentora. Prof. Dembowski wyliczył zdobycze Miczurina w postaci wyhodowania 49 nowych odmian jabłoni, 13 — wiśni, 20 — czereśni, 8 — winogron, 20 — grusz, 16 — śliw, po kilka odmian migdała, malin, moreli, poziomek, jeżyny, dyni, tytoniu, pomidorów itd. oraz

scharakteryzował metody pracy Miczurina. Prace Miczurina mają ogromną doniosłość teoretyczną, gdyż podważają powszechność praw Mendla, ustalają nowe prawa dominowania, określają znaczenie wpływu warunków otoczenia oraz potwierdzają szeroką możliwość dziedziczenia cech nabytych przez organizm.

Przechodząc następnie do zreferowania prac akad. Łysenki, prof. Dembowski zatrzymał się nad opracowaną przezeń teorią stadiowości rozwoju roślin, która stała się podstawą dalszych jego prac teoretycznych i praktycznych. Na tej teorii opiera się metoda jarowizacji pszenicy i letniego sadzenia ziemniaków, którą referent omówił szczegółowo, podkreślając jej doniosłość gospodarczą oraz konsekwencje teoretyczne. Wskazuje ona wyraźnie na możliwości przekształcania organizmu w pożądanym kierunku za pomocą odpowiednich zabiegów hodowlanych oraz daje przykłady dziedziczenia cech nabytych w ciągu życia osobników. Rewizja jednego z założeń teorii Darwina, a mianowicie znaczenia gatunkotwórczego wewnątrzgatunkowej walki o byt, daje Łysence możność osiągnięcia poważnych sukcesów w dziedzinie uprawy rośliny kauczukonośnej kok-saghyz oraz innych roślin uprawnych. Umacnia to Łysenkę w przekonaniu, że istotne znaczenie dla powstawania nowych gatunków ma konkurencja, jaka się toczy nie między osobnikami tego samego gatunku, lecz pomiędzy osobnikami różnych gatunków.

Poważny cios chromosomowej teorii dziedziczności zadają prace Łysenki i jego uczniów nad mieszańcami wegetatywnymi — ziemniaków, pszenicy, gryki, soczewicy, topoli, które to hybrydy dają się następnie rozmnażać za pomocą nasion.

W drugiej części swego referatu prof. Dembowski omówił zastosowanie nowej teorii w dziedzinie hodowli zwierząt. Aczkolwiek prace na materiale zwierzęcym nastręczają o wiele więcej trudności — i tu osiągnięto poważne wyniki. Owocem prac hodowców stosujących metody Miczurina - Łysenki są: wyhodowana przez Iwanowa nowa rasa świni ukraińskiej, słynna karawajewska rasa bydła rogatego odznaczającego się niezwykłą mlecznością (10—14 tys. l. rocznie od jednej krowy), nowe rasy owiec.

W dalszym ciągu omówił prof. Dembowski teoretyczne podstawy nowej genetyki i nowej agrobiologii. Genetyka formalna przeoczyła cały łańcuch przemian zachodzących w organizmach, zapomniała, że „pomiędzy genem a cechą, która jest mu podporządkowana, leży cały świat rozwoju embrionalnego, świat niezwykle zawiłych, swoistych przemian, w trakcie których kształtują się, tworzą się wszystkie cechy organizmu, w trakcie których cechy te ulegają w swoim rozwoju wpływowi warunków zewnętrznych".

Definicja dziedziczności podana przez Łysenkę brzmi: „przez dziedziczność rozumiem właściwość ciała żywego wymagania dla swego życia i rozwoju określonych warunków i reagowania w określony sposób na te warunki". Prof Dembowski szczegółowo zanalizował tę definicję i dochodzi do wniosku, że jest ona słuszna. Na przykładzie

zmian natury biochemicznej, jakie zachodzą w pszenicy jarowizowanej, stwierdza referent, że „mamy tutaj podbudowę biochemiczną koncepcji teoretycznej". Nowoczesna biologia zaprzecza kategorycznie istnieniu specjalnej substancji dziedziczności, wyłączności szlaku płciowego, przyjmuje dziedziczenie cech nabytych, jeśli mają one istotne znaczenie dla organizmu. Gatunki roślin i zwierząt nie są abstrakcją, są to zupełnie realne jednostki, ale mogą się one zmieniać pod wpływem warunków zewnętrznych. Prace Miczurina i Łysenki wskazały drogę powodowania zwiększonej zmienności i twórczego oddziaływania na organizmy.

Chromosomowa teoria dziedziczności odegrała wielką rolę w dziejach biologii, ale dziś należy do przeszłości. U podstawy jej tkwi błąd logiczny, obserwacje, na których się opiera, są obecnie kwestionowane przez samych genetyków. Utrzymanie tej teorii wymaga w świetle nowych faktów licznych nowych, dodatkowych założeń, co prowadzi do absurdu. Zjawisk dziedziczności nie można wtłoczyć w ramy reguł matematycznych. Na gruncie biologii matematyka i statystyka zawodzą, gdy obejmują rolę kierowniczą zamiast pomocniczej. Kończąc swój obszerny referat prof. Dembowski stwierdził, że cytogenetyka odegrała już swą rolę i stanowi w dziejach biologii zamknięty rozdział. Przyszłość należy do przodującej teorii Miczurina - Łysenki, której szczegóły powinna rozpracować współczesna biochemia.

Po referacie prof. Dembowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, która przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Przebieg dyskusji dowiódł w sposób wyraźny, że teoria Miczurina-Łysenki wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko wśród biologów i agrobiologów. Stąd szeroki wachlarz poruszonych zagadnień. Prof. Baley (Uniw. Warsz.) jako psycholog wyraził radość z faktu sformułowania nowej teorii. „Mamy kłopoty z dziedzicznością" — oświadczył on. „Człowiek nie bardzo chce się stosować do reguł Mendla. Próbujemy badać pewne rzeczy przy pomocy bliźniąt, co się słabo udaje, i pragniemy czegoś nowego, jakiegoś świeżego powietrza. I jest możliwe, że z tej właśnie strony dostaniemy pomoc". Geolog doc. Halicki oświadczył, że pewne tematy z dziedziny paleobotaniki nasuwają myśl, że były w dziejach Ziemi okresy (np. okres lodowcowy), kiedy, jak obrazowo wyraża się Łysenko, rośliny się „męczyły" i pod wpływem zmiany warunków zewnętrznych powstawały nowe gatunki.

Szereg dyskutantów zwróciło uwagę na społeczne i polityczne znaczenie nowej teorii. Prof. Olbrycht (Uniw. Wrocł.) wskazał na dynamizm nowej biologii, wyrywającej rolnika z bierności i otępienia, otwierającej przed nimi nowe horyzonty w dziedzinie przeobrażania przyrody żywej. Dr Michajłow (Min. Oświaty) w wystąpieniu swym zajął się analizą przyczyn trwającej w świecie anglosaskim nagonki przeciwko Łysence i nowej agrobiologii, jej związaniem z polityką imperialistów i podżegaczy wojennych. Genetyce formalnej związa-

nej ideologicznie z faszyzmem i imperializmem przeciwstawia się twórcza i pokojowa nauka radziecka. Wątpliwości i zastrzeżenia wysuwane przez naszych naukowców w związku z sesją WANR wynikają z niezrozumienia funkcji uczonego w Związku Radzieckim i nowej roli nauki w państwie socjalistycznym.

Dyskutantów, którzy zabierali głos w sprawach fachowych poruszonych w referacie prof. Dembowskiego, można było podzielić na dwie grupy: teoretyków i praktyków. Do pierwszej grupy należałoby zaliczyć wypowiedzi prof. prof. Motyki, Wiśniewskiego, Skowrona i Korczewskiego.

Prof. Motyka (Uniw. M. C. Skłod. w Lublinie) zajął się sprawą zastosowania nowej teorii do geografii i systematyki roślin. Mamy wiele przykładów tego zjawiska, że podobne warunki życia powodują powstawanie podobnych form organicznych. Mówca wyraża przekonanie, że teoria Miczurina - Łysenki będzie miała szeroki wpływ na rozwój systematyki i geografii roślin. Prof. Wiśniewski (Uniw. Warsz.) pragnąłby pogodzić teorię chromosomową i genetykę klasyczną, która stanowi skończoną całość — z nową teorią. Główną zaletą nowej teorii jest traktowanie organizmu jako całości, nie jest to jednak ujęcie nowe. Teoria Weismanna jest obecnie podważona i wyłania się potrzeba nowej teorii. Podbudowa teoretyczna osiągnięć praktycznych Miczurina i Łysenki jest jeszcze słabo wypracowana. Nie można wyrzekać się badań cytogenetycznych, trzeba je jednak naświetlać od strony ujęcia organizmu jako całości. Prof. Skowron (Uniw. Jagiell.) podkreślił, że prace uczonych radzieckich podważyły trzy autorytety — Weismanna, Johansena i Morgana. Autorytety te przeszkadzały w rozwoju myśli biologicznej i wiele prac idących po linii obecnie sformułowanej teorii swego czasu przemilczano. Mówca powołuje się na wyniki ostatnich prac prof. Marchlewskiego, któremu udało się uzyskać, pod wpływem warunków zewnętrznych, pewne zmiany u muszki owocowej utrzymujące się przez czas dłuższy.

Prof. Korczewski (SGGW) podchodzi do nowej teorii od strony mechanizmu dziedziczenia i od strony biochemii. Zajmuje się on udziałem elementów męskich i żeńskich w powstaniu cech potomstwa i apeluje o dokładne rozpracowanie tego zagadnienia. Stwierdza on, że ze stanowiska biochemii przyjęcie niezmienności elementów dziedzicznych, przy znanej nam obecnie ogromnej zmienności procesów życiowych pod wpływem warunków zewnętrznych, byłoby niedorzecznością. Mówca ilustruje swą myśl przykładami i podkreśla konieczność dalszych badań w dziedzinie biochemii, które mogą wyjaśnić przebieg zmienności dziedziczenia.

Na tematy związane ściśle z agrobiologią wypowiadali się w toku dyskusji prof. prof. Pieniążek, Czaja, Birecki, Dubiski, Olbrycht, Szczekin-Krotow i Listowski. Odczytano również list nieobecnego prof. Marchlewskiego (Uniw. Jagiell.), który solidaryzuje się z podstawowymi założeniami teorii Miczurina - Łysenki. Prof. Pieniążek

(SGGW) omawia sprawę zastosowania nowej teorii w sadownictwie. Domaga się on przeniesienia obecnie prowadzonych doświadczeń o charakterze laboratoryjnym na teren gospodarstw państwowych i spółdzielni produkcyjnych. Dr Czaja (Uniw. Jagiell.) wykazał, że w dziedzinie naszej zootechniki od dawna kiełkowała myśl o znaczeniu wpływu warunków zewnętrznych. W praktyce stosowano wiele zabiegów niezgodnych z duchem starej genetyki i uzyskiwano dobre wyniki.

Dr Birecki (Inst. Dośw. Rol.) polemizuje z niektórymi interpretacjami myśli Miczurina i Łysenki, jakie wystąpiły w toku dyskusji, i omawia stosunek Miczurina do praw Mendla. Szczególne znaczenie teoretyczne i praktyczne mają krzyżowania wegetatywne. Prof. Dubiski (SGW Cieszyn) opowiedział zebranym o trudnościach, jakie odczuwał wykładając genetykę formalną będąc z powołania zootechnikiem. Zbyt duża była bowiem rozbieżność pomiędzy praktyką a sztucznie dorobioną teorią. Mówca postuluje wprowadzenie nowej teorii do programów szkolnych, rozpowszechnienie przekładów literatury radzieckiej, wykorzystanie nowej teorii w praktyce zakładów doświadczalnych i podkreśla konieczność kształcenia młodych kadr, m. in. także na terenie ZSRR. Prof. Olbrycht (Uniw. Wrocł.) podzielił się pomyślnymi wynikami prac nad aklimatyzacją i selekcją tzw. końskiego zęba, którego uprawę u nas przyjmowano z góry za niemożliwą. Prof. Szczekin-Krotow (WSGW-Łódź) opowiedział o rozbieżności, jaka od dawna się zarysowała między praktyką zootechników a genetyką formalną. Wychodząc z niesłusznych założeń teoretycznych popełniono wiele błędów. Praca zootechnika najeżona była trudnościami i rozczarowaniami. Opowiadając o swych kontaktach sprzed 1917 r. z Iwanowem prof. Krotow mówi: „Kiedy przed rewolucją spotykaliśmy się z Iwanowem, nie przychodziło nam do głowy, aby ktoś miał poprawiać naukę angielską, zbyt wielki był autorytet nauki zagranicznej". Po Rewolucji Październikowej Iwanow wyhodował świnię ukraińską lepszą od angielskich. W zakresie hodowli zwierząt osiągnięto w ZSRR wspaniałe wyniki dzięki zastosowaniu nowych metod.

Prof. Listowski (Uniw. Jagiell.) polemizując z niektórymi głosami w dyskusji podkreślił, że „jeżeli chodzi o teorię Łysenki, to jest ona już gotowa, natomiast jeżeli chodzi o metody badania, to nie są one szczegółowo rozpracowane". Teoria Miczurina - Łysenki ma zasadnicze znaczenie dla najważniejszych zadań biologii i dla praktyki rolniczej. Po olbrzymim rozwoju rolnictwa w końcu ub. wieku, który przyniósł zwyżkę plonów, nastąpiła stabilizacja, a nawet spadek. Do tego przyczyniła się skostniała i niesłuszna teoria. Nowa agrobiologia tchnie nowe życie w rolnictwo, uaktywni i zmobilizuje badaczy i praktyków.

Podsumowując dyskusję prof. Dembowski odpowiedział na pytania dyskutantów i wyjaśnił szereg zagadnień szczegółowych. Mówca zatrzymał się dłużej nad wypowiedzią prof. Wiśniewskiego. Przeciw-

stawił się on tendencji szukania kompromisu pomiędzy nową genetyką a genetyką klasyczną. Porównując sytuację w naukach biologicznych do końcowej fazy partii szachów, kiedy pozostaje jedno jedyne słuszne posunięcie, prof. Dembowski powiedział: „Mamy przed sobą dwie możliwości. Jedna z nich polega na tym, aby kurczowo trzymać się teorii chromosomowej, która rozpada się od wewnątrz i od której uciekają sami genetycy..., która skończyła się razem ze swoją epoką. Z drugiej strony mamy młodą, świeżą, prężną teorię, która ukazuje organizm takim, jaki jest w rzeczywistości, organizm w ruchu, w procesie stawania się, w zależności od warunków zewnętrznych, które możemy studiować i modyfikować i w ten sposób wywierać wpływ na organizm... Zdaje mi się, że wybór pomiędzy nimi nie jest wątpliwy... i żaden kompromis nie doprowadziłby nas do celu".

* * *

Oceniając ogólnie przebieg dyskusji należy podkreślić następujące fakty. Wykazała ona, że w świecie naukowym istnieje duże zainteresowanie nową teorią, że nasi uczeni zapoznają się z nią w bardzo krótkim czasie i że jej założenia ogólne dla większości z nich nie są obce. Dyskusja dowiodła również, że i w agrobiologii polskiej istniał od dawna głęboki rozdźwięk pomiędzy praktyką szukającą często skutecznie nowych dróg a skostniałą teorią, że przyswajając doświadczenia radzieckie będziemy mogli oprzeć się na własnej, postępowej tradycji naukowej. Dyskusja wykazała, że wśród biologów istnieją jednak jeszcze wątpliwości co do słuszności nowej teorii w pewnych jej częściach, choć ogólne jej założenia ogromna większość naukowców uznaje za słuszne, że niektórzy uczeni nie dostrzegają jeszcze konieczności bezkompromisowego wyboru pomiędzy tym, co stare, a tym, co nowe, w biologii. Kontynuacja bałwochwalczego stosunku do tzw. nauki zachodniej ma obecnie wyraźny charakter ulegania wpływom ideologii kosmopolityzmu, która na gruncie genetyki formalnej szerzy się coraz wyraźniej, choć przybiera swoiste formy. Istnieje w naszej biologii i agrobiologii narodowa, postępowa tradycja naukowa, którą należy wydobyć i uwypuklić, przeciwstawiając ją naciskowi amerykańskiego kosmopolityzmu w nauce.

Dyskusja była dowodem konieczności podjęcia prac teoretycznych i praktycznych w duchu nowej teorii. Postulaty wysunięte w toku dyskusji można by sprowadzić do kilku punktów:

1. Konieczna jest dalsza popularyzacja teorii Miczurina - Łysenki, wydanie możliwie pełnej literatury przedmiotu w języku polskim.

2. Kształcenie młodych biologów i agrobiologów należy oprzeć na zasadach nowej teorii, której wykład powinien się znaleźć w programach szkolnych i uniwersyteckich.

3. Wyższe uczelnie rolnicze powinny się stać terenem prac naukowo-badawczych i dydaktycznych w duchu nowej teorii. Pożądane jest zapoznanie z nową teorią i praktyką agrobiologii radzieckiej młodych pracowników naukowych na terenie ZSRR.

4. Prace instytutów rolniczych, stacji doświadczalnych i innych placówek rolniczych powinny się oprzeć na zdobyczach biologii i agrobiologii radzieckiej.

5. Państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne powinny się stać terenem szeroko zakrojonych eksperymentów zmierzających do twórczego opanowania teorii i praktyki nowej agrobiologii.

6. Konieczność przyswojenia przez inne nauki zdobyczy nowej biologii.

Można powiedzieć, że na tym zebraniu naukowo-dyskusyjnym zarysował się pewien szkic planu dalszego działania. Toteż nie przeceniając znaczenia narady można stwierdzić, że będzie ona stanowiła pewien etap na nowej drodze, na którą wkroczyła nasza biologia i agrobiologia.

Inż. arch. E. Goldzamt

O realizm socjalistyczny w architekturze

(Doświadczenia architektury radzieckiej i ich znaczenie dla architektury polskiej) *.

W okresie minionych 4 lat budownictwa Polski Ludowej architektura polska zdała trudny egzamin pracy w najcięższych warunkach powojennych zniszczeń. W wielkim dziele imponująco szybkiej odbudowy gospodarki narodowej oraz miast polskich wkład wysiłków architektów polskich jest ogromny. Architektura i urbanistyka polska, które stanęły przed niespotykanymi dotąd w historii zadaniami, dzięki trosce i pomocy partii robotniczej, dały słuszne rozwiązania szeregu zasadniczych problemów, jak zasadnicze określenie charakteru gospodarczo-przestrzennego Warszawy przyszłości, szkieletu jej planu itd. Architektura polska podjęła rozwiązanie takich kapitalnych zadań wynikających z nowej rzeczywistości społecznej, jak stworzenie nowego typu domu i osiedli mieszkalnych, nowych typów gmachów, jak świetlice robotnicze i wiejskie, domy kultury itd.

Przy znacznych zasługach położonych dla dzieła odbudowy Warszawy i całego kraju architektura polska nie wyzbyła się jednak niedomagań odziedziczonych po ustroju kapitalistycznym. Odnosi się to zarówno do zadań architektury jako elementu kultury narodowej, jako wyrazicielki ideologii społecznej, jak też do zadań prawidłowego ujęcia przestrzennego nowej treści gospodarczo-społecznej.

Na gruncie wielkich przeobrażeń społecznych dokonanych w kraju coraz szerzej rozwija się walka na froncie ideologicznym, walka o wyparcie ideologii burżuazyjnej z kultury narodowej, z nauki i sztuki — walka o wprzęgnięcie tych potężnych dźwigni, które kształtują świadomość społeczną dla dzieła budowy socjalizmu, budowy nowej, socjalistycznej świadomości ludzkiej.

---

* Artykuł dyskusyjny

W dziedzinie architektury zadania przebudowy ideologicznej są szczególnie palące. Dzięki bezprzykładnemu w naszej historii entuzjazmowi twórczej pracy klasy robotniczej, jesteśmy świadkami zdumiewającego wzniesienia fali budownictwa i budownictwo to — dzieło ciężkiego wysiłku rzesz robotniczych — obleka się dość często w kształty architektoniczne, które w ciągu przyszłych dziesięcioleci i pokoleń nie będą odpowiadały rzeczywistości Polski socjalistycznej. W architekturze dalsze opóźnienie przemian, w warunkach prowadzonego ogromnego budownictwa, może doprowadzić do tego, że stolica przyszłej Polski socjalistycznej, że nasze zniszczone miasta zostaną w ciągu najbliższego roku lub dwóch lat zabudowane gmachami wyrażającymi obcą nam ideologię, zostaną rozplanowane wadliwie, w myśl zakorzenionych chwytów urbanistyki kapitalistycznej, bez uwzględnienia nowej treści, nowych wymogów świata socjalistycznego.

Ogromne znaczenie dla naszej nowej literatury, muzyki itd. posiada doświadczenie radzieckie, doświaczenie walki WKP (b) na odcinku kulturalno-ideologicznym, doświadczenie, które częstokroć staje się nawet (jak np. przemówienie Żdanowa o zagadnieniach muzyki) punktem wyjścia dla wszczęcia dyskusji na gruncie polskim. Doświadczenie to daje nam zasadnicze wytyczne, wymagające umiejętnego, dialektycznego przetransponowania na grunt polski i wzbogacenia ich o nowe problemy wynikłe z konkretnej rzeczywistości polskiej. Pozwala ono skrócić naszą drogę unikając szeregu wykrytych i przezwyciężonych w ZSRR błędów.

Decydujące znaczenie dla przebudowy architektury polskiej ma doświadczenie socjalistycznej architektury radzieckiej, niestety wcale prawie nie poruszane na łamach naszej prasy architektonicznej. Chodzi tu oczywiście nie o sumę budowli wzniesionych ostatnio w ZSRR, spośród których te czy inne mogą podobać się lub nie podobać, lecz o zasadniczą partyjną linię w architekturze, wypracowaną pod kierownictwem tow. Stalina, sformułowaną w szeregu oficjalnych uchwał CK WKP(b) i wystąpień tow. tow. Mołotowa, Kalinina, Kirowa, Kaganowicza, Chruszczowa i Bułganina — i realizowaną w ZSRR z doskonałymi wynikami.

Pierwszym krokiem w walce o marksistowską platformę polskiej myśli architektonicznej jak również o socjalistyczną architekturę polską musi być głębokie przestudiowanie i wyzyskanie doświadczeń radzieckich.

* *
*

Praca niniejsza nie pretenduje do wyczerpania wszystkich aktualnych zagadnień architektury polskiej ani też wszystkich doświadczeń architektury radzieckiej. Usiłuję w niej naświetlić tylko najbardziej palące sprawy, wymagające przeanalizowania i wyjaśnienia w oparciu o doświadczenia radzieckie.

Zgodnie z tym w dalszych wywodach uwzględnione zostały następujące punkty:

1) etapy rozwoju architektury radzieckiej;
2) teoretyczne zasady realizmu socjalistycznego w architekturze;

3) zagadnienia stosunku do puścizny architektonicznej i zagadnienie formy narodowej;

4) zagadnienie rekonstrukcji starych miast stołecznych.

1. Etapy rozwoju architektury radzieckiej

W rozwoju architektury radzieckiej wyróżniamy trzy zasadnicze okresy:

1) od Rewolucji Październikowej do uchwał Plenum Czerwcowego CK WKP(b) 1931 r. w sprawie rekonstrukcji miast radzieckich oraz postanowienia CK WKP(b) i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR „O generalnym planie rekonstrukcji Moskwy";

2) od lat 1931 — 1935 do postanowień CK WKP(b) w sprawach ideologicznych w latach 1947 — 1948;

3) po latach 1947/48.

Pierwszy okres — to okres odbudowy gospodarki miejskiej, pokrywający się mniej więcej z okresem rekonstrukcji gospodarki narodowej ZSRR, lecz trwający o parę lat dłużej.

W okresie tym architektura radziecka musiała szybko, tanio i w skali masowej stworzyć nowe zakłady pracy, nowe mieszkania, nowe typy gmachów, powołane do życia przez rewolucję: gmachy żłobków i instytucji dziecięcych, pałaców kultury i świetlic robotniczych, gmachy nowych socjalistycznych instytucji i władz.

Budownictwo tego okresu odbywało się pod przemożnym wpływem konstruktywizmu, proklamowanego przez nosicieli „lewicowej" frazeologii jako najbardziej postępowy „rewolucyjny" kierunek w architekturze. Zasady ideologiczne konstruktywistów sprowadzały się do dwóch alternatyw: 1) uznanie architektury jako sztuki i położenie u jej podstaw kultu materiału jako jedynego czynnika określającego formę architektoniczną z pominięciem stosunków społecznych; 2) proklamowanie zasady „piękne jest to, co użyteczne" (funkcjonalizm), tj. w istocie rzeczy zaprzeczenie roli architektury jako sztuki, jako wyrazicielki ideologii.

Oba te założenia prowadziły do fetyszyzacji momentów funkcjonalno-materiałowych z pominięciem treści społeczno-ekonomicznej i ideologicznej, do oderwania form architektonicznych od tej treści. Zaprzeczanie roli architektury jako sztuki pod ultrarewolucyjnymi hasłami doprowadziło do całkowitego zarzucenia studiów nad światowym dorobkiem myśli architektonicznej, a z kolei do upadku kultury artystycznej.

Drugi okres — okres masowej budowy nowych miast, rozbudowy i rekonstrukcji starych. Wysunięta zostaje zasada realizmu socjalistycznego w architekturze radzieckiej jako metody obejmującej zagadnienie architektoniczne jako nierozerwalną całość, metody traktującej architekturę jako wytwór i wyraz rzeczywistości społeczeństwa socjalistycznego, jego potrzeb materialnych i duchowych.

Tę nową treść architektura jako sztuka musi również wyrazić środkami ekspresji artystycznej. Fakt ten wymaga dużej kultury artystycznej

architektów, konieczności krytycznego wyzyskania całej światowej puścizny architektonicznej. Równolegle z postawieniem zadań podniesienia kultury artystycznej i twórczego przetworzenia i rozwinięcia puścizny rozpoczyna się walka z kierunkiem, który w architekturze zaczyna propagować idealistyczne teorie wiecznych kanonów piękna tworzonych przez Greków czy przez Odrodzenie, a także z architektami idącymi po linii najmniejszego oporu, po linii eklektyki, po linii kopiowania przebrzmiałych wzorów.

W ten sposób stosunek do puścizny staje się papierkiem lakmusowym trzech kierunków w architekturze radzieckiej, które schematycznie można scharakteryzować następująco:

1. Konstruktywizm: negowanie strony ideologiczno-społecznej w architekturze, fetyszyzm materiałowo-funkcjonalny, zerwanie ciągłości historycznej z dorobkiem architektury światowej (wulgarny, mechanistyczny materializm w architekturze).

2. Eklektyzm: traktowanie strony ideologicznej jako głównej roli architektury, lekceważenie funkcji architektury w bycie materialnym społeczeństwa, oderwanie jej od konkretnych zadań rzeczywistości gospodarczo-społecznej, twierdzenie o wiekuistości kanonów piękna, bezkrytyczne powtarzanie przebrzmiałych form (idealizm w architekturze).

3. Realizm socjalistyczny: traktowanie zadań architektury w bycie społeczeństwa ludzkiego jako jej treści materialnej, roli artystycznej zaś jako wynikającej stąd organicznie formy ideologicznej. Postulat ciągłości historycznej w sensie wytworzenia nowych środków ekspresji nowego piękna drogą twórczego przestudiowania i rozwinięcia puścizny architektonicznej (dialektyczny materializm w architekturze).

Kierunkowi pierwszemu wymierzono decydujący cios w kampanii ideologicznej lat 1931 — 1937.

Większość architektów radzieckich skupiła się na pozycjach realizmu socjalistycznego. Jednakże szeroko popierana dążność do opanowania klasycznej kultury architektonicznej stała się pożywką, na której — mimo ustawicznie prowadzonej z nimi walki — stale regenerowały się tendencje eklektyczne, znajdujące najkonsekwentniejszy wyraz w tzw. szkole Żółtowskiego. Udzielały się one zresztą i innym architektom, szczerze stojącym na pozycjach realizmu, doprowadzając często do tendencji upiększania fasad z zaniedbaniem rozwiązań funkcjonalnych wnętrz, do oderwania od realnego budownictwa, do oderwania treści architektury od jej formy — do nowej odmiany formalizmu.

W walce z tymi tendencjami odbywały się poszukiwania nowego stylu; poszukiwania te trwają w dalszym ciągu. Większość zespołów i budynków wzniesionych w ZSRR w tym drugim okresie wyraziła niedwuznacznie styl nowej epoki. Wymienić tu należy przede wszystkim rekonstrukcję Moskwy, która jest i pozostanie genialnym wzorem realizmu w rozwiązaniu gigantycznych zamierzeń urbanistycznych. Wymienić należy takie budowle jak Mauzoleum Lenina (arch. Szczusjew), gmach Rady Ministrów (arch. Langman), gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (tegoż autora), Biblioteka im. Lenina (arch. Szczukow), Akademia im. Frun-

zego (arch. Rudniew), zespół szosy Możajskiej, zespół wybrzeży rzeki Moskwy z monumentalnymi bulwarami i mostami (most Moskworecki — arch. Szczusjew, most Krymski — arch. Własow), szereg stacji metra moskiewskiego, jak Majakowskaja, Elektrozawodskaja, Izmajłowskaja i wielkie domy mieszkalne zbudowane przez arch. arch. Fomina, Jochelesa i in.

Trzeci okres rozpoczął się z chwilą przejścia ZSRR na tory wielkiego masowego budownictwa powojennego. Zbiegło się to z ofensywą WKP (b) na froncie ideologicznym, z jej walką o wykorzenienie pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzi, ze znanymi uchwałami CK WKP(b) i referatami tow. Żdanowa o literaturze, o muzyce, o repertuarze teatralnym, o sztuce kinematograficznej itd. Wprawdzie nie było specjalnej uchwały partii w sprawach architektonicznych, niemniej jednak inne postanowienia CK WKP(b) wywołały ogromny oddźwięk w kołach architektów radzieckich, a tezy tych uchwał zostały przeniesione również na grunt architektury. Wiosną 1948 roku wszczęta została wielka dyskusja architektoniczna prowadzona na łamach prasy zawodowej i politycznej, dyskusja, której punktem kulminacyjnym były gorące, czterodniowe debaty całej moskiewskiej społeczności architektonicznej w kwietniu ub. r., i której nowy etap rozpoczęły niedawno artykuły o sprawach architektonicznych w prasie partyjnej i fachowej. Jakie były myśli przewodnie dyskusji? W obliczu nowych gigantycznych zadań architektury radzieckiej zadaniem dyskusji było przezwyciężenie w niej tendencji formalistycznych i fetyszyzacji formy, tendencji „upiększania" domów z jednoczesnym lekceważeniem zagadnień funkcjonalnych i ekonomicznych, przezwyciężanie eklektyki i nadmiernej wielomówności, przeładowania architektury, mocne związanie architektury z potrzebami realnego budownictwa, z jej treścią materialną. Zrozumiałe, że główne uderzenie wymierzone zostało przeciwko eklektyce i w pierwszym rzędzie przeciwko tzw. szkole Żółtowskiego jako konsekwentnej, zakończonej i co więcej „teoretycznej" wyrazicielce tendencji idealistycznych w architekturze. Oczywiście ostro skrytykowane zostały tendencje eklektyczne i formalistyczne, tani symbolizm, także w twórczości innych odłamów oraz takich uznanych architektów radzieckich jak Jofan (za eklektyczny projekt Noworosyjska), Ałabian (Teatr Armii Czerwonej), Mordwinow (zabudowa ul. Gorkiego) itd.

Postawione zostały zadania zbudowania od podstaw filozoficznych marksistowskiej teorii architektury, która wśród zawikłanych nurtów architektury współczesnej byłaby busolą klasową dla architektów radzieckich.

Już z powyższego widać, że dyskusja 1948 r. bynajmniej nie była jakimś zasadniczym „zwrotem" w porównaniu z kampanią lat 1934 — 1935. Przeciwnie, wychodząc z zasadniczych przesłanek architektury radzieckiej sprecyzowanych w latach trzydziestych przezwyciężyła ona te elementy, które w ubiegłym okresie utrudniały realizację tych przesłanek, utrudniały znalezienie nowego stylu socjalistycznego, godnego wielkiej współczesności. O takim a nie innym charakterze ostatnich wydarzeń w architekturze radzieckiej świadczy i ten fakt, że w toku dyskusji atakowano ostro recydywy konstruktywizmu w twórczości Burowa, Pawłowa i innych

(patrz artykuł Własowa w „Prawdzie", wrzesień 1948 r.). Ostatnie artykuły w „Prawdzie", w czasopismach „Kultura i Żizń", „Sowietskoje Iskustwo" i „Architektura i Stroitielstwo" jeszcze ostrzej krytykują próby nawrotu do konstruktywizmu, kwalifikując je jako ideologiczne uleganie rozkładowym wpływom zachodniej kultury burżuazyjnej. W płaszczyźnie zagadnień puścizny architektonicznej dyskusja wiosenna w r. 1948 przeniosła tylko punkt ciężkości z zadań przyswojenia historycznego dorobku architektury światowej na zadania stworzenia nowego stylu organicznie związanego ze współczesną socjalistyczną rzeczywistością. Mówimy jedynie o przeniesieniu punktu ciężkości, gdyż oba te zagadnienia były równolegle wysuwane i w okresie minionego piętnastolecia. W ten sposób, po okresie wytężonego przyswajania przez architekturę radziecką kultury artystycznej przeszłych epok, przechodzi ona obecnie jeszcze bardziej zdecydowanie do tworzenia swego własnego wyrazu.

Trudno mówić jeszcze o wynikach dyskusji roku 1948 w budownictwie, choć po niej zbudowano w Moskwie szereg nowych udanych gmachów poszukujących tych nowych form wyrazu (dom mieszkalny arch. Żukowa i Andrejewa na ul. Gorkiego, dom mieszkalny arch. Munca i Assa na ul. Sadowo-Triumfalnej i inne). Poza tym miesiące ubiegłe były okresem bujnego kształtowania się myśli i teorii architektonicznej na zasadach dialektycznego materializmu. Linia WKP(b) w architekturze, sprecyzowana w latach trzydziestych, została rozwinięta w marksistowską teorię architektury.

2. Teoretyczne zasady realizmu socjalistycznego w architekturze

Samo pojęcie realizmu socjalistycznego w architekturze wywołuje wśród niemarksistów szereg wątpliwości i nieporozumień. Powiadają, że realizm to pojęcie tyczące sztuki, architektura zaś będąc podporządkowana momentom użytkowym i konstrukcyjnym nie może liczyć się z takimi czy innymi postulatami artystycznymi.

Powiadają dalej, że jeśli nawet przyjąć działanie praw artystycznych na pewnych ograniczonych odcinkach architektury, wyłącznie jako sztuki — to też nie można w ogóle mówić o realizmie w architekturze, gdyż architektura podobnie jak muzyka w przeciwieństwie do sztuk przedstawiających, odtwarzających — plastycznych — operuje środkami i formami abstrakcyjnymi, nie wziętymi z życia. Realizm zaś — w myśl tych poglądów — oznacza takie czy inne odtworzenie lub przetworzenie realnej rzeczywistości. Są wreszcie i tacy, którzy wychodząc z założenia, że realizm socjalistyczny w architekturze istnieje, uznają jego istnienie i działanie tylko w sferze zagadnień artystycznych architektury, izolując te ostatnie od strony materialno-użytkowej.

Z przeglądu wszystkich tych błędnych, antynaukowych sądów wynika, że dla marksistowskiego postawienia spraw architektury konieczne jest sprecyzowanie następujących zagadnień:

Co to jest architektura?

Co to jest sztuka?

Czy architektura jest sztuką?

Stosunek momentów materialnych i artystycznych w architekturze.

Co oznacza realizm w architekturze?

Architektura jest to przestrzenne ujęcie (organizacja) procesów społecznych (definicja marksistowska w przeciwieństwie do idealistycznej definicji głoszącej, że „architektura jest to organizacja przestrzeni").

Procesy społeczne mają swoją stronę materialną i swoją stronę ideologiczną. „Jeśli stronę materialną, warunki zewnętrzne, byt i inne zjawiska tego rodzaju nazwiemy „treścią", wówczas stronę idealną, świadomość i inne tego rodzaju zjawiska możemy nazwać „formą" (Stalin, Dzieła, T. I).

Zgodnie z tym strona architektury, która ujmuje przestrzennie materialną podstawę procesów społecznych, jest jej treścią — ta zaś strona, która ujmuje nadbudowę ideologiczną procesów społecznych, jest formą architektury.

Z kolei stronę materialną architektury możemy rozłożyć na treść, którą jest konkretny przejaw bytu społecznego (np. produkcja przemysłowa, mieszkanie, odpoczynek) — oraz formę, którą jest funkcjonalne ujęcie tego przejawu, (np. hala fabryczna o określonej formie przestrzennej, wielopiętrowy gmach o systemie korytarzowym, sala widowiskowa etc.).

Analogicznie w aspekcie ideologicznym architektury możemy wyróżnić treść, którą jest zawartość ideowa, „obraz artystyczny" (gmachu) (np. w gmachu rządowym obraz władzy ludowej, w domu mieszkalnym idea wszechstronnego humanistycznego rozwoju człowieka, ciepła rodzinnego itd.), oraz formę, którą są elementy architektoniczne wnętrza i exterieuru (kompozycja bryły, podziały architektoniczne, detal etc., etc.).

Zależności te bynajmniej nie wyczerpują całokształtu stosunków pomiędzy wymienionymi elementami pojęcia architektury; są raczej umownym szkieletem tego na pierwszy rzut oka zawikłanego systemu. Rozpatrując architekturę w innych aspektach możemy sformułować jeszcze szereg innych powiązań. Traktując na przykład łącznie materialne przeznaczenie dzieła architektonicznego i jego wydźwięk ideologiczny jako treść społeczną architektury, połączymy układ funkcjonalny gmachu i jego kształty architektoniczne w jedno pojęcie formy przestrzennej odpowiadającej tej treści społecznej.

Wtedy z kolei w pojęciu bazy społecznej wyróżnimy jego treść: konkretny przejaw bytu społecznego — oraz formę: zawartość ideową. Formę przestrzenną zaś rozłożymy znów na treść: układ funkcjonalny — i formę: kształty architektoniczne.

Powyższą konstrukcję myślową można umownie uzmysłowić w następujący sposób:

Treść materialna		Forma ideologiczna	
funkcjonalno — przestrzenne ujęcie bytu	→	formy architektoniczne	Forma przestrzenna
↑		↑	
konkretny przejaw bytu społecznego	→	wydźwięk społeczno - ideologiczny (wyraz artystyczny)	Treść społeczna

Chociaż oba te warianty konstrukcji myślowych są niemal równoważne, wydaje mi się, że pierwszy z nich jest bardziej konsekwentny i wszechobejmujący, podczas gdy drugi jest słuszny tylko przy rozpatrywaniu sprawy w jednym określonym aspekcie.

Tak więc architektura jako całość jest elementem bytu społecznego i znów jako całość jest elementem świadomości społecznej. Tkwi ona w procesach społecznych „od dołu do góry", od ich bazy materialnej do najwyższych warstw kultury duchowej. Jest ona jednością społeczną. Poszczególne jej strony — to nie równoległe płaszczyzny, lecz wyrastające kolejno jeden na drugim, jeden z drugiego elementy jednolitego społecznego ciągu.

Odrębne traktowanie „strony artystycznej" architektury od jej „strony użytkowej" oznacza niezrozumienie zależności między bytem a świadomością społeczną. Również nieprawidłowe byłoby wyprowadzenie wniosków dla architektonicznych kształtów artystycznych wprost z materialnego bytu z pominięciem ideologii. Prowadziłoby to do śmiesznych wulgaryzacji. (Tak postępują np. ludzie, którzy projektują dworzec morski w kształcie okrętu, budynek ministerstwa spraw wojskowych w kształcie twierdzy itp.). Tylko przez przełamywanie bytu w pryzmacie ideologii otrzymujemy wyraz artystyczny gmachu. Praźródłem kształtu architektonicznego jest zawsze jego treść materialno-społeczna, która z jednej strony poprzez swój wydźwięk ideologiczny, z drugiej zaś poprzez swe funkcjonalne ujęcie przestrzenne określa ostateczne formy architektoniczne:

formy architektoniczne

↑ ↑

układ funkcjonalny — wydźwięk ideologiczny

↑ ↑

byt społeczny

To materialistyczne ujęcie pozwala nam analizować wszystkie twory architektoniczne od miasta poprzez dzielnicę, place, magistrale, bloki, gmachy, fabryki, domy, wnętrza, meble — do klamki u drzwi.

To materialistyczne ujęcie pozwala obalić wszystkie błędne teorie usiłujące położyć u podstaw rozwoju architektury rozmaite czynniki prócz czynnika przemian społecznych.

I tak np. twierdzenie, że zmiany techniki budowlanej, a w szczególności materiałów budowlanych, były i pozostaną decydującym czynnikiem przemian w architekturze, że nowy materiał zmienia całą architekturę, że forma architektoniczna jest funkcją materiału, że realizm jest to zgodność formy architektonicznej z materiałem — jest to pogląd na wskroś idealistyczny, przypisuje bowiem materiałowi nadprzyrodzone dlań siły, które są udziałem tylko społeczeństwa ludzkiego. Układ przestrzenny dzieła architektonicznego (ulicy, domu, ogrodu) określa mechanika społeczna zjawiska życia ludzkiego, dla którego dzieło to jest przeznaczone. Materiał daje techniczną możliwość realizacji tego układu z taką lub inną dokładnością, w takiej czy innej skali. Przy niezmiennych stosunkach społecznych ukazanie się nowego materiału budowlanego samo przez się nie może zmienić zasadniczego typu przestrzennego — może tylko udoskonalić ten typ, umożliwić bardziej masowe budownictwo, większą trwałość i skalę; nie może ono zmienić zasadniczej zawartości światopoglądowej dzieła architektury, jego wyrazu artystycznego, lecz tylko wnieść nowe środki, nowe tworzywo formalne wyrażające tę samą co uprzednio ideologię. Tym właśnie tłumaczyć należy znane w historii architektury przenoszenie form przestrzennych budownictwa drewnianego do budownictwa kamiennego (zamki i dwory szlacheckie w Polsce), które burżuazyjni historycy sztuki lubią objaśniać jakimiś bliżej niezbadanymi względami estetycznymi, tradycjonalistycznymi itd. Dość często w historii ukazanie się nowych materiałów budowlanych towarzyszy pojawieniu się innych zupełnie nowych sił wytwórczych, które z kolei rewolucjonizują stosunki społeczne. Wówczas zmienia się gruntownie i architektura; lecz ta przemiana jest znów funkcją przemian społecznych, a nie zsynchronizowanych z nimi przypadkowo przemian materiałowych.

Ewolucja techniki budowlanej odbywa się nieraz długimi etapami. Równolegle odbywać się mogą i przeobrażenia innych sił wytwórczych, a co za tym idzie — stosunków społecznych. Wówczas zmieni się również oblicze architektury; lecz przemiany te będą odbiciem przemian społecznych, a nie przemian materiałowych. Rewolucja społeczna, zmiana klasy panującej zmienia nieuchronnie przy niezmienionym materiale budowlanym całą treść architektury. Ten sam materiał budowlany musi ująć nowe typy organizacji przestrzennej, musi wyrazić nową ideologię.

Społeczeństwo socjalistyczne czy też społeczeństwo, budujące socjalizm pod wodzą klasy robotniczej wykorzystują maksymalnie całą odziedziczoną po poprzednich formacjach technikę budowlaną, stwarzają nową, najbardziej przodującą technikę. Zadaniem architektów jest jak najdalej idące wykorzystanie najnowocześniejszej techniki i dalsze rozwijanie jej. Jednakże **punktem wyjścia dla określenia nowych form przestrzennych architektury nie może być technika, lecz jej nowa treść społeczna, nowe formy bytu społecznego, nowa ideologia społeczna. Dlatego obce nam są łamańce wirtuozów burżuazyjnej architektury żelazobetonowej, wyrażające wrogie nam potrzeby burżuazji i jej ideologię. Dlatego powinniśmy szukać innych, nowych form — mniejsza o to, czy wyrastających z żelbetu czy stali, czy cegły — form odpowiadających socjalistycznej treści naszej architektury.**

* * *

Fakt, że architektura stanowi ujęcie całokształtu życia społecznego, że człowiek spędza cały swój czas w środowisku architektury, że w otoczeniu tego środowiska nie tylko produkuje, lecz walczy o warunki swego bytu, wzrusza się, oburza, cieszy się — ten fakt decyduje o nieuchronnym odbiciu w architekturze świadomości społecznej, ideologii społecznej.

Jedną z form świadomości społecznej jest nauka. Jest to forma świadomości społecznej odbijająca materialną rzeczywistość w abstrakcyjnych konstrukcjach myślowych, których podstawowy najdrobniejszy element stanowi pojęcie.

Sztuka jest formą świadomości społecznej odbijającą materialną rzeczywistość w splotach emocjonalnych, których podstawowym najdrobniejszym elementem jest obraz artystyczny.

Na skutek skomplikowanych i uniwersalnych funkcji architektury świadomość społeczna odzwierciedla się w niej drogami złożonymi i pośrednimi w abstrakcyjnych formach budowlanych. Lecz pomimo swej abstrakcyjności, formy architektoniczne wywołują nie rozumowanie, lecz skojarzenia emocjonalne: stwarzają wyraz artystyczny, a nie pojęcie myślowe.

Architektura jest sztuką. Z pomocą swoistych obrazów artystycznych, swoistych przejawów ekspresji artystycznych, wyrażanych przez abstrakcyjne formy architektoniczne — odzwierciedla ona rzeczywistość materialną, wypowiada określoną ideologię społeczną.

Świadomość społeczna nie tylko odbija obiektywną rzeczywistość, lecz aktywnie wpływa na nią, zmienia ją i przeobraża zgodnie z interesami klasowymi jej nosicieli.

Nauka i sztuka jako formy świadomości społecznej nie tylko odbijają rzeczywistość, lecz za pomocą pojęć i obrazów artystycznych aktywnie zmieniają i przeobrażają ją zgodnie z interesami klas, które je tworzą.

Stąd różne podejścia do odtwarzania rzeczywistości. Kapitalizm nie chce, by jego rzeczywistość społeczna pełna zewnętrznych sprzeczności, brzemienna we własną zgubę — została prawdziwie odzwierciedlona w świadomości mas, gdyż taka świadomość uzbrajałaby masy do walki z kapitalizmem. Artysta pozostający w ustroju burżuazyjnym odtwarza obiektywną rzeczywistość, jedynie w sensie odzwierciedlenia materialnych interesów klasy, której służy: idąc po linii tych interesów ustroju nie daje on wiernego odbicia rzeczywistości, stara się uniknąć prawdy społecznej, a gdy niesposób tej prawdy przeinaczyć, usiłuje zignorować ją, odchodząc w sferę poszukiwań formalnych, głosząc koncepcje sztuki dla sztuki, negując ideologię w sztuce. Konstruktywizm wyraża tę swoistą dla ustroju burżuazyjnego „ideologię" negowania ideologii społecznej w architekturze, traktowania architektury jako „maszyny do mieszkania", „maszyny do urzędowania" itd., form zaś architektonicznych jako funkcji materiału i konstrukcji, a nie treści społecznej.

W interesach socjalizmu leży szerokie i prawdziwe odzwierciedlenie jego treści społecznej w świadomości ludzi, gdyż mobilizuje ona masy do jego budownictwa. Co więcej — mobilizujące i wychowawcze oddziaływanie przodującej ideologii jest niezbędne dla zbudowania socjalizmu.

Dlatego sztuka socjalistyczna jest sztuką realistyczną, dlatego rysem charakterystycznym architektury socjalistycznej musi być jej realizm, głęboka ideowość i wychowawczość.

W warunkach walki o zbudowanie socjalizmu, ideologiczny napór burżuazji w architekturze polega właśnie na usiłowaniach zakonserwowania dotychczasowej bezideowości architektury pod hasłem wysokiej kultury formalnej, wysokiego poziomu technicznego. Zadaniem partii proletariatu jest więc walka z burżuazyjnymi tendencjami ignorowania treści ideologicznej w architekturze. Walka klasowa na froncie architektury to walka o aktywne wyrażenie w architekturze ideologii socjalistycznej przeciwko tendencjom konserwowania bezideowości, przeciwko maszynowej architekturze burżuazyjnej.

Architekt społeczeństwa budującego socjalizm jest nie tylko inżynierem gmachów i ulic, lecz inżynierem dusz ludzkich. Ma on możność oddziaływania na masy ludzkie wszędzie i zawsze — jego zadania w tym względnie są więc szersze niż literata czy muzyka. Musi on w swych dziełach, w kształtach bryłowych, w rytmach otworów, podziałów, w dynamice form, w plastyce płaszczyzn wyrazić idee współczesności — nie „idee" piękna konstrukcji czy wyrafinowanej elegancji form, lecz społeczne idee, w imię których żyją i pracują masy ludzkie: ideę siły i trwałości państwa ludowego, jego demokratyzmu i humanizmu, idee prawdziwej wolności i wszechstronnych możliwości rozwoju, które daje ono człowiekowi.

Za przykład przystosowania architektury do jej zadań wychowawczych może służyć moskiewskie metro. Przechodzą przez nie bez przerwy zwarte potoki mas ludzkich. Budowniczy postanowił wykorzystać ten moment dla celów wychowawczych oblekając metro w architekturę nasyconą niezwykle pod względem ideowym, silnie nasyconą formalnie, wy-

posażoną w formy sugestywne, bogate i łatwo zrozumiałe, dostępne. Metro moskiewskie architekturą swą wzbudza w milionach pasażerów przeświadczenie o tym, że są gospodarzami swego kraju, że wszystko, co budują, jest dla nich, że państwo jest silne i bogate i używa tej siły i bogactwa dla podniesienia ich dobrobytu i kultury. Metro moskiewskie architekturą swą wychowuje ludzi, podnosi ich kulturę. A przecież można było obejść się bez marmurów i granitów, można było pójść na gołe inżynierskie rozwiązania kafelkowe. Partia nie poszła na to, partia wykorzystała architekturę jako bezcenną broń ideologiczną i wykorzystuje ją nadal w kształtowaniu oblicza ulic, placów, gmachów, wnętrz. Stwierdzenie, że architektura jest ujęciem przestrzennym procesów społecznych nie potwierdza bynajmniej tezy konstruktywistów, że budowa — to futerał rozkładu ruchu. Przeciwnie, **uwzględnienie strony ideologicznej procesów społecznych i zadań wychowawczych architektury wymaga poza prawidłową funkcjonalnie konfiguracją bryły architektonicznej, także jej wyrazistości kompozycyjnej. Wymaga nie tylko wyrazistości bryły, lecz i wyrazistości powłoki tej bryły, powłoki procesów społecznych, wymaga plastyki.**

Powłoka architektoniczna oddziela dwie przestrzenie, musi więc wyrazić w swej plastyce treść społeczną obu tych przestrzeni np. gmachu i ulicy. Tak np. dom mieszkalny usytuowany w dzielnicy czysto mieszkalnej wyrazi w swej architekturze zewnętrznej wyłącznie treść mieszkalną: przytulność i ciepło rodzinne. Dom mieszkalny stojący na jednej z magistral miasta, poza zasadniczym wyrazem treści mieszkalnej musi w swej architekturze zewnętrznej uwzględnić także treść społeczną ulicy: ruch ludzi do zakładu pracy socjalistycznej, musi uwzględnić konieczność oddziaływania ideologicznego na te masy ludzkie. Stąd niezwykle skomplikowane i odpowiedzialne zadania plastyki. Dlatego realizm socjalistyczny wysuwa postulat syntezy sztuk plastycznych — architektury, rzeźby, malarstwa, dlatego wysuwa konieczność udzielenia plastyce wielkiej uwagi i kształtowania jej zgodnie z zadaniami społecznymi, a nie z fetyszyzmem konstrukcyjno-materiałowym (choć oczywiście z uwględnieniem swoistych cech materiału i prawdy konstrukcyjnej).

* * *

W ten sposób dokonaliśmy krótkiego przeglądu elementów architektury jako przestrzennej organizacji procesów społecznych, konkretnego przejawu bytu materialnego, jego funkcjonalnego ujęcia przestrzennego, jego wydźwięku ideologicznego, form architektonicznych.

Zgodność tych elementów w warunkach społeczeństwa socjalistycznego lub budującego się socjalizmu to właśnie realizm socjalistyczny.

Udzieliliśmy wiele miejsca zagadnieniom ideologicznym bynajmniej nie dlatego, że ich ciężar gatunkowy w tym układzie jest największy, lecz dlatego że są to zagadnienia często jak dotąd niedoceniane w środowisku architektów polskich.

Z tych samych względów konieczne jest szczegółowe oświetlenie pewnych kluczowych zagadnień formy architektonicznej.

3. Stosunek do puścizny — zagadnienie formy narodowej

Pozostają do rozstrzygnięcia zagadnienia:

Skąd wziąć tworzywo formalne zdolne do wykonania zadań wychowawczych architektury?

Jak je kształtować, by wyraziło całe konkretne bogactwo współczesnej rzeczywistości?

By wyrazić treść społeczno-materialną i wykonać swą rolę wychowawczo-ideową musi architektura operować formami prostymi i przystępnymi, zrozumiałymi dla mas. „Sztuka należy do ludu. Tkwi głęboko swymi korzeniami w najszerszych rzeszach ludowych, toteż powinna być zrozumiała dla tych mas i kochana przez nie. Powinna jednoczyć tych mas uczucia, myśli i wolę, powinna podnosić je i uszlachetniać, wreszcie — budzić i rozwijać w nich artystów" — pisał Lenin.

Klasie robotniczej i masom ludowym nie odpowiada wyrafinowana i chłodna forma konstruktywistyczna, odzwierciedlająca nicość wewnętrzną „kończącej się" burżuazji, łechtającą „nowymi" nieoczekiwanymi łamańcami, trickami, modami architektonicznymi zdegenerowany smak mieszczański. Klasa robotnicza, która jest klasą przyszłości, która przejmuje puściznę kulturalną historii, łaknie poważnej strawy architektonicznej i z kolei chce stworzyć architekturę pełną trwałych wartości, która po latach będzie pomnikiem dyktatury proletariatu, a nie zdezaktualizowanej, pustej wewnętrznej mody.

Lenin pisał: „Kultura proletariacka powinna być prawidłowym rozwinięciem tych zapasów wiedzy, które ludzkość wypracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa urzędniczego".

Lenin mówił: „trzeba uprawiać... nie wymyślanie nowej proletariackiej kultury, lecz rozwijanie najlepszych wzorów i wyników istniejącej kultury z punktu widzenia światopoglądu marksizmu i warunków życia i walki proletariatu w epoce jego dyktatury".

Z tych dwóch postulatów — wyrazistej przystępności formy oraz ciągłości historycznej — wynika dla nas konieczność twórczego nawiązania do najlepszych wzorów dorobku historycznego architektury polskiej i światowej.

Chodzi oczywiście nie tylko o zadeklarowanie uznania dla pożytku studiów nad architekturą historyczną, lecz o konkretne wykorzystanie w odpowiednio zmodyfikowanej formie szeregu zasad i środków kompozycyjnych wypracowanych w przeszłości, których oddziaływanie estetyczne zostało udoskonalone i sprawdzone w ciągu wieków.

Chodzi z drugiej strony nie o mechaniczne przeniesienie starych form do budownictwa współczesnego, lecz o wyrażenie przy ich pomocy nowej treści socjalistycznej, co wymaga twórczego ich przepracowania.

Oto co pisał o tym organ Związku Architektów Radzieckich „Architektura ZSRR" w artykule programowym, zamieszczonym w swym pierwszym (1) numerze z r. 1933:

„Gruntowne przestudiowanie i krytyczne wyzyskanie puścizny kulturalnej zgodnie ze wskazówkami Marksa, Lenina i Stalina doprowadzą do

wzbogacenia arsenału architektury radzieckiej, przyczynią się do jej dalszego rozwoju ku nowej treści socjalistycznej, ku nowemu stylowi socjalistycznemu. Dlatego architektura radziecka musi sprzeciwić się kategorycznie wszelkim próbom ciągnięcia wstecz pod hasłem „problemu puścizny" na wydeptane ścieżki burżuazyjnej eklektyki, martwego restauratorstwa starych stylów historycznych — próbom podrabiania „starożytności" czy „renesansu" itd. Z tego rodzaju pojmowaniem problemu puścizny prowadzić będziemy bezkompromisową walkę. Nie naśladownictwo i stylizacja, nie eklektyczne mieszaniny stylów, lecz głębokie przyswojenie sobie wypracowanych przez starą architekturę środków i zasad kompozycyjnych dla wyrażenia przy ich pomocy zupełnie nowej treści społecznej, dla stworzenia pełnowartościowego, sugestywnego wyrazu architektonicznego — oto sens i formy wyzyskania wartości historycznych w radzieckiej twórczości architektonicznej".

Puścizna architektoniczna epoki niewolnictwa, feodalizmu, kapitalizmu jest tworem geniuszu ludu. Pod jarzmem coraz to innych gnębicieli twórczość duchowa ludu trwała nieprzerwanie, ucieleśniając się w dziełach poszczególnych artystów. Fakt, że architektura formowała się odpowiednio do potrzeb interesów, obyczajowości i ideologii klas panujących — określał treść społeczną, kierunek ideowy budownictwa danej epoki, lecz kanwa artystyczna, tkanka formalna, różnorodność i bogactwo środków i metod — wszystko to było dziełem geniuszu ludu, zmuszonego do służby dla wyzyskiwaczy. Zadaniem krytycznego wyzyskania puścizny jest więc oddzielenie bogatego dorobku formalnego od obcej nam i wrogiej treści społecznej, użycie środków formalnych, wypracowanych w ciągu wieków dla wyrażenia nowej socjalistycznej treści, co, rzecz prosta, wymaga gruntownego ich przekształcenia i rozwinięcia.

„Lewicowa" frazeologia, która usiłuje nadać poszczególnym elementom formalnym architektury jakąś stałą samodzielną treść klasową — traktującą takie elementy jak kolumna koryncka czy urbanistyczny system promieniowo-okrężny jako wyraz „starego świata", ustroju niewolniczego czy feodalnego — jest śmieszną wulgaryzacją marksizmu.

Żaden formalny czy techniczny środek architektoniczny sam przez się w oderwaniu od funkcji społecznych, które wykonuje, nie jest kapitalistyczny ani socjalistyczny, demokratyczny ani antydemokratyczny. Pozbawienie naszej architektury tych formalnych i technicznych wartości, które w przeszłości ludzkość wynalazła dla klas posiadających, a które dziś powinny służyć klasie robotniczej i jej kulturze — oznaczałoby nieusprawiedliwione zwężanie naszej palety architektonicznej, ograniczanie możliwości twórczych.

* * *

Zagadnienia formy narodowej nie są bynajmniej pochodne w stosunku do spraw puścizny architektonicznej. Przeciwnie, wynikają one organicznie z zasadniczego postulatu treści socjalistycznej w architekturze.

Ujęcie treści socjalistycznej w architekturze, wyrażenie w niej epoki walki o socjalizm oznacza odbicie w architekturze całokształtu życia,

obyczajowości, ideologii danego społeczeństwa. W warunkach gdy ludzkość rozwija się nierównomiernie, gdy każdy kraj, każdy naród, znajduje się na innym szczeblu rozwoju i innymi drogami toruje sobie drogę do postępu, uzbrojony w inne doświadczenia i tradycje przeszłości — wierne i głębokie odbicie życia społeczeństwa nie może nie doprowadzić do wytworzenia swoistych, oryginalnych cech w architekturze każdego narodu, tj. cech narodowych, które są ucieleśnieniem jego indywidualnego dorobku. Tak więc postulat realizmu socjalistycznego, wyrażenia w architekturze treści socjalistycznej niechybnie wymaga następnego postulatu — formy narodowej. Co więcej, z wywodów powyższych wynika, że treść socjalistyczna w architekturze nie może być wyrażona inaczej jak poprzez formy narodowe i że bez tych form narodowych obiektywnie nie da się wyrazić treści socjalistycznej.

Z wywodów tych wynika również marksistowskie pojmowanie istoty formy narodowej, wręcz przeciwstawne nacjonalistycznym koncepcjom szlachetczyzny, mieszczaństwa i faszyzmu.

Nadanie architekturze form narodowych nie oznacza bynajmniej powtarzania elementów znanych z historii danej kultury narodowej. Odtwarzając wiernie to, czym żyje naród polski w naszej epoce, wyrażając jego postępowe idee — stworzymy tym samym jego architekturę narodową. Architekci kościoła Mariackiego, Zamku Królewskiego na Wawelu, architekci Łazienek nie powtarzali mechanicznie starych form architektury polskiej, ale wchłonąwszy w siebie ten cały bogaty koloryt wraz z nowymi dążeniami i nurtami, które przenikały ówczesne społeczeństwo polskie, stworzyli architekturę postępową, oryginalną i narodową.

Wynika stąd, że ślepe powtarzanie starych form nie jest potrzebne do stworzenia współczesnej formy narodowej polskiej architektury socjalistycznej, a nawet mogłoby doprowadzić do hamującego postęp naszej architektury — wąskiego, bezkrytycznego tradycjonalizmu.

Integralnym elementem tej współczesnej rzeczywistości społecznej Polski, którą chcemy wyrazić w architekturze, jest ciągłość historyczna, jest fakt, że nowa Polska Ludowa, krocząca ku socjalizmowi, nie wyskoczyła z próżni, nie jest jakimś nagłym, nieoczekiwanym wyskokiem w paśmie naszych dziejów, lecz ma swe stare tradycje, ma swe głębokie uzasadnienie historyczne. Kultura Polski Ludowej jest wspaniałym rozwinięciem bogactw duchowych, które na przestrzeni historii kształtował naród pod jarzmem szlacheckim, mimo tego jarzma lub wbrew niemu. Stąd analogiczne wnioski dla architektury. **Stąd wynika, że architektura Polski Ludowej musi oprzeć się na fundamencie dorobku historycznego architektury polskiej, że musi go wyzyskać, przetworzyć i rozwinąć.** Negowanie tej konieczności, łamanie ciągłości pozbawia naszą architekturę dynamiki, pozbawia ją możności wniesienia swego nowego wkładu do skarbnicy architektury światowej.

Tylko w tych warunkach architektura nasza stanie się wartością ogólnoludzką, gdy wyrazi całe indywidualne bogactwo narodu, który ją stworzył. „Ludzie radzieccy uważają, że każdy naród, mały czy wielki, ma swoje jakościowe osobliwości, swoją odrębność, która należy tylko do

niego i której nie posiadają inne narody. Odrębność ta stanowi właśnie ten wkład, który wnosi każdy naród do skarbnicy kultury światowej, uzupełniając ją i wzbogacając" (Stalin).

Rozpatrzmy z kolei tą sprawę z punktu widzenia oddziaływania architektury.

Aby treść socjalistyczna architektury dotarła do świadomości mas, aby mogła wykonać swe zadanie ideowo-wychowawcze, musi ona przemówić językiem prostych, zrozumiałych i bliskich ludowi form. Muszą to być formy mające rezonans w kolorycie życia danego kraju, jego pejzażu architektonicznego, słowem, tego czym żyje lud tego kraju. Muszą to być formy narodowe.

Warunkiem wykorzystania potężnej broni ideologicznej architektury jest nadawanie jej bliskich ludowi form narodowych. Zaprzeczenie lub osłabienie tej prawdy są niweczeniem możliwości wychowawczych socjalistycznej zawartości nowej architektury.

Powiadają, że w naszych warunkach, gdy głównym wrogiem ideologicznym jest nacjonalizm, głoszenie hasła narodowej formy w architekturze może doprowadzić łatwo do stworzenia architektury nacjonalistycznej, pozbawionej treści socjalistycznej. Stąd, jak twierdzą niektórzy, w imię walki z nacjonalizmem konieczne jest kultywowanie obecnego nihilizmu narodowego w architekturze polskiej.

Jest to twierdzenie niesłuszne i w swych konsekwencjach politycznie szkodliwe.

Na czym polega taktyka burżuazji w „kwestii narodowej" w architekturze?

Burżuazja chce oczywiście z jednej strony oddziaływać na psychologię mas w kierunku ugruntowania zaściankowości narodowej, szowinizmu narodowego, przedstawienia wszystkich i wszelkich tradycji narodowych jako świętych, nietykalnych i wiecznych. Stąd dążność do konserwowania i uwieczniania w nietkniętym, absolutnie dokładnym stanie zabytków i dzielnic zabytkowych, stąd próby tworzenia w ich otoczeniu nowych obiektów powtarzających stare formy, podporządkowanych starej skali architektonicznej i urbanistycznej. Jednocześnie jednak burżuazja rozumie, że konserwowanie całego nowego budownictwa w ramach tradycyjnych rozpiętości, wysokości, skali — jest nierealne. Próbowała ona początkowo ubierać swe wielkie mieszczańskie czynszówki w szatę detali i form przeniesionych żywcem z historycznej architektury zabytkowej. To niedorzeczne rozwiązanie nie mogło jednak przynieść jej pożądanego wyniku, było bardzo kiepskim i mało przekonywającym środkiem nacjonalistycznej propagandy. Burżuazja okazała się w tym stanie rzeczy bardziej elastyczna. Nacjonalizm burżuazyjny poszedł obecnie na rozszczepienie swej praktyki architektonicznej: z jednej strony konserwowanie, dokładne mumifikowanie budynków i dzielnic zabytkowych, z drugiej strony — nowe budownictwo całkowicie wyzute z cech ekspresji artystycznej, z ideologii społecznej. Podział ról jest jasny: nowe konstruktywistyczne budownictwo wpaja w masy przeświadczenie panowania maszyny, lecz nie zadowala ich potrzeb duchowych, ich potrzeb wrażeń plastycznych.

Jedynym ujściem dla tych potrzeb stają się obiekty zabytkowe otaczane nimbem mistycznego uwielbienia. Przepaść, która dzieli obie te architektury, łamanie ciągłości między nimi, są potrzebne właśnie po to, by zwrócić ideowe zainteresowania mas jedynie ku przeszłości, jedynie ku zabytkom, które zostają w ten sposób na zupełnie odrębnym, najważniejszym szczeblu przeżyć emocjonalnych. **Tak więc staranne konserwowanie starej architektury, bezkrytyczne oddawanie jej całego hołdu uczuciowo-ideowego i równolegle z tym tworzenie nowej architektury, wyzutej z ideowości, chłodnej, maszynowej i nie przemawiającej do ludu bliskim mu językiem, oto dwie wzajemne uzupełniające się strony nacjonalizmu burżuazyjnego w architekturze.**

Maszynowa architektura konstruktywistyczna z jej pozbawionymi treści ekstrawagancjami wyraża jednocześnie czołobitność burżuazji wobec techniki, wobec kultury burżuazyjnej Zachodu, wyraża jej tendencje kosmopolityczne. Jak widzimy i w tym wypadku kosmopolityzm jest odwrotną stroną nacjonalizmu. Walka z kosmopolityzmem w architekturze jest fragmentem walki przeciwko nacjonalizmowi.

Linia klasy robotniczej w sprawie form narodowych w architekturze stwarza ciągłość między starą architekturą i nową na zasadzie przejmowania przez nas, przetwarzania i rozwijania jej zdrowych i postępowych tradycji, natomiast odrzucenia złych i reakcyjnych. Nie uważamy zabytków starej architektury za coś niedoścignionego. Lecz budując nowe gmachy i odzwierciedlając w nich nową rzeczywistość polską, musimy z natury rzeczy nawiązać do najlepszych tradycji przeszłości. Stworzenie tej ciągłości utwierdzi ideologicznie trwałość i dynamikę rozwojową naszego nowego ustroju.

Tak więc właśnie w imię przezwyciężenia nacjonalizmu, w imię wyrażania treści socjalistycznej architektury musimy walczyć o jej formę narodową. W tej walce musimy zrewidować wiele błędnych ocen naszych tradycji architektonicznych. Musimy przezwyciężyć tak powszechną wśród naszych historyków dążność do przedstawienia architektury polskiej jako udanego i nawet do pewnego stopnia oryginalnego naśladownictwa wzorów włoskich, francuskich czy innych, musimy powiedzieć, że Kraków to nie żadna „polska Florencja", że plac Zamkowy to nie żaden „warszawski Akropol".

Musimy wydobyć te najgłębsze i najcenniejsze wartości naszej architektury, które kształtowały życie narodu, jego postępowe idee, jego bogatą indywidualność.

Musimy oddzielić plewy od ziarna, te elementy, które stanowiły istotny dorobek naszej architektury od tych, które hamowały jej rozwój. W tym względzie wypadnie nam stoczyć walkę z gloryfikatorami wszystkich i wszelkich naszych tradycji budowlanych.

Tak np. w naszych kołach urbanistycznych szeroko rozpowszechniony jest pogląd, jakoby drobna skala urbanistyczna założeń historycznych Warszawy i innych miast polskich mająca być odzwierciedleniem rzekomego demokratyzmu szlachty polskiej XVII i XVIII w., była obowiązująca

i dla projektowania urbanistycznego obecnie. Powiadają przy tym, że w ogóle drobna skala to cecha charakterystyczna założeń demokratycznych, a wielki rozmach urbanistyczny to wyraz ustrojów despotycznych, a że w Polsce teraz jest demokracja, budować więc będziemy według wzorów owej, jakże demokratycznej (!) — rzeczypospolitej szlacheckiej XVII w., drobno, przytulnie, wąsko, tworząc niedalekie perspektywy etc., etc.

Przezwyciężenie tej teorii w myśli i w praktyce architektonicznej wydaje mi się jednym z najważniejszych zadań w dziedzinie architektury. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na następujące momenty:

1) Wielkie założenia urbanistyczne tworzy silny organizm państwowy, znajdujący się w rękach zwartej, idącej naprzód, klasy. Słaba zaś władza państwowa, skłócona, rozkładająca się klasa panująca, pozbawiona dalszej perspektywy rozwojowej, jest do tego niezdolna ani finansowo, ani ideologicznie i tworzy małe, drobne formy urbanistyczne.

2) W rzeczypospolitej szlacheckiej XVII i XVIII wieku drobna szlachta znajdowała się w stanie głębokiego upadku gospodarczego, politycznego i kulturalnego. W Polsce panowała wówczas faktycznie nie „demokracja szlachecka", lecz magnateria, przede wszystkim „królewięta" z Kresów. Oni to spotęgowali wyzysk chłopów do niebywałych rozmiarów; oni to w rezultacie swej ciasnej, egoistycznej polityki stanowej doprowadzili do kompletnego upadku miast; oni to nie dopuścili do przekształcenia Polski w silne, scentralizowane, nowoczesne państwo, parcelując faktycznie kraj na szereg państewek magnackich. Bezgraniczna samowola magnaterii i słabość, bezradna słabość państwa („Polska nierządem stoi") — oto obraz ówczesnej Polski.

3) A więc drobna skala dawnych polskich założeń architektonicznych wynikała istotnie z ówczesnej rzeczywistości polskiej, lecz bynajmniej nie z rzekomego demokratyzmu, lecz z reakcyjności ustroju, w którym wszechmocnie panowało możnowładztwo — klasa rozkładająca się, pozbawiona jedności, zwartości i perspektyw ogólnopaństwowych. Faktyczna wszechwładza poszczególnych magnatów i królewiątek stwarza z jednej strony rozpylanie zamierzeń budowlanych, a z drugiej strony, swoisty partykularyzm prowincjonalny w świadomości ludzi. Oto materialne i ideologiczne przesłanki drobnej skali budownictwa warszawskiego i innych miast XVII i XVIII w., kiedy na zachodzie i na wschodzie, na bazie sojuszu scentralizowanej władzy królewskiej z bogatym, zwartym, idącym naprzód mieszczaństwem powstały pełne rozmachu stołeczne założenia reprezentacyjne baroku i klasycyzmu.

4. Nasza demokracja ludowa idąca ku socjalizmowi musi zbudować pod wodzą klasy robotniczej nowe potężne, pełne rozmachu założenia, które będą odbiciem ogromnych możliwości gospodarki planowej, które będą odbiciem nieznanej dotąd w historii potęgi i zwartości państwa socjalistycznego. Nawiążemy przy tym do drogich nam, bo stworzonych przez geniusz narodu, form architektury polskiej XVI, XVII, XVIII w., ale mu-

simy wykorzenić tradycje drobnej skali narzuconej przez ówczesne panowanie reakcyjnego możnowładztwa.

4. Zagadnienie rekonstrukcji starych miast stołecznych (Doświadczenie rekonstrukcji Moskwy)

Wszystkie aktualne problemy architektoniczne, problemy prawidłowego ujęcia przestrzennego procesów społecznych, odbicia ideologii społecznej, stosunku do tradycji itd. ze szczególną ostrością i wyrazistością występują w zagadnieniach budowy i rekonstrukcji miast, a zwłaszcza stolic. W rozwiązywaniu ich, zwłaszcza jeśli chodzi o odbudowę przyszłej socjalistycznej stolicy Polski — Warszawy, należałoby oprzeć się na doświadczeniach urbanistyki radzieckiej.

Niesposób nawet omówić w skondensowanych tezach dorobku urbanistyki radzieckiej. Ogromne możliwości urbanistyki w warunkach socjalistycznej gospodarki planowej są zresztą w kraju należycie doceniane i rozumiane.

Znane są u nas również zasadnicze założenia urbanistyki radzieckiej, u której podstaw leży troska o człowieka, dążność do likwidacji przeciwieństwa między bogatym śródmieściem a wynędzniałymi przedmieściami, dążność do zapewnienia całej ludności miasta jednakowo dobrych warunków zdrowotnych, obsługi komunalnej, wrażeń estetycznych.

Natomiast węższy problem: radzieckie zasady rekonstrukcji starych miast i w szczególności wielkiego miasta stołecznego — są dla nas szczególnie pouczające w związku z odbudową Warszawy. W tym względzie ZSRR ma za sobą doświadczenie takiego gigantycznego przedsięwzięcia, jakim jest rekonstrukcja Moskwy.

Wśród tysiąca zagadnień wynikających wokół zadania rekonstrukcji starych stolic wyróżnimy kilka spraw kluczowych, wśród których na pierwszy plan wysuwają się:

1) problemy gęstości, koncentracji zabudowy, 2) problemy szkieletu planu miasta.

1. W pierwszej sprawie linia WKP (b) przewiduje znaczne przerzedzenie gęstości zaludnienia stolicy z 1000 mieszk. na 1 ha w dzielnicach centralnych Moskwy do 350 — 400 mieszk. na 1 ha w tychże dzielnicach (przy jednoczesnym unikaniu drugiej skrajności — nadmiernej dezurbanizacji, dekoncentracji miasta) Oto co mówił w tej sprawie na sesji Moskiewskiej Rady Miejskiej w r. 1934 tow. Kaganowicz, referując punkt widzenia Stalina wypowiedziany przezeń podczas dyskutowania wytycznych rekonstrukcji Moskwy: „W naszym planie Moskwy odrzuciliśmy skrajności. Tow. Stalin wskazał, że powinniśmy prowadzić walkę na dwa fronty. Nie do przyjęcia jest dla nas pozycja tych ludzi, którzy zaprzeczają samej zasadzie miasta, którzy chcą, byśmy pozostawili Moskwę jako wielką wieś, i, z drugiej strony, pozycja zwolenników nadmiernej urbanizacji, tych którzy proponują budować miasto typu miast kapitalistycznych z nadmierną gęstością zaludnienia".

„Historia — mówił tow. Stalin na tej konferencji — wykazuje, że najbardziej racjonalnym typem rozmieszczenia ludności w rejonach przemysłowych jest miasto, dające oszczędność na kanalizacji, wodociągach, oświetleniu, ogrzewaniu itd. Dlatego nie mają racji ci, którzy proponują rozciągać miasto na 70 — 100 km, tzn. przekształcić je w wieś i pozbawić je wszystkich wygód usług komunalnych i życia kulturalnego wielkiego miasta. Powinniśmy budować co najmniej 5 — 6 piętrowe domy, a dla niektórych biurowców i instytucji społecznych dopuszczać 14, a nawet 20 pięter".

2. W drugiej sprawie WKP (b) postanowiła przyjąć za podstawę socjalistycznej rekonstrukcji istniejący, historycznie powstały układ planu miasta. Mówi o tym wyraźnie postanowienie KC WKP (b) i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR:

„KC WKP(b) i RKL ZSRR odrzucają projekty zachowania istniejącego miasta jako zakonserwowanego muzealnego miasta przeszłości, z jednoczesnym tworzeniem nowego miasta poza jego granicami. KC WKP(b) i RKL ZSRR odrzucają także projekty zburzenia istniejącego miasta i zbudowania na jego miejscu miasta o zupełnie innym planie. KC WKP(b) i RKL ZSRR uważają, że przy precyzowaniu planu Moskwy punktem wyjścia powinno być zachowanie podstaw powstałego historycznie miasta, z kardynalnym jednak jego przeplanowaniem drogą zdecydowanego uporządkowania sieci ulic i placów miejskich. Najważniejszymi warunkami takiego przeplanowania będą: prawidłowe rozmieszczenie dzielnic mieszkalnych, przemysłu, kolei i składów, nawodnienie miasta, rozrzedzenie i racjonalna organizacja zabudowy mieszkaniowej, co stworzy normalne, zdrowe warunki dla życia ludności miasta.

KC WKP(b) i RKL ZSRR uważają, że w całej pracy nad rekonstrukcją miasta powinno być osiągnięte jednolite, zespołowe rozwiązanie architektoniczne placów, magistrali, bulwarów i parków, z wykorzystaniem w budownictwie domów mieszkalnych i gmachów państwowych najlepszych wzorów architektury klasycznej i nowożytnej, a także wszystkich zdobyczy techniki budowlanej. Pagórkowata rzeźba miasta, rzeki Moskwa i Jauza, rozcinające miasto w różnych kierunkach, niezwykle bogate masy parkowe, wszystko to pozwala zjednoczyć całą rozmaitość poszczególnych części Moskwy, stworzyć prawdziwe socjalistyczne miasto".

Dalekowzroczny realizm tych wskazań nie wymaga komentarzy i uzasadnień.

Z koncepcji realistycznie pojmowanego, ostro zarysowanego w planie i sylwecie, skoncentrowanego miasta stołecznego wynika i jego struktura wewnętrzna: konieczność stworzenia w nim dominujących przestrzennie (choć niekoniecznie pionowo) centralnych założeń społecznych.

Treść społeczna centralnych założeń społecznych jest wyrazem nowych funkcji i zadań stolicy socjalistycznej.

Stolica socjalistyczna różni się od stolicy kapitalistycznej nie tylko tym, że tworzy dla swych mieszkańców robotników i pracowników lepsze i zdrowsze warunki życia. Stolica socjalistyczna jest prawdziwym ideolo-

gicznym ośrodkiem mas pracujących całego kraju, ośrodkiem sił motorycznych ich socjalistycznego rozwoju. Jeśli więc stolica kapitalistyczna to tylko ośrodek odgórnej, oderwanej od ludu dyspozycji administracyjnej, gospodarczej itd. — to stolica socjalistyczna jest ośrodkiem władzy milionów, ośrodkiem kształtowania się tej najważniejszej siły państwa ludowego, która powstaje przez zespolenie przodującej ideologii socjalistycznej z masami.

Najwyższym, widomym wyrazem tych procesów, tych właściwości stolicy socjalistycznej jako siedziby władzy całego ludu pracującego są masowe manifestacje ludu pracującego w dniu jego świąt rewolucyjnych, w dni mobilizacji sił do walki o złamanie reakcji; manifestacje, których i skala, i wydźwięk ideowy wielokrotnie przewyższają wszystkie przejawy życia politycznego poprzednich epok; manifestacje, których znaczenie wykracza poza sferę ideologiczną, które jednocząc ideologię z masami wytwarzają potężną siłę materialną, niezbędną dla kształtowania bytu społecznego budującego się socjalizmu, które są nieodłączne od jego budownictwa i dlań niezbędne.

Centralne założenia stolicy socjalistycznej mają być właśnie przestrzennym ujęciem tych najwyższych procesów społecznych. Ich treścią nie jest „reprezentacja" czy „pomnikowość", lecz ta właśnie treść masowa. Wypełni je lud roboczy, który stał się gospodarzem miasta i śródmieścia. Obliczać je należy na skalę potężnych rzek ludzkich nie spotykanych dotąd w historii, na skalę i na dziejową powagę odbywających się tu masowych manifestacji. Zagadnienia ruchu tych ogromnych mas ludzkich muszą określić rozmiary czołowych placów i arterii stolicy. Ich wydźwięk ideologiczny określi oblicze architektoniczne centralnych zespołów.

Wybór i rozwiązanie przestrzenne ośrodka społecznego nie jest wyłącznie aktem inżynierskim czy kompozycyjnym, lecz przede wszystkim aktem politycznym. Gdy mamy do czynienia ze starą stolicą, to nie może być ani słuszne, ani żywotne rozwiązanie ośrodka społecznego, które by nie oparło się na odziedziczonej zawartości ideologicznej jej historycznych fragmentów. Założenia, które w ciągu wieków skrystalizowały się jako ośrodki życia społecznego i państwowego, które historia narodu i walki klas otoczyła nimbem tradycji i czci całego ludu — będą zawsze przyciągały rzesze ludowe, będą zawsze przedmiotem tej czci. Sytuując w nich centrum stolicy przejmujemy te tradycje i nadajemy im nowy wydźwięk ideologiczny, traktując je jako poprzedzające ogniwo i część składową dzisiejszej rzeczywistości, która jest kontynuacją i rozwinięciem wszystkiego, co w nich najlepsze i postępowe. Jeśli tego nie uczynimy — tradycje przeszłości ucieleśnione w starych założeniach znajdą się pod patronatem ideologów reakcji, szlachetczyzny i mieszczaństwa, którzy potrafią zdyskontować dla siebie to zdrowe przywiązanie i hołd uczuciowy, którymi lud je otacza. Tworzone zaś przez nas nowe ośrodki poza obrębem zabytkowych dzielnic, rozwiązywanie w duchu „nowoczesnej urbanistyki" i architektonicznej mody Zachodu — pozostaną martwymi, sztucznymi tworami.

Z drugiej strony błędem byłoby fetyszyzowanie momentów tradycji ideologicznych, abstrahowanie przy wyborze ośrodka społecznego miasta od jego układu przestrzennego, od realnej możliwości jego współczesnego funkcjonowania. Odziedziczone przez nas historyczne ośrodki społeczne należy rozpatrywać nie jako przypadkowe twory urbanistyczne, podniesione niegdyś do rangi ośrodków ideologicznych przez przypadkowe, wynikłe tu wydarzenia, lecz jako historycznie ukształtowane, historycznie udoskonalone, historycznie sprawdzone organizacje przestrzenne, które najlepiej w tym mieście ujmowały na przestrzeni wieków jego życie społeczne i polityczne. Ciągłość historyczna oznacza więc przejmowanie nie tylko wielowiekowych tradycji ideologicznych, lecz także realistyczne wykorzystanie ich ucieleśnienia przestrzennego, oznacza celowość wykorzystania tych wskazanych nam i udoskonalonych przez historię urbanistycznych ośrodków, z przystosowąniem ich do dzisiejszych potrzeb.

Zrozumiałe, że w ciągu wieków klasy panujące starały się przywłaszczyć sobie właśnie w pierwszym rzędzie te największym hołdem otaczane założenia, nadając im imiona despotów, stawiając tu swe pałace, świątynie, pomniki. Czy stąd wynika, że zespoły te są „reakcyjne", „wrogie" nam etc.

Zdaje się, że śmieszność podobnego twierdzenia jest oczywista. Cała wartość zabytkowych centralnych założeń wyrosła z twórczości ludu, z jego geniuszu ucieleśnionego w osobach poszczególnych twórców. Niegdyś wszystkie te wartości tworzono dla klas posiadających, ku ich potędze i uciesze. Dziś sam lud przejmuje wartości artystyczne stworzone przez jego przeszłe pokolenia. Dlatego prawdziwie naszą jest Warszawa, która niegdyś była przecież stolicą reakcyjnych królów, dlatego głęboko nasz jest Belweder, gdzie siedział i Konstanty, i Piłsudski, nasz będzie Zamek Królewski, gdy go dźwigniemy z ruin — choć tam mieszkał Mościcki, głęboko nasz jest plac Saski, choć go stworzyli królowie sascy, a carat tu stawiał sobór.

Sytuowanie ośrodka społecznego socjalistycznej stolicy w historycznych założeniach centralnych oznacza konieczność nie restauracji, lecz gruntownej ich rekonstrukcji zgodnie z wymogami funkcjonowania współczesnej stolicy socjalistycznej (rozszerzenie placów i arterii, wyburzenie mniej wartościowych bloków, uzupełnianie historycznych zespołów przez nowe gmachy).

Stąd różne podejście do odbudowy dzielnic zabytkowych: reakcja dąży do restauracji, tj. do odtworzenia ich takimi, jakimi były kiedyś. My dążymy do rekonstrukcji, tj. do ukształtowania ich w ten sposób, jak to dziś jest potrzebne i jak to będzie potrzebne jutro.

Taka rekonstrukcja zadowalając z gruntu nowe wymogi funkcjonalne nada starym fragmentom zupełnie nowy wyraz artystyczny, włączy je na służbę idei socjalistycznych, ucieleśnionych w tych zrekonstruowannych, ożywionych i faktycznie nowych założeniach. Wśród rozszerzonych placów i arterii tym większym blaskiem zabłysną klejnoty zabytków, które otoczymy najgłębszą czcią jako świadectwa twórczości i geniuszu narodu

w odległych pokoleniach i które staną się i teraz żywymi uczestnikami życia współczesnej stolicy.

Na tle stosunku do wymienionych założeń zarysowują się dwie zasadnicze koncepcje rozwiązywania ośrodków społecznych stolicy państwa ludowego i odbudowy jej dzielnic zabytkowych.

Jedna koncepcja — odzwierciedlająca napór burżuazji, przeniknięta duchem nacjonalizmu i kosmopolityzmu.

Druga — odzwierciedlająca interesy klasy robotniczej i szerokich mas ludowych, realizująca zasady proletariackiego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Napór burżuazji działa w kierunku: niedopuszczenia do powstania jasno zarysowanego ośrodka władzy ludowej; przeniesienia rozpylonych ośrodków życiowych miasta poza ramy części historycznej i kształtowania ich w duchu bezideowego maszynizmu. Dzielnice zabytkowe odgradza się od żywego organizmu miasta i dąży się do ich ścisłego bezkrytycznego odrestaurowania, żądając zachowania starej rozpiętości ulic, wysokości ich zabudowy, ich wąskich, zamkniętych perspektyw, ich całego tradycyjnego charakteru przestrzennego i kolorytu. Mimo udanych nieraz adaptacji, przystosowania poszczególnych budynków do współczesnych wymogów zdrowotnych, użytkowych itd., itd. rozwiązanie takie prowadzi do zakonserwowania i mumifikacji dzielnicy zabytkowej jako całości, do przekształcenia jej w nieżywy eksponat muzealny. Pomimo pozornych przeciwieństw tendencje konserwowania starego miasta i tendencje nieliczenia się z nim poza jego granicami, tendencje wznoszenia „nowych" ośrodków miasta w duchu burżuazyjnego maszynizmu — stanowią dwie strony jednej reakcyjnej ideologii starającej się złamać ciągłość historyczną, by gloryfikując całą przeszłość jako taką jednocześnie oderwać lud i jego stolicę od zdrowych i postępowych tradycji i wpoić mu czołobitność przed rozkładową kulturą Zachodu.

Zreferowana obszernie już poprzednio przeciwstawna, realistyczna linia, odzwierciedlająca interesy klasy robotniczej i mas ludowych, stwarza tę ciągłość historyczną sytuując współczesny ośrodek społeczny w historycznie ukształtowanym centrum miasta i rekonstruując je, a poza granicami zabytkowego centrum nawiązując w nowym budownictwie do jego historycznej architektury. W ten sposób architektura stolicy stoi twardo na gruncie dorobku kulturalnego narodu, uwypuklając jednocześnie jego najlepsze wartości i wprzęgając je na służbę socjalistycznej treści miasta, podnosząc je do rzędu wartości ogólnoludzkich.

Rekonstrukcja Moskwy jest przykładem tej drugiej realistycznej linii w tworzeniu współczesnych centrów miast stołecznych.

Ośrodkiem Moskwy socjalistycznej pozostał plac Czerwony. Tow. Stalin i tow. Kaganowicz wyśmieli koncepcje przeniesienia siedziby rządu i partii gdzieś poza rejony zabytkowej Moskwy. Nowa władza ludowa zasiadła na Kremlu wśród bogactw architektury tworzonych niegdyś przez geniusz ludowy dla carów, a przejętych dziś przez sam lud. Prochy wiel-

kiego Lenina złożono na placu Czerwonym — miejscu zmagań i chwały ludu rosyjskiego.

Natomiast odpowiednio do nowej treści i roli społecznej musiało centrum starej Moskwy zmienić swe formy przestrzenne i wyraz artystyczny. Przystosowując otoczenie Kremla i placu Czerwonego do ruchu wielkich mas ludzkich, do demonstracji i zabaw ludowych, do nowych potrzeb transportowych wyburzono w tym rejonie całe wielkie bloki, tworząc naokoło Kremla system rozległych placów. Zachowując bezcenne skarby architektury zmieniono w ten sposób ich otoczenie przestrzenne; dawne, wyłącznie wąskie, zamknięte, pełne skrótów perspektywistycznych panoramy Kremla zostały uzupełnione nowymi, otwartymi i dalekimi perspektywami. Plac Czerwony, który dawniej był placem zamkniętym, otrzymał cztery wielkie prześwity, wychodzące na otwarte przestrzenie doliny rzeki Moskwy oraz placu Manieżnego. Dwa wielkie nowoczesne mosty zbudowane u stóp Kremla (jeden u wyjścia z placu Czerwonego) i obliczone również na skalę milionowych demonstracji — zmieniły całkowicie panoramę nadrzeczną. Wreszcie w sąsiedztwie zabytków średniowiecznych zbudowano nowe, otwarcie nowoczesne gmachy (Mauzoleum Lenina, gmach Rady Ministrów), które dzięki swej zawartości ideologicznej, dzięki twórczemu przetworzeniu w nich nie przemijającego dorobku form architektury klasycznej zestroiły się z otoczeniem zabytkowym w jednolitą, pełną ekspresji całość, dobitnie wyrażając ideę ciągłości historycznej.

Nowa Moskwa buduje się nawiązując do tego zrekonstruowanego centrum, nawiązując do jego architektury historycznej, zjednoczona z nim wspólną treścią socjalistyczną. Nie ma granicy i przeciwstawienia między Moskwą zabytkową i Moskwą nowoczesną; jest jedna Moskwa socjalistyczna, której część składową stanowi również socjalistyczne, zabytkowe centrum.

* * *

Doświadczenia architektury radzieckiej posiadają olbrzymie znaczenie dla znalezienia właściwej drogi rozwojowej w naszej twórczości architektonicznej. Pokazują one dobitnie, jak wspaniałe możliwości rozwojowe uzyskała architektura radziecka po przezwyciężeniu i odrzuceniu konstruktywizmu, gdy w oparciu o zasady realizmu socjalistycznego zapoczątkowała nowy styl socjalistycznej architektury, spełniając swe wielkie posłannictwo w służbie mas ludowych.

Przyjęcie zasad realizmu socjalistycznego w naszej twórczości architektonicznej pozwoli spełnić trudne i odpowiedzialne zadania, jakie stoją obecnie przed nami, pozwoli nawiązać do cennego dorobku architektury polskiej w przeszłości i twórczo pomnożyć ten dorobek o nowe dzieła, godne naszej wielkiej epoki. Architekci polscy niewątpliwie zrealizują ogromne możliwości rozwojowe, jakie otwiera przed nimi nasze ludowe państwo, wykonają wielkie zadania postawione przez naród.

N. Farbierow

O charakterze państwa demokracji ludowej

W Nr 1 z 1949 r. czasopisma „Sowieckoje Gosudarstwo i Prawo" („Radzieckie Państwo i Prawo"), organu Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR i Wszechzwiązkowego Instytutu Nauk Prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR, ukazał się artykuł N. P. Farbierowa pt. „Nowe momenty w rozwoju demokracji ludowej".

W pierwszej części artykułu, cytując wypowiedź Żdanowa, że narody krajów demokracji ludowej „nie tylko wyzwoliły się z kajdan imperializmu, lecz budują fundamenty przejścia na drogę rozwoju socjalistycznego" — autor przedstawia najważniejsze etapy rozwoju poszczególnych państw demokracji ludowej, przeprowadzone reformy, ciężar gatunkowy sektorów społeczno-gospodarczych oraz układ sił politycznych, w którym decydującą rolę odgrywają zjednoczone partie klasy robotniczej. Podsumowując przegląd etapów rozwoju demokracji ludowej, autor stwierdza, że „przemiany w życiu ekonomicznym i politycznym krajów demokracji ludowej pozwalają wyciągnąć wniosek, iż kraje demokracji ludowej weszły w nowy etap swego rozwoju, etap bezpośredniego budownictwa socjalistycznego, etap budowy fundamentów socjalizmu".

Druga część artykułu poświęcona jest teoretycznej analizie drogi do socjalizmu, jaką kroczą państwa demokracji ludowej, oraz charakterystyce istoty państwa demokracji ludowej. Poniżej podajemy w dosłownym brzmieniu, najistotniejsze momenty wywodów autora w tej sprawie. (Red.).

* * *

Kraje demokracji ludowej nie kroczą jakąś nową, odmienną drogą od tej, którą doszedł do socjalizmu Związek Radziecki. Droga ta nie stanowi jednak również mechanicznego powtórzenia drogi, przebytej przez ZSRR — jest ona wspólna w podstawowych, głównych punktach: prowadzi bowiem przez uprzemysłowienie socjalistyczne i kolektywizację, zaostrzenie walki klasowej i likwidację klas wyzyskujących, przez sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem przy przodującej roli klasy robotniczej i marksistowsko-leninowskiej partii robotniczej jako siły kierunkowej.

Kraje demokracji ludowej wykazują na tej drodze pewne swoiste cechy, jeśli chodzi o metody, środki, formy i tempo rozwoju, co oznacza jedynie odmianę nie zaś zaprzeczenie ogólnej drogi. Uznanie wspólnego w najistotniejszym i głównym nie jest równoznaczne z negowaniem specyfiki uwarunkowanej różnicami w rozwoju historycznym, w poziomie gospodarczym i kulturalnym, w konkretnym układzie sił klasowych. Byłoby nierozsądne negować specyfikę uprzemysłowionej Czechosłowacji w porównaniu z rolniczą Albanią, ale jednocześnie niesłuszne byłoby twierdzenie, że „ile krajów — tyle dróg do socjalizmu". Tego rodzaju twierdzenie oznaczałoby negowanie międzynarodowego znaczenia doświadczeń ZSRR i podstawowych praw okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, praw ustalonych przez klasyków marksizmu, sprawdzonych na doświadczeniach WKP (b).

Wyzyskanie doświadczenia ZSRR stanowi ogromnej wagi czynnik sprzyjający budownictwu socjalistycznemu w krajach demokracji ludowej.

Związek Radziecki budował socjalizm w warunkach otoczenia kapitalistycznego; kraje demokracji ludowej przystąpiły do budowy socjalizmu w warunkach zmiany układu sił światowych na korzyść socjalizmu, w warunkach gdy Związek Radziecki może udzielać im pomocy gospodarczej, dyplomatycznej i innej.

W referacie wygłoszonym na Kongresie Zjednoczeniowym tow. Bierut powiedział: „Podobnie jak u podstaw zwycięstwa naszej demokracji ludowej leży ofiarna, bohaterska pomoc Związku Radzieckiego, tak i u podstaw naszej odmienności od drogi radzieckiej leży wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego i oparcie się na doświadczeniach i osiągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR"...

W obecnych warunkach, gdy świat podzielony jest na dwa obozy — imperialistyczny i antydemokratyczny oraz antyimperialistyczny i demokratyczny — gdy między tymi obozami toczy się ostra walka, żaden kraj nie może zbudować socjalizmu bez pomocy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Wyrzeczenie się pomocy tych sił rewolucyjnych i demokratycznych, przecenianie swych sił wewnętrznych, zerwanie z internacjonalizmem i przejście na drogę burżuazyjnego nacjonalizmu — prowadzą nieuchronnie do oderwania się od obozu demokracji, do podporządkowania się imperializmowi, tj. do utraty niepodległości. Świadczy o tym fakt zdradzieckiej działalności nacjonalistycznej grupy Tito.

„Każda tendencja do osłabienia współpracy ze Związkiem Radzieckim godzi w podstawy istnienia demokracji ludowej" — powiedział Dymitrow na V Zjeździe Komunistycznej Partii Bułgarii.

Walka o triumf socjalizmu może rozwijać się li tylko pod hasłem internacjonalizmu, w bojowej współpracy z ZSRR.

Demokracja ludowa wypowiada się za internacjonalizmem. Nacjonalizm nie daje się pogodzić z demokracją ludową.

Związek Radziecki jest wiernym obrońcą suwerenności narodów państw demokracji ludowej, potężną ostoją ich rozkwitu gospodarczego i ostatecznego wyzwolenia się od wyzysku kapitalistycznego, bezinteresownym przyjacielem i pomocnikiem w dziele budowy socjalizmu.

W oparciu o sformułowane wyżej tezy można postawić w krótkim zarysie problem typu i istoty państwa demokracji ludowej w obecnym stadium jego rozwoju.

O typie państwa decyduje struktura społeczno-gospodarcza społeczeństwa, charakter klasowy i cele państwa. W krajach demokracji ludowej:

1) Władza burżuazji została zlikwidowana i zastąpiona władzą polityczną mas pracujących, tj. ogromnej większości narodu z klasą robotniczą na czele. Oznacza to zwycięstwo socjalizmu w dziedzinie politycznej.

2) Wielki i średni przemysł, transport i banki należą do państwa, obszarnicza własność ziemska została zlikwidowana; główną ostoją państwa w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej jest sektor socjalistyczny — przodujący, choć jeszcze nie przeważający, w gospodarce narodowej jako całości.

3) Z punktu widzenia swego rozwoju historycznego kraje demokracji ludowej znajdują się w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

W konsekwencji również państwo demokracji ludowej jest państwem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, państwem budującego się socjalizmu.

Państwo okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu jest państwem proletariackim, co znajduje swój wyraz w fakcie, że klasa robotnicza realizuje państwowe kierownictwo społeczeństwem. Państwo to nazywa się również państwem typu socjalistycznego, co wyraża jego cele i zadania.

Jak słusznie podkreślono w radzieckiej literaturze prawniczej, początkowo państwo określa się jako socjalistyczne z uwagi na jego cele i zadania, a następnie gdy społeczeństwo socjalistyczne zostaje już zbudowane, określenie to odzwierciedla fakt zwycięstwa socjalizmu lub, innymi słowy, państwo staje się socjalistycznym również z uwagi na jednolity, istniejący w nim socjalistyczny sposób produkcji.

Tak więc nazwa „państwo socjalistyczne" na różnych szczeblach rozwoju historycznego wyraża różny jakościowy stan państwa: początkowo jest to państwo budującego się socjalizmu, a następnie — państwo zwycięskiego socjalizmu.

Na początku r. 1918, gdy w państwie radzieckim zaczęto dopiero zakładać fundamenty budownictwa socjalistycznego, Lenin w przemówieniu wygłoszonym na III Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad oświadczył: „...nasza Republika Rad jest socjalistyczna, gdyż na tę drogę wkroczyliśmy..."[1]) W innej swej pracy tego okresu Lenin stwierdza, że określe-

---

[1]) Lenin—Dzieła, T. XXII, str. 213.

nie „republika socjalistyczna” oznacza zdecydowaną wolę „urzeczywistnienia przejścia do socjalizmu”[2]).

Powyższe uwagi Lenina dotyczą również krajów demokracji ludowej. Ze względu na swój charakter klasowy, na swe cele, zadania i dążenia — państwo demokracji ludowej na danym etapie jego rozwoju jest państwem nowego, socjalistycznego typu, podobnie jak socjalistyczne państwo radzieckie w pierwszej fazie jego rozwoju.

W obu wypadkach są to państwa okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, państwa budującego się socjalizmu, służące jako narzędzie zgniecenia oporu wyzyskiwaczy i udaremnienia wszystkich ich prób przywrócenia ustroju kapitalistycznego.

Państwo demokracji ludowej spełnia również funkcje właściwe państwu nowego typu, tj. te same funkcje, które spełniało państwo radzieckie w pierwszej fazie swego rozwoju:

1) funkcję przezwyciężenia oporu obalonych klas wewnątrz kraju, tj. wyzyskującej mniejszości w imię interesów pracującej większości;

2) funkcję obrony kraju przed zamachem z zewnątrz na zdobycze pracującej większości;

3) funkcję gospodarczo-organizacyjną i kulturalno-wychowawczą, tj. funkcję właściwą jedynie państwu nowego typu.

Jak wiadomo, w pierwszej fazie rozwoju radzieckiego państwa socjalistycznego funkcje gospodarczo-organizacyjne i kulturalno-wychowawcze w pełni się nie rozwinęły.

Funkcje te w krajach demokracji ludowej w chwili obecnej również nie rozwinęły się w całej pełni, gdyż istnieje tam jeszcze prywatna własność narzędzi i środków produkcji. Jednakże już obecnie funkcje te posiadają sprzyjające warunki rozwoju, gdyż dzięki Armii Radzieckiej kraje demokracji ludowej uniknęły wojny domowej oraz interwencji i rozwijają się w kierunku socjalizmu przy boku Związku Radzieckiego, udzielającego im wydatnej pomocy.

Pod względem formy jednak państwo demokracji ludowej różni się od państwa radzieckiego w pierwszej fazie jego rozwoju.

Formą radzieckiego państwa socjalistycznego jest republika radziecka. Rady delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich, stanowiące polityczną podstawę republiki radzieckiej pierwszej fazy rozwoju, były organami reprezentacji klasowej, które powstawały przy niepowszechnym i niecałkowicie równym prawie wyborczym opartym zarówno na zasadzie wytwórczej jak i terytorialnej. Średnie i wyższe ogniwa władzy państwowej pochodziły z wyborów wielostopniowych, a nie bezpośrednich.

Formą państwa demokracji ludowej jest republika ludowa, w której wszystkie organy władzy państwowej, poczynając od najniższych i kończąc na najwyższych, wyłaniane są w drodze wyborów powszechnych, na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego wyłącznie według zasady terytorialnej.

---

[2]) Tamże, str. 513.

Jedną z form sojuszu (bloku) klasy robotniczej i jej partii z masami pracującymi w krajach demokracji ludowej jest Front Ludowy. Organizacji takiej lub podobnej w Związku Radzieckim nie było.

Klasa robotnicza, jako hegemon demokracji ludowej, nie posiada żadnych przywilejów wyborczych w stosunku do chłopstwa, jak to było w państwie radzieckim.

„Demokracja ludowa — mówił tow. Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym — jako nowa forma władzy politycznej mas pracujących z klasą robotniczą na czele, zabezpiecza w sposób najlepszy w obecnych warunkach historycznych nasz rozwój w kierunku socjalizmu".

Ale swoista forma rozwoju w kierunku socjalizmu nie zmienia podstawowej prawidłowości okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu w punkcie najistotniejszym i decydującym, a mianowicie że państwo tego okresu jest w istocie swej rewolucyjną dyktaturą klasy robotniczej. Tow. Dymitrow na V Kongresie Bułgarskiej Partii Komunistycznej stwierdził: „Zgodnie z tezami marksizmu-leninizmu, ustrój radziecki i ustrój demokracji ludowej są dwiema formami jednej i tej samej władzy — władzy klasy robotniczej w sojuszu z ludem pracującym miasta i wsi. Oba te ustroje to dwie formy dyktatury proletariatu".

Państwo demokracji ludowej powstaje na bazie współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Może ono spełniać i spełnia pomyślnie funkcje dyktatury proletariatu: przezwyciężenie oporu obalonych klas wyzyskujących, wciągnięcie mas pracujących do budownictwa socjalistycznego przy państwowym kierownictwie tymi masami ze strony klasy robotniczej, walkę o zbudowanie nowego społeczeństwa socjalistycznego.

Znajdują potwierdzenie słowa Lenina, iż „przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: dyktatura proletariatu"[3]), oraz słowa Stalina, iż „istota sprawy nie tkwi w formie, lecz w tym, jakiej klasie przekazuje się władzę..."[4]).

O istocie państwa decyduje nie sama forma organizmu politycznego, lecz treść, którą organizm ten jest przepojony. Treść zaś określona jest przez kierowniczą rolę partii komunistycznych (robotniczych), nadających krajom demokracji ludowej kierunek rozwoju ku socjalizmowi.

Państwo demokracji ludowej i radzieckie państwo socjalistyczne w pierwszej fazie jego rozwoju posiadają więc jednakowy charakter klasowy, cele i zadania — różnią się jednak pod względem formy.

Natomiast między radzieckim państwem socjalistycznym w drugiej fazie jego rozwoju a państwem demokracji ludowej w obecnym etapie istnieją oczywiście różnice jakościowe. Państwo radzieckie jest państwem zwycięskiego socjalizmu i budującego się komunizmu, podczas gdy państwo demokracji ludowej jest w chwili obecnej państwem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu.

---

[3]) Lenin—Dzieła, T. XXI, str. 393.
[4]) J. Stalin—Dzieła, T. III, str. 178.

Tak więc państwo demokracji ludowej i współczesne państwo radzieckie są państwami tego samego typu, z tym że różnią się one między sobą szczeblem rozwoju historycznego: ZSRR to państwo zwycięskiego socjalizmu, państwo demokracji ludowej to państwo budującego się socjalizmu.

Władza państwowa i demokracja mają charakter ludowy zarówno w ZSRR jak i w krajach demokracji ludowej, niemniej jednak nie są one identyczne.

W ZSRR naród to nowa klasa robotnicza, jakiej nie znała dotąd jeszcze historia społeczeństwa ludzkiego, to — dalej — chłopstwo radzieckie, przeważnie kołchozowe, i nowa prawdziwie ludowa inteligencja radziecka.

Demokracja radziecka w drugiej fazie rozwoju państwa radzieckiego jest demokracją kraju zwycięskiego socjalizmu, którego podstawę gospodarczą stanowi socjalistyczny system gospodarczy i socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji, utrwalone w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarczego, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji oraz unicestwienia wyzysku. Całe społeczeństwo radzieckie jest społeczeństwem wolnych ludzi pracy miasta i wsi. Zgodnie z tym radziecka demokracja ludowa jest demokracją dla wszystkich, dla całego narodu składającego się wyłącznie z ludzi pracy.

Natomiast w krajach demokracji ludowej istnieje jeszcze, jakkolwiek w ograniczonych rozmiarach i pod kontrolą państwa, prywatna własność środków i narzędzi produkcji, a co za tym idzie — istnieją również klasy wyzyskujące i wyzysk, których całkowita likwidacja jest sprawą przyszłości. Tak więc w krajach demokracji ludowej społeczeństwo nie składa się jeszcze wyłącznie z ludzi pracy — istnieją w nim jeszcze wyzyskiwacze, a korzenie gospodarcze kapitalizmu nie zostały jeszcze zlikwidowane.

Jeśli chodzi o klasy pracujące, to klasa robotnicza, której istota ulega zmianie, nie osiągnęła jeszcze położenia klasy robotniczej w ZSRR, chłopstwo nie jest jeszcze kołchozowe, a inteligencja nie jest jeszcze prawdziwie ludową inteligencją.

Zgodnie z tym, demokracja w państwach demokracji ludowej jest demokracją klas pracujących z klasą robotniczą na czele, jest szeroką i pełną demokracją dla przygniatającej większości narodu, tj. demokracją socjalistyczną z uwagi na swój charakter i kierunek rozwoju. W tym sensie nazywamy ją ludową.

W dalszym swym rozwoju, na podstawie likwidacji klas wyzyskujących, socjalistycznego uprzemysłowienia i socjalistycznej kolektywizacji gospodarki wiejskiej, tj. drogą, jaką zbudowało społeczeństwo socjalistyczne w ZSRR — demokracja ludowa stanie się w pełni rozwiniętą, konsekwentnie socjalistyczną demokracją, jaką zrealizowano już w ZSRR.

Stanisław Arnold

Nauczanie historii na uniwersytetach

Zagadnienie, któremu poświęcam poniższe uwagi, jest problemem o olbrzymiej doniosłości kulturalnej i ideologicznej. Mamy tutaj do czynienia z tym odcinkiem pracy, na którym kształcimy kadry przyszłych nauczycieli historii mających z kolei wykształcać podstawy światopoglądu młodego pokolenia — światopoglądu związanego najściślej z budowaniem fundamentów pod nową Polskę Socjalistyczną, mamy tutaj do czynienia także z przygotowaniem kadr przyszłych naukowców mających z czasem stwarzać podstawy naukowe dla rozwinięcia i pogłębienia owego światopoglądu. Tymczasem w programach uniwersyteckich, w ustroju i toku studiów historycznych mamy nadal istniejące pozostałości okresu przedwojennego zarówno w zakresie problemów metodologicznych, stosunku do historii jako nauki, jak także — co jest zresztą prostą konsekwencją poprzedniego faktu — w obowiązujących dziś jeszcze przepisach formalnych.

Obydwu punktom chcę poświęcić poniższe uwagi.

Stan uniwersyteckiego nauczania historii i nasze najbliższe zadania

Pierwszy problem, który chcę omówić, to problem historii jako nauki w obecnym jego stanie nauczania uniwersyteckiego.

O historii jako nauce można mówić tylko wtedy, gdy w zakresie jej badań stosuje się wskazania metodologiczne, zawarte w teorii materializmu dialektycznego i historycznego. Tego, oczywiście, nie było w badaniach okresu międzywojennego i nie ma tego także i dzisiaj. Historia burżuazyjna stała na stanowisku, że celem badań historycznych jest dążenie do zdobycia, osiągnięcia „prawdy" w poznawaniu zjawisk przeszłości, co — przełożone na prostsze ujęcie — miało być w istocie uzy-

---

* Redakcja prosi o nadsyłanie uwag i wypowiedzi w związku z zagadnieniami poruszonymi w artykułach tow. tow. Arnolda i Kotta.

skaniem w materiale historycznym poparcia dla słuszności wypowiadanych koncepcji polityczno-społecznych, afirmacją światopoglądu wytworzonego w środowisku burżuazyjnym. Bardziej skrupulatni badacze przyznawali charakter naukowy tylko tej części badań historycznych, których celem było ustalanie poszczególnych faktów i dat historycznych, poza tym zaś nie widzieli podstaw dla dalszej pracy naukowej historyka. Ten agnostycyzm był ciekawy dlatego, że stwierdzał z całą pewnością bankructwo rzekomo naukowych podstaw historii burżuazyjnej, nie chciał zaś żadną miarą uznać za słuszną teorię materializmu dziejowego, byłoby to bowiem równoznaczne z kapitulacją rozkładającego się świata kapitalistycznego wobec narastającej fali rewolucyjnej proletariatu i wytwarzającego się nowego świata socjalistycznego. Wielkie przemiany, jakie u nas i w innych krajach Europy obaliły ustrój kapitalistyczny, stworzyły państwa demokracji ludowej idące zdecydowanie ku socjalizmowi, skłoniły wielu naszych uczonych do poddania rewizji swego dotychczasowego światopoglądu, wykazały zależność tego ostatniego od warunków życia społecznego, otworzyły oczy na szereg nowych problemów metodologicznych, jakie występują w obrębie badań historycznych, i na wielkie, pozytywne wartości, jakie dla tych badań stanowi teoria materializmu historycznego. W ten sposób szereg historyków podjęło pracę w kierunku zastosowania materializmu dziejowego w zakresie badań historycznych, mimo wielu trudności pracę tę zaczyna prowadzić coraz intensywniej, zdając sobie sprawę i z powagi zadania, jakie przed nimi stanęło, i z ogromu prac, jakie należy możliwie najszybciej wykonać.

Ale w tej chwili prace te są dopiero w zaczątkach; ilość pracowników, którzy weszli na tę drogę, jest stosunkowo nieznaczna. Natomiast nowe pokolenie historyków jest wciąż jeszcze kształcone według starych metod i treści ideologicznych. Przyszli nauczyciele otrzymują nadal wiadomości historyczne, które w żadnym sensie nie są związane z kształceniem ich ideologii w nowych warunkach Polski idącej ku socjalizmowi; przyszli naukowcy nie otrzymują w dalszym ciągu należytych — i jedynie możliwych — podstaw metodologicznych dla swych przyszłych badań.

Wystarczy przejrzeć spisy wykładów poszczególnych wydziałów humanistycznych na bieżący rok akademicki, aby stwierdzić, że w problematyce objętej prze te wykłady w większości wypadków nie znajdziemy żadnego odbicia wielkich zmian, jakie zaszły u nas i w Europie po ostatniej wojnie. Tak więc np. w szeregu uczelni są wykłady poświęcone historii Rosji, ale chronologicznie nie obejmują one okresu późniejszego niż wiek XVIII. Natomiast czasom najnowszym poświęcony jest jeden wykład (w ciągu jednego trymestru w wymiarze jednej godziny tygodniowo) w Uniwersytecie Łódzkim, zresztą pod osobliwym tytułem: „Dzieje Rosji(!) 1917 — 1941", oraz jeden wykład — pod należytym tytułem dziejów ZSRR — w Kat. Uniw. Lubelskim! Za to w spisach wykładów aż roi się od wykładów zajmujących się najnowszą (właśnie najnowszą) historią Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji (Warszawa

— 2 wykłady, Kraków — 2 wykłady (każdy po 3 godziny tygodniowo), Łódź — 4, Wrocław — 2, Lublin — 1). Naprawdę — difficile est satiram non scribere!

Stwierdzić również trzeba zupełny niemal brak wykładów poświęconych problemom materializmu dziejowego (poza Warszawą i Łodzią oraz ...Katolickim Uniwersytetem Lubelskim), przy istnieniu jednak wykładów zajmujących się „metodyką" badań historycznych — aż po wykład niewątpliwie niemarksistowski o „teorii historii" (Toruń).

Trudno jest powiedzieć coś bliższego o treści samych wykładów, o ich podejściu metodologicznym, nie posiadamy ich bowiem w postaci wydawniczej (choćby skryptów). Ale bez żadnego błędu możemy stwierdzić, że o żadnej zmianie stanowiska metodologicznego w stosunku do czasów przedwojennych — nie ma mowy. Wynika to aż nadto wyraźnie z treści i metody prac drukowanych po wojnie w czasopismach historycznych („Kwartalnik Historyczny", „Przegląd Historyczny" itd.) oraz z dominującej tam problematyki wysuwanej przecież przez tych samych profesorów, docentów itd. Wystarczy wskazać przykładowo na zawziętą polemikę, jaka się rozwinęła w „Kwartalniku Historycznym" (t. 56, zesz. 1—2) i „Przeglądzie Historycznym" (t. 38, zesz. dodatkowy) wokół pracy dr E. Maleczyńskiej pt. „Społeczeństwo polskie XV wieku wobec dążeń zachodnich. Studia nad polityką dynastyczną Jagiellonów", wydanej w r. 1947 w Pracach Towarzystwa Naukowego we Wrocławiu. Autorka starała się wyjaśnić pewne fakty z historii Polski w w. XIV i XV na tle stosunków społecznych i gospodarczych tej epoki, w szczególności na tle problemów i walki klas. Innymi słowy — próbowała tu zastosować (choć jeszcze nieśmiało) założenia metodologiczne materializmu dziejowego. I to od razu wywołało reakcję: recenzenci zarzucili autorce szereg błędów i opuszczeń, co miało zdyskwalifikować jej tezy zasadnicze i utrzymać opinie dawniejszej historiografii polskiej co do najważniejszych kwestii. W toku polemiki okazało się, że recenzenci przedstawili szereg rzekomych twierdzeń autorki sprzecznie z jej własnymi wypowiedziami, że zwracali uwagę na błędy nieistotne (często wprost korektorskie), nie mające żadnego znaczenia dla samej sprawy, że wreszcie pominęli milczeniem sprawy o wadze zasadniczej, ponieważ obalić ich nie mogli. Nie chodziło tutaj bowiem o należyte, obiektywne podejście do problemów naukowych. Raz jeszcze ujawniła się metoda historiografii burżuazyjnej, poszukująca w materiale historycznym różnych „misji dziejowych", „wielkich myśli politycznych", istniejących poza ludźmi — czy nad ludźmi — i kierujących ich losami poprzez całe stulecia!

Nie inaczej przedstawia się sprawa podręczników. Młodzi historycy w dalszym ciągu przygotowują się z ogólnych opracowań i podręczników, które powstały w okresie intensywnego procesu faszyzacji kraju, i karmią się w ten sposób poglądami i teoriami historiografii faszystowskiej. Żeby nie być gołosłownym wystarczy wskazać, że w „Wielkiej Historii Powszechnej" obejmującej w szeregu wielkich tomów olbrzymi materiał historyczny, nie spotkamy się nigdzie (z wyjątkiem może roz-

działów napisanych przez J. Feldmana, dotyczących historii nowożytnej i — częściowo tomu poświęconego Grecji starożytnej, opracowanego przez T. Wałka-Czerneckiego) z jakąkolwiek próbą powiązania zagadnień politycznych, społecznych, kulturalnych z warunkami produkcji materialnej, z problemami walki klas. Natomiast od razu na pierwszych stronach tomu I (wydanego w r. 1935) dowiemy się z artykułu J. Czekanowskiego (str. 59) o bardzo głęboko sięgającym zróżnicowaniu rasowym w dziedzinie funkcji psychicznych, o tym, że „nie można już obecnie uważać za pozbawione podstaw poglądy Gobineau (jak wiadomo — twórcy „naukowego" rasizmu — St. A.), broniącego tezy nierównowartości ras ludzkich jako czynnika oddziaływającego na kształtowanie się procesów historycznych", o tym wreszcie, że ekspansja ludów europejskich na tereny Afryki, Azji, Ameryki w czasach nowożytnych była uzasadniona „biernością" historyczno-kulturalną ludności autochtonicznej itd.

Słowem młodzi historycy uczą się w dalszym ciągu na wykładach z podręczników idealistycznie traktowanej historii. W ujęciu tym dominowała i dominuje historia polityczna. Jeśli wprowadza się niekiedy momenty gospodarczo-społeczne, to jako bardzo płytki i prymitywny ekonomizm, który nie tylko nie jest żadnym krokiem naprzód w kierunku wprowadzenia założeń materializmu dziejowego, ale jest jego najbardziej jaskrawym zaprzeczeniem.

Wprowadzenie w okresie międzywojennym w szeregu wydziałów humanistycznych katedr historii gospodarczo-społecznej miało niewątpliwie duże pozytywne znaczenie, ale ani wtedy, ani obecnie nie mogą one rozwiązać zagadnienia, gdyż z jednej strony większość tych katedr nie jest obsadzona przez marksistów, a z drugiej strony — nawet przy podejściu marksistowskim nie są one w stanie wkraczać we wszystkie zagadnienia omawiane na wykładach innych katedr i eliminować idące stamtąd wpływy idealistycznego traktowania zjawisk historycznych.

Jak zmienić ten stan rzeczy?

Rzecz jasna, że problem zasadniczy tkwi w kadrach wykładowców. Jak już zaznaczyłem — historyków-marksistów wykładających na uniwersytetach jest w tej chwili stosunkowo bardzo mało, ale ich ilość będzie można zwiększyć.

Teoria materializmu historycznego pozyska sobie tym prędzej i tym szerzej uznanie wśród naszych historyków, im lepiej będziemy pracować, my, szczupła dziś jeszcze garść historyków-marksistów, im szybciej nasze wydawnictwa nasycą rynek przekładami najcelniejszych prac marksistowskiej historiografii rosyjskiej, francuskiej, angielskiej, wreszcie im troskliwiej zajmą się tym odcinkiem nasze władze oświatowe, a zwłaszcza nasze czynniki partyjne.

Nie ulega wątpliwości, że i w tej dziedzinie jak w całym naszym życiu nastąpiły już poważne zmiany. U większości naszych historyków nie pozostało już nic z lekceważącego, wzgardliwego stosunku, który jeszcze przed dwoma laty górował w środowiskach uniwersyteckich. Wyraźnie występuje zróżnicowanie na znikomą mniejszość zdecydowanych ide-

owych przeciwników i na ogromną większość wahających się, niewątpliwie zainteresowanych, pozytywnie i żywo zainteresowanych. Poszczególne jednostki wybiegły już daleko naprzód i śmiało zmierzają ku pozycjom wyraźnie marksistowskim.

Nie może być inaczej — ogromna dynamika naszego życia, namacalny wzrost sił produkcyjnych a wraz z nimi i potencjału kulturalnego kraju muszą porwać wszystko, co żywe, co uczciwe i naprawdę patriotyczne w świecie naszej nauki i uczonych. Jest obowiązkiem naszym pomóc w dojrzewaniu tych niełatwych zmian, przyśpieszyć te z konieczności oporne procesy. Nie wolno rezygnować z żadnego historyka — czy chodzi o siwowłosego uczonego, czy o młodzież naukową — który wykazuje dobrą wolę przyswojenia sobie marksizmu-leninizmu. Nie wolno zapominać w tym względzie wymownego doświadczenia ZSRR.

Obok tego można i należy powiększyć marksistowskie kadry historyków na wyższych uczelniach przez rekrutację spośród obecnie czynnych wykładowców. Wydaje mi się, że przez odpowiednie przeszkolenie (pomyślane jako systematyczny, dłuższy kurs materializmu dialektycznego i historycznego) młodszych sił naukowych (np. asystentów, adiunktów, habilitantów i docentów) można by uzyskać w ciągu pewnego czasu zasadnicze zręby nowych kadr wykładowczych. Stosowano tę metodę w ZSRR w stosunku do pracowników naukowych w różnych dziedzinach wiedzy i osiągnięto poważne rezultaty. Niezależnie od tego pozostaje druga — o wiele zresztą dłuższa — droga kształcenia nowych kadr młodych historyków. Między innymi należałoby pomyśleć o stworzeniu centralnej naukowej instytucji historycznej, która podjęłaby pracę w kierunku zespołowych, planowych badań naukowych i kształciłaby jednocześnie młodych historyków w ramach organizacji wzorowanej na aspiranturze radzieckiej. Sprawa ta jest niezmiernie ważna, ale niełatwa od razu do zrealizowania i wiąże się z całym szeregiem innych problemów, a zwłaszcza z zagadnieniem należycie przemyślanej i wprowadzonej w życie polityki stypendialnej. Wydaje się tu rzeczą oczywistą i konieczną zorganizowanie stałej współpracy z radziecką nauką historii.

Niezależnie od tego już obecnie trzeba wprowadzić zmiany w zakresie nauczania historii. Wiąże się to z zagadnieniem nowego programu nauczania, o czym będę mówił w drugiej części mych rozważań. W programie tym muszą być wprowadzone wykłady i ćwiczenia, związane z materializmem dialektycznym i historycznym — i to od pierwszego roku studiów. Młody historyk musi od początku swego pobytu w uniwersytecie poznać podstawowe zagadnienia marksizmu-leninizmu, aby umieć należycie zrozumieć i ocenić materiał podawany mu na wykładach niemarksistowskich profesorów. W tym zakresie można wykorzystać szereg dobrych znawców marksizmu-leninizmu, którzy w tej chwili nie są związani z uniwersytetami, a którzy mogą swe zajęcia prowadzić w postaci wykładów i ćwiczeń zleconych. Poznawanie przez słuchaczy zasadniczych problemów historycznych w poszczególnych epokach musi być poprzedzone zaznajomieniem się z teorią formacji społeczno-ekonomicznych i ich kolejnych zmian, z rozwojem produkcji materialnej, z teorią walki

klas, i to w ten sposób, aby konkretne opracowywanie materiału historycznego było organicznie związane z pogłębianiem i rozszerzaniem zagadnień teoretycznych.

Drugi — niemniej ważny — postulat to sprawa podręczników; nie ma mowy o tym, abyśmy mogli oderwać młode pokolenie historyków od historii idealistycznej, jeśli pozostawimy jej dotychczas używane podręczniki i opracowania, będące podstawą pracy uniwersyteckiej. Opracowanie podręcznika historii Polski jest problemem palącym i w tym kierunku historycy-marksiści muszą dołożyć wszystkich sił, aby to uczynić. Rozumiem, że jest to dzieło wymagające wielu lat wytężonej pracy, ale nie wolno jej odkładać, dlatego że nie od razu otrzymamy należyte wyniki. Wydaje mi się, że do zrealizowania tego celu znajdziemy odpowiednią ilość współpracowników z grona historyków-marksistów, a przy odpowiednio zorganizowanej pracy seminaryjnej na uniwersytetach można będzie w toku prac uzyskać pomoc ze strony młodego pokolenia historyków. Gdy chodzi o historię powszechną, to w tej chwili byłoby rzeczą najlepszą przygotowanie tłumaczeń uniwersyteckich podręczników radzieckich, które są wynikiem wielu lat pracy historyków w ZSRR, są wynikiem wielu dyskusji metodologicznych i wielu prac przygotowawczych, na które nie prędko stać nas będzie.

O nową organizację studiów historycznych

Formalne przepisy, dotyczące studium historycznego na naszych uniwersytetach, nie są specjalnie ważne, gdy chodzi o stronę naukową kształcenia słuchaczy w zakresie historii, ta strona bowiem zależeć może tylko od podejścia metodologicznego, które wyżej scharakteryzowałem. Niemniej jednak miały one duże znaczenie nie tylko ze względu na dydaktyczne i metodyczne tandeciarstwo, jakie wprowadzały do studiów, ale głównie ze względu na swoiste cechy tendencji klasowych, jakie im przyświecały. Aby te momenty wyraźniej uwypuklić dam na początek kilka uwag informacyjnych.

Organizacja studium historycznego — tak jak i innych działów nauk humanistycznych — była (i jest) oparta na istnieniu pewnej ilości katedr historycznych i związanych z nimi zakładów seminaryjnych, przy czym właściwy tok studiów słuchaczy jest uregulowany przepisami o egzaminach magisterskich, obowiązujących od roku 1925. Już sam ten fakt wystarczy do stwierdzenia, że sprawa zmiany przepisów o egzaminach magisterskich dojrzała całkowicie i woła gromkim głosem o przyśpieszenie prowadzonych w tej dziedzinie prac. Hołdując zasadzie klasowej selekcji w szkole średniej, a zatem — lepszego przygotowania nauczycieli, wyższego cenzusu naukowego, przepisy te — w myśl charakterystycznej wypowiedzi ówczesnego kierownictwa szkolnictwem w Polsce — miały zapewnić „wyższy poziom przygotowania" nauczycieli (szkół średnich tylko) przez wprowadzenie obowiązku uzyskania niższego stopnia naukowego, tj. magisterium, a dopiero potem — czy to po pewnym okresie praktyki szkolnej, czy też po przejściu rocznego Studium Pedagogicznego i zdaniu odpowiednich egzaminów — otrzymania dyplomu nauczy-

ciela. W ten sposób każdy kończący studia historyczne — nauczyciel, archichiwista, bibliotekarz, pracownik oświatowy, przyszły historyk-naukowiec musiał wykonać pracę magisterską, zdać egzamin końcowy i uzyskać dyplom magistra. Stopień magistra zatem, mając w zasadzie charakter niższego stopnia naukowego, uzyskiwał zarazem charakter zawodowy, szczególnie w zakresie przygotowania pedagogicznego.

System ten miał jakoby dać słuchaczowi pewien zasób wiadomości historycznych potrzebny mu do pracy szkolnej, zaznajomić go z metodami pracy pozwalającymi na zdobywanie tych wiadomości. Abstrahując od zupełnie nienaukowego ujmowania przez ten system historii jako nauki zobaczymy, jakie dał on rezultaty nawet z punktu widzenia tych celów, jakie sobie założył. Trzeba od razu powiedzieć, że rezultaty były fatalne.

Przepisy o egzaminach magisterskich w zakresie historii wprowadzały 5 egzaminów „wstępnych", składanych w ciągu studiów w dowolnej kolejności. Były to: 1) Zasady metody badań historycznych oraz podstawowe wiadomości z nauk pomocniczych i źródeł historycznych w zakresie historii Polski, 2) dzieje starożytne, 3) dzieje średniowieczne (Polski i powszechne), 4) dzieje nowożytne i nowoczesne (Polski i powszechne) i 5) podstawowe wiadomości z nauk filozoficznych. Jednocześnie student musiał brać udział w dowolnie wybranym seminarium co najmniej przez 5 trymestrów, chodzić na wykłady w łącznej ilości 10 godzin tygodniowo — i po prowadzeniu w ten sposób studiów w ciągu 11 trymestrów (a w wyjątkowych wypadkach za zgodą Rady Wydziałowej 9 trymestrów), przygotowaniu rozprawy magisterskiej mógł przystąpić do egzaminu końcowego, wybierając sobie pewien dział badań historycznych (np. historia polityczna, ustrojowa, gospodarcza, historia kultury, geografia historyczna itp.) oraz pewną epokę dziejów.

Jak widać, powyższy program egzaminacyjny był zarazem programem studiów słuchacza. Program ten nie wiązał się zupełnie z istniejącym przed i po wprowadzeniu egzaminów magisterskich tokiem studiów w dziale historii, nie odbiegającym zresztą wcale od innych działów na wydziałach humanistycznych. Podstawą tych studiów były ćwiczenia proseminaryjne i seminaria. Młody historyk zapisywał się na proseminarium, był tutaj wprowadzany w zagadnienie propedeutyczne, związane ze znajomością źródeł historycznych i ogólnymi zasadami korzystania z nich, po czym — po roku pobytu — po wykazaniu się referatem lub po zdaniu kolokwium zapisywał się na seminarium wybierane zgodnie z własnymi zainteresowaniami. Obok tego miał słuchacz do wyboru szereg wykładów z różnych dziedzin i epok historii, na które zapisywał się i chodził — znów w związku z głównym tematem swych zainteresowań. Ale tak postępował student mający określone, mocno zarysowane zainteresowania naukowe.Olbrzymia większość musiała — rzecz jasna — chodzić na ćwiczenia proseminaryjne, gdyż inaczej nie dostałaby się do seminarium, którego 5 trymestrów musiała odbyć w myśl przepisów magisterskich. Prócz tego — musiała wpisać do indeksu wykłady (10 godzin tygodniowo wraz z seminarium), uzyskać podpis wykładającego i po zakończeniu roku akade-

mickiego otrzymać wizę dziekańską, stwierdzającą zaliczenie roku. Przy tym systemie student mógł zjawić się na wykładzie tylko jeden raz w ciągu roku, otrzymać podpis profesora i więcej się nie zjawiać (podpis profesora był i jest dotychczas dawany na początku wykładów, jako tzw. podpis zgłoszeniowy, i po skasowaniu tzw. podpisu zaliczeniowego, który był zresztą oczywistą fikcją, zastępował poświadczenie z uczęszczania na wykłady)! W rezultacie — po olbrzymiej frekwencji słuchaczy na wykładach na początku roku akademickiego, już po kilku tygodniach sale wykładowe zaczynały świecić pustkami, pozostawały się w nich w stosunku do ogółu słuchaczy studiujących historię bardzo nieliczne grupki, interesujące się istotnie problemami, które w wykładach były omawiane.

Trudno tu nie poruszyć narzucającego się wprost problemu dyscypliny pracy i stosunku do wykładu. Nasze wyższe uczelnie są dotąd jeszcze i pod tym względem dziwną oazą w naszym kraju, ogarniętym entuzjazmem roboczym najszerszych mas. Stosunek do wykładu, formy kontroli pracy studenta i pracy pracowników naukowych do profesora włącznie, dowolność w przychodzeniu i opuszczaniu wykładu (a sala wykładowa jest przecież miejscem pracy dla słuchacza), wreszcie przydział pracy, sprawa mierników jej ilości i jakości — wszystkie te zagadnienia wymagają rozwiązania szybkiego i wyraźnego, kryteriów i norm.

Ten stan rzeczy wiązał się z zasadniczym błędem w konstrukcji egzaminów magisterskich — że pominę tu na razie ocenę metodologicznej wartości i naukowej jakości wykładanego materiału i polecanych źródeł — same bowiem egzaminy „wstępne" nie odpowiadały — i odpowiadać nie mogły — charakterowi wykładów istniejących na studium historycznym. Wykłady te albo miały charakter monograficzny, dotyczyły pewnych zagadnień specjalnych lub też ujmowały stosunkowo wąskie granice chronologiczne, albo też dawały kurs systematyczny, ale dający całość danej epoki (np. w zakresie historii starożytnej, średniowiecznej lub nowożytnej) w ciągu szeregu lat. A oprócz tego — struktura katedr zupełnie nie odpowiadała potrzebom egzaminacyjnym; nie było na naszych uniwersytetach katedry historii średniowiecznej Polski i powszechnej — tylko jedna i druga albo tylko jedna; nie było również katedry historii nowożytnej i najnowszej Polski i powszechnej. Toteż student musiałby chodzić przez szereg lat na kilka wykładów monograficznych, aby zdobyć materiał, który byłby o wiele za obszerny dla potrzeb egzaminacyjnych. O wiele prościej było wziąć wskazany przez egzaminatorów podręcznik, przeczytać kilka (objętościowo możliwie najmniejszych) monografii naukowych, wykuć pewną ilość faktów, dat, imion, nazwisk itd. — i przystąpić do egzaminu. W praktyce i przy tej metodzie stosowano cały szereg środków „upraszczających" przygotowanie się do egzaminów. Tak więc np. uważano, że niektóre ogólne opracowania historyczne (jak m. in. „Wielka Historia Powszechna" Trzaski, Everta i Michalskiego, której poszczególne części były wymagane do egzaminów) były zbyt obszerne i wobec tego robiono z nich streszczenia, które w odpisach maszynowych dostawały się do rąk słuchaczy i stawały się podstawą ich przygotowania egzaminacyjnego. To samo robiono z podręcznikiem historii średniowiecz-

nej Polski Dąbrowskiego, Grodeckiego i Zachorowskiego, a nawet ze szkolnym podręcznikiem I. Zakrzewskiego, z większymi monografiami naukowymi itd.

W rezultacie egzaminy były zdawane lepiej lub gorzej, z materiałem zaś zdobytym i przyswojonym sobie w ten sposób stawało się to, co jest losem wszelkiego materiału zdobywanego ad hoc dla celów egzaminacyjnych, nie wdrożonego zaś przez poprzednią, systematyczną pracę szkoleniową: student starał się o nim zapomnieć — i niewątpliwie zapominał — natychmiast po zdaniu egzaminu! I znów pominę milczeniem światopoglądową wartość przyswojonej tak wiedzy historycznej, zaznaczę jedynie, że była to wyłącznie historiografia idealistyczna. Nie uczęszczając na wykłady, nie pogłębiając w drodze stałej — choćby nawet ograniczonej do zagadnień wybranych, fragmentarycznych — lektury prac monograficznych problemów omawianych na wykładach, nie wnikając na skutek tego w metodę i technikę samodzielnego uzyskiwania wiadomości odnoszących się do pewnych zagadnień historycznych, czego między innymi miał uczyć wykład (przy zachowaniu warunku czynnego do niego stosunku ze strony słuchacza) — student ograniczał się do uzyskania zaświadczenia, że uczynił jeszcze jeden krok w kierunku zdobycia „wiedzy", którą miał z czasem zużytkować przede wszystkim w pracy nauczycielskiej! A takie wyniki były przecież osiągane w dziedzinie głównego przedmiotu wykształcenia przyszłego historyka — w zakresie historii. Przyszły nauczyciel historii mógł nie mieć żadnego pojęcia o zagadnieniach ekonomiczno-społecznych, o problemach historycznych związanych z geografią, historią sztuki, statystyką itd. Jak mógł tak przygotowany nauczyciel wyjaśniać młodzieży niesłychanie skomplikowane zagadnienia polityczne, gospodarcze, społeczne epoki np. imperializmu, kiedy przy tendencyjnym i fałszywym w dodatku oświetleniu tych problemów przez historiografię burżuazyjną nie posiadał żadnego literalnie pojęcia o najprostszych zjawiskach życia gospodarczego lub społecznego? Jest rzeczą jasną, że jedynym jego przewodnikiem w pracy szkolnej był ten zasób wiadomości i to ujęcie zagadnień, jakie dawał podręcznik zatwierdzony do użytku w szkole średniej.

Ale nie na tym kończyły się ujemne strony systemu egzaminów magisterskich. Drugą stronę zagadnienia stanowiło podniesienie „naukowego poziomu" przyszłego nauczyciela przez pracę magisterską.

W myśl ogólnych przepisów o magisteriach praca magisterska miała być dowodem, że jej autor wykazuje należyte opanowanie metod naukowych badania w danym dziale nauki i tym właśnie różniła się ona od pracy doktorskiej, ta ostatnia bowiem powinna była stanowić istotny dorobek naukowy, winna była wnosić nowy wkład do nauki. Otóż w praktyce wyglądało to w ten sposób, że słuchacz zapisywał się na proseminarium, tutaj zapoznawał się z ogólnymi założeniami metodycznymi w zakresie tzw. heurystyki, po czym, gdy znalazł się już na seminarium, brał udział w zaznajomieniu się z pewnym zagadnieniem historycznym związanym z materiałem naukowym i źródłowym i wreszcie otrzymywał temat pracy, która miała stać się jego pracą magisterską.

Od razu chcę stwierdzić na podstawie długoletniej obserwacji, że przygotowywanie prac magisterskich nie dało żadnych rezultatów w kierunku podniesienia „poziomu naukowego" przyszłych nauczycieli w zakresie techniki metodycznej operowania materiałem źródłowym, natomiast przyczyniło się w bardzo dużej mierze do zatracenia właściwej linii programowej właśnie w odniesieniu do nich. Nie jest rzeczą konieczną dla nauczyciela „opanowanie metod badania naukowego" — rzeczą natomiast konieczną jest opanowanie roboczych metod uzyskiwania, opracowywania i pogłębienia historycznego materiału potrzebnego do pracy szkolnej, a przede wszystkim systematycznej i możliwie pełnej wiedzy historycznej. I w tym celu konieczne są wykłady — monograficzne i kurs systematyczny, konieczne są proseminaria, lecz nie poświęcone zagadnieniom heurystyki, wysuwające natomiast do opracowania i przedyskutowania najważniejsze problemy czy to danej epoki, czy to danego działu historii; potrzebne i konieczne są seminaria, lecz nie w tym celu, aby słuchacz — przyszły nauczyciel miał na nich opanować metodę badania naukowego i umiał tę metodę zastosować w samodzielnej pracy magisterskiej, ale po to, aby słuchacz zaznajomił się z metodami badania naukowego i umiał później krytycznie odnieść się do pracy naukowej, która dojdzie do jego rąk. I jestem przekonany, że osiągnięcie tych celów byłoby o wiele pożyteczniejsze dla nauczyciela historii niż zmuszanie go do pisania pracy, której często — przy najlepszej woli — wykonać nie umiał.

Natomiast sprawa najważniejsza — należyte zrozumienie istoty i źródeł rozwoju procesu historycznego, wyjaśnienie prawidłowości i związków wzajemnych faktów historycznych, właściwe pojmowanie pojęć historycznych, to wszystko, w co uzbraja historyka materializm historyczny, było najzupełniej obce przedwojennym magisteriom. Nauczyciel zmuszony był do ogromnego wysiłku naukowego, a nie uzyskiwał przygotowania należytego ani w dziedzinie teorii historii, ani w dziedzinie dydaktyki przedmiotu; co gorsza, jak wspomniałem, dobry nawet nauczyciel stawał bezradny wobec konieczności napisania pracy naukowej.

W tym ostatnim stwierdzeniu tkwi druga strona szkodliwości prac magisterskich dla nauczycieli. Twierdzę stanowczo, a mam tego liczne dowody, że dobry nauczyciel mógł nie posiadać ani uzdolnień, ani czasem możliwości w kierunku napisania dobrej pracy magisterskiej. Rzecz jasna, że mogła mieć miejsce odwrotność tego faktu: autor dobrej pracy magisterskiej niekoniecznie musiał być dobrym nauczycielem w przyszłości. Znałem wiele faktów, że słuchacze pracowici, zdolni po złożeniu egzaminów wstępnych zabierali się do pracy magisterskiej, tracili nad nią rok, dwa albo więcej i rezygnowali z niej. Często działały tu względy życiowe: konieczność znalezienia zajęcia zarobkowego, co przecież dotyczyło olbrzymiej większości naszych słuchaczy. Student historii nie kończył studiów, nie mając magisterium nie mógł otrzymać dyplomu nauczyciela szkół średnich, starał się więc o zajęcie w szkole powszechnej, które uzyskiwał przechodząc albo przed jego otrzymaniem, albo już w toku pracy szkolnej odpowiedni (w zasadzie roczny) kurs pedagogiczny.

Nie rozporządzam tutaj dokładniejszymi danymi statystycznymi, ale na podstawie obserwacji słuchaczy, z którymi miałem kontakty na Uniwersytecie Warszawskim, nie omylę się wiele, jeżeli stwierdzę, że około 50% absolwentów historii (tj. tych, którzy zdali egzaminy wstępne) do egzaminów końcowych nie doszło. Część z nich dopiero później, mając już zajęcie zarobkowe w szkole powszechnej, wykazując duże uzdolnienia pedagogiczne, z wielkim trudem i mozołem wykonywała prace magisterskie, uzyskując wreszcie po wielu latach studiów dyplom i magistra, i nauczyciela historii w szkole średniej.

Warto się zastanowić, jaki to element społeczny napotykał na największe trudności w czasie studiów i stanowił największy odsetek odpadających?

Nie ma żadnych wątpliwości, że była to przede wszystkim młodzież robotnicza i chłopska, i tak bardzo nieliczna na wyższych uczelniach, której materialna sytuacja nie pozwalała na pokonanie wszystkich trudności wiążących się z tokiem studiów, a w szczególności z przygotowaniem pracy magisterskiej. Jeden przykład będzie tu wystarczający. Dla należytego wykonania pracy magisterskiej trzeba było — poza łaciną i w wielu wypadkach językami słowiańskimi — znać przynajmniej dwa języki zachodnio-europejskie w takim stopniu, aby móc korzystać z literatury naukowej w danym zakresie. Tymczasem student przynosił na uniwersytet znajomość jednego tylko języka i to w olbrzymiej większości wypadków znajomość bardzo słabą. Z wyjątkiem niektórych tylko szkół średnich w miastach większych, nauczanie języków obcych stało na bardzo niskim poziomie i nie dawało abiturientom minimum znajomości danego języka, niezbędnego do lektury książek. Klasy uprzywilejowane dawały sobie tu łatwo radę przez stosowanie pomocy domowej w postaci konwersacji, korepetycji itd., na co ani chłop, ani robotnik nie mogli sobie pozwolić — i ich dzieci przychodziły na uniwersytet z poważnymi brakami w zakresie znajomości jednego obcego języka. Pogłębianie tych znajomości na uniwersytecie nie było rzeczą łatwą: lektoratów języków obcych było zbyt mało jak na olbrzymią ilość słuchaczy całego wydziału humanistycznego, którą obsługiwały, ich metody dydaktyczne nasuwały wiele zastrzeżeń. Jeśli więc słuchacz w ciągu swych studiów mógł pogłębić z dużym trudem znajomość jednego języka, to poznanie drugiego było prawie nie do osiągnięcia. Klasy posiadające i tu znalazły rozwiązanie czy to w postaci kosztownych lekcji i konwersacji prywatnych, czy też różnych płatnych kursów językowych, istniejących we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich. W rezultacie — student nie przygotowany w zakresie znajomości języków obcych dostawał temat pracy magisterskiej i w toku opracowywania stwierdzał, że aby należycie rozwiązać dany problem musi sięgnąć do literatury naukowej w języku, którego nie znał albo też znał niedostatecznie. Wypadało więc albo zmienić temat pracy (często już po długim okresie prac wstępnych), albo też zabierać się do nauki potrzebnego języka obcego, co w jednym i dru-

gim wypadku przedłużało niesłychanie studia lub prowadziło do rezygnacji z dążeń do uzyskania stopnia magistra*).

W istocie zatem programu egzaminów magisterskich tkwiły utajone (i formalnie zatajone) środki selekcji społecznej słuchaczy — środki dające przewagę klasom posiadającym, a nie dopuszczające do osiągnięcia stanowiska społecznego przez młodzież robotniczą i chłopską.

Jak ogólnie wiadomo, selekcja ta przewijała się przez całą strukturę szkolną, ale w szkolnictwie wyższym była ona szczególnie bolesna dla młodzieży, która po wielu wysiłkach na stopniach niższych znalazła się wreszcie w miastach uniwersyteckich. Zamiast przewidywanego i oczekiwanego awansu społecznego młodzież robotnicza i chłopska spotykała się po szeregu lat studiów (prowadzonych w jak ciężkich nieraz warunkach materialnych!) z brutalnym załamaniem się wszelkich nadziei, z formalną i faktyczną niemożnością uzyskania pracy zawodowej — i to jakiejkolwiek pracy zawodowej, boć przecież w warunkach kapitalistycznego ustroju społecznego, przy tzw. „nadprodukcji inteligencji", posiadana matura szkoły średniej żadnych kwalifikacji zawodowych nie dawała.

Było to zjawisko, które można by nazwać antycypacyjnym obniżeniem się stanowiska społecznego, występowało ono bowiem przed osiągnięciem stanowiska, które istniało przedtem — tak realnie niemal — w marzeniach i zamiarach słuchacza zmuszonego nagle w pewnym momencie życia do stwierdzenia, że te marzenia okazały się fikcją — i to nie z jego przecież winy. I jak we wszystkich innych dziedzinach życia i tutaj dostrzegamy aż nadto wyraźną tendencję społeczną ustroju, w którym tkwiło życie nasze przed wojną, ustroju kapitalistycznego: pod płaszczykiem rzekomej troski o „poziom" naukowy, o podniesienie wykształcenia przyszłego nauczyciela tkwiły jaskrawe i brutalne metody selekcji przyszłego materiału nauczycielskiego, celem zapewnienia w nim przewagi pewnych tylko, pożądanych z punktu widzenia interesów klas posiadających, społecznych elementów związanych z rządzącą wtedy klasą burżuazyjno-obszarniczą.

Jest rzeczą niewątpliwie paradoksalną, że obecnie, w piątym roku istnienia Polski Demokracji Ludowej, omówiony wyżej stan rzeczy właściwie nie uległ zmianie. Jeśli w zakresie szkolnictwa średniego i zawodowego, w zakresie rekrutacji słuchaczy do szkół wyższych mamy pozytywne osiągnięcia, to w toku studiów wyższych istniejące dawniej metody selekcji stosowane są nadal, może nawet w o tyle silniejszym stopniu, że przygotowanie młodzieży w okresie okupacji i paru lat po zakończeniu wojny — zwłaszcza w zakresie znajomości języków obcych, ogólnego poziomu wiadomości — uległo niewątpliwemu obniżeniu. Ale jeśli z jednej strony niedociągnięcia wojenne i powojenne zostały przez nasze władze oświatowe w znacznym stopniu już usunięte, jeśli poziom przygotowania nowych roczników jest coraz wyższy — to z drugiej należy wreszcie zastosować nowe zasady programowe — metodologiczne i formalne —

*) Te same trudności występowały również np. w zakresie znajomości języka łacińskiego i jego pogłębiania.

w kształceniu kadr młodych historyków-nauczycieli, wprowadzić nowe metody uzupełniania braków i umożliwienia należytych studiów. Pomijając stronę metodologiczną wykształcenia historycznego, o czym mówiłem poprzednio, stwierdzić tu trzeba, że ulec musi zmianie sam tok studiów, wspólny w pewnym ich etapie dla przyszłych nauczycieli, archiwistów, bibliotekarzy i dla przyszłych naukowców, musi on zostać uporządkowany w sposób systematyczny dla poszczególnych lat studiów i posiadać ściśle wytknięte ramy programowe; ulec musi zmianie rola i treść zajęć poseminaryjnych, których celem zasadniczym powinno być przede wszystkim wprowadzenie w szeroką problematykę zjawisk historycznych; ulec musi zmianie rola wykładów i seminariów w zakresie zdobywania wiedzy historycznej przez słuchaczy w kierunku faktycznego (a nawet i formalnego przez wprowadzenie odpowiednich kolokwiów z wykładów wliczanych do ustalonych egzaminów) udziału ich w tych wykładach; ulec musi zmianie system egzekwowania wiadomości w kierunku oparcia go o ustalone programy egzaminacyjne i — o czym była już mowa — odpowiednie podręczniki; ulec wreszcie musi zmianie zasada selekcji słuchaczy w kierunku wprowadzenia szeroko i planowo rozbudowanego systemu dokształcania jednostek słabiej w tym lub innym kierunku przygotowanych, pomocy w pracy samokształceniowej, intensywnej samopomocy koleżeńskiej w ramach naukowych organizacji studenckich*).

Rzecz jasna, że zmiany te wiązałyby się z zasadą, iż dyplom zawodowy nauczyciela, bibliotekarza, archiwisty itd. nie jest związany z koniecznością uzyskania stopnia magistra. Nie znaczy to, by słuchacze uzyskujący dyplom zawodowy nie mieli możności uzyskiwania stopnia magisterskiego. Jeśli można realnie przewidywać możność takiego opracowania programu i toku studiów, by dyplomy zawodowe, zwłaszcza nauczycielskie, uzyskiwać w ciągu 3 lat, to wtedy rok czwarty studiów byłby przeznaczony na przygotowanie pracy magisterskiej i zdanie egzaminów. Przewidywać tu należy, że już na pewnym wcześniejszym etapie studiów nastąpiłaby bifurkacja studiów w kierunku zawodowym i naukowym (np. na trzecim roku studiów), z tym jednak, że istniałaby możliwość łączenia obu tych kierunków przez słuchacza. Jest również dla mnie rzeczą oczywistą, że przy tym systemie dwustopniowości musiałyby ulec gruntownej zmianie przepisy o egzaminach magisterskich, musiałyby zostać stworzone odpowiednie ramy programowe, których celem byłoby przygotowanie kadr młodych naukowców.

W swych rozważaniach starałem się zwrócić uwagę przede wszystkim na dotychczasowy stan nauczania w naszych uczelniach i dać krytyczną jego ocenę. Jest dla mnie rzeczą jasną, że ten stan i w zakresie metodologicznym, i w zakresie organizacji formalno-programowej jest nie do utrzymania. Nie odważyłem się jednak na bardziej szczegółowe rozwinięcie wy-

*) Ograniczając się do zagadnień ogólnych pominąłem w swych uwagach sprawy niezmiernej wagi, mianowicie kwestię stypendiów i polityki stypendialnej. W praktycznej realizacji nauczania jest to sprawa zasadnicza.

tycznych związanych z koniecznymi zmianami, z nowym programem wychowywania młodych historyków-nauczycieli i uczonych. Z oceny obecnej sytuacji wypływają oczywiście pewne wnioski pozytywne, które sformułowałem w swych uwagach. Sądzę, że będą one stanowiły punkt wyjścia dla dyskusji, której celem zasadniczym będzie stworzenie nowych ram organizacyjnych pracy uniwersyteckiej w zakresie historii, postawienie historii jako nauki na tym stanowisku, jakie winna zajmować w wielkim procesie tworzenia podstaw nowego ustroju socjalistycznego, kształtowania, rozpowszechniania i umacniania światopoglądu opartego o teorię marksizmu-leninizmu.

Jan Kott

Uniwersyteckie studia polonistyczne

Jest rzeczą niewątpliwą, że od uniwersyteckiego studium polonistyki zależy nie tylko przyszłość samej tej nauki, ale i w poważnym stopniu dalsze postępy naszej ofensywy kulturalnej. Nie mamy bowiem dwóch odrębnych zagadnień, ale jedno: rewolucja kulturalna zmienia charakter i oblicze nauki, stawia przed nią nowe zadania, wykorzystuje jej zdobycze i upowszechnia jej osiągnięcia. Nie istnieje odrębna problematyka naukowych pracowni historyczno - literackich i odrębna problematyka rewolucji kulturalnej. Nauka oderwana od wielkich procesów historycznych własnego narodu przestaje się rozwijać i zaczyna się cofać.

Wybór postępowego dziedzictwa kulturalnego i literackiego, jego właściwe, pełne, krytyczne oświetlenie i zbadanie, to jednocześnie sprawa nauki i rewolucji kulturalnej.

Klasowa ocena przeszłości historycznej i tradycji literackich — to jednocześnie sprawa nauki i tradycji kulturalnej.

Oparcie wiedzy o literaturze i języku na marksistowsko - leninowskich zasadach teoretycznych — to jednocześnie sprawa nauki i rewolucji kulturalnej.

Nowatorska interpretacja przemian literackich ukazująca ścisłe związki łączące historię literatury, odsłaniająca jedność dynamiki prądów literackich i dynamiki rozwoju społecznego, jest jednocześnie sprawą nauki i rewolucji kulturalnej.

Mówiąc krótko, pełna, uczciwa i rzetelna rewizja naszej przeszłości historycznej, naszej wiedzy o literaturze i języku, polityczna i klasowa ocena dziedzictwa kulturalnego, ukazanie wartości poznawczej i roli społecznej literatury, obnażenie roli ideologii w kształtowaniu się gustów artystycznych — to w tym samym stopniu sprawa przyszłości nauki jak i dalszego rozwoju rewolucji kulturalnej.

Bez nowych podręczników historii literatury nie zmienimy oblicza szkoły. Bez nowego wyboru tekstów, nowych komentarzy i opracowań, nowych wydań literatury polskiej i światowej, opatrzonych przedmowami,

bez nowej interpretacji zjawisk literackich na wszystkich szczeblach nauczania staniemy w miejscu w całej robocie oświatowej. Nowych podręczników, nowego wyboru tekstów literackich dostarczyć powinny uniwersyteckie katedry polonistyki. Tymczasem trzeba stwierdzić zupełnie wyraźnie, że ogromne przemiany społeczne i kulturalne, jakie nastąpiły w Polsce, tylko w nieznacznym stopniu wpłynęły na charakter studiów i pracę uniwersyteckich katedr polonistyki.

Istnieje nadal zbyt wyraźna przepaść pomiędzy rozmachem i ogromnymi potrzebami pracy oświatowej i szkolnictwa podstawowego w Polsce, pomiędzy nowymi zadaniami historii literatury i języka a powojennym dorobkiem uniwersyteckiej polonistyki. W ciągu ostatniego czterolecia katedry i pracownie uniwersyteckie nie podjęły wysiłku dokonania rewizji przeszłości historyczno - literackiej, ukazania ścisłego związku łączącego postępową tradycję literacką z rewolucyjnymi ruchami społecznymi, stworzenia wreszcie z polonistyki żywej i twórczej nauki, która dziedzictwo kulturalne przekazuje masom ludowym. Polonistyka uniwersytecka nie tylko uchyliła się od udziału w budowie kultury socjalistycznej, ale w walce ideologicznej, jaka toczy się na polskich uniwersytetach, zajmowała przeważnie pozycję wojującego fideizmu.

Przyczyn zastoju polonistyki szukać trzeba m. in. w dominującym wpływie idealizmu filozoficznego po pierwszej wojnie światowej. Polska nauka o literaturze i języku przeżyła wielki okres rozwoju w czasie dominowania wpływów pozytywistycznych. Mimo klasowego ograniczenia pozytywizmu przez mieszczańską filozofię kultury i błędnej naturalistycznej interpretacji zjawisk i przemian literackich pozytywistyczna historia literatury broniła prymatu poznania historycznego i włączała wiedzę historyczno - literacką w nurt historii społecznej. Polscy historycy literatury i języków dokonali w tym okresie fundamentalnej pracy ustalenia podstawowych tekstów, zgromadzenia materiałów i dokumentów, stworzenia pierwszej syntezy historycznej naszego piśmiennictwa.

Lata międzywojenne przyniosły powolne, ale konsekwentne wycofywanie się z pozytywistycznego i racjonalistycznego ujmowania przemian kulturalnych. Następował odwrót od poznania historycznego na rzecz idealistycznych koncepcji autonomiczności zjawisk świata duchowego. Badacze literatury doszukiwali się w prądach artystycznych wyrazu przeżyć jednostki albo też realizacji wiecznych i abstrakcyjnych struktur duchowych i formalnych. Stąd w pracach naukowych zwyciężał intuicjonizm czerpiący swą filozofię w Bergsonie, w filozofii kultury Crocego, albo też zwykły agnostycyzm, który ograniczał wiedzę o świecie do subiektywnych, bezpośrednich przeżyć. Historia literatury stawała się, w ogromnej większości, ezoteryczną wiedzą, w której intuicyjne metody wczuwania się w dzieło literackie zastępowały rzeczywistą wiedzę historyczną, wiedzę o rozwoju ideologii i świadomości klas społecznych, wiedzę o historii mas ludowych, które są twórcą kultury.

Jednocześnie następowała przemiana w ocenach prądów i epok literackich. Lata międzywojenne przyniosły ujęcie średniowiecza jako zamkniętej i doskonałej epoki harmonii społecznej, rehabilitację baroku i kontrre-

formacji jezuickiej, uznanie mistycznego okresu romantyzmu za epokę największego rozkwitu literatury. Wspaniałe tradycje literatury polskiej, walczącej z uciskiem społecznym, zostały przygłuszone, coraz jaskrawiej pomijane były ogromna rola oświecenia polskiego i jego wpływ na rozwój ruchu umysłowego w drugiej połowie XIX wieku. Wiele katedr uniwersyteckich broniło otwarcie fideizmu i wychowywało całe pokolenie przyszłych nauczycieli w kulcie mistycyzmu i towiańszczyzny.

Trzeba stwierdzić, że poza niewielkimi wyjątkami polonistyka uniwersytecka po wojnie nie potrafiła przezwyciężyć ani idealistycznych teorii kultury panujących w okresie międzywojennym, ani ciasnego formalizmu w ocenie zjawisk literackich. Słowa Prezydenta Bieruta z dnia 7.9.1948 r. na naradzie oświatowej o dominowaniu w pracach naszych uniwersytetów „niemarksistowskich, pseudonaukowych założeń ideologicznych, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych" odnieść należy również do polonistyki i neofilologii. Naukowy dorobek uniwersyteckiej polonistyki po wojnie jest kompromitująco szczupły, ograniczony w przeważnej mierze do drugorzędnych przyczynków, broniący przestarzałych metod naukowych i mieszczańskich gustów z okresu Młodej Polski. W wielkiej robocie oświatowej, w reformie nauczania języka polskiego w szkole podstawowej, w pracach nad upowszechnieniem kultury — polonistyka uniwersytecka bierze udział stanowczo zbyt mały.

Dopiero rok ostatni przyniósł pierwsze objawy twórczego fermentu, dążenia do planowego zorganizowania badań literackich i językowych, do zasadniczej rewizji metod i organizacji studiów, do wypełnienia podstawowych zadań aktualizacji i upowszechnienia dziedzictwa kulturalnego. Wzrasta stale udział profesorów historii literatury we współczesnej krytyce literackiej (Kubacki, Krzyżanowski, Mikulski, Wyka), w dyskusjach toczących się w naszej prasie literackiej nad wyborem kulturalnej tradycji. Dzięki współpracy profesorów w ustalaniu tekstów wydawnictwa nasze mogły przystąpić do masowych i pełnych wydań arcydzieł literatury polskiej; ukazały się już pierwsze tomy zbiorowego wydania Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Jeża i dobiega końca pełne wydanie Żeromskiego. Niestety wydania te ukazują się bez przedmów i opatrzone są jedynie bibliograficznymi przypisami. Dzieje się to dlatego, że polonistyka uniwersytecka przedmów tych nie potrafiła dostarczyć, nie potrafiła się zdobyć na naukowe i postępowe oświetlenie twórczości największych pisarzy polskich. Ciągle są jeszcze nie wystarczające wydania z komentarzami tekstów najwybitniejszych dzieł literatury polskiej dla szkół i instytucji oświatowych.

Trzeba również zaznaczyć, że prawie wszystkie usiłowania reformy dotychczasowego kierunku badań literackich wychodziły zawsze spoza kręgu uniwersyteckiego. Poważnej pracy nad tworzeniem nowego programu nauczania historii literatury i języków w szkole średniej dokonała grupa młodych badaczy skupiona przy Instytucie Badań Literackich. Opracowany obecnie nowy program historii literatury przeciwstawia się zarówno formalizmowi, tj. badaniu formy artystycznej utworu w oderwaniu od wartości ideowej, jak też wulgarnemu socjologizmowi, tj. me-

chanicznemu szukaniu w literaturze odbicia podłoża gospodarczego. Nowy program w ten sposób formułuje zadania nauczania literatury w szkole średniej: „Tak pojęta historia literatury umieszcza dzieło sztuki w konkretnej rzeczywistości dziejowej, widząc w nim wyraz ideologii i doświadczenia społecznego walczących klas społecznych. Podkreślając znaczenie stosunków społeczno - politycznych dla kształtowania się prądów artystycznych i umysłowych, uwypukla i uczy rozumieć znaczenie i rolę literatury jako oręża ideologicznego w walce społecznej. Interpretacja utworu literackiego powinna podkreślać jego rolę wychowawczą i społeczną". Instytut Badań Literackich rozpoczął również opracowywanie nowego podręcznika historii literatury dla szkoły średniej. Ponadto w pracach paru katedr uniwersyteckich, przede wszystkim we Wrocławiu, w Krakowie, Poznaniu, przystąpiono już w bieżącym roku do rewizji podstawowych zagadnień historyczno-literackich i systematycznej, zbiorowej pracy nad historią powieści w Polsce.

Coroczne zjazdy młodzieży polonistycznej były terenem ostrej i zdecydowanej walki o naukową metodę ujmowania zjawisk literackich i przemianę polonistyki uniwersyteckiej. Na pierwszym zjeździe, który odbył się trzy lata temu, grupa młodych studentów polonistyki po raz pierwszy wystąpiła w obronie marksistowskiej metody badań. W roku następnym bezowocną próbę przeciwstawiania się marksizmowi podjęli jedynie młodzi przedstawiciele formalizmu. Zjazd trzeci i ostatni przyniósł zdecydowane zwycięstwo młodych marksistowskich badaczy, którym obrońcy idealizmu przeciwstawiali jedynie postulat eklektyzmu metodologicznego. Do rzetelnej i planowej pracy przystąpiły koła naukowe studentów polonistyki ZAMP-u.

Są to jednak tylko zapowiedzi przemian, a nie rzeczywista przemiana polonistyki. Polonistyczne studia uniwersyteckie ciągle jeszcze czekają na zasadniczą reformę programów i organizacji.

Potrzeba reformy jest paląca. Studia polonistyczne wychowywać miały zarówno pracowników naukowych jak też fachowo przygotowanych nauczycieli. Tymczasem oba te zadania nie były i nie są spełniane. Najbardziej optymistycznie przeprowadzona statystyka z ostatniego dwudziestolecia stwierdza, że katedry polonistyki wychowywały przeciętnie jedynie dwóch pracowników naukowych z każdego roku studiów. Z drugiej strony program uniwersyteckich studiów polonistycznych jest jednocześnie zbyt przeładowany i niedostateczny dla przygotowania nauczycieli. Przeciętnie studia polonistyczne trwają około sześciu lat. Uniwersytety nie mogą nadążyć za potrzebami szkolnictwa. Studenci drugiego i trzeciego roku studiów wykładają język polski w najwyższych klasach szkoły i znaczna ilość etatów nauczycielskich jest ciągle nie obsadzona. Przygotowanie dostatecznej liczby nauczycieli można rozwiązać jedynie przez wprowadzenie dwustopniowości nauczania uniwersyteckiego, z tym że pierwszy stopień trzyletni przygotowywać będzie całkowicie i dostatecznie do zawodu praktycznego, a następny stopień dwuletni kształcić będzie naukowców,

Wprowadzenie dwustopniowości poprzedzić musi zasadnicza reforma studiów. Polonistyka uniwersytecka nie przygotowywała dotąd zupełnie do pracy oświatowej. Tymczasem musi ona przygotowywać nie tylko nauczycieli, ale również przygotowywać do nowego zawodu, jaki stworzyła rewolucja kulturalna w Polsce: do zawodu działacza oświatowego na stopniu wojewódzkim i powiatowym, a więc kierowników wydziałów kulturalnych związków zawodowych, partii politycznych, spółdzielni wydawniczych i oświatowych, organizatorów teatrów amatorskich i twórczości samorodnej, pracowników Ministerstwa Kultury i Sztuki, bibliotekarzy, kierowników świetlic. Dotychczasowe doświadczenia ofensywy kulturalnej w Polsce stwierdzają zastraszający brak pracowników kulturalnych na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Kadry te muszą zostać wyszkolone i niezależnie od wszelkiego typu specjalnych kursów przygotowywać je muszą przede wszystkim uniwersyteckie studia polonistyczne.

Dlatego też w trzyletnim niższym stopniu studiów polonistycznych nastąpić muszą daleko idące zmiany. Opracowany obecnie przez Komisję projekt opiera się na następujących zasadach:

Trzyletnie studium polonistyczne musi być jednolite. Przygotowywać musi praktycznie do następujących zawodów: nauczyciela, bibliotekarza (poza bibliotekami naukowymi), działacza oświatowego, opierać się na zasadzie kursowości, a więc dokładnego określenia wykładów i egzaminów na każdym roku szkolnym, ponieważ zasada kursowości umożliwia maksymalne wykorzystanie czasu nauki. Projekt znosi dotychczasową specjalizację na niższym stopniu nauczania (historyczną i językową), ponieważ program nauczania języka polskiego w szkołach jest jednolity i zarówno nauczycielowi jak i działaczowi oświatowemu potrzebne są w tym samym stopniu wiadomości z historii literatury co z historii języka. Nowy projekt studiów polonistycznych kładzie specjalny nacisk na nauczanie historii społeczno-gospodarczej, wprowadza obowiązkowe wykłady ekonomii politycznej, problematyki kulturalnej i oświatowej Polski współczesnej, historii literatury rosyjskiej. Przewiduje dalej wykłady i kolokwia z współczesnej literatury polskiej, tak bardzo konieczne dla nauczycieli i wszystkich działaczy oświatowych. Wprowadza ćwiczenia z teorii marksizmu na pierwszym roku nauczania i zmienia zakres i charakter egzaminów z głównych kierunków nauk filozoficznych. Ponadto wprowadzona zostaje obowiązkowa czterotygodniowa praktyka po drugim roku studiów w świetlicy, bibliotece powiatowej lub gminnej, w wydziałach oświatowych partii lub związków zawodowych.

Na dwuletnim studium wyższym, przygotowującym pracowników naukowych, wprowadzone zostają trzy specjalizacje: historyczno-literacka, językoznawcza i księgoznawcza — zakończone magisterskimi egzaminami i magisterską pracą.

W ten sposób projekt reformy studiów polonistycznych rozwiązuje zarówno zadania przygotowania zawodowego jak i wychowania nowych kadr naukowych w ścisłym związku z rzeczywistymi, historycznymi potrzebami oświaty, nauczania i nauki. Nowy projekt organizacji studiów

uniwersyteckich stwarza praktyczną i konkretną możliwość szkolenia nowego typu pracowników naukowych i nauczycieli, ścisłego i twórczego zespolenia spraw nauki, szkolnictwa i rewolucji kulturalnej.

Oczywiście każda reforma studiów wtedy tylko spełni całkowicie swoje zadania, jeżeli odpowiada jej nie tylko zmiana zakresu elementów wykładów, egzaminów i ćwiczeń, ale przede wszystkim zmiana metody naukowej i ideologii. Program jest tylko narzędziem reformy, ale nie samą reformą; walka o unaukowienie polonistyki, o wypełnienie przez nią zadań wychowawczych i oświatowych toczyć się będzie w dalszym ciągu. W walce tej odegrać muszą decydującą rolę postępowi badacze literatury i historii.

Partia musi otoczyć troskliwą i czujną opieką szkolenie młodych kadr naukowych, ułatwić i umożliwić młodym uczonym systematyczne przygotowanie się do pracy uniwersyteckiej. Musimy wychować marksistowskich profesorów historii literatury, naprawić wieloletnie zaniedbanie na tym polu, umiejętnie i racjonalnie gospodarować zdolnościami. Nie należy pozwalać na zabieranie pracowników naukowych z uniwersytetów do innych prac.

Musimy postępowym badaczom literatury ułatwić zbliżenie się do wspólnej pracy naukowej w instytucjach badawczych, musimy w pełni wykorzystać wiedzę i doświadczenie na nowe tory skierowanej polonistyki uniwersyteckiej.

ZSRR

Józef Górski

Walka z kosmopolityzmem w twórczości kulturalnej

W ostatnich latach w związku z wzrostem socjalistycznej świadomości społeczeństwa radzieckiego, w wyniku nieustannej troski partii o właściwy kierunek twórczości kulturalnej, czego wyrazem są znane uchwały KC WKP(b), sztuka, literatura i inne gałęzie twórczości wykazują coraz bujniejszy rozkwit. Jest to rozkwit prawdziwie radzieckich, prawdziwie socjalistycznych dzieł artystycznych, odzwierciedlających dynamikę rozwoju od socjalizmu do komunizmu, dzieł tchnących nienawiścią do kapitalistycznej moralności, wyzysku i ucisku. Ten twórczy zryw nie pociągnął jednak za sobą wszystkich — tu i ówdzie pozostawił w tyle grupki tkwiące poglądami jeszcze w burżuazyjnych kategoriach, w zaklętym kręgu burżuazyjnych pojęć i kryteriów.

W ostatnim okresie toczyła się w prasie radzieckiej ostra kampania przeciwko przejawom burżuazyjnego kosmopolityzmu na wielu odcinkach działalności artystycznej i naukowej.

Najsilniejszy ogień skierowany został przeciwko kosmopolitom, którzy zakotwiczyli się w krytyce teatralnej. Kampanię zapoczątkowały artykuły redakcyjne ogłoszone w końcu stycznia br. w partyjnych organach „Prawda" i „Kultura i Żizń" pt. **„O pewnej antypatriotycznej grupie teatralnych krytyków"**.

Wpływy kosmopolityzmu przeniknęły najgłębiej w dziedzinę krytyki teatralnej; jednak na innych odcinkach frontu ideologicznego znalazły się również mniejsze czy większe grupki lansujące antypatriotyczne, kosmopolityczne koncepcje.

Nie ulega wątpliwości, że — najogólniej rzecz biorąc — wspomniane tendencje kosmopolityczne są przejawem istnienia przeżyt-

ków kapitalizmu w świadomości niektórych ludzi radzieckich, przeżytków, które w różnych okresach i w różnych sytuacjach dają znać o sobie z różną siłą i w różnych formach. Zawsze jednak są one odzwierciedleniem resztek **starego w nowym**, odzwierciedleniem zacofanych ogniw w społeczeństwie, odzwierciedleniem ideologicznego nacisku kapitalistycznego Zachodu — a więc odzwierciedleniem tego wszystkiego, co usiłuje zahamować rozwój, przeciwstawić się wspaniałemu i coraz szybszemu wzrostowi pierwiastków całkowicie nowego społeczeństwa, powstającego i rozwijającego się z twórczej działalności wolnych od wyzysku mas ludowych.

Walka nowego, rozwijającego się w kierunku komunizmu społeczeństwa przeciwko tym przeżytkom starego, staje się prawem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Rola postępowej teorii, postępowej ideologii staje się jakościowo inna, stokrotnie większa w społeczeństwie opartym na świadomym, planowym, zorganizowanym działaniu mas. A siła oddziaływania ideologii postępowej jest tym większa, im lepiej, prawdziwiej, silniej odzwierciedla postępowe tendencje działania mas, im bliżej wiąże się z życiem mas, im mocniej pomaga masom w uświadamianiu sobie ich twórczej, przeobrażającej roli społecznej.

Takiej właśnie postawy ideologicznej domagała się i domaga partia bolszewicka od twórców i krytyków kulturalnych.

Domagała się partia **partyjności** w zagadnieniach ideologicznych, a więc oczyszczenia ideologii od wpływów burżuazyjnego idealizmu i mistycyzmu, a więc ofensywności przeciwko wrogim prądom umysłowym, a więc wyraźnego związania się z walką i pracą mas — twórczych, budujących i rozwijających socjalizm, a więc walki przeciwko tzw. obiektywizmowi burżuazyjnemu.

Domagała się partia od pracowników frontu kultury **realizmu socjalistycznego**, a więc ukazywania życia w jego rozwoju, dostrzegania i ujawnienia w chwili bieżącej, w czynach dnia dzisiejszego zalążków przyszłości, wniesienia pierwiastka rewolucyjnego romantyzmu, który jest nieodłączny od prawdziwego realizmu socjalistycznego; a więc walki z wszelkimi formalistycznymi, estetyzującymi tendencjami oderwanymi od bujnego, twórczego życia mas.

Domagała się partia od frontu kulturalnego rozwijania, krzewienia i umacniania **humanizmu socjalistycznego**, a więc stałego, nieustannego wyzwalania sił twórczych człowieka.

„Za wielkim Gorkim — pisze Aleksander Fadiejew — literatura radziecka mówi: człowiek — to brzmi dumnie. Radziecka literatura pragnie rozwijać wszystkie wartości ludzkie. Głosi, że miłość ojczyzny i przyjaźń narodów, to szczytne uczucie ludzkie, że miłość między mężczyzną a kobietą jest szlachetna i piękna, że prawdziwa przyjaźń jest bezinteresowna, że imię matki jest świętością, że życie dane jest człowiekowi po to, by pracował i tworzył. Stary humanizm przy całej swej wielkości miał dwa poważne braki. Nie zrozumiał, że, po to by dobro mogło zatriumfować, zło musi być

unicestwione. Po wtóre — stary humanizm umieszczał człowieka na ziemi niezależnie od jego działania — z tytułu, że tak powiem, jego boskiej istoty. Socjalistyczny humanizm tylko dlatego może triumfować w naszym kraju, że zwyciężył zło społeczne. I ze stanowiska realizmu socjalistycznego nie jest nawet człowiekiem ten, kto nie pracuje, nie tworzy.

Współczesną radziecką literaturę piękną cechuje m. in. to, że ukazuje ona prostego, zwyczajnego człowieka radzieckiego jako człowieka - bojownika, działacza, pracownika, nowatora przeobrażającego przyrodę i społeczeństwo. Ta właśnie cecha znamionuje bohaterów wielu radzieckich powieści i sztuk scenicznych, poświęconych wojnie i gigantycznej twórczej pracy pokojowej człowieka radzieckiego po wojnie. Bohaterowie tych powieści i sztuk, ludzie najzupełniej rzeczywiści i żywi, wszystkimi swymi dążeniami zwróceni już są w stronę jutra. W swej codziennej, zwykłej, a zarazem twórczej działalności nie płyną z „prądem", lecz przewidują i zbliżają dzień jutrzejszy".

Nowy człowiek — budowniczy komunizmu, jego troski, jego walka, jego twórcze życie — oto co powinno stać się treścią nowej sztuki i literatury.

Przeciwko temu występują kosmopolici.

Kosmopolici nie mają odwagi w obliczu potężnego zrywu patriotycznego narodu radzieckiego odsłonić swego prawdziwego oblicza antypatriotycznego. Osłaniają się więc teoriami formalizmu, teoriami o wyższości formy nad treścią, pomniejszaniem wagi utworów odzwierciedlających rzeczywistego człowieka radzieckiego, pomniejszaniem rewolucyjno - demokratycznej tradycji twórczości rosyjskiej, sprowadzaniem zagadnień współczesnej twórczości na płaszczyznę abstrakcyjnych rozważań nad analizą elementów artyzmu niezależnie od treści społecznej, niezależnie od tendencji politycznej, którą reprezentuje dany utwór. Taka postawa prowadzi konsekwentnie do kosmopolitycznego ujmowania zagadnień sztuki. Taka postawa wypływa z niewiary w twórcze siły mas ludowych, wypływa z oderwania się od klasowego, ludowego podłoża, z obcości wobec potrzeb i dążeń mas pracujących.

Nie trudno jest odcyfrować sens polityczny tezy głoszonej przez profaszystę Malraux w artykule pt. „Wezwanie do inteligencji", że „człowiek staje się coraz bardziej człowiekiem, im mniej on jest związany ze swoim krajem".

Taki sam cel polityczny przyświecał w ub. r. grupie amerykańskich uczonych, która zwróciła się do uczonych całego świata proklamując kosmopolityczne „idee". W apelu tym wołają oni, że są „obywatelami świata", że istnieje dla nich „jedna światowa nauka". Proponują oni oczywiście utworzenie „rządu światowego", „Stanów Zjednoczonych Świata" i „światowych sił zbrojnych".

Walka z kosmopolityzmem nie jest odseparowaniem się od sił postępu, od postępowej kultury innych krajów. Przeciwnie — właś-

nie kosmopolityzm jest rodzonym bratem nacjonalizmu burżuazyjnego i wrogiem proletariackiego internacjonalizmu. Internacjonalizm u ludzi radzieckich wiąże się organicznie z patriotyzmem radzieckim, z miłością do ojczyzny, do jej kultury.

Natomiast kosmopolici deklamując o „międzynarodowej sztuce" zaciemniają właściwy, prawdziwy stan rzeczy — że w każdym społeczeństwie klasowym istnieją dwie kultury, dwie sztuki.

Ludziom radzieckim nie obca jest wszelka literatura, wszelka kultura Zachodu, lecz obca im jest kapitalistyczna kultura kapitalistycznego Zachodu, a bliska im jest ludowa, demokratyczna, postępowa kultura każdego kraju.

„W powojennej literaturze zachodnio-europejskiej i amerykańskiej — pisze Aleksander Fadiejew — jest wiele książek, które zgodnym chórem usiłują dowieść, że człowiek jest istotą antyspołeczną, że jego życiem kierują żywioły istniejące w nim samym i poza nim, że człowiek to stworzenie słabe i mizerne, a jeżeli jest silny, to jest to wilcza siła drapieżnego zwierza... Takiej literaturze przeciwstawia się w Europie zachodniej i Ameryce współczesna literatura humanistyczna, którą my — w kraju Rad — dobrze znamy i cenimy. **Jej, tej postępowej literaturze we Francji i w innych krajach literatura radziecka podaje bratnią dłoń"**.

Kosmopolityczni „teoretycy" kultury nie rozumieją czy też nie chcą zrozumieć, że wszystkie wielkie dzieła twórczości kulturalnej wyrastają z konkretnej gleby narodowej, z gleby ludowej, że wyrastają z tego, co najpiękniejsze w historii narodu — z jego walk o postęp przeciwko uciskowi, że dzieła te będą tym lepsze, tym potężniejsze, im większą odczuwać będzie twórca odpowiedzialność przed narodem, przed ludem. I w tym ścisłym związku z ludem, z jego pragnieniami i dążeniami, z jego walką tkwi źródło siły artystycznej talentu. W tym tkwi wielkość pisarzy - realistów przedrewolucyjnej Rosji: Puszkina, Niekrasowa, Tołstoja, Turgieniewa, Czechowa i in. W tym tkwi źródło talentu klasyków realizmu w innych krajach.

„Przez tę humanistyczną treść swej twórczości tak bliscy nam są klasycy realizmu", „bliscy nam są prawdziwie patriotyczni, prawdziwie ludowi twórcy kultury współczesnej" — czytamy w polemice z antypatriotycznymi krytykami. Partia bolszewicka, zwalczając wszelkie tendencje kosmopolityczne, kieruje się wytyczną Stalina:

> *„Radzieccy ludzie są zdania, że każdy naród, duży czy mały, posiada swoje jakościowe właściwości, swoją specyfikę, którą posiada tylko ten naród i której nie posiada inny.*
>
> *Te właściwości są tym wkładem, który każdy naród wnosi do ogólnej skarbnicy kultury światowej, uzupełnia ją i wzbogaca".*

Patriotyzm radziecki jest nieodłączny od świadomości wyższości socjalistycznego ustroju nad kapitalistycznym, wyższości we wszystkich dziedzinach, a więc i kultury. Reakcja międzynarodowa wy-

korzystuje wszystkie możliwości, by oczernić Związek Radziecki, jego zdobycze, jego rozkwit. Wszelkimi kanałami usiłują reakcyjne siły jad ten przesączyć w naród radziecki, by go zdemoralizować, rozbroić wobec zbrodniczych planów imperializmu, podważyć w nim wiarę we własne twórcze siły.

A korzenie się przed kulturą burżuazyjną, które cechuje właśnie różnej maści kosmopolitów, jest nie tylko wynikiem oddziaływania wrogiej propagandy, jest ono przeżytkiem starego ustroju, przeżytkiem ohydnym i wywołującym wstręt w opinii radzieckiej, bo u jego źródła leży pielęgnowana przez wieki przez klasy wyzyskujące pogarda dla narodu, niewiara w siły twórcze mas ludowych — niewiara, że masy mogą budować szczęśliwsze życie i sprawiedliwy ustrój społeczny bez panów, bez wyzyskiwaczy. Czołobitność przed wszelką „zagranicznością" (co w warunkach radzieckich faktycznie sprowadza się do niewolniczego wychwalania kultury burżuazyjnej) jest objawem bardzo szkodliwym, bo ludzie ulegając propagandzie imperialistycznej zatracają poczucie radzieckiej dumy narodowej, poczucie godności obywatela kraju Rad i stać się mogą świadomie czy bezwiednie narzędziem agentury imperialistycznej.

Czołobitność przed imperialistycznym Zachodem i usiłowanie pomniejszenia wielkiej wartości kultury radzieckiej stają się szczególnie szkodliwe w obliczu faktu, że kultura radziecka jest dziś dla sił postępu na całym świecie oparciem w walce ideologicznej przeciwko siłom reakcji i wojny.

Nic więc dziwnego, że walka z antypatriotyczną grupą działaczy kulturalnych przybrała w ZSRR tak ostre formy, że tak ostro zwalczane są wszelkie tendencje czołobitności wobec prądów burżuazyjnych. Przez wieki wtłaczano w świadomość mas ludowych Rosji, że reprezentują one „dziki Wschód", że kulturę nieść im może tylko Zachód. Zbiegało się to z polityką klik rządzących, które w pogłębianiu zacofania mas widziały drogę do trzymania ludu w karbach posłuszeństwa. Znana jest pogarda dla narodu rosyjskiego jak w ogóle do narodów słowiańskich, jaką głosił Hegel. Guizot w swojej „Historii cywilizacji w Europie" nie wspomina nawet o Rosji. Niewątpliwie i te teorie negujące całkowicie wkład narodu rosyjskiego do ogólnej skarbnicy kulturalnej świata wycisnęły swoje piętno na pewnej części ówczesnej inteligencji rosyjskiej, tym bardziej że liczni cudzoziemcy przebywający wówczas w Rosji jako nauczyciele i administratorzy, jako wojskowi i artyści, jako doradcy i profesorowie podtrzymywali i kultywowali te koncepcje kulturalnej niższości Rosji w stosunku do Zachodu.

Jest rzeczą wiadomą, że w Rosji w wieku XVIII i XIX w tzw. „wyższych sferach" przestał nieomal istnieć język ojczysty, a panował język francuski. Język ojczysty wyparty został z rosyjskiej literatury naukowej. Dotyczy to, rzecz jasna, „górnych" warstewek społeczeństwa, które stały się agenturą kapitalistycznego Zachodu również i w dziedzinie kultury.

Bieliński pisał o nich, że „każda zagraniczna podłość uchodziła lekko jako genialność — zaś swoje, rosyjskie, choćby było to najgenialniejsze, spotykało się z pogardą właśnie dlatego, że to było rosyjskie".

Przez gąszcz czołobitności i niewolniczego uwielbienia wszystkiego, co było zagraniczne, ze strony „górnych" sfer tych kół inteligencji, które były związane z dworami pańskimi i kliką carską, przez politykę gnębienia ze strony caratu własnej, narodowej, ludowej twórczości kulturalnej przebijać się musiała wielka, postępowa myśl, wielkie talenty artystyczne genialnych twórców. Wiele genialnych prac Łomonosowa ujrzało światło dzienne dopiero po blisko 200 latach. Carat celowo nie pomagał w ujawnianiu priorytetu rosyjskich osiągnięć naukowych. Oficjalna ówczesna opinia rosyjska przypisywała naukowcom zagranicznym szereg odkryć, dokonanych przez rosyjskich uczonych (np. przez Timiriazjewa). A oczywiście na zachodzie usiłowano nie ujawniać (tym bardziej że ułatwiano im to na terenie Rosji) rosyjskiego dorobku naukowego. Co więcej — naukowcy i wynalazcy rosyjscy byli zmuszani przez przedstawicieli kapitalistów z Zachodu do przekazywania im tajemnic odkryć naukowych. Tak było z Popowem (wynalazca radia), tak było z Jabłoczkowem (wynalazca łukowej żarówki elektrycznej) i z wielu innymi. Warto wspomnieć o Miczurinie, którego prac odkrywczych nie chciała uznać carska Rosja. W ciągu 40 lat, do czasu Rewolucji, w Rosji nie opublikowano ani jednej jego pracy.

W 1908 r. Miczurin pisał: „U nas w Rosji z pogardą i niedowierzaniem odnoszą się do wszystkiego, co jest rosyjskie, do każdej oryginalnej pracy rosyjskiego człowieka". Ustrój socjalistyczny wyzwolił wszystkie twórcze siły narodu, przeciął na zawsze wszystkie plany zachodnich kapitalistów traktowania Rosji jako swojej kolonii, zlikwidował podstawowe źródła społeczno - ekonomiczne, z których wyrastało niewolnicze małpowanie i uwielbianie „kultury zachodniej". Ale nie wszyscy — szczególnie nie wszystkie koła inteligencji — w Związku Radzieckim zdołali się wyzwolić z tego niewolniczego balastu przeklętej przeszłości kapitalistycznej. „Przy istnieniu otoczenia kapitalistycznego — czytamy w „Nowoje Wremia" — trzy dziesięciolecia to zbyt krótki historyczny okres, by można było całkowicie wykorzenić ze świadomości ludzi ohydne przeżytki kapitalizmu". Są jeszcze tacy, którzy zachłystując się zewnętrznym, pozornym błyskiem kultury burżuazyjnej nie widzą jej zgniłej, antymoralnej treści, jej bezideowości i rozkładu i zapominają, że reprezentują świat socjalistyczny, kraj najbardziej postępowej kultury.

Walka o priorytet twórczości naukowej kraju socjalizmu jest walką o pogłębienie dumy z przynależności do ojczyzny socjalistycznej, wyższej, piękniejszej, sprawiedliwszej niż wszelki ustrój oparty na wyzysku klasowym. Obrona odkryć naukowych doko-

nanych przez uczonych kraju socjalizmu, troska o utrzymanie priorytetu socjalistycznego w dziedzinie tych odkryć jest częścią składową ogólnego zadania obrony ojczyzny socjalistycznej przed agresją imperialistyczną. Kosmopolici usiłują podmurować obojętność w sprawie priorytetu „teoriami", że rzekomo z punktu widzenia humanizmu, internacjonalizmu osiągnięcia nauki powinny stać się własnością całej ludzkości. Jest to co najmniej naiwne nieliczenie się z sytuacją obecną, ignorowanie tego, że w krajach imperialistycznych koła rządzące wykorzystują zdobycze współczesnej nauki przede wszystkim dla celów antyhumanitarnych, dla celów zbrodniczych. W warunkach gdy świat jest podzielony na obóz socjalizmu i budownictwa pokojowego z jednej strony i obóz kapitalizmu i imperialistycznych knowań wojennych z drugiej — prawdziwy humanizm dyktuje przede wszystkim troskę o maksymalny rozwój krajów systemu antyimperialistycznego, krajów będących ostoją humanizmu i postępu. Patriotyzm socjalistyczny i duma obywatela kraju socjalizmu — to właśnie świadomość ogólnoludzkiego i ogólnohistorycznego znaczenia osiągnięć kraju socjalistycznego dla mas ludowych całego świata, świadomość kierowniczej roli socjalistycznego kraju i jego narodów we współczesnej historii ludzkości.

Wraz z przesunięciem się ośrodka rewolucji europejskiej w XIX wieku z Zachodu do Rosji budzi się i przebija przez mroki caratu wielka postępowa twórczość kulturalna, której potęga mogła się ujawnić w całej pełni tylko w warunkach ustroju socjalistycznego. Przesunięcie się ośrodka rewolucji europejskiej do Rosji wyłania przodujący rosyjski rewolucyjny ruch robotniczy oraz genialnych nauczycieli międzynarodowej klasy robotniczej, Lenina i Stalina — twórców pierwszego w historii państwa socjalistycznego.

Ziściło się proroctwo Gorkiego, który w powieści „Matka" wołał: „Rosja będzie najświatlejszą demokracją na ziemi".

I przeciwko temu najszlachetniejszemu, co wydała rosyjska postępowa myśl w przeszłości, przeciwko ojcu realizmu socjalistycznego, Gorkiemu, przeciwko tym, którzy twórczo kontynuują te piękne tradycje, rzucili się antyludowi, antypatriotyczni kosmopolici osłaniając swą czołobitność wobec kultury burżuazyjnej formalizmem i estetyzmem.

Kosmopolici w walce z realizmem socjalistycznym

Na początku XX wieku Gorki w swojej sztuce „Mieszczanie" stworzył po raz pierwszy w literaturze prawdziwie piękny obraz robotnika - rewolucjonisty, maszynisty kolejowego Nila. W postaci tej jest nie tylko ogromna siła ekspresji, posiada ona wyjątkowe ideowo-rewolucyjne znaczenie. Mocne powiedzenie Nila: „Gospodarzem jest ten, kto pracuje" padło na odpowiedni grunt ówczesnej przedrewolucyjnej Rosji. W jednym z listów nadesłanych do re-

dakcji „Literaturnaja Gazeta" (12.II.49), w związku ze zdemaskowaniem antypatriotycznej grupy krytyków teatralnych, pisze robotnik-metalowiec Markow:

„Szczególnie oburzył mnie atak Józowskiego na sztukę Gorkiego a przede wszystkim jego twierdzenie, że Nil, główny bohater „Mieszczan", jest „niedoskonałą postacią", że jest zepsuty publicystyką. Ja jestem stary robotnik putiłowski. Gdy ukazali się „Mieszczanie" pracowałem w nikołajewskiej fabryce budowy okrętów. Ze sztuką „Mieszczanie" zetknąłem się po raz pierwszy w przeddzień powszechnego strajku na południu. Książkę dał mi jeden z towarzyszy fabrycznych. Gdy przyszedłem do domu, zamknąłem się w pokoju, czytałem ją nie mogąc się od niej oderwać, byłem nią zachwycony. Nil stał się moim ulubionym bohaterem. Nie tylko moim, ale i wszystkich świadomych robotników o owym okresie! „Mieszczanie" otworzyli mi oczy na to, co się wokół działo. Rzuciłem się w wir walki strajkowej, począłem studiować Lenina i w 1904 r. wstąpiłem do partii bolszewickiej".

Ale dla krytyka Józowskiego nie ta strona twórczości Gorkiego jest ważna. Oceniając „Mieszczan" twierdzi on, że autor występuje w tej sztuce „jako publicysta, nie troszczy się o to, w jakim stopniu potrzebna jest tu ingerencja publicystyki w artystyczną tkaninę sztuki".

Takimi rozważaniami o „artystycznej tkaninie", o „logice treści", które zostały — zdaniem Józowskiego — wypaczone przez zachowanie się i akcję rewolucyjną Nila, usiłuje krytyk - kosmopolita zdeprecjonować twórczość proletariackiego pisarza Gorkiego. Dla Józowskiego i jego ideowych przyjaciół niestrawny jest nie tylko maszynista - rewolucjonista Nil. Z taką samą pasją pogardy rzucili się na radzieckiego maszynistę kolejowego, Aleksieja Sybiriakowa, bohatera sztuki A. Surowa pt. „Zielona ulica".

Maszynista Sybiriakow jest człowiekiem nowego ustroju społecznego. Kontynuuje on w nowym okresie historycznym dzieło rozpoczęte przez maszynistę Nila. Dla Sybiriakowa dziś jest nieodłączne od dnia jutrzejszego. Jego kierunkiem działania jest — przyszłość zarówno wtedy gdy walczy o wyższe normy przelotu parowozu, jak i wówczas gdy intensywnie pracuje nad sobą przygotowując się do egzaminów inżynierskich.

„Sybiriakowa chciałoby się nazwać — czytamy w jednej z ostrych polemik przeciwko kosmopolitycznym krytykom sztuki Surowa — godnym wnukiem gorkijowskiego Nila. Radziecka epoka podniosła jego świadomość, dała mu inne możliwości i on w pełni może je wykorzystać dla dobra swojej klasy, narodu i partii. Przodujący robotnik Sybiriakow pracuje i jednocześnie uczy się w wyższym zakładzie naukowym, przygotowując się na inżyniera. Cała jego twórcza praca to dobitny i przekonywający wzór wyjątkowej wagi zjawiska w naszym życiu — zacierania się granicy między pracą fizyczną i umysłową".

Antypatriotyczna działalność kosmopolitów zmierzała do podważenia socjalistycznego kierunku radzieckiej sztuki, niedopuszczenia na scenę prawdziwie ideowych utworów dramatycznych, utworów odzwierciedlających twórczy patos ludzi radzieckich. Najlepsze współczesne teatry „Artystyczny" i „Mały", które całkowicie przestawiły się na realizm socjalistyczny, spotkały się z ostrą krytyką ze strony tych właśnie krytyków. Teatry te postawiły sobie twórcze socjalistyczne zadanie: ujawnić bohaterskość i wielkość skromnych i drobnych na pozór zrywów ludzi pracy, pokazać głęboko humanistyczną treść ich trudności i ambicji twórczych, ich nieustannej walki z przeszkodami i ludźmi o mentalności przedrewolucyjnej — jednym słowem teatry te wystąpiły na scenę ze „zdecydowanym bohaterskim realizmem", o którym mówił Stanisławski jako o jednym z głównych osiągnięć teatru „Artystycznego". Ogromnym osiągnięciem dramaturgii radzieckiej była wystawiana ostatnio sztuka A. Sofronowa pt. „Moskiewski charakter". Jeden z robotników moskiewskich wyrażając swoje oburzenie przeciwko antypatriotycznym krytykom, którzy całkowicie zignorowali sztukę Sofronowa powiedział: „Nam droga jest nasza Moskwa — stolica światowego postępu. A oni z pogardą odezwali się o sztuce „Moskiewski charakter", o sztuce, która pokazuje naszych radzieckich ludzi o „moskiewskim charakterze". Sofronow pokazuje ludzi, których cechuje bolszewicka bezkompromisowość, gdy chodzi o łamanie przeszkód na drodze do osiągnięcia podstawowych zadań społecznych; ludzi, którzy ofiarnie pracują dla rozkwitu kraju, dla których sprawa narodu i ojczyzny to sprawa najświętsza. Walka między nowym a starym, która ma miejsce i w społeczeństwie radzieckim, znalazła w tej sztuce swe odbicie w konflikcie między dyrektorem fabryki budowy maszyn, Potapowem, a jego żoną, przewodniczącą komitetu fabrycznego fabryki włókienniczej. Dla niej interes państwa to czynnik decydujący i górujący. W udoskonaleniu każdej maszyny widzi element ogólnego postępu technicznego kraju, podstawę do przedterminowego wykonania planu pięcioletniego itd. Mąż jej Potapow przebył drogę awansu od robotnika do dyrektora wielkiej fabryki. Pracuje nieźle, ale bez szerokiego rozmachu, bez szerszego horyzontu społecznego i państwowego. Fabryczny aktyw partyjny pomaga mu uświadomić sobie jego błędy. W końcu sztuki Potapow powiada: „Błądziłem. Przyznaję. Ale my mamy moskiewski charakter. Daję słowo — i dotrzymam! Całego siebie oddam ojczyźnie — moje myśli, pracę, serce, życie — wszystko!"

Taka sztuka uzbraja i porywa masy do dalszych twórczych osiągnięć, taka sztuka wykorzenia wszelkie kryjące się tu i ówdzie antyspołeczne pokłady w podstawie moralnej wielu ludzi — taka sztuka to właśnie wyraz nowej, wyższej, socjalistycznej moralności. Ale to się estetyzującym kosmopolitom nie podoba. To jest „szare, codzienne, zwykłe życie" — twierdzą tacy krytycy. Jeden z nich, J. Han, pisze o tej sztuce w ten sposób: „Reżyser traktuje konflikt

wytwórczy, zewnętrzne wydarzenia sztuki jako podstawę, by przenieść ścieranie się osób w sferę charakterów, w sferę ludzkich stosunków wzajemnych".

Dla Hana konflikt w dziedzinie wytwórczej nie należy do „sfery ludzkich stosunków wzajemnych". Sztuka „Moskiewski charakter" wystawiona została przez Teatr Mały, którego kierownikiem artystycznym jest K. Zubow. Podczas omawiania tej sztuki w gronie krytyków teatralnych Zubow polemizując z tymi, którzy przypuścili frontalny atak na sztukę Sofronowa powiedział m. in.: „To co reprezentuje sztuka Sofronowa jest tak wielkie, takie radosne, tak tchnie wiarą w nasze życie. jest tak optymistyczne, że właśnie o tym należy przede wszystkim mówić, to należy na czoło wysunąć. Taka właśnie sztuka, która potęguje wiarę w naszą rzeczywistość, w naszą przyszłość, w idee, które nam przyświecają, oto co nam jest potrzebne. Wy, krytycy, wniknijcie w tę właśnie stronę tej sztuki. Nasz teatr takiej chce od was pomocy a nie krytyki, która podcina nasze nadzieje, która odwraca się od najistotniejszej tendencji tej sztuki".

Należy podkreślić z naciskiem, że walka przeciwko formalizmowi i estetyzmowi nie jest przeciwstawieniem treści — formie, nie jest lekceważeniem formy, artyzmu, struktury sztuki. Przeciwnie — walka o treść ideową postuluje nieuniknienie konieczność osiągania wielkiej ekspresji, wysokiego poziomu artystycznego, bo wtedy i właśnie wtedy sztuka spełnić może swe zadanie społeczne — silnie oddziaływać na odbiorcę twórczości artystycznej. Tylko przy jak największym zespoleniu ideowości i artyzmu osiąga realizm socjalistyczny swe sukcesy. W połowie grudnia ub. r. na XII Plenum Zarządu Związku Pisarzy Radzieckich A. Sofronow powiedział m.in.: „Niektórzy krytycy do dziś jeszcze usiłują kompromitować pozytywne osiągnięcia dramaturgii radzieckiej, starają się rozłączyć **te nierozłączne w naszej świadomości pojęcia jedności ideowości i artyzmu... Wielkie idee wymagają wielkiego mistrzostwa".**

„Bohaterska sprawa — mówił Gorki — wymaga bohaterskiego słowa".

Realizm socjalistyczny jest organicznie związany z żywym, aktywnym, pozytywnym stosunkiem do życia i twórczej pracy narodu, z głębokim poczuciem patriotyzmu. Burżuazyjny kosmopolityzm natomiast wiąże się nierozłącznie z obojętnym, bezdusznym stosunkiem do narodu, do jego walki, sukcesów i trosk — łączy się z abstrakcyjnym estetyzmem i formalizmem.

Partia bolszewicka już nie raz sygnalizowała niebezpieczeństwo, jakie zagraża twórczości w takiej lub innej dziedzinie kultury, wówczas gdy ta lub inna grupa usiłuje oderwać się od właściwego, socjalistycznego kierunku. Uchwały KC WKP(b) w sprawach literatury w związku ze szkodliwym kierunkiem czasopism „Zwiezda" i „Leningrad", w sprawach filmu i teatru, wystąpienie Żdanowa w czasie słynnej dyskusji filozoficznej, wreszcie ostatnie partyjne

artykuły przeciwko antypatriotycznej działalności grupy teatralnych krytyków — wszystkie te dokumenty stanowią nierozłączoną całość ideową: jest to drogowskaz ostrzem swym wyznaczający kierunek walki przeciwko niebezpieczeństwu przenikania ideologii burżuazyjnej, przeciwko przeżytkom kapitalizmu w świadomości ludzi. Jest to walka przeciwko apolityczności, bezideowości w literaturze, sztuce, nauce i na wszystkich innych odcinkach frontu ideologicznego. W swoim czasie KC WKP(b) podkreślał w uchwale o czasopiśmie „Znamia“, że zadaniem radzieckiego pisarza jest tworzyć dzieła prawdziwie i dobitnie odzwierciedlające życie w jego rewolucyjnym rozwoju, uwypuklające nowe, cenne właściwości ludzi radzieckich, budowniczych komunizmu. „Kierując się metodą realizmu socjalistycznego — czytamy w uchwale — literaci radzieccy powinni śmielej wnikać w życie, gorąco popierać wszystko, co jest nowe, komunistyczne, i śmiało biczować przeżytki przeszkadzające radzieckim ludziom iść naprzód“.

W walce o socjalistyczną treść sztuki

Ale istota nowego etapu walki o realizm socjalistyczny, walki z formalizmem i estetyzmem nabiera nowej treści politycznej. Zbiega się bowiem z coraz ostrzejszą kampanią propagandy idei kosmopolityzmu, prowadzoną przez imperialistów anglosaskich i ich prawicowo - socjaldemokratycznych sługusów. Przecież nie jest przypadkiem, że radzieccy głosiciele przeróżnych teorii formalizmu i estetyzmu opowiadają się jednocześnie przeciwko priorytetowi radzieckiej kultury i nauki, wychwalają artystyczne walory twórczości zachodniokapitalistycznej, mają pogardliwy stosunek zarówno do tradycji kulturalnej narodów radzieckich jak i do współczesnej postępowej, radzieckiej twórczości — wszystkie te elementy splatają się w jeden łańcuch, w jeden system antypatriotyczny, kosmopolityczny.

I stąd niezwykła ostrość krytyki przeciwko tym nielicznym działaczom kulturalnym, którzy nie zerwali jeszcze ze szkodliwą postawą, będącą obiektywnie — w obecnej międzynarodowej walce dwóch podstawowych sił społeczno-politycznych — próbą dywersji ideologicznej wśród radzieckich mas pracujących.

Krytyka tych tendencji jest i musi być ostra, głęboka i bezkompromisowa. Równocześnie jednak jest to krytyka, mająca na celu okazanie pomocy tym, którzy pod wpływem oddziaływania ideologii kosmopolityzmu popełnili takie czy inne poszczególne błędy lub pomyłki.

> „Zadanie bolszewickiej krytyki — czytamy w artykule wstępnym Nr 5 „Bolszewika“ — polega na tym, by głęboko i ostro, z całą bolszewicką bezkompromisowością demaskować szkodliwość i niebezpieczeństwo nie dającej się pogodzić z marksizmem-leninizmem i wrogiej naszej ojczyźnie ideologii kosmo-

polityzmu, by demaskować antypatriotyczną działalność jej nosicieli. Bolszewicka krytyka zawsze była prowadzona i powinna być prowadzona na wysokim poziomie ideowości i pryncypialności, stawiając sobie za cel umocnienie partyjności, czujności politycznej i przenikliwości ludzi radzieckich.

Krytyce bolszewickiej obce są krzykliwość, hałas, ryczałtowe obrzucanie ludzi inwektywami. Bezlitosna wobec wszystkich występujących przeciw ideologii radzieckiej krytyka bolszewicka powinna równocześnie okazywać ludziom radzieckim, którzy popełniali takie czy inne poszczególne błędy, pomoc w naprawianiu tych czy innych błędów owocną pracą dla dobra Ojczyzny".

Zgodnie z tymi założeniami krytyka radziecka różniczkowała swój stosunek do poszczególnych ludzi kierując swój ogień przede wszystkim przeciwko grupom, które systematycznie, konsekwentnie lansowały koncepcje kosmopolityczne, hamując rozwój nowej, radzieckiej, socjalistycznej sztuki, literatury, nauki.

Charakteryzując szkodliwy wpływ grupy krytyków - kosmopolitów pisze „Prawda": „Nie są to przypadkowe, poszczególne błędy, lecz zwarty system antypatriotycznych poglądów szkodliwie wpływający na rozwój radzieckiej literatury i sztuki — system, który musi ulec rozgromieniu".

Dotyczy to szczególnie odcinka krytyki teatralnej, gdzie uwiła sobie gniazdko stosunkowo liczna grupa krytyków - kosmopolitów. Nie stykając się z masami, unikając realnego życia radzieckiego, grupa ta odzwierciedlała raczej sądy i poglądy najbardziej zacofanych środowisk w społeczeństwie radzieckim. środowisk, które w sztuce teatralnej szukały tylko „czystej sztuki", „czystego artyzmu". A rola krytyka jest ogromna. Krytyk to działacz kulturalny, który pomaga przyswoić społeczeństwu nowe, postępowe, twórcze elementy w literaturze i sztuce. Wyjątkową rolę może odegrać właśnie krytyk teatralny. Jego obowiązkiem jako krytyka socjalistycznego jest popularyzowanie w społeczeństwie „pozytywnego bohatera" sztuk teatralnych, jego obowiązkiem jest podkreślenie każdego sukcesu dramaturgii radzieckiej. Nie znaczy to wcale, że nie powinien nie dostrzegać żadnych niedociągnięć i braków artystycznych. Ale znaczy to, że przede wszystkim powinien dostrzegać to, co jest najważniejsze — treść ideową, tendencję socjalistyczną. „Kosmopolici — pisze Szczerbina — targnęli się na najdroższe, co jest w naszej sztuce, na jej socjalistyczną treść, na jej głęboko ludowo-narodową formę, prowadzili swoją krytykę z pozycji obcych i szkodliwych dla partii".

Ponieważ najmocniejsze pozycje zachowała kosmopolityczna grupa krytyków właśnie w dziedzinie teatralnej, toteż przeciwko nim skierowano najsilniejsze uderzenie. Nie ulega wątpliwości, że uderzenie to pozwoliło zdemaskować szereg antypatriotycznych grupek, ukrywających się i w innych gałęziach frontu ideologicznego.

Spróbujmy wobec tego w ogólnych zarysach zanalizować zarzuty skierowane przeciwko antypatriotycznym krytykom teatralnym.

„Oczywiście jeszcze w wielu sztukach współczesnego radzieckiego repertuaru — pisze „Prawda“ w artykule 28 stycznia — jest niemało braków. Wszystkie one, rzecz jasna, powinny być poddane twórczej, koleżeńskiej krytyce ideowej i artystycznej. Ale estetyzujący paplacze nie o taką krytykę się troszczyli. Oczerniali sztuki w całości i właśnie za to, że są one przy wszystkich brakach przenikniętę radziecką ideowością i pryncypialnością, właśnie dlatego że stawiają ogromnej wagi zagadnienia polityczne, że pomagają partii i narodowi radzieckiemu w zwalczaniu czołobitności wobec burżuazyjnej „zagraniczności“, biurokratyzmu, złodziejstwa, stawiania spraw osobistych ponad społecznymi. Wszystkie te sztuki wychowują patriotyzm radziecki i dążą do pokazania ze sceny przy pomocy obrazu artystycznego wszystkiego, co nowe, postępowe, co rodzi się w społeczeństwie radzieckim“.

Cel i nowatorski charakter współczesnej dramaturgii radzieckiej polega właśnie na tym, by treść sztuk scenicznych ogarnęła bogate, wszechstronne życie człowieka radzieckiego. Człowiek w społeczeństwie socjalistycznym interesuje radzieckiego dramaturga przede wszystkim w procesie jego społecznej pracy, w jego stosunku do pracy, w jego stosunku do innych ludzi na gruncie realizacji zadań ogólnospołecznych.

„Społeczno-zawodowa działalność człowieka — pisze Simonow — rodząca mnóstwo konfliktów i tematów, powinna być główną treścią sztuki... Dramaturg powinien nawet na najmniejsze, zdawałoby się, sprawy spoglądać z wielkich pozycji tej wielkiej walki, tego ogromnego światowego konfliktu między siłami przodującymi a siłami obumierającymi“.

Krytycy-kosmopolici nie mogli się pogodzić z moralnie zdrowymi dążeniami radzieckiego człowieka, któremu obce jest hamletowskie rozdarcie wewnętrzne, rozdwojenie osobowości, pesymizm, beznadziejność i bezideowość.

Nie mogli się pogodzić z faktem, że w sztuce radzieckiej zaczął dominować obraz radzieckiego człowieka przesiąkniętego wiarą w przyszłość, świadomością swej siły, pragnieniem czynu twórczego — a więc takiego człowieka, jaki w rzeczywistości buduje społeczeństwo komunistyczne. Głosili teorię o „bezkonfliktowości“ współczesnej radzieckiej dramaturgii. Te teoryjki rozkwitły szczególnie po wojnie, kiedy antypatriotycznym krytykom wydawało się, że wraz ze zniknięciem ze sceny wroga zewnętrznego konflikty w radzieckiej dramaturgii się skończyły. U podstaw tych teorii leżało moralne kapitulanctwo ludzi marzących o jakiejś powojennej idylli, o zgodzie z wojującą propagandą i ideologią burżuazyjną. Ludzie ci nie chcą widocznie zrozumieć, jakiej ostrości nabrały wszelkie konflikty właśnie w obecnym okresie.

„Chcemy — podkreśla słusznie Simonow — **żeby pokazywano nam nasze potężne, piękne, aktywne społeczeństwo wyróżniające się tym, że śmiało spogląda w dzień jutrzejszy. Powinniśmy pokazać naszego radzieckiego człowieka w całej okazałości. I wtedy przez to samo pokażemy wszystko, co się jemu przeciwstawia. Wtedy znajdziemy konflikty, bez których dramaturgii być nie może"**.

Jeden z formalistycznej grupy krytyków, Rudnicki, twierdził, że w warunkach radzieckich trudno jest pisać dramaty, bo w dramacie zderzają się zazwyczaj siły antagonistyczne, ludzie różnych światopoglądów, a ponieważ — jak dalej wywodzi — w społeczeństwie radzieckim takich antagonistycznych sił nie ma, stąd życie nie daje dostatecznie bogatego materiału dla konfliktów dramatycznych. I niektórzy krytycy wyciągali wnioski, że istoty konfliktu należy szukać w rozdwojeniu psychicznym poszczególnej jednostki, w analizowaniu tylko jednostki jako takiej, oderwanej od stosunków społecznych. „Dramaturgii radzieckiej — mówił Sofronow na XII Plenum Zarządu Związku Pisarzy — obcy jest nihilistyczny pogląd na człowieka. To dramaturgowie burżuazyjni usiłują w wieku rozbicia jądra atomowego rozszczepić duszę i świadomość człowieka... Niektórzy nasi krytycy nie rozumieją, że indywidualne dla ogromnej większości ludzi radzieckich staje się i stało się głęboko społecznym, społeczne zaś — głęboko indywidualnym. Nasza istota konfliktu dramatycznego leży właśnie w stosunkach społecznych i ten charakter konfliktu przejawiając się w jednostce nosi właśnie charakter społeczny".

Przemawiając na tymże Plenum Fadiejew powiedział: „Przedstawianie pogłębionych indywidualnych cech człowieka będzie wynikiem nie tego, że dramaturgowie przestaną się zajmować stosunkami społecznymi, lecz tego, że naprawdę zrozumieją głębię społecznych konfliktów w życiu, gdzie właśnie osobiste momenty ściśle splatają się ze społecznymi, gdzie konflikty osobiste są wyrazem konfliktów społecznych".

Krytycy - kosmopolici kurczowo trzymali się jednak swych pozycji. Gdy ich wytrącono z jednych, chwytali się innych. Współczesne sztuki radzieckie nie mają — ich zdaniem — cech teatralności, sceniczności. Ten nowy chwyt miał zasłonić ich prawdziwe antypatriotyczne oblicze. Któż to twierdzi, że sztuka nie powinna być interesująca? Ale chodzi o to, jaką treść społeczną wkłada się w pojęcie „interesująca". Krąg zainteresowania widza zależy od okresu historycznego, od ustroju społecznego, od celów, jakie stawia sobie społeczeństwo.

„Czy można krąg zainteresowań radzieckiego człowieka — czytamy w polemice z tym krytykami — porównać z zainteresowaniami widza w krajach kapitalistycznych albo widza przedwojennego rosyjskiego teatru, albo wreszcie naszego widza sprzed dziesięciu czy dwudziestu lat?"

Jest rzeczą jasną, że wraz z rozwojem narodu radzieckiego w kierunku komunizmu krąg zainteresowań radzieckiego człowieka stale się rozszerza i zmienia, same zainteresowania stają się głębsze, nabierają coraz bardziej społecznego charakteru. Radziecki widz chce w teatrze widzieć prawdę o sobie jako o twórcy nowego ustroju społecznego. Krytyk teatralny powinien pomóc widzowi, pomóc szerokiej opinii społecznej ocenić, docenić i zrozumieć w pełni piękno i bohaterskość tych nowych, wyższych, socjalistycznych cech radzieckiego człowieka. Naród radziecki żąda od dramaturga, by pokazywał to, co najważniejsze w życiu kraju i w życiu radzieckiego człowieka, a od krytyka teatralnego żąda, by te właśnie momenty uwypuklił.

„Naród żąda — czytamy w „Prawdzie" z 28 lutego br. — **by nasza dramaturgia myślała wielkimi kategoriami, szerokimi pojęciami, krótko mówiąc, chodzi tu o państwowy styl myślenia naszej sztuki, styl, u którego podstaw leży partyjność, wiara w zwycięstwo komunizmu".**

Rzeczywistość socjalistyczna, twórcza praca narodu radzieckiego stały się treścią najlepszych utworów literackich ostatniego okresu. Utwory te cechuje zwrot w kierunku najważniejszych wydarzeń rzeczywistości radzieckiej, twórcze rozwijanie najlepszych tradycji klasycznej literatury rosyjskiej. Radziecka literatura zajęła czołowe miejsce w postępowej literaturze świata. I dlatego obowiązkiem radzieckiego krytytka literackiego jest pomóc rozwinąć się każdemu nowemu talentowi literackiemu, utrwalić i rozwijać cenne elementy socjalistycznej twórczości. Ale krytycy-kosmopolici postępowali inaczej. Np. Danin ocenił całą twórczość poetycką, jaka ukazała się w roku 1947, w ten sposób:

„Wszędzie tam jest jeden rys: człowiek bez oblicza, człowiek ujęty tylko przez pryzmat jego zawodowej pracy, jego działalności, bieżących okoliczności jego życia".

Danin broni tezy, że sztuka jest ciekawsza i ważniejsza niż samo życie, że życie to rzecz szara, że właściwie życie to jedno, a sztuka to coś innego.

Słynną „Powieść o prawdziwym człowieku" Polewoja krytyk Browman nazwał „rozciągniętym artykułem gazetowym", „informacją o tym, co zaszło z lotnikiem Aleksiejem Mierosjewem", epizod zaś w szpitalu „anamnezą — historią choroby, którą można przeczytać na każdej karcie szpitalnej".

Danin apoteozował twórczość poetycką Smielakowa, gdy ten zajmował pozycje czystego estetyzmu. Ale gdy Smielakow pod wpływem ostatnich dyskusji w sprawach literatury wszedł na drogę realizmu socjalistycznego, na drogę twórczości bliskiej narodowi, Danin odwrócił się od niego i z pogardą się o nim odzywał. Tenże Danin stale jako przykład wysokoartystycznej poezji przytaczał utwory poetyckie Zachodu.

Tendencje kosmopolityczne znalazły wyraz nie tylko w krytyce teatralnej czy literackiej. Ujawniły się one również w filmie, muzyce, architekturze, filozofii itd.

Nie wchodząc tu w analizę kosmopolitycznych tendencji na odcinku poszczególnych gałęzi sztuki i nauki można stwierdzić, że historyczne znaczenie rozgromienia antymarksistowskich tendencji w biologii i w filozofii, w literaturze i sztuce, w muzyce i architekturze polega na tym, że do samych głębin świadomości radzieckiej inteligencji przenikło zrozumienie faktu, jak bardzo szkodliwa i wroga dla ojczyzny socjalistycznej jest czołobitość wobec burżuazyjnego Zachodu, jak bardzo szkodliwa jest wszelka tolerancja wobec kosmopolityzmu. Równocześnie szerokie rzesze inteligencji radzieckiej uświadomiły sobie w całej pełni fakt ścisłej łączności pomiędzy ideologią kosmopolityzmu a formalistycznym kierunkiem w sztuce, uświadomiły sobie, że u podłoża i kosmopolityzmu, i formalizmu leży obcość wobec pracy, dążeń i pragnień mas ludowych.

*

Odwrócenie się od realizmu socjalistycznego prowadzi nieuchronnie do tendencji antyludowych, antydemokratycznych, do pogardy dla zdolności twórczych mas ludowych. Symbolem tej pogardy dla mas, tego burżuazyjnego stosunku do ludu jest koncepcja tzw. „hamburskiej ewidencji".

Pod tym tytułem ukazał się w 1928 r. w Leningradzie tom krytycznych essayów z przedmową Wiktora Szkłowskiego, czołowego przedstawiciela formalistycznej krytyki w Rosji. W przedmowie Szkłowski pisze m. in.: „Hamburska ewidencja" — to pojęcie niezwykle doniosłe. Zapaśnicy walcząc szachrują i kładą się na obie łopatki, zależnie od instrukcji impresaria. Ale raz do roku zbierają się zapaśnicy w knajpie hamburskiej. Walczą przy zamkniętych drzwiach i zasłoniętych oknach. Tu się ustala istotną rangę zapaśników — ażeby nie wpaść w partactwo".

„Ewidencja hamburska" — pisze dalej Szkłowski — jest nieodzowna w literaturze. W hamburskiej ewidencji nie ma Serafimowicza i Weriesajewa. Nie dotarli do miasta. Gorki — jest wątpliwy (często nie w formie). Chlebnikow był czempionem".

W tych kilku zdaniach nauczyciela duchowego obecnych formalistów-kosmopolitów zawarty jest program ideowy antyludowej krytyki, nie dopuszczającej ludu, mas, narodu do oceny twórczości tych, którzy dokonują „swoich porachunków przy zasłoniętych oknach".

Pisarz komunistyczny Serafimowicz, autor epopei wojny domowej „Żelazny potok", „nie dotarł do miasta", a Gorki — chluba literatury postępowej świata jest „wątpliwy", natomiast futurysta Chlebnikow, popularny w malutkim gronie smakoszy formalno -

eksperymentatorskiej twórczości, jest dla Szkłowskiego „czempionem“ literatury.

Ta właśnie metoda „ewidencji hamburskiej“ wychodząca nie z potrzeb, dążeń i zainteresowań milionów ludzi radzieckich, lecz z pozycji formalistycznego, dekadenckiego estetyzmu burżuazyjnego jest metodą estetycznych kosmopolitów.

Takiej „ewidencji“, takiego antyludowego wartościowania dzieł sztuki, takiego nadawania fałszywej rangi różnym utworom dokonywali wszyscy ci, którzy kontynuowali haniebną, antydemokratyczną linię nakreśloną przez Szkłowskiego.

„Tę swoją teorię „hamburskiej ewidencji“ — pisze Simonow — krytycy antypatrioci przeciwstawiali prawdziwym, jedynie istniejącym w naszym kraju, partyjnym, ludowym wymaganiom stawianym naszej literaturze i sztuce przez partię, naród i państwo socjalistyczne“.

Formalizm i estetyzm są nierozerwalnie związane z kosmopolityzmem, wszystkie te pozornie „niezależne“ kierunki są z istoty swej antyludowe i antydemokratyczne. Ujawnia się to wszędzie, na każdym odcinku. Bardzo charakterystycznym przejawem tego antyludowego nastawienia formalistów-kosmopolitów był ich stosunek do amatorskiej, ludowej twórczości artystycznej.

Ustrój socjalistyczny stworzył nieograniczone możliwości dla rozwoju talentów z ludu. Wystarczy wspomnieć, że w ZSRR koła grupujące uczestników twórczości amatorskiej liczą 1.200 tys. osób, z czego sama tylko teatralna twórczość amatorska obejmuje około 400 tys. robotników i pracowników umysłowych. W ciągu jednego tylko roku przy pomocy amatorskich zespołów Związków Zawodowych przeprowadzono 360 tys. przedstawień i koncertów, które objęły przeszło 100 mln. osób.

A krytycy-kosmopolici odnieśli się z arystokratyczną pogardą do tak potężnego ruchu, zignorowali rolę potężnej twórczości amatorskiej na odcinku komunistycznego wychowania mas, celowo przemilczali sukcesy, jakie często osiągały poszczególne zespoły. Ci krytycy-kosmopolici prowadząc śladem Szkłowskiego „hamburską ewidencję“ dyskredytowali najcenniejsze, tchnące realizmem socjalistycznym utwory radzieckich kompozytorów i dramaturgów, poetów i pisarzy — dyskredytowali właśnie takie utwory, które najbardziej się nadawały dla szerokich zespołów robotniczych, właśnie takie, które by znalazły ogromny poklask w masach. W ten sposób utrudniali tym utworom dostęp do szerokich mas, bo znów kierując się metodą „hamburskiej ewidencji“ wychodzili z założenia, że nie masy ludowe są powołane do oceny dzieł „tytanów ducha“. A utwory, których wspomniani krytycy do mas nie dopuszczali, pokazywały właśnie patriotyzm ludzi radzieckich, ofiarność i heroizm człowieka radzieckiego. Były to utwory o wysokim poziomie artystycznym.

Zespoły twórczości amatorskiej czekały na krótkie sztuki, na jednoaktówki. Ale właśnie estetyzujący krytycy-antypatrioci odcią-

gali dramaturgów od pracy nad jednoaktówkami, ukuli teorię „drugorzędności", „podrzędności" takich masowych utworów.

Godny uwagi jest następujący charakterystyczny fakt:

Jeden ze specjalistów w dziedzinie muzyki Szlifsztejn — gdy chodziło o przygotowanie się do festivalu demokratycznej młodzieży w Pradze — ostro przeciwstawił się udziałowi radzieckich zespołów amatorskich. Twierdził np., że chór czelabińskich robotników nie wytrzyma konkurencji chórów innych krajów. A co się okazało? Chór czelabińskich metalowców zajął pierwsze miejsce wśród 73 zespołów chóralnych. Oto jaskrawy przykład niewiary w twórcze siły mas ludowych!

Przeważnie krytycy tego typu stosowali taktykę przemilczania osiągnięć i prac zespołów twórczości amatorskiej.

Gdy jednemu z nich, Bojadżejewowi, uczyniono z tego powodu zarzut, odpowiedział: „My zajmujemy się sztuką zawodową. Ludowo-amatorska twórczość — to nie nasza sprawa". Nie bez ich udziału forsowano teorie o dwóch rodzajach kultury artystycznej: masowej, ludowej, samorodnej z jednej strony (którą oczywiście traktowano jako quasi-kulturę) i zawodowej, wybranej, z drugiej strony.

Antyludowość, jaka cechuje estetyzujących kosmopolitów, formalizujących antypatriotów wynika z samej istoty, z samego charakteru ich założeń. Bo jeśli odrywa się „artyzm", „dramatyzm", „strukturę" utworu od żywej treści, treści, na którą składa się praca, walka, działalność człowieka pracy, jeśli nie widzi się jedności między ideowością a artyzmem, między prawdą a pięknem, między formą a treścią i jednocześnie traktuje się życie jako coś szarego, coś co nie wpływa na formę i estetykę — to, rzecz jasna, w prostej linii wynika stąd pogarda dla mas pracujących, pogarda dla ludu, pogarda dla ludzkiej pracy. Ta właśnie antyludowość staje się jeszcze jednym pomostem łączącym radzieckich estetyzujących formalistów z burżuzyjnymi teoretykami. Stąd prosta droga do burżuazyjnego kosmopolityzmu. Formalizm, estetyzm, antypatriotyzm, kosmopolityzm i antyludowość tworzą dialektyczną jedność.

* * *

Kultura radziecka nie jest nadnarodową, lecz jest wielonarodowa. Kultura każdego poszczególnego narodu radzieckiego jest narodowa z formy i socjalistyczna z treści. Łączy je wszystkie ideologia marksistowsko-leninowska, łączy je realizm socjalistyczny. Każda z nich rośnie i umacnia się w walce z apolitycznością i bezideowością, z nacjonalizmem burżuazyjnym, z kosmopolityzmem i wszelkimi obcymi wpływami ideologicznymi.

„...Kosmopolici — pisze Korniejczuk — wrogowie leninizmu, przedstawiciele burżuazyjnej zgniłej ideologii chcieli dowieść, że nie ma kultury socjalistycznej z treści i narodowej z formy. Kiedy ucz-

ciwi pisarze radzieccy z dumą mówili o radzieckiej ukraińskiej kulturze narodowej, ci oskarżali ich o ograniczoność narodową i nawet o nacjonalizm".

Dumą narodową każdego poszczególnego narodu radzieckiego jest jego własny dorobek kulturalny, jego własny wkład w ogólną kulturę kraju socjalizmu.

Ta duma narodowa, ten twórczy patriotyzm wzbogaca gmach kultury radzieckiej i im więcej, im bardziej rozkwita kultura w każdym narodzie radzieckim, tym silniejsza staje się potęga przeciwstawiająca się imperialistycznej ideologiii panowania dolara i przygotowania agresji wojennej.

Co stanowi jednak najwyższą dumę każdego narodu radzieckiego? Formułuje to Korniejczuk w stosunku do narodu ukraińskiego:

„Największą dumą narodową ukraińskiego narodu stanowi to, że masy pracujące Ukrainy pierwsze poszły w ślad za swym starszym bratem — za narodem rosyjskim po drodze Wielkiego Października. W tym zawiera się nasza narodowa duma i sława, w tym nasza niezwyciężona siła".

A więc zwycięski Październik stał się podstawowym źródłem nowej, jakościowo innej narodowej dumy narodu rosyjskiego i wszystkich narodów zamieszkujących Związek Radziecki.

Związek Radziecki uwolnił świat od dżumy hitlerowskiej. I znów, gdy nad światem zawisła groźba agresji imperializmu anglo-amerykańskiego, oczy setek milionów ludzi pragnących pokoju i dobrobytu, postępu i wolności, zwrócone są w stronę Związku Radzieckiego, potężnego państwa socjalistycznego, bohaterskiego narodu radzieckiego i niezwyciężonej Armii Czerwonej. Patriotyzm rewolucyjny ludów europejskich znajduje swe pogłębienie i oparcie w twórczym patriotyzmie narodu radzieckiego — jeden i drugi skierowany jest przeciwko wspólnemu wrogowi, wspólnemu niebezpieczeństwu.

Internacjonalizm proletariacki, który łączy się nierozerwalnie z głębokim, rewolucyjnym patriotyzmem, z umiłowaniem własnego narodu, własnego kraju i zarazem z nienawiścią przeciwko rodzimym i obcym siłom imperializmu zagrażającym suwerenności narodów i ich pokojowi, widzi właśnie w patriotyzmie radzieckim swoje harmonijne uzupełnienie. Internacjonalizm proletariacki — nieubłagany wróg burżuazyjnego nacjonalizmu we wszelkiej jego postaci — głosi międzynarodową solidarność mas pracujących w wielkiej wyzwoleńczej walce o postęp i socjalizm. Żyjemy w okresie, gdy świat jest podzielony na dwa obozy. Obóz imperialistycznej reakcji niesie narodom ucisk, niewolę ekonomiczną i polityczną, rzezie wojenne. Obóz socjalizmu i demokracji walczy o pokój, o sprawiedliwy ustrój społeczny, o suwerenność narodową. W takich warunkach internacjonalizm proletariacki to przede wszystkim aktywna, twórcza solidarność z obozem socjalizmu i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki, bohaterski naród radziecki.

Prawdziwi patrioci wszystkich krajów widzą w potężnym kraju socjalizmu ostoję w walce przeciwko zamachom na suwerenność narodów. I dlatego wszędzie probierzem szczerego patriotyzmu jest stosunek do Związku Radzieckiego, jest pragnienie, by Związek Radziecki rósł i potężniał, by wzmagały się jego sukcesy gospodarcze i kulturalne, jego siła polityczna i militarna. Patriotyzm radziecki — czynnik nieustannego rozwoju kraju socjalizmu — staje się więc czynnikiem międzynarodowego postępu, czynnikiem krzyżującym plany imperialistów amerykańskich.

Kultura radziecka w swej nieustannej walce z wszelkimi wpływami ideologii burżuazyjnej, w swej obecnej walce z wszelkimi przejawami dywersji ideologicznej imperialistycznego kosmopolityzmu toruje drogę postępowej kulturze całego świata, umacnia międzynarodowy front walki o pokój i postęp.

Maria Czanerle

Teatr amatorski i jego rola w radzieckiej twórczości kulturalnej

We wrześniu 1948 odbył się w Moskwie finał ogólnozwiązkowego konkursu teatralnych zespołów amatorskich. Na rzucających się w oczy afiszach widniały tytuły kilkudziesięciu sztuk, które zespoły z szesnastu republik przywiozły na pokaz do stolicy. Przytaczam nazwiska autorów, które utkwiły mi w pamięci: Puszkin, Czechow, Gogol, Ostrowski, Gorki, Simonow, Korniejczuk, Trieniow, Leonow, Pogodin, Szekspir, Molier, Goldoni. Świeżość i odkrywczość ujawniona w występach amatorów znalazła bezpośredni i żywy oddźwięk w repertuarze teatrów moskiewskich i nie tylko moskiewskich. „Jegor Bułyczew" od dziesięciu lat zapomniany przez teatry zawodowe powrócił na wiele scen dzięki nowości i oryginalności interpretacji, jaką zyskał w wykonaniu wyborskiego Domu Kultury w Leningradzie. „Dziewczęta" Wiery Panowej, sztuka zagrana po raz pierwszy na konkursie, przeszła od razu na scenę moskiewskiego teatru „Mossowieta". „Na spotkanie życia" Uspienskiego przejął od zespołu amatorskiego Związku Robotników Przemysłu Lotniczego teatr dramatyczny Stanisławskiego. Sztukę Gowa i D'Usseau „Głęboko sięgają korzenie" grał równolegle z teatrem Wachtangowa prowincjonalny zespół amatorski.

Przytoczone fakty, pokazane na przykładach niewątpliwie zgęszczonych (finał konkursu ilustruje na ogół pozycje najlepsze), świadczyły o daleko posuniętym wzajemnym przenikaniu się teatru amatorskiego i zawodowego, o zacierającej się granicy między repertuarem obu teatrów. Dla widza polskiego, wychowanego w warunkach niesprecyzowanych jeszcze pojęć o teatrze świetlicowym, w atmosferze „świetlicowych kompleksów", lęków przed „pseudozawodowością", propagandą montaży i inscenizacji jako najwłaściwszej formy repertuaru świetlicowego, było to zjawisko co najmniej zastanawiające.

W jednej z broszur *) jakie w księgarniach moskiewskich znalazłam o metodyce teatru amatorskiego, wyczytać można następujące wyjaśnie-

* „Teatralnaja Samodiejatelnost" Iskustwo 1948.

nie: „Nasz teatr amatorski jest organiczną częścią sztuki radzieckiej. Wszystkie zasady obowiązujące w sztuce teatralnej odnoszą się w równym stopniu do teatru zawodowego jak i do zespołu amatorskiego; proces twórczej pracy nad nową sztuką na scenie zawodowej nie różni się w istocie niczym od tego samego procesu na scenie teatru amatorskiego". Poważny i twórczy stosunek do pracy powinny w równym stopniu cechować aktora wielkiego teatru jak i początkującego amatora, występującego pierwszy raz na scenie kołchozu. „Bo my — potwierdza to kierowniczka wydziału świetlicowego przy Centralnym Komitecie dla Spraw Sztuki — uznajemy jedną sztukę radziecką, tą która wychowuje nowego człowieka w duchu socjalizmu. Wiele lat wspólnego rozwoju i wspólnych doświadczeń obu teatrów złożyło się na to, że teatr świetlicowy nie jest dziś dla nas jakimś odrębnym zagadnieniem kulturalnym, ale częścią nieoderwalną i bardzo istotną jednorodnej radzieckiej sztuki scenicznej".

Dwa nurty: klasyka i teatr współczesny

W jednym z listów do Stanisławskiego pisze Niemirowicz-Danczenko: „Dobry teatr powinien wystawiać bądź takie spośród sztuk klasycznych, w których wyrażone są jakieś szlachetne, bliskie nam idee, bądź te spośród współczesnych, w których teraźniejszość przedstawiona jest w artystycznej formie". Współczesność czy ściślej mówiąc postępowość literatury epok minionych polega na tym, co literatura radziecka nazywa krytycznym realizmem w odniesieniu do własnej dramaturgii XIX wieku, a co w większym lub mniejszym stopniu odnosi się do wielu utworów wielkich pisarzy różnych epok i krajów, na krytycznym stosunku autora do pewnych przejawów współczesnego mu życia. I można stwierdzić, że o ile literatura krytycznego realizmu jest postępowa poprzez swą negatywną w stosunku do ustroju funkcję krytyki pewnych zjawisk świata feudalnego czy kapitalistycznego, to literatura realizmu socjalistycznego jest najściślej związana z pozytywem osiągnięć państwa socjalistycznego, z jego twórczym rozmachem, z narodzinami i rozwojem nowego człowieka. Jej krytycyzm skierowany jest przeciw przeżytkom „starego w nowym", przeciw hamującym rozwój społeczeństwa wpływom i pozostałościom kapitalizmu, przeciw burżuazyjnemu nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi. „Naród, państwo, partia — powiedział tow. Żdanow — nie życzą sobie oddalenia literatury od rzeczywistości, lecz jej aktywnego wkroczenia we wszystkie dziedziny życia radzieckiego bytu".

Takie zasady określają charakter repertuaru teatralnego zarówno teatrów zawodowych jak i amatorskich. Oparcie obu typów teatrów o jednolity w zasadzie charakter repertuaru jest wynikiem wieloletnich doświadczeń i starć ze zwolennikami pewnych odchyleń i teorii niezgodnych z jasną od początku i konsekwentną polityką partii komunistycznej i rządu radzieckiego.

Warto, choć w największym skrócie, przyjrzeć się etapom rozwoju teatru radzieckiego w ogóle, z którymi ściśle jest związany rozwój teatru amatorskiego.

Rzut oka na dzieje rozwoju teatru radzieckiego

„Teatr robotniczy i chłopski — pisała jeszcze w 1912 roku redagowana przez Lenina i Stalina bolszewicka „Prawda" — stworzy repertuar odpowiadający swoim ideałom i dążeniom do wolności i prawdziwego piękna, będzie teatrem dostępnym dla wszystkich i niepodobnym do współczesnego teatru miejskiego, myślącego o zabawie więcej niż o sztuce". Od pierwszych dni zwycięstwa Rewolucji Październikowej partia wskazywała na to, że repertuar musi być ideowo związany z życiem i walką narodu, że należy w tym celu wykorzystać w sposób umiejętny i krytyczny dziedzictwo kultury teatralnej przeszłości, kontynuować i rozwijać jego realistyczne tradycje.

„Proletariacka kultura — pisał Lenin — musi wynikać z prawidłowego rozwoju tych zapasów wiedzy, które wypracowała ludzkość pod uciskiem kapitalistycznego społeczeństwa, obszarniczego społeczeństwa, urzędniczego społeczeństwa". Lecz obok tej niejednokrotnie podkreślanej prawdy wskazał Lenin (w rozmowie z ówczesnym komisarzem oświaty Łunaczarskim) na konieczność „podsycania tego nowego, co rodzi się pod wpływem rewolucji", nie stosowania doń „kryteriów wyłącznie estetycznych", ażeby „stara sztuka, bardziej dojrzała, nie zahamowała rozwoju nowej".

W takim też kierunku rozwijał się od początku młody teatr radziecki. Rewolucyjność treści, idąca często w parze z rewolucyjnością form, była pierwszą jego cechą. Mówiąc w 1919 r. o „prawdziwym i naprawdę ludowym teatrze" określał go Wachtangow jako teatr „wyrażający i pobudzający rewolucyjnego ducha narodu". Teatr rewolucyjny wyobrażano sobie na początku jako coś monumentalnego i patetycznego. Klasycznym jego przykładem z tego okresu może być „Misterium Buffo" Majakowskiego, pokazujące w symbolicznych, plakatowato skreślonych obrazach „drogę rewolucji". Owo „heroiczne, epiczne i satyryczne odzwierciedlenie naszej epoki", jak utwór swój nazwał autor, wywarło decydujący wpływ nie tylko na powstanie agitacyjno-politycznego teatru zawodowego z całą masą pokrewnych widowisk, tak charakterystycznych dla teatru epoki wojny domowej.

Pod jej wpływem zrodziło się wiele mniej potężnych w koncepcji, lecz pokrewnych w swym symboliczno-agitacyjnym stylu przedstawień ówczesnego teatru amatorskiego. Formalistyczną symbolikę i patos, połączone z rewolucyjnym duchem, łączą amatorzy z kolei ze swoistymi formami i treścią przedstawień, pozwalających w inscenizowany materiał wtrącać fakty wzięte z życia fabryki, kołchozu, instytucji, przy której pracował zespół amatorski. Agitacyjno-masowy charakter ówczesnego teatru amatorskiego, występującego pod popularną nazwą „Błękitnej Bluzy" (i w nieco innej postaci brygad agitacyjnych „Czerwonej Bluzy") oparty był w całości na aktualnym materiale, ujętym w formę tzw. żywych gazetek, teatralnych montaży literacko-muzycznych itp.

Powstanie w pierwszych latach po rewolucji pewnych specyficznych form teatru świetlicowego, nie odbiegających zresztą w zasadzie zbytnio

od treści i stylu repertuaru granego równolegle w teatrze zawodowym, form zmierzających do wykorzystania ruchomych i giętkich rodzajów, pokrewnych typom przedstawień estradowych — wiąże się z wyraźnie w tym okresie pojawiającą się tendencją do odgraniczenia sztuki zawodowej od amatorskiej. Różne burżuazyjne prądy, będące w istocie pozostałościami starych poglądów i systemów, które najsilniejszy wyraz znalazły w teorii tzw. proletkultu, usiłują w tym czasie przemycić wrogie kulturze proletariackiej burżuazyjne poglądy, podając formalistyczne nowatorstwo za prawdziwie rewolucyjne, odrzucając kulturalne dziedzictwo przeszłości itp. Jednym z poglądów, z którym zmagała się młoda sztuka radziecka, była teoria o rzekomym antagonizmie między teatrem zawodowym i amatorskim, zmierzająca do wyznaczenia amatorom odrębnych form repertuaru, a oparta w swym założeniu na kanonizowaniu historycznie przejściowych form teatru amatorskiego, wynikających przeważnie z niedojrzałości tego teatru, jako form specyficznych i trwałych.

Stanowisko partii i Lenina („O proletkultach", 1920, „O kulturze proletariackiej") potępiające wszelkie próby „laboratoryjnego" tworzenia kultury proletariackiej wskazało sztuce radzieckiej właściwą drogę i zadecydowało o przezwyciężeniu wrogich teorii.

Wytrzebieniu naleciałości formalistycznych, widocznych w agitacyjno-politycznym teatrze pierwszych lat, sprzyja nowa faza w rozwoju społeczno-ekonomicznym państwa. Koniec interwencji i wojny domowej i przejście do normalnej pokojowej pracy stawia przed teatrem nowe zadania. Rezolucja XII Zjazdu RKP(b) z 1923 r. wzywa do „stworzenia i doboru odpowiedniego rewolucyjnego repertuaru". Wezwanie to zostało zrozumiane jako postulat wprowadzenia współczesnej rzeczywistości i współczesnego człowieka do utworu scenicznego i tak też zostało ono zrealizowane. Odtąd centralnym tematem staje się sowiecka rzeczywistość — fabryki, kołchozy, sowchozy, socjalistyczne współzawodnictwo milionów pracujących, nowa dyscyplina pracy. Teatr bierze na swój sposób udział w budownictwie socjalistycznym. Na plan pierwszy wysuwają się obrazy ludzi pracy — budowniczych fabryk 5-latki, działaczy nowej wsi kołchozowej.

Odtąd kroczy teatr radziecki drogą jasno wytkniętą i konsekwentną, mimo pewnych potknięć i błędów, przezwyciężanych każdorazowo dzięki wskazaniom partii. Repertuar teatralny odtwarza kolejne etapy rozwoju socjalistycznego budownictwa ujęte w ramy pięcioletnich planów gospodarczych. Bohater nowej radzieckiej dramaturgii jest wyrazicielem kolejnych historycznych przemian, dążeń i osiągnięć radzieckiego człowieka pracy.

Ducha nowotworzącej się sowieckiej dramaturgii, nie odbiegającej od całokształtu nowej literatury, ujął i sformował Gorki na Ogólnozwiązkowym Zjeździe Pisarzy Radzieckich w 1934 r.: „Socjalistyczny realizm jest podstawową metodą radzieckiej literatury pięknej i krytyki literackiej, a wynika stąd, że romantyzm rewolucyjny powinien wchodzić w skład twórczości literackiej jako część nieodłączna, ponieważ całe życie naszej partii, całe życie klasy robotniczej i jej walka składają się z połączenia

najsurowszej, najtrzeźwiejszej codziennej pracy z największą heroiką i największymi perspektywami".

„Głównym bohaterem książek — doradza Gorki — wybrać pracę, tj. człowieka organizującego procesy pracy". Ów nowy człowiek — „bohater jakiego nigdy jeszcze nie było, jest dlatego tak prosty, jasny i wielki, ponieważ jest bardziej bezkompromisowy i buntowniczy od wszystkich Don Kichotów i Faustów przeszłości".

Ów „rewolucyjny entuzjazm tworzenia", „bohaterstwo społeczne" uważa Gorki za najznamienitszą cechę nowej literatury — nowoczesny romantyzm.

Teatr amatorski

Teatr amatorski rozwija się równolegle z teatrem zawodowym, odźwierciedlając główne jego przemiany, dzieląc z nim oba zasadnicze rodzaje repertuaru — klasykę i dramaturgię współczesną. Pokonanie wyżej wspomnianych tendencji formalistyczno-burżuazyjnych, usiłujących ograniczyć jego rozwój i zasięg repertuaru, wiąże się ze zbliżeniem się teatru amatorskiego do zawodowego, opartym na poznawaniu, uczeniu się i wykorzystywaniu jego doświadczeń dla własnych celów, co nastąpiło około roku 1930. Niewątpliwie z tego kontaktu z teatrem zawodowym wyrasta wiele świetnych osiągnięć teatru amatorskiego w jego pracy nad znanymi utworami sowieckiej i klasycznej dramaturgii, osiągnięć zanotowanych w historii radzieckiego teatru tego okresu. Przykładem może służyć kilka sztuk wystawionych w dekadzie twórczości dramatycznej Gorkiego w 1937 r. przez sześć zespołów amatorskich: „Mieszczanie", „Na dnie", „Ostatni", „Wassa Żelaznowa" i „Jegor Bułyczew".

W jaki sposób radziły i radzą sobie zespoły ze sztukami, których wystawienie wymaga odpowiednich kwalifikacji i warunków? Oto dla przykładu historia jednego z najstarszych zespołów, który powstał w 1926 r. w świetlicy kolejarzy w mieście Wołogda, pod kierownictwem artysty Badajewa, ucznia Niemirowicza - Danczenko. Przed wystawieniem utworu amatorzy zbierali się przez pół roku co dzień po pracy w świetlicy, gdzie uczyli się zasad sztuki scenicznej, opanowania dialogu, zaznajamiali się z całokształtem twórczości danego pisarza, z twórczością pisarzy współczesnych mu i pokrewnych. Po kilku próbnych skeczach zespół wystawił „Burzę" Ostrowskiego, „Potęgę ciemnoty" Lwa Tołstoja, „Na dnie" i „Jegora Bułyczowa" Gorkiego, odtwarzając z dużym poczuciem i zrozumieniem postacie bohaterów. Odtąd w ciągu dwudziestu paru lat zespół wystawił około 120 sztuk klasyków i dramaturgów współczesnych. Innemu zespołowi fabryki „Sierp i Młot" pomagał w wystawieniu tej samej sztuki Tołstoja sekretarz wielkiego pisarza, Mikołaj Gusjew, objaśniając zamierzenia ideologiczne, postacie, warunki bytu przedstawione w utworze, zaznajamiając zespół z twórczością wielkiego klasyka.

Do repertuaru amatorskiego weszły między innymi sztuki: „Lubow Jarowaja" Treniowa, „Płaton Kreczet", inscenizacja powieści N. Ostrowskiego „Jak hartowała się stal", wiele sztuk A. N. Ostrowskiego, „Dzieci Waniuszyna", rosyjskiego klasyka S. Najdenowa, „Poskromienie złoś-

nicy" Szekspira. „George Dandin" Moliera, „Babskie plotki" i „Kaczmarka" Goldoniego, „Wesele Figara" Beaumarchais, „Intryga i miłość" Schillera.

Forma estradowo-koncertowa

Zespoły estradowo-koncertowe są jedną z postaci teatru amatorskiego przypominającą nasze teatry „małych form" lub „składanych programów". Bojowa i zaszczytna rola, jaką zastępy tych zespołów — tzw. brygady agitacyjne — spełniły w czasie wojny, sprawiła, że forma ta, dotąd na ogół mało popularna i niezbyt ceniona, znalazła swoich obrońców. Odtąd, jak w czasie wojny, kiedy grupy koncertowo-estradowe powstawały poniekąd z konieczności ze zdekompletowanych z powodu braku mężczyzn zespołów, kilkuosobowe brygady obsługują podczas siewu i żniw pracujących w kołchozach, występują w świetlicach i parkach kultury, biorą udział w zabawach ludowych itp.

Repertuar takiego zespołu składa się z krótkich scenek, skeczów miniatur, monologów, deklamacji prozy i wierszy, z dwuosobowych montaży utworów wierszowanych, pieśni i prozy tzw. „mówionych duetów", w których artyści mają możność wykazania swych aktorskich zdolności, z pieśni różnego typu (solowych, kupletów, tzw. „czastuszek itp."), z występów instrumentalnych, tanecznych itd. Najistotniejszą cechą zespołu estradowego jest aktualność repertuaru, wesoła, często satyryczna treść skeczów, monologów, „czastuszek", wyśmiewająca pewne lokalne lub powszechne wady; nieodzownym warunkiem jest odpowiedni poziom ideologiczny i artystyczny repertuaru. Niedopuszczalne jest pokazywanie utworów na niskim poziomie, naśladownictwo zachodnio-europejskiej estrady przez wprowadzenie mieszczańskich, pornograficznych tekstów czy tańców, popularyzacja pseudoludowych pieśni itp.

Estradowa forma brygad agitacyjnych z rzadka jednak zaspakaja ambicje zespołu amatorskiego, którego podstawową formą jest sztuka całospektaklowa lub dłuższa jednoaktowa. Pewną ilość numerów estradowych przygotowują zespoły w zapasie dla celów okolicznościowych, montując z nich w razie potrzeby cały lub rozbity na „brygady" program koncertowo-estradowy.

Jednoaktówka

Korzystając bez ograniczeń z repertuaru zawodowego napotyka teatr amatorski niekiedy na trudności, wynikające 1) z ograniczonych możliwości wykonania pewnych ról lub pewnych akcesoriów (np. odtworzenia wodzów rewolucyjnych, występujących w wielu sztukach współczesnych), 2) z braku czasu aktora — robotnika lub chłopa — do przygotowania całospektaklowej sztuki, wymagającej opanowania pamięciowego i aktorskiego zbyt długich ról oraz długiego okresu prób, zwłaszcza że przeciętna sztuka w teatrze radzieckim trwa około 4 godzin.

Z drugiej strony oglądając na scenie zawodowej dzieje pokrewnych sobie ludzi, przodowników pracy, nowatorów na odcinku współzawod-

nictwa itd. rodzi się w zespole świetlicowym ambicja pokazania na scenie osiągnięć własnego odcinka pracy, fabryki czy wsi, ujęcia w fabułę dramatyczną własnych przeżyć. Z tych równoległych potrzeb zrodził się bardzo popularny rodzaj jednoaktówki o treści zazwyczaj ściśle związanej z zagadnieniami obchodzącymi daną świetlicę. Formą skondensowanego w jednym akcie dramatu, dostosowaną do warunków pracy świetlicowej, dramatu odtwarzającego zagadnienia fabryki czy kołchozu przewijające się jak taśma przez daną świetlicę — odpowiada teatr amatorski na wezwanie CK WKP(b), zawarte w uchwale z dnia 26.VIII.1946 r. „O repertuarze teatrów dramatycznych i próbach jego poprawy": „Teatry i dramaturgowie powinni w teatrach i w sztukach odtwarzać życie społeczeństwa radzieckiego w jego nieustannym rozwoju, we wszelki sposób pomagać rozwojowi dodatnich cech charakteru człowieka radzieckiego, ze szczególną siłą ujawnionych w czasie Wielkiej Wojny w obronie ojczyzny".

Jednoaktówki świetlicowe nie są jednak, jakby się zdawało, jakąś drugorzędną gałęzią twórczości dramatycznej. Postulaty polityczne i artystyczne stawiane jednoaktówkom nie różnią się zasadniczo od tych, jakie stawia się sztukom całospektaklowym. Dowodem tego są coroczne konkursy na jednoaktowy utwór sceniczny (urządzane przez Centralny Dom Twórczości Ludowej w Moskwie), a raczej wyniki tych konkursów świadczące o wysokich wymaganiach organizatorów. Kilka takich sztuk zostało wyróżnionych na wspomnianym już konkursie teatralnym i tylko właśnie owej specyfice tematów związanych z danym terenem należy przypisać, że pozostały one nadal wyłączną własnością świetlic. Wspomnę dla przykładu sztukę Siemionowa „Tam, gdzie nie było zaciemnienia", obrazującą doświadczenia wojenne uralskiej fabryki metalurgicznej, sztukę „Irade" Achuntowa i Muntara, odtwarzającą na tle specyficznych stosunków obyczajowych odcinek pracy w zagłębiu naftowym Baku.

Utwory, przysyłane w wyniku konkursu lub niezależnie odeń, nie nadające się z powodu pewnych błędów do przyjęcia, ale zasługujące na poprawę, przyjmują pod swoją opiekę zawodowi dramaturgowie, którzy udzielają pisarzom - amatorom odpowiednich uwag i konsultacji. I tak — można w repertuarze teatrów amatorskich znaleźć przykłady sztuk powstałych w wyniku wielomiesięcznej wspólnej pracy amatora i dramaturga, współpracy prowadzonej przeważnie drogą listowną, ogromne bowiem przestrzenie Związku Radzieckiego nie zawsze pozwalają na korzystanie z osobistych konsultacji. Jest to jedna z dróg prowadzących do wychowania nowego pokolenia radzieckich pisarzy.

Szefostwo

Ogromne znaczenie dla podniesienia kultury zespołów amatorskich i poziomu artystycznego wykonania ma tzw. szefostwo, jakie w 1939 r. z inicjatywy Moskwina i Barsowej objęli artyści zawodowi nad amatorami. W teatrach, filharmoniach, szkołach muzycznych itd. powstały komisje szefowskie, każdy „szef" objął opiekę nad jakimś zespołem amatorskim. Artyści i reżyserzy teatrów republik związkowych i okrę-

gów objęli szefostwo nad zespołami swojej republiki i okręgu. Przed wojną było w samej tylko Moskwie 420 szefów, w Uzbekistanie 186, w Armenii 125 itd. W 1946 r. liczba szefów wynosiła tylko w dziedzinie teatru około 15 tysięcy.

Akcja ta, kierowana przez Centralną Komisję Szefowską za pośrednictwem Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Domów Twórczości Ludowej, daje doskonałe rezultaty nie tylko dzięki sprężystej organizacji, która sprawia, że nawet najbardziej odległe, prowincjonalne zespoły mają możność korzystania z pomocy fachowców, z bezpośredniej lub pisemnej konsultacji, ale głównie i przede wszystkim dzięki uświadomieniu społecznemu, zrozumieniu i zapałowi, jakie tej sprawie okazują artyści radzieccy. Uświadomienie artysty polega nie tylko na zrozumieniu ważności i odpowiedzialności powierzonej mu funkcji kulturalnego i artystycznego instruowania świetlic; zetknięcie z pracą amatora wprowadza artystę w krąg zagadnień, którymi żyje świetlica, pozwala mu poznać zakres potrzeb i zainteresowań głównego odbiorcy sztuki, jakim w społeczeństwie socjalistycznym jest widz robotniczo - chłopski. I jeszcze jedna korzyść — zasadnicza: zespoły świetlicowe są w ustroju socjalistycznym z natury rzeczy rezerwuarem talentów artystycznych; pomoc w przejawieniu się talentu, właściwe pokierowanie nim i pozyskanie go dla sztuki jest również jednym z zadań, jakie spełnia udział fachowców teatralnych w pracy świetlic.

A oto przykład ilustrujący, jak pomoc ta wygląda w praktyce: świetliczanie fabryki im. Awiochima interesowali się przez dłuższy czas Szekspirem. Wyrazem tego zainteresowania było wystawienie w 1941 r. sztuk „Romeo i Julia" i „Cymbelone". Obie sztuki reżyserował znany artysta i reżyser Biersjeniew, konsultacji udzielał zespołowi wybitny szekspirolog, prof. M. Morozow. W ciągu kilku miesięcy przyszli wykonawcy studiowali twórczość wielkiego dramaturga, w świetlicy urządzono wystawę poświęconą Szekspirowi.

Przykładów opieki nad amatorami ze strony najwybitniejszych artystów, uczonych - specjalistów różnych dziedzin nauki i literatury można wyliczyć wiele. Kierownictwo artystyczne Domu Kultury moskiewskich zakładów samochodowych sprawował przez wiele lat sławny artysta MCHAT-u Moskwin wespół z reżyserem Sudakowem. W przygotowaniu sztuk uczestniczyli tej miary artyści i reżyserzy, co Grybow, Tairow, Biersjeniew, Birman, Dnieprow.

To samo zjawisko widzimy w najodleglejszych krajach republik związkowych. Grupa młodych kirgiskich amatorów opracowała pod kierownictwem artysty MCHAT-u Orłowa „Króla Lira", „12 noc" Szekspira i „Ubóstwo nie jest hańbą" Ostrowskiego. W Państwowym Instytucie Teatralnym w Moskwie istnieje studium narodowościowe, które urządza przedstawienia dyplomowe dla różnojęzycznych amatorów, przenoszone przez nich następnie do własnych republik.

Formy opieki zawodowców nad amatorami są różnorodne i giętkie. Jednym z ważnych aktualnych w tej dziedzinie zadań jest wprowadzenie amatorów w zagadnienia dramaturgii współczesnej. Metody, przy

pomocy których realizuje się to zadanie, objaśnia częściowo notka wydrukowana w jednym z ostatnich numerów pisma „Sowieckoje Iskustwo" (19. III. 1949): „W teatrze im. Mossowietu odbyło się spotkanie przedstawicieli wiejskiej twórczości amatorskiej okręgu moskiewskiego z aktywem twórczym teatru. Uczestnicy spotkania omawiali zagadnienia związane z wystawieniem nowych sztuk radzieckich. Pokazano również fragmenty repertuaru teatru. Na prośbę widzów zorganizowano w wielu przedsiębiorstwach stolicy, w domach kultury i świetlicach konferencje poświęcone omówieniu sztuk radzieckich, wystawionych przez teatr. Na konferencjach tych występowali reżyserzy i wykonawcy głównych ról. W gazetkach fabrycznych umieszczono recenzje o sztukach „Moskiewski charakter", „W jednym mieście" i innych".

Od amatora do zawodowca

Droga wiodąca od amatora świetlicowego do zawodowca jest utorowana. Żadne przesądy ani hamulce materialne nie stoją jej na przeszkodzie, toteż bez przesady można stwierdzić, że zastępy artystów radzieckich rekrutują się z byłych amatorów. Wymienię Szczukina, ludowego artystę ZSRR*, pierwszego odtwórcę roli Lenina w sztukach i filmach o Leninie, znaną u nas uzbecką artystkę Tamarę Chanum, ludowego artystę Kirgiskiej SRR Abdylasa Moldebajewa i setki innych. Wiele znanych dziś również poza granicami Związku Radzieckiego teatrów wyrosło z zespołów amatorskich, jak moskiewski i leningradzki Teatr Leninowskiego Komsomołu, powstały z tzw. Teatru Robotniczej Młodzieży (TRAM), którego zespół był złożony z młodzieży zatrudnionej w fabryce i dość długo grającej tylko w czasie wolnym od pracy, lub do dziś występujący pod starą nazwą Swierdłowski Teatr Robotniczej Młodzieży. Wszystkie pięćdziesiąt kilka teatrów istniejących obecnie w Uzbeckiej SRR powstały z zespołów amatorskich, podobnie zresztą jak wszystkie teatry republik Azji Środkowej, gdzie przed rewolucją nie było ani jednego teatru. Najwybitniejsi aktorzy tych republik są byłymi amatorami, wykształconymi potem w znakomitych szkołach teatralnych Moskwy, Leningradu itd.

Wypadki przemianowania przez rząd zespołu amatorskiego na zespół zawodowy nie są również rzadkością. Najwięcej przykładów w tej dziedzinie dostarczają zespoły pieśni i tańca, lecz ten temat wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Zasięg twórczości amatorskiej

„W państwie naszym zrobiono wszystko, by źródło twórczości ludowej mogło tryskać na ogromnych przestrzeniach wielonarodowego Związku Radzieckiego" (Mołotow). Praktyka tysięcy fabryk i kołchozów, miast,

---

* Tytuł „ludowego artysty ZSRR" jest najwyższym w dziedzinie sztuki wyróżnieniem i odznaczeniem.

miasteczek i wsi potwierdza te słowa. W najgłębszych i najdalszych zakamarkach ogromnego kraju socjalizmu ludzie pracy grają klasyków i pisarzy współczesnych, śpiewają i tańczą. Na dalekiej Arktyce urządza się coroczne pokazy twórczości amatorskiej. W pokazie 1946 roku wystąpiło 27 teatralnych zespołów polarników; wszystkie miały bogaty program złożony z utworów klasycznych i współczesnych. Zespół miejscowości Tuksi, położonej za kręgiem polarnym, składający się z 30 członków, grał Ostrowskiego, Simonowa, Korniejczuka. W jakiejś wiosce Czuwaszskiej Autonomicznej Republiki, gdzie przed rewolucją panował zupełny analfabetyzm, kołchoźnicy odegrali wierszowany utwór Puszkina „Borys Godunow". W innej wsi okręgu kalininowskiego wystawili inscenizację powieści „Anna Karenina". Tysiące przykładów tego typu można by przytoczyć. Przyjrzyjmy się cyfrom. Twórczość amatorska obejmuje około cztery miliony uczestników — robotników, kołchoźników i inteligentów. W 50 — 60 tysiącach zespołów dramatycznych bierze udział około półtora miliona amatorów sztuki teatralnej. W ogólnozwiązkowym konkursie teatralnym 1948 r. brało udział 30 tysięcy zespołów. W samej Moskwie istnieje przeszło 800 zespołów teatralnych, obejmujących około 20 tysięcy amatorów. O tym, jak potężny i żywiołowy jest ten ruch, świadczy fakt, że w pokazie wiejskich zespołów świetlicowych zorganizowanym w 1944 roku, a więc w czasie wojny, uczestniczyło tylko w okręgu moskiewskim 48.560 zespołów obejmujących 600.000 osób. Bezpośrednio po wojnie zanotowano 18.000 wiejskich zespołów dramatycznych. Pierwszy powojenny pokaz wyeliminowanych zespołów w Moskwie zgromadził w Teatrze Wielkim 70.000 uczestników. Pod kierownictwem republikańskich i okręgowych Komitetów dla Spraw Sztuki znajdowało się w 1946 r. 136 miejskich, okręgowych i republikańskich Domów Twórczości Ludowej z Wszechrosyjskim Domem Twórczości Ludowej na czele. Przez kursy Centralnego Komitetu dla Spraw Sztuki przechodzi rocznie przeszło 16.000 amatorów.

Twórczość amatorska i rozwój kultury narodów ZSRR

Na szczególne podkreślenie zasługuje rola twórczości amatorskiej dla rozwoju kultury poszczególnych narodów wchodzących w skład wielonarodowego państwa radzieckiego.

Jeszcze w r. 1920 wskazywał Stalin na konieczność rozwoju „narodowej szkoły, narodowego teatru, narodowych instytucji oświatowych*. Przed rewolucją tylko 9 narodów Zw. Radzieckiego, nie licząc narodu rosyjskiego, miało swój własny teatr narodowy — i to w postaci grup wędrujących aktorów. W r. 1941 już 410 spośród 926 teatrów grało sztuki w 50 różnych językach narodów republik związkowych.

Teatr narodów ZSRR rozwijał się w walce z wrogimi, nacjonalistycznymi wpływami, usiłującymi zamknąć sztukę narodową w granicach etnograficznej „egzotyki". Twórczość swą opiera w znacznej mierze na wy-

* W artykule pt. „Polityka władzy radzieckiej w sprawie narodowościowej w Rosji".

korzystaniu bogactw narodowego folkloru, pieśni, tańca, muzyki. Z niewyczerpanych źródeł folkloru narodów republik radzieckich korzystają słynne radzieckie zespoły pieśni i tańca (Piatnickiego i Swiesznikowa, Aleksandrowa, Mojsjejewa itd.).

W dziedzinie teatru aktywność kulturalna narodów ZSRR wyraża się poprzez bogatą twórczość pisarzy i dramaturgów poszczególnych republik i narodów. I tu również sztuka grana w teatrze zawodowym jest jednocześnie własnością i ambicją teatru amatorskiego. Na Ukrainie wszystkie bez różnicy teatry grają Szewczenkę, Franko, Koczergę i Korniejczuka; na Białorusi — Glebkę, Klimkowicza, Poleskiego czy Morozowa; na Łotwie — Jakobsona, Brodelego czy Grigulisa; w Azerbejdżanie — Efendiewa czy Sabit Rachmana: w Armenii — Jakdżana; w Gruzji — Mosaszwiliego; w Kazachstanie — Jabiszewa; w Kirgizji — Szukurbiekowa; w Uzbekistanie — Chamzę-Chakim-Zade; w Tadżykistanie — Ainiego itd. Nie znaczy to, rzecz jasna, że pisarz, poeta czy dramaturg jest własnością tylko danej republiki. Na odwrót — wymiana kulturalna jest rzeczą pożądaną i praktykowaną i polega nie tylko na przejmowaniu przez jedną republikę dorobku kulturalnego innej, ale również na wymianie tematów twórczych i doświadczeń, często bowiem pisarze jednego kraju piszą o życiu, obyczajach, stosunkach innych narodów. A obok pisarzy „zawodowych" są i tacy, którzy sił swych próbują pisząc dla zespołów świetlicowych o bliskich danemu środowisku sprawach. Kilka takich sztuk, między innymi jedną obrazującą emancypację kobiet w republikach Azji Środkowej po Rewolucji — wyróżniono na wspomnianym już zeszłorocznym ogólnozwiązkowym konkursie teatralnym.

Twórczość amatorska jest ważnym elementem rozwoju kultury poszczególnych narodów ZSRR, a przez to stanowi niewyczerpane źródło rozwoju kultury radzieckiej jako całości „narodowej w formie — socjalistycznej w treści".

Znaczenie teatru amatorskiego

Teatr amatorski, owa „masowa forma sztuki radzieckiej" jest doskonałą szkołą wychowania politycznego i artystycznego najszerszych mas pracujących. Przez odpowiedni dobór repertuaru zaznajamia miliony widzów, przeważnie ludzi pracy fizycznej, z największymi i najbardziej na uwagę zasługującymi utworami literatury własnej i światowej. Przez wszechstronną pomoc fachowców, literatów, naukowców, reżyserów, w należytym zrozumieniu i odtworzeniu utworu literackiego pogłębia kulturę zespołu amatorskiego, uczy prawdziwej sztuki nie tylko dany zespół, ale tysiące widzów przez ten zespół wychowywanych. Wprowadzając jako jedną z podstawowych gałęzi repertuaru dramaturgię współczesną zaznajamia zespół i widza ze skondensowaną w utworze dramatycznym sferą zagadnień i konfliktów, w których kręgu obraca się, żyje, działa i tworzy nowy radziecki człowiek; pokazując jego patriotyzm, nie dające się pokonać dążenie do celu, zapał twórczy, miłość, bohaterstwo i ofiarność — wpaja te cechy w tych, którzy sztukę grają, którzy ją oglądają. Wprowa-

dzając do repertuaru piękno sztuki ludowej, sztuki każdego narodu — staje się w praktyce czynnikiem walki przeciw kosmopolityzmowi, ucząc zarazem narody poszanowania dla zdolności twórczych i piękna kultury innych. I wreszcie — dając zespołom robotniczym i chłopskim nieskrępowaną w niczym możność artystycznego wyżycia się, pomagając im w osiągnięciu odpowiedniego poziomu artystycznego, zapewnia sztuce stały dopływ świeżych, utalentowanych artystów. Dlatego też teatr amatorski cieszy się miłością i popularnością w narodzie oraz gorącym poparciem partii i rządu radzieckiego.

Jasno określony charakter i właściwości radzieckiego teatru amatorskiego, wypracowane w ciągu 30-letnich doświadczeń, mogą i powinny posłużyć jako punkt wyjścia do rozwikłania zagmatwanych u nas zagadnień teatru i repertuaru świetlicowego i przejścia na drogę wyraźnie sprecyzowanych poglądów, wysiłków i dążeń w tej ważnej i odpowiedzialnej dziedzinie.

Samuel Fiszman

Polonica w naukowych czasopismach radzieckich

W drugiej połowie 1948 roku i w pierwszych miesiącach roku bieżącego w naukowych czasopismach radzieckich opublikowano szereg nowych rozpraw na tematy polskie oraz recenzje z prac uczonych polskich, które warto jest, przynajmniej pokrótce, omówić.

W czasopiśmie **„Woprosy istorii"** Nr 9, 1948, znajdujemy obszerny artykuł **I. Millera** pt. **„Kwestia chłopska w programie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego (30 — 40 lata XIX w.)".** Miller stwierdza na wstępie, iż kwestia chłopska, której tak wiele uwagi udzieliło społeczeństwo polskie po klęsce powstania 1830 — 31 r. bynajmniej nie była czymś nowym. Powstanie było tylko przełomowym momentem w rozwoju poglądów na tę kwestię.

Wszystkie próby rozwiązania zagadnienia stosunków na wsi głoszone lub podjęte przed powstaniem 1830—31 r. miały kilka cech wspólnych, a mianowicie rodziły się w łonie przedstawicieli klasy panującej, za jej pośrednictwem miały być zrealizowane, miały na celu nie zasadniczą zmianę stosunków między obszarnikiem a chłopem, ale reformę tych stosunków; wszystkie próby rozwiązania kwestii chłopskiej przewidywały nie rewolucyjną drogę, a drogę powolnej i ostrożnej ewolucji, przy której interesy obszarników byłyby ochraniane jak najbardziej skrupulatnie.

Autor zastanawia się nad przyczynami takiego stosunku do kwestii chłopskiej ze strony najbardziej przodującego odłamu szlachty oraz nad przyczynami zmiany tego stosunku po 1831 r. Przyczyną tego był po pierwsze fakt, że po 1831 r. stosunki kapitalistyczne zaczęły przenikać do rolnictwa ze szczególną siłą, po drugie, że niebezpieczeństwo rewolucyjnego rozwiązania kwestii chłopskiej znacznie wzrosło, po trzecie, że, o ile przed klęską powstania 1830 — 31 myśl o przyciągnięciu do walki o niepodległość szerokich warstw społeczeństwa wypowiadana była tylko przez poszczególnych publicystów, to po klęsce idea ta uzyskuje coraz szersze rozpowszechnienie i staje się podstawową zasadą działalności kół demokratycznych.

Szczególne znaczenie przy badaniu charakteru rozwiązania kwestii chłopskiej w polskiej publicystyce lat 30 — 40 wieku XIX posiada publicystyka emigracji, przede wszystkim publicystyka jej obozu demokratycznego. Publicystyka emigracyjna w znacznej mierze określała kształtowanie się poglądów, kierunków i działalności grup społecznych w kraju.

Autor zastanawia się pokrótce nad publicystyką emigracyjną i przecho-

dzi do bardzo dokładnego omówienia programu i działalności Towarzystwa Demokratycznego oraz jak najdokładniej analizuje genezę i źródła poglądów Towarzystwa na rozwiązanie kwestii chłopskiej. Autor dochodzi między innymi do następujących wniosków:

„Demokracja polska, wysuwająca kwestię chłopską jako kwestię pierwszorzędnej wagi społecznej i politycznej, widziała w rozwiązaniu jej zlikwidowanie niesprawiedliwości dziejowej, uwłaszczenie podstawowej masy narodu polskiego, akt o wielkim znaczeniu historycznym i moralnym. Z rozwiązaniem zagadnienia chłopskiego demokracja polska wiązała plany zbudowania nowego, doskonalszego ustroju społecznego. Za taki ustrój większość polskich demokratów uważała ustrój kapitalistyczny, powstały na gruzach feudalizmu w wyniku burżuazyjno-demokratycznej rewolucji agrarnej. Nie ulega wątpliwości, że w danej epoce linia ta była linią postępową i urzeczywistnienie jej posiadałoby ogromne znaczenie nie tylko dla losów narodu polskiego, lecz i dla rozwoju nadchodzących rewolucji w innych krajach europejskich.

Nie przypadkowo działalność Towarzystwa Demokratycznego oceniali dodatnio Marks i Engels, co znalazło odbicie w historycznym dokumencie tej epoki — w „Manifeście Partii Komunistycznej".

„Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną stawia za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 r."

Rozpatrując jednak kwestię chłopską w związku z zadaniem odrodzenia niepodległego Państwa Polskiego i podporządkowując ją temu zadaniu, demokracja polska na skutek błędnego zrozumienia interesów i pozycji rozmaitych sił klasowych w przyszłej walce godziła się na zwężenie swego programu w kwestii chłopskiej, nie formułowała w swych podstawowych dokumentach programowych konsekwentnego rozwiązania kwestii chłopskiej. Poważny ten brak wraz ze znacznym oderwaniem grup rewolucyjno-demokratycznych od mas polskiego chłopstwa stał się jedną z zasadniczych przyczyn tych niepowodzeń, które poniósł polski ruch demokratyczny w tym okresie.

Zagadnienie chłopskie było wówczas aktualne i dla obszarników polskich, szczególnie w Galicji. Kryzys stosunków feudalnych, dążenie do przezwyciężenia go przez przejście do nowych form wyzysku — oto jedna z głównych przyczyn powstawania obszarniczych projektów rozwiązania kwestii chłopskiej. Takie dążenia jednak byłyby jeszcze przez długie lata udziałem zaledwie niewielkiej grupy obszarników, zanim podstawowe siły klasy obszarniczej przemogłyby zwyczajowe przywiązanie do starych, przeżytych instytucji feudalizmu, zanim przezwyciężyłyby strach, czy te instytucje nie zawalą się przy pierwszym zetknięciu z nowymi prądami. Czynnikiem określającym zmianę pozycji tych warstw stały się narastanie ruchu ludowego, niebezpieczeństwo wybuchu rewolucyjnego. Coraz szersze koła obszarników uświadamiały sobie konieczność przeprowadzenia pewnych reform celem oddalenia lub zażegnania niebezpieczeństwa wybuchu rewolucyjnego. Reformy te obiektywnie musiały przyspieszać rozwój stosunków kapitalistycznych, lecz przewidywały one jak najmocniejsze utrzymanie przez obszarników praw feudalnych, przywilejów itp. z minimalnymi ustępstwami na rzecz chłopstwa. Same reformy miały wzmocnić gospodarkę obszarniczą kosztem gospodarki chłopskiej.

A więc oba programy rozwiązania kwestii chłopskiej, rewolucyjno-demokratyczny i reakcyjno-obszarniczy przy ich urzeczywistnieniu musiały ostatecznie doprowadzić do rozwoju stosunków kapitalistycznych. O ile jednak koła demokratyczne dążyły przy tym do radykalnego zniesienia stosunków feudalnych, do rozwoju na wzór Francji, to obszarnicy stawiali sobie za wzór Prusy, które dały przykład przystosowania instytucji feudalnych do nowego systemu kapitalistycznego. O ile zadaniem demokratów był rozwój rewolucji agrarnej, to zadaniem obszarników było jej zażegnanie. O ile demokraci dążyli do

powiązania rewolucji socjalnej z walką o odrodzenie niepodległości narodowej, to siły reakcyjne dla swych interesów klasowych płaszczyły się przed gnębiącymi Polskę rządami absolutystycznymi".

M. Misko publikuje w tymże miesięczniku **„Woprosy istorii"** Nr 10 1948, artykuł pt. **„Z historii ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1918 — 1919 r."** Treścią pracy jest historia Rad delegatów robotniczych w tym okresie w Polsce. Na wstępie Misko podkreśla szczerze pozytywny stosunek Rządu Radzieckiego do tworzącego się Państwa Polskiego oraz trudności, z jakimi młode Państwo Polskie musiało walczyć tak wewnątrz kraju jak i na arenie międzynarodowej. Przed Polską stanął problem zasadniczy, który miał zadecydować o przyszłości państwa, problem jak najszybszej i zasadniczej demokratyzacji kraju. O taki ustrój walczyli robotnicy i chłopi, przeciw niemu — burżuazja i obszarnicy. Autor zastanawia się szczegółowo nad prądami, które istniały w jednym jak i w drugim obozie.

Organizatorem ruchu rewolucyjnego w Polsce była Socjal - Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy a także PPS Lewica, które wkrótce potem w 1918 r. połączyły się w Partię Komunistyczną. Połączenie to odegrało wielką rolę, bo w znacznej mierze wpłynęło na rozszerzenie ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1918 i 1919 r.

Ruch rewolucyjny, który szerzył się w miastach i wsiach Polski, doprowadził do utworzenia Rad. Autor szczegółowo omawia działalność Rad w Zagłębiu Dąbrowskim, w Warszawie i Lublinie oraz zastanawia się nad przyczynami ich upadku.

„Polskie Rady delegatów robotniczych odegrały pewną rolę w walce o demokrację i ulżenie doli robotników. Ale z wyjątkiem Rad Zagłębia Dąbrowskiego nie prowadziły one żadnej walki o władzę Rad. Były to ugodowe Rady, podobne do rad mieńszewicko - eserowskich w Rosji z lata 1917 roku albo do socjaldemokratycznych Rad w Niemczech w końcu 1918 r.... Na czele polskich Rad, z wyjątkiem Zagłębia Dąbrowskiego, stali przede wszystkim prawicowi socjaliści... Zwolennicy Piłsudskiego stanowili znaczną większość w centralnych i średnich ogniwach PPS, oni to skierowali politykę partii na drogę ugody z burżuazją i obszarnikami. Większość zaś robotników socjalistów gotowa była razem z komunistami prowadzić walkę rewolucyjną. Żeby utrzymać pod swoim wpływem idące na lewo masy robotnicze, prawicowi kierownicy PPS zdecydowali się wykorzystać również Rady delegatów robotniczych — formę, która w Rosji była formą władzy państwowej proletariatu i która we wszystkich państwach cieszyła się ogromną popularnością wśród robotników. Podobnie jak i inni socjaldemokraci, PPS wszystkimi siłami starała się przeszkodzić w przekształceniu Rad w organy powstania, w organy władzy państwowej i ograniczyć je do roli „organów pomocniczych" legalnego rządu, dążąc, jak mówił Lenin, do „zeswatania systemu Rad z konstytuantą". „Rady bez rewolucji proletariackiej nieuchronnie przekształcają się w parodię Rad", głosi znana rezolucja II kongresu Międzynarodówki Komunistycznej. Tak też się i stało z polskimi Radami. Nie można nie podkreślić, iż polskie Rady, dzięki wysiłkom komunistów odegrały pewną dodatnią rolę, budząc świadomość rewolucyjną robotników i samym swoim istnieniem przypominając o rewolucji; fakt ten zmusił władze centralne PPS do uchwalenia 20 lipca 1919 r. rezolucji o spowodowaniu rozłamu w Radach. Ale z drugiej strony, polskie Rady nie wypełniły swojego głównego zadania: walki o władzę Rad. Słabość polskich Rad była wyrazem ówczesnej niedostatecznej dojrzałości polskiego proletariatu. Polski proletariat w owym czasie, jak i proletariat niemiecki, w większości swojej jeszcze „nie zróżniczkował się", jak mówił Lenin, w stosunku do burżuazji. Większość proletariatu polskiego, która wyrosła w warunkach ucisku narodowego, szła za nacjonalistycznymi hasłami ugodowych i burżuazyjnych partii. Odrodzenie niezależnego państwa polskiego imponowało masom i odwracało uwagę od walki klasowej. Dlatego też likwidacja Rad nie wywołała ogólnego protestu robotników. Partią, która

szczególnie starała się rozniecić nacjonalistyczne nastroje, była PPS...

PPS była główną przeszkodą w rozwoju świadomości klasowej robotników polskich. PPS demoralizowała robotników i zdradzała ich interesy klasowe, PPS głównie przyczyniła się do upadku Rad delegatów robotniczych".

W końcu artykułu autor rozwija wypowiedzianą już przedtem myśl, iż za słabość i upadek Rad w Polsce ponosi w pewnej mierze odpowiedzialność również Komunistyczna Partia Polski. Misko wylicza trzy zasadnicze błędy ówczesnej KPP, błędy wynikające z fałszywych koncepcji luksemburgizmu: błędy w kwestii narodowej, nihilizm w kwestii chłopskiej ignorujący znaczenie chłopstwa jako sojusznika proletariatu oraz mylny pogląd na sam proces rewolucji jako na automatyczne załamanie się kapitalizmu i żywiołowy wybuch i rozwój rewolucji socjalistycznej.

W piśmie **„Woprosy ekonomiki"** Nr 9, 1948, publikuje **M. Dubrowski** bardzo obszerny artykuł pod tytułem: **„Przemiany ekonomiczne w Polsce ludowo - demokratycznej".** Artykuł ma głównie charakter informacyjny i zawiera obfity materiał faktyczny z okresu przedwojennego, z czasów okupacji, a głównie z lat 1945 — 1948. Artykuł jest bardzo wyczerpujący, świadczy o doskonałym zorientowaniu autora w ostatnich przemianach zaszłych w życiu ekonomicznym Polski i jest dla czytelnika radzieckiego źródłem poważnej i miarodajnej informacji o gospodarce polskiej i jej tendencjach rozwojowych.

Poza tymi artykułami oryginalnymi szereg czasopism radzieckich zamieścił omówienia osiągnięć poszczególnych gałęzi nauki polskiej jak i recenzje prac polskich uczonych. **„Woprosy istorii"** Nr 11, 1948, ogłosiły dokładne sprawozdanie z **VII Zjazdu Historyków Polskich** pióra uczestnika zjazdu **I. Udalcowa.** Udalcow daje ogólną charakterystykę stanu polskiej nauki historycznej przed wojną, wymienia tytuły wygłoszonych na zjeździe odczytów i kończy swoje sprawozdanie uwagą następującą:

„W czasie zjazdu ukonstytuowała się organizacyjnie grupa polskich historyków - marksistów licząca kilkudziesięciu ludzi, która postawiła sobie za cel walkę o marksistowsko - leninowską metodologię w historiografii polskiej. Powstanie tej grupy jest świadectwem toczącej się wśród historyków polskich walki o zerwanie ze starą nauką burżuazyjną, o zwycięstwo zasad materializmu historycznego. Walka ta będzie niewątpliwie długotrwała i wymagać będzie rewizji wszystkich zagadnień historycznych z nowego punktu widzenia oraz zdecydowanego zdemaskowania antynaukowych teorii burżuazyjnych i ich wyznawców. VII Zjazd Historyków Polskich winien stać się momentem przełomowym w dziejach polskiej nauki historycznej. Historycy polscy na tym zjeździe zadeklarowali swoją gotowość aktywnego uczestniczenia w walce o nową, prawdziwie demokratyczną Polskę. Historycy polscy winni obecnie skierować wszystkie swoje wysiłki na wykonanie tych zadań, które stawia przed nimi wyzwolony naród polski".

„Woprosy istorii" Nr 1, 1948, zamieszczają obszerną rezencję pióra **M. Misko** pracy **Zygmunta Wojciechowskiego „Polska — Niemcy. Dziesięć wieków zmagania",** Poznań 1945.

Misko dokładnie omawia poszczególne kwestie poruszone w pracy, cytuje szereg wypowiedzi autora podkreślając ich słuszność i zgodność z poglądami historyków radzieckich na te same kwestie. Dotyczy to szczególnie poglądów Wojciechowskiego na pochodzenie państwa polskiego, na rolę kolonizacji niemieckiej w Polsce, na rozbiory, na znaczenie ziem zachodnich dla Polski i Czechosłowacji.

Obok stron dodatnich recenzent podkreśla jednak również szereg negatywnych stron książki. Recenzent krytykuje zwłaszcza fakt, że autor przedstawia politykę polską w oderwaniu od podstawy społeczno - ekonomicznej, wskutek czego nabiera ona cech bezklasowości jako przejaw jakiegoś „ducha narodowego", uosobionego w postaciach książąt i królów... Momenty historii gospodarczej poruszane są tak rzadko i w tak szczupłym zakresie, iż powstaje wrażenie, jakoby Polska na całej przestrzeni swoich dziejów była krajem o nie zmieniających się stosunkach gospodarczych i społecznych. W wy-

niku tego najważniejsze wydarzenia w historii Polski przedstawione są fałszywie. Np. wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski uzasadniane jest wyłącznie motywami zagranicznej polityki książąt, bez najmniejszej próby powiązania tego faktu z wewnętrznym procesem feudalizacji kraju. Cała polityka ekspansji feudalnej Rzeczypospolitej w kierunku Ukrainy i Białorusi opisana jest przede wszystkim jako sprawa królów, a nie jako sprawa magnatów i szlachty, zwłaszcza małopolskiej. Sama walka Polaków i Niemców przedstawiona jest nie jako proces wywołany przez konkretne warunki społeczno - ekonomiczne, ale jako proces wypływający li tylko z rasowych różnic istniejących między Polakami i Niemcami, co jest z gruntu fałszywe i nienaukowe.

Z powyższym łączy się obiektywistyczny charakter książki. Jak wiadomo, jedną z głównych przyczyn dwukrotnego upadku Polski (w końcu XVIII w. i w 1939 r.) była polityka jej klas panujących. Magnaci i szlachta w XVIII w. do takiego stopnia zniszczyli państwo polskie, że chociaż było ono kiedyś znacznie silniejsze niż Prusy, stało się od nich słabszym i ostatecznie trzy mocarstwa dokonały rozbioru. Antyludowa i antynarodowa polityka burżuazji i obszarników w okresie 1918 — 1939 doprowadziła do katastrofy wrześniowej 1939 r. i do hitlerowskiej okupacji. Tymczasem w książce Wojciechowskiego nie znajdujemy nawet śladu jakiegokolwiek historycznego potępienia winowajców katastrof narodowych Polski. Autor książki pominął tę sprawę. W takiej książce przemilczenie tej kwestii jest równoznaczne z usprawiedliwieniem winowajców katastrof narodowych Polski. I, rzeczywiście, polityka endeków i piłsudczyków została oświetlona w takim tonie, że nawet na myśl nie przyjdzie, iż te reakcyjne grupy polityczne ponoszą w czymkolwiek winę za nieszczęście Polski. Wyjątkowo ciekawy i pouczający okres w historii stosunków polsko-niemieckich—lata 1918—1939 — w ogóle wypadł z pola widzenia autora. Temu okresowi poświęcono w książce tylko 13 stronic z 226, a więc tyle co pierwszemu księciu polskiemu, Mieszkowi I. Autor wymienił masę drugorzędnych imion z historii pierwszych wieków istnienia Polski, opisał niemało książęcych i królewskich ślubów, ale „zapomina o takich grabarzach Polski jak Rydz-Śmigły i Beck".

Spośród innych zarzutów Misko wspomina o pewnej niejasności, która powstaje po przeczytaniu pracy Wojciechowskiego w kwestii stosunku autora do ekspansji magnaterii polskiej na wschód, oraz o zupełnym przemilczeniu w książce sprawy znaczenia Rewolucji Listopadowej dla powstania niepodległego Państwa Polskiego w 1918 roku.

„Woprosy ekonomiki" Nr 8, 1948, publikują omówienie **„Rocznika statystycznego 1947"**, pióra **G. Rubinsztejna.** Recenzent szczególną uwagę zwrócił na działy „Rocznika" poświęcone odbudowie życia ekonomicznego w Polsce.

W czasopiśmie **„Sowietskaja Etnografia"** Nr 3, 1948, ogłoszony został artykuł profesora Uniwersytetu Warszawskiego, **W. Dynowskiego,** pt. **„Prace naukowe w dziedzinie etnografii i folkloru w Polsce".** Prof. Dynowski omawia działalność katedr etnografii i etnologii uniwersytetów polskich oraz ostatnie prace towarzystw naukowych i instytutów — sekcyj etnografii i etnologii Komisji Antropologicznych Polskiej Akademii Umiejętności i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie, Instytutu Kultur Ludowych, Instytutu Badania Sztuki Ludowej, Centralnego Instytutu Kultury. Dużo uwagi autor poświęca atlasowi etnograficznemu ziem polskich, którego wydanie postawiło sobie za cel Polskie Towarzystwo Ludoznawcze w Lublinie. W. Dynowski kończy swój artykuł informacją o sieci etnograficznych i ludoznawczych muzeów w Polsce po wojnie.

„Priroda" Nr 9, 1948, ogłasza artykuł **D. W. Lebiediewa** pt. **„Nauki geologiczne w nowej Polsce".** Autor pokrótce omawia osiągnięcia geologii polskiej przed 1939 rokiem oraz olbrzymie straty, jakie geologia polska poniosła w ostatniej wojnie. W artykule znajdujemy informacje o działalności Państwowej Służby Geolo-

gicznej, Muzeum Geologicznego, katedr geologicznych wyższych uczelni w Polsce, Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Artykuł zawiera także bibliografię polskich czasopism geologicznych oraz oddzielnych prac opublikowanych po wojnie.

„Izwiestia Wsiesojuznowo Geograficzeskowo Obszczestwa", t. 81, Nr 1, 1949, publikuje recenzję z pracy **prof. dra Jerzego Lotha i dr. Zofii Cichockiej-Petrażyckiej „Geografia gospodarcza Polski"**, 1947. Recenzja poza informacją o autorach i zwięzłym podaniem zasadniczej treści książki zawiera kilka poważnych zarzutów, a mianowicie brak w książce jakiejkolwiek analizy warunków naturalnych i gospodarczych kraju, na podstawie której można by nakreślić chociażby zarys racjonalnej polityki gospodarczej o charakterze planowym, a pod względem politycznym — zupełne przemilczenie faszystowskiego charakteru rządów Piłsudskiego i ich wpływu na gospodarkę polską. Ponadto recenzent zarzuca autorom bardzo chłodny stosunek do ostatniej reformy rolnej w Polsce. Recenzent dopatruje się w pracy, mimo wyraźnej nienawiści do Niemców, śladów pewnego wpływu geopolityki niemieckiej.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Karol Lapter

Przeciwieństwa imperialistyczne na odcinku kolonialnym

I

W swoim inauguracyjnym orędziu prezydent Truman, rozpoczynając nową czteroletnią kadencję, określił w czterech punktach przyszłą politykę Stanów Zjednoczonych:

1) Całkowite utrzymanie pomocy Europie (plan Marshalla), 2) ożywienie handlu zagranicznego przez usunięcie istniejących jeszcze barier, 3) wzmocnienie krajów zagrożonych agresją, 4) udostępnienie dobrodziejstw amerykańskiego postępu w dziedzinie wiedzy i techniki dla rozwoju krajów technicznie zacofanych.

Komentarze prasowe i wystąpienia amerykańskich i innych polityków koncentrowały się i koncentrują wciąż jeszcze wokół punktu czwartego, ochrzczonego już jako plan nowego sekretarza stanu, Achesona. Sam prezydent poświęcił temu punktowi stosunkowo najwięcej miejsca, nazywając go „nowym śmiałym programem, w którego realizacji będzie mógł zaangażować się kapitał prywatny, który otrzyma odpowiednie gwarancje".

Proklamowanie przez Trumana niczym niepohamowanej i cieszącej się bezpośrednią pomocą całego aparatu rządowego ekspansji dolarowej na tereny kolonii państw zachodnio - europejskich stanowi niewątpliwie nowy etap istniejących już obecnie nowych form walki o podział świata. Niemniej jednak należy podkreślić, że punktu czwartego nie można odrywać od pozostałych trzech, mówiących mniej lub więcej otwarcie o kontynuacji polityki dalszego uzależniania państw zachodniej Europy od Stanów Zjednoczonych zarówno w sensie politycznym jak i gospodarczym, o dalszym wypieraniu tych państw z rynków światowych i wewnętrznych, o dalszej bezpośredniej interwencji monopolistów amerykańskich. Nie można też czwartego punktu Trumana zrozumieć bez traktowania go jako jed-

nego z odcinków polityki amerykańskiego kapitału finansowego, który jawnie dąży do panowania nad światem, który przygotowuje agresję przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Nie zamierzając poddać w tym miejscu szczegółowej analizie całości programu ekspansji i wojny amerykańskich monopolów i rządu Trumana, ograniczymy się do przedstawienia tylko jednego i to nie najważniejszego odcinka tego programu, a mianowicie ekspansji amerykańskiej na tereny kolonii państw europejskich.

Ogłaszając publicznie apetyty amerykańskich monopolów na posiadłości państw europejskich Truman zaznaczył, że impreza ta ma otworzyć pole dla działalności kapitałów prywatnych, które otrzymają gwarancje państwowe, oraz ma być przeprowadzona wspólnie z innymi krajami, tj. właścicielami terenów kolonialnych.

Podsekretarz stanu Acheson, któremu niektórzy przypisują autorstwo „czwartego punktu" komentuje go jako program, „który był realizowany w przeszłości i dla którego można dużo więcej uczynić w przyszłości", oczywiście pod warunkiem zrozumienia „w wielu miejscach", że „jeśli nie stworzy się warunków, na podstawie których inwestor może śmiało złożyć swoje pieniądze w danym kraju, to istnieje wówczas wielka przeszkoda w rozwoju".

Akcentowanie, iż akcja ta ma się odbywać wspólnie z „właścicielami" kolonii, ma na celu uspokojenie ich uzasadnionych obaw i przerzucenie na nich całości lub części kosztów eksploatacyjnych. Ten cel ma wciąganie do akcji instytucji międzynarodowych — od Międzynarodowego Banku do UNESCO.

Zakulisowe rozmowy pomiędzy zainteresowanymi rządami przeciągały się przez kilka miesięcy, tak że dopiero w połowie maja br. Acheson mógł oznajmić kilka szczegółów związanych z „czwartym punktem". Ocenia on wydatki etapu wstępnego na 105 mln. dolarów, potrzebnych do finansowania misji amerykańskiej w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Misje te mają zająć się „przeglądem możliwości rozwojowych tych terenów, badaniami geologicznymi itp.". Z wymaganej sumy Amerykanie pokryją ze swego budżetu bezpośrednio jedynie 30 mln. Dalszych 20 mln. dolarów ma przydzielić Kongres rozmaitym organizacjom międzynarodowym, jak FAO, Międzynarodowa Organizacja Zdrowia, Międzynarodowe Biuro Prasy, UNESCO itp., wprzęgając w ten sposób te organizacje do realizacji planów amerykańskich [1]), 137 mln. mają złożyć (we własnej walucie) kraje będące terenem działalności „pomocy", a 18 mln. dolarów Anglia, Francja i Kanada jako współudziałowcy.

---

[1]) Doskonałą instrukcją tej roli organizacji międzynarodowych jest program posiedzenia Komisji Doradczej Międzynarodowego Banku na dz. 12 lipca. Obejmuje on następujące punkty: 1) udzielenie pomocy technicznej krajom zacofanym; 2) utorowanie drogi kapitałom prywatnym na te tereny; 3) przyśpieszenie emigracji z terenów przeludnionych.

Jak widać z powyższego, monopoliści amerykańscy potrafili przerzucić na inne kraje więcej aniżeli połowę wydatków na swoje misje eksploatacyjne; wydatki „własne” przerzucili zresztą również na amerykańskiego podatnika i zgodnie zresztą z całą powojenną polityką eksportu kapitału poprzez budżet państwowy.

Etap drugi ma obejmować inwestycje kapitałowe jak budowa dróg, linii kolejowych itp. Inwestycje te — dające z natury rzeczy dochody nieproporcjonalnie małe w stosunku do wkładów finansowych — proponują autorzy „planu Achesona“ przerzucić również w miarę możliwości na państwa „zacofane“ względnie na amerykańskie pożyczki państwowe, pozostawiając prywatnym monopolom całą śmietankę nadzysków kolonialnych z przedsiębiorstw, dających na tak przygotowanym gruncie wielki procent dochodów przy stosunkowo niewielkich wkładach.

Zresztą sami Amerykanie z lekka tylko maskują swoje intencje. New York Times z dnia 24.II.1949 r. tak pisze:

„W tym wielkim dziele (pomoc krajom zacofanym) Stany Zjednoczone są powołane do kierownictwa ze względu na swój postęp technologiczny, wielką koncentrację kapitału i wysoki poziom wiedzy technicznej....

Według posiadanych przez nas pewnych informacji rząd jest gotów przedstawić czteropunktowy program. *Po pierwsze* — jesteśmy gotowi pracować przez istniejące organy ONZ..; *Po drugie* — jesteśmy gotowi posłać pomoc techniczną na własną rękę tam, gdzie ONZ nie może działać. *Po trzecie* — przyłączamy się do współpracy innych państw w rejonach, w których państwa te posiadają specjalny interes. *Po czwarte* — będziemy się starali wykorzystać agencje prywatne wszelkiego rodzaju. Oczywiście, powstaje kwestia, skąd się na to weźmie pieniądze. Kilka milionów pójdzie z kieszeni podatnika, jeśli Kongres zatwierdzi ten plan. Ale myślą, która naprawdę rozpala wyobraźnię, jest to, że w wyniku ścisłego planowania i organizacji obszary zacofane mogą się stać polem legalnych i zyskownych inwestycji. Z takich dobrowolnych przedsięwzięć mogą przyjść te tysiące milionów potrzebnego kapitału”.

Ambasador USA w Paryżu, Caffery, oświadczył na przyjęciu w klubie amerykańskim, że „Stany Zjednoczone skorzystają bezpośrednio i w poważnym zakresie“ z planu Trumana. Administrator planu Marshalla (ESCA), Harriman, podkreślił, że fundusze marshallowskie zostaną wykorzystane dla realizacji nowego planu. Już i tak zresztą istnieją w ramach tego planu fundusze gwarancyjne dla inwestorów w wysokości 300 milionów dolarów (jako pierwsza rata — całość ma wynosić 1 miliard dolarów). Analizując zagadnienie tych gwarancji prezes Amerykańskiej Izby Handlowej uważa, że gwarancje powinny sięgać do 90% inwestycji i obejmować praktycznie wszelkie „niebezpieczeństwa“, włączając w to straty wojenne i nacjonalizację.

Najszerzej przedstawił plan Trumana delegat amerykański, Thorp, na ostatniej sesji Rady Ekonomiczno - Społecznej.

Jeśli przedrzeć się przez dymne zasłony mętnej frazeologii i deklamacji na temat amerykańskiej bezinteresowności — to sens wywodów p. Thorpa jest jasny; w 1948 r. prywatne inwestycje zagraniczne kapitału amerykańskiego wynosiły tylko 900 milionów dolarów, co wobec 38,8 miliarda dolarów inwestycji wewnętrznych stanowi rzeczywiście sumę b. niewielką. Nic więc dziwnego, że kapitał amerykański tak gwałtownie szuka zyskownych lokat zagranicznych. Ale lokaty muszą być nie tylko zyskowne, ale i pewne; dlatego też, dla zagwarantowania kapitałów i zysków ewentualnych inwestorów, dotychczasowi właściciele bogactw kolonialnych, w zamian za udział w części zysków bezpośrednich, będą zmuszeni dać Amerykanom udział w administracji danego terytorium.

Mimo że zarówno rząd angielski jak i francuski przyjęły z udanym entuzjazmem plan Trumana — koła finansowe krajów posiadających tereny kolonialne poczuły się poważnie zaniepokojone. „New York Herald Tribune" z 2 lutego musiała wyjaśnić. że Amerykanom nie idzie o przejęcie angielskich kolonii, wręcz przeciwnie — o pomoc dla Anglii znajdującej się w ciężkiej sytuacji, specjalnie w obliczu możliwości nowej wojny. To nie uspokoiło jednak Anglików.

Organ Ministerstwa Kolonii „The Crown Colonist" z marca br. podkreślił w sposób łatwy do odcyfrowania, że odpowiedzialność „za przyszłość ludów kolonialnych spoczywa bez wątpienia na Anglii". Z przekąsem odnosi się prasa burżuazji angielskiej (np. „Economist" z 5. II. 1949 r.) do trumanowskiego wyrzeczenia się „starego imperializmu — eksploatacji dla zagranicznych zysków". Cytując fakt, iż Amerykanie otrzymają z zagranicznych inwestycji *półtora miliarda dolarów rocznych zysków* „Economist" zwraca uwagę, że np. działalność Stettiniusa w amerykańskiej bazie wypadowej w Afryce, w Liberii, niczym nie różni się od działalności firm angielskich lub innych. Podobnie ma się rzecz z innymi przedsiębiorstwami amerykańskimi.

Pomimo tych sporów wszyscy imperialiści zgodni są w następujących zasadniczych sprawach:

1. że wszelkie inwestycje muszą ograniczyć do minimum industrializację terenów wywozu kapitałów, ponieważ uprzemysłowienie grozi stworzeniem potencjonalnego konkurenta i stanowi bazę dla ruchów wyzwoleńczych,
2. że kolonie powinny odegrać poważną rolę jako źródło surowców, baza strategiczna oraz rezerwuar siły roboczej i mięsa armatniego w wojennej polityce obozu anglosaskiego.

Ta „zgoda" w zasadniczych sprawach wypływa z faktu, że w warunkach istnienia w świecie dwóch systemów — rozdzieranych zaostrzającymi się sprzecznościami wewnętrznymi, obóz imperialistyczny usiłuje skonsolidować się na płaszczyźnie agresji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Ta „zgoda" jednak — w warunkach pogłębiającej się nierównomierności rozwoju kapitalizmu, czego wyrazem jest obecnie przewaga imperializmu

amerykańskiego — sprowadza się faktycznie do stopniowego opanowania przez Stany Zjednoczone kluczowych pozycji gospodarczych, politycznych i strategicznych w koloniach, które były dotąd domeną szeregu europejskich państw imperialistycznych.

II

Wbrew popularnym poglądom, jakoby Stany Zjednoczone nie miały własnych kolonii, amerykańskie posiadłości wynosiły w r. 1925 — 900.000 mil kwadratowych o ludności wynoszącej 21 milionów. Po drugiej wojnie światowej Stany Zjednoczone umocniły swe faktyczne panowanie na oceanach o obszarze 96,495.000 mil kw. i zgłosiły pretensje do 10.825.000 mil kw. z ludnością 645.815.000 (cyfry według książki George Marion: Bases and Empire, New York — 1948). Ale w przeciwieństwie do Anglii, której imperializm Lenin scharakteryzował jako przede wszystkim kolonialny — Stany Zjednoczone rozwinęły do mistrzostwa metodę opanowywania i uzależniania od siebie innych krajów bez odbierania im formalnej niezawisłości. Na te formy zwrócił już uwagę Lenin w „Imperializmie", pisząc:

> „Kapitał finansowy i odpowiadająca mu polityka międzynarodowa, która sprowadza się do walki wielkich o ekonomiczny i polityczny podział świata, stwarzają cały szereg *przejściowych* form zależności państwowej i typowe są dla tej epoki nie tylko dwie podstawowe grupy krajów: władające koloniami i kolonie, ale i różnorodne formy krajów zależnych politycznie, formalnie samodzielnych, w rzeczywistości zaś oplątanych siecią zależności finansowej i dyplomatycznej".

Doktryna Monroego mająca bronić kontynentu amerykańskiego przed ekspansją mocarstw europejskich stała się dogodnym parawanem dla specyficznych form ekspansji kapitału amerykańskiego, przekształcającego kraje Ameryki Łacińskiej w swój półkolonialny rezerwat [2].

Już nie tylko państwo, ale wprost pojedyncze koncerny opanowały kraje Ameryki Łacińskiej (np. United Fruit — państwa Ameryki Środkowej, tzw. bananowe republiki, Standart Oil — Kolumbię itd.) i decydują o osobie prezydenta, o składzie rządu, o podatkach, o wszystkim. Świeżym przykładem tej polityki było formalne „zwrócenie" Filipinom ich niezawisłości, przy zachowaniu pełnej kontroli nad całą ekonomiką kraju i przy zachowaniu wszystkich baz wojskowych i kontroli nad filipińskimi siłami zbrojnymi. Gdy nowouchwalona konstytucja Filipin mogła teoretycznie ograniczyć ingerencję amerykańską, ambasador Stanów Zjednoczonych zmusił władze republiki do zmiany konstytucji w

---

[2]) Ciekawym przejawem zastosowania tej doktryny przez amerykańskich imperialistów jest rozpoczęta 15 marca br. konferencja 13 państw amerykańskich w sprawie likwidacji pozostałych jeszcze w Ameryce kolonii państw europejskich. Jakkolwiek konferencja ta inspirowana była przez Stany Zjednoczone, nie brały one w niej udziału i zachowały „neutralność", zrozumiałą w obliczu toczących się równocześnie rozmów w sprawie paktu północno - atlantyckiego, którego europejskich kontrahentów konferencja oskarżała o „system kolonialnego niewolnictwa i dyskryminacji".

pożądanym kierunku. Nawiasem mówiąc, plan Marshalla jest m. in. próbą użycia tych metod pośredniego uzależniania już nie tylko wobec krajów słabych, ale i wobec takich państw jak Anglia lub Francja, które same posiadają rozległe terytoria przez siebie kontrolowane.

Tę metodę stosowania form zależności pośredniej, udoskonaloną w wyniku doświadczeń ostatnich lat stosują Amerykanie obecnie, rozszerzając swoje imperium na Afrykę i Azję — kontynenty obejmujące ponad połowę całej ludzkości.

Wielokierunkowa ekspansja kapitału amerykańskiego na afrykańskie i azjatyckie kolonie i półkolonie imperialistycznych państw zachodniej Europy datuje się co najmniej od zakończenia pierwszej wojny światowej. Proces ten nabrał rozmachu i dynamiki po drugiej wojnie, z której Stany Zjednoczone wyszły jako bezspornie najsilniejsze mocarstwo kapitalistyczne.

TABELA I

Kapitały amerykańskie w koloniach państw europejskich w r. 1943 (w milionach dolarów)

posiadłości brytyjskie	184,3
posiadłości francuskie	20,5
posiadłości holenderskie	132,9
posiadłości portugalskie	2,7
posiadłości belgijskie	6,5
posiadłości hiszpańskie	0,6
były posiadłości włoskie	0,7
Razem	348,2

Tabela I podaje inwestycje amerykańskie na terytoriach kontrolowanych przez państwa europejskie, przy czym warto zaznaczyć, że ogromna większość tych sum ulokowana jest w przedsiębiorstwach kontrolowanych bezpośrednio przez Stany Zjednoczone, głównie na terenie posiadłości brytyjskich i holenderskich; nie włącza ona inwestycji na terytoriach, które uzyskały formalną niepodległość. Tabela okazuje, że rozmiary inwestycji amerykańskich mają wyraźną tendencję rosnącą: lokaty amerykańskie (prywatne i długoterminowe) w koloniach państw marshallowskich wynosiły w 1946 r. — 5 mln. dolarów, w 1947 r. 27 milionów, a do połowy 1948 r. — 24 miliony dolarów, tj. prawie tyle, co za cały rok ubiegły. Należy zwrócić też uwagę na fakt, że np. w przeciągu trzech lat (1945 — 1948) stan posiadania Ameryki w holenderskich papierach wartościowych wzrósł o 41,6 mln. dolarów, co było m. in. próbą pośredniego wdarcia się do bogatych kolonii holenderskich, głównie Indonezji, i jest miarą wymykającego się spod bezpośredniej statystyki eksportu kapitału amerykańskiego na tereny kolonialne. Jak zwykle eksport kapitału jest związany z eksportem towarowym i ułatwia, toruje mu drogę. Tabela II (str. 230—231) ilustruje wysoki, rosnący udział Stanów Zjednoczonych w imporcie i eksporcie kolonialnym. Specyficzny charakter eksportu z kolonii (surowce) sprawia, że bilans handlowy Stanów Zjednoczonych z tymi terenami jest u j e m n y (chociaż saldo ujemne maleje). Warto

jeszcze przypomnieć, że po wybuchu wojny (1940 r.) udział USA w eksporcie Afryki wzrósł w porównaniu z poprzednim rokiem o 120% a w imporcie Afryki o 178%, przy czym Amerykanom udało się te pozycje utrzymać również po wojnie.

Brutalne proklamowanie przez Trumana ekspansji kapitału amerykańskiego na tereny gospodarczo nie rozwinięte zwróciło uwagę na już obecnie posiadane przez kapitał amerykański pozycje. Okazało się, że rozporządza on faktycznie poważnymi pozycjami gospodarczymi we wszystkich koloniach i krajach zależnych państw metropolitalnych Europy, że ciągnie wielkie zyski dodatkowe z taniej, półniewolniczej pracy robotników kolonialnych. W. Łucki w tygodniku „Nowoje Wremia" (Nr 10 z dnia 2 marca br.) przynosi na ten temat szereg szczegółowych danych:

„W Indonezji kapitał amerykański operuje od 1922 roku. Obecnie towarzystwa będące własnością Rockefellera posiadają setki szybów naftowych i szereg rafinerii w Indonezji. Amerykańskie plantacje kauczuku obejmują miliony akrów... Firmy amerykańskie kupują całą prawie produkcję kauczuku plantacji holenderskich... Inwestycje amerykańskie w Indonezji rosną stale. Z 10% inwestycji zagranicznych wzrosły obecnie do 40% i przewyższają dwukrotnie inwestycje angielskie, a dwa i pół razy inwestycje holenderskie... Amerykańskie towarzystwa wykupują akcje francuskich firm kolonialnych i wiele z nich jest już jedynie z nazwy francuskimi... W r. 1947 firmy amerykańskie kontrolowały około 50% wydobycia ołowiu w Maroko francuskim. Wykorzystując jako swą bazę Liberię kapitał amerykański penetruje coraz głębiej do francuskiej Afryki Zachodniej i Równikowej... Od drugiej wojny światowej kapitał amerykański rządzi w Kongo Belgijskim, eksportując całość wydobycia rudy uranowej i kontrolując kopalnie cyny i miedzi tego terytorium.

...Firma Gulf Oil Corporation otrzymała ostatnio koncesję w Portugalskiej Afryce Wschodniej.

W koloniach brytyjskich Stany Zjednoczone konkurują z powodzeniem o supremację w handlu. W r. 1947 eksport z USA do Imperium Brytyjskiego (poza Anglię) wynosił 3,900.000.000 dolarów w stosunku do 2,300.000.000 z Anglii. Firmy amerykańskie wykupiły część kopalni miedzi w Płd. Rodezji i angielskiej Afryce południowo - wschodniej; Amerykanie uzyskali szereg kopalni złota w Unii Płd. Afrykańskiej. W protektoracie brytyjskim, Kuwait, w Arabii, gdzie znajduje się 15% zasobów nafty całego świata, Ameryka posiada obecnie połowę akcji Kuwait Oil Company.

...Amerykańskie monopole niemniej energicznie przeprowadzają swą ekspansję na terenach nominalnie niezależnych krajów Azji i Afryki, usuwając Anglię z kluczowych pozycji w tych krajach".

Dane Łuckiego można uwielokrotnić na podstawie opublikowanych ostatnich tygodniach informacji, ale wystarczą one dla zilustrowania

rozmachu, z jakim wdziera się, zwłaszcza ostatnio, kapitał amerykański na tereny kolonii państw, które przystąpiwszy do planu Marshalla straciły w konsekwencji możliwość skutecznej obrony „swoich" kolonii przed amerykańską penetracją. Ale wypieranie starych państw kolonialnych z ich tradycyjnych terenów połączone jest z groźnym dla nich zjawiskiem, dla którego wytłumaczenia musimy na chwilę wrócić do tabeli II. Jak wiadomo, państwa zachodniej Europy, ze względu na swoją strukturę ekonomiczną, chorują chronicznie na deficyt bilansu handlowego i płatniczego. Ten ostatni był łatany wpływami z kolonii, które z reguły miały dodatni bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonymi, stając się w ten sposób pośrednio dostawcami brakujących a tak cennych dla swoich metropolii dolarów. Penetracja amerykańska zmienia ten obraz z gruntu. Towary amerykańskie rugują na skutek swej taniości i przymusowej polityki „otwartych drzwi" towary metropolii; w rezultacie zmniejsza się dodatnie saldo bilansu handlowego kolonii z USA. Inwestycje amerykańskie i związane z tym dochody w postaci dywidend i procentów, a dalej fracht towarów na statkach amerykańskich, wszystko to jeszcze bardziej obniża to saldo dodatnie, a tym samym zwiększa deficyt dolarowy państw - metropolii, zwiększając ich zależność od Stanów Zjednoczonych, które z kolei wykorzystują ten fakt dla jeszcze silniejszej ekspansji na tereny niesamodzielne.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kolonie są — jak wiadomo — w pierwszym rzędzie bazą surowcową. W wypadku gdy surowce te znajdują się już na terenach amerykańskich, to ze względów konkurencyjnych, dla utrzymania cen, ogranicza się ich wydobycie lub produkcję. Tak miała się rzecz z wanilią madagaskarską, gdzie Francja miała aż do wojny faktyczny monopol światowy (90%). W czasie wojny Amerykanie rozwinęli produkcję wanilii na swoich terenach. Rzucenie na rynek zapasów madagaskarskich groziło firmom amerykańskim załamaniem się cen, wobec czego rozkazali zniszczyć madagaskarskie zasoby wanilii, reprezentujące prawie roczne światowe spożycie, a komisarz Francji na tej wyspie nakaz wykonał. Nie trzeba dodawać, że ze względu na rolę, jaką odgrywają plantacje wanilii dla tubylców (Malgaszów), następstwem tego kroku była straszliwa nędza i głód oraz upadek rolnictwa.

Częstsze jednak są tendencje do z m o n o p o l i z o w a n i a surowca przez Amerykanów. Zmusiwszy państwa marshallowskie do zniesienia wszystkich prawie przeszkód (cła ochronne, preferencje imperialne) na drodze do wdarcia się na rynki kolonialne, Amerykanie wyzyskali równocześnie włączenie do umów bilateralnych, wynikających z planu amerykańskiej „pomocy":

1) klauzuli o równym traktowaniu przedsiębiorstw amerykańskich, zajmujących się wydobywaniem surowca w koloniach,
2) zobowiązania do ułatwiania dostawy strategicznych surowców do USA.

TABELA II **Eksport i import Stanów Zjednoczonych do posiadłości krajów europejskich** (w tysiącach dolarów)
wg Statistical Abstract of the U S 1948. USA Departament of Commerce.

	1931 = 35 średnia		1936 = 40 średnia		1945		1946	
	eksport	import	eksport	import	eksport	import	eksport	import
POSIADŁOŚCI BRYTYJSKIE								
Honduras Bryt.	831	924	1.043	1.861	2.643	2.868	2.869	2.057
Bermudy	3.084	501	3.523	231	5.930	529	7.983	460
Jamajka	3.771	2.923	4.844	1.496	10.056	2.389	11.981	2.091
Leeward Islands					1.960	2.538	1.905	2.839
Windward Islands								
Bahama					10.888	1.098	6.757	1.054
Bahama, Leeward i Windward Isl.	2.275	984	3.479	1.355				
Barbados	798	367	978	359	1.866	392	1.508	387
Trinidad i Tobago	2.566	3.136	7.323	2.352	13.141	4.000	9.108	2.232
Gujana Bryt.	565	501	1.144	626	3.279	740	3.485	928
Wyspy Falklandzkie	23	90	4	6	99	512	6	3
Gibraltar	199	13	255	4	1.060	1	89	20
Malta, Gozo, Cypr	419	69	536	887	5.379	416	2.314	678
Aden, Kuwait, Bahrein					9.359	129	6.078	908
Burma					503	3	2.546	1.074
Malaje	3.669	82.979	9.663	188,088	1.045	5.724	14.603	126.801
Hong Kong	10.154	5.652	17.122	5.577	2.792	0	46.852	1.481
Oceania Bryt.	307	375	602	367	1.169	2.802	950	851
Sudan					1.210	2.272	730	2.608
Bryt. Afryka Zach.	4.311	10.756	6.405	21.301	12.812	34.701	11.079	36.552
Seychelles, Somaliland					12.362	15.886	11.214	
Mauritius, Bryt. Afryka Wsch.	1.746	1.951	4.263	5.639				12.458
Bryt. Afryka Płd., Rodezja Płn.					1.315	17.226	2.275	2.478
Posiadłości brytyjskie ogółem	**34.718**	**111.221**	**61.184**	**230.149**	**98.868**	**94.226**	**144.131**	**197.960**

POSIADŁOŚCI FRANCUSKIE								
St. Pierre et Miquelon	218	359	157	53	128	0	112	0
Fr. Indie Zach.	2.264	131	2.063	203	9.051	3.727	7.973	376
Gujana Fr.	113	43	192	44	691	27	627	69
Indochiny	1.221	754	4 609	8.118	1.457	0	8.077	41.840
Oceania Fr.	529	786	636	949	4.637	6.319	3.914	1.924
Tunis, Alger, Maroko	5.560	2.501	6.537	4.587	136.305	3.991	107.820	4.030
Fr. Afryka Zach.	2.589	1.664	3.994	2.857	22.687	9.167	26.330	4.045
Somali					90	0	182	96
Madagaskar	354	227	415	1.640	4.567	11.321	8.129	8.196
Posiadłości francuskie ogółem	**12.848**	**6.465**	**18.603**	**18.451**	**179.613**	**34.552**	**163.164**	**60.576**
POSIADŁOŚCI HOLENDERSKIE								
Curacao	10.846	20.603	30.236	18.367	30.818	65.749	34.546	46.133
Surinam (Gujana H.)	531	970	1.017	3.185	3.200	5.368	3.592	6.163
Indie Holenderskie	10.194	37.973	31.104	103.158	20.849	2.017	73.344	33.770
Posiadłości holenderskie ogółem	**21.571**	**59.546**	**62.357**	**125.210**	**54.867**	**73.134**	**111.482**	**86.066**
POSIADŁOŚCI PORTUGALSKIE								
Posiadłości w Azji					225	170	2.160	435
Posiadłości w Afryce	714	148	1.208	543	2.048	4.274	3.392	8.775
Azory i Madera	251	759	331	656	882	6.893	1.956	9.775
Posiadłości portugalskie ogółem	**965**	**907**	**1.539**	**1.199**	**3.155**	**11.337**	**7.508**	**18.985**
Posiadłości Belgijskie	**762**	**1.882**	**2.411**	**6.569**	**17.787**	**48.735**	**23.787**	**18.533**
POSIADŁOŚCI HISZPAŃSKIE								
Maroko hiszp., Rio de Oro, Gwinea Gwinea	552	6	484	5	422	364	851	156
Wyspy Kanaryjskie	1.507	222	1.261	225	823	107	1.809	125
Posiadłości hiszpańskie ogółem	**2.059**	**228**	**1.745**	**230**	**1.245**	**471**	**2.660**	**281**
Było posiadłości Włoskie	**1.057**	**142**	**537**	**213**	**865**	**796**	**429**	**1.782**
O G Ó Ł E M	**73.980**	**180.391**	**148.376**	**382.021**	**356.400**	**263.251**	**453.161**	**384.183**

W tejże umowie o „pomocy“ państwa marshallowskie zobowiązały się zaopatrzyć Stany Zjednoczone, jako „częściowy zwrot“ „pomocy“, w pewne „strategiczne“ surowce z terytorium własnego lub terytoriów zależnych; chodzi tu o takie surowce, jak cyna, diamenty techniczne, miedź, ołów, cynk, kauczuk itp. Rząd Stanów Zjednoczonych zaproponował swoje usługi i urządzenia dla zwiększenia wydobycia tych produktów. W razie trudności ze zwrotem pożyczki, za swe usługi Amerykanie zgadzają się odebrać ją... w większej ilości tych samych surowców. W praktyce oznacza to ogromny wzrost udziału Ameryki w podziale kluczowych surowców kosztem państw marshallowskich, tak że można w pewnym sensie mówić o planie Marshalla jako o „planie“ rabunku surowców u konkurentów. Celem zaspokojenia zarówno swoich własnych potrzeb jak i wymagań amerykańskich „dobroczyńców“ państwa - metropolie wzmagają wyzysk tubylczej siły roboczej, co nie powstrzymuje bynajmniej zmniejszania się ich udziału w wydobytych surowcach, ale jest dodatkowym elementem rewolucjonizującym kolonie.

Dochodzi nieraz do tego, że europejskie państwa imperialistyczne muszą o „swój własny“ surowiec zwracać się do Amerykanów, otrzymując go na ciężkich warunkach w ramach „pomocy“ marshallowskiej albo też nie otrzymując go wcale, co oznacza: zmniejszenie produkcji, wzrost bezrobocia, zmniejszenie zysków. W ten podstępny sposób Amerykanie uzyskują dodatkowy środek utrącenia konkurencji państw marshallowskich na rynkach światowych (a nawet na rynkach wewnętrznych tych państw), nie przez niższą cenę czy wyższą jakość produktu, ale przez niedopuszczenie do jego wyprodukowania, „eksportując“ w ten sposób — bezrobocie.

Tabela III, zaczerpnięta z Tymczasowego Sprawozdania „Programu Odbudowy Europejskiej” (ERP), ilustruje próby przerwania tego błędnego koła przez zwiększenie produkcji surowców, oczywiście, drogą zwiększonego wyzysku narodów kolonii.

TABELA III

Indeksy eksportu z terenów kolonialnych.
(przeciętna 1937-38 = 100)

	1947 lub 1948	Przewiduje się na r 1952 - 53
Olej roślinny i nasiona olejniste	51	136
Cukier	43	120
Kakao	82	76
Ryż	9	130
Kukurydza	15	63
Bawełna	97	156
Juta	72	108
Fosfaty	140	209
Kauczuk	84	200
Skóry	53	93
Twarde drzewo	63	177
Węgiel	16	147
Miedź	97	131
Ruda żelazna	93	171
Cynk	291	522
Ołów	132	300
Cyna	61	146
Bauksyt	233	444

Nie ulega wątpliwości, że ta gwałtowna penetracja imperializmu amerykańskiego na tereny kolonialne jeszcze bardziej spotęguje rewolucyjny ruch narodowo-wyzwoleńczy w koloniach i przyśpieszy klęskę obozu imperialistycznego jako całości.

III

Imperializm amerykański w swej ekspansji kolonialnej uderza przede wszystkim w główne państwo kolonialne świata — Anglię.

Tow. Żdanow na Naradzie Informacyjnej we wrześniu 1947 r. stwierdził m. in.:

> „W czasie wojny okazało się, że imperializm angielski osłabł pod względem wojskowym i politycznym... Po wojnie zależność finansowo - ekonomiczna Anglii od Stanów Zjednoczonych wzrastała coraz bardziej. Wprawdzie po wojnie Anglia zdołała odzyskać swe kolonie, jednakże napotkała tam na wzmożone wpływy imperializmu amerykańskiego, który w czasie wojny rozwinął aktywną działalność na wszystkich terenach uznawanych przed wojną za wyłączną sferę wpływów kapitału angielskiego (Bliski i Środkowy Wschód, Azja południowo - wschodnia). Wzrosły również wpływy Stanów Zjednoczonych w dominiach brytyjskich i w Ameryce Południowej, gdzie dawną rolę Anglii w coraz to większej mierze przejmują Stany Zjednoczone".

Niewątpliwa prawda tego obrazu nie oznacza, że Anglia pogodziła się lub godzi się z powstałą sytuacją, tym bardziej że

a) ta ekspansja Stanów Zjednoczonych nie okazywała tendencji do zatrzymania się nawet przed bezpośrednimi posiadłościami brytyjskimi;

b) Anglia pozostała — mimo wszystko — najsilniejszym po USA państwem kapitalistycznym, próbującym osiągnąć hegemonię nad pozostałymi państwami zachodniej Europy;

c) utrzymanie i zwiększenie zysków nadzwyczajnych z kolonii miało być główną metodą wydobycia Imperium Brytyjskiego, tj. angielskiej burżuazji, z ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła w wyniku wojny.

Jest zresztą zupełnie jasne i wynika to z samej istoty imperializmu, że nie ma dobrowolnych ustępstw, że zacięta walka, wynikająca ze zmiany stosunku sił między partnerami, prowadzi do coraz to nowego podziału świata pomiędzy państwa imperialistyczne.

> „Kapitaliści — pisze Lenin — dzielą świat nie wskutek szczególnej złośliwości, ale dlatego że osiągnięty stopień koncentracji zmusza do wkroczenia na tę drogę dla otrzymania zysku, przy czym dzielą go „według siły" — innego sposobu podziału nie może być w systemie produkcji towarowej i kapitalizmu. Siła zaś zmienia się w zależności od rozwoju ekonomicznego i politycznego; dla zrozumienia tego, co się dzieje, należy wiedzieć, jakie sprawy są rozstrzy-

gane na skutek zmian w układzie sił, a czy to są zmiany „czysto ekonomiczne, czy pozaekonomiczne (np. wojenne) — to kwestia drugorzędna, która nie może niczego zmienić w zasadniczych poglądach na najnowszą epokę kapitalizmu".

Lenin ostrzega równocześnie przed upraszczaniem tego zagadnienia, przed sprowadzaniem go do sprawy zbrojnego starcia, wojny — tłumacząc, że:

„Podsuwać zamiast kwestii treści walki i układów pomiędzy związkami kapitalistów kwestie formy walki i układów (dziś pokojowej, jutro niepokojowej, pojutrze znów pokojowej) znaczy to — zniżać się do roli sofisty".

Nierównomierny rozwój kapitalizmu sprawia, że Ameryka wysunęła się na pierwsze miejsce wśród państw kapitalistycznych i że różnica sił coraz to bardziej rośnie na jej korzyść, dzięki dalszemu uzależnianiu od niej kapitalistycznych partnerów.

Anglia musi walczyć z naporem Ameryki w specjalnie trudnych warunkach rozkładu imperium. Dzieła ratunku imperium podjęli się „socjaliści" angielscy spod znaku Labour Party.

Jedną z form tej walki miało być wzmocnienie wewnętrznej zwartości imperium przez pewne, niezasadnicze, ustępstwa w stosunku do poszczególnych członków imperium, a nawet w razie konieczności, w stosunku do terenów kolonialnych. Szło to prawie zawsze w parze z równoczesnym zwiększeniem i wzmocnieniem więzów gospodarczych z Anglią i równolegle do jej bezpośredniej interwencji wojskowej.

Inną formą była próba zmontowania pod firmą „Zjednoczonej Europy" bloku państw kolonialnych, jeśli nie dla zaszachowania Stanów Zjednoczonych, to choćby dla uzyskania lepszych warunków w podziale łupu, przy czym do tego dzielonego łupu, zgodnie z imperialistyczną moralnością, należeć miały również kolonie słabszych partnerów Anglii z Unii Zachodniej. Jeszcze na kongresie brukselskim „Jedności Europejskiej" w lutym br. proklamowano „odważnie":

„Wszelka zasada zjednoczeniowa powinna brać pod uwagę szczególne więzy, łączące niektóre narody z ich zamorskimi posiadłościami. Więzy te powinny być zachowane".

Podobnie oficjalny biuletyn Partii Pracy, „Labour Press Service" pisze:

„Konieczność uzgodnionego rozwoju jest szczególnie pilna dla zaoceanicznych terytoriów Anglii, Francji, Holandii, Portugalii".

Pod koniec 1948 r. Anglicy i Francuzi zawarli porozumienie w sprawie ujednolicenia administracji kolonialnej i koordynacji gospodarczej. Już poprzednio odbywały się wspólne narady w sprawach kolonii Anglii, Francji i Belgii. Wszystko to jednak nie może powstrzymać na dłużej ekspansji amerykańskiej, tym bardziej od chwili, kiedy wyżej wymienione państwa, przyjąwszy plan Marshalla i utraciwszy w poważnym stopniu swą samodzielność, nie są już w stanie chronić swych kolonii. Wyka-

zała to dobitnie majowa sesja „Rady Europejskiej" w Londynie. Z natury rzeczy, burżuazja państw słabszych, na skutek trudności wewnętrznych i napięcia walki narodowo - wyzwoleńczej w koloniach, szuka szybciej wyjścia w kompromisie z Amerykanami, nawet za cenę utrzymania choćby ułamka zysków. Zresztą Amerykanie zaaplikowali — poza marshallowską propagandą „niebezpieczeństwa komunistycznego" — demagogiczny flirt z ruchem narodowym tam, gdzie — ich zdaniem — nie było niebezpieczeństwa wyrwania się danego kraju z łańcuchów imperializmu. Znana jest rola USA w popieraniu obecnych kół rządzących burżuazji hinduskiej czy indonezyjskiej. Paryska „Republique" ze stycznia br. informuje np., że:

„Paryskie koła polityczne są głęboko zaniepokojone rozwojem sytuacji w północnej Afryce, gdzie ma się do czynienia ze wzrostem agitacji niepodległościowej w Tunisie, Algerze i Maroko. Jak sądzą, fakt ten wiąże się z rozszerzoną propagandą amerykańską w tych krajach w związku z planem wzmocnienia wpływów USA w całym basenie Śródziemnomorskim".

Słabość i zupełna zależność rządu francuskiego od Ameryki spowodowała stosunkowo szybką kapitulację Francji wobec żądań amerykańskich. Równocześnie z proklamacją czwartego punktu Trumana ogłoszono powstanie mieszanego towarzystwa amerykańsko - francuskiego dla eksploatacji kolonii francuskich; nikt nie robi tajemnicy, że w spółce tej głos decydujący i lwi udział w zyskach będą mieli Amerykanie.

Kapitulacja Francji otwarła jeszcze szerzej niż dotychczas drogę Amerykanom do posiadłości brytyjskich w Afryce i Azji, zaostrzyła jeszcze bardziej walkę pomiędzy Anglią i Ameryką, chociaż równocześnie osłabiła poważnie tę pierwszą.

Wywołało to w ramach burżuazji brytyjskiej szerokie dyskusje co do formy obrony przed amerykańską zachłannością. Ciekawy jest głos byłego ministra kolonii, Amery, który w ten sposób charakteryzuje imperialistyczną politykę USA:

„W sferze ekonomicznej gospodarka Stanów Zjednoczonych jest do do takiego stopnia wewnętrznie zrównoważona i dynamiczna, że nie zostawia miejsca na wzajemnie uzupełniający się rozwój, a jedynie na eksploatację i pochłonięcie"[3].

Jako zbawczy środek dla Imperium Brytyjskiego proponuje Amery utrzymanie i rozszerzenie systemu preferencji międzyimperialnych i nawołuje do pozbycia się zobowiązań, które eliminują lub ograniczają te preferencje, tj. do zerwania zobowiązań rządu Labour Party, który — w zamian za pożyczkę i pomoc marshallowską — otworzył Amerykanom szeroko bramy na rynki imperium.

---

[3]) Amery — The British Commonwealth in World Affairs, London 1948.

Prorokując, że „każda część imperium pozbawiona oparcia o system preferencji zostanie, jedna po drugiej, pochłonięta przez Stany Zjednoczone", Amery wyjaśnia, że:

„Najpoważniejszym aspektem stosunków wewnętrznych i imperialnych w okresie wojny i po niej była zdecydowana próba rządu Stanów Zjednoczonych nałożenia weto na całość współpracy gospodarczej imperium w celu przymusowego przywrócenia do życia przestarzałego typu międzynarodowych stosunków gospodarczych ub. stulecia. Jest to przede wszystkim zagadnienie zarówno konstytucyjne jak i ekonomiczne. Zakazuje ono (weto) grupie narodów, których zasadą konstytucyjną nie jest federacja, ale wolna współpraca — współpracować ze sobą na polu ze wszystkich najważniejszym, na polu obejmującym zarówno dobrobyt w okresie pokoju jak i siłę podczas wojny. Odpowiedzią angielską powinna być bezkompromisowa odmowa nawet dyskutowania tej sprawy. Niestety, nasza potrzeba pomocy amerykańskiej była wielka... Sytuacja została, w rzeczywistości, utrudniona do pewnego stopnia przez zobowiązania obecnego rządu angielskiego w związku z pożyczką, której warunki w skutkach swoich wykluczają wszelkie nadzieje na jej spłatę i nawet na uzdrowienie. Polityka ta... widocznie załamuje się... Plan Marshalla, zastępujący ją, opiera się zasadniczo na innej koncepcji — wprost przeciwnej... O tyle, o ile cel tego planu nie jest tylko ekonomiczny, ale ma się przyczynić do jedności i siły świata demokratycznego w konflikcie z komunizmem, powinien on interesować się co najmniej w tym samym stopniu odbudową Imperium Brytyjskiego jak i zachodniej Europy. Przekonanie o tej sprawie opinii amerykańskiej jest dzisiaj jednym z najważniejszych zadań polityki angielskiej".

Jak widać — bunt konserwatysty kończy się błagalnym apelem pod adresem USA, ażeby zachować istnienie Imperium Brytyjskiego, którego cele są identyczne z politycznymi celami planu Marshalla.

Socjalimperialiści z Labour Party poczuli się głęboko dotknięci niesprawiedliwymi wyrzutami. Wodzowie Partii Pracy korzystają z każdej sposobności, ażeby zaakcentować swój pozytywny stosunek do imperium, nie maskując prawie niczym swego wyuzdanego imperializmu. Bevin oświadczył publicznie (29. V. 1947), że od posiadania i utrzymania kolonii „zależy stopa życiowa i poziom płac robotników" w Anglii. Minister aprowizacji, John Strachey, stwierdził bez ogródek, że nie wolno krytykować metod wyzyskiwania kolonii, bo od obfitych ilości surowców i żywności „zdobytych jakimkolwiek sposobem — zależy życie lub śmierć" gospodarki brytyjskiej. Artykuły wstępne organów Labour Party pełne są określeń, jak „Partia Pracy staje się w rosnącej mierze partią imperialną" (Tribune z 11. 2. 1949) lub że... „rząd Labour Party uczynił więcej dla imperium... aniżeli jakikolwiek inny poprzedni rząd angielski" (Tribune z 11. 3. 1949).

„Teoretycy" imperialni Labour Party zwracają konserwatystom uwagę, że „trzymają się oni kurczowo przestarzałych form imperializmu",

podczas gdy w chwili obecnej potrzebne są nowe, bardziej giętkie metody utrzymania imperium i jego obrony przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym. „Czegoś więcej aniżeli preferencji imperialnych potrzeba w dzisiejszych warunkach świata“ (E. Farmer w „Labour Press Service” z marca br.).

Jakie to są nowe metody?

Po pierwsze — chodzi tu o politykę masowych zakupów całej produkcji kolonii, co pozwoli na zupełne związanie jej z Anglią, pozwoli Anglii dyktować ceny, zachować zacofany charakter danej posiadłości i wyeliminować konkurencję, nie pozwalając tej konkurencji korzystać ani z surowców kolonii, ani z jej rynków zbytu, który przy tej metodzie jest również zmonopolizowany przez Anglię. *Po drugie* — jak to wytyka konserwatystom poseł Hughes w „Socialist World” Nr 7, „jeden z głównych problemów rozwoju kolonialnego w chwili obecnej stanowi fakt, że inicjatywa prywatna nie jest w stanie podjąć się rozwoju przemysłu i rolnictwa (w koloniach) na pożądaną skalę“, wobec czego okazało się konieczne utworzenie „Towarzystwa Rozwoju Kolonii“, operującego kapitałem państwowym i mającego na celu zwiększenie wydobycia produktów potrzebnych dla gospodarki angielskiej lub łatwo wymienialnych na potrzebne Anglikom dolary. Jak widać, kosztem zwiększonego wyzysku klasy robotniczej i obniżenia jej stopy życiowej dokonuje się jeszcze obecnie — w interesach burżuazji angielskiej — pewna specyficzna forma eksportu kapitału do kolonii[4]. Przykładem zamierzeń angielskich jest nieudana próba z „orzeszkami ziemnymi“ w Tanganice, mającymi zastąpić sprowadzane ze strefy dolarowej tłuszcze i związać silniej z Anglią to terytorium, gdzie istnieje popierany przez Amerykanów ruch odśrodkowy w stosunku do Imperium Brytyjskiego.

O konieczności utrzymania kolonialnych nadzysków z punktu widzenia imperium mówił publicznie w Liverpoolu przewodniczący wspomnianego już Towarzystwa Rozwoju Kolonii, lord Trefgarne, akcentując jeszcze jeden aspekt tej sprawy, ściśle związany z finansową zależnością Anglii od Stanów Zjednoczonych.

> „Zjednoczone Królestwo (Anglia) posiada roczny deficyt dolarowy w wysokości 500 milionów funtów — oto tło, na którym należy widzieć produktywność terytoriów kolonialnych... Spoglądamy ku koloniom, ponieważ ich produkty — żywność i surowce — mają większe możliwości zbytu w Stanach Zjednoczonych aniżeli wyroby przemysłowe. Wartość importu wyrobów przemysłowych do USA ze wszystkich źródeł wynosiła w 1947 roku około 250 milionów funtów. Całość importu żywności i surowców była ponad czterokrotnie wyższa... Dzięki

---

[4]) Wg danych z 1938 r. ogół inwestycji w koloniach brytyjskich wynosił zaledwie 172 mln. funtów w pożyczkach publicznych i 209 mln. w inwestycjach prywatnych. Jeśli nawet przyjąć, że ogromna większość tych sum należała do Anglii, to jest ona niewielka w stosunku do 2,592 mln. funtów wartości zamorskich inwestycji Anglii w tym roku.

cynie, gumie i kakao terytoria kolonialne na ogół odgrywają wielką rolę w bilansie dolarowo - szterlingowym. Jest wobec tego zdrową polityką starać się o poważne zwiększenie eksportu dolarowego produktów kolonialnych".

Wykonywając dyrektywy angielskiego kapitału rząd Labour Party walczy zacięcie i wszelkimi metodami — od krwawych represji i wojny, jak na Malajach, do manewrów dyplomatycznych typu transjordańskiego lub indyjskiego — o utrzymanie imperium kruszącego się pod naporem ruchu narodowo - wyzwoleńczego i konkurencyjnego imperializmu amerykańskiego.

Jednym z najzacieklejszych odcinków tej walki i dalszą ilustracją jej metod jest odcinek walki o naftę, głównie w państwach arabskich, gdzie znajduje się prawie połowa światowych zapasów ropy. Dokładną analizę i poszczególne etapy walki o naftę pomiędzy koncernami amerykańskimi i anglo - holenderskimi opisuje Michael Brooks w wydanej w 1948 r. w Londynie książce pt. „Oil and Foreign Policy".

Ceną za dopuszczenie USA na Środkowy Wschód był tzw. pakt czerwonej linii (Red Line Agreement), na podstawie którego amerykańskie kompanie naftowe nie mogły sprzedawać swej lokalnej produkcji naftowej na rynkach obsługiwanych przez koncerny angielskie; co ważniejsze, umowa ta zakazywała im rozwijania wydobycia nafty na Bliskim i Środkowym Wschodzie bez zgody Anglii.

W czasie wojny stosunek sił zmienił się do takiego stopnia, że umowa kartelowa z 1920 r. przestała obowiązywać. Przy pomocy bezpośredniego nacisku Departamentu Stanu, po długich i uporczywych przetargach, zawarto we wrześniu 1945 r. nową umowę, która znosi Red Line Agreement i uznaje anglo - amerykańską „wspólnotę interesów" na Środkowym Wschodzie. Ale wkrótce i ta umowa nie może zaspokoić rosnących apetytów amerykańskich. Amerykanie sięgają po zarezerwowane dla Anglików tereny Iraku i Iranu, tak że dwie późniejsze umowy stwierdzają już wyraźny fakt amerykańskiej predominacji na tych terenach, co się wyraża w rosnącym udziale kapitału amerykańskiego w eksploatacji złóż naftowych obu tych krajów. Pikantnym szczegółem, podkreślonym przez autora, jest fakt popierania przez USA angielskich prób usunięcia Francji z tych terenów po to, aby samym przejąć akcje francuskich udziałowców. Mamy tu w skondensowanej formie ilustrację tezy Lenina, że podział świata pomiędzy dwoma silnymi trustami nie tylko nie wyklucza, ale zakłada walkę o nowy podział, skoro tylko stosunek sił się zmieni. A w dzisiejszych warunkach zmiany przychodzą szybko.

I tak w majowym numerze paryskiego „Liberation" korespondent londyńskiej gazety pisze o nowej „wojnie naftowej" pomiędzy Anglią i Ameryką i zapowiada w najbliższym czasie nową „konferencję pokojową w Waszyngtonie". Bazą nowego kompromisu ma być wyrzeczenie się przez Anglię zwiększenia produkcji nafty i jej rafinowania oraz wniesienie ustawy, na mocy której Amerykanie muszą płacić w dolarach za surową naftę angielską. W zamian za to rafinerie amerykańskie mają się zgodzić

na przyjmowanie funtów szterlingów za benzynę; wagę tego ustępstwa amerykańskiego podkreśla fakt, że w br. Anglia przewiduje kupno benzyny w Ameryce na sumę 208 mln. dolarów.

W Iranie[5], centralnym punkcie wpływów Anglii na Środkowym Wschodzie, rząd irański — z inicjatywy amerykańskiej — żąda większych procentów z dochodu Anglo - Iranian Oil Company i stosuje szereg utrudnień , a równocześnie udziela szerokich uprawnień i przywilejów rosnącej liczbie firm amerykaskich.

W Arabii saudyjskiej dyrektor amerykańskiej firmy ARAMCO (Arabian - American - Company) jest faktycznym, choć nie koronowanym władcą kraju. Palestyna, były mandat Wielkiej Brytanii, stała się w wyniku przyjęcia przez rząd Izraela warunków 100-milionowej pożyczki Import - Eksport Banku krajem podporządkowanym Ameryce i stanowiącym ważne strategiczne ogniwo nie tylko przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ale też przeciwko pozycjom Anglii w bogatym w naftę Środkowym Wschodzie i w całym basenie Śródziemnomorskim[6]. W Afganistanie, Indiach, Indonezji wszędzie ten sam obraz: ustępowanie, po zaciętej walce, z posiadanych przez Anglię pozycji na rzecz Stanów Zjednoczonych. W Indonezji Amerykanie założyli towarzystwo do eksploatacji bogactw mineralnych kraju, głównie nafty. Wysokość kapitału zakładowego towarzystwa wynosi 500 mln. dolarów, a 51% akcji znajduje się w rękach Amerykanów, którzy ponadto uzyskali od premiera Hatty „gwarancję", że nie będzie żadnych nacjonalizacji.

Działalność tego towarzystwa uderza bezpośrednio w monopole holenderskie, a głównie we wspierający je kapitał angielski. Z drugiej strony Anglicy wzmocnili ostatnio swoje pozycje w Egipcie, Syrii, Libanie, a nawet i w Syjamie, gdzie po szeregu ustępstw na rzecz Amerykanów uzyskali ostatnio koncesję na dozbrojenie i przeszkolenie wojsk tego kraju i w zamian za to wyłączne prawo wydobywania ołowiu, miedzi i manganu oraz współudział w eksploatacji bogactw leśnych kraju. Nie zmienia to jednak w zasadzie obrazu wyraźnego wypierania Anglii z teryto-

---

[5]) Iran jest o tyle ciekawy, że Amerykanie opracowali przy pomocy uległego im rządu irańskiego tzw. siedmioletni plan rozwoju oparty o import (w formie pożyczki amerykańskiej) kapitałów w wysokości 250 mln. dolarów. Realizacja tego planu obejmująca całokształt życia gospodarczego Iranu ma przemienić ten kraj w kolonię amerykańską; novum w tej sprawie stanowi fakt, że ma się to dokonać rękami samych Irańczyków.

[6]) Dr Sneh, poseł socjalistyczny parlamentu izraelskiego, tak oto scharakteryzował pożyczkę amerykańską: „Palestyna nie otrzymuje gotówki, ale tylko towary amerykańskie i to po cenach wyższych, aniżeli światowe. Poza tym jest zmuszona kupować nie to, co jej potrzeba, ale to, co Ameryka ma na eksport. I to jeszcze z zastrzeżeniem, że nie wolno sprzedawać do Europy wschodniej — nawet w formie przerobionej — towarów sprowadzanych z Ameryki. Co gorsze, Ameryka przewiduje składanie przez rząd Izraela, przed otrzymaniem każdej raty, dokładnych danych gospodarczych, technologicznych, geologicznych itp., z całej Palestyny. Przez 14 lat rząd Izraela będzie musiał stosować się do „rad" przedstawicieli USA w każdej sprawie pod groźbą sankcji". Trudno doprawdy o lepszą ilustrację „pomocy gospodarczej" w amerykańskim pojęciu.

riów Azji przez kapitał amerykański. W związku z tym powstała w Anglii cała „szkoła teoretyczna", proponująca „budowę trzeciego Imperium Brytyjskiego" w Afryce, połączenie Zachodniej Europy wraz z Afryką w blok, który by mógł skutecznie walczyć pod hegemonią Anglii o lepsze warunki i większy udział w zyskach bloku, któremu przewodzi USA.

Plan ten ma już swoją powojenną historię. Min. Cripps na konferencji gubernatorów posiadłości brytyjskich w Afryce w 1947 r., zapowiadając inwestycje państwowe i rozmaite plany rozwoju Afryki stwierdził, że —

„naglące wymogi i konieczność utrzymania niezawisłości gospodarczej obszaru szterlingowego zachodniej Europy czynią niezbędnym przyśpieszenie rytmu rozwoju Afryki, przyśpieszenie, które nie ma precedensu".

Innymi słowy Afryka miała zastąpić Daleki i Środkowy Wschód jako źródło kolonialnych dochodów dla angielskich monopoli.

Ale już wkrótce potem przyszło rozczarowanie. Nie udały się projekty w postaci wspomnianych już plantacji orzeszków ziemnych; wzrost produkcji surowców pozostał również w tyle poza planami, a co najgorsze, na terenie Afryki rozpoczął ożywioną działalność na wielką skalę kapitał amerykański. Z niewiarygodną szybkością zgodzili się Anglicy na amerykański współudział w eksploatacji Afryki. Faktu tego nie może wytłumaczyć jedynie potrzeba amerykańskiej pomocy w walce przeciwko rosnącemu wprawdzie, ale mimo to wciąż jeszcze niedostatecznie rozwiniętemu ruchowi narodowo - wyzwoleńczemu. Kluczem do tej „ustępliwości" angielskiej burżuazji i jej „socjalistycznych" agentów jest całokształt angielskiej polityki współudziału — na prawach młodszego partnera — w agresywnej, wojennej polityce Stanów Zjednoczonych. A w tej polityce bardzo poważna rola przypada Afryce.

Bazy, które Stany Zjednoczone zdobyły w okresie wojny na terenie Afryki, zostały zachowane i do pewnego stopnia rozbudowane. Wykorzystując je dla celów ekonomicznej ekspansji Amerykanie nie opuszczali ich, przebierając tylko, w miarę potrzeby, jak np. na terenie posiadłości francuskich (Port Lyauté, Casablanca, Agadir) swoich żołnierzy w ubrania cywilne.

Amerykanie posiadają również bazy strategiczne w hiszpańskim Maroko, francuskim Gabonie, portugalskiej Angoli, w belgijskim Kongo, na Madagaskarze, w Senegalu, Gwinei, Kamerunie; jednym słowem na terenie całej Afryki niebrytyjskiej, na terenie której ich udział jest bardziej pośredni, jak finansowa pomoc w budowie strategicznej kolei żelaznej Kairo — Kapsztad, uzbrojenie wojsk Unii Płd. Afrykańskiej itp.

W styczniu br. nastąpiło otwarcie amerykańskiej bazy lotniczej w Mellaha (Tripolitania) na terenie byłej kolonii włoskiej, zarządzanej obecnie przez Anglików. Fakt ten spowodował protest ZSRR („Izwiestia" z 29. I. 1949 r.). Gazety amerykańskie ze zwykłą skłonnością do reklamy chełpią się, iż bazy śródziemnomorskie pozwalają na rozszerzenie zasięgu bombardowania lotniczego na całą centralną i południowo - wschod-

nią Europę. Charakterystyczne, że konserwatywny dziennik londyński „Daily Express" zamieszczając tę wiadomość dodaje, iż „generałowie amerykańscy spodziewają się, iż stworzy się w sąsiedniej Cyrenaice (okupowanej przez Anglię) potężna baza brytyjska" dla tych samych celów. „Propozycja wzmocnienia wysiłku demokracji dla pokonania niebezpieczeństwa komunizmu zdaje się być ideą kryjącą się poza planem Trumana" — pisze organ londyńskiej City „Financial Times" z 29.I.1949 r. Wyżej wymienione fakty tłumaczą dostatecznie zachowanie anglosaskich delegacji w ONZ podczas dyskusji nad b. koloniami włoskimi.

Pakty strategiczno - wojskowe między państwami imperialistycznymi mają wyraźnie agresywny charakter i ostrzem swym skierowane są przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Ale pakty i ugody pomiędzy imperialistami są zawsze równocześnie formą walki pomiędzy nimi, są formą tarć, które osłabiają siłę i zwartość obozu imperializmu. Odcinek kolonialny jest bez wątpienia płaszczyzną, na której starcia i sprzeczności uwidaczniają się szczególnie wyraźnie.

IV

Penetracja kapitału amerykańskiego na tereny zamorskich posiadłości państw europejskich ma charakter wszechstronny, obejmując zarówno gospodarczą jak polityczną i strategiczną ekspansję. Zdobyte pozycje są wykorzystywane przez kapitał amerykański dla dalszego podporządkowania sobie nie tylko kolonii, ale i metropolii. W rezultacie rośnie rozpiętość sił i uzależnienie państw metropolitalnych od Ameryki, rozwija się w specyficznych formach nowe agresywne imperium amerykańskie.

To nowe imperium amerykańskie charakteryzuje się *pośrednią formą* kolonizacji. Kapitał amerykański eksploatuje kolonie bądź za pośrednictwem formalnych ich właścicieli, bądź też za pośrednictwem związanej z imperializmem części rodzimej burżuazji kolonialnej. W obydwu wariantach formalni „właściciele" odgrywają jedynie rolę żandarmów pilnujących (za mały i wciąż malejący udział w łupie) interesów amerykańskich businessmanów. Dla wzmocnienia swoich pozycji kapitał amerykański używa wszelkich środków — od wspólnego z państwami metropolitalnymi frontu walki przeciwko „komunizmowi", tj. ruchowi wyzwoleńczemu narodów zależnych, aż do flirtu z częścią tubylczej burżuazji. Niezbędnym elementem polityki amerykańskiej jest wykorzystanie kolonii dla celów strategiczno - wojennych, przy czym polityka ta uderza — podobnie jak ekspansja gospodarcza — w pozycje i interesy dotychczasowych właścicieli kolonii.

W rezultacie nacisku amerykańskiego rośnie opór rugowanej z kolonii i pozbawionej poważnej części zysków burżuazji metropolitalnej. Burżuazja tych krajów jak np. Anglii stara się odbić straty spowodowane ekspansją Ameryki przez próby podporządkowania sobie terenów słabszych państw kolonialnych, np. Francji, Holandii, Portugalii, Belgii itp. (chociaż zwykle i tutaj zostaje już swego amerykańskiego kon-

kurenta silnie usadowionego) oraz przez zwiększony ucisk narodów kolonialnych. Strata kolonialnych nadzysków, walka — a często i kosztowna, przewlekła wojna kolonialna — i przerzucanie ciężarów tej walki (i wszystkich innych ciężarów kryzysu) na barki klasy robotniczej powodują zwężenie bazy arystokracji robotniczej, przyczyniają się do radykalizacji i spotęgowania oporu antykapitalistycznego w szeregach proletariatu metropolii, uczą go w sposób poglądowy stalinowskiej tezy o jedności walki proletariatu narodu panującego z wyzwoleńczą walką uciskanego narodu, mobilizując go coraz silniej przeciwko własnej burżuazji. Przestraszona wzrostem ruchu robotniczego burżuazja kapituluje przed USA, zaprzedaje interesy narodowe i suwerenność własnego kraju. Fakt ten jest dalszym czynnikiem mobilizującym klasę robotniczą, stawiającym ją na czele walki zarówno o wyzwolenie społeczne jak i o niepodległość narodową. Walka ta wspomaga ruch narodowo - wyzwoleńczy w koloniach, który z kolei wpływa na spotęgowanie ruchu rewolucyjnego w metropoliach.

Zacięta walka międzyimperialistyczna (pomimo prób przezwyciężenia jej na gruncie bloku skierowanego przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, własnemu proletariatowi i ruchowi wyzwoleńczemu w koloniach) wre w każdym zakątku świata kapitalistycznego. Chociaż, jak dotychczas, walka ta dawała zwykle zwycięstwo silniejszemu, bardziej dynamicznemu imperializmowi amerykańskiemu, to prowadziła ona równolegle do dalszego zaostrzenia tej walki, osłabienia całości obozu imperialistycznego, pogłębienia kryzysu kapitalizmu.

Ekspansja amerykańska wywołuje niesłychany wzrost ruchu narodowo - wyzwoleńczego w koloniach. Ruch ten ogarnął już prawie wszystkie ludy kolonialne, nawet „najczarniejszą Afrykę". Pod naporem tego ruchu kruszą się coraz bardziej podstawy imperializmu w koloniach, zmniejsza teren jego panowania.

Wszystkie te trzy główne przeciwieństwa przeplatają się ze sobą i wpływają na siebie w kierunku nieustannego ich zaostrzenia.

Tak więc kolonialna ekspansja amerykańska, odbywająca się na gruncie coraz to bardziej pogłębiającego się kryzysu strukturalnego kapitalizmu, powoduje dalsze osłabienie systemu imperialistycznego zarówno w metropoliach jak i koloniach. Niewątpliwe sukcesy amerykańskich kapitalistów zdobyte w zaciekłej walce przeciwko swym kapitalistycznym konkurentom, pozbawionym poważnej części kolonialnych nadzysków i zmuszonym do toczenia kosztownych i niepopularnych wojnej kolonialnych — zaostrzają przeciwieństwa międzyimperialistyczne, rewolucjonizują klasę robotniczą państw marshallowskich i mobilizują coraz szersze masy ludów kolonialnych do walki z wszelkim imperializmem. Wtargnięcie kapitału amerykańskiego na rynki kolonialne pogłębiło i pogłębia w dalszym ciągu wszystkie wewnętrzne sprzeczności ustroju kapitalistycznego, przyśpieszając jedynie możliwe, rewolucyjne ich rozwiązanie na odcinku kolonii drogą, na którą tak zdecydowanie i zwycięsko wkroczył wielomilionowy naród chiński.

„O Socjalistyczną Jugosławię"

W związku z ukazaniem się pisma rewolucyjnej emigracji jugosłowiańskiej w ZSRR

Rok mija od ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii. W ciągu tego roku klika Tito zdemaskowała się całkowicie jako trockistowska agentura imperializmu światowego. Hałaśliwa propaganda o rzekomym „budownictwie socjalizmu" w Jugosławii nie jest już w stanie przesłonić istotnego charakteru działalności tej kliki, która prowadząc wyuzdaną kampanię oszczerstw przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej usiłuje rozbić jedność międzynarodowego frontu antyimperialistycznego. Klika Tito, która w dziedzinie wewnętrznej wyraźnie zmierza do pełnej restauracji kapitalizmu usiłuje przekształcić Jugosławię w wysunięty przyczółek mostowy imperializmu przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, zaprzedając zdobycze społeczne jugosłowiańskich mas ludowych i niepodległość kraju.

Jest rzeczą jasną, że ta zdradziecka polityka musi wywoływać — i rzeczywiście wywołuje — rosnącą falę oporu przeciw reżimowi Tito. Masy pracujące Jugosławii z klasą robotniczą na czele coraz lepiej uświadamiają sobie groźbę zawisłą nad ich krajem, coraz wyraźniej dostrzegają poza dymną zasłoną buńczucznej frazeologii prawdziwy sens titowskiej polityki zaprzaństwa i zdrady. Masa członkowska KPJ, która pozostała wierna marksistowsko-leninowskiej ideologii proletariackiego internacjonalizmu, stanowi ośrodek skupiający wokół siebie wszystkich tych, którzy pragną uwolnić Jugosławię od panowania kliki Tito i wprowadzić ją na drogę socjalizmu i prawdziwej suwerenności.

W warunkach szalejącego terroru, antytitowska działalność polityczna jest oczywiście wewnątrz kraju niesłychanie trudna. Tym większego więc znaczenia nabiera fakt rosnącej aktywizacji licznych grup komunistów jugosłowiańskich, którzy znaleźli schronienie w ZSRR i w krajach demokracji ludowej.

Przed kilku miesiącami jugosłowiańscy emigranci polityczni w Czechosłowacji rozpoczęli wydawanie pisma „Nowa Borba". W maju ukazały się pierwsze numery pism komunistów jugosłowiańskich — emigrantów politycznych w Bułgarii („Napred") i w Rumunii („Pod Zastavom Internacjonalizma").

W pierwszej połowie kwietnia br. odbyła się w Moskwie narada komunistów jugosłowiańskich — emigrantów politycznych zamieszkałych obecnie w ZSRR. Uczestnicy narady postanowili zmobilizować wszystkie siły

dla czynnego poparcia walki prowadzonej przeciw klice Tito w Jugosławii. W myśl uchwały przyjętej na naradzie przystąpiono do wydawania pisma pt. „O socjalistyczną Jugosławię" jako organu jugosłowiańskich komunistów-emigrantów politycznych w ZSRR.

Nr 1 pisma „O Socjalistyczną Jugosławię", datowany 1 maj 1949 r., przynosi — poza artykułem wstępnym określającym cele i zadania pisma — obszerne sprawozdania z narady komunistów jugosłowiańskich w ZSRR oraz szereg artykułów i materiałów charakteryzujących wymownie obecną sytuację wewnętrzną Jugosławii i wysiłki kliki Tito w kierunku wprzągnięcia kraju do rydwanu imperializmu. Pismo poświęca również wiele miejsca życiu Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, co ma szczególne znaczenie wobec wściekłej kampanii oszczerstw prowadzonej przez titowców.

W referacie zatytułowanym „Sytuacja w Jugosławii i zadania komunistów w walce przeciw klice Tito" tow. Radoń Gołubowicz daje głęboką analizę rezultatów zdradzieckiej działalności jugosłowiańskich trockistów, którym udało się opanować kierownictwo partii i państwa. Autor podkreśla, że klika Tito przeprowadzając trockistowską linię polityczną skierowała główne swe uderzenie przeciw Komunistycznej Partii Jugosławii, przeciw jej członkom i działaczom, którzy pozostali wierni idei marksizmu-leninizmu. Przy pomocy niesłychanego, typowo faszystowskiego, terroru usiłują trockiści jugosłowiańscy zdusić wszelki odruch oporu. Skrytobójcze mordy na osobie gen. Arso Jowanowicza i szeregu innych wybitnych działaczy partyjnych zapoczątkowały całą serię morderstw, jak np. ostatnio zamordowanie grupy towarzyszy w Czarnogórze z Ilią Bułatowiczem na czele. O podobnych faktach pisze również w swym liście do redakcji pisma grupa studentów Belgradzkiego Uniwersytetu, informując o bezwzględnej rozprawie z czarnogórskimi komunistami i wtrąceniu do więzień wielu wybitnych działaczy partyjnych i państwowych Czarnogóry, jak Komniewicz — przewodniczący Ludowej Skupszczyny Czarnogóry, Żaricz — członek KC KP Czarnogóry, Borowiczicz — minister przemysłu, Bożowicz — wiceminister finansów itd. List studentów belgradzkich podaje również fakty masowych aresztowań studentów w Belgradzie, Zagrzebiu i innych ośrodkach uniwersyteckich.

Ta polityka bezwzględnego terroru połączona z kampanią niesłychanych oszczerstw pod adresem ZSRR i krajów demokracji ludowej ma na celu stworzenie warunków urzeczywistnienia planu odrodzenia kapitalizmu w Jugosławii i włączenia jej do obozu imperialistów.

W referacie tow. Gołubowicza znajdujemy szereg konkretnych faktów i danych ilustrujących kapitulancką politykę trockistów jugosłowiańskich. Zadania planu pięcioletniego na 1948 r. zostały poważnie obniżone, w niektórych dziedzinach do 50%. Jednak nawet i te zadania w większości wypadków nie zostały wykonane. Plan na r. 1949 przewiduje dalszą redukcję pierwotnych założeń i jest wyraźnym krokiem naprzód w kierunku rezygnacji z uprzemysłowienia kraju i przystosowania jego struktury go-

spodarczej do potrzeb imperialistów zachodnich, tzn. do przekształcenia Jugosławii w agrarno-surowcowy „hinterland" Anglii i Ameryki.

Niewykonanie planów gospodarczych związane jest nie tylko z brakiem maszyn, półfabrykatów i surowców (co nastąpiło w rezultacie zerwania Jugosławii z ZSRR i krajami demokracji ludowej), lecz również z wyraźnie pogarszającą się sytuacją materialną klasy robotniczej, na której barki klika Tito zrzuca cały ciężar swej zdradzieckiej polityki. We wszystkich ośrodkach fabrycznych daje się odczuć niezwykle ostry brak podstawowych artykułów żywnościowych i przemysłowych. Realna płaca robocza gwałtownie spada. Powoduje to masową ucieczkę robotników na wieś, pomimo drakońskich represji stosowanych przez władze titowskie.

Polityka kliki Tito na wsi zmierza wyraźnie do wzmocnienia elementów kapitalistycznych, wyzyskujących w coraz większym stopniu masy biednego i średniego chłopstwa. Jednym z głównych środków wzmocnienia pozycji kułactwa jest system tzw. cen wiązanych, który przewiduje sprzedaż towarów przemysłowych po stosunkowo niskich cenach producentom w zależności od ilości dostarczanego przez nich państwu zboża. Wobec tego, że nadwyżka zboża koncentruje się przede wszystkim u kułaków — ci ostatni skupiają w swych rękach przytłaczającą większość bonów na towary przemysłowe. W rezultacie kułacy otrzymują możność pełnego zaopatrzenia się w maszyny, nawozy sztuczne i inne środki produkcji oraz tekstylia i obuwie. Natomiast biedni i średni chłopi, aby nabyć najniezbędniejsze wyroby przemysłowe muszą kupować u kułaków bony po spekulacyjnych cenach. Poza tym bony służą kułakom do zdobywania półdarmowej siły roboczej. Sytucja biednego i średniego chłopstwa jest rozpaczliwa. Nie posiadając dostatecznej ilości zboża nawet dla zaspokojenia własnych potrzeb, biedne i średnie gospodarstwa zmuszone są do odstawiania ogromnych kontyngentów, które klika Tito ściąga bynajmniej nie dla poprawy zaopatrzenia robotników w mieście, lecz dla zwiększenia eksportu do krajów zachodnio-europejskich. Jak podaje gazeta, ściąganie kontyngentów od biednych i średnich chłopów odbywa się przy pomocy bezwzględnego terroru.

Szeroko reklamowane przez titowców „spółdzielnie produkcyjne" przekształciły się faktycznie w instrument wyzysku szeregowych członków przez bogaczy wiejskich, którzy wszędzie nieomal opanowali kierownictwa spółdzielń.

Kurs na restaurację kapitalizmu w Jugosławii związany jest bezpośrednio z jawnym przejściem kliki Tito do obozu imperialistycznego. Zaznacza się to nie tylko na odcinku politycznym, gdzie klika titowska znajduje się dziś w pierwszej linii walki przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, lecz również na odcinku ekonomicznym. Ostatni okres przyniósł szereg faktów świadczących o stopniowym przekształcaniu Jugosławii w ekonomiczną półkolonię głównych mocarstw imperialistycznych

W ciągu ub. r. rząd jugosłowiański wypłacił kapitalistom amerykańskich 17 mln. dolarów i zobowiązał się wypłacić Anglikom 4,5 mln. funtów odszkodowania. Równocześnie renegaci titowscy zgodzili się na wy-

płatę Amerykanom 38 mln. dolarów w ramach kompensacji długów zaciągniętych przez przedwojenne reakcyjne rządy Jugosławii oraz przez zdrajców narodu jugosłowiańskiego podczas wojny. Na podstawie układu handlowego zawartego z Anglią Jugosławia ma wywieźć za 15 mln. funtów produktów rolnictwa i leśnictwa, których brak tak ostro odczuwany jest w kraju. Na podstawie tegoż układu kapitaliści angielscy otrzymali prawo inwestowania kapitałów w przedsiębiorstwa jugosłowiańskie i wywożenia części produkcji do Anglii. W ten sposób przemysł jugosłowiański znowu dostaje się w ręce kapitału zagranicznego.

Jaskrawym przykładem coraz wyraźniejszego podporządkowania gospodarki jugosłowiańskiej ekonomicznym, politycznym i wojskowym interesom imperializmu jest gwałtowny wzrost wywozu do Anglii i Ameryki niezwykle ważnych surowców strategicznych. Według danych prasy amerykańskiej, wartość metalów kolorowych wywiezionych z Jugosławii do USA tylko w ciągu drugiej połowy grudnia 1948 r. i stycznia 1949 r. wyniosła 3.676.000 dolarów, czyli prawie tyle, ile wyniósł cały jugosłowiański eksport do Ameryki w 1947 r. Tylko w grudniu 1948 r. wywieziono cynę na sumę 798.000 dol., miedź na sumę 870.000 dol. oraz poważne ilości rtęci i chromu.

W tych warunkach staje się zrozumiałe, dlaczego klika Tito korzysta z wszechstronnego i coraz bardziej jawnego poparcia imperialistów zachodnich. Antyludowa władza kliki Tito jest dziś całkowicie zależna od imperialistycznych ośrodków dyspozycyjnych. „Oznacza to — stwierdza pismo — że wolność i niepodległość naszych ludów znajduje się w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa przekształcenia naszego kraju w kolonię imperializmu amerykańskiego".

Analizując drogę zaprzaństwa i zdrady trockistów jugosłowiańskich, pismo wykazuje, że walka klasy robotniczej i ludów Jugosławii przeciwko klice Tito potęguje się z każdym dniem, przybierając najróżnorodniejsze formy. Nawet radio angielskie zmuszone zostało do przyznania, że wpływy i autorytet titowców w masach ludowych gwałtownie spadają. Dlatego właśnie klika Tito zmuszona jest wzmagać terror i masowo mordować członków partii. Ale terror ten nie jest w stanie zapobiec klęsce i likwidacji tej kliki.

„W Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej — pisze w zakończeniu swego referatu tow. Radoń Gołubowicz — znajduje się wielu komunistów, którzy uniknęli terroru Rankowicza. Przed tymi komunistami-emigrantami stoi zadanie: pomóc większości jugosłowiańskiej partii komunistycznej w kraju, klasie robotniczej i naszym ludom w walce przeciw zdradzieckiej klice Tito, która opanowała kierownictwo partii i państwa, ocalić kraj od jarzma kolonialnego i przywrócić go rodzinie krajów frontu socjalizmu z obrońcą naszych ludów bratnim Związkiem Radzieckim na czele".

Nie ulega wątpliwości, że walcząc pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu masy ludowe Jugosławii odrzucą precz ze swej drogi renegata Tito i jego popleczników. G. Z.

DYSKUSJE

Otwieramy na łamach naszego pisma dział dyskusyjny. Artykuł i wypowiedzi zamieszczane w tym dziale reprezentują poglądy poszczególnych autorów. Redakcja zwraca się do czytelników z apelem o wzięcie udziału w dyskusji nad poruszonymi problemami. (Red.)

Bronisław Minc

O niektórych prawach ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej

Demokracja ludowa jest ustrojem przejściowym, w którym dokonywają się rewolucyjne przeobrażenia polityczne, gospodarcze i społeczne na drodze od kapitalizmu do socjalizmu. W związku z tym, podobnie jak w Związku Radzieckim w okresie przejściowym, w ustroju demokracji ludowej prawa ekonomiczne mają dwoisty charakter.

Sektor socjalistyczny gospodarki demokracji ludowej rządzi się prawami ekonomicznymi odmiennymi od praw ekonomicznych kapitalizmu. Nowe prawa ekonomiczne wynikają z istnienia państwa ludowego oraz socjalistycznej własności środków produkcji i z opartego na niej sposobu produkcji. Obok nowych, socjalistycznych praw ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej działają prawa wymiany rynkowej, prawa ekonomiczne kapitalizmu. Prawa te w warunkach demokracji ludowej działają jednak w ograniczonym zakresie i przybierają swoistą formę.

Władza polityczna w rękach mas pracujących, czołowa rola klasy robotniczej i jej partii, istnienie i rozwijanie się demokracji ludowej w ramach frontu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele, owładnięcie kluczowymi pozycjami gospodarki przez państwo — wszystko to sprawia, że sektor socjalistyczny ma w gospodarce polskiej decydujące, aczkolwiek nie wyłączne znaczenie. W r. 1947 sektor socjalistyczny zrealizował 56,1% dochodu narodowego, a w roku 1948 już 60,7%.

Według planu na rok 1949 udział sektora socjalistycznego w realizacji dochodu narodowego wzrosnąć ma do 65,9%.

W gospodarce naszej sektor socjalistyczny jest formą panującą; podobnie też nowe — socjalistyczne — prawa ekonomiczne posiadają w ustroju demokracji ludowej charakter dominujący. W ustroju demokracji ludowej toczy się ciągła walka między starym a nowym, między elementami kapitalistycznymi a rosnącymi elementami budującego się socjalizmu, między żywiołowością rynku a planowością. Ilekroć nowe prawa ekonomiczne w ustroju demokracji ludowej wejdą w konflikt ze starymi prawami ekonomicznymi kapitalizmu (a nasz ustrój gospodarczy jest ciągle areną takich konfliktów), na dłuższą metę, a w każdym razie w ostatniej instancji muszą zwyciężyć nowe prawa ekonomiczne — prawa ekonomiczne socjalizmu.

Do najważniejszych socjalistycznych praw ekonomicznych, działających w gospodarce demokracji ludowej, zaliczyć należy m. in. prawo socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej, prawo rozwoju drobnotowarowej gospodarki wsi w kierunku socjalistycznej spółdzielczości produkcyjnej, prawo socjalistycznego uprzemysłowienia, prawo planowania gospodarczego, prawo zniżania kosztów produkcji, prawo podnoszenia poziomu życia ludności pracującej, prawo wartości w zmodyfikowanej formie.

Wszystkie te prawa są oczywiście ściśle powiązane ze sobą, działanie jednego jest związane z działaniem drugiego. Przejawianie się nowych praw ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej różni się też całkowicie od przejawiania się praw ekonomicznych w ustroju kapitalistycznym. Nowe prawa ekonomiczne nie występują w ustroju demokracji ludowej automatycznie i żywiołowo, ale w formie świadomie stosowanej przez kierownictwo państwowe i gospodarcze — jako poznana konieczność. Nie mają też nowe prawa ekonomiczne w ustroju demokracji ludowej charakteru niszczącego, prowadzącego do nędzy mas i kryzysów gospodarczych jak w kapitalizmie, ale przeciwnie stanowią poznany i uświadomiony oręż postępu gospodarczego i społecznego.

Wiąże się to z rolą państwa ludowego w ekonomice demokracji ludowej. We wszystkich antagonistycznych ustrojach, opierających się na wyzysku ludzi pracy, państwo było sługą interesów klas posiadających. W kapitalizmie państwo nie rządzi gospodarką, ale znajduje się w rękach tych, którzy tą gospodarką rządzą, tj. wielkich kapitalistów. Dopiero w socjalizmie i w demokracji ludowej, na bazie socjalistycznej własności środków produkcji państwo ludowe stało się siłą kierującą rzeczywiście procesami gospodarki narodowej. W stosunku do kapitalizmu nie jest to tylko zmiana ilościowa (niektórzy twierdzą, że państwo demokracji ludowej tylko w większym stopniu miesza się do życia gospodarczego niż państwo kapitalistyczne), ale zasadnicza zmiana jakościowa. Państwo demokracji ludowej stało się czynnikiem codziennie kierującym gospodarką narodową, określającym jej linie rozwojowe. Powstała nierozerwalna jedność między polityczną i ekonomiczną podstawą demokracji ludowej. Socjalistyczny sektor naszej gospodarki nie mógłby się rozwijać a nawet istnieć bez władzy politycznej klasy robotniczej, stojącej na czele mas ludowych. I odwrotnie, rozwój państwa demokracji ludowej możliwy jest tylko w oparciu o rozwijający się sektor socjalistyczny gospodarki narodowej.

Władza państwowa w zakresie kierowania gospodarką narodową nie może oczywiście działać dowolnie, a musi świadomie realizować prawa ekonomiczne. Można sobie wprawdzie wyobrazić próby niestosowania nowych praw ekonomicznych demokracji ludowej. Ale tego rodzaju próby zawsze muszą pociągnąć za sobą ujemne skutki dla gospodarki narodowej. Praw ekonomicznych, będących wyrazem obiektywnej konieczności, nie można na dłuższą metę ignorować. Z nieodpartą koniecznością po pewnym czasie przychodzą one do głosu. Klucz do poznania i prawidłowego stosowania praw ekonomicznych stanowi marksizm - leninizm pojmowany nie dogmatycznie, lecz twórczo, jako oręż poznawania i zmieniania rzeczywistości. Stąd konieczność dla kierowników naszego życia gospodarczego, a w ustroju demokracji ludowej życiem gospodarczym kieruje wiele tysięcy ludzi, ciągłego pogłębiania ich wiedzy marksistowsko - leninowskiej, a w szczególności marksistowsko-leninowskiej teorii ekonomicznej.

* * *

W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej istnieje zgodność między siłami wytwórczymi a stosunkami wytwórczymi. Przestała istnieć podstawowa sprzeczność kapitalistycznego sposobu produkcji polegająca na tym, iż produkcja ma charakter społeczny, a przywłaszczanie wytworów pracy — indywidualny. Stosunki wytwórcze nie tylko nie hamują rozwoju sił wytwórczych, ale przeciwnie, przyczyniają się do tego rozwoju. W związku z tym w sektorze socjalistycznym i w ustroju demokracji ludowej jako całości, gdyż sektor socjalistyczny stanowi przeważającą formę gospodarki, nie istnieją ani cykliczność, ani kryzysy gospodarcze. Gospodarka demokracji ludowej rozwija się w zasadzie według prawa socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Dzieje się to w przeciwieństwie do kapitalizmu, w którym, zwłaszcza w okresie jego upadku, częste są okresy reprodukcji ograniczonej (w okresach kryzysów gospodarczych) i okresy zbliżone do reprodukcji prostej (w okresach tzw. depresji gospodarczej).

Istnienie prawa socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej oznacza, iż w warunkach demokracji ludowej odbywa się nie tylko odtwarzanie produktów materialnych w stopniu większym niż zużycie tych produktów, ale i stałe rozszerzanie zasięgu socjalistycznych stosunków wytwórczych.

Zgodność między siłami wytwórczymi a stosunkami wytwórczymi nie jest w ustroju demokracji ludowej całkowita. Nieplanowy charakter procesów gospodarczych, wynikający z działalności elementów kapitalistycznych i drobnotowarowych, może prowadzić do powstawania dysproporcji w rozwoju niektórych gałęzi gospodarki narodowej i do powikłań rynkowych. Przykład takich dysproporcji i powikłań stanowić może np. pozostawanie w tyle hodowli poza rozwojem całej gospodarki polskiej i trudności na rynku mięsa i tłuszczów. Kierownicza rola państwa i sektora socjalistycznego w demokracji ludowej są jednak czynnikiem gwarantującym, że dysproporcje i powikłania będą miały charakter przejściowy i że nie będą w stanie podważyć ogólnego charakteru rozwoju gospodarki de-

mokracji ludowej, tj. rozwoju bez cykliczności i bez kryzysów — na prawie socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej.

Stopniowe przekształcanie drobnotowarowej gospodarki w gospodarkę socjalistyczną, opierającą się na spółdzielczości produkcyjnej, jest koniecznością wynikającą z charakteru drobnej wytwórczości towarowej w demokracji ludowej. Gospodarka drobnotowarowa nieustannie rodzi kapitalizm na jednym biegunie, a nędzę na drugim biegunie. Reformy społeczne przeprowadzone dotąd w krajach demokracji ludowej osłabiły, ale nie mogły zahamować całkowicie procesu rozwarstwiania się wsi. Zamknięcie drogi rozwoju kapitalizmu oznacza nie tylko wyparcie istniejących elementów kapitalistycznych, ale i zamknięcie kanałów dla odrodzenia się gospodarki kapitalistycznej. A tego nie można uczynić inaczej jak zastępując gospodarkę drobnotowarową wyższą formą gospodarki, tj. spółdzielczością produkcyjną.

Gospodarkę drobnotowarową cechują rozdrobnienie i z konieczności prymitywna baza techniczna. Gospodarka ta tylko w ograniczonym zakresie może korzystać ze społecznego podziału pracy. Istnienie gospodarki drobnotowarowej jako formy przeważającej w tak podstawowym dziale gospodarki narodowej jak rolnictwo musi pociągnąć za sobą pozostawanie tego działu w tyle za innymi działami zorganizowanymi w formach socjalistycznych. Powstaje wówczas sprzeczność między rozwojem sił wytwórczych kraju jako całości a słabym rozwojem gospodarki drobnotowarowej. Sprzeczność ta musi prowadzić do zastąpienia gospodarki drobnotowarowej wyższą formą społeczno - gospodarczą.

W charakterze socjalistycznych stosunków wytwórczych, leżących u podstaw demokracji ludowej kryje się tajemnica wysokiego tempa rozwoju sił wytwórczych, a zwłaszcza przemysłu.

Rozwój gospodarki narodowej wymaga w pierwszym rzędzie wzrostu przemysłu, który dostarcza środków niezbędnych zarówno dla rozwoju samego przemysłu jak i innych dziedzin gospodarki narodowej. Bez zwiększenia udziału globalnej produkcji przemysłowej w produkcie globalnym i bez zwiększenia wartości produkcji czystej przemysłu w dochodzie narodowym rozwój gospodarczy Polski nie jest możliwy.

W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, jaki przeżywamy obecnie w Polsce, potrzebny jest jednak nie rozwój przemysłu w ogóle, ale rozwój przemysłu socjalistycznego, wolnego od eksploatacji człowieka przez człowieka i stanowiącego zasadniczy oręż budowy socjalizmu w Polsce. Prawo socjalistycznego uprzemysłowienia jest więc obiektywną koniecznością naszego rozwoju ku socjalizmowi.

Prawo planowania gospodarczego wynika z kierowniczej roli państwa ludowego w gospodarce demokracji ludowej i ze skupienia w rękach państwa, samorządu i spółdzielczości środków produkcji i aparatu wymiany. Planowanie gospodarcze jest jedyną możliwą formą kierowania unarodowioną gospodarką narodową. Tak samo jak przedsiębiorstwo kapitalistyczne nie może istnieć bez indywidualnego kierownictwa, tak samo przedsiębiorstwa uspołecznione, stanowiące w gruncie rzeczy całość gospodar-

czą, nie mogą istnieć bez ogólnego planowego kierownictwa, tj. bez planu centralnego.

Skuteczność planowania gospodarczego w demokracji ludowej zależy od jego zasięgu, od stopnia, w jakim jest ono kierowniczą siłą w całej gospodarce narodowej. Np. planowanie gospodarcze obejmujące produkcję przemysłową, ale nie obejmujące aprowizacji klasy robotniczej nie byłoby skuteczne, gdyż ceny żywności wpływają na wysokość płac roboczych, a od płac roboczych zależy w dużym stopniu wydajność pracy robotników, a tym samym i produkcja.

W warunkach demokracji ludowej prawem ekonomicznym jest nie tylko samo planowanie gospodarcze, ale również rozszerzanie zasięgu planowania. Pełna skuteczność planowania gospodarczego nastąpi, gdy gospodarka planowa ogarnie wszystkie ogniwa życia gospodarczego, a więc wówczas gdy zrealizowane zostaną zadania okresu przejściowego, zbudowany zostanie socjalizm.

Działalność elementów kapitalistycznych i drobnotowarowych prowadzi do żywiołu wymiany rynkowej. A ten właśnie żywioł jest zaprzeczeniem planowości w gospodarce. Prawo planowania i rozszerzania jego zasięgu łączy się więc ściśle z rozwojem demokracji ludowej ku socjalizmowi.

Kapitalizm cechuje sprzeczność pomiędzy wzrostem bogactwa, znajdującego się we władaniu kapitalistów, a niedorozwojem spożycia mas pracujących. Sprzeczność ta znajduje swój jaskrawy wyraz w kryzysach gospodarczych. W okresie upadku kapitalizmu istnieją olbrzymie armie bezrobotnych, zaostrza się właściwa kapitalizmowi tendencja do względnego i bezwzględnego zubożenia klasy robotniczej.

W warunkach demokracji ludowej, w której przeważają już elementy socjalistyczne, nie ma w zasadzie sprzeczności między wzrostem produkcji a spożyciem mas pracujących. Wraz ze wzrostem produkcji zwiększa się ilość zatrudnionych i rośnie wydajność pracy robotników. Zwiększa się też odpowiednio fundusz płac. Produkt dodatkowy wytworzony przez robotników w sektorze uspołecznionym demokracji ludowej nie przypada kapitalistom, lecz obracany jest przez państwo ludowe na potrzeby ogólnospołeczne. W ustroju demokracji ludowej ma jeszcze miejsce zjawisko przechwytywania części produktu dodatkowego przez elementy kapitalistyczne, ale nie może to naruszyć faktu, że stosunki wytwórcze w sektorze uspołecznionym mają charakter socjalistyczny.

Wobec stałego wzrostu produkcji i stosowanego systemu oszczędzania rośnie w demokracji ludowej dochód narodowy, przy czym prawem planowego podziału tego dochodu jest obok stałego powiększania inwestycji stałe podnoszenie stopy życiowej ludności. Lenin pisał: „Siła nabywcza społeczeństwa" i „proporcjonalność poszczególnych działów produkcji" — to bynajmniej nie jakieś oderwane, samodzielne, niepowiązane ze sobą nawzajem stosunki. Przeciwnie, określony stan spożycia — to jeden z czynników proporcjonalności" (Lenin, Dzieła, Tom II, str. 400). Rozwój produkcji wymaga wzrostu wytwórczości środków produkcji i inwestycji, ale w ostatecznym wyniku konsumcja indywidualna określa rozmiary produkcji. „...Samo przez się jest zrozumiałe — pisał Lenin — że

ostatecznie konsumcja w produkcji zawsze pozostaje w związku z konsumcją indywidualną" (Lenin, Dzieła, Tom III, str. 30).

Prawo stałego podnoszenia poziomu życiowego ludności pracującej wiąże się z prawem obniżania kosztów we wszystkich dziedzinach produkcji.

Prawo obniżania kosztów produkcji polega na stałym zmniejszaniu ilości pracy żywej i martwej, zawartej w jednostce produktu. W warunkach demokracji ludowej, w warunkach stałego wzrostu sił wytwórczych na bazie nowoczesnej techniki i pełnego ich wykorzystania, planowego kierownictwa i kształtowania się nowego socjalistycznego stosunku do pracy — stały system oszczędzania ma nie tylko realną podstawę, ale jest koniecznością. Prawo obniżania kosztów produkcji oznacza, że wzrost produkcji może być tylko w części wynikiem zwiększania zatrudnienia, a w poważnej bardzo mierze powinien być wynikiem wzrostu wydajności pracy.

W demokracji ludowej działa prawo wartości w przeobrażonej formie. Prawo to posiada istotne znaczenie dla gospodarki demokracji ludowej. W interesach budownictwa socjalistycznego postawiło państwo ludowe na swoją służbę takie narzędzia ekonomiki burżuazyjnej, jak pieniądz, kredyt i podatki, całkowicie przy tym zmieniając ich treść i formę. Narzędzia te stanowią w gruncie rzeczy różne strony i formy działania prawa wartości. W ustroju demokracji ludowej wartość staje się w coraz większym stopniu wyrazem socjalistycznych stosunków wytwórczych. Podczas gdy w ustroju kapitalistycznym prawo wartości jest podstawowym prawem rozwoju — w ustroju demokracji ludowej prawo wartości coraz bardziej staje się prawem podporządkowanym planowi gospodarczemu i wykorzystywanym w interesach socjalizmu.

W gospodarce demokracji ludowej określenie wartości jest niezbędne nie tylko dla regulowania podziału pracy społecznej pomiędzy różnymi gałęziami produkcji, tj. dla ustanowienia odpowiednich proporcji między gałęziami gospodarki narodowej, ale również dla ustanowienia takich proporcji pomiędzy poszczególnymi sektorami gospodarczymi, które najlepiej odpowiadają zadaniu sił wytwórczych i budowy socjalizmu.

Istnienie prawa wartości w demokracji ludowej oznacza, iż niezbędna jest rachunkowość i planowanie kosztów produkcji w formie pieniężnej. Pieniądz w gospodarce demokracji ludowej jest miernikiem kosztów produkcji, tj. pozwala sprowadzić rozmaite rodzaje pracy żywej i pracy skrystalizowanej (martwej) do wspólnego mianownika. W demokracji ludowej pieniądz, kredyt, handel uspołeczniony i ceny stają się orężem wypełniania zadań planowych.

Wartość produktu globalnego określa ogólny czas społeczny zużyty do jego wytworzenia.

Wartość produktu globalnego może być wyrażona tylko w pieniądzu.

Cena i wartość każdego poszczególnego towaru oczywiście nie pokrywają się, ale suma cen wszystkich towarów równa się sumie wartości całej produkcji. Wysokość cen odgrywa rolę czynnika, który określa, jaką wartość realizują w pierwotnym podziale dochodu narodowego poszczególne sektory gospodarcze.

Wartość towaru równa się czasowi społecznie niezbędnemu do jego wytworzenia. Wartość wyrażona w pieniądzu to cena. W ustroju demokracji ludowej ceny towarów ustanawiane przez państwo — poza cenami towarów, które znajdują się tylko w obrocie wewnątrz sektora socjalistycznego, tj. ceny towarów nabywanych przez przedsiębiorstwa innych sektorów i przez konsumentów, nie mogą być w poważniejszym stopniu niższe od wartości. W przeciwnym razie powstaje możliwość, iż elementy kapitalistyczne będą realizowały różnicę między wartością (w jej pieniężnym, rynkowym wyrażeniu) a niższą ceną sprzedażną. Może też pojawić się niebezpieczeństwo masowej spekulacji, tj. wykupywanie towarów po niskiej cenie nie celem konsumcji, ale celem odsprzedaży z zyskiem.

Ustanawianie ceny pomijającej prawo wartości na towary wytwarzane przez gospodarkę drobnotowarową lub kapitalistyczną może prowadzić bądź do zaniechania produkcji tych towarów, bądź też do przeniesienia produkcji i obrotu tymi towarami do podziemia.

Państwo ludowe może w drodze planowej ustanowić na niektóre produkty ceny wyższe lub niższe od wartości, względnie nawet od kosztów produkcji. Ustanawianie cen wyższych od wartości ma zazwyczaj na celu bądź ograniczenie spożycia, bądź dokonywanie wtórnego podziału dochodu narodowego poprzez ceny. Taki sens ma np. ustanawianie wysokich cen na wódkę i artykuły luksusowe. Ustanawiając ceny niższe od wartości, względnie nawet kosztów produkcji, państwo ma na celu bądź popieranie rozwoju gospodarki narodowej, bądź popieranie spożycia mas pracujących. Polityka niskich cen artykułów inwestycyjnych w istotny sposób przyczyniła się i przyczynia się do odbudowy gospodarczej Polski. W najtrudniejszym okresie powojennym niskie ceny reglamentowane artykułów spożycia zapewniły aprowizację klasy robotniczej.

Należy pamiętać, że jeżeli ceny pewnych artykułów są niższe od wartości, to inne ceny muszą być wyższe od wartości, albowiem suma cen wszystkich towarów równa się sumie ich wartości.

Poważnym czynnikiem w zakresie obniżania cen rynkowych jest akcja państwowej i społecznej kontroli cen, zwalczająca spekulację. Wobec tego jednak, iż w warunkach deficytu towarów prawo wartości ma tendencję do przybierania swoich żywiołowych form, pełna skuteczność kontroli cen łączyć się musi ze wzrostem produkcji, w stopniu odpowiadającym sile nabywczej ludności i z posiadaniem odpowiednich rezerw produktów przez państwo. Istnienie rezerw umożliwia państwu wykorzystywanie prawa wartości w interesach rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.

W warunkach zrealizowanego socjalizmu i w naszych warunkach okresu przejściowego prawo wartości występuje w zmodyfikowanej formie, ale modyfikacja formy prawa wartości w demokracji ludowej ograniczona jest przez istnienie elementów kapitalistycznych i drobnotowarowych.

Na czym polega modyfikacja prawa wartości w warunkach demokracji ludowej jako formy okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu?

W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej wartość nie przekształca się w kapitał wyzyskujący pracę, ale służy rozwojowi sił wytwórczych i podnoszeniu dobrobytu ludzi pracy. Prawo wartości w kapitalizmie

działa za pośrednictwem prawa średniej stopy zysku. W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej nie istnieje już wartość dodatkowa, a zysk staje się orężem planowej organizacji produkcji i wymiany. W konsekwencji nie istnieje prawo średniej stopy zysku, a inwestycje dokonywane są nie w zależności od oczekiwanego zysku, ale w zależności od ogólnospołecznych potrzeb określonych przez plan gospodarczy.

Prawo wartości w warunkach kapitalizmu jest żywiołowym prawem rynku. W demokracji ludowej prawo wartości już tylko częściowo przejawia się w żywiołowych procesach rynkowych, a w znacznej mierze występuje jako prawo świadomie stosowane w planowaniu gospodarczym.

Podczas gdy w kapitalizmie działanie prawa wartości niesie za sobą kryzysy, nędzę i bezrobocie mas, w demokracji ludowej państwo wykorzystuje prawo wartości dla wzrostu socjalistycznej akumulacji i spożycia ludności pracującej.

W sektorze uspołecznionym demokracji ludowej prawo wartości przestało rozciągać swą moc na siłę roboczą. Wytworzona nowa wartość dzieli się na płace, tj. część wartości produktu służącą bezpośrednio dla spożycia indywidualnego wytwórców i ich rodzin, i produkt dodatkowy, tj. część wartości produktu służącą dla zaspokojenia ogólnych potrzeb społeczeństwa, ale siła robocza przestała być towarem kupowanym na rynku.

Prawa ekonomiczne socjalizmu, które coraz bardziej dominują w warunkach demokracji ludowej, nie przejawiają się ślepo, lecz realizują się poprzez planowanie. Jednakże urzeczywistnianie się praw ekonomicznych w rozwiniętej gospodarce socjalistycznej i w warunkach demokracji ludowej, tj. w warunkach budującego się socjalizmu, jest różne. Podczas gdy w socjalizmie nie ma klas wyzyskujących i walki klasowej, w demokracji ludowej nowe, socjalistyczne prawa ekonomiczne realizowane są w ostrej walce klasowej z elementami kapitalistycznymi. Nie może być zresztą inaczej, bo realizacja tych praw z nieubłaganą koniecznością prowadzi ustrój demokracji ludowej w kierunku socjalizmu.

* * *

Elementy kapitalistyczne stanowią część gospodarki polskiej rządzącą się prawami odmiennymi od tych, które rządzą gospodarką uspołecznioną. Celem kapitalistycznej produkcji przemysłowej i rolnej oraz kapitalistycznego handlu jest osiąganie maksymalnego zysku, a zysk może pochodzić tylko z dwóch źródeł: bądź z wartości dodatkowej wytwarzanej bezpośrednio przez robotników w kapitalistycznych przedsiębiorstwach przemysłowych i gospodarstwach rolnych, bądź z produktu dodatkowego wytworzonego w gospodarce uspołecznionej i drobnotowarowej, a przechwyconego przez elementy kapitalistyczne. W kapitalistycznej części naszej gospodarki panują więc prawa wartości dodatkowej, średniej stopy zysku i inne prawa ekonomiczne kapitalizmu.

Przejawianie się tych praw przybiera jednak w gospodarce demokracji ludowej charakter różny niż w gospodarce kapitalistycznej. Wynika to z kierowniczej roli państwa ludowego w gospodarce demokracji ludowej,

z siły socjalistycznego sektora gospodarki oraz z faktu, iż demokracja ludowa rozwija się w kierunku socjalizmu.

Zasięg oddziaływania elementów kapitalistycznych w demokracji ludowej powiększa ich wpływ na elementy gospodarki drobnotowarowej, a nawet na niektórych skorumpowanych pracowników gospodarki uspołecznionej. Elementy kapitalistyczne rozporządzają nie tylko kapitałem i doświadczeniem, ale opierają się w swej działalności na przeżytkach psychiki kapitalizmu, istniejących jeszcze wśród mas pracujących naszego kraju.

Co jest jednak najważniejsze, pomiędzy drobną wytwórczością towarową a elementami kapitalistycznymi nie ma muru chińskiego. Tendencją drobnej gospodarki chłopskiej i rzemieślniczej, rozwijającej się na podstawie żywiołowego prawa wartości, jest wytwarzanie elementów kapitalistycznych z jednej strony i biedoty, proletariuszy i półproletariuszy z drugiej strony.

Doświadczenie polskiej demokracji ludowej, zarówno na wsi jak i w mieście, potwierdza tezę Lenina, iż drobna wytwórczość towarowa rodzi kapitalizm codziennie, żywiołowo i w skali masowej. Ta tendencja wytwórczości drobnotowarowej wzmacnia poważnie szanse elementów kapitalistycznych, które są stale zasilane przez nowe żywioły bogacące się kosztem innych wytwórców i klasy robotniczej. Lenin wskazywał: „Dopóki żyjemy w kraju, w którym przeważa drobna gospodarka chłopska, kapitalizm ma w Rosji trwalszą bazę ekonomiczną niż komunizm". Polska jest wciąż krajem o przeważającej, liczebnie drobnej gospodarce chłopskiej i to powoduje konieczność odpowiedniej polityki gospodarczej, zapobiegającej narastaniu elementów kapitalistycznych.

Pomimo to zasięgu elementów kapitalistycznych w Polsce Ludowej nie można porównać z zasięgiem kapitalizmu w Polsce przedwrześniowej. Nie ma już w Polsce państwa kapitalistycznego — nie ma też banków i karteli kapitalistycznych. Elementy kapitalistyczne w Polsce Ludowej znalazły się w obliczu potężnej gospodarki uspołecznionej i państwa ludowego. Rozmiary wyzysku kapitalistycznego nie tylko zostały w istotny sposób zmniejszone, ale z wszechpotężnego władcy życia gospodarczego kapitalizm zeszedł do roli części gospodarki ograniczonej i stopniowo wypieranej przez sektor socjalistyczny.

Słyszy się często pytania, dlaczego w Polsce Ludowej istnieje sektor kapitalistyczny? Skoro w samej istocie kapitalizmu leży wyzysk człowieka przez człowieka, czy słuszne jest — na danym etapie — tolerowanie określonej działalności elementów kapitalistycznych?

Pytania te świadczą o niezrozumieniu warunków niezbędnych dla stworzenia społeczeństwa socjalistycznego.

Rozwój bazy materialno-technicznej, niezbędnej dla zbudowania socjalizmu, jak i stopień organizacji gospodarki uspołecznionej, a przede wszystkim jego części samorządowej i spółdzielczej, nie znajdują się jeszcze na tym poziomie, by czyniły możliwe osiągnięcie socjalizmu na danym etapie. Dlatego też przedwczesne zniesienie legalnych możliwości działania elementów kapitalistycznych nie przyniosłoby skutków dodat-

nich, ale wywołałoby poważną lukę w naszej gospodarce, przede wszystkim w dziedzinie drobnej produkcji i detalicznego handlu. Nie znajdujące uzasadnienia w poziomie rozwoju ekonomicznego „zniesienie" sektora kapitalistycznego spowodowałoby przy tym wzrost nielegalnej, podziemnej działalności kapitalistycznej. Niesłuszny i nierealny byłby w warunkach obecnych postulat „zniesienia" sektora kapitalistycznego. Natomiast całkowicie słuszny i realny jest postulat poddania elementów kapitalistycznych pod kontrolę państwową, wypierania ich z niektórych pozycji gospodarczych i stopniowego zmieniania proporcji między sektorem kapitalistycznym a socjalistycznym na korzyść tego ostatniego.

Przejawianie się praw ekonomicznych jest w pewnym stopniu różne w sektorze kapitalistycznym i drobnotowarowym. Chłopi średniorolni i małorolni oraz rzemieślnicy są bowiem nie tylko sprzedawcami na rynek, ale i producentami towarów. Inaczej ma się rzecz z kupcami i dlatego cały handel prywatny musimy zaliczyć do sektora kapitalistycznego.

Kupcy zajmują się wyłącznie wymianą produktów i są pośrednikami pomiędzy wytwórcami i spożywcami. Warstwa ta ma kapitalistyczny charakter, gdyż nie biorąc udziału w produkcji przechwytuje produkt wytworzony w dziedzinie materialnej produkcji, a zysk z kapitału handlowego ma swe źródło w wyzysku. W rezultacie klasa kupców zagarnia dużą część dochodu narodowego. Ta część jest niewspółmierna do dokonanego w sferze obrotu przedłużenia procesu wytwórczości (powiększenie wartości towarów przez ich przewiezienie, przechowywanie, pakowanie, sortowanie itp.).

Pewna część drobnego, detalicznego kupiectwa, pomimo iż zalicza się do klasy kupców, ze względu na swoje położenie materialne (stosunkowo niewielkie zyski i stosunkowo duży nakład osobistej pracy) wykazuje wiele cech wspólnych z drobnymi wytwórcami towarów. Te cechy wspólne wynikają jednak z poziomu życia, a nie ze stosunku do środków produkcji.

Funkcją drobnego handlu prywatnego, tak jak wszelkiego handlu prywatnego, jest przemiana formy wartości towaru, a celem zagarnianie możliwie największej części produktu dodatkowego.

Niezależnie od rozmiarów handel prywatny, używając słów Marksa, nie jest „rzeczywistą metamorfozą" jak produkcja, ale „formalną metamorfozą", tj. przemianą formy wartości towaru w pieniądz i pieniądza w towar.

W stosunku do handlu prywatnego, zarówno hurtowego jak i detalicznego, zarówno wielkiego jak i drobnego, pozostają prawdziwe słowa Marksa: „Ogólne prawo polega na tym, że wszystkie koszty obrotu, wypływające jedynie z przemiany formy towaru, nie dają mu żadnej wartości. Są to po prostu koszty spieniężenia wartości, czyli koszty niezbędne do tego, by tę wartość zamienić z jednej formy na drugą. Zużyty na to kapitał (łącznie ze związaną z nim pracą) należy do faux frais wytwórczości kapitalistycznej" (K. Marks, Kapitał, T. II).

Pogląd, iż w prywatnym drobnym handlu detalicznym przeważają funkcje produkcyjne jest całkowicie błędny. Obrotowi towaru towarzyszy

zazwyczaj szereg produkcyjno-technicznych operacji, jak transport, pakowanie, rozważanie towaru, jego przechowywanie itp. To właśnie rodzi iluzję, że obrót sprowadza się do wspomnianych wyżej operacji, ale przez takie ujęcie zaciera się granica między produkcją i obrotem albo też — co w rezultacie wychodzi na to samo — różnicę między nimi sprowadza się do różnicy między rozmaitymi rodzajami procesów produkcyjno-technicznych. Na takim właśnie stanowisku stoi burżuazyjna ekonomia polityczna, która widzi istotę obrotu i handlu w „przetwarzaniu towaru w czasie i przestrzeni" — w dostawie ich spożywcy. Na innym stanowisku stoi marksizm, który istotę handlu prywatnego widzi w przemianie formy wartości. Bez względu na to, czy ta przemiana dokonywa się w wielkich czy małych rozmiarach, w warunkach polskiego handlu prywatnego nie może ona nie mieć charakteru kapitalistycznego.

W myśl nauki marksizmu prosta wytwórczość towaru obejmuje rzemiosło i drobną gospodarkę chłopską. Wytwórczość ta stanowi podstawę rozwoju stosunków kapitalistycznych. Natomiast wyodrębniony handel ma już znamiona kapitalistyczne.

W demokracji ludowej suma cen wszystkich towarów (niezależnie od tego, w jakim sektorze są produkowane) równa się sumie wartości wszystkich towarów. Jest to oczywiste, gdyż prawo wartości obowiązuje nie tylko w sektorze kapitalistycznym i drobnotowarowym, ale i uspołecznionym. Ale podczas gdy w ustroju kapitalistycznym „...ceny bieżące są stałe tylko w swoich zmianach, a ...wśród kapitalistów, właścicieli towarów panuje anarchia najbardziej kompletna, w której socjalny proces produkcji ma przewagę jedynie jako prawo naturalne, wszechmocne wobec dowolności indywidualnej" (K. Marks, Kapitał, Tom III) — to w ustroju demokracji ludowej na proces kształtowania się cen towarów wpływa planowa polityka cen, ustalanie i regulowanie cen przez państwo oraz kształtowanie przez państwo podaży i popytu. (Jednym z przykładów kształtowania przez państwo ludowe podaży jest akcja „H", zmierzająca do rozwoju hodowli w gospodarstwach chłopskich i państwowych gospodarstwach rolnych i zwiększenia dostaw mięsa na rynek miejski; jednym z przykładów kształtowania przez państwo ludowe popytu jest podniesienie cen na wódkę i obniżenie cen na piwo w grudniu 1948 r.)

Oczywiście państwowa akcja regulowania cen musi mieć jako swój punkt wyjścia i regułę działania Marksowskie prawo wartości. Byłoby złudzeniem sądzić, że jakakolwiek akcja regulowania cen może naruszyć prawo wartości w odniesieniu do całego społecznego produktu.

Państwowa akcja regulowania cen jest zgodna z prawem wartości i przeciwdziała nie temu, by kapitaliści osiągali zyski, ale by poprzez mechanizm cen jedni kapitaliści bogacili się nadmiernie kosztem klasy robotniczej, drobnych wytwórców towarów i nawet innych słabszych kapitalistów.

W ustroju kapitalistycznym siła robocza jest towarem. W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej, chociaż rekrutacja siły roboczej ma jeszcze formalny charakter najmu, siła robocza przestała być towarem. Decydujące znaczenie posiada bowiem fakt, że stosunki wytwórcze w tym

sektorze mają charakter socjalistyczny, wolny od wyzysku człowieka przez człowieka.

Czy w sektorze kapitalistycznym demokracji ludowej siła robocza jest towarem?

Przybieranie przez siłę roboczą formy towaru jest nierozłącznie związane z istnieniem kapitalistycznych przedsiębiorstw zatrudniających siłę najemną. W kapitalistycznej części gospodarki demokracji ludowej siła robocza wciąż jest traktowana jako towar. Wynika to z panującego w sektorze kapitalistycznym dążenia do osiągnięcia największego zysku kosztem zwiększenia tej części pracy, która nie jest opłacana. Jednakże istnienie sektora uspołecznionego i państwa ludowego, którego klasa robotnicza jest siłą kierowniczą, oraz potężnych związków zawodowych wywiera poważny, pozytywny wpływ na położenie robotników zatrudnionych w kapitalistycznych przedsiębiorstwach. Poza tym, co jest bardzo istotne, nie ma w demokracji ludowej armii bezrobotnych, która by umożliwiała kapitalistom obniżanie płacy roboczej poniżej wartości siły roboczej i wywieranie nacisku na pracujących robotników.

W społeczeństwie kapitalistycznym istnieje tendencja do stworzenia średniej stopy zysku — na podstawie prawa wartości. Oznacza to, że kapitaliści otrzymują nie wartość dodatkową wytworzoną w ich przedsiębiorstwach, ale dzielą, proporcjonalnie do swych kapitałów, całą masę wartości dodatkowej wytworzonej przez klasę robotniczą w danym społeczeństwie. Odbywa się to przez mechanizm cen, poprzez przypływ i odpływ kapitałów z jednej gałęzi gospodarki do drugiej. W kapitalistycznej części gospodarki Polski Ludowej poszczególni kapitaliści również nie otrzymują wartości dodatkowej wytworzonej w ich przedsiębiorstwach, a następuje podział całej masy zysku uzyskanej przez elementy kapitalistyczne. O udziale w tej masie zysku decyduje nie tylko wysokość kapitałów zaangażowanych przez poszczególnych kapitalistów, ale i stanowisko monopolistyczne albo zbliżone do monopolistycznego, jakie posiadają niektóre przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

W ustroju demokracji ludowej elementy kapitalistyczne starają się wyzyskać słabe strony gospodarki narodowej w celu uzyskania maksymalnych zysków. Usadawiają się one w takich ogniwach gospodarki, w których często wskutek braku uspołecznionego aparatu produkcyjnego czy handlowego mają stanowisko monopolistyczne. Wykorzystując głód towarowy kapitalistyczne przedsiębiorstwa handlowe zdobywają niekiedy monopolistyczną pozycję wobec konsumenta, zmuszając go do płacenia spekulacyjnych cen. Oczywiście to monopolistyczne stanowisko wpływa na wysokość zysku.

Jednakże podczas gdy w społeczeństwie kapitalistycznym klasa kapitalistów i państwo kapitalistyczne zagarniają cały produkt dodatkowy (wartość dodatkową), to w demokracji ludowej poważna część produktu dodatkowego obracana jest przez państwo ludowe na potrzeby ogólnospołeczne. Podziałowi między elementy kapitalistyczne ulega więc tylko masa wartości dodatkowej wytworzonej w przedsiębiorstwach kapitalistycznych plus część produktu dodatkowego wytworzonego w sektorze

uspołecznionym i drobnotowarowym, którą uda się elementom kapitalistycznym przechwycić.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech gospodarki kapitalistycznej są trudności realizacji. Jaskrawym przejawem tych trudności są periodyczne kryzysy gospodarcze. Marks pisał: „Ostateczną przyczyną wszystkich rzeczywistych kryzysów jest jednakże nędza mas i ograniczoność ich spożycia w porównaniu z tendencją produkcji kapitalistycznej, zmierzającą do rozwijania sił wytwórczych z taką intensywnością, jak gdyby granicą ich miała być jedynie absolutna zdolność konsumpcyjna społeczeństwa" (K. Marks, Kapitał, Tom III). Demokracja ludowa, podnosząc poziom życia mas pracujących, stwarza szeroki rynek dla produktów przemysłowych i rolnych, wytwarzanych nie tylko przez sektor uspołeczniony i drobnotowarowy, ale również i przez sektor kapitalistyczny, oraz zapewnia zbyt dla towarów sprzedawanych przez prywatny handel. W demokracji ludowej zanika właściwa kapitalizmowi sprzeczność między produkcją a spożyciem. Cała polityka gospodarcza demokracji ludowej wzrócona jest przeciw elementom kapitalistycznym, ale, jakby to nie brzmiało paradoksalnie, w ustroju demokracji ludowej elementy te mają dogodne warunki w zakresie realizacji towarów. Pomimo to oczywiście na odcinku gospodarki kapitalistycznej i drobnotowarowej demokracja ludowa nie znosi właściwej im anarchii związanej z produkcją na rynek.

Rozpatrując rolę elementów kapitalistycznych w gospodarce Polski Ludowej należy zwrócić uwagę na specyficzną rolę kapitału handlowego. W ustroju kapitalistycznym kapitał handlowy stanowi wyodrębnioną część kapitału przemysłowego działającą w sferze obiegu towarowego. Nie zawsze tak było. W ustroju niewolniczym i feudalnym istniał kapitał handlowy, chociaż nie istniała jeszcze produkcja kapitalistyczna. W ustroju demokracji ludowej kapitał handlowy — kupiecki oderwał się od kapitału przemysłowego. Było to wynikiem unarodowienia przemysłu. Przemysł, który pozostał własnością prywatną, wytwarza tylko małą część towarów zbywanych przez handel prywatny. Oderwanie się kapitału handlowego od kapitału przemysłowego, a raczej utrata przez kapitalizm kluczowych gałęzi przemysłu przy zachowaniu określonych pozycji kapitalistycznego handlu powoduje wzrost pasożytniczych tendencji w niektórych ogniwach handlu prywatnego. W warunkach ustroju kapitalistycznego kupiec bierze udział w podziale wartości dodatkowej. Udział ten wynika z faktu, że kupiec zastępuje przemysłowca w procesie wymiany towarowej. W warunkach demokracji ludowej, jeśli idzie o towary wytworzone w sektorze uspołecznionym, nie zachodzi już podział wartości dodatkowej między kupca a przemysłowca, ale przechwytywanie przez kupców prywatnych produktu dodatkowego. Walka przeciw przechwytywaniu produktu dodatkowego toczona przez państwo i masy ludowe jest walką klasową, podczas gdy walka pomiędzy przemysłowcami a kupcami o podział wartości dodatkowej była walką w ramach jednej klasy kapitalistycznej. Pasożytnicze tendencje niektórych ogniw handlu prywatnego przejawiają się w narzutach spekulacyjnych, za po-

mocą których spekulanci usiłują nie tylko zagarnąć jak największą część produktu dodatkowego wytworzonego przez masy pracujące, ale nawet obniżyć realną wartość płacy roboczej poniżej wartości siły roboczej.

Czy w kapitalistycznej części gospodarki Polski Ludowej działa prawo (tendencja) do spadku stopy zysku?

Tendencja ta, jak wiadomo, wynika ze wzrostu składu organicznego kapitału. Dotyczy jednak przede wszystkim kapitału produkcyjnego, tj. kapitału, który działa w fazie produkcyjnej obiegu kapitału. W warunkach Polski Ludowej rola kapitału handlowego w całokształcie elementów kapitalistycznych jest większa niż w warunkach ustroju kapitalistycznego. Tendencję do wzrostu składu organicznego kapitału w sektorze kapitalistycznym osłabia ponadto unikanie inwestycji przez przemysł prywatny i koncentrowanie się na produkcji zapełniającej luki na rynku, o procesie technologicznym wymagającym stosunkowo małego kapitału zakładowego. Stosunkowo silniej występuje tendencja do wzrostu składu organicznego kapitału w bogatych gospodarstwach chłopskich. Wiąże się to ze wzrostem płac robotników rolnych. Reasumując, należy jednak stwierdzić, iż tendencja do wzrostu składu organicznego kapitału w przedsiębiorstwach kapitalistycznych została w Polsce Ludowej w znacznym stopniu zahamowana. Świadczy o tym chociażby niezwykle niski poziom nakładów inwestycyjnych w przemyśle prywatnym. Tendencja ta jest neutralizowana przez szereg specyficznych czynników wynikających z charakteru elementów kapitalistycznych w fazie demokracji ludowej. Stopa zysku osiągana przez kapitał jest obecnie w Polsce wyższa niż przed wojną i wyższa niż w krajach kapitalistycznych. Obniżenie stopy zysku od kapitału nie nastąpi automatycznie przez realizację tendencji do spadku stopy zysku, ale w drodze walki klasowej prowadzonej przez masy pracujące i państwo ludowe.

Pomiędzy przedsiębiorstwami sektora kapitalistycznego a przedsiębiorstwami sektora uspołecznionego odbywa się wymiana towarowa. Prywatny przemysł nabywa dla zużytkowania w produkcji surowce i materiały pomocnicze, prywatne przedsiębiorstwa handlowe nabywają celem sprzedaży towary wytworzone przez przemysł państwowy.

Jeżeli wziąć całość obrotów między sektorem kapitalistycznym a sektorem uspołecznionym niewątpliwie należy stwierdzić, iż sektor kapitalistyczny nabywa towary wytworzone przez przemysł państwowy poniżej ich wartości. Jak wiadomo wartość towarów obejmuje zużytą w produkcji część kapitału stałego (c) + kapitał zmienny (v) + produkt dodatkowy (m). Zysk kupiecki mieści się w produkcie dodatkowym (m). Z reguły państwo nie otrzymuje za swe towary całej wartości, a jedynie c + v + (m-p), gdzie p to zysk kupiecki. Ponadto należy uwzględnić, że w celu przyśpieszenia procesu odbudowy państwo ustanowiło nader niskie ceny na podstawowe surowce i materiały. Z faktu tego korzystał oczywiście w pewnej mierze sektor kapitalistyczny.

Z faktu, że państwo sprzedaje swe towary (wzięte jako całość) przedsiębiorstwom sektora kapitalistycznego poniżej ich wartości, nie należy wyciągać wniosku, iż konsumenci nabywają te towary (wzięte jako ca-

łość) również poniżej ich wartości. Ze zjawiska sprzedaży towarów przemysłu państwowego poniżej ich wartości korzysta sektor kapitalistyczny i na tym polega zjawisko przechwytywania produktu dodatkowego. Zadaniem państwowej polityki gospodarczej musi być zmniejszenie rozpiętości między wartością towarów przemysłu państwowego a cenami płaconymi przez przedsiębiorstwa sektora kapitalistycznego, gdyż tym samym zostaną zmniejszone rozmiary przechwytywania produktu dodatkowego przez elementy kapitalistyczne.

Rozbudowa gospodarki polskiej spowoduje taki rozwój sił wytwórczych, który umożliwi stopniowe wypieranie elementów kapitalistycznych i przekształcanie gospodarki drobnotowarowej w socjalistyczną. W stosunku do uprzemysłowienia i rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki Polski Ludowej całkowicie słuszne są słowa Stalina w odniesieniu do uprzemysłowienia w ZSRR: „Rozwój naszej gospodarki narodowej dokonywa się pod znakiem uprzemysłowienia. Ale nam nie jest potrzebne wszelkie uprzemysłowienie. Nam potrzebne jest takie uprzemysłowienie, które zabezpiecza rosnącą przewagę **socjalistycznych form przemysłu** nad formami **drobnotowarowymi**, a tym bardziej **kapitalistycznymi**. Charakterystyczna cecha naszego uprzemysłowienia polega na tym, że jest ono uprzemysłowieniem **socjalistycznym**, uprzemysłowieniem zabezpieczającym zwycięstwo **uspołecznionego** sektora przemysłu nad sektorem drobnotowarowym i kapitalistycznym" (Stalin, Zagadnienia leninizmu, wyd. X, str. 365). Jedynie rozwój przemysłu socjalistycznego i pełne zwycięstwo spółdzielczości produkcyjnej na wsi i spółdzielczości produkcyjnej w rzemiośle i chałupnictwie mogą unicestwić źródła rodzące powstawanie elementów kapitalistycznych i doprowadzić do ostatecznego zbudowania socjalizmu.

W okresie budowania socjalizmu jednak — z samej natury rzeczy — istnieć będą jeszcze elementy kapitalistyczne. Dalsze umacnianie demokracji ludowej i zbudowanie socjalizmu w Polsce wymagają jednak, by działalność elementów kapitalistycznych nie naruszała podstaw polityki gospodarczej demokracji ludowej, by żywiołowe prawa kapitalizmu były stopniowo ograniczane i likwidowane, by prawa ekonomiczne socjalizmu stały się powszechne i panujące.

Franciszek Sadowski

Na tematy pedagogiczne

W pedagogice pokutują dotąd i straszą duchy przeżytych poglądów. Podmalowane nowoczesną szminką nabierają nieraz pozornych rumieńców życia, łudzą i pociągają naiwnych.

Dużą spuściznę takich fikcji pedagogicznych pozostawił początek naszego stulecia. Były one wrostami światopoglądu burżuazyjnego w pedagogikę rozrywaną wówczas na części przez liczne szkoły i licznych nowatorów, rozpiętą szeroko między skrajnym indywidualizmem a bezkształtnym i bezpłodnym biologizmem, występującą pod hasłami naukowości, w rzeczywistości zaś całkiem pozbawioną podstaw naukowych.

W metodach wychowawczych czy kształcących, jakie proponowała owa pseudonaukowa pedagogika burżuazyjna, np. metoda kompleksów, metoda projektów i in., tkwiły zazwyczaj typowe błędy logiki pedagogicznej. Zalecano więc pewien środek i wyłącznie na drodze formalno-logicznej, dedukcyjnej uzasadniano twierdzenie, że musi on doprowadzić do dobrych wyników. Brakowało tu — oczywiście — oparcia teorii o praktykę jako o jedynie miarodajny i decydujący punkt wyjścia. Wartościowano również pozytywnie lub ujemnie pojedynczo wzięty środek wychowawczy lub kształcący, niezależnie od całego systemu wychowania i nauczania. Wreszcie bardzo często występował fetyszyzm etyczny, gdy proponowana metoda była uznawana za dobrą tylko dlatego, że pociągało w niej etyczne zabarwienie nazwy. Tak np. wychwalało się wychowawcze znaczenie „pracy" w ogóle, „aktywności" w ogóle, „poglądowości" w ogóle. A przecież praca może wychowywać mechanicznego wykonawcę lub twórcę, może istnieć aktywność bojownika i nicponia, poglądowość może mieć ciasny charakter empiryczny lub prowadzić do szerokich uogólnień naukowych.

Nie możemy fikcji tych błędów wprowadzać do naszej pracy pedagogicznej, gdy zdecydowanie zmierzamy do socjalizmu. Nie wolno nam również nawracać do Pestalozziego, Rousseau czy Herbarta, opierających swe koncepcje na całkowicie odmiennych niż nasze stosunkach życiowych i podstawach filozoficznych.

Nowa sytuacja, nowe stosunki społeczno-polityczne, światopogląd dialektyczno-materialistyczny zwycięsko wkraczający we wszystkie dziedziny życia wymagają nowej pedagogiki-nauki i nowej pedagogiki-techniki.

Taka pedagogika została zapoczątkowana w Związku Radzieckim. Za twórcę jej należy uważać zmarłego 10 lat temu Antoniego Makarenkę, autora „Poematu pedagogicznego" i „Chorągwi na wieżach".

Rewolucja społeczna, realizująca teorię marksizmu-leninizmu, wydobyła na powierzchnię praktycznego życia zagadnienia wychowania komunistycznego, których nie można było traktować książkowo i abstrakcyjnie. Wymagały one, zgodnie zresztą z triumfującymi założeniami materializmu dialektycznego, podejścia twórczego, opartego na sytuacjach realnych. Uogólnienie i opracowanie wniosków następowały z biegiem czasu. Powstał z nich nowy, szeroko i wnikliwie przez pedagogów radzieckich opracowany system wychowania i nauczania, skutecznie służący społeczeństwu na etapie realizacji socjalizmu i komunizmu.

Burżuazyjna pedagogika po usunięciu pozaziemskiego celu wychowania, jakim miało być przedtem zbawienie duszy, wyrzekła się górnych szlaków i zasady wielkiego celu. Rozdrobniła się ona na wulgarne, sobkowskie „celiki" w myśl tendencji tak bardzo charakterystycznej dla zamierającego ustroju: żyć szczęśliwie samemu, nie przeszkadzać żyć innym. W ten sposób praca wychowawcza została pomniejszona, przeszła na obojętną i pustą tresurę osobowości. Pedagogika radziecka piętnuje tę obojętność wobec celu wychowawczego, przeciwnie, stawia wychowaniu wysokie, lecz zupełnie realne, związane z życiem cele *społeczne*. Makarenko ironicznie traktuje abstrakcje pedagogiczne „ideałów" wychowawczych, „zharmonizowanej osobowości", „bojownika z inicjatywą" i in. Jako zadanie pedagogiki wysuwa opracowanie „programu ludzkiej osobowości" odpowiadającego potrzebom powstającego świata socjalistycznego, programu wychowania takiego rodzaju postępowania, takich charakterów, takich kompleksów osobistych, które w chwili danej są potrzebne tworzącemu się ustrojowi bezklasowemu.

Rozwiązanie tego zagadnienia zostaje oparte na zasadzie dialektycznej jedności ogólnej i jednostkowej, dzięki której nowa metoda, będąc ogólną i jedyną, równocześnie daje możliwości każdej pojedynczej osobowości rozwijania swych uzdolnień, zachowania własnej indywidualności, kroczenia naprzód po liniach swych skłonności.

Ani program jednak, ani też metoda wychowawcza nie mogą być szablonami, według których całkowicie jednakowo miałyby być wychowywane wszystkie dzieci radzieckie.

Uwzględniając socjalistyczny charakter społeczeństwa radzieckiego odrzuca Makarenko pedagogikę indywidualną opartą na moralizatorskiej parze „nauczyciel-uczeń". Uważa on, że człowiek nowy, rozwijający się w społeczeństwie radzieckim, powinien od pierwszych kroków życia świadomego czuć się częścią zbiorowości — z początku ograniczonej: rodziny, dzieciństwa, potem szerszej: szkoły, przedsiębiorstwa. Kolektyw zatem, scementowany jednością zadań, zorganizowany na zasadzie koleżeńskiej współpracy i wzajemnego poszanowania godności ludzkiej, ceniący swój

honor i walczący z wszelkimi antyspołecznymi przejawami indywidualnej samowoli zagrażającej interesom kolektywu jako całości — oto forma organizacyjna i zarazem metoda, pozwalające najskuteczniej rozwiązywać wielkie i złożone zadania wychowania nowego człowieka. W utworach swych rozwija Makarenko bogatą treść kolektywu jako decydującego ogniwa radzieckiego systemu wychowawczego.

Tło wychowawcze rozszerza się jeszcze bardziej, gdy uprzytomnić sobie, że źródłem ruchu i rozwoju zbiorowości węższej są jej bezpośrednie związki z życiem, z całym budującym się i rozwijającym społeczeństwem. Makarenko z mistrzostwem przełączał kipiącą w swych wychowankach energię na rozwiązywanie spraw o znaczeniu społecznym. Sprawy te były równocześnie warunkami wzbudzającymi w nich zainteresowanie do nauki i szkoły na coraz wyższym poziomie, co przecież zasadniczo stanowi zasadniczy cel zakładu wychowawczego. Wychowankowie w swych małych, codziennych sprawach dostrzegali związek z budownictwem nowego państwa, nabierali poszanowania dla pracy i nauki, zaczynali opiekuńczo traktować majątek swego zakładu-kolonii jako własność państwową, nabierali szacunku dla samych siebie, uświadamiając sobie własny pożytek dla państwa radzieckiego. W ten sposób powstawało w nich obywatelskie samouświadomienie — najważniejszy rys osobowości człowieka radzieckiego. Makarenko uważa, że podstawowym warunkiem życia kolektywu wychowawczego jest nieustanny ruch naprzód, który zapewnia normalną żywotność i twórczy wydźwięk zespołu. Makarenko stawia też przed zespołem te nowe, posuwające go naprzód zadania, a za nim cała uspołeczniona pedagogika radziecka.

Przy stawianiu tych zadań dopuszczał Makarenko ryzyko twierdząc, że w pedagogice działanie bez ryzyka jest straszliwym ryzykiem. Pięknie sformułował Makarenko najważniejsze z tych zadań: otworzenie przed człowiekiem dróg i perspektyw, w których układa się jego jutrzejsza radość.

Opierając wychowanie na zespole i prowadząc je przez zespół wypracował Makarenko mnóstwo oryginalnych środków pedagogicznych zakładając zawsze, że wybór środków zależy od celów wychowania i że cel ze środkami stanowią jedność dialektyczną. Nie można więc stosować żadnego środka, który do celu nie prowadzi. Po raz pierwszy wysunął Makarenko kwestię logiki pedagogicznej, zgodnej z logiką dialektyczną.

Naczelny postulat celowości procesu pedagogicznego wyklucza w nowej pedagogice szablon w doborze środków, jak to już wyżej wspomniano. Nie ma więc ani niezawodnych środków wychowawczych, ani środków bezwarunkowo złych. Zależnie od okoliczności, od czasu, właściwości jednostki i zbiorowości, od talentu i przygotowania wychowawców, od najbliższego celu, od koniunktury dopiero co przeżytej — zakres stosowalności tego lub innego środka może sięgać od stopnia zupełnej, pozytywnej ogólności do zupełnej ujemności. „Nie ma bardziej dialektycznej nauki niż pedagogika i dlatego w żadnej innej dziedzinie wnioski z doświadczeń nie mają tak wielkiego znaczenia... Człowiek nie wychowuje się

częściami, lecz tworzy się syntetycznie, przez całą sumę wpływów, którym jest poddany. Dlatego pojedynczy środek czy zabieg może być zarówno dodatni jak ujemny. Momentem decydującym o skuteczności zabiegu nie jest jego bezpośrednia logika, lecz logika i działanie całego systemu zabiegów zorganizowanych harmonijnie" — mówi Makarenko.

Lecz i system środków wychowawczych podlega dialektycznemu prawu rozwoju, „nie może być martwą i zastygłą normą, lecz wciąż się zmienia i rozwija, choćby dlatego że rośnie i wychowanek wchodzi w nowe stadia rozwoju społecznego i indywidualnego, że rośnie i zmienia się cały nasz kraj".

Sam p r o c e s wychowawczy, podobnie do wszelkich zjawisk w naturze, podlega prawidłowości dialektycznej, polegającej na przejściu od stopniowych zmian ilościowych do istotnych zmian jakościowych, zachodzących skokami. Na tej zasadzie oparta jest wychowawcza metoda „eksplozji", wstrząsu, czołowego ataku psychicznego, burząca lawinowo w wychowaniu i często w całym jego żywym otoczeniu złoża defektywnych stanów antyspołecznych. Zrywa się tu więc z dawnym wyobrażeniem o ewolucyjnym rozwoju stanów wychowawczych, unikaniu gwałtownych przeżyć zarówno wychowanków jak i wychowawców, zaleca natomiast celowe i rozumne pobudzanie kolektywu w razie potrzeby.

Ważnym celem wychowawczym jest w tej nowej pedagogice osiągnięcie ścisłej dyscypliny w postępowaniu człowieka, dyscypliny, która jest zjawiskiem moralnym i politycznym, twórczym, skutecznym, „formą najlepszego osiągnięcia celu kolektywu", stawiającą jednostkę w bardziej zabezpieczoną, bardziej swobodną sytuację, dającą zupełną pewność co do swych uprawnień, dróg i możliwości.

Wg Makarenki, dzieci doskonale rozumieją paradoksalne rzekomo twierdzenie, że dyscyplina jest wolnością.

Wszystkie powyższe uwagi są aktualne i w naszym państwie, i w naszej pracy wychowawczej. By nową pedagogikę wprowadzić w życie, muszą nasi teoretycy i praktycy w dziedzinie wychowania zrzucić przede wszystkim dotychczasowy balast błędnych, szkodliwych teorii pedagogicznych i metod wychowawczych.

RECENZJE I KRYTYKA

Wybrane pisma filozoficzne Marksa i Engelsa

K. Marks i F. Engels — Wybrane pisma filozoficzne (1844 — 1846). „Książka i Wiedza", Warszawa 1949.

U kolebki myśli marksistowskiej stoi krytyka w swej prawdziwie rewolucyjnej — burzącej i twórczej postaci, krytyka torująca drogę nowemu światopoglądowi. Na przełomie lat 1843/4 pisze Marks „Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa". „Wstęp" do tej pracy[1] jest jednym z najwspanialszych dokumentów rodzącego się marksizmu.

W piątym dziesięcioleciu minionego stulecia, w kołach lewicy heglowskiej, krytyka idei społecznych była powszechną modą. Radykałowie burżuazyjni — Strauss, Bauer, Stirner, Feuerbach — podjęli walkę o postęp, kierując ostrze ataku przeciw religii. O sto mniej więcej lat wcześniej burżuazja francuska w osobach materialistów XVIII wieku, walczących ateuszów: Holbacha, Helvetiusa, Diderota, ruszyła przeciw głównej ostoi feudalizmu — Kościołowi, aby w jego gruzach pogrzebać feudalizm i... wznieść potem znowu Kościół w służbie nowej klasy — burżuazji. Podobny charakter ma krytyka religijna młodoheglistów. „Nie chce on bynajmniej znieść religii — pisze Engels o Feuerbachu — pragnie ją udoskonalić. Sama filozofia ma się rozpłynąć w religii"[2]).

Ten rodzaj krytyki odrzuca Marks. Docenia on co prawda krytykę religii i jej postępową rolę w swoim czasie, ale od pierwszych słów omawianego tu utworu chce w niej widzieć „przesłankę wszelkiej innej krytyki" (str. 13). Pozostawia za sobą lewicujących heglistów, których radykalizm ugrzązł w krytyce religijnej — i idzie dalej: przeobraża krytykę nieba „w krytykę ziemi, krytykę religii w krytykę prawa, krytykę teologii w krytykę polityki" (str. 15).

Od filozofii pierwszego okresu swej twórczości, gdzie przeważała czysta

[1] Wymieniony w tytule nowy tom Biblioteki Klasyków Marksizmu zawiera trzy utwory wczesnego okresu twórczości Marksa i Engelsa: 1) **„Wstęp"** do „Przyczynka do krytyki heglowskiej filozofii prawa", 2) **„Feuerbach"** — I część pierwszego tomu dwutomowej „Ideologii niemieckiej" — obie prace po raz pierwszy publikowane w języku polskim (tłumaczyli: „Feuerbacha" — Kazimierz **Błeszyński,** „Wstęp" — Leszek **Kołakowski) i 3) Tezy o Feuerbachu** — po gruntownej redakcji tekstu.

[2] „L. Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej". „Książka", 1948, str. 47.

myśl i abstrakcja — zwraca się Marks do filozofii, którą wzniósł do godności duchowego oręża walki rewolucyjnej. Odrzuca krytykę religii cofającą się przed jej unicestwieniem, pozostawiającą nietknięte jej klasowe źródła i podejmuje rewolucyjną krytykę „prawdy ziemskiej".

„Zniesienie religii jako **urojonego** szczęścia ludu jest domaganiem się dla niego **prawdziwego** szczęścia. Żądać porzucenia złudzeń co do swej sytuacji, to żądać **porzucenia sytuacji, która tych złudzeń potrzebuje.** Krytyka religii jest więc **w zarodku** krytyką tego padołu płaczu, który religia otacza nimbem **świętości.**

Krytyka zerwała urojone kwiecie z kajdan nie po to, aby człowiek dźwigał kajdany bez ułud i bez pociechy, ale po to, by zrzucił kajdany i rwał kwiaty żywe. Krytyka religii uwalnia człowieka od omamienia po to, by myślał, działał, kształtował własną rzeczywistość jak człowiek, który wyzwolił się od omamienia i doszedł do rozumu; aby poruszał się on dokoła samego siebie, a więc dokoła swego rzeczywistego słońca. Religia jest jedynie urojonym słońcem, które porusza się dokoła człowieka dopóty, dopóki nie porusza się on wokół samego siebie.

Historia ma tedy za zadanie, skoro rozwiała się **prawda nadziemskiego świata,** dać podwaliny **prawdy ziemskiej.** Jest przede wszystkim zadaniem filozofii, będącej na służbie historii — skoro zdemaskowano już **świętą postać** ludzkiej autoalienacji (der menschlichen Selbstenfremdung) — zdemaskować również tę autoalienację w **nieświętych** jej postaciach" (str. 14—15).

Takim to akordem pełnym poetyckiego piękna otwiera młody Marks swe krytyczne wywody.

Filozofii przyznana zostaje zaszczytna rola: ma ona dopomóc najpierw w zdemaskowaniu tych sił, które choć stworzone (wyobcowane — wyalienowane) przez człowieka zdobyły sobie okrutną nad nim władzę. Pod koniec „Wstępu" wskaże nam Marks klasę, która stanie się nosicielem filozofii — „materialnego oręża", jej praktycznym, wykonawczym ramieniem i obali tę autoalienację człowieka, a po jej obaleniu zniesie jako klasę sama siebie. „Filozofii nie można wprowadzić w życie bez zniesienia proletariatu, a proletariatu znieść nie można bez wprowadzenia w życie filozofii" (str. 32). Tą filozofią jest materializm dialektyczny i historyczny, a pierwszym dokumentem takiego jej „wprowadzenia w życie" jest omawiany „Wstęp".

„Wstęp" posiada przełomowe znaczenie w kształtowaniu się światopoglądu Marksa, stanowi poniekąd ostatni etap i zamknięcie jego młodzieńczej drogi rozwoju. Wyjazd z Niemiec, przeniesienie się do Paryża, nowe środowisko społeczne i polityczne, które tam zastał, intensywna praca nad francuską rewolucją burżuazyjną i francuskim utopijnym socjalizmem oraz nad ekonomią polityczną — wszystko to przyczynia się do głębokich zmian, które Marks przeszedł wówczas. Świadectwa współczesnych (list Rugego do Feuerbacha 15.V.1844) mówią o niesłychanej intensywności, z jaką Marks rzuca się „w bezkresne morze książek" z dziedziny filozofii, historii i ekonomii.

Przytoczmy również własne słowa Marksa.. W Przedmowie poprzedzającej „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" (1859) wspomina Marks swą młodzieńczą pracę:

„Pierwszą pracę, którą przedsięwziąłem dla rozstrzygnięcia nurtujących mnie wątpliwości, była krytyczna rewizja heglowskiej filozofii prawa. Wstęp do tej pracy ukazał się w wydanych w roku 1844 w Paryżu „Rocznikach niemiecko-francuskich". Moje badania doprowadziły mnie do wniosku, że stosunki prawne i formy państwowe nie mogą być pojęte z siebie samych ani też z tak zwanego ogólnego rozwoju umysłu ludzkiego, lecz przeciwnie, wyrastają z materialnych warunków życia... że anatomii społeczeństwa obywatelskiego szukać należy jednakowoż w ekonomii politycznej"[3].

O tym epokowym odkryciu, które dokonało przewrotu w nauce historycznej, wspomina Engels w swym „Przyczynku do historii Związku Komunistów". Engels przechodzi w tym

---

[3] K. Marks, Dzieła wybrane, „Książka", Warszawa 1947, t. I, str. 369.

czasie **podobną ewolucję** i w Manchesterze, w okresie swej pracy, nad „Położeniem klasy robotniczej w Anglii" (1845), „natknął się wprost nosem na to, że fakty ekonomiczne, które w dotychczasowym dziejopisarstwie nie odgrywają żadnej roli lub też odgrywają rolę wzgardzoną, są — przynajmniej dla współczesnego świata — decydującą potęgą historyczną; że stanowią one z kolei podstawę tworzenia się partii politycznych, walk partyjnych; że w krajach, gdzie te przeciwieństwa klasowe, dzięki wielkiemu przemysłowi całkowicie się rozwinęły, a więc szczególnie w Anglii, stanowią one z kolei podstawę tworzenia się partii politycznych, walk partyjnych, a przez to samo — całej historii politycznej... że więc polityka i jej historia dają się objaśnić przez stosunki ekonomiczne i ich rozwój a nie odwrotnie"[4].

We „Wstępie" Marks — wedle słów Engelsa — nie tylko doszedł do takiego samego poglądu, ale już go uogólnił.

Stoimy więc tu u źródeł materialistycznego pojmowania dziejów, które Marks rozwija w związku z. krytyką heglowskiej filozofii prawa. „Odkrycie to... miało bezpośrednie i doniosłe znaczenie dla współczesnego ruchu robotniczego. Komunizm u Francuzów i Niemców, czartyzm u Anglików nie wydawały się obecnie czymś przypadkowym, czymś, czego mogłoby równie dobrze nie być. Ruchy te okazały się właśnie ruchami nowoczesnej klasy uciskanej, proletariatu... współczesna klasa uciskana, proletariat, nie może osiągnąć swego wyzwolenia nie wyzwalając jednocześnie całego społeczeństwa od podziału na klasy, a wraz z tym od walk klasowych"[5].

By należycie ocenić tytaniczny wysiłek ducha i genialność Marksowskiego odkrycia trzeba uprzytomnić sobie marazm polityczny i mizerię duchową ówczesnych Niemiec, w których Marks wyrósł i wychował się. We „Wstępie", który jest **płomiennym oskarżeniem** całego „status quo" w Niemczech, mamy pełen ironii i sarkazmu opis tego stanu: kraj historycznie spóźniony, „ukonstytuowane w pewien własny świat ubóstwo teraźniejszości politycznej" (str. 27). „Jak dawne ludy przeżywały swe pradzieje w wyobraźni, **w mitologii**, tak my, Niemcy, przeżywamy nasze przyszłe dzieje w myśli, **w filozofii**. Jesteśmy filozoficznie współcześni swej teraźniejszości, nie będąc jej współcześni **historycznie**" (str. 20). Tym nastrojom daje Marks wyraz wcześniej jeszcze, w liście do Rugego, z okresu bezpośrednio poprzedzającego pracę nad „Wstępem", z podróży po Holandii (marzec 1843): „Niemcy coraz bardziej grzęzną w błocie. Wierzcie mi, że jeśli się nawet wcale nie doznaje uczucia dumy narodowej — to doznaje się uczucia narodowego wstydu. Najmarniejszy Holender jest przecież obywatelem w porównaniu z największym Niemcem... Nikt nie ma złudzeń co do pruskiego systemu i jego nieskomplikowanej istoty.

...Wspaniały płaszcz liberalizmu obsunął się z ramion i obrzydliwy despotyzm stanął przed światem w całej swej nagości".

Tej smutnej rzeczywistości odpowiada w dziedzinie ideologii heglowska filozofia prawa i państwa, która jednak z rzeczywistością nie ma nic wspólnego i jest „historią przeżywaną w marzeniach" (str. 21). Stąd stwierdza Marks konieczność poddania krytyce nie tylko istniejących stosunków, ale też i ich abstrakcyjnego przedłużenia.

Nie była to łatwa rzecz przejść do rzeczywistych „zarodków życia", stanąć na realnym gruncie w sprawach, które dotąd rozwijały się bujnie tylko „pod czaszką". Sam Marks musi z trudem rozsadzać grubą powłokę złudy i mistyfikacji, by dojść do odkrycia praw rządzących społeczeństwem. Tak było z odkryciem nowej klasy, nosicielki wyzwolenia całego społeczeństwa — **proletariatu.** Analizując i krytykując heglowską teorię stanów, Marks jak gdyby nie widział jeszcze proletariatu. W „Kwestii żydowskiej" (powstałej tuż przed „Wstępem") Marks analizuje „społeczeństwo obywatelskie", o proletariacie jednak nie znajdujemy jeszcze wzmianki. Dodajmy, że Engels jeszcze

---

[4] Tamże.

[5] Tamże.

pod koniec 1843 r. rozwijając zagadnienie realizacji komunizmu, pokładał wszystkie nadzieje w inteligencji i burżuazji.

Dopiero we „Wstępie" zagadnienie proletariatu, jego genezy i historycznej roli, zostaje postawione i rozwiązane.

Marks szuka w ówczesnym społeczeństwie niemieckim klasy, która by wzięła w swe ręce losy narodu i powiodła go do emancypacji politycznej i duchowej. Nie widzi wśród dawnych klas żadnej, która by jak szlachta i kler francuski w przededniu Wielkiej Rewolucji Francuskiej mogła skupić w sobie całe odium społeczne, stać się powszechnym kamieniem obrazy, ani tym bardziej klasy, która by jak ówczesna burżuazja francuska mogła choćby na chwilę utożsamić się z duszą narodu, stać się reprezentantem interesów wszystkich klas antyfeudalnych. „Nie ma też zwłaszcza żadna z klas... tej genialności, która uduchawia siłę materialną, czyniąc z niej potęgę polityczną, tej rewolucyjnej śmiałości, która ciska wrogom harde wyzwanie: **jestem niczym, a muszę być wszystkim**" (str. 29).

„Gdzież tedy jest **pozytywna** możliwość emancypacji Niemiec?" — zapytuje Marks.

„**Odpowiedź: w** powstaniu klasy okutej **w kajdany radykalne,** klasy społeczeństwa obywatelskiego, która wcale nie jest klasą tego społeczeństwa; stanu, który oznacza rozkład wszystkich stanów... Tym rozkładem społeczeństwa w postaci odrębnego stanu jest **proletariat**" (str. 30 — 31). Powstały wskutek pojawienia się ruchu przemysłowego proletariat głosi zniesienie dotychczasowego porządku na świecie, zaprzeczenie własności prywatnej i on to poprowadzi Niemcy do emancypacji.

W ręce tej nowej klasy składa Marks **filozofię.** „Jak filozofia w proletariacie znajduje swą broń **materialną,** tak proletariat znajduje w filozofii swą broń **duchową**" (str. 32). Błąkająca się dotychczas myśl filoficzna, będąca monopolem małych grup i sekt, staje się teraz orężem **klasy.** Oczywiście, że mowa tu o tej filozofii, która odrzuciwszy idealistyczną i spekulatywną postać i przyjąwszy treść nową, wziętą z materializmu legła u podstaw materializmu dialektycznego. Dopiero filozofia, która porzuciła domenę „czystego" i „niezależnego" rozmyślania i przeszła do działalności i praktycznej krytyki — mogła i musiała oprzeć się o klasę, w której interesie leży działalność zmieniająca świat. Oto m. in. zapowiedź znamiennych słów Stalina, od których zaczyna się jego rozprawa „O materializmie dialektycznym i historycznym": „Materializm dialektyczny jest to światopogląd **partii** marksistowsko-leninowskiej"[6].

Historycznie jest zrozumiałe, że Marks jeszcze wówczas orężem filozoficznym proletariatu czyni antropologiczny materializm Feuerbacha. „Jedynym **w praktyce** możliwym wyzwoleniem Niemiec jest wyzwolenie wychodzące ze stanowiska teorii, która głosi, że najwyższą dla człowieka istotą jest człowiek" (str. 32). I dodaje wyrażając się po feurerbachowsku: „Głową emancypacji człowieka jest filozofia, jej sercem proletariat".

W momencie, gdy Marks odkrywał historyczną rolę proletariatu, klasa robotnicza Paryża niejednokrotnie demonstrowała Marksowi swą polityczną moc. Nawiązanie bliskiej łączności z organizacjami klasy robotniczej, ożywienie ruchu politycznego mas, danie mu rewolucyjnego kierownictwa — to były zadania, które musiały obecnie stanąć przed młodym Marksem, dla którego teoria i praktyka rewolucyjna stanowiły zawsze nierozerwalną całość. „Oręż krytyki nie może oczywiście zastąpić krytyki orężem; siłę materialną trzeba odpierać materialną siłą..." (str. 24).

To zagadnienie połączenia oręża krytyki z krytyką orężem zostało jaśniej i dojrzalej postawione w następnej pracy omawianego zbiorku, pracy wspólnie napisanej przez Marksa i Engelsa, jednym z pierwszych rezultatów ich świeżo (1844) i na długo nawiązanej współpracy — w rozprawie o **Feuerbachu.**

---

[6] Stalin — „Zagadnienia leninizmu". „Książka" 1947, str. 493, (podkr. nasze).

„Feuerbach" podobnie jak i inne prace składające się na „Ideologię niemiecką" powstał w latach 1845 — 6 Wiosną 1843 roku Engels osiedlił się w Brukseli, dokąd Marks już przedtem przyjechał, i wówczas pisze Marks — postanowili oni wspólnie opracować swe „poglądy przeciwstawne poglądom ideologicznym filozofii niemieckiej, dokonać w istocie obrachunku ze swym dawniejszym sumieniem filozoficznym. Zamiar ten został wykonany w postaci krytyki pohęglowskiej filozofii. Rękopis objętości dwu grubych tomów formatu ósemki (mowa o całej „Ideologii niemieckiej"), dotarł już od dawna do miejsca swego wydania w Westfalii, gdy otrzymaliśmy wiadomość, że zmienione warunki nie pozwalają na jego druk. Pozostawiliśmy więc rękopis gryzącej krytyce myszy tym chętniej, że osiągnęliśmy nasz główny cel — wyjaśnienie sprawy samym sobie"[7].

86 lat, jak się okazało, miała trwać ta „gryząca krytyka myszy"; dzieło Marksa i Engelsa ujrzało światło dzienne dopiero w r. 1932. Nie pozostało to bez wpływu na losy manuskryptu; doszedł on do nas w stanie mocno uszkodzonym, co dotyczy zwłaszcza „Feurbacha", który ponadto nie był ostatecznie wykończony i opracowany przez autorów.

Powstanie „Feuerbacha" przypada na okres, w którym Marks i Engels stoją już praktycznie w pracy rewolucyjnej, organizując ją i kierując nią. „Tkwiliśmy już obaj głęboko w ruchu politycznym, mieliśmy już pewną ilość zwolenników w warstwach oświeconych, szczególnie w zachodnich Niemczech oraz poważną łączność ze zorganizowanym proletariatem" — pisze o tym okresie Engels w cytowanym już „Przyczynku do historii Związku Komunistów" (cyt. wyd., str. 17). Z dalszych słów wynika, że autorzy „Feuerbacha" występują w tym dziele przed nami już jako bojownicy o sprawę proletariatu i przywódcy rodzącej się partii komunistycznej. Od pierwszej chwili też traktują swoją pracę teoretyczną jako bezpośrednią pomoc dla klasy robotniczej w jej walce politycznej — a rozprawa o Feuerbachu jako **pierwszy systematyczny wykład poglądów Marksa i Engelsa na przebieg historyczno-ekonomicznego rozwoju ludzkości odgrywa w ich twórczości rolę wyjątkową.**

Engels, przeglądając w roku 1888 rękopis „Feuerbacha" stwierdza, iż „brak tam krytyki samej nauki Feuerbacha".

Niemniej z tych miejsc, w których Marks poddaje krytyce Feuerbacha, widoczne jest, jak daleko odszedł już wówczas Marks od feuerbachowskiego, metafizycznego materializmu. Jeszcze wyraźniej wynika to z napisanych w tym czasie przez Marksa „Tez o Feuerbachu" (1845), które Engels nazwał „genialnym zarodkiem nowego światopoglądu".

„Dopóki Feuerbach jest materialistą, nie występuje u niego historia — o ile zaś bierze pod uwagę historię, nie jest materialistą. Materializm i historia całkiem się u niego rozchodzą" — czytamy na str. 80 omawianej książki oraz w innym nieco sformułowaniu w „Tezach". Feuerbachowski materializm na równi z całym dawniejszym materializmem sprzeniewierzył się samemu sobie w dziedzinie historii, co Engels tak znakomicie uzasadnił w swej broszurze o „Feuerbachu"[8]. Marks docenia przewagę feuerbachowskiego materializmu, który już pojmuje, że człowiek także jest „przedmiotem zmysłowym" — nad „czystym" materializmem. Marks protestuje jednak nie tylko przeciw pojęciu „przedmiot" w tym kontekście żądając w to miejsce „działalności" (str. 79), ale też przeciw abstrakcyjności feuerbachowskiego człowieka, pojętego całkowicie poza jego związkiem społecznym, poza praktyką społeczną, pozbawionego wszelkich innych „stosunków ludzkich" prócz miłości i przyjaźni i to wyidealizowanych. Wypowiedziane w tym związku uwagi Marksa zbiegają się w treści z pierwszą tezą, a miejsca podkreślające konieczność czynnego, rewolucyjnego stosunku do rzeczywistości — ze słynną tezą je-

---

[7] „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej". Przedmowa. Dzieła Wybrane, I cyt. wyd., str. 371.

[8] „L. Feuerbach i zmierzch klasycznej fil. niem.", cyt. wyd., str. 64 i dalsze.

denastą, która tak dosadnie określiła rewolucyjny charakter filozofii marksistowskiej.

Polemika z Feurbachem wpleciona jest w pozytywny wykład, który dziś jeszcze zdumiewa nas swoją świeżością i ogromem erudycji, jakkolwiek w wiele lat później (1888) wyraża Engels swe niezadowolenie z poziomu „wiadomości z historii ekonomicznej" reprezentowanego w tej pracy.

Przy czytaniu „Feuerbacha" nie opuszcza nas ani na chwilę świadomość niezwykłej aktualności tej pracy pisanej przeszło 100 lat temu. Czy to, kiedy Marx opisuje poheglowski „proces gnilnego rozkładu ducha absolutnego" (str. 1), „filozoficzne szarlatańswo jarmarczne... ograniczoność lokalną całego tego ruchu młodoheglowskiego, a zwłaszcza tragikomiczny kontrast między rzeczywistymi osiągnięciami owych bohaterów a złudzeniami na temat tych osiągnięć" (str. 7), czy też gdy stwierdza, że „żadnemu z tych filozofów nie przyszło na myśl zapytać o związek filozofii niemieckiej z niemiecką rzeczywistością, o związek ich krytyki z ich własnym otoczeniem" (str. 7).

Współczesne nam szarlatańswo finajróżniejszych odmian idealizmu, produkt rozkładu gnilnego ustroju schodzącego z areny historii przeciwstawia się resztkami sił żelaznej, konkretnej argumentacji marksizmu. „Musimy od tego zacząć, że stwierdzimy pierwsze założenie wszelkiego istnienia ludzkiego, a więc i wszelkiej historii, to mianowicie założenie, że ludzie muszą mieć możność żyć, aby móc „historię robić". Do życia zaś należy przede wszystkim jedzenie i picie, mieszkanie, ubranie i jeszcze to i owo inne. Pierwszym więc czynem historycznym jest wytwarzanie środków do zaspokojenia tych potrzeb, produkcja samego życia materialnego" (str. 56). Zdawałoby się, że 100 lat to niemało czasu, by tak proste prawdy legły u podstaw myślenia ludzkiego.

Myśli rzucone w „Feuerbachu" rozrosły się w tym czasie w potężny gmach myślowy marksizmu stając się jedyną filozofią i metodą badań przodującej części ludzkości. Podane w tej pracy podstawowe tezy materializmu historycznego weszły dziś do naszej codziennej praktyki myślowej. Czy to, kiedy mowa o roli sił wytwórczych, o ich sprzeczności z formą stosunków międzyludzkich jako źródle wszelkich konfliktów w dziejach, czy też o podziale pracy, o kolejnych formach społeczeństwa ludzkiego, o stosunku podstawy materialnej do nadbudowy ideologicznej: „Myśli klasy panującej są w każdej epoce myślami panującymi, tzn. klasa, będąca panującą w społeczeństwie siłą materialną jest zarazem panującą w nim siłą duchową. Klasa posiadająca w swym rozporządzeniu środki do wytwórczości materialnej, rozporządza przez to zarazem i środkami do produkcji umysłowej. Myśli panujące nie są niczym więcej jak wyrazem idealnym panujących stosunków materialnych, są ujętymi jako myśli panującymi stosunkami materialnymi" (str. 82).

Gdy czytamy dziś przełomowe naonczas sformułowania dotyczące praktycznego materialisty, tj. komunisty, któremu chodzi o to, aby świat zrewolucjonizować, rzeczy zastane atakować praktycznie i zmieniać (str. 77 i inne) — w okresie gdy przekształcanie i zmienianie świata jest obecnie chlebem codziennym milionów wyzwolonych ludzi społeczeństwa socjalistycznego, klasy robotniczej krajów demokracji ludowej i proletariuszy w krajach imperialistycznych, uprzytomnimy sobie siłę teorii rewolucyjnej stworzonej przez Marksa i Engelsa, a podjętej oraz rozwiniętej przez Lenina i Stalina.

„Te poglądy Marksa i Engelsa — pisze Lenin w 1895 r. — przyswoił sobie obecnie cały walczący o swe wyzwolenie proletariat, ale wówczas w latach czterdziestych, kiedy obaj przyjaciele przystąpili do współpracy, w socjalistycznej literaturze i w ówczesnych ruchach społecznych, takie poglądy były całkowitą nowością...

Zasługi Marksa i Engelsa wobec klasy robotniczej można wyrazić w niewielu słowach następująco: nauczyli oni klasę robotniczą samopoznania i świadomości klasowej — na miejsce marzeń postawili naukę".

Emil Adler

Źródła potęgi Armii Radzieckiej

„O Armii Radzieckiej". Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa, 1949 r.

Nie jest przypadkiem, że problem armii — jej charakteru, znaczenia, funkcji — zajmuje poważną rolę w literaturze marksistowskiej, szczególnie zaś w dziełach Lenina i Stalina. Wynika to z faktu, że armia jest częścią składową, podstawowym organem każdego państwa. Nauka zaś o państwie jest jednym z centralnych zagadnień marksizmu - leninizmu.

Naukową analizą zagadnienia armii jako narzędzia rewolucyjnej władzy państwowej, jako narzędzia państwa socjalistycznego zajęli się Lenin i Stalin szczególnie w okresie Rewolucji Październikowej i wojny domowej, kiedy sprawa organizowania, wychowania i umocnienia radzieckich sił zbrojnych stanęły po raz pierwszy na porządku dziennym z całą ostrością.

W związku z drugą wojną światową, a w szczególności w związku ze wspaniałym zwycięstwem Armii Radzieckiej nad potężną machiną wojenną hitlerowskich Niemiec — zagadnienia wojny, sztuki wojennej i armii zostały w literaturze marksistowskiej rozbudowane i pogłębione.

Nauka marksizmu - leninizmu o problemach wojskowych została wzbogacona klasycznym dziełem Stalina „O wielkiej wojnie wyzwoleńczej Związku Radzieckiego" a także szeregiem innych wydawnictw radzieckich na ten temat.

Jest rzeczą naturalną i zrozumiałą, że radziecka nauka wojenna i sztuka wojskowa, problematyka Armii Radzieckiej — naszej sojuszniczki, głównej siły międzynarodowego frontu pokoju — budzą żywe zainteresowanie również w Polsce, i to nie tylko wśród wojskowych, lecz również wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Dlatego też z uznaniem powitać należy ukazanie się niewielkiej, lecz treściwej i starannie opracowanej książki pt. „O Armii Radzieckiej". Jest to zbiór autorów radzieckich i polskich poprzedzony wyjątkami z prac Stalina o wojnie, wojsku i Armii Radzieckiej.

Zasadniczą treścią wszystkich niemal artykułów recenzowanego zbioru jest analiza źródeł potęgi wojennej Związku Radzieckiego. Materiał zamieszczony w książce daje dostatecznie jasny pogląd na wymienione zagadnienie. Źródła siły Armii Radzieckiej, przyczyny, które przyniosły jej zwycięstwo nad faszystowskim napastnikiem, znajdują naukowe wyjaśnienie. Zwycięstwo to nie było dziełem przypadku — było uwarunkowane przez szereg czynników, które w ostatecznym rachunku sprowadzają się do jednego podstawowego — do istnienia i rozwoju radzieckiego, socjalistycznego ustroju.

*

Artykuły, które weszły w skład książki uwypuklają i analizują następujące czynniki siły Armii Radzieckiej: głęboką ideowość i jedność moralno - polityczną jej składu osobowego — dowódców i żołnierzy; mocną socjalistyczną bazę ekonomiczną, stalinowską naukę wojenną, kierownictwo partii bolszewickiej.

Armia Radziecka jest armią nowego typu, armią państwa socjalistycznego. Funkcje jej są całkowicie odmienne od funkcji armii burżuazyjnych. Powołana ona jest nie do podboju cudzych ziem, nie do paraliżowania i zbrojnego tłumienia rewolucyjnych zrywów wyzyskiwanych mas pracujących — jak to się dzieje w krajach kapitalistycznych, lecz do obrony Ojczyzny socjalistycznej przed napaścią imperialistów, do obrony interesów szerokich mas ludowych. Funkcje spełniane przez armie burżuazyjne są źródłem ich słabości, rozdzierających ich sprzeczności wewnętrznych. W armiach burżuazyjnych podstawowe rezerwy ludzkie to robotnicy i chłopi, cele zaś polityczne tych armii są całkowicie sprzeczne z interesem mas pracujących. Stąd różny skład kla-

sowy dowódców i żołnierzy — dowódcy z burżuazji, szeregowi z ludu; stąd nieufność i wrogość w stosunkach między dowódcami a żołnierzami, stąd ślepa dyscyplina, bezmyślny „spod pałki" rygor wojskowy, stąd brak inicjatywy i bohaterstwa w masie żołnierskiej, stąd moralne załamywanie się szeregów w razie niepowodzeń wojennych i to nawet w wypadku, gdy żołnierze początkowo dają wiarę demagogicznej propagandzie przedstawiającej wojnę napastniczą jako obronną, jako leżącą w interesie szerokich mas.

Natomiast Armia Radziecka realizuje cele, które są całkowicie zgodne z interesem jednolitego, bezklasowego społeczeństwa radzieckiego, z interesem wszystkich narodów Związku Radzieckiego, z interesem ludzi pracy na całym świecie. Zgodnie z klasycznym sformułowaniem Stalina, Armii Radzieckiej właściwe są trzy podstawowe cechy określające jej istotę, charakter i funkcje. Jest ona — po pierwsze — „narzędziem utrwalenia władzy robotników i chłopów, narzędziem wyzwolenia robotników i chłopów spod jarzma obszarników i kapitalistów... armią wyzwolenia mas pracujących". Jest ona — po drugie — „armią braterstwa narodów" Związku Radzieckiego i „cała jej istota, cała jej struktura opiera się na zacieśnianiu więzów między narodami Związku Radzieckiego". Jest ona — po trzecie — „wychowana w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku dla innych narodów, w duchu miłości i szacunku dla robotników wszystkich krajów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami." Te trzy cechy Armii Radzieckiej są źródłem jej siły i potęgi. Armia Radziecka nie jest rozdzierana klasowymi, wewnętrznymi sprzecznościami. Każdy jej żołnierz jest przepojony głębokim, prawdziwym patriotyzmem, u źródeł którego leżą nie przesądy klasowe czy narodowościowe, lecz oddanie i wierność ludu wobec socjalistycznej Ojczyzny, bratnia współpraca mas pracujących wszystkich narodów kraju" (Stalin). W Armii Radzieckiej istnieje całkowita jedność interesów dowódców i żołnierzy, przyjaźń i solidarność między dowódcami i żołnierzami. Świadomość sprawiedliwego charakteru funkcji wypełnianych przez Armię Radziecką, głęboki płomienny, ludowy patriotyzm, pełne zrozumienie słuszności sprawy, której się służy — rodzą świadomą dyscyplinę, inicjatywę i bohaterstwo w walce, ducha poświęcenia i ofiarności, twardy, nieustępliwy opór wobec napastnika, niezłomną postawę nawet w wypadku chwilowych niepowodzeń. Ta siła moralna żołnierza radzieckiego, nieugięta postawa wobec wroga wynikająca ze zrozumienia wzniosłości misji, którą on spełnia — obrona Ojczyzny socjalistycznej i wyzwolenie mas ludowych innych krajów od niewoli kapitalistycznej — stała się źródłem zwycięstw Armii Radzieckiej. Przekonanie o słuszności sprawy, której broni, przekształca Armię Radziecką w armię bohaterów.

Źródłem siły i potęgi Armii Radzieckiej jest socjalistyczna gospodarka ZSRR i socjalistyczne bezklasowe społeczeństwo radzieckie. Zwycięstwo Armii Radzieckiej było — jak się wyraził Stalin — nie tylko zwycięstwem militarnym, ale oznaczało również zwycięstwo ekonomiki socjalistycznej nad kapitalistycznym sposobem produkcji. Planowa gospodarka radziecka umożliwiła mobilizację wszystkich zasobów materialnych kraju dla celów obrony. Bezklasowy ustrój socjalistyczny zrodził niezwykłe bohaterstwo pracy wśród robotników i chłopów radzieckich, dzięki któremu zapewnione zostało regularne zaopatrywanie frontu w najcięższych chwilach zmagań z najeźdźcą. Praca robotników, chłopów i inteligencji radzieckiej w czasie drugiej wojny światowej przeszła do historii jako wielki zryw, równy żołnierskiemu zrywowi bohaterskiej Armii Radzieckiej na froncie. Ta bohaterska praca robotników, chłopów i inteligencji Związku Radzieckiego stała się możliwa dzięki likwidacji klas wyzyskujących, dzięki zwycięstwu socjalizmu w ZSRR.

Jednym z czynników ekonomicznych, które zapewniły militarne zwycięstwo Armii Radzieckiej, jest pełna niezależność ekonomiki radzieckiej od zagranicy oraz zdolność mobilizowania w krytycznych momentach olbrzymich zasobów całego kraju i zaspokajania swych potrzeb w oparciu o ro-

dzimą produkcję. Nie ma takiej współczesnej techniki, takich maszyn i surowców, których nie mogłaby produkować gospodarka radziecka. Dzięki planowemu charakterowi gospodarki, dzięki likwidacji kryzysów i bezrobocia — Związek Radziecki osiągnął w latach międzywojennych nieznane dotąd tempo rozwoju gospodarczego. Armia Radziecka uzyskała w ten sposób potężną, niewyczerpaną bazę materialną dla zaopatrzenia wojska w broń, żywność, amunicję, umundurowanie itd. Podczas gdy gospodarka krajów kapitalistycznych dreptała w okresie międzywojennym na jednym miejscu, przemysł radziecki wielokrotnił swą produkcję. Związek Radziecki produkował w r. 1940, czyli w przededniu wojny: węgla — 166 milionów ton (w 1913 r. — 29 mln.), stali — 18,3 miliona ton (w r. 1913 — 4,2 mln.), surówki żelaznej — 15 mln. ton (w r. 1913 — 4,2 mln.), ropy naftowej — 31 mln. ton (w r. 1913 — 9).

Socjalistyczny system gospodarki nie tylko zabezpieczył materialnie Armię Radziecką w przede dniu wojny z Niemcami, ale umożliwił również regularne zaopatrywanie frontu w toku wojny, kiedy znaczna część terytorium radzieckiego znalazła się chwilowo pod okupacją hitlerowską. „W okresie wojny narodowej 66 proc. produkcji przemysłowej ZSRR uległo zniszczeniu lub unieruchomieniu. Niemniej jednak Armia Radziecka z dnia na dzień otrzymywała od gospodarki radzieckiej coraz większą ilość uzbrojenia, czołgów, samolotów, amunicji, a ekonomika wojenna nieustannie się wzmacniała. **Wszystko to dowodzi, że baza ekonomiczna państwa socjalistycznego okazała się znacznie bardziej wydajna i odporna w porównaniu z bazą ekomiczną Niemiec hitlerowskich**"*).

Bardzo ważnym czynnikiem siły Armii Radzieckiej jest socjalistyczny system gospodarki rolnej, która jest źródłem żywności oraz surowców przemysłowych. Socjalistyczna przebudowa wsi przyniosła ogromny postęp na wszystkich odcinkach radzieckiej gospodarki rolnej. Produkcja zboża była w r. 1940 niespełna dwa razy większa niż w r. 1913, produkcja zaś bawełny prawie 4 razy większa. Tylko w ciągu pięciu lat 1932 — 1937 ogólna produkcja rolna w ZSRR zwiększyła się o 53,9 proc., a produkcja zbożowa o 72 proc, podczas gdy rolnictwo krajów kapitalistycznych przeżywało w tym okresie niemal całkowity zastój.

Kolektywizacja rolnictwa w ZSRR wpłynęła na wzmocnienie siły Armii Radzieckiej nie tylko w sensie ekonomicznym. Ze wsi radzieckiej prowadzącej zmechanizowaną gospodarkę przybywał do armii pełnowartościowy żołnierz, rozwinięty umysłowo i wykształcony. Wykwalifikowani traktorzyści i szoferzy stanowią doskonałą kadrę dla wojsk pancernych i zmotoryzowanych, lotnictwa i marynarki.

Do tych dwóch czynników siły Armii Radzieckiej — twardej, ideowej postawy żołnierza i mocnej bazy ekonomiczno - technicznej — dołączyła się nowa radziecka myśl wojskowa, stalinowska nauka wojenna. Armia Radziecka jest armią nowego typu nie tylko przez swą strukturę klasową, cele polityczne i oblicze moralne wojska, nie tylko z uwagi na nowy charakter bazy materiałowej — potężnej socjalistycznej ekonomiki — ale również z uwagi na nową naukę wojenną, opartą na dialektycznym pojmowaniu zjawisk społecznych, w tej liczbie także i wojny. W recenzowanym wydawnictwie, analizie tego zagadnienia poświęcony jest dłuższy artykuł Szefa Sztabu Generalnego WP, gen. broni Władysława Korczyca, drukowany uprzednio w Nrze 6 „Nowych Dróg". Na bogatym materiale faktycznym, na przykładach operacji Armii Radzieckiej w toku drugiej wojny światowej, autor udowadnia, że **„strategia radziecka wykazywała zawsze swą wyższość nawet w okresach szczytowych sukcesów taktycznych Niemców".**

Była to genialna strategia stalinowska, ta strategia, która rozpatrywała i analizowała zagadnienia wojny w ogóle i każdej operacji z oddzielna w dialektycznym wszechzwiązku wszystkich decydujących czynników: eko-

* Woznieseński — Ekonomika wojenna ZSRR w okresie wojny narodowej.

nomicznych, moralnych, terenowych, organizacyjnych, psychologicznych itd.

„Towarzysz Stalin dalej rozwinął przodującą wiedzę wojskową. Towarzysz Stalin opracował tezę o stale działających czynnikach, które mają decydujące znaczenie dla losów wojny, o aktywnej obronie i prawach kontrofensywy i ofensywy, o współdziałaniu rodzajów wojsk i techniki bojowej we współczesnych warunkach wojny, o roli wielkich mas czołgów i lotnictwa w wojnie współczesnej, o artylerii jako najpotężniejszym rodzaju broni. Podczas różnych etapów wojny geniusz stalinowski znajdował prawidłowe rozwiązania, całkowicie uwzględniające osobliwości sytuacji.

Stalinowski kunszt wojenny ujawnił się zarówno w obronie, jak i w ofensywie. Według wskazówek towarzysza Stalina aktywna obrona wojsk radzieckich kojarzyła się z przygotowaniem kontrofensywy. Ofensywa kojarzyła się z trwałą obroną. Towarzysz Stalin po mistrzowsku opracował i zastosował nową taktykę manewrowania, taktykę jednoczesnego przerwania frontu przeciwnika na kilku odcinkach, obliczoną na to, by nie pozwolić przeciwnikowi na zgromadzenie swych rezerw dla dokonania uderzenia, taktykę przerwania frontu przeciwnika na kilku odcinkach w różnym czasie, gdy jedno przerwanie następuje po drugim, taktykę obliczoną na to, aby zmusić przeciwnika do utraty czasu i sił na przegrupowanie swych wojsk, taktykę przerwania skrzydeł przeciwnika, obejścia od tyłu, otoczenia i unicestwienia wielkich ugrupowań wojsk wroga. Towarzysz Stalin z genialną przenikliwością odgadywał plany wroga i odpierał je. Bitwy, w których wojskami radzieckimi kierował towarzysz Stalin, uzmysławiają najwybitniejsze wzory wojennej sztuki operacyjnej" (Józef Stalin, Krótki życiorys, Moskwa 1948, str. 200 — 201).

Radziecka strategia docenia całkowicie znaczenie techniki wojennej, ale jej nie fetyszyzuje. Fetyszyzacja techniki prowadzi do fałszywych, skazanych na niepowodzenie koncepcji wojen błyskawicznych. Strategia radziecka wychodzi z założenia, że o wyniku wojny decydują nie chwilowe sukcesy taktyczne, nie czynniki tymczasowe, nie „błyskawiczne" pochody, ale czynniki trwałe, stale działające. Do takich czynników należą morale armii, jej uzbrojenie, ilość i jakość dywizji, zdolności organizacyjne dowódców, charakter ekonomiki kraju itd. Te właśnie czynniki stałe gwarantują Armii Radzieckiej pełną przewagę nad wszelkim imperialistycznym napastnikiem. Albowiem w Armii Radzieckiej morale żołnierza jest wyższe, uzbrojenie lepsze i liczniejsze, zdolności organizacyjne dowódców wychowanych przez partię bolszewicką lepsze, ekonomika kraju planowej gospodarki nie rozdzieranej kryzysami — potężniejsza.

Mówiąc o źródłach siły Armii Radzieckiej należy wreszcie zatrzymać się na chwilę nad jeszcze jednym z decydujących czynników, nad rolą partii bolszewickiej. WKP(b) była kierowniczym trzonem, awangardą społeczeństwa radzieckiego w walce z hitleryzmem. Komuniści walczyli na froncie w pierwszych szeregach, komuniści organizowali pracę zaplecza. Komuniści byli tą siłą, która zmobilizowała cały naród do walki o zwycięstwo.

„W dobie wojny narodowej partia nasza stała się duszą i organizatorem ogólnonarodowej walki przeciwko zaborcom faszystowskim. Organizacyjna praca partii zjednoczyła i skierowała ku wspólnemu celowi wszystkie wysiłki obywateli radzieckich i podporządkowała wszystkie nasze siły i środki sprawie rozgromienia wroga. W okresie wojny partia zespoliła się jeszcze bardziej z narodem, związała się jeszcze ściślej z szerokimi masami ludu pracującego.

W tym tkwi źródło siły naszego państwa" (Stalin).

*

Zbiór artykułów „O Armii Radzieckiej" składa się z 10 pozycji, z których każda poświęcona jest innemu fragmentowi zagadnienia. W sumie składają się one na jasny i sugestywny obraz Armii Radzieckiej — niezwyciężonej armii państwa socjalizmu, armii wyzwoleńczej.

Edward Nowik

Z Okopów Świętej Trójcy

Roczniki filozoficzne t. I, Wyd. Tow Naukowe K. U. L. Lublin, 1948 r.

Kto pobieżnie przegląda współczesną polską literaturę i publicystykę katolicką, odnosi zrazu wrażenie, że wobec zagadnień najbardziej dla współczesności istotnych, najdonioślejszych, najbardziej żywotnych, stosuje ona taktykę przemilczania. Problematyka, w obrębie której porusza się myśl katolicka, wydawać by się mogła z pozoru zamkniętą i odgrodzoną od wszystkiego, co najsilniej pasjonuje współczesne życie. Można by mniemać, że teologowie postanowili nie reagować na zagadnienia najbardziej palące, jakie wysuwa rzeczywistość.

Bliższy jednak wgląd w to, co się tam pisze i mówi, okazuje z łatwością fałszywość takiego wrażenia. W istocie bowiem, gdyby taktyka taka miała być rzeczywistym wyrazem postawy, jaką zajmuje wobec współczesności katolicyzm, jedynym jej skutkiem mogłoby być stworzenie z ruchu katolickiego zamkniętego getta, niezdolnego do kontaktu z rzeczywistym światem ani do wpływania nań, izolowanego od życia i zawieszonego w próżni. Tego teologowie, oczywiście, bynajmniej nie pragną. Chodzi im natomiast o coś innego.

Rozwój walki społecznej, w szczególności zaś burzliwe narastanie siły ruchu robotniczego, a co za tym idzie, i siły teorii marksistowskiej, stworzyło nader niedogodną dla teologów sytuację. Sprawiło mianowicie, że z całą jaskrawością zaczęło się ujawniać polityczne oblicze wszystkich teoretycznych sporów; że najbardziej z pozoru abstrakcyjne i oderwane od życia zagadnienia nabrały krwi i odsłaniać jęły swoją klasową treść. W tych warunkach trudno bardzo zajmować zdecydowane stanowisko w bardziej żywotnych sprawach teorii bez jednoczesnego określenia swojej własnej klasowej pozycji. Nie potrzeba zaś tłumaczyć, dlaczego teologom zależy bardzo na tym, aby ich klasowa pozycja pozostała nie ujawniona możliwie najdłużej dla możliwie największej ilości ludzi.

Z jednej więc strony nie chcą oni zaskorupiać się w nierzeczywistym i oderwanym od życia świecie, aby nie utracić możliwości swoich społecznych oddziaływań; z drugiej strony, nie podobna swego stanowiska wyjawiać w sposób zbyt otwarty, aby nie ujawnić swej właściwej roli społecznej — co przecież z kolei również prowadziłoby do zatracenia możliwości społecznych oddziaływań. Dlatego, z jednej strony, teologowie pragną uchodzić za neutralnych, obiektywnych, apolitycznych czcicieli własnych rojeń, z drugiej strony zaś muszą przecież realizować swój społeczny program.

Z tych to względów problematyka, wokół której obracają się pisma katolickie, w znacznej mierze nosi znamiona zaklętego kręgu spraw własnych, oderwanych, wyzutych z kontaktów z żywotną, nieurojoną problematyką współczesnej rzeczywistości. Natomiast wszystko, co tam można wyczytać, roi się od napomknień, niedomówień, aluzji, drobnych uwag, komentarzy itp., nie pozostawiających złudzeń co do właściwych zamierzeń, jakie te prace mają wypełniać. Te zamierzenia to oczywiście przede wszystkim walka z obecną rzeczywistością społeczną, z potężniejącą coraz bardziej siłą ruchu rewolucyjnego, a w teorii, oczywiście, z marksizmem.

Interesujących materiałów do zbadania katolickiego ruchu obecnej doby dostarczają **Roczniki Filozoficzne** Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, których pierwszy tom ukazał się niedawno pod redakcją ks. Józefa Pastuszki.

Roczniki te stanowią dość przykładowy okaz ogólnej taktyki, którą posługują się katoliccy pisarze.

Sytuacja teologów staje się coraz trudniejsza. Z rozpaczą muszą oni patrzeć, jak pielęgnowany przez tyle wieków mit o racjonalnych podsta-

wach religii czy też o niesprzeczności nauki i wiary, spopiela się doszczętnie w ogniu analizy i krytyki naukowej, a przede wszystkim w konfrontacji z rzeczywistością. Spod scholastycznej nadbudówki usunął się rzekomy grunt naukowy i wiara zawisła w próżni. Teraz teologowie niedołężnie usiłują łatać te spustoszenia przy pomocy prób przystosowania się do współczesnego stanu wiedzy.

Czynią to dwiema drogami. Z jednej strony, nie przestają powtarzać, że istnieje jakoby całkowita harmonia między nauką a wiarą oraz że filozofia katolicka opiera się na doświadczalnym materiale. To ostatnie często było wprawdzie powtarzane jako hasło, ale mało kto się zabiera do jego efektywnego uzasadnienia. Nic dziwnego. Przecież „dowody istnienia Boga" z podręczników dogmatyki wystawiłyby całą filozofię na pośmiewisko, gdyby się je chciało na serio powtarzać. A nowych... nowych się jeszcze jakoś nie znalazło.

Z drugiej strony, nie mogą nie dostrzegać dowodowej siły, jaką rozporządza filozofia marksistowska. Skupiają więc wysiłki na przekonywaniu siebie i drugich, że materialistyczny światopogląd jest w równej mierze oparty na wierze jak religia, że marksizm to też swoista postać wiary religijnej itd. Tak to, z dwóch stron jednocześnie, pragnęliby dojść do przekonania, że materializm dialektyczny i wiara katolicka stoją na tym samym poziomie uzasadnienia naukowego. Przekonywanie to, dość na ogół nieudolne, konieczne jest ze względu na wielki autorytet nauki i orzekań naukowych w szerokich masach. Tę przewagę nad wiarą zdobyła nauka w okresie, kiedy jej rozwój sprzyjał rozwojowi i potędze rodzącej się burżuazji. Dziś, kiedy postępujący rozwój nauki przyczynia się do zagłady klas posiadających, kiedy klasy posiadające w państwach imperialistycznych usiłują hamować postęp nauk, filozofia burżuazyjna chętnie cofnęłaby się do średniowiecza i zniweczyła olbrzymi autorytet nauk, których zdobycze przeciwko niej działają. Nie mogąc tego dokonać radzi sobie różnymi sposobami, z pozoru tylko sprzecznymi: ostrożnym podważaniem wartości poznania naukowego, powoływaniem się na autorytet nauki i odmawianiem tego prawa przeciwnikowi. Nic dziwnego, że M. Winowska w swojej pracy o Gabrielu Marcelu, chrześcijańskim egzystencjaliście („Roczniki Filozoficzne") powiada: „Egzystencjalizm jest modny nie dla tego, jakoby czyjeś dzieła wytworzyły owczy pęd, czy też wznieciły rozgłos skandaliczny, ale dlatego, że odpowiada specyficznym postulatom mentalności współczesnej" (str. 167). A właśnie mistyfikacje egzystencjalistyczne najbardziej niefrasobliwie poczynają sobie z postulatami nauki. A owa „współczesna mentalność" to, rzecz prosta, mentalność określonych warstw społecznych.

Pomawianie materialistów o uprawianie metafizyki i postawę dogmatyczną znajdziemy w „Rocznikach Filozoficznych" kilkakrotnie. Ks. Pastuszka w pracy pod tytułem: „Trwałe wartości filozofii chrześcijańskiej na tle nowoczesnych prądów filozoficznych" — powiada: „Najostrzej występuje przeciw metafizyce pozytywizm i materializm, a przecież są one systemami metafizycznymi i dogmatycznymi. Na przykład, metafizycznym twierdzeniem jest teza materialistyczna, że dusza i jej przejawy psychiczne są funkcjami materii zorganizowanej. Ani bowiem doświadczenie, ani analiza materii, ani porównanie faktów psychicznych z fizycznymi nie uprawnia człowieka do ich utożsamiania" (str. 15). Tutaj, co słowo to błąd. Dwa ostatnie zdania wskazują na to, że dla księdza Pastuszki twierdzenie metafizyczne to twierdzenie nie uzasadnione. Jakże to pogodzić z uporczywym utrzymywaniem, że jakoby filozofia katolicka, która od metafizyki bynajmniej się przecież nie odżegnuje, oparta jest o badania doświadczalne? A walka z utożsamianiem faktów psychicznych i fizycznych jest wojną z wiatrakami, jest to bowiem pogląd materializmu mechanistycznego, którego wyznawców trudno by dziś odszukać i z którym zawsze najostrzejszą walkę toczył materializm dialektyczny. Wiadomo bowiem, że w uznaniu faktów psychicznych za funkcję zjawisk biologicznych nie zawiera się bynajmniej utożsamianie ich ze sobą, tym

bardziej zaś z faktami fizycznymi. Zresztą, znajomości różnic pomiędzy dwiema epokami nauki nie powinniśmy wymagać od ludzi, których nauka, jak wiadomo, ma charakter wieczysty, to znaczy przez wieki pozostaje obojętna na wszelki postęp i rozwój.

Podobnie ks. Wincenty Granat w artykule pod tytułem „Styl tomizmu" pomawia marksizm o uprawianie metafizyki, utrzymując, że „materializm dialektyczny bierze sporo z metafizyki Hegla (metodę dialektyczną) i na swój sposób usiłuje rozwiązać problem bytu" (str. 130).

Jak widać, teologowie z upodobaniem rozprawiają na tematy, gdzie ignorancja ich zbliża się do doskonałości. Niebywały jednak rekord nieuctwa w tym względzie bije raz jeszcze ks. Granat w wymienionym artykule: „gdyby — powiada — św. Tomasz znał wszystkie sformułowania materializmu historycznego, nie starałby się zapewne odrzucać ich en masse, bo wiedział, że materia jest częścią istotną człowieka i kształtuje jego indywidualność, a więc ma wpływ i na kulturę duchową". „Ci, którzy mają ciała lepiej uładzone, otrzymują duszę o większej mocy, i ci, co mają lepsze niższe władze, jak wyobraźnię i pamięć, są bardziej zdolni do myślenia" (Summa Theologica, 1, q. 85 a. 7) (str. 136).

Najbardziej chyba wszechstronną ocenę filozofii marksistowskiej podał ks. Bocheński w książce „Europäische Philosophie der Gegenwart". Ks. Pastuszka opracował w „Rocznikach Filozoficznych" recenzję tej pracy, która wymienia i klasyfikuje różne prądy współczesnej filozofii europejskiej, przy czym wśród nich notuje:

„Filozofię B. Russella, neopozytywizm i materializm dialektyczny czyli marksizm. Kierunki te nie skupiły wokół siebie wybitnych myślicieli, ani ostatnio nie wniosły nowych momentów do ustalonych dawniej formuł dowodowych. Ich siła polega dziś na oddziaływaniu na szerokie masy, które zazwyczaj reagują na idee, które dla sfer intelektualnych stały się już przeżytkami" (s. 291).

Oto przynajmniej odrobina szczerości. Bo przecież katolicyzm pretenduje do wielkich wpływów w masach; w jakimże tedy świetle stawia rzekomą swoją nowoczesność? Kiepsko się chyba czuje na swych pozycjach „wieczysta" filozofia, skoro musi się chwytać takich argumentów w zwalczaniu ideologii rewolucji. Tłumaczyć masom, że ideologia, która wskazuje im drogę walki o wyzwolenie, jest „przeżytkiem dla sfer intelektualnych". Biedne „sfery intelektualne", na których idee masy nie chcą reagować.

Ale najbardziej ucieszne wywody snuje ks. Pastuszka na tematy związane ze sprawami moralności. „Filozofia nowoczesna — biada — odmówiwszy poznaniu rozumowemu walorów przedmiotowych, oddzieliwszy poznanie od woli, musiała przyjąć inne kryteria moralne. Odżyły dawne systemy epikurejsko-hedonistyczne, a obok nich pojawiły się nowe, głoszące takie ideały moralne, jak rozwój osobowości, postęp kulturalny, korzyść życiowa (pragmatyzm), dobro narodu czy rasy... Ale moralność i prawo, oparte na takich podstawach, nie mogą natchnąć człowieka do szczytnego celu życia ani uzdolnić do ponoszenia ofiar, jakich życie wymaga... Poczucie odpowiedzialności za czyny, oparte jedynie na podstawach empirycznych, staje się koniunkturalne i zawodzi w trudniejszych sytuacjach życiowych... Oparcie się o Absolut potrzebne jest dla równowagi człowieka... Rozumieją to nowsze prądy ideologiczne i formułują nowe uniwersalne, bezwzględne cele moralności ogólnoludzkiej, **rasowe lub klasowe** (podkr. LK), które wszakże nigdy nie zastąpią ideałów teistycznych i nie wytworzą bezwzględnych norm postępowania" (str. 25).

Oto ocena godna teologa. Prymitywny chwyt katolickich pisarzy, którzy w jednym szeregu starają się postawić etykę hitlerowską i marksistowską, chwyt równie wulgarny jak naiwny, bo chyba sami teologowie nie biorą go na serio, nie może nas zdumiewać. Świat oglądany sub specie aeternitatis musi w istocie wyglądać cokolwiek fantastycznie. Ale głosić publicznie, że jakoby moralność, oparta o kryteria dobra społecznego, nie może „uzdolnić do ponoszenia ofiar, jakich życie wymaga",

że przy niej „poczucie odpowiedzialności za czyny staje się koniunkturalne i zawodzi w trudniejszych sytuacjach życiowych", głosić to dziś, kiedy moralność proletariacka z każdym dniem przynosi nowe dowody swej niespożytej siły, kiedy okazuje się — ona właśnie — jedyną w skali masowej, która nie załamuje się w warunkach najtrudniejszych—głosić to, to nie znaczy już być oderwanym od rzeczywistości. Znaczy to — lękać się tej rzeczywistości tak bardzo, że najbardziej fantastyczny wymysł jest dobry, jeśli może przyczynić się do jej zwalczania. Licha jest wasza zbrojownia, panowie teologowie, skoro miotacie pociski takiego kalibru.

Podobnie jeszcze powtarza ks. Pastuszka, że „usamodzielnienie popędów społecznych i uznanie ich za źródło moralności prowadzi do państwa totalnego" (str. 29). Znów ten sam niewybredny chwyt, przy pomocy którego usiłuje się zrównać socjalizm z faszyzmem (bo słowo „państwo totalne" wymyślono właśnie w tym celu, aby pod tę nazwę podciągnąć zarówno socjalizm jak i faszyzm). Rozumiemy, że teologom nie bardzo się podoba „usamodzielnienie popędów społecznych", czyli, mówiąc językiem ludzkim, wzrost siły ruchu rewolucyjnego. No, a „państwo totalne" to już koncesja zdrowego rozsądku na rzecz rozpaczliwej batalii z marksizmem.

Całość swoich biadań ujmuje ks. Pastuszka w stwierdzeniu, że „filozofia, zamiast dawnego, duchownego, transcedentnego, duchowego nastawienia, została wciągnięta w służbę życia doczesnego, jego udogodnienia i uprzyjemnienia, w służbę proklamowanej, wolnej od więzów transcendentalnych niezależności i potęgi człowieka" (s. 19—20).

Naprawdę ciężkie czasy nastały.

„Roczniki Filozoficzne" nie zaniedbują, oczywiście, i drugiej metody przekonywania: powtarzania starych formułek o racjonalnych podstawach filozofii chrześcijańskiej. Ks. Pastuszka w swym artykule równie uporczywie jak bezzasadnie podtrzymuje to przekonanie. Twierdzenia filozofii chrześcijańskiej, jak powiada, „nie są apriorycznymi formułkami, lecz wyrastają z doświadczenia i opierają się na założeniu, że wszechświat posiada strukturę, którą człowiek rozumowo ujmuje" (s. 31). „Kościół... zawsze też zwalczał pogląd, że wiara posiada charakter irracjonalny i że do prawd religijnych należy zastosować inne kryteria niż do twierdzeń rozumowych. Wiara... opiera się na autorytecie Boga, nie zadaje jednak gwałtu myśli ludzkiej, a tylko ją uzupełnia" (s. 31 — 32). Nawiasem mówiąc, wynika stąd, że „twierdzenia rozumowe" opierają się na autorytecie Boga. Ładnie sobie ks. Pastuszka przedstawia naukę!

„Filozofia... stosuje metodę rozumową, opiera się na zasadach oczywistych i zdąża do wytworzenia ogólnego poglądu na świat, który by zaspokoił teoretyczne potrzeby rozumu. Jej przedmiotem jest świat zjawiskowy. Dociera wprawdzie myślą do Boga i ujmuje rzeczywistość ponadzjawiskową, ale do tego rodzaju wniosków dochodzi na podstawie materiału uzyskanego na drodze poznania rozumowego, którego punktem wyjścia jest zawsze doświadczenie zmysłowe, a wiec świat zjawiskowy. Wiara wywodzi się nie z rozumu ludzkiego, lecz z objawienia bożego" (str. 34). Twierdzenia o „Bogu i duszy ludzkiej" opierają swą wartość „na ich oczywistości przedmiotowej, na ich uderzającej zgodności z faktycznym stanem rzeczy, na ich użyteczności teoretycznej i światopoglądowej" (s. 36).

Tego rodzaju twierdzeniami naszpikowane są prace filozoficzne teologów. Mówiąc jednak, że nikt nie podejmuje się efektywnego wykazania owej „uderzającej zgodności z faktycznym stanem rzeczy", przesadziłem nieco. Niewdzięcznego zadania podjął się w tychże „Rocznikach Filozoficznych" Jan Franciszek Drewnowski w artykule pt. „Czy metafizyka i religia wytrzymują krytykę naukową?" Artykuł warto by właściwie przytoczyć w całości, jest on bowiem w istocie godnym świadectwem filozofii, której broni. Całość jego wywodów sprowadza się do stwierdzenia, że sprawdzanie empiryczne metafizyki dokonuje się przy pomocy „urządzenia nadprzyrodzonego", którym jest kościół, zaś „urządzenie

to jest bezpośrednio dostępne każdemu, kto chce zeń skorzystać. Jest również łatwe w użyciu (!) jako urządzenie odbiorcze: udziela łatwych do odróżnienia prawd obiektywnych, stwierdzających fakty nadprzyrodzone — są to dogmaty; jako urządzenie nadawcze: daje do użytku środki o obiektywnej skuteczności nadprzyrodzonej — są to sakramenty" (s. 96). Natomiast herezje i schizmy „nie tworzą żadnego odrębnego narzędzia pośredniczącego, nie są więc sprawdzalne doświadczalnie, nie wytrzymują krytyki naukowej" (str. 6). Podobnie religia żydowska „ma narzędzie nadprzyrodzone unieruchomione, od dwóch tysięcy lat, niezdatne do użytku. W religii muzułmańskiej brak takiego urządzenia. Obie więc nie są sprawdzalne doświadczalnie, nie wytrzymują krytyki nakowej" (ibid.).

Oto sięgamy niebotycznych szczytów nonsensu. Cała religia jest doświadczalnie sprawdzalna. Wystarczy tylko — bagatela — przyjąć, że kościół katolicki jest narzędziem nadprzyrodzonym (od przyrodzonych spraw), i oto cała religia ma niewzruszone podstawy naukowe. Dlaczego inne religie są pozbawione tych godnych zazdrości okoliczności — nie dowiemy się nigdy. Jest to widocznie wiekuista zagadka bytu.

Jako model „uprzystępniający wyobraźni stosunki pomiędzy dziedziną naturalnych ludzkich możliwości a nadprzyrodzonością" podaje Jan Franciszek Drewnowski „płaszczyznę, sięgającą w nieskończoność" (s. 90). „Modelem nadprzyrodzoności jest cała przestrzeń otaczająca zewnątrz te płaszczyznę" (s. 90). I tak dochodzimy do kilku porównań w rodzaju:

„Model
Żaden twór trójwymiarowy nie mieści się na płaszczyźnie, każdy zaś wykracza poza nią. Zarazem zaś cała płaszczyzna jest otoczona zewsząd, zanurzona w przestrzeni..."

„Rzeczywistość
Żadna sprawa przyrodzona nie mieści się w dziedzinie naturalnej, każda wykracza poza nią. Zarazem zaś cała natura jest otoczona zewnątrz, zanurzona w nadprzyrodzoności..." (s. 91).

„Model
Nie wszystkie figury na płaszczyźnie są czymś tylko płaskim; mogą bowiem być przekrojami figur trójwymiarowych" (prawdopodobnie więc przekroje figur trójwymiarowych mają dwa i pół wymiaru).

„Rzeczywistość
Nie wszystkie znane sprawy naturalne, zdarzenia, prawa przyrody, przepisy ustanowione przez ludzi itp. są czymś tylko naturalnym; mogą bowiem być przejawami spraw nadprzyrodzonych..." (s. 92).

W tym stylu jeszcze dłuższe wywody. Warto je przytoczyć tylko po to, aby się zorientować, w jak nieprawdopodobnej fantastyce grzęźnie katolicka filozofia i jaką bronią posługuje się teoria, która pretenduje do miana nauki.

Wszystkie te niefortunne próby nie mogą jednak zbyt silnie uzbrajać teologów w optymistyczne przeświadczenie o „naukowości" ich religii. Całość sytuacji przedstawia raczej stan dosyć opłakany. Po wygłoszeniu więc dłuższych tyrad na temat zgodności filozofii katolickiej z nauką ks. Pastuszka stwierdza skromnie: „Wiara (tj. to, co pochodzi z objawienia — LK) stanowi regułę negatywną dla filozofii, przestrzegając ją przed przyjęciem twierdzeń, niezgodnych ze swoimi tezami" (s. 35). Zdaje się, że tu istotnie dotarliśmy do jądra naukowego charakteru katolicyzmu. Po prostu filozofia, czyli to, co rzekomo opiera się o doświadczalne stwierdzenia, ma nakazane głosić tylko to, co nie kłóci się z Objawieniem — choćby rzeczywistość mówiła co innego. A zakaz ten dotyczy wszystkich chyba nauk, skoro filozofia ma być tych nauk najwyższym uogólnieniem. I jakże to ks. Pastuszka godzi ze swym na wskroś rewolucyjnym i przewrotowym postulatem, wedle którego „byłoby anachronizmem pisać dziś dzieło filozoficzne stosując się do mody XIII stulecia" (s. 41)?

Ostatecznie zresztą, nie bardzo się można zorientować z tych wszystkich dzieł co do rzeczywistych poglądów filozofii katolickiej. Wszystkie bowiem wywody, które nie są w stanie jawnej wojny ze zdrowym rozsądkiem grzęzną w beznadziejnych

i mętnych banałach. Cóż bowiem można pojąć ze stwierdzenia np., iż filozofia dąży „do ujęcia istoty rzeczy, czyli do poznania tego, co zasadnicze, do wydobycia ogólnej formy z faktów szczegółowych i wykrycia głębszych przyczyn w powtarzającej się fali zjawisk" (s. 40)? Bądź też ze stwierdzenia, że „wszechświat przedstawia wielorodną wprawdzie zróżnicowaną i hierarchicznie złożoną, ale strukturalnie zwartą całość, rządzoną niezmiennymi, bo płynącymi z istoty rzeczy prawami" (s. 12)? Jaki pogląd zawiera się w tezie, iż „filozofia katolicka... w psychologii i teorii poznania przyjmuje zarówno doświadczenie zmysłowe jak i rozum, stosuje indukcję i dedukcję, tak samo uczuciom, instynktom, a nawet intuicji przyznaje pewną rolę w procesie poznawczym, ale nie absolutyzuje i nie usamodzielnia żadnej z tych funkcji psychicznych (s. 28 — 29)? Czego się możemy dowiedzieć o etyce katolickiej, skoro nam powiedzą, że etyka ta „za bliższą normę uważa rozum, ale nie potępia uczucia i popędów, uznaje doświadczenie, ale nie uważa go za czynnik ostateczny i normatywny, uwzględnia dążenia osobiste i społeczne, ale je wzajemnie koordynuje i poddaje nakazom rozumu" (s. 29)? Od takich nic nie mówiących, mętnych twierdzeń roją się dzieła teologów.

Ponieważ jednak pełny obraz własnych wysiłków ciągle dość smętnie przedstawia się autorom, pocieszają się bez przerwy wielowiekowym istnieniem swojej filozofii. Ten naiwny argument, używany jest jako oręż niezawodny tam, gdzie zawodzi wszystko inne. Toteż ks. Pastuszka powtarza, że filozofia chrześcijańska „ma za sobą osiemnaście stuleci istnienia, które były świadkami tylu głębokich przemian i wstrząsów społecznych, a przecież sama nie przestała być aktualna" (s. 4) i pociesza się, że już ta „ponadwczasowość" świadczy o jej wewnętrznych wartościach, które właśnie w ostatnich czasach są należycie oceniane" (s. 289). Zdaje się, że ten argument jest już nieodparty. „Uchowaliśmy się tak długo, więc widocznie mamy słuszność". System wyzysku jednych ludzi przez drugich uchował się jeszcze dłuższą ilość stuleci. Jest to bezsporne świadectwo jego doskonałości.

Żeby jednak obraz wypadł jeszcze przyjemniej, znajduje ks. Pastuszka na zakończenie swego artykułu jeszcze jedną, ale za to ostateczną pociechę: „należy oczekiwać, że znowu pojawi się nowy geniusz filozoficzny, który dokona jeszcze doskonalszej syntezy pomiędzy nowoczesną wiedzą a myślą chrześcijańską i wytyczy ludzkości drogi rozwoju na całe pokolenia" (41).

Prawdziwie wieczysta filozofia!

Leszek Kołakowski

Kuźnica Kołłątajowska

Wl. Smoleński — „Kuźnica Kołłątajowska". Wyd. „Książka i Wiedza" Warszawa, 1949 r.

Polska XVIII wieku jest krajem zacofania gospodarczo-społecznego i politycznego, krajem rządzonym przez oligarchię magnacką, która zazdrośnie strzegła nienaruszalności dotychczasowego ustroju. Panującą wówczas formą gospodarczą wsi była pańszczyzna z jej wielorakimi najbardziej zacofanymi formami eksploatacji. Gospodarka rolna pozostawała twierdzą konserwatyzmu, głuchą na wszystkie odgłosy przemian dokonujących się w innych krajach europejskich. Uzupełnieniem tej struktury gospodarczej jest zupełny upadek miast doprowadzonych do ruiny przez wojny XVII w. przede wszystkim zaś przez egoistyczną politykę magnaterii.

Gdy w innych krajach europejskich rozwijały się przesłanki gospodarcze

dla podjęcia walki przeciwko monarchii feodalnej, Polska pozostaje w tyle nawet za tym ustrojem, który był zwalczany gdzie indziej jako hamulec do dalszego rozwoju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że centralizująca kraj monarchia absolutna XVII w. była postępową formą rządów w porównaniu z samowolą królewiąt magnackich.

Po pierwszym rozbiorze Polski nastąpiło w kraju pewne ożywienie gospodarcze. Było ono spowodowane wzmożonym wywozem zboża polskiego przez Gdańsk i Morze Czarne. Wpływa to na pewne podniesienie się miast znajdujących się w stanie całkowitego upadku. Powstają pierwsze fabryki i manufaktury zwiastuny rodzącej się gospodarki kapitalistycznej. Wraz z tym ożywieniem gospodarczym idą w parze pierwsze próby dokonania zmian struktury społeczno-politycznej. Mieszczaństwo polskie dużo słabsze gospodarczo od mieszczaństwa francuskiego w swych dążeniach przemian nie wykraczało poza ramy istniejącego ustroju; nie występowało, jak to się działo we współczesnej Francji, jako reprezentant całego stanu trzeciego; nie mobilizowało do walki przeciwko panowaniu szlacheckiemu; zadowalało się szukaniem odpowiedniego miejsca dla siebie w ramach istniejącego ustroju. Ponieważ mieszczaństwo nie czuje się w Polsce zbyt silne by samemu podjąć walkę, łączy się więc przeciwko skostniałemu feudalizmowi z postępowym odłamem szlachty, świadomym konieczności reform.

Dążenie do reform przy ożywieniu gospodarczym sprzyjało przewrotowi umysłowemu, sprzyjało przeniesieniu z Francji na grunt Polski ideologii Oświecenia, postępowego a niekiedy i rewolucyjnego światopoglądu burżuazji, która we Francji podjęła walkę przeciwko zacofanemu ustrojowi feudalnemu.

Inne niż we Francji warunki gospodarczo-społeczne w Polsce, mniejszy ciężar gatunkowy ekonomiki miejskiej i słabsza dojrzałość klasowa mieszczaństwa polskiego w porównaniu z francuskim, zadecydowały o silnej kompromisowości Oświecenia polskiego. Mimo cały „eklektyzm" Oświecenia polskiego, odegrało ono doniosłą rolę stając się ideologią walczącego mieszczaństwa i postępowego odłamu szlacheckiego, mobilizując opinię społeczeństwa swymi odważnymi jak na ówczesne stosunki wystąpieniami i szeroko rozpowszechnioną publicystyką.

Walce podjętej przeciwko skostnieniu ustrojowemu gospodarczo-społecznemu i politycznemu i wszystkim ich zgubnym konsekwencjom przewodzi „Kuźnica" Kołłątajowska, skupiająca ówczesne postępowe elementy przepojone głębokim patriotyzmem, rekrutujące się spośród ludności miejskiej, przedstawicieli niższego kleru uciskanego przez magnaterię kościelną i reprezentantów zubożałej szlachty pozbawionej wszelkich szans normalnego bytowania w ustroju rządów oligarchii magnackiej.

Organizatorem i przywódcą „Kuźnicy", jej ideologiem i działaczem był Hugo Kołłątaj, jedna z najwybitniejszych postaci owego okresu.

Dom Kołłątaja stał się miejscem, skąd promieniowała na kraj cały myśl postępowa. Tutaj powstała inicjatywa powołania do życia klubu, w którym po raz pierwszy w Polsce dyskutowano i wpływano na opinię publiczną poprzez bogatą i różnorodną publicystykę „o prawach człowieka, o potrzebie zrównania stanów i wyrzucenia nawet wyrazu stan z narodowego słownika" (str. 14). „Kuźnica" wpływała i często decydowała o przebiegu obrad sejmu czteroletniego, przywódcy „Kuźnicy" przewodzili plebejskim ruchom rewolucyjnym w powstaniu kościuszkowskim.

Historią „Kuźnicy" Kołłątajowskiej, historią walk podjętych w imię haseł deklaracji praw człowieka i obywatela przeciwko samowoli i samolubstwu stanowemu magnaterii idącym w parze z zaprzaństwem narodowym zajmuje się Władysław Smoleński w swej pracy monograficznej wydanej po raz pierwszy w 1885 r., a wznowionej obecnie przez „Książkę".

Smoleński, głęboki znawca epoki Stanisława Augusta, epoki zdrad i porywów patriotycznych, epoki rodzącego się obozu demokratycznego demaskującego zbrodnicze, antynarodowe stanowisko magnaterii i cał-

kowite od niej uzależnienie szlachty, zobrazował działalność „Kuźnicy" w okresie sejmu czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej.

Pierwsza część książki zawiera kilka wizerunków czołowych postaci obozu „Kuźnicy"; podkreśla ich mobilizującą rolę w walce podjętej w okresie sejmu czteroletniego o reformy i niepodległość kraju.

Na pierwsze miejsce Smoleński wysuwa kanonika Jezierskiego. Franciszek Salezy Jezierski, pochodzenia drobnoszlacheckiego, jeden z wybitnych działaczy oświatowych w okresie działalności Komisji Edukacji Narodowej, rektor wydziału lubelskiego, stał się jednym z najbliższych współpracowników Kołłątaja w okresie sejmu czteroletniego. Kanonik Jezierski gorący wyznawca idei Oświecenia poddaje bezlitosnej krytyce istniejący ustrój, w szeregu pamfletów smaga ironią samowolę magnaterii i uprzywilejowane stanowisko szlachty, niezmordowanie występuje w obronie mieszczaństwa i chłopstwa. Pełne głębokiej satyry przepojonej troską o przyszłość Polski są słowa Jezierskiego wypowiedziane w „Katechizmie": „Wierzę i wyznaję wolność stanu szlacheckiego w Polsce, stworzycielkę nierządu, ucisku, ohydy, która wyzuła chłopów z prawa człowieka, a mieszczanina z praw obywatela, z której poczęło się możnowładztwo panów, wyrządzające niezgodę, podłość i podział szlachty na partie, idące za duchem szalbierstwa i zuchwalstwa możnych. Wierzę, że król wyzuty z władzy, należącej do tronu cierpi przymówki często nadaremne o nieszczęściach kraju, których przyczyną jest możnowładztwa pochodzenie... Wierzę w przekupywanie senatu i posłów; wierzę w obcowanie ich z postronnymi ministrami i zaporozumieniem się ich łakomstwa, wierzę w zmartwychwstanie cudzej przemocy i nierządu. Wierzę w odpuszczenie krzywoprzysięstwa i zdrady i kiedyś przecie otrzymanie lepszego rządu w Polsce — Amen" (str. 53).

Jezierski wierzy tak jak i inni przywódcy „Kuźnicy" w tym okresie, że szlachta w imię praw natury zgodzi się na reformy społeczne: „Polacy będą prawdziwie wolnym i szczęśliwym narodem dopiero wtenczas, kiedy się zrzekną urojonego zaszczytu obioru królów, zaniechają pogardy dla mieszczan i zniosą niewolę chłopa. Dla dokonania tego musi klasa rządząca uznać najprzód ten pewnik, że według ustaw natury każdemu człowiekowi służy wolność i prawo własności, że szlachta nie cały naród lecz jedną jego stanowi cząstkę" (str. 66).

Jezierski charakteryzuje samowolę szlachecką następującymi słowy: „szlachcic w Polsce jest tym samym co jedynowładny monarcha na tronie... Ma nad sobą prawo, które sam stanowi i którego słucha... Nakazuje podatki, wypłaca je zaś chłop, mieszczanin, Żyd i ksiądz. Jest dziedzicem ziemi, posiadaczem dóbr królewskich, dóbr prawem kaduka spadłych, przez prawo konfiskaty zebranych — słowem król panujący wszystko powinien rozdawać a stan jedynowładny szlachecki wszystko zabierać" (str. 50).

W swej bogatej i różnorodnej publicystyce pisze Jezierski o panującym przekupstwie, o najmowaniu się szlachty na sejmiki, o sprzedaży i kupnie urzędów i dostojeństw przez senatorów i ministrów. Zwolennik i propagator ideologii Oświecenia „w imię praw natury" występuje w obronie mieszczaństwa i chłopstwa. Broni chłopa, którego traktuje się w Polsce na równi z inwentarzem, którego szlachcic może kupić i sprzedać razem z folwarkiem. Domaga się równouprawnienia mieszczaństwa. „Mieszczanin znowu nie jest zupełnym człowiekiem, ale pośredniczym jestestwa między człowiekiem szlachcicem a nieczłowiekiem — chłopem, jest on, używając wyrażenia teologicznego — substantia incompleta" (str. 49).

W szeregu pamfletów występuje Jezierski przeciwko złotej wolności, dopatrując się w niej głównej przyczyny nieszczęść narodowych. Zgodnie z postulatami większości pisarzy ówczesnego obozu postępowego jest zwolennikiem sukcesji tronu, monarchii opartej na wzorach Monteskiusza. Uzasadnia konieczność zniesienia wolnej elekcji: „Król wolną wybrany elekcją poczyna się w żywocie Rzeczypospolitej, pod zasłoną wolności szlacheckiej, za sprawą jakiego sąsiedzkiego mocarstwa. Przy swej elekcji znaczy wszystko, po objęciu panowania niewiele" (str. 50). Wszystkie atry-

buty władzy królewskiej zagarnia w Polsce możnowładztwo, pozostawiając królowi prawo zwoływania sejmu, rozdawnictwa urzędów i podpisywania terminów jarmarków.

Jezierski zmierza całą siłą argumentacji walczącego obozu postępu do wykorzenienia panujących przesądów, szerzy nowe pojęcia torujące drogę przewrotowi umysłowemu. Walczy Jezierski przeciwko nobilizacji mieszczan. Gdy w listopadzie i grudniu 1790 r. sejm uszlachcił 422 mieszczan uderza Jezierski na alarm, obnażając korzenie dywersji szlacheckiej wewnątrz stanu mieszczańskiego, apeluje do nobilitowanych (nobilitacja objęła bogate i wykształcone mieszczaństwo), by nie zdradzali interesów mieszczaństwa, wskazuje, że celem szlachty jest osłabienie ruchu mieszczańskiego przez przyciągnięcie do stanu szlacheckiego najbardziej czynnych i najzamożniejszych elementów miejskich. Perswazje Jezierskiego nie odniosły skutku i odnieść nie mogły; nie rozumiał bowiem Jezierski, że w ówczesnym skomplikowanym układzie sił klasowych bogatemu mieszczaństwu bliższa była szlachta niż biedota miejska. W swym programie reform, który znalazł wyraz w bogatej publicystyce nie różni się Jezierski od Kołłątaja. Wyznawca „praw natury" wysuwa jednak projekty reform wyłącznie w ramach istniejącego ustroju stanowego. Wysuwa postulat zrównania politycznego mieszczaństwa ze szlachtą, dla chłopów natomiast pragnie jedynie opieki prawnej, aprobując ich całkowitą zależność gospodarczo-społeczną od szlachty. „Ja sobie — mówi Jezierski — uważam stan polityczny społeczeństwa każdego na świecie tak jak stan ciała ludzkiego... Stan szlachecki jest głową, stan miejski jest jak piersi i żołądek, stan pospólstwa jak ręce i nogi" (str. 88). Jezierski broni własności i wysuwa tezę, że „własność człowieka w jakikolwiek nabyta sposób jest święta".

Drugą z kolei postacią, którą zajął się Smoleński to Antoni Trembicki, bliski współpracownik Kołłątaja. Trembicki wybrany posłem inflanckim 15 listopada 1791 r. staje się rzecznikiem ideologii „Kuźnicy" na terenie sejmu. Jest wyznawcą teorii Monteskiusza, wysuwa konieczność uporządkowania praw, oparcia ich na nowych podstawach. Występuje w obronie mieszczaństwa i chłopstwa, mówi o konieczności reform społecznych, nie wykracza jednak on również i w swych żądaniach poza ramy istniejącego ustroju. Walcząc przeciwko niesprawiedliwości, jaka się dzieje chłopom w Polsce zadowalnia się jednak projektem przywrócenia statutu Kazimierza Wielkiego, zezwalającego na coroczne opuszczenie przez jednego chłopa wsi; proponuje również uchylenie praw dotyczących poszukiwania zbiegów. Również w sprawie mieszczańskiej żądania jego są umiarkowane, nie zmierzają do zrównania stanu mieszczańskiego ze szlacheckim. Pragnie uzyskać dla mieszczaństwa prawo nietykalności osobistej, prawo nabywania posiadłości ziemskich, obsadzania przez mieszczaństwo godności duchownych do kanonii i prelatur, wojskowych do rangi pułkownika, rezerwując służbę w kawalerii narodowej wyłącznie dla szlachty. Walczy o dopuszczenie przedstawicielstwa miejskiego do sejmu, żądając dla nich głosu czynnego wyłącznie w sprawach dotyczących miast. Ponieważ w swej większości żądania wysuwane przez Trembickiego stały się częścią składową „Praw o miastach", uchwalonych przez sejm w kwietniu 1791 r., słusznie więc przyjęcie przez sejm praw miejskich uważała „Kuźnica" za swój triumf.

Mniej uwagi poświęca Smoleński Dmochowskiemu, jednemu z najczynniejszych publicystów okresu sejmu czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej.

Dalszy ciąg swej pracy poświęca Smoleński opisowi walki publicystycznej przeciwko twórcom konstytucji 3 maja podjętej przez obóz konserwatywny, który dopatrywał się głównych sprawców jej uchwalenia w przywódcach „Kuźnicy". Walkę narzuconą przez możnowładztwo podejmują przywódcy obozu postępowego, starając się na próżno udowodnić konieczność zachowania i obrony konstytucji 3 maja. Pełny dramatycznego napięcia jest przebieg tej walki prowadzonej w przededniu utworzenia Targowicy i drugiego rozbioru Polski. Zachowanie ustroju oligarchii szlacheckiej nawet za cenę utraty niepod-

ległości, walka przeciwko reformom, zmierzającym do ratowania chylącej się ku upadkowi Polski — taki był sens i wymowa publicystyki obozu szlacheckiego. Na próżno obóz postępu stara się odseparować ogół szlachecki od magnaterii dowodząc, że przeciwko panom a nie szlachcie została zredagowana ustawa konstytucyjna, która przecież ziemiaństwo w szczególną wzięła opiekę. Ogół szlachecki wiekami całymi uzależniony od magnaterii, zbyt słaby gospodarczo i moralnie nie ocknął się w obliczu zagrażającej katastrofy, ku której spychała ją polska magnateria. Stanąwszy u władzy Targowica całą swą nienawiść skierowała przeciwko „Kuźnicy". Targowica widziała w członkach klubów wyznawców „przeklętych rządu, społeczności ludzkiej i ołtarza, burzycieli i zgubców" (str. 144).

Zdrada magnatów, działalność Targowicy i drugi rozbiór Polski zadecydowały o postawie patriotów; rozpoczynają pierwsze przygotowania do insurekcji kościuszkowskiej, o której zasięgu i wpływach w dużej mierze zadecyduje „Kuźnica", poruszając umysły i mobilizując masy plebejskie do walki. Taką rolę mobilizującą i uświadamiającą odegrała między innymi książka opracowana przez najwybitniejszych ideologów „Kuźnicy", Kołłątaja i Dmochowskiego, pt. „O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 maja". Pamflet ten, który przedstawia z całą ostrością zbrodniczą działalność magnaterii, odegrał poważną rolę mobilizującą do walki.

Wybuch i przebieg powstania kościuszkowskiego wysuwają znowuż na czoło działaczy „Kuźnicy". Reprezentują oni tym razem ideologię bardziej radykalną aniżeli podczas sejmu czteroletniego. Na radykalizację ich pojęć wpłynęły: doświadczenie zdobyte w przebiegu obrad sejmu wielkiego i w latach następnych, wypadki jakie zaszły w międzyczasie we Francji, w której do władzy doszli jakobini, oraz nienawiść mas plebejskich do zdrajców ojczyzny. „Czas — wołano — aby pany za karetę poszli, a lokaje siedli do karet".

„Kuźniczanie" (Konopka, Dembowski, ksiądz Mejer) odegrali decydującą rolę w dniach powstania Warszawy przewodząc plebejskiej demokracji miejskiej. Rzecz charakterystyczna, że od walk kwietniowych, walk o wyzwolenie stolicy odcięło się bogate mieszczaństwo. Linia podziału wewnątrz ludności miejskiej przebiega w tym czasie wyraźnie: z jednej strony bogate mieszczaństwo odżegnywające się od radykalnych wystąpień społecznych (w dalszym ciągu wysuwa ono program zrównania, a nie zniesienia stanów) i zajmujące stanowisko wyczekujące w obliczu walk o niepodległość, a z drugiej strony demokracja plebejska miejska, jeszcze może niedostatecznie zorganizowana, z niezbyt sprecyzowanym programem, lecz występująca odważnie i ofiarnie w walce z wojskami carskimi i zdrajcami narodu i wysuwająca radykalne hasła społeczne. Demokracja polska, uosobiona w patriotycznym ludzie miejskim, podjęła walkę o wolność i równość.

I dlatego gdy Rada Zastępcza Tymczasowa zwleka z ukaraniem zdrajców i szpiegów, lud Warszawy wznosi w dniach 8 i 9 maja 1794 r. szubienice z napisem: „kary na zdrajców ojczyzny". Egzekucji, której dokonano na magnatach targowiczanach: Ożarowskim, Zabielle, Ankwiczu i biskupie Kossakowskim, towarzyszyły okrzyki: „Niech żyje rewolucja". W dniach poprzedzających ruchy majowe jak i podczas egzekucji członkowie „Kuźnicy" wygłaszają płomienne mowy wzywające do natychmiastowego ukarania zdrajców. W „Kuźnicy" w dniach majowych a następnie czerwcowych panuje zgoła inny klimat niż podczas obrad sejmu wielkiego. Kuźniczanie kierują walką nie dla uzyskania ustępstw od szlachty dla mieszczaństwa w państwie szlacheckim, lecz walczą o nowy ustrój, który miał się stać gwarantem wolności i równości (burżuazyjno-demokratycznej).

Innym również tonem i stylem niż w okresie sejmu czteroletniego tchną pisma, które wyszły spod pióra kuźniczan w 1794 r. Cieszą się one wielką poczytnością wśród ludu warszawskiego. W broszurze pt. „Co to jest być prawdziwym patriotą", czytamy: „Dosyć zdrady, dosyć wiarołomstwa, dosyć tego bezczelnego wstydu, jakim źli Polacy spotwarzyli swoją ojczyznę. Przyszedł czas, w którym cnota tron swój osiądzie, przyszedł czas, w

którym występek i zbrodnia, jak wprzódy, bezkarnie nie ujdą, przyszedł na koniec czas, w którym żaden chytrze maski swojej utrzymać nie potrafi" (str. 165).

Wiadomość o klęskach pod Szczekocinami i Chełmem i o kapitulacji Krakowa spotęgowały nienawiść demokracji plebejskiej do magnaterii, sprawcy wszystkich nieszczęść narodowych. 27 i 28 czerwca zdrajcy znów zawiśli na szubienicy Warszawy; lecz tym razem lud miejski sam wymierza sprawiedliwość bez odwołania się o zatwierdzenie wyroku do sądu, jak to miało miejsce w dniach majowych. W dniach sądu ludowego nad zdrajcami „kuźniczanie" są z ludem, rekrutującym się przeważnie z biedoty miejskiej, demaskują przyczyny katastrofy, nawołują do wymierzenia natychmiastowej kary.

„Kuźniczanie" pozostali wierni walce do ostatnich dni jej trwania, reprezentując i mobilizując radykalno-patriotyczny odłam społeczeństwa polskiego, dla którego walka o sprawiedliwość społeczną jest nierozłącznie związana z suwerennością kraju.

Dzieje „Kuźnicy", jej walka przeciwko wstecznictwu idącemu w parze ze zdradą narodową, jej przewodnictwo w walce o uchwalenie, a następnie utrzymanie konstytucji 3 maja, demaskowanie knowań magnaterii i roli tejże Targowicy w drugim rozbiorze Polski, jak również działalność przywódców „Kuźnicy" podczas powstania kościuszkowskiego i rebelii plebejskich, wszystko to znalazło wyraz w pracy Smoleńskiego.

Jakkolwiek Smoleński, dla którego rola historii nie wykracza poza ramy odzwierciedlenia rzeczywistości dziejowej, rzadko daje własną ocenę toczących się wypadków, to jednak dobór materiału i jego zestawienie wskazują na sympatię autora dla postępowych poglądów „Kuźnicy". Głęboki patriota, skrupulatny badacz naszej przeszłości, Smoleński ocenia słusznie zdradziecką rolę magnaterii, dopatrując się w ludzie jedynego gwaranta niepodległości polskiej. Smoleński, któremu obcy był mechanizm prawidłowości życia społecznego, nie zawsze docierał do samej głębi procesów ekonomicznych i społecznych, lecz w oparciu o wielką erudycję oceniał słusznie, że tylko obóz radykalno-postępowy łączy hasła przeobrażeń społecznych z głębokim ukochaniem ojczyzny.

Stanowisko Smoleńskiego, głębokiego patrioty i wielkiego erudyty jest jeszcze jednym potwierdzeniem poglądu, że wszyscy uczciwi ludzie nauki, jeżeli nawet jest im obca metoda naukowa marksizmu, muszą stanąć na wspólnej z nią pozycjach w ocenie naszej przeszłości i w wyciągnięciu z niej wniosków, że suwerenność Polski jest nierozłącznie związana z jej ustrojem, w którym władza polityczna należy do ludu pracującego. I tym tłumaczy się, że jakkolwiek autor ma pewne zastrzeżenia wobec wystąpień czerwcowych, którym brak „legalizmu" wystąpień majowych, to jednak i w tym wypadku usprawiedliwia przyczyny, które pchnęły lud warszawski do samosądu nad zdrajcami.

„Kuźnica Kołłątajowska" Smoleńskiego dzięki bogactwu źródłowemu stanowi w naszej literaturze jedną z najpoważniejszych pozycji, odzwierciedlającą tak bogatą w wypadki i tak brzemienną w skutki epokę Stanisława Augusta.

Wznowiona przez „Książkę" „Kuźnica Kołłątajowska" Smoleńskiego jest jeszcze jednym cennym dokumentem historycznym stwierdzającym, że obóz demokracji w całej historii naszego narodu łączył zawsze walkę o niepodległość kraju z walką o przeobrażenie społeczne.

Zofia Cybulska

W sprawie przyjęć do Centralnej Szkoły Dziennikarskiej PZPR

15 września br. rozpoczyna się II kolejny turnus Centralnej Szkoły Dziennikarskiej PZPR, z rocznym kursem nauczania (do 1 lipca 1950 r.)

Zadaniem kursu jest przeszkolenie i przygotowanie dziennikarzy na wyższym szczeblu redakcyjnym (kierowników działów, sekretarzy redakcji, publicystów).

Kandydatów do szkoły proponują Komitety Wojewódzkie partii. Sekretariat szkoły przyjmuje również indywidualne zgłoszenia członków partii, którzy pragną pracować w zawodzie dziennikarskim. Zgłaszający się winni odpowiadać nast. warunkom:

a) co najmniej dwuletni staż partyjny;

b) podstawowe wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu;

c) zdolności dziennikarskie, ujawnione na łamach pism, gazetek fabrycznych itp.

d) nieprzekroczony 35 rok życia.

Sekretariat Szkoły przyjmuje zgłoszenia do 15 lipca br. Podania należy kierować na adres: Dyrekcja Centralnej Szkoły Dziennikarskiej PZPR—Al. Róż 2 z załączeniem życiorysu, zaświadczenia z miejsca pracy i świadectwa stanu zdrowia.

Słuchaczom Szkoła zapewnia bursę i stypendium, którego wysokość zależy od stanu rodzinnego kandydata.

WYDZIAŁ PERSONALNY KC PZPR

WYDZIAŁ PRASY I WYDAWNICTW KC PZPR

Fundusz Prasowy „Nowych Dróg"

Tow. Kazimierz Jasiński	8.000 zł.
„ Mieczysław Kolasiński	5.000 „
„ Henryk Kołodziejski	10.000 „
„ Zbigniew Postek	200 „
„ Mieczysław Róg-Swiostek	4.000 „
„ Ludwik Selen	10.000 „
„ Zygmunt Świdwiński	450 „

Treść numeru 3/15

II (VIII) Kongres Związków Zawodowych

PROBLEMY I IDEE

W sprawie reformy studiów na wyższych uczelniach

Z S R R

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

DYSKUSJE

RECENZJE I KRYTYKA

Drukowano w Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Nr 2, Marszałkowska 3/5.
Składano w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Smolna 12.

„NOWE DROGI"

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO - POLITYCZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 319
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż)
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel.: 8-71-80. 8-34-36

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 1000 zł.
PÓŁROCZNIE . . . . 550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O. NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
WARSZAWA, SMOLNA 12
B-78721

Cena zł. 200.-